Nowe drogi

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4 (16)

ROK III

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1949



GEORGI DYMITROW

1882 — 1949

Do
Komitetu Centralnego
Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Sofia

Wstrząśnięci wieścią o zgonie towarzysza Georgi Dymitrowa, przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon wielkiego bojownika bratniego narodu bułgarskiego, jednego z najwspanialszych przywódców międzynarodowej klasy robotniczej, nieugiętego szermierza w walce z faszyzmem, okrywa żałobą serca polskich robotników i chłopów.

Życie Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Józefa Stalina, wypełnione do ostatniego tchu walką z imperializmem o sprawę ludu pracującego służyć będzie robotnikom całego świata jako wzór niezłomnego hartu i oddania sprawie Socjalizmu. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci — bohaterska postawa wielkiego rewolucjonisty na procesie lipskim, jego niezwykłe zasługi w mobilizacji najszerszych mas ludowych do walki przeciw faszyzmowi, w obronie wolności i niepodległości narodów, w tworzeniu światowego obozu pokoju i postępu.

Czyn i myśl twórcza Georgi Dymitrowa żyć będą w sercach ludzi pracy całego świata, żyć będą w ludzie bułgarskim, który pod kierownictwem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zbuduje socjalistyczną Bułgarię, doprowadzając do końca dzieło Georgi Dymitrowa.

BOLESŁAW BIERUT

Przewodniczący
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

3 lipca 1949 r., przed rozpoczęciem obrad Konferencji Warszawskiej PZPR, przewodniczący KC Partii tow. Bolesław Bierut złożył hołd pamięci Georgi Dymitrowa:

Nadeszła wieść głęboko bolesna dla nas wszystkich i dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego; zmarł Georgi Dymitrow — znany i czczony przez klasę robotniczą całego świata bojownik i przywódca w rewolucyjnej walce o socjalizm, bohater bratniego narodu bułgarskiego, kierownik zaprzyjaźnionej z Polską Bułgarskiej Republiki Demokratyczno-Ludowej, wódz Bułgarskiej Partii Komunistycznej, sekretarz generalny jej Komitetu Centralnego, wielki i nieodżałowany dla nas wszystkich Człowiek — wzór myśli, walki, niezłomności, najwyższego oddania Sprawie Robotniczej i wielkiej idei Socjalizmu.

Tow. Georgi Dymitrowa poznała polska i międzynarodowa klasa robotnicza w pamiętnych chwilach, gdy jako więzień oszołomionego zwycięstwem hitleryzmu, posadzony na ławie oskarżonych o podpalenie Reichstagu przez rzeczywistych podpalaczy i prowokatorów — zdemaskował ich potworny fałsz i sam rzucił im przed całym światem oskarżenie o zbrodnie wobec ludzkości. Ujawniła się wówczas cała potężna wielkość duszy i charakteru nieugiętego szermierza walki z faszyzmem, jakim był zawsze Georgi Dymitrow.

Gdy stanął na czele międzynarodowego ruchu robotniczego, kierując odtąd walką całego rewolucyjnego proletariatu międzynarodowego, poznaliśmy wielkość Jego myśli i talent organizatora, przywódcy i bojownika.

Wreszcie poznaliśmy Go osobiście, tak jeszcze niedawno, gdy w roku ubiegłym przybył do Polski, przywożąc nam sojusz braterski narodu bułgarskiego jako kierownik Rządu Demokratyczno-Ludowego.

Niezapomnianą pozostanie dla nas na zawsze Jego śmiała i niezłomna postawa rewolucyjna, Jego głęboki zawsze i szlachetny rozum, Jego bezgraniczne oddanie sprawie swego narodu i sprawie międzynarodowej.

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składam najgłębszy hołd pamięci Georgi Dymitrowa i przesyłam najgłębsze wyrazy współczucia Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Narodowi Bułgarskiemu.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

UCHWAŁA KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

O PEŁNYM WYDANIU DZIEŁ LENINA I STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Komitet Centralny PZPR zważywszy, że

1) wychowanie kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu jest zasadniczą przesłanką wykonania wielkich zadań historycznych, stojących przed PZPR,

2) że dzieła Lenina i Stalina stanowią bezcenną skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu,

3) że dotychczas praktykowane wydawanie poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, choć ma doniosłe znaczenie i musi być nadal jak najszerzej kontynuowane — nie wystarcza już w okresie dzisiejszym, kiedy Partia okrzepła ideowo i kiedy przed aktywem partyjnym stoi w całej ostrości żadanie zgłębienia marksizmu-leninizmu,

postanawia:

1) niezwłocznie przystąpić do wydawania polskiego przekładu Dzieł Lenina, biorąc za podstawę ostatnie IV wydanie rosyjskie i Dzieł Stalina według ukazującego się wydania Dzieł w języku rosyjskim,

2) zlecić Wydawnictwu „Książka i Wiedza", by natychmiast przystąpiło do redakcyjnego i organizacyjnego zapewnienia realizacji tej uchwały,

3) poruczyć czuwanie nad redakcją poszczególnych tomów odpowiedzialnym towarzyszom na wniosek przedłożony przez kierownictwo Wydawnictwa „Książka i Wiedza".

Bolesław Bierut

Doświadczenia dziesięciolecia

Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi formalny początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały formalnie wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych dwóch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnioeuropejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo - kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Przepaść między dążeniami i uczuciami, między interesami i potrzebami polskiego ludu pracującego a postawą i polityką rządu sanacyjnego dokumenty te odzwierciedlają z ponurą wyrazistością. Naród polski pragnął pokoju — rząd sanacyjny uczestniczył skrycie w organizowaniu wojny, której pierwsze ciosy spadły na Polskę. Masy pracujące widziały i czuły rosnące niebezpieczeństwo dla Polski ze strony napastniczych planów hitleryzmu — rządząca klika sanacyjna wiązała się na śmierć i życie z napastniczą polityką trójkąta faszystowskiego: Berlin, Rzym, Tokio. Naród polski pragnął żyć w przyjaźni z narodami ZSRR —rząd sanacyjny nienawiść do ZSRR uznał za oś i wytyczną całej swej polityki zagranicznej. Narodowi polskiemu obca była myśl i chciwość zaborcza, sprzeczne były z jego wolą tajne intrygi, podstępne konszachty, ukryte spiski przeciwko krajom sąsiedzkim. Rząd sanacyjny knuł wspólnie z Hitlerem, Goeringem, Goebbelsem rozbójnicze plany pochodu na Ukrainę Radziecką, uskuteczniał skrytą i haniebną napaść w r. 1938 na Czechosłowację wspólnie z hordami nazistów, które w niespełna rok potem wtargnęły zbójecko do Polski. W każdym wystąpieniu i posunięciu polityki zagranicznej rządu sanacyjnego, zwłaszcza po zawarciu paktu z Niemcami hitlerowskimi w r. 1934 — tkwiła ta sama podstępna obłuda i zakłamanie, jak w polityce zagranicznej hitleryzmu. Stwierdzali to z wyrzutem pod adresem Polski nawet wytrawni w sferze gry dyplomatycznej przedstawiciele państw kapitalistycznych. Tak np. Barthou, minister spraw zagranicznych Francji, z którą Polska związana była paktem przyjaźni, już w październiku 1934 r. czyni uwagę, że „obecna polityka polska jest nierozsądna". W języku dyplomatycznym jest to określenie nader dosadne. W parę miesięcy później organ Herriot'a — wielokrotnego francuskiego premiera i przewodniczącego francuskiego parlamentu — stwierdza: „stanowisko Polski w polityce zagranicznej wywołało w opinii francuskiej gorzki zawód". Część burżuazyjnej opinii angielskiej, z równym zdziwieniem obserwowała polską politykę zagraniczną, czyniąc jej zarzut skrytej „zmowy z Niemcami" i ostrzegając przed „niebezpieczeństwem, grożącym Polsce na wypadek jej przejścia do „obozu niemieckiego" a tym samym rozluźnienia stosunków sojuszniczych z Francją". Powiadamia o tym Becka w październiku 1934 r. ówczesny ambasador Polski w Londynie. Pisze on w swym raporcie: „Nawet nasi bliscy przyjaciele angielscy nie ukry-

Bolesław Bierut

Doświadczenia dziesięciolecia

Napaść zbrojnych hord hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku stanowi **formalny** początek drugiej wojny światowej. W parę dni później bowiem Anglia i Francja wypowiedziały **formalnie** wojnę Niemcom, jako odpowiedź na tę napaść. W rzeczywistości formalnemu wypowiedzeniu wojny ze strony Anglii i Francji nie towarzyszyły ani odpowiednie działania wojenne, ani nawet faktyczna pomoc w materiale i sprzęcie wojennym dla walczących wojsk polskich, które w pierwszych dwóch tygodniach wojny tego sprzętu gwałtownie potrzebowały. Te pierwsze dwa tygodnie zadecydowały o całkowitym załamaniu się zbrojnego oporu Polski. Późniejsze przeniesienie działań wojennych na Zachód zależało wyłącznie od inicjatywy Hitlera.

Dziś po upływie 10 lat od tych tragicznych wydarzeń, nagromadziło się wiele dokumentów z rozbitych tajnych archiwów ówczesnych kancelarii dyplomatycznych. Rzucają one dostatecznie jaskrawe światło na zasadnicze tendencje ówczesnej polityki zachodnioeuropejskich rządów imperialistycznych, jak i na sprzeczny z interesami narodu polskiego sens i kierunek polityki ówczesnego rządu obszarniczo - kapitalistycznego, która doprowadziła do katastrofy wrześniowej.

Senator Motz stwierdza m. in.:

...„wbrew nastrojowi całego naszego społeczeństwa istotnie kierownictwo naszej polityki zagranicznej nie zerwało dotąd ze swymi dawnymi uprzedzeniami do ZSRR“....

Jak widzimy, ówcześni posłowie i senatorzy burżuazyjni używali określeń niezwykle oględnych. Ale i ich głos nie miał żadnego znaczenia. Polityka torowania drogi napastnikowi hitlerowskiemu nie mogła być polityką jawną. Naród polski nigdy by jej nie zaakceptował. Komuż więc była ona potrzebna, w czyim interesie podejmowane były te rozbójnicze i zgubne dla Polski konszachty z Hitlerem? Potrzebne były obszarnikom, niedobitkom magnaterii szlacheckiej, kapitalistom, garstce pasożytów, którym śnił się zabór Ukrainy w spółce z Hitlerem. Elita sanacyjna żyła wciąż jeszcze starymi marzeniami obozu piłsudczyków o nowym pochodzie na Kijów, nad morze Czarne, na sławne niegdyś latyfundia magnackie. Wstecznictwo polskie z wyjątkowym fanatyzmem gotowe było i gotowe jest do dziś dnia poświęcić Polskę dla ratowania gnijącego kapitalizmu, a drogę tego ratunku widziało tak jak i do dziś dnia widzi — w niszczycielskim pochodzie przeciw ZSRR, jako państwu robotników i chłopów, jako krajowi, w którym zwyciężył socjalizm. Służąc wiernie dążeniom tej najnędzniejszej garstki wsteczników rząd sanacyjny spiskował wspólnie z Hitlerem, wierząc z właściwą mu tępotą, że urzeczywistni on wraz z całą „osią“ faszystowską głoszoną przez nią misję ratowania kapitalizmu przez wojnę z ZSRR, że przy podziale łupu Hitler dotrzyma obietnic dawanych Polsce. Kierownicy Niemiec hitlerowskich obietnice te ciągle dawali. Oto dla przykładu wyjątek z raportu ambasadora Lipskiego o rozmowie z Goeringem (11 sierpnia 1938 r.):

...„Odnośnie do sprawy rosyjskiej zaznaczył ogólnikowo (mowa o Goeringu), iż zagadnienie to po załatwieniu sprawy czeskiej stanie się aktualne. Powrócił do swej myśli, iż w razie konfliktu sowiecko-polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczył pogłoskom, jakoby Niemcy chciały iść na Ukrainę, podkreślając, iż zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kresu akcji bolszewickiej. Natomiast Polska — jego zdaniem — może mieć pewne interesy bezpośrednio w Rosji, np. na Ukrainie“.

Jakąż pogardę trzeba mieć dla „partnera", jeśli się go próbuje złapać na wędkę przy pomocy tak prostackiej przynęty.

A o czułej atmosferze tych i różnych innych obietnic świadczy m. in. następujący fragment rozmowy tegoż ambasadora Lipskiego z Hitlerem 20 września 1938 r.:

> „Z... wywodów kanclerza wynikało,... że przyświeca mu myśl załatwienia w drodze emigracji do kolonii w porozumieniu z Polską, Węgrami, może i Rumunią, zagadnienia żydowskiego (w tym punkcie mu odpowiedziałem, iż jeśli znajdzie solucję (rozwiązanie), postawimy mu piękny pomnik w Warszawie)".

Jak rozumiał Hitler załatwienie „zagadnienia żydowskiego" wiemy z losów getta w Warszawie i innych miast Polski, jak również z historii krematoriów i obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Majdanku i t. d. Wiemy też, że ani ambasador Lipski, ani jego mocodawcy sanacyjni nie zdołali wypełnić obietnicy postawienia Hitlerowi pomnika w Warszawie. Nie oni Hitlerowi, ale Hitler im pozostawił w Polsce tysiące pomników wspólnej zbrodni i hańby.

Rząd sanacyjny oszukiwał naród, ale z kolei sam był oszukiwany, co gorsza świadomie oszukiwany przez Hitlera. Polityka rządów antyludowych, faszystowskich, kapitalistycznych — polityka w imię interesów wyzyskiwaczy, pasożytów, rabusiów — nie może być niczym innym, jak polityką opartą na oszustwie. Oszustwom w polityce zagranicznej sanacyjnych rządów antyludowych odpowiadały oszustwa, grabież, terror, przemoc w polityce wewnętrznej. Między polityką wewnętrzną rządu a interesami narodu istniała ta sama przepaść.

Naród pragnął wolności, swobód demokratycznych, publicznego decydowania o potrzebach państwa.

Rząd sanacyjny gromił organizacje robotnicze, zapełniał więzienia najofiarniejszymi bojownikami klasy robotniczej, chłopstwa oraz gnębionych mniejszości narodowych, wprowadzał Brześć i Berezę Kartuską na wzór hitlerowskich obozów koncentracyjnych, aby łamać bezlitośnie wolę do walki o prawa mas pracujących. Narzucał narodowi przemocą i oszustwem antyludową konstytucję faszystowską, aby zlikwidować resztki praw i swobód demokratycznych.

Lud pracujący walczył przeciwko grabieży monopolistycznych karteli i trustów, których działalność zaostrzała kryzys gospodar-

czy, rozwierała nożyce między niskimi cenami na produkty rolne a niewspółmiernie wysokimi na produkty przemysłowe, zwiększała bezrobocie i nędzę w miastach i we wsi. Rząd sanacyjny wyprzedawał Polskę zagranicznemu kapitałowi finansowemu, czyniąc z Polski wasala międzynarodowych karteli i trustów, teren półkolonialnej eksploatacji. Wszystkie ważniejsze dziedziny przemysłu stanowiły domenę i żerowisko obcego kapitału. Taka była linia polityki gospodarczej rządu sanacyjnego. Przemysł, z wyjątkiem przedsiębiorstw zbrojeniowych, nie tylko nie rozwijał się, ale w wielu dziedzinach cofał się nie dokonując najniezbędniejszych renowacji technicznych. Do dziś dnia kraj nasz dźwiga ciężar spuścizny wielkiego technicznego zacofania w wielu działach przemysłu — mimo, że ogólne nakłady inwestycyjne w przemyśle za ubiegłe 4 lata powojenne przekraczają bardzo znacznie sumy nakładów inwestycyjnych w najlepszych okresach przed wojną. Nikłe wyniki uprzemysłowienia kraju w okresie przedwojennego dwudziestolecia stwarzały stałe i rosnące wciąż bezrobocie w mieście i powiększały nędzę wsi, która nie znajdywała ujścia dla coraz większej ilości wolnych rąk roboczych. Nędza ludności powiększała klęskę chorób, obniżała ogólny poziom kultury, zwiększała ciemnotę, hamując rozwój oświaty i nauki.

Z taką ponurą spuścizną polityki rządów kapitalistycznych znalazła się Polska przed katastrofą wrześniową.

Na konferencji monachijskiej we wrześniu 1938 r., w czasie której Anglia i Francja bez wszelkich skrupułów zdradziły interesy Czechosłowacji, brutalnie złamały pakty i zobowiązania międzynarodowe i zademonstrowały swój lekceważący stosunek do Ligi Narodów i do układów, które znajdowały się pod jej opieką i osłoną moralną — Hitler przekonał się o sprzyjających jego zamierzeniom tendencjach rządów Anglii i Francji. Już przedtem pełnomocnicy rządu angielskiego zapewniali Hitlera:

> „członkowie rządu angielskiego przeniknięci są świadomością, że fuehrer zdziałał wiele nie tylko w samych Niemczech, ale że w wyniku zniszczenia komunizmu w swoim kraju zagrodził mu drogę do Europy zachodniej i dlatego Niemcy słusznie mogą uważać się za przedmurze Zachodu przeciw bolszewizmowi".

(Z protokółu rozmowy między Hitlerem i lordem Halifaxem, ministrem rządu angielskiego, w listopadzie 1937 r.).

Ze szczególną i źle ukrywaną sympatią odnosił się również do tej „antysowieckiej" misji hitleryzmu Watykan, torując jej drogę w orbicie swych dyskretnych wpływów.

Ale na konferencji monachijskiej oficjalni reprezentanci rządów Anglii i Francji — Chamberlain i Daladier utwierdzili Hitlera w głębokim przeświadczeniu, że gotowi są zapewnić skrycie poparcie dla akcji Niemiec skierowanej przeciwko ZSRR i dla tego celu nie zawahają się utorować mu drogi na Wschód kosztem niepodległości Czechosłowacji, państw nadbałtyckich, kosztem uszczuplenia Polski. Żądają tylko, aby plany swoje Hitler realizował ściśle pod ich kontrolą i za ich aprobatą, porzucając metodę jednostronnych decyzji i niespodzianek. Co do postawy rządu Becka, Hitler nie miał najmniejszych wątpliwości.

Zabór Austrii i Czechosłowacji, których Hitler nie byłby w stanie dokonać bez współudziału i pomocy polskiego rządu sanacyjnego, jednostronne rozerwanie wszystkich warunków powersalskiego układu pokojowego również nie bez współudziału ówczesnych rządów polskich, rozpętanie zbrojeń, powszechna militaryzacja narodu niemieckiego, wszystko to wzmocniło kolosalnie bazę militarną Niemiec hitlerowskich i zmieniło radykalnie poprzednie ustosunkowanie sił w Europie.

Ale oburzenie, jakie konferencja monachijska wzbudziła w opinii społecznej świata udowodniło Hitlerowi, że między postawą reakcyjnych kierowników rządów imperialistycznych Anglii i Francji a dążeniami i uczuciami mas narodu w rządzonych przez nich krajach istnieje głębokie przeciwieństwo. istniała ta sama przepaść, która dzieliła rząd Becków, Mościckich, Rydzów-Śmigłych, torujących drogę Hitlerowi — od narodu polskiego, który nienawidził hitleryzmu i czuł w nim wroga własnej niepodległości. Dla ilustracji nastrojów antyhitlerowskich w społeczeństwie polskim mogą posłużyć wyjątki z raportu ambasadora niemieckiego w Warszawie Moltke'go z dn. 9 marca 1939 r. do Ribbentropa:

> ...„W rozmowie, którą miałem wczoraj z p. Beckiem powróciłem jeszcze raz do sprawy demonstracji przed ambasadą niemiecką, przy czym wskazałem na oczywiste sympatyzowanie policji z demonstrantami, jak również na to, że pewien wyższy oficer polski w rozmowie z moim informatorem określił de-

monstrację tę jako w pełni uzasadnioną. Oświadczyłem p. Beckowi, że obydwa te przykłady, jak i inne tego rodzaju obserwacje wykazały, niestety, **jak wąską jest platforma, na której tu w Polsce uprawiana jest polityka porozumienia.** Oprócz niego i może pół tuzina innych osobistości, nie ma tutaj w Polsce właściwie nikogo, ktoby się poważnie tą sprawą interesował"... (podkr. B. B.)

Beck „i może pół tuzina innych osobistości" stojących wiernie na usługach Hitlera narzucały Polsce politykę porozumienia z Hitlerem wbrew postawie i opinii całego narodu — tak oceniał sytuację w Polsce przedstawiciel Hitlera na pół roku przed napaścią na Polskę. Oto jak funkcjonował mechanizm zdrady Polski zanim ta zdrada przeistoczyła się w potworną tragedię i klęskę.

W miarę jak na Zachodzie ujawniała się galaretowatość oporu przeciw hitlerowskiej agresji, rosło rozzuchwalenie faszystowskich państw napastniczych, wzmagał się rozfanatyzowany aż do obłędu szowinizm nacjonalistyczno - rasistowski, podniecany ułatwioną realizacją haseł i planów odwetowych. W tych warunkach układ monachijski przeobraził się niebawem dla Hitlera w bezwartościowy świstek papieru, który spełnił już swą rolę. Wyrastał raczej nowy problem: jak wykorzystać sympatie ideologiczne i przychylną powolność reakcyjnych rządów Chamberlaina i Daladier'a dla sterroryzowania wrogo ustosunkowanej opinii publicznej Francji i Anglii. Dyplomacja niemiecka usiłowała wywierać w tym kierunku odpowiedni nacisk, ale sytuacja samych tych rządów stawała się coraz poważniej zachwiana. Krępującym stawał się również układ z usłużnym aż do obrzydliwości, ale coraz bardziej odizolowanym od opinii publicznej rządem kliki sanacyjnej, który już oddał zresztą Hitlerowi wszystkie usługi, jakie mógł mu oddać i stawał się dlań zbyteczny. W takich warunkach przedstawione zostały rządowi polskiemu w formie ultymatywnej żądania dotyczące Gdańska i Korytarza, które już na długo przed tym (jeszcze przed kryzysem sudeckim) rozważane były w przyjaznej atmosferze w rozmowach Becka z Hitlerem, ale odkładane w zgodnym porozumieniu na czas przyszły. Dla uspokojenia i zmylenia opinii rządy Anglii i Francji czyniły obłudne manewry, rozpoczynając, to znów przerywając pertraktacje z rządem ZSRR, które to pertraktacje, mimo jak najdalej idących

w kierunku znalezienia zgodnej platformy usiłowań ZSRR nie doprowadziły do wyniku zarówno wskutek zdecydowanie nieprzychylnego stanowiska rządu polskiego, jak i wskutek faktycznie niechętnej, nawskros zakłamanej postawy rządów Anglii i Francji.

Rządy te w największej tajemnicy przed własnymi narodami szukały nadal możliwości porozumienia z Niemcami. Pełnomocnicy Chamberlaina przedstawiali pełnomocnikom Hitlera kuszące projekty nowego podziału świata. Oto, jak ocenia te zabiegi ówczesny ambasador niemiecki w Londynie, Dirksen w swoim dość obszernym „sprawozdaniu" sporządzonym we wrześniu 1939 r. Przytoczę tylko najkrótsze wyjątki. Jak np. ocenia Dirksen polityczne manewry angielsko - francuskie po zerwaniu przez Hitlera umowy monachijskiej (podkreślenia moje):

> ...„Anglia czuła się słabszą od Niemiec i nie widziała dla siebie możliwości odegrania roli równouprawnionego partnera w rokowaniach. Chciała więc przy pomocy zbrojeń i stworzenia koalicji **zmusić Niemcy do wysuwania dalszych żądań na drodze rokowań.** Można było przy tym stwierdzić **wzrost zrozumienia dla tych żądań.** Nawet pojęcie „przestrzeni życiowej" utorowało sobie drogę do słownictwa angielskiego...
>
> ...Nastroje te znalazły zewnętrzny wyraz w kilku przemówieniach Chamberlaina i Halifaxa, w których wyraźnie sprecyzowana została zasada dwutorowej polityki Anglii... Anglia pragnie przy pomocy zbrojeń i sprzymierzeńców stać się silną i równą państwom osi, ale jednocześnie chce ona na drodze rozmów **osiągnąć kompromis z Niemcami** i gotowa jest ponieść w tym celu pewne ofiary: w dziedzinie kolonii, zaopatrzenia surowcowego „przestrzeni życiowej" i stref interesów gospodarczych"...

Jeszcze konkretniej formułował propozycje angielskie poufny pełnomocnik premiera angielskiego, p. Buxton — „znany i umiarkowany polityk z Labour Party" — jak go określa Dirksen (znamienne są takie poufne misje polityków „socjalistycznych").

> ...„Wielka Brytania zobowiązałaby się więc uszanować niemieckie strefy interesów **we wschodniej i południowo - wschodniej Europie.** Następstwem tego byłoby **cofnięcie przez Anglię**

gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej strefie interesów. Dalej Wielka Brytania spowodowałaby, by Francja rozwiązała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się swych powiązań w południowo - wschodniej Europie"..

Rząd angielski — jak z powyższego wynika — gotów był „ponieść ofiary" przez oddanie Niemcom na łup Polski i krajów południowo-wschodniej Europy, ograniczając strefy wpływów swego sojusznika — Francji (oczywiście, podejmował te zobowiązania poza jej plecami). Jeśli idzie o stosunek Anglii do Polski, charakterystyczna jest opinia Dirksena, że w angielskich kołach politycznych mówiono już coraz częściej **„o nietrwałości państwa polskiego"**.

A oto jak traktował tę sprawę w rozmowie z Dirksenem 3 sierpnia 1939 r. angielski minister, zaufany Chamberlaina — sir Horacy Wilson:

> ...„zawarcie Ententy niemiecko - angielskiej **uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą.** Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią niemiecką; w ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. **Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami"...**

Oto jaką wartość dla Polski przedstawiały „gwarancje" angielskie. Teraz jasne są przyczyny, dlaczego — mimo formalnego wypowiedzenia wojny Niemcom — ówczesne rządy Anglii i Francji nie ruszyły palcem, aby okazać pomoc Polsce w decydującej dla niej chwili. Rządy te okłamywały w ten sposób swoje narody i... oczekiwały na nową możliwość porozumienia z Niemcami, licząc na nasycenie ich cudzym kosztem.

Ale, jak mówi przysłowie francuskie, „apetyt zwiększa się w miarę jedzenia". Im bardziej oszałamiające sukcesy odnosił Hitler swoją polityką „wolnej gry sił" tym mniej się śpieszył do rozmów na podstawie „,wyższego rozsądku" (określenia samego Hitlera w czasie rozmowy z Halifaxem „o dwóch możliwościach kształtowania się stosunków między narodami").

W sprawozdaniu Dirksena odczuwa się nieśmiały zarzut, że Hitler przeginał pałkę:

> ...„Tragedia a zarazem **decydujący moment w narodzinach** nowej wojny niemiecko - angielskiej **polegały na tym, że Niem-**

cy **żądały** dla siebie równorzędnego obok Anglii stanowiska w charakterze mocarstwa światowego, a Anglia w zasadzie gotowa była zgodzić się na to. Ale podczas gdy Niemcy domagały się **natychmiastowego, szerokiego i niedwuznacznego zaspokojenia swych żądań,** Anglia, chociaż gotowa była **wyrzec się swoich zobowiązań na wschodzie,** a tym samym swojej polityki okrążenia, jak również godziła się na ustąpienie Niemcom **uprzywilejowanej pozycji na wschodzie i południowo - wschodzie Europy** i na omówienie pełnowartościowej współpracy z Niemcami w skali światowej — to jednak drogą układów i **stopniowego** (podkreślone w oryginale) przestawienia swojej polityki. To przestawienie miało być dokonane **w ciągu miesięcy, nie zaś w ciągu dni i tygodni".**

Według Dirksena tragiczną przyczyną wojny stała się niewspółmierność tempa. Anglicy nie byli w stanie dorównać w tej dziedzinie temperamentowi Hitlera, a Hitler znów był zbyt bezwzględny.

Dirksen, oczywiście, upraszcza zagadnienie. Rząd hitlerowski niewątpliwie zgoła inaczej oceniał sytuację. Wyczuwał jasno rachuby Anglików na wojnę między Niemcami a ZSRR w warunkach gdy Anglia i Francja przygotowywać będą siły dla wystąpienia w końcowym rozstrzygającym etapie. Wówczas im właśnie — imperialistycznym rywalom Niemiec — przypadnie decydujący wpływ na wynik wojny. Perspektywa taka nie odpowiadała bynajmniej koncepcjom polityki Niemiec hitlerowskich. Napaść Włoch na Abisynię, potem wspólnie z Niemcami na Hiszpanię, napaść Japonii na Mandżurię a potem na Chiny stworzyły szereg ognisk wojny w różnych częściach świata.

Cały układ stosunków międzynarodowych, oparty na traktatach i układach, stanowiących wynik pierwszej wojny światowej, został w ten sposób zachwiany. Rząd hitlerowski wstąpiwszy na drogę wojny najpierw w Hiszpanii, potem w Austrii, następnie w Czechosłowacji, dążył coraz pewniej do zabezpieczenia sobie decydującej pozycji w międzynarodowym systemie imperialistycznym.

Oceniając sytuację międzynarodową 10 marca 1939 r. na XVIII Zjeździe Partii tow. Stalin w następujący sposób oświetlił tendencje ówczesnej polityki głównych państw imperialistycznych **(cytujemy w fragmentach):**

...„przed naszymi oczyma odbywa się jawnie nowy podział świata i sfer wpływów kosztem interesów państw nienapastniczych bez jakichkolwiek prób odporu ze strony tych państw, a nawet do pewnego stopnia za ich zgodą.

Rzecz niewiarogodna, ale jest to fakt.

Czym się tłumaczy ten jednostronny i dziwny charakter nowej wojny imperialistycznej?...

...Czy nie tłumaczy się to słabością państw nienapastniczych? Oczywiście, że nie! Nienapastnicze, demokratyczne państwa razem wzięte są bezsprzecznie silniejsze od państw faszystowskich zarówno pod względem ekonomicznym jak militarnym.

Czym więc tłumaczą się ciągłe ustępstwa, jakie państwa te czynią napastnikom?...

...Główna przyczyna kryje się w tym, że większość krajów nienapastniczych, przede wszystkim zaś Anglia i Francja, wyrzekła się polityki bezpieczeństwa zbiorowego, wyrzekła się polityki zbiorowego odporu napastnikom i przeszła na stanowisko nieinterwencji... ...polityka nieinterwencji oznacza pobłażanie napastnikom, rozpętywanie wojny — a co za tym idzie, przekształcanie jej w wojnę światową. W polityce nieinterwencji przebija dążenie, chęć nieprzeszkadzania napastnikom... w uwikłaniu się w wojnie... nieprzeszkadzania, powiedzmy, Niemcom w ugrzęźnięciu w sprawach europejskich, w uwikłaniu się w wojnie ze Związkiem Radzieckim, pozwolenia wszystkim uczestnikom wojny, aby głęboko ugrzęźli w odmęcie wojny, skrytego zachęcania ich do tego, pozwolenia im, aby się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną — wkroczenia na widownię ze świeżymi siłami, wystąpienia, oczywiście, „w interesie pokoju" i podyktowania swoich warunków osłabionym uczestnikom wojny.

I tanio, i przyjemnie!..."

Tow. Stalin ilustruje swoją wnikliwą i przejrzystą ocenę konkretnymi przykładami tej „gry" i w końcu dodaje:

...„wielka i niebezpieczna gra polityczna, rozpoczęta przez zwolenników polityki nieinterwencji, może się dla nich skończyć poważnym fiaskiem"....

J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 523—526.

Pod wpływem ciężkich kryzysów ekonomicznych, wstrząsających wciąż gospodarką państw kapitalistycznych, pod wpływem nienawiści do ZSRR, którego planowa gospodarka socjalistyczna rozwijała się i rosła nieprzerwanie w tempie niespotykanym w dziejach kapitalizmu — państwa imperialistyczne wkroczyły na tory „wielkiej i niebezpiecznej gry", która poprzez szereg konfliktów zbrojnych zmierzała wyraźnie do rozpętania wojny światowej.

Anglia i Francja systematycznie popychały państwa napastnicze na drogę wojny przeciwko ZSRR, mając nadzieję zahamowania dalszego rozwoju państwa socjalistycznego drogą wojny i zabezpieczenia dla siebie możności wkroczenia w końcowym stadium nowego potężnego konfliktu światowego, co dawało im równocześnie perspektywę decydującego wpływu na ostateczne wyniki wojny. Tym się tłumaczy angielsko - francusko - amerykańska polityka nieinterwencji w konfliktach zbrojnych organizowanych przez państwa napastnicze. Przeciwieństwa międzyimperialistyczne, które wynikają z nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i rodzą konflikty zbrojne przerastające w decydujące starcie państw imperialistycznych między sobą — splotły się w sposób szczególny z podstawowym antagonizmem między światem imperializmu a światem socjalizmu.

Każdy z wielkich rywali imperialistycznych dążył do rozwiązania tego splotu przeciwieństw w taki sposób, aby zapewnić sobie decydującą pozycję i przewagę w ostatecznym bilansie wojny.

Jakąż postawę mógł i powinien był zająć w tych warunkach jedyny kraj niekapitalistyczny, jedyna istotnie pokojowa i antyimperialistyczna siła państwa robotniczo - chłopskiego, państwa socjalistycznego?

Państwo to od chwili swego powstania konsekwentnie walczyło o pokój i czyniło wszystko, aby bronić pokoju. Gdy z chwilą dojścia Hitlera do władzy powstał blok państw faszystowskich, występujących jawnie z programem agresji — Związek Radziecki wszedł do Ligi Narodów, aby wspólnie z państwami kapitalistycznymi, zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju przeciwstawić dążeniom agresywnym inicjatywę bezpieczeństwa zbiorowego, to znaczy wspólnego przeciwstawienia się napastnikowi. Polityka ta mogła powstrzymać i powstrzymywała faktycznie niebezpieczeństwo wojny światowej dopóki Związek Radziecki nie został całkowicie odosob-

niony w swych wysiłkach przeciwstawienia się akcji państw napastniczych.

Układ monachijski czterech państw: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch z września 1938 r. nie tylko w sposób arbitralny oddawał na łup napastnikom Czechosłowację, łamiąc brutalnie wszelkie zasady prawne i obracając w niwecz wszelkie umowy międzynarodowe, ale zadawał on równocześnie decydujący cios Lidze Narodów, wyizolował ją od jakiegokolwiek wpływu na stosunki międzynarodowe i pozbawił ją nawet tych słabych cech narzędzia pokoju, jakie jeszcze miała przedtym. Rząd Becka akurat bezpośrednio po Monachium usiłował przyspieszyć agonię tej organizacji międzynarodowej, własnymi rękami zrywając wszelkie choćby najsłabsze możliwości hamowania agresywnych posunięć swego hitlerowskiego protektora.

Polska mogła uniknąć katastrofy wrześniowej tylko w sojuszu z ZSRR i krajami zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju. Ale polski rząd sanacyjny uporczywie odrzucał wielokrotne propozycje takiego sojuszu ofiarowane w postaci paktu zbiorowego przez ZSRR, Francję, Czechosłowację w r. 1934 i 1935. Tym bardziej odrzucał je w r. 1938, ponieważ szykował się do napaści na Czechosłowację wspólnie z Hitlerem. Odrzucał je z zaślepieniem, które jest równoznaczne ze zdradą, w r. 1939 bezpośrednio przed napaścią Niemiec hitlerowskich. 13 maja 1939 r. Beck oświadczał w depeszy do ambasadora polskiego w Londynie: „Sowiety zdają sobie sprawę, że rząd polski nie pójdzie na żaden układ z jednym z wielkich sąsiadów przeciw drugiemu"... Oświadczenie takie w chwili gdy wojska hitlerowskie koncentrowały się już do ataku na Polskę, może się niewtajemniczonym wydać niepojętym, ale stanowi fakt niezaprzeczalny. A już tylko świadomą zdradą i zbrodnią, wydaniem wyroku śmierci na własny naród można wytłumaczyć jeszcze potworniejsze oświadczenie, zawarte w telegramie szyfrowym do tegoż ambasadora w Londynie dnia **20 sierpnia — to znaczy 10 dni przed wkroczeniem Niemców do Polski:** „Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą **i nie jest intencją rządu polskiego taki układ zawrzeć"...**

Czyż może być bardziej jaskrawy przykład tego, jak zbójecka nienawiść klasowa do państwa radzieckiego skazuje na zagładę własny naród!

Związek Radziecki wyciągnął, rzecz jasna, jedyne wnioski jakie można było wyciągnąć z niezaprzeczalnych zamierzeń polityki monachijskiej — pchnięcia agresorów faszystowskich przeciw ZSRR. Po wyczerpaniu wszelkich prób skonsolidowania frontu antyfaszystowskiego jakakolwiek możliwość przeciwstawienia się akcji napastniczej drogą współdziałania zbiorowego dla obrony pokoju przestała istnieć. Jedyną społeczną siłą zainteresowaną w obronie pokoju pozostały tylko masy pracujące. Jedyną państwową siłą pokojową pozostał Związek Radziecki.

Odsłonił się w całej nagości istotny sens i kierunek zakłamanej i zbrodniczej polityki monachijskiej. Usiłowała ona otoczyć zdradzieckimi mackami intrygi wojennej Związek Radziecki, okrążyć go i rozwijając stopniowo jeden atak po drugim — unicestwić ostatecznie świeżymi atakami w momencie największego wyczerpania sił. Dzisiaj jest dla wszystkich jasne dlaczego ta podstępna, machiawelska i zbrodnicza „gra" poniosła fiasko. Tak samo jak jasne jest dlaczego zakończyły się fiaskiem inne elementy tej gry w samym procesie rozwoju drugiej wojny światowej (co jednak wymaga oddzielnego oświetlenia ze względu na sam temat). Istotnym jest stwierdzenie, że o bankructwie gry zadecydowała jasna, przewidująca, głęboka, marksistowsko - leninowska linia partii, której zadania ujął w następujący sposób tow. Stalin na XVIII Zjeździe Partii 10 marca 1939 r.

> „1) Stosować i nadal politykę pokoju i wzmacniania rzeczowych stosunków ze wszystkimi krajami.
>
> 2) Zachowywać ostrożność i nie pozwolić aby prowokatorzy wojenni, przywykli do wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia, wplątali kraj nasz w konflikty.
>
> 3) Ze wszech miar wzmacniać potęgę bojową naszej Armii Czerwonej...
>
> 4) Wzmacniać międzynarodowe więzy przyjaźni z masami pracującymi wszystkich krajów, zainteresowanymi w zachowaniu pokoju i przyjaźni między ludami".

J. Stalin: „Zagadnienia leninizmu" str. 528

Partia klasy robotniczej, kierująca jedynym w świecie państwem socjalistycznym w najbardziej zaostrzonych i napiętych stosunkach

międzynarodowych nie odstępowała od polityki pokoju. Ale jedynymi jej sprzymierzeńcami w dążeniu do zachowania pokoju i przyjaźni między narodami były już teraz tylko międzynarodowe masy pracujące. Nie miały one decydującego wpływu na politykę swych państw. Mogły one walczyć o zdobycie tego wpływu w dalszym rozwoju powstałego kryzysu politycznego — jak wskazywało doświadczenie pierwszej wojny światowej. Do tego czasu państwo socjalistyczne winno było czynić wszystko, aby prowokatorzy wojenni, łaknący „wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia" nie wplątali go w konflikty. Winno było czynić wszystko aby wzmacniać swoją potęgę bojową dla odparcia napaści, jeżeli uniknięcie tej napaści będzie już niezależne od jego woli.

Była to jasna, klasowa i zarazem głęboka, oparta na doświadczeniach marksistowsko - leninowskiej strategii rewolucyjnego ruchu robotniczego, jedyna w danej sytuacji międzynarodowej polityka pokoju.

Powodzenie tej przewidującej i głęboko internacjonalistycznej polityki zdecydowało o tym, że faszyzm niemiecki został rozgromiony i narody ujarzmione przez hitleryzm odzyskały wolność. Powodzeniu tej polityki Polska zawdzięcza odzyskanie swej niepodległości.

Trzeba to stwierdzić zdecydowanie i wyraźnie właśnie dzisiaj kiedy imperialistyczni fałszerze historii i nowi podżegacze wojenni przy współudziale sanacyjnych wasali Hitlera z okresu przedwrześniowego usiłują zakłamaną propagandą wypaczyć bijące w oczy doświadczenia i fakty oraz przedstawić w złośliwie spaczonym świetle wierną konsekwentnie idei pokoju i suwerenności narodów politykę ZSRR.

* * *

Rząd faszystowsko - sanacyjny już w r. 1934 wepchnął Polskę do bloku państw osi. Rząd hitlerowski, największy i czołowy kontrahent bloku zdradził swego wasala, którym był i chciał być wiernie do końca rząd sanacyjny, gwałcąc wolę narodu polskiego. Rzecz jasna, że najazd na Polskę wynikał z całej taktyki i linii strategicznej rządu hitlerowskiego i dla żadnego trzeźwego polityka nie był niespodzianką. Jak wiadomo, w ciągu szeregu lat ostrzegała przed tym Komunistyczna Partia Polski, padały również liczne przestro-

gi pod adresem Polski ze strony antyhitlerowskich kół burżuazyjnych. Ale rząd sanacyjny nie był zdolny wyskoczyć ze swej klasowej, zdradzieckiej skóry, a odejść od władzy rząd kliki sanacyjnej dobrowolnie nie chciał, ponieważ był to rząd faszystowski, rząd kliki pasożytniczej, rząd najzacieklejszych wrogów ludu pracującego. Trzeba było nawałnicy wojennej, trzeba było gorzkich doświadczeń mrocznych lat okupacji, trzeba było zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, aby w Polsce lud objął władzę i wymiótł całą przegniłą klikę pasożytniczą i faszystowską.

Polska klasa robotnicza wyciągnęła właściwe nauki z tragicznego doświadczenia klęski wrześniowej. Zrozumiała ona, że klęskę tę sprowadziły na Polskę nie tylko barbarzyńskie watahy hitlerowskich najeźdźców, ale że najazd ich był wynikiem zgubnej antyludowej polityki, która tym najeźdźcom utorowała drogę. Jak uczy nas doświadczenie, bohaterstwo żołnierza, gotowość narodu do ofiarności i walki w obronie niepodległości, gorący patriotyzm mas ludowych są w pełni skuteczne tylko wówczas, gdy władza należy do ludu. W Polsce natomiast w momencie napaści u steru rządów stali ludzie związani ideologicznie z najeźdźcą, będący w ciągu pięciu lat wasalami hitleryzmu, ludzie nienawidzący wolności mas, zaciekli wrogowie państwa robotników i chłopów, współorganizatorzy spisków przeciwko temu państwu socjalistycznemu. To oni przygotowywali klęskę swoją polityką przymierza z faszyzmem i polityką nienawiści do ZSRR.

Doświadczenie dziesięciolecia przekonało naród polski, że niepodległość Ojczyzny, najistotniejsze interesy i potrzeby narodu, warunki jego pomyślnego rozwoju może zabezpieczyć skutecznie tylko władza ludu pracującego. Zrozumienie tej prawdy stało się źródłem odrodzenia narodu, pomocą w skupieniu sił dla jak najszybszego przezwyciężenia skutków klęski, dla zabezpieczenia trwałej niepodległości Polski.

Polska klasa robotnicza wiązała jak najściślej swą walkę o wyzwolenie Polski z niewoli hitlerowskiej z walką o władzę ludową. Dlatego też wszystkie swoje wysiłki w walce, wszystkie perspektywy i nadzieje łączyła ona z walką narodów ZSRR przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, który z jednakową wściekłością tyranizował bratnie nasze narody. Doświadczenie wojny z hitlerowskimi

hordami zbrojnymi przekonało naród polski, że wielkie historyczne zwycięstwa narodów ZSRR nad hitleryzmem zostały osiągnięte tylko dzięki władzy ludowej, która tą walką kierowała. Właśnie dzięki stojącej na czele narodów ZSRR władzy ludowej Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie narodowi polskiemu i narodom pozostałych krajów demokracji ludowej.

Dzięki pomocy władzy ludowej Związku Radzieckiego polska klasa robotnicza mogła wziąć najczynniejszy udział w organizowaniu polskiej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć odpowiedni wkład narodu polskiego w ogólne dzieło zwycięstwa i wyzwolenia. W oparciu o swe doświadczenia, zdobyte w walce narodowo - wyzwoleńczej i pracy nad wydźwignięciem kraju z klęski wojny polska klasa robotnicza przewodziła w walce ludu pracującego o zwycięstwo władzy ludowej i jej utrwalenie. Wysunęła się ona na czoło w sprawowaniu władzy ludowej, aby tworzyć nowe warunki bytu, niepodległości i odrodzenia Polski Ludowej. Przodująca rola klasy robotniczej we władzy ludowej określiła drogę rozwojową Polski w kierunku socjalizmu.

Doświadczenia minionego dziesięciolecia przekonały polskie masy pracujące, że niepodległość rzeczywistą i trwałą można zabezpieczyć tylko w ścisłej łączności z siłami postępu, pokoju i rewolucji ludowej. Niezwyciężonym ogniskiem tych sił jest Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski. Nigdy nie zdołają podważyć tej świadomości w polskiej klasie robotniczej jakiekolwiek zakusy wrogów ludu. Toteż masy pracujące Polski równie jak klasa robotnicza całego świata z oburzeniem i pogardą obserwują rozkład moralny renegatów titowskich w Jugosławii, którzy sprzeniewierzyli się podstawowej zasadzie solidarności międzynarodowej mas pracujących i zdradzili najżywotniejsze interesy swego narodu. Operując argumentami nacjonalizmu usiłowali przeciągać masy pracujące w służbę imperializmu, w służbę podżegaczy i organizatorów wojny. Historia walki klasowej proletariatu mieści w sobie wiele przykładów odszczepieństwa i jego skutków. Wyrządzały one nieraz wielkie szko-

dy, lecz w odpowiedzi na fakty zdrady i odszczepieństwa masy ludowe jeszcze bardziej zwierały swe szeregi, jeszcze mocniej pogłębiały solidarność sił rewolucyjnych. Lud pracujący nauczył się bowiem cenić jako najwyższe dobro jedność swych szeregów i jedność międzynarodową mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom, imperialistom i podżegaczom wojennym.

Wszystkie przodujące, postępowe i walczące z uciskiem i pognębieniem człowieka siły demokratyczno - ludowe, masy robotnicze i ujarzmione narody kolonii i krajów zależnych od imperializmu, siły rewolucji ludowej i socjalizmu — łączą się dziś w potężny front walki o pokój. Występują one solidarnie pod przewodem klasy robotniczej przeciwko nowym knowaniom imperialistów, którzy pragnęliby znów pogrążyć ludzkość w odmęt wojny. Ci, którzy podważają solidarność międzynarodową klasy robotniczej, wyłamują się automatycznie z wielkiego frontu sił światowych walczących o pokój, wspomagają siły imperializmu, mieszczące w sobie źródło nowej jeszcze groźniejszej zbrodni. Przykład zdrady przez klikę titowską jednolitego frontu sił pokoju, którym przewodzi ZSRR i kraje demokracji ludowej jest poważnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej i mas pracujących przed czynnikami, usiłującymi od wewnątrz rozszczepić i osłabić siły, walczące o pokój, demokrację i socjalizm. Doświadczenie dziesięciolecia wymaga, aby pracy naszej i walce towarzyszyła nieodłącznie czujność klasowa.

Wrogie ludowi, wyzute z wszelkiego sumienia i poczucia odpowiedzialności przed narodem, sprzedajne męty z wysługującego się przed wojną Hitlerowi obozu wynajmują się dziś na służbę u nowych podżegaczy wojennych. Usiłują oni przeszkodzić wielkiej twórczej pracy naszego bohaterskiego narodu, który w ciężkim wysiłku, ale z gorącą wiarą pomnażającą siły, buduje swą wspaniałą Ojczyznę. Usiłują przeniknąć podstępnie w poszczególne ogniwa tej potężnej pracy, aby szpiegostwem i sabotażem, rabunkiem, wrogą plotką, przebiegłym szkodnictwem, skrytą dezorganizacją hamować wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących. Tylko wnikliwa, nieustanna czujność ludu pracującego sparaliżuje skutecznie te bezecne i zdradzieckie machinacje, zdemaskuje szkodników, zabezpieczy przed nimi naszą gospodarkę ludową — chlubę dzisiejszych budowniczych Polski i rosnący skarb przyszłych pokoleń. Służąc narodowi, po-

większając dobrobyt mas pracujących nasze osiągnięcia gospodarcze są równocześnie z istoty swej, z istoty naszego ludowego państwa rosnącą oporą sił pokoju.

Naród polski gorąco pokochał prastarą swoją odzyskaną ziemię Piastowską, zasobną w skarby przyrody i pełną czaru. Poznaje ziemię tę i ożywia ją swym niezmordowanym ofiarnym wysiłkiem, nie szczędząc swych rąk, swego potu, swych myśli i swych uczuć. I któż nie przyzna, że bez najgłębszego oddania na jakie mógł zdobyć się tylko naród zahartowany nadludzkim cierpieniem przeżytej klęski i walką swych najofiarniejszych bojowników — ziemię tę zarastałyby chwasty, a nad ziemią sterczałyby martwe kikuty kominów fabrycznych? Czyż po takim upuście krwi i sił, po takim zniszczeniu dóbr i środków pracy — można by było przywrócić tak szybko nowe pulsujące dziś wartko życie na tej ziemi, jak i na całej ziemi polskiej, gdyby serc ludzkich nie ożywiała bezgraniczna miłość dla Polski, gorący patriotyzm nie słów lecz czynów? Ten patriotyzm pracy dla Polski Ludowej wejdzie do dziejów narodu jako najpiękniejsza ich chlubna karta, z której czerpać będą podnietę i dumę narodową nasze dzieci polskie i następne ich pokolenia. Ale wraz z tym i właśnie dlatego — obcą jest polskiemu ludowi pracującemu i powinna być obcą na zawsze ta ciasna ograniczoność, która czyni człowieka ślepym i głuchym wobec wielkich zadań, łączących dziś lud pracujący całego świata. Są to zadania, wyrastające z walki o całkowite wyzwolenie człowieka z hańbiących ludzkość pęt niewoli imperialistycznej, zadania walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami. Tym bardziej obca jest i pozostanie obca polskim masom pracującym na zawsze kosmopolityczna obojętność wobec tej wielkiej spójni historycznej, kulturalnej i duchowej, którą stworzył naród polski i którą dziś tworzy, która jest naszym swoistym i dzięki temu cennym dla wszystkich wkładem twórczym w dzieje ogólnoludzkie.

W propagandzie dzisiejszych podżegaczy wojennych polityczno-klasowe motywy — wojna krzyżowa przeciwko komunizmowi i ZSRR — są ufryzowane frazeologią „demokratyczną", aby tym skuteczniej ukryć rabunkowe intencje imperialistyczne. Pod względem histerii antykomunistycznej nie wiele się różnią od hitlerowskich zbirów. Ale szukają oni też nowej frazeologii, mniej wy-

świechtanej, aby mogła łatwiej trafić do mas. Dlatego też imperializm amerykański usiłuje podmurować swą propagandę wojenną koncepcjami kosmopolitycznymi, wykorzystując znów do działania na tym polu — obok zbieraniny różnorodnych odpadków emigracyjnych — m. in. równie zbankrutowanych i sprzedajnych rycerzy z pod znaku drugiej międzynarodówki, których pomoc faszyzm przedwojenny w zasadzie odrzucał. W ten sposób socjal-szowinizm zmienia się w socjal-kosmopolityzm. Zakłamanej do cna hecy antykomunistycznej usiłuje przyjść również w sukurs Watykan, który rażąco nagą treść klasową tej hecy imperialistycznej próbuje perfidnie osłonić i zawoalować faryzeuszowską „obroną religii" przed rzekomymi zamachami ze strony ruchu robotniczego.

Zmiana ideologiczno - propagandowych form ekspansji imperialistycznej mającej na celu zaborczość i ucisk słabszych narodów nie zmieniła, oczywiście, jej klasowej, pasożytniczo - rabunkowej istoty i treści. Zmieniły się tylko parawany i akcesoria oszustwa mas, samo oszustwo zaś staje się coraz bardziej cyniczne, coraz perfidniej apelujące do najbardziej prymitywnych instynktów i przesądów, tkwiących jeszcze w psychice drobnomieszczańsko - burżuazyjnej i zatruwających często najbardziej zacofane warstwy ludu pracującego.

Dlatego też demaskowanie tego oszustwa — to jedno z ważniejszych zadań w walce o pokój.

Najważniejszą oporą dla sił pokoju jest współpraca i przyjaźń narodów, które nie dążą do podbojów, w których gospodarzem jest lud pracujący, które opierają swe stosunki wzajemne i swą wewnętrzną organizację na zasadach nowego ustroju społecznego. Taka jest istotna treść przyjaźni i współpracy między krajami demokracji ludowej i potężnym krajem zwycięskiego socjalizmu.

Przyjaźń ta nie tylko wzmacnia masy pracujące tych państw, które są związane ze sobą sojuszem, ale stanowi oparcie ideologiczne dla wszystkich ludzi pracy i postępu, dla wyzwoleńczych wysiłków i dążeń mas pracujących całego świata. W rosnących siłach całego obozu pokoju Polska Ludowa widzi główną ostoję swego bezpieczeństwa i podstawę skutecznej obrony swej niepodległości.

Napozór zgrane ze sobą całkowicie i złączone wspólną kosmopolityczną koncepcją walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym siły

imperializmu nie usuwają głębokich sprzeczności ustroju kapitalistycznego, ani też przeciwieństw wzajemnych między poszczególnymi państwami kapitalistycznymi. Widzieliśmy jak ostro występowały te przeciwieństwa w okresie przygotowań do drugiej wojny światowej. Nie mogą one zniknąć póki istnieje imperializm.

Rosnąca agresywność podżegaczy wojennych nie odzwierciedla bynajmniej wzrostu siły imperializmu, jako systemu, lecz naodwrót, jest wyrazem pogłębiających się w nim przeciwieństw. Walka wyzwoleńcza ludu chińskiego — to nowy i olbrzymi cios dla tego systemu. Na olbrzymich obszarach Azji Wschodniej walczy o swą wolność i niezależność od imperializmu 400-milionowy naród i odnosi zwycięstwo. Podnoszą sztandar walki wyzwoleńczej ludy kolonii i krajów zależnych. Gospodarkę krajów kapitalistycznych obejmują nieubłaganie kleszcze kryzysu ekonomicznego. Polityka nowych zbrojeń — istotna konsekwencja bezpłodności „planu Marshalla" — nie jest w stanie złagodzić trudności gospodarczych państw kapitalistycznych, naodwrót, będzie je nieuchronnie pogłębiać. Ogólny kryzys systemu imperialistycznego rozszerza się i zaostrza.

Natomiast rośnie w siły obóz pokoju i postępu — obóz demokracji ludowej i socjalizmu. Wszelkie idee wolnościowe i wyzwoleńcze nurtują wciąż głębiej w sercach i umysłach setek milionów ludzi. Mocodajną, twórczą pracą masy pracujące ZSRR i krajów demokracji ludowej kształtują codziennie nowe warunki własnego życia i zarazem lepszej przyszłości świata.

Polska Ludowa i jej masy pracujące do tej twórczej pracy pokojowej, niosącej ludom wolność i radość, wnosi swój cenny wkład gospodarczy i kulturalny. Na czele tego twórczego wysiłku kroczy nasza Partia — Partia bojowników walki narodowo - wyzwoleńczej i wielkich przeobrażeń społecznych. Prowadzi ona do coraz wspanialszych twórczych zrywów dziesiątki tysięcy przodowników i bohaterów pracy, nauczycieli i wychowawców ludu, gorących patriotów i najofiarniejszych pracowników w służbie ludowi pracującemu, miliony prostych, szczerych, przepojonych wiarą w lepszą przyszłość i sprawiedliwość robotników i chłopów. Jest nas 25 milionów Polaków, oddanych bezgranicznie Polsce Ludowej, Ojczyźnie naszej, krynicy naszych natchnień i czynów. Zjednoczeni wspólną ideą socjalizmu i wolą największego wysiłku, najwydajniejszej pracy, naj-

bogatszego wkładu w dzieło walki o pełne wyzwolenie człowieka stanowimy siłę niemałą i jest dla nas sprawą honoru i dumy narodowej, aby kroczyć w pierwszych szeregach wielkiej armii bojowników o postęp, o pokój, o wolną, rozumną, twórczą, szczęśliwą przyszłość świata.

Edward Ochab

Źródła siły Odrodzonego Wojska Polskiego

W dniu 24 lipca minęło 5 lat od chwili ukazania się dekretu PKWN o Zjednoczeniu I Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w kraju i o powstaniu Odrodzonego Wojska Polskiego. Był to jeden z pierwszych dekretów nowej władzy ludowej, która w wyniku ofiarnej pracy i dalekowzrocznej polityki PPR, KRN i ZPP, mogła od pierwszych chwil swego istnienia oprzeć się na potężnej, zorganizowanej sile zbrojnej i rzucić na szalę wojny coraz to nowe jednostki piechoty, artylerii, lotnictwa, broni pancernej. Pod koniec wojny Odrodzone Wojsko Polskie było znakomicie wyposażone przez Związek Radziecki w nowoczesny sprzęt bojowy.

Niemal pół miliona żołnierzy oddał naród polski w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego nie licząc oddziałów, które walczyły na Zachodzie.

Niemała też była danina krwi złożona przez I i II Armię w walce o wolność Polski, w sławnych bitwach o Pragę i Warszawę, o Gdańsk i Kołobrzeg, w bojach nad Odrą i Nysą, pod Budziszynem, Melnikiem, Dreznem i Berlinem.

Męstwo i zalety bojowe Wojska Polskiego były wysoko cenione przez sławnych dowódców Pierwszego Frontu Białoruskiego i Pierwszego Frontu Ukraińskiego, marszałków Rokossowskiego i Koniewa.

Męstwo bojowe naszego wojska wysoko ocenił Generalissimus Stalin.

Nie brakło przecież męstwa żołnierzom polskim w czasie tragicznej kampanii wrześniowej, ani podczas powstań narodowych w XVIII i XIX wieku. Dlaczego więc tamte walki o wolność narodu kończyły się klęską i katastrofą?

Klęski ówczesne wynikały przede wszystkim z faktu, że u steru życia politycznego i na czele armii stali wówczas ludzie wrodzy lub obcy masom pracującym, stali reakcjoniści (jak w roku 1939), lub politycy chwiejni i niezdolni do walki z reakcją (jak w powstaniach w XIX wieku). Politycy sanacyjni reprezentujący interesy burżuazji i obszarników nie chcieli walki w obronie wolności narodu wiązać z walką obozu postępowego lecz szukali zawodnej protekcji u polityków zachodnio-europejskiej reakcji, u faryzeuszy angielskiej partii konserwatywnej, którzy w r. 1939 tak samo „gwarantowali" niepodległość Polski jak w r. 1863 „interweniował" w sprawie polskiej Napoleon III, w którego gołosłowne obietnice święcie wierzyli ówcześni „biali".

Odrodzone Wojsko Polskie było i jest zbrojnym ramieniem pierwszej w tysiącletnich dziejach naszego narodu władzy państwowej, która wyraża interesy ludu pracującego, a więc ogromnej większości narodu. **Siła nowego ludowo-demokratycznego ustroju państwowego jest źródłem siły i zwycięstwa Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Po raz pierwszy w historii naszego narodu zrodziło się w 1944 r. wojsko, które nie tylko w masie swej składało się z chłopów i robotników (jak to miało zresztą miejsce i dawniej), ale również i dowodzone było przez robotników i chłopów, przez oficerów wyrosłych z ludu i wiernych sprawie ludowej. Znikła sprzeczność interesów, obcość i wrogość klasowa między żołnierzami i oficerami. Dzisiejsza armia polska jest armią wyzwolonych i doświadczonych robotników i chłopów, związanych sojuszem klasowym, związanych wspólną walką przeciw reakcyjnym i imperialistycznym wrogom. **Siła jedności robotniczo-chłopskiej i jedności całego ludu pracującego jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Historyczne zwycięstwa polityczne i wojskowe odniósł naród polski w ostatnim pięcioleciu pod przewodem klasy robotniczej, kierującej się zwycięską nauką marksizmu-leninizmu. Nieomylna teoria marksizmu-leninizmu jest drogowskazem zarówno w szkoleniu bojo-

wym jak i w pracy polityczno-wychowawczej szeroko prowadzonej wśród żołnierzy i oficerów naszego Wojska.

Cechą charakterystyczną naszego ludu pracującego jest jego głęboki patriotyzm i gotowość do ofiar dla Ojczyzny. Patriotyzm ludowy nie ma nic wspólnego z burżuazyjnym deklamatorstwem. Patriotyzm ten przejawia się przede wszystkim w czynach, w bohaterskiej walce z okupantem, we wspaniałej pracy nad odbudową kraju, w wytężonym trudzie robotnika, chłopa, inteligenta i żołnierza. Szczególnie gorący jest patriotyzm naszego ludowego żołnierza, zadokumentowany na licznych polach bitew i w walce z reakcyjnymi bandami i w codziennej pracy szkoleniowej. Żołnierz nasz jest nieodrodnym synem miłującego wolność, głęboko patriotycznego narodu polskiego. **Siła ludowego patriotyzmu jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Nigdy przed tym nie mieliśmy armii tak znakomicie wyposażonej w nowoczesny sprzęt bojowy jak obecnie. Polska przedwrześniowa rządzona przez klikę faszystowskich militarystów na cele wojskowe przeznaczała z budżetu państwowego ogromne sumy. A przecież stara armia polska była bardzo źle uzbrojona i wyekwipowana, znajdowała się pod tym względem niemal na szarym końcu wśród państw europejskich. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli reżymu sanacyjnego, współwinowajca klęski wrześniowej, gen. Rayski, próbując się uchylić od odpowiedzialności za fatalny stan polskiego lotnictwa w r. 1939 stara się wyolbrzymić w broszurze wydanej w r. ub. w Londynie wpływ złego stanu gospodarki na stan przygotowań obronnych przedwrześniowej Polski. Sens chwytów polemicznych zastosowanych przez niefortunnego eks-szefa Departamentu Lotnictwa M.S.Wojsk. jest aż nazbyt przejrzysty, ale nie ulega wątpliwości, że w lamentach na temat skutków fatalnego stanu gospodarki (kapitalistycznej) jest sporo prawdy. Obronność państwa jest w wysokim stopniu uwarunkowana jego rozwojem ekonomicznym. Rozkładająca się, zacofana gospodarka kapitalistyczno-obszarniczej Polski była jednym ze źródeł słabości armii przedwrześniowej. Na odwrót dzisiejszy potężny, żywotny, wspaniale rozwijający się system gospodarczy Polski Ludowej, **potężna siła planowej i socjalistycznej ekonomiki jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Stara armia polska wychowywana w duchu kastowym, murem przesądów, oszczerstw i mechanicznej tresury odgradzana była od

mas ludowych. Armii tej używano często przeciw robotnikom i chłopom jako instrumentu ucisku i panowania klasowego burżuazji. Pod dowództwem pańskich synków, burżuazyjno-obszarniczych oficerów sanacyjnych i endeckich, występowali żołnierze jako ślepe narzędzie przeciw robotnikom i Czerwonej Gwardii Zagłębia Dąbrowskiego w r. 1919, przeciw walczącym robotnikom krakowskim i tarnowskim w listopadzie 1923 r., przeciw chłopom Ukrainy Zach. i Białorusi Zach., przeciw chłopom Rzeszowskiego i Ropczyckiego i wielu innych okręgów w czasie krwawych i hańbiących imię Polski pacyfikacji w latach 1930-32, 1933, 1937. Antyludowy charakter armii przedwrześniowej osłabił jej znaczenie wojskowe i był jednym z powodów jej katastrofalnej klęski w 1939 r. Odrodzone Wojsko Polskie ma zasadniczo inny charakter, jest wychowane w duchu miłości i wierności dla ludu pracującego. Rozwinęły i nadal rozwijają się najrozmaitsze formy łączności wojska zarówno z fabrykami jak i z gromadami wiejskimi. **Codzienna, wielostronna, pogłębiająca się braterska łączność z szerokimi masami ludowymi jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Stara armia polska wychowana była w duchu nienawiści do ZSRR i rewolucji socjalistycznej. Klika sanacyjna przeżarta przez agentury hitlerowskie, zaślepiona nienawiścią do mas ludowych i ZSRR, przepojona egoizmem ginącej klasy wyzyskiwaczy wbrew najoczywistszemu interesowi narodu butnie i zbrodniczo odrzuciła proponowaną przez ZSRR pomoc wojskową przeciw hitlerowskiemu najazdowi. Bezmyślna, awanturnicza, zdradziecka polityka satrapów sanacyjnych była jednym z głównych źródeł słabości starej armii i przyczyn klęski wrześniowej. Odrodzone Państwo i Wojsko Polskie wyrastało i krzepło w oparciu o potężną pomoc bratniego Związku Radzieckiego. Przyjaźń polsko-radziecka hartowała się w ogniu wielkiej wojny wyzwoleńczej, cementowała ją krew żołnierzy polskich i radzieckich wspólnie przelana na tylu polach bitew z hitlerowskim imperializmem. Przyjaźń polsko-radziecka jest dziś potężnym czynnikiem politycznym kształtującym nowe oblicze ideologiczne naszego wyzwolonego narodu. **Siła przyjaźni polsko-radzieckiej jest źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Już z pobieżnego omówienia tych kilku problemów, które poruszyłem dotychczas, widać, że Odrodzone Wojsko Polskie różni się zasadniczo od starej armii przedwrześniowej, tak jak nowy ustrój de-

mokracji ludowej różni się zasadniczo od wszystkich poprzednich form ustrojowych zapisanych w tysiącletniej historii naszego narodu. Nie znaczy to jednak, że odrzucamy dziedzictwo historii narodu i jego sił zbrojnych. **Przeciwnie, Odrodzone Wojsko Polskie nawiązuje i czerpie siłę z najlepszych tradycji walk o wolność i byt narodowy,** z puścizny twórczej pracy kulturalnej minionych pokoleń, z tradycji sławnych bitew i czynów zbrojnych, które na przestrzeni wieków niejednokrotnie okrywały chwałą oręż polski i miały doniosłe znaczenie dla Polski, a w wielu wypadkach również i dla Europy. Nawiązujemy np. do sławnych tradycji walk Bolesławów o Odrę i Bałtyk, do wielkiego zwycięstwa odniesionego pod Grunwaldem przez zjednoczoną słowiańszczyznę, do bohaterskiej epopei naszych powstań narodowych przeciw caratowi i Prusakom w 1794 r., przeciw pruskiemu okupantowi w 1806 i 1848 r., przeciw jarzmu austriackiemu w 1809, 1846 i 1848 r., przeciw dławiącemu Polskę i Europę despotyzmowi carskiemu w 1830-31 r. i 1863-64 r.

Żołnierzom Odrodzonego Wojska Polskiego nieraz przypominamy ocenę naszych powstań narodowych dokonaną przez wielkiego Lenina:

„Wiadomo, że K. Marks i Fr. Engels uważali za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio-europejskiej a tym bardziej dla socjaldemokracji, czynne poparcie postulatu niepodległości Polski. Dla okresu piątego i siódmego dziesięciolecia wieku zeszłego, okresu burżuazyjnej rewolucji Austrii i Niemiec, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było stanowiskiem najzupełniej słusznym oraz jedynym konsekwentnie demokratycznym i proletariackim. Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, póki w krajach tych nie było samodzielnych, masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędnego znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólnorosyjskiej, nie tylko ogólnosłowiańskiej, lecz i ogólnoeuropejskiej.

Ale jeśli to stanowisko Marksa było najzupełniej słuszne dla okresu od czwartego do ósmego dziesięciolecia wieku XIX, to przestało być słuszne u progu wieku XX. Samodzielne ruchy demokratyczne i nawet samodzielny ruch proletariacki obudziły się w większości krajów słowiańskich i nawet w jednym z najbardziej zacofanych krajów słowiańskich, w Rosji. Polska szlachecka zniknęła i ustąpiła

miejsca Polsce kapitalistycznej. W tych warunkach Polska nie mogła nie stracić swego wyjątkowego znaczenia rewolucyjnego".*)

Odrodzone Wojsko Polskie nawiązuje do najlepszych tradycji emigracji powstaniowej, reprezentowanych przez Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego i wielu innych mężnych żołnierzy powstania styczniowego i Wielkiej Komuny Paryskiej. Wspaniała postać Jarosława Dąbrowskiego czołowego organizatora powstania styczniowego, późniejszego dowódcy i męczennika Komuny Paryskiej uosabia nowy kierunek w polskim ruchu niepodległościowym, ściśle wiążący sprawę wyzwolenia narodowego z potężnym nurtem międzynarodowej walki o socjalne wyzwolenie proletariatu. Wychowujemy żołnierza polskiego w poszanowaniu dla pionierskiej, ofiarnej i płodnej w skutkach pracy i walki Pierwszego Proletariatu, który zakładał podwaliny sojuszu bojowego między polską klasą robotniczą a rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Od Pierwszego Proletariatu poprzez pierwszy powszechny strajk majowy robotników łódzkich w 1892 r., poprzez wierną sprawie internacjonalizmu SDKPiL, poprzez bohaterską KPP i jednolitofrontowe grupy PPS-owców przejawia się ten coraz potężniejszy nurt rewolucyjny, który stanowi dziś chlubę nie tylko klasy robotniczej, ale i całego narodu polskiego.

Komuniści polscy byli czołowymi organizatorami sławnej brygady Dąbrowszczaków, która na polach Hiszpanii bohatersko biła się z watahami faszystów Franco „Za waszą i naszą wolność". Brygada ta była jakby zapowiedzią armii nowego typu, armii ludu pracującego, która zrodziła się w ogniu drugiej wojny światowej. Żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego wie, bo widział własnymi oczyma, że prześladowani przez oprawców sanacyjnych komuniści w tragicznych dniach wrześniowych po wyzwoleniu się z kazamat więziennych, chwytali za broń i bili się z hitlerowskim okupantem wówczas, gdy „wódz naczelny", sanacyjny marszałek i jego klika opuścili walczącą jeszcze armię i niesławnie uciekli za granicę. Żołnierz nasz wie, że komuniści polscy byli organizatorami sławnej I Dywizji i I Armii w ZSRR, sławnej GL i AL w okupowanym kraju. Krwią i ofiarą zdobyli komuniści ogromny autorytet w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego, które nigdy nie zapomni o imionach Buczka, Nowotki, Świerczewskiego, Kalinowskiego, Pazińskiego, Jakubowskiego, Szmu-

*) W. Lenin — „O prawie narodów do samookreślenia". Dzieła wybrane, w języku polskim, wyd. dwutomowe, Moskwa 1948, t. 1, str. 823.

lewicza, Zubrzyckiego, Kowalskiego, Szenwalda i tylu innych komunistów poległych w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Komuniści odegrali ogromną rolę przy budowaniu w wojsku aparatu politycznego, którego nie znała armia przedwrześniowa. W starej armii polskiej podobnie jak i w innych armiach kapitalistycznych chętnie operowano obłudnymi frazesami, że armia jest „wielkim niemową", a więc, że nie wtrąca się do życia politycznego. Politycy burżuazyjni chcieli przy pomocy frazesów o apolityczności armii ukryć fakt, że armia ta jest narzędziem interesów wyzyskiwaczy. Stare dowództwo burżuazyjne zainteresowane było w utrzymywaniu żołnierzy w bierności politycznej. Odrodzone Wojsko Polskie dąży do obudzenia jak największej aktywności politycznej żołnierza i oficera. Nie ukrywamy, że wojsko nasze ma wyraźnie skrystalizowane oblicze polityczne, że jest wojskiem ludowym, wojskiem robotników i chłopów. Partia nie szczędzi wysiłków, aby wzmocnić kadrę oficerów politycznych wiedząc, że wzmacnia tym spoistość i siłę bojową całego wojska.

Partia ma prawo z dumą patrzeć na dotychczasowy dorobek Wojska Polskiego, który w ogromnym stopniu jest dorobkiem ludzi naszej sławnej partii.

PZPR cieszy się ogromnym autorytetem w szeregach żołnierzy i oficerów. **Autorytet i siła PZPR jest ważnym źródłem siły Odrodzonego Wojska Polskiego.**

Referat tow. Bieruta na kwietniowym Plenum KC PZPR poświęcony walce o pokój, odbił się szerokim echem w naszej armii, która i w tej sprawie podziela uczucia i myśli całego ludu polskiego, nienawidzącego wojny i umiejącego walczyć w obronie pokoju. Szczególnie ważna jest dla wojska wskazówka tow. Bieruta, że „... trzeba więcej niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego".

Wojsko Polskie stanowi dziś wielką siłę i opiera się o bazę przemysłową jakiej nigdy nie miała armia przedwrześniowa. Nasze sukcesy gospodarcze mówią o twórczej pracy polskich mas pracujących i wspaniałych osiągnięciach władzy ludowej. Byłoby jednak karygodną lekkomyślnością zadowolić się dotychczasowymi osiągnięciami i nie potęgować wysiłku obronnego w obliczu zbrodniczych przygo-

towań wojennych imperialistów anglosaskich. Podstawowym warunkiem skutecznej obrony pokoju i niepodległości kraju jest systematyczny wzrost produkcji i dochodu narodowego, zwłaszcza zaś produkcji przemysłu ciężkiego. Nasz plan 6-letni przewidujący podwojenie produkcji przemysłowej, przy szczególnym uwzględnieniu wzrostu metalurgii i produkcji obrabiarek, jest jednym więcej dowodem, że władza ludowa realnie ocenia sytuację i faktycznie zabezpiecza obronę suwerenności Polski.

Wzrost produkcji przemysłowej przy szerokim uwzględnieniu potrzeb wojska pozwoli naszej armii na dotrzymanie kroku postępowi techniki zbrojeniowej, na dalszą modernizację uzbrojenia i wyposażenia, na należyte wypełnienie zadań postawionych przez władzę ludową. W związku z tym rosną obowiązki kadry dowódczej, która nie tylko musi pilnie studiować doświadczenia minionej wojny, ale również bacznie śledzić postęp techniczny i jego znaczenie dla organizacji i wyposażenia armii.

Nasze kadry oficerskie w większości swej składają się z elementów proletariackich i biedoty chłopskiej, przy czym w następstwie konsekwentnej polityki partii procent elementu robotniczego systematycznie rośnie i będzie rósł z roku na rok. Fakt ten jest dodatkową gwarancją, że kadra ta należycie wypełni swoje zadania, bo właśnie klasa robotnicza reprezentuje młode, najbardziej prężne, zwarte i twórcze siły narodu, zahartowane w twardej walce z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem, garnące się do nauki, pełne zapału i wiary w przyszłość.

Nasi młodzi oficerowie-robotnicy mają nie mało trudności w uzupełnianiu luk wykształcenia ogólnego i specjalnego. W tej dziedzinie mogą korzystać i rzeczywiście korzystają z bogatego doświadczenia Armii Radzieckiej i przodującej radzieckiej nauki wojskowej, nauki klasowo im bliskiej, a więc łatwiejszej do zrozumienia i opanowania.

Odrodzone Wojsko Polskie wyrastało u boku i w oparciu o bohaterską pomoc potężnej Armii Radzieckiej, na polach bitew poznawało jej zwycięską siłę, jej patriotyzm i internacjonalizm, wierność dla sprawy ludu pracującego i poszanowanie praw narodów wielkich i małych, geniusz jej dowódców i bohaterstwo żołnierzy. Wojsko i cały naród polski wie, że właśnie Armia Radziecka, która grobami setek tysięcy swych żołnierzy i oficerów usiała ziemię polską, uratowała

nas nie tylko przed niewolą, ale i przed zagładą w Majdankach i Oświęcimiach.

Rocznica tragedii wrześniowej przypomina również tę niesławną rolę, jaką odegrała wówczas imperialistyczna Anglia, obłudna „gwarantka“ niepodległości Polski. Imperialiści nawykli do konszachtów z faszystami polskimi i lokajami kapitalizmu w rodzaju Becka, Andersa czy Mikołajczyka, nauczyli się gardzić tego rodzaju usłużnymi dostawcami polskiego mięsa armatniego dla anglosaskich plantatorów kolonialnych. Imperialistom wydaje się, że w podobny sposób jak faszystowskich fagasów można traktować naród polski, że przy pomocy groszowych sofizmatów uda się skłócić Polskę ze Związkiem Radzieckim, lub wewnętrznie skłócić lud polski. Ale dla polskiego robotnika, chłopa i żołnierza znacznie wymowniejsze od sofizmatów są bezsporne fakty, że imperialiści anglosascy pielęgnują nie tylko niedobitki polskiego faszyzmu, ale również opiekują się niemieckimi ludobójcami i pogrobowcami hitleryzmu, że pod protekcją anglosasów organizuje się w Niemczech zachodnich dzika nagonka antypolska i rewizjonistyczna skierowana przeciw granicom zachodnim, wywalczonym krwią polskiego i radzieckiego żołnierza, że na łamach oficjalnej prasy w Anglii i w Ameryce prowadzi się zbrodniczą kampanię za nową wojną przy pomocy wyświechtanych, znanych w Polsce doskonale argumentów goebbelsowskiej propagandy.

Bezsporne fakty prowadzą do prostych logicznych wniosków: umocnić sojusz ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami broniącymi pokoju i postępu, umocnić Wojsko Polskie i obronność naszego kraju, z wytrwałością i spokojem budować naszą przyszłość, bo rok 1949 dzieli od r. 1939 nie tylko 10 lat, ale cała epoka wojennych i pokojowych zwycięstw ludu pracującego.

Marian Rybicki
I Sekretarz KW PZPR w Krakowie

O postęp na wyższych uczelniach

Partia nasza, której kierownicza rola w budowie podstaw socjalizmu w Polsce z taką siłą zaznaczyła się po Kongresie Zjednoczeniowym na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego i społecznego, przystępuje do szerokiej ofensywy również na odcinku ideologicznym. Sprawa wyższych uczelni, nauki, kultury i sztuki dojrzała już do postawienia jej w całej ostrości i rozciągłości przed wszystkimi ogniwami Partii, głównie tam, gdzie znajdują się poważniejsze ogniska nauki, kultury i sztuki, a więc przede wszystkim wyższe uczelnie.

Wnioski, które się nasuwają w związku z analizą tego zagadnienia na terenie Krakowa, mogą niewątpliwie w poważnym stopniu przyczynić się do aktywniejszego niż dotąd zainteresowania się całej Partii tymi sprawami w innych ośrodkach kraju.

Krakowski ośrodek naukowy, którego promieniowanie wykraczało zawsze i wykracza daleko poza granice województwa i ziemi krakowskiej, nie może pozostawać na uboczu lub poza zasięgiem oddziaływania tych wszystkich ogromnych rewolucyjnych przemian, które od pięciu lat przekształcają w sposób niespotykany w naszej historii polską rzeczywistość.

Krakowski ośrodek naukowy — stwierdzić to należy z całym naciskiem — nie jest zresztą jedynym w Polsce Ludowej ośrodkiem, w którym czas jak gdyby hamował swoje kroki i przed którego granicami rewolucja socjalna zwalniała dotąd tempo marszu i siłę uderzenia. Podobny stan panuje w większości wyższych uczelni w Polsce i dlatego podsumowanie doświadczeń krakowskich może mieć duże znaczenie dla pracy Partii na terenie wszystkich szkół wyższych.

I

W ciągu pięciu lat od objęcia w Polsce władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele radykalnej zmianie uległo oblicze naszej ojczyzny. Dokonane zmiany nie są jednak równomierne we wszystkich dziedzinach. W jednych wysunęliśmy się daleko naprzód, zbliżając się poważnie do realizacji podstaw socjalizmu w Polsce; w innych tempo naszego marszu postępuje wolniej, bądź ze względu na obiektywne opory i trudności, bądź też ze względu na zbyt mały jeszcze wkład pracy i małą mobilizację sił do walki z tymi oporami ze strony Partii, rządu, czy organizacji społecznych.

Na tle naszych osiągnięć na terenie ekonomiki — szczególnie w przemyśle, oraz na froncie organizacyjno-politycznym w zakresie mobilizowania najszerszych mas do pracy nad przebudową naszego ustroju społeczno-gospodarczego — rzuca się w oczy słabość naszej pracy na froncie nauki szczególnie na wyższych uczelniach, z których nie potrafiliśmy jeszcze uczynić ośrodków prawdziwie postępowej nauki w służbie budowy podstaw socjalizmu.

Jakie są przyczyny tego opóźnienia w naszej pracy na wyższych uczelniach, opóźnienia, które jest widoczne w zestawieniu z naszymi osiągnięciami na innych — przodujących w marszu ku socjalizmowi — odcinkach?

Doświadczenie Polski Ludowej w całej pełni potwierdza prawdę, że przemiany w dziedzinie stosunków ekonomicznych wyprzedzają znacznie przemiany w dziedzinie nadbudowy ideologicznej, a co za tym idzie, w dziedzinie kształtowania nowej świadomości.

Odnosi się to również przede wszystkim do starych kadr inteligencji twórczej i pracowników nauki, poddanych przez długie lata oddziaływaniu wrogiej lub obcej nam ideologii.

Marksizm-leninizm uczy nas jednak, że Partii robotniczej nie wolno być jedynie biernym obserwatorem zachodzących w jej oczach procesów, że nie wolno jej wlec się za żywiołowym rozwojem tych procesów, lecz że musi ona świadomie wpłynąć na ich rozwój, przyśpieszając go w kierunku całkowitej przebudowy zarówno ustroju społeczno - gospodarczego jak i świadomości najszerszych mas.

Na tym polega bowiem twórcza, wychowawcza rola Partii nowego typu, że przygotowuje ona i ułatwia narodziny nie tylko nowych stosunków ekonomicznych, ale i jest szermierzem nowej socjalistycznej nadbudowy ideologicznej.

Przed naszą Partią, która w zaciętych walkach zwycięsko łamała i łamie opór wroga klasowego, umacniając i rozszerzając pozycje socjalistyczne w mieście i na wsi, stoi nowe ogromne zadanie: — przeprowadzenia ofensywy ideologicznej na froncie nauki, zmierzającej do uczynienia z wyższych uczelni ośrodków postępowej nauki — ośrodków wychowujących nowe kadry pracowników naukowych, od-

danych idei głębokiego ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, świadomych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Każdy rok opóźnienia w tej dziedzinie, to zahamowanie tempa naszego marszu do socjalizmu, to osłabienie naszej walki o pokój, to pozostawianie w spokoju gniazda i bazy wypadowej wroga klasowego, który wypierany coraz bezwzględniej i konsekwentniej ze wszystkich pozycji naszego życia polityczno- organizacyjnego i gospodarczego, znajduje dziś jeszcze schronienie na ostatnich liniach oporu: na wyższych uczelniach i w szeregach reakcyjnej części kleru, które stanowią dziś okopy Św. Trójcy dla cofającego się pod naszym naciskiem wstecznictwa.

I jeżeli dzisiaj naszym czołowym zadaniem na froncie ideologicznym staje się zwalczanie nacjonalizmu i kosmopolityzmu—to stwierdzić należy, że zarówno kosmopolityzm jak i nacjonalizm znajdują wciąż jeszcze najlepsze dla siebie schronienie w murach wielu wyższych uczelni wśród części profesury oraz w szeregach reakcyjnej części kleru.

Z tych pozycji reakcja prowadzi dziś zaciętą chociaż niejednokrotnie zamaskowaną i dla powierzchownego obserwatora niewidoczną często walkę klasową.

Łatwo byłoby mnożyć tutaj liczne przykłady z gruntu fałszywych i wstecznych wypowiedzi, w jakie obfitują skrypty, podręczniki, a w jeszcze wyższym stopniu wykłady wielu tzw. autorytetów naukowych na wyższych uczelniach, szczególnie w dziedzinie nauk społecznych.

Udział profesorów marksistów lub zbliżających się do marksizmu postępowych profesorów na naszych wyższych uczelniach jest jeszcze minimalny, chociaż ich autorytet i wpływ na kształtowanie oblicza ideologicznego młodzieży stale wzrasta.

My nie mierzymy siły naszych wpływów na wyższych uczelniach wyłącznie ilością członków Partii wśród pracowników naukowych. Wiemy, że linia podziału na uniwersytetach przebiega zupełnie inaczej, stawiając po naszej stronie znaczną część bezpartyjnej profesury. Przytoczone cyfry są jedynie ilustracją charakteryzującą słabość naszej pracy organizacyjnej na tym terenie, gdzie możliwości działania nie są jeszcze należycie wykorzystane.

Na ogólną liczbę ponad 1.500 profesorów i pomocniczych sił naukowych na wyższych uczelniach krakowskich mamy zaledwie 60 członków Partii.

Jeszcze bardziej alarmujący jest stan naszych wpływów wśród młodszych sił naukowych. Na 796 asystentów na wszystkich wyższych uczelniach krakowskich zaledwie 23 należy do PZPR a 27 do ZAMP. Ten brak troski o narastanie młodego narybku naukowców wychowywanych w duchu marksizmu-leninizmu źle świadczy zarówno o dotychczasowej pracy ZAMP-u jak i o opiece ze strony Partii nad tym odcinkiem.

Zdobywanie przez Partię wpływów na wyższych uczelniach ma wciąż jeszcze charakter przyciągania jednostek, a nie szerokiej, otwartej ideologicznej ofensywy.

Szczupłość marksistowskich kadr naukowych na uniwersytetach mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo. Wprowadzona na wyższe uczelnie dzięki wysiłkom Partii i rządu, nowa robotniczo-chłopska młodzież studencka dostaje się w krąg oddziaływania starych kadr naukowych, wrogich lub obcych ideologicznie, a w najlepszym wypadku nie rozumiejących naszej rzeczywistości i zachodzących przemian społecznych. Słabość nasza uwidacznia się najmocniej na odcinku nauk najściślej związanych z nadbudową ideologiczną szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych.

II

Dotychczasowa praca Partii nad wzrostem nowych marksistowskich kadr naukowych była dotąd wysoce niedostateczna i nie mogła dać zadowalających rezultatów, jednak wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach zaszły szczególnie w ciągu ubiegłych dwóch lat bardzo istotne przesunięcia zarówno w składzie socjalnym, jak i w świadomości politycznej.

Zmiana składu klasowego młodzieży studiującej jest bardzo poważnym czynnikiem, stwarzającym dziś korzystniejsze niż przed dwu laty warunki dalszej demokratyzacji wyższych uczelni i rozpoczęcia szerokiej ofensywy ideologicznej na pozycje wroga klasowego.

Zmiana składu klasowego młodzieży akademickiej dotyczy przede wszystkim niższych lat studiów. Już w roku akademickim 1947/1948 na I roku studiów mieliśmy w skali krajowej wg oficjalnych danych 42% młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, a w b. r. akademickim procent ten wzrósł do 49,4%, podczas gdy w roku akademickim 1946/47 odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej wynosił na wyższych uczelniach zaledwie 18%.

Należy stwierdzić, że odsetek młodzieży robotniczej wielkoprzemysłowej, oraz młodzieży ze środowiska biedoty wiejskiej jest wciąż jeszcze niezadowalający na naszych wyższych uczelniach.

W walce o demokratyzację wyższych uczelni, w walce o wychowanie młodzieży akademickiej w duchu postępu i przywiązania do Polski Ludowej poważną rolę odgrywa ZAMP.

Nasza Partia poprzez swoich członków będących we władzach kierowniczych ZAMP ma możność odpowiedniego oddziaływania na odcinek akademicki. W ostatnim okresie nastąpiło poważne ożywienie zainteresowania Partii ZAMP-em. Konkretnym tego wyrazem stały się doniosłe uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie pracy ZAMP-u i aktualnych zagadnień studenckich.

Biuro Organizacyjne KC dokonując oceny sytuacji na odcinku młodzieży akademickiej, wskazując błędy i odchylenia w dotychczasowej pracy ZAMP-u wytyczyło jednocześnie drogi prowadzące do zasadniczego przełomu na terenie wyższego szkolnictwa.

W chwili obecnej ZAMP skupia w swoich szeregach 26 tysięcy studentów, co stanowi w skali krajowej 23% ogółu młodzieży studiującej.

Jeżeli chodzi o środowisko krakowskie to na ogólną liczbę 22.630 studentów w Krakowie, członków ZAMP-u jest 4.747 tj. 21%.

Te osiągnięcia organizacyjne ZAMP-u pozwalają mu na coraz skuteczniejsze wypieranie elementów reakcyjnych z organizacji ogólnostudenckich, Bratnich Pomocy, Kół Naukowych, pozwalają temu związkowi na coraz żywsze oddziaływanie na całą młodzież akademicką poprzez ogólno-akademicką Federację Polskich Organizacji Studenckich, która skupia na platformie demokracji ludowej olbrzymią większość stowarzyszeń akademickich i w której ZAMP-owcy odgrywają kierowniczą rolę.

Niezaprzeczalny wzrost liczbowy ZAMP-u, wyrażający się podczas ostatniego roku akademickiego w środowisku krakowskim cyfrą ponad 100% jest nierównomierny, lecz bardzo charakterystyczny. Z około 2.500 studentów zorganizowanych przed połączeniem organizacji młodzieżowych, tj. przed lipcem 1948 r. w AZWM „Życie", ZNMS, „WICI" i ZMD znalazło się w ZAMP-ie na początku roku akad. 1948/49 zaledwie 1.500 studentów.

Było to w dużej mierze wynikiem początkowo niesłusznej linii polityki władz ZAMP-u, które przenosząc mechanicznie partyjny styl pracy na teren swojej organizacji, chciały z niej uczynić organizację, skupiającą jedynie w pełni już ukształtowaną światopoglądowo w duchu marksizmu-leninizmu młodzież akademicką. Kierownictwo ZAMP-u w trosce o czystość ideową swoich szeregów wyrzekało się możliwości oddziaływania ideologicznego na olbrzymią większość młodzieży, która z natury rzeczy z uwagi na swój wiek i nacisk obcej ideologii nie mogła posiadać jeszcze skrystalizowanego światopoglądu i dla której właśnie ZAMP jako szeroka organizacja ideowo-wychowawcza powinien być szkołą wychowania politycznego.

W środowisku krakowskim błędy te wyrażały się m. in. w przeprowadzaniu niejednokrotnie b. surowych egzaminów przy wstępowaniu do ZAMP-u, egzaminów jakich nie urządza się przy przyjmowaniu do Partii. Pytano np. młodych ludzi przychodzących dopiero na wyższe uczelnie o konferencję Zimmerwaldzką, żądano przeprowadzania analizy różnic między idealizmem a materializmem itp. Język jakim ZAMP-owcy przemawiali na zebraniach organizacyjnych był językiem częstokroć niezrozumiałym dla politycznie słabo przygotowanej części młodzieży, szczególnie dla pochodzącej ze środowiska chłopskiego. Temu też należy przypisać bardzo ograniczone początkowo wpływy ZAMP-u wśród młodzieży wiejskiej i szczupłość kierowniczego aktywu chłopskiego w ZAMP-ie.

Błędem było również wprowadzenie przy przyjmowaniu do ZAMP-u faktycznego okresu kandydackiego oraz stosowanie b. ostrych partyjnych kryteriów pochodzenia klasowego przy przyjmowaniu nowych członków.

Po znanych uchwałach Biura Organizacyjnego KC naszej Partii o błędach pracy na odcinku młodzieżowym, ZAMP przeszedł na nowe formy szerokiej pracy wśród młodzieży akademickiej zdobywając w krótkim czasie tysiące nowych członków i zwiększając poważnie swój wpływ na masy młodzieży niezorganizowanej.

Ten korzystny wzrost organizacyjny ZAMP-u nie został jeszcze dotychczas należycie wykorzystany dla wzmożenia pracy ideologicznej w walce o postępowe oblicze naszej nauki.

Coraz lepsza sprawność organizacyjna ZAMP-u nie idzie jeszcze w parze z odpowiednim poziomem ideologicznym i naukowym jego członków.

Przyczyną tego zaniedbania było niewątpliwie zbyt małe dotąd zainteresowanie członków i kierownictwa ZAMP-u zagadnieniami nauki i niewłaściwy często do nich stosunek.

Młodzież ZAMP-owa pochłonięta zbyt jednostronnie pojętą pracą polityczno - organizacyjną niejednokrotnie zapominała o konieczności stałego podnoszenia poziomu swojego wykształcenia i postępów w nauce. Będąc młodzieżą przodującą politycznie na wyższych uczelniach, nie zawsze była młodzieżą przodującą jeżeli chodzi o wyniki w nauce. Hasło: **ZAMP-owiec przodującym studentem** zbyt rzadko było tłumaczone na język konkretny.

Jeżeli chodzi o cyfry obrazujące ten stan na terenie Krakowa, to w Zarządzie Okręgowym ZAMP-u 37% studentów ma zaległości w studiach. W zarządzie uczelnianym ZAMP-u na Uniwersytecie Jagiellońskim zaległości ma 25% aktywistów.

W zarządzie ZAMP-u na Akademii Górniczo - Hutniczej powtarza rok 20%, a zaległości ma 40% członków.

Jeżeli chodzi o aktyw dołowy ZAMP-u to uczy się on naogół lepiej. Wśród przewodniczących kół powtarzających lata w zasadzie nie ma, zaległości ma 9%.

Następstwem tych niewystarczających postępów w nauce wśród aktywu ZAMP-u jest wspomniany już katastrofalny stan na odcinku młodszych sił naukowych i bardzo nikła ilość kandydatów z ZAMP-u na stanowiska asystentów.

Niewątpliwie położenie nacisku w pracy organizacyjnej ZAMP-u na postępy w nauce przez przyjście z pomocą posiadającym zaległości, przez stałą opiekę zespołów samopomocy naukowej i otoczenie specjalną uwagą przodującej w nauce młodzieży, przyczyni się do przełamania naszych dotychczasowych trudności w doborze nowych kadr asystentów — związanych ideologicznie z naszą rzeczywistością.

Doniosłe zadania stoją przed ZAMP-em również na odcinku **kół naukowych**, których w Krakowie jest po reorganizacji 30 i które stać się powinny poważnym instrumentem w walce o postępową treść nauki na naszych wyższych uczelniach.

Dotychczasowa działalność jak to wynika ze sprawozdań w minimalnym tylko stopniu uzasadnia obecną ich nazwę „kół naukowych". Z reguły nie zajmowały się one sprawami nauki, lecz zamieniały się

w kółka towarzysko - samopomocowe pozostające niejednokrotnie pod wpływami kleru.

Ostatnio po przeprowadzeniu na wiosnę b.r. wyborów do zarządów zreorganizowanych kół naukowych, do których weszli obecnie w 54% ZAMP-owcy, oczekujemy od nich, że dokonają oni przełomu w dotychczasowym stylu pracy kół naukowych i że uczynią z nich instrument walki o nową postępową treść nauki. Koła naukowe muszą się stać terenem, gdzie młodzież nauczy się łączyć pracę naukową ze sprawą budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Poważny opór przenikaniu ideologii postępowej na wyższe uczelnie stawia zorganizowana działalność reakcyjnej części kleru, który poprzez podporządkowane sobie klerykalne organizacje akademickie wszelkimi sposobami stara się utrzymywać młodzież studiującą w okowach wstecznictwa.

Wróg klasowy coraz mocniej koncentruje uwagę na takich organizacjach kierowanych przez kościół jak: Sodalicja Mariańska, Iuventus Christiana, czy Caritas Academica, starając się je wykorzystać do walki z nami na terenie wyższych uczelni.

Sodalicje Mariańskie prowadząc b. ożywioną akcję szkolenia ideologicznego, przyczyniają się do fanatyzowania religijnego młodzieży. Dążą one do wywołania w społeczności akademickiej sztucznego i narzucanego nam przez wroga podziału na wierzących i niewierzących, aby w ten sposób rozbić rodzący się wspólny front demokratycznej młodzieży skupiającej się coraz mocniej poprzez Federację Polskich Organizacji Studenckich na platformie walki o pokój i konkretnych zadań w odbudowie zniszczonego kraju.

Szczególnie silne jest oddziaływanie Sodalicji Mariańskiej i innych organizacji klerykalnych na akademicką młodzież żeńską. Nasza walka ideologiczna na tym odcinku jest jeszcze słaba. Wielkie zadania stoją tu przed ZAMP-em, który w Krakowie na 4.800 członków liczy 800 studentek tj. zaledwie 17%.

Poważnym ośrodkiem naszego oddziaływania na młodzież niezorganizowaną i wahającą się ideologicznie jest Federacja Polskich Organizacji Studenckich grupująca na bazie demokracji ludowej wszystkie organizacje studenckie, a więc koła naukowe, akademickie zrzeszenia sportowe i Bratnie Pomoce.

Federacja koordynuje pracę tych organizacji ogólno - studenckich i jest organizacyjnym wyrazem szerokiego frontu demokratycznego na wyższych uczelniach. Dzięki Federacji mamy możność naprawić wypaczenia, które zaznaczyły się w pierwszym okresie działalności ZAMP-u na wyższych uczelniach, a które prowadziły do oddawania grup młodzieży chwiejnej politycznie i niezorganizowanej w ZAMP-ie pod wpływy reakcji. Wypaczenia te groziły oderwaniem ZAMP-u od mas studenckich stojących poza związkiem.

Wyrzekając się metody odgórnego komenderowania FPOS-em, ucząc się współpracować z młodzieżą niezorganizowaną i w toku tej współpracy umiejętnie na nią oddziaływać — ZAMP potrafi niewąt-

pliwie doprowadzić do radykalnej zmiany w obliczu ideowym ogromnej większości młodzieży akademickiej oraz całkowicie odizolować od niej elementy świadomie reakcyjne i wrogie.

Warunki dokonania takiego przełomu niewątpliwie narastają w szeregach młodzieży, która widzi wspaniały wzrost naszego budownictwa, którą coraz bardziej porywa rozmach naszych planów gospodarczych, przekształcających oblicze Polski z kraju zacofanego gospodarczo w kraj przemysłowo - rolniczy.

Wyrazem tych przemian, które zachodzą w szeregach niezorganizowanej młodzieży były tegoroczne pochody i wiece pierwszomajowe.

Jeżeli porównamy cyfrę 14.000 studentów biorących udział w tegorocznej manifestacji z cyfrą 49 studentów w 1946 roku, 250 studentów w 1947 roku i 3.000 studentów w 1948 roku w pochodach pierwszomajowych, to widzimy wszelkie znamiona organizacyjnego przełamania oporu reakcji na wyższych uczelniach.

Te niewątpliwe osiągnięcia organizacyjne należy obecnie wykorzystać i pogłębić ideologicznie. Musimy się nauczyć coraz konsekwentniej i coraz bardziej umiejętnie wypierać wpływy wroga klasowego z naszych wyższych uczelni, musimy doprowadzić do całkowitej izolacji przeciwnika od mas młodzieży akademickiej.

Jeżeli więc chodzi o rozszerzanie naszych wpływów na masy studenckie, to dzięki istnieniu ZAMP-u, który przy pomocy naszej Partii przezwycięża swoje błędy, dzięki nowej strukturze FPOS posiadamy dziś jasne perspektywy i wyraźną drogę działania.

Poprzez ZAMP Partia nasza zdobyła sobie możliwość oddziaływania na młodzież akademicką, ZAMP staje się dla Partii coraz lepszą transmisją do tej młodzieży. Wreszcie część najbardziej dojrzałego i ukształtowanego ideologicznie w duchu marksizmu - leninizmu aktywu ZAMP-u zasila i zasilać będzie szeregi naszej Partii.

III

Postawmy z kolei pytanie, jakie są w chwili obecnej bezpośrednie wpływy naszej Partii na terenie akademickim w Krakowie, jaki jest zakres oddziaływania członków Partii na wyższych uczelniach, jaki jest ich udział w walce ideologicznej o nowe oblicze naszych uniwersytetów.

Cyfry, które w tej dziedzinie posiadamy, wskazują na ogromne zaniedbanie i słabość organizacji partyjnych na wyższych uczelniach Krakowa w porównaniu z organizacjami partyjnymi w zakładach przemysłowych, na wsi i w mieście.

Ogółem mamy dziś na wszystkich wyższych uczelniach Krakowa na ponad 22 tys. studentów — poza 5 tysiącami ZAMP-owców — zaledwie 862 członków PZPR.

Ta niezwykle niska liczba członków naszej Partii rozłożona jest w sposób bardzo nierównomierny na poszczególne uczelnie i wydziały.

Najgorzej wyglądają nasze wpływy na najstarszej i największej uczelni krakowskiej — na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Na 12.051 studiującej młodzieży posiadamy członków naszej Partii 156 czyli zaledwie ponad 1%. Prócz tego posiadamy na U. J. na ogólną liczbę około 800 pracowników naukowych, zaledwie 37 czł. Partii.

Na poszczególnych wydziałach, a w szczególności w dyscyplinach mających największe znaczenie dla walki ideologicznej, wpływy nasze są jeszcze słabsze.

Dość powiedzieć, że na Wydziale Humanistycznym U.J. mającym pierwszoplanowe znaczenie dla frontu ideologicznego na ogólną liczbę 2.768 studentów jest 4 członków Partii. ZAMP-owców jest tam 222, a więc również w porównaniu z przeciętną dla studentów Krakowa 21% najmniej, bo zaledwie 8%.

Bardzo słabe są wpływy Partii na licznych w Krakowie wyższych szkołach artystycznych i na Akademii Handlowej, gdzie na 2,746 studentów jest 39 członków Partii.

Najwyższy odsetek członków PZPR spotykamy natomiast na wydziałach politechnicznych i Akademii Górniczo - Hutniczej, gdzie przekracza on 10% ogółu młodzieży studiującej.

Za ten stan rzeczy szczególnie alarmujący, jeżeli chodzi o U.J. — odpowiedzialny jest Komitet Wojewódzki i Miejski naszej Partii, które, stwierdzić to należy samokrytycznie, nie poświęcały dotąd dostatecznej uwagi pracy na wyższych uczelniach.

Faktem jest, że do chwili obecnej nie powołano u nas pomimo wyraźnych dyrektyw Komitetu Centralnego partyjnego kolegium międzyuczelnianego do koordynacji i kierowania całą pracą polityczną na terenie akademickim.

Faktem jest również, że na 12 wyższych uczelni w Krakowie jedynie 5 posiada podstawowe organizacje partyjne.

Najpoważniejszym brakiem naszych organizacji podstawowych na wyższych uczelniach jest niewątpliwie fakt, że nie żyją one dotąd specyfiką swojego terenu, życiem wyższych uczelni, zagadnieniami walki ideologicznej, lecz w ogromnej większości wypadków mają jeszcze charakter formalny, grupując jedynie organizacyjnie członków Partii na terenie akademickim.

Nie widać było dotąd kierowniczej roli Partii na wyższych uczelniach, które na skutek tego pozostawały na ogół poza zasięgiem zainteresowań, zarówno Miejskiego jak i Wojewódzkiego Komitetu Partii.

IV

Jakie są najważniejsze pozycje przeciwnika na wyższych uczelniach, oraz jakie są formy i metody walki stosowane przez wroga klasowego?

W swoim oddziaływaniu ideologicznym reakcja znajduje na wyższych uczelniach poważne oparcie w postaci tej części naszej

[illegible] na wstecznych społecznie po- [illegible] postępowej nauki i zapatrzona [illegible] w niedostatecznym stopniu lub wcale [illegible] przodującej dziś nauki radzieckiej [illegible] naszej młodzieży.

[illegible] na dawnych pozycjach naukowych, [illegible] społecznych dokonywających się [illegible] z katedr idealistyczne teorie, podtrzy- [illegible] umysłach młodzieży przeżytki przezwyciężo- [illegible] kapitalistycznego.

[illegible] znajdujemy dziś również najwięcej gorą- [illegible] kosmopolityzmu, który stał się religią współczesne- [illegible] amerykańskiego.

[illegible] bezpowrotnie na naszych uczelniach czasy, kiedy [illegible] występowali z jawnie wrogimi, podburzający- [illegible] przeciwko władzy ludowej, wypowiedziami, które [illegible] walki przeciwko nam w latach 1945 — 1947 powa- [illegible] uzbrajały i rozzuchwalały spadkobierców [illegible] usiłujących wzorem lat przedwojennych narzucić [illegible] piętno życiu akademickiemu.

[illegible] się gruntownie płaszczyzna walki klasowej i jej [illegible] wyższych uczelniach. W obliczu ogromnego wzrostu siły [illegible] naszego państwa ludowego w masach społeczeństwa, [illegible] stulili uszy i stracili swą dawną buńczuczność. Jednak [illegible] trwa nadal, ale dziś jest ona zamaskowana pozorami [illegible] „naukowości", dziś toczy się ona w zaciszu zakładów, [illegible] i seminariów, na płaszczyźnie nie mającej rzekomo [illegible] wspólnego ze sprawami „polityki". Na miejsce do niedawna [illegible] wrogości i ostrej, bezpośredniej polemiki z podstawami świa- [illegible] poglądowymi naszego ustroju — powstają nowe formy walki, przy- [illegible] do zmienionych i znacznie trudniejszych warunków, w ja- [illegible] wypadło dziś pracować reakcji. Nie mogąc już dzisiaj otwarcie [illegible] z katedr haseł antyludowych i nie mogąc jawnie nastawiać młodzieży przeciwko nam, reakcyjna część profesury usiłuje odciąg- nąć tę młodzież od wszystkiego, co jest związane z naszą rzeczywisto- ścią, od wszystkiego, co rozbudza w młodzieży zainteresowanie i za- pał do twórczej pracy nad budową Polski Ludowej.

Ulubioną metodą tej części profesury stało się uparte przemilcza- nie całego postępowego dorobku naukowego zarówno w Polsce jak i przede wszystkim w Związku Radzieckim, gdzie w warunkach ustro- ju socjalistycznego nauka zdobyła nowe olbrzymie możliwości roz- woju.

Wypróbowaną metodą stała się szeroko uprawiana na naszych wyższych uczelniach ucieczka od współczesności w zakresie nauk historycznych, ekonomicznych i społecznych.

Ta ucieczka od rzeczywistości w głąb zamierzchłych, najchętniej starożytnych czasów, to staranne unikanie wszelkich zagadnień wy-

magających zajęcia stanowiska wobec spraw współczesnych — oto środki odciągania młodzieży przez reakcyjną część profesury od konkretnych form pracy dla Polski i od tego wszystkiego, czym żyje i z czego wyrasta swoimi korzeniami nasz obóz demokracji ludowej. Czyż nie jest typowym przykładem ucieczki od wszystkiego co ma związek ze współczesnością, jeżeli wykładowca filozofii dla przyrodników, matematyków i chemików Wydziału Matemat. - Przyrodniczego U.J. w swoich wykładach jednostronnie zagłębia się w filozofię scholastyczną, apoteozuje filozofów kościoła z Tomaszem z Akwinu na czele, poświęcając mu szereg godzin, jeżeli całymi dniami „przerabia" Kanta, a z filozofią marksistowską „załatwia się" w ciągu 10 minut? O tej ucieczce od rzeczywistości mówi nam zarówno tematyka wykładów uniwersyteckich, jak i tematyka olbrzymiej większości prac magisterskich i doktorskich, rozdawanych, a częstokroć wprost narzucanych studentom przez profesorów.

Typowym objawem braku powiązania naszej nauki z życiem i potrzebami Polski Ludowej jest drukowany rokrocznie spis wykładów U.J., gdzie na Wydziale Humanistycznym w zakresie historii spotykamy ogromne ilości godzin poświęcone na wykłady prehistorii, historii starożytnej i średniowiecznej przy jednoczesnym pominięciu historii Związku Radzieckiego, przy pokaźnej liczbie wykładów na temat dziejów najnowszych Francji, Niemiec, Anglii do XX wieku włącznie. Zainteresowanie U.J. historią naszego wschodniego sąsiada i sojusznika wyczerpuje na razie wykład prof. H. Mościckiego o historii Rosji w dobie panowania Mikołaja I. (!) Brak jest zupełny wykładów poświęconych zagadnieniom materializmu historycznego. W zakresie filozofii i językoznawstwa zwraca uwagę bogato rozbudowana co do ilości wykładowców, godzin wykładów i tematyki filologia klasyczna, niemiecka i angielska przy zadziwiająco ubogim studium języka i literatury rosyjskiej.

Czyż nie jest wreszcie wyrazem nacisku wroga klasowego na naszą młodzież fakt, że na U.J. anglistykę studiuje 428 słuchaczy, romanistykę — 170, germanistykę — 43, a rusycystykę tylko 9?

V

Zapytajmy z kolei, jakie czynniki utrudniają nam walkę z reakcyjną częścią profesury i wyeliminowanie jej wpływów z naszych wyższych uczelni?

Wydaje mi się, że w dużej mierze przeszkodą jest tu również postawa części naszych partyjnych profesorów i naszych partyjnych kół naukowych, które znajdują się wciąż jeszcze pod przemożnym urokiem i sugestią niezastąpioności i wysokiej fachowości tych profesorów. Powszechnym jeszcze u nas objawem jest nadmierne korzenie się przed tradycyjnymi wielkościami nauki burżuazyjnej oraz oportunistyczna klanowa solidarność panująca w środowiskach naukowych.

Ta źle pojęta pseudo - solidarność profesorska utrudnia i hamuje prowadzenie otwartej ofensywnej walki ideologicznej na wyższych uczelniach, zamazuje linię podziału i utrudnia młodzieży orientację w skomplikowanych wiązaniach nadbudowy.

Ta błędnie pojęta solidarność środowisk naukowych sprzyja utrzymywaniu się wielu profesorów na chwiejnych lub wrogich stanowiskach ideologicznych, opóźnia procesy polaryzacji ideologicznej, szerzy zamęt w głowach niewyrobionej jeszcze politycznie części młodzieży.

Podkreślić również należy zbyt małą czujność klasową na przejawy walki ideologicznej oraz niedostateczne jeszcze odsłanianie przez naszych naukowców klasowo wrogiego charakteru głoszonych z katedr poglądów naukowych.

Fakt, że część reakcyjnej profesury zmieniła formy walki, wpływa często w sposób usypiający na czujność klasową naszych towarzyszy partyjnych na wyższych uczelniach.

Nie dostrzegają oni lub lekceważą przeciwnika, który ich zdaniem uchyla się od walki lub kapituluje. Zapominają, że wróg klasowy co najwyżej zmienia formy walki na bardziej zamaskowane, bardziej wyrafinowane, mniej rzucające się w oczy, lecz zawsze wykorzystuje on i wykorzystywać będzie każdą sposobność do podważenia naszej władzy.

Płynący stąd nakaz wzmożenia czujności wobec oddziaływania wroga, nakaz demaskowania go na każdym kroku i wypierania z zajmowanych pozycji, nie stał się jeszcze powszechną, obowiązującą normą działania wśród naszych partyjnych kadr naukowców na wyższych uczelniach. Co do czujności wobec ideologicznego oddziaływania wroga są na terenie krakowskich wyższych uczelni bardzo duże zaniedbania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że cały szereg jaskrawo szkodliwych skryptów i podręczników przez długi czas nie mógł się doczekać w Krakowie należytej krytyki ze strony naszych towarzyszy partyjnych profesorów i gdyby nie interwencje i alarmy z zewnątrz stanowiłyby one prawdopodobnie nadal podstawowy materiał „naukowy" dla studentów uczelni krakowskich.

O ogromie obskurantyzmu świadczy krakowski podręcznik socjologii, w którym autor usiłuje przekonać swoich studentów z Akademii Handlowej, że energia psychiczna może być przekształcona w energię fizyczną czego dowodem są stoliki wirujące.

Nie zamykając oczu na brak czujności wobec podręczników, skryptów i wykładów, musimy stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku akademickiego również na U.J. dokonano całego szeregu słusznych przesunięć personalnych eliminując niektóre siły profesorskie, jaskrawo obce ideologicznie.

Zmienił się korzystnie skład senatu akademickiego. Rektorat i szereg dziekanatów zostały obsadzone przez postępowych profesorów.

Dzisiaj z katedr ekonomii nie płynie już jawnie liberalno-burżuazyjna nauka, gloryfikująca ustrój kapitalistyczny.

Ale na filozofii i psychologii U. J. panuje jeszcze niepodzielnie kierunek idealistyczny, bujnie krzewi się metafizyka, fenomenologia, intuicjonizm i katastrofizm.

Naszą młodzież robotniczo-chłopską na wyższych uczelniach, młodzież, która ma przemieniać otaczający ją świat i wychowywać nowych ludzi epoki socjalizmu, oddajemy pod oddziaływanie takiego np. profesora, który głosi, że jego własne „ja" w człowieczym obrachunku nie jest niczym innym jak tylko fantomem, zwidem jakiegoś odwiecznego drugiego „ja", niepodlegającego żadnym przemianom. Co gorsza poglądy tego rodzaju głoszone z katedr nie spotykają się na naszych uniwersytetach z należytym odporem, czy krytyką i w ten sposób idealistyczna filozofia płynie jako oficjalna nauka w umysły młodzieży.

Poważną przeszkodą w zwalczaniu błędnych i obcych nam poglądów naukowych jest niewłaściwy nawet wśród naszej partyjnej profesury stosunek do krytyki i samokrytyki. Dla szeregu naszych naukowców wszelka krytyka błędów wciąż jeszcze traktowana jest jako atak osobisty, powodujący najczęściej całe morze skarg, obraz i żalów, a niejednokrotnie wstrzymanie się od twórczości naukowej tam, gdzie ona została poddana krytyce.

Wydaje się rzeczą konieczną przenieść i zaszczepić wśród naszych naukowców ten zdrowy stosunek do krytyki i samokrytyki, który już dziś cechuje przodującą część polskiej klasy robotniczej skupioną w Partii i Związkach Zawodowych, a co w sferach naukowych radzieckich stanowi istotny czynnik postępu i rozwoju nauki.

Mówiąc o walce ideologicznej i obowiązku czujności na wyższych uczelniach nie można pominąć zagadnienia towarzystw naukowych, a w szczególności w Krakowie Polskiej Akademii Umiejętności, która święciła niedawno 75 rocznicę swego istnienia.

Obecna działalność tej tak zasłużonej w przeszłości placówki naukowej i charakter jej wydawnictw wskazują, że postęp pod tym względem jest zbyt powolny, że jak dotychczas słabo przenika tam jeszcze postępowa marksistowska myśl naukowa. Należy szybciej niż dotychczas dążyć do tego, aby powiązanie PAU z naszą obecną rzeczywistością nie ograniczało się do wysokich subwencji wypłacanych jej przez państwo ludowe.

VI

Obowiązek zachowania czujności i prowadzenia nieustępliwej walki z przejawami wrogiej ideologii nie oznacza, że powinniśmy w sposób sekciarski rezygnować ze współpracy z poważnym odłamem naszej profesury, który nie zajmując jeszcze ściśle określonej i słusznej postawy ideologicznej, przechodzi jednak pozytywną ewolucję i okazuje szczerą wolę włączania się w proces budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Nie ma nic bardziej szkodliwego jak przypinanie ryczałtem etykiety reakcyjności, jak odgradzanie się od tej poważnej części naszych bezpartyjnych kadr naukowych, które w swojej codziennej pracy dają najlepsze dowody swego przywiązania do Polski Ludowej. Partia poprzez swoich członków musi otoczyć tę pozytywną i coraz liczniejszą część bezpartyjnych sił naukowych czujną opieką, musi dopomóc im w przebyciu jak najgruntowniejszej ewolucji ideowej ku naszym pozycjom.

Partia poprzez swoich członków musi pozyskać tych ludzi i izolować ich od wpływu reakcyjnej i wrogiej części sił naukowych, musi umiejętnie wciągać ich do konkretnej pracy na wspólnej z nami platformie walki o pokój, o rozwój postępowej nauki i o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce.

Wiele tu zależy od właściwego postępowania w stosunku do bezpartyjnych naukowców, od taktu i zrozumienia dla nieprzezwyciężonych dotychczas oporów.

Praca przed którą stoimy na wyższych uczelniach nie może się ograniczyć jedynie do pogoni za wzrostem liczbowym członków Partii wśród profesury i pomocniczych sił naukowych.

Prawdziwy, zwycięski wzrost w tej dziedzinie osiągniemy dopiero wówczas, gdy powiększając siły Partii na wyższych uczelniach będziemy umieli pociągnąć za sobą i włączyć do wspólnej z nami pracy — najszersze kręgi bezpartyjnych pracowników nauki.

O tak pojętej pracy organizacyjnej pisał Lenin:

„Myśmy powinni oceniać sukces naszych organizacji partyjnych nie tylko według tego, ilu członków Partii pracuje na danym odcinku... lecz także z punktu widzenia umiejętności podejścia do tej masy (bezpartyjnych), która nie może wejść do Partii, lecz którą powinniśmy przyciągnąć do pracy".

Musimy jasno powiedzieć, że zadania, które stawia sobie Partia w walce o zmianę oblicza wyższych uczelni, w walce o uczynienie z nich potężnych ośrodków postępowej nauki, nakładają na nas obowiązek nie tylko wychowania nowych ludowych kadr naukowych wyrosłych z młodzieży robotniczo - chłopskiej, ale również obowiązek powiązania z obecną rzeczywistością starych kadr bezpartyjnych pracowników nauki.

Troską naszej Partii musi być stworzenie szerokiego aktywu bezpartyjnej inteligencji twórczej i wzmożenie jej udziału w życiu gospodarczym i społecznym. Nasze organizacje partyjne i nasi partyjni profesorowie często jeszcze nie dostrzegają tych głębokich i korzystnych przemian, dokonywających się w postawie ogromnej większości bezpartyjnych sił naukowych, nie wychodzą tym przemianom na spotkanie, a ich umiejętność współpracy i oddziaływania na tę część profesury nie jest jeszcze dostateczna.

Musimy zarówno słowem jak i konkretnym przykładem wykazywać na każdym kroku bezpartyjnym pracownikom nauki, że ich droga prowadzi razem z nami, że ich istotne interesy są całkowicie zgo-

dne z interesami mas pracujących i że tylko ustrój socjalistyczny, który budujemy, otwiera pełne możliwości wszechstronnego rozwoju dla polskiej nauki, kultury i sztuki.

Dziś już coraz liczniejsze rzesze ludzi nauki w Polsce widzą, że ich miejsce jest w jednym szeregu z klasą robotniczą, z siłami postępu i pokoju na całym świecie, a przeciwko wyzyskiwaczom i podżegaczom do nowej wojny, grupującym się pod komendą imperializmu amerykańskiego.

Wreszcie konkretne fakty wskazują jasno patriotycznym, uczciwym ludziom nauki, że jedynie nasz obóz demokracji ludowej i socjalizmu podnosi dziś wysoko, zdradzony na całym świecie przez burżuazję, sztandar godności i suwerenności narodowej, wiążąc nierozerwalnie głęboki patriotyzm mas ludowych z proletariackim internacjonalizmem, przeciwko tym wszystkim, którzy kapitulują dziś i płaszczą się przed dolarowymi władcami giełdy nowojorskiej, przeciwko tym wszystkim, którzy stoczyli się na drodze narodowej zdrady do roli płatnych pachołków obcych wywiadów. Dlatego jesteśmy przekonani, że cała uczciwa i patriotyczna ogromna większość polskiego świata nauki znajdzie się razem z klasą robotniczą na wspólnej drodze do socjalizmu.

Dla powiązania bezpartyjnych pracowników nauki z naszą rzeczywistością, dla ułatwienia im łączności z naszymi partyjnymi profesorami i wykładowcami na płaszczyźnie koleżeńskiej współpracy potrzebne są odpowiednie formy organizacyjne. Tą formą stają się dziś Kluby Demokratycznej Profesury, które powstały we wszystkich środowiskach uniwersyteckich w Polsce.

I znowu trzeba stwierdzić samokrytycznie, że jeżeli chodzi o teren Krakowa, to Klub Demokratycznych Profesorów nie przejawia praktycznie żadnej działalności.

To przechodzenie bezpartyjnych starych kadr naukowych ku nowym postępowym pozycjom nie może się jednak odbywać w atmosferze jakiegoś pojednania ideologicznego i bratania się z reakcją, nie może się odbywać w nastroju sielanki „ponadklasowej", przy zaniku czujności wobec wroga.

Przemiany w postawie ideowej ludzi nauki, jeżeli mają być głębokie i szczere, mogą się odbywać jedynie w ostrej walce z dawnymi poglądami stanowiącymi część nadbudowy ideologicznej przezwyciężonego ustroju.

Tylko śmiałe samokrytyczne odsłonięcie swoich własnych, dawnych błędów i ukazanie drogi ich przezwyciężenia stwarza czystą atmosferę moralną i ma głębokie znaczenie wychowawcze.

Tylko w takiej walce nowych wartości ze starymi odsiewa się plewa wszystkiego co nieprzydatne i wsteczne od zdrowego ziarna postępu.

Tylko w takiej walce kształtują się nowe poglądy i wyrastają nowe wartości. Dlatego też tylko poprzez walkę ideologiczną może iść zdrowy i naturalny wzrost naszych wpływów na wyższych uczelniach.

Nie drogą zaciemniania, zacierania czy klajstrowania przeciwieństw ideologicznych, ale drogą ukazywania ich w pełnym świetle, odsłaniania ich klasowych korzeni, a w konsekwencji drogą nieuniknionego wyboru między pozycjami postępu i wstecznictwa.

Wreszcie tylko taki głęboki proces przemian ideologicznych będzie procesem wychowawczym i mobilizującym coraz silniej po naszej stronie najwartościowszą część młodzieży, niezwykle wyczulonej na każdy fałsz, a podatnej na oddziaływanie prawdy, młodzieży, którą do oczekującej nas walki na wyższych uczelniach musimy wciągnąć, jako najpotężniejszego naszego sojusznika.

Spotyka się niekiedy i wśród naszych partyjnych kadr naukowych poglądy, że brak nam jest dziś jeszcze sił do rozpoczęcia szerokiej ofensywy ideologicznej na wyższych uczelniach, że powinniśmy raczej czekać na dopływ nowych, marksistowskich kadr naukowych, o których wiadomo, że rosną wolno, że brak nam jest przecież podręczników, skryptów i odpowiednich dzieł stojących na takim poziomie, abyśmy mogli zastąpić nimi będące dzisiaj w użyciu, słowem, że dziś jesteśmy jeszcze za słabi wobec przeciwnika, ażeby rozpoczynać z nim walkę.

Tego rodzaju stanowisko w obecnej sytuacji na wyższych uczelniach, jest stanowiskiem kapitulanckim i nie odpowiada ono ani naszym wielkim tradycjom ani dzisiejszym zadaniom naszej Partii.

Partia nasza jest uzbrojona do walki, gdyż posiada niezwyciężoną teorię Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, teorię, która pozwala znajdować drogę i rozwiązania dla wszystkich problemów, wyrastających na froncie nauki.

Po naszej stronie jest przewaga, gdyż posiadamy w swoich rękach władzę polityczną zdobytą przez lud pracujący z klasą robotniczą na czele, władzę, która jest podstawowym czynnikiem ustrojowych przeobrażeń naszego kraju.

Po naszej stronie jest przewaga, dlatego że mamy na wyższych uczelniach obok wzrastających z każdym rokiem partyjnych sił naukowych, naszą młodzież zorganizowaną w ZAMP-ie, której czołowy aktyw chce i potrafi walczyć u boku naszej Partii o nową postępową treść nauki.

Po naszej stronie jest przewaga, ponieważ obok własnych polskich osiągnięć i postępowego dorobku naukowego możemy szeroką dłonią czerpać z nieprzebranego źródła bratniej nauki radzieckiej, która jest dzisiaj przodującą nauką świata, która bije na głowę burżuazyjną naukę zachodu.

Dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego wzmocnimy czołową kadrę pracowników tych gałęzi nauki, które mają kluczowe znaczenie gospodarcze i ideologiczne.

Posiadamy więc w naszych rękach b. ważne rozstrzygające elementy potrzebne dla osiągnięcia zasadniczego przełomu w sytuacji na wyższych uczelniach i dla uczynienia z nich kuźni postępowej nauki.

Doświadczenie ubiegłych lat uczy nas, że kiedy Partia nasza postawi jakieś zagadnienie w centrum swojego zainteresowania i kiedy zmobilizuje wokół niego swe siły, to na tym odcinku następuje zawsze zwycięski przełom.

To też i teraz wiemy, że pod kierownictwem Komitetu Centralnego Partia nasza potrafi zburzyć ten chiński mur, który wznosi się dziś jeszcze pomiędzy milionowymi masami ludzi pracy w Polsce, budującymi własnym wysiłkiem we współzawodnictwie pracy lepsze jutro dla całego narodu, a tymi odcinkami nauki, które wciąż jeszcze stanowią teren oddziaływania obcej nam ideologii.

Nasze Komitety Wojewódzkie i Komitety Miejskie w ośrodkach uniwersyteckich muszą coraz mocniej żyć problematyką wyższych uczelni, muszą uczyć się kierować walką ideologiczną, która tam się toczy.

Nasze podstawowe organizacje partyjne na wyższych uczelniach muszą stać się awangardą w tej wielkiej ofensywie na pozycje wroga klasowego na froncie nauki, ofensywie, którą prowadzić będziemy w oparciu o zjednoczone siły całej postępowej partyjnej i bezpartyjnej profesury oraz demokratycznej młodzieży.

W walce tej jeszcze bardziej zbliżymy świat nauki do mas pracujących. Niech stanie on bliżej życia, w jednym szeregu z budowniczymi socjalizmu, z całą klasą robotniczą i przodującą częścią pracującego chłopstwa.

W dziedzinie nauk technicznych to zbliżenie wyższych uczelni do robotników przybiera pierwsze realne kształty.

Na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie otworzono już laboratoria dla robotników pragnących w swojej pracy zawodowej korzystać z pomocy nauki.

Niedługo profesorowie pójdą na narady wytwórcze do fabryk, aby uzbrajać w najnowsze zdobycze wiedzy technicznej naszych przodowników pracy, racjonalizatorów, nowatorów i wynalazców, a czerpać od nich doświadczenie, twórczy optymizm klasy robotniczej i zbierać materiały do nowych osiągnięć nauki. Za nimi pójdą przedstawiciele innych gałęzi.

Przedstawiciele biologii i agrobiologii uzbrojeni w najnowsze osiągnięcia nauki radzieckiej opartej na teorii Miczurina - Łysenki muszą iść na wieś, aby wziąć bezpośredni udział w podnoszeniu jej ze stanu zacofania, w zaznajamianiu chłopstwa z nowymi metodami w dziedzinie hodowli roślin i zwierząt.

Zmobilizujemy wszystkie siły do walki o szerokie powiązanie wszystkich dziedzin nauki z potrzebami życia, z potrzebami naszej gospodarki przemysłowej i rolnej, z rosnącymi potrzebami kulturalnymi polskich mas pracujących.

Paweł Hoffman

Filozofia — orężem walki klasowej

W związku z 40-leciem ukazania się dzieła Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm"

Gdy w roku 1909 opuszczała prasę drukarską książka Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm", Europa znajdowała się w połowie drogi między pierwszą rewolucją rosyjską a pierwszą wojną światową.

Dziś — międzynarodowy ruch robotniczy i cały światowy obóz postępu obchodzi czterdziestolecie dzieła „Materializm a empiriokrytycyzm" będąc już potęgą, która rządzi na olbrzymich obszarach Europy i Azji, która wzrasta wciąż w siłę w krajach rządzonych jeszcze przez upadający imperializm.

W wyniku pierwszej wojny światowej powstał na jednej szóstej części globu ziemskiego i rozwija się, przybiera na siłach ustrój socjalistyczny, w którym w naszych oczach dojrzewają warunki umożliwiające państwu Rad przejście od socjalizmu do komunizmu. W następstwie drugiej wojny światowej dalsze kraje — w Europie i w Azji — wyzwolone z jarzma imperializmu są już na drodze rozwoju ku socjalizmowi, korzystając z materialnej i politycznej pomocy ZSRR, z doświadczeń jego wielkiej partii komunistycznej. Marksizm-leninizm jest dziś ideologią dziesiątków milionów ludzi walczących o wolność i pokój w świecie imperialistycznym. Fakty te wymowniej niż wszelkie rozważania teoretyczne czy polemiki i dyskusje świadczą zarówno o tym, że niedaleka przyszłość należy do socjalizmu, jak i o tym, że marksizm-leninizm jako nauka zdał już swój historyczny egzamin.

Jeżeli bowiem nauka ma odzwierciedlać obiektywną rzeczywistość, jeżeli sprawdzianem słuszności każdej teorii jest praktyka, tzn. zastosowanie tej teorii w żywej działalności ludzkiej, które pozwala osiągnąć cel zamierzony — to dziś, w roku 1949, tylko ślepy lub udający ślepego będzie jeszcze przeczył, że historia ostatnich dziesięcioleci przyznała rację socjalizmowi naukowemu i w pełni potwierdziła naukowy walor filozofii materializmu dialektycznego jako światopoglądu partii marksistowsko-leninowskiej. Skoro partia ta kierując się w swej praktycznej działalności filozofią materializmu dialektycznego potrafiła — w walce z wszystkimi mocami kapitalizmu — stanąć na czele klasy robotniczej i całego ludu pracującego po to, by obalić władzę burżuazji i stosując zasady socjalizmu naukowego przeobrazić rzeczywistość społeczną, byt ludzki, zgodnie z celami, jakie sobie stawia właśnie na podstawie naukowej analizy tej rzeczywistości, naukowego rozeznania kierunku, w którym ta rzeczywistość obiektywnie się rozwija, skoro potrafiła stanąć na czele sił stanowiących sprężyny tego rozwoju — to znaczy, że marksizm-leninizm jest nauką, która istotnie odzwierciedla rzeczywistość i właśnie dlatego umożliwia rewolucyjne jej przeobrażenie.

Marksizm — jako klasowa ideologia proletariatu, jako ideologia klasowej walki z burżuazją i kapitalizmem, od samego początku był i musiał być ideologią walczącą; filozofią, która tylko w walce z wrogimi klasowo doktrynami światopoglądowymi zdobywała sobie grunt w masach pracujących. To nie był jakiś automatyczny proces, który by w sposób pokojowy, bez najcięższych zmagań i starć mógł przynieść materializmowi dialektycznemu triumf, który by mógł utorować mu drogę do umysłów klasy robotniczej, a potem oddać władzę państwową w ręce proletariatu. Nie, tak nie było i nie mogło być w społeczeństwie, któremu klasy posiadające i tym samym rządzące od niepamiętnych czasów narzucały kolejno różne ideologie mające na celu filozoficzne, prawne i moralne usankcjonowanie wyzysku i ucisku klasowego, wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Burżuazja — jako ostatnia w dziejach klasa wyzyskująca — pod tym względem przyszła poniekąd do gotowego. Wyzysk i ucisk w różnych, historycznie zmiennych formach istniał już na długo przed nią — i na długo przed nią istniały odpowiednie ideologie służące interesom wyzyskiwaczy i ciemiężców. Odrzucając to z nich, co było nieprzydatne do funkcjonowania nowego, kapitalistycznego systemu wyzysku i panowania klasowego, a nawet stało mu na przeszkodzie, wytwarzając i narzucając całemu społeczeństwu nowe, czysto burżuazyjne idee maskujące a zarazem uświęcające nową, kapitalistyczną formę przemocy klasowej — burżuazja mogła jednak obficie korzystać i korzysta po dziś dzień z ideologii dawniejszych, zrodzonych w poprzednich ustrojach klasowych i służących interesom ówczesnych wyzyskiwaczy. Dostosowując je do swoich potrzeb, wypełniając je nową, burżuazyjną treścią, klasa kapitalistów doskonale posługuje się tymi tworami ideologicznymi we własnym interesie. Dość wymie-

nić wielkie religie zrodzone w zupełnie odmiennych od kapitalizmu ustrojach społecznych a stanowiące dziś tak potężne narzędzie panowania burżuazji nad ludem.

Aby wyrwać masy pracujące spod panowania duchowego burżuazji, bez czego mowy nie było o zorganizowaniu i zmobilizowaniu ich do walki o obalenie jej panowania materialnego — trzeba było przede wszystkim stoczyć walkę ideologiczną z całym systemem światopoglądowym, który odzwierciedla i uświęca klasowe panowanie wyzyskiwaczy. Tę walkę marksizm toczył od pierwszej chwili i toczy ją po dziś dzień. Marks pisał w pracy „Ideologia niemiecka":

„Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą m a t e r i a l n ą, jest zarazem panującą w nim siłą d u c h o w ą. Klasa, posiadająca w swym rozporządzeniu środki wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji duchowej, tak że przez to podlegają jej też na ogół jednocześnie myśli tych, którym zbywa na środkach do produkcji duchowej" [1]).

Panowanie ideologiczne burżuazji jest więc wynikiem jej materialnej przemocy klasowej nad ogromną, pracującą większością społeczeństwa. Jest to osobliwy monopol produkcji duchowej, siłą rzeczy wynikający z monopolu produkcji materialnej. Monopolizując w swym ręku środki wytwarzania dóbr materialnych, burżuazja posiada tym samym wyłączność wytwarzania dóbr duchowych we wszystkich dziedzinach ideologii, w filozofii i w nauce, w etyce i w prawie. Ona produkuje i — jako monopolista w tej produkcji — narzuca społeczeństwu produkt w postaci światopoglądu, który jest wobec tego światopoglądem klasowym, całkowicie przepojonym klasową tendencyjnością, we wszystkich swych częściach składowych zabarwionym klasowo, gdyż cała jego funkcja społeczno-polityczna polega na utrzymywaniu mas w niewoli duchowej po to, żeby utrzymać je w niewoli materialnej.

Dlatego prowadzona przez marksizm walka o wyparcie światopoglądu burżuazyjnego z umysłowości, z psychiki mas, jest walką z przemocą klasową wyzyskiwaczy nad wyzyskiwanymi. Jest to walka polityczna a więc klasowa i — jak każda walka polityczna — przybiera przeważnie wyraźną formę walki partyjnej.

Z tego politycznego, a więc partyjnego w swej stronniczości, w swej pasji bojowej charakteru walki ideologicznej marksizm nigdy nie robił tajemnicy — przeciwnie: otwarcie i z całym naciskiem ten charakter podkreślał, obnażając eksploatatorską, partyjną, wsteczną istotę ideologii burżuazyjnej jako wyrazu duchowej przemocy klas posiadających nad ludem = społeczeństwem. Natomiast ideologowie burżuazji zawsze będą — świadomie czy bezwiednie — maskowali klasową treść głoszonych przez siebie poglądów, będą przed-

---

[1]) **Marks-Engels.** Dzieła, wyd. niem. t. **V str. 35. Zob.** także: **Marks i Engels.** Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846. „Książka i Wiedza" 1949, str. 62.

stawiali je jako ponadklasowe, ogólnonarodowe czy ogólnoludzkie, będą zapamiętale głosili „apolityczność" filozofii i nauki, jej rzekomą bezstronność, będą negowali jej związek z materialnymi interesami walczących w społeczeństwie klas. Dlaczego? Dlatego, że przemoc materialna, stosowana przez mniejszość wobec większości, przez wyzyskiwaczy wobec wyzyskiwanych, z natury rzeczy nie może się opierać na samym gwałcie fizycznym (państwo z jego aparatem ucisku), jeżeli nie wspierają jej potężne środki mistyfikacji, zakłamania, fałszerstwa intelektualnego; środki maskowania klasowego, nieludzkiego systemu, który istnieć może tylko dopóty, dopóki masy nie zdają sobie sprawy właśnie z jego klasowej istoty. Temu celowi służy klasowa ideologia burżuazji — i temu celowi służy konspiracja polityczna tej ideologii — staranne ukrywanie jej klasowego, politycznego, partyjnego charakteru.

Rewolucyjny ruch robotniczy, prowadzący olbrzymią większość społeczeństwa do walki z panowaniem znikomej mniejszości, jaką są wyzyskiwacze, otwarcie przyznaje się do swego klasowego charakteru, do swej społeczno-politycznej tendencji; otwarcie proklamuje swoją filozofię — materializm dialektyczny — jako klasową filozofię proletariatu. Może tak czynić i musi tak czynić właśnie jako ruch większości, którego zadania i zamierzenia zgodne są z interesami tej większości i z obiektywnymi tendencjami rozwoju społecznego. Skoro obiektywne tendencje rozwojowe wskazują społeczeństwu kierunek na socjalizm, który może być urzeczywistniony tylko przez rewolucyjne obalenie władzy kapitału, tzn. przez wyzwolenie mas spod jego materialnej i fizycznej przemocy, marksistowsko-leninowska partia robotnicza musi wyjaśnić ludowi sam fakt istnienia tej przemocy i jej klasową istotę. A w tym celu musi — przynajmniej częściowo jeszcze przed rewolucją — uwolnić masy spod ideologicznego panowania burżuazji, odebrać jej „rząd dusz", który jest w jej ręku tak potężnym narzędziem ucisku. Dlatego marksizm-leninizm prowadzi tak nieustępliwą walkę na froncie ideologicznym, na tym tak niezmiernie ważnym odcinku ogólnego frontu walki klasowej. Obnażenie klasowego, politycznego, partyjnego charakteru — charakteru wstecznego i antydemokratycznego — panującej ideologii burżuazyjnej we wszystkich jej odmianach i we wszystkich dziedzinach życia umysłowego jest pierwszym warunkiem pokonania jej w świadomości mas, zniweczenia jej jako czynnika podtrzymującego materialne panowanie burżuazji. O to toczy się walka na froncie ideologicznym — o to toczyła się walka od pierwszej chwili, kiedy marksizm jako rewolucyjna ideologia proletariatu wystąpił na arenie dziejowej.

Cała literatura marksizmu-leninizmu, przede wszystkim zaś naukowe dzieła jego klasyków, to nic innego, jak namiętna i wytrwała, nieustępliwa walka klasowa z ideologią klas posiadających, walka o wyrugowanie wpływów ideologicznych burżuazji z umysłowości proletariatu i całego ludu pracującego. Tendencyjnie bojowej, wy-

raźnie politycznej, zdecydowanie partyjnej w swej otwartości postawie Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina odpowiada ów namiętny, polemiczny ton walki cechujący ich dzieła. „Materializm a empiriokrytycyzm“ to jeden z najświetniejszych w literaturze komunistycznej przykładów połączenia głębi filozoficznej, naukowej ścisłości i trafności sądów z pasją walki klasowej, płynącą z niezachwianego, naukowo uzasadnionego przekonania o słuszności sprawy, w imię której się walczy, przekonania o humanistycznym walorze głoszonych i bronionych przez marksizm prawd, służących wyzwoleniu człowieka.

We wszystkich swych dziełach Lenin prowadził walkę klasową, walce tej poświęcona była cała jego praca pisarska. „Materializm a empiriokrytycyzm“ wyznacza nowy okres w rozwoju myśli marksistowskiej. Lenin postawił tu sobie za cel zwalczenie wrogiej, burżuazyjnej i wstecznej filozofii zakonspirowanego idealizmu, wdzierającej się po upadku pierwszej rewolucji rosyjskiej do szeregów partyjnych, wnoszonej do tych szeregów przez — nieliczną zresztą — grupę inteligencji, która odchodziła od marksizmu. Lenin odrazu dostrzegł i postanowił ujawnić przed partią, przed proletariatem klasowo-burżuazyjny, wrogi materializmowi dialektycznemu charakter „nowej“ filozofii Avenariusa i Macha, zalecanej przez jej zwolenników w ruchu robotniczym jako najnowsze osiągnięcie myśli filozoficznej, które — jak twierdzili — proletariat powinien przyjąć, jeżeli chce dotrzymać kroku współczesności.

Machizm w ruchu robotniczym nie był, rzecz jasna, zjawiskiem wyłącznie rosyjskim. Był jedną z form ideologicznych — nie pierwszą i nie ostatnią — które w całej Europie wyrażały nacisk myśli burżuazyjnej na słabsze ideowo środowiska socjalistyczne, złożone raczej z burżuazyjnej inteligencji, która, powierzchownie tylko związana z socjalizmem, reprezentowała w ruchu robotniczym wpływy obcej mu i wrogiej ideologii. Pamiętajmy, że są to już czasy imperializmu, kiedy burżuazja sama przechodzi ostatecznie na pozycje idealistyczne, kiedy naczelnym zadaniem jej ideologów i filozofów staje się walka z materializmem, skoro wnioski płynące z materialistycznego poznania rzeczywistości i jej praw rozwojowych niedwuznacznie mówią o nadchodzącym upadku kapitalizmu, o niedalekim już zwycięstwie rewolucji proletariackiej. Empiriokrytycyzm to odgrzewana w „nowoczesnej“ przyprawie stara filozofia subiektywnego idealizmu, negująca obiektywne istnienie materialnej rzeczywistości i praw rządzących jej rozwojem; filozofia, która po neokantyzmie stała się na przełomie XIX i XX stulecia ostatnią modą wśród ideologów burżuazji szukających filozoficznych dróg ucieczki od niemiłej dla ich klasy rzeczywistości. Machizm stał się narzędziem rozbrajania i wykolejania ruchu socjalistycznego, dlatego zasłużył na zdemaskowanie i odparcie, jeżeli ruch ten miał być ustrzeżony przed zmieszczanieniem ideowym i politycznym, przed zabagnieniem przez t[illegible]ą postać rewizjonizmu głoszącego, że chce tylko „unowocześ-

nić" i „pogłębić" marksizm. Trzeba było ukazać klasową, burżuazyjną istotę machizmu, polityczną, reakcyjną rolę tego filozoficznego konia trojańskiego, którego socjalistyczni empiriokrytycy usiłowali chyłkiem wprowadzić do szeregów partyjnych. Walka, jaką Lenin wypowiedział tej filozofii, była tedy walką klasową a więc polityczną o wyraźnie partyjnym ostrzu — była walką z natarciem ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy. Stalin pisze:

> „Książka Lenina stanowi jednocześnie obronę teoretycznych podstaw marksizmu — materializmu dialektycznego i historycznego — oraz materialistyczne uogólnienie wszystkich ważnych i istotnych zdobyczy nauki, przede wszystkim zaś przyrodoznawstwa, zdobyczy osiągniętych w ciągu całego okresu dziejowego — od śmierci Engelsa, aż do ukazania się książki Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm"[2]).

Obrona marksizmu przed empiriokrytycyzmem i pokrewnymi próbami przemycenia idealizmu do ruchu robotniczego była koniecznością, skoro „materializm dialektyczny oraz materializm historyczny stanowią teoretyczny fundament komunizmu, teoretyczne podstawy partii marksistowskiej".[3])

Zadanie, które postawił sobie Lenin w omawianej książce, było więc zadaniem politycznym i partyjnym — w ścisłym i w szerszym tego słowa znaczeniu, tak samo, jak każde starcie klasowe na froncie ideologicznym, w danym wypadku na terenie filozofii.

Lenin to zadanie wykonał. Ale dokonał czegoś więcej jeszcze: w sposób zrozumiały dla każdego, nie pozostawiający żadnych niedomówień — wykazał społeczne uwarunkowanie i klasową treść wszelkiej filozofii, kontynuując i rozwijając w nowej sytuacji dziejowej marksistowską tezę o walce dwóch partii filozoficznych, materializmu i idealizmu.

W okresie wzmagającej się walki klas, która cechuje imperialistyczne stadium kapitalizmu, polityczny, partyjny w najszerszym tego słowa znaczeniu charakter wszelkiej ideologii — a więc m. in. filozofii — występuje na jaw coraz wyraźniej. Legenda o „apolityczności" doktryn filozoficznych i poglądów naukowych pryska w miarę, jak wzmaga się walka rozdzierająca współczesny świat, dzieląca go coraz jawniej na dwa wrogie obozy. Lenin pisał w pracy „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu":

> „Nauka Marksa wzbudza w całym świecie cywilizowanym olbrzymią wrogość i nienawiść całej nauki burżuazyjnej (i urzędowej, i liberalnej), która uważa marksizm za pewnego rodzaju „szkodliwą sektę". Innego stosunku nie można się zresztą spodziewać, ponieważ w społeczeństwie zbudowanym na walce

---

[2]) Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs. Str. 117.

[3]) Tamże, str. 118.

klasowej nie może być „bezstronnej" nauki społecznej. Tak czy inaczej, **cała** nauka urzędowa i liberalna **broni** niewolnictwa najemnego, marksizm zaś wypowiedział temu niewolnictwu bezlitosną walkę. Spodziewać się bezstronnej nauki w społeczeństwie najemnego niewolnictwa — to równie glupiutka naiwność, jak oczekiwać bezstronności fabrykantów w sprawie, czy nie należy zwiększyć płacy robotnikom zmniejszywszy zysk kapitału".[4])

Słowa te były pisane w roku 1913, a więc w cztery lata po wydaniu dzieła „Materializm a empiriokrytycyzm". Ale jest to właśnie jedno z tych sformułowań danych przez klasyków marksizmu, którego obowiązujący walor najmniej jest związany z datą, z konkretną sytuacją, w jakiej twierdzenie powstało. Jest ono aktualne także dziś. Nie ma żadnej „bezstronnej" nauki w społeczeństwie rozdzieranym przeciwieństwami klasowymi — nie ma jej tak długo, jak długo społeczeństwo klasowe istnieje. Wszelka działalność teoretyczna w takim społeczeństwie ma sens klasowy, gdyż nie odbywa się w próżni, lecz w żywej, antagonistycznej zbiorowości ludzkiej. Przedstawiciele nauki i myśli teoretycznej to żywi, konkretni, historycznie uwarunkowani ludzie, ludzie uwarunkowani środowiskiem, wychowaniem, zależnością materialną i służbową, nićmi światopoglądowymi i nawykami myślenia, wreszcie — powiązani uczuciami i sympatiami z jedną ze zwalczających się klas swojego społeczeństwa. Neutralność w takiej sytuacji jest złudzeniem albo kłamstwem.

Świadomie czy bezwiednie, każdy ideolog burżuazji, filozof, uczony, prawnik, duchowny, artysta, pisarz, wyraża w swej dziedzinie, w swej działalności zawodowej, w swych poglądach i koncepcjach teoretycznych postawę klasy, z którą jest tak czy inaczej, świadomie czy bezwiednie, związany. Wyraża postawę teoretyczną czy artystyczną burżuazji, wynikłą z jej klasowej pozycji w istniejącym, rzeczywistym świecie; z jej zachowawczych dziś, wstecznych interesów i dążeń. Z pełną świadomością wyraża natomiast postawę swojej klasy ideolog proletariatu, marksista — filozof, uczony, prawnik, artysta, pisarz.

Ideolog burżuazji, gdy mu powiedzieć, że jest ideologiem burżuazji, obraża się i zaprzecza — szczerze czy nieszczerze. Szczerze, jeżeli jest nim bezwiednie (tzn. ma **złudzenie** „apolityczności" i bezstronności). Nieszczerze, jeżeli jest nim świadomie (głosi **kłamstwo** o swej „apolityczności" i bezstronności). Ale w obu wypadkach ma rację, gdy zaprzecza. Być ideologiem burżuazji, być jej filozoficznym czy naukowym mandatariuszem, to w naszych czasach napewno nie zaszczyt. Do tego nie można się przyznawać.

Ideolog proletariatu szczyci się swoją postawą teoretyczną czy artystyczną, ponieważ wyraża ona interesy tej klasy, która przewodzi dziś ludzkości w jej walce o wyzwolenie. Sprzeczność między

[4]) **Lenin** — Marks, Engels, marksizm. **Str. 56.**

subiektywną postawą ideową a obiektywną rolą społeczną nie istnieje tu już, jest przezwyciężona. Bo tylko w tym wypadku prawda naukowa odzwierciedla obiektywną rzeczywistość, tylko tutaj klasowy interes wymaga całej prawdy naukowej, tylko ta klasa zainteresowana jest namiętnie w ukazaniu całej rzeczywistości i praw nią rządzących. Tylko w postawie ideologa proletariatu nie ma miejsca ani na złudzenie ani na zakłamanie, gdyż jedno i drugie wynika z fałszywej pozycji ideologa w antagonistycznym ustroju klasowym, w którym klasa panująca jest materialnie zainteresowana w zakłamaniu rzeczywistości, w sfałszowaniu i zatajeniu wniosków, jakie płyną z naukowego poznania świata.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, tylko ślepy lub udający ślepego będzie dziś przeczył, że historia przyznała rację marksizmowi. To znaczy — będzie przeczył obiektywnym, do banalności oczywistym faktom, będzie więc postępował nienaukowo. Dlaczego? Dlatego właśnie, że jako myśliciel wyrażający postawę teoretyczną burżuazji jest w swej działalności naukowej stronniczy, tendencyjny, że świadomie czy bezwiednie — ale w miarę pogarszania się sytuacji swojej klasy coraz bardziej, coraz częściej świadomie — będzie fałszował obiektywną prawdę, będzie zakłamywał rzeczywistość i zaprzeczał faktom najbardziej niewątpliwym. Na tym przecież polega partyjny, tzn. politycznie zaangażowany po stronie reakcji charakter dzisiejszej zwłaszcza filozofii i nauki burżuazyjnej.

W tym co powiedziano zawiera się też odpowiedź na zrozumiałe i usprawiedliwione, często z niepokojem stawiane pytanie: gdzież więc prawda, gdzie rzetelne, obiektywne badanie i ukazywanie rzeczywistości, które stanowi przecież zadanie nauki i filozofii? Właśnie — tam, gdzie istnieje interes w wykryciu i ukazaniu prawdy. O tym właśnie mowa. O tym mówi marksizm, to rozważa gruntownie Lenin w swojej książce. Popularnego powiedzenia: w dzisiejszym świecie podzielonym na obóz burżuazji i obóz proletariatu istnieje, istnieć może tylko nauka burżuazyjna albo nauka proletariacka — nie należy przecież rozumieć w sensie jakiegoś relatywizmu naukowego i filozoficznego, jakoby wszystko zależało od tzw. punktu widzenia: skoro burżuazja widzi tak a proletariat inaczej, to „pragmatycznie" można i trzeba na tym poprzestać, a prawda obiektywna gdzieś się ulotniła i w ogóle jest złudna a zresztą zbędna.

Taki relatywizm, bliźniak agnostycyzmu czy subiektywnego idealizmu, nie ma oczywiście nic wspólnego z materializmem dialektycznym, z jego teorią poznania, z jego tezą o tendencyjnie klasowym charakterze filozofii i nauki w ustroju klasowym, o jej partyjności w najszerszym tego słowa znaczeniu. Bo przecież te dwa „punkty widzenia" ani nie są sobie równe, gdy idzie o ich walor naukowy, ani — co się z tym wiąże — nie są równorzędne w sensie praktycznym i wobec tego moralnym. Jak wynika z tego, co powiedziano wyżej, te dwa punkty widzenia, burżuazyjny i proletariacki, to stanowiska dwu klas, tak ustawionych historycznie, że jedna jest zainte-

resowana w mistyfikowaniu i zakłamywaniu rzeczywistości, tzn. w fałszowaniu prawdy filozoficznej czy naukowej, druga — w jak najpełniejszym jej ujawnieniu i rozpowszechnieniu. Dlatego tendencyjność burżuazyjna a tendencyjność proletariacka w filozofii i nauce — to dwie rzeczy nie tylko różne, ale wręcz sobie przeciwstawne. Widzimy tu ideową, polityczną — bo klasową, bo sprzecznymi interesami dwóch wrogich sobie klas podyktowaną — walkę dwóch tendencji: jednej zmierzającej do maksymalnego zakłamania obiektywnej rzeczywistości — i drugiej, dążącej do możliwie najbardziej wyczerpującego ukazania jej. Tak właśnie wygląda walka klas w filozofii i nauce, o to toczy się w sferze myśli walka między marksizmem, między marksistowską filozofią i marksistowską nauką a nauką i filozofią schyłkowej burżuazji w okresie upadającego imperializmu. Tak wyglądała ta walka przed 40 laty, gdy Lenin pisał swoją książkę — tak wygląda dziś.

Nie ma dwóch prawd filozoficznych czy naukowych, albowiem nie ma dwóch klas, z których każda ma „subiektywną rację". „Subiektywną rację" — zgodną z „racją obiektywną", z prawami rozwoju rzeczywistości i uświadomioną dzięki naukowemu poznaniu tych praw — ma tylko jedna klasa i tylko jej filozofia. Że tak jest — dowodzi ludzka praktyka, tzn. historia naszego pokolenia. Jeżeli różne filozofie burżuazyjnego relatywizmu wychodzące z subiektywnie idealistycznych założeń poznawczych głoszą wielość „racji subiektywnych", to właśnie rzeczywista historia ostatniego okresu, historia wygrywanej przez proletariat walki klasowej dowiodła, że „subiektywna racja" proletariatu wyrażona w materializmie dialektycznym, w marksizmie-leninizmie — i tylko ona — najściślej odpowiada „obiektywnej racji", tej, której językiem nieodparcie przemawia sama rzeczywistość. A że jest to język bardzo dla burżuazji nieprzyjemny, że wymowa rzeczywistości jest dla niej coraz groźniejsza, stąd rozpaczliwe wysiłki ideologów tej klasy, zmierzające do stworzenia, do wymyślenia lub odświeżenia tuzina „izmów" filozoficznych i naukowych, które — niezależnie od drugorzędnych, nieistotnych różnic — wszystkie mają ten sam cel: zagłuszyć wymowę rzeczywistości, zasłonić kierunek jej obiektywnego rozwoju, ukazany przez filozofię materializmu dialektycznego. Dlatego twierdzimy, że wszystkie te „izmy" fabrykowane przez świeckich i duchownych producentów współczesnej ideologii burżuazyjnej mają klasowy, polityczny charakter, że funkcją ich jest obrona materialnego stanu posiadania klasy, której poglądy reprezentują i szerzą.

Lenin uczył, że nie wolno zrezygnować z ujawnienia klasowej treści współczesnych mu kierunków rewizjonistycznych, że nie wolno pozwolić na to, by obskurantyzm filozoficzny i naukowy zaciemniał świadomość klasy robotniczej i świadomość całych narodów w interesie reakcyjnej burżuazji, w interesie imperializmu. Lenin nie uchylił się od pracy związanej ze zdemaskowaniem i napiętnowaniem wstecznej, kontrrewolucyjnej roli empiriokrytycyzmu, tak jak

czterdzieści lat przed nim Engels wystąpił w „Anty-Dühringu" do walki z ówczesną dywersją filozoficzną przeciw marksizmowi. Obaj stoczyli na gruncie filozoficznym bitwę z wrogiem klasowym, tak jak walczyli z nim w innych dziedzinach.

Rezygnacja z walki ideologicznej wyraża się w obozie marksistowskim zawsze i przede wszystkim w uznaniu „apolityczności" i bezstronności, neutralności filozofii czy nauki. To byłaby zawsze kapitulacja ideowa przed burżuazją, to oznaczałoby zawsze zwycięstwo burżuazji.

Polityka jest zakonspirowana w najbardziej z pozoru „abstrakcyjnych" i „czysto" naukowych dociekaniach w każdej dziedzinie wiedzy. Idzie tylko o to, j a k a polityka. W filozofii, w fizyce, w biologii reakcyjna tendencja polityczna ujawnia się w każdej próbie antymaterialistycznego i indeterministycznego tłumaczenia zjawisk, w idących w tym samym kierunku uogólnieniach, w kuszeniu do agnostycyzmu i subiektywnego idealizmu, w sugestiach na temat „początku" czy ograniczoności świata itd. Są to tajne furtki i ścieżynki, którymi na teren filozofii i nauki próbuje przekraść się fideizm i obskurantyzm. Już przed czterdziestu laty Lenin z całym naciskiem zwracał na to uwagę w swej pracy „Materializm a empiriokrytycyzm".

Ale filozofia Macha i Avenariusa nie była ani ostatnim ani najskrajniejszym wyrazem uwstecznienia burżuazyjnej myśli filozoficznej i naukowej. W ciągu minionego od tamtych czasów czterdziestolecia antymaterialistyczna kontrofensywa reakcji trwała, przybierając na sile, w miarę jak burżuazja ponosiła klęskę za klęską w życiu społeczno-politycznym, w miarę jak zwycięsko rozwijała się ofensywa marksizmu także w filozofii i nauce, w literaturze i w sztuce.

W tym procesie gruntownego uwsteczniania się ideologii burżuazyjnej w schyłkowym okresie imperializmu, politycznie reakcyjny sens burżuazyjnych doktryn filozoficznych i naukowych występuje na jaw coraz bardziej bezpośrednio, tzn. że obiektywnie tylko i raczej bezwiednie wsteczna dawniej postawa antymaterialistycznego odłamu burżuazyjnych myślicieli i uczonych coraz częściej staje się świadomie i subiektywnie wsteczna, świadomie i subiektywnie imperialistyczna i kontrrewolucyjna, co z kolei potęguje jeszcze wsteczną treść ich poglądów. Zapewnienia o „apolityczności" i „czystej" naukowości coraz rzadziej wyrażają złudzenia oderwanych od życia myślicieli, coraz częściej natomiast są świadomą mistyfikacją, która ma przesłaniać niedwuznacznie reakcyjne, wrogie postępowi intencje filozoficznych i naukowych najemników burżuazji.

Już Engels zwracał uwagę na to, że pewien typ uczonego, który w swej dyscyplinie osiąga poważne, faktycznie wzmacniające materializm wyniki, odżegnując się od „filozofowania" wpada w sidła filozofii najbardziej wulgarnej, obskuranckiej i wstecznej. Dziś rzeczy posunęły się w tym względzie daleko naprzód. Podobnie bowiem, jak każdy, kto na serio wierzy w możliwość „neutralnej" postawy w wal-

ce politycznej między burżuazją a proletariatem, chcąc nie chcąc staje tym samym po stronie burżuazji, zainteresowanej w jak najbardziej masowym zjawisku takiej „apolityczności", która w praktyce oznacza przecież aprobatę istniejącego stanu rzeczy — tak też każdy naukowiec, który na serio bierze zapewnienia o ponadklasowej „apolityczności" nauki, o „bezinteresowności" badań naukowych czy też filozoficznych dociekań, staje chcąc nie chcąc po stronie tych, dla których cała ta „apolityczność" i „czysta" naukowość jest jedynie świadomie nakładaną przyłbicą. Fakt, że burżuazja jako klasa, jako obóz polityczny, organizacja religijna, czy też jako państwo — zgoła nie krępując się, otwarcie popiera dziś pewne kierunki filozoficzne i poglądy naukowe przeciw materializmowi, że wprost je propaguje i podkreśla ich doniosłość w walce z marksizmem, z rewolucyjnym ruchem robotniczym, fakt, że reakcja społeczno-polityczna na całym świecie z takim entuzjazmem podchwytuje każdą wrogą socjalizmowi koncepcję filozoficzną i naukową — świadczy najwymowniej o politycznym, partyjnym charakterze wszelkiej ideologii w ustroju rozdzieranym przez walkę klas.

Ten płynący z klasowych potrzeb schyłkowej burżuazji pęd do obskurantyzmu filozoficznego i naukowego rodzi w naszych czasach doktryny i kierunki, które o wiele lepiej niż dawniejszy pozytywizm, neokantyzm czy empiriokrytycyzm nadają się do wykorzystania ich w politycznej walce klasowej z marksizmem. Po machizmie przyszedł bergsonizm, freudyzm, przyszła zbergsonizowana i coraz częściej skłaniająca się raczej do intuicjonisty-mistyka Augustyna, niż do nadmiernie ponoć „racjonalistycznego" Tomasza z Akwinu filozofia niektórych ośrodków myśli katolickiej. Kierunki te, podobnie jak kilka odmian rasizmu, którego jednym tylko ale nie jedynym wariantem była hitlerowska filozofia „krwi", jak różne odcienie egzystencjalizmu i „personalizmu" (m. in. katolickiego), kierunki sięgające wprost do mistycznej interpretacji życia umysłowego i psychiki, zarówno indywidualnej jak zbiorowej — to najbardziej rozpowszechnione dziś wśród burżuazji zachodnio-europejskiej i amerykańskiej systemy antymaterialistycznych poglądów, lansowane i popierane w intencjach najwyraźniej politycznych. Irracjonalizm ich psychologii „głębi", uwydatnianie biologiczno - zwierzęcych elementów ludzkiego „wnętrza", upatrywanie motywów naszego postępowania w podświadomych czy nieświadomych odruchach i popędach, które jedni radzą pielęgnować, inni poskramiać — te produkty rozkładu intelektualnego i moralnego, zagubienia się jednostki w chaosie schyłkowego świata kapitalistycznego, umiejętnie wykorzystywane w walce z konsekwentnie naukowym, materialistycznym światopoglądem marksizmu, odgrywają w ten sposób poważną rolę polityczną w toczącej się walce klas. Obok nich w walce tej zaangażowane są po stronie burżuazji kierunki neopozytywistyczne, stanowiące kontynuację starego idealizmu subiektywnego i agnostycyzmu; ze swej strony prawowierny tomizm, oficjalna filozofia Kościoła kato-

lickiego, walczy o prymat w obozie wrogów materializmu powołując się na wielowiekową tradycję i rozległe wpływy rozbudowanego na całym świecie aparatu, który może być użyty do walki z postępem i socjalizmem.

Nigdy jeszcze polityczny, partyjny charakter filozofii i nauki nię występował na jaw tak wyraźnie, jak w tych obskuranckich koncepcjach, tak popularnych w dzisiejszym świecie burżuazyjnym, w jego literaturze i sztuce. Jeżeli wiadomo na ogół, że bergsonizm i zbergsonizowany katolicyzm stał się we Włoszech, we Francji, w Belgii filozoficzną podbudową faszyzmu, kolaboracjonizmu i kontrrewolucyjnego socjal-demokratyzmu, że w ideologii hitlerowskiej biologiczna mistyka „krwi" odegrała tak istotną rolę, to mniej wie się w Polsce np. o dzisiejszej popularności freudyzmu wśród burżuazji anglosaskiej, zwłaszcza w Ameryce, gdzie na — również „biologicznej" — mistyce freudowskiej buduje się całą reakcyjną filozofię kultury i socjologię, której wszystkie elementy są zresztą zawarte w pismach samego Freuda. Panseksualistyczna „filozofia" wiedeńskiego psychiatry, która w genezie wyrażała niemoc społeczną i intelektualną apatię pewnego odłamu burżuazji środkowo-europejskiej, staje się dziś w imperialistycznym zastosowaniu politycznym narzędziem agresywnego kapitalizmu amerykańskiego.

Bardzo znamienny jest jawnie polityczny sens walki, która toczy się dziś w biologii, w genetyce, między materialistyczną koncepcją Miczurina i Łysenki, a mistycznym idealizmem zwolenników Weismanna i Morgana. W wiecznej i niezmiennej „substancji genetycznej", która mieszka w żywym organizmie, zupełnie od niego niezależna (tak twierdzą przeciwnicy materialistycznej biologii), nie trudno poznać naszą starą znajomą: nieśmiertelną duszę, która, nazwana w języku biologicznym „idioplazmą", czasowo przebywa w grzesznej powłoce cielesnej, jak nas i liczne pokolenia naszych przodków uczono od wczesnej młodości. Polityczne ostrze takiej teorii „naukowej" od razu dostrzegł cały obóz reakcyjny, stąd popularność poglądów Weismanna i Morgana w świecie imperialistycznym. Mistyczna dusza występuje tu w szacie biologicznej, podobnie jak u fizyków-idealistów czynnik Nadprzyrodzony figuruje pod „naukowymi" pseudonimami: „ruch bez materii", „czysta energia" itp.

Polityczna pasja i klasowy strach przed materializmem każe przedstawicielom filozofii tomistycznej chwytać się skrajnie irrealistycznych i agnostycznych poglądów. Zjawisko to, wymownie świadczące o „apolitycznej" niezłomności i „naukowej bezstronności" klerykalnych przeciwników marksizmu, obserwujemy ostatnio m. in. w katolickiej literaturze i publicystyce filozoficznej w Polsce. Jest to jeden z licznych objawów „jednolitego frontu" antymarksistowskiego, który we wspólnym celu politycznym łączy różne, na pozór bardzo odległe od siebie i sprzeczne poglądy filozoficzne; jeszcze jedno potwierdzenie klasowego charakteru antymaterialistycznej partii w filozofii.

Lenin pisał w swojej książce:

„...w każdej poruszonej przez nas kwestii gnoseologii, w każdej kwestii filozoficznej wysuniętej przez fizykę, śledziliśmy walkę materializmu i idealizmu. Pod stosem nowych wybiegów terminologicznych, pod śmieciem profesorskiej scholastyki zawsze, bez wyjątku, znajdowaliśmy dwie linie podstawowe, dwa podstawowe kierunki w rozwiązywaniu kwestii filozoficznych".

„Źródło tysięcy i tysięcy błędów i gmatwaniny w tej dziedzinie na tym właśnie polega, że za pozorami terminów, definicji, scholastycznych wykrętów, słownych wybiegów nie dostrzega się tych dwu podstawowych tendencji..."[5]).

Dalej, w zakończeniu książki czytamy:

„...za gnoseologiczną scholastyką empiriokrytycyzmu niesposób nie widzieć walki partyj w filozofii, walki, która w ostatecznym rachunku wyraża tendencje i ideologię wrogich klas współczesnego społeczeństwa. Najnowsza filozofia jest tak samo partyjna, jak dwa tysiące lat temu"[6]).

Jeżeli nie jedno zmieniło się od chwili, w której pisane były te słowa, pozostał jednak sam fakt walki klasowej, która dzieli świat na dwa obozy, która na dwa klasowo wrogie obozy dzieli też filozofię i naukę. Tylko, że po latach czterdziestu walka toczy się w zgoła odmiennych warunkach, o wiele pomyślniejszych dla proletariatu, o wiele gorszych dla burżuazji. Ale właśnie dlatego walka ta jest dziś o wiele zacieklejsza niż wtedy, wzmagając się z każdym sukcesem socjalizmu, z każdą klęską burżuazji. Na takim tle politycznym o wiele też zacieklejsza jest walka ideologiczna, w filozofii i w nauce, o wiele wyraźniejszy jest jej bezpośrednio polityczny charakter. Dzisiejsza słabość burżuazji objawia się w sferze myśli filozoficznej i naukowej w tym, że najbardziej popularne kierunki tej myśli otwarcie już zrywają z naukowością, otwarcie wypowiadają się przeciw rozumowemu stosunkowi do rzeczywistości, przeciw samemu „władztwu rozumu", gdy za czasów Lenina różne reakcyjne i w gruncie rzeczy już wtedy tylko pseudonaukowe filozofie neokantyzmu, agnostycyzmu, empiriokrytycyzmu i inne odmiany subiektywnego idealizmu przynajmniej usiłowały jeszcze występować w szacie naukowej, przynajmniej udawały, że posługują się jakąś naukową aparaturą i metodologią. Przejście burżuazji od tych zakonspirowanych jeszcze form obskurantyzmu myślowego do jawnie już obskuranckich systemów irracjonalizmu, mistyki i religianctwa jest właśnie miarą jej uświadomionej już słabości społeczno-politycznej i niemocy teoretycznej, miarą jej zwyrodnienia i degradacji. Stąd jej nienawiść do marksizmu, z którego unicestwienia, także filozoficznego, wciąż jeszcze —

---

[5]) **Lenin.** Dzieła (IV wyd. ros.), t. XIV, str. 321.
[6]) **Tamże**, str. 343.

pomimo tak smutnych doświadczeń — nie chce zrezygnować. Ale, jak pisał Stalin z górą czterdzieści lat temu,

„...proletariacki socjalizm nie jest zwykłą doktryną filozoficzną. Jest to doktryna mas proletariackich, ich sztandar, szanują go i „korzą się" przed nim proletariusze świata. To też Marks i Engels nie są zwykłymi protoplastami jakiejś tam „szkoły" filozoficznej — są żywymi wodzami żywego ruchu proletariackiego, który wzrasta i krzepnie z każdym dniem. Kto zwalcza tę doktrynę, kto chce ją „obalić", powinien wszystko to dokładnie uwzględnić, żeby na próżno nie rozbić sobie głowy w nierównej walce".[7])

Że walka jest istotnie nierówna — tego dowiodła historia ostatnich dziesięcioleci.

[7]) **Stalin.** Dzieła (wyd. ros.), t. I, str. 350.

K. Ostrowitianow

Lenin i Stalin o ekonomice i polityce*

Do czasu Marksa i Engelsa panowały subiektywno-idealistyczne poglądy na wzajemny stosunek między ekonomiką a polityką. Marks i Engels wykazali, że u podstaw poglądów i idei leżą realne interesy ekonomiczne, które zależą od sytuacji klasowej danego człowieka w społeczeństwie, stosunki klasowe zaś wyrastają z ekonomiki danego społeczeństwa, w ostatniej instancji — z osiągniętego poziomu sił wytwórczych.

Każdemu poziomowi rozwoju sił wytwórczych odpowiada określony system stosunków wytwórczych, stanowiący podstawę ekonomiczną danego społeczeństwa, ta zaś określa wznoszące się na niej nadbudowy polityczne, prawne i ideologiczne.

W liście do J. Blocha z dnia 21—24 września 1890 r. Engels podkreśla, że „momentem decydującym w ostatniej instancji jest produkcja i reprodukcja realnego życia"[1]). Było by jednak — powiada Engels — zupełnie niesłuszne wyciągać z tego wniosek, „jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący..."[2]).

Między podstawą — to znaczy ekonomiką — a nadbudowami, szczególnie polityką, zachodzi określone oddziaływanie wzajemne, w którego toku „ruch ekonomiczny toruje sobie w ostatecznym wyniku nieuchronnie drogę poprzez nieskończone mnóstwo przypadkowości"[3]).

*) Artykuł, który ukazał się w nr 2 czasopisma „Woprosy ekonomiki" z r. 1949, zamieszczamy z niewielkimi skrótami. (Red.).

1) Marks i Engels — O materializmie historycznym, „Książka" 1948, str. 19.

2) Tamże.

3) Tamże, str. 20.

Nadbudowy polityczne, prawne i ideologiczne, wynikłe na określonej podstawie gospodarczej, nabierają w dalszym ruchu i rozwoju względnej samodzielności w granicach swej ogólnej zależności od podstawy ekonomicznej.

Ta względna samodzielność nadbudówek politycznych, prawnych i ideologicznych znajduje wyraz w tym, że: 1) w granicach ich ogólnej zależności od podstawy ekonomicznej podlegają one w swym ruchu własnym prawidłowościom wewnętrznym; 2) dziedziczą one po swoich poprzedniczkach określony materiał polityczny, prawny i ideologiczny, który stanowi punkt wyjścia dla ich rozwoju i wpływa na nie w pewnej mierze; 3) wywierają odwrotny czynny wpływ na rozwój podstawy ekonomicznej.

Związek rozmaitych nadbudówek z podstawą ekonomiczną nie jest jednakowy. Bardziej bezpośredni związek istnieje między podstawą ekonomiczną z jednej strony, a nadbudową polityczną i prawną — z drugiej strony. Odleglejszy jest związek między podstawą ekonomiczną a różnymi formami ideologii — religią i filozofią — przy czym ekonomika wywiera swój decydujący wpływ na filozofię przeważnie drogą pośrednią — poprzez politykę, moralność i prawo, tzn. jedynie w ostatniej instancji. W liście do K. Schmidta pisze Engels o wpływie ekonomiki i na filozofię: „Przewaga w ostatniej instancji rozwoju ekonomicznego także nad tymi dziedzinami jest, moim zdaniem, ustalona, ale odbywa się ona w ramach warunków podyktowanych przez każdą poszczególną dziedzinę; w filozofii np. przez działanie wpływów ekonomicznych (które znowu działają przeważnie w swej masce politycznej itp.) na istniejący materiał filozoficzny dostarczony przez poprzedników. Ekonomika nie tworzy tu niczego na nowo bezpośrednio sama z siebie, lecz określa rodzaj zmiany, dalszego kształtowania istniejącego już materiału myślowego, i to przeważnie pośrednio, w ten mianowicie sposób, że największy bezpośredni wpływ na filozofię wywiera odbicie ekonomiki w polityce, prawie, etyce" [4]).

Na zakończenie dochodzi Engels do następującego wniosku: „Jeśli więc Barth sądzi, że my zaprzeczamy wszelkiemu odwrotnemu oddziaływaniu politycznych itp. odzwierciedleń ruchu ekonomicznego na sam ów ruch, to walczy on po prostu z wiatrakami... Albo dlaczego to walczymy o polityczną dyktaturę proletariatu, jeśli władza polityczna jest ekonomicznie bezsilna? Przemoc (tj. władza państwowa) jest również potęgą ekonomiczną!" [5]).

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób więc może polityka państwa wpływać na rozwój ekonomiki? Na to pytanie daje Engels następującą odpowiedź: „Odwrotne oddziaływanie władzy państwowej na rozwój ekonomiczny może być trojakiego rodzaju. Może ona działać w tym samym kierunku, powodując wówczas szybkie tempo rozwoju; może ona przeciwdziałać rozwojowi ekonomicznemu, a wówczas musi ona w dzisiejszych czasach załamać się po pewnym czasie w każdym wielkim narodzie; może ona wreszcie zagradzać rozwojowi ekonomicznemu pewne drogi i kierować go na

[4]) Tamże, str. 26

[5]) Tamże, str. 27.

inne — ten wypadek sprowadza się w rezultacie do jednego z dwu poprzednich. Jest jednak rzeczą jasną, że w wypadku drugim i trzecim władza polityczna może wyrządzać rozwojowi ekonomicznemu wielką szkodę i powodować masowe trwonienie sił i materiału"[6]).

Tak rozwiązywali Marks i Engels zagadnienie wzajemnego oddziaływania ekonomiki i polityki.

* *
*

Nauka Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce została dalej rozwinięta w pracach Lenina i Stalina.

Największa zasługa Lenina polegała przede wszystkim na tym, że rozbił on usiłowania rewizjonistów zmierzające do wypaczenia nauki Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce. Już Engels w liście do J. Blocha pisał o młodych marksistach, którzy „niekiedy nadają większą, niż należy, wagę stronie ekonomicznej" [7]).

To zdanie Engelsa w pełni stosuje się do przywódców II Międzynarodówki.

Wypaczając naukę Marksa i Engelsa o decydującej roli sił i stosunków wytwórczych oportuniści z II Międzynarodówki pomijali rolę, którą odgrywają idee i instytucje polityczne w rozwoju społeczeństwa i w ruchu rewolucyjnym. Stąd wzięła się kautskistowska „teoria sił wytwórczych", z której wynikało, że socjalizm występuje jako bierny produkt rozwoju sił wytwórczych. Na podstawie tej „teorii" Kautsky i inni „teoretycy" II Międzynarodówki dochodzili do wniosku, że rewolucja socjalistyczna możliwa jest jedynie w krajach o najwyższym poziomie sił wytwórczych i że Rosja nie dojrzała do rewolucji socjalistycznej.

W rękach prawicowych socjalistów „teoria" ta stała się bronią w kontrrewolucyjnej walce przeciw Związkowi Radzieckiemu i ruchowi komunistycznemu w krajach kapitalistycznych.

Lenin dowiódł, że Rosja, mimo zacofania gospodarczego i kulturalnego, posiadała obiektywne i subiektywne przesłanki zbudowania socjalizmu. Decydującą dźwignię socjalistycznej przebudowy gospodarki rosyjskiej widział przy tym Lenin w dyktaturze proletariatu, której formą państwową jest władza radziecka.

W artykule „O naszej rewolucji", skierowanym przeciwko mienszewikowi Suchanowowi, Lenin pisał: „Jeśli do stworzenia socjalizmu potrzeba określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony „poziom kultury"), to czemu nie wolno zacząć z początku od zdobycia w drodze rewolucyjnej przesłanek tego określonego poziomu, a już później, na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego, zabrać się do prześcigania innych narodów" [8]). A więc zdobycie władzy państwowej przez proletariat uważa Lenin za najważniejszy warunek

---

6) Tamże, str. 23.
7) Tamże, str. 21.
8) Lenin — Dzieła wybrane, Moskwa 1948, T. II, str. 994.

likwidacji gospodarczego i kulturalnego zacofania kraju. Z takiego postawienia sprawy wynika, że polityka nabiera samodzielnego ruchu, że jest ona bardzo ważnym czynnikiem gruntownego przeobrażenia ekonomiki, a przez to również — ogromnego przyśpieszenia rozwoju ekonomicznego.

W przeciwieństwie do doktrynerów II Międzynarodówki, Lenin z całym naciskiem podkreśla czynną rolę polityki w stosunku do ekonomiki.

Lenin rozwinął tezę Marksa i Engelsa o ekonomice jako podstawie określającej w ostatniej instancji nadbudowy polityczne. Znalazło to dobitny wyraz w leninowskiej definicji polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki. Ta teza leninowska najpełniej rozwinięta została w rezolucji IX Zjazdu WKP(b) dotyczącej związków zawodowych. „Polityka to najbardziej skoncentrowany wyraz ekonomiki oraz jej uogólnienie i uwieńczenie (zawierszenje)“ [9]).

Podkreślona tu została przedewszystkim decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki. Ta ostatnia jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki i jej uogólnieniem. Z drugiej strony, podkreślono tu czynną rolę polityki w stosunku do ekonomiki, albowiem polityka stanowi nie tylko uogólnienie tendencji rozwoju ekonomicznego, lecz również ich uwieńczenie.

Cennym wkładem Lenina do marksistowsko-leninowskiej nauki o ekonomice i polityce jest jego teza o prymacie politycznego ujmowania zjawisk i procesów społecznych i ekonomicznych.

Demaskując antybolszewickie stanowisko Trockiego i Bucharina w sprawie roli związków zawodowych w epoce dyktatury proletariatu Lenin pisał: „Polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki — powtórzyłem to w móim przemówieniu, albowiem już przedtem doszedł do moich uszu ten do niczego niepodobny, a w ustach marksisty wprost niedopuszczalny zarzut z powodu mego „politycznego" ujmowania zagadnienia. Polityka nie może nie mieć prymatu w stosunku do ekonomiki. Kto sądzi inaczej — zapomina o elementarnych zasadach marksizmu“ [10]).

Niektórzy ekonomiści wnioskowali z tego, że w warunkach dyktatury proletariatu i socjalizmu zmienia się podstawowe prawo materializmu historycznego, uznające ekonomikę za podstawę określającą odpowiednie nadbudowy polityczne.

Czy można z przytoczonych wyżej słów Lenina wyciągnąć wniosek, że chodzi tu o wzajemny stosunek pomiędzy polityką jako nadbudową a ekonomiką jako podstawą? Nie, nie można.

Fakt, że chodzi tu nie o prymat polityki jako nadbudowy w stosunku do ekonomiki jako podstawy, wynika — po pierwsze — z tego, że w tym samym artykule, obalając tezę Bucharina o demokracji produkcyjnej, Lenin podkreśla decydującą rolę stosunków wytwórczych, tzn. ekonomiki w stosunku do polityki. Oto co mówi Lenin na ten temat: „Wszelka demokracja, jak w ogóle wszelka nadbudowa polityczna... służy w ostatniej

---

[9]) WKP(b) w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenum CK, Gospolitizdat 1940, cz. I, str. 338.

[10]) Lenin — Dzieła, wyd. ros. T. XXVI, str. 12[illegible].

instancji produkcji i jest uwarunkowana, w ostatniej instancji, stosunkami wytwórczymi danego społeczeństwa" [11]).

Po drugie — wysuwając tezę o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki Lenin znowu przypomina o swojej definicji polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki, w której to definicji jest już zawarta idea ekonomiki jako podstawy określającej nadbudowę polityczną.

Mówiąc o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki Lenin ma na myśli prymat politycznego ujmowania pracy związków zawodowych w ogólności i ich zadań w dziedzinie gospodarki radzieckiej — w szczególności.

Za elementarną zasadę marksizmu uważa Lenin prymat zadań politycznych klasy robotniczej w stosunku do zadań ekonomicznych. Zaznaczał to Lenin już w swojej polemice z „ekonomistami", którzy sprowadzali zadania proletariatu do walki ekonomicznej o jego powszednie interesy.

„Z tego — pisał on — że interesy ekonomiczne odgrywają decydującą rolę, bynajmniej nie wypływa wniosek o pierwszorzędnym znaczeniu walki ekonomicznej (zawodowej), ponieważ najistotniejsze, „decydujące" interesy klas mogą być zaspokojone tylko przez gruntowne przekształcenia polityczne w ogóle, a w szczególności podstawowe interesy ekonomiczne proletariatu mogą być zaspokojone jedynie przez rewolucję polityczną, która na miejsce dyktatury burżuazyjnej postawi dyktaturę proletariatu" [12]).

Jak wiadomo, codzienna walka ekonomiczna proletariatu nie może w warunkach kapitalizmu w sposób gruntowny zmienić położenia klasy robotniczej, nie może zapobiec działaniu kapitalistycznego prawa względnego i bezwzględnego zubożenia proletariatu. Celem walki ekonomicznej robotników z kapitalistami jest przybliżenie płacy zarobkowej do wartości siły roboczej, której płaca ta na ogół nie osiąga ze względu na istnienie rezerwowej armii bezrobotnych, będącej skutkiem powszechnego prawa nagromadzenia kapitalistycznego. Już Engels zwracał uwagę, że walka związków zawodowych nie podważa, lecz tylko urzeczywistnia kapitalistyczne prawo wartości siły roboczej. Natomiast celem walki politycznej klasy robotniczej jest obalenie kapitalizmu i ustanowienie dyktatury proletariatu, co stanowi odbicie konieczności rozwoju ekonomicznego, dojrzałego do przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Toteż podstawowe interesy klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych mogą być zaspokojone jedynie przy pomocy walki politycznej, a chwilowe, codzienne interesy — przy pomocy ekonomicznej walki związków zawodowych, i to tylko częściowo.

Jasne więc, że zadania polityczne klasy robotniczej pokrywają się z jej podstawowymi interesami ekonomicznymi, polegającymi na zniszczeniu kapitalistycznego i stworzeniu socjalistycznego sposobu produkcji, zapewniającego nieustanne podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących. Z drugiej strony wynika stąd, że codzienne, chwilowe interesy ekonomiczne klasy robotniczej, przejawiające się w walce o poprawę

---

[11]) Tamże, str. 124.

[12]) Lenin — Dzieła wybrane, T. I, str. 210 w odnośniku.

jej sytuacji w warunkach kapitalizmu, powinny być podporządkowane jej interesom politycznym.

Te idee Lenina mają niezwykle doniosłe znaczenie dla walki proletariatu o jego wyzwolenie w krajach kapitalistycznych. Prawicowi socjaliści we wszystkich krajach kapitalistycznych próbują przy pomocy wszelkich środków odwieść masy robotnicze od walki o obalenie dyktatury burżuazyjnej, o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

W tym celu prawicowi socjaliści prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko ZSRR — krajowi socjalizmu — i usiłują przedstawić współczesną kapitalistyczną Anglię jako kraj swoistego „socjalizmu demokratycznego"; czynnie popierają walkę sił reakcyjnych przeciwko komunistom, opowiadają się za zakazem strajków politycznych i ekonomicznych, popierają politykę „zamrażania" i obniżania i tak już nadzwyczaj niskich płac pracowniczych.

Lenin pisał w swoim czasie o socjaldemokratach, oportunistach, że odgrywają oni rolę „psów łańcuchowych kapitalizmu" i „demoralizatorów ruchu robotniczego".

Ta ocena da się w zupełności zastosować do dzisiejszych prawicowych socjalistów, którzy poświęcają interesy klasy robotniczej na rzecz interesów kapitalizmu monopolistycznego.

Leninowska nauka o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki zawiera w sobie tezę o prymacie politycznego ujmowania oceny posunięć gospodarczych, a to w tym sensie, że posunięcia te oceniać należy z punktu widzenia wzajemnego stosunku klas w kraju, a przede wszystkim z punktu widzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Polityka ekonomiczna trockizmu zmierzała do podważenia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i, co za tym idzie, do podważenia dyktatury proletariatu, a tym samym również do podważenia zdobyczy ekonomicznych rewolucji.

W dyskusji na temat związków zawodowych trockiści wysunęli myśl natychmiastowego „upaństwowienia związków zawodowych"; grupa tzw. opozycji „robotniczej" reprezentowała w tej dyskusji anarcho-syndykalistyczny pogląd na związki zawodowe jako na najwyższą formę organizacji klasy robotniczej, przeciwstawiała związki zawodowe partii i państwu radzieckiemu; grupa „centralizmu demokratycznego" usiłowała za wszelką cenę podkopać kierowniczą rolę partii w radach i związkach zawodowych. Bucharin pod pozorem tzw. platformy buforowej osłaniał i popierał najgorszych frakcjonistów-trockistów. Faktycznie, jak zaznaczono w rezolucji plenum CK i CKK RKP (b) z dnia 17 stycznia 1925 r., spór toczył się „o stosunek do chłopstwa, które podniosło się przeciwko komunizmowi wojennemu, o stosunek do bezpartyjnej masy robotników, w ogóle o podejście partii do mas w okresie, gdy skończyła się już wojna domowa"[13].

---

[13]) WKP(b) w rezolucjach i uchwałach, cz. I., str. 636.

W przeciwieństwie do wszystkich wyżej wymienionych antypartyjnych, kontrrewolucyjnych tendencji trockistów, bucharinowców, przedstawicieli opozycji „robotniczej" i „centralizmu demokratycznego" — Lenin i leninowcy bronili pojmowania związków zawodowych jako szkoły komunizmu, szkoły administrowania i gospodarowania i domagali się, by związki zawodowe opierały swą pracę na metodzie przekonywania, albowiem tylko tą drogą można wciągnąć masy do budownictwa socjalistycznego.

Polityka opozycjonistów wszelkiego rodzaju wiodła do oderwania się od klasy robotniczej, do osłabienia roli partii i państwa radzieckiego w dziele budownictwa socjalistycznego, co musiałoby nieuchronnie spowodować podważenie dyktatury proletariatu, likwidację zdobyczy ekonomicznych Związku Radzieckiego i wskrzeszenie kapitalizmu w naszym kraju.

Dlatego też Lenin we wspomnianym artykule pt.: „Jeszcze raz o związkach zawodowych" pisał: „Ujęcie polityczne, to znaczy: jeśli podejdziemy niewłaściwie do związków zawodowych, zgubimy władzę radziecką, dyktaturę proletariatu... bez właściwego politycznego ujęcia sprawy, dana klasa nie utrzyma swego panowania, **a co za tym idzie,** nie potrafi rozwiązać swojego zadania produkcyjnego"[14]).

Prymat politycznego ujmowania posunięć ekonomicznych, działalności gospodarczej, nie znajduje się w żadnej sprzeczności z zasadniczą tezą materializmu historycznego, że ekonomika stanowi podstawę, a polityka nadbudowę.

Jeśli polityka jest słuszna, to polityczne ujęcie posunięć gospodarczych oznacza rozpatrywanie ich z punktu widzenia interesów klasy robotniczej i chłopstwa przy kierowniczej roli klasy robotniczej, z punktu widzenia nowych, dojrzewających potrzeb i postępowych tendencji rozwoju ekonomicznego, które to potrzeby i tendencje znajdują swój skoncentrowany wyraz w polityce.

Leninowska nauka o konieczności politycznego ujmowania procesów zachodzących w ekonomice i posunięć gospodarczych państwa radzieckiego odegrała olbrzymią rolę w okresie walki, początkowo o wyparcie i ograniczenie, a potem o całkowitą likwidację żywiołów kapitalistycznych.

Kierując się nauką Lenina partia nieustannie prowadziła politykę sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem przy zachowaniu kierowniczej roli klasy robotniczej, udaremniła próby trockistów, bucharinowców i innych wrogów socjalizmu, zmierzających do zerwania sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem.

Partia rozbiła trockistowską teorię pierwotnego nagromadzenia socjalistycznego, której istota sprowadzała się do forsowania rozwoju przemysłu kosztem wyzysku chłopstwa, jak również bucharinowską „teorię" „perkalikowego uprzemysłowienia"*) i wrastania kułaka w socjalizm, które to teorie miały na celu restaurację kapitalizmu w naszym kraju.

---

[14]) Lenin — Dzieła, wyd. ros., T. XXVI, str. 126.

*) Teoria „perkalikowego uprzemysłowienia" — fałszywa, kontrrewolucyjna koncepcja Bucharina, Rykowa, Ugłanowa i innych, którzy ignorowali znaczenie przemysłu ciężkiego i twierdzili, że podstawą uprzemysłowienia powinien

Posługując się ekonomicznymi dźwigniami kierowania gospodarką narodową, metodami oddziaływania ideologicznego na masy pracujące, jak również metodami przemocy i przymusu pozaekonomicznego w stosunku do żywiołów kapitalistycznych — partia i państwo radzieckie doprowadziły do likwidacji klas wyzyskiwaczy i do zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Marksistowsko-leninowska nauka o dyktaturze proletariatu oraz praktyka walki partii komunistycznej i państwa radzieckiego w naszym kraju o jak największe wzmocnienie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem, o kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, o wyparcie i likwidację żywiołów kapitalistycznych — mają ogromne znaczenie dla krajów demokracji ludowej, które wstąpiły na drogę rozwoju socjalistycznego.

Wielkie znaczenie dla zrozumienia tej niezwykle ważnej roli, jaką partia i państwo radzieckie odgrywają w socjalistycznym przekształcaniu ekonomiki ma leninowska nauka o specyfice rewolucji socjalistycznej w odróżnieniu od rewolucji burżuazyjnej.

„Jedna z podstawowych różnic między rewolucją burżuazyjną a socjalistyczną — powiedział Lenin w wygłoszonym na VII Zjeździe WKP(b) referacie w sprawie wojny i pokoju — polega na tym, że dla rewolucji burżuazyjnej, wyrastającej z feudalizmu, stopniowo powstają w łonie starego ustroju nowe organizacje ekonomiczne, które stopniowo zmieniają wszystkie cechy społeczeństwa feudalnego. Rewolucja burżuazyjna miała przed sobą tylko jedno zadanie — znieść, odrzucić, zerwać wszystkie pęta dawnego społeczeństwa. Spełniając to zadanie każda rewolucja burżuazyjna spełnia wszystko, co winna wykonać: potęguje rozwój kapitalizmu. W zupełnie innej sytuacji znajduje się rewolucja socjalistyczna. Im bardziej zacofany jest kraj, któremu wypadło dzięki zygzakom historii rozpocząć rewolucję socjalistyczną, tym trudniejsze jest dla niego przejście od dawnych kapitalistycznych stosunków do socjalistycznych. Tutaj do zadań burzenia przyłączają się nowe zadania, niesłychanie trudne — zadania organizacyjne“ [15]).

Kapitalistyczny sposób produkcji powstaje żywiołowo w łonie rozkładającego się feudalizmu. Wskutek tego zadanie rewolucji burżuazyjnej polega na obaleniu władzy politycznej feudałów i uwieńczeniu kapitalistycznego sposobu produkcji odpowiednią, burżuazyjną nadbudową polityczną.

Zasadniczą przesłanką, niezbędną dla zbudowania ekonomiki socjalistycznej, jest wywłaszczenie podstawowych środków produkcji będących w posiadaniu kapitalistów i właścicieli ziemskich oraz ich przejście w ręce społeczeństwa reprezentowanego przez państwo dyktatury proletariackiej. System socjalistyczny nie może powstać w łonie społeczeństwa kapitalistycznego, w warunkach panowania prywatnej własności środków pro-

---

być przemysł lekki. Partia rozgromiła te kapitulanckie koncepcje, opierając industrializację o rozwój przemysłu ciężkiego i stwarzając w ten sposób bazę dla rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, w tej liczbie również przemysłu lekkiego. (Red).

[15]) Lenin — Dzieła wybrane, T. II, str. 330.

dukcji i pozostawania władzy politycznej w rękach burżuazji. Kapitalizm w toku swego rozwoju stwarza jedynie materialno - techniczne oraz subiektywne przesłanki dla zbudowania socjalizmu.

O ile rewolucja burżuazyjna stanowi końcowy akord narodzin społeczeństwa burżuazyjnego, o tyle zagarnięcie władzy przez proletariat w toku zwycięskiej rewolucji socjalistycznej jest tylko prologiem socjalistycznej przebudowy ekonomiki i całego układu stosunków społecznych. A zatem przejście do socjalizmu zaczyna się od ustanowienia nowej nadbudowy politycznej w postaci dyktatury klasy robotniczej, ta zaś nadbudowa stanowi podstawową dźwignię rewolucyjnego przewrotu socjalistycznego w dziedzinie ekonomiki i stosunków społecznych. Rozwijając w walce z „lewicowymi" komunistami naukę Marksa i Engelsa o ekonomicznej roli dyktatury proletariatu, Lenin pisał: „Jest niezwykle charakterystyczne, że autorzy też nie wspominają ani słówkiem o znaczeniu dyktatury proletariatu w dziedzinie życia ekonomicznego. Mówią oni jedynie o „organizowaniu" itp. Przyznaje to również drobnomieszczanin, odżegnujący się właśnie od dyktatury robotników w stosunkach ekonomicznych. Rewolucjonista proletariacki nigdy nie mógłby w takiej sytuacji „zapomnieć" o tej „istocie" rewolucji proletariackiej, ostrzem swym wymierzonej przeciwko gospodarczym podstawom kapitalizmu" [16]).

Z największą wyrazistością stawia więc Lenin kwestię decydującej roli dyktatury proletariatu w dziele socjalistycznej przebudowy ekonomiki.

Uogólniając doświadczenia praktyczne pierwszych kroków budownictwa socjalistycznego, Lenin z genialną przenikliwością przewidział, że w miarę wzrostu socjalizmu coraz bardziej będą się wzmagać funkcje państwa socjalistycznego w dziedzinie kierowania gospodarką narodową. W przemówieniu na I Zjeździe Rad Gospodarki Narodowej, dnia 26 maja 1918 r., Lenin powiedział: „...gdy złamany zostanie ostatecznie opór wyzyskiwaczy, gdy robotnicy nauczą się organizować produkcję socjalistyczną — owemu aparatowi administracyjnemu, we właściwym, ciasnym tego słowa znaczeniu, sądzone jest umrzeć, a aparatowi typu Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej sądzone jest wzrastać, rozwijać się i umacniać, obejmując całą najważniejszą działalność zorganizowanego społeczeństwa" [17]).

Leninowska idea decydującej roli dyktatury proletariatu w socjalistycznym przekształcaniu ekonomiki kraju oraz zapowiedź stałego wzrostu znaczenia funkcji gospodarczo-organizacyjnych państwa radzieckiego w miarę naszego marszu ku komunizmowi, znalazły świetne potwierdzenie w praktyce budownictwa socjalistycznego.

* * *

Nauka Lenina o ekonomice i polityce znalazła dalsze rozwinięcie w pracach Stalina.

---

[16]) Lenin — Dzieła wybrane, wyd. ros. 1941, T. VII, str. 426-7 w odnośniku.
[17]) Lenin — Dzieła, wyd. ros., T. XXIII, str. 36.

Wspólnie z Leninem prowadził Stalin nieubłaganą walkę z oportunistami z II Międzynarodówki, wypaczającymi naukę Marksa i Engelsa o ekonomice i polityce. I tak np. w swojej klasycznej pracy pt. „O podstawach leninizmu" poddał Stalin druzgocącej krytyce sławetną „teorię sił wytwórczych" Kautskyego.

Wspólnie z Leninem prowadził Stalin walkę z mieńszewikami, trockistami i bucharinowcami, którzy utrzymywali, że w Rosji nie można rzekomo zbudować socjalizmu ze względu na niski poziom sił wytwórczych.

Wyjątkowo doniosłe znaczenie dla właściwego zrozumienia wzajemnego oddziaływania ekonomiki i polityki ma praca Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym". Stalin wskazał, że konkretna rzeczywistość historyczna jest walką przeciwstawnych tendencji, walką między starem a nowem, między tym, co obumiera, a tym, co się rodzi.

„Według metody dialektycznej — powiada Stalin — ważne jest przede wszystkim nie to,co się w danej chwili wydaje trwałe, ale zaczyna już obumierać, lecz to, co powstaje i rozwija się, jeżeli nawet wydaje się w danej chwili nietrwałe, albowiem według metody dialektycznej, to tylko jest niezwyciężone, co powstaje i rozwija się" [18]).

Wynika z tego, że polityką słuszną, przyczyniającą się do rozwoju ekonomiki może być jedynie polityka, która orientuje się na nowe, postępowe tendencje i potrzeby rozwoju ekonomicznego.

Jaką więc rolę w rozwoju ekonomiki odgrywa nadbudowa polityczna?

Już w leninowskim określeniu polityki, które znalazło wyraz w rezolucji IX Zjazdu partii zawarta jest, jak widzieliśmy, głęboka myśl, że polityka jest nie tylko skoncentrowanym wyrazem, uogólnieniem ekonomiki, lecz również jej uwieńczeniem .

Idea ta znalazła dalsze rozwinięcie w pracy Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym". Stalin pisze: „Tak więc społeczne idee, teorie, instytucje polityczne powstałe na gruncie dojrzałych już zadań rozwoju życia materialnego społeczeństwa, rozwoju bytu społecznego — same potem oddziaływują na byt społeczny, na materialne życie społeczeństwa, stwarzając warunki niezbędne, aby doprowadzić do końca rozwiązanie dojrzałych zadań materialnego życia społeczeństwa i umożliwić jego dalszy rozwój"[19]).

Stalin we wspomnianej wyżej pracy precyzuje i kontretyzuje przede wszystkim marksistowską tezę o decydującej roli ekonomiki jako podstawy w stosunku do nadbudówek politycznych i innych oraz — będącą dalszym rozwinięciem tej tezy, — leninowską definicję polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki. Decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki polega na tym, że źródeł idei politycznych i instytucji politycznych szukać należy w ekonomice ,że nowe idee i instytucje polityczne powstają na gruncie „dojrzałych zadań rozwoju życia materialnego społeczeństwa, rozwoju bytu społecznego".

Lecz to nie wszystko. Stalin w pracy „O materializmie dialektycznym

[18]) Stalin — Zagadnienia leninizmu, „Książka", str

[19]) Tamże, str. 504.

i historycznym" rozwinął i skonkretyzował również marksistowsko-leninowską teorię odwrotnego, czynnego oddziaływania polityki na ekonomikę.

Nowe idee i instytucje polityczne stwarzają „warunki niezbędne, aby doprowadzić do końca rozwiązanie dojrzałych zadań materialnego życia społeczeństwa i umożliwić jego dalszy rozwój". Stalin mówi o ideach i instytucjach politycznych, „że bez ich oddziaływania jako czynnika organizującego, mobilizującego i przekształcającego nie można rozwiązać dojrzałych już zadań rozwoju materialnego życia społeczeństwa" [20]).

W ten sposób polityka, będąca skoncentrowanym wyrazem postępowych tendencji ekonomiki, stanowi potężną siłę organizującą i przekształcającą ekonomikę, stwarzającą warunki niezbędne dla rozwiązania dojrzałych już, nowych potrzeb ekonomicznych rozwoju społeczeństwa.

Natomiast polityka, będąca skoncentrowanym wyrazem przeżywających się tendencji ekonomiki, stanowi siłę reakcyjną, hamującą rozwiązanie dojrzałych już, nowych potrzeb ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Tak więc polityka faszyzmu niemieckiego była skoncentrowanym wyrazem najbardziej reakcyjnych i imperialistycznych tendencji kapitału monopolistycznego, usiłujących zahamować rozwiązanie dojrzałej już potrzeby rozwoju ekonomicznego, potrzeby przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i obrócenia wstecz koła historii na drogę wskrzeszenia niewolniczych i pańszczyźnianych metod wyzysku.

Polityka faszystowska była w ostatecznym rezultacie z góry skazana na klęskę, albowiem żadnymi środkami nie można się wyzwolić spod działania praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa..

Lecz prawa rozwoju społecznego przejawiają się i urzeczywistniają w działaniach ludzi. Dla rozbicia hitleryzmu trzeba było bohaterskich wysiłków armii radzieckiej i ofiarnej pracy narodu radzieckiego, jak również walki miłujących wolność narodów przeciwko faszyzmowi.

Bezpośrednią spadkobierczynią polityki faszystowskiej jest w obecnej chwili polityka amerykańskich kół rządzących, będąca wyrazem zacofanych, reakcyjnych, przeżytych tendencji ekonomiki kapitalistycznej okresu powszechnego kryzysu kapitalizmu, wyrazem interesów magnatów monopolistycznych. Polityka ta pozostaje w głębokiej sprzeczności z interesami klasy robotniczej i mas pracujących, z nową dojrzałą już potrzebą rozwoju społeczno-ekonomicznego, z potrzebą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Podobnie jak w swoim czasie faszyści niemieccy, tak samo imperialiści amerykańscy spodziewają się, że przy pomocy bomb atomowych uda im się wyzwolić od praw i dojrzałych potrzeb rozwoju ekonomicznego. Można z całą pewnością stwierdzić, że reakcjonistom amerykańskim uda się to w nie większym stopniu niż ich hitlerowskim poprzednikom.

Natomiast polityka państwa radzieckiego jest skoncentrowanym wyrazem nowej, dojrzałej potrzeby rozwoju ekonomicznego naszego kraju, potrzeby przejścia od socjalizmu do komunizmu. Na tym polega tajemnica niezwykłej żywotności i ogromnej siły przeobrażającej tej polityki.

---

[20]) Tamże, str. 503—504.

Stalin rozwinął i uzasadnił w swoich pracach tezę o jedności ekonomiki i polityki jako najważniejszej zasady obowiązującej przy kierowaniu budownictwem socjalistycznym.

W przemówieniu „O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji dwulicowców trockistowskich i innych" Stalin stwierdził: „...polityka i gospodarka są w praktyce nierozdzielne. Istnieją one razem i działają razem. I każdy, kto zamierza oddzielić w naszej praktycznej pracy gospodarkę od polityki, wzmóc pracę gospodarczą kosztem osłabienia pracy politycznej, lub na odwrót — wzmóc pracę polityczną kosztem osłabienia pracy gospodarczej — z konieczności zapędza się w ślepy zaułek" [21]).

Niesłuszne byłoby przeciwstawiać tezę o jedności ekonomiki i polityki tezie o prymacie polityki w stosunku do ekonomiki.

Polityczne ujmowanie zjawisk ekonomicznych i konkretnych posunięć gospodarczych pozostaje w sprzeczności z niesłusznym, wąsko-gospodarczym ujęciem, lecz całkowicie pokrywa się i stanowi jedność z szerokim, państwowo-ekonomicznym ujęciem uwzględniającym nowe, dojrzałe potrzeby i postępowe tendencje rozwoju ekonomicznego.

W tym sensie teza Stalina o jedności ekonomiki i polityki mieści w sobie ideę prymatu politycznego ujmowania działalności gospodarczej.

„Czyż trzeba dowodzić — pisze Stalin w artykule pt. „Nasze rozdźwięki" („Naszi raznogłasija") — że w państwie robotniczo-chłopskim żadna ważna decyzja, mająca znaczenie ogólnopaństwowe, szczególnie jeśli dotyczy ona bezpośrednio klasy robotniczej, nie może być przeprowadzona tak, by nie odbiła się w taki czy inny sposób na sytuacji politycznej kraju. I w ogóle oddzielanie polityki od ekonomiki jest rzeczą śmieszną i niepoważną. Lecz właśnie dlatego niezbędne jest, by każda taka decyzja była uprzednio oceniona z punktu widzenia politycznego"[22]). Z tego wynika, że przy kierowaniu budownictwem socjalistycznym trzeba oceniać działalność gospodarczą przede wszystkim z punktu widzenia politycznego.

Przy opracowaniu linii politycznej partia formułuje zadania gospodarczo-polityczne na pewien oznaczony okres i daje państwowym organom planowania ogólne wytyczne realizacji tych zadań w planach rozwoju gospodarki narodowej.

Stalin powiada, że „przy opracowywaniu planu pracy rozmaitych organów władzy, bądź w dziedzinie przemysłu i gospodarki rolnej, bądź w dziedzinie handlu i tworzenia kultury, partia daje ogólne wskazówki przewodnie, wyznaczające charakter i kierunek pracy tych organów na czas obowiązywania planów" [23]). Zadania gospodarczo-polityczne wysuwane przez partię i państwo radzieckie określają również kierunek planów rozwoju gospodarki narodowej.

Siła planu państwowego polega na tym, że koncentruje on wszystkie za-

---

[21]) Stalin — O brakach w pracy partyjnej i środkach likwidacji dwulicowców trockistowskich i innych, Partizdat 1937, str. 32.
[22]) Stalin — Dzieła, wyd. ros., T. V, str. 12.
[23]) Stalin — Zagadnienia leninizmu, X wyd. ros., str. 174—175.

soby materialne kraju w celu rozwiązania generalnych zadań wysuniętych przez WKP(b) i państwo radzieckie.

I tak np. pierwszy plan pięcioletni podporządkowany był wykonaniu zadania budowy podwalin ekonomiki socjalistycznej, druga pięciolatka — wykonaniu gospodarczo-politycznego zadania likwidacji klas wyzyskujących i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego, trzecia pięciolatka miała być istotnym krokiem na drodze ku wykonaniu wysuniętego przez Stalina na XVIII Zjeździe partyjnym gospodarczo-politycznego zadania zakończenia budowy bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego i stopniowego przejścia do komunizmu.

Fakt, że planowanie gospodarki narodowej, mające w ZSRR moc prawa ekonomicznego, jest podporządkowane wykonaniu zadań gospodarczo-politycznych, bynajmniej nie przeczy prawu materializmu historycznego co do decydującej roli ekonomiki jako podstawy w stosunku do nadbudówek politycznych, prawnych i innych, ponieważ w linii gospodarczo-politycznej partii i państwa radzieckiego odzwierciedlają się w skoncentrowanej postaci nowe, dojrzewające już potrzeby i postępowe tendencje rozwoju naszej ekonomiki.

Wskutek tego istnieje jedność ujęcia politycznego i szerokiego państwowego ujęcia ekonomicznego przy ocenie konkretnych planów gospodarki narodowej i posunięć gospodarczych.

Sprzeczność między politycznym a ekonomicznym ujęciem działalności gospodarczej wynika wtedy, gdy poszczególni kierownicy podchodzą do zagadnienia kierowania poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej i przedsiębiorstwami nie z punktu widzenia państwowego, lecz z punktu widzenia wąsko-gospodarczego, resortowego, lub lokalnego, gdy zatracają perspektywę polityczną, co prowadzi istotnie do przeciwstawienia ekonomiki polityce.

Prymat polityki w działalności gospodarczej wymaga od naszych pracowników partyjnych i gospodarczych, by oceniali rozmaite posunięcia gospodarcze, nie z wąskiego, resortowego punktu widzenia, lecz z punktu widzenia zadań politycznych partii i państwa radzieckiego. .

Budownictwo socjalistyczne i planowe kierowanie gospodarką narodową już z samej swej natury wymaga od radzieckiego kierownika gospodarczego szerokiego horyzontu politycznego; musi on obejmować wzrokiem perspektywę naszego marszu ku komunizmowi, musi być uzbrojony w teorię ekonomiczną, umieć z politycznego punktu widzenia oceniać rozmaite posunięcia gospodarcze.

Stalin wskazuje, że radziecki pracownik partyjny i gospodarczy powinien być nie tylko specjalistą dobrze obznajomionym ze swoją pracą, lecz również „politykiem i społecznikiem, żywo interesującym się losem swego kraju, obznajomionym z prawami rozwoju społeczeństwa, umiejącym posługiwać się tymi prawami i dążącym do tego, by być aktywnym uczestnikiem politycznego kierowania krajem" [24]).

---

[24]) Stalin — Zagadnienia leninizmu, „Książka", str. 549.

Praktyka budownictwa socjalistycznego dostarcza na każdym kroku potwierdzenia ogromnego praktycznego znaczenia tej myśli Stalina.

Partia i państwo radzieckie prowadzą nieubłaganą walkę z tendencjami antypaństwowymi w budownictwie gospodarczym. Tendencje te wyrażają się w przeciwstawianiu interesów resortowych lub lokalnych interesom państwa, w łamaniu przez poszczególnych pracowników dyscypliny pracy oraz dyscypliny planowej i finansowej, w marnotrawieniu społecznej własności socjalistycznej, w rozwijaniu przez niektórych kołchoźników własnego gospodarstwa pomocniczego kosztem i ze szkodą dla gospodarstwa społecznego. Państwo radzieckie prowadzi walkę o umocnienie socjalistycznej własności społecznej — tej niewzruszonej podstawy radzieckiego ustroju społecznego.

Zwycięstwo socjalistycznego ustroju społecznego i społeczna, socjalistyczna własność środków produkcji **stawiają wzajemny stosunek między ekonomiką a polityką na nowej płaszczyźnie.**

Rozwijając leninowską teorię państwa Stalin wykazał w referacie na XVIII Zjeździe WKP(b), że dla działalności państwa we wszystkich przedsocjalistycznych formacjach społeczno-ekonomicznych charakterystyczne są dwie zasadnicze funkcje: „wewnętrzna (najważniejsza) — utrzymywanie w karbach wyzyskiwanej większości i zewnętrzna (nienajważniejsza) — rozszerzanie terytorium własnej panującej klasy kosztem terytoriów innych państw, lub też obrona terytorium własnego państwa przed najazdem innych państw“ [25]).

Jeśli idzie o gospodarkę we właściwym znaczeniu, to nie znajduje się ona w rękach państwa kapitalistycznego. Na odwrót, państwo jest w rękach gospodarki kapitalistycznej.

Jedna z cech odróżniających państwo radzieckie polega na tym, że nie tylko dzierży ono w swym ręku pełnię władzy politycznej, lecz jest również właścicielem podstawowych środków wytwórczych. Państwo radzieckie ucieleśnia w sobie jedność władzy politycznej i ekonomicznej.

Skupienie podstawowych środków produkcji w rękach państwa radzieckiego oraz rozwój gospodarki narodowej na zasadach planowych zmieniają gruntownie rolę, którą odgrywa państwo w rozwoju ekonomiki.

Rola państwa burżuazyjnego w rozwoju ekonomiki ogranicza się do możności przyśpieszania lub hamowania żywiołowego biegu rozwoju ekonomicznego. W stadium imperializmu państwo burżuazyjne występuje jako siła reakcyjna, hamująca rozwój społeczeństwa.

O ile prywatna własność środków wytwórczych powoduje nieuchronnie żywiołowy charakter rozwoju ekonomiki, o tyle społeczna własność środków wytwórczych warunkuje możność i konieczność świadomego, planowego kierowania rozwojem ekonomicznym.

Wskutek tego rola ekonomiczna państwa radzieckiego nie ogranicza się jedynie do sprzyjania rozwojowi ekonomiki. **Państwo radzieckie kierowane przez partię komunistyczną, jest decydującą siłą, świadomie i planowo**

[25]) Tamże, str. 554.

określającą rozwój gospodarki narodowej i kierującą nią na zasadzie poznanych praw ekonomicznych socjalizmu.

W warunkach kapitalizmu na skutek panowania prywatnej własności środków wytwórczych, wyzysku kapitalistycznego i anarchii w produkcji ludzie tworzą historię na oślep, a prawa ekonomiczne występują — według wyrażenia Engelsa — w postaci demonicznych władców panujących nad wolą ludzi.

W warunkach socjalistycznego sposobu produkcji, opierającego się na społecznej, socjalistycznej własności środków wytwórczych, prawa ekonomiczne przekształcają się z demonicznych władców w pokorne sługi. Ich działanie objawia się nie jako żywiołowa siła panująca nad wolą ludzi, lecz jako siła poznana, świadomie wykorzystana i stosowana w praktyce planowego kierowania gospodarką.

Wskutek tego w społeczeństwie socjalistycznym zmienia się charakter oddziaływania zarówno ekonomiki na politykę jak i polityki na ekonomikę.

W społeczeństwie socjalistycznym oddziaływanie podstawy ekonomicznej na rozwój idei politycznych i instytucji politycznych wzmaga się i nabiera jakościowo nowych cech.

Podstawowe prawo materializmu historycznego, dotyczące decydującej roli ekonomiki w stosunku do nadbudowy politycznej, działa w warunkach kapitalizmu jako siła żywiołowa panująca nad wolą ludzi. W społeczeństwie socjalistycznym jest ono świadomie stosowane przez partię i państwo radzieckie w praktyce planowego kierowania gospodarką narodową.

Niebywała moc, ogromna siła przeobrażająca polityki partii i państwa radzieckiego polegają na tym, że opierają się one na tak potężnej podstawie, jaką jest socjalistyczny system gospodarki narodowej, że opierają się na naukowym uwzględnieniu nowych, postępowych potrzeb rozwoju ekonomicznego, na głębokim zrozumieniu i świadomym wykorzystaniu praw ekonomicznych socjalizmu.

Lenin, który zdefiniował politykę jako skoncentrowany wyraz ekonomiki wymagał, by wprowadzać przeobrażenia rewolucyjne wówczas, gdy odpowiadają one dojrzałym już potrzebom rozwoju ekonomicznego.

„Żadnych przemian — pisał on — które nie dojrzały całkowicie zarówno w ekonomicznej rzeczywistości jak w świadomości przeważającej większości ludu, Komuna, tj. Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, nie „wprowadza", nie zamierza „wprowadzać" i nie powinna wprowadzać" [26]).

Wszelka polityka nie licząca się z potrzebami ekonomicznego rozwoju społeczeństwa skazana jest nieuchronnie na klęskę. Stalin powiada: „...ażeby się nie omylić w polityce i nie znaleźć się w położeniu czczych marzycieli, partia proletariatu powinna brać za punkt wyjścia swej działalności nie oderwane „zasady rozumu ludzkiego", lecz konkretne warunki materialnego życia społeczeństwa jako decydującą siłę rozwoju społecznego [27]).

---

[26]) Lenin — Dzieła wybrane, T. II, str. 27.
[27]) Historia WKP(b). Krótki Kurs, „Książka" 1948, str. 121.

Decydująca rola ekonomiki w stosunku do polityki polega w warunkach socjalizmu na tym, że partia i państwo radzieckie, wytyczając linię polityczną budownictwa socjalistycznego, przyjmują jako punkt wyjścia: 1) osiągnięty poziom sił wytwórczych i istniejące zasoby materialne; 2) nowe, dojrzałe już potrzeby i postępowe tendencje ekonomiki radzieckiej oraz 3) możliwości podniesienia produkcji socjalistycznej, jakie wypływają z wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego, z jego praw ekonomicznych, z twórczości i inicjatywy mas, będących wysoce aktywnymi uczestnikami budownictwa socjalistycznego.

W tym też sensie polityka partii i państwa radzieckiego jest skoncentrowanym wyrazem postępowych tendencji, wyrazem nowych, dojrzałych potrzeb rozwoju ekonomiki radzieckiej.

Daje to państwu radzieckiemu i ludziom radzieckim możność rozwijania sił wytwórczych bez strat właściwych ekonomice kapitalistycznej, możność realizacji kierownictwa rozwojem ekonomicznym „przy najmniejszym zużyciu sił i w warunkach najgodniejszych, najściślej odpowiadających istocie człowieczeństwa" [28]).

Z drugiej strony, również **odwrotne oddziaływanie polityki partii i państwa radzieckiego na ekonomikę nie tylko ogromnie wzrasta, ale także nabiera nowej jakości.**

Po pierwsze — nowa jakość oddziaływania polityki na ekonomikę w warunkach socjalizmu wiąże się z istnieniem społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji i charakterem praw ekonomicznych socjalizmu.

Społeczna socjalistyczna własność środków produkcji określa, jak widzieliśmy, charakter praw ekonomicznych socjalizmu i specyficzną formę ich przejawiania się.

Prawa ekonomiczne socjalizmu działają nie jako siła żywiołowa panująca nad wolą ludzi, lecz jako siła poznana, świadomie wykorzystywana i stosowana dla celów praktyki planowego kierowania gospodarką.

Szczególny charakter praw ekonomicznych socjalizmu jako poznanej konieczności polega na tym, że są one urzeczywistniane przez politykę partii i państwa radzieckiego oraz przez planowe kierowanie gospodarką narodową.

Z tego wynika, że bez świadomego wykorzystania i zastosowania praw ekonomiki socjalistycznej dla celów polityki ekonomicznej państwa radzieckiego, kierowanego przez partię komunistyczną — niemożliwy jest rozwój gospodarki radzieckiej.

Nadaje to nową jakość polityce partii i państwa radzieckiego, jeśli idzie o jej oddziaływanie na ekonomikę.

Po drugie — nowa jakość oddziaływania polityki na ekonomikę wiąże się z nową strukturą klasową społeczeństwa socjalistycznego, która jest określona panowaniem socjalistycznej własności środków produkcji w jej dwóch postaciach: państwowej, czyli ogólnonarodowej i spółdzielczo-kołchozowej.

---

[28]) **K. Marks — Kapitał**, wyd. ros. 1936, T. III, str. 722.

Polityka jest, jak wiadomo, wyrazem stosunków między klasami.

Przed zwycięstwem socjalizmu w ZSRR istnienie klas wiązało się z wyzyskiem człowieka przez człowieka i opierało się na prywatnej własności środków wytwórczych.

Sytuacja materialna każdego poszczególnego człowieka jest uwarunkowana jego sytuacją klasową, jego stosunkiem do środków produkcji.

Wielcy właściciele środków produkcji żyją z wyzysku robotników pozbawionych środków produkcji. Wielcy właściciele ziemscy żyją z wyzysku bezrolnych, małorolnych i średniorolnych mas chłopskich.

Drobni właściciele — chłopi i rzemieślnicy — są przedmiotem wyzysku ze strony wielkich właścicieli - kapitalistów, obszarników i bogaczy wiejskich.

Wewnątrz klas rządzących toczy się walka konkurencyjna o podział wartości dodatkowej. Mimo, że w procesie walki konkurencyjnej o podział wartości dodatkowej kapitaliści występują wzajemnie wobec siebie jako wrogowie, to jednak w walce z klasą robotniczą jako całością występują oni — według powiedzenia Marksa — jako jedno bractwo masońskie.

Klasy rządzące wykorzystują w celach imperialistycznych uprzedzenia narodowościowe, sieją wrogość między narodami. Walka klasowa przybiera charakter waśni narodowej.

Rozmaitość klas i ugrupowań klasowych o przeciwstawnych, antagonistycznych interesach wywołuje w warunkach ustroju kapitalistycznego różnorodność partii politycznych i form walki politycznej. W tych warunkach państwo występuje jako narzędzie polityczne w rękach kapitału monopolistycznego, jako narzędzie polityczne najsilniejszej gospodarczo grupy burżuazyjnej, a polityka państwa burżuazyjnego jest skoncentrowanym wyrazem reakcyjnych, obumierających tendencji ekonomicznych, hamujących spełnienie nowych, dojrzałych potrzeb w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Jedność ekonomiki i polityki ustala się w warunkach kapitalizmu na antagonistycznej bazie, albowiem polityka państwa burżuazyjnego, wyrażająca interesy kapitału monopolistycznego, pozostaje w głębokiej, antagonistycznej sprzeczności z interesami klasy robotniczej, ogółu mas pracujących oraz — w pewnej mierze — z interesami innych grup w łonie panujących klas wyzyskiwaczy.

Wskutek tego, w warunkach kapitalistycznego sposobu produkcji, „na ruch ekonomiczny — jak pisze Engels w jednym z listów do K. Schmidta — wpływa, z jednej strony, ruch władzy państwowej, z drugiej — ruch powstałej jednocześnie opozycji“ [29]).

Obok głównego wpływu polityki państwa burżuazyjnego, które wyraża linię polityczną kapitału monopolistycznego, na ekonomikę wywiera pewien wpływ działalność politycznych partii opozycyjnych, wyrażających interesy innych grup w łonie burżuazji lub interesy drobnomieszczańskich warstw ludności. Wielkie znaczenie ma w warunkach kapitalizmu ekonomiczna

---

[29]) Marks i Engels — O materializmie historycznym, str. 23.

i polityczna walka klasy robotniczej. Pod wpływem walki politycznej klasy robotniczej, w wyniku potężnych strajków i powstań rewolucyjnych kapitaliści i państwo burżuazyjne bywają zmuszeni do pewnych ustępstw na rzecz klasy robotniczej (np. skrócenie dnia roboczego, podwyżka płac). Jednakże zasadnicze interesy klasy robotniczej leżą poza granicami kapitalizmu, wymagają obalenia władzy burżuazji i ustanowienia dyktatury proletariatu. O ten postępowy kierunek polityki, ułatwiający rozwiązanie dojrzałej już, nowej potrzeby społeczno-historycznej, potrzeby przejścia od kapitalizmu do socjalizmu — walczą partie komunistyczne, będące awangardą klasy robotniczej.

Całkowicie odmiennie przedstawia się ta sprawa w społeczeństwie socjalistycznym. Wraz ze zwycięstwem społecznej własności środków produkcji w jej obu postaciach, powstała nowa, niespotykana dotąd w historii ludzkiej struktura klasowa społeczeństwa radzieckiego, której cechą charakterystyczną jest istnienie współdziałających ze sobą klas, nie znających wyzysku człowieka przez człowieka.

Marks i Engels przewidzieli, że wraz z ustanowieniem dyktatury proletariatu i przejęciem środków produkcji przez społeczeństwo zlikwidowane zostaną klasy wyzyskujące oraz wyzysk człowieka przez człowieka. Nie mogli oni jednak przewidzieć, że przejście do społeczeństwa bezklasowego nie nastąpi zaraz po zlikwidowaniu klas wyzyskujących, lecz istnieć będzie okres, w którym zachowają się jeszcze klasy i różnice klasowe, nie związane już jednak z wyzyskiem człowieka przez człowieka i nie mające charakteru antagonistycznego.

Na podstawie uogólnienia pierwszych kroków budownictwa społeczeństwa socjalistycznego dał Lenin konkretne i głębokie ujęcie zagadnienia warunków niezbędnych dla likwidacji klas: „...w celu całkowitego zniesienia klas należy nie tylko obalić wyzyskiwaczy, obszarników i kapitalistów, należy nie tylko znieść *ich* własność, należy jeszcze znieść również *wszelką* własność prywatną środków produkcji, należy zniszczyć zarówno różnice między miastem a wsią, jak różnice między ludźmi pracującymi fizycznie a ludźmi pracującymi umysłowo. Jest to proces bardzo długi. Żeby tego dokonać potrzebny jest olbrzymi krok naprzód w rozwoju sił wytwórczych, należy przezwyciężyć opór (częstokroć bierny, który szczególnie uporczywie i szczególnie trudno poddaje się przezwyciężeniu) wielu pozostałości drobnej produkcji, należy przezwyciężyć potężną siłę nawyków i skostniałości związanych z tymi pozostałościami“ [30]).

Lenin nie sformułował wprost idei, że współdziałające ze sobą klasy utrzymają się na całym etapie socjalizmu aż do przejścia do wyższej fazy komunizmu, niemniej jednak wniosek taki wypływa bezpośrednio ze sposobu, w jaki ujął kwestię warunków likwidacji klas, ponieważ przejście do społeczeństwa bezklasowego łączy on z likwidacją przeciwieństw między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią, czyli, innymi słowy, z przejściem do wyższej fazy komunizmu.

---

30) Lenin, Dzieła wybrane, T. II, str. 569.

Z drugiej strony, Lenin dokonał analizy gruntownych zmian, które zaszły w sytuacji klasy robotniczej i chłopstwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu. „Proletariat — pisał on w swej pracy „Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu" — po obaleniu burżuazji i po zdobyciu władzy politycznej, stał się klasą panującą, dzierży on w swych rękach władzę państwową, rozporządza uspołecznionymi już środkami produkcji, kieruje wahającymi się, pośrednimi żywiołami i klasami, łamie wzmożony opór wyzyskiwaczy"[31]).

W dalszym ciągu charakteryzuje Lenin chłopstwo w epoce dyktatury proletariatu: „...chłopstwo, jak wszelkie drobnomieszczaństwo w ogóle, zajmuje **również** w okresie dyktatury proletariatu środkową, pośrednią pozycję: z jednej strony jest to dość liczna (a w zacofanej Rosji olbrzymia) masa ludu pracującego, którą jednoczą wspólne interesy ludzi pracy dążących do wyzwolenia się od obszarnika i kapitalisty; z drugiej strony — są to odosobnieni drobni gospodarze, posiadacze, handlarze. Taka sytuacja ekonomiczna siłą rzeczy wywołuje wśród chłopstwa wahania pomiędzy proletariatem a burżuazją"[32]).

Stąd konieczność przewodnictwa proletariatu nad chłopstwem.

Równocześnie podkreśla Lenin gruntowną zmianę, która nastąpiła w sytuacji ekonomicznej chłopstwa za dyktatury proletariatu. „Chłop — powiada on — nigdy jeszcze w ciągu długich wieków naszych dziejów nie miał możności pracować dla siebie: głodował oddając setki milionów pudów zboża kapitalistom, do miast i za granicę. Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie..." [33]).

Jeśli chodzi o klasy wyzyskujące, są one rozbite, lecz nie unicestwione.

W ten sposób scharakteryzował Lenin strukturę klasową okresu przejściowego.

Wielką zasługą teoretyczną Stalina jest to, że dokonał on w swoich pracach świetnej analizy nowej struktury klasowej społeczeństwa socjalistycznego, struktury, która nie zna wyzysku człowieka przez człowieka ani sprzeczności antagonistycznych. Jest to nowy przyczynek do twórczego rozwoju teorii marksizmu - leninizmu.

W wyniku zwycięstwa socjalizmu w ZSRR zlikwidowano wszelkie klasy wyzyskiwaczy i zniesiono grunt dla powstawania kapitalizmu, tzn. prywatną własność środków produkcji. W społeczeństwie radzieckim pozostali tylko ludzie pracy — robotnicy, chłopi i inteligencja. Gruntownie zmienił się w ZSRR charakter socjalny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

Klasa robotnicza, z klasy pozbawionej środków produkcji i wyzyskiwanej przez kapitalistów, przeobraziła się w klasę władającą wspólnie z całym narodem środkami produkcji; w klasę wyzwoloną od wyzysku i stanowiącą kierowniczą siłę w państwie radzieckim.

---

[31]) Tamże, str. 621.
[32]) Tamże.
[33]) Tamże, str. 618.

Chłopstwo radzieckie jest wolne od wyzysku i w przytłaczającej większości jest chłopstwem kołchozowym, gospodarującym w oparciu o zespołową pracę i przodującą technikę.

Inteligencja radziecka to nowa inteligencja związana swymi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem oraz służąca nie klasom wyzyskującym, lecz narodowi radzieckiemu.

...W wyniku likwidacji prywatnej własności środków produkcji unicestwiono podstawę dawnej, gruntownej różnicy między proletariatem, pozbawionym własności środków produkcji i sprzedającym swoją siłę roboczą kapitaliście, a drobnym wytwórcą - chłopem posiadającym podwójny charakter, wskutek czego — jako prywatny właściciel — ciążył ku burżuazji, a jako wyzyskiwany człowiek pracy — ku proletariatowi. Na gruncie własności socjalistycznej wytworzyła się przyjacielska jedność tych dwóch podstawowych klas społeczeństwa radzieckiego, przy czym rola kierownicza przypada klasie robotniczej.

W tej wielkiej współpracy podstawowych klas społeczeństwa radzieckiego uczestniczy również i inteligencja radziecka.

Podstawa ekonomiczna istnienia klas jest w społeczeństwie radzieckim jednorodna w tym sensie, że zarówno własność państwowa jak i spółdzielczo - kołchozowa są formami własności socjalistycznej różniącymi się stopniem dojrzałości.

Ta jednorodność obu form własności społecznej, będąc niewzruszoną podstawą jedności klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, stanowi również podstawę słusznego godzenia interesów osobistych z interesami społecznymi.

W społeczeństwie radzieckim nie ma klas lub warstw, których zasadnicze, słusznie pojęte interesy pozostawałyby w antagonizmie z interesami umocnienia i rozwoju społecznej własności socjalistycznej w obu jej postaciach. Maksymalne zaspokojenie potrzeb i interesów osobistych robotnika pracującego w przedsiębiorstwie państwowym możliwe jest tylko na gruncie umocnienia i rozrostu własności państwowej, mienia ogólnonarodowego. Tak samo maksymalne zaspokojenie osobistych potrzeb i interesów kołchoźnika możliwe jest jedynie na gruncie intensywnego rozwoju społecznej gospodarki kołchozowej. Główne, trwałe interesy robotników i kołchoźników polegają na maksymalnym wzroście i rozwoju socjalistycznej własności środków produkcji. Nie wyłącza to możliwości powstawania w poszczególnych wypadkach sprzeczności między interesem osobistym i społecznym, zarówno w przemyśle państwowym jak i w kołchozach. Lecz wszelkie tego rodzaju przeciwieństwo jest przeciwieństwem między odcinkowymi, chwilowymi, przemijającymi interesami dnia bieżącego a zasadniczymi, trwałymi interesami narodu radzieckiego i każdego poszczególnego obywatela. Istotnie, w początkowym okresie NEP-u można by było przy pomocy energicznego rozwoju lekkiego przemysłu pełniej zaspokoić osobiste potrzeby pracujących. Lecz taka polityka, dająca w pierwszej chwili większe możliwości zaspokojenia potrzeb osobistych ludzi pracy, byłaby zgubna z punktu widzenia zasadniczych interesów

robotników, chłopów i inteligencji. Uzależniłaby ona nasz kraj od otoczenia kapitalistycznego i wydałaby go na łup drapieżnikom imperialistycznym.

Polityka socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, szybki rozwój ciężkiego przemysłu i jego rdzenia — przemysłu budowy maszyn — odpowiadała zasadniczym interesom zwycięstwa socjalizmu; równocześnie zaś zapewniala ona warunki najpełniejszego zaspokojenia osobistych potrzeb mas pracujących miasta i wsi.

Nowa struktura klasowa społeczeństwa socjalistycznego, oparta na jednorodności obu form własności socjalistycznej, stanowi podstawę jedności moralno - politycznej całego narodu radzieckiego. Jedność moralno - polityczna narodu radzieckiego znajduje wyraz w istnieniu w społeczeństwie radzieckim jednej tylko partii rządzącej — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), która posiada nie kwestionowany autorytet i korzysta z bezgranicznego poparcia mas pracujących ZSRR.

Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) stanowi w społeczeństwie radzieckim siłę kierowniczą i inicjatorską, siłę która dzięki komunistom pracującym w organizacjach państwowych i społecznych zapewnia jedność celów i działań w pracy organów państwowych i masowych organizacji pracowniczych oraz urzeczywistnia swoje przewodnictwo ideologiczne nad tym całym skomplikowanym systemem.

Polityka państwa radzieckiego, kierowanego przez partię komunistyczną, wyraża interesy całego narodu radzieckiego.

Wskutek jedności moralno - politycznej narodu radzieckiego, nie znającego antagonistycznych przeciwieństw klasowych, oraz wskutek istnienia jednej partii rządzącej, cieszącej się bezgranicznym zaufaniem mas pracujących, **aktywne oddziaływanie polityki na ekonomikę jest jednym potężnym działaniem, czynnie wspieranym przez cały naród uważający je za własną, bliską sprawę.** Wzmaga to w olbrzymim stopniu skuteczność oddziaływania polityki na ekonomikę i nadaje mu nową jakość.

Po trzecie — rola, jaką odgrywa w rozwoju ekonomiki polityka partii i państwa radzieckiego, wzrasta w olbrzymim stopniu wskutek tego, że **masy biorą czynny udział w jej przeprowadzeniu.**

Już Marks i Engels pisali w swej pracy pt. „Święta rodzina", że „wraz z dogłębnością akcji historycznej wzrastać będzie również liczebność masy, której dziełem jest ta akcja" [34]).

Podstawę ekonomiczną czynnego udziału mas pracujących w budownictwie socjalizmu tworzy socjalistyczny sposób powiązania siły roboczej ze środkami produkcji, z gruntu odmienny od kapitalistycznego. W Związku Radzieckim robotnicy i chłopi pracują dla siebie, dla swojego społeczeństwa socjalistycznego, a nie dla kapitalisty i obszarnika; użytkowane przy tym środki produkcji stanowią własność ogólnonarodową lub spółdzielczo - kołchozową. Dlatego **też w ZSRR środki produkcji nie mają**

---

[34]) Marks i Engels — Dzieła, wyd. ros., T. III, str. 105.

charakteru przeciwstawnego w stosunku do robotników i chłopów i nie występują jako wroga im siła kapitału.

Stąd powstanie niezwyciężonego ruchu naszych czasów — współzawodnictwa socjalistycznego, będącego potężnym czynnikiem podniesienia wydajności pracy, stwarzającego wiecznie bijące źródło nowych idei, projektów i odkryć, przyczyniających się do postępu nauki i techniki, udostępniających nowe, dodatkowe rezerwy nagromadzenia socjalistycznego i zapewniających szybkie tempo wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa socjalistycznego.

Tak się przedstawia nowa jakość oddziaływania polityki partii i państwa radzieckiego na ekonomikę w warunkach socjalizmu. W tym sensie polityka władzy radzieckiej i partii bolszewickiej jest podstawą życiową naszego społeczeństwa..

Również i oddziaływanie nadbudowy ideologicznej na podstawę ekonomiczną nie tylko wzmaga się w warunkach socjalizmu, lecz nabiera nowej jakości.

Jak zaznaczył Engels, ekonomika oddziaływając na filozofię czyni to przeważnie za pośrednictwem polityki.

Jedność moralno-polityczna narodu radzieckiego, oparta na jednorodności obu form własności socjalistycznej i na nowej strukturze klasowej społeczeństwa socjalistycznego, stanowi podstawę jedności ideologicznej narodu radzieckiego.

W warunkach kapitalizmu toczy się w dziedzinie ideologii taka sama walka rozmaitych tendencji jak i w dziedzinie polityki; walka ta jest wyrazem interesów różnych klas, grup klasowych i partii. Burżuazyjni uczeni i działacze społeczni widzą w tej walce rozmaitych zdań i punktów widzenia zaletę kapitalizmu, sprzyjającą wyjaśnieniu prawdy. Lecz w istocie rzeczy — za tą walką poglądów kryją się klasowa ograniczoność i materialne zainteresowanie, które nie pozwalają na zrozumienie praw rządzących rozwojem społecznym.

W warunkach kapitalizmu w miejsce badań naukowych wstępuje służalcza apologetyka, w miejsce propagowania światopoglądu naukowego — głoszenie obskurantyzmu i nienawiści rasowej, szerzonych za pośrednictwem prasy, literatury pięknej i sztuki.

Prawdziwa wolność myśli naukowej, walka poglądów w imię wykrycia obiektywnych praw przyrody i społeczeństwa, a nie w imię egoistycznych interesów klasowych — możliwe są jedynie w społeczeństwie socjalistycznym, w którym zlikwidowane zostały klasy wyzyskujące i wyzysk człowieka przez człowieka.

Walka poglądów, podyktowanych egoistycznymi interesami klas wyzyskujących, może jedynie zaciemnić, a nie rozjaśnić świadomość ludzi, może jedynie zahamować ruch i rozwój prawdziwej nauki. Prawda naukowa musi w tych warunkach torować sobie drogę przez zwały klasowych przesądów, przeszkadzających postępowi.

Tylko na gruncie socjalistycznym, oczyszczonym od wyzysku człowieka przez człowieka, otwierają się nieograniczone możliwości rozwoju prawdziwej nauki, która nie uznaje innych celów jak tylko poznanie obiektyw-

nych prawidłowości, będących motorem rozwoju społeczeństwa i przyrody, by je oddać w służbę narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości.

Jedność ideologiczna narodu radzieckiego znajduje wyraz w panowaniu najbardziej przodującego, prawdziwie naukowego światopoglądu — marksizmu-leninizmu.

Partyjność teorii marksistowsko-leninowskiej odpowiada prawdziwie naukowemu podejściu do badania rzeczywistości, podczas gdy partyjność teorii burżuazyjnych stoi w ostrej sprzeczności z prawdą obiektywną. Wypływa to z różnej sytuacji i roli burżuazji i proletariatu w rozwoju nowoczesnego społeczeństwa.

„... To tylko jest niezwyciężone, co powstaje i rozwija się" — powiada towarzysz Stalin. Burżuazja jest klasą, która się przeżyła, klasą reprezentującą kapitalistyczny sposób produkcji, który z formy rozwoju sił wytwórczych przemienił się w jego kajdany. Proletariat jest klasą rosnącą, której misja historyczna polega na obaleniu kapitalizmu i zbudowaniu postępowego ustroju komunistycznego.

Teoria marksizmu i leninizmu zrodziła się z nowej potrzeby rozwoju społecznego, z potrzeby przejścia od kapitalizmu do komunizmu. Stworzyli ją ideologowie proletariatu i całej pracującej ludzkości — Marks, Engels, Lenin i Stalin. Teoria marksizmu - leninizmu powstała właśnie dlatego, że bez jej organizacyjnej i mobilizującej roli nie można by rozwiązać dojrzałej już potrzeby rozwoju społecznego — potrzeby przebudowy świata na zasadach komunizmu. W tym też tkwi źródło siły i niezwyciężoności teorii marksistowsko - leninowskiej.

Teoria marksistowsko-leninowska w ogólności i teoria ekonomiczna w szczególności odgrywają w społeczeństwie socjalistycznym specjalną rolę. W warunkach formacji przedsocjalistycznych rola nauki ekonomicznej sprowadzała się do badania żywiołowo rozwijającej się ekonomiki. Ponieważ zaś oddziaływanie ludzi na rozwój ekonomiki było ograniczone prywatną własnością środków produkcji i żywiołowym charakterem tego rozwoju, wobec tego tak samo ograniczona była również rola nauki ekonomicznej.

Aby móc świadomie rządzić i kierować procesem rozwoju ekonomicznego nie wystarczy tylko poznać prawa ekonomiczne — trzeba jeszcze wprowadzić społeczną własność środków produkcji. W związku z tym ciekawa jest następująca wypowiedź Engelsa: „...stopniowo, drogą długotrwałego, często twardego doświadczenia, drogą zestawienia i analizy materiału historycznego uczymy się zdawać sobie jasno sprawę z pośrednich, bardziej odległych, społecznych następstw naszej działalności wytwórczej. W ten sposób uzyskujemy możność panowania nad wynikami naszej pracy, kierowania nimi. Jednak, aby uskutecznić to kierowanie, samo poznanie nie wystarczy. Konieczny jest zupełny przewrót w teraźniejszym systemie produkcji a wraz z nim w całokształcie współczesnego ustroju społecznego" [35]).

---

[35]) F. Engels — Rola pracy w procesie uczłowieczenia małpy, wyd. TUR, Warszawa 1947, str. 40.

W ten sposób nauka ekonomiczna uzbraja nas w najważniejszą przesłankę regulowania ekonomiki — w znajomość praw ekonomicznych. Jednakże dla przeobrażenia tego regulowania z możliwości w rzeczywistość potrzebna jest rewolucja w sposobie produkcji, tzn. przejście środków produkcji w ręce społeczeństwa. Z drugiej strony — przejście środków produkcji z rąk prywatnych właścicieli w ręce społeczeństwa ogromnie rozszerza zasięg działalności nauki ekonomicznej i możliwości badania procesów rozwoju ekonomicznego.

Nauka staje się bardzo ważnym narzędziem świadomego, planowego kierowania rozwojem ekonomicznym, narzędziem nie tylko poznawania, ale i zmieniania świata w myśl zasad komunizmu.

W obecnym czasie ZSRR realizuje stopniowe przejście od socjalizmu do komunizmu.

Jako konkretne zadania najbliższych pięciolatek stają przed narodem radzieckim takie zagadnienia, jak np. stworzenie produkcyjno-technicznych podstaw komunizmu, zacieranie przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią, stworzenie obfitości przedmiotów spożycia, co jest niezbędne dla przejścia do rozdziału według potrzeb, oraz inne wspaniałe zadania o wszechświatowym znaczeniu historycznym .

Dojrzała potrzeba społeczno-ekonomicznego rozwoju naszego kraju — potrzeba przejścia do komunizmu — wysuwa przed nauką radziecką z całą ostrością nowe wspaniałe zadania w dziedzinie dalszego postępu techniki, dalszego ujarzmiania sił przyrody i jej przeobrażania.

Wziął to pod uwagę Stalin i w swoim przemówieniu do wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego w Moskwie, w dniu 9 lutego 1946 r., wyznaczył uczonym radzieckim zadanie nie tylko doścignięcia ale i prześcignięcia w najbliższym czasie osiągnięć nauki zagranicznej.

O tym, jakie wspaniałe zadania i porywające perspektywy otwierają się przed nauką radziecką w dziedzinie przeobrażania przyrody, świadczy uchwała Rady Ministrów i KC WKP(b). „O planie stworzenia leśnych stref ochronnych, wprowadzenia płodozmianów trawopolnych, budowy stawów i zbiorników wodnych w celu zapewnienia wysokich i stałych plonów w stepowych i leśnostepowych okręgach europejskiej części ZSRR". Jest to olbrzymi plan przekształcenia przyrody, obejmujący obszar ponad 120 milionów ha. W ciągu 15 lat stworzy się państwowe leśne pasy ochronne długości 5,3 tys. km, dokona się ochronnych zalesień na polach kołchozów i sowchozów o łącznej powierzchni 5.709 tys. ha, przeprowadzi się zalesienie i umocnienie piasków na przestrzeni 322 tys. ha, a w kołchozach i sowchozach zbuduje się 44.228 stawów i zbiorników wodnych.

Tego rodzaju planowe przedsięwzięcia możliwe są jedynie w społeczeństwie socjalistycznym. Otwierając nieograniczone przestrzenie dla działalności naukowej uczonych radzieckich, przedsięwzięcia te stawiają ich przed olbrzymimi zadaniami, które rozwiązać można jedynie przy pomocy konsekwentnego stosowania metody materializmu dialektycznego.

Nie jest przypadkiem, że z taką ostrością i siłą rozwinęła się w dziedzinie biologii walka o zwycięstwo kierunku miczurinowskiego i o twór-

cze przekształcenie przyrody — przeciwko burżuazyjnej, reakcyjnej, idealistycznej teorii Weismanna, Morgana i Mendla.

Wszystko to świadczy, że ideologia marksistowsko-leninowska jest potężnym czynnikiem rozwoju ekonomiki radzieckiej.

Gdy partia i państwo radzieckie stawia przed narodem radzieckim zadania realizacji określonego zamierzenia gospodarczo - politycznego, wówczas do pomocy w rozwiązaniu tego zadania mobilizuje się naukę, literaturę, sztukę i prasę. Partia i państwo radzieckie prowadzą olbrzymią pracę ideologiczną i kulturalno-wychowawczą wśród mas pracujących, ażeby dopomóc im w zlikwidowaniu tkwiących w ich świadomości przeżytków kapitalizmu, ażeby wpoić w te masy komunistyczny stosunek do pracy, rozwinąć entuzjazm pracy, patriotyzm radziecki, ażeby uczynić z wszystkich ludzi pracy świadomych i aktywnych uczestników wielkiego dzieła budowy społeczeństwa socjalistycznego. Z chwilą gdy masy ludowe przyswajają sobie idee marksizmu-leninizmu, idee te stają się prawdziwą siłą materialną, występującą jako potężny czynnik rozwoju ekonomicznego ustroju socjalistycznego.

W ten sposób więc dochodzimy do konkluzji, że ogromna wyższość radzieckiego ustroju społecznego nad wszystkimi poprzednimi formacjami polega na tym, że dzięki socjalistycznej własności środków produkcji, dzięki moralno - politycznej i ideologicznej jedności narodu radzieckiego państwo nasze przy realizacji zadań polityki ekonomicznej, znajdujących konkretny wyraz w planach budownictwa socjalistycznego, ma możność mobilizowania wszystkich czynników — ekonomicznych, politycznych i ideologicznych — dla osiągnięcia jednego określonego celu.

Taka koncentracja wszystkich sił, wszystkich czynników rozwoju społecznego w celu urzeczywistnienia wysuniętych zadań gospodarczych nie jest możliwa w społeczeństwie burżuazyjnym, szarpanym antagonistycznymi sprzecznościami klasowymi.

Wszystko to ogromnie wzmaga organizującą i przekształcającą siłę polityki partii i państwa radzieckiego w dziedzinie jej oddziaływania na ekonomikę.

Polityka partii państwa radzieckiego występuje jako siła, planowo wyznaczająca kierunek i organizująca rozwój ekonomiki na bazie poznanych praw ekonomicznych.

Maria Żmigrodzka

Wieś polska okresu międzywojennego w świetle literatury*

Badając dokumenty, dotyczące dziejów 20-lecia międzywojennego, natrafi historyk na specyficzną, nastręczającą swoiste trudności, formę zapisu spraw minionego świata. Odbiła je literatura w kształcie zawiłym i wymagającym czujnej kontroli wiedzy historycznej, lecz bogatszym od surowego rejestru faktów o piękno miłości i nienawiści walczącego człowieka. Jedna ze spraw minionego świata nie kluczowa, lecz doniosła i ważka jest szczególnie bliska literaturze rolniczego kraju — sprawa wsi i chłopa, sprawa ruchu ludowego i jego roli historycznej.

Tematyka wiejska dominowała w tak zwanej „literaturze proletariackiej", formacji artystycznej, związanej z kołami lewicy polskiej; zajmowała poczesne miejsce w burżuazyjnej „literaturze społecznej" — mgławym ideowo produkcie mieszczańskich skrupułów lub cynizmu klasowego. Tematyka wiejska stanowi też poważną pozycję we współczesnej powieści Polski Ludowej, podejmującej zadanie literackiego osądu przeszłości.

Wieś w literaturze, to nie tylko szmat kultury, lecz i szmat historii Polski. By ukazać zasięg tej historii i obliczyć kąt załamania obrazu w świadomości człowieka historycznego, trzeba dokonać pewnych cięć i przegrupowań w historycznym układzie literackim. Zabiegi te usprawiedliwi w pełni funkcja artykułu. Nie jest on pracą krytyczno-literacką, zmierzającą do oceny określonej grupy faktów

---

*) W numerze bieżącym zamieszczamy pierwszą część artykułu. (Red.)

literackich, związanych wspólną problematyką historyczną. Nie podejmuje zagadnień związanych ze specyficznym kształtem utworu literackiego. Artykuł ma na celu ukazanie, co z rzeczywistości wsi międzywojennej zanotowała literatura i jaka sytuacja historyczna uwarunkowała literacki obraz wsi. Założenia takie i metody ich realizacji wymagały też uzasadnienia. O rozwoju literatury decydują warunki historyczne, nie zaś autonomiczne ramy ciągu tematycznego; wyodrębniając literaturę o wsi z układu historycznego literatury dwudziestolecia i współczesności, dokonujemy zabiegu nieco sztucznego, który przed błędem metodologicznym uchroni tylko utrzymanie prymatu stanowiska historycznego, nawet w wypadku przełamania kanonów pedantycznej chronologii.

Dalej zastrzec należy, że, rozpatrując zagadnienie „wieś w literaturze", rozważamy nie dzieje wsi, ale dzieje literackiego odbicia, załamania procesu historycznego w świadomości ideologa. Za podstawę rozważań o odbiciu sytuacji wsi okresu dwudziestolecia w literaturze przyjąć by należało postępową literaturę o wsi okresu międzywojennego i współczesności. Jako ideologia postępowej siły historycznej, literatura ta zmierza bowiem do stworzenia obrazu rzeczywistego, obiektywnego i zgodnego z prawami historycznego rozwoju.

Wśród prozy polskiej, związanej tematycznie ze sprawami wsi w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wyróżnić można trzy grupy, krystalizujące się na podstawie zarówno ideologicznej jak i historycznej.

1. Radykalna powieść chłopska lat trzydziestych, wyrastająca w kręgu literatury proletariackiej, obejmująca twórczość Wasilewskiej i Kowalskiego. Możemy tu w pewnej mierze zaliczyć także powieści Kruczkowskiego, choć obrazują sprawy odległe czasowo. Zwłaszcza „Pawie pióra" odsłaniają prawdziwe korzenie zjawisk społecznych, posiadających decydujące znaczenie dla okresu 20-lecia. Utwory pisarzy proletariackich zmierzały do dania pełnego i poprawnego przekroju życia wsi dwudziestolecia.

2. Grupa powieści i nowel o wsi, ideologicznie nie skrystalizowanych, obcych doświadczeniom radykalnego nurtu myśli społecznej, narzucających czytelnikowi niejednokrotnie błędne ideologicznie koncepcje. Pewna część utworów tej grupy odsłoniła jednak beznadziejną sytuację wsi w okresie dwudziestolecia oraz ukazała ideowe szamotanie się inteligencji chłopskiej, pozbawionej oparcia w ruchu rewolucyjnym. Powieści inteligentów pochodzenia chłopskiego (Mortona, Piętaka, Góździkiewicza) z okresu dwudziestolecia, kontynuowane w pewnych wypadkach nawet współcześnie, ukazują pewną ewolucję ideologiczną, jakiej podlegali pisarze tej grupy — zwłaszcza Józef Morton. Literatura ta, ukazując trafnie pewne procesy społeczne, w całości jednak przekazywała skrzywiony obraz wsi.

3. Współczesne próby oceny spraw wsi dwudziestolecia, podjęte ze stanowiska historycznego, reprezentowane przez postępową literaturę „kronikarską" — Gałaja i Pogana. W grupie tej na plan pierwszy wysuwa się sprawa form życia społecznego wsi dwudziestolecia i historia budzenia się chłopskiej świadomości politycznej. Pisarze chłopscy Polski Ludowej ukazując przeszłość wsi polskiej dokonują rewizji błędnych koncepcji ruchu ludowego i starają się odkryć korzenie chłopskiego zacofania.

Doniosłość radykalnej powieści chłopskiej, formacji literackiej o bogatych tradycjach w piśmiennictwie polskim, wyznaczają nie tylko jej walory ideologiczne; jest ona również laboratorium współczesnego realizmu. Powieść chłopska, rozpatrywana dotychczas głównie na łamach tyg. „Wieś", okupować poczyna warsztat współczesnej krytyki literackiej.

I

W kręgu literatury proletariackiej

„Byle łach-pan. Byle pisarczyna — król.
Byle strzelbę miał na plecach — Pan Bóg.
Taką wymyśliły Polskę. Sobie jeno".
(Władysław Kowalski — „Dalekie i bliskie").

Krystalizacja rewolucyjnego programu

Na czoło powieści chłopskiej w okresie dwudziestolecia wysunęły się książki pisarzy bądź związanych organizacyjnie, bądź pozostających w kręgu ideologicznego oddziaływania jedynych ugrupowań politycznych, które w ówczesnej sytuacji historycznej reprezentowały siły rewolucji społecznej. W zasięgu ideologii Komunistycznej Partii Polski i Niezależnej Partii Chłopskiej wychowali się pisarze, którzy zdolni byli dać przesiąknięty rewolucyjną dynamiką obraz wsi polskiej, historycznych warunków jej bytowania i kierunku jej walki klasowej. Wanda Wasilewska, Władysław Kowalski i Leon Kruczkowski ukazali wieś polską w proporcjach właściwych, — z pozycji rewolucyjnego jej nurtu, w perspektywie konieczności taktycznych określonego etapu historii. Ideologowie proletariatu i radykalny bojownik o prawa biedoty chłopskiej pokazali wieś oczyma mas ludowych, którym historia pozwoliła odnaleźć wspólnego wroga, wspólne zadania bojowe i wspólny cel.

Twórczość Wasilewskiej, Kruczkowskiego i Kowalskiego jest w dziejach polskiej powieści chłopskiej zjawiskiem przełomowym, lecz poddanym, jak wszystkie sprawy kultury, ogólnym prawom rządzącym życiem społecznym. Po to, by literatura — zwodnicze zwierciadło życia — ukazać mogła prawdę o wsi, musiały wyprostować się ścieżki myśli politycznej obozu rewolucji, musiały zostać

przewalczone błędy przeszłości i skrystalizowane zadania i cele walki obozu, reprezentującego postępową prawdę historii.

Pierwsza wojna światowa przyniosła głębokie poruszenie mas chłopskich. Echa Rewolucji Listopadowej i rewolucyjnych wydarzeń w Niemczech, wieści o tym, jak prosty lud rozprawił się z carem i przegnał kajzera, wreszcie manifest Rządu Lubelskiego, podsycały żywiołowe dążenia proletariatu wiejskiego oraz mało — i średniorolnej wsi do likwidacji resztek feudalizmu, do parcelacji ziemi dworskiej. Nadzieje ustąpiły szybko rozgoryczeniu. Chłopi dostrzegli, że w miarę budowania burżuazyjnej Polski regeneruje się zachwiana wojną siła wroga klasowego, że podnoszą głowę dawni gnębiciele, że lud mimo odświętnych frazesów spychany jest z powrotem do roli bezwolnego, wyzyskiwanego bydła roboczego. Dołączył się do tego zawód chłopów, pociągniętych na wojnę bolszewicką hasłami walki z rzekomym „wrogiem" chłopskiej ojczyzny i obietnicami nadania ziemi ochotnikom. Budziły nieufność zdrady przywódców ruchu ludowego, zarówno kułackiego „Piasta" jak i pseudoradykalnych, prawicowych kół „Wyzwolenia". W masach chłopskich wzmagały się nastroje buntu i rozgoryczenia.

W roku 1924 odpadła z „Wyzwolenia" grupa lewicowych posłów chłopskich, którzy stworzyli nowe ugrupowanie polityczne — Niezależną Partię Chłopską. N.P.Ch. walczyła pod hasłami władzy dla ludu pracującego, ziemi bez wykupu dla chłopów i wyzwolenia mniejszości narodowych, głosiła konieczność wspólnej walki robotniczo-chłopskiej. Tam, gdzie rozluźniły się nieco więzy religijnej tresury parafialnych obrońców starego ładu, gdzie beznadziejność położenia ekonomicznego i politycznego ukazywała jasno krętactwo „ludowców", gdzie upolitycznienie życia chłopskiego, dokonane w pierwszych latach powojennych, nauczyło myśleć kategoriami politycznymi, niwecząc tępe cierpiętnictwo — Niezależna Partia Chłopska zdobywała członków, korespondentów i sympatyków.

Niezależna Partia Chłopska, jedyne ugrupowanie polityczne, prowadzące wspólną walkę z komunistami w terenie i w parlamencie, była przedmiotem zaciętych ataków wszystkich prawicowych, centrowych i „lewicowych" pism politycznych. Prasa jej podlegała prześladowaniom cenzuralnym, z którymi mogły iść w zawody tylko szykany, stosowane wobec pism komunistycznych w krótkim okresie ich legalności. Konfiskowanie i zamykanie, niejednokrotnie po wydaniu pierwszego numeru, pism NPCh (w okresie 1924-27 8 tytułów), stałe procesy i prowokacje „dwójki" były wstępem do zlikwidowania NPCh w roku 1927 i aresztów, które rozgromiły aktyw radykalnej wsi. NPCh odrodziła się jako „Samopomoc Chłopska", partia już słabsza, wyniszczona terrorem, usunięta z legalnego życia politycznego w roku 1931.

Nie zdołano jednak zniszczyć radykalnego nurtu myśli chłopskiej, który rozwijał się nieprzerwanie, torując sobie drogę nawet do kręgów „Wici" („Chłopskie Życie Gospodarcze").

Działacz NPCh i redaktor „Samopomocy", organu drugiej z kolei organizacji rewolucyjnej wsi — Władysław Kowalski wykorzystał doświadczenia ideowe radykalnej partii chłopskiej, reprezentującej istotne dążenia rzesz chłopskich.

Równolegle postępowała ewolucja ideologiczna KPP, przezwyciężającej w dyskusjach teoretycznych i w praktyce spuściznę błędnej teorii i taktyki SDKPiL i wykorzystującej zdobycze leninowskiej nauki o wsi. W trudnej drodze KPP do rangi partii leninowskiej rewizja błędnych koncepcji w sprawie chłopskiej stanowiła jedno z najistotniejszych osiągnięć. Przełamywano dziedzictwo teorii luksemburgizmu, które przekreślały w praktyce możliwość rewolucji w Polsce, usuwały bowiem z zasięgu oddziaływania rewolucyjnego proletariatu wieś i traktowały ją jako jednolitą całość społeczną, jako bastion reakcji oraz forpocztę drobnomieszczańskiej tępoty i ograniczoności. Tymczasem wykrystalizowanie się poprawnej koncepcji udziału wsi w rewolucji proletariackiej utrudniała oportunistyczna krytyka prawicowa, wikłająca partię w nowe błędy. Doniosłymi etapami 11-letniej pracy KPP nad wykrystalizowaniem właściwego stanowiska partii w kwestii wiejskiej były dwa wydania książki Fr. Fiedlera „W sprawie chłopskiej". Pierwsze z nich z roku 1925 ustalało zagadnienie w stosunku do tez luksemburgizmu. Wspomniana praca tow. Fiedlera zastosowała do warunków polskich leninowski program walki o zdobycie średniorolnego chłopstwa dla sprawy rewolucji. Drugie wydanie z roku 1933, rozszerzone m. in. o szkic „Kwestia chłopska w okresie III konferencji KPP", bogatsze o wiele lat doświadczeń partyjnych, uderzało w koncepcje prawicowe, które utrudniały partii powiązanie pracy wśród chłopstwa z pracą wśród robotników rolnych i spowodowały zaniedbanie agitacji w kręgach proletariatu folwarcznego. Dyskusje toczyły się długo; teoretyczne podstawy leninowskiego schematu rozwarstwienia wsi uzasadniano danymi i cyframi, jakich dostarczały wieloletnie doświadczenia gospodarcze II Rzeczypospolitej. Niemniej żywy przykład dróg zwycięstwa Wielkiej Rewolucji, konkretny układ walki klasowej w Polsce, żywiołowe procesy radykalizacji mas biednego chłopstwa oraz konieczność zareagowania na oszukańczą politykę stronnictw chłopskich sprawiły, że praktyka partii realizowała postulat sojuszu robotniczo-chłopskiego jeszcze wówczas, gdy teoria partyjna nie przepracowała zagadnienia wsi we wszystkich szczegółach.

II Zjazd KPRP w sierpniu 1923 roku wysunął hasło:

„Chłopi i robotnicy razem przeciw panom i burżuazji!" „Nie wolno tracić ani chwili czasu! Przeciw obozowi panów i wyzyskiwaczy powstać musi obóz robotniczo-chłopski, przeciw wszelkim sojuszom zdzierców i wyzyskiwaczy stwórzmy sojusz wyzyskiwanych i pokrzywdzonych!" Wysunięto program wspólnego działania, ustalono punkt po punkcie postulaty KPRP na odcinku rolnym. Jednocześnie podjęto walkę z dogodną burżuazji teoryjką rze-

komego, nieusuwalnego przeciwieństwa interesów chłopa i robotnika, forsowaną przez wielu ludowcowych teoretyków chłopskiej izolacji. Dalsze dzieje KPP, to historia wciąż wzrastającej aktywności partii na terenie wsi, historia radykalizowania i posuwania naprzód konkretnych zadań politycznych, jakie przed masami ludowymi postawił robotniczo-chłopski sojusz rewolucyjny. Zaostrzyła się walka z rządem pomajowym. III Plenum KC KPP rzuciło hasło masowego bojkotu podatków, szarwarków, spłaty długów prywatnych i bankowych, walki z egzekutorami i ekspedycjami karnymi. V Zjazd popularyzował hasło: „ani grosza podatków faszystowskiemu rządowi głodu, bezrobocia i wojny". Teoretycznego podsumowania taktycznych i praktycznych osiągnięć partii dokonała dyskusja programowa na VI Zjeździe KPP (1933), toczona już po zasadniczej dyskusji partyjnej w kwestii luksemburgizmu. Ustalono tu ostatecznie podstawy stosunku KPP do kwestii rolnej.

Jednakże partia, walcząca z naporem wrogich marksizmowi-leninizmowi kierunków ideologicznych, nie uniknęła także błędów na odcinku walki o chłopa, a jej nałogi taktyczne i opory starych ideologii hamowały pracę na terenie wiejskim. Tym niemniej faktyczna rola komunizmu w dziejach rewolucyjnych walk wsi polskiej była i jest ogromna. Komuniści wysunęli się na czoło rewolucyjnych mas chłopskich. W latach trzydziestych, w latach kryzysu, wieś dosięgała dna nędzy, znękana sytuacją ekonomiczną, zniszczona podatkami, zawikłana w pęta lichwiarskiego kredytu, poniewierana i gnębiona politycznie. Utarczki z egzekutorami, burzliwe zatargi z dworami obszarniczymi, strajki, krwawe rozruchy w województwie krakowskim i lwowskim, rozpaczliwe powstania ukraińskie, wreszcie wielki strajk chłopski z roku 1937 — to etapy wyznaczające zmienną w napięciu, wznoszącą się i opadającą, niemniej ostrą i nieubłaganą, walkę wsi polskiej. Niemal wszędzie tam, gdzie przekraczać zaczęto plany ludowcowych oportunistów, walka toczyła się pod kierownictwem komunistów.

Rolę komunistów, jako przywódców masowych ruchów mas chłopskich, uwidacznia przykład walk chłopstwa galicyjskiego z roku 1933. Walki te objęły kilkanaście powiatów, trwały około miesiąca. Doniosłość ich oceniło II Plenum KC KPP, stwierdzając, że nastąpiło: „szybkie wyrównanie frontu rewolucyjnego robotników i chłopów, przy wzmocnieniu hegemonii proletariatu".

Wielotysięczne obozy uzbrojonych chłopów, alarmowanych przez wici i czerwonych gońców na koniach, gromadziły się w obronie krzywdzonych przez egzekutorów czy policję wiosek. Rozbrajano policję i strzelców. Stosowano formy terroru ekonomicznego wobec zwolenników reżimu na wsi. Walki w ciągu dziesięciodniowej pacyfikacji oceniła policja jako „wojnę domową".

Przeciwko rozruchom chłopskim zjednoczyły się zgodnie zarówno wysiłki sanacyjnego aparatu policyjnego, kazania i biskupi list pasterski, jak akcja posłów ludowych, hamujących wystąpienia chło-

pów i dezaprobata PPS. Akcją obrońców w masowych procesach chłopskich zmierzała w głównej mierze do oczyszczenia SL-u z zarzutu zorganizowania i podsycania walk chłopskich. Wysiłki te uwieńczone zostały w pełni powodzeniem. Nawet pisma reżimowe, dotychczas skłonne raczej do przemilczania roli komunizmu na wsi musiały przyznać, że inna siła była motorem chłopskiego powstania. „Ilustrowany Kurier Codzienny" pisał: „Można śmiało powiedzieć, że walką zrewolucjonizowanych chłopów podczas ostatnich kryzysowych dni, tj. bezpośrednio przed starciem z policją i podczas samych starć, już całkowicie kierowali komuniści".

Rola komunistów mimo początkowego zaskoczenia organizacji terenowych, co nie pozwoliło im stworzyć jednolitego sztabu rewolucyjnego, była istotnie doniosła. Do walki mobilizowała odezwa KPP:

„Zewrzyjcie jeszcze mocniej swoje szeregi! Twórzcie masowe komitety walki chłopskiej po wsiach, organizujcie się do dalszej walki!

Idźcie do dworów po chleb!

Bierzcie opał i budulec z lasów państwowych, obszarniczych i gminnych!

Nie dajcie ani grosza podatku!

Nie płaćcie grosza długu i procentów lichwiarzom, bankom i kasom!

Ani dnia szarwarku nie odrabiajcie!

Ani godziny odrobku u obszarnika czy kułaka!

Nie płaćcie czynszów dzierżawnych!

Łączcie się w walce z robotnikami miast i folwarków!

Pędźcie precz mordujące was sobaki policyjne!

Wybierajcie wszędzie komitety pomocy dla rodzin pomordowanych braci waszych. Żądajcie wypłacenia odszkodowania dla rodzin zabitych i rannych!"

Na wiecu zwołanym przez SL z okazji Święta Ludowego zjawiły się tysiące chłopów pod komunistycznymi sztandarami. Czerwony sztandar był znakiem powstania chłopskiego z roku 1933.

Doświadczenia polskiej lewicy na odcinku wsi utorowały sobie drogę w literackim kształcie w latach trzydziestych.

W roku 1931 powstało opowiadanie Kowalskiego „Bunt Starego Łęku" (z wydanego po wojnie tomu „Dalekie i bliskie"), w 1932 „Kordian i Cham" Kruczkowskiego, w 1935 „Ojczyzna" Wasilewskiej i „Pawie Pióra" Kruczkowskiego, w 1936 „W Grzmiącej" Kowalskiego, w 1937 „Ziemia w jarzmie" Wasilewskiej, w 1938 — „Rodzina Mianowskich" Kowalskiego, w roku 1939 ukończony został I tom „Płomienia na bagnach" Wasilewskiej.

W latach tych powstaje tzw. „literatura proletariacka", odznaczająca się zarówno klasowym widzeniem współczesnego układu społecznego, jak i zaangażowaniem się pisarza po walczącej stronie barykady. Literatura ta nie tylko dostarcza materiału do poznania

wycinka rzeczywistości społecznej, nie tylko odkrywa i demaskuje, lecz agituje i mobilizuje do rewolucyjnego działania. Jest literaturą świadomych bojowników o sprawiedliwość społeczną.

W polskiej literaturze proletariackiej lat trzydziestych, skromnej liczbie i walczącej z naporem obcych ideologii, poszukującej z trudem właściwych metod artystycznych, radykalna powieść chłopska odegrała obok poezji rolę dominującą.

Działalność pisarska Kruczkowskiego nastawiona była raczej na podjęcie tematyki walki chłopskiej w wymiarze historycznym, natomiast Wasilewska i Kowalski dążyli do stworzenia pełnego obrazu współczesnej im wsi dwudziestolecia. Obraz ten skoncentrował się wokół różnych problemów, narzucających odrębny punkt obserwacji, dominację innych dziedzin życia chłopskiego. Szkicowy artykuł nie wyczerpie całości zagadnienia, może tylko zapuścić sondę w kilku miejscach, posiadających dla tej literatury znaczenie podstawowe.

Literatura chłopskich rozczarowań

Dzieje wczesnych lat drugiej niepodległości wykreślały historię narastającego rozczarowania radykalnych ugrupowań ideowych, liczących, że na ogólnoeuropejskiej fali rewolucyjnej dokona się polski przewrót społeczny, który władzę odda w ręce ludu i zaprowadzi sprawiedliwość społeczną. Zwycięstwo reakcji, przypieczętowane przewrotem majowym, unieszkodliwiło praktycznie nawet ustawowy postulat parcelacji. Upadły nadzieje na likwidację półfeudalnej struktury agrarnej Polski. Zagryzające się w rozgrywkach o władzę kliki burżuazyjne i pseudoludowe jednoczyły się praktycznie w dziele grzebania reform społecznych i w dziele ogłupiania mas ludowych, wobec których pozwalano sobie na najbardziej cyniczne oszustwa.

Jednym z pierwszych zadań, jakie podjęła radykalna literatura o wsi, było piętnowanie kłamstwa, przy pomocy którego zahamowano rewolucyjny rozpęd ludu, łudząc go solidarystycznymi ideami. Demaskowała ona także chwyty burżuazyjnej propagandy, które pchnęły obałamucony lud do walki ze Związkiem Radzieckim, co ostatecznie pogrzebało nadzieje na rządy ludowe w Polsce i umacniało panowanie klasowe burżuazji.

Literatura proletariacka wskazywała winowajców.

W „Pawich piórach" zobrazowane zostało m. in. działanie agitacji nacjonalistycznych, pseudolewicowych kół „Strzelca" na terenie wsi galicyjskiej. Chłopscy radykałowie z Wierzchowic garną się do „Strzelca", pociągnięci propagandą walki o chłopską ojczyznę. Zapowiedź rozczarowań niosą próby dokładniejszych wywiadów z „politykami" strzeleckimi na temat społecznego oblicza przyszłej Polski. Wykrętne aluzje do „trudnej sprawy" i o potrzebie „zgody" odsłaniają pod radykalnymi frazesami demagogiczne zakłamanie

i utajony solidaryzm narodowy. W dniu wymarszu kadrówki pawilon w Oleandrach przybiera w oczach chłopskiego rewolucjonisty postać typowego polskiego dworku:

„Na ganku, między kolumnami owego jakby dworu, oficerowie ściskali sobie dłonie, szczękały szable, lakierem błyskały sztylpy".

Ten polityczny „żywy obraz" zamyka powieść symboliczną groźbą przyszłego sojuszu odwiecznego wroga klasowego chłopa z siłami, które zdołały opanować radykalny ruch polityczny wsi.

Poszukiwała winowajców klęski nieśmiałych zalążków rewolucji polskiej także i Wasilewska. Proletariat folwarczny w „Ojczyźnie" został wciągnięty do walki o Polskę chłopsko-robotniczą przez oddziały bojowe PPS. Z opisanych przez Wasilewską faktów nasuwa się jako wniosek konieczny obciążenie odpowiedzialnością za przegraną prawicowych elementów w ruchu socjalistycznym i ludowym. Jednak Wasilewska wniosku tego nie sformułowała wprost. Część winy zrzuciła na słabość proletariatu:

„Któż to oszukał jego, Krzysiaka, kto go na kozackie nahaje i austriackie bagnety pchnął, żeby dziedzic i pan spokojnie orał i zbierał, żeby się starym porządkiem rzeczy bogacił. Czy się aby nie oszukał on sam, czy aby nie prześlepił sposobnego momentu, kiedy się trzeba było inaczej do rzeczy brać?"

Na brak czujności proletariatu wiejskiego zrzuciła Wasilewska odpowiedzialność za to, co było działaniem dywersji w ruchu robotniczym, zastępującej koncepcję walki klas nacjonalistyczną teorią walki między narodami. Wasilewska nie przeprowadziła na terenie „Ojczyzny" krytyki nacjonalistycznej agitacji, która wszelkie dyskusje programowe odsuwała do momentu odzyskania niepodległości i narzucała wiarę w magiczny wpływ usunięcia „ruska" na układ sił klasowych w Polsce. Związanie ruchu robotników folwarcznych w „Ojczyźnie" z oddziałami bojowymi PPS było historycznie prawdziwe wobec słabej aktywności SDKPiL na terenie wiejskim. Brak jednak w powieści przeciwwagi w ideologii nieobałamuconej części proletariatu wiejskiego. Wszak według relacji ziemiańskiej w roku 1920 służba folwarczna w 23 powiatach opowiedziała się czynnie po stronie Armii Czerwonej.

„Ojczyzna" Wasilewskiej była mimo pewnych artystycznych i ideologicznych niedociągnięć doniosłym wydarzeniem literackim. Podjęła ona walkę z dominującym w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości wpływem ideologii Żeromskiego. Odsłoniła obraz nędzy i poniżenia proletariatu folwarcznego, ukazała absurd optymistycznej nadziei „Słowa o Bandosie" — „Nie trzeba w Polsce rewolucji socjalnej".

Doświadczenie proletariatu przeciwstawiła wierze w możliwość „odrodzenia moralnego" ziemiaństwa, reprezentowanej przez Żeromskiego i Dąbrowską.

Centralna teza powieści: tożsamość ucisku klasowego w ustroju kapitalistycznym niezależnie od barw flagi państwowej, przeprowadzona została przy pomocy kompozycyjnego zabiegu, polegającego na zestawieniu 2 dni roboczych bohatera-fornala Krzysiaka. Dni te dzieli 20 lat pracy i walki, rewolucja, wojna, odbudowanie państwowości polskiej, a przecież dola fornala nie uległa zasadniczo zmianie:

„Dziedzicka, pańska, księdzowa była ojczyzna. Nie chłopska, jak powiedzieli że ma być. Jak w manifeście pisało, jak w gazetach stało, jak się zapisywało w sercu...

Ale już wiedział, co się zmieniło, kiedy popatrzył w zapalone gniewem pełne nienawiści oczy syna, który dorastał".

Wasilewska wskazuje na dorastające pokolenie bezkompromisowych rewolucjonistów, wolne już od wahań i lęków, od starego nawyku służalstwa i pokory.

Literatura proletariacka podjęła rewizję solidarystycznej, nacjonalistycznej legendy „wspólnej ojczyzny", która była podstawowym mitem panowania klasowego burżuazji i narzędziem wielkiego oszustwa, dokonanego na masach ludowych. Leon Kruczkowski przeciwstawił się tym koncepcjom w powieści o wsi pańszczyźnianej w latach poprzedzających powstanie listopadowe („Kordian i cham"). W powieści „Ojczyzna" przedstawiła Wasilewska burżuazyjnym iluzjom zgody i jedności narodowej marzenie ludu o prawdziwej, chłopskiej i robotniczej — „pracującej ojczyźnie".

Kowalski w „Grzmiącej" podejmuje ten problem w dyskusji chłopskiego sceptyka Kubasa z synem, ułowionym na lep peowiackiej propagandy, wyruszającym do wspólnej walki „o równe prawa dla wszystkich":

„Wiesz, co to jest prawo? Bogactwo. Pieniądz. To jest prawo. Od wieków. A biedny nie będzie nigdy mieć równego prawa z bogatym. Jeśli szlachta chce Polski, niech się wyrzeknie bogactwa dziś. Sam wtedy pójdę walczyć o Polskę... Źle mówię — cofnął wypowiedziane zdanie. -- Na nic. Choćby oddali dziś, jutro odbiorą. Niemca, diabła sprowadzą, a odbiorą... Prawo chłopskie będzie wtedy, jak ich ani jednego nie będzie".

Kubas reprezentuje postawę tego odłamu małorolnego chłopstwa, który nie poszedł na lep solidaryzmu narodowego.

Wojna odkłamała jeszcze jeden mit burżuazji — mit nienawiści narodowej. Tu, na nizinach, nie w kręgu oddziaływania komunikatów bojowych i gazeciarskich formułek nacjonalizmu, ale w chałupie chłopskiej, w której — w zmiennych kolejach wojny — koczują wrogie armie, gdzie pierze się koszula Jankom i Wańkom, rodzi się właściwe zrozumienie słowa „wróg". W powieści Kowalskiego żołnierze rosyjscy bronią wsi we wszelkich zatargach z dworem; nawet poddani nacjonalistycznej propagandzie czworaczni z „Ojczyzny" Wasilewskiej rozumieją właściwie zakres pojęcia „rusek":

„Już ja wolę takiego ruska, na ten przykład, jak naszego rządcę, ten nie rusek, a tak bardzo ci się widzi?

To zaś co insze.

— No widzisz, a Iwan chłop, jako my".

Kowalski w „Grzmiącej" każe wiejskim kobietom rozplątywać w godzinie gniewu żandarma pętlę szowinizmu narodowego: „Zastanawiała się czy to możliwe, aby wszystek naród niemiecki taki był jak Raciążek. Przecież widziało się jej, że to niemożliwe. — Muszą chyba — myślała — i dobrzy ludzie w tym jeich niemieckim kraju być. Chłopi, co tak samo ziemię orzą, szewcy, co buty reperują...".

Posłużenie się aktywniejszymi politycznie, radykalnymi żywiołami wsi w celu ugruntowania panowania burżuazji i obszarnictwa, było pierwszym oszukańczym manewrem, który obciąża konto prawicy PPS. Niemniej groźny dla przyszłości mas ludowych Polski był manewr, który pchnął chłopów do walki ze Związkiem Radzieckim w imię obrony rzekomo zagrożonej przez „wroga" ludowej ojczyzny.

„My, chłopi, lud Polski, ojczyznę bronim" — broszurka M. Malinowskiego, kłamliwa i szczująca przeciw Związkowi Radzieckiemu, jest typowym przykładem akcji dawnych „radykałów ludowych", którzy, agitując przeciwko rewolucji rosyjskiej, zohydzając ją w oszczerczej i plotkarskiej kampanii, działali przeciw jedynej sile, mogącej poręczyć zwycięstwo interesów ludu.

Obok oszczerczej propagandy antyradzieckiej poszły w ruch fałszywe obietnice nadziału gruntu dla ochotników i frazesy, apelujące do ofiarności i „dobrze zrozumiałego" interesu chłopa. Absurdalna plotka, wzmocniona autorytetem ambony, żerująca na ciemnocie i konserwatyzmie wsi, działała latami przez kułaków i tercjarki. Istniały jednak centra oporu przeciw antyradzieckiej propagandzie. Oszukani ochotnicy z wojny bolszewickiej, aktyw, z którego rekrutowali się w dużej mierze korespondenci pism NPCh; dalej biedota i pauperyzujący się średniacy szybko zorientowali się w sensie antyradzieckiej nagonki. Szczególnie dosadnie demaskuje typowe chwyty walki z komunizmem i jej bezsilność wobec radykalizujących się dołów chłopskich Kowalski. „W Grzmiącej" i opowiadania z cyklu „Dalekie i bliskie" rozjaśniają ponurą atmosferę chłopskiej nędzy dosadnymi kpinami z grubo szytych bredni propagandowych.

„Literatura chłopskich rozczarowań", piętnując zdradę interesów ludu, walcząc z mitami solidaryzmu narodowego i nacjonalizmu dążyła do stworzenia klasowego obrazu wsi polskiej i do przeciwstawienia idei internacjonalizmu i patriotyzmu proletariackiego narodowemu szowinizmowi, chroniącemu panowanie klasowe burżuazji.

O sojuszników rewolucji

Kongres Międzynarodówki Komunistycznej zaszeregował Polskę do rzędu krajów średniego rozwoju kapitalizmu. Struktura ekonomiczna wyznaczała jako zadanie historyczne dążenie do rewolucji socjalistycznej z dużym zakresem zadań burżuazyjno - demokratycznych. Wypływał stąd postulat wyzyskania przez ruch proletariatu miejskiego i wiejskiego szerokich rezerw, jakie zapewniały mu masy chłopstwa małorolnego, a w dużej mierze także i średniorolnego oraz ruch wyzwoleńczy uciskanych mniejszości narodowych, zwłaszcza Białorusi i Ukrainy.

W stosunkach wiejskich charakteryzowała Polskę niezłamana potęga wielkich latyfundiów, zajmujących blisko 1/5 obszaru kraju, które uzależniały od siebie okoliczne chłopstwo w półpańszczyźnianych niejednokrotnie formach wyzysku. Oprócz kapitalistycznych form sprzedaży siły roboczej obszarnikowi, istniał rozgałęziony system odrobków za korzystanie z pastwisk i lasów.

Struktura agrarna międzywojennej Polski wyznaczała konieczność nieuchronnej walki z dworem, do której stanąłby zarówno proletariusz i półproletariusz wiejski, walczący o ziemię dworską, jak i średniak, duszący się bez pastwisk i lasów, nieustannie pauperyzowany konkurencją gospodarczą z wielkim latyfundium. Walka z dworem była naczelnym zadaniem na odcinku wiejskim. Przed rozprawą z obszarnictwem polski obóz rewolucji nie wysunął w rzędzie zadań bojowych postulatu walki z kułakiem, nie akcentował w wystąpieniach programowych ze zbytnim naciskiem faktu wewnętrznego rozwarstwienia wsi. Wewnętrzna walka klasowa na wsi, kształtująca się w zależności od warunków miejscowych, przybierała niekiedy formy dosyć ostre, lecz podstawowy konflikt epoki — walka z dworem obszarniczym — wysuwał się na czoło aktualnych zagadnień wsi.

Sprawy sojuszników rewolucyjnego proletariatu polskiego opracowała w swych powieściach Wanda Wasilewska. „Ziemia w jarzmie" i „Płomień na bagnach" dotknęły kolejno pauperyzowanej walką ze dworem, polityką sanacji i kryzysem gospodarczym wsi średniackiej i małorolnej oraz układu stosunków na wsi białoruskiej. W ten sposób powieści te były istotnym etapem wśród prób określenia struktury ekonomicznej wsi dwudziestolecia i stworzenia przekroju jej rzeczywistości w najostrzejszych i historycznie decydujących miejscach zawęźleń konfliktu klasowego.

„Ziemia w jarzmie" obrazuje walkę chłopskiej parceli z wielkim, doskonale zagospodarowanym latyfundium, rujnującym ekonomicznie drobną własność chłopską. Walka, jaką wsie nadbużańskie prowadzą z wielkim latyfundium hr. Ostrzeńskiego, nie należy do klasycznych przypadków konfliktów wsi kapitalistycznej. Walka między Ostrzeniem a chłopskimi Kalinami czy Maćkowem ukształtowana jest w dużej mierze feudalną przeszłością Ostrzenia i pół-

feudalną ideologią jego właściciela. Podkreśla to ideologiczny leitmotiv „Ziemi w jarzmie" — cytat z książki Szymona Konarskiego, czytanej wciąż jeszcze ukradkiem po chałupach:

„Tam, gdzie nie ma sprawiedliwości, gdzie jeden posiada wszystko, a drugi nic, gdzie jeden jest oświecony, a drugi w ciemnocie żyje, występek musi być. Ciemnota, nędza i głód same włożą do ręki człowiekowi siekierę, głownię i miecz".

Wasilewska podkreśla aktualność tej antyfeudalnej literatury politycznej: „Jakby nie przeszedł wiek — na to samo patrzyły oczy chłopskie w Kalinach, na co on musiał patrzeć, wędrując tułaczym szlakiem spiskowca po polskiej ziemi przed stu niemal laty".

Jednak cechy charakterystyczne dla kapitalizmu przerastają w ostatecznej instancji relikty feudalizmu. Wzrost potęgi ekonomicznej Ostrzenia, ogromnego, racjonalnie zorganizowanego przedsiębiorstwa kapitalistycznego, idzie w parze z nieubłaganym upadkiem spychanej na dno nędzy parceli chłopskiej. W tym samym układzie gospodarczym, w tej samej okolicy, kwitnie bogactwo tłustych pól Ostrzenia i rozsypują się piachem wyjałowione doszczętnie spłachetki ziemi chłopskiej. Rujnujące sąsiedztwo wielkiej fabryki chleba wyznacza nieuchronny koniec drobnej, wyczerpującej siły krzątaninie chłopa.

„Albo my, albo on!" — takie konsekwencje wyciągnięte być muszą z układu stosunków klasowych. Napad na Ostrzeń, to ostateczne, rozpaczliwe wyjście parceli zagrożonej „gardłem nienażartym" groźnego konkurenta.

Beznadziejna walka chłopów z Kalin, podyktowany determinacją wybuch gniewu, mogący wywołać niszczący odwet i wisząca nad wsią zagłada, nie nabierają w powieści cech pesymistycznych. Klęska Kalin jest epizodem w idącej fali rewolucji chłopskiej. Rok 1932, a zwłaszcza 1933, znaczą krwawe strajki chłopskie, manifestacje, masakry policyjne. Po niesłychanych represjach ruch na czas jakiś przycicha, by znów dać znać o sobie wybuchami buntu wsi. „Ziemia w jarzmie" ukazała się w ostatnim kwartale r. 1937. 15 sierpnia 1937 r. wielki strajk chłopski odsłonił oblicze radykalnych mas ludowych.

„Płomień na bagnach", powieść z życia wsi białoruskiej, powstała z długich wędrówek Wasilewskiej po kraju, w których badała jątrzące sprawy nędzy i ucisku. Wieś białoruska odsłania wstydliwe oblicze ojczyzny — ciemiężycielki.

Sytuacja chłopa białoruskiego należała do podwójnie ciężkich. Strukturę agrarną wsi białoruskiej wyrażały cyfry niespotykane w innych okolicach Polski sanacyjnej. Niewielka grupa obszarników, nie sięgająca 1/100 ogółu ludności, trzymała w swym posiadaniu połowę prawie powierzchni uprawnej kraju. Biedota wiejska wraz ze średniakami, którzy na Białorusi żyli na stopie małorolnego chłopa Polski centralnej, tworzyła ogromną armię — 94 proc. ludności rolniczej. Normalną dla majątku obszarniczego liczbę 500 ha

zrównoważyć miało 2,7 ha przeciętnej gospodarki chłopskiej. Nędzę powiększał ucisk narodowy. Polski obszarnik i spolonizowany kułak, związany interesami klasowymi z systemem państwowym — to żywioły popierane przez administrację, chronione przez bezwzględnie działający system policyjny. W kierunku polonizacji Białorusi działać miała instytucja osadnictwa. Osadnik, forytowany przez państwo kosztem chłopów, stał się na terenie Białorusi jeszcze jednym przedstawicielem władzy klasowego ucisku.

Wrogi ustrój państwowy gniecie skomplikowanym systemem podatków, szarwarków, nakazów i zarządzeń. Chłop bezsilny jest wobec papierków, na których zmartwychwstają po kilkakroć zapłacone dawno należności. Zarówno nędza, jak ucisk narodowy, broniący interesów klasowych polskiego obszarnictwa i burżuazji, wcześnie zradykalizowały chłopów zachodniej Białorusi. Działalność komunistyczna przybierała charakter masowy. „Białoruska Gromada Chłopsko - Robotnicza" — masowa organizacja legalna, podejmująca hasło komunistyczne: „Ziemia bez wykupu dla chłopów", zwerbowała 100 tys. członków. Działalność „Gromady" zakończył proces wileński z 1928 r., który zlikwidował kierownictwo organizacji. Ale nastroje buntu w masach nie wygasają. Pracuje Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Przez zieloną granicę płynie bibuła ze Związku Radzieckiego. W r. 1933 porusza liberalną opinię mieszczańską proces kobryński. Akt oskarżenia rozdyma lokalne zaburzenia — żywiołowy wybuch gniewu wsi — do rozmiarów zbrojnego powstania, mającego na celu „oderwanie województw północno - wschodnich i przyłączenie ich do obcego państwa". Niemniej chłopi oświadczają policji: „My, organizacja przeciwburżuazyjna. Koniec waszego panowania".

„Płomień na bagnach" ukazuje walkę ukraińskiej etnicznie wsi Białorusi Zachodniej z wrogim systemem państwowym. Jednolita i zwarta gromada chłopska ukazana jest w stosunkach z wrogiem i sprzymierzeńcem w walce klasowej i narodowej. Wrogowie, to dwór, osadnik, kułak — zdrajca sprawy wsi oraz rozległa sfora policjantów, komisarzy, sekwestratorów i wszelkiego typu urzędników. Sprzymierzeńcy, to ludzie przychodzący z kraju „gdzie chłop jest człowiekiem, a nie ściganą zwierzyną" oraz uświadomieni robotnicy z miasta.

Zorganizowany ruch wsi białoruskiej przeciw wyzyskowi i uciskowi nie jest izolowany społecznie. Wasilewska obok osadnika — nacjonalisty, przesiąkniętego ideami przymusowej polonizacji, mającej na celu umocnienie reżimu, broniącego jego interesów klasowych, pokazuje polskiego bezrobotnego proletariusza. Jan Traczyk staje obok strajkujących chłopów białoruskich i popiera ich żądania, mimo, że to przekreśla jego nadzieje na otrzymanie pracy.

Słowo „strajka" wywiera magiczny wpływ. Robotnik jest znajomym jednego z Olszyniaków. „A wyście go gdzie poznali?" — interesują się chłopi. „Ot, bywają takie miejsca — gdzie się ludzie

spotykają...". Miejscem tym dla ludzi walczących z reżimem jest więzienie. Tam uświadamiają sobie tak Saszka, jak Jan Traczyk, że łączy ich wspólna sprawa, tam kształtuje się solidarność ludzi, walczących o wolność, chleb, pokój.

Z frontu walki klasowej

Rewolucyjna proza chłopska, obrazując narastanie konfliktów klasowych wsi dwudziestolecia, wykreślając zasadnicze linie społecznego układu i perspektywy dalszej walki, nie ograniczyła się do objawów ogólnie typowych. Ukazywała różnorodne fragmenty codziennej pracy i walki chłopa. Zwłaszcza opowiadania Kowalskiego z tomu „Dalekie i bliskie" mają charakter migawkowych zdjęć terenowych, jakby zbeletryzowanych notatek wiejskiego korespondenta. Obfite w wydarzenia, przynoszące masę szczegółów indywidualizujących terenowo i historycznie opisywany wycinek życia, zawsze niemal opatrzone datą, łatwą do odcyfrowania z dokładnością co do roku i miesiąca, ukazywały wieś w różnych przekrojach sytuacyjnych. Podobnie, jak twórczość Wasilewskiej, skupione zostały wokół centralnego problemu narastania nastrojów rewolucyjnych, kruszenia się oportunizmu i formowania nieugiętego frontu radykalizmu ludowego — przynosiły jednak obraz wsi dwudziestolecia bogatszy i bardziej różnorodny.

Opowiadanie „Bunt Starego Łęku" ukazywało układ społeczny nowy, jeszcze nie typowy dla całokształtu stosunków polskich, ale niewątpliwie ważny, leżący na linii tendencji rozwojowych wsi w systemie sanacyjnym. W Starym Łęku dwór już nie istnieje, ustąpił w drodze dobrowolnej parcelacji. Naturalną drogą sanacyjnej reformy rolnej ziemia przeszła w ręce bogaczy wiejskich. Spadkobiercą dworu i jego misji „cywilizacyjnej" staje się trzywłókowy kułak, który wraz z dopingowanym przez państwowo - twórczego inspektora nauczycielem pragnie podnieść kulturę rolną wsi („Oni nie będą mogli podatków płacić i z czego się ta Polska utrzyma..."). Sojusznikami kułaka stają się dziedzic z sąsiedniego folwarku i wójt operujący policją.

Bunt Starego Łęku przeciwko kułackiemu patronatowi formuje się na płaszczyźnie walki o mandat poselski. Kowalski ukazuje bezsilność dostępnej kułakowi machiny ekonomicznego i administracyjnego nacisku wobec zorganizowanej politycznie gromady.

Opowiadanie „Bunt Starego Łęku" przyniosło szeroko zarysowany, rozpracowany fabularnie obraz walki z kułakiem. Mniejsze opowiadania skoncentrowane były również wokół różnych przejawów gromadzkiego buntu. Kowalski ukazywał kształtowanie się dojrzałych form chłopskiej i fornalskiej walki klasowej.

Fornale w „Siupnasiu" walczą z rządcą. Bunt fornalski manifestuje się w wielu formach. Obok starej broni gromadzkiej — zjadliwej nagonki, drwinek, plotek — tradycyjnej, podziemnej broni słabych, jako ostatni argument występuje strajk. Na wsi pojawiają

się przywiezione z miasta ulotki, żądania formułowane są w języku nowoczesnej walki ekonomicznej. Fornale orientują się w terminologii i problematyce polityki związków zawodowych, dyskutują zagadnienia oportunizmu. Walka klasowa bogaci się o nowe treści i nowe formy dzięki kontaktom z ruchem robotniczym.

Rosnąca świadomość klasowa wsi i czworaków sprawia, że czują się one na siłach zorganizować nie tylko protest ekonomiczny, ale także walczą z wrogimi ideologiami, podsuwanymi przez księdza i nauczyciela. Chłopi odkrywają sens klasowy nauk księżych:

„Te jeich nauki takie. Wczoraj o diabłach, dzisiaj o diabłach, jutro o diabłach i tak co dzień. Za durniów chłopów mają".

Chłopi demaskują funkcje reakcyjnie spreparowanej nauki historii w szkole, wiedzą, co znaczą wykłady o królach i panach i jaka jest rola nauczyciela — podpory reżimu. Nieprzejednanie kształtuje się stosunek wsi nie tylko wobec oficjalnej nauki kościoła i szkoły. Kowalski ukazuje zdecydowany opór ideologiczny, jaki wieś stawia różnym formom reżimowej agitacji.

Siostra Franciszka, sprowadzona przez dziedziczkę dla założenia „modlącego koła" wśród fornali, opowiadająca o bezbożności i głodzie w Rosji; „paniusia", reżimowa agitatorka z amatorstwa, plotąca chłopom o „soli ziemi" i o ich obowiązkach jako gospodarzy kraju: wreszcie „panek", delegat związku zawodowego, oportunista i pseudo - socjalista — nie są w stanie „zmamić" chłopów ani fornali. Propagandowy chwyt tercjarki, ilustrującej opowieść o głodzie w Związku Radzieckim historiami o wydzielaniu 8 jajek na głowę miesięcznie, mści się rykoszetem na jej nieoficjalnym sojuszniku ideowym. „Panek" ze Związku został dzięki temu zdemaskowany przez baby czworaczne:

„Sztandar, to i pan ma czerwony, ale fałszywy. We Wólce pan gadał, że naród w Rosji z głodu zdycha, a tu taka tercjarka przez głupotę chyba wyklepała, że nawet jajów po 8 na miesiąc w Rosji dają, a u nas nawet jednego jaja na miesiąc się nie zje, bo wszystko na te nafte i sól...".

Opowiadanie „Nurty" ukazuje nie tylko reakcję wsi na „paniusine" gadanie, lecz także rewolucyjne formy manifestacji politycznych nastrojów chłopstwa. Świętem chłopów u Kowalskiego staje się 1-szy Maja. Terenem manifestacji jest miasto, a na gromadzkiej lipie zostaje zawieszony czerwony sztandar.

Zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego było jednym z naczelnych problemów literatury proletariackiej. Idea ta była przeprowadzona w każdej z pozycji wydawniczych tej formacji literackiej. Symboliczny obraz konieczności sojuszu ukazuje jeden z końcowych rozdziałów „W Grzmiącej" Kowalskiego. Gdy wracający z wiecu fornale komunikują chłopom „my teraz jesteśmy socjaliści, a wy ludowce", chłopi nie mogą zrozumieć podstaw podziału. Sytuacja historyczna ukazuje bowiem jedną tylko możliwość — razem.

Kształtowanie się polskiej literatury proletariackiej przypada na okres trudnej sytuacji ideologicznej polskiej lewicy. Nastąpiło wprawdzie w sprawie chłopskiej skrystalizowanie stanowiska KPP — awangardy rewolucyjnego proletariatu polskiego — co umożliwiło postępowej literaturze o wsi odnalezienie właściwego kierunku ideowego. Dzięki temu literatura ta zdołała ukazać na ogół słusznie sytuację wsi dwudziestolecia, kierunek jej walki klasowej, zarysowała dzieje chłopskiej świadomości politycznej i zanotowała ważniejsze etapy buntu.

Jednak lewicowa inteligencja polska poddana była silnemu naporowi wrogich tendencji, które szczególnie łatwo penetrowały skomplikowaną dziedzinę ideologii artystycznych. Zwłaszcza na wcześniejszych pozycjach literatury proletariackiej zaważyły artystyczne tendencje schyłkowej sztuki mieszczańskiej. Polscy pisarze proletariaccy ulegali początkowo fatalnemu, choć dość powszechnemu złudzeniu ówczesnej intelektualnej lewicy europejskiej, że anarchistyczny rozkład form sztuki ginącego mieszczaństwa nasunie wzory artystycznego ukształtowania literatury rewolucji socjalnej.

Pierwsza powieść Wasilewskiej — „Oblicze dnia" — książka operująca wieloma metodami ekspresjonizmu, sygnalizuje niebezpieczeństwo tych teorii.

Lewicowe pisma literackie już w początkach lat trzydziestych podjęły kampanię o właściwe oblicze powieści polskiej. Postulowano jako właściwą metodę twórczą realizm proletariacki, ideologię artystyczną nacierającej klasy robotniczej w kraju panowania kapitalizmu. Walczono z naporem kulturalnych tendencji drobnomieszczaństwa, które przenikały za pośrednictwem radykalizującej inteligencji, nawiązującej kontakty z ruchem robotniczym.

Metoda twórcza literatury proletariackiej kształtowała się w ścisłej łączności z walką, jaką lewicowa krytyka literacka podjęła w obronie wielkiej formy powieściowej, przeciw naturalistycznym i ekspresjonistycznym tendencjom literackim. Te groźne naleciałości przełamywała literatura proletariacka na swoim terenie, opierając się wpływom, przesączającym się od sąsiadujących z nią na mapie literackiej 20-lecia formacji artystycznych: zespołu drobnomieszczańskiego „Przedmieścia", reprezentującego „mały realizm" i teoretyków i praktyków sanacyjnego „nowego realizmu" — literatury „szarego człowieka" i jego „wewnętrznych niezwykłości". Realizm proletariacki zwalczał mity „szarego człowieka" i rozbijał solidarystyczną iluzję reżimowej literatury. Jednak walka jego na odcinku artystycznym nie ograniczała się do przeciwstawiania się koncepcjom, które mogły bezpośrednio zagrozić jego artystycznej czystości. Literatura proletariacka w dobie dominacji psychologizmu podjęła schemat powieści o gromadzie. Legendę wewnętrznej przygody bohatera wyprowadziła znów na tory sprawdzalnej wiedzy o świecie i człowieku społecznym, na tory powieści o prawach społecznego

układu. Literatura proletariacka ukazała człowieka określonego klasowo, człowieka rewolucyjnego działania.

Pisarze proletariaccy przeprowadzili dyskusję ideologiczną z błędnym ujęciem sprawy wsi i chłopa w spuściźnie wielkiej literatury narodowej. „Kordian i cham" — to polemika z jednostronnie anektowanymi i zafałszowanymi przez burżuazję tradycjami myśli politycznej Słowackiego. „Ojczyzna" przeprowadza literacką dyskusję z Żeromskim, „Pawie pióra" i „W Grzmiącej" demaskują młodopolską chłopomanię inteligencką. Wszystkie powieści tego nurtu ideologicznego przeciwstawiają się reymontowskim tradycjom regionalizmu i upajania się malowniczą egzotyką chłopską.

Literatura proletariacka nie wydała jednak klasycznego dzieła wielkiego realizmu, które zamknęłoby pełnię doświadczeń momentu historycznego. Artystycznie nieraz zbaczała na manowce, co każe przypuszczać, że poza prawdą narzuconą napięciami ruchu masowego kryła się miejscami ideologiczna niejasność. Jednak ten rewolucyjny, tętniący buntem i żywą prawdą społeczną nurt literatury reprezentuje najcenniejsze dziś dla nas osiągnięcia literatury dwudziestolecia międzywojennego.

Żanna Kormanowa

Arianie polscy

Na marginesie książki Dürr - Durskiego „Arianie w świetle własnej poezji".

Historia naszego feodalizmu nie obfituje w masowe rewolucyjne ruchy antyfeodalne. Dorobek kulturalny Rzeczypospolitej szlacheckiej wchłonął i zasymilował wyjątkowo niewiele antyfeodalnych pierwiastków. Tym pieczołowiciej wydobyć winniśmy z zapomnienia i zakłamania te nurty, te elementy, które wyrosły z ludowego antyfeodalnego fermentu i znajdowały w pewnych specjalnych sytuacjach dziejowych wyraz na lewicy szlacheckiej społeczności. Przy obecnym stanie badań i w oparciu o naszą dotychczasową historiografię chodzi wciąż jeszcze o nieliczne epizodycznie pojawiające się na powierzchni dziejów ruchy, idee, postacie. Jedną z najjaskrawszych takich kart jest karta zapisana przez lewicę naszej reformacji, przez jej antytrynitarskie, racjonalistyczne, chwilami niemal materialistyczne skrzydło ariańskie.

Arianizm zjawia się u nas w drugiej połowie XVI w., trwa legalnie po rok 1660, nielegalnie tli się jeszcze przez kilka schyłkowych dziesięcioleci XVII w., dając nader interesujące społeczne i ideologiczne przerzuty i reperkusje w XVII w. i u nas i na szerokim świecie, po którym rozproszyli się ariańscy banici, że wspomnę choćby niewątpliwie ariańskie natchnienie pewnych koncepcji Spinozy. Rodowód arianizmu jest złożony — pędy jego chwyciły w glebie szlacheckiej w momencie, gdy klęska monasterska, gdy zduszone w morzu krwi ruchy chłopskie, gdy złamana antyfeodalna rewolucja agrarna w Cesarstwie — wyjałowiły je z ingrediencji rewolucji chłopskiej, niestrawnych nawet dla najradykalniejszej szlachty. Arianizm przychodzi do nas w szacie intelektualnych racjonalistycznych wątpliwości,

demokratycznych nastrojów szlacheckich, antymagnackich i antyabsolutystycznych, wreszcie — w szacie ostrego, buntowniczego antyklerykalizmu, antypapizmu. Jest cementem ideologicznym dla pokolenia, walczącego na sejmach pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej o zdecydowany prymat społeczny szlachty w rywalizacji z magnaterią świecką i klerem, o całkowite opanowanie przez szlachtę aparatu państwowego, — skarbu, wojska, prawa, tronu, słowem — władzy politycznej.

Szlacheckie były początki i szlachecki kres ariaństwa. Ale w procesie swego rozwoju, w bujnym i zwycięskim pochodzie antytrynitarskiej „herezji" po kresowych dworach pańskich, a buntowniczych idei społecznych — po miastach i miasteczkach, po plebaniach i wioskach szlacheckich „herezjarchów", zwłaszcza w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XVI wieku, arianizm nasiąka i organizacyjnie i ideologicznie elementami nie tylko obcymi ale niejednokrotnie wprost wrogimi rządzącej klasie szlacheckiej, nabiera cech antyfeodalnego buntarstwa, tlić się poczyna zarzewiem wojny domowej. Z tej iskry nie wybuchł u nas płomień zbawiennej rewolucji. Jednakże w ciągu kilku dziesięcioleci, 1560 — 1580, najpłodniejszych z punktu widzenia ideologicznej puścizny ariaństwa, w zborach i w kole wiernych trwa zażarta walka pomiędzy dwoma nurtami — szlacheckim i plebejskim, pomiędzy herbowymi fautorami a masowym ludowym narybkiem zborowym. Dla szlachty arianizm pozostaje instrumentem walki stanowej i — w najlepszym razie — drogą wyładowania tęsknot intelektualnych i racjonalistycznego sprzeciwu wobec średniowiecznej mistyki dogmatów. Dla zborowych plebeuszy arianizm jest zapowiedzią wyzwolenia społecznego, jest potępieniem ich klasowej krzywdy, jest ideologiczną bronią upragnionej rewolucji antyfeodalnej. Szlachta chętnie widzi dogmatyczny radykalizm, pobłaża społecznym dysputom, póki trwa jej walka z tronem i klerem o władzę w Rzeczypospolitej. Gdy ta walka kończy się zwycięstwem szlachty, gdy zwycięża i utwierdza się pańszczyźniany folwark szlachecki, hamując na długo rozwój sił produkcyjnych i stabilizując u nas feodalizm, znika też w zborach łaskawa tolerancja panów dla społecznych antyfeodalnych nauk plebejskiego nurtu. Zaczyna się ostra walka dwu nurtów, walka zwycięskiej szlachty z plebejuszami, z ideologicznym zarzewiem wojny chłopskiej, a w jej wyniku antyfeodalny protest społeczny wynaturzył się w kwietystyczną etykę sekciarską, szlacheckie żywioły w zborze mniejszym zdeptały i powyrywały z korzeniem kiełki rewolucyjnej aktywności plebejskich agitatorów zborowych. Pęczniejąca początkowo i obrastająca w popularność wspólnota ariańska odcięła się sama od mas, wyrzekła rewolucyjności, skazała na suchotniczy żywot sekty, wegetującej w obcęgach niezrozumienia, potwarzy i nienawiści, na marginesie szlacheckiej Rzeczypospolitej w trudnych latach jezuickiego zalewu, ciężkich wojen i rewolucji chłopskiej na Ukrainie.

Ale właśnie w zborach i na synodach ariańskich padały w XVI w. słowa potępienia dla pańszczyzny i poddaństwa, dla stanowego sądu i feodalnych wojen. Tu propagowano pogardę dla nierówności stanowej, dla pychy szlacheckiej, dla buty magnackiej. Tu uczono równouprawnienia kobiety i mie-

mieszczanina, Cyganów i Żydów. Tu nakazywano wyrzec się wyzysku pracy innego człowieka, jąć się pracy samemu i żyć wyłącznie z owoców własnej pracy, pracy fizycznej, pracy wytwórczej.

Na synodach i w zborach Braci Polskich potępiano wszystkie zasady, **wszystkie formy feodalnego wyzysku i szlacheckiej przemocy, na** których **stało państwo szlacheckie, które gloryfikowała** i upowszechniała kultura **szlachecka. W ten sposób gminy ariańskie stały się — na krótko wprawdzie — nie tylko terenem zaciętej walki między** szlacheckim i plebejskim nur**tem w zborach, między radykalizmem** dogmatycznym, antytrynitarskim **i antywatykańskim a anabaptyzmem** z jego agrarnym chiliastycznym ko**munizmem, ale i kuźniami** nowej antyfeodalnej ideologii, pośrednim świadectwem rewolucyjnych możliwości tkwiących w buntującej się przeciw poddaństwu i pańszczyźnie wsi i w szarpiącym stanowe prawa mieście, pośrednim odbiciem narastających nowych towarowo - pieniężnych stosunków gospodarczych na terenach Rzeczypospolitej.

Nic dziwnego przeto, że tradycja ariańska weszła jako stała i cenna składowa do nowej syntezy kultury polskiej, której dopracowuje się myśl partyjna a z nią — postępowe koła naszej inteligencji. Nic dziwnego, że nowa szkoła zaleca uczyć młodzież naszą na dziejach walki i pismach Braci Polskich i niezafałszowanej prawdy o feodalno - pańszczyźnianej podbudowie naszego „złotego wieku" i dumy narodowej z dalekowzroczności i moralnego piękna koncepcji ariańskich, z szczerej ludowej postępowości plebejskich działaczy zboru mniejszego.

Zainteresowanie ariaństwem datuje się w historiografii od dawna. Bracia Polscy mają swoją kartę w różnowierczej historiografii XVII i XVIII w. (Lubieniecki, Sandius, Węgierski, Bock, Lauterbach, Friese), stają się w XIX w. tematem szeregu dzieł nacechowanych laicką burżuazyjną postępowością i społecznym liberalizmem (Józef Łukasiewicz, Kariejew, Liubowicz, Wotschke, Walerian Krasiński, Lewicki, Foch), bądź też pisanych z natchnienia kościelnego (ks. Bukowski, ks. Warmiński, Dzieduszycki); badania ariańskie rozwijają się szczególnie w w. XX dzięki pracom Tadeusza Grabowskiego, Henryka Merczynga, Aleksandra Brücknera, a od 1921 r. skupiają się wokół krakowskiego czasopisma „Reformacja w Polsce" (Barycz, Chmaj, Płokarz, Budka, Bodniak i inni). W w. XX badania te służą potrzebie skonstruowania historycznego rodowodu mieszczańskiego postępu, a później, w burżuazyjnej Rzeczypospolitej — socjalnego mitu rewolucyjności drobnomieszczaństwa. Dopiero dziś ruch ariański, widziany oczami zwycięskiej klasy robotniczej, zajmie właściwe miejsce wśród naszych antyfeodalnych ruchów społecznych; ideologicznego wyrazu tkwiącej potencjalnie w ówczesnej Polsce wojny chłopskiej, wojny, która podważając feodalne latyfundia torowałaby drogę kapitalizmowi; społecznego faktu najwcześniejszego sojuszu w walce z feodalizmem słabych ale już istniejących u nas elementów „trzeciego stanu", mieszczańskiej biedoty, niższego kleru, chłopstwa, cudzoziemskich ideologów, najwcześniej emancypowanych kobiet i radykałów szlacheckich posuwających się do zerwania z własną klasą, do jawnego potępienia jej podstaw — poddaństwa, pańszczyzny, nierów-

ności stanowej. Wojna chłopska w XVI w. podważyłaby nie tylko feodalne latyfundia, ale podcięłaby również proces stabilizacji gospodarki folwarcznej, a właśnie folwark szlachecki, nierozerwalnie związany z ekspansją szlacheckiej Rzeczypospolitej na Wschód, stał się u nas najtrwalszą i najbardziej powszechną fortecą feodalizmu. Wojna chłopska w XVI w. przyśpieszyłaby dojrzewanie klasowe miast, naturalnego sojusznika chłopów w ich antyfeodalnej walce. Wojna chłopska w XVI w. ustokrotniłaby tempo klasowego rozwarstwienia wsi, tworząc w ten sposób i coraz pojemniejszy rynek wewnętrzny i bazę społeczną dla narodzin kapitalistycznych form produkcji. Wojna chłopska musiałaby w konsekwencji doprowadzić do wzmocnienia tronu kosztem magnatów, sfeodalizowanego Kościoła i bogatszej szlachty, a w oparciu o miasta, chłopów i uboższą szlachtę. W ten sposób zwycięstwo plebejskiego nurtu w ariaństwie, zwycięska wojna chłopska, zwycięska chłopska reformacja, jak w Szwajcarii, jak w krajach skandynawskich, wzmocniłaby i u nas państwo, pchnęłaby je na drogę monarchii stanowej w oparciu o szybkie narastanie elementów kapitalistycznych w ekonomice. W świetle tych perspektyw walka z Kościołem była jednocześnie i przede wszystkim walką z feodalizmem — papiestwo przez swoją istotę społeczną było podówczas — jak jest obecnie — obrońcą interesów klas panujących, ostoją starego ustroju, ideologiczną tarczą krzywdy klasowej w jej przeważającej podówczas postaci. I jeśli Marks mówił o wojnie chłopskiej w 1525 r., że „wówczas Wojna Chłopska, ten najradykalniejszy fakt historii Niemiec, rozbiła się była o teologię", a Engels uznając w niej pierwszy najwcześniejszy etap rewolucji burżuazyjnej w Europie upatrywał źródła jej klęski „w specyficznie teologicznym charakterze" tej rewolucji, w „zainteresowaniu głównie dla spraw nie z tego świata", w „oderwaniu się od ubożuchnej rzeczywistości", to i w ariaństwie teologia przytłumia ferment anabaptystyczny, odkąd dogmatyczna krańcowość staje się ideologiczną bronią i torem wyładowania szlacheckiego radykalizmu, odkąd kiełki wojny chłopskiej zduszone dyktatem szlacheckim poczęły zamierać, by wybujać dopiero w połowie XVII w. na ukraińskich rubieżach Rzplitej.

W ten sposób fakt, że arianizm nie przerósł w masowy rewolucyjny ruch antyfeodalny a skostniał w zamkniętą i odwróconą od „grzesznej doczesności" sektę jest właściwie w perspektywie rozwojowej procesu dziejowego pierwszą klęską dojrzewającej w łonie polskiego feodalizmu rewolucji burżuazyjnej. Z tego punktu widzenia Bracia Polscy, nasi niedoszli monastersscy anabaptyści, stoją w jednym szeregu z Kuźnicą Kołłątajowską, naszą niedoszłą dyktaturą jakobińską,z Honoratką i Towarzystwem Demokratycznym, z naszą niedoszłą rewolucją burżuazyjną. Fakt pojawienia się ariaństwa mówi, że w XVI w. istniała możliwość zahamowania a może nawet załamania feodalnej linii naszego rozwoju. Dzieje i puścizna ideologiczna Braci Polskich ma dla nas tę przede wszystkim wartość.

Dobrze więc się stało, że Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zadbały o zaopatrzenie szkoły w przedruk źródłowych ariańskich tekstów. Powstała stąd książka Dürr - Durskiego: „Arianie polscy w świetle włas-

nej poezji" z podtytułem: „Zarys ideologii i wybór wierszy", opatrzona w 28-stronicowy wstęp pióra autora*). Zebrane wiersze podzielone są na cztery działy: 1) zagadnienie dogmatyczne — życie religijne w zborze, walka z tradycją katolicką, 2) ideologia polityczna i społeczna, 3) działalność oświatowo - wychowawcza i literacka, 4) prześladowania i wygnanie. Ponadto tom opatrzony jest w obszerne wyjaśnienia (str. 231 — 310). O ile sam fakt ukazania się szkolnego, obliczonego na szerokie koła odbiorców, wydania tekstów ariańskich uznać trzeba za niewątpliwie pozytywny, o tyle sposób wywiązania się z tego zamówienia społecznego budzi pewne zastrzeżenia. Dotyczą one przede wszystkim wspomnianego wstępu, po wtóre — doboru tekstów poetyckich, po trzecie — niezrozumiałego, wręcz niewybaczalnego pominięcia najwartościowszych ideologicznie tekstów prozaicznych, wreszcie — części komentarza.

Sprecyzujmy zarzuty.

We wstępie autor podaje „tło polityczno - gospodarcze poezji ariańskiej" i omawia „rolę arian polskich w dziedzinie oświaty i postępu społecznego". Zakładając, że „arianie polscy już w chwili swego powstania byli wytrąconą poza obręb rzeczywistego układu warstw społecznych grupą elity umysłowej szlacheckiej i mieszczańskiej" (str. 7), autor konsekwentnie twierdzi, że „radykalne hasła Braci Polskich nie... były tworem ideologicznym klas uciśnionych w Polsce" (str. 8) i że „poezja ariańska była zawsze wyrazem uczuć szczupłego grona idealistów i utopistów religijno-społecznych" (str. 11). Stąd płyną dalsze twierdzenia autora. „Dużą samodzielność i niezależność kobiety" w środowisku ariańskim autor tłumaczy „włoską genezą arianizmu" (str. 17), a banicję arian w 1660 r. — faktem, iż arianie byli „najsłabsi z grup innowierczych" (str. 6).

Czy zacytowane twierdzenia są słuszne? Koncepcja solidarnej „elity szlachecko - mieszczańskiej" w XVI w. jest głęboko ahistoryczna — ostra granica przywilejów i przesądów oddziela już wówczas wyraźnie szlachtę od nieszlachty, koło herbowe od mieszczan. Wiek XVI nie ma swojego Wierzynka, „równowaga stanów" uprzywilejowanych, krótkotrwały zygzak XIV w. ku monarchii stanowej w Polsce, przeszedł do niepowrotnej przeszłości — klasowa dyktatura szlachty jest faktem naczelnym i niewątpliwym. Fakt, że w zborze mniejszym współżyją szlachta, mieszczanie i chłopi jest znamienny, ale nasuwa wnioski wręcz przeciwne zacytowanym powyżej, wnioski o pozaszlacheckim zasięgu rekrutacji i ideologii ariaństwa. Arianie w chwili oderwania się od kalwinów, w 1565 r., są czynną i wpływową grupą w izbie poselskiej, pozyskują nowych wyznawców, cieszą się wielkim autorytetem. Do momentu pojawienia się w ich szeregu anabaptyzmu i towarzyszących mu teorii socjalnych arianie korzystają z pełni obywatelstwa w życiu i opinii Rzeczypospolitej. Dopiero radykalne idee społeczne, dopiero rewolucyjne dysputy na synodach ariańskich, jak potępienie poddaństwa na synodzie w Iwiu, 20 — 26. I. 1568, jak wezwanie

*) Jan Dürr-Durski: Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy, wyd. PZWS. Warszawa 1948, str. 319.

do powszechności pracy fizycznej na synodzie w Pielesznicy, X. 1569, jak dyskusja „o urzędzie mieczowym", o nierówności stanowej, o nieprawości ustaw szlacheckich powoduje odwrócenie się szlacheckiej reformacji od zboru mniejszego, powoduje jednocześnie napływ do szeregów ariańskich plebejuszy, chłopów i rzemieślników, wędrownych kupców i ex-mnichów.

Synody i zbory ariańskie rozbrzmiewają propagandą rewolucyjnych antyfeudalnych haseł. Na synodzie w Iwiu ex-superintendent wileński, Paweł z Wizny, mówił: „...Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, wedle czego wszytcy jesteśmy sobie równi, bo jesteśmy wszytcy z jednej krwi, tedyśmy sobie wszytcy bracia, a jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? jako może jego potu używać?" „Aza nie ciężkie roboty ...poddani panom swym robią? aza nie ciężkie podatki płacą? że sami niebożątka plewy by świnie jedzą, a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą?" [1]) A na synodzie w Pielesznicy ministrowie plebejscy zarzucają swoim szlacheckim fautorom, że „się Wam nie godzi chleba jeść z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbcie. Także nie godzi się Wam mieszkać na takich majętnościach, które przodkom waszym nadano za rozlanie krwi. Przedajcie tedy takie majętności, a rozdajcie ubogim" [2]). Zaś w 1569 r. polski arianin, „Łukasz Mundius, wileński mieszczanin... polskim arianom komunistów morawskich za wzór stawiał" [3]). Jakób z Kalinówki, minister ariański, twierdził: „Nie wiem, co by to za Chrystyaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazować, a jeszcze bratu" [4]).

Lata 1567 — 1570, gdy w kołach ariańskich ważą się losy ruchu, gdy zarysowują się możliwości, by ruch szlachecko - radykalny przerósł w groźny masowy ruch antyfeodalny, te lata właśnie zadecydowały o niezmiennie odtąd wrogim stosunku szlacheckiej opinii i szlacheckiego państwa do zboru mniejszego. Tak tłumaczy się wyłączenie arian z różnowierczej konfederacji sandomierskiej 1570 r. Tak się tłumaczy potwarz, jaka otaczała arian w życiu, nienawistna pogarda, jaką kler a zwłaszcza jezuici wpajali nie bez skutku w społeczeństwo, wreszcie — banicja, podjęta po doświadczeniach narodowo - wyzwoleńczej wojny chłopskiej 1648, na Ukrainie, podjęta po latach śmiertelnej trwogi, by zarzewie tej wojny, wybuchające gdzieniegdzie płomieniem chłopskich ruchów, nie objęło jednym groźnym pożarem całej Rzeczypospolitej. Nienawiść i lęk klasowy, nie ocena słabości sekty — oto źródło mściwej, socjalnie perfidnej banicji arian. Nie wolno zapominać, że choć idee ariańskie nie trafiły do mas chłopskich u schyłku XVI st., to z pośród idei ówczesnych były one najbliższe potrzebom i pragnieniom tych mas. Nie wolno zamykać oczu na fakty, że antyfeodalne buntarstwo synodów ariańskich, że ideologia plebejskich ministrów to odbicie krzywdy pańszczyźnianego chłopa. Nie była przypad-

---

1) A. Brückner: Różnowiercy polscy, str. 165 — 166.

2) St. Zachorowski: Najstarsze synody arian polskich z rękopisu koloszwarskiego. „Reformacja w Polsce". R. I. zesz. 3,

3) Górski Grzegorz Paweł z Brzezin. Kraków 1929, str. 263.

4) A. Brückner. l. c., str. 167.

kiem obecność ariańskich ideologów i w sztabie Bohdana Chmielnickiego i w otoczeniu Kostki Napierskiego. Tu tkwią korzenie nienawiści do arian — Polski pańszczyźnianego folwarku i jezuickiego konwiktu.

Odciąć ariaństwo od sprawy chłopskiej to znaczy przekreślić klasowe źródła i klasowe perspektywy tego ruchu. Ujmować ariaństwo jedynie w kontekście ze stanową walką szlachty a w izolacji od całokształtu stosunków, zamykać je w ramach epigonistycznego i elitarnego, radykalnego dziwolągu kultury szlacheckiej, to znaczy odciąć je od podłoża, którego wyrazem była myśl ariańska i zamazać proces walki ideologicznej, na którą składają się dzieje zboru mniejszego. Wstęp omawianej antologii ujmuje zaś ariaństwo jako zjawisko w ciągu stulecia niezmienne, jako zjawisko zdecydowanie i przez cały czas jego trwania szlacheckie.

Poważniejsze zastrzeżenia budzą opinie omawianego wstępu o kwestii chłopskiej. Twierdzenie, że w XVI w. nie dałoby się „rozbudzić biernych społecznie mas chłopskich" (str. 9), oparte jest na przekonaniu, że chłopi „w okresie poddańczo - pańszczyźnianym prowadzili życie jedynie wegetatywne i znajdowali się na tak niskim stopniu kultury, że w ogóle nie rozumieli jeszcze korzyści z dziedziczenia ziemi ani w związku z tym nie odczuwali jej głodu" (str. 9). Jakże wsteczną jest ta opinia z 1948 r. nawet w zestawieniu z cytowanymi wyżej opiniami ariańskimi z XVI w. I jak dalece odbiega od wymownego świadectwa historii. W obliczu żakerii francuskich XVI w., „lollardów" Wiclefa i ruchów husyckich w Czechach; w obliczu Wojny Chłopskiej 1525 r. w Niemczech ; w obliczu powstania Chmielnickiego i powstań antyfeodalnych chłopskich w Rosji XVII w. — trudno jest nawet podejmować polemikę na temat organicznej jakoby „bierności mas chłopskich" w „okresie poddańczo - pańszczyźnianym" czyli w okresie feodalizmu.

Rozwiązanie sprawy chłopskiej jest treścią wszystkich tych ruchów, a antyfeodalna walka klasowa chłopstwa i miast stanowi treść naczelną tych i następnych stuleci. Walka toczyła się nie o to, czy sprawa chłopska ma być rozwiązana — tę rzecz przesądzał bieg dziejów — ale o to, kiedy i jak ma to nastąpić. Masy pragnęły, by najszybciej i drogą rewolucyjną, klasy uprzywilejowane usiłowały przesunąć moment przełomu jak najdalej w czasie i likwidować feodalizm na drodze powolnych ustępstw bez rewolucyjnego wstrząsu. Gdy się tego nie uwzględnia, trudno należycie pojąć i arianizm i klasową treść naszej historii szlacheckiej. Uwagi te zostały sprowokowane przez następujący ustęp omawianego wstępu: w XVI w. „do rozwiązania sprawy chłopskiej w sposób odpowiadający godności ludzkiej nie dojrzała jednak ani Polska, ani żaden z krajów europejskich", „działacze ariańscy w Polsce", „jedni z pierwszych okazali subtelność sumienia w sprawach chłopskich".

Dosłownie. Jakież to są „odpowiadające godności ludzkiej" sposoby „rozwiązania sprawy chłopskiej"? Co oznacza pretendujące do niezmienności kryterium „godności ludzkiej"? Czy „godność" feodalnego posiadacza ziemi i chłopów, nakazującą powiększać ilość dni pańszczyzny, wyso-

kość danin, kary za zbiegostwo? I czy można mierzyć trwały wkład postępowego ruchu społecznego „subtelnością sumienia" jego działaczy?

Wyizolowanie ruchu ariańskiego z naturalnego klasowego kontekstu spowodowało wypaczenie ocen historycznych. Ujęcie ruchu i ideologii ariańskiej w statycznym przekroju, nie zaś jako procesu ścierania się dwu klasowo i ideologicznie przeciwstawnych nurtów, spowodowało zamazanie jego klasowej treści i jego rozwoju od antyfeodalnego plebejskiego fermentu do radykalnej dogmatycznie a ugodowej społecznie sekty. Oderwanie konkretnego, historycznie uwarunkowanego procesu od jego podłoża doprowadziło do hołdowania teorii „wpływów", zarówno obcych wpływów w polskim ariaństwie, jako też wielorakich i zgoła niespodziewanych „wpływów" polskiego ariaństwa — na Lwa Tołstoja (str. 27), na problematykę Ligi Narodów (str. 21) i na młodego Mahatmę Gandhi'ego (str. 22). Możemy tu jedynie powtórzyć za autorem — „jaka dziwna wędrówka idei" (str. 22).

Cóż tedy dziwnego, że autor zalicza do „bezsprzecznych zasług arian polskich", że „umieli oni sprowadzić do właściwej miary pierwiastek nadprzyrodzony w wierzeniach", oraz że dążyli „do rozgraniczenia tajemnic wiary od tego, czego bronić może filozofia jako treści teologii naturalnej" (str. 18).

Niestety, ujmowanie puścizny ariańskiej poprzez kryteria „teologii naturalnej" zaciążyło na omawianej pracy. Idealizm postawy autora sprawił nie tylko poruszone powyżej niespodzianki i skrzywienia wstępu. Podpowiedział on najpewniej przeładowanie antologii w doborze wierszy i w komentarzach zagadnieniami dogmatycznymi kosztem zagadnień i najciekawszych polemik społecznych, podsunął takie szczegóły w objaśnieniach, jak na przykład na str. 238 o Stanisławie Farnowskim: „Jedyny z polskich arian szedł rzeczywiście śladem Ariusza. Chodziło mu więc nie tyle o postać historyczną Jezusa, ile o Chrystusa - Logosa (wcielenie wiekuistej myśli Bożej w Chrystusa) czczonego w wierze. Wprawdzie nie podkreślał jego współistotności z Bogiem - Ojcem, lecz uznawał jego istnienie przed początkiem świata, który i przez niego został stworzony... Doktryna ta nie detronizująca Chrystusa, Boga - człowieka, nie obrażała uczuć" itp. Albo taki jeden jeszcze aktualizujący przykład ideologicznych poślizgnięć komentarza; mówiąc o propagandzie wyrzeczenia się pańszczyźnianego wyzysku i oparcia egzystencji na pracy własnej, autor pisze: „Była to jakby zapowiedź proletariackiego kultu pracy utylitarnej, głównie fizycznej, uważanej za synonim człowieczeństwa" (str. 256).

Najbardziej ucierpiała sprawa wychowawczo najważniejsza: społeczna ideologia arian. Pominięcie w tym zespole (str. 87 — 129) wspaniałej prozy polemik ariańskich z XVI i z początków XVII w. na rzecz ugodowej i kwietystycznej poezji schyłkowej, która w mowie wiązanej uczy posłuszeństwa wobec panów i pokory wobec ich prawa, poezji, wybuchającej w najlepszym wypadku bolesną skargą krypto-arianina Wacława Potockiego, ale obcej tej rewolucyjnej nieugiętej żarliwości, jakiej przykłady pozostawiły protokóły synodów czy polemika broszurowa „o urząd mieczowy", wypacza gruntow-

nie obraz ideologii ariańskiej. Czegóż bowiem dowie się młodzież szkolna i szerokie koła czytelników, robotników i chłopów, o społecznej ideologii Braci Polskich z kart omawianej antologii?

Oto uczy Anonim:

> ...„Ubodzy niechaj będą w nędzy swej cierpliwi,
> A bogaty niech chętnie potrzebnego żywi,
> Aby wiery ubogi spólnie i bogaty,
> Byli i tu i w niebie rodzonymi braty" (str. 94).

O co modli się pan „względem poddanych, zwłaszcza miejskiego stanu"?

> ...„aby się mnie, pana swego doczesnego, bali i na mię oglądali, i wolej mej nie przeczyli niwczym..." (str. 93).

A jakże brzmi modlitwa pana „względem ludzi niższego wiejskiego stanu"?

> ...„dziękuję uniżenie za to, czymeś mię uczcić raczył, a osobliwie, żeś mię nie chciał mieć w tak niewolniczym stanie na świecie, jako chłopki moje, ale raczej na wolności, że nie ja na kogo inszego, ale kto inszy na mię robić musi" (str. 97).

A w tekście „modlitwy poddanych względem panów" czytamy:

> ...„mądrześ to sporządził, aby jedni panowali, a drudzy im się poddawali. Lepiej tak, jakoś Ty postanowił, niż jako tak się nam głupim chce" (str. 99).

Tej modlitewnej prozie sekunduje godnie poetyckie nastawienie Erazma Otwinowskiego:

> „Nie skaził Pan porządku na złośliwym świecie —
> Chciał mieć króle i pany, mieszczany i kmiecie,
> A każdy zwierzchności swej by się tu poddawał,
> Bogu chwałę, zwierzchności czynsz, bojaźń oddawał" (str. 89).

i pod wymownym tytułem „Woły młocące" ten sam poeta „pańszczyźniak" upomina braci zborowych:

> „Godzien bowiem robotnik przystojnej zapłaty
> Nie skarbów, lecz powinnej żywności i szaty,
> A jeśli Bóg i wołów prawo obwarował,
> By mu człowiek obroku jego nie ujmował,
> A cóż tym, co tu wiernie panu zgromadzają?
> Cześć, pokarm i odzienie słusznie tu mieć mają" (str. 88).

I nawet Wacław Potocki, broniący sam jeden w omawianej antologii tradycji ariańskiego radykalizmu choć się wymownie wstawia za chłopską krzywdą:

> „Ja warcaby abo gram karty na pokoju,
> A chłopek na mnie robi do trzeciego znoju.
> Robi z dziećmi i żoną, przymierając głodu,

Robi od wschodu słońca aże do zachodu,
Robi zbity...," (str. 108),

to jednak przemawia zawsze jako szlachcic w pełni poczucia wagi i znaczenia własnej klasy:

...,,Kto, pytam, postanowił, kto sędzią obierał,
Żebyś nade mną o mój snop władzę wywierał?" (str. 111).

Prawda, nawet w obecnym układzie antologia jest wymownym wyrazem krzywdy klasowej w Polsce XVI wieku. W chłopa biją najcięższej rabunkowe zajazdy niepłaconych zaciężnych wojsk zwłaszcza Lisowczyków

...,,Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia,
Łupiąc ubogie ludzie z ich własnego mienia.
Musi nic nie mieć chłopek w swej własnej komorze,
Ani konia w stajence, ni wołu w oborze,
Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię..." (str. 108),

świadczy Olbrycht Karmanowski.

Narzekając na zbytki panów, Wacław Potocki pisze:

...,,Poszło na stoły złoto, srebro na hajduki,
A żołnierze niepłatni, żebrzą chleba sztuki.
Panowie od rozkoszy w wieku jeszcze młodym
Umierają; poddani — i zimnem, i głodem." (str. 114).

To znów, litując się biedy chłopskiej i piętnując powszechną wśród panów i księży chciwość grosza, poeta stwierdza:

,,Kładzie li człek ubogi ogień w czasy zimne,
Musi wprzód panu swemu odliczyć podymne.
Nie mając ziemie ledwie na plac małej chatki,
Co rok musi opłacać siebie, żonę, dziatki.
Nie raz, dziesięć razy w rok, żeby dał pobory,
Nieszczęśliwy poddany wyciera gąsiory [1])." (str. 117).

Czy też sięgając znów po analogię pomiędzy losem wołu a dolą kmiecia, Potocki wyznaje (str. 123):

,,Wół w jarzmie ledwo dycha; do zmierzchu od rana
Kmieć nieszczęsny i robi, i płaci za pana.
Wół w niedzielę ma pokój od jarzma, od pługu;
Kmieć z kuny lub gąsiora nie odda li·długu,
Choć nigdy nie pożyczał u pana szeląga,
Z skóry szyję w robocie oblazłą wyciąga.
...Skoro się kmieć wyrobi, żebrze chleba poty,
Póki chodzi, aż zdechnie pod cudzymi płoty".

---

1) gąsiory — więzienie; dyby, kuny.

Ogólną zaś sytuację chłopa maluje w sposób następujący (str. 123):

... „Jeden żołnierz mizerny w Polszcze a kmieć drugi:
Tamten, że krwawe jego w to wchodzą zasługi,
Ten wzgardzeńszy od Żyda, albo od Cygana,
Wszyscy go z skóry łupią, począwszy od pana...
...Chłop dla kogo inszego robi, nie dla siebie.
...Niesie duszę, bo kości wyglądają z skóry,
Żeby księdzu decymę, królowi pobory,
A panu czynsz zapłacić. Więc go trzeba zabić,
Bo nie masz co krom dzieci wygłodzonych grabić.
Nie jeden się też wieśsi; woli na powrozie,
Niż mrzeć od bicia albo w gąsiorze na mrozie."

Warto też spojrzeć oczami ariańskiej antologii na miejsce i rolę katolickiego kleru w ówczesnej Polsce. O dziesięcinie pisze Erazm Otwinowski — „ten nienawistny trybut złe ma przywileje" (str. 90). Chciwość i zdzierstwo księży znalazły wyraz w wielu utworach; przytoczmy choćby wymowne świadectwo szlachcica — arianina Wacława Potockiego (str. 117 118):

...„Msza święta już ma taksę albo pewną kwotę:
Jako ręczną zapłacić trzeba ją robotę.
Cóż mówią świętopietrza? co mówią kolędy?
Choć by się bez niej obszedł chłopek, biorą wszędy.
...Umrze li człek ubogi, w chałupie o to mniej,
Dziesięćkroć rzewniej płacze, skoro pogrzeb wspomni.
Samże ksiądz na śmiertelnej pościeli przy chorem
Pisarzem testamentu, sam egzekutorem:
Choć więcej nie zostało, tylko jedna krowa,
Niech dzieci głodem pomrą, na kościół połowa.
Trzeba naprzód zapłacić temu, co zadzwoni,
Ziemię kupić na grób, choć ksiądz nic nie ma do niej...
...Od kropidła, kadzidła, co czytał, co śpiewał..."

Trudno nie zacytować wspaniale satyrycznej „rozmowy biskupa krakowskiego ze skotakiem" (str. 109), ujawniającą klasową istotę księżych rządów i księżych zbytków w szlacheckiej Rzeczypospolitej (str. 109):

„Książę biskup krakowski gdzieś jadąc z Siewierza
Potkał blisko gościńca przy trzodzie pasterza,
A widząc, co się śmieje patrząc nań do zdechu,
Każe stanąć i pyta o przyczynę śmiechu.
Ten się (nic) nie zmieszawszy: Wielebny biskupie,
Gdzież święty Piotr w tak wielkiej jeździł, proszę, kupie?
Nie miał srebra i złota, nie mogł wspomoc w groszu
Kaleki, a tu srebrem stoją na łogoszu
Okowani hajducy, woz, woźnice z szorem.
Wżdy twa miłość na ziemi jego sukcesorem?".

a skarcony za niewiedzę o książęcych tytułach biskupów krakowskich, odpowiada:

> ... „I Piotr ci był, chociem nie znał szkoły,
> Biskupem i książęciem między apostoły.
> Przebaczcie, że was jeszcze spyta skotak głupi,
> Gdy książęta do piekła, gdzież pojdą biskupi?
> Milcz, bluźnierco, ksiądz rzecze, i pokutuj za to.
> A skotak: Pokutujęć i zimę i lato,
> Nikt mniej chleba nie jada, nikt nie robi ciężej,
> Byłoby mi rozkoszą, co pokutą księży."

Trudno, wreszcie, nie przytoczyć trafnych i głębokich opinii poety arianina z wiersza: „Na Wyderkafy" (str. 111/112):

> ... „Cóż tedy będzie dalej? Jeśli mnie kto spyta,
> W księżą się rzecz obróci samę pospolita",

albo:

> „Obaczą i zapłaczą, minie czas malutki,
> Naszy wnukowie księżej panowania skutki",

czy dwuwiersz o nader aktualnym wybrzmieniu:

> „Że im egzekucyjej nie czynią ratusze,
> Przeklinają cnotliwych katolików dusze..."

Jan Dürr-Durski wykonał ogromną i niewątpliwie pożyteczną pracę, gromadząc zabytki ariańskie i obszerny erudycyjny komentarz do nich. Chodzi tu nie tylko o imponujący nakład czasu, o wytrwałość szperacza, o zdecydowane dla ruchu ariańskiego sympatie, — chodzi o wkład do kultury narodowej, o wkład tym cenniejszy i tym bardziej na czasie, że właśnie dziś dla nowej syntezy potrzeba nam takiego budulca, takich rewolucyjnych, burzycielskich własnych tradycji społecznych. Dziś, w dobie zakładania fundamentów socjalizmu w naszym kraju, z rewolucyjnej, antykapitalistycznej, antyimperialistycznej postawy mas rodzą się w naszych oczach elementy nowej kultury narodowej, tak jak rodziły się w zaraniu polskiego arianstwa z rewolucyjnej antyfeodalnej i antypapieskiej postawy chłopskich i plebejskich mas podówczas. Wydobycie z zupełnego zapomnienia znacznej ilości tekstów ariańskich to zasługa niewątpliwa. Przeglądanie tego tomu, wczytywanie się w śliczną staropolszczyznę, jędrną, obrazową i realistyczną sprawia niewątpliwie wielką satysfakcję intelektualną. Ale cele, jakie zakładać winna antologia poezji ariańskiej, nie zostały w pełni osiągnięte. Życzyć by sobie należało najrychlej drugiego wydania książki z gruntownie przerobionym wstępem, z zdecydowanie zwężonym działem dogmatycznym i takimże komentarzem, z rozbudowanym i zmienionym działem społecznym, uzupełnionym o prozę polemiczną z XVI i początków XVII w. z skrupulatniejszą selekcją ideologiczną reszty wierszy. Aby to drugie wydanie mogło w pełni zaspokoić wymagania, zawarte w zamówieniu społecznym na upowszechnienie ideologicznej puścizny Braci Polskich, trzeba je koniecznie oprzeć o konsekwentnie marksistowską metodologię.

Leszek Kołakowski

Tomasz Morus — wielkość w rękach szalbierzy

Zgodnie z przekazanymi nam wiadomościami, największy epik starożytności był poprzednikiem wszystkich, którzy po śmierci mieli stać się przedmiotem zaciekłych sporów poszczególnych narodów — sporów o prawo własności. Czasy nowożytne, obok sporów o przynależność narodową wielkich i znanych postaci, przyniosły drugi rodzaj zatargów — o ich przynależność ideową. Proces bezprawnego „przywłaszczania" sobie wielkich nazwisk przez ideologów reakcji, przypisywanie wielkim twórcom nauki, literatury i sztuki — poglądów, które wstecznicy radziby u nich oglądać — jest dziś zjawiskiem pospolitym. Hitlerowcy usiłowali zaprząc w swe usługi całą klasyczną filozofię niemiecką i upatrywali w swej reakcyjnej mistyce kontynuację wszystkich wielkich tradycji niemieckiej myśli filozoficznej. Mickiewicza wstecznicy próbowali przerobić na pospolitego mistyka, wymiatając z jego twórczości cały jej rewolucyjny ładunek.

Jedną z pośmiertnych ofiar takiego właśnie, na wielką skalę zakrojonego szalbierstwa, stał się wielki humanista epoki Odrodzenia — Tomasz More. Szermierz postępu — spreparowany umiejętnie na kościelnego męczennika, beatyfikowany w 1886 r. a kanonizowany w 1935 roku, Tomasz More przywłaszczony został przez Kościół, mimo że podstawowe rysy jego ideologii społecznej są jawną walką z urzędowo-kościelną filozofią. Podrabiany święty pozostawił, niestety, dostateczną ilość świadectw swoich poglądów. Zabawne jest obserwowanie niezdarnych wysiłków katolickich pisarzy celem przysłonięcia wstydliwej strony swojego męczennika — jego rewolucyjnej myśli społecznej. Legenda o Morusie — świętym żyje od dawna i zaczęto ją fabrykować wkrótce po śmierci wielkiego humanisty. Legenda ta jest szerzona i dzisiaj.

W polskich powojennych publikacjach mamy do zanotowania trzy książki, związane z imieniem Morusa. Pierwsza — to doskonałe dzieło Kautsky'ego, zawierające głęboką, naukową analizę działalności Morusa i jego ideologii, udostępnione niedawno polskiemu czytelnikowi w znakomitym przekładzie Kazimierza Błeszyńskiego. Druga — to nabożna legenda Heleny Morawskiej pt. „Św. Tomasz More", wydana w 1947 r. przez katolickie wydawnictwo „Verbum". Wreszcie trzecia — to sama „Utopia", w unowocześnionym przekładzie Kazimierza Abgarowicza z przedmową Maksymiliana Rode, wydana przez poznańskie wydawnictwo katolickie „Kultura".

Zestawienie obu pierwszych dzieł daje nam charakterystyczny obraz dwóch sposobów myślenia, dwóch metod traktowania dziejów — naukowej analizy i fantastycznej baśni.

Stronnicy tzw. obiektywnej socjologii w przypadkach takich sporów nie starają się dociec słuszności jednej ze stron, upatrując po obu stronach próby kanonizowania wielkich postaci. „Każdy tworzy własnych świętych" — powiadają oni, mniemając, że w podobnych okolicznościach nikt nie może mieć słuszności, prawda bowiem leży zawsze pośrodku. Takie, rzecby można topograficzne kryteria prawdy nie mogą, rzecz jasna być skuteczną metodą naukowych dociekań. O Homera sprzeczało się siedem miast. Jednak gdzieś zapewne Homer się urodził.

SAINT MALGRÈ LUI

Bezpośrednim powodem, który pozwolił Kościołowi zrobić z Morusa katolickiego męczennika był fakt, że autor Utopii został ścięty przez Henryka VIII w trakcie sporu o reformę Kościoła, którą król zamierzał przeprowadzić. Morus był przeciwnikiem oderwania się Anglii od Kościoła rzymskiego, podobnie jak przeciwnikiem uznania nowego małżeństwa króla oraz rozwodu z dawną żoną, jakiego nie chciał monarsze udzielić papież. Właściwą przyczyną, dla której rozwód z poprzednią małżonką leżał w interesie króla był fakt, że jak powiada Kautsky, wobec istniejącej sytuacji międzynarodowej „przyjaźń Anglii z Hiszpanią straciła podstawy i kilkakrotnie zastępowana była przez przymierze z Francją; małżeństwo z Katarzyną stało się wobec tego zgoła bezcelowe" (str. 209) wiadomo zaś, że małżeństwa królów były w owym czasie nade wszystko jednym ze środków wzmacniania przymierzy międzypaństwowych. Papież zależny wówczas od Karola V, władcy Hiszpanii i Niderlandów, sprzeciwiał się też małżeńskim projektom Henryka.

Nadto, istotną sprawą była chęć ograbienia Kościoła z jego dóbr. Konfiskata majętności kościelnych nie była atoli w Anglii środkiem walki z Kościołem w interesach mas ludowych.

Reformacja Henryka VIII miała zgoła odmienne oblicze społeczne niż reformacja luterańska w Niemczech. W Niemczech reformacja uderzała w Kościół, siedlisko najstraszliwszej zgnilizny moralnej, najpotężniejszego łupieżcę chłopstwa i mas ludowych, największego oszusta handlowego, który wszystkich środków swej duchownej przemocy nad duszami używał

dla uprawiania niepohamowanego wyzysku. Reformacja, kładąc kres kultowi świętych, podważyła przywiązanie do świętych relikwii, tego nieprzebranego źródła obfitych dochodów dla kasy papieskiej; znosząc katolicki system spowiedzi — wyrywała drugą złotą żyłę — handel zbawieniem wiecznym.

Inaczej w Anglii. I tutaj reformacja była ciosem dla władzy papieskiej i kościelnej. Rola Kościoła katolickiego w Anglii różniła się jednak znacznie od jego roli w Niemczech. „Wyzysk ludu przez katolicyzm za czasów More'a — pisze Kautsky — był w Anglii niewielki, a znacznie bardziej, niż ta strona katolicyzmu występowała wtedy jego strona odmienna — ta mianowicie, że *katolicyzm stanowił przeszkodę do proletaryzowania mas ludowych*" (str. 245). Konfiskata dóbr kościelnych, które obejmowały około trzeciej części ziemi uprawnej i pastwisk, bynajmniej nie przyczyniała się do poprawy położenia ludności. Przeciwnie, spowodowała ona natychmiastową proletaryzację osadników i dzierżawców, gospodarujących na tych dobrach. Zarazem zniszczony został cały system opieki nad ubogimi, utrzymywany przez Kościół. Podobne skutki musiała przynieść konfiskata majątków cechowych, której domagali się luteranie. „Reformacja angielska za Henryka VIII była jednym z najbezczelniejszych przedsięwzięć, mających na celu wzmożenie wyzysku ludu i wzbogacenie kilku pozbawionych czci i wiary kreatur królewskich. Nie posiadała żadnych korzeni w narodzie i budziła w nim raczej coraz większą odrazę" (str. 250). A przecież okres ów charakteryzuje się masową proletaryzacją ludności: chłopów wypędzanych ze swoich posiadłości wskutek kapitalizacji gospodarki rolnej oraz członków drużyn i świt feudalnych panów, które wówczas w znacznej ilości rozpuszczano.

Walka w obronie postępu, w obronie ludu nie była więc wówczas walką po stronie reformacji przeciw Kościołowi. Morus bynajmniej nie był nieświadom tego, że opowiadając się po stronie Kościoła walczył przeciw grupie skorumpowanych chciwców z warstwy arystokracji ziemskiej. Pierwsza część Utopii wskazuje wyraźnie na to, że Morus doskonale dostrzegał przyczyny wzrastającej nędzy w kraju i szukał środków ich usunięcia; że równie dobrze zdawał sobie sprawę z istotnych dążeń polityki królewskiej, które nie miały nic wspólnego z troską o dobrobyt kraju i ludności. Rafał Hythlodaeus, opisujący urządzenia urojonej wyspy — Utopii, szyderczo przyjmuje skargi na rosnące złodziejstwo, widząc, że w warunkach powszechnej nędzy nie podobna go uniknąć. Pod adresem kierowników społeczeństwa rzuca gorzkie pytanie „Czy nie wychowujecie pytam złodziei na to, aby ich potem wieszać?".

Świadomość społecznego konfliktu rzuca się w oczy każdemu czytelnikowi „Utopii". W świetle tego niedwuznacznie zarysowuje się stanowisko More'a, a jego postawa wobec reformy Kościoła jest wyraźnie konsekwentną kontynuację tej postawy jaka widnieje w jego czołowym dziele.

Dla pisarzy kościelnych, oczywiście, sprawa nie tak się przedstawia. „Podstawą konfliktu More'a z Henrykiem VIII — pisze Helena Morawska — jest odwieczny i zawsze aktualny problem stosunku Kościoła do państwa oraz problem poszczególnej jednostki, będącej w konflikcie z narzuconymi

jej przez państwo nakazami, niezgodnymi z postulatami jej sumienia" (str. 103).

„Reformacja w Anglii — czytamy gdzie indziej w tymże dziele — była zapewnieniem państwu supremacji nad Kościołem, była zwycięstwem ducha nacjonalistycznego nad uniwersalnym duchem Kościoła rzymskiego" (str. 73).

Oto oryginalne pojmowanie dziejów! Walka dwóch duchów jest istotą społecznego konfliktu. Dodajmy, walka odwieczna. Cała ta żałosna fantastyka obrazuje raz jeszcze bezsiłę teoretyczną owej „duchologicznej" interpretacji dziejów. Ale wiadomo, że i teoretyczna bezsiła może być siłą polityczną. Historia jako igraszki duchów — cóż milszego dla burżuazyjnej historiozofii, która notorycznie każe walce klasowej ulatniać się w sfery niebiańskie.

KOMUNIZM I MONARCHIZM

„Morus — powiada Erazm z Rotterdamu w swym liście do Ulryka von Hutten — tyranię miał zawsze w szczególnym obrzydzeniu i niczego bardziej nie lubił nad równość" (Kautsky, str. 128); przy tym, mówi Kautsky „był on... święcie przekonany... o nieodzowności istnienia władzy monarszej" (str. 177). Pozorny paradoks tłumaczy rola społeczna Morusa i dążności klas, które reprezentował. Morus niejednokrotnie wypowiadał się w sposób, który wyraźnie świadczył o tym, iż jest on zwolennikiem władzy królewskiej.

Wiadomo, że władza królewska opierała się o mieszczaństwo w swej walce z feudałami. „Centralizm polityczny — mówi Kautsky — nieodzowny dla produkcji towarowej z rozwiniętym handlem, a konieczny aby wspierać centralizację ekonomiczną, podobnie jak ona domagała się centralizacji politycznej... potrzebował *u szczytu* swego człowieka, który by potrafił utrzymać jedność zarządu krajem wbrew żywiołom odśrodkowym, tzn. wbrew szlachcie...", „...absolutyzm książąt i królów był *koniecznością gospodarczą* w okresie reformacji i w wiele lat po niej" (str. 30).

Absolutyzm królewski nie napotykał w swym rozwoju na przeszkody ze strony chłopstwa — przeciwnie, ci upatrywali w nim obronę przed nadmiernym wyzyskiem ze strony wielkiej własności ziemskiej. Co zaś do handlu, to „nie było w XVI stuleciu takiej klasy, która by miała monarchię za bardziej niezbędną, niż stan kupiecki. More zaś, praktycznie rzeczy biorąc, był przedstawicielem interesów tego właśnie stanu, jakkolwiek w teorii wychodził poza te interesy". (str. 200). W istocie bowiem, handel domagał się teorii, która by mu służyła do zwalczania rywalizacji obcych mocarstw i do zabezpieczenia się przed grabieżczymi zapędami zuchwałych rycerzy feudalnych wewnątrz kraju. More, w swej politycznej działalności był reprezentantem warstwy kupieckiej. Był mężem zaufania kupców londyńskich (Kautsky, str. 182), pertraktował w ich imieniu z przedstawicielstwem Hanzy i na swoich urzędach bronił ich interesów. More popierał też centralizacyjne tendencje ówczesnego mieszczaństwa i chłopstwa. Zarazem jednak nienawiść jego do tyranii była niezwykła,

Utopia daje temu dobitny wyraz. Podobnie epigramaty, które przytacza Kautsky, oto jeden z nich:

„Ktokolwiek stoi na czele wielu
Tym to zawdzięcza, którym przewodzi.
Dłużej na czele ich stać nie może
niż ci chcą tego, którymi rządzi
Czym się więc chełpią bezsilni władcy?
Wszak urzędują do odwołania". (str. 178).

Wszelka władza w Utopii jest obieralna i każdy, kto sprawuje funkcje publiczne, może zostać odwołany przez swych wyborców w przypadku sprzeniewierzenia swym powinnościom. Mamy więc do czynienia z pełnym demokratyzmem w rządzeniu. Utopia, czołowe i najbardziej znane dzieło „świętego" jest też punktem, który najtrudniej obejść kościelnym interpretatorom i który bezowocnie usiłują oni tłumaczyć tak aby pasowało do postaci obrońcy i męczennika rzymskiego Kościoła.

MISTYFIKACJE

Czytelnik Utopii, uprzytamniając sobie okres, w jakim została napisana, oszołomiony jest niemal rewelacyjnym charakterem społecznej teorii Morusa. Utopia nosi już niemało znamion właściwych współczesnemu socjalizmowi. „Zdaje mi się — powiada Rafał Hythlodaeus — że gdziekolwiek jest własność prywatna, gdzie wszystko mierzy się wartością pieniędzy, tam nie można spodziewać się sprawiedliwości ani społecznego dobrobytu... największe nawet bogactwo narodowe staje się udziałem kilku osobników, którzy innym pozostawiają niedostatek i nędzę" (Utopia, str 40-41). I powiada dalej „...zupełne zniesienie prawa własności jest jedynym środkiem do równego i sprawiedliwego podziału dóbr i do zapewnienia ludziom szczęścia" (str. 42).

Konieczność zniesienia prywatnej własności jest jedynym z podstawowych nurtów myślowych Utopii. Urojona wyspa przyjęła zasadę wspólnoty dóbr za podstawę swego ustroju. W Utopii nie istnieją pieniądze, a złoto służy do wyrobu przedmiotów najpospolitszego użytku, jak łańcuchy dla więźniów i naczynia (Utopia, str. 71). W rosyjskim wydaniu Utopii 1947 r. zamieszczony został przy odnośnym ustępie cytat z pracy Lenina, który przewidywał podobne zużytkowanie złota w warunkach zwycięstwa komunizmu w skali światowej (wydanie ros. str. 257). Niesposób u Morusa nie spostrzec głębokiej pogardy, jaką żywi dla pieniądza, który w jego społeczeństwie zastępuje wszelkie wartości i jest miarą znaczenia i uznania.

Morus z godną podziwu śmiałością wysuwa postulat równouprawnienia kobiet, które na równi z mężczyznami podlegają w Utopii obowiązkowi pracy, na równi z nimi spełniają wszelkie czynności zawodowe, dopuszczane są do udziału w czynnościach publicznych, w wojsku, w kapłaństwie. Aby zdać sobie sprawę z przewrotowego charakteru tego postulatu, dość sobie uprzytomić, że w Szwajcarii do chwili obecnej kobiety pozbawione są praw

wyborczych, a we Francji uzyskały je przed kilkoma laty. A przecież od czasu napisania „Utopii" minęło 430 lat.

Niemało miejsca poświęca Morus na bezlitosne piętnowanie i wyszydzanie próżniactwa szlachty, „która jak gromada trutniów żyje z cudzej pracy i dzierżawców swych rozległych posiadłości obdziera ze skóry, byleby pomnożyć swoje dochody" (str. 12). Wskazuje na to, że dzięki powszechnemu obowiązkowi pracy, który kładzie kres bezczynności kobiet, kapłanów i bigotów, bogaczy i feudałów oraz ich służby, wreszcie żebraków, można ograniczyć pracę do sześciu godzin na dobę (str. 57). Jakże niewiele lat minęło od czasu, gdy klasa robotnicza w krajach kapitalistycznych wywalczyła sobie ośmiogodzinny dzień pracy. „Czy jest to bowiem sprawiedliwe — powiada narrator w Utopii — że jakiś szlachcic albo złotnik albo wreszcie ktokolwiek z tych, którzy bądź nic w ogóle nie robią bądź wytwarzają przedmioty dla państwa niepotrzebne — czy jest to sprawiedliwe, że tacy ludzie w zamian za swe próżniactwo lub zbyteczne zajęcia prowadzą życie dostatnie i okazałe, podczas gdy wyrobnik, woźnica, rzemieślnik, rolnik tak liche mają utrzymanie i tak nędzny wiodą żywot?" (str. 131).

Wszystkie władze w Utopii są obieralne a sprawujący je są prawdziwie sługami ludu, nie zaś jego tyranami. Morus podkreśla to z całą siłą. Obieralni są również kapłani, których ilość jest zresztą bardzo niewielka. Istnieje powszechna możność nauki dla wszystkich.

Cały ustrój Utopii — to prawdziwe nieszczęście dla wstecznych interpretatorów Morusa. W istocie, jakże tu ustosunkować się do człowieka, który głosił hasła wspólnoty dóbr? Jakże pogodzić to ze stanowiskiem papieskim, głoszącym, że „ani kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału istnieć nie może"? (Leon XIII, encyklika Rerum Novarum). Jakże może połknąć postulat równouprawnienia kobiet Kościół, będący zawsze w tym względzie bojowym szermierzem wstecznictwa i wiele sił zużywający na walkę z wyzwoleniem kobiety, która trzymana w ciemnocie przez ustrój kapitalistyczny bywała tak często ostoją zabobonu. Jakże mogą postulat powszechnego oświecenia przyjąć ci, dla których każdy krok w upowszechnianiu oświaty jest ciosem w ich władzę nad duszami i którzy w indeks ksiąg zakazanych dla wiernych wpisywali nazwiska wszystkich największych myślicieli i pisarzy czasów nowożytnych — od Kopernika, Kartezjusza, Grotiusa i Spinozy poczynając, a kończąc na Balzaku, Mickiewiczu i Zoli? A cóż dopiero powiedzieć o obieralności kapłanów?

Jak więc wygląda społeczne oblicze Morusa w kościelnej interpretacji? Helena Morawska stwierdza beztrosko w swojej książce: „Poświęca on życie dla jednej prawdy wiary w supremację papieską" (str. 135-6). More, jak utrzymuje z niewiarygodnym zaślepieniem „możliwości poprawy świata widzi mniej w zmianie ustroju społecznego, niż w zmianie ludzi... Jest on prawdziwym chrześcijańskim realistą, który nie wierzy w możliwości doskonałego porządku życia ludzkiego na tej ziemi" (str. 69). Wiemy teraz, co to znaczy „realizm chrześcijański". Tępienie optymistycznego przekonania o możliwości zmiany i naprawy stosunków społecznych. Ale ten najbardziej wulgarny obskurantyzm kościelny

przypisuje się jednemu z największych postępowych myślicieli XVI-go wieku. „Utopia“ jednak została napisana. Jakże z nią dać sobie radę? Autorka zbożnego mitu musi posunąć się do rozpaczliwie beznadziejnego stwierdzenia: „Sam opis wyspy Utopii i panujących tam zwyczajów jest raczej satyrą na stosunki polityczne i społeczne, panujące wówczas w Europie, niż wzorem, podanym do naśladowania, jak to wielu komentatorów Utopii rozumie" (str. 59). Oto skutek niewczesnego uświęcenia. Trzeba się zdobyć na stwierdzenie, że opis ustroju powszechnej równości demokracji, sprawiedliwości społecznej, wspólnoty dóbr, pogardy dla złota i powszechnego nauczania jest satyrą na Europę XVI-go stulecia. Czy można bardziej wystawić na pośmiewisko własne usiłowania? Wydaje się jednak, że sama autorka nie traktuje zbyt poważnie swoich żałosnych wywodów. Niezwłocznie po tym oświadczeniu stwierdza, że More nie był bynajmniej zwolennikiem reform które w Utopii opisał, nade wszystko zaś że „wspólność dóbr w Utopii, nie przypomina w niczym dzisiejszej koncepcji komunistycznego państwa“ (str. 62). Podobnie Maksymilian Rode, komentator katolickiego wydania „Utopii“ biedzi się nad tą sprawą. „...światopogląd Utopii — powiada — jest oparty wprawdzie o komunizm współżycia i współpracy, o wspólnotę społeczną, na wzór życia zakonu, ale jej podbudową i celem jest Bóg“ (s.XXII). Nadto, autorka „Św. Tomasza“ powołuje się na to, że twórca „Utopii“ rzekomo jest wrogiem obyczajów, które opisał w swym dziele, gdyż pod koniec dzieła stwierdza m. in., że wspólnota dóbr jak mu się wydaje „usuwa zupełnie wszelką wytworność, wspaniałość, przepych i majestat, które według opinii publicznej są przecie prawdziwą chlubą i ozdobą państwa“ (Utopia s. 135) oraz wyraża w jednym zdaniu wątpliwości co do kilku innych zasad, przyjętych w urojonym państwie. Czytając „Utopię“, nie podobna oczywiście, nie stwierdzić, że ta interpretacja nic nie ma wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy. Za przekonania o ileż mniej wywrotowe dawano w tym czasie głowy pod topór kościelny. Jeśli cała książka poświęcona jest wszechstronnemu i pełnemu entuzjazmu uzasadnieniu korzyści, jakie płyną z ustroju Utopii, opisowi szczęścia i dobrobytu, jaki ten ustrój przynosi i jeśli w jej zakończeniu widnieje jedno zdanie, w którym Morus mówi, że zgodnie z głosem „opinii publicznej“ obyczaje te mogą budzić wątpliwości — czyż można jakkolwiek inaczej pojmować ów ustęp, niż jako asekurację przed możliwym atakiem? I do tego More powołuje się tam na zanik „przepychu i wspaniałości“ — on który słynął ze skromności i pogardy dla wszelkiego przepychu i zbytku. Pocóż tedy została napisana „Utopia“? Chyba dla igraszki jedynie. Kościelni tłumacze z radością powitaliby takie wyjaśnienie — niestety, nic za nim nie przemawia. Podobnie nieszczęsny tłumacz „Utopii“ opatrując poszczególne ustępy książki własnymi tytułami, przed ustępem, gdzie Morus wyraża swoje wątpliwości wobec zalecanych przez Hythlodaeusa obyczajów, wątpliwości, które opowiadający następnie rozprasza — umieszcza nagłówek „Morus przeciwko komunizmowi“. Cały wysiłek kościelnych komentatorów Morusa skierowany jest na bezowocne zbijanie tej niewątpliwej prawdy, że Morus może być uważany za poprzednika nowożyt-

nego socjalizmu. Dużą niedogodność sprawia ponadto komentatorom sprawa religii Utopian. W Utopii kult religijny jest nader ograniczony i publiczne jego uprawianie sprowadza się do wierzeń, przyjętych powszechnie — wiary w Boga i w nieśmiertelność duszy. Ponadto w Utopii panuje pełna swoboda i tolerancja religijna — karane jest tylko zakłócenie porządku publicznego przez nieumiarkowane głoszenie swych religijnych przekonań. Helena Morawska, pisząc na ten temat oświadcza bez żenady: „Stosunek jego do herezji, którą zwalcza w imię jej antyspołecznego i buntowniczego charakteru, zgodny jest zupełnie z ogólnie przyjętym stanowiskiem wobec herezji, panujących w Kościele katolickim w średniowieczu". (str. 93). Dowiadujemy się więc że spalenie Giordano Bruna i Husa, zamęczenie Kazimierza Łyszczyńskiego, straszliwe rzezie Albigensów we Francji, rzeź hugonotów, torturowanie i wymordowanie setek tysięcy ludzi, że wszystko to było zastosowaniem zasady pełnej tolerancji religijnej, głoszonej przez Morusa. „Prawdziwą wolność — czytamy dalej — widzi More w podporządkowaniu się jednej odwiecznej i prawdziwej religii, a nie w narzucaniu przemocą innej..." (s. 93). Cała „Utopia" zadaje kłam temu zdaniu. Kościelnym pisarzom nie brak tupetu, ale w pewnym nadmiarze i ten tupet przestaje budzić zaciekawienie.

OWOCE UROJEŃ

Jednym z ulubionych argumentów, na które powołują się katoliccy apologeci Morusa jest wskazywanie na to, że w Utopii ateiści odsunięci są od udziału w sprawowaniu funkcji publicznych. W istocie Morus był człowiekiem głęboko przywiązanym do wiary religijnej i dawał temu wyraz niejednokrotnie. W istocie też zwalczał reformację luterańską i stał na stanowisku kościelnej wiary. Przytoczono wyżej analizę Kautsky'ego, który wskazuje na istotne oblicze jego walki z królem. Sprawa wiary religijnej natomiast stanowi oddzielne zagadnienie.

Wiara religijna w ogóle nie była w owym czasie bynajmniej wyrazem myślowego zacofania. Rozwój nauk nie był posunięty w tej mierze, aby myśl postępowa mogła radykalnie zrywać z religijnymi wierzeniami i walczyć pod sztandarami materialistycznej i ateistycznej ideologii. W warunkach, w których Kościół był monopolistą wykształcenia i wiedzy, kiedy wszelka nauka nosiła teologiczny charakter, ruchy ludowe nie mogły postępować inaczej, jak przeciwstawiać się kościelnej ideologii wyzysku i ucisku, szukając sobie innego boga, który by patronował ich poczynaniom. Ruch sekciarski czasów późnego średniowiecza i Odrodzenia był przeważnie wyrazem buntu mas ludowych przeciw kościelno-feudalnemu wyzyskowi. Potężniejące mieszczaństwo grupowało się w swoich sektach, zmierzając do zerwania krępujących je więzów organizacyjnych gospodarki feudalnej; masy plebejsko-chłopskie tworzyły własne zrzeszenia, które pod hasłami religijnymi walczyły o wyzwolenie spod ucisku i wyzysku. Hasła religijne były osłoną wszystkich ideologii, które mobilizowały klasy wyzyskiwane do walki z ciemięstwem papiesko-

książęcym. Przykład reformacji Henryka VIII pokazuje, że reformacja mogła mieć również charakter reakcyjny.

Niewiara i ateizm w czasach More'a bynajmniej nie reprezentowały postępowych tendencji klas uciskanych. Przeciwnie były one na ogół przejawem zgorzkniałego cynizmu bogaczy, odzwierciedlały indyferentyzm moralny i bezwład upadającej arystokracji. „Materializm w wieku XVI — powiada Kautsky — nie wychodził od klas wyzyskiwanych, lecz wyzyskujących. Ci co nie wierzyli wówczas w Boga ani w nieśmiertelność byli to papieże i kardynałowie, monarchowie i dworzanie, ich pogarda dla religii szła ręka w rękę z pogardą dla ludu" (s. 320).

Oczywiście dla filozofii wieczystej sprawa nie może przedstawiać się w ten sposób. Filozofia ta dostrzega tylko opór bezbożnictwa i wiary — niezmienny i taki sam na przestrzeni całej historii. Dzieje olbrzymich ruchów społecznych, zaciekłych walk klasowych są dla tego sposobu myślenia sporami o dogmaty; inkwizycja hiszpańska torturowała i wymordowała parę setek tysięcy ludzi w obronie prawd wiary; istotą reformacji luterańskiej było zagadnienie predystynacji.

Kautsky w swej pracy tłumaczy również postawę More'a wobec reformacji niemieckiej, którą jak wiadomo zwalczał. Humaniści byli przeciwnikami wszelkiego masowego ruchu ludowego, jakim była reformacja niemiecka w owym okresie. More, przedstawiciel kupiectwa, zwolennik władzy królewskiej nie mógł nie lękać się samodzielnych żywiołowych poruszeń mas. I zgoła nie dogmatyczne względy kazały mu, jak i wielu innym humanistom przeciwstawić się potędze wielkiego ruchu. „Mieszanina żywiołów rewolucyjnych i reakcyjnych — mówi Kautsky — była osobliwością humanizmu, a pomiędzy innymi i humanisty Tomasza More'a — (str. 79).

STRONA „MNIEJ POZYTYWNA"

Z całego opisu Utopii widać wyraźnie, że More bezlitośnie wyszydza w „Utopii" kapłanów-darmozjadów, że w swym epigramacie, który Kautsky przytacza, drwi sobie niedwuznacznie ze spowiedzi kościelnej. Połączmy to wszystko z wymienionymi uprzednio zasadami organizacji państwa, które proponuje — a otrzymamy zespół przekonań, rewolucyjnością swą bijących na głowę wszystkie inne, za które wielu wówczas ginęło w rękach wykonawców woli papieskiej. A przecież głosiciel tych poglądów został w czterysta lat później ogłoszony świętym Kościoła.

Ten zdumiewający z pozoru fakt znajduje w istocie niezbyt zawiłe wytłumaczenie. Humaniści Odrodzenia pospolicie wystawiali na pośmiewisko zwyrodniałość Kościoła, chciwość, nieuctwo i rozwiązłość duchowieństwa i zakonników. Jest to, powiada autorka książki o Morusie „mniej pozytywna" strona ich działalności (str. 19). Te ich poczynania uchodziły w dużej części bezkarnie mimo straszliwych prześladowań, jakie spotykały w owym okresie wrogów Kościoła. Kautsky mówi: „Paleni byli na stosach nie ci, co nie wierzyli, nie przemawiający do ludzi wykształco-

nych, lecz ci ludzie pobożni, którzy zwracali się do mas i byli niebezpieczni dla wyzysku papieskiego. Natomiast takich niedowiarków jak Rabelais, tych, którzy na Kościół i wiarę wylewali kubły pomyj i szyderstwa, tych biskupi i papieże oszczędzali, a nierzadko nawet popierali. Bo katolicki fanatyzm papiestwa był nie fanatyzmem wiary, lecz chciwości, która stroiła się w kościelne formy" (str. 98). Otóż More wykształcony humanista, piszący po łacinie, nie był żadną miarą ludowym agitatorem. „Luter zwrócił się do mas, dał wyraz interesom potężnych klas i partii. More stał ze swoimi dążnościami samotny, zwracał się wyłącznie do grupki uczonych, lud go nie rozumiał, a i on sam nie chciał, by go lud rozumiał" (str. 326). Stąd też nie spotkał się z prześladowaniami ze strony Kościoła. A jego kanonizacja miała wiadome przyczyny: zginął przecież, zamordowany w walce z reformacją. Tylko, że ta właśnie reformacja była reakcyjna.

* * *

Książka Heleny Morawskiej jest klasycznym przykładem naiwnej bezkrytycznej legendy. Większość jej wywodów poświęcona jest opisowi życia rodzinnego More'a, opowiadaniem o miłych cechach jego charakteru, o tym, że często mszy słuchał i krzyż nosił w procesjach. Utopia jest, jak się okazuje „protestem przeciwko niesprawiedliwości społecznej i brakowi miłosierdzia chrześcijańskiego" (str. 68), jakkolwiek właśnie opisuje ona ustrój, gdzie rozwiązano problemy nędzy i wyzysku opierając się nie na jałmużnie, lecz na wspólnocie dóbr (na marginesie: jakże to pogodzić z twierdzeniem, że: 1) Utopia jest opisem satyrycznym; 2) Morus był przeciwnikiem urządzeń społecznych, które w Utopii opisywał? Gdzież ten protest?) Książka Heleny Morawskiej nie jest książką o Morusie. Jest to zwykłe wydanie obskurantyzmu. Morus zniekształcony, powykręcany nieprawdopodobnie, zamazany, zakłamany, opatrzony watykańską pieczątką, został bezzasadnie doczepiony do owego wzoru, stał się nagle ideałem świętobliwego męża, ograniczonego czciciela papieży, nieskalanego niczym, ciasnego wyznawcy kultu religijnego. Omijając starannie wszystko, co mogłoby w jej mniemaniu przynieść ujmę świętemu męczennikowi, całość jego postaci charakteryzuje w ten oto sposób „More nie był nigdy nowatorem ani rewolucjonistą... był przede wszystkim prawdziwym chrześcijaninem" (str. 66). Oto jak wielkiego myśliciela, genialnego poprzednika socjalizmu, śmiałego burzyciela przesądów, przerobiono w gruncie rzeczy na kościelnego dogmatyka. Nie trzeba dalej wykazywać naiwności i zakłamania Morusa — kościelnego preparatu. Lektura „Utopii" wystarczy każdemu dla przekonania się o rzeczywistym obliczu myśliciela. Książkę tę należało by opublikować w nowym, porządnym wydaniu — wzorowanym na znakomitym wydaniu radzieckim — nader skrupulatnym pod względem historycznym, opatrzonym wielką ilością przypisów, komentarzy i objaśnień. Świątobliwa bajeczka o męczenniku wieczystej idei papizmu powinna przestać przesłaniać piękną postać wielkiego humanisty.

NARADY PARTYJNE W SPRAWACH KULTURY

W ostatnim okresie odbył się szereg ogólnokrajowych narad aktywu partyjnego różnych dziedzin twórczości kulturalnej.

W numerze bieżącym zamieszczamy krótkie relacje z niektórych narad. (Red)

Włodzimierz Sokorski

O sztukę realizmu socjalistycznego

(Na marginesie konferencji aktywu partyjnego w dniu 30 maja).

Przemawiając na krajowej konferencji aktywu partyjnego pracowników kultury i sztuki tow. Berman między innymi powiedział:

„W obecnym stadium walki ideologicznej u nas i w skali międzynarodowej, ogromnie, niepomiernie wzrosła rola literatury i sztuki jako jednej z form ideologicznego kształtowania nowego człowieka. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek uwypukliły się i wysunęły na przednie miejsce ideologiczne funkcje dyktatury proletariatu, realizowanej u nas przez Demokrację Ludową. Bez włączenia się literatury i sztuki do walki o socjalizm nie podobna przeobrazić świadomości ludzkiej. Musimy zdawać sobie z tego sprawę, że sztuka we wszystkich jej odmianach jest instrumentem sięgającym niezmiernie głęboko i że bez tego instrumentu, bez mobilizacji jej sił, nie możemy odnieść pełnego zwycięstwa. I z tego musi sobie zdać sprawę cała partia i z tego muszą sobie zdać sprawę nasi partyjnicy — pisarze i artyści".

W tych słowach tow. Bermana sformułowane zostały główne założenia ofensywy kulturalnej prowadzonej przez naszą partię, zwłaszcza po pierwszym zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zarówno partyjne konferencje pisarzy, plastyków i działaczy teatru jak i szersze zjazdy kompozytorów, literatów, plastyków i dramaturgów odbywały się w atmosferze poszukiwań artystycznego wyrazu dla realistycznego odtworzenia głębokiego nurtu naszej rzeczywistości, rzeczywistości przeobrażającej życie gospodarcze i polityczne naszego kraju, przeobrażającej postawę psychiczną nowego człowieka. Walka o sztukę realizmu socjalistycznego, stała się myślą przewodnią wszystkich ostatnich wystąpień zjazdo-

wych i artykułów publicystycznych, stała się myślą przewodnią naszego życia kulturalnego.

W tych warunkach zadaniem konferencji aktywu partyjnego musiało być nie tylko podsumowanie dotychczasowych osiągnięć, lecz również wytknięcie perspektywy dalszego rozwoju polskiej sztuki na okres najbliższy.

Przy omawianiu tego zagadnienia na czoło rozważań uczestników narady wysunęły się dwa problemy. Problem upowszechnienia kultury i problem jej nowych treści. A więc problem organizacji nowej widowni, nowej sieci czytelnictwa, doprowadzenia zjawisk kulturalnych do najszerszych warstw społeczeństwa i problem zarysowania w twórczości pisarzy i artystów nowych konfliktów okresu budownictwa socjalistycznego, to jest problem postawy ideowej zarówno odbiorców jak i twórców.

Mówiąc o tych sprawach tow. Berman dał następującą definicję tego zagadnienia:

„Wiemy o tym, że te dwie strony zjawiska — zagadnienie upowszechnienia i zagadnienie nowych treści w naszej twórczości, to jest nasycenie jej socjalistycznymi elementami, stały się możliwe tylko na fali ogólnej ofensywy politycznej, jaką podjęliśmy z rozmachem po plenum sierpniowym w zeszłym roku. Stały się możliwe tylko dzięki niewątpliwie większej izolacji przeciwnika, jego osłabieniu, dzięki naszej większej wewnętrznej zwartości, dzięki naszej sile uderzenia. Wiemy, że istnieje wzajemne uwarunkowanie tych zjawisk — upowszechnienia i treści. Z jednej strony upowszechnienie jest podłożem twórczości socjalistycznej, a z drugiej strony bez nasilenia coraz większego twórczości socjalistycznej grozi upowszechnieniu wyjałowienie, strywializowanie, staczanie się na pozycje jakiegoś abstrakcyjnego kulturnictwa, a w tym kierunku istnieją pewne skłonności. Widząc jednak dysproporcję w rozwoju tych zjawisk musimy jak najszybciej dysproporcjom tym zaradzić".

Stwierdzając w ten sposób poważne osiągnięcia na polu upowszechnienia kultury, zwłaszcza dzięki szerokiej akcji związków zawodowych, instytucji kulturalnych, radia, teatrów, kin, świetlic i domów kultury, stwierdzając pozytywny fakt, że poszczególne imprezy artystyczne cieszą się nie mniejszą popularnością niż imprezy sportowe oraz że rośnie popularność radzieckich imprez artystycznych, musimy dziś już dojść do wniosku, że na obecnym etapie zagadnieniem węzłowym staje się problem własnej twórczości artystycznej. Dopiero bowiem twórcze rozstrzygnięcie tego zagadnienia zadecyduje o likwidacji dysproporcji, które dały się ostatnio tak wyraźnie zaobserwować, dysproporcji między zapotrzebowaniem społeczeństwa na twórczość naszej epoki, a jej efektywną produkcją.

Rzeczowa analiza dotychczasowego dorobku prowadzi nas do wniosku, że jeżeli chodzi o ideologiczny profil naszych twórców, to nie potrafili oni jak dotąd, mimo szeregu poważnych osiągnięć, przełamać w sposób decydujący dawnej eklektycznej postawy arty-

stycznej zwłaszcza w stosunku do tak istotnych dla nas zagadnień, jak formalizm i kosmopolityzm w sztuce, jak abstrakcjonizm i egzystencjalizm w swoistej „filozofii‘ widzenia życia.

Oczywiście proces nasycenia poszczególnych dziedzin życia artystycznego wrogimi nam teoriami o sztuce, jako „kontemplacji formy“ nie jest jednakowy i ostrzej występuje w plastyce lub muzyce niż na przykład w prozie czy poezji. Niemniej jednak unikanie w twórczości artystycznej tematyki, dotyczącej nowych socjalistycznych konfliktów, zainteresowanie dla marginesowych „sensacji“ życia, traktowanych pozaczasowo i pozaśrodowiskowo, chorobliwy psychologizm, jest najczystszym przejawem formalizmu, formalizmu wrogiego świadomości socjalistycznej.

Wypowiada się często zdanie, że formalizm jest po prostu fałszywą metodą twórczą, polegającą na dysproporcji między założeniami formalnymi autora, a jego ładunkiem treściowym. Natomiast dla abstrakcjonistów forma ich jest jakoby tylko rewolucyjną metodą wyrażania nowych treści. W tych warunkach zarzucanie abstrakcjonistom formalizmu jest według tej teorii po prostu nieporozumieniem. Nie trzeba dodawać, że powyższe stanowisko jest oczywiście z gruntu fałszywe. Formalizm w swej istocie nie polega tylko na izolowaniu formy od treści, czy na mechanicznym odrywaniu formy od treści, ponieważ w warunkach dialektycznej jedności treści i formy takie zjawisko historyczne występować nie może. Formalizm — to ucieczka od rzeczywistych treści życia i dlatego jest charakterystycznym zjawiskiem każdej schyłkowej epoki. Klasa ginąca, odrywająca się od pnia własnego narodu, od jego przeżyć, jego twórczej walki i twórczego zwycięstwa, usiłuje oderwać się i w sztuce od postępowego nurtu zjawisk społecznych. Zainteresowanie swe zwraca ku zjawiskom marginesowym, ku patologicznym odruchom natury psychicznej, usiłując w ten sposób usprawiedliwić własną postawę bankruta pseudofilozofią „bezsensu życia“, katastrofizmu, zasłonić się przed rewolucyjnym wtargnięciem nowych treści, abstrakcjonizmem wyimaginowanych pojęć ludzkich. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach forma artystyczna tego rodzaju postawy filozoficznej staje się wiernym odbiciem jej klasowo-dekadenckiej treści, staje się rozpaczliwą próbą wymknięcia się z kręgu działania żelaznych praw nowego życia, staje się afirmacją założenia, że nie treść w artystycznej formie, ale sama forma decyduje o sile oddziaływania utworu.

„Pragnąc odkryć czym jest funkcja tematu — pisał jeszcze w 1913 roku Roger Fray, jeden z czołowych przedstawicieli angielskiego formalizmu — stawiam tezę, że jest ona jedynie przewodnikiem formy i że wszystkie podstawowe wartości estetyczne mają do czynienia z czystą formą. Jest wprawdzie straszliwie trudno ze wszystkich skomplikowanych odczuć wydzielić właśnie to jedno specjalne odczucie, ale wierzę, że w miarę tego jak sztuka będzie się stawać coraz bardziej ekskluzywną, temat jej zostanie całkowicie prze-

tworzony przez właściwą mu formę i przestanie istnieć jako wartość sama w sobie, stając się wartością oderwaną, stając się kontemplacją formy".

Dalszą konsekwencją tej bałamutnej teorii, którą tak lubią popisywać się nasi formaliści jest oczywiście stwierdzenie (rok 1924), że „Sztuka przedstawia życie wyzwolone z wiążących konieczności naszego prawdziwego istnienia. O ile etyka ocenia wzruszenie według miary spowodowanej akcją, sztuka ocenia wzruszenie jako zjawisko oderwane, jako zjawisko samo w sobie".

Od tego założenia do teorii sztuki jako deformacji życia, będącej jakoby „wypadkową artystycznej wyobraźni, wyobcowanej metodą abstrakcyjnego myślenia z realiów życia", a więc do przyjęcia deformacji artystycznej, jako głównego kryterium wynaturzonego psychologizmu, jest już tylko jeden krok i ten krok został zrobiony przez Sartre'a i przez wielu abstrakcjonistów i sartryzujących psychologistów.

Toteż jest rzeczą bezsporną, że dalsza nasza ofensywa kulturalna uzależniona jest przede wszystkim od przezwyciężenia formalizmu i kosmopolityzmu w sztuce, jako antymarksistowskiej teorii ginącego świata, teorii będącej w obecnej sytuacji międzynarodowej główną formą penetracji ideologicznej imperializmu amerykańskiego, próbującego na tej drodze zaszczepić również inteligencji twórczej niewiarę w reformy społeczne, w zbudowanie lepszego, sprawiedliwszego świata, niewiarę w siły żywotne własnego narodu, w jego przyszłość budowaną na drogach walki o socjalizm.

Sztuka narodu epoki socjalistycznej, sztuka społeczeństw mających świadomość procesów historycznych, może być tylko sztuką realizmu socjalistycznego, może być tylko sztuką jasnej, sugestywnej prawdy artystycznej.

„Realizm socjalistyczny — mówił tow. Berman — to odkrywcza metoda twórcza, która zakłada swoiste, indywidualne zabarwienie w twórczości każdego pisarza czy artysty, a więc tym samym całe bogactwo, całą wielobarwność gatunków literackich. Realizm socjalistyczny jest zresztą odkrywczą metodą nie tylko w stosunku do współczesności. Bez niej nie można dotrzeć do genealogii naszej teraźniejszości, bez niej nie można napisać powieści historycznej, nie można naświetlić przeszłości. Realizm socjalistyczny pozostawia natomiast całkowitą swobodę zarówno w zakresie wyboru tematyki, jak i problematyki, jeśli tylko jest wkładem do budowania nowego życia, nowego człowieka".

W ten sposób rozumiany realizm socjalistyczny jest tą jedyną naukową metodą poznawczą, bez której dzisiaj żaden wielki twórca nie może ani dostrzec, ani zrozumieć istoty procesów historycznych, bez której nie ma dzisiaj wielkiej twórczości.

Problem nie sprowadza się więc do dylematu — sztuka realizmu socjalistycznego lub sztuka formalistyczna. Sztuka postępowa może być tylko i wyłącznie sztuką walczącą, sztuką realizmu socjalistycz-

nego. Wszelka inna pozycja twórcy jest tylko świadomym lub nieświadomym staczaniem się na pozycje wyrodniejącej sztuki ginącego świata.

Oczywiście, że zjawiska te winny być przez nas widziane w procesie ich dialektycznego rozwoju. W procesie swego powstawania i dojrzewania, rozwoju lub upadku. Mieliśmy i mamy jeszcze wielu pisarzy i twórców, którzy wprawdzie dostrzegają upadek starego świata, a nawet demaskują go, nie rozumieją jednak dostatecznie sił nowego, socjalistycznego życia. Jeżeli ich wewnętrzna postawa jest jednak postawą ludzi nasiąkających stopniowo elementami świadomości socjalistycznej, to twórczość ich jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym i płodnym. O ile jednak zatrzymują się tylko na etapie widzenia rozpadu, bez analizy jego przyczyn i dalszych konsekwencji, to stopniowo muszą się stoczyć do „kresu nocy" kapitalistycznej, do swoistej filozofii negacji twórczych pierwiastków życia, do abstrakcjonistycznego wyłgiwania się z jego obiektywnej prawdy. Taką była w swoim czasie droga Céline'a, taką jest dziś droga Sartre'a i jego naśladowców oraz tych wszystkich, którzy nie potrafią wyjść poza dekadencki snobizm deformacji widzenia artystycznego i co za tym idzie deformacji swojej własnej formy artystycznej.

Konferencja aktywu partyjnego była w walce o przyszłość i wielkość polskiej kultury kolejnym krokiem naprzód, który znalazł szerokie rozwinięcie już na czerwcowych zjazdach dramaturgów i plastyków polskich.

Referat tow. Bermana w dniu 30 maja postawił również w nowej zupełnie płaszczyźnie problem wydobycia z naszej rzeczywistości całej głębi nowego konfliktu, którego istotą jest zwalczanie starego przez nowe, wdarcie się nowego życia w postawę każdego uczciwego człowieka, każdego współtwórcy nowej, socjalistycznej ojczyzny.

Wydobycie z całą mocą twórczej prawdy artystycznej wielkiego, niełatwego procesu powstawania nowego człowieka, jego nowego stosunku do pracy, do idei braterstwa międzynarodowego, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, patriotyzmu, partii, walki o nowy lepszy świat, oto jest zadanie naszej twórczości chwili obecnej.

„Co należy uczynić — zapytuje tow. Berman — aby nasza twórczość artystyczna szła w parze z naszym dorobkiem gospodarczym i politycznym?

Należy w pierwszym rzędzie wzmocnić nasz pion ideowy na tym odcinku. Należy wzmóc świadomość wielkiego powołania, wielkiej roli pisarza i artysty w Ludowej Polsce. Wzmóc świadomość słuszności drogi realizmu socjalistycznego. Jak już jednak zaznaczyłem przyjęliśmy realizm socjalistyczny często deklaratywnie, powierzchownie, niekiedy bez wewnętrznego przeżycia, bez tego wstrząsu, który jest konieczny dla przewekslowania się na nowe tory twórczości.

Dla osiągnięcia tego celu konieczny jest kontakt z masami, kontakt z życiem. Na przykład, niechby się kto wybrał na dwa dni do szkoły SPP, gdzie odbywa się niełatwy, ale piękny proces proletary-

zowania się chłopskiej młodzieży. Ile tam zagadnień, ile tam mocowania się ze starym nawykiem, ile załamań, a mimo to ciągły postęp, borykanie się z nowymi warunkami życiowymi, przekształcanie się chłopa w proletariusza. A przyjrzyjcie się nowoprzyjętym na uniwersytet studentom ze środowisk robotniczo-chłopskich. Jak oni się zmagają, jak są początkowo przygnębieni przewagą dotychczasowej pseudo-elity, z którą stykają się u progu życia studenckiego. Jak mimo to mocują się, wydobywają się mozolnie na wierzch, trzymają się mocno zdobytych pozycji. Oni będą naszą przodującą, bojową inteligencją".

Każda wielka twórczość wszystkich epok ludzkości była twórczością problemową, pełną pasji i ludzkich treści. Taką była sztuka Renesansu i Oświecenia, taką była sztuka wielkich mistrzów flamandzkich, twórców szkoły realizmu mieszczańskiego, taką była sztuka wczesnego kapitalizmu, Balzaka, Stendhala, Goyi, a u nas Prusa, Brodowskiego, Gierymskiego i wielu innych.

Rzecz prosta, że realizm mieszczański był ograniczony i nie mógł świadomie wyjść poza granice burżuazyjnej obserwacji świata.

Stąd też, tak jak materializm dialektyczny jest nie tylko przeciwieństwem idealizmu, lecz równoczesnym przezwyciężeniem mechanistycznego materializmu ubiegłych epok, tak realizm socjalistyczny jest nie tylko dialektycznym przeciwieństwem formalizmu w sztuce, lecz równoczesnym przezwyciężeniem mieszczańskiego realizmu. Realizm socjalistyczny jest twórczym widzeniem każdego zjawiska w jego procesie rozwojowym, w jego prawdzie artystycznej, przełamanej przez pryzmat indywidualnego przeżycia twórcy. Realizm socjalistyczny jest więc nie naturalistyczną kopią, nie deformacją rzeczywistości, lecz jej prawdziwym twórczym obrazem, świadomie ukształtowanym przyczynowo i historycznie.

Trudno tu mi powstrzymać się, żeby nie zacytować w tej materii niezwykle trafnej definicji Czernyszewskiego.

„Piękny — pisał ten wielki rosyjski realista — jest każdy samoistny żywy przedmiot, a nie oderwane wyobrażenie. W tym znaczeniu obrazy tworzone przez sztukę podobne są do pięknych przedmiotów w naturze. Jednak mogą one osiągnąć znaczenie uniwersalne tylko przez głębokie indywidualne przemyślenie".

Jakże głęboką definicję realizmu socjalistycznego dał Maksym Gorki, pisząc:

„Wynaleźć sposób wydobycia z danej rzeczywistości jej idei przewodnich i ucieleśnić je w obrazie, oto jak rozumiemy realizm. Oto jak rozumiemy realizm socjalistyczny, który tworzy rewolucyjną postawę wobec rzeczywistości, postawę przeobrażającą świat w znaczeniu realnym".

Kształtowanie się tej postawy w naszej sztuce jest oczywiście procesem żmudnym i trudnym, powstającym nie z dnia na dzień, lecz w wyniku uporczywej walki klasowej na odcinku literatury i sztuki. Składowym elementem tej walki winna być nasza rzeczowa, spokojna, kształtująca krytyka, korzystająca z wielkich doświadczeń Związ-

ku Radzieckiego. Krytyka partyjna musi pomagać twórcy, wskazując mu błędy, potknięcia, nie szczędząc jednocześnie życzliwej, partyjnej rady. Musi odróżniać artystę, idącego do nas od wroga, który świadomie wykorzystuje odcinek sztuki dla walki z nami, dla przemycania dekadenckich idei ginącego świata imperializmu. Krytyka musi nadążać za narastającymi elementami socjalistycznymi w naszej sztuce, a tym samym musi być surowa wobec objawów upadku, rozkładu i kosmopolitycznego nihilizmu. Stąd też w żadnym wypadku partyjna publicystyka i partyjna krytyka nie może być czynnikiem samozadowolenia, zacierającego ostrość stawianych problemów, nie może być czynnikiem siejącym fałszywe iluzje o jakościowej „inności" naszej drogi kulturalnej, nie w sensie oczywiście własnego oblicza kulturalnego, które przez nikogo nie jest kwestionowane, ale w sensie przebiegu klasowej walki, w toku której kształtuje się wielkość naszej socjalistycznej kultury narodowej.

Powyższe zagadnienia znalazły specjalnie szczegółowe i wyczerpujące naświetlenie podczas ostatniej konferencji aktywu pracowników i działaczy na froncie kultury i sztuki. Znalazły również żywy oddźwięk podczas czerwcowej narady dramaturgów i na zjeździe plastyków, gdzie problem krytyki fachowej był przedmiotem ożywionej dyskusji.

Co jednak najważniejsze — zagadnienia poruszone na konferencji partyjnego aktywu znalazły już w chwili obecnej głęboki rezonans wśród samych twórców.

Dobitnym tego wyrazem są następujące fakty: w zamkniętym konkursie na sztuki sceniczne dla teatrów dramatycznych i świetlicowych wzięły udział zarówno najwybitniejsze nazwiska starszego pokolenia jak i najmłodsi przedstawiciele świata literackiego. Już w najbliższym sezonie zapowiedziany został w samej Warszawie szereg prapremier polskich autorów. W kraju prapremier tych będzie w ciągu roku co najmniej przeszło trzydzieści. Plastycy przystąpili do organizacji wielkiej problemowo-tematycznej wystawy ogólnokrajowej. Kompozytorzy zapowiedzieli festiwal muzyki współczesnej na jesień 1950 roku.

Zaznaczył się również pewien, wysoce jeszcze niedostateczny zwrot w metodach pracy wyższych uczelni artystycznych. W pewnym stopniu wyrazem tego zwrotu były wiosenne wystawy naszej młodzieży plastycznej oraz popisy wyższych szkół aktorskich, na czoło których wysunęła się łódzka szkoła z inscenizacją „Młodej Gwardii" Fadiejewa. Wyrazem tych nowych poszukiwań jest organizowany na jesień bieżącego roku zjazd profesorów i studentów wyższych uczelni artystycznych, połączony z popisem samodzielnych prac studenckich, zarówno indywidualnych jak i zespołowych.

Wyrazem tego zwrotu był również festiwal muzyki ludowej zorganizowany z inicjatywy polskiego radia i festiwal artystyczny związków zawodowych z okazji drugiego kongresu polskiego ruchu zawodowego.

„Dzieło sztuki — pisał w swoim czasie Karol Marks — jak każdy inny produkt, stwarza publiczność świadomą jego specyficznego piękna i zdolną do cieszenia się nim".

Dzieła sztuki naszej epoki wypełnią żywą, nową treścią szeroką akcję upowszechnienia kultury i sztuki, połączą wielką historyczną drogę człowieka z jego socjalistyczną przyszłością, zmniejszając tym samym z każdym dniem pierwotną dysproporcję między artystycznymi potrzebami społeczeństwa, a dotychczasową twórczością pisarzy i artystów.

W ten sposób zakrojona ofensywa kulturalna naszej partii zatacza coraz to szersze kręgi, wciągając w swoją orbitę nie tylko wciąż nowe koła odbiorców, lecz i wciąż nowe koła samych twórców, kształtując jednocześnie nowe kadry polskiej, socjalistycznej inteligencji, kadry pisarzy i artystów, rekrutujących się coraz bardziej spośród szeregów klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Juliusz Krajewski

Narada partyjna plastyków

Narada Partyjna Plastyków, która odbyła się w Katowicach 26. VI. 1949 r. była pierwszą konferencją partyjną artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików poświęconą omówieniu zagadnień stojących w dobie obecnej przed Partią na odcinku sztuk plastycznych. W naradzie wzięli udział tow. Jerzy Albrecht, tow. Włodzimierz Sokorski oraz przedstawiciele aktywu partyjnego ze wszystkich ośrodków kultury plastycznej, przede wszystkim Warszawy i Krakowa.

Narada stanowiła zasadniczy przełom w stosunkach panujących dotychczas wśród plastyków — członków Partii, w ocenie słuszności dróg, którymi idą artyści partyjni w swej pracy twórczej.

Automatyczne kontynuowanie metod artystycznych właściwych naszej sztuce międzywojennej, przenoszenie na polski grunt jaskrawych w swej dekadencji form powojennej sztuki krajów kapitalistycznych, było do dnia dzisiejszego powszechnym zjawiskiem w naszym życiu artystycznym. Wśród plastyków partyjnych, stanowiących najżywotniejszy element artystyczny, zjawisko to występowało tym wyraźniej, że wielu z nich, nie zdając sobie sprawy z klasowego charakteru procesów zachodzących w kulturze, dopatrywało się w najbardziej skrajnych formalnie i mętnych ideologicznie zjawiskach artystycznych zachodu, rewolucyjnego wyrazu naszej epoki. Najbardziej perwersyjne koncepcje surrealizmu miały wyrażać głębię i bogactwo psychiki współczesnego człowieka, kombinatoryka abstrakcyjnych form — logikę i jasność „okre-

su wiedzy i mechanizacji". W artystycznej świadomości tych plastyków zagubiły się zmagania, które świat przeżywa w walce o nowy ustrój społeczny, zagubił się heroizm klasy robotniczej, zagubiło się brutalne oblicze imperializmu. Pojęcia postępu, piękna i dobra stały się oderwaną od realnego życia i jego konfliktów abstrakcją, niweczącą dynamikę twórczości.

Powstała niezdrowa sytuacja. Cała gałąź sztuki usycha z braku dopływu żywych idei, które byłyby bodźcem poszukiwań i pracy twórczej, źródłem nowych form i realizacji kształtujących wielki, żywy nurt sztuki, — ogarniający inne odcinki życia. Artyści trzymają się kurczowo prawideł ograniczających problematykę obrazu do wąskich granic zagadnień formalnych, wpadają w rozgoryczenie wskutek obojętności z jaką szerokie rzesze widzów odnoszą się do ich formalistycznej twórczości. Niezdolni do rewizji swoich pojęć estetycznych, pogłębiających ich izolację wobec życia i jego zagadnień, skłonni są winić masy społeczne za taki stan rzeczy, nie rozumieją praw historycznych rządzących zjawiskami kulturalnymi. Negując ideowe, twórcze społecznie wartości sztuk plastycznych stają się nieświadomie nosicielami kosmopolitycznego indyferentyzmu, szerzą w środowisku plastyków oraz wśród inteligencji atmosferę niewiary i obcości wobec walki toczonej przez klasę robotniczą i cały naród.

Sztuka ginącego kapitalizmu nie jest zdolna podjąć żywotnych zagadnień współczesnego życia, nie jest zdolna kontynuować wielkich tradycji artystycznych minionych epok, przenikniętych humanizmem i poznawczym stosunkiem do świata. Ta słabość sztuki uważana jest za jej główny walor, niezdolność zajęcia stanowiska wobec toczącej się walki traktowana jest jako zasada, określająca dzieło sztuki XX wieku. W środowisku partyjnym plastyków dojrzewała powoli reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy.

Świadomość kontrastu między walką, którą masy ludowe toczą o socjalizm i biernością sztuki grzęznącej w jałowych poszukiwaniach formalnych przenikała coraz to szersze rzesze artystów plastyków, przechodzących na pozycje realizmu socjalistycznego. Dyskusja ogarniała żywotne ośrodki, by w naradzie katowickiej wyrazić dobitnie rozbieżności obu stanowisk.

W referacie postawiono zagadnienie realizmu socjalistycznego, jako jedyne istotne zagadnienie stojące dziś przed plastyką polską: wysunięto postulat sztuki aktywnie współdziałającej w kształtowaniu psychiki narodu, sztuki wyrażającej twórcze procesy zachodzące w naszym życiu, sztuki wartościującej moralnie zjawiska życia. Dyskusja nie tylko w całej pełni ujawniła istnienie konfliktów, nurtujących od dłuższego czasu organizację partyjną plastyków, lecz wykazała również jak nikłe wobec wymagań realnego życia są argumenty uzasadniające sens formalizmu. Wobec postulatu sztuki związanej z partią i jej walką, przenikniętej jej ideologią, sztuki będącej własnością mas społecznych, bliskiej tym masom i stanowiącej oprawę ideową ich życia, plastycy broniący formalistycznych tradycji wysunęli tezę eksperymentu formal-

nego, tezę sztuki „laboratoryjnej", wysuwali zastrzeżenia wobec ingerencji czynnika politycznego w życie artystyczne.

Co oznacza postulat sztuki eksperymentalnej, laboratoryjnej? — Oznacza wolność tworzenia dzieł malarskich czy rzeźbiarskich, których normy estetyczne opierają się na subiektywnych miernikach określonych przez samego artystę, bez względu na ich obiektywną sprawdzalność. Postulat ten opiera się na przypuszczeniu, że możliwe jest dokonywanie eksperymentów bez określenia celu, do którego eksperyment wiedzie, że wyłączywszy ludzką i partyjną świadomość, stworzyć można drogą przypadku dzieło sztuki będące wyrazem współczesnego życia.

W rzeczywistości postulat ten jest próbą obrony izolacjonizmu artysty, próbą podtrzymania anty-humanistycznych, irrealistycznych, pozbawionych ambicji poznawczych tradycji sztuki upadającego kapitalizmu.

Klasa robotnicza podnosi swą walką i pracą godność człowieka pracy do rzędu najwyższych wartości nowego społeczeństwa socjalistycznego i ceni dlatego we wszelkim działaniu przede wszystkim jego ludzką, społeczną treść. Humanizm klasy robotniczej stawia również przed artystą w pierwszym rzędzie zadanie ujawnienia w każdym zjawisku jego społecznego sensu, widzi w dziele sztuki przede wszystkim jego twórcze społecznie cechy. Humanizm socjalistyczny stawia zagadnienie człowieka i najpełniejszego rozwoju jego właściwości psychicznych i fizycznych jako naczelne zagadnienie nowej kultury i nie może kontynuować tradycji artystycznych, w których treść ludzka zagubiła się bez reszty. Dlatego nie może liczyć na powodzenie próba utrzymania na marginesie nowej kultury działalności artystycznej obojętnej wobec dramatycznych zmagań naszych czasów.

Wielu artystów obawia się, że realizacje artystyczne wykonane w duchu realizmu socjalistycznego zawierać będą cechy naturalizmu i uważa, że naturalizm winien być zwalczany w tej mierze co i formalizm, jako zjawisko równie groźne dla przyszłości naszej kultury plastycznej.

Obawy takie wynikają z niedostatecznego przezwyciężenia formalistycznych poglądów na sztukę albo są wynikiem niezrozumienia istoty realizmu socjalistycznego.

Realizm socjalistyczny jest pojęciem przeciwstawnym w stosunku do naturalizmu, jest metodą kształtowania opartą na filozofii materializmu historycznego. Naturalistyczne widzenie rzeczy i zjawisk w ich powierzchownych kształtach, bez ujawnienia istotnych społecznych, historycznych cech zjawiska, bez dokonania wyboru elementów istotnych z pominięciem elementów przypadkowych, jest w zasadzie swojej tak sprzeczne z widzeniem dialektycznym, że obawa przed naturalizmem wynikać może tylko z niezrozumienia tej zasadniczej różnicy lub przywiązania do form wykształconych w minionym okresie mieszczańskiego formalizmu.

W dzisiejszym stanie plastyki należało by dopatrywać się naturalizmu raczej w formalistycznych realizacjach, nadających jakiemuś drobnemu

elementowi rzeczywistości, jakiejś części maszyny lub martwej naturze mistyczne cechy wiecznotrwałych, ogólno - ludzkich wartości.

Wobec zastrzeżeń, jakie niektórzy plastycy wysuwali w stosunku do ingerencji władz partyjnych w zagadnienia sztuki odpowiedział tow. Albrecht na zakończenie dyskusji: „My atakując formalizm i abstrakcjonizm, bijemy się o wielkość, o perspektywę rozwojową naszej sztuki. Nikomu bardziej niż naszej klasie robotniczej nie zależy na wielkości naszego malarstwa, naszej sztuki. Jeżeli stoi się na gruncie ideologii marksizmu i podziela pogląd, że Partia jest przodowniczką życia w każdej dziedzinie, trzeba z całą ufnością odnosić się do oceny Partii we wszystkich dziedzinach, a więc i w dziedzinie kultury. Zerwać należy z poglądem, że artysta jedynie może być sędzią sztuki, trzeba chcieć uczyć się od ludzi, którzy oceniają twórczość waszą, zerwać z poglądem, jakoby klasa robotnicza nie mogła być sędzią twórczości artystycznej. W tym ukrywa się wyniosłość artysty w stosunku do odbiorcy sztuki. Partia powiada, że kierować politycznie, to nie tylko iść na czele mas, ale i uczyć się od mas".

Jedniodniowa konferencja plastyków partyjnych i odbywający się po niej trzydniowy Zjazd Polskich Artystów Plastyków stanowiły w naszym życiu artystycznym zdarzenie o niebywałym dotychczas napięciu i bogactwie dyskusji. Dla wielu plastyków były one początkiem uświadomienia sobie znaczenia sztuki realizmu socjalistycznego, procesem rewizji dotychczasowego biernego stanowiska twórczego. Osiągnięcia dyskusji były poważnym krokiem na drodze do wykrystalizowania podstaw ideologicznych sztuki socjalistycznej w Polsce.

Jan Minorski

Narada partyjna architektów

Wśród szeregu narad partyjnych, poświęconych formułowaniu marksistowsko - leninowskiego stanowiska Partii w dziedzinie oceny rozwoju i podstaw kształtowania polskiej kultury socjalistycznej, odbyła się w dniach 20 i 21 czerwca r. b. w gmachu KC PZPR ogólnokrajowa narada partyjna architektów. W naradzie udział wzięli: tow. Bolesław Bierut, tow. J. Cyrankiewicz, tow. J. Berman, tow. J. Albrecht, tow. St. Zawadzki i inni. W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone następujące referaty: tow. inż. arch. E. Goldzamt — Zasady realizmu socjalistycznego w architekturze, tow. inż. arch. Minorski — Oblicze współczesnej polskiej twórczości architektonicznej, tow. inż. arch. S. Tworkowski — Kształtowanie przestrzenne Warszawy socjalistycznej. W drugim dniu obrad odbyła się całodzienna dyskusja, w której wzięły udział 24 osoby.

Zwołanie narady było koniecznością chwili. Wśród szerokiego ogółu architektów polskich od dłuższego czasu nurtowała myśl o niewłaściwości obecnej drogi rozwojowej architektury polskiej wobec nowych wielkich zadań, stojących przed urbanistyką i architekturą. W przededniu przystąpienia do realizacji Planu Sześcioletniego, dążenie do rewizji dotychczasowych poglądów przybierało coraz bardziej na sile. W dobie dzisiejszej odziedziczony po kapitalizmie i kontynuowany do dziś schyłkowy formalistyczny kierunek konstruktywizmu — coraz bardziej zdecydowanie odsłania swe wrogie dla budownictwa polskiej kultury socjalistycznej oblicze. Jest on pozostałością okresu, w którym imperialistyczna burżuazja, prowadząc walkę ideologiczną przeciwko realizmowi w sztuce, wysunęła początkowo hasło „nowej sztuki dla nowych czasów", a następnie hasło „sztuki dla sztuki", co w architekturze w ostateczności doprowadziło do negacji roli architektury jako wielkiej, wyrażającej idee sztuki społecznej, do powstania osławionej teorii „domu maszyny". W dziedzinie formy teoria ta doprowadziła do fetyszyzacji tworzywa i konstrukcji, których „pokazanie", „szczere wydobycie", uznane zostało za ostateczny cel pracy architekta. Drugim fetyszem stało się równocześnie „szczere pokazanie" odbywającego się wewnątrz budowli ruchu, czyli „funkcjonalizm" architektury.

Doprowadzona do całkowitego ubóstwa formalnego, niezdolna do wyrażenia żadnej głębszej i szerszej idei społecznej architektura ta jest dziś z zapałem kontynuowana i propagowana w krajach kapitalistycznych. Dla krajów budujących kulturę socjalistyczną, nieprzydatność jej jest oczywista. Architekt polski, współtwórca wielkiego budownictwa, docenia skalę działania gospodarki planowej, rozumie głęboką humanizację wszystkich zagadnień architektury, odczuwa i pragnie wyrazić te idee umiłowania i wyzwolenia człowieka, idee patriotyzmu, bohaterstwa pracy, wolności i suwerenności swojego kraju, które społeczeństwo położyło u podstaw również i jego działalności. Architektura konstruktywistyczna nic nie ma tu do powiedzenia. Trzeba tworzyć szkołę architektury socjalistycznej.

Skończyło się bezdroże ideowe architektury polskiej, skończyła się samotność zagubionego w kapitalistycznym świecie twórcy - architekta. Naród kieruje się wielką ideą, łączącą w sobie dwa elementy: poczucie dumy narodowej wolnego narodu i wolę zbudowania socjalizmu, jako gwarancji wolności. Idea woła o formy, które by ją zdołały wyrazić. Form tych nie można brać z próżni. Narody Związku Radzieckiego śmiało i odważnie odrzuciły fetysze konstruktywistyczne i zwróciły się ku twórczej adaptacji najcenniejszych osiągnięć klasycznej architektury świata i ku własnemu dziedzictwu architektonicznemu. Jedynie na tej drodze, na drodze wyrażania idei współczesnych, postępowych idei socjalizmu, w oparciu o wytworzoną przez wieki kulturę form architektonicznych, możliwe jest tworzenie budownictwa, odpowiadającego wielkiej epoce socjalizmu. Architektura polska również jedynie nawiązując do wartości posiadanych w skarbcu wielowiekowej spuścizny architektonicznej, sta-

rając się wyrazić nową treść ideową życia i zaspokajając jego potrzeby — wytworzy własny, nowy język dla nowego życia.

Referaty, wygłoszone na naradzie, ujęły zagadnienia w trzech kolejno po sobie następujących rozwinięciach.

Referat pierwszy omówił teoretyczne podstawy realizmu socjalistycznego w architekturze, zagadnienie narodowej formy architektonicznej, znaczenie dorobku, praktyki i teorii architektury radzieckiej oraz wielkie doświadczenie urbanistyczne socjalistycznej przebudowy Moskwy, jako wzoru urbanistyki socjalistycznej.

Referat drugi zawierał charakterystykę form stosowanych obecnie we współczesnej architekturze polskiej, analizę charakterystycznych przejawów twórczości poszczególnych twórców współczesnej architektury polskiej, genezę współcześnie panujących w architekturze polskiej prądów artystycznych na przestrzeni ostatniego pięćdziesięciolecia, rozpatrzenie dróg emancypacji architektury radzieckiej spod sugestii formalizmu i konstruktywizmu, jako pierwszego w dziejach przykładu dojrzewania nowej, socjalistycznej, pełnej siły świadomości w tej dziedzinie.

Referat trzeci podał charakterystykę planu Warszawy, opracowanego w latach przedwojennych, planu z roku 1945, jako pierwszej koncepcji, oraz planu aktualnego z roku 1948.

Dyskusja rozwinęła i wzbogaciła analizę zagadnień wysuniętych w referatach. Należy stwierdzić, że głównym niebezpieczeństwem dla współczesnej, socjalistycznej architektury polskiej nadal pozostaje formalizm i konstruktywizm. Przeprowadzona narada stanowi jedynie zapoczątkowanie walki na tym odcinku. Tow. Marian Spychalski, dając podsumowanie przeprowadzonych obrad, najdobitniej podkreślił właśnie tę okoliczność.

Wysunięte przez naradę zagadnienie socjalistycznego realizmu w architekturze polskiej znalazło należytą podbudowę i powiązanie z całokształtem życia politycznego kraju i zadaniami w dziedzinie kultury oraz ze sprawą budowy i odbudowy Warszawy, w przemówieniu tow. Prezydenta B. Bieruta, na I Konferencji Warszawskiej PZPR w dniu 3 lipca 1949 r.

Dowodem słuszności sformułowanego przez naradę partyjną stanowiska w dziedzinie architektury jest gorący oddźwięk, jaki znalazła rezolucja wśród szerokiego ogółu architektów polskich. Niemniej gorące zainteresowanie wzbudziło zebranie sprawozdawcze w Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Architektów R. P., na którym referat, poświęcony wynikom narady wygłosił tow. Roman Piotrowski. Na zebraniu było obecnych przeszło 250 architektów. Wypowiedzi architektów bezpartyjnych zapoczątkowały rozszerzenie dyskusji na ogół architektów. Zgłoszono życzenie usłyszenia referatów wygłoszonych na naradzie partyjnej. Równie gorąco uchwały narady przyjęte zostały na specjalnym zebraniu ZAMP-u na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

Można skonstatować, że opracowanie i ogłoszenie rezultatów narady partyjnej wywołało powszechne odprężenie wśród architektów, pełnych niepokoju o przyszłość architektury polskiej. Największe zadowolenie

budzi fakt, że partia zajęła zdecydowane stanowisko wobec rozbieżnych tendencji architektury współczesnej. Odrzucono formalizm, abstrakcjonizm, konstruktywizm, reformizm anglosaski i superurbanizm Corbusierowski w urbanistyce. Podkreślono wartość realizmu twórczej kontynuacji form narodowych dla wyrażenia współczesnych idei, którymi żyje naród, osiągnięcia radzieckiej architektury i urbanistyki socjalistycznej. Rozproszone zostały zatem wszelkie wątpliwości i wielu skłaniających się ku realizmowi architektów stwierdza dziś, że nie ma pomiędzy ich poglądami artystycznymi a stanowiskiem partii żadnych rozbieżności, że natomiast uchwała partyjna daje oparcie ideologiczne ich działaniu. Sformułowanie zatem stanowiska partii w dziedzinie rozwoju architektury jest wielkim krokiem naprzód.

Błędem było by jednakże przypuszczać, że samo tylko ustalenie linii generalnej wystarczy, aby dokonała się całkowita, realna przemiana w tej dziedzinie. Oportunizm, mający swe źródło w zadawnionym elitaryzmie mieszczańskim, gorliwie natomiast nieraz posługujący się „lewicowym" frazesem, dążyć będzie ponad wszelką wątpliwość do rewidowania i wypaczania w praktyce stanowiska partii. Zamaskowany konstruktywizm i formalizm występować będą niejednokrotnie z fałszywą etykietą realizmu socjalistycznego. Ukrywać się będą w kampanii przeciw „krępowaniu swobody twórczej" itp. Toteż z tej strony partia powinna obawiać się zarówno we własnych szeregach, jak i wśród bezpartyjnych, dążności do wypaczania praktyki, przestawienia twórczości architektonicznej na fałszywe tory. Przede wszystkim muszą być niezwłocznie wprowadzone w czyn postanowienia szczegółowe. Przebieg wykonywania tych postanowień musi być przez partię należycie kontrolowany. Podstawową rękojmią realizacji słusznej nowej linii w architekturze powinno być również twórcze rozwinięcie szerokiej inicjatywy ogółu architektów, społeczna kontrola masowa w ramach Stowarzyszenia Architektów R. P. i nowe nastawienie krytyki artystycznej w architekturze.

Karol Lapter

Dokumenty, które demaskują dyplomację państw imperialistycznych

Odsłonięcie dyplomatycznych kulis wybuchu II-ej wojny światowej posiada znaczenie nie tylko historyczne. Jasne naświetlenie stanowiska, jakie zajęli imperialiści angielscy, francuscy i amerykańscy wobec agresji hitlerowskiej stanowi czynnik niezmiernej wagi dla zrozumienia obecnej polityki państw imperialistycznych usiłujących dziś, w innym układzie sił międzynarodowych, kontynuować starą linię rozpalania zarzewia wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi postępu. Stąd właśnie wynika ogromna doniosłość wydania w języku polskim w przeddzień dziesiątej rocznicy wybuchu wojny, dokumentów i materiałów opublikowanych przez radzieckie MSZ *).

Przekład „Dokumentów i Materiałów z przedednia drugiej wojny światowej", opublikowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR na podstawie zdobytych w archiwach niemieckiego MSZ materiałów umożliwia czytelnikowi polskiemu bliższy wgląd w kulisy stosunków międzynarodowych w latach 1937-1939.

Dokumenty te potwierdzają słuszność naszej oceny polityki zagranicznej poszczególnych państw. Wykazują jak koła rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji współdziałały w odbudowie niemieckiego imperializmu, jak utrudniały i udaremniały prowadzoną konsekwentnie przez Związek Radziecki politykę bezpieczeństwa zbiorowego. Przypominają

*) Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR. Dokumenty i materiały z przedednia II-ej wojny światowej. T. I. listopad 1937-38 — z archiwum niemieckiego MSZ. T. II 1938-39 — archiwum Dirksena. (Przekład polski — „Książka i Wiedza", Warszawa 1949).

próby izolowania ZSRR na arenie międzynarodowej i kierowania naporu niemieckiego na Wschód, przeciw Związkowi Radzieckiemu poprzez politykę ustępstw, zaspokajania rosnących apetytów hitlerowskich Niemiec. Istotę tej polityki zdemaskował w swym referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. Stalin:

„Polityka nieinterwencji oznacza pobłażanie napastnikom, rozpętywanie wojny — a co za tym idzie, przekształcanie jej w wojnę światową. W polityce nieinterwencji przebija dążenie, chęć nieprzeszkadzania napastnikom w ich niecnej robocie, nieprzeszkadzania, powiedzmy, Japonii w uwikłaniu się w wojnie z Chinami, a jeszcze lepiej ze Związkiem Radzieckim, nieprzeszkadzania, powiedzmy, Niemcom w ugrzęźnięciu w sprawach europejskich, w uwikłaniu się w wojnie ze Związkiem Radzieckim, pozwolenia wszystkim uczestnikom wojny, aby głęboko ugrzęźli w odmęcie wojny, skrytego zachęcania ich do tego, pozwolenia im, aby się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną — wkroczenia na widownię ze świeżymi siłami, wystąpienia oczywiście „w interesie pokoju" i podyktowania swoich warunków, osłabionym uczestnikom wojny". (Zagadnienia leninizmu, Książka 1947, str. 524).

Zawarte w omawianych „Dokumentach" fakty wielokrotnie potwierdzają tę tezę. Dzięki mądrej i przewidującej polityce Związku Radzieckiego plany izolacji ZSRR i skierowania przeciwko niemu agresji niemieckiej nie udały się. Polityka Anglii i Francji zakończyła się zupełnym fiaskiem. Państwa te same znalazły się w izolacji i wobec niebezpieczeństwa zupełnej klęski, przed którą ocaliły je — jak wiadomo — jedynie historyczne zwycięstwa bohaterskiej Armii Radzieckiej. Fakt ten nie przeszkodził im zresztą również i w okresie wojny prowadzić podwójnej gry oraz intryg mających na celu osłabienie ZSRR oraz wydarcie mu owoców zwycięstwa i podyktowanie swoich warunków. Jak wiadomo i ta gra spełzła na niczym.

Dla czytelnika polskiego „Dokumenty i Materiały" są pasjonującą lekturą nie tylko dlatego, że obnażają dwulicowość kierowniczych kół rządzących państw zachodnich, że wykazują ich cyniczne dzielenie kuli ziemskiej, oddawanie w niewolę narodów, traktowanie ich jako monety wymiennej w pertraktacjach. Dla nas interesującym i nie pozbawionym wymowy również w dniu dzisiejszym jest stosunek rządów Anglii i Francji (a także USA) do sprawy Polski wówczas, kiedy kraj nasz znalazł się w obliczu bezpośredniej groźby agresji niemieckiej. W świetle tych dokumentów jasną się staje reakcyjna i antynarodowa polityka zagraniczna sanacyjnej Polski.

I

Już pierwszy z opublikowanych dokumentów — stenogram rozmowy pomiędzy Hitlerem a angielskim ministrem spraw zagranicznych Halifaxem, odbytej 19 listopada 1937 r. — zawiera propozycję antyradzieckiego bloku czterech mocarstw tj. Niemiec, Anglii, Włoch i Francji, co wobec faktu istnienia tzw. osi Berlin-Rzym i Paktu Antykominternowskiego oznaczało propozycję otwartego przejścia Anglii i Francji do obozu państw faszy-

stowskich. Chwaląc niepomiernie Hitlera za krwawy terror, przy pomocy którego „zlikwidował" komunizm we własnym kraju i „zagrodził mu tym samym drogę w głąb Europy Zachodniej" Halifax oświadczył:

„Anglicy są realistami i prawdopodobnie bardziej niż ktokolwiek inny są przekonani, że błędy traktatu wersalskiego winny być naprawione. Anglia — także w przeszłości stale wywierała wpływ w duchu tego realizmu. Wskazał na rolę Anglii w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenii, przy rozwiązywaniu zagadnienia reparacyjnego i przy reokupacji Nadrenii... ze strony angielskiej nie myśli się, iż status quo musi pozostać w mocy w każdej sytuacji... Musi on raz jeszcze podkreślić w imieniu rządu angielskiego, że nie należy wykluczać żadnych możliwości zmian istniejącego stanu rzeczy... Jeśli obie strony zgadzają się, że świat nie jest statyczny, należy spróbować na podstawie wspólnych ideałów uczynić zadość temu stwierdzeniu, kierując całą energię ku osiągnięciu wspólnego celu w warunkach wzajemnego zaufania... Wszystkie pozostałe zagadnienia można określić w tym sensie, że dotyczą one zmian porządku europejskiego, które wcześniej czy później zapewne nastąpią. Do tych zagadnień należą: Gdańsk i Austria oraz Czechosłowacja. Anglia zainteresowana jest wyłącznie w tym, aby zmiany te dokonane zostały drogą pokojowej ewolucji i aby uniknąć metod, mogących wywołać dalsze wstrząsy, których nie życzyłby sobie ani führer, ani inne kraje". (I. str. 17, 21-23, 31).

Tak więc minister Anglii w imieniu swego rządu zaproponował pomoc w zaspokojeniu apetytów niemieckich faszystów kosztem Polski, Austrii i Czechosłowacji.

Kontynuując nawiązane przez Halifaxa rozmowy, angielski ambasador w Berlinie Henderson jeszcze wyraźniej deklarował 3 marca 1938 r. w rozmowie z Hitlerem zgodę Anglii na zmiany terytorialne w Europie i jej zjednoczenie pod przewodnictwem Niemiec i Anglii bez i przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Henderson posunął się tak daleko, że stwierdził, iż on sam „wypowiadał się za Anschlussem" (I, 57). Nic dziwnego, że w odpowiedzi na taką zachętę w 9 dni po tej rozmowie Hitler zajął Austrię.

Zasadnicze wytyczne polityki ówczesnego rządu angielskiego z Chamberlainem na czele charakteryzuje ambasador niemiecki w Londynie — Dirksen w następujący sposób w swoim raporcie, pisanym jeszcze 10 lipca 1938 r.

„Obecny rząd angielski jako pierwszy spośród rządów powojennych, uczynił porozumienie z Niemcami jednym z zasadniczych punktów swego programu i dlatego też rząd ten wykazuje w stosunku do Niemiec maksimum zrozumienia... Zbliżył on się w zasadniczych punktach do zasad, reprezentowanych przez Niemcy, a mianowicie: usunięcia Związku Radzieckiego od współudziału w decydowaniu o losach Europy; usunięcia od tego udziału również Ligi Narodów; celowości dwustronnych pertraktacji i układów. Niemcy znajdują u tego rządu coraz większe zrozumienie swoich żądań w sprawie Niemców sudeckich. Rząd ten byłby gotów ponieść duże ofiary dla zaspokojenia innych słusznych żądań niemieckich pod jednym (podkr. Dirksena) tylko warunkiem, że do tych celów dążyć się będzie drogą pokojową" (I. str. 124-127).

Nie mniej interesujący dla polskiego czytelnika jest fakt, że znajdujący się wówczas w „opozycji" Churchill reprezentował identyczne poglądy, różniąc się jedynie w zagadnieniach taktyki z Chamberlainem. W czasie swej rozmowy z przywódcą faszystów gdańskich, Foersterem (10. 7. 1938) Churchill oświadczył:

„Nie jestem wrogiem potęgi Niemiec i większość Anglików pragnie, aby Niemcy zajęły należne im miejsce jako jedno z dwóch lub trzech przodujących mocarstw świata" (I. 130).

Ostatnio opublikowane materiały świadczą wyraźnie, że również rząd USA — inspirowany wówczas przez takich reakcyjnych polityków jak: Bullit, Kennedy, Lindbergh i inni — faktycznie aprobował i popierał monachijską politykę Chamberlaina i Daladiera. 14 września 1938 roku sekretarz stanu Hull oświadczył publicznie, że wszystkie narody „ z wielkim zainteresowaniem obserwują dzisiejsze historyczne spotkanie" (Chamberlaina z Hitlerem — uw. K.L.). Pod koniec września Roosevelt odpowiedział milczeniem na apel rządu czeskiego i zwrócił się do Chamberlaina, Daladiera i Hitlera z wezwaniem „prowadzenia dalszych pertraktacji", prosząc równocześnie poufnie Mussoliniego o pośrednictwo. (Jak wiadomo, to „pośrednictwo" Mussoliniego doprowadziło do konferencji w Monachium). Wszystkie te (i inne) fakty zwłaszcza na tle niezwykle bliskich stosunków i ścisłej współpracy monopolistów amerykańskich i niemieckich, dowodzą jasno, że drogę hitlerowskiej agresji torowały reakcyjne kliki nie tylko Anglii i Francji, lecz również Stanów Zjednoczonych.

Wobec takiego stanowiska państw imperialistycznych dążących do antyradzieckiego porozumienia z Hitlerem i próby skierowania na Wschód agresji niemieckiej przestaje być tajemnicą tragifarsa monachijska, złamanie przez Anglię i Francję sojuszniczych gwarancji w stosunku do Czechosłowacji. Dokonany — przy haniebnym współudziale ówczesnego rządu sanacyjnej Polski — rozbiór Czechosłowacji, po którym nastąpiły oficjalne angielsko-niemiecka i francusko-niemiecka — deklaracje o nieagresji — dał okazję do jeszcze jednego potwierdzenia przez ówczesne rządy Francji i Anglii jak mało uwagi przywiązują one do swych gwarancji: oba kraje ofiarowały kadłubowej Czechosłowacji gwarancję jej pomonachijskich granic ale pozwoliły spokojnie aby Hitler w marcu 1939 r. zajął Pragę, likwidując pozostałe szczątki samodzielności Czechosłowacji i okrążył od południa swoją kolejną ofiarę a dotychczasowego sprzymierzeńca Polskę. Anglia i Francja oczekiwały, że Hitler zacznie wreszcie wykonywać swoje monachijskie zobowiązania i obietnice, że ruszy na Związek Radziecki. Oba te kraje gotowe były oddać Polskę na pastwę Niemców, bo przecież droga do ZSRR wiodła przez Polskę. Jak wykazała dotychczasowa historia ani sojusz z Francją ani dana w kwietniu 1939 r. przez Chamberlaina gwarancja nie stanowiły zapory, ani nie były pomyślane jako zapora przeciwko niemieckiej agresji, jedyną gwarancją o jaką szło Anglii i Francji była gwarancja, że Hitler ruszy na Wschód. Toteż nie przebrzmiały jeszcze echa uro-

czystych deklaracji i nie wysechł jeszcze atrament pod umowami gwarancyjnymi dla Polski, kiedy angielscy gwaranci deklamujący publicznie o konieczności powstrzymania agresji i współpracy ze Związkiem Radzieckim, prowadzili równocześnie tajne rokowania, w których proponowali Niemcom porozumienie nie tylko kosztem ZSRR ale i Polski.

W swym raporcie z 10 lipca 1939 r. Dirksen, zwolennik angielsko-niemieckiego porozumienia opiniuje, iż „osoba Chamberlaina jest pewnego rodzaju gwarancją, że polityka angielska nie zostanie oddana w ręce niesumiennych awanturników".

Jeszcze wyraźniej faktyczne stanowisko Anglii zarysowało się podczas tajnych pertraktacji pomiędzy pełnomocnikiem Hitlera, Wohltatem, a angielski ministrem Hudsonem, oraz doradcą Chamberlaina, Wilsonem.

Przedstawiciele Anglii zaproponowali Wohltatowi i Dirksenowi 20 lipca 1939 r. (!) „aprobowany przez Chamberlaina szeroki program" (II. 63) zawierający m. in. „uzdrowienie Europy Wschodniej i południowo-wschodniej przez Niemcy" (II. 65).

> „W ten sposób jego (Wilsona) zdaniem podjętoby i rozwiązano sprawy o tak wielkim znaczeniu, że znajdujące się obecnie na martwym punkcie najbliższe problemy wschodnie, jak np. Gdańsk i Polska (!) zeszłyby na dalszy plan i stałyby się nieistotne. Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohltatowi, że zawarcie paktu o nieagresji *dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski.* (podkr. K. L.) W ten sposób problem polski utraciłby znacznie na swej ostrości" (II. 65-66).

29 lipca 1939 r. w związku z propozycjami angielskimi Dirksen raportuje do Berlina:

> „...istotnie decydujący angielscy mężowie stanu przemyśleli głębiej i jeszcze bardziej skonkretyzowali wspomniane w moim raporcie z dnia 24 czerwca 1939 r. koncepcje konstruktywnej polityki wobec Niemiec". (II. 69).

I dalej:

> „W razie osiągnięcia porozumienia między Niemcami a Anglią również zagadnienie polskie byłoby łatwiejsze do rozwiązania, gdyż spokojniejsza atmosfera ułatwiłaby pertraktacje, a zainteresowanie się Anglików Polską zmniejszyłoby się". (II. 71).

Dla ostatecznego postawienia kropki nad i w sprawie wartości gwarancji brytyjskich dla Polski, Dirksen tak ocenia na miesiąc przed wybuchem wojny proponowane przez Anglię porozumienie:

> „Porozumienie z Niemcami rozpuściłoby niejako chemicznie problem Gdańska i otworzyłoby drogę do unormowania stosunków niemiecko-polskich, którymi Anglia nie miałaby już potrzeby się interesować". (II. 98).

O tym, że idea porozumienia się Anglii z Niemcami nie ograniczała się tylko do kół partii konserwatywnej świadczy raportowana przez Dirksena

rozmowa z publicystą i działaczem Labour Party, Roden Buxtonem, który uważał, że w wyniku ewentualnej umowy

> „Wielka Brytania obiecuje szanować w pełni niemieckie strefy interesów we wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Wynikiem tego byłoby, że Wielka Brytania zrezygnowałaby z gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej sferze wpływów". (II. 105).

Jak z tego widać i wówczas, podobnie jak dzisiaj, istniał jednolity, antydemokratyczny front w zagadnieniach polityki zagranicznej pomiędzy partią konserwatywną a prawicowymi przywódcami Partii Pracy.

Bardziej oficjalnie sprecyzował stanowisko Anglii wspomniany już doradca Chamberlaina, Horacy Wilson, potwierdzając dnia 3 sierpnia, tj mniej niż miesiąc przed niemiecką agresją na Polskę, że:

> „Układ niemiecko-angielski zawierający wyrzeczenie się agresji w stosunku do mocarstw trzecich zwolnił by całkowicie rząd brytyjski od przyjętych obecnie zobowiązań gwarancyjnych w stosunku do Polski... Ze strony angielskiej również istnieje gotowość złożenia oświadczenia o nieinterwencji w stosunku do Wielkich Niemiec. Rozciągać się ono będzie np. również na sprawę Gdańska". (II. 113).

W sześć dni później (9. VII.) minister spraw zagranicznych Anglii, lord Halifax zapewnił wyjeżdżającego na urlop Dirksena, iż może być pewny,

> „że zarówno on jak i rząd brytyjski, uczynią wszystko aby skłonić Polaków do umiarkowania. Jest też przekonany, że zarówno Beck jak i Rydz-Śmigły nie pragną konfliktu z Niemcami". (II. 120),

co skwapliwie przyznał Dirksen, wyrażając tylko ubolewanie, że „pokojowemu nastawieniu" Becka i Rydza-Śmigłego przeciwstawiają się różne „wojenne tendencje innych ugrupowań politycznych" Oceniając stosunek Anglii do Polski w swym raporcie z 19 sierpnia Dirksen pisze, że Anglia podejmie decyzję „nie kierując się względami na pomyślność lub nieszczęście Polski, ale jedynie względami na utrzymanie swej światowej pozycji". (II. 135-136). Dirksen przewiduje, że na wypadek zbrojnego konfliktu niemiecko-polskiego i nie dojścia do porozumienia niemiecko-angielskiego Anglia będzie musiała „traktować realizację danych Polsce gwarancji jako zagadnienie od którego w dużym stopniu zależy jej reputacja międzynarodowa". (II. 132). Dirksen, zwolennik antyradzieckiego sojuszu anglo-niemieckiego, wraca do tej sprawy raz jeszcze w swym końcowym raporcie, napisanym już po wybuchu wojny. Rozczarowany faktem odrzucenia przez Hitlera propozycji angielskich, które by oddały Niemcom Polskę systemem monachijskim Dirksen pisze:

> „Wilson ponowił w sposób jeszcze wyraźniejszy, aniżeli wobec Wohltata stwierdzenie, że zawarcie Ententy niemiecko-angielskiej uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą. Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią nie-

miecką; w ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami". (II. 178).

Wszystkie te cytowane z opublikowanych „Dokumentów i materiałów dane świadczą ponad wszelką wątpliwość, że niemal do dnia wybuchu wojny Anglia była gotowa oddać Polskę na łup Hitlerowi, nie bacząc na swoją „gwarancję", ale dążąc wyraźnie do zawarcia kosztem Polski sojuszu z Niemcami hitlerowskimi i do skierowania agresji Niemiec na Wschód, przeciwko ZSRR i Polsce. Jak wiadomo po agresji wrześniowej Polska mimo sojuszu i gwarancji nie otrzymała żadnej realnej pomocy ze strony Francji lub Anglii. Zawarte w opublikowanych materiałach informacje o wytycznych polityki zagranicznej tych państw pozwalają stwierdzić, że główną przyczyną tej bierności była nadzieja kół rządzących mocarstw zachodnich, iż mimo wszystko Hitler podbiwszy Polskę nie zwróci się na Zachód, ale pójdzie dalej na Wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jak wiadomo i te nadzieje angielskich i francuskich imperialistów spotkały się z pełnym fiaskiem, ale Polska musiała ponieść konsekwencje nie tylko zdrady swojego własnego sanacyjnego rządu, ale i zdrady swoich „sojuszników".

II

Zbiór Materiałów i Dokumentów zawiera tylko kilka raportów dyplomatycznych sanacyjnego MSZ, jeden raport Łukasiewicza, ówczesnego ambasadora Polski w Paryżu, 5 raportów ambasadora w Berlinie, Lipskiego, oraz jeden raport Raczyńskiego, ambasadora w Londynie. Za wyjątkiem tego ostatniego, noszącego datę 19 grudnia 1938 r., wszystkie pozostałe odnoszą się do okresu przedmonachijskiego, tj. do okresu najściślejszej współpracy z hitlerowskimi Niemcami.

Bezpośrednio po mianowaniu Hitlera kanclerzem Rzeszy został zawarty w Rzymie t. zw. pakt czterech (Anglia, Niemcy, Francja i Włochy). Strach przed własną klasą robotniczą, nienawiść do Związku Radzieckiego i wpływ angielskiej i francuskiej dyplomacji stały się cementem polsko-niemieckiego paktu nieagresji, który m. in. miał na celu storpedowanie organizowanej przez Zw. Radziecki próby stworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Polityce zagranicznej radzieckiej przeciwstawiono zasadę bilateralizmu, porozumień dwustronnych, które pozwalały Niemcom izolować przyszłe ofiary agresji i dokonywać napaści na swoich sąsiadów w najdogodniejszym dla Niemiec momencie. I nie można tu bronić się brakiem orientacji co do celów i zadań Niemiec, ponieważ Hitler wyraźnie nakreślił w swoim „Mein Kampf" zasady polityki zagranicznej faszystowskich Niemiec, jako wznowienie „Drang nach Osten".

„Rozpoczynamy od tego na czym zatrzymaliśmy się przed sześciu wiekami. Wstrzymujemy odwieczne parcie Niemców na południe i zachód Europy i oczy nasze zwracamy w kierunku ziem na wschodzie",

Raportowana przez Łukasiewicza rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji, Bonnetem, odbyta 27 maja 1938 roku, świadczy o tym, jak daleko zaszła współpraca z Niemcami. Bezpośrednim tematem rozmowy było wyjaśnienie roli Polski w zagadnieniu czechosłowackim. Bonnet chciał uzyskać sprecyzowanie stanowiska Polski na wypadek konfliktu zbrojnego z Niemcami; szło mu praktycznie o to, ażeby wyzyskać istniejący sojusz polsko-francuski dla wzmocnienia roli Francji w pertraktacjach z Niemcami drogą złożenia przez Polskę oświadczenia w Berlinie, iż na wypadek wojny Polska dotrzyma warunków sojuszu z Francją. Rzecz jasna, że takie oświadczenie nie powstrzymałoby Francji i Anglii, w ich polityce zdrady wobec Czechosłowacji, ale zupełne synchronizowanie i uzgadnianie stanowiska Polski z Niemcami było elementem, osłabiającym mocarstwa zachodnie i utrudniającym porozumienie z Niemcami na warunkach zgodnych z planami monachijskimi. Charakterystyczna jest argumentacja Bonneta. Wie on doskonale, że, aby móc się porozumieć, trzeba użyć wspólnego języka, t. j. języka antysowieckiego. Bonnet czuje, że musi się „usprawiedliwić" z sojuszu francusko-radzieckiego, tłumacząc go niesprecyzowanym stanowiskiem Polski; przy sposobności stara się też pogłaskać wielko-mocarstwowe aspiracje Becka.

> „Pakt francusko-sowiecki jest bardzo „vague", rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim, będzie więc on grał i miał znaczenie w miarę tego, jak Francja będzie odczuwała wahania Polski. Min. Bonnet osobiście nie jest zwolennikiem współpracy z komunizmem. Rząd francuski chciałby oprzeć się całkowicie na Polsce i współpracy z nią i pragnąłby zacieśnić, sprecyzować i rozszerzyć nasze stosunki sojusznicze. Osobiście min. Bonnet byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł na skutek wyjaśnienia współpracy z Polską oświadczyć Sowietom, iż nie potrzebuje ich pomocy.
>
> W warunkach obecnych można stwierdzić, że układ francusko-sowiecki nie będzie potrzebował grać, jeżeli sojusz polsko-francuski będzie mógł grać w pełni (I, 107)."

Bonnet zwrócił równocześnie uwagę Łukasiewiczowi na pogorszenie strategicznego położenia Polski na wypadek zajęcia Czechosłowacji przez Niemcy, a nawet na ewentualność konfliktu polsko-niemieckiego, powołując się na wielokrotne oświadczenia ze strony bardziej od Hitlera umiarkowanych polityków „iż Niemcy nie pogodzą się nigdy z (obecną) granicą od strony Polski" (I, 111). Dlatego też w pewnych okolicznościach „poprawne stosunki z Rosją"byłyby „niewątpliwie pożyteczne dla Polski". Na te argumenty francuskiego ministra odpowiedział Łukasiewicz w sposób, wskazujący wyraźnie, jak bardzo była Polska zaangażowana po stronie Niemiec i jak bardzo antyradzieckie zaślepienie zamykało oczy dyplomacji polskiej na najoczywistsze fakty i na najelementarniejsze interesy narodowe Polski. Po pierwsze: zdaniem Łukasiewicza, (który okazał niesłychaną zdolność przewidywania!) Hitler nie dąży do zajęcia Czechosłowacji, wobec czego Polsce nie grozi pogorszenie jej sytuacji strategicznej. A po drugie, dodaje Łukasiewicz:

„...dla uniknięcia nieporozumienia i niejasności muszę stwierdzić, iż w rozmowach gen. Gamelina z marszałkiem Śmigłym-Rydzem sprawa ewentualnej pomocy materialnej i surowcowej ze strony Rosji Sowieckiej była poruszona przez gen. Gamelina, że jednak marszałek Śmigły-Rydz wykluczył zdecydowanie jakiekolwiek rozmowy, czy dyskusje na ten temat, nie ma więc na co się powoływać".

To stanowisko otwartej zdrady narodowej, dobrowolnej izolacji i zachęty dla hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce, oficjalne stanowisko rządu Rydza — Becka — nie zmieniło się i wówczas, kiedy flirt z Niemcami skończył się jednostronnym wypowiedzeniem przez Hitlera polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Jeszcze w maju 1939 r., w czasie francusko- angielsko-radzieckich pertraktacji w Moskwie oświadczył ówczesny ambasador Grzybowski, że „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim". Do końca tych nieszczerze przez Anglików i Francuzów prowadzonych pertraktacji rząd Polski odrzucał wszelką, zgodnie ze stanowiskiem obu tych delegacji, pomoc wojskową ZSRR!

Francji nie udało się wyzyskać dyplomacji polskiej dla wzmocnienia swoich pozycji w pertraktacjach z Niemcami. Ale stanowisko Polski w zagadnieniu Czechosłowacji posłużyło francuskim i angielskim monachijczykom dla usprawiedliwienia zdrady wobec swego czechosłowackiego sojusznika, ułatwiło im wobec własnej opinii przerzucanie na Polskę odpowiedzialności za Monachium, chociaż Polska odegrała w nim rolę chętnego wprawdzie, ale co do swej wagi drugorzędnego partnera.

Rolę Polski, ściślej mówiąc rolę ówczesnego sanacyjnego rządu polskiego, wspieranego na tym odcinku przez całą reakcję — od ONR'u do prawicy PPS — malują dosadnie zamieszczone w zbiorze raporty Lipskiego. Przebija w nich najzupełniej lokajski stosunek beckowskiej dyplomacji do Niemiec. Za punkt honoru uważa Lipski pomoc w realizacji planów niemieckich. W swym raporcie z 11-go sierpnia 1938 r. Lipski chwali się swoim ministrom, że poinformował Goeringa o tym, że Rumuni nie zgodzą się na przejście przez ich terytorium armii radzieckiej, gdyby chciała przyjść z pomocą napadniętej Czechosłowacji. Wiadomość ta ma ułatwić Niemcom nacisk na Czechosłowację i daje im dodatkowy atut w rozmowach z Anglią i Francją. Dlatego też Lipski specjalnie akcentuje, że „Goering przyjął to wyjaśnienie z zadowoleniem" (I 142). Ambasador Polski z zachwytem przyjmuje propozycje porozumienia z Niemcami w sprawie taktyki w okresie kryzysu czechosłowackiego i w swoim raporcie z rozmowy z Hitlerem 20 września 1938 r. uzgadnia szczegółowo z kanclerzem Rzeszy postępowanie Polski w całym okresie kryzysu, aż do układu w Monachium, m. in. zobowiązania do zbrojnej pomocy Polsce, gdyby ona wystąpiła przeciwko Czechosłowacji. Obecny przy rozmowie Ribbentrop otwarcie zażądał publicznego oświadczenia Polski w sprawie postulatów względem Czechosłowacji „aby to mogło być w rozmowach z Chamberlainem wykorzystane" (I, 174), co też strona polska uczyniła. (Na margi-

nesie rozmowy Hitler zapowiedział, że myśli o rozwiązaniu kwestii żydowskiej m. in. i w Polsce przez emigrację do kolonii, za co mu Lipski obiecał „piękny pomnik w Warszawie").

W dalszych raportach Lipskiego z 26 i 27 września 1938 r. mamy obraz jeszcze bardziej zacieśniającej się współpracy. Ribbentrop prosi Lipskiego o stały kontakt; Lipski informuje go o szczegółach rozmów polsko-czechosłowackich; Ribbentrop proponuje uzgodnienie stanowiska na ewentualność zbrojnego zatargu, a jego zastępca o uzgodnienie pomiędzy niemieckimi a polskimi wojskami linii demarkacyjnej pomiędzy „strefami wpływów" obu państw. Hitler obiecuje poprzeć postulaty Polski wobec Anglii i Francji; Goering zgadza się na oddanie Rusi Zachodniej Węgrom, t. j. na stworzenie polsko-węgierskiej granicy, ponieważ — słowami Lipskiego — „granica polsko-rumuńska jest względnie wąska i że przez wspólną granicę polsko-węgierską poprzez Ruś Zakarpacką uzyskalibyśmy rzeczną zaporę w stosunku do Rosji". (I, 171), t. j. wzmocnienie osławionego „kordonu sanitarnego".

Poza aktualnymi zagadnieniami, w których wyraźnie maluje się obraz zupełnego podporządkowania dyplomacji polskiej już nie tylko zasadniczym założeniom, ale każdemu taktycznemu manewrowi niemieckiemu raporty przynoszą równocześnie materiał, rzucający światło na podstawy polityki zagranicznej Polski przedwrześniowej.

W swoim raporcie z 11-go sierpnia Lipski z aprobatą cytuje Goeringa, który oświadcza mu, że „po załatwieniu sprawy czeskiej stanie się aktualnym zagadnienie rosyjskie" (I, 142) i że „Polska — jego zdaniem — może mieć pewne interesy bezpośrednie w Rosji, np. na Ukrainie" (tamże). W związku z tym Lipski podaje:

> „W dniach najbliższych chciałby (Goering) ze mną dłużej porozmawiać i rozważyć przy tym oczywiście, jak zazwyczaj, poufnie i nieurzędowo — możliwości dalszego zbliżenia polsko-niemieckiego w niektórych dziedzinach. Zacytował przykładowo sprawę zaprzestania wzajemnej akcji szpiegowskiej, dalej pewną wymianę informacji na temat sytuacji rosyjskiej i czeskiej".

Takie oto były tematy poufnych rozmów polsko-niemieckich; takimi propozycjami entuzjazmował się „ambasador Polski" i całe przedwrześniowe M. S. Z. Wystarczało kilka antysowieckich pogróżek, ażeby przedstawiciele polskich kapitalistów i obszarników zamykali oczy na rzeczywistość, na jawne dla wszystkich plany hitlerowskich zbirów, szykujących się już wówczas do agresji przeciwko Polsce. Na tle tego zaprzedania i zdrady rozkwitły w kraju w owym okresie agentury, będące na usługach Niemiec hitlerowskich. Nie pozbawiony pewnej pikanterii jest fakt, że Lipski, jedna z emigracyjnych figur, odgrywa obecnie rolę nieoficjalnego „doradcy" dla pewnych wyższych urzędników angielskiego M. S. Z.!

Należy tu podkreślić, że to wysługiwanie się Hitlerowi i wszystkim antyradzieckim siłom trwało i wówczas, kiedy stało się jasne, iż kolejną ofiarą niemieckiego imperializmu ma stać się Polska. W omawianym już

raporcie Lipskiego z 20 września 1938 r., t. j. przed Monachium i na niespełna rok przed napaścią na Polskę Hitler wyraźnie i jednoznacznie oświadcza, że:

> „uważałby on również za pożądane... zrobić **definitywne uznanie granic**, (podkr. K. L.). Wysunął on tutaj znaną już Panu Ministrowi koncepcję autostrady połączonej z koleją". (I, 174).

Innymi słowy raport ten stanowi dodatkowy dowód, iż Hitlerowi nie wydawało się nawet potrzebne jakiekolwiek formalne zatwierdzenie granicy zachodniej Polski, że przez cały czas „flirtu" z Polską kwestionował tę granicę, chociaż — jak wiadomo — takie zapewnienia nic go nie kosztowały i szafował nimi na lewo i prawo, łamiąc je wówczas, gdy to mu się wydawało wygodne. W stosunkach z kołami rządzącymi sanacyjnej Polski, zahypnotyzowanymi i łudzonymi mirażem wynagrodzenia urodzajną ziemią ukraińską za Gdańsk i Pomorze — Hitler sądził, a fakty to potwierdziły, że nawet takie formalne ustępstwo jest niepotrzebne, że Beck i Mościcki, Rydz i Składkowski i tak nie wyprzęgną się z rydwanu niemieckiego imperializmu, że będą wyłazili ze skóry, aby przed narodem polskim zataić prawdziwy stan rzeczy. Charakterystycznym objawem tego jest raport Raczyńskiego z Londynu, datowany 16-go grudnia 1938 r., tj. już po Monachium. Hrabia Raczyński melduje z oburzeniem o „plotkach i insynuacjach" na temat psucia się przyjaźni polsko-niemieckiej, ponieważ te „machinacje są szkodliwe dla naszego prestiżu politycznego i kredytu tutaj". (I, 293). Te „plotki" o pogorszeniu się stosunków z Niemcami (w okresie, kiedy Niemcy otwarcie rozpoczęły akcję antypolską) są jedyną chmurką na tym horyzoncie, ponieważ „premier (Chamberlain) oficjalnie unika szczególnie występowania przeciwko wschodnim aspiracjom Niemiec".

> „Zatarg na wschodzie Europy, grożący wciągnięciem w tej, czy innej formie Niemcy i Rosję ...jest tutaj nagminnie i podświadomie traktowany, jako „zło mniejsze", mogące odsunąć na czas dłuższy niebezpieczeństwo dla Imperium — i jego zamorskich części składowych",

pisze Raczyński, jakby zapominając, że w tej części Europy znajduje się również Polska. Z zupełną beztroską informuje dalej ambasador Polski w Londynie, że panuje tam „nadal niechęć do angażowania się — przede wszystkim w razie gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki", ale zupełnie go nie interesuje, jakie to oznacza konsekwencje dla kraju, który reprezentuje. Z pełnym zadowoleniem cytuje, że Strang oświadczył mu 9-go grudnia: „rząd brytyjski bynajmniej nie życzy sobie, by Polska porzuciła uprawianą przez siebie dotychczas politykę równowagi", t. j., aby kontynuowała antyradziecką politykę, dając się wykorzystywać jako pionek w niebezpiecznej i zakończonej fiaskiem grze mocarstw imperialistycznych. Warto przypomnieć, że mowa tu o tym samym Strangu, który na czele delegacji brytyjskiej prowadził bezpłodne rozmowy w Moskwie

w 1939 r., za zasłoną których Anglicy dążyli do zawarcia antyradzieckiego porozumienia z Niemcami. Obecnie Strang pełni wysoką godność stałego podsekretarza stanu w angielskim MSZ.

* * *

Udostępnione polskiemu czytelnikowi „Dokumenty i Materiały" stanowią niezmiernie cenny materiał, ilustrujący plastycznie rzeczywistą politykę Anglii i Francji a pośrednio i Stanów Zjednoczonych w krytycznym okresie 1937 — 1939 r. Dokumenty te pozwalają nam lepiej i dokładniej poznać wydarzenia, poprzedzające wojnę światową, obnażają one bezlitośnie fałsz, dwulicowość i kłamstwa burżuazyjnej dyplomacji, dążącej do tworzenia ognisk zapalnych i konfliktów, do montowania agresywnych bloków przeciwko pierwszemu państwu socjalistycznemu i siłom postępu. Szczególnie ohydną — w świetle tych dokumentów — rolę odegrała dyplomacja sanacyjnej Polski, uprawiająca przyjaźń z największym wrogiem narodu polskiego i szykująca się razem z Hitlerem do napaści na Związek Radziecki, na kraj przodujący całej ludzkości w walce o postęp i niepodległość narodów.

ZSRR

S. Wawiłow
Prezydent Akademii Nauk ZSRR

Zacieśnić więź pomiędzy nauką i gospodarką*

Ważna inicjatywa społeczna wzywająca do najsilniejszego zacieśnienia więzi łączącej naukę z wytwórczością wywołała natychmiastowy, żywy i rzeczowy oddźwięk w wielu miastach Związku Radzieckiego. Zadaniem naszego dzisiejszego, wielkiego zebrania moskiewskich pracowników naukowych oraz pracowników przemysłu i rolnictwa — jest zajęcie stanowiska wobec tego nowego ruchu społecznego oraz zaproponowanie konkretnych środków dla dalszego zwiększania pomocy, jakiej nauka udziela wytwórczości i rolnictwu.

Mamy przedyskutować zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Zagadnienie to jest niesłychanie aktualne nie tylko dla naszej nauki, przemysłu i rolnictwa, ale również dla całego rozwoju radzieckiego państwa socjalistycznego na drodze ku komunizmowi.

Charakterystyczna i zarazem podstawowa cecha nauki radzieckiej — to służenie i dopomaganie narodowi i państwu we wszystkich jego poczynaniach w kierunku podniesienia dobrobytu gospodarczego kraju, rozwoju kultury radzieckiej i wzmożenia obronności wojskowej. Po tej głównie linii poszła gruntowna zmiana charakteru rodzimej nauki po Wielkiej Listopadowej Rewolucji Socjalistycznej. Przedrewolucyjna nauka rosyjska, która w warunkach rządów magnacko-kapitalistycznych istniała i rozwijała się na gruncie przesądów spo-

*) Przemówienie wygłoszone na zebraniu pracowników naukowych oraz działaczy przemysłu i rolnictwa w Moskwie dnia 10 maja 1949 r.

łeczeństwa burżuazyjnego, dawała krajowi ojczystemu — pomimo swych licznych, świetnych osiągnięć niewątpliwie znacznie mniej, niżby nam mogła dać, nawet biorąc pod uwagę ogromną szczupłość grona ludzi, którzy mieli możność wyspecjalizować się w badaniach naukowych. Sukcesy naukowe oraz wspaniałe nowe pomysły wybitnych rosyjskich uczonych, inżynierów i wynalazców — Łomonosowa, Pietrowa, Jabłoczkowa, Łodygina, Popowa, Miczurina, Dokuczajewa i wielu dziesiątków innych, których imiona są nieraz po dziś dzień prawie nieznane — pozostawały w Rosji w większości wypadków „głosem wołającego na puszczy". Ich idee i wynalazki niejednokrotnie przyswajali sobie — a najczęściej po prostu przywłaszczali — cudzoziemcy zagranicą, zaś w kraju rodzinnym stanowiły one w wielu wypadkach martwy kapitał, nie wywierając wpływu ani na przemysł, ani na rolnictwo, częstokroć nawet nie wchodząc w skład struktury logicznej rozwijającej się nauki. Toteż przedrewolucyjna nauka rosyjska była niejednokrotnie „czystą nauką" w owym tragicznym sensie, iż chcąc nie chcąc zamykała się sama w sobie i nie przynosiła realnego pożytku życiu ani własnemu narodowi.

Tej nieznośnej sytuacji w dziedzinie nauki położyła kres Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna. Oczywiście bywali na przestrzeni dwóch wieków również w carskich kołach rządzących ludzie, którzy rozumieli znaczenie nauki i techniki dla rozwoju przemysłu, dla rolnictwa, dla wojskowości. Lecz ludziom tym tak samo jak i rządom carskim w całości, wydawało się, że prościej i wygodniej będzie skorzystać z gotowych, obcych, zagranicznych zdobyczy techniki, zakupywać obcą pomoc techniczną za pieniądze narodu, utrzymując własny kraj na niezwykle niskim poziomie technicznym. Rząd carski obawiał się wielkiej nauki nie tylko dlatego, że własna wysoka technika i nauka wymagałaby od niego bardzo poważnego wysiłku starania i znajomości rzeczy lecz także i dlatego, że widział on w nauce potencjalnego wroga wewnętrznego — i to wroga silnego, podważającego same podstawy władzy. Poza tym rząd carski całkowicie wątpił w zdolności naukowej twórczości narodu.

Z tych wszystkich przyczyn, poczynając od czasów następców Piotra I na tronie rosyjskim, naukę rosyjską uważano przeważnie za nieodłączny dodatek do dworu europejskiego, taki mniej więcej jak galerie obrazów lub balet. Przy takim stosunku ze strony władzy nauka przekształcała się nieuchronnie w „czystą naukę", a poszczególni uczeni rosyjscy, usiłujący sprowadzić swoje wyniki naukowe na tory praktyczne i nadać swoim osiągnięciom praktyczną postać, musieli pokonywać ogromne przeszkody i nieraz stawali się przedmiotem drwin.

Dla rozwiązania zadań wysuniętych przez zwycięską rewolucję socjalistyczną, nauka miała ogromne znaczenie; była jednym z najważniejszych warunków utrwalenia zdobyczy rewolucyjnych, jednym z głównych warunków dalszego rozwoju kraju i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Po raz pierwszy w historii ludzkości legła

u podstaw nowego państwa teoria: marksizm-leninizm, wielka nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina o rozwoju społeczeństwa. Młodemu krajowi socjalistycznemu potrzebna była technika w olbrzymim, niespotykanym dawniej w Rosji zakresie; potrzebna była, ażeby powiększyć siły wytwórcze kraju, ażeby przekształcić zacofany, nieomal prymitywny kraj rolniczy w wielkie mocarstwo przemysłowe, ażeby podnieść rolnictwo pod względem jakościowym i ilościowym. Na otrzymanie tego wyposażenia technicznego od kapitalistycznej zagranicy — w koniecznych rozmiarach i w potrzebnej rozmaitości —nie można było liczyć; nie byłoby to zresztą godne nowej, poczynającej się rozwijać kultury socjalistycznej. Dlatego też wyrosła nasza wielka nauka radziecka, z jej licznymi akademiami, wielką liczbą szkół wyższych i instytutów specjalnych. Pomyślne warunki dla rozwoju nauki stworzone przez władzę radziecką przyciągnęły do pracy naukowo-badawczej wiele dziesiątków tysięcy młodych ludzi pochodzących z mas ludowych.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu trzydziestu z górą lat ta nowa nauka radziecka wiele już zrobiła dla swej ojczyzny. Nauka radziecka udzieliła dużej i różnorodnej pomocy w ogromnie ważnym dziele realizacji stalinowskich planów pięcioletnich. Pomoc ta wyrażała się w opracowywaniu podstaw teoretycznych nowych gałęzi produkcji, w szczegółowym ustalaniu przebiegu procesów technologicznych, w tworzeniu urządzeń automatycznych, w elektryfikacji przemysłu i rolnictwa, w konstruowaniu nowych ważnych typów maszyn przemysłowych i wojskowych, w rozwijaniu nowych skomplikowanych gałęzi wytwórczości. Do takich gałęzi wytwórczości należy zaliczyć znaczną część przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, optycznego, elektropróżniowego i budowy obrabiarek. Bardzo poważnej pomocy udzieliła nauka radziecka w decydujących latach wielkiej wojny ojczyźnianej. Pomoc ta przejawiała się wszędzie — w dziedzinie lotnictwa, marynarki wojennej, artylerii, w rozmaitych gałęziach łączności wojskowej, w dziedzinie wojskowo-sanitarnej, w zaspokajaniu potrzeb intendentury, w przystosowywaniu rolnictwa do specjalnych warunków okresu wojennego.

Obecnie w całym kraju radzieckim, zarówno w oddziałach fabryk i zakładów przemysłowych jak na polach kołchozowych trwa już czwarty rok wytężona, skuteczna praca nad wykonaniem powojennego stalinowskiego planu pięcioletniego. Rola nauki i techniki radzieckiej w realizacji tego planu wzrosła jeszcze bardziej. Rola ta wynika wyraźnie już z samego tekstu ustawy o planie pięcioletnim. Przypomnijmy sobie, iż słowa tow. Stalina, który wyraził nadzieję, że uczeni radzieccy potrafią w najbliższym czasie prześcignąć osiągnięcia nauki zagranicznej wypowiedziane zostały w związku z charakterystyką zasadniczych wytycznych nowego planu państwowego.

Na wezwanie mas pracujących Leningradu rozwinęło się na szeroką skalę w całym kraju współzawodnictwo socjalistyczne o wykonanie pięciolatki w ciągu czterech lat. Nowy patriotyczny apel lenin-

gradczyków, którzy zwrócili się do naukowców i pracowników przemysłu z wezwaniem do umocnienia sojuszu nauki z wytwórczością, odbił się żywym echem wśród pracowników wższych szkół i instytutów naukowo-badawczych w Związku Radzieckim.

Oprócz tradycyjnych form łączności nauki z przemysłem, takich jak np. wykłady, referaty dla personelu inżyniersko-technicznego i robotników, ekspertyzy i konsultacje — rozwinęły się w obecnym czasie również inne, bardziej bezpośrednie formy pomocy udzielanej przez uczonych przemysłowi i rolnictwu. Obecnie pracownicy instytutów naukowo-badawczych i wyższych szkół biorą niejednokrotnie bezpośredni udział w pracy zakładów przemysłowych, udzielając pomocy na miejscu, w warsztatach fabrycznych i na polach kołchozowych. Uczeni opracowują nowe metody produkcji, dogodniejsze z punktu widzenia gospodarczego i technologicznego, wprowadzają do użytku nowe, doskonalsze konstrukcje maszyn, walczą razem z przemysłem o obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie wydajności pracy.

Równocześnie wymagania jakie stawiają przemysł i rolnictwo nauce rosną z każdym rokiem i nabierają coraz to konkretniejszego i bardziej zdecydowanego charakteru. Wynika to z dalszego potężnego rozrostu naszego przemysłu i nieustannie podnoszących się wymagań co do ilościowej i jakościowej strony produkcji. Związek Radziecki, pokonawszy straszliwego wroga, kroczy ku komunizmowi. Na tej wspaniałej drodze potrzebna jest pomoc nauki w daleko większych rozmiarach, niż do tej pory.

Nasze instytucje naukowe i wszyscy uczeni radzieccy dawno już zrozumieli znaczenie stałej łączności pracy naukowej z praktyką. Dla każdego pracownika naukowego w ZSRR, konieczność tej łączności stała się oczywistą, pospolitą prawdą. Tu też nie chodzi w tej chwili bynajmniej o pryncypialne uzasadnienie potrzeby takiej łączności; tego rodzaju uzasadnienie — to dawno miniony etap. Chodzi o praktyczne pogłębienie tej łączności, o jak najskuteczniejsze, realne formy pomocy ze strony nauki dla wytwórczości.

Gdy mowa o realizacji pomocy ze strony instytucji naukowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i rolnictwa, nie wszyscy jeszcze rozumieją, że działalność uczonych radzieckich, skierowana ku rozwiązaniu bieżących zadań praktycznych nie stanowi jakiejś dodatkowej, sztucznie doczepionej części pracy, którą głównie trudni się pracownik naukowy, nie stanowi jakiejś „przyczepki" do owej zasadniczej pracy. W naszym kraju, w kraju socjalistycznej pracy teoria i praktyka powinny nieustannie przechodzić jedna w drugą, powinny być nierozdzielnie powiązane między sobą. Dziedzina praktyki, w której może i powinien współpracować uczony musi się łączyć w swej istocie z zasadniczą pracą teoretyczną tegoż uczonego. Bez tej łączności nie będzie należytej pomocy. Musimy ze wszystkich sił starać się, aby z naszych badań teoretycznych wyrastała praktyka i aby praca praktyczna stanowiła źródło nowych wniosków i uogólnień teoretycz-

nych, odskocznię do nowego kroku naprzód w poznawaniu i pojmowaniu przyrody i społeczeństwa ludzkiego. Tylko w ten sposób może zagadnienie łączności nauki z wytwórczością znaleźć swoje prawdziwe, dialektyczne rozwiązanie.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że pomimo niewątpliwych i istotnych osiągnięć naszych instytucji naukowych w dziele pomocy przy wykonywaniu planu pięcioletniego, można na poszczególnych odcinkach ich pracy zaobserwować jeszcze do tej pory próby odgrodzenia się od wymogów praktyki; objawia się jeszcze gdzieniegdzie świadoma chęć pogrążenia się w owej „czystej nauce", o której mieliśmy już okazję wspominać i której „czystość" określana bywa w gruncie rzeczy stopniem oderwania się od postulatów życia.

Szczególnie jaskrawo ujawniły się te niedociągnięcia w ubiegłym roku w związku z dyskusją nad wynikami sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina, która to sesja poświęcona była zagadnieniom sytuacji w dziedzinie nauk biologicznych. Oderwanie i świadome popieranie takiego oderwania od wymogów techniki i rolnictwa istniały nie tylko wśród biologów. Cierpieli na tę chorobę matematycy, fizycy, astronomowie i nawet, w pewnej mierze technicy. Błąd ten rozpanoszył się również w naszych instytucjach, zajmujących się naukami społecznymi. Dlatego wezwanie do zacieśnienia prawdziwego powiązania nauki z produkcją jest nadzwyczaj aktualne. Prowadzi ono już dziś do konkretnych rezultatów.

Zaraz w pierwszych dniach po ogłoszeniu listu leningradczyków do tow. Stalina, poczęto proponować konkretne sposoby rozszerzenia łączności instytucji naukowych i wyższych szkół z wytwórczością. Wzmogła się ilość listów od fabryk i kołchozów do instytutów naukowych i szkół wyższych z prośbami o udzielenie pomocy, o zawarcie układów współpracy. Katedry wyższych zakładów naukowych a szczególnie Leningradzkiego Instytutu Politechnicznego im. M. I. Kalinina zawarły układy twórczej współpracy z szeregiem fabryk, nawiązały kontakty z oddziałami określonych zakładów produkcyjnych i podjęły nową pracę badawczą, nastawioną na polepszenie jakości wyrobów.

Akademia Nauk ZSRR, która poświęciła w ostatnich latach wiele uwagi zagadnieniom wprowadzenia do gospodarki narodowej wyników naukowych uzyskanych w swoich instytutach, powzięła teraz, w związku z apelem leningradczyków, szereg nowych uchwał. Obok ogólnego, wielkiego planu pracy badawczej, postanowiło prezydium Akademii układać corocznie plany praktycznego wykorzystania wyników zakończonych prac naukowo-badawczych, ustalając odnośnie każdej pracy (w porozumieniu z ministerstwami i resortami) osoby odpowiedzialnie za jej praktyczne wyzyskanie. Prezydium Akademii uznało za konieczne, ażeby przy układaniu takich planów przewidywać ścisłe koordynowanie pracy zakładów Akademii z pracą instytutów naukowo-badawczych, wyższych zakładów naukowych, biur konstruktorskich i przedsiębiorstw podległych ministerstwom.

Również wyższe zakłady naukowe znacznie skonkretyzowały swoją działalność w dziedzinie pomocy dla przemysłu i rolnictwa. Z końcem ubiegłego roku wypadło mi wystąpić w Moskwie na plenarnym zebraniu obwodowego komitetu związku zawodowego pracowników szkół wyższych i zakładów naukowych z referatem na temat pracy wyższych zakładów naukowych nad wykonaniem powojennego stalinowskiego planu pięcioletniego. Na podstawie posiadanych materiałów, potrafiłem przytoczyć dużą liczbę rozmaitych pouczających przykładów czynnej, codziennej pomocy, udzielanej wytwórczości przez szkoły wyższe. Ogółem biorąc, wyższe szkoły radzieckie udzielają przemysłowi i rolnictwu szerokiej i intensywnej pomocy.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że związek instytutów terenowych z wymogami praktyki powinien być oczywisty i sam przez się zrozumiały. Należy jednak zauważyć, że dopiero w ciągu ostatnich 10—15 lat nauczył się przemysł korzystać we właściwy sposób z olbrzymiego potencjału naukowego terenowych instytutów badawczych, a te instytuty nauczyły się podchodzić w sposób rzeczowy i całkowicie konkretny do wymogów przemysłu.

Łączność nauki i wytwórczości, teorii i praktyki może przybierać bardzo rozmaite formy i jednym z głównych naszych zadań jest ustalenie najsłuszniejszych i najskuteczniejszych form takiej łączności. Wszelkie rezultaty naukowe, o ile są chociażby częściowo słuszne, mogą i powinny znaleźć zastosowanie praktyczne. Lecz droga, wiodąca od wniosku naukowego do zastosowania praktycznego bywa nieraz bardzo skomplikowana i nieracjonalna. Przytoczę pewien przykład historyczny. W połowie ubiegłego wieku opracował fizyk angielski Maxwell zasady elektrodynamiki. Jednym z wyników teorii Maxwella i jego równań był wniosek, stwierdzający istnienie fal elektromagnetycznych o różnej częstotliwości, rozchodzących się z prędkością światła. Ten ważny wniosek został sprawdzony eksperymentalnie dopiero w ćwierć wieku później przy pomocy znanych doświadczeń Hertza. Opowiadają, że na zapytanie co do możności zastosowania wywołanych przezeń fal elektromagnetycznych, Hertz odpowiedział, że jego odkrycie nie kryje w sobie żadnych praktycznych możliwości. Lecz po kilku latach, jak wiemy, odkrył petersburski profesor A. S. Popow, jako pierwszy w świecie, radio, to znaczy, urzeczywistnił przy pomocy systemu elektromagnetycznego przekazywanie sygnałów za pośrednictwem fal elektrycznych. Następnie rozpoczął się ów zdumiewający rozwój radia, którego świadkami byliśmy w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Z tego przytoczonego tu faktu historycznego wynika jasno, że odkrycie, mające ogromne znaczenie dla ludzkości, uległo opóźnieniu wskutek tego, że Maxwell i Hertz zupełnie nie myśleli o praktycznym wykorzystaniu swojej teorii i swojego doświadczenia. Oto pouczający przykład, jak to „czysta nauka“ — właśnie dlatego, że jest „czysta“ — hamuje postęp techniczny. Myśl Maxwella i Hertza nie

była skierowana ku życiowym, praktycznym zagadnieniom i właśnie dlatego odkrycie radia nastąpiło znacznie później, niż to było możliwe.

Przypomniałem ten drobny epizod z historii fizyki i techniki ponieważ można z niego wyciągnąć ogólny i ważny wniosek. Uczony może się zajmować ile tylko zechce oderwanymi dziedzinami i problemami. Taka abstrakcyjność jest nieunikniona i konieczna dla rozwoju nauki. Równocześnie jednak uczony nie ma prawa zapominać, że celem nauki jest służenie ludziom, służenie swojemu narodowi. Ważny wniosek lub wynik naukowy powinien być zawsze przemyślany i rozważony z punktu widzenia możności jego praktycznego wykorzystania.

Historia naszej ojczystej nauki dostarcza szeregu doskonałych przykładów takiego połączenia wyżyn teoretycznych z wymogami życia i społeczeństwa. Świetnym przykładem takiej jedności jest nauka Lenina i Stalina, w której najogólniejsze i najszersze zagadnienia filozofii i teorii rozwoju społecznego powiązane są nierozdzielnie i organicznie z życiem. Michał Łomonosow potrafił powiązać swoją materialistyczną filozofię korpuskularną z technologią chemii, z opracowywaniem metod produkcji szkła kolorowego, z organizowaniem przemysłowej produkcji mozaik artystycznych. W pojęciu Dymitra Mendelejewa jego monumentalne prawo periodyczne wiązało się nierozdzielnie z technologią chemii, z zagadnieniami przemysłowymi i gospodarczymi.

Rozległy radziecki ruch społeczny, zdążający do wzmożenia pomocy udzielanej wytwórczości przez naukę, bynajmniej nie ogranicza wielkiej, zasadniczej, teoretycznej pracy naszych uczonych we wszelkich dziedzinach wiedzy. Krajowi radzieckiemu potrzebna jest praca teoretyczna, potrzebna w znacznie większej skali niż dotychczas. Lecz uczony radziecki, zajmujący się szerokimi problemami teoretycznymi, winien zawsze oglądać się na swój naród, na wymagania kraju ojczystego, winien wszelkimi dostępnymi mu sposobami wyciągnąć ze swoich uogólnień teoretycznych wnioski, pożyteczne dla rozwoju naszego państwa radzieckiego.

Mówiąc o pracach teoretycznych, prowadzonych nieraz w bardzo abstrakcyjnych dziedzinach, chciałem przez to wskazać jedną ze skrajnych granic ewentualnych form współpracy między nauką a wytwórczością. Ażeby od razu objąć wzrokiem cały możliwy teren tej współpracy, przejdę do innego krańcowego przykładu. W niektórych wypadkach można użyć uczonego jako inżyniera fabrycznego lub agronoma na polach kołchozu.

Oczywiście, gdy ów uczony posiada specjalną wiedzę i doświadczenie, może on w tych warunkach przynieść niemały pożytek. Tego rodzaju pomoc, udzielona praktyce przez uczonego, jest, oczywiście, maksymalnie konkretna, lecz idzie ona, niejako, po linii najmniejszego oporu. I ze zdziwieniem trzeba stwierdzić, że przeważnie o takiej właśnie pomocy ze strony instytucji naukowych myślą ludzie czasem w samych instytucjach naukowych, a jeszcze częściej w przemyśle,

choć takie użytkowanie wielkich uczonych, posiadających dużą wiedzę specjalną, umiejących kierować całymi laboratoriami i rozwiązywać wielkie zadania naukowe, przypomina faktycznie starą bajkę Ezopa o zarżnięciu kury, która niosła złote jaja. Oczywiście, w poszczególnych wypadkach nie należy wykluczać możliwości tak zwanych „alarmów", w czasie których uczony pracuje bezpośrednio przy warsztacie, w fabryce lub przy maszynie rolniczej. Lecz praca taka powinna z reguły mieć miejsce jedynie jako zakończenie, jako ostatni punkt uprzedniej, rozległej działalności naukowej o szerokim horyzoncie. I na odwrót — działalność robotnika — stachanowca i przodownika pracy w kołchozie może i powinna w naszych warunkach wznosić się w poszczególnych wypadkach do poziomu doniosłych uogólnień.

Między dwoma wspomnianymi krańcowymi typami działalności uczonego, zmierzającej do udzielania pomocy praktyce, leży nieprzerwany ciąg innych metod i sposobów przekazywania wyników badań naukowych rolnictwu i przemysłowi.

Wszystkim tu obecnym wiadomo, że wprowadzenie nowych wyników naukowych i wynalazków w dziedzinę praktyki, nie zawsze odbywa się u nas w sposób prosty i zadowalający. Ciekawe i doniosłe wyniki badań naukowych spoczywają nieraz całymi latami w postaci maszynopisów sprawozdań instytutów i nie przeobrażają się w żywe dzieło. Można by, niestety, przytoczyć bardzo wiele takich przykładów z najrozmaitszych dziedzin nauki i przemysłu. Winę za taki stan rzeczy ponoszą w większości wypadków obie strony. Przemysł nader często odnosi się z nieufnością do nowowprowadzanych metod, przewidując w związku z nimi trudności techniczne i ekonomiczne i nie wierząc w ich powodzenie. Z drugiej strony — instytucje naukowe nie doprowadzają prac do końca, do stadium nadającego się do przyjęcia przez przemysł i ograniczają się albo do opublikowania wyniku, albo do jego rozesłania w postaci sprawozdania.

Instytucje naukowe i przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolne zajmują często w tych sprawach przeciwstawne, wrogie sobie wzajemnie stanowiska, a wynikające konflikty trzeba rozstrzygać skomplikowaną metodą specjalnych komisji lub rozporządzeń. Jasne, że ten nieznośny stan rzeczy może być usunięty jedynie pod warunkiem realnej współpracy wszystkich zainteresowanych ogniw. Wielkie problemy naukowe i techniczne powinny w kraju radzieckim stawać od razu przed wszystkimi zainteresowanymi stronami, niezależnie od ich przynależności resortowej. Wyjaśnię to przy pomocy konkretnych przykładów.

Niezwykle doniosłe zagadnienie o olbrzymim znaczeniu państwowym — zagadnienie podniesienia urodzajności pól kołchozowych i sowchozowych — powinno stanąć równocześnie i wspólnie przed instytutami biologicznymi Akademii Nauk ZSRR, przed Wszechzwiązkową Akademią Nauk Rolniczych, przed terenowymi instytutami rolniczymi, przed odpowiednimi szkołami wyższymi i przed wiel-

kimi gospodarstwami kołchozowymi i sowchozowymi. Zagadnienie to powinno być traktowane jako wspólne i wspólną też powinna być odpowiedzialność za jego terminowe rozwiązanie. Jedno ogniwo powinno odpowiadać za drugie: Akademia Nauk za związane z nią gospodarstwa, a te gospodarstwa — za Akademię Nauk. Przy takim potraktowaniu sprawy, zagadnienie praktycznego wykorzystania rezultatów badań naukowych przestanie być problemem, rozwiąże się samo przez się.

Aby zilustrować tę myśl przytoczę jeszcze jeden przykład. Przeszło 10 lat temu dokonano w instytucjach naukowo-badawczych Akademii Nauk i we Wszechzwiązkowym Instytucie Elektrotechnicznym badań nad lampami nowego typu, tak zwanymi lampami luminiscencyjnymi. Zalety i przydatność tych lamp są oczywiste dla wszystkich. Lampy te są oszczędniejsze od zwykłych lamp żarowych, dają światło nie różniące się pod względem składu spektralnego od światła dziennego, mają ogromne zalety przy oświetlaniu specjalnych działów fabrycznych, kopalń węgla, galerii obrazów itd. Pomimo że, jak powiedziałem, problem wyrobu takich lamp został rozwiązany od strony technologicznej już około 10 lat temu, lampy te wciąż jeszcze produkuje się u nas w bardzo niedużych ilościach, co oznacza, że praca naukowa nie została, jak to się mówi, całkowicie wprowadzona w życie. Sądzę, że gdyby obarczono wspólną odpowiedzialnością za tę pracę Akademię, terenowe instytucje i właściwe ministerstwa, kraj nasz otrzymałby już dawno potrzebne mu dziesiątki milionów lamp luminiscencyjnych.

Jeśli podsumujemy w myśli pracę naszej całej sieci naukowo-badawczej, począwszy od Akademii Nauk, a skończywszy na wyższych szkołach, instytutach terenowych i laboratoriach fabrycznych, to uzmysłowimy sobie olbrzymi, łączny rozmiar wysiłków, zmierzających do rozwiązania zadań gospodarki narodowej. Napróżno usiłowałbym dać choćby słabe pojęcie o potężnym planie badań naukowych, który jest w tej chwili realizowany przez wszystkich radzieckich uczonych i inżynierów, przez starsze pokolenie uczonych i przez początkujących badaczy-studentów. Krótko mówiąc — praca ta obejmuje cały olbrzymi front zapotrzebowań przemysłu, gospodarki, rolnictwa, medycyny i całej kultury radzieckiej.

Musimy dołożyć wszelkich starań, aby cały ten ogromny trud, całe to napięcie sił, umiejętności, wiedzy, talentu i wielkich środków materialnych, tkwiących w wyposażeniu instytutów naukowych, zamieniły się w żywe dzieło, aby przyniosły konkretną korzyść krajowi. Oto dlaczego problem wcielenia nauki w życie, problem związku między nauką a praktyką — jest ogromnie doniosłym problemem, którego rozwiązywania musimy się za wszelką cenę nauczyć. Tego domagają się: naród radziecki, partia bolszewicka i nasz rząd.

Trzeba się raz na zawsze umówić, że tam gdzie idzie o wprowadzenie w życie zdobyczy nauki, metoda wszelkiego rodzaju komisji uzgadniających — jest nieżyciowa. Nie ma innego sposobu dobrego

przenoszenia rezultatów badań naukowych na teren produkcji, jak tylko bezpośrednia łączność instytucji naukowych między sobą, jak również z fabrykami i rolnictwem. Zarówno osoby, sprawujące kierownictwo, jak i wszyscy pracownicy w instytucjach naukowych i zakładach produkcyjnych muszą zrozumieć, że w kraju radzieckim podział resortowy ma znaczenie jedynie organizacyjne. Należy doprowadzić do tego, żeby twórcza myśl naukowo-techniczna i różne formy produkcji zespoliły się w naszej świadomości w jeden wspólny system. Trzeba, by nasze instytuty i laboratoria dobrze znały drogę do fabryk i to nie tylko do gabinetów dyrektorskich, lecz również do hal fabrycznych. Trzeba też, żeby również odwrotna droga — z fabryki do instytutu i do laboratorium — była dobrze znana inżynierom, technikom, przodującym robotnikom.

Naród radziecki wytworzył nową postać twórczej pracy — pracę stachanowską. Z roku na rok coraz bardziej zanika w naszym kraju przepaść między pracą umysłową a fizyczną. „Nasza inteligencja radziecka — powiedział tow. Stalin w referacie o projekcie Konstytucji ZSRR — to zupełnie nowa inteligencja, zrośnięta wszystkimi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem", „to zupełnie nowa, pracująca inteligencja, jakiej nie znajdziecie w żadnym kraju na kuli ziemskiej".[1]) Nasi uczeni i inżynierowie mogą się niejednego nauczyć od robotników i kołchoźników, — twórców i nowatorów, a radzieccy robotnicy i kołchoźnicy mogą się niejednego nauczyć od naszych uczonych i inżynierów.

Niestety, izolacja poszczególnych resortów jest u nas jeszcze wielka. Istnieje ona nie tylko pomiędzy przemysłem a nauką, nie tylko pomiędzy poszczególnymi ogniwami naszej sieci naukowo-badawczej, między akademiami, wyższymi szkołami i instytutami terenowymi. Często spotyka się ją nawet w ramach jednego systemu, jednej akademii, jednego uniwersytetu. Bardzo często biologowie i geologowie nie wiedzą o istnieniu niezwykle skutecznych metod fizyko-chemicznych i — odwrotnie fizykom i chemikom są niejednokrotnie nieznane bardzo doniosłe wnioski, do jakich doszli geologowie i biologowie. Dlatego też obok problemu wprowadzenia wyników badań naukowych w dziedzinę praktyki, istnieje i drugi, równie ważny problem — problem wprowadzenia wyników badań naukowych do pokrewnych nauk. Również i ten problem jest w wielu wypadkach nierozwiązany, a od jego właściwego rozwiązania zależy częstokroć, między innymi, także i skuteczne przenoszenie wyników badań naukowych na teren produkcji.

Istotne niedociągnięcie wielu naszych instytutów terenowych polega na tym, że podlegając resortowo ministerstwom (radom technicznym lub centralnym zarządom), odgradzają się one, rzecz dziwna, od fabryk. Dlaczegóż boimy się organizować instytuty przy wielkich, dobrych fabrykach, ze skomplikowanymi, delikatnymi procesami pro-

[1]) Stalin: Zagadnienia leninizmu „Książka", str. 472 — 473.

dukcyjnymi, wymagającymi stałej pomocy naukowo-technicznej? Wiele naszych fabryk dawno już zasłużyło sobie na posiadanie nie tylko własnych laboratoriów fabrycznych, ale także instytutów specjalnych ze wszystkimi prawami i obowiązkami wielkich zakładów naukowych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zorganizowanie tego rodzaju instytutów fabrycznych wzmogłoby w bardzo silnym stopniu, zarówno od strony ilościowej jak i jakościowej, proces wprowadzania w życie rezultatów badań naukowych, proces ich przenoszenia na teren produkcji.

Nasze zebranie odbywa się w Moskwie. Moskwa — stolica Związku Radzieckiego — to coś więcej niż po prostu jedno z wielu miast radzieckich. To ośrodek, to serce kraju, i wszyscy ludzie radzieccy, niezależnie od miejsca swego pobytu, spoglądają z miłością i nadzieją na swoją radziecką stolicę, w której przebywa Rząd Radziecki, Komitet Centralny partii bolszewickiej i skąd kieruje wszystkimi postępowymi poczynaniami naszej ojczyzny — nasz wódz i nauczyciel, wielki Stalin. Uczeni moskiewscy stoją w obliczu zaszczytnego i wielkiego zadania — dopomóc Moskwie w zrealizowaniu w ciągu najbliższego dziesięciolecia potężnego planu przebudowy stolicy radzieckiej, przeobrażenia jej w najpiękniejsze miasto świata, w miasto pod każdym względem godne pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Przebudowa Moskwy — to olbrzymie i niezwykle skomplikowane zadanie techniczne, to splot najtrudniejszych problemów współczesnej techniki budowlanej i różnych rodzajów komunikacji, problemów oczyszczania powietrza, łączności, właściwego i obfitego oświetlenia sztucznego, zaopatrzenia w wodę, zazielenienia. Również stołeczny obwód Moskiewski powinien stać się wzorowym obwodem. Jego rolnictwo powinno być bardzo swoiste, powinno odpowiadać najważniejszym potrzebom stolicy. Tutaj powinny znaleźć zastosowanie nowe metody radzieckiej biologii miczurinowskiej, tutaj należy osiągnąć owo podniesienie urodzajności, które wysunięto wobec naszych biologów i agronomów, jako najdonioślejsze zagadnienie. Obwód Moskiewski powinien dostarczyć płodów, które były dawniej przywilejem wyłącznie południa.

Zakłady naukowe Moskwy muszą w sposób rzeczowy włączyć się do pracy nad przebudową stolicy radzieckiej i rozwojem rolnictwa w obwodzie Moskiewskim. Oto nasze zadanie — zadanie ważne, zupełnie jasne i niecierpiące zwłoki.

Oprócz konkretnej pracy badawczej na użytek przemysłu i rolnictwa, obowiązkiem całej naszej społeczności naukowo-technicznej jest jeszcze szersze propagowanie nauki przy użyciu wszelkich dostępnych środków. Uczeni powinni wygłaszać odczyty, propagować naukę i technikę przez radio, pisać na tematy naukowo-techniczne książki, dostępne dla szerokich mas ludowych, organizować wielkie wystawy techniczne.

Jest rzeczą bezsporną, że bardzo wiele robi się u nas pod tym względem. Wyrazem dążenia inteligencji naukowej do prowadzenia

szerokiej propagandy nauki jest **Wszechzwiązkowe Towarzystwo** Rozpowszechniania Wiedzy Politycznej i Naukowej, założone przed dwoma laty z inicjatywy grupy uczonych, pisarzy i polityków. Towarzystwo to rośnie nieustannie w szybkim tempie, liczba jego członków rzeczywistych, którymi mogą być osoby, mające prawo wygłaszania wykładów (w znacznej części — osoby posiadające tytuły i stopnie naukowe) sięga dziś ponad 20.000. W roku 1949 projektuje się wygłoszenie w miastach i kołchozach około 300.000 wykładów na różne tematy. Należy jednak stwierdzić, że wszystko to jeszcze nie wystarczy. Kraj domaga się, aby Towarzystwo nabrało jeszcze bardziej masowego charakteru, aby liczba jego członków przekroczyła sto tysięcy, aby liczba wykładów wyrażała się nie w setkach tysięcy, lecz w milionach. Trzeba, żeby Towarzystwo przyciągnęło możliwie największą liczbę członków współdziałających, a szczególnie spośród inteligencji wiejskiej — nauczycieli, agronomów, lekarzy; żeby rozciągnęło swoją pracę daleko w głąb kraju, na kołchozy. Rzeczą bezwzględnie konieczną jest szersze i głębsze propagowanie techniki wśród naszych robotników fabrycznych różnych specjalności. Domagają się tego robotnicy i kołchoźnicy radzieccy, obywatele kraju socjalizmu — kraju wielkiej kultury, kraju kroczącego ku komunizmowi.

Obowiązek propagowania nauki, to — obok konkretnej pracy badawczej, — najważniejszy, zaszczytny obowiązek każdego uczonego i inżyniera radzieckiego.

Na tę stronę zagadnienia należy koniecznie zwracać uwagę nie tylko poszczególnych ludzi, lecz również naszych instytucji naukowych. Zbyt mało jeszcze zrobiono w tym kierunku i mamy przed sobą ogromne pole dla niezwykle doniosłej pracy kulturalnej.

Współczesna nauka radziecka, uwielokrotniona w masach ludowych, powinna i może — przy swej rozległości, głębi i różnorodności — przekształcić się w warunkach państwa radzieckiego w olbrzymi, niesłychanie silny i skuteczny oręż postępu socjalistycznego. Nauka przeniesiona na teren produkcji, przeprowadzona ze stanu idei do stanu realnego dzieła, nauka wprowadzona w życie — to jeden z najważniejszych warunków naszych sukcesów na drodze do komunizmu.

Pozwólcie mi zakończyć moje przemówienie słowami towarzysza Stalina, stanowiącymi uderzająco wyraziste i głębokie określenie naszej nauki radzieckiej: „Za rozkwit nauki — mówił tow. Stalin dnia 17 maja 1938 r. — owej nauki, która nie odgradza się od narodu, nie trzyma się zdala od narodu, lecz gotowa jest służyć narodowi, gotowa jest przekazać narodowi wszystkie zdobycze nauki, która służy narodowi nie z musu, lecz dobrowolnie, i z chęcią".

Niech żyje trwała jedność radzieckiej nauki, przemysłu i rolnictwa!

Chwała naszemu wodzowi i nauczycielowi, wielkiemu Stalinowi!

G. Szytarow

Rola i znaczenie zebrań partyjnych*

Zebranie partyjne jest najwyższym organem podstawowej organizacji partyjnej. Do prowadzenia bieżącej pracy wybiera ono egzekutywę lub sekretarza organizacji partyjnej i wysłuchuje sprawozdań z ich działalności. Udział w swobodnym i rzeczowym omawianiu na zebraniach partyjnych praktycznych zagadnień polityki partii jest niezaprzeczonym prawem członka partii, wypływającym z demokracji wewnątrz-partyjnej. Na zebraniach partyjnych członkowie partii mogą krytykować każdego funkcjonariusza partyjnego, wysuwać wnioski, wybierać i być wybieranymi do władz partyjnych.

Na zebraniach partyjnych omawia się najważniejsze zagadnienia życia ogólno-partyjnego, ogólno-politycznego i terenowego, zagadnienia działalności przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu, problemy pracy organizacji partyjnej i wychowania ideowo-politycznego członków partii. Zebrania podnoszą świadomość i aktywność członków i kandydatów do partii, mobilizują ich do pracy nad wprowadzeniem w życie uchwał partii bolszewickiej i rządu radzieckiego. Omawianie i rozstrzyganie spraw związanych z pracą przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu dopomaga członkom partii do zrozumienia nierozdzielności ich własnej pracy i wysiłków osobistych z działalnością partii jako całości, wyrabia w nich poczucie odpowiedzialności za wykonanie planów produkcyjnych. Na zebraniu partyjnym nabierają członkowie partii świadomości interesów ogólnopartyjnych i ogólno-państwowych, hartują się pod względem ideowym, rosną pod względem politycznym, przyzwyczajają się do dyscypliny i zorgani-

*) Artykuł ten zamieszczony został w Nr 11 czasopisma KC WKP(b) „Bolszewik" w dziale „Konsultacje".

zowanego sposobu działania. Toteż słusznie się mówi o zebraniach partyjnych, jako o szkole bolszewickiego wychowania członków partii.

Nasza partia, Lenin i Stalin, zawsze przywiązywali ogromne znaczenie do zebrań partyjnych. Jeszcze w r. 1920 podkreślił Lenin „bezwarunkową konieczność częstszych i szerszych zebrań członków partii, obok innych środków mających na celu rozwijanie aktywności członków partii". („Leninskij Sbornik", t. XXXIV, str. 362). Tow. Stalin wskazywał, że „najważniejsze problemy naszej praktyki partyjnej, z wyjątkiem oczywiście tych, które nie cierpią zwłoki lub stanowią tajemnicę wojskową i dyplomatyczną, powinny być bezwarunkowo omawiane na zebraniach partyjnych". (Dzieła, t. V str. 357).

* * *

Treść zebrań partyjnych określają zadania podstawowych organizacji, wynikające ze statutu WKP(b) i uchwał partii, zadania, w obliczu których stoi dana organizacja partyjna. Wpływ zebrań partyjnych na życie i pracę przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu oraz znaczenie zebrania partyjnego, jako szkoły bolszewickiego wychowania członków partii, zależą w dużej mierze od tego, jakiego rodzaju zagadnienia stawia się na zebraniu partyjnym do rozpatrzenia. Sekretarz organizacji partyjnej i członkowie egzekutywy powinni dobrze orientować się w życiu swojego przedsiębiorstwa czy instytucji, powinni pozostawać w ścisłej łączności z członkami partii i masą bezpartyjnych, a zarazem umieć wybrać z całokształtu zagadnień najaktualniejsze i najżywotniejsze, które należy przedstawić zebraniu partyjnemu do omówienia. Słusznie postępują ci z pośród kierowników partyjnych, którzy przed ustaleniem porządku dziennego naradzają się z członkami partii, z aktywem, dyrektorem przedsiębiorstwa, z przewodniczącym rady zakładowej itd. Porządek dzienny powinien odzwierciedlać najważniejsze i najistotniejsze sprawy, nad którymi pracuje i którymi żyje kolektyw partyjny. Jeśli wybrane zagadnienia będą aktualne, a przy tym postawione politycznie w sposób zdecydowany i zasadniczy, wywoła to wśród członków partii duże zainteresowanie zebraniem i przebieg zebrania będzie niewątpliwie aktywny. Liczne przykłady z praktyki podstawowych organizacji partyjnych świadczą jak wielkie znaczenie dla wychowania członków partii i podniesienia ich aktywności posiada omawianie żywotnych zagadnień na zebraniach.

W obecnych warunkach, gdy naród radziecki urzeczywistnia pod przewodnictwem partii bolszewickiej historyczne zadanie stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, decydującego znaczenia nabiera sprawa komunistycznego wychowania mas pracujących. W latach powojennych partia wysunęła ze szczególną ostrością zagadnienia pracy ideologicznej, wychowania ideowego i politycznego

członków partii oraz podniesienia świadomości socjalistycznej mas pracujących w mieście i na wsi. Rzecz naturalna, że walka o wykonanie tych zadań znajduje swe odbicie w treści zebrań partyjnych.

W związku ze wzmożeniem zainteresowania organizacji partyjnych sprawą kształcenia politycznego swoich członków, na zebraniach partyjnych systematycznie omawiane są zagadnienia pracy propagandowej. Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie podnoszenia poziomu ideowo-politycznego ich członków, referaty kierowników szkół politycznych, kół studiujących historię WKP(b), seminariów dla aktywu partyjno-gospodarczego i wieczorowych szkół partyjnych, samodzielne studiowanie przez członków partii dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, omawianie tych i podobnych zagadnień na zebraniach partyjnych — oto co przyczynia się do usprawnienia organizacji szkolenia partyjnego oraz do podniesienia jakości nauki. Przy okazji zakończenia kursów, szkół lub kółek należy zawsze dokonać na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych oceny wyników, jakie dała w ciągu roku szkolnego sieć szkolenia partyjnego i zaprojektować środki zmierzające do dalszego usprawnienia pracy propagandowej.

Wyjątkowo duże znaczenie dla wychowania radzieckiej młodzieży studiującej i inteligencji naukowo-technicznej miało przeprowadzenie na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w wyższych zakładach naukowych i instytucjach naukowo-badawczych dyskusji nad wynikami sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Wł. Lenina. Sesja ta zadała, jak wiadomo, druzgocący cios idealistycznym i reakcyjnym teoriom biologicznym weismanizmu i morganizmu i wysunęła na czoło teorię miczurinowską. Niezmiernie doniosłą rolę odegrało również to, że na zebraniach partyjnych przedyskutowano artykuły prasy partyjnej na temat walki z kosmopolityzmem w literaturze, krytyce, sztuce i nauce. Na zebraniach partyjnych w wielu zakładach naukowych przedyskutowano ostatnio także zagadnienie oblicza moralnego radzieckich specjalistów, zagadnienie wychowania ideowo-politycznego młodzieży studiującej oraz zagadnienie pracy ideologicznej wśród profesury.

Aby móc skutecznie kierować pracą ideologiczną i komunistycznym wychowaniem mas pracujących, organizacje partyjne, powinny wzmóc szkolenie marksistowsko-leninowskie swoich kadr, powinny się starać, jak to nakazuje statut WKP(b), ażeby wszyscy członkowie partii pracowali nad podnoszeniem swojego uświadomienia, nad przyswojeniem sobie zasad marksizmu-leninizmu. Trzeba częściej stawiać na zebraniach partyjnych zagadnienia ideologiczne i wychowywać członków partii w duchu bolszewickiej partyjności oraz bezkompromisowości w stosunku do wszelkich przejawów obcej, burżuazyjnej ideologii.

Porządek dzienny na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach przemysłowych obejmuje w dużym stopniu zagadnienia produkcyjne, a przede wszystkim zagadnienia

dotyczące wykonania planów gospodarczych i zadań stawianych przez państwo, opanowania nowych zdobyczy techniki, podniesienia wydajności pracy, przyśpieszenia obrotu środków obrotowych, oszczędnego zużywania surowców, paliwa, prądu elektrycznego itd. Przedmiotem dyskusji na zebraniach kołchozowych organizacji partyjnych są plany spółdzielni rolnych, problemy podniesienia urodzajności pól, rozwoju społecznej hodowli bydła, należytego przeprowadzenia siewu, zbioru plonów, akcji dostaw zbożowych itp. Bez omówienia i rozstrzygania najważniejszych problemów gospodarczo-politycznych nie może organizacja partyjna wywierać skutecznego wpływu na pracę przedsiębiorstwa, kołchozu, sowchozu czy też stacji maszynowo-traktorowej, nie może mobilizować członków partii, wszystkich robotników i kołchoźników do spełnienia zadań stojących przed przedsiębiorstwem, kołchozem lub sowchozem. Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w instytucjach radzieckich omawiana bywa niejednokrotnie sprawa sposobu załatwiania interesantów, rozpatrywania zażaleń i podań ludzi pracy, kontroli wykonania dyrektyw rządu, rozstrząsa się konkretne objawy biurokracji i przewlekania spraw itd. W ten sposób uwaga członków partii, pracujących w danej instytucji, skupia się na najważniejszej i podstawowej rzeczy — na ulepszaniu pracy aparatu, na sumiennym traktowaniu potrzeb ludzi pracy.

Nie wolno jednak podstawowym organizacjom partyjnym zamykać się w kręgu zagadnień związanych wyłącznie z pracą danego przedsiębiorstwa, kołchozu lub urzędu. Każda podstawowa organizacja, jako część powiatowej lub miejskiej organizacji partyjnej, powinna żyć nie tylko swoimi lokalnymi sprawami, ale również sprawami ogólno-partyjnymi. Na rejonowych konferencjach partyjnych, na plenarnych zebraniach i posiedzeniach egzekutywy, komitetu powiatowego, na zebraniach aktywu — bywają omawiane i rozstrzygane najrozmaitsze zagadnienia, dotyczące życia i pracy całej powiatowej lub miejskiej organizacji partyjnej. Obowiązkiem podstawowych organizacji partyjnych i wszystkich członków partii jest orientowanie się w zadaniach, w obliczu których stoi powiat jako całość, oraz branie czynnego udziału w realizacji uchwał partyjnych; w tym celu należy poddać członkom partii pod dyskusję wyniki powiatowych konferencji partyjnych i zebrań aktywu partyjnego, uchwały plenarnych posiedzeń komitetu powiatowego WKP(b), najważniejsze uchwały egzekutywy komitetu powiatowego itd. Komitet powiatowy względnie miejski powinien udzielać sekretarzom podstawowych organizacji partyjnych pomocy przy układaniu porządku dziennego i przeprowadzaniu zebrań partyjnych. Nie należy jednak, jak to nieraz bywa, krępować inicjatywy sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, nie należy określać z góry porządku dziennego zebrania bez uwzględnienia specyfiki danego przedsiębiorstwa, kołchozu czy urzędu.

Niezależnie od tego, gdzie się znajduje podstawowa organizacja partyjna — w przedsiębiorstwie, kołchozie czy ośrodku maszynowo-traktorowym, w sowchozie, czy zakładzie naukowym — wszędzie powinna ona żyć sprawami partii i państwa radzieckiego. Jednym z zadań podstawowej organizacji partyjnej jest — jak powiada statut WKP(b) — aktywne uczestniczenie w życiu gospodarczym i politycznym kraju. Do tego właśnie celu zmierza omawianie uchwał partii i rządu na zebraniach partyjnych. Podstawowa organizacja partyjna projektuje, co należy uczynić w celu praktycznego wprowadzenia w życie dyrektyw partii, jak można najlepiej zmobilizować członków partii i wszystkich pracujących do wykonania tych dyrektyw.

Wysoki poziom zebrań partyjnych, rzeczowe omawianie wysuniętych zagadnień, czynny udział członków partii w podejmowaniu decyzji — zależą od tego, jak przygotowano zebranie. Partia podkreślała niejednokrotnie konieczność poświęcenia jak najbaczniejszej uwagi tej sprawie. W uchwale z dnia 7 sierpnia 1932 r. polecił KC WKP(b) „wszystkim komitetom miejskim, komitetom powiatowym i kołom partyjnym, aby starannie organizowały całą pracę przygotowawczą do zebrań partyjnych (zawiadamianie, frekwencję, jakość referatów, porządek dzienny itd.), i zapewniły rozwój samokrytyki bolszewickiej, demokracji wewnątrz-partyjnej oraz systematycznej kontroli wykonania powziętych uchwał". Duże znaczenie ma należyte przygotowanie referatu, którego treść decyduje w znacznej mierze o charakterze dyskusji, poziomie krytyki i aktywności członków partii. Prelegentowi nie wolno ograniczać się do przedstawienia faktów, przykładów i wydarzeń — powinien je krytycznie zanalizować i wyciągnąć określone wnioski polityczne.

Wiele organizacji partyjnych wciąga swój aktyw do udziału w uprzednim przestudiowaniu zagadnień, które zamierza się omówić na zebraniu. Jakie to daje wyniki, można się przekonać na przykładzie organizacji partyjnej moskiewskiej fabryki „Budowniczy maszyn" („Maszynostroitiel"). Przed dyskusją nad rezultatami całorocznej pracy przedsiębiorstwa, poleciła egzekutywa organizacji grupie swoich członków — inżynierom, stachanowcom i funkcjonariuszom partyjnym — aby przestudiowali możliwości produkcyjne poszczególnych oddziałów i zaznajomili się ze stanem pracy masowo-politycznej, z doświadczeniami współzawodnictwa socjalistycznego itd. Przez blisko dwa tygodnie pracowała ta grupa w oddziałach fabryki. Wykryła wiele niewykorzystanych rezerw, ujawniła poważne niedociągnięcia, zebrała wiele cennych projektów ulepszania produkcji. Opierając się na zebranych w ten sposób materiałach, potrafił prelegent we właściwy sposób skierować uwagę członków partii na kluczowe zagadnienia pracy partyjnej i gospodarczej na terenie przedsiębiorstwa. Po żywej dyskusji nad referatem, zebranie powzięło uchwałę, w której wskazano konkretne środki mające na celu podniesienie wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych produk-

cji itd. Postanowiono wprowadzić kontrolę wykonania zarządzeń organizacyjno-technicznych, zwołać konferencję racjonalizatorów i wynalazców, stworzyć nowe szkoły stachanowskie, sprawdzać co miesiąc jak się przedstawia wykonanie planu przez poszczególne brygady i na poszczególnych odcinkach pracy, wzmocnić rolę członków partii we współzawodnictwie socjalistycznym.

Wszystko to świadczy, że wciąganie aktywu do pracy nad przygotowaniem zagadnień wysuwanych i omawianych na zebraniach partyjnych jest całkowicie słuszne: dyskusja na zebraniu nad przygotowanymi w ten sposób zagadnieniami jest żywsza, ujawnia wiele nie zauważonych dotąd braków, wywołuje więcej rzeczowych wniosków itd.

Zebrania partyjne stanowią trybunę krytyki i samokrytyki. Obowiązkiem każdego kierownika partyjnego jest przyczynić się ze wszech miar do rozwoju krytyki i samokrytyki. Powinien on dążyć do tego, aby członkowie partii śmiało ujawniali na zebraniu niedociągnięcia, aby krytykowali bez względu na osoby, których to dotyczy, aby krytyka przyczyniała się do usprawnienia pracy. Wiele zależy tu od prelegenta: wiadomo, że zdecydowany referat krytyczny, który stawia zagadnienie w sposób zasadniczy, po partyjnemu, nie usiłując tuszować niedociągnięć, lecz zdecydowanie je ujawnia, wskazując konkretnych winowajców — taki referat wywoła też ostrą dyskusję krytyczną. Wiele zależy od tego, czy kierownicy organizacji partyjnych potrafią podtrzymać rzeczowe wystąpienie, ośmielić członków partii zabierających po raz pierwszy głos na zebraniu i uwypuklić istotne i cenne momenty, które zawarte są w przemówieniach tych towarzyszy. Zdarza się nieraz, że na każdym kolejnym zebraniu występują jedni i ci sami ludzie, będący czymś w rodzaju „etatowych mówców". Sekretarz organizacji partyjnej powinien się postarać, aby coraz większa liczba członków partii, szczególnie niedawno przyjętych w szeregi WKP(b) wciągała się do aktywnego omawiania spraw na zebraniach, aby krytykowali braki i wysuwali wnioski.

Lecz zdarza się często, że krytyka i samokrytyka na zebraniach partyjnych jest słaba. Co więcej, bywa i tak, kiedy poszczególni działacze partyjni lub gospodarczy usiłują stępić ostrze krytyki, odstręczając przemawiających wykrzyknikami w rodzaju „opowiedzcie lepiej o swojej własnej pracy", „a co wy sami zrobiliście?" itd. Wszelkie próby ograniczania i ucinania krytyki, próby naruszania prawa członka partii — powinny się spotkać ze zdecydowaną odprawą. Krytyka i samokrytyka bolszewicka — to najlepsza metoda wykrywania braków i wychowywania członków partii w duchu ideowości i bolszewickiej bezkompromisowości.

Tow. Stalin zaznaczał, że zwiększanie aktywności mas partyjnych polega na „poddawaniu im pod dyskusję wszelkich interesujących je zagadnień — o ile zagadnienia te nadają się do jawnego dyskutowania — przy równoczesnym zapewnieniu możności swobodnego krytykowania wszystkich i wszelkich propozycji władz partyjnych. Al-

bowiem tą tylko drogą można będzie przekształcić dyscyplinę partyjną, w prawdziwie świadomą, prawdziwie żelazną dyscyplinę. Albowiem tą tylko drogą można będzie podnieść na wyższy poziom doświadczenia polityczne, gospodarcze i kulturalne mas partyjnych, w ten tylko sposób można będzie przygotować niezbędne warunki do tego, aby masy partyjne wysuwały krok za krokiem od dołu nowych aktywnych działaczy, nowych kierowników" (Dzieła, t. V. str. 363).

* * *

W wyniku przedyskutowania danego zagadnienia na zebraniu partyjnym, podejmują członkowie partii uchwałę, która jest obowiązująca zarówno dla całej organizacji partyjnej, jak i dla każdego jej członka. Podstawowa organizacja partyjna, której zadanie polega na bezpośrednim wprowadzaniu w życie dyrektyw partyjnych, nie powinna powtarzać tych dyrektyw w formie ogólnikowej. Powinna je konkretyzować stosownie do szczególnych warunków swojej pracy, poto aby zapewnić ich możliwie najpełniejszą i najlepszą realizację praktyczną. Dlatego też uchwała powinna być konkretna; powinna jasno określać, co i jak należy zrobić, powinna ustalać terminy wykonania zamierzonych czynności i wskazywać osoby, które ponoszą za to odpowiedzialność.

Nie zawsze jednak bywa to przestrzegane. Czasami uchwały podejmowane przez zebrania partyjne dublują po prostu polecenia kierowniczych instancji gospodarczych albo też mają charakter ogólnikowy, niekonkretny. Tego rodzaju uchwały nie wysuwają wobec organizacji partyjnej konkretnych zadań i nie mobilizują członków partii do ich praktycznej realizacji. Sprawdzenie wykonania takiej ogólnikowej uchwały jest rzeczą bardzo trudną i najczęściej pozostaje ona na papierze.

Co innego, gdy uchwała wymienia konkretne zadania i ustala terminy ich wykonania. Np. organizacja partyjna moskiewskiej fabryki „Kompresor" przedyskutowała problem strat w procesie produkcji oraz zagadnienie rezerw podniesienia wydajności pracy. Dzięki poważnemu przygotowaniu, starannemu uprzedniemu przestudiowaniu problemu i wszechstronnemu omówieniu go na zebraniu, powzięto uchwałę, która zwróciła uwagę kierownictwa administracyjnego i organizacji partyjnej na zasadnicze problemy walki ze stratami w toku produkcji i podniesienia wydajności pracy. Komitetowi partyjnemu i oddziałowym organizacjom partyjnym zebranie poleciło rozwinąć pracę masowo-polityczną, wskazało im tematy pogadanek z robotnikami i personelem inżynieryjno-technicznym. Wykonanie poszczególnych zamierzeń polecono określonym osobom, przy czym ustalono ściśle oznaczone terminy. W ten sposób stworzono możliwość kontroli wykonania przyjętej uchwały.

Ogólnikowe, niekonkretne uchwały, podejmowane czasem na zebraniach partyjnych—to wynik nie tylko nienależytego zrozumienia

roli zebrania partyjnego, ale i wynik niedostatecznego przygotowania zebrania. Często wygląda to w następujący sposób: wyznacza się zawczasu prelegenta, zawiadamia się członków partii, ale o uchwale, która ma być powzięta i która powinna mobilizować partyjników i całą organizację do wykonania konkretnych zadań — zapomina się; uchwały przygotowuje się naprędce, wiele cennych, rzeczowych projektów wysuwanych w toku przygotowań do zebrania i w toku samego zebrania wypada z pola widzenia. Projekt uchwały zebrania można ułożyć albo przed zebraniem, albo na samym zebraniu — zależy to w znacznej mierze od charakteru omawianego zagadnienia. W obu wypadkach jednak należy się postarać o staranne przygotowanie uchwały, biorąc pod uwagę wnioski wysunięte przez członków partii w dyskusji nad referatem.

Cała działalność praktyczna organizacji partyjnej winna zmierzać do tego, aby uchwały zebrania były wprowadzane w życie, aby słowa nie odbiegały od czynów. Wymaga to dużej pracy organizatorskiej ze strony egzekutywy, sekretarza organizacji partyjnej i wszystkich członków partii. Najważniejszą rzeczą jest — jak wynika z doświadczenia — podjęcie pracy wśród mas, stworzenie stałej, starannej kontroli ze strony egzekutywy nad wykonaniem każdego zamierzenia, uchwalonego przez zebranie partyjne.

Jako przykład przytoczymy tu metodę pracy organizacji partyjnej w zakładach im. Żdanowa w Leningradzie. Sprawując kontrolę nad działalnością administracji przedsiębiorstwa, organizacja partyjna skupiła swą uwagę na tego rodzaju ważnych zagadnieniach, jak np. zastosowanie nowych zdobyczy techniki i technologii oraz walka o rentowność. Po rozważeniu tych zagadnień, ogólnofabryczne zebranie partyjne nakreśliło konkretny program pracy organizacji partyjnej. Celem wzmocnienia kierowniczej roli członków partii na kluczowych odcinkach pracy, stworzono oddziałowe organizacje partyjne w biurach technologicznym i konstruktorskim. Komitet partyjny zwołał naradę aktywu partyjnego i gospodarczego z referatem pt. „Socjalistyczny system gospodarczy i prawa jego rozwoju", rozpatrzył na swoim posiedzeniu sprawę działalności finansowej przedsiębiorstwa. Z kierownikami oddziałów i innymi pracownikami przeprowadzono pogadanki na tematy „Co to jest zasada rozrachunku gospodarczego?", „Wskaźniki techniczno-gospodarcze", „Koszty produkcji". Do programu seminarium dla agitatorów włączono pogadanki: „Oszczędność i walka z marnotrawstwem w zakładach produkcyjnych", „Co oznacza jeden procent wybrakowanej produkcji?", „Wprowadzenie średniej i małej mechanizacji". Do czynnej pracy nad wykonaniem powziętych uchwał wciągnięto oddziałowe organizacje partyjne i zespoły partyjne. Na oddziałowych zebraniach partyjnych roztrząsano między innymi zagadnienia takie jak walka o jakość produkcji, przestawienie oddziału na przyspieszone metody pracy, wprowadzenie zasady rozrachunku gospodarczego itd. Uporczy-

wa walka ogółu członków partii o wprowadzenie nowych zdobyczy techniki i o rentowność — dała pomyślne wyniki.

Jedną z ważnych form kontroli członków partii nad pracą egzekutywy w dziedzinie wykonywania powziętych uchwał są sprawozdania i informacje egzekutywy na zebraniach partyjnych. Na przykład w wielu organizacjach partyjnych wprowadzono następujący zwyczaj: przed przystąpieniem do omówienia spraw objętych porządkiem dnia, sekretarz organizacji partyjnej referuje zebranym, co zrobiono w kierunku wykonania uchwał powziętych na poprzednim zebraniu. Członkowie partii są w ten sposób zawsze zorientowani, jak się przedstawia wykonanie powziętych uchwał; mogą zawsze zapytać egzekutywę, dlaczego nie wykonano tego czy innego projektu, dlaczego nie wprowadzono w życie tego czy innego zamierzenia. Tego rodzaju praktyka wzmaga zarówno u egzekutywy, jak i u wszystkich członków partii poczucie odpowiedzialności za wykonanie powziętych uchwał.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakich wymaga się od podstawowych organizacji partyjnych, jest regularne zwoływanie zebrań partyjnych, a nie od wypadku do wypadku. Lecz regularne zwoływanie zebrań nie oznacza, że należy je odbywać zawsze w tych samych dniach miesiąca. Niesłusznym byłoby np. wyznaczenie jednego wspólnego dnia zebrań partyjnych dla wszystkich podstawowych organizacji na terenie całego miasta lub powiatu, jak to niestety bywa gdzieniegdzie. Bo przecież sytuacja i warunki pracy podstawowych organizacji partyjnych nie są wszędzie takie same. Ustalając terminy zwoływania zebrań, organizacja partyjna powinna się kierować dobrem sprawy, wymaganiami życia oraz tym, że członkowie partii muszą mieć możność przedyskutowania wszystkich ważniejszych problemów.

Zdarza się jednak, że podstawowe organizacje partyjne, szczególnie w wielkich przedsiębiorstwach, odbywają zebrania w sposób nieregularny. Oczywiście, przeprowadzenie ogólnego zebrania partyjnego w wielkim zakładzie pracy wymaga poważnego przygotowania. Trzeba dobrać takie zagadnienia, które by były aktualne nie dla jednego oddziału, lecz dla całej fabryki. Ale też znaczenie ogólno-fabrycznych zebrań partyjnych jest duże: nie tylko wzmacniają one wzajemną więź łączącą partyjników z całego zakładu pracy; nie tylko wzbogacają ich w praktyczne doświadczenie, ale również uczą każdego członka partii dostrzegać związek między wykonywaną przezeń pracą a ogólnymi zadaniami, stojącymi przed całym przedsiębiorstwem. Ogólnofabryczne zebrania partyjne odgrywają poważną rolę w realizowaniu systematycznej kontroli ze strony członków partii nad działalnością komitetu i egzekutywy partyjnej.

W uchwale z r. 1946 „O pracy komitetów partyjnych w Iwanowskim kombinacie włókienniczym, Głuchowskim kombinacie bawełnianym i Taszkienckim kombinacie włókienniczym" uznał KC WKP(b) za niesłuszne to, „że komitety partyjne będące kierowni-

czymi organami podstawowych organizacji partyjnych całego kombinatu, nie spełniają swoich funkcji, nie zwołują ogólnych zebrań partyjnych całego kombinatu, nie składają sprawozdań przed członkami partii, nie informują ich o swojej pracy i wymykają się spod kontroli członków partii, wskutek czego zatraca się łączność komitetów partyjnych z członkami i kandydatami na członków partii, niknie krytyka i samokrytyka, słabnie praca wewnątrz-partyjna". KC WKP(b) polecił komitetom partyjnym by „usunęły te poważne niedomagania w pracy i przeprowadzały regularnie zebrania partyjne całych kombinatów, poddając na tych zebraniach pod dyskusję sprawozdania komitetów partyjnych, zagadnienia życia wewnątrzpartyjnego i pracy kombinatów".

Zebrania partyjne mogą być zamknięte — i wówczas są na nich obecni tylko członkowie i kandydaci do partii, będący na liście danej organizacji podstawowej — lub otwarte, na których mogą być obecni również bezpartyjni. Czy zebranie ma być zamknięte, czy otwarte — decyduje w każdym konkretnym wypadku egzekutywa partyjna lub sekretarz, kierując się przede wszystkim charakterem zagadnień umieszczonych na porządku dziennym, warunkami w jakich pracuje organizacja partyjna oraz celami i zadaniami, jakie ma spełnić dane zebranie partyjne. Obok zebrań zamkniętych powinny odbywać się w określonych odstępach czasu otwarte zebrania partyjne; jest rzeczą bardzo ważną, by na takich zebraniach był obecny aktyw bezpartyjny. Otwarte zebrania partyjne odgrywają dużą rolę: skupiają aktyw bezpartyjny wokół organizacji partyjnej, wychowują go pod względem politycznym i mobilizują do wykonania zadań wysuniętych przez partię i rząd.

Niezależnie od tego, czy zebranie jest zamknięte czy też otwarte, powinno ono przebiegać w sposób zorganizowany i rzeczowy, na wysokim poziomie ideowym, w warunkach szeroko rozwiniętej krytyki i samokrytyki.

Dyskusję wokół każdej sprawy należy zorganizować w taki sposób, aby wychowywała ona członków partii w duchu partyjności i bezkompromisowości bolszewickiej, aby ich uczyła dostrzegać organiczny związek zachodzący między zagadnieniami praktycznymi, a polityką i uchwałami naszej partii. Warto w związku z tym przypomnieć rady, jakich udzielił swego czasu Kalinin na naradzie sekretarzy organizacji partyjnych miasta Moskwy:

„Opowiadał tu jeden towarzysz, jak to na zebraniu ganiono młodych komunistów, że nieregularnie opłacają składki. Jest to rzekomo czysto praktyczne zagadnienie. Oczywiście, można po prostu zwymyślać ludzi, wykazać im, że są niezdyscyplinowanymi, złymi członkami partii itp. Lecz zagadnienie to można również postawić w sposób zasadniczy. Powiedzieć ludziom: „Sami rozumiecie, że gdyby odroczono składki partyjne na miesiąc lub dwa, dla partii nie miałoby to istotnego znaczenia, jej zasoby pieniężne nie ucierpiałyby na tym. Nasza partia nie jest dziś biedna. I nie dlatego też mówimy z wami o tej

sprawie, że z powodu waszego opóźnienia nie mogliśmy złożyć w terminie naszego sprawozdania partyjnego. Nie o to chodzi. Chodzi natomiast o to, że jeśli nie płacicie na czas składek partyjnych, oznacza to, że nie myślicie o partii i że niedbale odnosicie się do obowiązków partyjnych. Kto zaś odnosi się w taki sposób do obowiązków partyjnych — i to jeszcze do tak prostych i ściśle organizacyjnych obowiązków, jak płacenie składek partyjnych — temu, widocznie, partia nie leży na sercu. Bo przecież dla kogoś kto myśli o partii, zapłacenie składek to przyjemność, ponieważ przez to nawiązuje on jak gdyby więź materialną z partią, niejako styka się z nią... Jeśli tak podejdziemy do sprawy, wówczas zwyczajne zagadnienie składek partyjnych przekształca się w politykę.

Przy takim ujęciu sprawy na zebraniu, natychmiast znajdą się mówcy, którzy poczną wam przytaczać wszelakie przykłady i — być może nawet — poczną zaprzeczać, twierdząc, że nie jest to znów aż tak ważne, że można umrzeć za partię, a o zapłaceniu składek zapomnieć itd. I tak rozwinie się u was zasadnicza dyskusja".

* * *

Organizacje partyjne stoją w obliczu olbrzymich zadań w związku z wykonaniem powojennego planu pięcioletniego. Zebraniom partyjnym przypada wielka rola w dziele mobilizacji członków partii do rozwiązania tych zadań.

Zebranie partyjne odgrywa ogromnie doniosłą rolę w życiu podstawowej organizacji partyjnej. Zebranie partyjne — o ile miało rzeczowy, aktywny przebieg — podnosi ideowy poziom życia w szeregach organizacji, przyczynia się do jeszcze większego zespolenia członków partii w walce o wykonanie zadań gospodarczo-politycznych. Organizacje partyjne powinny wszelkimi sposobami ulepszyć przygotowanie i przeprowadzenie zebrań partyjnych oraz podnosić ich rolę jako najwyższego organu organizacji podstawowej, jako szkoły bolszewickiego wychowania członków partii.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

V. J. Jerome

Oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym i zadania partii komunistycznej

I

Z ubocznego miejsca, jakie dotąd zajmowała działalność polityczna w amerykańskim ruchu zawodowym, przesunęła się ona ostatnio ku centrum zainteresowań tego ruchu.

Po skupieniu uwagi na sprawach politycznych, które ujawniło się szczególnie na niedawnych zjazdach AFL i CIO w ich reakcyjnych po większej części uchwałach, powinno nam przypomnieć się powiedzenie Lenina: „Bywa polityka i polityka".

Lenin użył tego powiedzenia w swej polemice przeciwko zwolennikom „ekonomizmu", tzn. oportunistom, którzy usiłowali ograniczyć działalność robotników rosyjskich jedynie do walki ekonomicznej, negowali samodzielną rolę polityczną klasy robotniczej i pomniejszali znaczenie świadomości oraz rolę partii jako awangardy (koncepcja „żywiołowości"). Słowa Lenina, napisane blisko pół wieku temu, nabierają specjalnego znaczenia w związku z narastającą w ostatnich latach w amerykańskim ruchu robotniczym tendencją do bezpośredniego udziału w sprawach politycznych.

Polemizując z tymi, którzy uważali, że termin „ekonomizm" nie stosuje się do rosyjskich związków zawodowych ze względu na rosnące zainteresowanie tych ostatnich działalnością polityczną, Lenin podkreślał, że „bardzo często walka ekonomiczna robotników bywa związana (chociaż bynajmniej nie nierozerwalnie) z polityką burżuazyjną, klerykalną

itp."...[1] Pojęcie ekonomizmu — uczył Lenin — obejmuje nie tylko odsuwanie się robotników od działalności politycznej, ale również ich wciąganie do takiej akcji politycznej, która utrzymuje klasę robotniczą w uległości wobec ideologii i polityki burżuazyjnej.

Burżuazja zmierzała zawsze przy pomocy różnych środków do utrwalenia zależności politycznej klasy robotniczej. Lecz sam atak frontalny ideologii burżuazyjnej, wraz z różnymi formami nacisku gospodarczego i politycznego, nie mógł doprowadzić do tego celu. W obliczu rosnącej siły politycznej i politycznego rozbudzenia świata pracy klasa kapitalistyczna zmuszona jest działać za pośrednictwem swych reformistycznych, socjaldemokratycznych sprzymierzeńców wewnątrz ruchu robotniczego. Twierdzenie Lenina, że bez poparcia reakcyjnych socjaldemokratów wewnątrz klasy robotniczej burżuazja międzynarodowa nie byłaby absolutnie w stanie utrzymać się przy władzy — jest dziś równie aktualne jak w chwili, gdy zostało napisane (1921).

O ile jednak w przeszłości Wall-Street usiłowała przez swoich agentów w ruchu robotniczym pozyskać robotników dla **poparcia** programu reakcji, o tyle dziś dokonuje ona ogromnego wysiłku, by uczynić ze zorganizowanego świata pracy **podstawowe narzędzie** swojej imperialistycznej polityki.

Taki jest sens przemówienia W. Averella Harrimana na ostatnim zjeździe AFL[2]. Jako specjalny przedstawiciel prezydenta dla spraw planu Marshalla Harriman nakłaniał robotników amerykańskich, a raczej ich fałszywych przywódców, do odegrania kluczowej roli w dziele narzucenia planu Marshalla Europie. Taki jest również sens przemówienia sędziego Sądu Najwyższego, Williama O. Douglasa, na niedawnym zjeździe CIO[3], w którym to przemówieniu proponował amerykańskiemu światu pracy, by wziął na siebie rolę „misjonarza amerykańskiego stylu życia". Douglas powiedział: „Świat pracy stoi dziś w centrum świata naładowanego strachem i zajmuje kluczową pozycję strategiczną w sprawach międzynarodowych". Dlatego też amerykański świat pracy „nie może sobie po-

---

1) Lenin — Dzieła. wyd. dwutomowe, t. I str. 206.

2) **Amerykańska Federacja Pracy (AFL)** — Federacja Związków Zawodowych w USA założona w r. 1886 przez Gompersa. Reakcyjne kierownictwo AFL w osobie Greena i Dubińskiego związane z przedstawicielami kapitału monopolistycznego odgrywa w istocie rolę agentury burżuazji w ruchu robotniczym. Ostatnio kierownictwo AFL prowadzi ostrą nagonkę przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych. **(Red.)**

3) **Kongres Związków Przemysłowych (CIO)** — powstał w wyniku utworzenia się lewicowej opozycji na zjeździe AFL w 1935 r. CIO wypowiedziała się za koniecznością zreorganizowania AFL przez tworzenie Związków Zawodowych obejmujących robotników danej gałęzi przemysłu i przekształcania związków w organizacje masowe. CIO wbrew stanowisku elementów lewicowych odgrywała postępową rolę w amerykańskim ruchu zawodowym, później jednak kierownictwo CIO coraz bardziej staczało się ku oportunizmowi. W roku ubiegłym kierownictwo Kongresu, z Filipem Murray'em na czele wyraziło poparcie dla planu Marshalla, zajęło wrogie stanowisko wobec Światowej Federacji Związków Zawodowych, występując wraz z brytyjskimi i holenderskimi Związkami z Federacji. **(Red.)**

zwolić na luksus całkowitego zajęcia się tradycyjną działalnością związków zawodowych". Musi on stać się „czynnym uczestnikiem spraw międzynarodowych". Douglas oświadczył bez ogródek: „Świat pracy szczególnie się nadaje do przerzucenia pomostu nad przepaścią, jaka się wytworzyła między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Rodzi się nowa Europa... Europejczycy są ogromnie podejrzliwi wobec każdego, kto może być zakonspirowanym agentem zaborczych planów... Obawiają się tak często wspominanego przez propagandę radziecką niebezpieczeństwa imperializmu amerykańskiego, który mógłby rozciągnąć swe panowanie na Europę... Wskutek tego szczególnej doniosłości nabiera fakt, że amerykański świat pracy cieszy się zaufaniem Europy zachodniej. Drzwi zamknięte przed wszystkimi innymi otworzą się na jego pukanie. Słowa pochodzące od amerykańskiego świata pracy mogą liczyć na szybkie i łatwe przyjęcie".

W ten sposób więc Douglas wezwał świat pracy do pomocy w ukrywaniu żelaznych łańcuchów niewoli imperialistycznej i przedstawieniu ich jako srebrnej nici życzliwego braterstwa.

W dalszym ciągu Douglas powiedział, że podczas gdy rozwijała się w Europie koncepcja „społeczeństwa klasowego" — to Amerykanom idea klasy jest obca... „Przeznaczeniem człowieka jest u nas nie klasa, lecz szansa życiowa". Dlatego też amerykański świat pracy ma możność niesienia Europie wielkiego posłannictwa, „że nie potrzebuje ona być ofiarą koncepcji społeczeństwa klasowego... Amerykański świat pracy może szerzyć wiarę w drogę amerykańską, która zbuduje społeczeństwo bezklasowe bez wyzysku jakiejkolwiek grupy".

Przewodniczący CIO Philip Murray wyprzedził sędziego Douglasa, oświadczając jeszcze w czerwcowym numerze „American Magazine": „Nie mamy klas w naszym kraju... Umowy zbiorowe nabrały charakteru raczej współpracy niż zmagania". Teraz, aprobując mowę Douglasa, zwrócił się do delegatów: „...nigdy w życiu nie słyszałem ciekawszego naświetlenia politycznego..."

Lecz równocześnie w swoim sprawozdaniu gospodarczym zakomunikował Murray zgromadzonym:

„Płace realne spadają. Nagromadzone oszczędności topnieją. Zadłużenie konsumentów jest wyższe niż kiedykolwiek dotąd. Podczas gdy wielkie towarzystwa i bogacze nadal się bogacą nie zapracowanymi zyskami czerpanymi z inflacji, wzrost cen ograbia przytłaczającą większość rodzin amerykańskich ze środków dla konsumowania dóbr i usług, które muszą być wchłonięte w miarę wzrostu naszej produkcji narodowej. W tym też tkwi zalążek następnego kryzysu".

Kim są ci bogacze, którzy bogacą się nadal? Z kogo wyciskają te swoje nie zapracowane zyski? I kim są ci, których płace realne spadają? Kim jest wreszcie owa większość rodzin amerykańskich ograbianych przez wielkie towarzystwa?

Klasy? Precz z takimi wynalazkami! Jakże to mogą być klasy, jeśli nie mamy w ogóle klas w naszym kraju? Co za nieamerykańska, komu-

nistyczna odpowiedź, skoro przecież u nas przeznaczeniem człowieka nie jest klasa, lecz szansa życiowa!

W ten sposób więc, pomimo wszelkich wysiłków maskowania sprzeczności kapitalizmu i walki klasowej, oświadczenie Murraya zdradza podstawową sprzeczność, jaką widzimy dziś w amerykańskim ruchu robotniczym, sprzeczność wynikającą właśnie z rzeczywistości walki klasowej, którą Murray neguje: z jednej strony popieranie imperialistycznej polityki zagranicznej i kolaboracja klasowa wewnątrz kraju jako program zdradzieckich przywódców robotniczych; z drugiej strony — prawdziwe nastroje robotników: bojowe nastawienie w sprawach walki ekonomicznej oraz parcie w kierunku postępowej akcji politycznej.

Wzrost politycznego nastawienia amerykańskiego ruchu robotniczego, poczynając od okresu New Dealu, stanowi zerwanie z czystym tradeunionizmem. Jednakowoż dążenia świata pracy w kierunku niezależnej, klasowej działalności politycznej, które doznały poważnego rozwoju w związku ze stworzeniem koalicyjnej Partii Postępowej, są wciąż jeszcze hamowane przez oportunizm reformistyczny.

II

Chcąc zrozumieć przyczyny trwałości i obecnego górowania oportunizmu w amerykańskich związkach zawodowych, musimy zrozumieć jego korzenie społeczne. Lenin pisał: ...oportuniści obiektywnie stanowią część drobnej burżuazji i pewnych warstw klasy robotniczej, część przekupioną środkami płynącymi z imperialistycznych nadzwyczajnych zysków, przeistoczoną w psy łańcuchowe kapitalizmu, w rozkładowy czynnik ruchu robotniczego" [4]). A w polemice z kautskistami rosyjskimi, którzy próbowali ukryć wpływy oportunistyczne istniejące wśród klasy robotniczej, pisał Lenin, że oportuniści „...są obcy proletariatowi jako klasie... są sługami, agentami i przewodnikami wpływów burżuazji" i ostrzegał, że „dopóki ruch robotniczy nie uwolni się od nich, pozostanie burżuazyjnym ruchem robotniczym" [5].

W Stanach Zjednoczonych, gdzie socjaldemokracja z przyczyn historycznych nie stworzyła masowej partii politycznej, jej reakcyjną funkcję spełnia reformistyczna biurokracja związkowa, wśród której szereg kluczowych stanowisk zajmują socjaldemokraci. Lecz należy podkreślić jedno: w Europie tradycyjnym zadaniem socjaldemokracji było odwracanie masowej, socjalistycznej świadomości klasy robotniczej od realizacji socjalizmu; w Stanach Zjednoczonych tradycyjnym zadaniem reformistów jest opóźnianie dojrzewania świadomości klasowej przez hamowanie niezależnej akcji politycznej robotników.

Istnieją oczywiście zarówno obiektywne jak i subiektywne przyczyny szerzenia się oportunizmu w amerykańskim ruchu robotniczym. Mają one swe głębokie korzenie historyczne w nierównomierności rozwoju kapitalistycznego.

---

4) Lenin: Marks, Engels, marksizm, str. 29?

5) Tamże, str. 300.

Kapitalizm amerykański, wzrastający gwałtownie w wyjątkowo dogodnych warunkach wynikających z istnienia wielkich nie zagospodarowanych obszarów na zachodzie i bogatych zasobów naturalnych, wchłonął szereg kolejnych fal imigracji siły roboczej i rozwinął technikę przemysłową, umożliwiając przez to wysoki poziom płac i stwarzając arystokrację wykwalifikowanych robotników. Ten rozwój wycisnął swoje piętno ideologiczne na masach: wytworzyły się złudzenia co do „zachodu", taniej ziemi i płynności klas, złudzenia trwające nadal jako balast ideologiczny, także i po zniknięciu „wolnego zachodu"; wytworzyła się również tendencja do ponadklasowego idealizowania demokracji burżuazyjnej, tendencja ułatwiona przez dwupartyjny system polityczny klasy panującej. Częste przypływy imigracji, z wynikającą stąd płynnością stosunków społecznych, utrudniały proces ujednolicenia klasy robotniczej i przerywały ciągłość procesu uogólniania doświadczeń walki klasowej. I co również odegrało niemałą rolę — burżuazja zastosowała przewrotną politykę „dziel i rządź", podjudzając białych przeciwko Murzynom i rodowitych Amerykanów przeciwko imigrantom. Pogarda dla teorii cechująca pragmatyzm, tę panującą filozofię burżuazyjną, przeniknęła również do ruchu robotniczego. Te podstawowe czynniki utrzymują amerykańską klasę robotniczą w zacofaniu politycznym i są źródłem oportunizmu. Oportunizm został dodatkowo wzmocniony przez ideologię „100-procentowego amerykanizmu", będącą wyrazem buty narodowej, powstałej z chwilą, gdy kapitalizm amerykański stał się czołową potęgą imperialistyczną i — szczególnie po drugiej wojnie światowej — twierdzą reakcji światowej.

Gompersowska teoria związków zawodowych[6] doskonale odpowiadała wymogom amerykańskiego władztwa monopolów. Zapobiegała rozwojowi związków przemysłowych i organizowaniu się mas pracujących. Pod „bezpartyjnym" hasłem „nagradzaj przyjaciół i karaj wrogów" hamowała niezależną działalność polityczną świata pracy.

Z powodu braku zwartej partii robotniczej, która by posiadała silne oparcie w związkach zawodowych, potencjał polityczny wielkich historycznych walk strajkowych pozostał w dużej mierze niewykorzystany. Dążenia robotników do niezależnej akcji politycznej były kierowane na tory drobnomieszczańskich ruchów reformistycznych — takich jak np. greenbackizm[7] i inne projekty reformy pieniężnej, jak projekt „jedynego

---

[6]) **Gompers Samuel** (1850—1924) — jeden z czołowych reakcyjnych wodzów oportunistycznego trade-unionizmu, założyciel i przewodniczący Federacji Pracy. Gompers forsował teorię „neutralności" związków zawodowych tzn. nie mieszanie się do walki politycznej. Sens tej teorii sprowadzał się do hamowania walki rewolucyjnej i podporządkowania ruchu robotniczego kapitałowi monopolistycznemu. **(Red.)**

[7]) Partia **„Greenbackerow"** — drobnomieszczańska partia powstała w 1873 r. „Greenbackerzy" uważali, że osiągnięcie „sprawiedliwości społecznej" będzie możliwe drogą reformy systemu monetarnego, a przede wszystkim przez wycofanie z obiegu pieniędzy papierowych („Greenback" — „zielony grzbiet", od barwy odwrotnej strony banknotów dolarowych). Po kilku latach „greenbackerzy" przestali istnieć jako samodzielny czynnik polityczny, wlewając się stopniowo w szeregi starych partii. **(Red.)**

podatku"[8] itd., na tory ruchów populistycznych, które z natury rzeczy nie mogły zapewnić kierowniczej roli klasie robotniczej.

Mimo to jednak amerykański świat pracy okazywał w ciągu całej swojej historii pęd ku świadomości klasowej, wyrażający się w postaci ruchów zmierzających do samodzielnej, klasowej działalności politycznej. Ta wewnętrzna potrzeba znalazła swój najwyższy wyraz polityczny po pierwszej wojnie światowej — w utworzeniu Partii Komunistycznej.

Wielki kryzys gospodarczy wywołał masowe niezadowolenie z działalności obu partii kapitalistycznych i dodał nowego rozmachu samodzielnej działalności politycznej świata pracy. Żądanie stworzenia „Partii Pracy" znalazło swój wyraz w pięciu rezolucjach uchwalonych na zjeździe AFL w r. 1935. Ruch ten, kierowany przez Francis Gormana ze Związku Amerykańskich Robotników Przemysłu Włókienniczego, poparło 104 poważnych delegatów.

Wówczas to, w połowie lat trzydziestych, po wielkich strajkach, w których pracodawcy i rząd potraktowali robotników z całą brutalnością, świat pracy zrozumiał grożące mu niebezpieczeństwo hitleryzmu amerykańskiego. Silne dążenie do utworzenia Partii Farmersko-Robotniczej potęgowane było przez bojowe zmagania w kraju i przez falę antyfaszystowskich ruchów w Europie: zbrojne powstanie robotników austriackich, bohaterskie powstanie robotników w Asturii, rozwój jednolitego frontu hiszpańskiej klasy robotniczej oraz ogromne postępy Frontu Ludowego we Francji.

Toteż tradycyjny opór przywódców AFL przeciwko walkom politycznym został w znacznej mierze przełamany, jakkolwiek utrzymało się ich izolacjonistyczne nastawienie w sprawach polityki zagranicznej. Ci sami przywódcy, którzy nie tak dawno jeszcze zwalczali ubezpieczenia na wypadek bezrobocia jako „jałmużnę", musieli teraz dokonać radykalnego zwrotu i domagać się ustawodawczego uregulowania ubezpieczeń społecznych.

CIO, zrodzona z rewolty przeciwko dawnym przywódcom AFL, sprzeciwiającym się objęciu ruchem zawodowym nie zorganizowanych mas pracujących, już wcześnie ujawniła tendencję do zerwania z „bezpartyjną" polityką wyborczą Gompersa. Stworzenie przez CIO Bezpartyjnej Ligi Robotniczej (LNPL) jako swego skrzydła politycznego zapowiadało taką zmianę.

LNPL oznaczała zdecydowany krok naprzód w kierunku politycznej akcji klasy robotniczej. Jednakże od samego początku zdążała ona do podporządkowania świata pracy Rooseveltowi i przekształcała się stop-

---

[8]) **„Single tax"** — („jedyny podatek") — teoria utopijnego reformatora Henryka George'a (w drugiej połowie XIX wieku), utrzymującego że „trwale zaradzić na nędzę może tylko oddanie ziemi we wspólną własność". George uważał, że do tego celu należy dojść stopniowo za pomocą podwyższenia podatku gruntowego, tak by wreszcie podatek ten pochłaniał całą rentę; nominalnie istniałaby więc jeszcze prywatna własność ziemi, lecz renta przechodziłaby w całości do rąk państwa. George proponował zniesienie wszelkich podatków z wyjątkiem tego jedynego podatku. (Red.)

niowo w przyczepkę do machiny wyborczej Partii Demokratycznej. Faktu tego w niczym nie zmieniały wysuwane w czasie kampanii wyborczej 1936 r. zapewnienia LNPL, że popierając Roosevelta nie popiera ona Partii Demokratycznej. Zapewnienia te stanowiły jedynie potwierdzenie niechęci mas w stosunku do obu partii kapitalistycznych, a zarazem ich sympatii dla Partii Farmersko-Robotniczej.

W okresie swojego wysiłku wyborczego w r. 1936 LNPL nie potrafiła zorganizować samodzielnych sił robotniczych dla celów codziennej walki na froncie politycznym i ekonomicznym, ograniczając swoją walkę do samego aktu głosowania; nie potrafiła jednak zainicjować niezależnej, ogólnokrajowej partii koalicyjnej pod przewodnictwem klasy robotniczej. Wyrazem trwającej nadal zależności politycznej świata pracy od kapitału było w tym okresie również oficjalne stanowisko ruchu związkowego w sprawach polityki zagranicznej.

Świeżo tkwi w naszej pamięci uchwała kongresu AFL z r. 1936, odmawiająca pomocy ludowi hiszpańskiemu w walce z najeźdźcami faszystowskimi, jakkolwiek sympatie amerykańskiej klasy robotniczej i większości narodu były po stronie legalnego rządu hiszpańskiego. Kongres trwał w dotychczasowym izolacjonizmie, odmawiając nawet wstąpienia do reformistycznej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Ten katastrofalny kierunek utrzymywał się przez cały okres narastania polityki monachijskiej. Ruch robotniczy, któremu jego główne kierownictwo narzuciło niewolnicze trzymanie się „neutralności", nie poparł nawet rooseveltowskiego hasła „bojkotu agresora" i nie zdecydował się na podjęcie rozstrzygającej walki o bezpieczeństwo zbiorowe.

Odnosiło się to nie tylko do AFL, którego kongres w r. 1938 odrzucił Ustawę Pokojową O'Connella o „embargo przeciwko sprawcom wojny", ale w zasadzie również i do CIO, szczególnie jeśli chodzi o oficjalne uchwały w skali ogólnokrajowej. Pierwszym związkiem CIO, który zajął wyraźne stanowisko na rzecz solidarnej akcji międzynarodowej przeciwko państwom napastniczym, był Ogólnokrajowy Związek Marynarzy, na kongresie w r. 1937. Kongres zaś Związku Robotników Samochodowych zażądał z początkiem r. 1939 wprowadzenia zakazu eksportu do krajów agresorów faszystowskich. Lecz CIO i AFL zadowoliły się rezolucjami wzywającymi do bojkotu towarów japońskich i hitlerowskich. i pomimo nieco bardziej „międzynarodowego" tonu w programie CIO żadna z obu federacji nie potrafiła wysunąć niedwuznacznego, skutecznego programu uzgodnionej akcji na rzecz pokoju. Co więcej, na skutek swojego oficjalnego stanowiska ruch robotniczy nie przeciwstawił się imperialistycznej „ustawie o neutralności", przyjętej podczas inwazji Mussoliniego do Abisynii; ustawa ta odmawiala pomocy napadniętym narodom i wychodziła pośrednio na korzyść agresorom.

Pomimo antymonachijskiej akcji bardziej postępowych odłamów ruchu związkowego, ruch ten jako całość nie walczył o samodzielną pozycję polityczną świata pracy w dziedzinie polityki zagranicznej.

Z tego wszystkiego wypływa jeden nieodparty wniosek. Zorganizowany świat pracy stale, poczynając od połowy lat trzydziestych, przekraczał

granice czystego trade-unionizmu i coraz bardziej angażował się w akcji na płaszczyźnie politycznej. Lecz działalność ta koncentrowała się głównie na pewnych projektach ustawodawczych i nie rozwinęła się w niezależną akcję polityczną klasy robotniczej, choćby nawet w akcję na niższym poziomie, nie wymagającym jeszcze uświadomienia klasowego.

W rzeczywistości świat pracy wiązał się coraz ściślej z administracją rooseveltowską, a tym samym z systemem dwupartyjnym. Korzyści, które ruch robotniczy osiągnął w wyniku walki i które wyraziły się w postępowych elementach New Dealu, były więc uzyskane kosztem opóźnienia własnej organizacji politycznej mas pracujących. Sytuacja wymagała — a zarazem istniały niezbędne do tego siły — by utworzyć trzecią partię, która, popierając Roosevelta w r. 1936, weszłaby w szranki jako bojowa partia polityczna, umiejąca zapewnić sobie samodzielność niezależnie od tego, czy istniejący rząd zgodzi się na pewne żądania ludu, czy też trzeba będzie szukać wyjścia w zaciętej walce. Lecz nurt sprzyjający utworzeniu trzeciej partii został rękami oportunistów wypchnięty ze swego historycznego łożyska i stał się dopływem wpadającym znowu do strumienia polityki burżuazyjnej.

Nauka z tego jest jasna. Ustępstwa wydarte klasie kapitalistycznej są nietrwałe i niepewne dopóty, dopóki energia polityczna ruchu robotniczego jest wprzągnięta do rydwanu kapitalizmu. A zatem — ustawę Wagnera z lat trzydziestych można z łatwością zastąpić ustawą Tafta — Hartleya z lat czterdziestych [9].

Wszelka dyskusja na temat subiektywnych czynników przyczyniających się do trwałości oportunizmu w naszym ruchu robotniczym wymaga samokrytycznego przestudiowania pracy naszej partii. W okresie New Dealu nie zawsze stosowaliśmy się do wielkiej wskazówki Lenina, że należy „wykorzystać te przebłyski świadomości politycznej, które zasiała w robotnikach walka ekonomiczna” [10].

Partia awangardowa powinna jak najusilniej budzić czujność ruchu robotniczego właśnie wtedy, gdy burżuazja jest dlań „łaskawa“. Podczas gdy reformy służą reformistom do „ugłaskania” robotników i przywiązania ich do burżuazyjnych „dobrodziejów“, to rewolucjoniści walczą o bez-

---

[9]) **Ustawa Wagnera** — przyjęta przez Kongres w 1935 r. zobowiązywała przemysłowców do zawierania umów zbiorowych ze związkami zawodowymi, dawała robotnikom prawo organizowania się w związkach zawodowych, gwarantowała prawo do strajku. Ustawa Wagnera stanowiła część składową postępowego ustawodawstwa realizowana w pierwszym okresie prezydenta Francklina Roosevelta. **(Red.)**

[9]a) **Ustawa Tafta-Hartleya**, antyrobotnicza ustawa przyjęta w r. 1947 przez Kongres USA i niszcząca faktycznie osiągnięcia robotników w ustawie Wagnera, anuluje zasadnicze prawa Związków Zawodowych przy przyjmowaniu robotników do pracy, przez co szeroko otwiera drzwi przed łamistrajkami. Ustawa ogranicza prawo zawierania umów zbiorowych, ogranicza prawo do strajku. W swoim programie przedwyborczym Truman obiecał unieważnienie ustawy Tafta-Hartleya i powrót do ustawy Wagnera. Obietnica ta jak dotąd pozostała na papierze. (Red.)

[10]) **Lenin: „Co robić”, Dzieła, wyd. dwutomowe, t. I, str. 234.**

pośrednie zdobycze nie tylko by poprawić warunki życiowe robotników, lecz również by podnieść ufność we własne siły i proletariacką świadomość klasową — z myślą o rozleglejszych walkach i większych zdobyczach.

Jakkolwiek partia nasza usiłowała kroczyć drogą leninowską, to jednak było w jej polityce wiele objawów wleczenia się w ogonie reformistycznego ruchu robotniczego. Przejawiał się już w partii oportunizm prawicowy, który — nie zahamowany — utorował drogę rewizjonizmowi browderowskiemu [11]. Istniała u nas tendencja do jednostronnej oceny wzrostu siły organizacyjnej klasy robotniczej, tendencja do oceny ilościowej. Niedostatecznie rozumieliśmy, że właśnie rozrost organizacji związkowych pogłębia awangardową odpowiedzialność komunistów i równocześnie utrudnia ich zadanie. Nasze siły pozostające w taktycznej koalicji z reformistycznymi przywódcami związkowymi okazały brak czujności w walce ze strategią tych przywódców. Często w interesie formalnej jedności byliśmy zbyt skorzy do poświęcania naszej komunistycznej odrębności, godziliśmy się na odgrywanie trzeciorzędnej roli, ukrywaliśmy oblicze naszej partii jako przodującej siły w kampanii o organizowanie mas niezorganizowanych i jako istotnej twórczyni nowych związków zawodowych. Nasza negacja objawiała się w milczeniu, w jakim przyjmowaliśmy antykomunistyczne rezolucje uchwalane przez niektóre kongresy związkowe.

Wytworzyło się oportunistyczne rozluźnienie więzów między partią a wieloma spośród jej sił kierowniczych w związkach zawodowych oraz więzów między tymi siłami — jako komunistami — a szeregowymi członkami związków. Wszystko to razem oznaczało, że komuniści sprowadzają działalność związkową do poziomu „ekonomistycznego". Zwolniliśmy tempo budownictwa partyjnego w fabrykach i masowych skupiskach przemysłowych osłabiając w ten sposób podstawowy, robotniczy element składowy wśród członków partii.

Zrywając z rewizjonizmem partia nasza wróciła na główny trakt marksizmu-leninizmu. Nadzwyczajny zjazd w r. 1945 ustalił właściwe zasady pracy związkowej partii, jasno określając widoki na przyszłość i zadania w tej dziedzinie. Rozwijając stopniowo swoją działalność partia dążyła do podniesienia świadomości klasy robotniczej i do wysunięcia się na czoło jako twórca i przywódca ludowej, antymonopolistycznej koalicji pokojowej; równocześnie podjęła partia walkę z ideami i praktykami

---

[11]) **Browder Earl** — b. sekretarz generalny Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. Browder „stworzył" oportunistyczną koncepcję negującą konieczność istnienia samodzielnej i niezależnej partii proletariackiej. Błędy te doprowadziły do przekształcenia Partii Komunistycznej w „Komunistyczną Asocjację Polityczną", która w statucie nosiła miano bezpartyjnej organizacji „opierającej się" o klasę robotniczą. Ogólnokrajowy Zjazd Partii Komunistycznej w Nowym-Jorku (26—29.VII.1945 r.) zdecydowanie potępił Browdera i wykluczył go z partii. Przyjęto uchwałę o restytuowaniu Partii Komunistycznej i wybrano nowe kierownictwo Partii z Fosterem i Dennisem na czele. **(Red.)**

„ekonomizmu", ze wszystkimi oportunistycznymi tendencjami w ruchu robotniczym.

Lecz wraz ze słusznym wysiłkiem w kierunku uwolnienia partii od wpływów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich rozwijało się błędne przekonanie, że rewizjonizm nie zdobył sobie oparcia w związkach zawodowych, a przynajmniej w związkach kierowanych przez lewicę i że te ostatnie są twierdzami, które oparły się browderyzmowi. To romantyczne złudzenie wypływało z braku zrozumienia, że kierowane przez lewicę związki działały w środowisku związkowym przesiąkniętym ideologią burżuazyjną — „praktycyzmem" pragmatystycznym i reformizmem keynesowskim — w środowisku wystawionym na proimperialistyczne wpływy socjaldemokratyczne. Kierownictwo tych związków — nie wyłączając komunistów — ulegało tym naciskom tym bardziej, że partia w swoim okresie rewizjonistycznym nie spełniała roli awangardy.

W ten sposób więc w okresie powojennym, kiedy wzrastał nacisk ze strony ideologii burżuazyjnej — w partii utrzymywały się w toku realizacji jej polityki pewne tendencje oportunistyczne. Utrzymywały się one pomimo walki z ideami oportunistycznymi i pomimo słusznej polityki oraz ogólnej poprawy w pracy partii na terenie związków zawodowych. Te tendencje oportunistyczne wzmogły się wskutek zaostrzonych ataków na komunistów i wszystkich postępowców w związkach zawodowych ze strony monopolów, władz państwowych oraz reakcyjnych reformistów i socjaldemokratów, których szeregi pomnożyły się z chwilą, gdy obóz Murraya zrywając koalicję lewicowo-centrową przeszedł na stanowisko otwartego popierania imperializmu.

Niektórzy komuniści w związkach zawodowych okazali więc oportunizm przez to, że nadal ukrywali oblicze partii, okazali wahanie, gdy trzeba było powiązać walkę o pokój z zadaniami ekonomicznymi stojącymi przed robotnikami, nie potrafili przepoić Partii Postępowej siłą związków zawodowych i pozyskać dla związków kierowniczej roli w tej partii i wreszcie żywili złudzenia co do Trumana i Murraya. Podczas gdy większość komunistów i lewicowych postępowców spełniła na ostatnim zjeździe CIO niedwuznacznie i odważnie swój obowiązek wobec amerykańskiej klasy robotniczej, to równocześnie pewna część komunistów i lewicowych postępowców ugięła się pod naporem ofensywy reakcji.

Jaka nauka wypływa z tego krótkiego przeglądu nieustannego ulegania amerykańskich związków zawodowych polityce kapitału monopolistycznego — nawet przy stopniowym wyrzekaniu się czystego tradeunionizmu? Kres tej uległości i wzrost samodzielnej akcji politycznej świata pracy, akcji rozwijającej się w kierunku świadomości socjalistycznej, nie nastąpi automatycznie z samej tylko walki na płaszczyźnie związkowej. Aby mógł nastąpić taki rozwój historyczny, musi Partia Komunistyczna jako polityczna przodowniczka klasy robotniczej spełnić po leninowsku swoją rolę awangardową.

Albowiem, jak powiada Stalin, jedynie marksizm-leninizm daje możność „...zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń,

przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości" [12]).

III

Reakcyjna polityka, przyjęta na LXVII zjeździe AFL i na X zjeździe CIO, nie odzwierciedla głównego nurtu ruchu robotniczego. Jako marksiści umiemy dostrzegać różnicę, jaka istnieje między oficjalną linią zdradzieckich przywódców związkowych, którzy organizują te imprezy, a dążeniami i interesami robotników stanowiących masę członkowską w związkach. Dziś, w obliczu szalejącej inflacji, robotnicy domagają się odpowiedniej podwyżki płac. Otwarcie sprzeciwiają się intensyfikacji wyzysku przez przyspieszenie tempa w podstawowych gałęziach przemysłu, takich jak samochodowy i włókienniczy. Dramatyczne strajki roku 1948, strajki górników w kopalniach węgla i antracytu, robotników przemysłu konserwowego, robotników zakładów samochodowych Chryslera, robotników browarnianych, robotników portowych na wybrzeżu wschodnim i zachodnim oraz marynarzy (zarówno z CIO jak i AFL) rzuciły jaskrawe światło na tę ogólną walkę.

Robotnicy i inne siły antymonopolistyczne są w nastroju bojowym i liczą na pozytywne wyniki ostatnich wyborów. Rzeczywiście rozmiary poparcia, jakim cieszy się program Wallace'a, nie ograniczają się do miliona i ćwierci głosów oddanych na jego listę w czasie wyborów. Czy można bowiem nie wziąć pod uwagę demagogii i oszustwa, czyż można pominąć zastraszenie i terror, jakimi posługiwały się kartele w swojej dwupartyjnej kampanii wyborczej? Tak samo uwzględnić trzeba zwodniczą teorię „mniejszego zła", szerzoną przez socjaldemokratów i czołowych funkcjonariuszy związkowych. Wpływ tej propagandy widać wyraźnie z faktu, że ogólna ilość głosów oddanych na Partię Postępową była znacznie większa od ilości głosów oddanych na Wallace'a, a w niektórych okręgach przewyższała je nawet cztero - lub pięciokrotnie. Lewicowo-postępowe siły w związkach zawodowych nie są, mimo poważnych porażek, ani rozbite, ani odosobnione, a ostatnie zjazdy, szczególnie zjazd CIO, nie odzwierciedlały ich rzeczywistej siły.

Określając politykę uchwaloną na zjazdach jako politykę zdradzieckich przywódców, powinniśmy się jednak wystrzegać zbytniego upraszczania zagadnienia. Taki błąd może nam jedynie zaciemnić konkretne cechy sytuacji i wprowadzić zamieszanie do naszej taktyki. Jakkolwiek bowiem polityka ta nie odzwierciedla głównego nurtu w ruchu robotniczym, to jednak nie można mówić o istnieniu wyraźnej linii podziału przebiegającej konsekwentnie od góry do dołu, poprzez wszystkie ważniejsze zagadnienia pomiędzy zdradzieckimi przywódcami a szeregowymi członkami związków.

W ruchu robotniczym istnieją oczywiście nastroje bojowe. Robotnicy amerykańscy mają bojowość we krwi. Lecz oceny tej bojowości doko-

---

[12]) Historia WKP(b). Krótki kurs, str. 401.

nywać trzeba za każdym razem z oddzielna, w zależności od zadań, wobec których stoi klasa robotnicza w każdej poszczególnej sytuacji. Te zaś zadania oceniać należy dzisiaj w związku z ogólnym ruchem klasy kapitalistów i z równoległą do tego ruchu linią polityczną reformistycznych przywódców robotniczych.

Nacisk ze strony mas członkowskich doprowadził na zjeździe CIO do powzięcia kilku postępowych uchwał, a szczególnie rezolucji domagającej się odwołania ustawy Tafta — Hartleya oraz rezolucji o prawach obywatelskich. Lecz ten nacisk ze strony szeregowych członków nie powstrzymał całej fali reakcyjnych rezolucji aprobujących zmierzającą do wojny dwupartyjną politykę zagraniczną, udzielających bezwarunkowego poparcia Trumanowi i systemowi dwupartyjnemu, odrzucających postulat stworzenia Trzeciej Partii i przygotowujących wystąpienie ze Światowej Federacji Związków Zawodowych; równocześnie zaatakowano w złośliwy sposób związki kierowane przez postępową lewicę i zastosowano wobec nich rozbijackie środki organizacyjne.

Czy słuszne jest więc mówić dziś o bojowości ruchu robotniczego, w sensie bojowości w stosunku do polityki kolaboracji klasowej? Czy można dziś włożyć politykę zagraniczną — a więc walkę o pokój — do jednej przegródki, a kwestie ekonomiczne do drugiej? Jako marksiści wiemy, że nie wolno tego nigdy czynić. Szczególnie zaś teraz, gdy ogólna linia wytyczna imperializmu amerykańskiego — plan Marshalla — jest dla robotników amerykańskich w równej mierze sprawą wewnętrzną jak kwestią polityki zagranicznej — gdzie kończy się jedna „przegródka", a zaczyna druga? Nie dopomagamy klasie robotniczej, ani też nie przysposabiamy się sami do zadań awangardowych, jeśli obecnie, w chwili gdy ekonomika i polityka planu Marshalla stają się linią przewodnią kongresów zorganizowanego świata pracy, mówimy o bojowości przede wszystkim w odniesieniu do zmagań ekonomicznych lub do walki o zniesienie ustawy Tafta — Hartleya, choć oczywiście walki te są bardzo doniosłe. Co więcej, choć rozumiemy, że walki te ułatwią stworzenie tendencji lewicowych w ruchu robotniczym, nie wolno nam sądzić, że przyczynią się one do automatycznego powstania takich tendencji.

Z drugiej strony jednak nie wolno nam nabrać przekonania, że reakcyjna linia biurokracji związkowej jest prawdziwą linią ruchu robotniczego. Musimy sobie zdać sprawę, że masy nie chcą imperialistycznych celów planu Mashalla i że burżuazja, administracja państwowa, kler i reakcyjni przywódcy świata pracy usiłują zatruć umysły mas.

Lecz musimy też zrozumieć, że siłom tym udało się chwilowo skorumpować część ruchu robotniczego. Uczyniły to przy pomocy wzmożenia terroru i zastraszenia, przy pomocy bezlitosnego pozbawiania środków do życia każdego, kto się odważy na najlżejszy protest. Uczyniły to przy pomocy bezwstydnej demagogii, posługując się wszelkimi środkami propagandowymi i „kulturalnymi". Wychwalają na cały głos zalety swojego sfałszowanego „amerykanizmu", swojej „demokracji", „wolności" i „pomocy Europie". Ukrywając prawdziwe cele swojej „doktryny" i swojego „planu" zaopatruje Wall-Street w podstawę „moralną" ten bandycki

program. Wojenne cele tego programu są do ostatnich granic cyniczne i zgubne zarówno dla własnego narodu jak i dla całego świata, lecz na swoich sztandarach wypisuje on najwznioślejsze hasła. W imię „oczywistego przeznaczenia" Ameryki rozpętała Wall-Street kampanię zdążającą do rozbudzenia szowinizmu mas i kieruje ten szowinizm przeciwko obcym narodom, jak również przeciwko Murzynom i imigrantom w naszym własnym kraju. Robotnikom dano weksle bez pokrycia, wpajając im złudzenia, że będą oni tymi, którzy odniosą korzyść z marshallizacji. Równocześnie kapitał finansowy korumpuje biurokrację związkową ochłapami swoich olbrzymich zysków.

Nie wolno nam tracić z oczu tych oznak niebezpieczeństwa. Przy istnieniu tego strumienia trucizny ideologicznej, wsączanej przez oportunistów do ruchu robotniczego, monopole amerykańskie zbliżają się do tego, o czym wspominał kiedyś Lenin jako o rzeczy możliwej w krajach kapitalistycznych, a mianowicie do „czegoś w rodzaju sojuszu... robotników danego narodu ze swoimi kapitalistami przeciwko pozostałym krajom" [13].

W jaki sposób powinniśmy ostrzegać? W jaki sposób powinniśmy uodparniać klasę robotniczą na to niebezpieczeństwo i mobilizować jej siły przeciwko monopolistom i ich pomocnikom rekrutowanym spośród robotników?

Po pierwsze, nie wolno nam patrzeć na walkę o pokój — przeciwko planowi Marshalla — jako na linię demarkacyjną między lewicą a resztą klasy robotniczej. Możemy i powinniśmy wykazać, że walka ta jest dzisiaj centralną linią wiodącą do scalenia ruchu robotniczego, do przerzucenia pomostu jednoczącego wszystkich robotników, zarówno należących do związków prawicowych i lewicowych jak i nie zorganizowanych — w obronie własnych, bezpośrednich, podstawowych interesów.

Lecz wysiłki te nie mogą się powieść, jeśli lewica polegać będzie wyłącznie na środkach agitacyjnych, jeśli będzie w dziecinny sposób odrywać problemy polityczne od ekonomicznych. Planu Marshalla nie można pokonać bez wzmożonych walk ekonomicznych. Przy okazji takich walk robotnicy przekonają się, że przywódcy, którzy są „całą duszą" za planem Marshalla, to ci sami przywódcy, którzy torpedują robotnicze postulaty podwyżki płac. Do świadomości robotników dotrze słuszność maksymy leninowskiej, że „polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki".

Po drugie, musimy wykazywać niesłuszność postawy „moralnej", która powiada, że jakkolwiek plan Marshalla zmierza do ujarzmienia innych narodów, to jest on „dobry dla robotników amerykańskich". Musimy wykazać na konkretnych przykładach, jak imperializm amerykański przerzuca koszta swojej agresywnej polityki na masy amerykańskie, musimy wykazać, że walka toczy się zarówno o materialne, jak i o polityczne interesy robotników amerykańskich. Takie podkreślenie nie oznacza obojętności w stosunku do losów pozostałych narodów, ani też nie oznacza pomniejszania znaczenia internacjonalizmu proletariackiego. Prawdziwa

---

[13]) Lenin: „Marks, Engels, marksizm", str. 303.

solidarność międzynarodowa jest dla amerykańskiej klasy robotniczej organicznie związana z jej własnymi potrzebami, z zagadnieniem jej własnego losu. Robotników amerykańskich, dręczonych rosnącymi podatkami i pnącymi się w górę cenami, można uświadomić, że każdy dolar „pomocy" marshallowskiej obniża zarówno ich własną stopę życiową jak i stopę życiową robotników w krajach zmarshallizowanych. Musimy demaskować zgubne obietnice planu Marshalla z jego kusicielską perspektywą „pełnego zatrudnienia" na skutek produkcji zbrojeniowej i dodatkowych zajęć wojennych. W tym celu musimy ujawniać rozkład i bankructwo chylącego się ku upadkowi kapitalizmu, rozkład i bankructwo gwałtownie pogłębiające się, w miarę jak cały ustrój pogrąża się w swoim powszechnym kryzysie.

Czy fakt szerokiego rozpowszechnienia się w dzisiejszym ruchu robotniczym oportunizmu, szerzonego przez przekupioną biurokrację, wskazuje na rozszerzenie się bazy materialnej arystokracji robotniczej?

Z każdym dniem coraz wyraźniej okazuje się, że imperializm amerykański nie stanowi „wyjątku" z reguły i że tkwią w nim wszystkie odkryte przez Lenina wewnętrzne sprzeczności imperializmu. Istotnie, wydarzenia potwierdziły proroczą przepowiednię Engelsa z r. 1886:

„Ameryka złamie to, co pozostało z angielskiego monopolu przemysłowego — lecz Ameryka nie potrafi sama osiągnąć tego monopolu. I dopóki żaden pojedynczy kraj nie posiądzie — przynajmniej w decydujących gałęziach handlu — monopolu na rynkach światowych, dopóty nie mogą się nigdzie powtórzyć stosunkowo korzystne warunki, jakie istniały tu, w Anglii, w latach 1848 do 1870 i nawet w Ameryce warunki życiowe klasy robotniczej muszą się stopniowo coraz bardziej pogarszać" [14].

A jak wyglądają fakty?

Wewnątrz kraju amerykański kapitał monopolistyczny zdradza niezdolność do spełnienia swoich obietnic. Ustawicznie powtarza zamachy na warunki życia i pracy mas ludowych: intensyfikacja pracy, obniżka płac realnych, wzrost bezrobocia i zadłużenia, zastraszający spadek jakości dóbr i usług przy wybujałych cenach; a do tego — rosnący ucisk społeczny, wzmagający się terror wobec Murzynów i masowe niweczenie demokratycznych praw narodu.

Po dwóch wojnach światowych, w toku stałego, powszechnego kryzysu kapitalizmu skurczył się rynek światowy dla amerykańskiego kapitału finansowego, nawet pomimo faktu, że Stany Zjednoczone zastąpiły Wielką Brytanię w charakterze przodującego mocarstwa imperialistycznego. Planowi Marshalla daleko jest jeszcze do rozwinięcia flagi Wall-Street nad imperium, w którym nie zachodziłoby słońce. Wszystkie jego interwencje, wszystkie celowo wzniecane wojny domowe i cała polityka ujarzmiania gospodarczego nie wystarczą, by utrzymać u władzy nasadzone przezeń marionetki faszystowskie, monarchistyczne i feudalne. To co się dziś dzieje w Chinach — „najstarszym" spośród krajów marshallowskich — nie jest spowodowane jakimiś szczególnymi warun-

---

[14]) Marks — Engels: „Listy wybrane", wyd. angielskie, str. 443.

kami geograficznymi Dalekiego Wschodu. Kapitał finansowy poniósł wielką klęskę i nic na to nie pomoże żadna „doktryna" prezydenta ani żaden „plan" sekretarza stanu.

Wyraźnie widać kurczenie się bazy materialnej kapitału monopolistycznego dla przekupywania arystokracji robotniczej w Stanach Zjednoczonych. (Również liczba arystokracji robotniczej zmniejszyła się wskutek kryzysu r. 1929, długotrwałego bezrobocia i powstania związków zawodowych w przemysłach masowej produkcji). Bezpodstawne są zatem defetystyczne twierdzenia, jakoby baza materialna arystokracji robotniczej rozszerzała się i jakoby walka klasowa musiała zmniejszać swe natężenie.

Nie powinniśmy jednak sądzić, że zmniejszenie się możliwości przekupstwa ze strony burżuazji spowoduje automatycznie wzrost świadomości klasowej.

Nie jest możliwy żaden realny postęp w ruchu robotniczym bez marksistowsko-leninowskiej walki o pozyskanie mas, bez ich mobilizowania przeciwko rodzimemu i zagranicznemu kapitałowi monopolistycznemu. Walka przeciwko socjalimperializmowi, socjaldemokracji, białemu szowinizmowi i wszelkiemu oportunizmowi w ruchu robotniczym oznacza wciąganie mas robotniczych do walki o ich własne palące potrzeby i żywotne interesy. Oznacza ona tedy obok walki z prawicowym oportunizmem zwalczanie również wszelkich tendencji sekciarstwa, lewactwa — a więc prowadzenie walki równocześnie na dwóch frontach; oznacza ona tworzenie odpowiednich sojuszów świata pracy z jego sprzymierzeńcami, sojuszów posiadających silne oparcie w masach i kierowanych przez klasę robotniczą, bez tego bowiem sojusz nie może spełnić swego zadania. Oznacza to wreszcie położenie kresu wszelkim oportunistycznym wahaniom co do krytykowania sprzymierzeńców, gdy zachodzi tego potrzeba.

Oznacza to tworzenie komunistycznych organizacji partyjnych w fabrykach i wewnątrz związków zawodowych w podstawowych gałęziach przemysłu. Oznacza to zwalczanie wszelkich tendencji „ekonomistycznych", liczących na żywiołowość ruchu związkowego, przytłumiających samodzielną walkę polityczną lub umniejszających rolę partii. Czystość i jedność szeregów komunistycznych w łonie związków zawodowych jest niezbędnym warunkiem dla wzmocnienia więzów łączących awangardę polityczną z klasą robotniczą.

IV

Nawoływanie Douglasa na Zjeździe CIO, by amerykański świat pracy stał się „czynnym uczestnikiem spraw międzynarodowych", przypomina wezwanie, z jakim zwrócono się do klasy robotniczej w chwili założenia I Międzynarodówki, wezwanie, by „sama opanowała tajniki polityki międzynarodowej" [18].

Niech jednak nikt nie wyciąga stąd wniosku, że sędzia Sądu Najwyższego i stojący u jego boku główni przywódcy CIO chcieli przemycić na

[18]) Tamże

zjeździe propagandę marksistowską! Bo też ci panowie mogliby z oburzeniem wskazać, że Marks poleca robotnikom coś zupełnie odmiennego, a mianowicie „śledzenie działalności dyplomatycznej swych rządów, przeciwdziałanie jej w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnymi środkami, a w razie gdyby zapobieżenie jej było rzeczą niemożliwą — zjednoczenie się dla wspólnego jej napiętnowania; zwykłe prawa moralności i sprawiedliwości, które winny określać stosunki między osobami prywatnymi, muszą otrzymać moc obowiązującą jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami" [16]. Poza tym mogliby powiedzieć w swej obronie, że Marks, w przeciwieństwie do nich, miał przecież na myśli, iż „walka o taką politykę stanowi część ogólnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej" [17].

W przeciwieństwie do naszych dzisiejszych stosunków w Stanach Zjednoczonych oznacza to, że zorganizowany świat pracy powinien zgłębiać i demaskować manewry dyplomatyczne i mechanizm ideologiczny doktryny Trumana i planu Marshalla. Cały amerykański ruch robotniczy powinien połączyć się w jak najszerszy jednolity front, tworząc koalicję ludową przeciwko polityce wojennej Wall-Street i przeciwko faszyzmowi — „aby przeciwdziałać im wszelkimi rozporządzalnymi środkami". Amerykański świat pracy powinien, kierując się solidarnością międzynarodową przyłączyć się do robotników i antyimperialistów całego świata, aby wspólnie pokonać dyplomację atomową i zrealizować zasady pokoju i demokracji „jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami". Wówczas zjazdy organizacji robotniczych nie wysłuchiwałyby przemówień dyplomatów-finansistów z Wall-Street ani wysokich funkcjonariuszy „sprawiedliwości" burżuazyjnej, ale raczej przywódców ludowej koalicji antymonopolistycznej, partii klasy robotniczej. Wówczas też amerykański świat pracy wzmacniałby swoje międzynarodowe sojusze klasowe, zamiast dążyć do wystąpienia ze Światowej Federacji Związków Zawodowych, jak to uczynił zjazd CIO. Wówczas amerykański świat pracy jako przodująca siła w łonie narodu działałby w kierunku przywrócenia i utrzymania współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim we wspólnym interesie obu krajów i pokoju światowego, a nie domagałby się, jak to uczynił haniebny zjazd AFL, odegrania przewrotnej roli „awangardy" w zerwaniu stosunków handlowych z ZSRR. Amerykańskie masy pracujące stałyby zdecydowanie u boku Partii Komunistycznej jako konsekwentnej bojowniczki o wyższy poziom życia i demokratyczne prawa ludu, o pokój i postęp społeczny; zaprotestowałyby wobec świata przeciwko prześladowaniu komunistów w Stanach Zjednoczonych, zamiast pozwalać własnym funkcjonariuszom, by działali jako antykomunistyczni pachołkowie w interesie pracodawców i autorów ustawy Tafta-Hartleya. Wreszcie amerykański świat pracy proklamowałby walkę z kapitalistycznym systemem wyzysku; wystąpiłby z programem walki przeciwko spekulantom monopolistycznym i podże-

---

[16]) Tamże
[17]) Tamże

gaczom wojennym, z programem zawierającym historyczno-klasową perspektywę ostatecznego wyzwolenia od „bezklasowego" kapitalizmu Douglasów i Murray'ów.

Tak pojmują marksiści rolę klasy robotniczej w sprawach międzynarodowych; tak wygląda leninowska koncepcja oswobodzonej od pęt oportunizmu działalności politycznej mas pracujących.

(„Political Affairs", czasopismo teoretyczne Komunistycznej Partii USA. Nr. 1/1949).

Adam Galica

Oblicze ideologicznego czasopisma jezuicko – watykańskiego

Organizując walkę przeciwko postępowi, sprawiedliwości społecznej i pokojowi Watykan nie ogranicza się do działalności dyplomatycznej, politycznej, wywiadowczej i organizacyjnej. Dostarcza on swoim wysoko postawionym agentom w poszczególnych krajach również oręża ideologicznego.

Poważną rolę w tej dziedzinie odgrywa, święcący w bieżącym roku setną rocznicę swego istnienia teoretyczno - ideologiczny organ watykańsko-jezuicki pod nazwą „**La Civiltà Cattolica**".

Na pewno nie zwykły zbieg okoliczności spowodował, że Watykan postanowił, w rok po ukazaniu się Manifestu Komunistycznego, w rok po Wiośnie Ludów, przystąpić do uzbrojenia kadry podówczas rządzącej reakcji europejskiej w nowoczesny organ, poświęcony teorii i ideologii.

Te same cele, które stawia sobie dziś międzynarodowa reakcja — obrona pozycji kapitalizmu, przygotowanie wojny imperialistycznej itd. — teoretyczny organ Watykanu stara się podbudować i uzasadnić odpowiednią argumentacją, usiłując ją wyprowadzić z zasad nauki chrześcijańskiej i etyki katolickiej. W ten sposób dostarcza się reakcyjnym kołom rządzącym cennego oręża ideologicznego, który ułatwia realizację tych zadań.

Teoria i ideologia, w którą organ Watykanu uzbraja w obecnym okresie kadry reakcji światowej, stanowi teorię i ideologię *tego* mocarstwa, które jest hegemonem w bloku antysowieckim i żandarmem porządku kapitalistycznego. Ponieważ rola ta przypada obecnie USA, ideologia

[illegible] uzasadnienia agresywnych dążeń przy[illegible] imperializmu amerykańskiego.

[illegible] artykułów z „La Civiltà Cattolica" [illegible] się o ideologicznej roli Watykanu i jego [illegible]

* * *

Rok 1944 — Wojna zbliża się ku końcowi. Klęska Niemiec jest przesądzona. Związek Radziecki decyduje o zwycięstwie w tej wojnie, w której wykazał całą potęgę ustroju socjalistycznego i jego osiągnięć, wyższość socjalizmu jako systemu i jego gospodarki planowej nad kapitalizmem. W krajach okupowanych Europy na czoło walki narodowo-wyzwoleńczej wysuwa się ruch robotniczy, posiadający określony i jasny program społeczny, zmierzający do strukturalnej przebudowy społeczeństwa, do przekształcenia zwycięstwa nad faszyzmem w ostateczne zwycięstwo nad kapitalizmem i do obalenia własnych wyzyskiwaczy. Przed klasami rządzącymi państw europejskich staje widmo rewolucji społecznej, oznaczającej odebranie im i unarodowienie środków produkcji, oraz stworzenie planowej gospodarki socjalistycznej.

Co pisze w tym okresie „La Civiltá Cattolica"?

Oto jezuita A. Brucculeri w artykule pt. „Socjalizacja przedsiębiorstw" (La Civiltá Cattolica" tom 1 z dnia 4. III. 1944 r. zeszyt 2249), rozważając problem nacjonalizacji, pisze:

„Przyczyny, dla jakich państwo nie jest zdolne do kierowania we właściwy sposób przedsiębiorstwami, są znane i nie podlegają dyskusji:

1) Brak efektywnych bodźców. Jasne jest, że tam, gdzie nie ma interesu osobistego, zmniejsza się uwaga, wysiłek, duch inicjatywy, ochrona maszyn, oszczędność surowców i impuls wynalazczości dla zmniejszenia kosztów produkcji.

2) Małe, lub żadne wyczucie wahań rynkowych. Przedsiębiorca nie może nakreślić swego planu ekonomicznego inaczej, jak w sposób przybliżony. Musi on przy tym brać pod uwagę stałe zmiany cen, a to celem dostosowania swych obliczeń do nowych warunków, aby wytrzymać konkurencję i zapewnić sobie zysk.

3) Zmniejszenie się produkcji i zysków. Jest to nieunikniona konsekwencja organizacji, której brak rzeczywistej odpowiedzialności. Nieelastyczna organizacja aparatu państwowego nie pozwala na pobieranie szybkich decyzji w odpowiedzi na gwałtowność wahań, które często decydują o sukcesie w interesach"

4) Przenikanie do przedsiębiorstw interesów poza-ekonomicznych. Wybiera się kierowników przedsiębiorstw z punktu widzenia politycznego, nie bacząc na ich kompetencje i umiejętności".

Oto cztery argumenty przeciw nacjonalizacji.

Przytaczając je, nie chcemy bynajmniej sugerować czytelnikom, że są one oryginalne i ciekawe. Przeciwnie. Sprowadzają się do sofizmatów

powtarzanych od stu lat przez apologetów kapitalizmu i obalonych już dawno przez doświadczenie gospodarki planowej w ZSRR, a ostatnio także w krajach demokracji ludowej. Wywody te są jednak charakterystyczne jako dowód troski Watykanu o zagrożone pozycje kapitalizmu, troski, która jeszcze w okresie, kiedy trwała wojna, nakazywała jego ideologicznym przedstawicielom wykuwać argumenty przeciwko zwolennikom nacjonalizacji.

Naturalnie, autor artykułu nie zadowolił się tylko argumentacją, którą nazywa „ekonomiczną". W następnym numerze tego samego pisma (t. II z 1. IV. 1944 r. zeszyt 2251), pisze:

„W poprzednim numerze „La Civiltá Cattolica" omówiliśmy nacjonalizację z punktu widzenia ekonomicznego. Pozostaje obecnie do omówienia to, co jest ważniejsze: stosunek, w jakim pozostaje ona do etyki chrześcijańskiej. Czy doktryny moralne kościoła zezwalają na socjalizację? Jeśli zezwalają, to z jakimi zastrzeżeniami? W jakich granicach? Pierwsza uwaga o charakterze ogólnym, jaką należy zrobić, to, że pomiędzy socjalizacją a etyką nie ma zasadniczej sprzeczności. Innymi słowy: nacjonalizacja sama w sobie, tak jak ją poprzednio określiliśmy, nie jest zasadniczo niemoralna. Nie jest tym, czym ujarzmienie, przywłaszczenie, rabunek czy niewolnictwo, które są nie do pomyślenia bez czynnika niemoralności. Socjalizacja nie może być zatem odrzucona w sposób absolutny, jak to ma miejsce w stosunku do wszystkiego, co jest bezprawiem. Jej moralna ocena może być pozytywna lub negatywna w zależności od sposobów, ograniczeń i warunków, które określają jej konkretne wykonanie".

„Nikt nigdy nie uważał, że władza polityczna narusza prawo moralne, będąc właścicielem i kontrolując drogi, porty, kanały i parki publiczne".

W okresie, kiedy dążenie do unarodowienia środków produkcji gwałtownie wzrasta, kiedy świadomość jego konieczności torowała sobie drogę do najszerszych mas — wygodniej jest i ostrożniej nie potępiać w czambuł nacjonalizacji.

Głosi więc autor, że w zasadzie nacjonalizacja nie jest niemoralna. Jest to jednak tylko wybieg, który tym skuteczniej pozwoli przeciwstawić się prawdziwemu unarodowieniu środków produkcji, zniekształcając sens i treść nacjonalizacji, krusząc jej antykapitalistyczne ostrze. Najpierw autor proponuje bowiem „kontrolę państwa nad drogami, portami, kanałami i parkami". W następnym zaś zdaniu wręcz głosi:

„Moralność nie może nie potępiać całkowitej socjalizacji z różnych powodów. Głównie, ponieważ nadałoby się państwu zbyt wielką i przygniatającą władzę".

„Jeżeli nie posiada się niczego, własna działalność jest z konieczności uzależniona od tego, kto posiada, a jeżeli tym, kto posiada, jest jedynie państwo, tedy staje się ono wszystkim, a jego obywa-

tele są bezwładną trzodą, maszynami kierowanymi z góry. Całkowita, niczym nieograniczona socjalizacja stanowi usunięcie własności prywatnej. Jako taka nie tylko narusza wolność, lecz również i sam system gospodarczy, który pozbawiony wszelkich impulsów rozkłada się i degraduje, a co gorsze — doprowadza do ogólnego zubożenia".

Tu więc widzimy już z całą otwartością, że frazes „między socjalizacją i etyką nie ma zasadniczych sprzeczności" był autorowi potrzebny jedynie po to, by uczynić strawniejszym dalszy „teoretyczny" wywód przeciw rewolucyjnemu przejęciu środków produkcji na własność narodu („całkowita nacjonalizacja", jak nazywa to autor). To bowiem jest niemoralne.

Ujawnia się tu z całą jaskrawością klasowy sens tych jezuickich argumentów. „Pozytywna" względnie „negatywna ocena" socjalizacji zależna jest od „sposobu, ograniczeń, warunków, które określają jej wykonanie", a więc w istocie rzeczy od klasowego charakteru państwa, które socjalizację realizuje.

„Przede wszystkim jednak należy podkreślić, że socjalizacja „niektórych kategorii dóbr". o której wspomina Pius XI w „Quadragesimo Anno" nie rozciąga się w żadnym wypadku na ziemię" — czytamy dalej.

Sformułowanie jest jasne i kategoryczne: w żadnym wypadku na ziemię! Kościół ma we wszystkich krajach kapitalistycznych poważne oparcie w obszarnictwie, posiadaczach ziemskich — i pilnie dba o to, by interesy jego sojuszników nie były naruszone. Rozumiemy dobrze tę troskę o całość majątków ziemskich, pamiętając również o roli, jaką odgrywają olbrzymie latyfundia kościelne w wielu krajach. Toteż w obronie własności ziemskiej wprawia się w ruch i Piusa XI i „Quadragesimo Anno"!:

„Jak wynika z dotychczasowych rozważań, socjalizacja całkowita, lub prawie całkowita jest sprzeczna z moralnymi naukami katolicyzmu. Z drugiej strony powody, którymi chciałoby się usprawiedliwić socjalizację, nie posiadają decydującego znaczenia. Mówi się, że gospodarka uspołeczniona jest jedyną formą zgodną z kryteriami ogólnego dobrobytu, i że jest ona zdolna do skoordynowania działalności produkcyjnej w tym właśnie celu, podczas gdy gospodarka kierowana przez przedsiębiorców prywatnych jest niezbyt czuła na dobrobyt ogólny, który podporządkowany bywa egoistycznemu wyrachowaniu w myśl interesu osobistego.

Właściciel ziemski nie będzie zwracał uwagi na fakt, czy jest bardziej pożyteczne i konieczne dla kraju uprawianie zboża w jego dużych posiadłościach, zamiast np. prowadzenia hodowli; jeżeli ta ostatnia przyniesie mu większy zysk przy mniejszym wkładzie, zorganizuje ją na swych terenach. Przemysłowiec, który mógłby produkować to-

wary luksusowe, w miejsce produktów koniecznych dla konsumcji masowej, wybierze pierwsze z nich, gdyż bardziej mu się to opłaci, nie zwracając uwagi na korzyści i potrzeby mas. Dyrektor teatru chętniej będzie widział w swym repertuarze przedstawienia o niestosownej treści, gdyż aczkolwiek obniżają one obyczaje i moralność publiczną, to jednak przynoszą one większe dochody. Tego rodzaju zakusy przeciw systemowi prywatnemu nie są całkowicie pozbawione słuszności".

„Niestety — jak powszechnie wiadomo — prywatny system dóbr, ożywiony duchem i systemem kapitalistycznym, przynosi owoce niebezpieczne. Dzieje się to jednak jedynie w oparciu o nieżyciowy system polityczny, jakim jest liberalizm, który pozostawił całkowicie wolną rękę indywidualizmowi ekonomicznemu, wychodząc z błędnego założenia, że interes osobisty pokrywa się z ogólnym, oraz, że wspólne dobro stanowi sumę dóbr indywidualnych. Aby uniknąć nadużyć w dziedzinie gospodarki, nie wznoszącej się ponad pojęcie egoizmu, nie trzeba uciekać się do drugiej krańcowości jaką jest kolektywizm. Pomiędzy kapitalizmem a kolektywizmem jest trzecia droga, która nie jest drogą Roepkego (W. Roepke: „Die Geselschaftskrisis der Gegenwart", Zurich 1941), lecz drogą Leona XIII, polegającą na oczyszczeniu gospodarki prywatnej i liberalizmu i wprowadzeniu jej na płaszczyznę solidarności chrześcijańskiej".

A więc, ustroje zbudowane „na podstawie solidarności chrześcijańskiej", miłe są sercu autora — jezuity.

„Szczery duch katolicyzmu generała Franco wyraził się znowu w rozmowie, jaką odbył on z biskupem Paryża, mons. Beaussart, zanotowanej przez „Journal des Débats". Obok innych ważnych oświadczeń, przywódca nowej Hiszpanii powiedział: „Znaki chrześcijańskiej cywilizacji były głęboko wyciśnięte od początku do końca na naszej wojnie oswobodzicielskiej... Jestem zdecydowany przywrócić katolicyzmowi atrybuty władzy socjalnej a dzięki temu czynowi, którego korzyści są tak istotne dla moralnego istnienia narodu i jednostek, mam nadzieję oprzeć państwo na dwu podstawach: na pracy i rodzinie." (t. III. 1. VII. 1939 r. zeszyt 2141, str. 470).

Tak więc zamiast błędów i wad „liberalizmu kapitalistycznego", autor proponuje nam „wprowadzenie gospodarki prywatnej na płaszczyźnie solidarności chrześcijańskiej", po czym daje od razu gotowy wzór państwa i ustroju, w którym została zastosowana ta „chrześcijańska solidarność", a katolicyzmowi „przywrócone zostały atrybuty władzy socjalnej".

O tym, że w swej wojnie przeciw ludowi hiszpańskiemu Franco miał błogosławieństwo Watykanu — wiedzieliśmy i dotąd. Nie jest też tajemnicą dla nikogo poparcie, jakiego udzielał i udziela Watykan wszelkim solidarystycznym koncepcjom faszystowskiego korporacjonizmu, zmierzającego do odebrania robotnikom wszelkich praw i wszelkiej niezależności celem zakucia ich w jarzmo żelaznej dyktatury kapitału.

Tu jednak znajdujemy wprost apoteozę — zbudowanego na kościach najlepszych synów narodu hiszpańskiego — reżimu Franco, który pragnie zamienić swój kraj w cmentarz. Apoteozę ustroju, który doprowadził do niesłychanej nędzy i zubożenia mas, żyjących we wręcz jaskiniowych warunkach.

Taki więc jest wzór ustroju, który „oparty na prywatnej własności pozbawiony został wad liberalizmu kapitalistycznego" i poszedł, zdaniem autora, po linii „zasad chrześcijańskiej solidarności". Innym modelem jest kraj Salazara, Perrona, Dutry i innych.

Co sądzić o teorii „trzeciej drogi", wysuwanej przez autora i tak gorliwie krzewionej ostatnio także w dziedzinie polityki? Teoria ta ma służyć Watykanowi dla podbudowania jego „nauki społecznej".

Tworząc tę teorię Watykan dostarczył oręża ideologicznego obrońcom kapitalizmu, oręża który był już wykorzystywany przez ustroje faszystowskie w walce przeciw ruchom robotniczym z ich programem przebudowy społecznej na bazie unarodowionej gospodarki planowej. Z punktu widzenia teoretycznego, jak wykazał to już Marks w polemice z Proudhonem, mówić o kapitaliźmie, pozbawionym wad gospodarki kapitalistycznej jest oczywistą utopią. Z punktu widzenia politycznego jest to poprostu dywersja.

Nacjonalizacja, przyznaje autor, nie może jednak ograniczyć się tylko do parków, dróg, portów i kanałów. Są niektóre gałęzie gospodarki narodowej, które „w pewnych warunkach" należy uspołecznić.

Wprawdzie:

> „Niektórzy sądzą, że należy nacjonalizować podstawowe, kluczowe gałęzie przemysłu, jako też i te, w których nastąpiła wielka koncentracja, a więc kopalnie, fabryki broni, ubezpieczenia itp."
>
> „Wreszcie istnieją i tacy, którzy wydają się mniej radykalni, a którzy zadowoliliby się znacjonalizowaniem wyłącznie instytucji kredytowych. Mówiąc jednak prawdę, ci ostatni są właściwie totalitarni. Ponieważ gospodarka współczesna jest prawie całkowicie oparta na kredycie, zatem jeżeli kredyt przejdzie pod absolutny zarząd państwa, to państwo stanie się niezaprzeczalnym panem całego terenu gospodarki narodowej".

Czyż można wyobrazić sobie bardziej jawną, szczerą i otwartą obronę tych pozycji, niż wysunięty tu argument przeciw unarodowieniu banków?

Ale jednak coś znacjonalizować należy. Przy okazji można nawet rzucić groźne słowo „monopole":

> „Ażeby gospodarkę zrównoważyć, należy usunąć określone monopole, a na to, niestety (sic!) nie ma innego środka jak socjalizacja. Poza kryterium negatywnym, może być przyjęte również kryterium pozytywne socjalizacji: jeżeli dane przedsiębiorstwo przynosi duże korzyści wtedy, gdy stanowi ono dobro publiczne na podstawie upaństwowienia, jeżeli w ogólności dobro wspólne wymaga wyraźnie dokonania socjalizacji w jakimś konkretnym wypadku, to może ona

być dokonana. Np. gdy w danych okolicznościach państwo znajduj się w trudnych warunkach finansowych, a nie uważa za stosowne powiększać nacisku podatkowego, to wtedy może dokonać socjalizacji pewnych gałęzi przemysłu, która może rzeczywiście być dochodową, jak np. przemysł tytoniowy, loteria i inne. W ten sposób państwo zapewni sobie wpływy przy pomocy świadczeń, które obywatele chętnie wypełniają. Ale także i w tym wypadku państwo nie może zapominać, że polityka finansowa nie jest autonomiczna, ale winna być uzależniona od polityki socjalnej."

Engels w „Anty-Dühringu", mówiąc o „socjaliźmie" Dühringa, podaje jako przykład tego rodzaju „socjalizmu" kantyny wojskowe w armii pruskiej. Watykan idzie dalej, zgadza się nawet na „nacjonalizację" i stworzenie państwowego monopolu tytoniowego i loterię.

Lecz nawet w wypadku socjalizacji „po watykańsku", „państwo nie może zapomnieć, że polityka finansowa nie jest autonomiczna, ale winna być uzależniona od polityki socjalnej."

A kiedy polityka ta staje się „socjalną"?

„Jeżeli zasadniczym powodem nacjonalizacji przemysłu ma być wspólne dobro, to chcąc zachować zasady sprawiedliwości przy przeprowadzeniu socjalizacji, należy przed tym ustalić odszkodowania dla tych, którzy mogliby w jej wyniku ponieść straty. „W stosunku do przedsiębiorstw prywatnych — czytamy w „Kodeksie Socjalnym" — winno być ustalone sprawiedliwe odszkodowanie". Nacjonalizacja nie może być — jak to ma miejsce w Rosji — rabunkiem." (!)

Wreszcie dotarliśmy do istoty zagadnienia. Autor jednym tchem dał swe błogosławieństwo dla tych, którzy przeprowadzając „socjalizację" wypłacają odszkodowanie kapitalistom i wyklął tych, którzy przeprowadzają nacjonalizację bez odszkodowania, bo nacjonalizacja bez odszkodowania — tak jak została przeprowadzona w Rosji — jest „rabunkiem".

Teraz dowiadujemy się również po co autorowi był potrzebny cały dotychczasowy wywód. Jeżeli w Anglii burżuazyjny rząd upaństwowił przemysł węglowy, płacąc właścicielom kopalń sowite odszkodowania i powołując ich do kierownictwa upaństwowionymi kopalniami, to ta pseudonacjonalizacja, nie mająca nic wspólnego z przejęciem przez naród środków produkcji i powiększająca jedynie dochody kapitalistów — jest „zgodna z postulatem sprawiedliwości społecznej". Dzisiejsze rządy w Anglii mogą więc korzystać w pełni z błogosławieństwa dla takiej „nacjonalizacji", udzielonego przez organ watykański jeszcze w r. 1944. Natomiast to, co zrobiła „bezbożna Rosja", odbierając rewolucyjną drogą środki produkcji kapitalistom i oddając je na własność narodu jest rabunkiem, który potępić musi nauka chrześcijańska. W ten sposób całe odium niesprawiedliwości i niemoralności spada na kraj socjalizmu. A o to właśnie chodziło.

Tak kończy się coś, co możnaby nazwać pierwszym rozdziałem dokumentów „La Civiltá Cattolica" za ostatni okres.

Jaki jest sens tego rozdziału?

W okresie kiedy trwała jeszcze wojna, kiedy wciągnięte w jej wir narody dążą do obalenia dotychczasowego świata niesprawiedliwości i kapitalistycznych przywilejów oraz do stworzenia ustroju, w którym nie będzie więcej kryzysów i bezrobocia, wojen i obozów koncentracyjnych, w okresie, kiedy żołnierze radzieccy przelewają jeszcze swą krew w walce o wolność narodów świata — organ Watykanu śpieszy z „teoretycznym" uzasadnieniem konieczności zachowania ustroju kapitalistycznego, a jednocześnie przygotowuje już pozycje do przyszłej krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu, stawiając go swymi „teoretycznymi" argumentami poza nawiasem cywilizacji.

* * *

Wojna się skończyła. Imperializm amerykański w swoim dążeniu do opanowania całego świata, a przede wszystkim Europy, wprowadził plan Marshalla. Ażeby dać kadrom watykańskim i agenturom Watykanu oręż do złamania oporu narodów przeciw niewoli amerykańskiej, „La Civiltá Cattolica", t. III z dn. 17.VIII. 1948 r. zeszyt 2354, piórem jezuity A. De Marco pisze w artykule „Plan Marshalla a europejskie orientacje polityczne":

> „W czerwcu ub. r., kiedy to upadła konferencja w Poczdamie, na której państwa zwycięskie miały się porozumieć w sprawie traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią, oraz na temat ogólnej organizacji kontynentu — gen. Marshall nakreślił w swoim przemówieniu w Harvard obraz katastrofalnej sytuacji europejskiej, która spowodowana jest nie tyle zniszczeniami wojennymi, ile trudnościami paraliżującymi każde poważniejsze usiłowanie rozpoczęcia odbudowy."
>
> „Kraje europejskie stały się terenem nędzy i bezrobocia, na którym łatwo mogły wybuchnąć rewolucje społeczne i pojawić się dyktatury socjalistyczne, na które wywarłaby swój wpływ Rosja przy pomocy partii komunistycznej".
>
> „Imperializm ten mógł poważnie zagrozić przyszłości gospodarki USA, w chwili gdy ich produkcja na skutek wojny została poważnie powiększona i odczuwała potrzebę europejskiego rynku i europejskiego aparatu przemysłowego, oraz posiadała takie tempo, które nie mogło być wstrzymane bez poniesienia bardzo poważnych strat materialnych, a co za tym idzie także i poważnych niepokojów socjalnych."

Jak widać — organ Watykanu mówi już innym językiem. Nie jest to jak w poprzednim rozdziale, głos „sprawiedliwości społecznej", „solidarności chrześcijańskiej," „etyki katolickiej". Nie trzeba się więcej maskować w okresie, kiedy imperializm amerykański otwarcie głosi politykę agresji i panowania nad światem. Agentury Watykanu powinny znać dokładnie swoje zadania na służbie amerykańskiego imperializmu i nie po-

winny mieć w tym względzie żadnych niejasności ani skrupułów. O tym właśnie poucza ich językiem pełnym troski o interesy Wall Street „La Civiltá Cattolica".

Następuje dalsza analiza:

„Z obserwacji dotąd poczynionych wynika, że cele polityczne (wolność demokratyczna i niepodległość narodowa) (!) jak i cele gospodarcze amerykańskiej pomocy, są korzystne dla obu stron".

„Nie można jednak zaprzeczyć, mówiąc szczerze, że sposób ustalony przez USA w udzielaniu pomocy pociąga za sobą tego rodzaju wyrzeczenia się swobody działania ze strony rządów, że stwarza to znaczny wpływ USA na sprawy polityki ekonomicznej danego kraju (jeżeli nie nazwać tego prawdziwą ingerencją w politykę tak wewnętrzną jak i międzynarodową). Może się wydawać, że ucieczka przed ekonomicznym i politycznym imperializmem ZSRR została opłacona ceną utraty pełnej niepodległości narodowej na polu gospodarczym, a to przez szereg zobowiązań, które dane kraje zmuszone były na siebie przyjąć wobec rządu amerykańskiego.

Nie należy też przemilczeć dwu innych okoliczności: jedną z nich jest jednostronność warunków korzystania z pomocy, ustalonej przez prawo, które jednocześnie ustala klauzule bilateralnego traktatu, jaki dany kraj ma zawrzeć z USA, druga z okoliczności, to „wgląd" ambasadora amerykańskiego, przebywającego w danym kraju, we wszystkie imprezy, związane z pomocą otrzymaną i tą, którą się ma jeszcze otrzymać. „Wgląd" ten uznany jest za konieczny „celem scentralizowania całej odpowiedzialności za rokowania między USA a innymi rządami". Nie zaprzecza się też, że system finansowania jest czymś zupełnie nowym, i że w innych okolicznościach może on doprowadzić kraje do wysługiwania się finansującemu. Z tą samą jednak lojalnością należy stwierdzić, że system udzielania pomocy dla odbudowy Europy nie posiada cech imperializmu".

Obok więc zapewnień, że wszystko odbywa się z korzyścią dla obu stron, mamy tu już i „wyrzeczenie się swobody działania rządów", jest już opłacanie „pomocy" „ceną utraty pełnej niepodległości narodowej", nie brak i „jednostronności warunków korzystania z pomocy", mowa o „wglądzie" (w cudzysłowie!) ambasadora amerykańskiego, nie zaprzecza się też, że „system finansowania jest czymś zupełnie nowym", aby stwierdzić „z tą samą jednak lojalnością", że to wszystko razem „nie posiada cech imperializmu". Natomiast z nie „tą samą lojalnością" (jezuici posiadają dwie lojalności) stwierdza się, że zgoda na niewolę amerykańską stanowi „ucieczkę przed ekonomicznym i politycznym imperializmem ZSRR."

Dla Watykanu „wgląd" ambasadorów amerykańskich, zapłacenie „ceną utraty pełnej niepodległości" wszystko to nie jest straszne, bowiem:

„Zależy więc od krajów biorących udział w planie, a nie od USA, czy pomoc dla odbudowy stanie się instrumentem wysługiwania się krajów europejskich państwu finansującemu, jeżeli oczywiście nie

zechce się nazywać wysługiwaniem się tę formę względnego podporządkowania swych interesów wobec tego, kto zachowuje w swych rękach inicjatywę i posiada większe możliwości. Nawet i w tym wypadku fakt, że gospodarka europejska będzie się zbliżać stale do stanu amerykańskiej, powstrzymywać będzie ewentualne działanie na szkodę inicjatywy ekonomicznie silniejszego w stosunku do słabszego."

Oto jak daleko idzie usłużność Watykanu wobec amerykańskiego rozkazodawcy i sojusznika. W żadnym wypadku — głosi organ jezuitów, nie są winne Stany Zjednoczone, albowiem „zależy od krajów, biorących udział w planie, a nie od USA (!), czy pomoc... stanie się instrumentem wysługiwania się krajów europejskich" wobec USA. Zresztą jeśli dłużnicy podporządkują swe interesy wierzycielom — to również nie jest to przecież — zdaniem autora — wysługiwaniem się...

W ostatnim zdaniu autor artykułu wyraźnie już zdradza zadanie, jakie mu powierzono przy jego pisaniu: daje on swe błogosławieństwo wszystkim, którzy nie zawahają się przed zamianą swych krajów i całej Europy w kolonię kapitału amerykańskiego.

Watykan jednak nie jest zupełnie pewien, czy imperializmowi USA uda się gładko przezwyciężyć sprzeczności pomiędzy burżuazją różnych uległych mu krajów:

„Niestety wpływ przedwojennego protekcjonizmu, pozostałości jeszcze istniejących nacjonalizmów, oraz pilność potrzeb, mogłyby spowodować powstanie specjalnych interesów, które by utrudniły współpracę."

Ale i na to jest rada: siła — groźba jej użycia: „USA dysponują dzisiaj monopolem siły, tak gospodarczej jak i politycznej i wojskowej. Po użyciu siły militarnej do zdławienia dyktatur, posługują się one teraz siłą polityczną i ekonomiczną, celem ochrony wolności przed nowopowstałymi imperializmami, nie przestrzegają zbyt dokładnie dotychczasowych form stosunków międzynarodowych, byle tylko jak najszybciej dojść do celu. Nie na próżno naród amerykański poświęca część swego dochodu na odbudowę Europy, gdyż nie może pozwolić, by ta odbudowa nie nastąpiła, lub by została dokonana w sprzeczności z jego interesami."

„Podobnie jak lekarz, który zmusza chorego do poddania się kuracji, tak i USA dają Europie receptę na dojście do normalnego stanu i kontrolują zastosowanie się do tej recepty. Nazwijmy to nawet „ingerencją". „Ingerencja" ta jednak służy dla dobra i dobrobytu Europy i to tej części Europy, która przywiązana jest do wolności, do kultury łacińskiej i chrześcijańskiej."

Ideologowie Watykanu zdają sobie sprawę, że nie wszyscy zechcą dobrowolnie pójść tą drogą i zrezygnować z wolności swych narodów i niepodległości swych krajów. Z całą więc cyniczną otwartością głoszą oni prawo siły, prawo decydowania siłą przez Amerykę o stosunkach w Eu-

ropie („naród amerykański nie może dopuścić, by ta odbudowa została dokonana w sprzeczności z jego interesami"), prawo zbrojnej ingerencji USA w sprawy Europy.

Jest to już jawne grożenie wojną ze strony amerykańskich kandydatów do panowania nad światem przeciw wszystkim tym, którzy zechcą bronić wolności i niepodległości narodów Europy. Watykan nie cofa się przed rzuceniem na szalę całego swego autorytetu w celu zmuszenia za pomocą szantażu ludów Europy do uległości.

Jak wiadomo imperializm amerykański zmierza do odbudowania reakcyjnych Niemiec. Podżeganie do wojny idzie równolegle z krzewieniem rewizjonizmu niemieckiego.

Toteż jezuita A. Messino (t. I z dn. 19.I.1946 r., zeszyt 2294, w art. pt. „Od Londynu do Moskwy") pisze:

> „W Poczdamie przyjęto nieludzką i barbarzyńską zasadę o deportacji niepożądanych mniejszości. Postanowienie to zostało wprowadzone w życie przez usunięcie siłą tysięcy i tysięcy ludzi, wyrzuconych bez najmniejszej litości z własnych domów, pozbawionych dobytku, rzuconych na drogi uchodźcze, na terytoria gdzie nie będą mogli znaleźć ani dachu nad głową, ani żywności".

W kontekście poprzednich wywodów o konieczności użycia siły przeciw opornym, jasne są też umizgi do Niemiec, litość nad ich losem, to wszystko, co znamy tak dobrze przecież z wielokrotnych przemówień papieża i innych protektorów niemieckiego rewizjonizmu. Jest to stawka na odrodzony imperializm niemiecki, na potencjał techniczny i ludzki agresywnych Niemiec w przyszłej wojnie.

Również reparacji za zniszczenia Niemcy nie powinni płacić:

> „Jakby to nie wystarczało pozbawia się kraje i prowincje wszelkich źródeł bogactwa, unosząc ich dobytek rolny, demontując fabryki wojenne i niewojenne, narusza się własność prywatną, niszczy się elementy normalnego życia uniemożliwiając jakikolwiek proces odbudowy".

Pod pozorem humanitaryzmu i troski o odbudowę Niemiec i normalizację życia w tym kraju, zręcznie i po jezuicku mieszając „fabryki wojenne i niewojenne", organ Watykanu występuje tu przeciw polityce demokratyzacji tego kraju, broniąc jednocześnie amerykańskiej polityki przygotowywania baz agresji w zachodnich strefach Niemiec.

Obrona „biednych Niemców" nie odnosi się tylko do Niemców powojennych. Sprawa obrony Niemców, to przede wszystkim sprawa obrony hitleryzmu, wszystkiego tego, co faszyzm hitlerowski sobą przedstawia, to — obrona wojny.

W artykule pt. „Prawo i polityka w procesie norymberskim" czołowy jezuita S. Lesner (t. III, zeszyt 2306, z 20 lipca 1946 r.), po długich wywodach prawnych dochodzi do takich konkluzji:

> „Gdy stwierdza się z rozczarowaniem, że także dzisiaj, po okropnych nieszczęściach drugiej wojny światowej i pomimo stworzenia

podstaw nowej międzynarodowej organizacji świata (ONZ), wielkie mocarstwa nie są w stanie zapewnić narodom wyśnionego pokoju, ale w dalszym ciągu idą na kompromis kosztem zwyciężonych i mniejszych państw, należy postawić sobie pytanie, z racji jakiego prawa chcą w Norymberdze sądzić Niemcy za to, co będą robić one same w momencie, uznanym za odpowiedni?

Reasumując: ponieważ w przepisach międzynarodowych wojna nie jest ani nie może jeszcze być karalnym przestępstwem, sprawą podmiotowego roszczenia prawnego, według prawa właśnie, jest nawet niemożliwa do sformułowania. Gdzie nie ma zbrodni, nie ma zbrodniarzy".

Nie ma zbrodni — nie ma również zbrodniarzy. Hitlerowska wojna nie była i nie jest zbrodnią, hitlerowscy napastnicy nie byli zbrodniarzami. W myśl tej zasady właśnie papież nie miał nigdy słowa potępienia dla bezmiaru zbrodni hitlerowskiej. Więc „z racji jakiego prawa chcą w Norymberdze sądzić Niemcy za to, co będą robić same (mocarstwa, przyp. A. G.) w momencie uznanym za odpowiedni?" Nieostrożni Anglosasi. Przygotowują wojnę, którą chcą wywołać „w momencie, uznanym za odpowiedni", a biorą udział w karaniu swoich mistrzów w imperialistycznej sztuce napadania na inne narody...

Usprawiedliwiając poprzednią wojnę i rehabilitując jej sprawców, byłych zbrodniarzy wojennych, autor daje jednocześnie swe placet dla przyszłej wojny i stwarza alibi dla przyszłych zbrodniarzy wojennych.

Tu i ówdzie znajdują się jeszcze naiwni, którzy znienawidzili sprawców nieszczęścia całych narodów. Ich sumienie należy uspokoić:

„Utrzymują niektórzy, że z punktu widzenia ludzkości każda wojna, jeśli nie jest narzucona agresją, jest zawsze zabroniona, karnie zabroniona. W myśl tego powinny ponosić odpowiedzialność nie państwa a ich kierownicy. To nie wydaje nam się do przyjęcia".

Dalej:

„Nie można ustalić lub odtworzyć warunków, w jakich powstało przekonanie o konieczności wojny, w związku z czym nie można pociągać do odpowiedzialności osób rządzących nawet w wypadku formalnego wypowiedzienia wojny".

Mamy tu wyuzdaną obronę wszelkiego aktu gwałtu, wszelkiej napastniczej, niesprawiedliwej wojny i jej sprawców, usprawiedliwienia brutalności i wiarołomności imperializmu, jego gwałtów, niewoli i ludobójstwa, które niesie on ze sobą. Nasuwa się nieodparte przekonanie, że ta próba „teoretycznego" uzasadnienia bezkarności sprawców wojny stanowi zachętę i błogosławieństwo dla tych, którzy i teraz zechcą ją rozpocząć, nawet „bez formalnego jej wypowiedzenia".

Czyżby to zakończenie nie było przygotowaniem do wypadku „braku formalnego wypowiedzenia wojny"? Wniosek jasny: ludobójcza praktyka hitlerowska — usankcjonowana teorią Watykanu na usługach imperializmu światowego.

Istnieje również stan, w którym wojny jeszcze nie ma. Rola Watykanu polega między innymi na podżeganiu do niej:

> „W tym duchu — czytamy dalej — pisze Del Vecchio stwierdzając, że pokój jest nieosiągalny tak długo, jak długo nie zapanuje na świecie sprawiedliwość, do której często można dojść właśnie przez wojnę".

Innymi słowy: wojna imperialistyczna może być również narzędziem „walki o sprawiedliwość na świecie". A ponieważ, jak już wiemy, właśnie USA posiada apostolskie błogosławieństwo dla użycia siły, to jak widać wojna, którą pragną rozpętać imperialiści amerykańscy ma „właśnie być tą wielką wojną" o „sprawiedliwość na świecie".

Przeciw komu?

O tym również poinformowała nas „La Civiltá Cattolica". Przeciw narodom Europy i tym wszystkim, którzy nie zechcą pogodzić się z ingerencją amerykańską i zastosować do kuracji ze strony amerykańskiego lekarza, to znaczy, mówiąc wprost, którzy przeciwstawiają się amerykańskim planom panowania nad światem. A przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, gdzie zdaniem teoretyków jezuickich dokonany został „rabunek własności".

Czyż można wyobrazić sobie bardziej jawne błogosławieństwo dla imperialistycznej krucjaty przeciw wolnym narodom świata?

Stefan Urbański

Kilka danych o działalności Zakonu Jezuitów

Ostatni dekret Świętego Officium grożący ekskomuniką wszystkich wierzących, którzy w jakikolwiek sposób współpracują z partiami proletariackimi, z klasowym ruchem zawodowym i postępowymi organizacjami demokratycznymi, zwrócił szczególną uwagę na Zakon Jezuitów. Jezuici posiadają bowiem w Św. Officium silnie ugruntowaną pozycję i prowokacyjny dekret przeforsowany został nie bez ich wpływu. Jezuici dysponują realną siłą polityczną, ekonomiczno-finansową i posiadają wypróbowane zdyscyplinowane kadry, gotowe na wszystko.

Siła polityczna zakonu jezuitów polega na opanowaniu najważniejszych stanowisk w aparacie watykańskim, na opanowaniu hierarchii kościelnej w całym szeregu krajów oraz na poważnym wpływie na obecnego papieża. Podstawowym czynnikiem siły politycznej jezuitów stanowi również istnienie przy tym zakonie tzw. Trzeciego Zakonu. Do Trzeciego Zakonu Jezuitów należą ludzie świeccy, zajmujący kluczowe i zasadnicze pozycje w życiu politycznym i gospodarczym różnych krajów — bankierzy, przemysłowcy, wyżsi urzędnicy, generałowie itd. Fakt przynależności do Trzeciego Zakonu jest utrzymywany w absolutnej tajemnicy. Ludzie Trzeciego Zakonu należą do różnych partii politycznych, głoszą publicznie różne poglądy. Dla dobra sprawy, osoby należące do Trzeciego Zakonu, zwalniane są z praktyk religijnych.

Kilka nazwisk rzuci światło na zasięg działalności jezuitów.

Osobistym sekretarzem Piusa XII jest niemiecki jezuita O. Leiber. Wpływ O. Leibera w Watykanie jest tak wielki, że ambasadorowie lub ministrowie, akredytowani przy Watykanie, gdy mają poufne sprawy do pa-

pieża, zamiast do Sekretariatu Stanu zwracają się do O. Leibera. Sekretariat Stanu spełnia rolę oficjalną, istotne sprawy przechodzą przez O. Leibera. O. Leiber, pochodzący ze Stuttgartu, składa skolei codzienne sprawozdania ze swoich czynności Asystentowi Niemieckiemu Jezuitów (rodzaj kierownika niemieckiego) — O. von. Giestel.

Spowiednikiem prywatnym papieża jest inny jezuita niemiecki O. Max Bear.

Członkami Trzeciego Zakonu było wielu wodzów faszyzmu włoskiego: b. marszałek senatu włoskiego Luigi Federzoni, b. minister i ambasador Dino Grandi, obaj współtwórcy faszystowskiego zamachu stanu z 25 lipca 1943 r. w przygotowaniu którego maczał palce wywiad anglo-amerykański; b. pierwszy gubernator faszystowski Rzymu — Filippo Cremonessi bankier i przemysłowiec, a zarazem brat zmarłego kardynała Carlo Cremonessi, który przez długie lata był faktycznym kierownikiem finansowym Watykanu; Bonomi i Orlando, obaj w swoim czasie premierzy rządu włoskiego. Po wojnie już, wstąpił podobno do Trzeciego Zakonu Jezuitów nie kto inny jak Iuan Matteo Lombardi, przywódca saragatowskie socjal-demokratycznej partii włoskiej. Marszałek francuski Foch (brat jezuity), gen. Weygand, Petain, Daladier, Reynaud, to wszystko członkowie Trzeciego Zakonu.

Setki ludzi, zajmujących kluczowe pozycje w różnych krajach są członkami Trzeciego Zakonu. Nowością, która datuje się prawdopodobnie od czasów ostatniej wojny, jest rozszerzenie wachlarza „partyjnego" Trzeciego Zakonu przez przyciągnięcie niektórych prawicowych socjalistów na służbę jezuicką.

Należy zwrócić uwagę, że każdy z wyliczonych przykładowo żyjących jeszcze członków Trzeciego Zakonu był w swoim czasie agentem angielskim, obecnie zaś wszyscy oni znani są jako agenci amerykańscy.

Dziś jezuici, będąc na służbie interesów imperializmu amerykańskiego, odgrywają istotną rolę w dziele mobilizowania rozbitków wywiadu niemieckiego, gestapo i SS, oraz skompromitowanych agentów faszystowskiej piątej kolumny w innych krajach, ludzi którzy przeszli na służbę amerykańską. Elementy te przerzucane są przez jezuitów do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Południowej oraz do Hiszpanii.

W tym zbożnym dziele i inne zakony nie szczędzą swych wysiłków. Wyróżniają się tu szczególnie Salvatorianie, Pallotyni, Paulini i naturalnie Kolegium Teutońskie.

„Uchodźcy" koncentrowani są w okolicach Franschette, blisko Alatri (Włochy). Pieczę nad tą akcją objął wywiad amerykański. Odjazd na Bliski i Środkowy Wschód odbywa się z klasztorów na Wyspach Liparyjskich. Przy przyjeździe do krajów przeznaczenia, „uchodźcami" zajmuje się organizacja kardynała Agagiana, pełniąca m. in. i funkcje szpiegowskie. Na czele akcji przerzutowej do Włoch stoi adwokat węgierski Ivo Orucanin, prokurator Św. Roty.

Służba szpiegowska na rzecz wywiadu amerykańskiego odgrywa niemniej zasadniczą rolę w „praktycznej" działalności jezuitów. Na czele ca-

łej służby wywiadowczej Watykanu stoją jezuici, którzy koncentrują w ten sposób działalność szpiegowską innych zakonów. Środków finansowych na cele akcji wywiadowczej dostarcza wywiad amerykański.

Szczególną aktywność przejawia służba wywiadowcza, operująca w krajach demokracji ludowej i ZSRR. Pierwszorzędną rolę odgrywa tu Papieskie Kolegium Rosyjskie pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, nazwane w skrócie „Russicum", które podlega Kongregacji Wschodniej.

Russicum założone zostało przez jezuitę d'Herbigny w 1930 r., w okresie, kiedy Watykan organizował sławetną krucjatę antyradziecką. Obecnie, zastępując O. d'Herbigny, który, skompromitowany w głośnej aferze szpiegowskiej, zmarł w tajemniczych okolicznościach w swojej ojczystej Belgii, funkcje rektorskie w Kolegium sprawuje inny jezuita O. Filip de Regis. Faktycznym kierownikiem wywiadu Russicum jest Mons. Aleksander Eveinoff (urodzony w Petersburgu), zarazem członek Sekretariatu Stanu, z którego ramienia ksiądz ten kieruje całokształtem akcji antydemokratycznej i antyradzieckiej. Jego najbliższym współpracownikiem jest O. Preseren, Słowiański Asystent Zakonu Jezuitów.

Poważną rolę w akcji wywiadowczej Russicum odgrywają Niemcy. Porozumienie między protestantami niemieckimi a jezuitami, odbywa się oczywiście na platformie antyradzieckiej i antykomunistycznej. Ożywioną działalność rozwija np. grupa b. SS-owców z płk. Kaufem, b. szefem Sicherheitsdienstu na okręg Parma-Modena na czele. Poczesne miejsce zajmują także członkowie „dwójki" andersowskiej. Nie odmawia dyskretnej współpracy p. „ambasador" K. Papée.

Kierowniczą rolę w organizowaniu akcji szpiegowskiej na terenie Polski odgrywają dwaj jezuici. Jeden z nich to O. Semkowski, pełniący obowiązki profesora w Papieskim Instytucie Biblijnym i w Papieskim Instytucie Wschodnim (rodzaj szkoły wywiadowczej). Ten ostatni Instytut podlega Russicum. Na kierowniczym stanowisku w wywiadzie, działającym na terenie Polski pracuje O. Grudziński, zatrudniony w Kurii Generalnej.

Faktycznie podlega Russicum, Kolegium S. Giovani Demasceno, założone dopiero w 1944 r. Instytucja ta kierowana jest również przez jezuitę O. Emila Hermana, kierującego zarazem Papieskim Instytutem Wschodnim.

Działalnością Russicum zajęła się znana prawicowa gazeta szwajcarska, wychodząca w Zurychu, „Die Wochen Zeitung" z 4 czerwca 1949 r.

„Chodzi tu o walkę podziemną — pisze ta gazeta — milczącą, o której bardzo niewiele wie opinia publiczna".

Agenci Russicum, pisze gazeta „prowadzą walkę w sposób fanatyczny".

Następnie, „w Kolegium Russicum,, księża, którzy dobrowolnie zgłosili swoje usługi w walce z komunizmem, otrzymują najpoważniejsze zadania do spełnienia. Kandydaci są najlepszymi znawcami języków i z zasady dyplomatami jezuickiego Kolegium Russicum, władającymi 5—6 językami. W Kolegium Russicum, księża-emisariusze są dokładnie przygotowani do swoich zadań".

Oprócz opisanej powyżej działalności „praktycznej", jezuitom przypadają w udziale delikatne misje polityczno-dyplomatyczne. Zupełnie nieznaną prawdopodobnie jest rolą jezuitów we wciąganiu kliki Tito do bloku imperialistycznego. A jednak jezuici odegrali i odgrywają nadal pierwszorzędną rolę w coraz mocniejszym wiązaniu zdrajców titowskich z polityką USA.

Ciekawym przyczynkiem, naświetlającym znaczenie, jakie rząd USA przywiązuje do sprawy Tito jest fakt, że misją prowadzenia rozmów spoczywa w rękach duchownych pochodzenia amerykańskiego.

Rozmowami tymi kieruje mons. Hurley, regent Nuncjatury w Belgradzie, który jako przedstawiciel Watykanu otrzymuje dyrektywy z watykańskiego Sekretariatu Stanu, a jako Amerykanin z waszyngtońskiego Departamentu Stanu. Pierwszą serię pomocy finansowej i w surowcach, udzielonej Tito przez USA, zostałą zrealizowana za pośrednictwem tegoż mons. Hurley.

W watykańskim Sekretariacie Stanu sprawy stosunków z Tito są w rękach mons. Gough, attaché II sekcji Sekretariatu Stanu i specjalnie dla tych spraw, przebywającego w Watykanie mons. Carroll, z diecezji pittsburskiej. Zadaniem obu księży amerykańskich jest stałe czuwanie, w imieniu rządu amerykańskiego, nad każdą sprawą, dotyczącą stosunków z titowcami.

Najlepszym doradcą i ekspertem w sprawach jugosłowiańskich jest cieszący się wielkim autorytetem (przyjmowany często nieoficjalnie przez papieża). Asystent Słowiański Jezuitów — O. Preseren, Jugosłowianin. Niemałą rolę odgrywają inni dwaj Jugosłowianie mons. Nicola Moscatello, b. radca duchowny Poselstwa jugosłowiańskiego przy Stolicy Apostolskiej oraz mons. Giorgio Magjerec, rektor Kolegium San Girolamo degli Illirici.

Wszyscy wyliczeni powyżej odbywają częste podróże do Belgradu, celem przeprowadzenia z kliką titowską rozmów, dotyczących zagadnień współpracy amerykańsko-jugosłowiańskiej.

*

Istotnym momentem dla zrozumienia reakcyjnej polityki Watykanu i jego ekspozytur jest okoliczność, że w rękach Stolicy Apostolskiej i Zakonów znajdują się ogromne posiadłości ziemskie i kapitały. Oprócz wspólnej ofensywy ideologicznej, związków osobistych ludzi Watykanu z międzynarodową reakcją, wchodzi w grę bezpośrednia obrona kapitalistycznych przedsiębiorstw Watykanu.

Wartość przedsiębiorstw, udziałów i depozytów bankowych Watykanu, wynosi około 30 miliardów dolarów. Wartość majątków kongregacji, wynosi 65 miliardów dolarów. Wartość zaś majątku samego zakonu jezuitów, wynosi przeszło 50 miliardów dolarów.

Zakon jezuitów stanowi wielki holding finansowy, przemysłowy, handlowy itp.

Zakon posiada w istocie własne banki, przedsiębiorstwa przemysłowe, olbrzymie plantacje, kopalnie itp. Zakon posiada nawet własną służbę wywiadu gospodarczego dla spraw handlowo-przemysłowych.

Ta wielka organizacja jest oczywiście, kierowaną przez świeckich członków Trzeciego Zakonu. Występują oni w roli akcjonariuszy lub też właścicieli przedsiębiorstw, którymi kierują.

Zakon jezuitów potrafił strzec swego majątku nie tylko w okresie rozkwitu, lecz również w latach 1775 — 1814, gdy Zakon był rozwiązany.

Przedsiębiorstwa, należące do Zakonu rozsiane są po całym świecie; przede wszystkim zaś w Ameryce Łacińskiej i Hiszpanii.

Oto niektóre z przedsiębiorstw jezuickich:

1) Trust włosko-hiszpański rtęci, do którego należą osławione kopalnie rtęci w Almaden (Hiszpania) i kopalnie rtęci w Monte Amiata (Włochy). Kopalnie te są najbogatsze w świecie. Akcje tych obu towarzystw kopalnianych są całkowicie w rękach jezuitów. Podczas wojny, trust ten zarobił zawrotne sumy na dostawach rtęci aliantom.

2) Międzynarodowy trust elektryczny „Elektrobank" w Zurychu (Szwajcaria), który kontroluje w Europie i Ameryce szereg przedsiębiorstw elektrycznych; między innymi „International Power of Toronto" (Kanada). To ostatnie towarzystwo kontroluje skolei przedsiębiorstwa elektryczne i koleje elektryczne w USA, Kanadzie, Meksyku, Brazylii, Argentynie, Belgii, Francji, Hiszpanii itd. Wybór siedziby tego towarzystwa w Kanadzie podyktowany został względami fiskalnymi (w Kanadzie trusty obciążone są nikłymi podatkami). Następnie, trust ten kontroluje również „Societá Adratica d'Elettricita" we Włoszech, którego kierownikiem był zmarły minister i przywódca faszystowski Giuseppe Volpi di Misurata, członek Trzeciego Zakonu Jezuitów.

3) Bank „Instytut St. Paul" w Turynie, którego akcje są całkowicie w rękach jezuitów. Jest to jeden z największych banków włoskich, który bezpośrednio kontroluje około 20 miliardów depozytów i oszczędności.

4) Trust dla budowy portów, dróg żelaznych, szos i domów, pod nazwą „Società Generale Immobili per Lavori d'Utilità Publica di Roma", który jest właścicielem, w Rzymie i w innych miastach włoskich, całych dzielnic miejskich.

Towarzystwo to zarobiło w okresie faszyzmu i po wojnie miliardowe sumy przy robotach publicznych, budowie dróg we Włoszech i w koloniach. Dziełem tego towarzystwa jest wielka droga z Libii do Tunisu i Egiptu, wielkie drogi w Abisynii i Erytrei, wykonywało ono również roboty publiczne w Albanii i Dalmacji.

5) „Banque de Paris et des Pays Bas" i jego oddziały we Francji, Belgii, Holandii i w posiadłościach kolonialnych tych krajów. Bank ten kontroluje dziesiątki miliardów. Nazwa tego banku powtarza się w różnych machinacjach politycznych, które miały miejsce w ostatnich kilkudziesięciu latach.

6) Amerykański trust bananów i owoców „United Fruit Company", z siedzibą w Nowym Jorku, który posiada potężne plantacje bananów, ka-

kao, kawy, trzciny cukrowej, owoców tropikalnych we wszystkich małych republikach Centralnej Ameryki, na Kubie, w Haiti, w St, Domingo, Wenezueli i Kolumbii. Trust ten posiada przeszło 100 własnych statków dla transportu tych owoców do USA, Kanady i W. Brytanii.

7) Przedsiębiorstwa komunalne stolicy Argentyny, Buenos Aires (tramwaje, gaz, elektryczność, wodociągi itp.), są całkowicie własnością jezuitów.

*

Jak wynika ze statystyk, przeznaczonych na użytek wewnętrzny, ogólna liczba jezuitów na całym świecie wynosiła w r. 1948 29.333 osób, przy czym w stosunku do poprzedniego roku nastąpił wzrost o 500 osób. Kraje o największym zgrupowaniu, to

USA — 6.509 (wzrost w porównaniu z 1947 r. o 135 osób),
Hiszpania — 5.309,
Kraje Brytyjskie (łącznie z Australią i Kanadą wzrost o 185 osób),
Francja — (wzrost o 41 osób),
Ameryka Łac. — (wzrost o 31 osób),

Również we Włoszech notowany jest wzrost, aczkolwiek na skutek odłączenia „Wiceprowincji" Malty od Sycylii, nastąpiło pozorne zmniejszenie się liczby jezuitów o 77 osób. W innych prowincjach włoskich notuje się wzrost o 40 osób.

W Niemczech jest około 1.300 jezuitów.

Cyfry te obejmują jezuitów Zakonu Pierwszego i Drugiego, tzn. osoby duchowne, bez osób świeckich Trzeciego Zakonu. Szczególnie interesująca jest cyfra 6.509 jezuitów w USA, wskazująca największe ich nasilenie w świecie.

W Polsce znajduje się obecnie przeszło 800 jezuitów, a zagranicą przebywa ich jeszcze około 200. Na czele Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej (Polska obdarzona została dwiema Prowincjami: Małopolską z siedzibą w Krakowie i Wielkopolsko-Mazowiecką z siedzibą w Warszawie) stał do 1948 r. O. Prowincjał Edmund Elter, obecnie przebywający w Rzymie. Miejsce jego zajął O. Bulanda.

Organem teoretyczno-ideologicznym polskich jezuitów jest „Przegląd Powszechny".

Przed wojną jezuici kierowali w Polsce pięcioma związkami religijnymi:

1) Sodalicją Mariańską,
2) Apostolstwem Modlitwy,
3) Kongregacją Dobrej Śmierci,
4) Bractwem Matek Chrześcijańskich,
5) Stowarzyszeniem Sług Katolickich Św. Zyty.

Na procesie herszta bandy rabunkowej ks. Gurgacza wyszło na jaw, że uczniowie szkół średnich i inni młodzi, zanim wciśnięto im broń do ręki, werbowani byli do bandy ks. Gurgacza pod płaszczykiem celów Soda-

licji Mariańskiej. Zresztą i przed wojną ONR, a podczas wojny NSZ, tworzyły swoje kadry z kół Sodalicji Mariańskiej, a łamistrajkowskie grupy robotnic łódzkich rekrutowały się spośród członkiń Bractwa Matek Chrześcijańskich i Św. Zyty.

12 lat trwa urabianie młodego człowieka, zanim staje się rzeczywistym członkiem Zakonu, z czego pierwsze 2 lata poświęcone są poniżaniu godności osobistej, łamaniu charakteru i wyrabianiu zmysłu donosicielstwa u kandydata.

Struktura organizacyjna zakonu jezuitów opiera się na dwóch zasadach:

a) absolutnego posłuszeństwa

b) i tresury duchowej.

Absolutne posłuszeństwo dochodzi do granic, najlepiej określanych przez samych jezuitów:

Podwładny powinien patrzeć na swego przełożonego „jak na samego Chrystusa. Winien słuchać go jak trup, którego można przewracać w najrozmaitszych kierunkach, jak kij, który podlega wszelkiemu ruchowi, jak kula woskowa, która zmienia swój wygląd i może być rozciągana w różnych kierunkach".

Na rozkaz przełożonego, podwładny obowiązany jest do posłuszeństwa, aż do popełnienia grzechu śmiertelnego włącznie. Jezuita może fałszywie przysięgać, jeżeli w chwili przysięgi myślał inaczej (reservatio mentalis).

Zrozumiałym jest wystąpienie osk. ks. Gurgacza i studenta teologii Żaka, obu wychowanków jezuitów, na procesie krakowskim. Na pytanie, czy etycznym jest rabunek mienia państwowego, popełnianie mordu na żołnierzach Wojska Polskiego i na funcjonariuszach władzy państwowej, obaj oskarżeni, bez wahania odpowiedzieli twierdząco. Twierdząco odpowiedzieli również odnośnie kwestii używania szat duchownych dla celów nieduchownych, dla celów, jak to proces wykazał, wybitnie zbrodniczych.

*

Ideologia watykańsko-jezuicka sprzęgnięta jest z ideologią rozkładającego się i gnijącego kapitalizmu. Watykan i jego ekspozytury są na usługach najciemniejszych sił reakcji i imperializmu światowego, w szczególności imperializmu amerykańskiego. Jedną z poważniejszych ekspozytur Watykanu jest niewątpliwie Zakon Jezuitów, przejawiający wyjątkową aktywność w skali międzynarodowej.

Thorez o współpracy komunistów i katolików we Francji

Współpraca między komunistami a katolikami, wspólna walka przeciw siłom reakcji jest konieczna w interesie klasy robotniczej, w interesie postępu społecznego, demokracji i pokoju. Oto teza, której w imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej bronił niezachwianie i konsekwentnie od szeregu lat i broni obecnie sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Thorez.

Rok 1936. Z inicjatywy Francuskiej Partii Komunistycznej powstaje Front Ludowy. 17 kwietnia 1936 r. Maurice Thorez przed mikrofonem radiostacji paryskiej rzuca gorący apel do narodu francuskiego, wzywając do zjednoczenia się w obronie wolności i pokoju.

„My zwolennicy materializmu wyciągamy do ciebie dłoń, katoliku robotniku, urzędniku, rzemieślniku, chłopie, ponieważ jesteś naszym bratem i masz te same co my troski".

Myśl tę wyraża Thorez jeszcze dobitniej na wielkim wiecu w Strasburgu 11 października 1936 r.:

„Wzywamy do jedności przeciwko hitleryzmowi i faszyzmowi. Wyciągamy dłoń do robotników katolików. My proletariusze, którzy znaliśmy jedynie w naszej młodości szkołę świecką, wzywamy do jedności tych, których starają się od nas oddzielić. Niezależnie od różnicy poglądów co do istnienia raju w niebie, pragniemy jedności robotniczej, aby osiągnąć szczęście na ziemi"

Bliższe sformułowanie zasad polityki „wyciągniętej dłoni" znajdujemy w odpowiedziach, jakich Maurice Thorez udzielił na zapytania p. Huberta Forestier, redaktora przeglądu katolickiego „Unitas" (październik 1936 r.).

Oto kilka charakterystycznych wyjątków z tego doniosłego wywiadu:

Pytanie: Partia komunistyczna wyciągnęła dłoń do katolików. Czy osiągnęła już jakieś rezultaty?

Odpowiedź: Rezultaty naszego apelu do katolickich robotników, urzędników, rzemieślników i chłopów przekraczają nasze nadzieje. Setki katolików, mężczyzn i kobiet, pisało do nas i prawie wszyscy witali z radością i aprobowali bez zastrzeżeń nasze wezwanie do jedności. Niektórzy z naszych korespondentów, jak pewien ojciec rodziny z Lille przyznawali, że wątpili o szczerości pierwszego wezwania radiowego, które wydawało im się przedwyborczym trickiem. Wyrażali uznanie dla naszej tolerancji i wypowiadali słowa sympatii za

to, że okazywaliśmy po wyborach tę samą wolę porozumienia i współpracy z katolikami. Liczni księża, aczkolwiek formułowali zastrzeżenia co do ideału komunistycznego, choć stawiali nam pewne pytania, również odpowiedzieli pozytywnie na nasz apel.

Pytanie: Co sądzi Pan o stanowisku papieża i biskupów, którzy ponowili swe formalne potępienie; czy nie jest ono umotywowane i uzasadnione niezgodnością obu ideologii?

Odpowiedź: Stanowisko papieża i niektórych biskupów jest sprzeczne z interesem nieszczęśliwych, bezrobotnych i biedaków, którym współpraca między komunistami a katolikami — jedność między wszystkimi ludźmi dobrej woli — może przynieść pomoc materialną i pociechę moralną. Nie chodzi o to, aby filozofować, ale o to, aby żyć i pomóc żyć innym. Chodzi o to, aby ulżyć cierpieniom ludzi, aby osuszyć łzy dzieci, które cierpią głód.

Czy jest rzeczą konieczną przedłużać pod pretekstem niezgodności pomiędzy marksizmem a katolicyzmem rozłam wśród robotników i skazywać ich przez to na bezsilność i nędzę?

Jeżeli chodzi o nas, to wierni naukom Marksa i Lenina, uczniów i następców encyklopedystów, widzimy wśród cierpiących nędzę jedynie braci, których należy zjednoczyć.

Pytanie: Jaki jest stosunek Partii komunistycznej do prześladowań religijnych?

Odpowiedź: Partia komunistyczna odrzuca stanowczo prześladowania religijne wszelkiego rodzaju. Partia komunistyczna, skoro dojdzie do władzy, zapewni każdemu pełną swobodę wiary w Boga i jednocześnie swobodę ateizmu, praktykowania lub niepraktykowania obrzędów religijnych

Pytanie: Jak rozumie Pan porozumienie i współpracę pomiędzy katolikami a komunistami?

Odpowiedź: Robotnicy — czy to komuniści czy to katolicy, mogą i powinni współpracować na płaszczyźnie gospodarczej dla obrony ich chleba codziennego.

Robotnicy katoliccy brali udział w akcjach, które doprowadziły do podwyżki płac i do wprowadzenia w życie ustawodawstwa socjalnego (40-godzinny tydzień pracy, płatne urlopy itd Przyp. nasz). Chociaż ubolewamy, że część robotników chrześcijańskich pozostaje poza CGT, która grupuje największą ilość związkowców, uważamy, że współpraca między związkami i związkowcami CGT a chrześcijańskimi jest pożyteczna i konieczna Katolicy współpracują z komunistami w licznych komitetach pomocy i solidarności na rzecz bezrobotnych.

Katolicy są zainteresowani w obronie wolności zagrożonej przez faszyzm i w działalności narodowej i międzynarodowej mającej na celu zachowanie pokoju, tego największego dobra ludzkości. Katolicy są zainteresowani w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu, który prześladuje bez różnicy chrześcijan i ateistów, katolików i komunistów".

26 października 1937 r. na zebraniu informacyjnym w Paryżu Maurice Thorez, stwierdzając, że idea współpracy między komunistami a katolikami zyskała sobie prawo obywatelstwa, dla wyjaśnienia wszelkich wątpliwości i nieporozumień sprecyzował i zanalizował w sposób wyczerpujący stanowisko komunistów wobec religii.

Oświadczenie o „wyciągniętej dłoni" z kwietnia 1936 — wywodził Thorez — zawiera dwa twierdzenia:

1. Komuniści są zwolennikami świeckości, są materialistami.
2. Pomiędzy robotnikami katolickimi a komunistami istnieje faktyczna solidarność materialna, gospodarcza i społeczna

„My komuniści jesteśmy — ciągnął dalej Thorez — uczniami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Jesteśmy marksistami - leninowcami, przekonanymi zwolennikami materializmu dialektycznego, który jest przodującą teorią rewolucyjnego proletariatu.

Jesteśmy przez to właściwymi spadkobiercami i kontynuatorami myśli rewolucyjnej materialistów francuskich 18 wieku, wielkich encyklopedystów, duchowych synów francuskiego filozofa Kartezjusza.

Komuniści dają rozumowe, naukowe wyjaśnienie świata i jego rozwoju.

Ufni w wartość naszej nauki chcemy w propagandzie naszych idei stosować jedynie oręż wyłącznie ideologiczny.

W szczególności, jeżeli chodzi o religię, chcemy iść za wskazaniami Engelsa, Lenina i Guesde'a, którzy przestrzegali przed „najmniejszym atakowaniem przekonań religijnych robotników" (Lenin: O religii).

Engels w artykule traktującym o programie blanquistowskich uchodźców Komuny, krytykował w 1874 r. tych, którzy chcą „ogłosić ateizm za obowiązujący artykuł wiary".

Lenin napisał, że

„...ogłaszanie wojny z religią, jako zadanie polityczne partii robotniczej jest tylko anarchistycznym frazesem". (Lenin: O religii).

Mało tego — Lenin dopuszczał możliwość przyjmowania do Partii nie tylko „wszystkich robotników, którzy zachowali wiarę w Boga", ale nawet księży pod oczywistym warunkiem, że

„...ksiądz przychodzi do nas, aby prowadzić wspólną pracę polityczną i że wywiązuje się sumiennie ze swego zadania, nie występując przeciwko programowi Partii".

XX Kongres Francuskiej Robotniczej Partii (Issoudun, 21 — 23 września 1902 roku) przyjął rezolucję głoszącą, że:

„w antyklerykalizmie, który wykazują od pewnego czasu nasze rządy i który godzi tylko w pewną ilość kongregacji opornych legalizacji, Robotnicza Partia Francuska może widzieć jedynie nowy manewr klasy kapitalistycznej, mający na celu odciągnięcie robotników od walki przeciwko niewoli gospodarczej, źródła wszelkiej zależności politycznej i religijnej..."

Maurice Thorez podkreśla dalej patriotyczną rolę niższego kleru francuskiego podczas Wielkiej Rewolucji:

„Czyż nie jest prawdą, że w r. 1789 biedni proboszczowie wiejscy, pozyskani dla sprawy ludu we Francji, przyspieszyli marsz rewolucji, przyłączając się do delegatów Stanu Trzeciego; decydowali w ten sposób o głosowaniu indywidualnym, korzystnym dla przedstawicieli ludu zamiast głosowania stanami, przyczyniając się do ogłoszenia Zgromadzenia Narodowego Konstytucyjnego.

Faktem jest, że kler francuski umiał pozostać bliżej ludu i że czerpał on z tego kontaktu pewne zamiłowanie do niezależności".

Thorez podkreśla dalej rozwój współpracy pomiędzy komunistami a katolikami na polu związkowym:

„Związki zawodowe CGT liczą wśród pięciu milionów członków dziesiątki, a nawet setki tysięcy robotników chrześcijańskich. Praktykujący katolicy walczą w związkach CGT i znajdują się na czele Federacji związków".

Wskazując na współpracę pomiędzy komunistami a katolikami na płaszczyźnie pomocy bezrobotnym, Thorez zaznacza, że katolicy i komuniści mogą również spotykać się na innych odcinkach.

„Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o obronę swobód demokratycznych przed groźbą faszyzmu. Na pierwszym miejscu stawiana jest wolność sumienia. A wolność sumienia oznacza wolne praktykowanie religii, wolny wybór nauczania."

„Komuniści są przeciwni wszelkiemu ustawodawstwu wyjątkowemu, godzącemu w jakąś kategorię obywateli ze względu na ich poglądy i wierzenia, jeśli one nie są w kolizji z podstawami Republiki".

„...Współpraca komunistów i katolików, jest możliwa w ustroju demokratycznym i oczywiście w najwyższej formie demokracji, jaką jest ustrój radziecki".

„Ale staje się coraz bardziej jasne, że faszyzm w krajach poddanych jego brutalnej i krwawej dyktaturze nie może tolerować najmniejszej swobody politycznej czy religijnej, że nie znosi katolików wiernych swej wierze, jak i komunistów przywiązanych do swego ideału".

W Hiszpanii toczy się wojna domowa wywołana przez Hitlera i Mussoliniego. Franco pod płaszczykiem religii morduje katolików baskijskich — Maurice Thorez zadaje pytanie:

„Czy prawdą jest, że masakra ludu baskijskiego przez najemników arabskich oraz hitlerowskich i pogańskich lotników Franco, że mordowanie kobiet i dzieci, że mord księdza, zabitego przy ołtarzu — gdyż nabożeństwa publiczne nigdy nie zostały przerwane w kraju Basków — czy prawdą jest, że zniszczenie Guerniki, sanktuarium tradycji baskijskich dorzuciły nowe laury do sławy rycerskiej Hiszpanii?"

„Jak szlachetny i wzruszający był bolesny protest katolików, którzy żądali w maju 1937 r. od swych współwyznawców, aby „pierwsi podnieśli głos bez różnicy przynależności partyjnej, celem zaoszczędzenia światu bezlitosnej masakry narodu chrześcijańskiego. Nasz drogi Vaillant Couturier, który służył najszlachetniejszej sprawie, udawał się wielokrotnie do kraju Basków. Spotykał się tam z katolikami, zakonnikami, komunistami. Przekazał światu cywilizowanemu orędzie Karmelitów błagające o pokój chrystusowy. I tam komuniści i katolicy zjednoczyli się dla obrony swobód i dla przywrócenia pokoju".

Thorez stwierdza, że wojna się już toczy i że dla jej powstrzymania potrzebna jest jedność wszystkich ludów, wszystkich ludzi dobrej woli.

„Jedność pomiędzy katolikami a komunistami jest konieczna, jest możliwa, znajduje się w stadium realizacji. Wymaga ona jedynie obopólnej dobrej wiary, wzajemnego ducha tolerancji. Z naszej strony, cokolwiek się stanie, cokolwiek by się mówiło i robiło, jesteśmy zdecydowani wytrwać w naszej polityce wyciągniętej dłoni".

Na IX Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w Arles (25 — 29 grudzień 1937 r.) Maurice Thorez w swym referacie podkreśla z naciskiem polityczne znaczenie współpracy komunistów z katolikami.

„Problem współpracy robotników komunistycznych i socjalistycznych z ich braćmi katolickimi lub chrześcijańskimi należącymi do różnych Kościołów został postawiony przez samych założycieli międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale dzisiaj kwestia narzuca się z większą siłą w związku z podstawowym problemem chwili obecnej, problemem, który określa całą politykę naszej partii i który pociąga za sobą coraz bardziej masy ludowe: kto zwycięży — klasa robotnicza i demokracja, czy faszyzm? Inaczej mówiąc — w którą stronę zwrócą się robotnicy katoliccy: czy będą jak w Austrii i od pewnego czasu w Niemczech, w Saarze, bazą rezerwową dla faszyzmu, czy też będą jak w Belgii i w kraju Basków, do okopów republikańskich włącznie, zwolennikami demokracji".

Zaznaczając raz jeszcze, że komuniści na płaszczyźnie ideologii i w dziedzinie filozofii nie zgadzali się i nie zgodzą się nigdy na ustępstwa, Thorez podkreśla ponownie:

„Nie powinno się wypowiadać wojny religii, co jest tylko anarchistycznym frazesem, jak powiedział Lenin, trzeba pracować nad zjednoczeniem, zespoleniem wszystkich robotników, bez względu na ich wierzenia, przeciwko prawdziwemu wrogowi: kapitalizmowi i jego nikczemnemu produktowi: faszyzmowi".

Thorez z naciskiem stwierdza, że:

„Urażanie uczuć robotników chrześcijańskich, parodiowanie obrzędów religijnych nie posuwa ani na jotę sprawy koniecznej jedności, ani nie przekona żadnego robotnika chrześcijańskiego, że mamy rację".

Jedność ludu francuskiego w obronie pokoju i wolności — oto idea, która przewija się przez wszystkie wystąpienia Thoreza:

„Pracujmy cierpliwie nad jednością, pomiędzy komunistami a katolikami i protestantami wszystkich wyznań. Naszym celem nie jest jakaś haniebna zmowa z przywódcami Kościoła. Naszym celem jest jedność mas ludowych dla lepszego życia, dla wolności, dla pokoju. Oznacza to, że komuniści nie tylko mają prowadzić propagandę „wyciągniętej dłoni" ale trzeba, żeby ponadto i przede wszystkim ich działalność zdobywała katolików i pociągała ich do wspólnej akcji".

Przyszło Monachium — zdradziecka kapitulacja i okupacja hitlerowska.

Francuska Partia Komunistyczna stanęła na czele walki ludu francuskiego przeciwko okupantowi i Vichy. Wzywała do jedności narodu i wykuwała ją. Krew Etienne d'Orves, katolika, „tego co wierzył w niebo" i Gabriela Péri, komunisty, „tego, który w niebo nie wierzył" przypieczętowała braterstwo broni w walce przeciwko okupantowi.

W r. 1942 „Zeszyty bolszewizmu" wydawane w podziemiu piszą w artykule pt. „O religii":

„Komuniści, socjaliści, radykałowie, katolicy, protestanci, żydzi, wolnomyśliciele, ateiści mają niewątpliwie różne poglądy polityczne i przekonania, ale skoro chodzi o ratowanie Francji przed bestialskim hitleryzmem, winni się oni złączyć przeciwko wspólnemu wrogowi i zdradzieckiej mniejszości, która przeszła na jego służbę".

Zima roku 1944. Francja jest już prawie całkowicie wyzwolona, dzięki zmiażdżeniu głównych sił hitlerowskich na froncie wschodnim przez Armię Radziecką i dzięki bohaterskiej akcji partyzantów francuskich, którzy oddają nieocenione usługi lądującym wreszcie wojskom alianckim.

W czasie manifestacji w Paryżu **w dn. 14 grudnia 1944 r.**, w rocznicę zamordowania przez hitlerowców Gabriela Péri i Lucien Sampaix'a, Maurice Thorez znowu głosi konieczność jedności między komunistami i katolikami:

„Zwracam się raz jeszcze ku robotnikom katolickim, którzy w czasie wojny przyjęli braterską dłoń, wyciągniętą do nich w 1936 r. Mówimy im: czy moglibyście jeszcze dać się wciągnąć w kłótnie dni wczorajszych, które życie rozwiązało definitywnie?

Trzeba, abyśmy pozostali zjednoczeni dla odbudowy jak byliśmy nimi, jak jeszcze jesteśmy w walce przeciwko Niemcom i przeciwko Vichy. Każdy z nas, komunista czy katolik, pozostaje przy tym przywiązany do swojej wiary, do swych poglądów, każdy z nas ma przy tym prawo głosić swój ideał. Jeżeli chodzi o nas, jest to ideał naszej Partii, ideał Péri'ego, ideał Sampaix'a, ideał naszych męczenników, ideał, który jest nam wspólny — dlaczego tego nie powiedzieć — z ideałem ludzi nowej Rosji, z ideałem bojowników radzieckich, kierowanych przez wielkiego Stalina".

Rok 1945. Na X Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w czerwcu 1945 r. Maurice Thorez kreśli program polityczny pod hasłem: **Odrodzenie — Demokracja — Jedność** i powraca do tematu stosunków z robotnikami katolickimi:

„Pracując nad jednością wszystkich republikanów, wszystkich Francuzów, nasza Partia — przywiązana zdecydowanie do ustaw o wychowaniu świeckim — zamierza pozostać Partią „wyciągniętej dłoni" w stosunku do robotników katolickich. Niegdyś kpiono z nas. Niektórzy wołali pod naszym

adresem: „jedność bez księży" lub ironicznie „księża z nami". Tak jest, księża z nami. Wielu brało udział z nami i ze wszystkimi dobrymi Francuzami w walce o wolność i o Francję. Krew katolików, komunistów, Francuzów i Francuzek ze wszystkich partii i wszelkich wierzeń, krew tych wszystkich bohaterów, wszystkich naszych męczenników użyźniła naszą ziemię i przypieczętowała jedność narodową. My, komuniści, nie moglibyśmy zapomnieć tej szczytnej lekcji jedności i zerwać więź wykutą przez ofiarę najlepszych synów Francji".

Rok 1947. Imperializm amerykański przystępuje bez osłonek do kolonizacji Francji. Na rozkaz amerykański ministrowie komunistyczni, przedstawiciele najsilniejszej Partii politycznej, Partii, która reprezentuje jedną trzecią wyborców, zostali usunięci z rządu. Reakcja podnosi głowę, sytuacja gospodarcza pogarsza się się z dnia na dzień. Na XI Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej w Strasburgu (czerwiec 1947) Maurice Thorez zapytuje:

„Jak pokonać trudności, jak przekreślić plany reakcji, jak prowadzić zwycięsko dzieło odbudowy, chroniąc niepodległość Francji, jak uniknąć niebezpieczeństwa inflacji, katastrofy gospodarczej i społecznej?

Jakże inaczej, jeśli nie przez jedność wszystkich sił robotniczych i demokratycznych".

Przywódca Francuskiej Partii Komunistycznej wskazuje, że:

„Zuchwałość reakcji jest spowodowana jedynie rozbiciem wśród robotników. Przekonali się o tym komuniści, socjaliści, katolicy, republikanie wszystkich odcieni, którzy prowadzili bratersko, ramię przy ramieniu ciężką walkę podziemną, walkę wyzwoleńczą. Rozmyślali oni długo nad przyczynami swych nieszczęść, nieszczęść Francji i przysięgli sobie, że pozostaną zjednoczeni".

Rok 1948. Imperializm amerykański poprzez plan Marshalla chce bezpośrednio wciągnąć Francję do bloku agresji wojennej. W kwietniu 1948 r. Komitet Centralny powziął rezolucję pt. „Aby uratować Francję od katastrofy", w której nakreślony jest program polityki obrony pokoju i niepodległości narodowej Francji.

Rezolucja ta głosiła m. in.:

„Pod znakiem jedności prowadzona była przed wojną walka przeciwko faszyzmowi i zakończona zwycięstwem Frontu Ludowego. Pod znakiem jedności prowadzono podczas okupacji akcję Ruchu Oporu. Pod znakiem jedności należy podjąć dziś walkę o zwycięstwo słusznych żądań mas pracujących i walkę w obronie pokoju".

Komentując tę rezolucję na olbrzymim wiecu, który zgromadził 60 tysięcy ludzi, Maurice Thorez w obliczu nowych niebezpieczeństw jakie grożą Francji i pokojowi świata ze strony następców Hitlera — imperialistów amerykańskich — wzywa ponownie naród francuski do zjednoczenia:

„Do tych, którzy nie we wszystkich punktach myślą tak samo jak my, lecz którzy tak samo niepokoją się, którzy równie jak my czują potrzebę służenia sprawie Francji, Republiki i pokoju wyciągamy bardziej niż kiedykolwiek braterską dłoń: do socjalisty, który widzi przepaść pomiędzy działalnością Jaurès'a i Guesde'a a reakcyjną postawą takiego Bluma, do katolika, szczerze przywiązanego do idei postępu i wolności, który jeszcze surowiej niż my osądza faryzeuszy, maskujących się pod płaszczykiem religii".

W kwietniu 1949 r. Konferencja krajowa KPF powzięła rezolucję, w której zobowiązuje m. in. członków i organizacje Partii do:

„zdecydowanego stosowania polityki „wyciągniętej dłoni" w stosunku do robotników katolików i do zachowania szacunku dla poglądów i wierzeń w działalności mającej na celu obronę świeckości".

W obliczu coraz dalej postępującego uzależnienia politycznego, gospodarczego i militarnego Francji od imperializmu amerykańskiego, co pociąga za sobą stałe pogarszanie się warunków życiowych nie tylko klasy robotniczej, ale i innych warstw społecznych, idea jedności narodowej czyni stałe postępy Robotnicy zrzeszeni w związkach chrześcijańskich współdziałają z robotnikami należącymi do CGT, wspólnie walczą o polepszenie warunków bytu; kobiety katolickie i komunistki wspólnie walczą o prawa swych dzieci i o pokój.

Przemawiając **w dn. 18 lipca b. r.** w Grenoble Maurice Thorez w odpowiedzi na ekskomunikę papieską oświadczył:

„Będziemy nadal prowadzić naszą politykę jedności, będziemy wytrwali w polityce „wyciągniętej dłoni" w stosunku do katolików. Jesteśmy pewni, że ręce, które złączyły się w walkach o wyzwolenie, nie rozłączą się".

Stała, konsekwentna polityka „wyciągniętej dłoni" wobec robotników katolickich. głoszona i stosowana przez KPF, polityka, której nie zdołają przeszkodzić rozbijackie manewry Watykanu, agentury imperializmu amerykańskiego, jest polityką partii marksistowsko - leninowskiej walczącej o jedność mas pracujących przeciwko wspólnemu wrogowi klasowemu.

T. P.

Z MIĘDZYNARODOWEJ PRASY MARKSISTOWSKIEJ

CAHIERS DU COMMUNISME (Nr 7 lipiec i Nr 8 sierpień 1949 r.).

Artykuł redakcyjny organu Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej wzywa do wzmożonej czujności obrońców pokoju. Pomimo sukcesów odniesionych w ostatnich czasach przez obóz demokratyczny, należy wciąż mieć w pamięci słowa Stalina w 1935 r.: „Im bardziej beznadziejna będzie sytuacja naszych wrogów, tym łacniej będą się oni chwytali środków ostatecznych". W związku z obecną sytuacją **Cahiers** wzywają do uporczywej pracy w celu osiągnięcia jedności działania z robotnikami socjalistycznymi i katolickimi, w celu stworzenia szerokiego frontu wszystkich zwolenników pokoju. Zadaniem członków Partii w tych warunkach jest prowadzenie prawdziwej roboty masowej, obrona żądań wszystkich warstw ludowych, w które godzi polityka rządowa, stanięcie na czele głębokiego nurtu jednościowego, który wyraża wolę mas dążących do postępu, demokracji i pokoju. Artykuł redakcyjny podkreśla m in. nową pozycję ideologiczną Bluma. Ten wysłużony lokaj burżuazji porzuca obecnie mit „trzeciej siły" jako nieaktualny w warunkach zaostrzającej się walki klasowej i walki o pokój. Blum przechodzi już zupełnie jawnie do gloryfikacji imperializmu amerykańskiego, odkrywając, że przechodzi on w socjalizm oczywiście „demokratyczny". Po tym odkryciu Blum ma zadanie ułatwione: według niego „prawdziwym konfliktem międzynarodowym jest konflikt socjalizmu z komunizmem". Oto do czego dochodzi Blum, od lat 30 zaciekły wróg socjalizmu i jedności klasy robotniczej!

J. Berlioz w związku z utworzoną „Radą Europy" wskazuje na analogię między obecnymi koncepcjami „zjednoczonej Europy" a koncepcjami hitlerowskimi. Na tym tle tow. Berlioz analizuje postępowy patriotyzm w odróżnieniu od nacjonalizmu, który jest bronią burżuazji, i wskazuje na ścisły związek między patriotyzmem a internacjonalizmem proletariackim. Patriotyzm rewolucjonistów francuskich z r. 1789 jak i patriotyzm ludzi radzieckich był i jest ściśle związany ze sprawą całej ludzkości

Eugene Dumoulin analizuje gospodarkę francuską po jej dwuletniej marshallizacji. Od chwili wprowadzenia planu Marshalla odpowiednie wydziały amerykańskie kontrolują życie gospodarcze i polityczne Francji i dyktują posunięcia rządowe. W dziedzinie gospodarczej Amerykanie mają możność „regulowania" gospodarki francuskiej przez ograniczenie dostaw węgla i metali kolorowych Jeżeli chodzi o inwestycje kapitałowe, to chwilowo Amerykanie ze względu na „niepewną sytuację polityczną" ograniczają się do powiększania swych „przyczółków mostowych" t. j. przedsiębiorstw, jakie posiadali już uprzednio we Francji (Ford, Standart, Alsthon i t. d.). Ponadto Amerykanie zdobywają liczne udziały w przedsiębiorstwach francuskich i to nie poprzez bezpośredni eksport kapitału, lecz poprzez uzyskiwanie akcji francuskich wza-

mian za licencje, udzielanie tajemnic produkcyjnych i t. d. Ekspansja amerykańska zaznacza się jeszcze wyraźniej w koloniach francuskich. Trusty amerykańskie zawładnęły już rudą żelazną i boksytem Gwinei, ropą naftową Tunisu i Algieru, grafitem Madagaskaru, ołowiem i kobaltem Marokka itd. Najpotężniejszym środkiem interwencji amerykańskiej jest jednak prawo administracji ECA do odblokowywania równowartości we frankach za towary amerykańskie. W ten sposób administracja amerykańska uzyskała olbrzymi wpływ na finanse publiczne i walutę Francji.

Celem polityki amerykańskiej jest uczynienie z Francji kraju półkolonialnego, surowcowo-rolniczego z ograniczonym przemysłem przetwórczym. Te tendencje dają się już zauważyć w eksporcie francuskim, gdzie od 1947 do 1948 r. zwiększa się udział surowców, a zmniejsza udział fabrykatów.

Dumoulin zwraca uwagę, że od r. 1946 do r. 1948 płace wzrosły o 83%, ceny hurtowe o 105%, a zyski wielkich spółek kapitalistycznych o 276%. Część tych olbrzymich zysków została obrócona na odnowienie aparatu produkcyjnego. Jednakowoż zwiększenie produkcji obserwuje się na odcinku dóbr produkcyjnych (wskaźnik 125 wobec 100 w r. 1938) podczas gdy na odcinku dóbr konsumpcyjnych wyraża się ono zaledwie wskaźnikiem 101. Jest to w pewnej mierze rezultat polityki rozwijania przemysłu wojennego (o ile to oczywiście odpowiada Amerykanom) w ramach paktu atlantyckiego. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju wzrost produkcji, przy równoczesnym spadku siły nabywczej mas, prowadzi do coraz większych dysproporcji, a w konsekwencji do kryzysu, którego objawy dają się już wyraźnie odczuwać na zachodzie.

W artykule Yvonne Dumont znajdujemy obszerne omówienie pracy wśród kobiet w związku z walką o pokój.

Waldeck Rochet po teoretycznej analizie renty gruntowej wskazuje na fakt, że we Francji kapitalistyczna gospodarka rolna wypiera drobnego właściciela czy dzierżawcę. Cena zboża, która przynosi zysk i rentę gruntową na wielkich fermach, często nie daje drobnemu właścicielowi nawet równowartości płacy roboczej. W związku ze spadkiem cen produktów rolnych (w maju współczynnik 15 w stosunku do 1938 r. podczas gdy współczynnik artykułów przemysłowych wynosił 22) Waldeck Rochet stwierdza, że obecny kryzys doprowadzi do dalszego upadku rolnictwa francuskiego i zwiększy tempo koncentracji na wsi. Polityka rolna Francuskiej Partii Komunistycznej dąży w konsekwencji do ustalenia różnej ceny na zboże w zależności czy ma się do czynienia z wielkim przedsiębiorcą rolnym czy też z drobnym właścicielem i dzierżawcą oraz do ograniczenia czynszu dzierżawnego. W zakończeniu Waldeck Rochet stwierdza, że jedyna droga ratunku dla chłopa francuskiego polega na wywłaszczeniu wielkiej własności ziemskiej, podziale jej pomiędzy chłopów i ruchu kooperatywnym we wszystkich jego formach celem przejścia do rolnictwa socjalistycznego.

Marcel Cachin, weteran francuskiego ruchu komunistycznego, powraca do tzw. wypadków w Pradze i stwierdza, że kryzys polityczny, jaki wybuchł w lutym 1948 r. w Czechosłowacji został rozwiązany w sposób konstytucyjny i przy poszanowaniu wszelkich form demokracji.

Pierre Durand w artykule pt. „Wolność w demokracji ludowej" podkreśla, że w krajach demokracji ludowej istnieje wolność dla olbrzymiej większości narodu, a nie dla zdrajców, faszystów, kollaboracjonistów, podczas gdy wolność w ustroju burżuazyjnym jest dla ludu fikcją.

Na uwagę zasługuje piękny i głęboki szkic rozstrzelanego przez Niemców filozofa Georges Politzera, o związkach pomiędzy filozofią materialistyczną XVIII wieku a współczesną marksistowską myślą filozoficzną.

• • •

W numerze sierpniowym **Cahiers du Communisme** Jacques Duclos wskazuje na sukcesy odniesione w ostatnim okresie przez obóz pokojowy oraz na zdecydowane dążenie do jedności wśród coraz szerszych mas ludu francuskiego,

co wyraża się zwłaszcza we wspólnych akcjach robotników należących do CGT i robotników należących do związków chrześcijańskich.

Dalszemu wzrostowi jedności ludu w obronie pokoju i niepodległości narodowej Francji starają się przeszkodzić podżegacze wojenni i ich agenci. Papieski dekret ekskomunikacyjny należy traktować jako jeden z rozbijackich manewrów. Jacques Duclos stwierdza, że akt ten posiadający charakter wyłącznie polityczny, zmierza do zahamowania postępu społecznego. Decyzja papieska nie będzie jednak w stanie przeszkodzić rozwojowi historii, podobnie jak dekret papieski skazujący Galileusza nie powstrzymał postępu nauki.

Politykę rozbijania jedności prowadzi francuska partia socjalistyczna, której ostatni kongres wykazał ślepe posłuszeństwo jej przywódców wobec imperializmu amerykańskiego i niepohamowaną nienawiść do partii komunistycznej. Jednakowoż Kongres nie odzwierciedla bynajmniej stanowiska robotników socjalistycznych. Zadaniem komunistów jest przyjacielskie, braterskie wykazanie robotnikom socjalistycznym do jak zgubnych rezultatów prowadzi polityka Bluma i innych przywódców partii.

Obecnie zadaniem Partii — konkluduje Jacques Duclos — jest wzmożenie walki o pokój, która winna skoncentrować się na walce przeciwko paktowi atlantyckiemu ,na walce o zakończenie wojny kolonialnej w Vietnamie oraz na akcji o redukcję kredytów wojskowych.

Bogaty materiał poświęcają **Cahiers** pamięci nieodżałowanego Georgi Dymitrowa. **Cahiers** przynoszą obszerne wyjątki z przemówienia Andre Marty na akademii żałobnej, w którym to przemówieniu Marty wskazuje na wielką aktualność wypowiedzi Dymitrowa wobec zagadnień dnia dzisiejszego. Ponadto znajdujemy tu cały szereg wyjątków z przemówień zmarłego wielkiego przywódcy międzynarodowego proletariatu.

Francois Billoux przypomina w swym artykule walkę o pokój toczoną 10 lat temu, w przededniu wybuchu wojny, przez Francuską Partię Komunistyczną.

Ponadto w **Cahiers** znajdujemy: artykuł Augusta Lecoeur'a poświęcony zagadnieniom organizacyjnym partii francuskiej; obszerną odpowiedź Rogera Garaudy na niektóre obiekcje wysuwane przez E. Mounier'a redaktora czasopisma chrześcijańskiego **Esprit,** w związku z apelem M. Thoreza o zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych dla obrony pokoju i suwerenności narodowej Francji; Jean Baby rozprawia się z „teoriami" tzw. „socjalizmu obfitości", które określa jako jeden ze środków burżuazji dla rozbrojenia ideologicznego klasy robotniczej. Wreszcie Georges Soria omawia sytuację polityczną w krajach Ameryki Południowej, stwierdzając, że bohaterska i masowa walka ludów tych krajów przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i rodzimej reakcji sprawia, że nie stanowią one już rezerwy imperializmu, lecz poważny czynnik jego ostatecznej klęski.

CAHIERS INTERNATIONAUX (Nr 6 czerwiec 1949 r.)

Cahiers Internationaux, miesięcznik wychodzący w Paryżu, jest trybuną lewicowych socjalistów, którzy przeciwstawiają się w sposób zdecydowany polityce zmarshallizowanej socjaldemokracji krajów zachodniej Europy i uznają konieczność ścisłej współpracy z partiami komunistycznymi i robotniczymi

W Nr 6 **Cahiers Internationaux** znajdujemy ciekawą analizę „trzeciej siły" pióra Lelio Basso, jednego z przywódców Włoskiej Partii Socjalistycznej. Zdaniem Basso, polityka „trzeciej siły" jest typową ideologią klas średnich, jest wyrazem niezadowolenia w związku z zachwianiem się bazy materialnej drobnomieszczaństwa. Aczkolwiek Basso słusznie ujmuje reakcyjną rolę „trzeciej siły", to jednak wydaje się nam, że przecenia on rolę warstw pośrednich

w tworzeniu tej ideologii. Ideologia „trzeciej siły" — podobnie jak ideologia faszyzmu — jest bronią ideologiczną wielkiego kapitału, narzuconą drobnomieszczaństwu, choć niewątpliwie wyzyskującą jego skłonności, chwiejności i przesądy. Wydaje się nam, że Basso nie podkreślił z dostateczną siłą tego aspektu „trzeciej siły", której „ideologia" nie tylko obiektywnie służy interesom wielkiego kapitału i imperializmu, ale jest również „robiona" na ich zlecenie' Trudno np. byłoby twierdzić, że Blum jedynie obiektywnie służy interesom kapitału. Chodziło tu o robotę całkiem świadomą i celową. Fakt, że Blum coraz mniej deklamuje o „trzeciej sile", aby przejść do bezpośredniego identyfikowania imperializmu amerykańskiego z „socjalizmem", świadczy najlepiej, że ideologia „trzeciej siły" była jedynie ideologią koniunkturalną, którą imperializm kazał stosować swym lokajom na pewnym określonym etapie historycznym. Dziś ten etap minął — i tu całkowicie zgadzamy się z Lelio Basso, gdy pisze w zakończeniu swego artykułu, że „w ostatecznej analizie eksperyment „trzeciej siły" sprowadza się do pokrywania napuszonymi zdaniami, wyciągniętymi zazwyczaj z arsenału demokratycznej lub patriotycznej frazeologii restauracji oligarchii kapitalistycznej, która w momencie, jaki uważa za stosowny, odżegna się z pogardą od komunałów lub formalnych ustępstw, które reprezentują całą rzeczywistość „trzeciej siły", ażeby ukazać na nowe swe prawdziwe oblicze".

W artykule pt. „Socjologia i imperializm", Aleksander Szalai, profesor socjologii na Uniwersytecie w Budapeszcie wskazuje, że socjologia burżuazyjna — zwłaszcza w Ameryce — znajduje się na służbie imperializmu i gloryfikuje go. Tak np. jednym z najbardziej reklamowanych socjologów amerykańskich jest Pitirim Sorokin, rosyjski białogwardzista. Pan ten, badając zjawisko rewolucji, doszedł do „wniosku", że historia jest walką inteligencji przeciwko złym instyktom człowieka, a rewolucje wybuchają wtedy, kiedy triumfuje zło, kiedy łamie się równowaga pomiędzy rozumem i instynktami. W epoce rewolucyjnej człowiek staje się zwierzęciem kierowanym przez instynkty. Rewolucja oznacza anarchię i zniszczenie. Pomiędzy zbrodnią jednostki a rewolucją istnieje różnica tylko ilościowa. Trzeba zatem przeciwdziałać rewolucjom podobnie jak przeciwdziała się zbrodniom. A. Szalai stwierdza, że w ten sposób propagowany jest z katedry faszyzm w najbardziej brutalnej formie. Podobnie osławiony James Burnham głosi otwarcie konieczność krucjaty antyradzieckiej. Na ogólnym tle propagandy imperialistycznej i faszystowskiej, jaką uprawiają socjologowie amerykańscy, odbijają nieliczne wyjątki postępowych uczonych USA.

Jean Duret rozprawia się w artykule „Socjalizm utopijny 20 wieku" z propagatorami tzw. „socjalizmu obfitości", którzy głoszą... podział produktów fabrykowanych przez robotników pomiędzy nich samych. Zarazem „socjaliści obfitości" występują przeciwko strajkom o podwyżkę płac. Rzecz jasna, że podobna „ideologia" ma za zadanie odciągnąć robotników od walki klasowej, karmiąc ich mrzonkami.

Paul Rivet, deputowany, który wystąpił z partii socjalistycznej, omawia w swym artykule sprawę Vietnamu. Paul Rivet widzi całą beznadziejność awantury indochińskiej i opisuje jej rozmaite fazy. Nie wszystkie wnioski i uwagi Paul Rivet są słuszne, ale artykuł jego jest ważnym przyczynkiem do wyjaśnienia obecnej sytuacji politycznej i stosunków między Francją a Vietnamem.

Ponadto Cahiers zawierają bogatą kronikę międzynarodową: O planie dwuletnim w radzieckiej strefie okupacyjnej pisze publicysta polski M. Podkowiński, o ofensywie reakcji we Francji — Gil Martinet, G. Sekaninova o Kongresie Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, V. Sukhomlin o ostatnich groteskowych obradach Comisco. Ponadto znajdujemy tu zasadnicze fragmenty przemówień wygłoszonych na majowym Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej, treść rezolucji przyjętej przez Kongres, skład nowych władz partyjnych itd.

W. LARSKI

DYSKUSJE

Maria Czanerle

Zagadnienie teatru świetlicowego

W swoim artykule o radzieckim teatrze amatorskim („Nowe Drogi", Nr 3 (15), przytoczyłam materiały świadczące: 1) o współzależności rozwoju teatru świetlicowego i zawodowego, 2) o wspólnocie repertuaru obu teatrów, 3) o współpracy i pomocy artystycznej udzielanej amatorom przez zawodowców, 4) o wysokim poziomie artystycznym zespołów amatorskich i amatorskich wykonawców, 5) o osiągnięciach, znaczeniu i pożytku, jaki dla obu teatrów, amatorskiego i zawodowego wynika z takiego stanu rzeczy.

Przyczyna rozwoju i pozycji teatru świetlicowego w państwie socjalistycznym jest jasna: robotnik i chłop zgłasza swe zainteresowanie i chęć uczestniczenia w tworzeniu socjalistycznej kultury, a państwo robotniczo-chłopskie okazuje temu dążeniu najdalej idące zrozumienie i poparcie.

Nawiązuję do tego, by w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego znaleźć wyjście z hamującego rozwój artystyczny naszych świetlic zamętu pojęć i teorii, by ustalić drogę jasnej, świadomej i celowej polityki kulturalnej na tym ważnym i odpowiedzialnym odcinku.

PIERWSZE KROKI TEATRU ŚWIETLICOWEGO

Teatralny ruch świetlicowy w warunkach Polski Ludowej jest zasadniczo biorąc gałęzią kultury niemal zupełnie nową. Dorobek przedwojennego teatru robotniczego, zwłaszcza w dziedzinie repertuaru, był — ze zrozumiałych powodów — zbyt skromny by dziś, w okresie żywiołowego rozwoju teatru świetlicowego oraz ogromnych jego potrzeb i wymagań w zakresie repertuaru, odegrać poważniejszą rolę.

Jaskrawym dowodem braku tradycyj, repertuaru, jakichkolwiek założeń ideologicznych i artystycznych teatru amatorskiego był zorganizowany w 1947 r. przez KCZZ I-szy Ogólnopolski Konkurs Artystycznych Zespołów Świetlicowych. Na tle pięknych, będących wyrazem bogatej tradycji, tańców i muzyki ludowej, zespoły teatralne wypadły blado i niewyraźnie. Zwłaszcza repertuar świadczył o braku najogólniejszej nawet orientacji, jakiej treści, jakiej ideologii, jakiego poziomu artystycznego wymaga od teatru nowa rzeczywistość. Grano więc banalne, drobnomieszczańskie sztuczki, których sporo wydawano przed wojną dla różnych amatorskich i półzawodowych teatrów, albo też wybierano na chybił trafił jakiś imponujący dramat klasyczny („Dziady", „Wesele") nie mając najmniejszego przygotowania ani pojęcia jak sobie z nim poradzić; inscenizowano „Krzyżaków" Sienkiewicza w całości tworząc z nich sztukę trwającą tyle prawie co przedstawienie w teatrze starożytnym i wreszcie — grano własne, pisane przez samych przeważnie świetliczan, sztuczki czy montaże, głoszące w sposób naiwnie propagandowy, pozbawiony jakiejkolwiek wartości artystycznej, różne związane z dniem dzisiejszym prawdy i hasła.

Wnioski wynikające z I-ego konkursu zdawały się być jasne: na jaw wyszły dwie zasadnicze bolączki teatru świetlicowego — brak repertuaru odpowiadającego potrzebom nowej rzeczywistości i brak fachowego kierownictwa artystycznego. KCZZ wyciągnęła z konkursu wnioski połowiczne: stworzono Wydział i Komisję repertuarową, zorganizowano „biblioteczkę świetlicową KCZZ". Druga bolączka — brak odpowiedniego kierownictwa artystycznego jest do dziś najpoważniejszym problemem i przeszkodą w rozwoju teatru amatorskiego, jakkolwiek należy przyznać, że nastąpiła już pewna poprawa w tej dziedzinie.

Biblioteka repertuarowa CRZZ (dotąd ukazało się około 40 pozycji) jest wyrazem słusznej koncepcji udostępnienia i przystosowania do użytku zespołów świetlicowych nadających się do tego utworów literatury klasycznej i współczesnej, polskiej i obcej, utworów dramatycznych i prozy inscenizowanej. Na tle setek utworów tego typu (w książecce Kwiecińskiego, wydanej w 1947 r., a zawierającej bibliografię nowych wydawnictw świetlicowych wymieniono około 200), które zaśmieciły po wojnie świetlice robotnicze i wiejskie, wyróżnia się repertuar CRZZ poziomem ideologicznym i artystycznym, świadczącym o właściwym zrozumieniu potrzeb wykonawcy i odbiorcy świetlicowego. Do sprawy oceny repertuaru CRZZ i jego braków powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

Drugi z kolei konkurs świetlicowych zespołów teatralnych, zorganizowany przez KCZZ w 1948 r. miał być nie tylko próbą użyteczności nowego repertuaru, ale i sprawdzianem zrozumienia przez zespoły założeń, tkwiących u źródeł nowej biblioteki. Wyrazem właściwego zrozumienia tych założeń była inicjatywa wielu zespołów, które nauczyły się na własną rękę wynajdywać w dotychczasowym dorobku literatury utwory o odpowiednich aktualnych walorach ideologicznych i artystycznych. W porównaniu z konkursem 1947 świadczył nowy konkurs teatralny o znacznym postępie, w zakresie pojmowania zadań, treści i form teatru świetlicowego. Oczywis-

ta — wiele jeszcze było i tu nieporozumień, rzeczy złych, naiwnych, nieodpowiednich, świadczących o niskim poziomie zespołu, o braku kierownictwa, ale byłoby dziwne i nienaturalne, gdyby w okresie, który w życiu kulturalnym naszych świetlic stanowił pierwszy egzamin, zjawisk tych i błędów nie było. Wyrazem niewątpliwego postępu był fakt, że znaczna ilość zespołów grała utwory sceniczne i udramatyzowane fragmenty prozy naszych klasyków, pisarzy obcych jak Czechowa, Heijermannsa, Aragona, Priestleya, oraz naszych pisarzy i dramaturgów współczesnych. Postęp polegał również na tym, że utwory wybrane miały tym razem kontakt ideowy z nową epoką, świadczyły o świadomej selekcji zarówno pod względem treści jak formy. Warszawski finał konkursu świadczył na ogół, że te zespoły, którym w pracy pomagał inteligentny i odpowiedzialny kierownik artystyczny lub reżyser radziły sobie z powodzeniem z „trudnymi", „zawodowymi" sztukami i jednoaktówkami, osiągając często rezultaty zdumiewające nawet wybitnych fachowców, zasiadających w sądzie konkursowym.

Przebieg i wyniki drugiego konkursu KCZZ stały się bezpośrednim bodźcem dla rozkołysania namiętnej, bogatej, długotrwałej (bo wciąż jeszcze trwającej) dyskusji na temat form, repertuaru, celu, kierunku, zadań, powołania itp. teatru amatorskiego.

O PSEUDO-CHOROBIE I RECEPTACH PSEUDO-LEKARZY

Z przytoczonych pokrótce osiągnięć i usterek drugiego konkursu KCZZ zdawał się wynikać oczywisty wniosek: równolegle z zaopatrywaniem zespołów w nowy repertuar należało zapewnić im wszechstronną pomoc artystyczną w postaci kierowników artystycznych, wojewódzkich i powiatowych instruktorów teatralnych i wreszcie — pomocy i opieki zawodowców, literatów, reżyserów, plastyków-dekoratorów i kostiumologów itp. Tylko bowiem odpowiednie kierownictwo artystyczne może sprawić, by praca nad wystawieniem utworu scenicznego była procesem prawdziwie twórczym, wychowawczym i celowym, a nie amatorskim błądzeniem na manowcach pseudo-sztuki.

Wnioski z konkursu zespołów robotniczych poszły jednak w kierunku innym, nieoczekiwanym, w kierunku zaprzeczania tym wartościom, które świadczyły o jakichkolwiek osiągnięciach artystycznych, przypominających teatr zawodowy, w myśl nagle i sztucznie zrodzonej teorii o rzekomo odrębnych prawach, rządzących teatrem amatorskim. Wszystko, co w doborze repertuaru, w technice osiągnięć artystycznych, w grze poszczególnych aktorów, reżyserii, dekoracjach i kostiumach nasuwało jakieś analogie z teatrem zawodowym ochrzczono mianem „pseudozawodowości", piętnując ją jako najniebezpieczniejszą z chorób, zagrażających rzekomo teatrowi świetlicowemu. Teoria „pseudozawodowości" stała się początkiem konsekwentnego systemu poglądów, który zaciążył na tym tak ważnym i odpowiedzialnym odcinku naszego życia kulturalnego, jakim jest artystyczny ruch świetlicowy.

By uniknąć „poważnego niebezpieczeństwa", „polegającego na wyradzaniu się zespołów amatorskich... w złe teatry półzawodowe" wskazano na potrzebę stworzenia „własnych specyficznych form" dla teatru amatorskiego. Taką „własną", „specyficzną" formą mianowano „aktualny montaż polityczny i inscenizację".

W związku z postulatem „odrębnych form", opartych na „odrębnych zasadach", pozostają poglądy dotyczące wzajemnego stosunku obu teatrów, amatorskiego i zawodowego. Teatr zawodowy i zespoły amatorskie — twierdzili zwolennicy tych teorii—posiadają już własną publiczność i stwarzają już własne dzieła sztuki. Nie dajmy się zepchnąć z tej drogi — głosili — nie dajmy się uwieść fałszywym teoriom, że ruch amatorski otworzy nowe perspektywy dla teatru zawodowego. „Drogi rozwojowe teatru zawodowego i amatorskiego — twierdzili — są równoległe i wzajemnie się uzupełniają, nie przecinają się natomiast nigdy ani w czasie ani w przestrzeni".

Dwa teatry — dwa światy. Świat wielkiej, prawdziwej, uprzywilejowanej sztuki teatralnej i drugi: światek świetlicowych amatorów, pozbawionych nawet prawa marzenia o wydostaniu się z nudnej prowincji montaży i inscenizacji do stolicy „prawdziwego teatru", prawdziwej sztuki, marzenia, o którym powiedział Pisarew, że jest największym „bodźcem, zmuszającym człowieka do przedsiębrania i uskuteczniania ogromnych i męczących prac w dziedzinie sztuki, nauki i praktycznego życia" *).

KRYTYKOM I RECENZENTOM... W ODPOWIEDZI

Zreferowałam nazbyt może schematycznie panujące u nas teorie świetlicowe, szło mi jednak o podkreślenie logicznego związku przyczynowego między poszczególnymi członami — poglądami na poszczególne kwestie, tworzącymi w sumie pewien system, który, jak wiadomo, znalazł wielu zwolenników i zaciążył na pierwszym okresie rozwoju naszego teatru świetlicowego.

Zacznijmy od „choroby"-pseudozawodowości. Co właściwie oznacza to słowo, tylokrotnie w kontekście wielu dyskusji świetlicowych używane i nadużywane? Pseudozawodowymi nazywano zawsze zespoły złożone z amatorów, zajmujące się „robieniem" teatru zawodowo, t.zn. naśladujące teatr nie tylko w zewnętrznych formach artystycznych, ale również w płatności przedstawień, stanowiących jedyne źródło utrzymania zespołu i wyposażenia teatru. Tak pojętej „pseudozawodowości" nie było w żadnej z imprez KCZZ, uczestnicy składali się wyłącznie z robotników zatrudnionych w fabrykach i kopalniach, udział w teatrze świetlicowym był dla nich kulturalnym przeżyciem i rozrywką, której oddawali się w czasie wolnym od pracy, zespoły były finansowane przez fabrykę lub związki zawodowe. Pojęcie pseudozawodowości zyskało w nowym ujęciu, nową treść społeczną,

*) Na powyższe słowa Pisarewa powołuje się Lenin w artykule o marzeniu i jego roli.

stając się wyrazem protestu przeciw świętokradczemu wtargnięciu „niewiernych" do sanktuarium prawdziwej sztuki, wyrazem obawy, by niepowołani nie sprofanowali świętości, która była zawsze udziałem garstki kapłanów.

„Przerastanie w zawodowcść" — jak twierdzili niektórzy — jest wyrazem „ulegania mentalności drobnomieszczańskiej", „drobnomieszczańskim nastrojom tzw. bohemy, rozkładu, beznadziejności i półzawodowcści", niebezpieczeństw, prowadzących „w konsekwencji do formalizowania w sztuce z całym tak dobrze znanym bagażem „czystej sztuki". Oto przykład „ideologicznej podbudowy" teorii o pseudozawodowości. Ukazuje on wyraźnie, jak do teorii sztucznych, nie mających pokrycia w rzeczywistości, nie mogących powołać się na żaden przykład z życia i praktyki naszych świetlic, dorabia się analogie i pojęcia, zaczerpnięte z arsenału innej epoki, obce i niezgodne z tendencjami klasy robotniczej.

Recepta, wskazująca na montaże i inscenizacje jako zasadnicze, główne formy teatru świetlicowego, wywodzi się z pewnych właściwości tych form. Takich jak zasada zespołowości w pracy, ograniczone możliwości „gry" aktorskiej, fakt, że nie zachodzi potrzeba dekoracji, kostiumów itp. W związku z tym zakłada się pewną pozorną łatwość w wystawianiu montażu w przeciwieństwie do sztuki, zawierającej określone role, wymagającej dekoracji i kostiumów. Argumenty te jednak, jak dowodzi praktyka, są powierzchowne i mało istotne. „Zasada zespołowości w pracy", nie jest bynajmniej cechą charakteryzującą wyłącznie montaże i inscenizacje, które mogą być również dwu — i kilkuosobowe. Warunek zespołowości spełniają również inne bardziej zapewne teatralne, żywe i sceniczne formy, chociażby w rodzaju sztuk, inscenizacji powieści i widowisk, wystawianych przez L. Schillera („Krakowiacy i Górale", „Młoda Gwardia" itp.). Środkiem zmierzającym do powiększenia zespołu uczestniczących w danej sztuce wykonawców, może być również niestosowane dotąd na ogół w teatrze świetlicowym dublowanie ról. Nie jest to jednak w kompleksie problemów świetlicowych kwestia istotna. Nie ilość osób grających w danej sztuce czy montażu jest bowiem rzeczą ważną, ale ważna i istotna jest siła oddziaływania danego utworu na tysiące widzów i słuchaczy fabryki, kopalni czy wsi. Praca bowiem nad utworem scenicznym powinna absorbować nie tylko zespół uczestniczących w jego wykonaniu osób. Winna ogarnąć i zainteresować jak największe grono „świetliczan", t. j. robotników i chłopów, biorących udział w dyskusji nad danym utworem literackim, nad twórczością i życiem autora, przyglądających się i aktywnie w charakterze dyskutantów wypowiadających swoje uwagi na próbach, słowem lepiej rozumiejących autora i głębiej wnikających w proces pracy nad wystawieniem utworu niż to na ogół ma miejsce w teatrze zawodowym. Praca zespołu teatralnego nad utworem scenicznym powinna odbić się na atmosferze kulturalnej danego środowiska i wyrazić we wzmożonym zainteresowaniu twórczością danego autora, pokrewnych mu pisarzy czy w ogóle — literaturą i teatrem. W okresie przygotowań do wystawienia „Matki" Gorkiego przez PZPB Nr 8 w Łodzi „skarżyła się" bibliotekarka, że nie może nastarczyć

ludziom utworów Gorkiego. Opracowanie przez zespół świetlicowy jednego utworu wywołało niespotykane dotąd w dziejach fabryki i świetlicy zainteresowanie twórczością pisarza. I wydaje mi się na podstawie tego na marginesie zanotowanego faktu, że „Matka" w danym wypadku spełniła swoją rolę w najszerszym kulturalno - wychowawczym znaczeniu, niezależnie od tego czy zatrudniła ona większy lub mniejszy zespół grających oraz niezależnie od usterek i niedoskonałości artystycznych, jakie nietrudno zarzucić przedstawieniu. Teatr świetlicowy to jedna z najdoskonalszych form samokształcenia i w związku z tym celem jego jest nie tylko i nie wyłącznie — jak twierdzą wymienieni krytycy — wychowywanie zespołu grających — wykonawców, ale jak najszersze i jak najgłębsze oddziaływanie na szerokie masy robotniczej i chłopskiej widowni świetlicowej.

Drugi argument wysuwany w obronie montaży i inscenizacji — rzekoma łatwość w wystawieniu ich uwarunkowana mniejszymi w porównaniu ze sztuką możliwościami gry aktorskiej — jest właściwie w dużej mierze fikcją, wiodącą do nieporozumień artystycznych nie mniejszych niż te, które powoduje źle zagrana sztuka. W jednym z artykułów*), analizujących stan wywołany „montażomanią", czytamy: „Jest dużo wymachiwań rękami i nogami, czasem głową, pokazuje się często na serce, nieraz przysłania oczy rękami itd. itd. to przy inscenizacji pieśni. Przy recytacji wiersza wyrazy dotyczące rzeczy delikatnych i subtelnych daje się głosom kobiecym. One to wyciągają wysokimi głosikami „skowronki", a mężczyźni grubo „syreny".

Ryzykuję twierdzenie, że wystawienie dobrego pod względem tekstu i wykonania montażu jest rzeczą bodaj trudniejszą i nie mniej „niebezpieczną" niż opracowanie sztuki; po pierwsze dlatego, że z powodu braku odpowiednio opracowanych tekstów montaży (te, które krążą w świetlicach są przeważnie przypadkowym i bardziej lub mniej bezsensownym zlepkiem wierszy i prozy) inicjatywę „zmontowania montażu" bierze na siebie przeważnie kierownik lub jakiś niepozbawiony ambicji literackich członek zespołu, co daje zazwyczaj rezultaty opłakane; po drugie dlatego, że montaż, gdzie interpretacja utworu zawarta jest w znacznie mniejszym stopniu w treści, niż to ma miejsce w przeciętnej sztuce, daje reżyserowi znaczne możliwości improwizacji. I dlatego zalecanie montaży i inscenizacji jako form łatwiejszych i mniej pod względem artystycznym odpowiedzialnych jest jednym z zasadniczych w tej dyskusji nieporozumień.

Należy tu z naciskiem podkreślić: Przytoczona argumentacja skierowana przeciwko rzekomym walorom montaży i inscenizacji nie ma na celu zdyskwalifikowania tych gatunków, ani też obniżenia ich wartości jako rodzajów form świetlicowych. Montaże i inscenizacje to jedna z form teatru zarówno świetlicowego jak zawodowego, równie dobra, ciekawa i pożyteczna jak każda inna forma sceniczna. Niepożądane jednak i szkodliwe dla roz-

*) M. Rokoszowa: „Inscenizować, ale jak?..." (Teatr Ludowy, styczeń - luty 1949).

woju teatru amatorskiego jest kanonizowanie tych form jako wyłącznych, jedynych i najodpowiedniejszych, świadome naruszanie równouprawnienia wielu równorzędnych form na korzyść montażu i inscenizacji.

Montaże i inscenizacje mają swoje piękne tradycje. Mam na myśli okres międzywojenny, kiedy to deklamacja, inscenizacja wiersza rewolucyjnego, montaż zrobiony z paru wierszy, pieśni i urywków prozy — były podstawowym tworzywem teatrów świetlicowych. Podobnie układały się warunki w pierwszych latach naszej „ery", gdy brak repertuaru, orientacji i świadomości, gdzie i jak należy go szukać, skupił uwagę świetlic na wierszach drukowanych w czasopismach i popularnych zbiorkach, przy czym twórcza inicjatywa przejawiała się w dowolnym, zależnym od fantazji i „koncepcji twórczej" zszywaniu utworów w „montaże poetyckie, historyczne itp.". W okresie obecnym, kiedy problem repertuaru wydaje się być na drodze do pozytywnego rozwiązania (powstanie Centralnej Międzyorganizacyjnej Komisji Repertuarowej) należałoby nieco przestawić rolę montaży i inscenizacji z namiastki wypełniającej lukę w okresach kryzysu repertuarowego na rodzaj mający główną rolę do spełnienia w programach okolicznościowych, przygotowywanych z okazji uroczystości i świąt, dożynek, siewu, w akademiach ku czci poetów (np. montaż poetycki utworów Mickiewicza, Słowackiego itd.) itp. Nie znaczy to, że montaż i inscenizacja mają być rodzajami odświętnymi, jest to raczej projekt najbardziej celowego wykorzystania tej formy, która poza tym ma również i pełne równouprawnienie w stosunku do innych form scenicznych, jako rodzaj literacki zawierająy ciekawe możliwości zarówno dla teatru świetlicowego jak i zawodowego.

Warto zastanowić się jednak nad niebezpieczeństwem, jakie dla rozwoju i przyszłości teatru świetlicowego wynika z teorii o wyłączności form montażu i inscenizacji. Wyjdźmy z założenia — o czym była już mowa — że: 1) podstawowym celem teatru świetlicowego jest szerzenie kultury socjalistycznej wśród najszerszych mas robotniczych i chłopskich oraz 2) że jego celem ubocznym lecz niezmiernie ważnym i istotnym jest tworzenie rezerwuaru kadr aktorskich dla teatru zawodowego. Jest rzeczą oczywistą, że oba te zadania nie miałyby racji ani żadnych możliwości urzeczywistnienia, gdyby autonomiczną władzę nad teatrem świetlicowym objęły montaże i inscenizacje. Wartości kulturalno - estetyczne, jakie widzowi czy wykonawcy dostarcza przeciętny składany z różnych fragmentów montaż — można porównać do smakowitych ogryzków z pańskiego stołu, którego „pełnospektaklowym" daniem jest sztuka dobrego pisarza, obojętne — dawnego czy współczesnego. Posługując się wyłącznie montażami widz świetlicowy poczułby być może jakiś przedsmak prawdziwej kultury, ale o właściwym jej smaku i wyglądzie miałby co najwyżej mgliste i niewyraźne wyobrażenie. Sprawa odpowiedniego repertuaru pojętego nie tylko jako „sztuka do grania", ale jako utwór do czytania, do poznawania literatury i życia, jest zagadnieniem ważnym zarówno tam, gdzie teatr świetlicowy jest jedynym teatrem, jak również w tych wypadkach, gdzie uczy on umiejętności rozumienia i patrzenia na teatr zawodowy. Nasi prawodawcy świetlicowi są zdania, że wykonanie amatora profanuje i wypacza dzieło sztuki

dramatycznej. Weźmy pod uwagę normalny proces pracy nad opracowaniem poważnego utworu scenicznego, taki, jakim on być powinien, a nie jakim jest w chwili obecnej. We wspomnianym na wstępie artykule o radzieckim teatrze amatorskim podałam przykład, w którym zespołowi interesującemu się Szekspirem dopomógł w zrozumieniu twórczości wielkiego dramaturga znany szekspirolog (prof. Morozow), a w wystawieniu dwu jego sztuk wybitni artyści i reżyserzy Mchat'u. Takich przykładów istnieje w praktyce świetlicowej Związku Radzieckiego tysiące. Praca artystyczna świetlic odbywa się tam pod kierownictwem i opieką wybitnych zawodowców, literatów, reżyserów, muzyków itp. Stąd wyniki nie będące ani profanacją utworu, ani ośmieszeniem wysiłków amatorów, którzy wkładają w pracę ogrom pietyzmu, podziwu, entuzjazmu i zainteresowania sztuką, od której tak długo byli odsunięci. I trudno porównać znaczenie, jakie dla zespołu, jego rozwoju kulturalnego, dla atmosfery kulturalnej danej fabryki czy wsi stwarza taki system pracy świetlicowej, z ewentualnym uszczerbkiem, jaki poniesie dana sztuka w wykonaniu amatorów.

Drugi cel teatru świetlicowego — przygotowanie kadr aktorskich, którymi należałoby stale zasilać szkoły teatralne *) kształcące zawodowych aktorów i reżyserów, wiąże się również nierozerwalnie z problemem repertuaru. Nie każdy bowiem utwór sceniczny stwarza możliwości ujawnienia się talentu aktorskiego, w minimalnym zaś stopniu spełniają ten warunek montaże i inscenizacje, gdzie główny nacisk położony jest na poprawnej i wyrazistej dykcji, a grę aktora zastępuje zazwyczaj mechaniczny gest zespołu. Już w dotychczasowej skromnej praktyce naszych świetlic robotniczych mieliśmy wiele wypadków, w których wyraźnie zarysowany, jaskrawy talent aktorski zwracał na siebie uwagę nie tylko widowni, ale wzbudzał podziw nazbyt zwykle w takich razach krytycznych zawodowców. Akcja jednak praktycznego wyławiania tych talentów ze świetlicy i utorowania im drogi do działalności zawodowej napotykała zwykle na opory, tkwiące zarówno w „przedsiębiorcach" teatralnych, w których pokutują jeszcze stare przesądy kastowe, obawa przed zsunięciem się elitarnej sztuki na „niższy poziom", — jak również w kierownikach i organizatorach życia świetlicowego, którym zasugerowano, że robienie z amatorów świetlicowych zawodowych aktorów jest rzeczą niezdrową i sprzeczną z celem teatru świetlicowego.

Oba te stanowiska są — moim zdaniem — z gruntu fałszywe. Skoro robotnik i chłop zostaje dziś dyrektorem fabryki, profesorem uniwersytetu i ministrem — dlaczego nie miałby zostać aktorem, jeśli go talent i umiłowanie sztuki w tym kierunku powiodą? I z drugiej strony: z jakich źródeł społecznych czerpać mają szkoły teatralne, mające za zadanie wychowanie nowych kadr aktorów i reżyserów, zdolnych do realizowania wolnej od wpływów kosmopolityzmu i formalizmu sztuki socjalistycznej? Teatr

---

*) Obszerniej o tym zagadnieniu piszę w artykule „Sprawa nowego aktora" („Odrodzenie", z dnia 17 lipca 1949)

amatorski kryjący skarby zdrowych społecznie i ideologicznie talentów jest najbardziej w ustroju naszym powołany do tego, by stanowić stały rezerwuar kadr aktorskich dla teatru zawodowego — i tylko ktoś ulegający jeszcze przesądom społecznym epoki minionej upiera się dziś przy twierdzeniu, że teatr świetlicowy nie może czy nie powinien „otworzyć nowych perspektyw dla teatru zawodowego".

I wreszcie ostatnie poruszone przez moich poprzedników zagadnienie wzajemnego stosunku obu teatrów, świetlicowego i zawodowego. I tu wypada stwierdzić, że drogi obu teatrów biegną istotnie równolegle, ale nie ową „nie przecinającą się nigdy ani w czasie ani w przestrzeni" równoległością linii, przedzielonych przepaścią wiekowych uprzedzeń klasowych, ale socjalistyczną równoległością współpracy w dążeniu do jednego celu.

Reasumując należałoby stwierdzić, że próba odsądzania teatru świetlicowego od praw do grania sztuk zaczerpniętych ze skarbca kultury, który był dotąd własnością nielicznych, zagradzanie dróg wiodących od amatora do zawodowca, od świetlicy do teatru zawodowego — jest zamaskowaną formą obrony elitaryzmu kultury i izolacji teatru zawodowego, zmierzającą do stworzenia odrębnej kultury „proletariackiej", kultury „dla maluczkich", o której powiedział tow. Bierut, że jest „wymysłem jaśniepańskiego dworu".

„Nie wymyślenie nowej kultury proletariackiej, a rozwój lepszych wzorów, tradycyj, rezultatów istniejącej kultury z punktu widzenia poglądu na świat marksizmu i warunków życia i walki proletariatu w epoce jego dyktatury". Tymi słowami zwalczał Lenin teorie t.zw. proletkultu, głoszącego odrębność kultury proletariackiej. Jednym z przejawów tej teorii był pogląd o odrębnych drogach, odrębnym repertuarze i własnych formach teatru amatorskiego, rozpowszechniony w Związku Radzieckim w pierwszych latach po rewolucji i zwalczony jako sprzeczny z interesami klasy robotniczej.

O METODACH KRYTYKI ŚWIETLICOWEJ

Krytyka, pobudzona wspomnianym już konkursem teatralnym KCZZ (w pierwszej połowie 1948), trwa ciągle w stanie „świetlicowego podniecenia", zwłaszcza, że w międzyczasie dostarczyły jej świeżego pokarmu trzy wielkie świetlicowe imprezy: „Pieśń o ludzie naszym", pokaz artystycznych zespołów robotniczych z okazji Kongresu Związków Zawodowych oraz zorganizowany przez Polskie Radio przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki Festiwal Muzyki Ludowej. Byłoby to w zasadzie zjawisko pozytywne, świadczące o społecznie słusznym zainteresowaniu świetlicowym ruchem artystycznym, gdyby zarzuty i pretensje kierowane pod adresem wysiłków i osiągnięć artystycznych zespołów robotniczych wypływały ze słusznej ideologicznie koncepcji, a nie były w znacznej swej części czynnikiem dezorientującym i hamującym, zamiast, jakby należało oczekiwać, prostującym drogi i niosącym pomoc.

Przytoczę wzory z dwóch ostatnich imprez, Festiwalu Muzyki Ludowej i pokazu kongresowego zespołów związkowych, imprez krańcowo różnych

pod względem poziomu artystycznego i tendencji ideologiczno - artystycznej ich organizatorów. Festiwal Muzyki Ludowej ukazał sztukę ludową w stanie „świeżego prymitywu" przeniesionego żywcem z wiejskich chałup, weselisk i potańcówek na sceny warszawskich teatrów. Wartości artystyczne festiwalu mieściły się, ogółem biorąc, w sferze możliwości, jakie zawarty w nim surowiec stwarzał dla kompozytorów, dla mogących w przyszłości stąd powstać zespołów pieśni i tańca, dla przyszłych zbiorów pieśni i muzyki ludowej, dla opracowań tańca i kostiumu ludowego. Natomiast pokaz zespołów robotniczych świadczył o świadomej, inspirowanej i kierowanej pracy nad techniką i poziomem gry, tańca i śpiewu, o dużych osiągnięciach artystycznych, które wzbudziły podziw oraz zgodną na ogół i pozytywną ocenę krytyki.

Obie imprezy, a zwłaszcza Festiwal Muzyki Ludowej, dały wiele do myślenia i nasuwały spostrzeżenia, dotyczące m. in. treści naszego folkloru, będące wyrazem obyczajowości i warunków bytowania wsi pańszczyźniano-obszarniczej, potrzeby wydobycia stąd elementów protestu przeciw uciskowi, buntu, walki klasowej itp. Nasuwały również poważne wnioski natury artystycznej, wskazując zespołom ludowym drogę świadomej pracy nad opanowaniem technicznym i artystycznym pierwiastków sztuki ludowej zawartej w ich pieśni, muzyce i tańcu, a więc drogę, na którą z lepszym lub gorszym wynikiem wkroczyła już pewna część zespołów robotniczych. Tymczasem krytyka odniosła się (na ogół biorąc) do festiwalu z bezkrytycznym entuzjazmem, przypominającym zachwyty nad wdziękiem i niezaradnością stawiającego pierwsze kroki niemowlęcia, w stosunku zaś do imprezy kongresowej zachowała tradycyjną, dyplomatyczną rezerwę i dwulicowość, wyrażającą się w stylu: owszem... lecz... Przypatrzmy się dla przykładu, jednej z takich recenzyj*). Autor po pozytywnej ocenie poziomu artystycznego, wyraża zasadnicze wątpliwości pod adresem celowości dotychczasowych form pracy zespołów w formie zapytania: „Czy mozolne uczenie się trudnych figur tanecznych uzbraja ideologicznie młodzież łódzkich fabryk i śląskich hut?" I znalazłszy odpowiedź, że „taniec i muzyka musi być tylko tłem, dekoracją" orzeka w tej samej formie retorycznego pytania: „Co zrobić z potrzebą literatury o nowej, specyficznej formie, skoro stara jest nieprzydatna do nowych treści?' Trzeba stworzyć nowy gatunek literacki dla świetlic". Czy nie przypomina to nam zbankrutowanych teoryjek „proletkultu"?

Przykładów takiej „krytyki" można by przytoczyć wiele. Równie charakterystyczne są recenzje omawiające wydawnictwa repertuarowe CRZZ. Weźmy dla przykładu ostatni z artykułów na ten temat**). Autor recenzji zarzuca wydawnictwom CRZZ, że „Z trzydziestu tomików biblioteczki świetlicowej nie można nauczyć się historii", albowiem „do dziewiętna-

*) Jacek Bocheński: „O pracy artystycznej Związków Zawodowych", Kuźnica, 17 lipca 1949.

**) St. Marczak-Oborski: „Świetlice czekają na teatr", Wieś, 17 lipca 1949 r.

stego wieku nie działo się nic szczególnego" oraz, że pozytywizm, jakkolwiek bogato w biblioteczce reprezentowany, jest ideologicznie nie taki, jakim pragnęlibyśmy z punktu widzenia dzisiejszej ideologii go widzieć. Krytyka ta miałaby sens, cel i niewątpliwy rezultat, gdyby wniosła jakieś pozytywne projekty repertuarowe ale w tej postaci raczej szkodzi dobrej w zasadzie i pożytecznej inicjatywie.

Jeszcze drobny przykład, również z jednego z ostatnich „wystąpień świetlicowych" zaczerpnięty,*) gdzie autorka występując przeciw Molierowi, Fredrze, Gorkiemu na scenach robotniczych wskazuje teatrowi świetlicowemu drogę do „rewii czy społecznego kabaretu". Szkoda, że nie wyjaśniono w artykule, jak wyobrazić sobie ów społeczny kabaret czy rewię.

Sądzę, że krytycy i recenzenci powinni pomyśleć o tym, jakie wrażenie, jaki wpływ i jaki rezultat wywierają ich „występy" na tych, których one dotyczą i obchodzą — na masy robotniczych amatorów. Przytoczę słowa starego robotnika łódzkiego, który na jednym z zebrań zabrał głos w imieniu głęboko rozżalonych i zniechęconych kolegów — „artystów": „Nas nie krytykują ludzie nam bliscy — powiedział. — Gdyby naszym krytykom leżało na sercu dobro naszego teatru, to by nam ich krytyka pomogła. A nam ona przeszkadza".

Robotnik miał rację, choć być może nie czytał Marksa, który tak pięknie powiedział o tej właśnie krytyce „pomagającej":

„Krytyka zrywa z łańcuchów ozdabiające je iluzoryczne kwiaty nie poto, by ludzkość dźwigała te kajdany w ich pozbawionej wszelkiej fantazji i wszelkiej radości formie, lecz poto, żeby zrzuciła kajdany i wyciągnęła rękę po żywe kwiaty".

* * *

Wspólne zadania dla teatrów zawodowego i świetlicowego — wychowywanie mas drogą szerzenia kultury artystycznej — stwarzają wspólnotę interesów obejmującą zarówno repertuar jak i metody pracy, pomoc artystyczną, kadry aktorskie itd.

Stwierdzenie pewnej, uwarunkowanej możliwościami technicznymi i poniekąd zakresem problematyki, wspólnoty repertuaru teatru zawodowego i amatorskiego nie wyczerpuje, rzecz jasna, zagadnienia repertuaru dla zespołów amatorskich. Ogromne znaczenie wychowawcze w sensie szerzenia kultury literackiej i artystycznej, jakie zarówno dla wykonawcy jak i odbiorcy świetlicowego ma własny teatr — stawia zadanie najszerszego wykorzystania dotychczasowego dorobku literatury pod kątem jej ideologicznej i artystycznej przydatności dla nowego widza. Stąd duże znaczenie przeróbek scenicznych najcenniejszych utworów prozy, powieści (również w skró-

*) Paulina Czyżowa: „Amatorski teatr robotniczy" (artykuł dyskusyjny) Wieś, 10 lipca 1949 r.

tach i fragmentach), nowel, opowieści itp. Warunki pracy amatora świetlicowego, ograniczające jego możliwości udziału w zajęciach kołą teatralnego —wywołują potrzebę stworzenia również form krótszych, sztuk jedno i dwuaktowych. „Biblioteczka repertuarowa CRZZ" idzie tu po linii słusznej, udostępniając świetlicom dorobek literatury różnych epok i krajów w krótkiej, wygodnej dla wykonawcy świetlicowego formie. Brakiem jej jest niedostateczna ilość utworów o tematyce aktualnej, stawiających śmiało i celnie zagadnienia związane z wielkimi przemianami naszej epoki z narodzinami nowego człowieka - przodownika - bohatera socjalistycznej pracy. Jedną z wielce pożądanych form poruszania pewnych bolączek, piętnowania przeżytków, błędów, wypaczeń, słowem usterek nowego życia, jest niewątpliwie forma wesołej komedii społecznej czy wodewilu, torująca drogę prawdzie poprzez satyrę społeczną. Wysuwając braki, stawiając postulaty zdajemy sobie sprawę z trudności stworzenia tej literatury, która tylko pozornie wydaje się czymś łatwiejszym od współczesnego dramatu „zawodowego" czy powieści. Wykrzesanie jej drogą konkursów, zamówień, stałej współpracy z pisarzami itp. będzie jednym z poważnych zadań Centralnej Międzyorganizacyjnej Komisji Repertuarowej przy Min. Kultury i Sztuki, która została świeżo powołana przez Komisję Główną dla Spraw Kultury w celu zjednoczenia oraz świadomego i planowego pokierowania całym wydawniczym ruchem repertuarowym.

Wśród innych form, mających poważną rolę do spełnienia zwłaszcza w ramach programów okolicznościowych, świąt narodowych, międzynarodowych, ludowych itd. należy wspomnieć omówione już montaże i inscenizacje. Spełnią one również pożyteczne zadanie jako forma ćwiczeń nad poprawnością i wzbogaceniem języka, nad prawidłowością wymowy itp. Należałoby tu jeszcze wymienić mało u nas popularną formę recytacji prozy — krótkich opowiadań, fragmentów powieści, monologów, zwłaszcza humorystycznych itd. Nie chodzi mi tu, rzecz jasna, o wprowadzenie „własnych" czy specyficznych form, ale o wskazanie pewnych orientacyjnych możliwości, wynikających poniekąd z warunków pracy i potrzeb świetlicy. W zasadzie bowiem nie ma form własnych i obcych, zawodowych i amatorskich. Nie tylko teatry świetlicowe dążą do zatarcia tej granicy, ale również zawodowe chętnie i niejednokrotnie sięgają do jednoaktówek, montaży i inscenizacji prozy. Istotnym bowiem zagadnieniem nowego teatru, zawodowego i świetlicowego, w obecnym okresie rozwoju, jest nie sprawa nowych czy odrębnych form, ale nowej i socjalistycznej, w najszerszym tego słowa znaczeniu treści.

Trzeba sobie jasno uświadomić, że najlepsze nawet rozwiązanie sprawy repertuaru świetlicowego, jest dopiero rozwiązaniem połowy zagadnienia teatru amatorskiego. Najwłaściwszy repertuar może być przedmiotem największego nieporozumienia artystycznego, jeśli nad wykonaniem jego nie będzie czuwał ktoś do tego powołany i za to odpowiedzialny. Trudność polega na tym, że zagadnienia nie da się rozwiązać w ramach świetlicy, żaden bowiem instruktor czy kierownik artystyczny nie może i nie powi-

nien w tej dziedzinie polegać wyłącznie na własnej umiejętności czy kwalifikacjach. Tam, gdzie nie ma w pobliżu teatru zawodowego, Związku Literatów itp. placówek kulturalnych, doraźną i poważną pomocą w objaśnieniu i właściwej interpretacji tekstu literackiego może i powinien być nauczyciel, polonista. Poważną rolę ma w tej dziedzinie do spełnienia szeroko pomyślane poradnictwo artystyczne dla zespołów amatorskich przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie organizuje się Biuro Artystycznego Ruchu Amatorskiego, które skupi grupę fachowców, gotowych nieść pomoc świetlicom w postaci porad pisemnych i ustnych, dotyczących spraw reżyserii, dekoracji, kostiumów, muzyki, tańca itd. Jednym z zadań Biura powinno być organizowanie i kontrolowanie form opieki zawodowców nad amatorami.

Sprawa nie jest łatwa ani prosta. Szereg problemów ściśle ze sobą powiązanych i zazębiających się tworzy zamknięte i martwe w tej chwili koło, które trzeba ruszyć. Licencja grania sztuk z prawdziwego zdarzenia dana amatorom, wysuwa automatycznie pod adresem artystów i reżyserów zawodowych postulat współpracy i opieki nad zespołami amatorskimi. Problem opieki nad amatorami, opartej nie na sutych honorariach, jak dotąd, ale na obowiązku wynikłym ze społecznego uświadomienia, staje się z tą chwilą palący. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa: zagadnienie to wymaga bowiem większego stopnia wyrobienia społecznego i ideologicznego niż go posiada w tej chwili znaczna część naszego świata artystycznego. Ale świat ten trzeba przeorać ideologicznie, uspołecznić, przystosować do nowych warunków. Najłatwiej zaś tego dokonać właśnie przez zbliżenie ze świetlicą fabryczną i wiejską, z jej bogatą społeczno - gospodarczą problematyką. A obok „uzdrowienia" istniejących kadr aktorskich opieka ta daje ogromne możliwości odświeżania i wzbogacenia ich społecznie zdrowym i utalentowanym elementem robotniczo - chłopskich amatorów, który po przeszkoleniu zawodowym stworzy nowe pokolenie aktorów, dla których współpraca ze świetlicą będzie już wypływała z aktualnej potrzeby i zrozumienia społecznego obowiązku. Stan panujący w tej chwili w naszych szkołach teatralnych, gdzie uczących się ze środowiska robotniczo - chłopskiego jest kilka do kilkunastu procent, gdzie nie przewidziano żadnych kursów czy klas przygotowawczych, które umożliwiłyby kandydatom robotniczo-chłopskim nie posiadającym wymaganego cenzusu (świadectwa ukończenia szkoły średniej) przedostanie się do tych szkół — musi ulec radykalnej zmianie.

Jak z powyższego wywodu widać, poszczególne jego ogniwa łączą się w całość uwarunkowaną przyczynowo i wyrzucenie jednego z nich wstrzymałoby i unieruchomiło obrót całego koła. Istnieją procesy, których nie da się rozwiązać połowicznie, kompromisowo. Powinni to sobie uświadomić ci zwłaszcza, którym przedstawione postulaty przemian repertuarowo-świetlicowych wydadzą się przedwczesne i nazbyt rewolucyjne. Wprawdzie długo jeszcze zapewne w okresie realizacji powyższych zmian będą się zdarzały nieporozumienia artystyczne, jednak są to zjawiska nie-

uchronnie związane z procesami, w których trzeba iść naprzód, choć nie wszystko do drogi przygotowano, jak należy. Zatrzymanie się na obecnym etapie grozi nieporozumieniami znacznie poważniejszymi w skutkach.

Nieporozumieniami wynikającymi nie z potknięć na jasno oświetlonej drodze wiodącej do jasno określonego celu, ale z błądzenia na manowcach sztucznych teorii i haseł, sprzecznych z założeniami naszej epoki, z jej dążeniem do socjalizmu we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

I dlatego miejmy odwagę wyjść z ciemnego labiryntu na jasną drogę, która jakkolwiek nie łatwa, wiedzie jednak do pożądanego celu.

OD REDAKCJI

W związku z zamieszczonymi w Nr 3 (15) „Nowych Dróg" artykułami tow. tow.: Stanisława Arnolda i Jana Kotta o reformie studiów uniwersyteckich oraz artykułem tow. Bronisława Minca o niektórych prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej — redakcja otrzymała szereg wypowiedzi. W sprawie reformy studiów uniwersyteckich pisali: prof. dr **Kazimierz Hartleb** (Toruń), dr **J. Jaros** (Mysłowice), **Anna Klubówna** (Prudnik), dr. **Władysław Pietrasiński** (Warszawa). W sprawie artykułu o prawach ekonomicznych w ustroju demokracji ludowej pisali: **Tadeusz Topolnicki** (Warszawa), dr **Witold Zakrzewski** (Kraków), **Zygmunt Zonik** (Warszawa).

Redakcja oczekuje dalszych wypowiedzi w sprawach poruszonych w wymienionych artykułach. Omówienie dyskusji przewidziane jest w jednym z najbliższych numerów pisma.

MATERIAŁY I FAKTY

Z dziejów antypolskiej polityki papiestwa

Polityka papieska w ciągu ostatnich dziesięciu stuleci prawie zawsze stała w sprzeczności z narodowymi interesami Polski W tym krótkim szkicu przytoczymy szereg faktów ilustrujących niezwykle jaskrawo tę tezę.

I. PAPIESTWO JAKO AGENTURA CESARZY NIEMIECKICH

Właściwym twórcą niemieckiego „parcia na wschód" (Drang nach Osten) był Henryk I Ptasznik (919—936) z dynastii saskiej, od którego rozpoczyna się „wzrost niemieckiej potęgi" (Propyläen-Weltgeschichte, tom III, str. 302) oczywiście kosztem Słowian. Historycy niemieccy piszą, że „wznowił on starą politykę saską w wielkim stylu, ponieważ toczył wojny przede wszystkim przeciw Słowianom i to nie tylko tym między Łabą a Odrą", ale również przeciwko Słowianom za Odrą i Nysą, przeciw Czechom i Polakom (Propyläen-Weltgeschichte, tom. III, str. 303), a w roku 933 pobił również Węgrów. W dziele niemieckiego podboju, w dziele tępienia i germanizacji plemion słowiańskich, zwłaszcza tych zamieszkałych w samym sercu dzisiejszych Niemiec między Łabą a Odrą, wielką rolę odegrali katoliccy misjonarze, którzy „używali chrześcijaństwa jako narzędzia do celów politycznych", „głosząc nikczemną naukę bezwarunkowego poddania się wstrętnemu jarzmu zaborczych cudzoziemców w imię ewangelicznych zasad łagodności cierpliwości i wyrozumiałości". **„Misjonarze germańscy** — pisze hrabia Walerian Krasiński — **zawsze podporządkowywali sprawę chrześcijaństwa celom politycznym** i głosząc słowo Boże, torowali drogę panowaniu cesarzy niemieckich; wszystkie słowiańskie kraje, nawrócone przez zachodnich misjonarzy, zupełnie podległy wpływowi Germanów, którzy z nieubłaganą zawziętością niszczyli ich język i ustawy . dzieło nawracania jednoznaczne było ze zniszczeniem" („Historia Reformacji", tom I, str. 18).

Niemieckiemu „parciu na wschód" potrzebny był oręż ideologiczny i Niemcy znaleźli ten oręż w tak zwanym „uniwersalizmie chrześcijańskim". Przyznają to również historycy katoliccy. Zgadzamy się całkowicie na definicję „uniwersalizmu chrześcijańskiego", zawartą w bojowo prowatykańskiej „Polsce Piastów, Polsce Jagiellonów" Marii i Zygmunta Wojciechowskich (wyd. 1946): Syn Henryka Ptasznika, „Otton I Wielki... chciał stworzyć wielkie niemieckie

mocarstwo, grające główną rolę w ówczesnej Europie. Niemcy nie miały żadnej własnej tradycji (ideologii)... Otton więc postanowił odgrzebać z popiołów dziejowych tak zwany uniwersalizm chrześcijański... (według którego) jak najwyższa władza duchowna należy do papieża, tak najwyższym zwierzchnikiem świeckim świata chrześcijańskiego powinien być cesarz. To jest właśnie uniwersalizm chrześcijański" (str. 23). W ten sposób, w 962 roku powstało cesarstwo niemieckie.

„Uniwersalizm chrześcijański" stał się ideologicznym narzędziem ekspansji cesarstwa niemieckiego na Wschód, przede wszystkim na Polskę. Ekspansja ta stanowiła śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski. Gdyby się udała — z narodu polskiego nie zostałoby ani śladu, podobnie jak nie zostało prawie śladów po tych plemionach słowiańskich między Łabą a Odrą, które Niemcy z czynną pomocą katolickich misjonarzy wytępili bądź zgermanizowali.

Zobaczymy teraz, jak się przedstawiały wówczas stosunki między papieżami a germańskimi agresorami, których „Drang nach Osten", przybrany w ideologiczną szatę „uniwersalizmu chrześcijańskiego", niósł nam śmierć i zniszczenie. Bierzemy aprobowane przez kurię arcybiskupią „Dzieje Papieży" Seppelta, Löfflera i Silnickiego (Poznań 1936), w których czytamy o papieżach X i XI stulecia:

Ottona I koronował na cesarza, 2 lutego 962, „niedojrzały i rozpustny młodzieniec", papież Jan XII (str. 177) Cesarz Otton usunął w następnym roku siłą tego papieża z tronu „za jego niezliczone występki", co stało „w jawnej sprzeczności z zasadą kanoniczną, iż nikt nie może sądzić papieża" (str. 178). W danym wypadku jednak pogwałcenie zasady kanonicznej było konieczne dla realizacji „uniwersalizmu chrześcijańskiego", czyli zasady ob..dzania papiestwa przez ludzi ślepo posłusznych cesarzowi niemieckiemu.

W czerwcu 964 roku „Otton siłą oręża wprowadził (papieża) Leona VIII do Rzymu" (Seppelt, str. 179); papież Leon VIII, zgodnie z zasadami „uniwersalizmu chrześcijańskiego" ...„postanowił, aby żaden papież nie był obierany bez przyzwolenia cesarza" (Długosz, księga I, str. 94).

Przy okazji konkurencyjnego papieża „pobożnego i uczonego Benedykta V Otton wygnał do Hamburga" w roku 964 (Seppelt, str. 179). „Po śmierci Leona Rzymianie nie odważyli się na sprzeciw wobec cesarza, toteż w porozumieniu z nim ...obrany został... Jan XIII (965—972)", którego ...już po kilku miesiącach uwięziono i „dopiero po powrocie Ottona do Italii, Jan XIII został uwolniony... Papież działał w najzupełniejszym porozumieniu z cesarzem" (Seppelt, str. 179). „Na czas rządów Jana XIII przypada przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa w r. 966" (Silnicki, str. 179).

Następny papież Benedykt VI (972—974) osadzony został przez stronnictwo cesarskie (Ottona II). W 974 roku wybrano papieżem Bonifacego VII, ale natychmiast „został wypędzony przez Niemców" (Seppelt, str. 180). „Pod wpływem Niemców został papieżem... Benedykt VII" (974—983). Następny papież Jan XIV (983—984) „był poprzednio kanclerzem cesarza" (Seppelt, str. 180).

Za cesarza Ottona III rozpoczyna się epoka papieży — Niemców. Cesarz osadza na tronie papieskim swego krewniaka, Brunona, syna księcia Karyntii. „Pierwszy ten papież niemiecki przyjął imię Grzegorza V" (996—999). Konkurencyjnego papieża Jana XVI wyklęto, „a gdy potem Otton III z wojskiem ukazał się w Rzymie (wiosna 998) wzięto go do niewoli, okaleczono i zamknięto" (Seppelt, str. 183). W następnym roku cesarz Otton III osadził na tronie papieskim podejrzewanego o czarnoksięstwo Sylwestra II (999—1003). W roku 1002 Otton III umiera. Po śmierci Ottona III papiestwo popada na kilkanaście lat „w zależność od rzymskich stronnictw szlacheckich". Jan XIX (1024—1032) „pozostawił po sobie smutną pamięć" (Seppelt, str. 186), Benedykt IX (1033—1041) „niedojrzały i marny młodzieniaszek, okrywał wstydem stolicę Piotrową" (Seppelt, str. 189), a Sylwester III (1045) i Grzegorz VI (1045—1046) po prostu kupili sobie godność papieską od swoich poprzedników (Seppelt, str. 189).

„Porządek" zaprowadza cesarz niemiecki Henryk III, **który osadził kolejno** na tronie papieskim czterech uległych sobie Niemców: Klemensa II (1046—1047), Damazego II (1047—1048), Leona IX (1048—1054) i Wiktora II (1055—1057). Następnym papieżem jest również Niemiec, Stefan X (1057—1058), osadzony przez cesarzową niemiecką Agnieszkę (Seppelt, str. 190—192).

Za Grzegorza VII (1073—1085) rozpoczyna się długa walka między papiestwem a cesarstwem. W walce tej cesarze niemieccy posługują się konkurencyjnymi papieżami, nazywanymi odtąd „antypapieżami". Tymi niemieckimi konkurencyjnymi papieżami byli Klemens III (1080—1100), Teodoryk (1100), Albert (1102), Sylwester V (1105—1111), Grzegorz VIII (1118—1121), Wiktor IV (1159—1164), Paschalis III (1164—1168), Kalikst III (1168—1178).

Jak widać z tego krótkiego wykazu **cesarze niemieccy osadzili w latach 963—1058 dwunastu papieży, którzy łącznie panowali około czterdziestu lat a** następnie w latach 1080—1178 jeszcze ośmiu antypapieży.

Osadzeni na tronie papieskim przez cesarzy niemieckich papieże ci oczywiście czynili z papiestwa narzędzie ekspansji niemieckiej.

Nastawiony prowatykańsko historyk Kościoła, prof. Jakub Sawicki pisze wyraźnie w „Historii stosunku Kościoła do Państwa":

„W wiekach X i XI Kościół przeżył głęboki upadek. Było nieomal tak źle, jak później, w końcu XV wieku, gdy na Stolicy Apostolskiej zasiadali ludzie pokroju Aleksandra VI o fizjognomii prawie zbrodniarzy... Obsadzenie urzędów kościelnych (przez cesarza niemieckiego, A. N.)... posiadało formę identyczną z nadawaniem godności świeckich... Cesarze (niemieccy) powoływali papieży i biskupów, kierując się przy tym wyłącznie swymi planami. Najwyższe godności duchowne traktowali władcy, jako swą własność... Dochodziło do tego, że papieżami zostawali małoletni lub rozpustnicy... **Cesarz** (niemiecki) **był zwierzchnikiem papieża,** jako władcy świeckiego panującego w państwie kościelnym i **miał decydujący głos przy jego wyborze** stąd zdarzało się, **że papież składał cesarzowi przysięgę wierności"** (skrypt uniwersytecki, str. 24, 25, 26).

Z nie podlegającego żadnej dyskusji faktu zależności (w wiekach X i XI) papieży i papiestwa od cesarzy niemieckich wynika niezbicie, że klerykalna teoria historyczna, jakoby przyjęcie przez książąt polskich zwierzchnictwa papieskiego ratowało Polskę przed niemiecką ekspansją, jest zwykłą bajką. Polskę uratowała jej siła, uratowało to, że Mieszko pobił na głowę grafa niemieckiego Wichmana, zdobywając ujście Odry wraz ze Szczecinem; że pod Cedzyną nad Odrą pobił margrabiego Hodona (rok 972); że Bolesław Chrobry toczył trzy wojny z Niemcami, odbierając Niemcom Łużyce i że nie pytając ani cesarza niemieckiego, ani podległego mu papieża o zgodę, koronował się

II. PAPIESTWO I JEGO ZBROJNA AGENTURA — ZAKON KRZYŻAKÓW

Wydawałoby się, że skoro podporządkowanie papiestwa cesarstwu niemieckiemu, powodowało działalność papiestwa sprzeczną z interesami Polski, to walka papiestwa z cesarstwem niemieckim i rozkwit papieskiego feodalnego imperializmu będzie dla Polski korzystny. Wnioskom takim zakładają kłam trzy fakty: pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską, walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę nad państwem polskim i protegowanie przez papiestwo śmiertelnych wrogów Polski — Krzyżaków. Rozpatrzymy kolejno każdy z tych faktów.

A. —Pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską

Głoszonej przez cesarza niemieckiego Ottona I ideologii panowania Niemiec nad całym światem przeciwstawił Grzegorz VII, a za nim Innocenty III i Bonifacy VIII, ideologię panowania papieży nad całym światem. W sławnym

dyktandzie (dictatus) papieża Grzegorza VII z roku 1075 zamieszczonym w tzw. Gregoriańskim Rejestrze czytamy między innymi:

artykuł IX: „Quod papae pedes omnes principes deosculentur" (Wszyscy książęta mają całować stopy papieża),

artykuł XII, „Quod illi liceat imperatores deponere" (Papież ma prawo usuwać cesarzy z tronu),

artykuł XVIII: „Wyrok papieża nie może być przez nikogo odrzucony, natomiast papież ma prawo przekreślać wszystkie wyroki",

artykuł XIX: „Quod a nemine ipse iudicari debeat" (Nikomu nie wolno sądzić papieża),

artykuł XXVII: „Papież ma prawo zwalniania poddanych od wierności" (dla władzy państwowej).

Kolorowa reprodukcja pergaminu z Gregoriańskiego Rejestru, znajdującego się w archiwach watykańskich, zamieszczona jest po stronie 384 „Propyläen-Weltgeschichte", tom III.

W tym samym Gregoriańskim Rejestrze znajduje się sławny falsyfikat, zawierający rzekomą darowiznę całej Polski papieżowi. Hojną ofiarodawczynią była wypędzona przez Chrobrego macocha Niemka, była zakonnica, Oda.

O Rejestrze Gregoriańskim przytoczę zdanie wybitnego polskiego historyka prof. Mariana Łodyńskiego, z jego monograficznej rozprawy właśnie o tej darowiźnie: Praca nad „porządkowaniem" papieskich archiwów „prowadzona pod kierunkiem papieża Grzegorza VII, stała się zbiorem wielu świadomie popełnianych nadużyć. Nauka już niejedno z nich wykazała, niejedno też jeszcze czeka tego samego losu. Akty rzekomo oddające św. Piotrowi na własność olbrzymie terytoria uznano w części za zupełne falsyfikaty, w części za interpolacje (własne wstawki przepisywacza, A.N.), w tym czasie popełniane" („Dagome iudex", str. 29). „Nie brak studiów, które stwierdziły — pisze dalej prof. Łodyński — że akty Grzegorza VII i jego następcy, w których były zawarte uprawnienia do poszczególnych krajów (i danin z tych krajów), rzekomo przez poprzedników jego przed połową XI wieku nabyte, są wypływem zupełnie świadomie popełnianego nadużycia dla celów owej wielkiej gregoriańskiej polityki" (j. w. str. 33).

Warto przypomnieć również zdanie prof. Jana Ptaśnika również z monograficznej rozprawy o tym samym akcie „Dagome iudex" (Kraków 1911): „W Polsce od czasu upadku wszechwładzy cesarskiej **daleki papież uważał się za pana, któremu Polska bezpośrednio na mocy darowizny podlegała"** (str. 52).

Jako przykład, że papieże przypisywali sobie „wyższe zwierzchnicze prawa nad Polską" podaje ksiądz Gromnicki w rozprawie o Świętopietrzu, że papież Urban IV uchylał polskie prawo krajowe (w r. 1262). „Zabór ziem poddanych papieżowi uznawany był za świętokradztwo" (Gromnicki, „Świętopietrze w Polsce", Kraków 1908 r. str. 43 i 44).

Wynika z tego, że walka papiestwa z cesarstwem niemieckim była walką dwóch feodalnych imperializmów, obu równie chciwych panowania nad Polską.

Polaków, którzy się wyswobodzili spod zależności od cesarstwa niemieckiego nie entuzjazmowała wcale idea zależności od papiestwa. Prof. Zdzisław Kaczmarczyk stwierdza w drugim tomie swej pracy o Kazimierzu Wielkim, że **„zwierzchność polityczna papiestwa nad Polską zaczyna być wówczas u Polaków mocno niepopularna, równie jak cesarska"** (str. 11). Spytko z Melsztyna, poseł Kazimierza Wielkiego na dworze Karola IV w r. 1357 w swojej słynnej rozmowie pełnej dowcipu i dumy wyraźnie podkreśla, że w przeciwieństwie do cesarza, który jest niższy od papieża i składa mu przysięgę, król polski jest od papieża niezależny (Kaczmarczyk, str. 11).

B. — Walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę nad Państwem Polskim

Jaką drogą realizowało papiestwo swe dążenia do zwierzchnictwa nad Polską? Jednym z narzędzi tej polityki byli polscy biskupi, drugim narzędziem. zagrażającym Polsce od zewnątrz, byli Krzyżacy.

Najbardziej typowym przedstawicielem tej części wyższego duchowieństwa polskiego, która sama siebie uważała przede wszystkim za **agenturę papieskiego imperializmu** i bez żadnych skrupułów toczyła walkę przeciw państwu polskiemu o interesy papiestwa, był arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199 — 1219). Najwybitniejszym przedstawicielem polskiej myśli państwowej był wówczas książę Władysław Wielki (Laskonogi), zmierzający do zjednoczenia Polski rozbitej na dzielnice i wzmocnienia władzy państwowej. W poprzek tym planom stanął właśnie arcybiskup Kietlicz. „Na stolicy gnieźnieńskiej — pisze o nim Stanisław Zachorowski — siedział wówczas Henryk Kietlicz... człowiek tym różny od innych biskupów, że z żywiołami krajowymi nie łączyły go żadne związki i który **dlatego tym bezwzględniej mógł służyć za organ ideałów polityki papieskiej i interesów kościelnych.** ...Wystąpienie arcybiskupa przeciw księciu przybrało od razu formy najostrzejsze. Kietlicz **rzucił klątwę** na Laskonogiego" („Dzieje Polski Średniowiecznej", str. 215). Wystąpienie Kietlicza — pisze prof. Jakub Sawicki — „nie było dziełem przypadku; gdy porównamy daty arcybiskupich rządów Kietlicza (1199 — 1219) i papieskich Innocentego III (1198 — 1216), zauważymy, że właśnie w czasie pontyfikatu największego przedstawiciela epoki hierokratycznej (po polsku: klerowładczej. A. N.) — Kościół polski uzyskał pełną niezależność w stosunku do władzy państwowej. Arcybiskup Henryk posiadał zresztą osobisty kontakt z papieżem i **działał niewątpliwie pod wpływem inspiracji, płynących z Rzymu"** („Historia stosunku Kościoła do Państwa", str. 87). Jeszcze żeby nie było żadnej wątpliwości co do tego, za co Władysław Wielki (Laskonogi) został wyklęty przez arcybiskupa Kietlicza „pod wpływem inspiracji płynących z Rzymu", zajrzyjmy do Długosza, który jako osoba duchowna musiał niewątpliwie sympatyzować z arcybiskupem. Oto co Długosz pisze o księciu Władysławie: „Władysław..., zgodną i powszechną wolą za monarchę uznany objął księstwo krakowskie... Na tej stolicy z wielką łaskawością sprawując rządy, miłowany od wszystkich, dla każdego przystępny, sędzia baczny i sprawiedliwy, słabych zastawiał od ucisku a w żądaniach słusznych i uczciwych nikomu nie odmawiał ucha" („Dziejów polskich księga VI", rok 1203, str. 161).

Jednakże, rozumne, sprawiedliwe, silne i dla kościoła łaskawe rządy Władysława Wielkiego (Laskonogiego) nie podobały się papieżowi i jego agenturze. Kościół chciał być „wolny". Jeżeli mamy wątpliwości co oznacza „wolność" Kościoła, przypomnijmy sobie Anatola France'a: „w najlepszych warunkach Kościół będzie miał prawo wołać, że nie jest wolny („że jest prześladowany"), bo zdaniem biskupów **kościół jest wolny wtedy, gdy rozkazuje."** („Kościół a Rzeczpospolita" r. 1911 str. 10 — 13). **Agentura papieska kierowana przez arcybiskupa Kietlicza toczyła walkę przeciw państwu polskiemu nie o wolność ale o władzę.** Władysław, a w jego osobie polska władza państwowa została wyklęta przez agenturę papieską dlatego, że taka był inspiracja papieska.

Arcybiskup Kietlicz zorganizował przeciw księciu Władysławowi ligę, w skład której wchodzili książęta: Leszek Biały, Władysław Plwacz i Konrad Mazowiecki. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w kilku słowach kim byli ci książęta.

O Leszku Białym pisze Zachorowski, że był „tym dogodniejszy dla egoistycznej polityki możnych, że zawdzięczał swe wyniesienie wyłącznie ich poparciu... nie występował z inicjatywą, w polityce wewnętrznej ulegał możnym a zwłaszcza powolnym się okazał wobec Kościoła... Leszek, pierwszy z książąt polskich, oddał się w roku 1207 w opiekę Stolicy Apostolskiej, uznając przez to jej zwierzchnictwo. Przedtem jeszcze zrzekał się swych

uprawnień wobec kościoła ...Leszek **wyniesiony na tron przez biskupa krakowskiego, spłaca dług wdzięczności kościołowi**" itd., itd. (str. 210 — 213).

O Władysławie Plwaczu, drugim uczestniku sprzysiężenia przeciw wyklętemu Władysławowi Wielkiemu (Laskonogiemu), pisze Zachorowski, że „**działał jako narzędzie planów kościoła**" (str. 215). „Im mocniej stał tron książęcy w sporach kościelnych wobec ciosów kar kościelnych i gromów klątw, tym bardziej otwierała się przed biskupami inna droga wiodąca do celu, **droga popierania książąt uległych rozkazom hierarchii kościelnej** i szczodrych w nadaniach przywilejów... księciem takiego typu był zwłaszcza Odonic (Władysław Plwacz)... który.... **stał w służbie episkopatu, gotów zawsze do spełniania jego życzeń i rozkazów**". Wydartą Władysławowi Wielkiemu dzielnicę, Władysław Plwacz „oddawał pod opiekę Papieża, który podwyższył mu czynsz". Później, doszedłszy do władzy, Władysław Plwacz „wypłacał dług wdzięczności wobec kościoła... Przywileje na rzecz biskupstwa i kapituły poznańskiej były bardzo rozległe, gdyż nie tylko **znosiły wszelkie opłaty i świadczenia na rzecz państwa...** ale kładły fundamenty szerokiej jurysdykcji patrymonialnej (sądownictwa pańskiego) ...przywileje te tworzyły z dóbr katedry poznańskiej **prawie niezawisłe państewko**" (str. 215 — 249). Streszczając, Plwacz był „narzędziem biskupów" (str. 255).

Wreszcie trzeci uczestnik sprzysiężenia, Konrad Mazowiecki „hojnie rozdawał posiadłości i przywileje biskupstwom swych dzielnic, nie zważając, że osłabiał przez to ich wewnętrzną siłę i spoistość". Rządy jego znamionowała „lekkomyślność i bezplanowość" (str. 246 — 247). W roku 1226 tenże Konrad Mazowiecki, hojnie szafujący polską ziemią i obdarzający nią różne papieskie agentury, **sprowadził do Polski Krzyżaków — czołowy oddział papieskiego imperializmu**, ogniem i mieczem realizujących ideę papieskiego panowania nad całym światem, a w dwa lata później ofiarował im ziemię chełmińską.

Otóż ci trzej książęta, marionetki w rękach biskupów, spłacający im dług wdzięczności i powolni ich rozkazom, zjechali się w roku 1210 do Borzykowa w celu zawiązania koalicji przeciw Władysławowi Wielkiemu, który zgodnie z tradycjami Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Mieczysława Starego bronił autorytetu i suwerenności polskiej władzy państwowej przed zamachami ze strony biskupów i świeckich możnowładców. Twórcy koalicji borzykowskiej sformułowali i podpisali cele walki przeciw Władysławowi Wielkiemu. Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz obiecał spiskowcom „wszelką pomoc ze strony Kościoła", uzyskując od nich wzamian dla duchowieństwa „**wolność od świadczeń na rzecz państwa**" i prawdopodobnie również „uwolnienie duchownych z pod sądownictwa państwowego" (Zachorowski, str. 218).

Sąd Zachorowskiego o sprzysiężeniu borzykowskim i jego uczestnikach jest sądem olbrzymiej większości polskich historyków, którzy często używają określeń znacznie ostrzejszych, nazywając Konrada Mazowieckiego i Władysława Plwacza zbrodniarzami. Zwłaszcza na tym ostatnim ciąży od czasów Długosza poważny zarzut udziału w zbrodni gąsawskiej. Część reakcyjnych historyków dostrzega jednak aktualność problemów sprzysiężenia borzykowskiego i zainteresowana jest w rehabilitowaniu tego najposłuszniejszego narzędzia biskupów, którym był warchoł i zbrodniarz Władysław Plwacz.

Nie przypadkowo też pseudonaukowe Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy pod tytułem „Nasza Przeszłość", rozpoczyna się pseudohistoryczną apologią właśnie Władysława Plwacza, pióra księdza Józefa Umińskiego.

„Wbrew temu, co mu kłamliwa... propaganda jego przeciwników zarzucała — pisze ksiądz Umiński o Władysławie Plwaczu — i wbrew panującego o nim powszechnie — już od czasów Długosza! — sądowi historyków, wśród całej plejady równoczesnych mu wybitniejszych i mniej wybitnych książąt Piastowiczów, jest on obok... Leszka Białego, bodaj jedynym, który liczył

się z nakazami ustaw i sprawiedliwości... Był on następnie **wyjątkowym** między współczesnymi sobie księciem, **który nie zasłużył na żadną**, w ścisłym tego słowa znaczeniu, **naganę ze strony papieskiego opiekuna Polski**, podczas gdy innych książąt spotykały jeżeli już nie formalne kary, to przynajmniej upomnienia Stolicy Apostolskiej itd. itd". („Nasza Przeszłość„ Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, Kraków 1947, t. II, str. 14).

Kary kościelne nie spadały wcale na zdrajców, zbrodniarzy, rozpustników, bo to była zawsze dla Kościoła rzecz mało istotna, skoro dziesiątki papieży i tysiące biskupów wodziło rej w zbrodniach i rozpuście, a także w obojętności dla religii. Kary kościelne, z ekskomuniką na czele, spadały na tych, którzy bronili suwerenności władzy państwowej przed agresją papieskiego imperializmu i jego agentur.

Klątwy i inne kary kościelne były orężem walki politycznej papiestwa i jego agentur przeciw państwu polskiemu i przeciw narodowi polskiemu; orężem walki o władzę, o panowanie papieskiego prawa, o ziemię, o majątki a przede wszystkim o dziesięciny.

Z królów i książąt polskich **wyklinani byli:** Bolesław Chrobry (którego arcybiskup Gaudenty wg Galla „dicitur anathemate percussisse"), Bolesław Śmiały, Władysław II (za dążenie do zjednoczenia podzielonej przez Krzywoustego Polski). Mieczysław Stary, Władysław Wielki (Laskonogi), Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Leszek Czarny, Henryk Probus, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i Kazimierz Jagiellończyk.

Warto przy tym podkreślić, że Leszka Czarnego wyklął głośny rozpustnik, biskup Paweł z Przemankowa, o którym pisze Długosz, że „zdrożnych, ze stanem i powagą biskupią niezgodnych, dopuszczający się nadużyć i poniewierający swoją godność pasterską Paweł, biskup krakowski, **oddany przede wszystkim swawoli i rozpuście,** mniszkę wziął za nałożnicę... gwałtownik, nieznośny dla swych poddanych i sąsiadów", buntował się kolejno przeciw czterem książętom polskim i z wrogami państwa polskiego „począł skrycie się porozumiewać". Kiedy zaś bogobojny Leszek Czarny (któremu we śnie ukazywał się Archanioł Michał), założyciel katedry lubelskiej, uwięził tego rozpustnika i warchoła „Janusz, arcybiskup gnieźnieński, powstał, jak urzędowi jego przystało, na to uwięzienie biskupa i całą prowincję gnieźnieńską interdyktem obłożył" (Długosz, księga VII, rok 1271, str. 409)

Henryka Brodatego, Henryka Probusa, Bolesława Rogatkę i Kazimierza Wielkiego wyklinano w sporach o dziesięciny. Przy okazji kilka słów o dziesięcinach. **„Dziesięcina** — pisze prof. Tadeusz Silnicki w „Dziejach i ustroju Kościoła na Śląsku" — stanowiła nie tylko poważne źródło dochodów kościelnych, ale **urastała do znaku suwerenności Kościoła ponad całym społeczeństwem"** (str. 137). Interesujący traktat o dziesięcinach napisał Tadeusz Czacki. „W ciągu kilku wieków — czytamy w tym traktacie — mnogie wyszły pisma o dziesięcinach: wielu Teologów i Kanoników wyprowadzało należność dziesięcin z prawa boskiego, ci zaś, którzy musieli płacić, nazywali je owocem ustaw diabelskich" (str. 3). „Zgubną i rujnującą" nazywał dziesięcinę w pracy o „ludności wieśniaczej" Franciszek Piekosiński (str. 81). „Dziesięcina stanowiła jedną z najbardziej łupieżczych danin i uprzywilejowaną przed wszystkimi innymi" — pisał Aleksander Świętochowski („Historia chłopów polskich", str. 33).

Biskup Bodzanta, który wyklął Kazimierza Wielkiego, dowodził, że „dziesięcina swobodna (płacona z dobrej woli, nie z przymusu i dowolnie wybranemu kościołowi, a nie wyznaczonemu przez biskupa), przynosząc uszczerbek kościołowi, pociąga za sobą grzech śmiertelny" (Helcel, „Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce", str. 3)

Szczególnie uciążliwa była dziesięcina snopowa, „bo ksiądz nie dozwalał sprzątnięcia zboża, póki swej dziesiątej kopy nie powytykał — pisze Aleksander Brückner w „Dziejach Kultury Polskiej" — toteż... mógł i zgnoić całe zboże na polu, gdy była słota" (tom I, str. 330). Otóż wymienionych królów i ksią-

żąt wyklinano nie za odmowę dostarczania dziesięcin, ale za próbę zamiany dziesięciny snopowej na równowartość pieniężną. Biskup wrocławski Tomasz, który pojednał się z Bolesławem Rogatką i „przyrzekł zmianę dziesięcin snopowych na pieniężne w całej diecezji wrocławskiej", ściągnął na siebie oburzenie całego episkopatu, który uspokoił się dopiero po jego oświadczeniu — jak pisze Długosz — „że wprawdzie przyrzekł, ale nie uiścił obietnicy zamieniania dziesięciny snopowej na pieniężną i że jej nigdy nie dotrzyma".

W walce o dziesięciny biskupi stosowali szantaż, gwałt, fałszerstwa i krzywoprzysięstwo, przedstawiając te metody walki o dobra doczesne, jako rzecz dozwoloną i miłą Bogu. Na niepłacących dziesięcin duchowieństwo rzucało klątwy, wyklinając poszczególne jednostki, miasta, a nawet całe diecezje. Nierzadko przeciw niepłacącym dziesięcin organizowane były krucjaty. Między innymi, papież Aleksander IV ogłosił 29 marca 1257 roku przytoczone przez Długosza wezwanie do krucjaty przeciw księciu Bolesławowi Rogatce. Przede wszystkim do krucjaty został wezwany arcybiskup magdeburski. W piśmie papieskim czytamy, że Bolesław Rogatka „młot ciążącej na nim kary kościelnej tyle waży, co plewę, i gardzi nią zuchwale", toteż „gdy nie uczuwa, jak należy, razów Piotrowego miecza, cóż nam innego pozostaje, jeno dobyć przeciw niemu miecza cielesnej kary... przeciw rzeczonemu księciu głosić macie wyprawę krzyżową... My zaś wszystkim... którzy na wezwanie wasze krzyż (?) podniosą... nadajemy takie samo odpuszczenie grzechów, jakie dla krzyżowników (Krzyżaków)... Sobór powszechny udzieli" (Księga VII, str. 358).

Mało jednak widać zależało ludziom na odpuszczeniu grzechów przez papieża, bo nikt się do krucjaty przeciw księciu lignickiemu Bolesławowi nie pokwapił; książę ów żył sobie po klątwie szczęśliwie jeszcze kilkanaście lat i przeżył tych wszystkich, którzy go wyklinali.

Rezultatem działalności takich biskupów, jak np. wrocławski Tomasz, który wciąż rzucał klątwy „na poszczególne kościoły, miejsca i kraj cały", uzyskując potwierdzenie klątw u papieża Marcina IV (1284) i Honoriusza IV (1286) i stając się „wrogiem państwa, wzywając postronnej pomocy" (Silnicki, „Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku", str. 172, 173) było tylko to, że **klątwy spowszedniały.**

„Dawna uległość ludności kościelnym nakazom i karom ustępowała miejsca duchowi buntu, kiedy klątwa i interdykt, zbytnio nadużywane, **nie robiły wrażenia"** (Silnicki, str. 185, 186).

Przypomnijmy jeszcze, że biskupi, którzy wyklęli Bolesława Śmiałego i Władysława Łokietka, byli zdrajcami kraju. Żadne krętactwa historyków klerykalnych nic nie pomogą na nie dające się wymazać z Kroniki Galla słowo „traditor"(zdrajca), powiedziane o biskupie Stanisławie , a biskupa Muskaty, który wyklął Łokietka nawet nie próbuje się bronić spod zarzutu służenia obcemu państwu przeciw Polsce.

Na procesie przeciw biskupowi krakowskiemu Muskacie (1295 — 1320), który na biskupstwie krakowskim przesiedział 25 lat, zeznawali świadkowie, że Muskata „chce usunąć księcia Władysława i wytępić naród polski", że „ma naród polski w nienawiści", powiedział bowiem: „gdybym nie zdołał uczynić tego, co zacząłem i nie wyplenił narodu polskiego, wolałbym śmierć, niż życie", zeznawano, że biskup „wysyłał rabusiów na łupienie, błogosławił im i zobowiązywał ich, aby niszczyli ziemię, język i naród polski": ci „wiele kościołów spalili, a we wszystkich grabieżach biskup Muskata uczestniczył w łupie" (Maria i Zygmunt Wojciechowscy, „Polska Piastów. Polska Jagiellonów", str. 127). Łokietek uwięził biskupa Muskatę w roku 1308. Potem uląkł się papieskiego gniewu i biskupa zdrajcę uwolnił.

Biskup Muskata był biskupem krakowskim. Kapitułę krakowską **nazwał „koniem trojańskim"**, z którego na całą Polskę wychodzili biskupi i arcybiskupi, nie jakiś bezbożnik, czy postępowy historyk, ale sam biskup Ludwik Łętowski w „Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich" **(Kraków, 1852,** tom I, str. XII).

C. — Papieże z Krzyżakami przeciw Polsce

Pierwszy oddział krzyżacki przybył do Polski w roku 1230. W roku 1234 Krzyżacy „podporządkowali się papiestwu" i ofiarowali ziemię chełmińską Stolicy Apostolskiej (Wojciechowscy, str. 92).

W roku 1308 Krzyżacy wyrzynają w Gdańsku 10 tysięcy Polaków. Do końca września 1309 zagarniają całe Pomorze gdańskie. W 1329 Krzyżacy najeżdżają Kujawy paląc Włocławek. W maju i lipcu 1330 roku urządzają dwa nowe straszliwe najazdy na Kujawy. W lipcu 1331 r. uderzyli Krzyżacy na Wielkopolskę, pustosząc ją straszliwie. „Krzyżacy byli niedoścignionymi mistrzami w niszczeniu nieprzyjacielskiego kraju" (Wojciechowscy, str. 139).

We wrześniu 1331 roku najeżdżają Krzyżacy i palą kilkadziesiąt miejscowości, m. in. Chełmno, Łęczycę, Sieradz, Kalisz i Konin, paląc także kościoły i klasztory. W listopadzie 1331 roku Krzyżacy urządzają jeszcze raz łupieżczą wyprawę na Kujawy, zajmując Brześć i Inowrocław. Wojny z Krzyżakami toczą się w latach 1409 — 1411, 1414 — 1422, 1431 — 1435, 1454 — 1466.

Otóż od przybycia Krzyżaków do Polski w roku 1230 do pokoju toruńskiego w roku 1466, **wyraźnie popierają Krzyżaków przeciw Polsce następujący papieże:** Grzegorz IX (1227 — 1241), Jan XXII (1316 — 1334), Benedykt XII (1334 — 1342), Klemens VI (1342 — 1352), Innocenty VI (1352 — 1362), Mikołaj V (1447 — 1455), Kalikst III (1455 — 1458) i Pius II (1458 — 1464). Brak miejsca nie pozwala na gromadzenie dowodów, które każdy łatwo znajdzie w obszerniejszych pracach z dziejów Polski. Bardziej interesujące są wiadomości o reakcji społeczeństwa polskiego na prokrzyżackie wystąpienia papieży. Kanonik gnieźnieński, ksiądz Korytkowski, pisze np. o tym, że „niepomyślne dla Polski postanowienie papieża (Benedykta XII w sprawie krzyżackiej) wywołało w całym kraju wielkie nieukontentowanie" (rozprawa o arcybiskupie Skotnickim, str. 115). Papieże: Benedykt XII i jego następca Klemens VI wezwali swoją agenturę w Polsce do wymuszenia na królu kompromisu z Krzyżakami i 8 lipca 1343 roku — jak pisze ksiądz Korytkowski — „podpisany został przez króla, arcybiskupa, panów polskich i pełnomocników krzyżackich, układ pokojowy, upokarzający... wielce i krzywdzący naród, mocą którego król... ustąpił zakonowi na własność wieczystą Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską" oraz część Kujaw. „Doprowadzenie do skutku tego układu przypisują współczesne dokumenty głównie arcybiskupowi (gnieźnieńskiemu) Jarosławowi" itd. itd. (ksiądz Korytkowski, str. 119).

W dalszym ciągu ksiądz Korytkowski nazywa biskupa kamińskiego Jana „nieodrodnym bratem krzyżackim", który „napadł na czele siły zbrojnej dobra arcybiskupie" (str. 133), a o opatach klasztorów żukowskiego, oliwskiego i pelplińskiego, których papież Klemens VI wyznaczył na „komisarzy apostolskich" pisze ksiądz Korytkowski, że „pozostawali pod wpływem krzyżackim" (str. 134). W dalszym ciągu pisze ksiądz Korytkowski o mnichu dominikańskim Bernardzie, który „podpadł Innocentego VI i tyle dokazał kłamstwem i podstępem, że (papież) go własną powagą swoją biskupem płockim ustanowił" (str. 176). Tenże biskup Bernard szukał przeciw Polsce i polskiemu duchowieństwu „pomocy i protekcji u jawnych króla i narodu nieprzyjaciół" (str. 177). Prof. Zdzisław Kaczmarczyk, opisując zatarg, jaki wynikł z tego powodu, przypomina, że papież Innocenty VI „sprzyjał Krzyżakom" (str. 139), a „król miał prawo obawiać się, że syn zdrajcy (mowa o biskupie płockim Bernardzie, A.N.)... może mu wiele zaszkodzić, zwłaszcza przez konszachty z Krzyżakami" (str. 140). Zarzut konszachtów biskupa Bernarda z Krzyżakami, „notorycznymi wrogami" Polski, został wysunięty w prośbie królewskiej do papieża o anulowanie papieskiej nominacji na biskupstwo płockie. Bernard został biskupem w roku 1357, król protestował w roku 1357 i 1360 i 1361, ale biskup Bernard „zbyt silne musiał mieć poparcie krzyżackie, bo papież ten za swego życia (zmarł w roku 1362, A.N.) sprawy tej nie załatwił pozytywnie" (Kaczmarczyk, „Monarchia Kazimierza Wielkiego", tom II, str. 142). Jeszcze wiosną 1365 roku

król w „uroczystej suplice" prosi papieża o udzielenie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu „upoważnienia do zdjęcia z duchowieństwa płockiego ekskomunik, jakie nałożył był biskup Bernard, a które to ekskomuniki mimo apelacji do papieża... ciążyły na nim (tzn. na patriotycznym duchowieństwie polskim, A.N.) nadal" (str. 142).

Rozpowszechnione jest tłumaczenie antypolskiej polityki obecnego papieża Piusa XII długim dwunastoletnim przebywaniem w Niemczech na stanowisku nuncjusza (1917 — 1929). To „usprawiedliwienie" Piusa XII też ma swoje tradycje. Mianowicie biskup Łętowski w ten właśnie sposób tłumaczył antypolską, prokrzyżacką politykę papieża Piusa II. „Pius II nie był życzliwy Polakom... z powodu długiego pobytu na dworze cesarskim". Atak Piusa XII na ziemie zachodnie ma niesławne tradycje w ataku papieża Piusa II również na nasze ziemie zachodnie. „W roku 1460 — pisze ksiądz Fabisz — powiedział Pius II posłom polskim, że król Kazimierz niesprawiedliwie i bez względu na władzę Stolicy Apostolskiej przywłaszcza sobie Prusy" (dostęp do morza, A.N.). Dla ratowania pobitych przez Kazimierza Jagiellończyka Krzyżaków Pius II wysłał do Polski specjalnego legata, biskupa Hieronima, który na zjeździe piotrkowskim w roku 1462 „rozwodził się szeroko nad słusznością sprawy krzyżackiej, potępiając Polaków" (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce". Ostrów 1864, za zgodą przełożonych, str. 93). Tenże legat Hieronim wyraził się, że „lepiej by było, żeby trzy (takie jak Polska, A.N.) państwa zginęły, niż gdyby chociaż jedno z praw Stolicy Apostolskiej zostało nadwyrężone" (ksiądz Fabisz, str. 94). Otóż na takim stanowisku papiestwo stało przez całe swoje istnienie i stoi na nim w dalszym ciągu.

Polacy przejęli listy legata Hieronima do Krzyżaków, wykazujące ścisłe współdziałanie papiestwa z krzyżactwem. Niesłychane było oburzenie całej patriotycznej części społeczeństwa polskiego, a Ostroróg powiedział wręcz legatowi papieskiemu, że „udaje tylko pojednawcę, a jest tylko niepokoju podpalaczem" (ksiądz Fabisz, str. 94). Ta sama historia była ze wszystkimi innymi „pojednawcami" papieskimi, z legatem Aldobrandinem, późniejszym papieżem Klemensem VIII i komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku, nuncjuszem Rattim, późniejszym papieżem Piusem XI na czele. Obaj udawali „wielkich przyjaciół Polski", a w rzeczywistości jeden z nich był agentem habsburskim, drugi zaś — jak słusznie powiedziano na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, 30 listopada 1920 roku — siedział w Polsce „tylko po to, aby razem z Niemcami hakatystami (z kardynałem Bertramem na czele, A. N.) uprawiać politykę przeciw Polakom" (na rzecz oderwania Śląska od Polski).

III. SOJUSZ PAPIESTWA Z WROGIMI POLSCE HABSBURGAMI

Klęski zadawane Krzyżakom przez Polaków za Łokietka, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka (wyklętego przez protektora Krzyżaków papieża Piusa II) były nie tylko klęskami krzyżactwa, ale również klęskami papieskiego imperializmu. Zresztą, w pamiętnym roku 1410 papiestwo przeżywało szczególnie dotkliwy kryzys, wyrażający się w jednoczesnym funkcjonowaniu trzech konkurencyjnych papieży: Benedykta XIII (1394 — 1417), Grzegorza XII (1406 — 1415) i Aleksandra V (1409—1410). W tymże roku 1410 wybrany został papieżem również Jan XXIII, o którym kanonik krakowski Długosz pisze z bólem żarliwego katolika: „najohydniejszymi splamił się występkami... stulecie to nie mogło wydać nikczemniejszego nad owego piastuna wiary chrześcijańskiej".

Klęski krzyżackie były także klęskami wyższego duchowieństwa w Polsce. Nienawiść społeczeństwa polskiego do Krzyżaków przenosiła się na duchowieństwo — pisze hr. Krasiński. „Powszechna nienawiść, jaką ci księża-żołnierze, uznani za obrońców władzy papieskiej, wzbudzali w Polakach, odbiła się na duchowieństwie w ogóle, a może nawet była jedną z głównych przyczyn niechęci do stanu duchownego" począwszy od XIV wieku („Historia Reformacji", tom I, str. 33).

Długosz pisze, że były takie okresy, w których Polska nie uznawała żadnego papieża, ponieważ mając do wyboru dwóch albo trzech konkurencyjnych papieży nie mogła się zdecydować, m. in. w okresie dwóch równoległych pontyfikatów Eugeniusza IV (1431 — 1447) i Feliksa V (1439 — 1449).

Papiestwo staczało się coraz niżej. Tacy papieże jak Sykstus IV (1471 — 1484), o którym pisze w aprobowanych przez kurię arcybiskupią „Dziejach papieży" Seppelt, że „od jego pontyfikatu datuje się wiek zepsucia„ (str. 339), jak Aleksander VI Borgia (1492—1503), Juliusz II (1503—1513), „Leon X (1513 — 1521), o którego pontyfikacie pisze Seppelt „smutny i przerażający obraz zepsucia, sięgającego aż do najwyższych sfer kościelnych" (str. 354), Hadrian VI (1522 — 153), który jako wielki inkwizytor hiszpański spalił przeszło półtora tysiąca ludzi, Paweł III (1534 — 15499), i Juliusz III (1550 — 1555) byli zbrodniarzami, oszustami i rozpustnikami, uznanymi za „Ojców świętych".

Kiedy w okresie Reformacji całe kraje zaczęły się odrywać od Rzymu, znaleźli się papieże, którzy zdecydowali się na rozpaczliwą obronę papiestwa zapomocą Inkwizycji, masowego palenia książek i ludzi. Serię tych papieży rozpoczął Paweł IV (1555 — 1559), znany z okrzyku: „Gdyby mój ojciec był heretykiem, sam bym przyniósł drzewo na stos, żeby go spalić!" (von Pastor, „Geschichte der Päpste", tom VI, str. 537). We wrześniu 1557 roku Inkwizycja wydała obszerny indeks książek, które należy spalić. W licznych miastach rozpoczęło się palenie książek na stosach, czasem i po 10 tysięcy naraz (von Pastor, tom VI, str. 522). Od tego czasu co kilka lat papież wydaje nowy indeks; przez kilka stuleci było w tych indeksach zakazywane dzieło Kopernika, a do dziś znajdujemy tam wśród książek zabronionych nazwiska takich autorów jak Kant, Kartezjusz, Hume, Spinoza, Pascal, Locke, Voltaire, Rousseau, Balzac, Anatol France, Victor Hugo, Zola, a nawet Mickiewicz.

Społeczeństwo polskie odniosło się do tej ofensywy obskurantyzmu z oburzeniem. Jeszcze w roku 1534 na sejmiku w Środzie uchwalono instrukcję, protestującą przeciw zakazowi drukowania książek w języku polskim, w której czytamy oskarżenie: „nam księża każą głupimi być!" (Zygmunt Wojciechowski, „Zygmunt Stary", Arct, 1946, str. 294).

Społeczeństwo polskie protestowało. Mieszczanie toruńscy w obronie palonych na stosie książek przepędzili legata papieskiego kamieniami i część książek uratowali (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach", str. 110).

Dla przeciwdziałania reformacji ustanowiona została w roku 1556, stała nuncjatura papieska w Polsce. Pierwszym nuncjuszem został Lippomano. „Papież Karaffa (Paweł IV), który wyprawianiem na drugi świat heretyków postanowił dowieść im naocznie, że nie wejdą do królestwa niebieskiego — pisze Kubala — wysłał do Polski podobnego do siebie nauczyciela... który na pierwszej zaraz audiencji radził królowi, aby dla przykładu kazał ściąć dwudziestu możniejszych różnowierców", a następnie sam spalił „jak najniewinniej, jak się pokazało, młodą dziewczynę chrześcijankę (Dorotę Łazęcką, A. N.) i kilku Żydów w Sochaczewie" (str. 57). Rezultat był taki, że nuncjuszów papieskich zaczęto w Polsce powszechnie nazywać „jadowitymi żmijami" (progenies viperarum). Powszechne oburzenie zmusiło papieża do odwołania nuncjusza, ale instytucja nuncjatury pozostała. Jeden z ówczesnych biskupów (biskup-ateusz), znany był z powiedzenia: „A wierz sobie nawet w kozła, byleś mi dziesięcinę płacił!" (z przedmowy do łacińskiego wydania listów Zebrzydowskiego). Ten „biskup w rzeczach wiary najzupełniej obojętny i jak wielu ówczesnych dostojników kościelnych... nie odznaczający się większą skrupulatnością moralną" (Henryk Barycz, „Proces Krupki - Przecławskiego o wiarę w r. 1551", str. 424), lepiej od innych biskupów wiedział jak przekonać szlachtę do katolicyzmu, z którego sam — nie wierząc w nic — czerpał znaczne korzyści. „Jakie będą skutki — mówił tenże biskup Andrzej Zebrzydowski — ze swobodnego rozwijania się herezji pośród nas? ...Będzie anarchia jak w Niemczech, gdzie chłop nie słucha pana..." (Walerian hr. Krasiński, „Historia reformacji", tom I, str. 110).

Protestanta Stankara oskarżono nie tylko o „podkopywanie wiary", bo to było dla szlachty nieprzekonywające, ale „o podkopywanie istniejącego porządku politycznego... o podburzanie niższych klas przeciwko wyższym, o schlebianie motłochowi... o dążność do ustanowienia wspólności majątkowej... o zaprowadzenie równości wśród wszystkich mieszkańców kraju, by nie było ani panów, ani sług" (Walerian hr. Krasiński, tom I, str. 135).

W roku 1658 osiągnięta została zgoda szlachty katolickiej ze szlachtą luterańską na wypędzenie „Braci Polskich", wyznania obejmującego około 25 tysięcy ludzi (Jan Dürr - Durski, „Arianie Polscy", W-wa 1948, str. 7), których poglądy społeczne wydały się groźne zarówno szlachcie katolickiej, jak szlachcie luterańskiej. Przeciwieństwo katolicyzmu i luteranizmu okazało się nieistotne, gdy w grę wchodził interes klasowy.

A tymczasem stała nuncjatura funkcjonowała. Polityka papieska w tym czasie (od połowy XVI do końca XVII wieku) opierała się na politycznym sojuszu z wrogimi Polsce Habsburgami. Zgodnie z tym działalność nuncjuszów papieskich w Polsce była — z woli i za wiedzą papieży — jednym z przejawów realizowania tego sojuszu. Mówiąc innymi słowy, nuncjusze papiescy w Polsce byli jednocześnie płatnymi agentami Habsburgów. O działalności szpiegowskiej nuncjusza Commendonego (lata 1563—1573) i nuncjusza Hannibala Capui (lata 1587 — 1589) pisałem obszernie w „Kuźnicy" (rok 1949 nr 26 i nr 30), toteż ograniczę się tylko do przypomnienia kilku faktów.

Nuncjusz Commendone zwiedził całą ówczesną Polskę włącznie z dalekimi twierdzami na pograniczach w celach szpiegowskich. O polskich twierdzach i stanie sił zbrojnych, a także o tajnych obradach politycznych, o których wiedział od swych agentów, donosił szczegółowo obu swym panom, papieżowi i cesarzowi. Zachował się jego list z 8 marca 1565 roku, w którym pisze: „Poczytuję to za szczególne szczęście, iż spełniając w tym kraju (to znaczy w Polsce, A. N.) obowiązek mój według rozkazów Ojca świętego, mogę zasłużyć się cesarzowi i arcyksiążętom" (Listy nuncjusza Commendonego, tom II, str. 98). Za działalność szpiegowską otrzymał Commendone od papieża, na interwencję cesarza, kapelusz kardynalski 12 marca 1565 roku. Za to samo został wyproszony z Polski, gdzie na Sejmie Jakub Ostroróg i marszałek izby poselskiej, Mikołaj Siennicki, ujawnili jego działalność szpiegowską na rzecz Habsburgów i przepowiedzieli, że będzie się starał osadzić Habsburga na tronie polskim W tym celu nuncjusz Commendone, protegowany przez cesarza austriackiego u papieża, został wyznaczony powtórnie nuncjuszem w roku 1571. Jeszcze za życia Zygmunta Augusta nuncjusz Commendone spotykał się ze spiskowcami — płatnymi agentami Austrii — w lesie i projektował wraz z nimi zbrojny zamach stanu w celu oddania tronu polskiego Habsburgowi, a odwołany w roku 1573 popadł w niełaskę za to, że nie potrafił oddać Polski Habsburgom.

W latach 1574 — 1576 pracuje „z polecenia kurii na korzyść cesarza" nuncjusz Wincenty Laureo i „posuwa się w tym tak daleko, że skompromitowany musiał opuścić Polskę" (Nanke, „Z dziejów polityki kuryi rzymskiej wobec Polski", Lwów 1921, str. 51). W latach 1587 — 1589 działa na terenie Polski nuncjusz papieski Hannibal di Capua, również agent habsburski, któremu szyfrowana instrukcja papieska nakazywała: „Gdziebyś mógł przyjść z pomocą domowi habsburskiemu, tam należy przyłożyć się do tego z wielką gorliwością" bo papież pragnie „by jeden z arcyksiążąt zasiadł na tronie polskim" (Nanke, str. 19 i 172). Szyfry papieskie akceptowały jego rolę szpiega i agenta Habsburgów, więc nuncjusz Hannibal bez żadnych przeszkód i skrupułów „oddał się całą duszą na usługi Habsburgów" (Nanke, str. 25), którzy zapewniali go, „że usługi wyświadczone domowi austriackiemu nie pozostaną bez nagrody" (str. 26). Dzięki przejęciu listów nuncjusza przez ludzi Zamojskiego jego działalność szpiegowska na szkodę Polski została ujawniona i nuncjuszowi groziło, że zostanie odwołany, ale papież z obawy przed cesarzem austriackim pozostawił go w Polsce. Po rozbiciu arcyksięcia Maksymiliana przez Zamojskiego pod Byczyną, nuncjusz rozpoczął regularną nuncjaturę przy Zygmuncie III,

ale mamy dowody, że w dalszym ciągu „nuncjusz urządzał tajne schadzki ze stronnikami Maksymiliana“ (Nanke, str. 155). Potwierdzeniem działalności nuncjusza Hannibala na szkodę Polski są podziękowania cesarza Rudolfa. Nanke przypuszcza, że „nuncjusz udzielał dworowi austriackiemu tajnych informacji" (str. 155), główna jego rola polegała jednak na tym, że „stanowił ważny pomost między dworami Habsburgów a duchowieństwem polskim, na które z racji swego duchownego stanowiska mógł silnie oddziaływać" (str. 25), to znaczy prowadzić kler polski do zdrady Ojczyzny. Za pośrednictwem nuncjusza papieskiego, a właściwie całej serii nuncjuszów papieskich, znaczna część wyższego duchowieństwa przechodziła na płatną służbę do wrogów państwa polskiego.

Kiedy w roku 1676 Sobieski zawarł korzystny dla Polski traktat z Turcją w Żórawnie, partia habsburska w Polsce organizuje przeciw „bezbożnemu Sobieskiemu" zbrojny bunt, a w rocie spiskowej czytamy, że buntownicy „uciekając się do cesarza (Austrii) jako protektora“ przysięgają mu „wiarę, posłuszeństwo przy Jego Cesarskiej Mości ludziach stawać itd" (Kazimierz Konarski, „Polska przed odsieczą wiedeńską", Warszawa 1914, str. 20). Banda zdrajców, usiłująca obalić „bezbożnego Sobieskiego", przykrywa fakt płatnej służby Habsburgom frazesami o „obronie wiary świętej", rzekomo zagrożonej przez Sobieskiego. Jednocześnie papież Innocenty XI wysyła do panów polskich liczne listy, wzywające ich do obalenia traktatu w Żórawnie. „Nie ma prawie dygnitarza polskiego, nie mówiąc już oczywiście o biskupach, który by nie był zaszczycony osobnym brevem papieskim" — pisze Konarski (str. 44). Listy papieskie przygotowują grunt pod zbrojny bunt przeciw Sobieskiemu. W lecie 1678 roku dworzanin Lubomirskiego „wpada na trop sprzysiężenia, jakie w porozumieniu z Wiedniem uknuła pewna grupa arystokracji polskiej" (Konarski, str. 50). Jednym z motorów sprzysiężenia, przywódcą zaprzedanych Austrii zdrajców był biskup krakowski, Andrzej Trzebicki. Ambasador francuski Bethune donosił Ludwikowi XIV, że nuncjusz papieski Martelli działa na terenie Polski jako lokaj Habsburgów Działalność nuncjusza zostaje uwieńczona wielkim sukcesem. Sobieskiego przekształcił nuncjusz w powolne narzędzie planów papiesko - habsburskich i pchnął go do wojny z Turcją w obronie Austrii, która za odsiecz wiedeńską odpłaciła się Polsce po kilkudziesięciu latach udziałem w rozbiorze Polski. Następny nuncjusz, Pallavicini, był również agentem austriackim. O nuncjuszu tym pisał do Sobieskiego Lubomirski: „kardynał Opicjusz Pallavicini, wielki całej Rzeczypospolitej i imienia Jego Królewskiej Mości nieprzyjaciel i domowy szpieg" (ksiądz Fabisz, „Wiadomość o legatach", str. 279).

Sojusz papiesko - habsburski i wynikające stąd posunięcia polityczne papieża, nuncjuszów papieskich i papiesko - habsburskich agentur w Polsce były sprzeczne z interesami Polski. Sojusz papiesko - habsburski powodował, że papiestwo pracowało na zgubę państwa polskiego i przyczyniało się swą działalnością do upadku Polski. Ukoronowaniem tej wysługującej się Habsburgom, antypolskiej polityki papiestwa był sławny list papieża Klemensa XIV do Marii Teresy, uspokajający sumienie tej gorliwej katoliczki po jej udziale w zbrodni pierwszego rozbioru Polski:

„Najechanie Polski i jej podział — pisał papież Klemes XIV były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści Kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce o ile można najdalej" (Lelewel, „Histoire de Pologne"). Dla tego celu pracowali papieże, nuncjusze papiescy i garść płatnych zdrajców — polskich biskupów i arystokratów przez dwieście lat.

IV. SOJUSZ PAPIESTWA Z RZĄDAMI ZABORCÓW POLSKI

Zbliżamy się do rzeczy powszechnie znanych.

Rolę wyższego duchowieństwa w okresie rozbiorów dobrze opisał dr Zdzisław Mierzyński w „Wybranych żywotach książąt Kościoła“ (Kraków, 1937). Nowe wydanie tej książki jest łatwo dostępne i dla tego nie trzeba obszerniej

pisać o prymasie Władysławie Łubieńskim, biskupie Młodziejowskim, prymasie Ostrowskim, arcybiskupie Podoskim, biskupie Massalskim i wielu innych zdrajcach, którzy pobierali stały żołd z kasy obcych ambasad za zdradę ojczyzny. Przypomnę tylko w kilku słowach o trzech takich zdrajcach — książętach Kościoła: o prymasie Poniatowskim, biskupie Kossakowskim i prymasie Skarszewskim.

Brat króla, prymas Michał Poniatowski, był szpiegiem króla pruskiego, a w roku 1794 wysłał list do oblegającego Warszawę królewicza pruskiego z podaniem sposobów, jak należy uderzyć na Warszawę, żeby najłatwiej ją zdobyć. List został przejęty i prymas w obawie przed szubienicą otruł się.

W tym samym roku 1794 Kiliński przejął list biskupa Kossakowskiego do ambasadora Igelströma, w którym ów płatny zdrajca podawał Igelströmowi plan wysieczenia Polaków kartaczami w kościołach. Kiedy go na rozprawie sądowej pytano, dlaczego w Grodnie podpisał rozbiór kraju, biskup Kossakowski odparł: „Dlategom podpisał, abym pieniądze wziął". A gdy go sędzia zapytał, co ma na swą obronę, biskup odpowiedział bezczelnie: „Iż osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna" (Zdzisław Mierzyński, str. 105). Ta „święta i nietykalna", rozkładająca się od choroby wenerycznej, osoba biskupa została powieszona publicznie w maju 1794 roku, mimo że nuncjusz Litta domagał się zaczekania na odpowiedź papieża Piusa VI, czy zgadza się na zdjęcie święceń ze zdrajcy.

Natomiast interwencja tegoż nuncjusza w sprawie biskupa Skarszewskiego odniosła skutek. 11 września 1794 roku Sąd Kryminalny Wojskowy wydał wyrok na „pełnego bezdennej chciwości" biskupa Wojciecha Skarszewskiego, uznając go „winnym i z dowodów przekonanym o zdradę ojczyzny" i skazując go „na karę śmierci przez szubienicę publiczną" (Henryk Jabłoński, „Sąd Kryminalny Wojskowy", Warszawa 1935, str. 68). W sprawie skazanego biskupa interweniowali u Kościuszki król, dwie kochanki biskupa i nuncjusz papieski Litta. O interwencji nuncjusza pisała wówczas „Gazeta Rządowa" (Nr 73): „ksiądz Nuncjusz Stolicy Apostolskiej udał się do Najwyższego Naczelnika i rozpościerając **żale Ojca Świętego** przekładał, jak ten ubolewa, że liczne ukarania za zbrodnie przeciw narodowi zwłaszcza na biskupów padają, i że w ich osobach **prześladowanie religii** upatrywać będzie; zatem Najwyższy Naczelnik... potwierdzając we wszystkim dekret sprawiedliwy Sądu Kryminalnego Wojskowego względem księdza Skarszewskiego karę śmierci tylko na wieczne więzienie przemienił".

Ułaskawienie zdrajcy pod presją nuncjusza Litty wywołało wśród powstańców warszawskich wielkie oburzenie na Kościuszkę. Na znak protestu cały komplet sędziowski podał się do dymisji. Wtedy Kościuszko napisał do prezesa sądu list z usprawiedliwieniem: „Zważywszy, że zupełne odrzucenie próśb papieża mogłoby ściągnąć ze strony onego kroki (ekskomunikę, A. N.), które w ludziach pełnych jeszcze przesądu i ciemnych po prowincjach pospólstwie mogłyby sprawić wrażenie niebezpieczne w skutkach dla powstania naszego... aprobując dekret we wszystkich punktach karę śmierci na wieczne i ścisłe więzienie przemieniam" (Jabłoński, str. 69).

Papieże prawie zawsze występowali w obronie zdrajców - biskupów, chroniąc ich przed zasłużoną karą za zdradę argumentem, że osoba biskupa — mimo popełnienia największych zbrodni — jest święta i nietykalna, stoi ponad prawem państwowym, a władzy państwowej, która karze biskupa za zdradę, grozi ekskomunika. Patrioci polscy byli stale pod groźbą ekskomuniki i Kościuszko wcale nie ocalił powstania tym, że się przeląkł gróźb nuncjusza.

Klęska powstania kościuszkowskiego zmieniła „wieczne" więzienie biskupa - zdrajcy na kilkutygodniowy areszt. Zaborcy wynagrodzili Skarszewskiemu jego usługi. Wrócił na biskupstwo chełmskie, a w roku 1805 papież mianował zdrajcę, który dzięki interwencji nuncjusza uniknął zasłużonej szubienicy, biskupem lubelskim. Na stanowisku tym biskup Skarszewski denuncjował przed zaborcami patriotów polskich, a w roku 1824 został prymasem Kongresowego Królestwa Polskiego. „Był to policzek wymierzony społeczeństwu polskiemu

(przez papieża Leona XII), gdy na czele kleru katolickiego w Polsce postawiono zdrajcę, sądownie skazanego na szubienicę" (Mierzyński, str. 87).

Zresztą wkrótce naród polski miał otrzymać od papieży jeszcze bardziej siarczyste policzki.

Po powstaniu listopadowym pisał papież Grzegorz XVI w liście (breve) do kleru polskiego z 9 czerwca 1832 roku:

„Dowiedzieliśmy się o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitnące królestwo (Polska) pogrążyło się w ostatnim roku; jednocześnie dowiedzieliśmy się, że to nieszczęście zostało spowodowane przez intrygi wichrzycieli, którzy ...podnieśli się przeciwko władzy prawowitych monarchów (to znaczy cara) i pogrążyli w przepaść swą ojczyznę, łamiąc wszystkie więzy prawowitego posłuszeństwa... Posłuszeństwo wobec ustanowionej przez Boga władzy jest zasadą niezmienną i nie można się od niego uchylać, chyba, że ta władza gwałciłaby prawa boskie i Kościoła (na przykład nie płaciła dziesięcin, świętopietrza itd. A. N.). Niech każdy człowiek, mówi apostoł, będzie posłuszny ustanowionej władzy; ponieważ nie ma władzy, która nie byłaby od Boga. Otóż władze istniejące są ustanowione przez Boga... Przypominając wam te zasady, czcigodni bracia (duchowni katoliccy, A. N.)... jesteśmy przekonani, że będziecie je gorliwie rozpowszechniali... Wasz wielkoduszny car Rosji przyjmie was z dobrocią i usłucha naszych wystąpień i próśb w interesie religii katolickiej, którą zawsze obiecywał się opiekować w swoim królestwie" (Juliusz Górecki, „Rzym a Polska", Warszawa 1936, str. 142 — 145). Te „piękne" zasady powtórzył Grzegorz XVI jeszcze raz w encyklice z 15 sierpnia 1832 (tekst u Góreckiego, str. 285):

W tym samym duchu utrzymany jest list papieża Grzegorza XVI do biskupa Wojtarowicza z dnia 27 lutego 1846:

„Dowiedzieliśmy się z wielką przykrością, że w kraju podległym Nam bardzo drogiemu Synowi Cesarzowi Austrii... przedsięwzięto szkaradny spisek przeciw Najwyższej Władzy Najjaśniejszego Władcy... który się dobrze zasłużył Świętej Stolicy, który podtrzymuje religię katolicką w swych państwach... Przesyłamy ci ten list, byś uczył swe owieczki z gorliwością większą świętej nauki posłuszeństwa, które poddani winni stanowczo Najwyższej Władzy, według nauki świętego Pawła i nakazu samego boskiego Pana Pasterzy... nie przestań nigdy upominać swego kleru, aby on pamiętał o swym powołaniu i... by czynił wszystkie wysiłki, aby odwieść chrześcijan tak słowem jak przykładem od tych spisków zdradzieckich (to znaczy od dążenia do niepodległości, A. N.)... i by ich uczył, że wszelka władza od Boga pochodzi" (Górecki, str. 243 — 244).

Pismem z dnia 22 kwietnia 1863 roku papież Pius IX składa carowi Aleksandrowi II konkretną ofertę, ubiegając się dla polskiego kleru o stanowisko dozorcy niewolników, stróża carskiego więzienia. „Dobrze jest przypomnieć — pisał papież — że Stolica Apostolska.. nigdy nie uchybia w najdelikatniejszych względach wobec rządu Waszej Wysokości i Jego dostojnych poprzedników... Niech nasza władza apostolska z powrotem otrzyma swój zbawienny wpływ na poddanych katolickich... niech kler otoczy swoim wpływem naukę i kierunek ludu... a wówczas Wasza Wysokość przekona się, że główne przyczyny ciągłych zamieszań politycznych w Polsce leżały w ucisku religijnym... w poniżeniu pasterzy... Wszystko co Wasza Wysokość uczyni dla spokoju Kościoła i honoru naszej świętej religii, odwróci się na korzyść państwa (caratu, A. N.)... rozciągając nad Kościołem zdecydowaną opiekę, Wasza Wysokość będzie mogła liczyć na szacunek i wierność całego narodu polskiego" (Górecki, str. 248 — 249).

Podobnie w roku 1905 papież Leon XIII ściskając i błogosławiąc drugiego kata naszego narodu, cesarza Wilhelma II, złożył mu następujące przyrzeczenie: „Przyrzekam Waszej Cesarskiej Mości imieniem wszystkich jego poddanych katolickiego wyznania wszystkich szczepów i wszystkich stanów, iż będą zawsze wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego i króla pruskiego" (Józef Beluch-Beloński, „Sprawiedliwy papież").

Nie trzeba dodawać, że ani Piusa IX, ani Leona XIII nikt nie upoważniał do składania przyrzeczeń wierności zaborcom Polski. Zaborcom wysługiwała się garstka zdrajców z biskupami i arcybiskupami, różnymi Skarszewskimi, Wojtarowiczami, Ledóchowskimi, Stablewskimi, Bilczewskimi, Likowskimi, Kakowskimi na czele, godnymi poprzednikami biskupów Kaczmarków, Adamskich. Lorków, wysługujących się najeźdźcom hitlerowskim, podobnie jak ich koledzy francuscy Gerlier i Suhard. Biskupi ci i arcybiskupi swoją działalnością antynarodową sami stawiali się poza nawiasem narodu, który odnosił się do nich za to ze słuszną pogardą. Wysługiwanie się arcybiskupa Ledóchowskiego kanclerzowi Bismarckowi nie uchroniło go przed więzieniem, ponieważ Bismarck wolał mieć na stanowisku prymasa (arcybiskupa gnieźnieńskiego) Niemca, księdza Juliusza Dindera, który odtąd germanizował ludność polską z woli i nominacji papieża. Tępiciela polskości kanclerza Bismarcka mianował papież Leon XIII rycerzem Orderu Chrystusowego, przesyłając mu insygnia z diamentów wraz z serdecznym listem.

Stosunki papieży z reakcyjnymi rządami zaborców Polski były jak najlepsze. „Rzecz znamienna — dziwi się prof. Jakub Sawicki — tam gdzie panowała najskrajniejsza reakcja, tam Kościół doznawał łagodnego traktowania i opieki troskliwej.

Oczywiście takie postępowanie państwa było podyktowane względami politycznymi: państwo reakcyjne szukało sprzymierzeńca w walce z liberalizmem i znajdowało go w czynnikach konserwatywnych, do których zaliczało Kościół. Aby on jednak mógł spełnić to zadanie, musiał otrzymać warunki należytego rozwoju, który by mu zapewnił potrzebną siłę i zwartość" („Historia stosunku Kościoła do Państwa", str. 63).

Z Austrią zawarło papiestwo konkordat jeszcze w roku 1855; z carem Aleksandrem III w roku 1882; w 1880 roku Leon XIII wyraził zgodę „na deklarację lojalności duchownych względem rządu" pruskiego (Loeffler, „Dzieje Papieży", str. 592), od roku 1882 był stały poseł pruski przy Watykanie. W roku 1888 Wilhelm I przesłał Leonowi XIII drogocenną mitrę z serdecznymi życzeniami, a „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podkreślała, że „papież wykazał wielkie zrozumienie dla potrzeb państwowych Niemiec" — pisze z radością niemiecki historyk Loeffler („Dzieje papieży", str. 593).

Z tych trzech politycznych sojuszów papiestwa z trzema reakcyjnymi rządami zaborców wynikał konsekwentnie papieski nakaz trójlojalizmu, powtarzany naszemu narodowi. O obowiązku posłuszeństwa wszystkim trzem zaborcom jednocześnie przypomniał Leon XIII biskupom polskim encykliką z dnia 19 marca 1894 roku:

„Poddani winni panującym okazywać cześć i wierność, tudzież jako Bogu przez ludzi królującemu, uległość nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia... poddani powinni się stosować święcie do przepisów państwa... w wierze świętej czerpiąc podnietę do wierności względem Państwa i monarchów... Wy, co rosyjskiemu podlegacie berłu.. nie przestańcie wytężać usiłowań nad utrwaleniem wśród kleru i ogółu poszanowania dla zwierzchności i przestrzegania karności publicznej... Wy, którzy podlegacie przesławnemu domowi Habsburskiemu, miejcie na baczeniu ile zawdzięczacie Dostojnemu Cesarzowi w najwyższym stopniu do wiary przodków przywiązanemu. Udowadniajcie tedy z każdym dniem jawniej swoją względem niego wierność i pełną wdzięczności uległość... Wam, którzy zamieszkujecie prowincję Poznańską i Gnieźnieńską, zalecamy ufność w wielkoduszną sprawiedliwość Cesarza (niemieckiego, A. N.), o jego bowiem względem was przychylności i życzliwym usposobieniu osobiście od niego samego powzięliśmy wiadomość" (Górecki, str. 254—256).

Olbrzymia większość katolików polskich pozostała wówczas obojętna na papieskie wezwanie do „pełnej wdzięczności uległości" zaborcom, rozumiejąc, że posłuszeństwo encyklikom papieskim, wzywającym do posłuszeństwa trzem zaborcom, byłoby podłą i nikczemną zdradą Ojczyzny.

Konsekwencją wezwania papieża Leona XIII do trójlojalizmu były z chwilą wybuchu wojny wezwania biskupów do umierania za interesy zaborców. Tej

podłej, nikczemnej misji podjęli się m. in. arcybiskup Galicji ks. J. Bilczewski w odezwie z 4 sierpnia 1914 roku i biskup E. Likowski w liście do diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej z dnia 9 sierpnia 1914 roku. Ten ostatni, zwracając się do polskich kobiet, do matek, żon i sióstr żołnierzy wcielonych przemocą do zaborczego wojska, uprzedzał, że „niejeden z nich (tzn. z żołnierzy polskich) swe życie w ofierze położy", ale niech się pocieszą, bo sprawa Niemiec jest „sprawą sprawiedliwą". „Wiem — mówił ten poprzednik biskupów Kaczmarków, Adamskich i Lorków — że (w społeczeństwie polskim) nigdy nie wymarło poczucie obowiązku posłuszeństwa wobec władzy z woli Bożej nad nim postanowionej" (J. Górecki, str. 262).

To wezwanie biskupów do umierania za interesy Niemiec i Austrii ,za interesy zaborców, wrogów Polski, były logiczną, nieuchronną konsekwencją encykliki Leona XIII z 19 marca 1894, której istotną treść powtórzył Pius X encykliką z 3 grudnia 1905 roku, słowami: „Poddanych obowiązuje cześć i wierność swoim książętom tak jak Bogu" (J. Górecki, str. 257—259).

V. WSPÓŁDZIAŁANIE PAPIESTWA Z FASZYZMEM NIEMIECKIM I JEGO SATELITAMI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I WOJENNYM

Jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, najlepiej układały się zawsze stosunki papiestwa z rządami najreakcyjniejszymi. Jednocześnie, na przestrzeni całej swej historii papiestwo toczyło zawsze uporczywą, zaciekłą walkę ze wszystkimi postępowymi ideami i ruchami społecznymi.

Za dwóch ostatnich pontyfikatów, Piusa XI i Piusa XII, doszło konsekwentnie do zbliżenia i ścisłego współdziałania papiestwa z tymi partiami politycznymi i rządami, których zbrodniczość, wstecznictwo i reakcyjność rzucają haniebną plamę na wiek XX, a więc z hitleryzmem i w ogóle z faszyzmem.

Były ambasador francuski przy Watykanie F. Charles-Roux, pisze, że jeszcze kiedy Mussolini był zwykłym posłem, watykański sekretarz stanu, kardynał Gaspari (ten sam, który wobec Dmowskiego wyśmiewał „nieziszczalne marzenia" o niepodległości Polski) „spotykał się z nim na tajne rozmowy u katolickiego senatora, hrabiego Santucci" („Huit ans au Vatican", str. 47). Podobne konspiracyjne spotkania i tajne rozmowy odbywali wysocy dostojnicy kościelni z Hitlerem na wiele lat przed jego dojściem do władzy i podobne konspiracyjne zebrania i tajne rozmowy prowadzili różni polscy dostojnicy kościelni z różnymi polskimi hitlerowcami większego i mniejszego kalibru.

Rezultatem tych tajnych schadzek było zawarcie sojuszu politycznego, była papieska obietnica torowania drogi do zdobycia władzy przez Mussoliniego i Hitlera w zamian za późniejsze konkordaty, subsydia, a przede wszystkim prowadzenie polityki bezwzględnej obrony kapitalizmu, w którego zachowaniu papiestwo jest jak najbardziej zainteresowane, będąc za naszych czasów jednym z większych koncernów kapitalistycznych w świecie i mając zaangażowane kapitały prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki i prawie we wszystkich krajach.

Reakcyjne i faszystowskie rządy sprzyjają zbliżeniu z Watykanem. We Włoszech jest to zasługą reżimu Mussoliniego. We Francji zbliżenie to realizował minister spraw zagranicznych, agent hitlerowski, faszysta Laval, mianowany w roku 1935 szambelanem papieskim (i skazany po drugiej wojnie światowej za zdradę Francji na śmierć). W Austrii ukochanym synem papieskim był kat robotników wiedeńskich, dyktator klerykalno-faszystowski Dollfuss, a w Hiszpanii — osadzony tam przez hitlerowców i faszystów włoskich dyktator klerykalno-faszystowski Franco. W Czechosłowacji Watykan popierał faszystę, księdza Hlinkę, prezesa wielu banków i spółek akcyjnych i nieprzejednanego wroga ruchu robotniczego. Ksiądz Hlinka zmarł w roku 1938, a następcą jego został agent hitlerowski, ksiądz Tiso, szef słowackich quislingów, mianowany przez papieża biskupem.

Istniał również ścisły kontakt Watykanu z faszystami węgierskimi, rumuńskimi, chorwackimi i portugalskimi. Przede wszystkim jednak papiestwo

współpracowało z hitleryzmem, uznając jego przodującą, kierowniczą rolę w zbrodniczej „Międzynarodówce" faszystowskiej.

Przez prałata Kaasa Watykan kierował polityką katolickiego centrum, które — jak słusznie stwierdza Manhattan — zawsze było „jednym z głównych filarów niemieckiego imperializmu" (str. 155). Przywódcy tej partii, Brüning i von Papen, prowadzili tajne pertraktacje z Hitlerem i ułatwiali mu dojście do władzy. Brüning drobiazgowo informował prałata Kaasa o przebiegu swych rozmów z Hitlerem, a funkcją prałata Kaasa było z kolei wierne zdawanie sprawy papieżowi z toczonych pertraktacji" (Manhattan, str. 175). 30 stycznia 1933 roku Hitler został kanclerzem, a przywódca katolików niemieckich von Papen jego zastępcą.

Wiadomo było kim jest Hitler. Swój zbrodniczy, rasistowski program działalności przedstawił otwarcie w „Mein Kampf", pisanym z pomocą jezuity Staempflera. Temu zbrodniarzowi Watykan wyświadczył, zaraz po jego dojściu do władzy następną doniosłą usługę, zawierając z nim konkordat i zmuszając do posłuszeństwa mu katolików niemieckich. „Rozmowy zaczęły się już 9 kwietnia 1933 roku — pisze prałat Pucci — a 20 lipca 1933 konkordat został podpisany" („Pio XII, Roma 1946, str. 25). Przy okazji von Papen został szambelanem papieskim, a centrum katolickie w międzyczasie, 5 lipca 1933 roku usłużnie rozwiązało się, potwierdzając jeszcze raz trafną uwagę Marc-Bonneta, że dla papieży partie katolickie są przedmiotem targów z rządami („La Papautè contemporaine", Paryż 1946, str. 69). Takim „objet de marchandage" z Mussolinim było „Partito Popolare" księdza Sturzo, usłużnie uprzątnięte przez papieża z areny włoskiego życia politycznego, aby katolicy włoscy mogli masowo wstępować do partii faszystowskiej, takim „objet de marchandage" między papieżami a Bismarckiem i Hitlerem było niemieckie centrum katolickie, takim „objet de marchandage" są dla papieża Piusa XII „chrześcijańskie demokracje" Włoch, Niemiec i Austrii, MRP we Francji i organizacje katolickie wszystkich krajów w jego targach z bankierami Wallstreetu. Polecając niemieckiemu centrum likwidację, papież umożliwił katolikom niemieckim masowe wstępowanie do NSDAP, do czego niemieccy dostojnicy kościelni otwarcie zachęcali.

„Opinia światowa — pisze b. ambasador francuski Charles-Roux — była zaskoczona szybkością, z jaką Hitlerowi udało się jednocześnie eliminować katolicyzm niemiecki jako siłę polityczną i zawrzeć dyplomatyczne porozumienie ze Stolicą Apostolską" (str. 94). Ale kardynał Pacelli (obecny papież Pius XII) „powtarzał często, że nigdy nie żałował podpisania konkordatu z Niemcami hitlerowskimi" (str. 95). Tę samą informację podaje prałat Pucci: „Niejeden oskarżał wówczas Stolicę Apostolską i kardynała Pacellego, że zbyt łatwo zawarli konkordat; ale obecny papież... zawsze powtarzał, że nigdy nie żałował podpisania w imieniu papieża tego konkordatu („l'attuale Pontefice — come egli stesso dichiaró più di una volta.. ha sempre detto di non essersi mai pentito di avere firmato in nome del Papa quel Concordato), ponieważ — i tu następuje szczególnie interesujące uzasadnienie — konkordat dał Stolicy Apostolskiej podstawę prawną do żądań i protestów, bazę, której by absolutnie nie było, gdyby konkordat nie istniał" (str. 26).

Ambasadora francuskiego oburzyło to uzasadnienie. Jakto? Gdyby nie było konkordatu, papież nie miał by podstawy do protestowania z powodu zbrodni Hitlera? A w imię moralności i sprawiedliwości? Zbrodnie Hitlera były znacznie większe i poważniejsze, niż nie przestrzeganie konkordatu (Charles-Roux, str. 95). Tak zapewne myślał nie tylko Charles-Roux, ale olbrzymia większość katolików całego świata. Watykan był jednak innego zdania. Zbrodnie Hitlera, toczone przez niego wojny napastnicze, okrucieństwa okupacji, masowe egzekucje, duszenie ludności cywilnej w komorach gazowych, to wszystko były „drobiazgi", o których papież milczał. Ważne było tylko, by przestrzegał punktów konkordatu, zapewniającego agenturom watykańskim przywileje w Niemczech i na terenach okupowanych.

„Watykan nie jest trybunałem" — mówił jeszcze Benedykt XV — i zgodnie z tą dewizą Watykan nie potępia wojen napastniczych, zaborczych, przedsięwziętych z chęci grabieży.

Klasycznym przykładem „neutralności" Watykanu między napastnikiem a napadniętym była postawa zajęta podczas napaści faszystowskich Włoch na Abisynię. B. ambasador francuski zachwyca się „wielkością moralną" papieża, polegającą na umiejętności łączenia idealizmu z realistycznym oportunizmem (dla Charles-Roux jest to najwidoczniej pojęcie dodatnie, str. 38), między innymi również w sprawie abisyńskiej. Papież był poinformowany o projekcie napaści i był nim zaniepokojony. Dlaczego zaniepokojony? Czy ze względu na niesprawiedliwość, niemoralność wojny kolonialnej, toczonej przeciw chrześcijańskiemu ludowi Abisynii? Nic podobnego. Pius XI sam osobiście wyłuszczył ambasadorowi francuskiemu przyczyny swego niepokoju: po pierwsze, konflikt ten (oportunistyczna nazwa dla napaści, A. N.) może się odbić niekorzystnie na interesach katolicyzmu w Abisynii i w całej Afryce; chodzi o to, że Abisyńczycy doszli do przekonania, że „co misjonarz — to szpieg" i ten pogląd na misjonarzy może się stać udziałem innych ludów; po drugie, Pius XI lęka się, że ewentualna klęska Włoch może bardzo zaszkodzić interesom innych państw kolonialnych, pobudzając czarnych do walki narodowowyzwoleńczej (str. 135). 29 sierpnia 1935 roku Pius XI uznał publicznie, (w „Osservatore Romano"), że Włochom potrzebny jest „Lebensraum" (Charles-Roux, str. 136). Była to zdaniem ambasadora francuskiego, „rozumna i kurtuazyjna koncesja na rzecz włoskiego ekspansjonizmu" (str. 39). Mówiąc językiem mniej dyplomatycznym, było to nikczemne aprobowanie zbrodniczej wojny kolonialnej przez Watykan, który „nie jest Trybunałem" wtedy, gdy to grozi urażeniem agresora, natomiast bardzo chętnie staje się Trybunałem, gdy trzeba potępić pobitych („Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę" — pisał Słowacki, świadek encyklik papieskich, potępiających powstanie listopadowe).

Jako prymas Włoch papież pozwolił duchowieństwu włoskiemu czynnie angażować się po stronie napastników. Avro Manhattan cytuje wiele drastycznych przykładów tego wysługiwania się faszyzmowi włoskiemu ze strony najwyższych dostojników kościelnych: biskup San Minato oświadczył, że kler jest gotów do topienia złotych dzwonów (na bomby przeciw chatom chrześcijan abisyńskich), „aby przyczynić się do zwycięstwa faszystowskich Włoch"; biskup Sjeny błogosławił „wielkiego Duce i naszych żołnierzy, idących ku zwycięstwu prawdy i sprawiedliwości"; biskup Nocery napisał list pasterski, w którym oświadczył, że „jako obywatel włoski uważa tę wojnę za sprawiedliwą i świętą"; arcybiskup Mediolanu kardynał Schuster mówił, że wojsko faszystowskie walczy „o triumf krzyża Chrystusa w (chrześcijańskiej, A N.) Abisynii, otwierając wrota naszej propagandzie misyjnej" (chodziło o otwarcie wrót dla lokaty watykańskiego kapitału, A. N.); arcybiskup Taranto odprawił mszę na łodzi podwodnej i nazwał napaść na Abisynię „świętą wojną i krucjatą". Historyk włoski prof. Gaetano Salvemini zebrał te wszystkie wypowiedzi i obliczył, że aktywnej pomocy dla faszystowskiej agresji udzieliło przynajmniej 7 kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów (Avro Manhattan, str. 127).

Był to jeden z wielu przykładów na to, jak ekspansja agentur papieskich idzie ręka w rękę z kolonialną ekspansją imperializmu (Marc-Bonnet, str. 32).

Poparcie, udzielone przez papieża Piusa XI i biskupów włoskich faszystowskiej napaści na Abisynię, posiada swoje przedłużenie w dzisiejszej postawie papiestwa i jego agentur wobec wojen kolonialnych, toczonych po drugiej wojnie światowej.

Różne pisemka watykańskie na terenie Polski starają się wpływać na opinię publiczną w duchu nieprzyjaznym dla ludów, toczących ciężką walkę narodowo - wyzwoleńczą z przeważającymi siłami agresywnego imperializmu. Jest to drobne, ale charakterystyczne odbicie poparcia moralnego, udzielanego przez papieża Piusa XII imperializmowi amerykańskiemu, francuskiemu, ho-

lenderskiemu i angielskiemu w ich obecnie toczonych wojnach kolonialnych przeciw ludom Viet-Namu, Chin, Indonezji, Madagaskaru itd.

Zajrzyjmy na przykład do przeglądu sytuacji politycznej w „Kalendarzu Rycerza Niepokalanej". Dowiadujemy się z tego kalendarza, że „od wiosny ubiegłego roku (1947) szerzy się na Madagaskarze powstanie przeciw Francuzom, które przybrało charakter wyraźnie antykatolicki. Płoną kościoły i szkoły misyjne; misjonarze, katechiści są zabijani. W okręgu Naramanga wszystkie 120 placówek misyjnych zniszczono w ciągu paru tygodni" (str. 9 i 10). Za pomocą oszczerstw o paleniu kościołów i zabijaniu misjonarzy sieje się w Polsce wrogość do madagaskarskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i sugeruje się, że okrutna pacyfikacja Madagaskaru przez imperialistów francuskich jest słuszną karą za zbrodnie przeciw religii. Prawdopodobnie te same oszczerstwa głoszą misjonarze Madagaskaru tamtejszej ludności na temat palenia kościołów i zabijania księży w Polsce i innych krajach demokracji ludowej, tak samo w interesie imperializmu, tak samo w celu przeciwdziałania międzynarodowej solidarności wszystkich sił antyimperialistycznych. Że tak jest istotnie, świadczy szablon, za pomocą którego scharakteryzowane zostały sytuacje w innych krajach: „Indochiny. Trwa tu dziś zbrojne powstanie krajowców przeciw panowaniu Francji... Fakt, że na 28 misji tylko 3 są powierzone klerowi tubylczemu, a resztą kierują biskupi europejscy, głównie francuscy, stał się pretekstem do wystąpień antykatolickich. Płoną kościoły i domy misyjne, misjonarze są brani na zakładników lub mordowani" (str. 14).

Mamy powtórzony frazes o paleniu kościołów i mordowaniu misjonarzy, natomiast „Kalendarz Rycerza Niepokalanej" nie skorzystał ze sposobności, żeby poinformować swych czytelników, że jednym z głównych akcjonariuszy Banku Indochińskiego, koncentrującego kolonialną eksploatację (wyzysk i ucisk) całych Indochin, jest Watykan za pośrednictwem Banku kongregacji, i że w związku z tym wojna kolonialna imperialistów francuskich przeciw narodowi viet-namskiemu jest wojną toczoną również w doczesnym, finansowym interesie Watykanu.

Podobnie charakteryzuje wymienione wydawnictwo stosunki w Indonezji, gdzie „powstanie tubylców przeciw Holandii przyniosło misjom pewne szkody" i w Chinach, gdzie „wojna domowa grozi misjom zagładą", podczas gdy rząd Czang-Kai-szeka „nawiązał stosunki dyplomatyczne z Watykanem" (str. 14). Taka szablonowa charakterystyka sytuacji na czterech odcinkach frontu walki z imperializmem, gdzie klęskę imperializmu przedstawia się jako klęskę misji katolickich, a więc klęskę religii, stosując mało oryginalne oszczerstwa o paleniu kościołów i mordowaniu misjonarzy nie jest wcale przypadkiem, ale stanowi przejaw funkcjonowania wspólnego frontu papiestwa i jego agentur z imperializmem na wszystkich, nawet drobnych odcinkach.

O nieoryginalności „kalendarza Rycerza Niepokalanej" świadczy między innymi „New York Herald Tribune" z 25 lipca 1948 r. w którym czytamy: „Watykan wyraził wczoraj swoją troskę o los czekający chrześcijaństwo w tych krajach, które niegdyś były koloniami, a obecnie w wyniku wojny (narodowo-wyzwoleńczej, A. N.) uzyskują niepodległość... Prałat Giovanni Battista Montini watykański sekretarz stanu... oświadczył, że w przeszłości chrześcijaństwo było rozpowszechniane na obszarach kolonialnych przez misjonarzy z tych krajów, które posiadały polityczną władzę nad tymi koloniami. Obecnie, podkreślił prałat Montini, kiedy wiele kolonii zerwało gwałtownie europejskie więzy, należy się poważnie niepokoić, że sytuacja rozwinie się w stan bez równowagi, w rezultacie którego świat będzie długo cierpieć".

Trudno o bardziej odrażający wyraz troski papiestwa o cierpienia „świata" z powodu uwalniania się narodów od jarzma eksploatacji imperialistycznej.

Wróćmy jednak kilka lat wstecz. W roku 1938 Watykan nie potępił hitlerowskiej aneksji Austrii. Istotnie akt ten wzmocnił pozycje hitleryzmu, o które papież od zawarcia konkordatu stale się troszczy. 15 marca 1938 roku kardynał austriacki Innitzer złożył deklarację, w której stwierdzał, że „księża i wierni powinni bez żadnej rezerwy popierać państwo wielkoniemieckie

i Führera, którego walka przeciw bolszewizmowi (czytaj: przeciw ruchowi robotniczemu dla ratowania kapitalizmu, A. N.) i o władzę, honor i dobrobyt Niemiec odpowiada widokom Opatrzności". Śladem Innitzera poszedł po kilku dniach cały episkopat austriacki (Charles-Roux, str. 122). Zachowało się wiele reprodukcji listów kardynała Innitzera z podpisem „Heil Hitler!"

Wybucha druga wojna światowa. Papież i jego agentury rozwijają ożywioną działalność dyplomatyczną. Działalność ta była tego rodzaju, że jak podała prasa brytyjska, studenci uniwersytetu w Cardiff (Walia, Glamorganshire) rozpatrywali w roku 1946 zagadnienie, czy papieża Piusa XII nie należałoby posadzić na ławie oskarżonych Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze za całokształt działalności dyplomatycznej Watykanu w latach drugiej wojny światowej, włącznie z inspirowaną przez Hitlera akcją papieską na rzecz „pokoju" („Literatury Guide" z marca 1946 roku).

Intensywna akcja dyplomatyczna Watykanu i jego agentur na rzecz „Pokoju" koncentrowała się na pośrednictwie między hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi a tymi anglosaskimi politykami, którzy z przerażeniem uświadamiali sobie, że każdy cios zadawany przez Armię Czerwoną hitleryzmowi i jego satelitom jest jednocześnie ciosem zadawanym panowaniu kapitalizmu na świecie; że każda klęska faszystów jest zwycięstwem socjalizmu i że wobec tego w interesie wielkiego kapitału, w interesie oligarchii kosmopolitów z Wall Street i City leży przekształcenie wojny między rywalizującymi imperializmami w wojnę wszystkich państw kapitalistycznych ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Niemcami hitlerowskimi na czele przeciw jedynemu państwu socjalistycznemu na świecie, przeciw państwu, któremu dzieje wyznaczyły rolę grabarza wszystkich imperialistów.

Jednym z kulminacyjnych momentów tego papieskiego pośrednictwa było zorganizowanie przez Piusa XII wspólnej konferencji amerykańskiego biskupa (obecnego kardynała i kandydata na papieża) Spellmana i hitlerowskim ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem, która się odbyła w miasteczku watykańskim dnia 3 marca 1943 roku.

Avro Manhattan, komentując tę konferencję w swej książce „The Catholic Church against the Twentieth Century" (Londyn 1947), pisze, że Spellman udał się w drogę powrotną do Waszyngtonu odlatując 4 marca 1943 do faszystowskiej Hiszpanii i że za pośrednictwem biskupa Spellmana „Waszyngtonowi i Londynowi nareszcie udzielił się strach papieski przed sukcesami Związku Radzieckiego. Wielkie mocarstwa zaczęły patrzeć z przerażeniem (with dismay) na szybkość zwycięskiej ofensywy sojuszniczych wojsk radzieckich. Trzeba było znaleźć jakiś sposób powstrzymania radzieckiej ofensywy. Watykan, pozostając w ścisłym kontakcie z Hitlerem (in close touch with Hitler) mógł oddać nieocenioną pomoc" (Manhattan, str. 227).

Skuteczne nastraszenie Londynu i Waszyngtonu fatalnymi dla światowego kapitalizmu zwycięstwami Armii Czerwonej nad Niemcami hitlerowskimi było jedną z najbardziej doniosłych usług, wyświadczonych przez Piusa XII Hitlerowi. Powstrzymanie radzieckiej ofensywy leżało przede wszystkim w interesie ponoszącego klęski Hitlera. Papież Pius XII oddziaływał na Londyn i Waszyngton z inspiracji Hitlera i Goebbelsa. Fakt, że w reakcyjnych kołach Londynu i Waszyngtonu radość ze zwycięstw sojuszniczej Armii Czerwonej nad wspólnym wrogiem ustąpiła miejsca przerażeniu i że zaczęto tam myśleć nie nad przyśpieszeniem zakończenia wojny, ale nad jej przedłużeniem przez jakiś sztuczny sposób zahamowania radzieckiej ofensywy, oznaczał, że antyradziecka propaganda Hitlera i Goebbelsa trafiła za pośrednictwem papieża Piusa XII do Londynu i Waszyngtonu. Długie, otoczone najgłębszą tajemnicą konferencje biskupa Spellmana z papieżem i hitlerowskim ambasadorem przy Watykanie z końca lutego 1943 r., uwieńczone konferencją z Ribbentropem spowodowały, że również biskup Spellman stał się narzędziem Goebbelsa na terenie Stanów Zjednoczonych.

Niewątpliwą przeszkodą był Roosevelt i tacy jego współpracownicy, jak Wallace, którzy jako patrioci amerykańscy nie przyjęli propozycji papiesko-hi-

tlerowskich. Akcja Piusa XII na rzecz „pokoju" (pokoju między Niemcami hitlerowskimi a USA i Wielką Brytanią, oznaczającego w rezultacie wojnę USA i Wielkiej Brytanii wraz z Niemcami hitlerowskimi przeciw Związkowi Radzieckiemu) zakończyła się fiaskiem, bo Roosevelt nie chciał pertraktować z Hitlerem.

Powtórzyła się więc historia z czasów pierwszej wojny światowej. Historia równie niefortunnej akcji papieża (Benedykta XV) w obronie Niemiec na rzecz „pokoju". Propozycje „pokojowe" Benedykta XV z roku 1917 przekreślały powstanie niepodległości Polski i przewidywały zwrot kolonii afrykańskich Niemcom kajzerowskim. Ówczesny sekretarz stanu USA Lansing, analizując propozycje papieskie stwierdził 20 sierpnia 1917, że „papież stał się agentem Niemiec" (Szejnman „Watikan mieżdu dwumia mirowymi wojnami" 1948, str. 28). Również Henry Marc - Bonnet stwierdza, że w propozycjach papieskich zbyt wyraźnie było widać inspirację niemiecką, co bardzo zaszkodziło tym propozycjom. „Inicjatywa pokojowa papieża Benedykta XV skompromitowała go tylko" — pisze Marc - Bonnet — ponieważ nie potrafi się uniezależnić od niemieckiego imperializmu („La Papautè contemporaine", Paryż 1946, str. 94).

W lipcu 1939 r. watykański sekretarz stanu, kardynał Maglione, udzielił ambasadorowi francuskiemu poufnej informacji, iż wie z pewnych źródeł (od samego Goebbelsa A. N.), że Hitler wcale nie ma zamiaru napadać zbrojnie na Polskę (Charles - Roux, str. 322). Ten sam ambasador francuski opisuje, jak kardynała Maglione, który na stanowisku watykańskiego sekretarza stanu był tubą propagandy Goebbelsa, nacjonaliści francuscy opluli i wygwizdali podczas jego wizyty w roku 1932 we Francji, za uprawianie szpiegowskiej działalności na rzecz kajzerowskich Niemiec (Charles - Roux, str. 88).

Również nuncjatura papieska w Polsce przedwrześniowej funkcjonowała w interesie Niemiec hitlerowskich. 13 czerwca 1939 roku nuncjusz Cortesi wręczył prezydentowi Mościckiemu pismo papieża Piusa XII, polecające Polsce toczenie pertraktacji z Hitlerem. Papież doradzał prasie polskiej, aby nie krytykowała hitlerowskich Niemiec. Nuncjusz Cortesi proponował swe usługi jako pośrednika, namawiając Polaków, aby ustąpili Hitlerowi w sprawie Gdańska. Manhattan twierdzi, że papież Pius XII był poinformowany o projekcie hilerowskiej napaści na Polskę i nie protestował rozumiejąc, że Hitlerowi potrzebna jest baza wypadowa do napaści na Związek Radziecki (str. 209).

Dyplomacja papieska dążyła również do ułatwienia misji hitleryzmu — zdławienia jedynego państwa socjalistycznego na świecie — przez przekształcenie episkopatów w krajach okupowanych przez Hitlera w narzędzie uspokajania, moralnego rozbrajania ludności, godzenia z okupacją, wzywania do posłuszeństwa i kollaboracji, a wreszcie do formowania u boku Hitlera legionów ochotniczych do walki „przeciw bolszewizmowi".

Dyplomacja papieska oddała nieocenione usługi hitlerowskiej agresji wpływając na kler niemiecki i austriacki w kierunku całkowitego podporządkowania się Hitlerowi, przez wpłynięcie na kler francuski, aby zachęcał katolików francuskich do kollaboracji z okupantami, a także dla niektórych kół polskiego kleru nie ulegało żadnej wątpliwości, że papież życzy sobie, aby w okupowanej przez Hitlera Polsce panował spokój, umożliwiający Hitlerowi rzucenie jak największych sił na front wschodni.

Korzystne dla Hitlera wystąpienie kardynała Faulhabera, Bertrama, Innitzera, Gerliera, Suharda i analogiczne wystąpienia biskupów polskich Kaczmarka, Adamskiego, Lorka były wystąpieniami w myśl Watykanu, były inspirowaniem ludności, ujarzmianej przez hitleryzm, w duchu uległości dla hitleryzmu. Papiestwo, jako jedna z najpotężniejszych instytucji kapitalistycznych świata, posiadająca pakiety akcyj w bankach i koncernach wszystkich krajów i wszystkich gałęzi przemysłu, był i jest zainteresowany w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego. Zgodnie z tym swoim zainteresowaniem Watykan był i jest za wspólnym frontem wszystkich imperializmów przeciw siłom zagrażającym światowemu kapitalizmowi. Na tym stanowisku Watykan stał w okresie międzywojennym, na tym stanowisku stał w okresie drugiej wojny

światowej i na tym stanowisku Watykan stoi konsekwentnie w dalszym ciągu.

W obecnym okresie historycznym, charakteryzującym się podziałem świata na dwa bloki, na obóz agresywnego imperializmu pod przewodnictwem reakcji amerykańskiej i obóz demokracji i pokoju, obejmujący pod przewodnictwem Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej, narody walczące z imperializmem i całą świadomą część mas pracujących w krajach kapitalistycznych, papiestwo znalazło się w obozie naszych wrogów.

Przejście papiestwa pod komendę amerykańską stanowi nową epokę w dziejach antypolskiej polityki papiestwa.

Watykan należy do największych kapitalistów świata. Kapitały watykańskie ulokowane w bankach amerykańskich (USA) oceniane są na 35 miliardów franków, a w pozostałych krajach na 60 miliardów franków. Kapitały Watykanu w bankach włoskich wynoszą 60 procent ogólnej sumy oszczędności publicznych całych Włoch. Na terenie Włoch udział Watykanu w fabrykach przemysłu zbrojeniowego wynosi 25 proc., w odlewniach stali 40 proc., w przemyśle włókienniczym 35 proc., w przemyśle elektryfikacyjnym 50 proc., chemicznym 60 proc. Ogółem Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o nominalnym kapitale 60 milionów dolarów (Krasowski, „Watykan a Polska", str. 10). W roku 1937, według bardzo niekompletnych i niewątpliwie pomniejszonych danych, wartość majątku agentur papieskich w Stanach Zjednoczonych była oceniana na przeszło 4 miliardy dolarów, a roczny dochód na 800 milionów dolarów. (Segal, „Watykan w służbie reakcji amerykańskiej", str. 7).

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach liczby te znacznie wzrosły. Szczegółowe zestawienia udziału kapitału watykańskiego w „Banku Indochińskim", w „Banku Francusko - Włoskim dla Ameryki Południowej", w „Banco di Roma" i setkach innych banków, we wszystkich prawie gałęziach przemysłu prawie wszystkich krajów — były wielokrotnie publikowane w prasie.

Ze wzrostem potęgi finansowej wzrasta przeplatanie się interesów i solidarność Watykanu z innymi grupami wielkokapitalistycznymi. W Stanach Zjednoczonych agentury papieskie związane są ściśle z grupą miliardera Morgana.

Polityka papieska była niezmiennie antypolska. Tej antypolskiej polityce papiestwa towarzyszyła antypolska działalność papieskich agentur.

Była epoka, kiedy episkopat polski był koniem trojańskim Habsburgów. Była epoka, kiedy biskupi polscy byli agentami zaborców. Nic dziwnego, że papież liczy i teraz na episkopat polski, który w planach reakcji amerykańskiej ma odegrać rolę trojańskiego konia amerykańskiego imperializmu.

Duchowieństwo nie było jednak nigdy ciałem jednolitym. Obok księży — obcych agentów byli zawsze księża — patrioci i księża — demokraci. Toteż można przypuszczać, że mimo antypolskiej polityki papiestwa i reakcyjnej części episkopatu, ogromna większość księży pozostanie wierna Polsce i nie da się użyć za narzędzie amerykańskiego imperializmu, zagrażającego naszej suwerenności, naszym granicom, naszemu rozwojowi narodowemu i naszym zdobyczom społecznym.

Groźby papieskie, miotane na komendę Wallstreetu, nie doprowadzą do walki między wierzącymi i niewierzącymi. Masy pracujące pozostaną wierne Polsce Ludowej i nie dadzą się użyć za narzędzie przekształcenia Polski w kolonię obcego imperializmu.

Opracował **Andrzej Nowicki**

RECENZJE I KRYTYKA

Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce

St. Śreniowski. Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, jako zagadnienie ustroju społecznego.

W nauce historii ustroju dawnej Polski rozprawa prof. Śreniowskiego[1]) jest jedną z pierwszych prób oparcia się na metodologii marksistowskiej.

Znamienny jest sam wybór tematu. Zbiegostwo chłopów było wyrazem protestu przeciw uciskowi socjalnemu, a więc opracowanie tego tematu winno wzbogacić nas wiedzą o walce klasowej w dziejach Polski. Podjęcie powyższego tematu świadczy również o tym, że autor zdąża do tego, aby i nauka historii ustroju Polski stała się, po latach panowania ideologii burżuazyjnej, „historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludów" (Stalin).

Te wszystkie względy powodują szczególne zainteresowanie pracą prof. Śreniowskiego i sprawiają, że omówienie tej pracy, podkreślenie zarówno jej zalet jak i usterek posiada dla nas szczególne znaczenie.

Z tytułu pracy i wstępu wynika, że omawiana praca dotyczy historii ustroju społecznego. Zbiegostwo chłopów mogło mieć miejsce tylko w epoce feudalizmu. Słusznie też podkreśla autor, że zbiegostwo chłopów było zjawiskiem wywołanym przez ustrój i zrozumiałym tylko na tle tego ustroju, w którym istniało (str. 8).

W pierwszym rozdziale autor rozpatruje zagadnienie podmiotu zbiegostwa. Zwraca on uwagę na to, że właściciele dóbr utrudniali opuszczenie wsi przede wszystkim chłopom gospodarzom, którzy byli dla nich najcenniejszym elementem. Ich swobodę przesiedlania ograniczały też w pierwszym rzędzie statuty Kazimierza Wielkiego. Autor przeprowadza tezę, że słynny statut Olbrachta z roku 1496 ustalający, że tylko jeden chłop może rocznie wieś opuścić, odnosił się wyłącznie do chłopów-gospodarzy, gdyż nie wspominał o pozostałej ludności na wsi. W ten sposób wieś w praktyce pozostawała niedomknięta, ludność bowiem luźna, tj. bezrolna ludność wsi — zubożali gospodarze, służba dworska itd. — faktycznie posiadała swobodę wychodu. Ustawodawcy musieli milcząco się godzić na tę swobodę starając się tylko, żeby ludzie luźni wynajmowali się do pracy na czas dłuższy, co naj-

---

[1]) St. Śreniowski. Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, jako zagadnienie ustroju społecznego. Biblioteka Zrzeszenia Prawników Demokratów, Warszawa 1948.

mniej roczny, co dawało szlachcie w okresie rozwoju gospodarki folwarcznej taniego pracownika.

Jeśli chodzi o przyczyny zbiegostwa (rozdział II), to głównym motywem była — rzecz jasna — chęć polepszenia materialnych warunków bytu. Bardzo ciekawe jest zwrócenie przez autora uwagi na to, że wśród uciekających chłopów - gospodarzy przeważali wyraźnie chłopi zamożni, którzy stanowili element najbardziej pożądany przez panów - kolonizatorów.

Rozdział III pracy prof. Śreniowskiego poświęcony jest omówieniu kierunków zbiegostwa. Autor zaznacza, że nie można mówić o jakimś określonym kierunku zbiegostwa, gdyż „zbiegano ze wszystkich rodzajów dóbr i do wszystkich" (str. 52). Najczęściej zbiegali jednak chłopi z majątków średniej szlachty, gdzie wyzysk był największy, do dóbr królewskich, duchownych, a przede wszystkim do dóbr magnackich. Jak jednak podkreśla autor, zbiegano również z posiadłości kościoła i królewszczyzn, a ściślej ze starostw i dzierżaw dóbr królewskich. Świadczy o tym, obok materiałów przytaczanych przez autora, nie wykorzystany przez niego akt, w którym król Zygmunt August zakazuje dzierżawcy wsi Jodłowa uciskać ponad miarę poddanych, gdyż ci na skutek jego ucisku opuszczają wieś królewską[2]).

Jeśli chodzi o terytorialne kierunki zbiegostwa, to autor wysuwa cenne spostrzeżenie, że obok zbiegostwa na wschód istniał jeszcze szereg innych kierunków o charakterze dośrodkowym, do ziem centralnych Rzplitej. Jednakże z faktu istnienia wielokierunkowego zbiegostwa wysuwa autor krańcowy wniosek, że „trudno właściwie orzec, czy kierunki odśrodkowe mają przewagę nad dośrodkowymi, czy nie" (str. 56), gdyż gospodarczą atrakcyjność ziem wschodnich „musiała w znacznym stopniu neutralizować atrakcyjność konkretnych majątków pańskich... stosownie do indywidualnych cech każdego majątku pańskiego z osobna" (str. 59). Stąd autor wyciąga wniosek, zresztą nie poparty materiałami źródłowymi, że chłopi polscy nie wzięli istotnego udziału w kolonizacji Ukrainy.

Zaprzecza temu sam autor w innym miejscu, kiedy mówiąc o „wolach" i „słobodach" zakładanych przez króla i magnatów kresowych, a ściągających zbiegłych chłopów na ziemie wschodnie, podkreśla, że szlachta odczuwała to jako „nieznośną krzywdę" (str. 42), co najlepiej świadczy o masowości zbiegostwa, oraz kiedy pisze: „Wzmogła się niewola chłopska, a to — przy perspektywach, jakimi łudziły wołania kolonizatorów na nowe ziemie — spotęgowało zbiegostwo chłopskie do rozmiarów dotąd niebywałych" (str. 181). Ziemiami nowymi zaś były ziemie wschodnie, gdzie też kierowało się masowo zbiegostwo. Pokrywa się to z wynikami dotychczasowych badań nauki polskiej i rosyjskiej oraz ujęciem tego zagadnienia przez Grekowa, który stwierdza, że „jednym ze sposobów uniknięcia ciężarów nowego reżimu pańszczyźnianego w Polsce była ucieczka polskich chłopów na wschód i zlanie się ich z ruską masą chłopską, co tłumaczy się znacznie lepszą sytuacją ruskiego chłopa w porównaniu z polskim w ciągu pierwszych trzech ćwierci XVI w."[3])

Dokładne określenie kierunków i natężenia zbiegostwa wymagać będzie dalszych szczegółowych studiów, które powinny uwzględniać dynamiczny charakter zbiegostwa, jego zależność od wielu przyczyn (stopnia wyzysku feudalnego w różnych dzielnicach, wojen, nieurodzajów itd). Gdy podejdziemy do tej sprawy konkretnie, badając na tle historycznym natężenie zbiegostwa w poszczególnych kierunkach w różnych okresach czasu, okaże się, że kierunki zbiegostwa ulegały zmianie i że stosować do nich w ciągu kilku wieków jednolitego schematu — jak to czyni autor — niepodobna.

---

[2]) Kutrzeba. Materiały do dziejów robocizny w Polsce XVI wieku. Kraków 1911. Nr 74.

[3]) B. Grekow. Krestijanie na Rusi s drewniejszych wremien do XVII wieka. Moskwa 1946, str. 398. Por. także Bujak, Studia historyczne i społeczne, 1924, str. 73.

Autor odróżnia zbiegostwo w obrębie danej ziemi od zbiegostwa międzyziemskiego i podkreśla, że procesy „o zbiegłe poddane" były w ustroju dawnej Rzeczypospolitej skuteczne w granicach jednej ziemi.

W omawianej pracy uwzględnione zostało zbiegostwo z krajów ościennych do Rzeczypospolitej i odwrotnie. Szkoda jednak, że autor potraktował ten ustęp zbyt fragmentarycznie, ograniczając się jedynie do zestawienia krajów, do których i z których zbiegano i do niektórych źródeł omawiających te fakty. Tymczasem zbiegostwo za granicę jest bardzo istotnym i ciekawym momentem w dziejach, gdyż stanowiło ono pośredni, ale bardzo ważki wskaźnik o stanie wewnętrznym kraju, jego sytuacji gospodarczej w ogóle, a o stopniu eksploatacji chłopa i napięcia walki klasowej w szczególności. Kiedy źródła wskazują na masowe ucieczki poddanych chłopów do państwa moskiewskiego, tuż przed wybuchem wojny wyzwoleńczej narodu ukraińskiego w r. 1648, w sprawie których ma interweniować poseł królewski w Moskwie (ob. str. 56, przyp. 1), stanowi to jeszcze jeden dowód świadczący o natężeniu wyzysku chłopow przez możnowładców polskich i o napięciu walk klasowych w przeddzień 1648 roku. Odwrotnie, gdy szlachta rosyjska występuje z żądaniem rozbioru Polski u schyłku XVIII wieku, motywując je faktem ucieczki chłopów rosyjskich na ziemie Rzeczypospolitej, świadczy to o nasileniu w tym okresie ucisku chłopów w Rosji oraz o uprzywilejowanych warunkach, które stwarzano w XVIII wieku dla napływających do Rzeczypospolitej przesiedleńców i zbiegów celem powiększenia stanu ludności w kraju. Niebezpieczeństwo to musiało być poważne, skoro stało się — jak stwierdzają miarodajni historycy radzieccy — jednym z motywów udziału Rosji w rozbiorach Polski[4]). Ten fakt niezmiernie ciekawy dla zmiany kierunków zbiegostwa autor całkowicie pominął, jak również nie wykorzystał cennych materiałów dotyczących zbiegostwa chłopów z Podhala na Węgry (Słowaczyzne) i Śląsk, znajdujących się w wydawnictwie „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy"[5]) i pracy St. Szczotki „Stosunki Śląska z Żywiecczyzną od XVI w. do upadku Rzeczypospolitej" (Katowice 1938).

Specjalny rozdział autor poświęcił zagadnieniu ludzi luźnych, przedstawiając walkę o przytwierdzenie ich do dóbr pańskich i tłumacząc to — słusznie — chęcią uzyskania taniej siły roboczej, zwiększenia możliwości ich wyzysku, który był utrudniony, gdy luźnym przysługiwało prawo wyjścia. Przedstawienie procesu przytwierdzenia ludzi luźnych do ziemi i wykorzystania w tym celu aparatu państwowego Polski szlacheckiej stanowi najciekawszy rozdział książki i rzuca nowe światło na to dotychczas mało zbadane zagadnienie.

Szczegółowo przedstawiona została w pracy postawa chłopów wobec zbiegów i łamanie solidarności wsi skutkiem stosowania przez panów wobec chłopów odpowiedzialności zbiorowej, co nieraz powodowało ich czynny udział w udaremnianiu zbiegostwa. Autor wykazuje rozkładową rolę panów, którzy nie tylko uciskali chłopów, ale demoralizowali ich, stosując na terenie wsi zasadę „dziel i panuj" i szczując jednych chłopów przeciw drugim. Omawiając z kolei role panów w zbiegostwie chłopów, wskazuje autor na sprzeczność interesów panów, którzy z jednej strony bronią się przed ucieczką chłopów ze swoich dóbr, a z drugiej w poszukiwaniu nowych rąk roboczych udzie-

[4]) B. Grekow, C. Bachruszin, W. Lebiedlew. Istorija SSSR — t. I, wyd. II. Moskwa 1948, str. 626.

[5]) Wł. Semkowicz. Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy, Zakopane t. I (1932) i t. II (1939), gdzie akta dotyczące zbiegostwa chłopów są wydzielone w części pierwszej t. II pt. „Korespondencja polsko-węgierska w sprawie zatargów granicznych na Orawie oraz zbiegłych poddanych" (str. 1 — 85). Poza tym omówienie zbiegostwa we wstępie (str. VI—VIII).

lają pomocy, co więcej organizują zbiegostwo chłopów do swoich dóbr.

Trudno jednak zgodzić się z autorem, że to „paradoks ustrojowy" zmuszał panów przyjmujących zbiegłych chłopów „do spełniania roli obrońców ujarzmionej i niewolnej ludności pańskiej przeciw własnemu stanowi, przeciwko własnej klasie społecznej wielkich właścicieli ziemskich" (str. 152), gdyż panowie ci nie bronili chłopów, a zdobywali tylko dla siebie potrzebną siłę roboczą, stosując dla celów werbunkowych pewne — najczęściej krótkotrwałe — ulgi.

Ostatnie rozdziały rozpatrują kolejno sprawę rekwizycji, aresztowania i przyręczania zbiega, charakter procesu o zbiegłych chłopów i wreszcie forum procesowe w procesie o zbiegłych chłopów. Zagadnienia te ujęte z punktu widzenia prawnego, posiadają wartość jako materiał z dziejów procesu w dawnym prawie polskim, wykazujący jego klasowy charakter.

Oceniając ogólnie omawianą książkę należy stwierdzić, że została ona napisana przystępnie, żywo, obrazowo i z dużą pasją. Autor otwarcie dokumentuje swoje sympatie dla uciskanych w ustroju feudalnym chłopów, występując wobec czytelnika jako bojownik postępu. Do badań społeczno-ustrojowych dawnej Polski została tu zastosowana metoda materializmu historycznego. Przyjęcie przez autora tej metody naukowej musiało przynieść — i przyniosło — pozytywne rezultaty. Zwłaszcza cenne jest powiązanie zbiegostwa z warunkami bytu chłopstwa, wykazanie jego funkcjonalnej zależności od stopnia ucisku chłopów. Zbiegostwo chłopów zostało tu ujęte jako „bunt indywidualny", a więc stało się jednym z zasadniczych mierników napięcia walki klasowej na wsi feudalnej. Takie ujęcie zjawiska zbiegostwa, które zapewne wejdzie na stałe do literatury historycznej, jest trwałą zasługą autora omawianej przez nas pracy. Prof. Śreniowski pokazał również jak w pryzmacie zjawiska zbiegostwa chłopów, a więc formy walki klasowej przełamują się stosunki społeczne. Przedstawiona została sprzeczność interesów między poszczególnymi grupami feudałów, między feudalną szlachtą jako całością a mieszczaństwem. Autor dał w swej pracy żywy i przekonywający obraz walki klasowej przytwierdzanych przemocą do ziemi chłopów z feudałami.

Obraz społeczeństwa feudalnego na podstawie omawianej książki rysuje się nam nie w postaci zorganizowanej drabiny hierarchicznej, gdzie każdy biernie zajmuje wyznaczone mu z góry przez jego urodzenie miejsce, ale jako obraz walki klasowej i sprzeczności wewnętrznych rozsadzających ustrój feudalny. Takich obrazów nie potrafiła dać dotychczasowa literatura historyczno - ustrojowa, hołdująca szlacheckiemu lub burżuazyjnemu idealizmowi. Dopiero autor posługujący się metodą marksistowską ukazał prawdziwą organizację wewnętrzną ówczesnego społeczeństwa, a na jego tle rolę szlacheckiego państwa, jako obrońcy przywilejów szlachty i aparatu ucisku klasowego chłopów.

Również podjęcie samego tematu, omijanego dotychczas przez uczonych, którzy tylko z rzadka i przelotnie dotykali problemu zbiegostwa chłopów należy zapisać na poczet zasług autora.

Zgadzając się całkowicie, że wyczerpujące omówienie problemu wymaga badań szczegółowych, możemy stwierdzić, iż podstawowe zadanie, którym było postawienie problemu zbiegostwa chłopów w literaturze i to **postawienie na właściwej płaszczyźnie, autor w pełni wykonał.**

Z drugiej jednak strony konieczność torowania nowych dróg przez autora spowodowała, że szereg wysuniętych tez posiada charakter sporny, a w zakresie metodologii użytej przy opracowaniu tematu, nasuwa się szereg uwag krytycznych:

1) Autor pomija całkowicie dotychczasową literaturę na temat zbiegostwa, ograniczając się do stwierdzenia, że „nauka poświęcała zbiegostwu chłopów bardzo mało uwagi, ograniczała się tylko do ogólnych wzmianek, że ono istniało, a w najlepszym razie darzyła czytelnika litanią dat konstytucji sejmowych o zbiegach" (str. 10). Tymczasem twierdzenie to niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Współczesna nauka radziecka szczegółowo zajmowała się badaniem pro-

blemu zbiegostwa chłopów i literatura dotycząca tego tematu jest dosyć obszerna, omawiając w sposób źródłowy również zbiegostwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Wymienić tu należy znaną autorowi pracę Grekowa „Krestjanie na Rusi", gdzie autor szczegółowo omawia zbiegostwo chłopów na Rusi Halickiej, wiążąc je z ograniczeniem a później zakazem prawa wychodu. [6]) Zagadnieniem zbiegostwa ludności niewolnej na Litwie zajmował się również Piczeta, który temu problemowi poświęcił specjalny rozdział rozprawy o ludności niewolnej na Litwie w XV i XVI w.[7]). Z dawniejszej literatury rosyjskiej zasługiwałaby na omówienie i wykorzystanie rozprawa Linniczenki „Czerty iz istorii sosłowij w jugozapadnoj (galickoj) Rusi XIV — XV w." (Kijów 1894). Poza tym w pracach dotyczących historii chłopów na Rusi moskiewskiej zagadnienie zbiegostwa zostało szczegółowo opracowane i winno było posłużyć autorowi jako cenny materiał porównawczy. Należy tu wymienić cytowaną wyżej pracę Grekowa, która w części IV mówiąc o gospodarce pańszczyźnianej omawia zbiegostwo chłopów w XVI w. i pocz. XVII w. i podaje bogatą literaturę z tego zakresu[8]) a także pracę A. Jakowlewa, która zawiera obszerny, bogato udokumentowany źródłowo rozdział, poświęcony zbiegostwu „chłopów" (niewolnych) w XVII w. na Rusi moskiewskiej [9]). Autor co prawda w wykazie bibliograficznym uwzględnił częściowo literaturę radziecką, ale jej w pracy swej w sposób widoczny nie wykorzystał.

Poza tym wydaje się, że byłoby celowe dać krytyczną ocenę, ubogiej co prawda, dotychczasowej literatury polskiej traktującej o zbiegostwie.

Obok cytowanego przez autora Bujaka, ciekawe dane źródłowe o zbiegostwie na Rusi Halickiej przynoszą materiały cytowane przez Rundsteina[10]), a w naszej literaturze godne wzmianki są uwagi na temat zbiegostwa w pracach Hejnosza[11]), Szczotki, który poświęca temu zagadnieniu cały rozdział swej — cytowanej wyżej — pracy i Semkowicza. Brak specjalnych monografii na temat zbiegostwa nie powinien był skłonić autora do rezygnacji z omówienia dotychczasowych ułamkowych wyników badań. Ponadto autor omawiając inne zagadnienia wiążące się ze zbiegostwem nie cytuje najczęściej literatury, na której swoje wnioski opiera, a z drugiej strony, gdy wnioski jego pozostają w sprzeczności z wynikami dotychczasowych badań, najczęściej pomija literaturę stojącą na innym stanowisku, ograniczając się do sformułowania własnej tezy, bez próby jej udowodnienia i obalenia twierdzeń przeciwnych. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że tylko przez krytyczną analizę i obalenie przebrzmiałych i niesłusznych twierdzeń można zdobyć miejsce dla nowych, naukowo uzasadnionych poglądów.

2) Badając zbiegostwo chłopów na tle ustroju feudalnego, autor opracowany przez siebie materiał uporządkował według systematycznego układu zagadnień. Przy takim układzie autor stwierdza, że sprawiało mu trudność utrzymanie ciągłości chronologicznej i przeprowadzenie periodyzacji. Dlatego też obrał on następującą metodę: zwrócił uwagę głównie na okres rozwiniętej gospodarki folwarcznej w wiekach XVI—XVIII

---

[6]) Op. cit. str 350 — 358 i 387 — 389.

[7]) W. Piczeta. Institut chołopstwa w Wielikom Kniażestwie Litowskom w XV—XVI w. Istoryczeskije zapiski Nr 20, 1946, str. 54—56.

[8]) Grekow, op. cit. Ob. skorowidz str. 947 pod: „bieglyj, pobiegi krestijan i chołopow".

[9]) A. Jakowlew, Chołopstwo i chołopy w Moskowskom gosudarstwie XVII w. t. I. Moskwa 1943, str. 167 — 222, gdzie również szereg spraw o ucieczce z Rusi moskiewskiej do Rzeczypospolitej (str. 203 — 213).

[10]) Sz. Rundstein. Ludność wieśniacza Ziemi Halickiej w XV w. Lwów 1903 r., str 35—38.

[11]) W Hejnosz, Ius Ruthenicale. Lwów 1928, str. 107—109 i tegoż: Kilka uwag o niewoli w I statucie Litewskim, odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu I Statutu Litewskiego, Wilno 1935, str. 15 — 16.

i z tego okresu zaczerpnął najwięcej materiałów źródłowych. Skutkiem tego teoretyczna konstrukcja zbiegostwa jako zjawiska społecznego opiera się na materiałach historycznych tego okresu.

Przyjmując metodę materializmu historycznego jako podstawę metodologiczną, należało stanąć na jedynie słusznym stanowisku badania danego zjawiska w jego historycznym rozwoju, uwzględniając konkretne warunki historyczne miejsca i czasu, w jakich określone zjawisko powstawało i śledząc następnie przebieg procesu przemian. Zdawał sobie z tego sprawę autor, gdyż przeprowadzając podział materiału według zagadnień, jednocześnie zastrzegł się, że pewne zagadnienia będzie musiał ukazać w ich historycznym rozwoju (ograniczenie prawa wychodu i sprawę ludzi luźnych).

Zagadnienia te zostały przedstawione w rozwoju historycznym od XIV do XVIII wieku, co należy ocenić pozytywnie. Całość zagadnienia zbiegostwa potraktowana została jednak na płaszczyźnie drugiej połowy XVI w. i dla tego okresu przede wszystkim zużytkował autor materiały źródłowe praktyki sądowej. W rezultacie powstała praca konstrukcyjnie niejednolita. Nie jest to „Zbiegostwo chłopów w drugiej połowie XVI wieku", ale nie jest również „Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce", bo tytuł jest za obszerny w stosunku do wykorzystanego materiału.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności wynikających z opracowania tak obszernego tematu, w szczególności dla XVII i XVIII stulecia, kiedy materiały źródłowe z praktyki sądowej są z reguły nieopublikowane i zebranie ich wymaga żmudnej pracy. Wydaje się jednak, że byłoby konstrukcyjnie słuszniej — jeśli autor nie chce się zamknąć w chronologicznych granicach XVI w. — rozpocząć badania od chwili, gdy w związku z uzależnieniem chłopstwa, zaczyna się jego zbiegostwo i doprowadzić je do końca XVI w., kiedy ostatecznie uformował się ustrój gospodarki folwarcznej, który przetrwał do czasu rozbiorów. Dałoby to możność wykazania jak zmienia się charakter zbiegostwa z rozwojem form gospodarki feudalnej i zmianą składu społecznego wsi średniowiecznej, aż do chwili zakończenia procesu przytwierdzenia chłopa do ziemi.

Na zakończenie nadawałby się rozdział oparty głównie na danych ustawodawstwa o zbiegostwie w XVII i XVIII w. z pozostawieniem szczegółowego rozpracowania tego tematu przyszłości.

W omawianej pracy autor ograniczył się do cytowania źródeł praktyki sądowej, przede wszystkim litewskiej, tylko z XVI w. i to „często jako materiału tylko ilustracyjnego", (co jest już uchybieniem metodologicznym), nie sięgając do materiałów dawniejszych.

Tymczasem zbiegostwo istnieje tak dawno, jak dawno istnieje feudalizm z jego systemem zależności chłopów od panów feudalnych. Gdyby szukać zbiegostwa we wczesnym feudalizmie, to można je znaleźć w początkach XIII wieku. Z tego okresu pochodzi wzmianka o zbiegostwie w akcie fundacyjnym dla klasztoru w Trzebnicy z 1203 r., gdzie jest mowa o wsi, z której, z powodu ucieczki ludzi, dziesięcina nie była pobierana[12]) i dokument dotyczący zbiegostwa za granicę ludności zależnej. Jest to mianowicie bulla papieża Grzegorza IX adresowana do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i opata klasztoru cystersów w Jędrzejowie z 1232 r., w której papież zwraca uwagę na to, że uciskani przez książąt „biedni" (pauperes), zmuszeni do uciążliwych posług łowieckich w postaci stróży gniazd sokolich i żeremi bobrowych pod groźbą wysokiej grzywny, uciekają z Polski do Ruś i Prus, woląc pobyt wśród niewiernych od ucisku, jakiego doświadczają w Polsce[13]). Również Arnold w swojej pracy „Władztwo biskupie na grodzie wolborskim" omawia ucieczkę ludzi zależnych z osady Bieleje-

---

[12]) Dokumenty historyczne: Wieś polska 1, opr. St. Arnold 1923, str. 12.

[13]) Historica Russiae Monumenta. T. I. Petropoli 1841. Nr XXXV, str. 32. Por. K. Hube. Pisma, t. II, Warszawa 1905, str. 463, który — idąc za Thein. i Voigtem, Cod. Dipl. I — podaje datę dokumentu na r. 1238

wicze, uciskanych przez biskupa, pod opiekę księcia i następnie zwrot ich biskupowi w r. 1228[14]). Nie wdając się na tym miejscu w analizę tych niezwykle ciekawych materiałów i stanu faktycznego, jaki one malują, należy podkreślić tylko potrzebę dalszej pracy, która by przedstawiła rozwój zbiegostwa w zmieniającym się układzie stosunków gospodarczych i społecznych.

3) Zagadnieniem wiążącym się z poprzednimi uwagami jest historyczne rozpatrywanie badanego zjawiska w przestrzeni i czasie. Na różnych etapach historycznego procesu rozwojowego zjawisko zbiegostwa kształtowało się rozmaicie. Tak w XII i w XIII w. istniał wolny wychód kmieci, a o zbiegostwie ich można było mówić tylko przy opuszczeniu granic państwa (por. cytowaną bullę z 1232 r.). Natomiast dla ludności niewolnej i przypisańców (adscripticiów) ucieczka była jedynym środkiem wyzwolenia się spod władzy pana. W miarę zacierania się różnic między wolnymi a niewolnymi i tworzenia się chłopstwa jako warstwy ludności zależnej o ograniczonym prawie wychodu, o zbiegostwie tej grupy można mówić wtedy, gdy wychód odbywał się z niedopełnieniem warunków, które go czyniły legalnym. Na Rusi w XV w. zbiegostwo miało swoje odrębne przyczyny spowodowane przenoszeniem służków królewskich (łowców, osaczników itd.) osiadłych na prawie ruskim na prawo niemieckie, które traktowało ich jako zwykłych chłopów[15]), a więc było skutkiem procesu tworzenia się jednolitego stanu chłopskiego, który w Polsce właściwej był już zakończony w ubiegłym wieku. Również w XV w. inne były jeszcze stosunki społeczno - prawne na Mazowszu, a inne w Koronie.

Na Litwie proces ten przebiegał jeszcze później. W XVI w. mamy jeszcze tam do czynienia z rozmaitymi grupami ludności wiejskiej o rozmaitym stopniu zależności. Obok bojarów putnych istnieją dannicy i ojczyce, a obok nich czeladź niewolna. Źródła litewskie dzielą ludność wiejską na „pochożych" i „niepochożych", przy czym „pochoży" chłop posiadał prawa wychodu, którego nie posiadał „niepochoży"[16]). Ścisłość naukowa wymaga oddzielnego traktowania zbiegostwa ojczyców i zbiegostwa czeladzi niewolnej. Tymczasem autor, mimo, że cytowane przezeń źródła wspominają o czeladzi niewolnej (str. 28, 30, 132, 150), nie czyni żadnej próby przeprowadzenia rozróżnienia, zdefiniowania sytuacji zbiegów z tych obu grup ludności wiejskiej, mimo że mógłby tu znaleźć oparcie zarówno w ustawodawstwie Wielkiego Księstwa jak i w literaturze.

Należy również zwrócić uwagę na konieczność odrębnego potraktowania zjawiska zbiegostwa w Koronie i na Litwie. Nie ulega dziś wątpliwości, że rozwój społeczno - ustrojowy Litwy przebiegał niezależnie od wpływu Korony, określony rozwojem wewnętrznych sił produkcyjnych, co podkreślał jeszcze Kutrzeba[17]), a przekonywająco udowodnił w licznych pracach Piczeta[18]). W szczególności ro-

---

[14]) Op. cit. str. 9—10.

[15]) W. Hejnosz. Ius Ruthenicale, str. 107 nn, i Grekow. Krestijanie na Rusi, str. 352 nn.

[16]) St. Kutrzeba. Historia ustroju Polski w zarysie, t. II. Litwa, wyd. II. Lwów 1921 r., str. 52 — 62 i Grekow op. cit. str. 444 — 446.

[17]) Kutrzeba, op. cit. str. 148 pisze: „Chociaż dwiema różnymi drogami szły dzieje włościańskiej ludności w Koronie i na Litwie rezultat ostateczny, położenie tej ludności w XVII i XVIII w. nie wykazuje poważniejszych różnic". Zatem i wg Kutrzeby, który jest skłonny przeceniać wpływy polskie na Litwie analogię można by przeprowadzić dopiero dla XVII i XVIII w.

[18]) W. Piczeta w „Woprosy Istorii" Nr 10, 1946, str. 121 nn. pisał ostatnio w recenzji pracy D. Pohilewicza „Od toruńskiego statuta k ustawie na wołoki": „autor stoi na fałszywym stanowisku rozpatrując Polskę i Litwę jako jedną całość. Tymczasem są to dwa samodzielne państwa, połączone jedynie osobistą tj. dynastyczną unią. Oba państwa rozwijają się gospodarczo samodzielnie.

zwój ekonomiczno - społeczny Litwy w XVI w. pozostawał w tyle za rozwojem ekonomiczno - społecznym Korony i dopiero wieki XVII i XVIII wykazują dalej idące analogie w rozwoju obu państw. W tych warunkach należy postawić dezyderat wydzielenia zbiegostwa na Litwie i rozpatrywania go równolegle, ale odrębnie od zbiegostwa w Koronie. Na analogicznym stanowisku stała od dawna nauka polska, zajmując się odrębnie historią ustroju i prawa litewskiego[19]) jako czymś jakościowo różnym od prawa polskiego (koronnego). Odpowiada to również założeniom nauki radzieckiej traktującej oddzielnie zgodnie z układem konkretnych warunków historycznych, dzieje chłopów Rusi Halickiej, Ziemi Nowogrodzko - Pskowskiej, ziem ruskich państwa litewskiego i Rusi Północno - Wschodniej[20]). Tymczasem autor mówiąc w rozdziale I o podmiocie zbiegostwa i rozpoczynając swój wywód od przedstawienia w tej mierze postanowień ustawodawstwa polskiego (koronnego), a w szczególności statutów Kazimierza W., ilustruje to następnie materiałem sądowym, gdzie na 56 zapisek, tylko 3 pochodzą z terenu Korony, a 53 z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tego rodzaju uogólnianie zjawisk w poszczególnych okresach naszych dziejów i w poszczególnych dzielnicach, a już na pewno w obu państwach, które stanowiły wówczas Polska (Korona) i Litwa, jest niesłuszne i powinno być zastąpione porównaniem zjawisk badanych odrębnie w konkretnych warunkach historycznych każdego z obu państw.

Na marginesie warto zwrócić uwagę jeszcze na jedno: Prof. Śreniowski kilkakrotnie mówi o „kolonizacji polskiej na Litwie" (str. 67) i „rządach polskich" na Litwie, które wniosły nowy ustrój intensywnej gospodarki folwarcznej (str. 102). Tymczasem poza Podlasiem skolonizowanym przez szlachtę mazowiecką i Ukrainą, które to ziemie przestały wchodzić w skład Wielkiego Księstwa po 1569 r., Litwa, to jest ziemie litewsko-białoruskie, kolonizacji panów polskich nie uległy. Ekspansja magnatów polskich poszła w kierunku żyznej Ukrainy, a ziemie litewsko-białoruskie pozostały w posiadaniu możnowładców litewsko-ruskich „panów rady" hospodara i ich potomków, którzy się w większości spolszczyli, ale nie było tu ani kolonizacji, ani rządów polskich, tylko proces asymilacji feudałów litewsko-białoruskich z feudałami polskimi. Poza tym trzeba stwierdzić, wbrew zdaniu autora, piszącego w swej pracy o rozciągnięciu przez Polskę na ziemie wschodnie „ustroju prawnego wielkiej własności ziemskiej feudalnej" (str. 76) oraz o tym, że gospodarka folwarczna na Litwie była „pośpiesznie tam zaprowadzana przez rządy polskie" (str. 90), że intensywna gospodarka na Litwie nie została wniesiona przez „rządy polskie", a powstała w rezultacie samodzielnego rozwoju gospodarczego Litwy i że feudalizm nie był ustrojem prawnym, a formacją ekonomiczno-społeczną. Również bezpodstawnie twierdzi autor, że „niewola chłopska na ziemiach litewsko-ruskich była cięższa niż w rdzennej Polsce, a tłumaczyło się to zarówno dawniejszym ustrojem tamtych ziem, jak i nagłością przeskoku bez dziejowej ewolucji z gospodarki typu pierwotnego do wysoko już rozwiniętej gospodarki folwarcznej, wreszcie różnicą narodowości, kultury i języka i religii panów w stosunku do chłopów" (str. 101).

Teza ta została obalona przez Grekowa, który wykazał, że co najmniej do końca XVI w. położenie chłopa na Rusi było lepsze niż w Polsce, co

---

Społeczno - gospodarczy rozwój Polski i Litwy to są dwa równoległe procesy, z tą jedynie różnicą, że Polska wyprzedzała Litwę".

[19]) Por. St. Kutrzeba. Historia ustroju Polski, t. II. Litwa; J. Adamus: Zastaw w prawie litewskim Lwów 1930; J. Loho - Sobolewski. Opieka w prawie litewskim Lwów 1936; Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego. I. Wilno. 1939 r. i inne.

[20]) Por. B. Grekow, op. cit. str. 250 — 548.

władze miejskie broniły ich przed wydaniem". Autor wyprowadza stąd wniosek, że „wszystko to stanowi świadectwo zarysowującego się frontu chłopsko-mieszczańskiego przeciwko warstwom panującym i ustrojowi, który im służył" (str. 119).

Pominąwszy fakt, że ustęp traktujący o zbiegostwie do miast jest zupełnie niemal nieudokumentowany (jedna wzmianka z terenu Litwy dla r. 1625), bardziej słuszne byłoby przypuszczenie, że pozytywny stosunek mieszczan do zbiegostwa chłopów wypływał z braku rąk do pracy w miastach, gdyż skutkiem przytwierdzenia chłopów do ziemi miasta straciły rezerwuar siły roboczej i musiały ją uzupełniać chociażby drogą wykorzystywania zbiegów ze wsi. Trudno mówić w XVI i w XVII w. o zarysowującej się solidarności chłopsko-mieszczańskiej. Praca i związany z nią mizerny zarobek (na stronie 80 czytamy, że ludzie luźni ze wsi pracowali w mieście tylko za wyżywienie) nie świadczył o solidarności, a o wyzysku pracy zbiegów przez zamożne mieszczaństwo, które sprawując władzę w miastach jedynie mogło zapewnić zbiegom opiekę prawa miejskiego.

Wydaje się nieściśle mówić o „zarysowującym się froncie chłopsko-mieszczańskim" również i dlatego, że — jak wiemy — mieszczaństwo polskie nie poszło nawet w okresie ożywienia rewolucyjnego u schyłku XVIII w. na drogę sojuszu z chłopstwem [22]). Dlatego też teza autora w warunkach polskich mija się z prawdą historyczną. Jest ona rezultatem stosowania schematów socjologicznych, przed czym ostrzega historyka nauka radziecka [23]). Odrębnym zagadnieniem wymagającym studiów źródłowych pozostaje sprawa solidarności klasowej i form jej przejawiania się pomiędzy ludźmi luźnymi ze wsi a pospólstwem miejskim, wypływająca ze wspólnego położenia społecznego. tych obu grup społecznych. Należy jednak pamiętać, że pospólstwo ani pracy, ani zarobku, ani opieki prawa miejskiego nie było w stanie zbiegom ze wsi zapewnić.

5) Prof. Śreniowski wysuwa tezę, że „instytucja folwarku jest nierozłącznie związana z instytucją wielkiej własności ziemskiej feudalnej i musiała się zjawić w Polsce niemal równocześnie z pierwszymi nadaniami ziemskimi. Istniałaby zatem od początku państwowości polskiej. Możliwość utworzenia folwarku była bowiem głównym powodem nadań. Przez folwark rozumiemy wiejski ośrodek gospodarczy czerpiący przychody nie tylko z wewnętrznej pracy w nim, ale także i przede wszystkim ze świadczeń przymusowych okolicznej ludności" (str. 75).

---

[21]) Grekow, op. cit. str. 387 — 389 i tenże, Prawidłowości w dziejach chłopów w Europie środkowej i wschodniej, Kwartalnik Historyczny t. LVI, zeszyt 3 — 4, str. 298.

powodowało zbiegostwo na wschód [21]), zaś proces rozwoju ziem ruskich odbywał się równolegle, chociaż z pewnym opóźnieniem w stosunku do rozwoju Polski, tak, że o żadnych „skokach" od gospodarki typu pierwotnego do gospodarki folwarcznej, skokach nieuzasadnionych rozwojem gospodarczym tych ziem, mowy tu być nie może.

4) Autor przeprowadza tezę, że w Rzeczypospolitej szlacheckiej istniała znaczna solidarność pomiędzy mieszczaństwem a chłopstwem. „Chłopi zbiegali do miast i tam znajdowali schronienie. Dawało im je i miasto jako takie i jego poszczególni mieszkańcy. Chłopi znajdowali w mieście pracę i zarobek; mieszczanie dawali im u siebie miejsce w zakładzie pracy i w domu, a gdy trzeba było, ukrywali ich przed panem, a

---

[22]) p. Istorija SSSR, t. I, str. 664 — 665.

[23]) p. S. Juszkow. Istorija sowietskogo gosudarstwa i prawa, t. I. Moskwa 1947, str. 8, gdzie autor stwierdza, że w kursie historii ustroju i prawa ZSRR winna być podana „rzeczywiście konkretna historia państwa i prawa narodów ZSRR, a nie ogólne charakterystyki, nie nagie socjologiczne schematy". Por. Ż. Kormanowa. W świetle doświadczeń nauki radzieckiej. Wiadomości historyczne Nr 1 (5), 1949, str. 1 — 8.

Wychodząc z tych założeń autor krytykuje dotychczasową naukę, która ustrój folwarczny chce widzieć dopiero w drugiej połowie XV w. i twierdzi, że kolonizacja na prawie niemieckim była tylko nowym etapem na drodze rozwoju gospodarki folwarcznej, a fakt, że przedmiotem świadczeń został przede wszystkim czynsz pieniężny nie podważa istoty instytucji folwarku, gdyż czynsz ten „był także niczym innym jak przymusowym świadczeniem na rzecz dworu, obok niego zaś istniały i daniny w naturze. Nie brakowało też w osadach na prawie niemieckim robocizny dla dworu" (Por. Śreniowski, Dzieje chłopów w Polsce, str. 63).

Teza autora pozostaje w sprzeczności z wynikami dotychczasowych badań w Polsce i prawidłowościami, które zaobserwowala nauka współczesna w rozwoju wiejskiej gospodarki feudalnej.

Przede wszystkim autor miesza pojęcie folwarku z pojęciem wielkiej własności ziemskiej. Widoczne to jest z jego definicji folwarku, jako ośrodka gospodarczego czerpiącego przychody ze świadczeń przymusowych okolicznej ludności. W ten sposób renta pieniężna i naturalna, jak to wynika zresztą z dalszych jego wywodów, wchodzą w skład pojęcia gospodarki folwarcznej. Autor stawia znak równania pomiędzy wielką własnością ziemską w epoce feudalizmu a gospodarką folwarczną. Jest to metodycznie niesłuszne, gdyż przy takim ujęciu zanika specyfika folwarku jako organizacji własnej gospodarki pańskiej, w której pracą wytwórczą zajmował się chłop pańszczyźniany. Należy zaś w ustroju feudalnym ściśle odróżnić własną gospodarkę pana — folwark, od gospodarki chłopów pańszczyźnianych, którzy mieszkają w granicach dóbr pańskich, ale prowadzą własną gospodarkę na ziemi wydzielonej im przez pana.

Feudalizm istnieje wszędzie, gdzie istnieje przymus poza-ekonomiczny, ale formy renty feudalnej są rozmaite. Mamy rentę w naturze, rentę odrobkową i rentę pieniężną. Folwark istnieje tylko wtedy, gdy podstawową rentą staje się renta odrobkowa, którą określamy jako pańszczyznę. Dlatego też słuszne stanowisko zajmuje Rutkowski, który wskazując na początki folwarków przed kolonizacją niemiecką, kiedy panowała renta odrobkowa[24]), mówi o zahamowaniu rozwoju folwarków w okresie panowania renty pieniężnej, który zbiegł się w czasie z kolonizacją na prawie niemieckim i wreszcie o okresie rozkwitu folwarku pańszczyźnianego (to jest opartego na pracy pańszczyźnianej, co stanowi istotną cechę feudalnego folwarku) w XV i XVI w.[25]). Podobne stanowisko zajmuje Kutrzeba, który podkreśla szczególnie silnie i trafnie moment, że folwark jako gospodarstwo produkujące zboże na rynek uzyskuje możliwości rozwoju dopiero wtedy, gdy powstaje rynek wewnętrzny w postaci rozwijających się miast — a więc w XV i XVI wieku[26]).

Wreszcie Grekow dochodzi do następujących wniosków:

1. Od końca XV i w ciągu XVI w w Europie zachodzą znaczne przemiany w organizacji gospodarki wiejskiej i w położeniu zależnego chłopstwa w związku z wielkimi zmianami w położeniu wewnętrznego i częściowo zagranicznego rynku.

2. Polska jest jednym z państw, które rozpoczęło od połowy XV w. przebudowę gospodarstwa wiejskiego.

3. Przebudowa gospodarki wiejskiej polega na wzmożonej organizacji nowych pańskich gospodarstw własnych (folwarków)...

4. Jedyną formą eksploatacji zależnego chłopa w braku wolnych robotników najemnych jest pańszczyzna, odróbkowa renta przedkapitalistyczna[27]).

W świetle tych wywodów twierdzenia prof. Śreniowskiego, nie poparte materiałem źródłowym, a nie odpowiadające również teoretycznemu stanowisku marksizmu o zmianie form renty feudalnej i towarzyszącej jej zmianie organizacji gospodarki

---

[24]) Rutkowski. Historia gospodarcza Polski, t. I. Poznań 1946, str. 36—38.

[25]) Ibid. str. 117 — 143.

[26]) St. Kutrzeba. Historia Polski w zarysie, t. I. Korona, wyd. II. Kraków 1908 r., str. 84.

[27]) Grekow, op. cit. str. [illegible] — [illegible].

feudalnej oraz o istocie folwarku jako organizacji własnej gospodarki pańskiej z zastosowaniem pracy pańszczyźnianej chłopów, musimy jako naukowo bezzasadne odrzucić.

6) Ostatnim zagadnieniem, które pragnęlibyśmy poruszyć, jest zagadnienie formy zależności chłopskiej w ustroju feudalnym. Autor charakteryzuje tę zależność jako „niewolę chłopską" starając się wykazać, że brak jest granicy pomiędzy niewolą w klasycznym tego słowa znaczeniu, a niewolą w epoce feudalizmu (str. 171 — 177) i występuje przeciwko używaniu terminu „poddaństwo chłopów", jako nie odpowiadającego istocie stosunku między panem a chłopem. W pracy „Dzieje chłopów w Polsce", autor precyzuje to stanowisko w następujący sposób, mówiąc o położeniu chłopa w XV wieku:

„W okresie tym zanikła instytucja niewolników, pochodząca jeszcze z okresu poprzedniego... było (to) skutkiem rozwijającej się niewoli całej społeczności chłopskiej. W miarę powstawania niewoli chłopskiej „zanikali" niewolnicy o tyle, że położenie ich przestawało się różnić od położenia ogółu chłopów" (str. 74).

To stanowisko autora pozostaje w rażącej sprzeczności z rzeczywistością historyczną i wyprowadzonymi na jej podstawie przez naukę marksistowską uogólnieniami. Autor zaciera różnicę między niewolnictwem, a zależnością chłopa w ustroju feudalnym, różnicę, która została scharakteryzowana przez Stalina następująco:

„W ustroju feudalnym podstawą stosunków produkcji jest własność pana feudalnego: całkowita własność w stosunku do środków produkcji i niezupełna w stosunku do wytwórcy — chłopa pańszczyźnianego, którego pan feudalny nie ma już prawa zabić, lecz może sprzedać, kupić. Obok własności feudalnej istnieje własność indywidualna chłopa i rzemieślnika, obejmująca jego narzędzia produkcji i gospodarstwo prywatne, własność oparta na pracy osobistej. Takie stosunki produkcji odpowiadają w zasadzie ówczesnemu stanowi sił wytwórczych".

Nowe siły wytwórcze wymagają bowiem, aby wytwórca był zainteresowany w swej pracy. Dlatego też zamiast niewolnika, który zupełnie nie jest zainteresowany w rezultatach swojej pracy pan podporządkowuje sobie poddanego chłopa, „który ma własne gospodarstwo, własne narzędzia produkcji i jest zainteresowany w pracy w stopniu niezbędnym, aby go zachęcić do uprawiania ziemi[28]).

Widzimy tu przeprowadzoną wyraźną granicę pomiędzy ustrojem niewolniczym a feudalnym, pomiędzy niewolnikiem a chłopem zależnym od pana feudalnego.

Niewątpliwie wyzysk feudalny chłopa, zwłaszcza w okresach najwyższego jego nasilenia, mógł zbliżać się i zbliżał do stopnia wyzysku niewolnika[29]), zawsze jednak istniała między niewolnikiem a feudalnie zależnym chłopem ta różnica, że chłop posiadał — w ograniczonym zakresie — osobowość prawną polegającą na tym, iż pan nie mógł go zabić, ale musiał go sam — chociażby pro forma — sądzić, że chłop miał prawa stawania przed sądem patrymonialnym, czego nie miał niewolnik, który nie stawał przed żadnym sądem, bo był rzeczą swego pana. Wszystko to było skutkiem tego, że chłop pańszczyźniany posiadał własne gospodarstwo (na ziemi pańskiej) i własne narzędzia produkcji, czego nie posiadał niewolnik.

Dlatego też niesposób się zgodzić z tezą autora, że w procesie o zbiegłego chłopa „chłop zajmował... pozycję przedmiotu sporu, spór toczył się o niego, ale ponad nim, niemal jak o rzecz. Ten moment jest jedną z miar określających ile niewoli — w klasycznym znaczeniu tego pojęcia — zawierało się w tzw. przez dotychczasową naukę poddaństwie chłopów w dawnej Polsce" (str. 175 — 176). Faktycznie proces o zbiegłego chłopa toczył się naprzód przed sądem pana, u którego chłop się znajdował. Przed sądem tym skarżący żądał zwrotu zbiegłego, a chłop się bronił. Dopiero w razie nie uwzględnienia żądania zwrotu przez pana, który sądził w sądzie patrymonialnym, skarżący

---

[28]) Historia WKP(b) Krótki Kurs. Warszawa 1948, str. 142.

[29]) Grekow, op. cit. str. 376 — 388.

mógł pociągnąć tego pana przed sąd państwowy za nieuczynienie zadość sprawiedliwości, a zatem za niewywiązanie się z funkcji sędziego, a nie za kradzież, czy przywłaszczenie zbiegłego chłopa. Ta forma procesu, którą zresztą autor sam omawia, najlepiej świadczy o różnicy, która istniała pomiędzy pojęciem niewolnika a feudalnie zależnego chłopa, różnicy, z której sobie zdawali sprawę współcześni (o czym mówi konstrukcja procesu), którą podkreśla nauka marksistowska, a którą nie wiadomo po co chce przekreślić autor. Negowanie różnicy pomiędzy ustrojem niewolniczym a feudalizmem prowadzi przecież do negacji procesu rozwojowego w dziejach, a więc do negacji jednej z fundamentalnych zasad materializmu historycznego.

Termin „niewola chłopska" należy odrzucić jako wprowadzający w błąd i utrzymać przyjęty termin „poddaństwo chłopów". Zachowanie terminu „poddanstwo" nie ma oznaczać, że mamy tendencję złagodzenia określenia na oznaczenie bezmiaru ucisku, przemocy i przymusu stosowanego wobec chłopa w ustroju feudalnym Polski szlacheckiej, ale wypływa z konieczności zachowania rozróżnienia między niewolą a zależnością feudalną chłopa, co jest niezbędnym warunkiem prawidłowej metodologii w nauce historii opartej na teorii marksizmu-leninizmu.

Te wszystkie uwagi krytyczne nie pomniejszają oczywiście zasługi autora, którą jest pionierskie opracowanie zagadnień z dziedziny historii ustroju Polski na podstawie metodologii marksistowskiej oraz podjęcie tematu obrazującego walkę klasową na wsi w epoce feudalizmu. Praca prof. Śreniowskiego stanowi poważny wkład we współczesne badania nad historią ustroju Polski.

Juliusz Bardach

Socjologia mowy prof. Milewskiego

Tadeusz Milewski — Zarys językoznawstwa ogólnego

Od czasu wyjścia w świat w r. 1921 „Zarysu językoznawstwa czyli lingwistyki" Jana Baudouina de Courtenay, polskie piśmiennictwo naukowe nie zanotowało wybitniejszych pozycji tego rodzaju. Ukazanie się kilkutomowej pracy prof. Tadeusza Milewskiego [1]), mającej ambicję wyjścia poza ciasne ramy indoeuropeistyki i ujęcia w rozległej syntezie wiedzy o wszystkich językach świata, mogłoby więc wypełnić dotkliwą lukę. Autor niejednokrotnie podkreśla konieczność nowego potraktowania języka jako zjawiska społecznego, obejmującego całą ludzkość i stawia w centrum zainteresowań „socjologię mowy".

Należy dziwić się, że „socjologizm" prof. Milewskiego doczekał się już dwóch pozytywnych recenzji w marksistowskiej „Kuźnicy".[2])

Uznanie społecznego charakteru języka nie jest samo przez się czymś nowym ani przełomowym w lingwistyce, a nazwisko i poglądy twórcy tzw. szkoły socjologicznej, Ferdynanda de Saussure oraz jej najwybitniejszych przedstawicieli (Sechehaye, Meillet, Vendryès) były i u nas, wbrew mniemaniu Ad. Sowińskiego, dość szeroko znane jeszcze w okresie międzywojennym.

---

[1]) „Zarys językoznawstwa ogólnego", cz. I — Teoria językoznawstwa. cz. II—Rozmieszczenie języków, zesz. I (tekst) i zesz. II (atlas). Nakł. Tow. Ludoznawczego. Lublin — Kraków 1947, 1948.

[2]) K. Budzyk — Cenna praca językoznawcza, „Kuźnica" 1947, Nr 49 oraz Ad. Sowiński — Zarys językoznawstwa ogólnego, tamże 1949, Nr 19.

Rzeczą zasadniczą jest jednak zagadnienie, co się przez społeczny charakter języka rozumie i jakie stąd płyną praktyczne wnioski dla metodologii badań lingwistycznych.

Wychodząc z założeń socjologii durkheimowskiej, de Saussure sprowadzał w dużej mierze zjawiska społeczne do zjawisk psychicznych. To pomieszanie pojęć, odbiło się przede wszystkim w samej definicji języka. Chociaż w przeciwieństwie do „mówienia" (la parole), de Saussure uważał język (la langue) za fakt społeczny, mówił jednocześnie, że „w języku właściwie wszystko jest psychiczne"[3]) i że badanie języka „jest wyłącznie psychologiczne"[4]). A jeżeli nawet wiązał język ze świadomością społeczną, to rozumiał tę świadomość idealistycznie jako psychikę czy mentalność zbiorową, nie uwarunkowaną konkretnym, określonym historycznie bytem społecznym.

Musiało to w konsekwencji prowadzić do oderwania języka od jego materialnej i społecznej bazy, do traktowania jako zamkniętego w sobie systemu, podlegającego własnym, samodzielnym prawom rozwojowym, jak na przykład prawom działającej ślepo ewolucji fonetycznej.

Ostatecznie — zgodnie ze sformułowaniem samego de Saussure'a[5]) — język znalazł się poza obrębem społeczeństw, a lingwistyka została izolowana od innych nauk społeczno-historycznych.

Czy bardziej konsekwentnie ujmuje społeczny charakter języka prof. Milewski? Tak by się mogło na pozór wydawać. Istotnie w schematach swoich (t. II, str. 374, 376, 380) umieszcza on u podstaw rozwoju języków „zmiany społeczne", stwierdza też, że „ostateczną przyczyną zmian językowych są zmiany społeczne" (t. II, 369).

Ale wpływ tych bliżej nie określonych „zmian społecznych" występuje bezpośrednio i uchwytnie tylko w przeobrażeniach leksyki. Zmiany fonetyczne odnosi prof. Milewski raczej wyłącznie do tendencji psychicznych (t. II, str. 369 i n.). Mamy tu wyraźne echo koncepcji de Saussure'a w określeniu tego, co psychiczne i co społeczne w języku. De Saussure również widział głównie w semantyce aspekt społeczny języka. Podobnie też jak de Saussure prof. Milewski odrywa faktycznie dźwiękową stronę języka od jej funkcji znaczeniowej, tj. społecznej, nie traktuje jej w związku z rozwojem całego systemu językowego. Oderwanie formy od treści odzwierciedliło się w podziale dyscyplin lingwistyki na formalne i treściowe, w sformułowaniu stosunku słowa i znaczenia itp.

Nie ma również w książce próby konsekwentnego związania rozwoju budowy języka z rozwojem świadomości ludzkiej w procesie praktyki społecznej. Zapowiedziane w t. III zestawienie języków według typów struktury prof. Milewski widzi jedynie w planie synchronicznym, a nie jako podstawę dla periodyzacji procesu tworzenia się języków.

Klasyfikacja genetyczna zaś występuje w książce w postaci panującego od stu lat w indoeuropeistyce porównawczej schematu „prajęzykowego", udoskonalonego przez szkołę socjologiczną. Schemat ten grupujący języki w rodziny[6]) na podstawie możliwości sprowadzenia ich do wspólnego prototypu, rekonstruowanego teoretycznie wg występujących w nich samych odpowiedniości fonetycznych i morfologicznych — ma tylko pozory historyzmu. Oparty na analizie formalnej języków późniejszych, których cechy przypisuje domniemanemu pierwotnemu prajęzykowi dla wyprowadzenia z jego rozwoju tychże języków — stanowi właściwie błędne koło.

Ponadto zgodnie z historycznym procesem rozwoju społecznego, proces rozwoju języków musiał przebie-

---

[3]) Cours de ling. gén. II éd. Paris, Payot 1922, p. 21.

[4]) Tamże, p. 37.

[5]) „Jedyny i rzeczywisty przedmiot lingwistyki stanowi język rozpatrywany sam w sobie i sam dla siebie", tamże, p. 317.

[6]) Prof. Milewski uwzględnia trzy typy klas genetycznych: rodziny, ligi, cykle, zależnie od ilości reprezentowanych przez nie cech prototypu, ale nie zmienia to zasadniczo postaci rzeczy.

gać od bardzo dużej ilości języków, używanych w komórkach rodowych, poprzez języki plemion i związków plemiennych, a później w miarę tworzenia się ludów a następnie narodów do języków ludowych i narodowych. Proces ten przebiegając od wielkiej ilości języków do coraz mniejszej, odbywał się zasadniczo poprzez unifikację oraz skomplikowane skrzyżowania i wpływy, a nie jak przypuszcza szkoła indoeuropejska przez dyferencjację jedynego pierwotnie prajęzyka.[7])

Aby mógł istnieć prajęzyk, musiałby istnieć i pranaród, a taki pranaród np. indoeuropejski nigdy nie istniał, mimo, że indoeuropeiści biegle posługują się terminem „naród indoeuropejski", jak np. Meillet (la nation indoeuropéenne), co jest sprzeczne z dawaną przez nich samych charakterystyką ustroju tzw. „okresu wspólnoty" jako ustroju patriarchalno-rodowego.[8])

Z koncepcją prajęzyka i jego rozszczepienia na bazie różnych substratów językowych łączy się ściśle koncepcja ekspansji, stanowiąca centralną tezę systemu językoznawczego prof. Milewskiego.

Mianowicie głównym motorem rozwoju języków według tej teorii jest ich mieszanie się, spowodowane ekspansją, a „zmiany lingwistyczne są w zasadzie przejawem absorbcji obcych wpływów przez system języka" (t. II, 380). Jest to tylko pozornie różne od sformułowania: „ostateczną przyczyną zmian językowych są zmiany społeczne". Gdyż jak się okazuje „zmiany społeczne" właśnie polegają przede wszystkim na ekspansji, a „socjologizmowy" skupia się również wokół tego problemu i jest „nauką o mieszaniu się języków, o przyczynach tego zjawiska, jego przebiegu i skutkach dla ewolucji lingwistycznej" (t. II, 380).[9])

Co rozumie prof. Milewski przez „mechanikę ekspansji lingwistycznych"? Główną według niego przyczyną przeobrażeń kulturowych jest napływ drogą podboju nowych elementów etnicznych, narzucających swą kulturę i język ludności podbitej. Ale kulturę i język łączy prof. Milewski genetycznie z rasą, z typem antropologicznym.

Stwierdza na przykład, że „językowe elementy uralskie w Europie

---

[7]) Co nie wyklucza bynajmniej wtórnie zachodzących procesów dyferencjacji języków, jak np. dyferencjacji społecznej w społeczeństwach klasowych. Krytyki teorii prajęzyka dokonał z pozycji materialistycznego językoznawstwa wybitny uczony radziecki N. J. Marr.

[8]) La Methode comparative en ling. hist. Oslo 1925, p. 19.

[9]) Trudno tłumaczyć zmianami składu etnicznego takie fakty, jak zastąpienie struktury syntetycznej strukturą analityczną, jak to czyni prof. Milewski. Gwałtowne złamanie poprzedniej struktury w języku francuskim na przykład w XIV w. jest zakończeniem długiego procesu osłabienia systemu fleksji i zaniku końcówek na skutek częstego użycia form analitycznych, który rozpoczął się jeszcze w łacinie. Moment na który należałoby może zwrócić uwagę to fakt, że konstrukcje tego typu były częstsze w łacinie ludowej niż w łacinie klasycznej. Również w starofrancuskim występują one o wiele częściej w tekstach o charakterze mieszczańskim, niż w tekstach literatury rycerskiej. Wśród tekstów, którymi posłużył się dla zestawienia Foulet (Petite syntaxe de l'anc. 3-ed. p. 326 tec), najwięcej wypadków użycia szyku wyrazów typowego dla zdania o strukturze analitycznej wykazały dramatyczne teksty pikardzkie. A przecież w Pikardii pomieszanie etniczne nie było większe, niż w innych prowincjach francuskich, natomiast w owym okresie miasta Pikardii były najbardziej kwitnącymi centrami handlowymi Francji. Nawiasem mówiąc takie momenty jak udział ludu w tworzeniu języka, środowisko klasowe mówiących itp., nie są przez prof. Milewskiego właściwie brane pod uwagę, choć wspomina niekiedy o języku „warstw niższych" i „warstw wyższych". A przecież zmiany semantyczne typu paile, o których mówi, noszą wyraźnie charakter wartościowania klasowego.

Środkowej należy łączyć z silną tam i starą warstwą rasy laponoidalnej, której typowi przedstawiciele charakteryzują się wzrostem niskim, krępą budową ciała, płowo - żółtą skórą, okrągłą głową oraz szeroką i płaską twarzą" (t. II, 200 — 201).

Mówi również o ludności typu laponoidalnego lub paleoazjatyckiego, która uprawiała kulturę ceramiki grzebykowej i mówiła językami ugro-fińskimi, oraz o nordycznych nosicielach kultury ceramiki sznurowej (t. II, 222—223).

Zbędne jest na tym miejscu dyskutowanie twierdzeń o rzekomej jednorodności antropologicznej twórców tych kultur, które należą do epoki późnego neolitu, kiedy jak ogólnie przyjęto przemieszanie rasowe było już dość znaczne.

Głównie na antropologicznych założeniach oparł również prof. Milewski swą próbę objaśnienia geograficznego rozmieszczenia języków. Dzieli on obszar świata na sześć pasów, z których trzy względnie jednolite językowo przeplatają się z trzema pasami wybitnie zróżniczkowanymi, tworząc szereg koncentrycznych pasów naokoło sfery centralnej. Pasy jednolite (I, III, V) rozrastają się stopniowo kosztem pozostałych (II, IV, VI).

Na pytanie: „co dawało jednym rodzinom przewagę umożliwiającą im przeprowadzenie unifikacji pasów jednolitych kosztem pasów zróżniczkowanych" (II, 346) prof. Milewski odpowiada:

„Otóż te procesy udawały się rodzinom, które znalazły się na peryferii wielkich prowincji rasowo - kulturalnych, prowincji wykazujących wyższość rozwojową nad prowincjami sąsiednimi". (II, 348).

Tak na przykład „rodziny semito-chamickie zawdzięczają swe rozpowszechnienie temu, że znalazły się na granicy obszarów zamieszkałych wyłącznie przez ludy rasy czarnej. Niesione przez ludność nieczarną o kulturze umożliwiającej szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, a mianowicie przez białych pasterzy, Semito - Chamitów i przez żółtych żeglarzy, Austronezyjczyków, miały przed sobą omawiane języki obszary zamieszkałe przez czarną ludność koplenia-czą" (II. 351). Wprawdzie określenie rasy łączy się tu z typem działalności produkcyjnej, niemniej konkluzja, że powstanie pasa trzeciego było wynikiem „wyższości rasy białej i żółtej nad czarną" (tamże) zakłada jakąś pierwotną hierarchię biologiczną.

W ten sposób „mechanika ekspansji lingwistycznych" prof. Milewskiego sprowadza się do mniej lub bardziej zawualowanej walki ras, do narzucenia przez rasy wyższe swego panowania, kultury i języka rasom niższym, a jego „socjologia" mocno trąci antroposocjologią.

Cała ta koncepcja nosi zresztą wiele mówiącą firmę. Prof. Milewski stwierdza mianowicie, że próbę skonfrontowania wyników językoznawstwa i ludoznawstwa przeprowadził „opierając się w dziedzinie etnologii głównie na wynikach i ujęciach Jerzego Montandon „L'ologenèse culturelle. Traité d'ethnologie cyclo-culturelle et d'ergologie systematique" (II, 346).

Prof. Milewski nie wie zapewne, że autorytet, na którym oparł etnologiczną podbudowę swej lingwistyki, Georges Montandon, autor sławetnego paszkwilu antysemickiego „Prostytucka rasa" (L'ethnie putain), był podczas wojny w Paryżu hitlerowskim specjalistą od „badania rasowego" i zakwalifikował na śmierć tysiące „nie-aryjczyków". [10]

Sama apriorystyczna teoria kręgów kulturowych została rozwinięta przez reakcyjnych etnologów niemieckich: Schmidta i Graebnera.

Nic też dziwnego, że w książce prof. Milewskiego znajdujemy „indogermański" wariant teorii pochodzenia języków indonezyjskich:

„Ekspansje języków indoeuropejskich były niemal zawsze związane w mniejszym lub większym stopniu z ekspansja rasy nordycznej, tj. wysokich, długogłowych i długolicych blondynów o niebieskich oczach. Fakt ten wskazywałby na to, że ekspansja indoeuropejska wyszła z obszarów, na których występowała w zaraniu dzie-

---

[10]) Montandon został zabity przed samym wyzwoleniem Paryża, z wyroku francuskiego Ruchu Oporu.

jów wyraźna domieszka nordyków. Otóż dzisiejsza Turyngia i zachodnia Saksonia niezawodnie do takich obszarów należą" (t. II, 223).

Nie tak dawno słyszeliśmy podobne słowa. Istotnie prof. Milewski powtarza tu teorie stworzone na początku XX w. dla potrzeb imperializmu niemieckiego przez lingwistów i archeologów: Hirta, Kossinę, Mucha, Wilkego i innych. Teorie te wiążące t. zw. „indoeuropejski pranaród" z „północnymi nosicielami ceramiki sznurowej", a ich „praojczyznę" z jedną z prowincji dzisiejszych Niemiec, posłużyły poźniej ideologom faszystowskim dla uzasadnienia rzekomego prawa „aryjskiej rasy panów" do podporządkowania sobie innych narodów. Mit indogermański jest nie tylko szkodliwy politycznie, ale i pozbawiony podstaw naukowych. Nowsze badania archeologii radzieckiej obaliły go już, jeśli idzie o ekspansję na wschód i południowy wschód Europy.

Między innymi prof. E. J. Kriczewskij [11]) dowiódł na podstawie analizy danych archeologicznych (zmniejszenie się domów, pojawienie się fortyfikacji, zastąpienie kamiennej motyki szlifowanymi narzędziami kamiennymi lub krzemiennymi, standartyzacja produkcji ceramicznej itp.), że rozwój kulturalny plemion, zamieszkujących dorzecze południowego Renu, Dunaju i Dniepru, odbył się samodzielnie na bazie przejścia od matriarchalnego rodu, opartego na komunistycznej własności z zasadniczą produkcją rolniczą i zaczątkami hodowli — do patriarchalno - rodzinnej gminy z wysoko rozwiniętą hodowlą i prywatną własnością bydła. Rozwój ten dokonał się nie na skutek napływu elementów etnicznych z zewnątrz, ale na podstawie rozwoju własnych sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Można spodziewać się, że dalsze rozszerzenie kręgu badań archeologicznych i etnograficznych przyniesie nowe wyjaśnienie i do innych obszarów, redukując do właściwych rozmiarów historycznych migracje, ekspansje itp.

Już dziś jednak należy bezwzględnie usunąć pokutującą jeszcze w naszej literaturze naukowej teorię indogermańskiej praojczyzny. Podobnie jak i inne teorie rasistowskie mit nordyczny jest tym bardziej niebezpieczny, że wchodzi do arsenału ideologicznego imperialistów anglosaskich. Archeologowie i etnografowie amerykańscy, jak np. Madison Grant, wiążą wysokowartościowych nordyków z anglosasami i ich potomkami w Ameryce. Amerykański „typ kultury" i język angielski przypisują sobie z kolei tytuł do rządzenia światem.

Jak mówi Stalin: „Hitler rozpoczął dzieło rozpętywania wojny od tego, że proklamował teorię rasową, oświadczając, że tylko ludzie mówiący językiem niemieckim stanowią pełnowartościowy naród. Pan Churchill zaczyna dzieło rozpętywania wojny także od teorii rasowej, twierdząc, że tylko narody mówiące językiem angielskim, są narodami pełnowartościowymi, przeznaczonymi do rządzenia losami świata". [12])

Teoria o hierarchii kulturalnej języków jest dość rozpowszechniona w lingwistyce zachodniej. Meillet stwierdza, że „między językami istnieje jeszcze mniej równości, niż między ludźmi". [13]). Najwyżej pod względem wartości stawia języki francuski i angielski. Ten ostatni nazywa „wielkim językiem kultury szeroko otwartym na świat". [14]). Wyższość języków francuskiego i angielskiego uzasadniają Meillet i Jespersen ich strukturą analityczną, reprezentującą jakoby większą zdolność do abstrakcji, aniżeli syntetyczna struktura właściwa m. inn. językom słowiańskim. Ale i sam Meillet zmuszony jest przyznać, że „języki muszą coraz bardziej wyrażać te same rzeczy za pomocą rozmaitych, ale równoległych sposobów materialnych" [15]).

---

[11]) Indogermanskij wopros archeologiczeskij razreszennyj" w zbiorze artykułów z okazji 45-l. działalności N. J. Marra, p.t. „Iz istorii dokapitalisticzeskich formacij", Moskwa — Leningrad 1933, str. 158—202.

[12]) „Prawda" 14.III.1946.

[13]) „Les langues dans l'Europe Nouvelle", Paris, Payot 1928, p. XII.

[14]) Tamże, p. XI.

[15]) Wymieniona praca, str. 2.

Nie ulega wątpliwości, że taka czy inna semantyzacja struktur językowych zależy nie od stopnia ich archaiczności, ale od warunków społecznych, w których żyją mówiące nimi narody.

Również prof. Milewski stwierdza, że „w wieku XX język angielski staje się obok języka francuskiego drugim językiem światowym, narzędziem międzynarodowego życia kulturalnego i handlowego" (II, 286).

Polityczny wydźwiek tego twierdzenia nie wymaga komentarzy.

Prof. Milewski kwalifikuje eufemistycznie europejską ekspansję kolonialną ostatnich dwóch wieków jako „ekspansję kulturową" w przeciwieństwie do kolonizacji wieków poprzednich noszącej charakter „ekspansji biologicznej" (t. II, 355—358).

Nie rozumiejąc zasadniczej różnicy jakościowej między imperialistycznym uciskiem kolonialnym a socjalistyczną polityką narodowościową obejmuje i tę ostatnią tym samym mianem „ekspansji".

„Najmłodszą ze wszystkich ekspansji jest ekspansja rosyjska ciągle jeszcze będąca w pełnym toku... Po r. 1921 przesuwają się olbrzymie masy ludności rosyjskiej i ukraińskiej na stepy Turkiestanu Zachodniego, na wschodnie zbocza Uralu oraz w górne dorzecze Obu, Jeniseju i Leny. Wszędzie stanowisko dominujące zajmuje język rosyjski" (T. II, 331—332).

Wobec tego, że z drugiej strony prof. Milewski zaledwie wspomina o podniesieniu „po pierwszej wojnie światowej" dialektów tureckich „do godności języków literackich" i o tym, że język komi jest „językiem autonomicznej republiki", a o rozwoju innych języków narodowych w ZSRR w ogóle nie mówi, książka jego nie daje zupełnie pojęcia o przeobrażeniach, jakim uległy dziesiątki tych języków często nie znających przedtem nawet pisma.

Dzięki Rewolucji Listopadowej języki te otrzymały alfabet, gramatyka ich została opracowana i skodyfikowana, słownictwo wzbogacone, co pozwoliło im rozwinąć własną literaturę i przyswoić sobie światowy dorobek kulturalny.

Kontakt z językiem rosyjskim, który odgrywa niewątpliwie znaczną rolę, chociaż język ten nie jest „dominującym" w administracyjnym sensie słowa, wywarł olbrzymi wpływ na rozwijające się języki narodowe, przyczyniając się do rozwoju ich form gramatycznych i do rozszerzenia ich słownictwa.

Czy ten stan rzeczy można w ogóle porównywać z sytuacją językową np. w Afryce francuskiej, gdzie językiem obiegowym jest tzw. „petit nègre" — uproszczony i zubożony do elementarnego słownictwa codziennego język francuski, lub też w Afryce angielskiej, gdzie podobny uproszczony język stanowi mieszanina dialektów miejscowych z językiem angielskim tzw. pidgin English?

Co najmniej dziwne wydaje się, że obszerna różnojęzyczna bibliografia rozdziałów poświęconych językom paleo - azjatyckim, kaukaskim i uralo-altajskim zawiera zaledwie trzy pozycje radzieckie, mimo że w ZSRR języki te stanowią przedmiot badań licznych uczonych i wielu instytutów.

Jeszcze bardziej dziwić musi fakt, że prof. Milewski w pierwszym tomie pracy stawiając sobie zadanie dokonania syntezy współczesnej wiedzy lingwistycznej i poinformowania czytelnika polskiego o głębokich zmianach, dokonujących się w lingwistyce, pominął całkowitym milczeniem nowe językoznawstwo radzieckie.

A przecież znajdujemy tam oparty na wielkiej erudycji systematyczny wykład wszystkich doktryn lingwistycznych, począwszy od IV w. przed Chrystusem (szkoła indyjska) aż do drugiej wojny światowej.

Prof. Milewski stwierdza, że obowiązujące w jego syntezie „musi być założenie, że każda doktryna, która stała się podstawą pewnej szkoły lingwistycznej i w ten sposób wykazała swą produktywność w zakresie konkretnych badań naukowych, nie może być odrzucona ani przemilczana, lecz musi być włączona do systemu dyscyplin bądź lingwistyki, bądź którejś z nauk pokrewnych" (T. I, 135).

Czyżby nauka Marra nie odpowiadała tym wymaganiom? Zapewne z

punktu widzenia „socjologii" prof. Milewskiego nie jest „produktywna"[16]) ta jedyna teoria językoznawcza, traktująca rzeczywiście język i wszystkie jego elementy jako „twór społeczny". Teoria ta jakościowo diametralnie różna od wszystkich idealistycznych teorii języka, które istniały dotąd w lingwistyce, ma już za sobą poważny dorobek myśli językoznawczej, opartej na materialistycznym pojmowaniu dziejów.

---

[16]) Jedyny raz, gdy prof. Milewski wymienił nazwisko Marra, uczynił to by stwierdzić, że jego punkt widzenia odnośnie języków jafetyckich jest naukowo nieproduktywny. (T. II, str. 176).

Zasługą jej jest przede wszystkim konsekwentne przeprowadzenie zasady dialektycznej jedności języka i myśli, formy i treści, podkreślenie twórczej roli mas ludowych w tworzeniu języka, oraz wprowadzenie prawdziwego historyzmu w postaci teorii stadiów rozwoju, łączącej przeobrażenia leksyki i budowy języka z zasadniczymi przemianami w rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych i ujmującej na tej podstawie rozwój języków jako proces dla całej ludzkości jednolity.

Bez uwzględnienia doświadczeń i osiągnięć nauki radzieckiej w zakresie podstaw i metod językoznawstwa nie można sobie dziś wyobrazić rozwoju postępowej myśli lingwistycznej.

Halina Lewicka

Odrodzony ruch związkowy w Polsce w świetle sprawozdania KCZZ

Sprawozdanie z działalności Komisji Centralnej Związków Zawodowych za okres 1945—49. Wyd. KCZZ. Warszawa 1949, str. 426 + 18.

Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności za okres 1945—1949 wydane zostało jako ilustrowana przeszło 400 stronicowa książka, przeznaczona dla działaczy ruchu związkowego, delegatów na II/VIII Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

Celem sprawozdania jest wszechstronne zobrazowanie rozwoju działalności KCZZ w okresie minionej kadencji, oraz przedstawienie problemów nierozwiązanych, wymagających dyskusji i decyzji Kongresu.

Spełnia ono jeszcze jedno zadanie. Nie posiadamy książki ani nawet broszury obrazującej całokształt działalności związkowej w odrodzonej Polsce i dlatego sprawozdanie KCZZ jest jedynym i wszechstronnym informatorem, z którego zainteresowany czytelnik może czerpać bogaty materiał faktyczny i cyfrowy, oraz dzięki któremu zostaje wprowadzony w skomplikowane zagadnienia i działalności związków zawodowych.

W sprawozdaniu poruszone są liczne problemy, które stanowiły przedmiot pięciodniowych obrad przełomowego dla ruchu związkowego w Polsce, II Kongres Związków Zawodowych.

W zestawieniu z referatami i uchwałami kongresowymi, w których sprecyzowane zostały cele, zadania i metody działalności ruchu związkowego, a przede wszystkim zagadnienia ideologiczne i polityczne, oraz wynikające z nich konsekwencje dla codziennej pracy związkowej — sprawozdanie w niektórych sprawach wypadło blado i bez uzupełnienia materiałami kongresowymi, nie posiada pełnej wartości.

Sprawozdanie składa się ze słowa wstępnego oraz 10-ciu obszernych części, z których każda poświęcona jest wyjaśnieniu działalności jednego działu pracy KCZZ.

W słowie wstępnym zobrazowano walkę w okresie międzywojennym 1918—1939 działaczy lewicy związko-

wej z reformistycznymi przywódcami przedwojennej KCZZ, krystalizowanie się marksistowsko-leninowskiej koncepcji ruchu zawodowego i stosowanie taktyki łączenia walki ekonomicznej z walką polityczną.

Dzięki zdobytemu w tym okresie doświadczeniu odrodzony ruch zawodowy, którego trzon od roku 1944 stanowili dawni doświadczeni działacze lewicy związkowej, zdołał wysunąć słuszną koncepcję zjednoczenia ruchu zawodowego, budowy związków wg przemysłu i działów pracy, oraz stanął na stanowisku czynnego włączenia się do budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Część wstępna kończy się następującym oświadczeniem:

„W swej działalności ruch zawodowy w pełni uznaje polityczne kierownictwo PZPR i w dalszej swej pracy będzie pogłębiał świadomość polityczną wielomilionowych mas, zorganizowanych w związkach, będzie umacniał uznanie politycznego kierownictwa PZPR, będzie coraz lepiej spełniał swoją funkcję transmisji do mas".

Poruszone tutaj zagadnienia zostały znacznie pogłębione i uzupełnione w referacie kongresowym tow. Aleksandra Zawadzkiego.

W części pierwszej sprawozdania poświęconej zobrazowaniu zasadniczych zmian w życiu gospodarczym kraju, w produkcji rolnej i przemyśle, po uzasadnieniu konieczności inwestycji, autorzy przechodzą do omówienia zatrudnienia i wydajności pracy, masy towarowej na rynku wewnętrznym, oraz do ruchu współzawodnictwa pracy. Wywody swoje autorzy popierają wieloma tablicami statystycznymi.

Rozdział poświęcony współzawodnictwu pracy, zawiera krótki szkic historyczny, w którym zobrazowano dotychczasowy rozwój tego ruchu w Polsce: pięć etapów młodzieżowego wyścigu pracy, moment przełomowy w lipcu 1947 r. kiedy do współzawodnictwa staje Wincenty Pstrowski, układ o współzawodnictwie między pracownikami przemysłu węglowego i włókienniczego, „Czyn Kongresowy" i Krajowa Narada Oszczędnościowa.

Mimo bardzo krytycznego ustosunkowania do wyników pracy związków zawodowych na polu współzawodnictwa, nie przeprowadzono tutaj analizy przyczyn, które powodują taki stan rzeczy. Dopiero II Kongres Zw Zaw. stwierdził, że „poważna część związków zawodowych nie żyje zagadnieniami wytwórczymi i nie rozumie jeszcze we właściwy sposób nowej roli związków zawodowych w warunkach budowy socjalizmu" i dlatego Kongres uchwalił „konieczność wysunięcia zagadnień wytwórczych na czoło zadań ruchu zawodowego we wszystkich jego ogniwach".

Dokładną analizę osiągnięć, braków i zadań współzawodnictwa pracy znajdujemy w referatach kongresowych towarzyszy: Aleksandra Zawadzkiego i Józefa Kofmana.*) są one również uwzględnione w uchwałach Kongresu

Następne dwa rozdziały zawierają syntetycznie opracowany, uporządkowany, jasno i przystępnie podany materiał dotyczący skomplikowanych zagadnień pracy i płac.

W rozdziale poświęconym zagadnieniu płac autorzy analizują systemy płac w Polsce w okresie powojennym, objaśniają pięć etapów rozwoju płac pracowników zatrudnionych w zakładach przemysłu państwowego oraz przedstawiają rozwój uposażeń pracowników państwowych i samorządowych. Przytoczone są tutaj: tabela płac gotówkowych pracowników admin. państw., oraz tabela przeciętnych płac gotówkowych w poszczególnych przemysłach za lata 1946—1948, wskaźnik cen detalicznych wolnorynkowych artykułów i usług nabywanych przez rodzinę robotniczą w Warszawie w latach 1945—1948, tabela przedstawiająca skomplikowaną strukturę płacy godzinowej robotników fizycznych w przemyśle podległym M.P. i H. oraz szereg innych.

---

*) Referaty wygłoszone na II Kongresie Zw. Zaw.: Aleksandra Zawadzkiego—„Rola Zw. Zaw. w systemie demokracji ludowej", oraz Józefa Kofmana—„Zadania Zw. Zawod. w walce o realizację planu 6-letniego", zostały wydane przez CRZZ w formie broszur.

Rozdział poświęcony normowaniu warunków pracy i płacy zawiera analizę zbiorowych układów pracy w sektorze uspołecznionym, wyjaśnia punkty tych układów, omawia również układy zbiorowe pracy w zakładach użyteczności publicznej, w przemyśle i handlu prywatnym, oraz zagadnienia pragmatyki służbowej pracowników państwowych i samorządowych.

Autorzy zastanawiają się nad wynikami reformy płac ze stycznia b. r., podkreślają jej dodatnie strony, jej głębokość i wszechstronność, ale dodają: „Omawiając dotychczasowe umowy zbiorowe należy jednak stwierdzić, że rozpiętość w płacach nie jest dostateczna oraz że umowy zbiorowe często nie tworzą jeszcze właściwych podstaw premiowania za osiągnięcia w dziedzinie jakości produkcji, oszczędności opału, surowców i energii elektrycznej". Tym brakom KCZZ stara się zaradzić w sposób następujący:

„Ponieważ nie zawsze da się to osiągnąć w powszechnych układach zbiorowych (tym bardziej, że brak jest jeszcze często doświadczenia i norm zużycia surowców, opału itp.) nasuwa się wniosek o konieczności zastosowania w tych sprawach większej decentralizacji i elastyczności, która w ramach z góry określonego, kilkuprocentowego funduszu premiowego, pozwoliłaby na opracowanie regulaminów premiowania za określone konkretne wyniki w dziedzinie oszczędności, jakości i nauczania".

W tym samym rozdziale omówione są uposażenia pracowników państwowych i samorządowych.

W uchwałach kongresowych mocniej zostało zaakcentowane zadanie udoskonalenia systemu płac, szczególnie akordowo-progresywnego i premiowego, oraz ustalenia prawidłowych norm technicznych we wszystkich dziedzinach wytwarzania, celem zbudowania systemu, „który by w pełni czynił zadość socjalistycznej zasadzie wynagradzania za pracę według jej ilości i jakości", podkreślono też niewystarczającą działalność związków zawodowych w dziedzinie układów zbiorowych w sektorze prywatnym.

Następny rozdział przedstawia dotychczasowy udział związków zawodowych w zaopatrywaniu ludności pracującej w żywność, artykuły odzieżowe i opał, działalność stołówek itp.

O zadaniach na przyszłość dowiadujemy się dopiero z uchwał Kongresu Związków Zawodowych, które poruszają sprawy jakości towarów, lepszego zaopatrzenia sklepów w asortymenty towarowe itd. W tej dziedzinie należy „ożywić pracę komitetów członkowskich przy sklepach spółdzielczych oraz zorganizować kontrolę społeczną nad dystrybucją mięsa i tłuszczu. Należy organizować narady konsumentów przy domach towarowych i sklepach państwowych".

W rozdziale o kontroli społecznej nad obrotem towarowym przytoczona jest tablica przedstawiająca udział członków związków zawodowych w akcji kontroli cen, prowadzonej przez Komisję Specjalną. W akcji tej do końca 1948 r. wzięło udział 185.994 osoby, skontrolowano 542.443 punkty sprzedaży, spisano 101.289 protokółów karnych.

Rozdział poświęcony organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce podaje w sposób zwięzły najważniejsze wiadomości o imponujących osiągnięciach w dziedzinie ustawodawstwa ubezpieczeniowego, organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce, szereg wiadomości ze statystyki ubezpieczeniowej, oraz o zaopatrzeniach emerytalnych pracowników państwowych i samorządowych, o czynnym udziale związków zawodowych w okresie powojennym w odbudowie i organizacji ubezpieczeń społecznych.

Autorzy sprawozdania stwierdzają liczne braki w działalności instytucji ubezpieczeń społecznych, widzą słabą pracę samorządów ubezpieczeniowych, ale nie wysuwają sposobów jej usprawnienia.

Inaczej są te sprawy ujęte w uchwałach Kongresu, który wysuwa konkretne projekty zmian. „Samorząd winien składać się wyłącznie z przedstawicieli pracowników, reprezentowanych przez związki zawodowe. Budżet ubezpieczeń społecznych winien być zatwierdzany przez CRZZ, jako najwyższą reprezentację ruchu zawodowego. Dalszy rozwój winien doprowadzić do stałego zwiększania wpływu ruchu zawodowego na ubezpieczenia

społeczne. Kongres zaleca powołanie przez związki zawodowe społecznych delegatów do spraw ubezpieczeniowych w zakładach pracy, oddziałach produkcyjnych i grupach związkowych".

Kongres wypowiedział się również za podniesieniem rent i emerytur „w miarę wzrostu przypisu składek i dochodu narodowego" oraz za konieczością przejścia z chałupniczych form pomocy lekarskiej na społeczny system jednolitej sieci zespołowych zakładów służby zdrowia.

Bezpieczeństwo i higiena pracy, akcja socjalna i awans społeczny potraktowane zostały w sprawozdaniu dosyć pobieżnie. Poruszone są tu jednak najważniejsze zagadnienia oraz przytoczone dane statystyczne i tablice. Postulaty związków w tych dziedzinach zostały omówione w referacie tow. Kofmana oraz w uchwałach Kongresu.

Część II sprawozdania poświęcona jest zagadnieniom organizacyjnym, które w omawianym okresie odgrywały rolę pierwszorzędną.

W uchwałach Kongresu, dotyczących zadań związków zawodowych w dziedzinie pracy organizacyjnej powiedziano: „W okresie między pierwszym a drugim Kongresem ruch zawodowy osiągnął duże postępy w pracy organizacyjnej. Ruch zawodowy ugruntował jedność swych szeregów, przebudował zasadniczo strukturę organizacyjną związków na zasadzie produkcyjnej, usunął rażące przejawy autonomizmu poszczególnych ogniw związkowych, zapoczątkował ściślejsze zbliżenie aparatu związkowego do mas członkowskich przez organizowanie grup związkowych i przez przejście na indywidualny system zbierania składek związkowych, poczynił kroki w kierunku centralizacji i uporządkowania, budżetowania i kontroli gospodarki finansowej związków zawodowych itd. W okresie sprawozdawczym ruch zawodowy stał się powszechną organizacją klasy robotniczej, wzrastając do liczby ponad 3,5 miliona członków, co stanowi 87 proc. ogółu zatrudnionych"

Szereg zagadnień pierwszorzędnej, państwowej wagi, został przedstawiony w sprawozdaniu w sposób nieodpowiednio uporządkowany i chaotyczny.

Redakcja umieściła na przykład na pierwszym miejscu rozdział o zagadnieniach gospodarczo - administracyjnych, w którym poruszone są sprawy zaopatrzenia biur związkowych, gospodarowania taborem samochodowym, czystości lokali i siedzib związkowych. Kilka błędów gramatycznych szpeci wspomniany rozdział. Również następne rozdziały nie są umieszczone w odpowiedniej kolejności, lecz pomimo to stanowią małą encyklopedię zagadnień organizacyjnych ruchu związkowego. Omawiają one działalność organizacyjną KCZZ, OKZZ, PRZZ, metody ich pracy, stan liczbowy związków zawodowych, zagadnienia związkowej ewidencji, statystyki i sprawozdawczości, statutów itd.

W sprawozdaniu oprócz powyższych zagadnień omówiono jeszcze udział związków zawodowych w ogólnych krajowych akcjach politycznych.

W sprawozdaniu podkreślone są słabe strony pracy organizacyjnej KCZZ, a mianowicie: a) zbyt słaby aparat lustracyjno - instruktorski, b) niedostateczny kontakt, kontrola i pomoc organizacyjna zarządom głównym i instancjom terenowym, c) wadliwa ewidencja, statystyka, sprawozdawczość.

W uchwałach Kongresu oprócz wyżej wymienionych niedomagań, podkreślono wiele innych, np. zbyt mały udział w pracy związkowej bezpartyjnych i kobiet, szczególnie podniesiono zagadnienie poprawy stylu i metod pracy kierownictwa itd.

„Kongres stwierdza, że o roli i autorytecie związków zawodowych w masach decyduje przede wszystkim praca najniższych instancji i organizacji związkowych, tj. rad zakładowych i grup związkowych", dlatego w uchwałach wiele miejsca poświęcono usprawnieniu ich pracy.

Do spraw organizacyjnych zaliczona jest również działalność związkowa w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W dniu 1 marca b. r. tylko 300 zakładów pracy utrzymywało stałą łączność ze wsią, zaś w dniu 1 kwietnia b. r. liczba ich wzrosła do 1.016. Zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego zostało pogłębione i szeroko

omówione w referacie tow. Al. Zawadzkiego. Również tow. Kofman poświęca sporo miejsca temu ważnemu zagadnieniu.

Działalność Biura Prawnego KCZZ przedstawiona jest zbyt sucho, bez komentarzy i projektów na przyszłość, a właściwie sprowadza się do wyliczenia najważniejszych aktów z dziedziny prawa pracy. Kongres natomiast przyjął uchwałę, która omawia zagadnienie ustawodawstwa pracy i przewiduje jego dalszy postęp.

W części poświęconej zagadnieniom organizacyjnym należy zwrócić specjalną uwagę na znaczną liczbę cennych tabel i danych statystycznych np.: zestawienie liczby związków i zorganizowanych w nich członków w końcu 1935 r. z takąż tablicą z końca stycznia 1949 r., obszerną tabelą stanu liczebnego członków 36 związków zawodowych, poczynając od października 1945 r. do 1 lutego 1949 r. z uwzględnieniem liczby kobiet i młodocianych, wykaz stanu zatrudnienia w Polsce w latach 1945—1948 oraz szereg innych.

Zagadnienia organizacyjne zostały obszernie omówione na Kongresie w sprawozdaniu sekretarza generalnego KCZZ tow. Tadeusza Ćwika. O statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce wygłosił referat tow. Aleksander Burski.*)

Część sprawozdania, w której wykazane są osiągnięcia i trudności związków zawodowych w rozwijaniu różnorodnej i masowej pracy kulturalno-oświatowej tworzy dobrze opracowaną całość. Dążenie do stałego podnoszenia uświadomienia społeczno-politycznego mas, rozpowszechniania wśród nich ideologii marksizmu-leninizmu, występują w sprawozdaniu jako problemy centralne, do których realizacji wytrwale zmierzała KCZZ, przezwyciężając przeszkody, poszukując odpowiednich form i metod pracy.

Akcja kulturalno-oświatowa rozwija się zasadniczo w dwóch kierunkach: oświatowym i kulturalno-artystycznym. Oddzielne rozdziały poświęcone są szkoleniu kadr i szkoleniu masowemu, walce z analfabetyzmem, akcji repolonizacyjnej na Ziemiach Odzyskanych, czytelnictwu i akcji odczytowej. Również zadania i zakres działalności świetlic omówiono wielostronnie, sprecyzowane też zostały zadania domów kultury, które mają być wzorcowymi ośrodkami dla terenowego ruchu świetlicowego. Rozwój amatorskiego ruchu artystycznego został przedstawiony w sposób obrazowy, poparty tablicą statystyczną, wyszczególnieniem najlepszych pozycji repertuarowych wyróżnionych podczas festiwalu w 1948 r. oraz szeregiem ilustracji. Ostatnie rozdziały poświęcone są zagadnieniom form i metod organizacyjnych akcji kulturalno - oświatowej. W sprawozdaniu tym znajdujemy szereg cennych informacji cyfrowych, szczególnie w rozdziałach omawiających czytelnictwo, akcję odczytową oraz działalność świetlic i domów kultury.

Szereg wymienionych tutaj zagadnień dotyczy nie tylko działalności związkowej, lecz są to zagadnienia szersze, które w ramach związków zawodowych mogą być rozwiązane jedynie częściowo.

Ze sprawozdania wynika, że kierownictwo ruchu zawodowego zdawało sobie sprawę ze swych zadań i szerokiego zakresu swej działalności. Pracę prowadzono świadomie i we wszystkich kierunkach, chociaż autorzy przyznają, że nie brak w niej było błędów i niedociągnięć na wielu odcinkach.

W myśl uchwał II Kongresu Związków Zawodowych zaliczyć do błędów tych i niedociągnięć należy niedostateczne jeszcze upolitycznienie działalności kulturalno-oświatowej, która w sposób niewystarczający uświadamiała masy o kierunku polityki partii robotniczej i rządu ludowego, w niedostatecznym stopniu budziła czujność klasową mas i uodporniała je przeciw agitacji wroga, w niedostatecznej mierze mobilizowała masy do konkretnej walki o pokój.

W uchwałach podkreślono konieczność powiązania całości „akcji kulturalno - oświatowej w większym niż dotychczas stopniu z zagadnieniami

---

*) Al. Burski — „O statucie Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce". Wyd. CRZZ, Warszawa, 1949 r.

produkcyjnymi przez popularyzację współzawodnictwa pracy, oszczędności, racjonalizacji, przodowników pracy..."

Podkreślono również konieczność wzmożenia ruchu łączności fabryk ze wsią, walki z analfabetyzmem, oraz rozszerzenia zasięgu szkolenia aktywistów w dołowych organizacjach wszystkich przemysłów i działów pracy.

Z uchwał wynika, że zbytnia decentralizacja, brak koordynacji, brak systematycznej kontroli oraz inne niedociągnięcia, powodują ujemne strony pracy w terenie.

Trzeba jednak stwierdzić, że 5.373 biblioteki, 4.216 czytelni pism, 59.000 prelekcji dla 4.548.025 słuchaczy w ciągu 1947 r. do połowy 1948 r., 6.770 świetlic, 120.000 członków zespołów i 71.000 imprez artystycznych, które oglądało 16.200.000 widzów, oraz wiele innych podobnych liczb, są to w naszych dotychczasowych stosunkach olbrzymie osiągnięcia, świadczące o dużej pracy, która stanowi mocne podwaliny dla dalszej działalności.

W części trzeciej, sprawozdanie informuje w sposób popularny o działalności polskich organizacji związkowych w walce o jedność światowego ruchu zawodowego, o udziale w pracach ŚFZZ, oraz wspomina o kontakcie i współpracy z organizacjami związkowymi wielu krajów. W sprawozdaniu dosyć obszernie opracowana jest część omawiająca akcję solidarnościową na rzecz walczących robotników Hiszpanii, Grecji, strajkujących robotników francuskich i inne. Wyszczególniono tu wysokość zebranych sum oraz przytoczono wyjątki z listów, które przysłały bratnie organizacje robotnicze w podzięce za okazaną pomoc. Całość świadczy o głębokim internacjonalizmie polskiego ruchu zawodowego.

Pozostałe części sprawozdania obejmują działalność prasową i wydawniczą KCZZ, pracę wśród kobiet i młodzieży, wczasy, sport i sprawozdanie finansowe za rok 1946 i 1947.

Każda z nich zawiera wiele cennych i usystematyzowanych wiadomości, przede wszystkim zaś część poświęcona wczasom oraz kobietom w ruchu zawodowym.

Na zakończenie należy dodać, że po przestudiowaniu sprawozdania KCZZ, które opisuje, szereguje i sumuje dotychczasowe osiągnięcia ruchu związkowego w Polsce, tym wyraźniej uwidacznia się wielka praca ideowo-organizacyjna II Kongresu Zw. Zawodowych.

Na Kongresie tym, przez uchwalenie projektu ustawy o związkach zawodowych, została określona rola związków zawodowych w systemie demokracji ludowej w Polsce i sprecyzowany stosunek związków do państwa ludowego. Zagadnienia te, omówione są obszernie w nowym, uchwalonym przez Kongres statucie, który porusza również zagadnienia stosunku związków do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kongres przede wszystkim podniósł sprawę dalszej poprawy bytu i poziomu kultury mas pracowniczych, które to zagadnienia powiązał z rozwojem gospodarki narodowej i wydajności pracy, warunkujących budowanie fundamentów socjalizmu.

Dopełnieniem sprawozdania jest broszura zawierająca teksty uchwał i rezolucji KCZZ powziętych w czasie ostatniej kadencji. Broszura ta stanowi bogaty materiał do studiów nad zagadnieniami odrodzonego ruchu związkowego w Polsce.

Całość sprawozdania mimo pewnych usterek w układzie niektórych części, daje pełny obraz rozmachu, wysiłku oraz dużych osiągnięć związków zawodowych.

Helena Marek

DO

REDAKCJI „NOWYCH DRÓG"

Artykuł mój pt. „O realizm socjalistyczny w architekturze" zamieszczony w N-rze 3 (15) „Nowych Dróg" zawiera na str. 140 — 141 kilka schematycznych, jednostronnych sformułowań, które skorygowałem w drugiej wersji artykułu, niestety zbyt późno nadesłanej do redakcji i przez to nie uwzględnionej przy publikowaniu tej pracy. W związku z tym wydaje mi się niezbędne wprowadzenie następujących poprawek i uzupełnień:

1) Trudno pokusić się o ścisłe, wyczerpujące określenie pojęcia architektury, obejmującego najrozmaitsze sfery działalności ludzkiej. Niewątpliwie architektura stwarza przestrzenne ujęcie procesów społecznych — lecz to jej zadanie nie wyczerpuje istoty pojęcia architektury. To „przestrzenne ujęcie" jest bowiem owocem dużego gospodarczego wysiłku zbiorowego, owocem sztuki budowlanej, budownictwa, które nie tylko wchodzi w zakres pojęcia architektury, lecz ujmuje i pozostałe jej czynniki.

Schematyczne zestawienie na str. 141 należałoby zastąpić po prostu stwierdzeniem, że architektura, ujmująca wszelkie przejawy budownictwa ludzkiego jest najściślej związana z ustrojem społeczno - gospodarczym, że odzwierciedla ona potrzeby jego bytu społecznego oraz jego ideologię społeczną.

2) Istotą elementów idealizmu w eklektyzmie architektonicznym jest nie „fetyszyzowanie momentów ideologicznych", lecz wiara w wieczne kanony piękna — i odrywanie w ten sposób architektury od zmieniającego się ustawicznie podłoża społeczno - ekonomicznego.

3) Architektura realizmu socjalistycznego stanowi wierne odbicie społecznej rzeczywistości walki o socjalizm, odbicie aktywnie, świadomie uczestniczące w tej walce, kształtujące nową, socjalistyczną świadomość mas, rzutujące w teraźniejszość obraz przyszłego szczęśliwego świata. Dopiero z tych przesłanek wynika postulat zgodności takich elementów architektury jak społeczne przeznaczenie gmachu, wyrażana przezeń ideologia, układ funkcjonalny i formy architektoniczne. Postulat ten nie wyczerpuje jednak również całości zagadnienia. Realizm w architekturze uwzględnić musi także stronę wykonawstwa, postulat długotrwałości i taniości budownictwa. Obok więc hasła wygody tj. prawidłowego ujęcia funkcjonalnego, obok hasła piękna, tj. pełnokrwistego odzwierciedlenia ideologii społecznej w obrazie artystycznym gmachu — realizm socjalistyczny wysuwa postulat trwałości i taniości architektury.

„Budować wygodnie, pięknie, w sposób trwały i tanio" — oto lapidarna formułka wykuta przez radziecką praktykę architektoniczną i wykładająca w tych czterech neizbędnych warunkach praktyczne wymagania realizmu socjalistycznego.

Powyższe poprawki i uzupełnienia dotyczące niektórych sformułowań str. 137, 140, 141 — rzecz prosta w niczym nie zmieniają sensu i wniosków całości omawianego artykułu.

Edmund Goldzamt

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA I WIEDZA"

K. MARKS i F. ENGELS — **Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846**, str. 134.
Lenin i Stalin o spółdzielczości produkcyjnej na wsi, str 214.
Lenin i Stalin o współzawodnictwie pracy, str. 100.
W. LENIN — **Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu**, str. 72.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICTW ROLNICZYCH

I. OPARIN — **Współczesne poglądy na pochodzenie życia**, str. 35.
A. MOŁODCZYKOW — **Człowiek zmienia przyrodę roślin**, str. 45.
W. STOLETOW — **Dlaczego roślina jest zielona**, str. 32.
O sytuacji w biologii (sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina 31 lipiec — **7 sierpień 1948 r.**).

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA"

M. Gorki — we wspomnieniach współczesnych, str. 221.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO - OŚWIATOWA „CZYTELNIK"

MICHAŁ SAYERS i ALBERT KAHN — **Wielki spisek przeciwko ZSRR**, str. 449.
JEAN FREVILLE — **Twórcy socjalizmu naukowego**, str. 258.

WYDAWNICTWO DIETZ — BERLIN

MAX REIMANN — **Wir Deutsche und das Ruhrstatut**, str. 16.
PAUL MERKER — **Sozial-demokratismus** (Stampfer, Schumacher und andere Gestrige) str. 30.
Es lebe die internationale Solidarität, str. 82.

Książki nadesłane z Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie:

R. de JOUVENEL — **L'Internationale des traitres**, str. 191.
V. CASANOVA — **Le Parti Communiste, les Intellectuels et la Nation**, str. 141.
Y. FARGE — **La guerre d'Hitler continue**, str. 267.
V. POZNER — **Les Etats Désunis**, str. 255.
J. BAUMIER — **Forces de guerre dans la Ruhr**, str. 149.
H. CLAUDE — **Le Plan Marshall**, str. 229.
A. SOBOUL — **La Revolution Française**, str. 388.
G. SORIA — **La France deviendra-t-elle une colonie américaine?**, str. 214.
A. PHILIPPE — **Michel Rondet**, str. 265.
L. ARAGON — **Les communistes**, str. 265.

Treść numeru 4/16

GEORGI DYMITROW

BOLESŁAW BIERUT — Doświadczenia dziesięciolecia.
EDWARD OCHAB — Źródła siły Odrodzonego Wojska Polskiego . . . 24
MARIAN RYBICKI — O postęp na wyższych uczelniach . . . 33
PAWEŁ HOFFMAN — Filozofia — orężem walki klasowej . . . 50

PROBLEMY I IDEE

K. OSTROWITIANOW — Lenin i Stalin o ekonomice i polityce . . 64
MARIA ŻMIGRODZKA — Wieś polska okresu międzywojennego w świetle literatury. 89
ŻANNA KORMANOWA — Arianie polscy 107
LESZEK KOŁAKOWSKI — Tomasz Morus — wielkość w rękach szalbierzy 119

Narady partyjne w sprawach kultury

WŁODZIMIERZ SOKORSKI — O sztukę realizmu socjalistycznego . 123
JULIUSZ KRAJEWSKI — Narada partyjna plastyków 136
JAN MINORSKI — Narada partyjna architektów 139

W X rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej

KAROL LAPTER — Dokumenty, które demaskują dyplomację państw imperialistycznych 143

ZSRR

S. WAWIŁOW — Zacieśnić więź pomiędzy nauką i gospodarką . . 155
G. SZYTARIOW — Rola i znaczenie zebrań partyjnych 167

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

V. J. JEROME — Oportunizm w amerykańskim ruchu robotniczym i zadania partii komunistycznej 178
ADAM GALICA — Oblicze ideologiczne czasopisma jezuicko-watykańskiego 195
STEFAN URBAŃSKI — Kilka danych o działalności Zakonu Jezuitów . 203
T. P. — Thorez o współpracy komunistów i katolików we Francji . . 215

Z międzynarodowej prasy marksistowskiej

W. LARSKI — Cahiers du communisme (Nr 7 lipiec i Nr 8 sierpień 1949); Cahiers internationaux (Nr 5 czerwiec 1949) 222

DYSKUSJE

MARIA CZANERLE — Zagadnienie teatru świetlicowego . . . 226

MATERIAŁY I FAKTY

Z dziejów antypolskiej polityki papiestwa—opracował Andrzej Nowicki 240

RECENZJE I KRYTYKA

J. BARDACH — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce 263
H. LEWICKA — Socjologia mowy prof. Milewskiego 274
HELENA MAREK — Odrodzony ruch związkowy w Polsce w świetle sprawozdania KC ZZ 280
List do Redakcji 286
Książki nadesłane 287

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

C Z A S O P I S M O
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (17)

ROK III

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK • 1949

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR

w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Józefa Stalina

W dniu 21 grudnia przypada 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, cała polska klasa robotnicza, jednocząc się w dniu tym z narodami radzieckimi i z masami pracującymi świata, zamanifestuje głębokie przywiązanie do wielkiego nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, budowniczego pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego, kontynuatora nieśmiertelnego dzieła Lenina i jego myśli, wodza światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Naród polski w tym dniu da wyraz szczególnej wdzięczności, jaką żywi dla wielkiego przyjaciela Polski, organizatora historycznego zwycięstwa nad hitleryzmem. Słowa Stalina o wskrzeszeniu „Polski wolnej, silnej i niepodległej" — Polski opartej o Bałtyk, Odrę i Nysę — wypowiedziane w r. 1943, jednoczyły i wiodły do boju patriotów, w kraju i w szeregach I Armii Polskiej w ZSRR, dodając im sił w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Te słowa wprowadził w czyn naród radziecki i jego bohaterska Armia, wyzwalając nasz kraj, zapewniając Polsce suwerenny i niepodległy byt i możliwość gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju najszerszych mas narodu polskiego.

Ze Stalinem na czele, Partia Bolszewików wiedzie od zwycięstwa do zwycięstwa braterską rodzinę narodów pierwszego w świecie państwa socjalistycznego w ich porywającej i ofiarnej pracy nad budową komunizmu.

Genialna myśl Józefa Stalina, Jego niezłomna wola i postawa, wcielone w rewolucyjną walkę partii bolszewickiej, w twórczy wysiłek narodów radzieckich — uczyniły Związek Radziecki niezwyciężoną twierdzą wolności i pokoju, ostoją i nadzieją ludów świata, walczących o sprawiedliwość społeczną, o prawo do stanowienia o własnym losie, o okiełznanie anglo-amerykańskich imperialistów, naśladowców Hitlera.

Dziś nauka Stalina, wzbogacająca marksizm-leninizm, wskazuje 1/3 ludzkości, od Kantonu po Łabę niezawodne drogi pracy i walki w tworzeniu nowego życia. Życia wolnego od okowów i zbrodni ginącego kapitalizmu, życia lepszego, sprawiedliwego dla wszystkich ludzi pracy. Stalinowskie rozwinięcie marksizmu-leninizmu to oręż w walce o unicestwienie zbrodniczych planów podżegaczy

wojennych i ich faszystowsko-titowskich agentów. To oręż w walce z knowaniami wszystkich wrogów Polski Ludowej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim a narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim, z Jego decydującą rolą w utworzeniu podwalin Odrodzonego Wojska Polskiego, z odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych.

Ogromne doświadczenie Partii Lenina i Stalina, pełne głębokiej mądrości rady Towarzysza Stalina, wielkiego przyjaciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach rozwoju Polski Ludowej — pomogły naszej Partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw.

Upowszechnianie nauki Lenina i Stalina, opanowywanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Dając wyraz uczuciom ożywiającym wszystkich ludzi pracy w Polsce —

Biuro Polityczne KC PZPR p o s t a n a w i a :

1 **Uczcić 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA przez zaznajomienie całej naszej Partii i klasy robotniczej z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, z Jego wkładem w rozwój nauki marksizmu-leninizmu. Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko-stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu.**

2 **Podjąć inicjatywę powołania pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia urodzin Józefa STALINA — niezłomnego szermierza wieczystej przyjaźni narodów ZSRR i Polski, chorążego światowego obozu obrońców pokoju, wolności i niepodległości.**

Kraj zwycięskiego Października na czele ofensywy sił pokoju i postępu

Święto Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej obchodzimy w tyn roku pod znakiem nowych, wspaniałych sukcesów obozu socjalizmu, postępu i pokoju.

Proste zestawienie faktów wystarczy, by uświadomić sobie, że znajdujemy się w ofensywie, która zadała szereg dojmujących ciosów siłom imperializmu i reakcji na całym świecie. W trzydziestą drugą rocznicę szturmu na Pałac Zimowy, sztandary zwycięskiego Października, sztandary socjalizmu i demokracji powiewają triumfalnie nad trzecią częścią powierzchni globu ziemskiego, od Pacyfiku po Łabę. A na pozostałych obszarach kuli ziemskiej, objętych jeszcze panowaniem kapitalizmu, masy ludowe — z oczami zwróconymi ku Moskwie, stolicy socjalizmu i pokoju — toczą coraz skuteczniejszą walkę z reakcją i imperializmem, wyzyskiem i uciskiem, zwierając coraz mocniej swe szeregi i skupiając wokół swych haseł coraz liczniejsze rzesze prostych ludzi.

Walka o pokój stała się centralnym punktem, wokół którego ogniskują się dążenia i pragnienia setek milionów ludzi wszystkich krajów, wszystkich narodowości, ras, wyznań i przekonań politycznych.

Po raz pierwszy w dziejach masowy ruch ludowy nabrał takiego zasięgu i takiego rozmachu. Po raz pierwszy okazał się siłą tak potężną, że zdołał pokrzyżować plany i zamysły całego obozu imperia-

lizmu. Źródłem tych sukcesów jest fakt, dominujący nad całą rzeczywistością polityczną współczesnego świata: fakt istnienia i niepowstrzymanego rozwoju wielkiego mocarstwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego, który rzucił na szalę walki o pokój cały swój potężny autorytet, cały swój potencjał polityczny i materialny. Innymi słowy, sukcesy ludowego obozu pokoju i postępu są owocem zwycięskiego Października.

Z każdym rokiem, z każdym dniem ludzkość uświadamia sobie coraz lepiej i coraz powszechniej, jak epokowe znaczenie miało zwycięstwo robotników i chłopów Rosji w roku 1917.

„...Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której nie wyleczy się on nigdy... Kapitalizm nigdy już nie odzyska z powrotem tej „równowagi" i „trwałości", jakie posiadał przed Październikiem" — pisał Stalin w dziesiątą rocznicę Rewolucji. Jeżeli prawda tych słów zrozumiała była wtedy dla awangardy klasy robotniczej, dla jej najbardziej przodujących oddziałów — to dziś ich oczywistość jest już powszechna. Świadomość jej przeniknęła, i to dość głęboko, nawet do szeregów wroga.

Zrozumienie roli i znaczenia Związku Radzieckiego i zrozumienie roli i znaczenia Rewolucji Październikowej — nie tylko jako wydarzenia historycznego, ale jako źródła wielkiego prądu ideologicznego, promieniującego na całą ludzkość — jest samo w sobie faktem ogromnej wagi. Stało się ono bowiem czynnikiem mobilizującym masy, natchnieniem w walce, źródłem pewności ostatecznego zwycięstwa. Co więcej, zwycięstwo Rewolucji Październikowej, sukcesy budownictwa socjalistycznego w ZSRR, triumf państwa socjalizmu nad hitlerowską machiną wojenną, rosnące z każdym rokiem znaczenie ZSRR w polityce międzynarodowej — stało się dla mas ludowych poglądową lekcją słuszności i niezawodności nauki marksizmu-leninizmu.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej zrodziło wszystkie dalsze zwycięstwa mas ludowych świata. Odtąd też datują się wielkie porażki, klęski i odwroty obozu reakcji i imperializmu.

Całkowita klęska Trzeciej Rzeszy Adolfa Hitlera była dla imperializmu światowego złowróżbną zapowiedzią losu, jaki czeka wszystkich jego naśladowców. Już nazajutrz po tej klęsce nastąpił łańcuch doniosłych wydarzeń w postaci narodzenia się i utrwalenia rządów ludowych w krajach Europy środkowo-wschodniej. Demokracje ludowe, skupione wokół Związku Radzieckiego, dokonały na-

stępnego wyłomu w stanie posiadania świata kapitalistycznego, co oznaczało dalsze poważne pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Zgodnie z przepowiednią Stalina, nie było mowy o powrocie kapitalizmu do stanu „równowagi" i „trwałości" z okresu przedpaździernikowego. Rok ostatni, a zwłaszcza miesiące ubiegłe przyniosły szereg dalszych niepowetowanych porażek i klęsk wroga.

Rzecz jasna, że obóz imperializmu i reakcji nie skapitulował w obliczu sukcesów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, lecz wzmógł swą kontrrewolucyjną ofensywę. Stany Zjednoczone będące głównym ośrodkiem i kierownikiem obozu imperializmu międzynarodowego, wkroczyły na drogę prowokacji wojennych i awantur imperialistycznych, ciągnąc za sobą długi łańcuch satelitów, w mniejszym lub większym stopniu uzależnionych od Waszyngtonu. Największą z tych awantur, podjętych przez pełnomocników Wall Street rezydujących w Białym Domu i Pentagonie, była niewątpliwie interwencja chińska.

W obliczu zwycięskiego pochodu narodowo-wyzwoleńczego ruchu chińskich mas ludowych — imperializm amerykański zorganizował interwencję w Chinach na niespotykaną dotąd skalę. Suma sześciu miliardów dolarów, utopionych przez Amerykanów w awanturze chińskiej, obrazuje tylko częściowo rozmiary tej interwencji. Należy tu bowiem dodać bliżej nieznane zapasy broni i sprzętu wojennego, przekazane Czang Kai-szekowi, należy uwzględnić bezpośredni udział amerykańskich sił zbrojnych w chińskiej wojnie domowej. I, wreszcie, nie da się wyrazić w dolarach, zakres politycznych manewrów Waszyngtonu na arenie międzynarodowej, związanych z poparciem dla Czang Kai-szeka. Wszystko to zawiodło katastrofalnie. Imperializm amerykański poniósł wraz ze swymi chińskimi kreaturami bezprzykładną klęskę. Z orbity wpływów imperializmu, ze strefy panowania kapitalizmu ubyły Chiny — kraj 475.000.000 ludzi.

Katastrofa polityki imperialistycznej w Chinach, jeszcze bardziej pogłębiając ogólny kryzys kapitalizmu, stanowi olbrzymie zwycięstwo obozu pokoju i postępu. Pozbawia imperializm światowy olbrzymich terenów eksploatacji. Podważa w sposób decydujący podstawy panowania imperializmu w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Stanowi ogromną stratę materialną dla wielkiego kapitału amerykańskiego, który tak silnie zaangażował się w interwencji chińskiej. Ale jest jeszcze jeden czynnik, czynnik ogromnej wagi.

Zwycięstwo ludu chińskiego wskazuje drogę walki setkom milionów ludów kolonialnych. Uczy, jak doświadczenia Wielkiego Października zastosowane do konkretnych warunków, zapewniają zwycięstwo masom ludowym krajów półkolonialnych w walce narodowowyzwoleńczej przeciw własnej reakcji, przeciw interwencji całej potęgi imperializmu. Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej — to olbrzymie historyczne zwycięstwo Wielkiego Października w łańcuchu wielkich triumfów obozu socjalizmu.

Następny cios w obóz imperializmu stanowiło powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Sprawa niemiecka zajmowała i zajmuje w planach imperializmu szczególne miejsce, co wiąże się ze specyficzną rolą, jaką Niemcy odgrywały w polityce międzynarodowej epoki imperializmu. Na skutek specyfiki drogi dziejowej Niemiec — spóźnionego rozwoju kapitalizmu i jego imperialistycznej fazy, załamania się rewolucji mieszczańskiej roku 1848, zdławienia rewolucji proletariackiej roku 1918, bestialskiego zduszenia ruchu rewolucyjnego przez Hitlera, Niemcy stanowiły do końca drugiej wojny światowej domenę sił reakcji, militaryzmu i imperializmu. Koalicja junkrów pruskich z rekinami wielkiego kapitału, wyzyskując rozkładowe działanie doszczętnie zwyrodniałej socjaldemokracji na ruch robotniczy, potrafiła zapewnić sobie trwały i dominujący wpływ na losy Niemiec. Ogromny potencjał gospodarczy, ludnościowy i militarny Rzeszy, stanowił nieustanną groźbę dla pokoju światowego i egzystencji narodów sąsiadujących z Niemcami. Potencjał ten w rękach sił imperialistycznych oznaczał nieodmiennie wojnę.

Obóz kapitalizmu światowego, mimo gorzkich doświadczeń lat 1914—1918, podejmował nieustanne próby wyzyskania tego potencjału, jako taranu przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Polityka „obrócenia ekspansji niemieckiej na wschód" była ulubionym marzeniem klik imperialistycznych i antyradzieckich przez cały okres międzywojenny. Oznaczała taka polityka automatycznie groźbę katastrofy i dla Polski. Rok 1939 i lata następne dały państwom zachodnim kolejną dotkliwą lekcję skutków igrania z niemieckim imperializmem. Tylko zwycięstwo ZSRR uratowało wtedy ludzkość od zalewu hitlerowskiego barbarzyństwa, wyhodowanego pod troskliwą opieką zjednoczonych sił reakcji niemieckiej i anglo-francusko-amerykańskiej, przy gorliwej pomocy pomniejszych satelitów imperializmu w rodzaju polskiej sanacji.

Związek Radziecki, kierując się interesami państwa socjalistycznego, interesami postępu i pokoju światowego, przeprowadził nazajutrz po zwycięstwie, w Poczdamie, uchwały, które miały raz na zawsze zapobiec powtórzeniu się katastrofy światowej z racji niemieckiego militaryzmu i nacjonalizmu. Ale podejmujące kontrofensywę przeciwko masom ludowym siły reakcji międzynarodowej z imperializmem amerykańskim na czele, podjęły politykę rozbicia Niemiec, planowego hodowania w ich zachodniej części elementów reakcyjnych i faszystowskich, podsycania niemieckiego rewizjonizmu, kwestionowania granic na Odrze i Nysie, odbudowywania ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim — systematycznej penetracji gospodarki niemieckiej przez Wall-Street. Ukoronowaniem tej polityki było utworzenie, przy poparciu kół watykańskich i schumacherowskiej socjaldemokracji, marionetkowego, separatystycznego „państwa" zachodnio-niemieckiego całkowicie podporządkowanego woli Wall-Street, skolonizowanego przez kapitał amerykański, rządzonego w myśl amerykańskich dyrektyw przez skrajną reakcję i neofaszyzm niemiecki.

A tymczasem na terenach Niemiec wschodnich dokonywały się olbrzymie przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne. Zgodnie z duchem i literą Poczdamu, pod okupacją radziecką wyrwane zostały z korzeniami zalążki niemieckiego imperializmu, nacjonalizmu i militaryzmu. Nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna, rewizja metod i treści nauczania w szkołach, gruntowna denazifikacja i troskliwa opieka nad odradzającym się ruchem robotniczym i demokratycznym stworzyły tu podstawy nowych Niemiec.

Ruch antyfaszystowski, kierowany przez klasę robotniczą z Socjalistyczną Partią Jedności oraz KPD w Niemczech zachodnich na czele, rozszerzał i umacniał swe wpływy w społeczeństwie niemieckim na bazie mobilizacji szerokich rzesz narodu do walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego reakcyjnym popplecznikom niemieckim o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy. Walka ta wkroczyła w nowy etap, gdy dzięki polityce radzieckiej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, gdy po raz pierwszy w historii Niemiec doszedł do władzy rząd demokratyczny, postępowy i pokojowy, rząd, który wydał nieubłaganą walkę wszelkim przejawom reakcji i faszyzmu, militaryzmu i rewizjonizmu.

Dla całej Europy, a przede wszystkim dla Polski jest to wydarzenie przełomowe. Walka o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy, walka, która musi być i jest wymierzona przeciw między-

narodowym podżegaczom wojennym z imperializmem amerykańskim na czele — jest bowiem w obecnej sytuacji międzynarodowej jednym z decydujących odcinków światowego frontu walki o pokój i niepodległość narodów.

„...Istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata" — pisał Generalissimus Stalin w swym liście do Prezydenta i Premiera nowej Republiki Niemieckiej.

Znaczenie tych wydarzeń dla Polski jest jasne i oczywiste. Po drugiej stronie naszej granicy zachodniej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, wzmacniająca światowy obóz pokoju, uznająca w pełni granicę na Odrze i Nysie i traktująca jako swego wroga każdego, kto próbuje ją kwestionować.

I to wielkie zwycięstwo obozu pokoju i demokracji bierze swój początek ze zwycięstwa Wielkiego Października, które stworzyło podstawową przesłankę dla powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — rozgromienie hitleryzmu przez Armię Radziecką.

Te dwa potężne ciosy — powstanie Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — zbiegły się z ogromnym poderwaniem autorytetu Stanów Zjednoczonych wśród ich satelitów na tle załamania się legendy o rzekomym monopolu atomowym Ameryki. Fakt, że tzw. tajemnica bomby atomowej znana jest Związkowi Radzieckiemu, że Związek Radziecki używa energii atomowej do celów pokojowo-gospodarczych — wywołał w opinii amerykańskiej i krajów satelickich silny wstrząs. Bomba atomowa wyolbrzymiana była przez polityków i prasę reakcyjną do roli rzekomo decydującego, rzekomo wszechpotężnego czynnika polityki międzynarodowej. W oczach dużej części społeczeństw zachodu, teza ta miała usprawiedliwiać do pewnego stopnia politykę Waszyngtonu i Londynu. Z chwilą załamania się legendy monopolu atomowego — dla każdego stało się jasne, że polityka ta jest czystym awanturnictwem.

W obliczu serii nieodwracalnych porażek i klęsk, imperialiści próbują załatać ogromne wyrwy w swym froncie przy pomocy „sojuszników" typu Tito i Rajka. Zgraja sprzedawczyków i zdrajców, usiłujących daremnie maskować swe rzeczywiste oblicze, została rzucona przez swych imperialistycznych mocodawców na zagrożone

odcinki frontu w roli dywersantów i szpiegów, organizatorów niedoszłych puczów i zamachów. Ale na tej pozycji musieli się sami zdemaskować i odsłonić swe prawdziwe oblicze. Dzięki czujności politycznej i klasowej ruchu robotniczego, próby zamachowe spiskowców rajkowskich zostały stłumione w zarodku, a sąd ludowy wymierzył im sprawiedliwość. Banda titowska oświetlona jaskrawym promieniem prawdy budapeszteńskiego procesu, czyni rozpaczliwe wysiłki, by terrorem i gwałtem utrzymać w posłuszeństwie ludy Jugosławii. Idąc śladami swych waszyngtońskich mocodawców, wkroczyła na ten sam stromy szlak awanturnictwa politycznego na arenie międzynarodowej, współdziałając przy nielegalnym zawładnięciu miejscem Czechosłowacji' w Radzie Bezpieczeństwa.

W ten sposób politycy amerykańscy wprowadzili do Organizacji Narodów Zjednoczonych metody walki, stosowane dotychczas tylko na peryferiach swej działalności przez anglo-saskie wywiady i kontrwywiady wojskowe i polityczne, posługujące się prowokatorami, mordercami, szpiegami i dywersantami. Jest to dalsza próba poderwania autorytetu i zniszczenia ONZ. W czasie Zgromadzenia Ogólnego delegacja radziecka i delegacje krajów demokracji ludowej uczyniły wszystko, by przeciwstawić się próbom zniszczenia międzynarodowej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, jaką jest ONZ. Minister Wyszyński raz jeszcze wysunął konstruktywne propozycje, zmierzające w kierunku międzynarodowego zakazu broni atomowej, przeprowadzenia akcji rozbrojeniowej i zawarcia przez pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa paktu pokoju.

Polityka radziecka w sprawie ONZ, w sprawie energii atomowej, w sprawie Niemiec, Grecji, Korei i wszystkich innych sprawach międzynarodowych ma jeden cel: utrwalenie pokoju światowego, wzmocnienie bezpieczeństwa zbiorowego. Dlatego dla setek milionów ludzi, pragnących pokoju, polityka Związku Radzieckiego stała się busolą orientacyjną. Wokół tej polityki skupia się cała światowa akcja walki o pokój, której punktem kulminacyjnym była potężna manifestacja w dniu 2 października.

„Zasługa Moskwy — mówił tow. Stalin — polega na tym, że jest ona chorążym walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami, chorążym walki z podżegaczami wojennymi. Zasługa Moskwy polega na tym, że demaskuje ona nieustannie tych, którzy podżegają do nowej wojny a łączy pod sztandarem pokoju wszystkie narody miłujące pokój".

Kraj, który pierwszy obalił u siebie panowanie burżuazji i obszarników, który ugruntował pierwszą w dziejach dyktaturę proletariatu, który zbudował socjalizm i wszedł na drogę wiodącą do komunizmu — stał się chorążym postępu całej ludzkości. Nieśmiertelne idee socjalizmu, ujęte w naukowy system Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina stały się drogowskazem dla setek milionów ludzi, walczących na całym świecie o lepsze jutro. I tych, którzy pod wodzą WKP(b) i genialnym kierownictwem Stalina budują dziś komunizm w Związku Radzieckim, i tych, którzy ucząc się na wielkim przykładzie Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Partii zakładają w krajach demokracji ludowej fundamenty socjalizmu. I tych, którzy w krajach kapitalistycznych toczą zaciętą walkę o swe wyzwolenie. I tych, którzy prowadzą ludy kolonialne i półkolonialne do walki wyzwoleńczej, by skruszyć okowy podwójnego ucisku.

32-gą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej masy ludowe całego świata czczą w sposób jedynie godny bohaterów Wielkiego Października — wzmagając siłę swego natarcia na szańce imperializmu i kapitalizmu, zadając wrogowi cios po ciosie, zwierając swe szeregi wokół międzynarodowej klasy robotniczej, która pod wodzą swych rewolucyjnych partii komunistycznych i robotniczych prowadzi je do walki o pokój, postęp, demokrację i socjalizm. Pociski wystrzelone przez rewolucyjnych marynarzy piotrogrodzkich z dział krążownika „Aurora" nie tylko zmusiły do kapitulacji tchórzliwych ministrów Rządu Tymczasowego. Wybiły one olbrzymi wyłom w murze kapitalizmu i imperializmu. Odtąd wyłom powiększa się nieustannie pod coraz silniejszymi uderzeniami wielkiej ofensywy mas ludowych.

E. S.

Nauki procesu Rajka

Państwo demokracji ludowej, które spełnia funkcje dyktatury klasy robotniczej, powołane jest w pierwszym rzędzie do zwalczania wszelkich prób oporu ze strony obalonych, lecz ostatecznie jeszcze nie pokonanych klas kapitalistów i obszarników oraz wszelkich prób mieszania się rządów imperialistycznych w sprawy wewnętrzne kraju. Jednym z zasadniczych zadań państwa demokracji ludowej jest więc łamanie wszelkich prób dywersji, szkodnictwa gospodarczego i terroru indywidualnego, wytrwałe tępienie i bezlitosne karanie obcych agentów i szpiegów, nasyłanych systematycznie przez cały szereg ośrodków wywiadowczych krajów kapitalistycznych. Ta funkcja państwa demokracji ludowej związana jest nierozerwalnie z zadaniem wzmożenia obronności kraju, którą usiłują osłabić nielegalne ośrodki dywersji, sabotażu i szpiegostwa, tworzące łącznie „piątą kolumnę" wrogich armii imperialistycznych.

Technika i organizacja działań piątej kolumny nie są nowe — sztaby szpiegowskie Hitlera i Mussoliniego wypróbowały je jeszcze przed wybuchem i w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Wielu agentów frankistowskich działało na tyłach armii republikańskiej, a równocześnie biura wywiadów angielskiego, francuskiego, polskiego, węgierskiego i innych przerzucały swych agentów - prowokatorów do baz i szeregów Brygad Międzynarodowych.

Obok piątej kolumny działającej w Hiszpanii republikańskiej wywiad III Rzeszy montował gorączkowo we wszystkich krajach kapitalistycznej Europy rozwiniętą sieć organizacji szpiegowskich i sabotażowo - dywersyjnych wyznaczając im poważną rolę w planach operacji politycznych i wojskowych.

Rządy burżuazyjne Europy Zachodniej faktycznie tolerowały, a nawet popierały tę szeroko rozgałęzioną sieć agentur niemieckiego wywiadu i podporządkowanych mu organizacji faszystowskich widząc w nich być może niekiedy niewygodnych, niemniej jednak cennych sprzymierzeńców w walce przeciwko ruchowi robotniczemu i antyfaszystowskiemu, w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu..

W Polsce macki hitlerowskiej piątej kolumny rozpełzły się po całym kraju, a sanacyjno - hitlerowska współpraca dyplomatyczna, policyjna i wojskowa znakomicie ułatwiły Gestapo i Reichswehrze swobodę ruchów i werbunek szpiegów, m. in. wśród oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego. Wróg miał wolny dostęp do wszystkich zakątków kraju, korzystał ze swobody ruchów na ziemiach, którym szykował druzgocącą klęskę, Oświęcim i Majdanek.

Nic więc dziwnego, że już w pierwszym okresie okupacji Gestapo i Reichswehra dysponowały poważną agenturą w ZWZ, w Dowództwie AK oraz Delegaturze i jej organach, nie licząc jawnej ekspozytury hitlerowskiej, jaką stanowiło NSZ.

Wywiad anglo - amerykański, który bezpośrednio kierował ugrupowaniami i sztabami polskiej reakcji, wiedział o tym doskonale, ale nie leżało w jego intencjach daleko posunięte zwalczanie wpływów Gestapo: oba wywiady, mimo głębokich przeciwieństw rozdzierających świat imperialistyczny służyły jednej i tej samej sprawie — sprawie zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego i powstrzymania pochodu Armii Czerwonej, stosując w tym celu wszelkie środki włącznie do zorganizowanych działań dywersyjnych także i na zapleczu wojsk radzieckich.

I rzeczywiście, kiedy wojska radzieckie i walczące u ich boku dywizje polskie wkroczyły do kraju, wywiad anglosaski organizował w oparciu o ekspozytury londyńskie dezercje z szeregów Wojska Polskiego, pomagał ukraińskim gestapowcom — tzw. „bulbowcom", nawiązywał kontakty z własowcami i w gorączkowym tempie montował uzbrojone bandy i oddziały dla walki z władzą ludową.

Mikołajczyk, wprowadzony przez swych anglosaskich mocodawców do Rządu Tymczasowego, podjął się wykorzystania w pełni wszystkich legalnych możliwości dla odpowiedniego rozmieszczenia sił reakcji i przechwycenia władzy drogą zbrojnego przewrotu. Te wrogie, bandyckie, skrytobójcze działania agresywnych mocarstw imperialistycznych przeciwko państwu polskiemu miały miejsce wówczas, gdy rządy londyński i waszyngtoński oficjalnie głosiły szalbiercze hasła obrony swobód demokratycznych w Polsce. Słowa „swobody demokratyczne" miały w ich rozumieniu oznaczać nadanie bandom NSZ i innych formacji na służbie wywiadu anglo - amerykańskiego prawa bezkarnego mordowania robotników i chłopów, palenia wsi i niszczenia fabryk.

Międzynarodówka zdrajców, zbrodni i wojny posiadała duże możliwości rekrutacji kandydatów na szpiegów, morderców i dywersantów czerpiąc ich z następujących źródeł: armia Andersa i inne tego rodzaju formacje za granicą, zbiegowisko emigracji w Anglii, zdemoralizowane masy uchodźców w Niemczech zachodnich, dawny aparat Delegatury z jego przybudówkami, oddziałami, sztabami, agenturami, biurami studiów, oddziałami technicznymi itp., wywłaszczeni kapitaliści i obszarnicy, dawni totumfaccy zagranicznych koncernów i karteli, dygnitarze sanacyjni i endeccy oraz wuenerowscy wodzireje, „dwójkarze" piłsudczykowscy i ich przebogata sieć szpicli, elementy kapitalistyczne miast i wsi, które utrzymały swe pozycje, ale czują już przedsmak dalszych zmian społecznych i nie chcą bez walki wycofać się z okopów św. Trójcy, przedwojenni trockiści i anarchizujące pięknoduchy, męty społeczne złożone z „lumpen-burżuazji" i „lumpen-proletariatu", kryminaliści zawodowi i kryminaliści-amatorzy, których legion zrodziła i wychowała demoralizacja okupacyjna — oto z grubsza źródło kadr i werbunku zdrajców dla agentur imperializmu i faszyzmu. Taki jest skład i rodowód piątej kolumny w Polsce, zrodzonej z krwi i ducha skojarzonych wywiadów Gestapo, angielskiej I. S. i amerykańskiego OSS, a powołanej przez swoich mocodawców do walki przeciw narodowi polskiemu, przeciw jego państwu.

Po ucieczce Mikołajczyka ta piąta kolumna musiała dostosować się do nowych, trudnych warunków w związku z postępującą konsolidacją szerokich mas narodu wokół swego ludowego rządu, co oznaczało rosnącą izolację reakcji oraz w wyniku wzrostu sprawności

władz bezpieczeństwa Polski Ludowej, które zadawały agenturze imperialistycznej cios po ciosie, wykruszając jej jadowite zęby i obcinając drapieżne pazury. Nastąpiła więc zmiana taktyki i metod wroga. W grę wchodzą wyrafinowane próby dywersji ideologicznej wewnątrz PZPR, wykorzystywanie pozostałości socjaldemokratyzmu, najbardziej zakonspirowane formy sabotażu i dywersji. W grę wchodzi oparta o wieloletnie doświadczenie wywiadów państw burżuazyjnych taktyka nakładania kolejnych siatek szpiegowskich i stałego utrzymywania rezerw szpiegów i agentów, którzy w ciągu długiego czasu unikają jakiejkolwiek formy aktywnej działalności, zdobywając sobie nieraz opinię czynnych, a nawet entuzjastycznych i ofiarnych zwolenników Polski Ludowej.

W obliczu nowych zbrodniczych planów i nowych form działania imperialistycznego wywiadu pierwszoplanowym naszym zadaniem jest wzmożenie czujności i równocześnie wypracowanie nowych, bardziej doskonałych metod walki, której celem jest pełne rozgromienie piątej kolumny wroga, wyłowienie jego rezerw, zdemaskowanie głęboko zakonspirowanych prowokatorów.

* * *

Jak należy i jak można konsekwentnie i skutecznie, bezwzględnie i z najmniejszą ilością strat własnych likwidować nawet najbardziej wyrafinowane formy dywersji ideologicznej, politycznej i wojskowej, najbardziej podstępne i zakonspirowane działania wrogich central szpiegowskich, opartych o sieć rodzimej reakcji — tego uczy historia WKP(b), historia wielkiego budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Historia Związku Radzieckiego pokazuje, jak imperialiści usiłowali wszelkimi siłami i środkami sparaliżować rewolucję i podważyć siłę państwa socjalistycznego, jak prowadzili interwencję wojenną i blokadę gospodarczą ZSRR, organizowali szkodnictwo i kułacki sabotaż, nasyłali szpiegów, morderców i dywersantów, posługiwali się trockistami, bucharinowcami i innymi zamaskowanymi w partii bolszewickiej prowokatorami i zdrajcami dla przygotowania spisku na życie przywódców Związku Radzieckiego, dla zbudowania sieci szpiegowskiej w celu dywersyjnej działalności przeciw Armii Czerwonej.

Historia pierwszej i drugiej pięciolatki w Związku Radzieckim pełna jest faktów świadczących o słuszności tezy marksizmu - leni-

nizmu, że im skuteczniej przebiega proces ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych, im szybciej przybliża się kres wszelkiej możliwości wyzysku cudzej pracy, im mocniej rozwija się uspołecznienie stale rodzącej kapitalizm gospodarki drobnotowarowej — tym rozpaczliwiej bronią się i atakują, czując swą ostateczną zagładę, resztki klas posiadających.

Izolacja od mas, wciąż sprawniejsza działalność organów bezpieczeństwa i czujność milionów pracujących zmusiły podziemie kontrrewolucyjne i jego zagranicznych mocodawców do zmiany metod i form działania. Z chwilą ostatecznego rozbicia opozycji w WKP(b) — opozycji, stanowiącej jedyną redutę i nadzieję imperializmu na bardziej masowy ruch antyradziecki — pozostaje zagranicznym ośrodkiem w Berlinie, Londynie, Waszyngtonie i Tokio tylko broń dywersji, sabotażu i indywidualnego terroru. Przed ludowymi organami sprawiedliwości Związku Radzieckiego przewinęli się w latach 1932—1938 organizatorzy spisków, aktów sabotażu i morderczych zamachów, którzy uginając się pod ciężarem dowodów, w obliczu ujawnionej bezsiły resztek kontrrewolucji — przyznali się do popełnionych przestępstw, rezygnując z wszelkich prób upiększania swych podłych zbrodni.

Skuteczne wykrycie i wytępienie ostatnich poważniejszych szpiegowsko - trockistowskich ośrodków wrogiej działalności na terenie Związku Radzieckiego stało się możliwe tylko dzięki czujności partii i mas pracujących, dzięki naukom i kierownictwu tow. Stalina. Podsumowując wyniki pierwszej pięciolatki tow. Stalin podkreślił konieczność zdwojenia czujności:

„Niektórzy towarzysze zrozumieli tezę o zniesieniu klas, o stworzeniu społeczeństwa bezklasowego i obumieraniu państwa, jako usprawiedliwienie lenistwa i beztroski, usprawiedliwienie kontrrewolucyjnej teorii wygasania walki klasowej i osłabiania władzy państwowej.

...Zniesienie klas daje się osiągnąć nie w drodze wygasania walki klasowej, lecz w drodze jej wzmożenia.

...Trzeba mieć na względzie, że wzrost potęgi państwa radzieckiego będzie wzmacniał opór ostatnich resztek klas umierających. Właś e dlatego, że umierają i dokonują żywota będą one przechodziły od jednych form wypadów do innych, ostrzejszych form wypadów, apelując do zacofanych warstw ludności i mobilizując je przeciw

władzy radzieckiej. Nie ma takiego plugastwa i oszczerstwa, którego by ci „byli" ludzie nie rzucili na Władzę Radziecką i za pomocą którego nie próbowaliby skupić elementów zacofanych. Na tym gruncie mogą ożyć i zaktywizować się rozgromione grupy starych, kontrrewolucyjnych partii eserowców, mieńszewików, burżuazyjnych nacjonalistów w centrum kraju i na kresach, mogą ożyć i zaktywizować się szczątki kontrrewolucyjnych elementów opozycyjnych spośród trockistów i odchyleńców prawicowych. Nie jest to oczywiście straszne. Ale należy to wszystko mieć na względzie, jeśli chcemy skończyć szybko i bez szczególnych ofiar z tymi żywiołami.

Oto dlaczego czujność rewolucyjna jest tą właśnie cechą, która szczególnie niezbędna jest obecnie dla bolszewików" *).

* * *

Centrale szpiegowskie zarówno Niemiec jak Anglii i Ameryki poniosły całkowitą porażkę na terenie ZSRR. Władze bezpieczeństwa Związku Radzieckiego oczyściły kraj od plugawych macek imperialistycznej hydry. Inaczej niestety przedstawiały się możliwości anglo - amerykańskiego wywiadu, gdy szło o przenikanie do rewolucyjnych i demokratycznych organizacji w krajach kapitalistycznych Europy, szczególnie w okresie drugiej wojny światowej.

Sztaby szpiegowskie w Waszyngtonie i Londynie skierowały olbrzymie środki finansowe i dużą ilość agentów do okupowanej przez Niemców Europy — nie po to, by pomagać masom ludowym w ich walce z hitlerowską okupacją, ale po to, by sabotować ruch partyzancki, przeniknąć do szeregów partii komunistycznych i sprzymierzonych z nimi organizacji demokratycznych i utworzyć potężną międzynarodową piątą kolumnę reakcji, przede wszystkim w krajach najbliżej położonych ZSRR — od Finlandii poprzez Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię aż po Albanię, Jugosławię i Grecję. Nic dziwnego, że na tle takich działań agentur wywiadów anglosaskich zrodziły się między nimi i odpowiednimi oddziałami Gestapo i Reichswehry stosunki życzliwej neutralności, a nawet wymiany usług. Tym się też tłumaczy stosunkowa łatwość poruszania się w krajach okupowanych przez Niemcy, z której korzystali agenci I. S. i O. S. S. Szczególnie głęboko udało się sztabom wywiadów amerykańskiego i angielskiego w Europie przenik-

*) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 367 — 368.

nąć do partii komunistycznej i partyzanckiego ruchu Jugosławii i opanować tam wszystkie kluczowe stanowiska dzięki „asom" prowokacji i zdrady, jakimi okazali się Tito, Rankowicz, Kardel, Dżilas i „teoretyk" nadworny tej bandy szpiegów — stary trockista Pjade.

W toku procesu Rajka i jego wspólników zostało bezspornie stwierdzone, że na podstawie porozumienia kierowanej przez Dullesa i Fielda w Szwajcarii centrali wywiadu amerykańskiego na Europę z grupą titowskich prowokatorów w Belgradzie — ci ostatni otrzymali zadanie zmontowania sekcji amerykańskiego wywiadu „obsługującej" środkową i południowo - wschodnią Europę. Zgodnie z zeznaniami Rajka, Palffy, Szena i innych oskarżonych w procesie budapeszteńskim zostali oni przez swych mocodawców amerykańskich odkomenderowani do dyspozycji Rankowicza, jako szefa operacji, której celem było przywrócenie ustroju kapitalistycznego w krajach demokracji ludowej, wprowadzenie w tych krajach krwawego reżimu termidoriańskiego na wzór Jugosławii, oderwanie ich od sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim, stworzenie z nich bazy prowokacji i agresji wojennej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Podstawą operacji było założenie, że zachowując w Jugosławii pełną maskę wiernych marksizmowi przywódców demokracji ludowej, a nawet pogłębiając tę maskaradę przez specjalnie prowokacyjne demonstracje w rodzaju np. zestrzelenia samolotu amerykańskiego — Tito, Rankowicz, Kardel i s-ka potrafią stopniowo i względnie „pokojowo" opanować conajmniej Albanię, Bułgarię i Węgry. W Albanii działała jako agentura Rankowicza zdradziecka klika Koczi Dzodze, który gorliwie realizował plan przekształcenia tego kraju w półkolonię jugosłowiańską. Pozycja, jaką zajął prowokator Rajk w Komunistycznej Partii Węgier i w rządzie węgierskim, umożliwiła mu obsadzenie swoimi agentami takich stanowisk jak oddział kadr KC Partii, który objął prowokator Szen, sztab wojsk pogranicza, który objął agent amerykańsko - jugosłowiański Palffy itd.

Celem szybkiego podporządkowania sobie Bułgarii i skrupulatnego maskowania dalekosiężnych planów sztab szpiegowski w Belgradzie wysunął koncepcję Federacji Bałkańskiej i w ramach tej koncepcji, stanowiącej niezwykle wygodny parawan dla działań amerykańskiej piątej kolumny, nalegał na „pogłębienie" sojuszu

bułgarsko - jugosłowiańskiego. Otwierała się również możliwość opanowania kluczowych pozycji gospodarczych, którymi kierował zdrajca Kostow, były wicepremier Bułgarii. Związek Młodzieży Bałkańskiej, Związek Sportowców Bałkańskich i inne podobnego typu organizacje, inicjowane przez szpiegowską centralę w Belgradzie, stanowiły część składową przygotowań do „pokojowego" podporządkowania szeregu krajów ludowo - demokratycznych bandzie Tito, Rankowicza i ich wspólników, a przez nich imperializmowi amerykańskiemu.

Duże i uzasadnione nadzieje wiązała banda Tito z rozwojem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Polskiej Partii Robotniczej.

Historia odchyleń prawicowych i lewicowych w WKP(b) wykazuje bowiem, że każda z frakcji i opozycji staczała się szybko w dół po równi pochyłej zdrady państwa i narodu, przechodząc w konsekwencji na bezpośrednią służbę obcego wywiadu. Dlatego powstanie jakiejkolwiek szczeliny w partiach marksistowskich wywołuje natychmiastowe działanie szpiegowskich agentur w celu pogłębienia tej szczeliny i podważenia spoistości partii od zewnątrz.

Czujność WKP(b) i jej genialnego kierownika Stalina, zadały wiosną 1948 r. niespodziewany cios planom spiskowców belgradzkich i ich amerykańskich mocodawców. Rezolucja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie roli grupy Tito w K.P.J. zdemaskowała politykę rządu belgradzkiego, prowadzącą do odrodzenia kapitalizmu w Jugosławii, spowodowała wzmożenie czujności we wszystkich krajach demokracji ludowej i wyprostowanie zwichnięć ideologicznych, związanych ze szkodliwymi teoriami o „nowej", odmiennej w istocie od radzieckiej, drodze do socjalizmu, o możliwości budowy socjalizmu bez uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej i innymi tego rodzaju twierdzeniami, które do uchwały Biura Informacyjnego napotykały na słaby stosunkowo opór w kierownictwach partyjnych.

Po rezolucji Biura Informacyjnego musiało nastąpić „przegrupowanie" w planach belgradzkich prowokatorów. Wprawdzie sieć szpiegowska ostała się przez pewien okres czasu, niespełna przez rok, bez poważnych uszczerbków — jednak zaniechanie przez rządy i partie krajów demokracji ludowej wszelkich form stosunków z Jugosławią poza najbardziej oficjalnymi oraz czujność, jaką oto-

czono działania bardzo rozbudowanego liczebnie aparatu wszelkiego rodzaju przedstawicielstw zagranicznych Jugosławii, zmusiły ośrodki imperialistyczne do zmiany planu. Mowy być już nie mogło o „pokojowych" formach przechwytywania władzy. Stąd zrodziła się nowa wersja spisku, powiązana z planem prowokacji wojennej na wielką skalę. Rajkowi, Palffyemu, Szenowi, Brankowowi i innym spiskowcom węgierskim na służbie Tito i Rankowicza, którzy w porównaniu z innymi agenturami uzyskali najlepsze wyniki, powierzono następujące zadania: przy pomocy przygotowanych przez Palffyego oddziałów wojskowych i wszystkich elementów reakcyjnego podziemia opanować Budapeszt, wymordować przywódców Węgierskiej Partii Pracujących, wprowadzić krwawy reżim kontrrewolucji na Węgrzech. Spiskowcom obiecano pomoc Stanów Zjednoczonych w formie przerzutu band faszystów węgierskich, stanowiących na terenie Bizonii składową część sił międzynarodówki zdrajców z Mikołajczykiem, Maniu, Nagy-Ferencem i innymi marionetkami amerykańskiej centrali szpiegowskiej na czele. Oddziały armii jugosłowiańskiej, przebrane w mundury węgierskie, miały przyłączyć się od południa do działań spiskowców.

Równolegle do planu puczu zbrojnego opracowano plan prowokacji antysowieckiej, która by spowodowała konflikt międzynarodowy. Na rozkaz sztabu wywiadu imperialistycznego miały równocześnie wybuchnąć rozruchy w pozostałych krajach demokracji ludowej. Dużą rolę w tych rozruchach mieli odegrać liczni agenci, rozmieszczeni w kluczowych ośrodkach dyspozycyjnych władzy państwowej i zarządu gospodarczego, rozmaite niepowiązane bezpośrednio między sobą, ale zależne od tego samego ośrodka dyspozycyjnego anglosaskiego wywiadu sabotażowe, dywersyjne i terrorystyczne ugrupowania oraz ściśle współdziałające z trójkątem szpiegowskim Waszyngton — Watykan — Belgrad reakcyjne elementy kleru. W ten sposób spisek Tito-Rajk miał się stać sygnałem do zakrojonej na światową skalę prowokacji wojennej, miał służyć celom najbardziej reakcyjnych kół Stanów Zjednoczonych, zaślepionych mirażem wojny atomowej.

Wykrycie machinacji Rajka i jego wspólników, areszt i zdemaskowanie w toku śledztwa i później na procesie nie tylko ich prowokatorskiego oblicza i roli, ale również wszystkich powiązań węgierskich spiskowców z titowską sekcją europejskiego biura wywiadu

Stanów Zjednoczonych, wykazanie kierowniczej roli Rankowicza w opracowaniu planu zbrojnego przewrotu na Węgrzech i zbrojnej agresji przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej — stanowiło cios nie mniej potężny niż cios zadany przez rezolucję Biura Informacyjnego, stanowiło cios druzgocący, który spowodował wściekłość, zamęt i panikę w ośrodkach anglosaskiego wywiadu, w szerokich kołach reakcji rządzącej w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim dezorientację, strach i zamieszanie wśród rzesz licznych, płatnych i „ideowych" szpiegów i agentów, działających w krajach demokracji ludowej.

Proces Rajka i jego kompanów posiada olbrzymie, historyczne znaczenie i stanowi triumf sił pokoju i demokracji, znamionuje klęskę planu prowokacji wojennej i pełne zdemaskowanie haniebnej, zbrodniczej działalności bandy szpiegów i morderców, którym udało się ustanowić przy pomocy podstępu i oszustwa, terroru i intryg faszystowską dyktaturę w Jugosławii.

Rozgromienie zdrajców węgierskich ma również poważny wpływ na rozwój wypadków politycznych w Europie i na całym świecie. Rozbicie podstępnej strategii szpiegowskiej Stanów Zjednoczonych stanowi niewątpliwie potężny czynnik wzmocnienia międzynarodowych sił pokoju i demokracji.

Byłoby jednak niebezpiecznym, niewybaczalnym błędem, gdyby z tego stwierdzenia wyciągnąć wniosek o zmniejszeniu groźby dywersji i szkodnictwa, o likwidacji rezerw imperialistycznego szpiegostwa i imperialistycznej agresji, polegającej na kierowaniu, zasilaniu, organizowaniu i dowodzeniu piątą kolumną kontrrewolucji i wojny.

Ciosy, zadane szpiegowskim centralom, zmuszają je do przegrupowania sił i częściowej zmiany taktyki, do pogłębiania konspiracji i do wyprowadzenia „żelaznych rezerw", które wg uprzednich instrukcji miały rozpocząć działanie dopiero w chwili wybuchu wojny lub w związku z prowokacją na wielką skalę w rodzaju spisku Rajka.

Z chwilą, gdy kraje demokracji ludowej przechodzą do budowy fundamentów socjalizmu, przede wszystkim przez stopniowe uspołecznianie gospodarki drobnotowarowej oraz ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w oparciu o potężny rozwój socjalistycznego przemysłu, nieuniknienie następować musi wzmożenie walki klasowej i zaostrzenie jej form na tle rozpaczliwej obrony

zagrożonych pozycji elementów kapitalistycznych oraz spotęgowanych wysiłków wywiadu imperialistycznego, dążącego za wszelką cenę do zahamowania szybkiego postępu gospodarczego i kulturalnego państw, które wyrwały się spod jarzma kapitału międzynarodowego.

Zdemaskowanie Rajka nie tylko nie może spowodować osłabienia czujności czy też wywołać uczucia uspokojenia, ale — wręcz przeciwnie — musi ono stać się sygnałem do walki z licznymi u nas i w innych krajach demokracji ludowej objawami szkodliwego liberalizmu w stosunku do szeregu na pozór mniej niebezpiecznych form działania wroga klasowego i obcej agentury w dziedzinie ideologicznej i kulturalnej. Proces Rajka rzuca jaskrawe światło na rolę odchyleń ideologicznych w obecnej fazie rozwoju walki klasowej i na tło metod totalnego wywiadu imperialistów. Lekcja procesu musi spowodować wzmożenie czujności, odwagi i bezkompromisowości w stosunku do wszelkich prób skrzywienia słusznej linii generalnej Partii, zwłaszcza zaś w sprawie śmiałego wysuwania kadr robotniczych i równie śmiałego i zdecydowanego usuwania ze stanowisk elementów wrogich.

Proces Rajka uczy nas właściwego rozumienia mechaniki działania wroga klasowego, a w szczególności pozwala w całej pełni docenić istotne, realne i groźne niebezpieczeństwo, związane z istnieniem i działaniem na terenie kraju reakcyjnych, sabotażowych, wywiadowczych, dywersyjnych i terrorystycznych ośrodków na pozór izolowanych, niepowiązanych ze sobą, a jednak dyrygowanych z kilku punktów dyspozycyjnych, którymi są wywiady anglo - amerykańskie i podległe im ośrodki w Watykanie i Belgradzie.

Proces Rajka uzbraja nas do walki z prowokatorami, dwulicowcami, przekupnymi karierowiczami, z bandytami faszystowskimi i ich WRN-owskimi poplecznikami, którzy przedostają się do Partii i przemyślnie maskują swe prawdziwe oblicze agentów i szpiegów.

Proces Rajka ostrzega nas przed lekkomyślną polityką kadrową, stanowi sygnał ostrzegawczy dla wszystkich pracowników biur, wydziałów i referatów personalnych, wychowuje zdrową czujność i ostrożność, uczy sprawdzania kadr nie według raz urobionej opinii, lecz ciągle, systematycznie i na nowo.

Proces Rajka wykazuje wreszcie konieczność szerszego niż dotąd przyciągnięcia organizacji partyjnych i związków zawodowych, mi-

lionów pracujących do współpracy z organami rewolucyjnej praworządności, których zadaniem jest bezpośrednie tropienie, wykrywanie i karanie przestępców i zbrodniarzy na służbie obcego wywiadu, organami, których zadaniem jest ochrona mienia społecznego i bezlitosne karanie każdego, kto odważy się je uszczuplać, niszczyć, trwonić, marnotrawić.

Jeszcze bardziej wzmocnić ideologicznie i organizacyjnie naszą Partię, jeszcze ściślej skupić wokół Partii najszersze masy naszego narodu, spotęgować czujność wobec wroga klasowego, wobec agentów imperialistycznych zagrażających wolności i suwerenności naszego kraju, przyśpieszyć nasz marsz do socjalizmu — taka płynie dla nas nauka z procesu Rajka.

Edward Ochab

Walka trwa

Proces Rajka odsłonił podłe metody wroga klasowego, który przy pomocy dywersji i prowokacji zmierza do podważenia od wewnątrz spoistości obozu rewolucyjnego w krajach demokracji ludowej, a zwłaszcza do osłabienia więzi ideologicznej i klasowej łączącej te kraje z potężnym Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i niepodległości narodów, ostoją demokracji i socjalizmu, kierowniczą siłą międzynarodowego obozu postępu.

Zbrodnicza działalność agentów imperializmu spod krwawego znaku Tito i Rankowicza wskazuje, że wróg klasowy stara się wykorzystać każde ideologiczne wypaczenie marksizmu-leninizmu, siać zamęt, podstępnie podważać zaufanie do WKP(b), odgrzewać stare, zbankrutowane, zdradzieckie teoryjki, aby wytworzyć ideologiczny klimat, który ułatwi imperialistom działalność dywersyjną.

Walka o czystość linii partyjnej, o czujność ideologiczną ma bezpośrednie znaczenie praktyczne, krzyżuje plany wroga, nie pozwala mu łowić ryb w mętnej wodzie. Doświadczenie międzynarodowego ruchu robotniczego uczy, że drogo płaci się za wszelki liberalizm i pojednawczość wobec odchyleń ideologicznych i ich nosicieli. Stąd nasze nieprzejednane stanowisko wobec niepoprawnych oportunistów, nacjonalistów i obłudników. „Nie można rozwinąć prawdziwej walki z wrogami klasowymi — mówił Stalin w 1930 r. — mając w zapleczu

ich odpowiednik w Partii, pozostawiając w zapleczu ludzi, którzy nie wierzą w naszą sprawę i wszelkimi sposobami usiłują zahamować nasz marsz naprzód".

Na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR została zdemaskowana i politycznie rozgromiona grupka prawicowo-nacjonalistyczna. Powstanie tej grupy w szeregach partii robotniczej było wyrazem nacisku obcej i wrogiej nam ideologii burżuazji i drobnomieszczaństwa, nacisku nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu na słabsze ogniwa partii. Walka ideologiczna z tą grupą w poważnym stopniu zahartowała partię ideologicznie i organizacyjnie, zbliżyła PZPR do wielkiego wzoru partii proletariackiej, jaki dla całej międzynarodowej klasy robotniczej stanowi WKP(b).

Byłoby jednak karygodną lekkomyślnością wyobrażać sobie, że walka z niebezpieczeństwem oportunistycznych odchyleń i wypaczeń linii partyjnej jest już nieaktualna i niepotrzebną. Klasa robotnicza znajduje się u nas w otoczeniu elementów kapitalistycznych i drobnomieszczaństwa a światowy imperializm próbuje jednocześnie oddziaływać na rozwój wypadków w Polsce nie tylko poprzez nasyłanie dywersantów i nacisk polityczny, ale również przez umiejętne podsycanie szkodliwych dla klasy robotniczej teorii i koncepcji. Toteż w walce z przemycaniem socjaldemokratycznych teoryjek, nasyconych nieufnością do ZSRR nie wolno się zatrzymywać w pół drogi, należy je przezwyciężać do końca.

Walka trwa nadal, bo oportuniści z grupki prawicowej i nacjonalistycznej oraz z b. prawicy PPS nie złożyli dotychczas rzetelnej samokrytyki, nie rozbroili się wobec partii, lecz próbują przycupnąć i milczkiem przeczekać do „lepszych" czasów, kiedy znowu mogliby pokusić się na jawne wystąpienia przeciw leninowskiej linii partii.

* * *

W procesie walki z odchyleniem prawicowym partia uczyła się w oparciu o twórczy, rewolucyjny dorobek polskiego ruchu robotniczego rugować naleciałości socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne. Błędne koncepcje tow. Gomułki niewątpliwie oddziaływały na część kierowniczego aktywu, na niektóre ogniwa partii, wypaczały niekiedy stanowisko partii w poszczególnych zagadnieniach, ale nie potrafiły zepchnąć partii z zasadniczo słusznej linii i drogi politycznej

po której szliśmy, uwzględniając specyficzne warunki naszego kraju i przeżywanego okresu, korzystając z historycznych przykładów i braterskiej pomocy WKP(b), mając przed oczyma wielki cel: socjalizm i komunizm.

W walce z grupą prawicowo-nacjonalistyczną partia rosła i dojrzewała ideologicznie, przezwyciężała pozostałości oportunizmu i sekciarstwa, uświadamiając sobie coraz bardziej klasowy charakter naszego państwa ludowego, poznając coraz lepiej mechanikę walki klasowej.

Oportunizm socjaldemokratyczny przejawia się najjaskrawiej w stosunku do zagadnienia dyktatury proletariatu. Nie jest też przypadkiem, że w postawie grupy prawicowo-nacjonalistycznej przejawiało się również niezrozumienie istoty marksistowsko - leninowskiej teorii o dyktaturze proletariatu. W procesie walki klasowej z wrogami Polski Ludowej, w procesie walki z antyleninowskimi koncepcjami i tendencjami krystalizował się jasny pogląd partii na klasowy charakter naszego państwa jako państwa robotników i chłopów pod hegemonią klasy robotniczej, tj. państwa będącego odmianą dyktatury proletariatu, a więc formą zgodną co do swej istoty klasowej z radziecką formą władzy państwowej. Ale u tow. Gomułki i jego zwolenników ideowych zniekształcanie nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu wyrażało się w tendencjach przeciwstawienia naszej demokracji ludowej demokracji radzieckiej, wzniesienia muru nieufności między nami a ZSRR, krajem zwycięskiej dyktatury proletariatu, zmierzało do odcięcia nas od naszych rewolucyjnych poprzedniczek — od SDKPiL i KPP, które głosiły jedność walki z proletariatem rosyjskim i jego partią WKP(b), które na czoło swego bojowego programu wysuwały walkę o władzę klasy robotniczej, walkę o zwycięstwo dyktatury proletariatu. Niezrozumienie przez grupę prawicowo - nacjonalistyczną klasowej istoty dyktatury proletariatu harmonizowało z jej fałszywą koncepcją demokracji ludowej nie jako formy ustrojowej okresu przejściowego prowadzącego do socjalizmu, lecz jako ustroju pośredniego między kapitalizmem a socjalizmem, ustroju, w którym obok sektoru socjalistycznego mają możność rozwoju równoległego i równorzędnego również sektory kapitalistyczny i drobnotowarowy.

Grupa ta, której ideologiem był tow. Gomułka, nie zrozumiała, że władza proletariatu sprzymierzonego z podstawowymi masami chłop-

skimi spełniająca podstawowe funkcje dyktatury proletariatu jest właśnie niezbędna w celu prowadzenia nieubłaganej walki z żywiołami kapitalistycznymi, w celu doszczętnego wytrzebienia kapitalizmu. Ale jeśli bogacze wiejscy — najliczniejsza, po wywłaszczeniu obszarników i wielkich kapitalistów, warstwa kapitalistów — mają, jak z tych prawicowych koncepcji wynika, możność rozwoju, to sojusz robotniczo-chłopski traci swe ostrze antykapitalistyczne a masy biednego i średniego chłopstwa faktycznie nie mogą uwolnić się od wyzysku i ucisku ze strony bogaczy wiejskich, zaś o dyktaturze proletariatu w jakiejkolwiek formie w takim systemie nie może być mowy.

Pamiętamy, jak tow. Gomułka przekonywał nas o „zasadniczych różnicach dróg rozwojowych Polski i Rosji",*) jak pouczał, że w Polsce „dyktatura klasy robotniczej nie jest ani konieczna ani celowa"*), jak bezpodstawnie głosił, że dyktatura proletariatu w ZSRR była wynikiem wyjątkowo bolesnego zbiegu okoliczności, była swego rodzaju chorobą młodości ZSRR. Tow. Gomułka traktował dyktaturę proletariatu jako swego rodzaju dopust boży, przeciwstawiał dyktaturę proletariatu demokracji radzieckiej, nie rozumiał, że nawet w okresie najostrzejszej wojny domowej dyktatura proletariatu była szeroką demokracją dla wyzyskiwanej poprzednio większości narodu.

Lenin w listopadzie 1918 r. piętnując renegata Kautskiego, pisał:

> „Demokracja proletariacka, której jedną z form jest władza radziecka, przyniosła nie widziany w świecie rozwój i rozszerzenie demokracji właśnie dla olbrzymiej większości ludności, dla mas wyzyskiwanych i pracujących.
>
> ......Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna, władza radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna. Nie dostrzec tego mógł tylko albo świadomy sługa burżuazji, albo człowiek zupełnie martwy politycznie, który spoza kurzem pokrytych książek burżuazyjnych nie widzi tętniącego życia, który jest nawskroś przepojony przesądami burżuazyjno-demokratycznymi i przez to przeobraża się obiektywnie w lokaja burżuazji".

Porównajmy głęboką analizę Lenina, pełną dumy z dyktatury proletariatu, z władzy mas pracujących, demokracji dla najszerszych mas — z wywodami tow. Gomułki, który z wyraźnym zakłopotaniem

*) Z przemówienia na zebraniu aktywu PPR i PPS 30 listopada 1946 r

tłumaczył dlaczego Rosja Sowiecka „musiała" ratować się przy pomocy dyktatury, ale pocieszał się, że obecnie „nie ma już w ZSRR dyktatury proletariatu lecz demokracja sowiecka".

Tow. Gomułka nie zauważył, że demokracja radziecka stanowiła i stanowi nieodłączną formę dyktatury proletariatu, że stanowi razem z nią nierozdzielną jedność dialektyczną.

Wspomnieć należy zaiste słowa Lenina w polemice z Kautskim:

> „Nie zauważyć tego mógł tylko człowiek, który nie jest zdolny **postawić zagadnienia** z punktu widzenia klas **uciskanych**" (podkr. Lenina).

Tow. Gomułka starał się nie tylko gorliwie „zmyć plamę" dyktatury ze Związku Radzieckiego, ale wyobrażał sobie, że jest odkrywcą nowej formy ustrojowej „bez precedensu historycznego", że naukę Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina o dyktaturze proletariatu można już złożyć do lamusa.

Odgradzając się od nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu, tow. Gomułka — podobnie jak i przy antypartyjnym wypadzie z socjaldemokratyczną oceną historii ruchu robotniczego na Plenum czerwcowym KC PPR — chciał przeprowadzić rewizję leninizmu, odciąć nas od WKP(b) i ZSRR.

> „Podstawowe zagadnienie rewolucji — mówi Stalin — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to w czyich rękach znajduje się władza, która klasa stoi u władzy".

Tego podstawowego zagadnienia w marksizmie-leninizmie, zagadnienia władzy, zagadnienia dyktatury proletariatu, tow. Gomułka nie rozumiał, konstruując gmach fałszywych poglądów ustrojowych, społecznych i politycznych.

Jeśli skonfrontować koncepcje tow. Gomułki wypaczające istotę klasową państwa demokracji ludowej, dyskryminujące ideę dyktatury proletariatu, usiłujące podważyć zaufanie mas do ZSRR, hamujące nasz marsz do socjalizmu, przeciwstawiające się programowi socjalistycznej przebudowy wsi i walce z kulakiem; jeśli porównać mętne teorie jawnych i zamaskowanych prawicowców z f a k t y c z n ą drogą, jaką przebyla partia robotnicza, z f a k t y c z n ą walką, jaką stoczyliśmy przeciw zorganizowanym wrogom klasowym i przeciw reakcyjnym wpływom, przeciw przenikaniu wrogiej ideologii w środowisko robotnicze — stwierdzić możemy, że różnice między

tow. Gomulką i jego zwolennikami a Partią, która konsolidowała swe szeregi na gruncie leninizmu coraz bardziej się pogłębiały, szczególnie jaskrawo od 1947 r., tow. Gomułka zaś uchylając się od gruntownej i rozwiniętej analizy błędnych poglądów, nie rozbrajając się wobec Partii do końca, stawał się coraz bardziej daleki i obcy Partii.

Nie może być kompromisu w zasadniczych sprawach ideologicznych, nie może partia ustosunkowywać się liberalnie do oportunistów, bo w warunkach zaciętej walki klasowej liberalizm staje się przestępstwem, ułatwia wrogowi klasowemu żerowanie na błędach oportunistów, aby rozkładać partię i demoralizować masy.

Brak dostatecznego odporu na pierwsze błędy oportunistyczne tow. Gomułki zachęcał go tylko do dalszego brnięcia w oportunizmie, do „wypracowania" całego „systemu" poglądów prawicowych i nacjonalistycznych, do wyrządzenia ciężkich szkód partii i masom pracującym.

Przypomnijmy w skrócie, jak tow. Gomułka próbował w sposób antyleninowski, zaściankowo - nacjonalistyczny oddziaływać na partię w chwilach przełomowych, niemal na wszystkich ważniejszych „zakrętach" w procesie zaostrzającej się walki klasowej.

W lipcu 1944 r., w przeddzień zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej, tow Gomułka zajmował oportunistyczne, antyradzieckie, kapitulanckie stanowisko wobec agentur burżuazji polskiej i międzynarodowej, stanowisko wypływające z nieufności wobec ZSRR, z niewiary w siły polskiej klasy robotniczej.

Już w okresie I Zjazdu PPR, gdy krystalizowało się oblicze ideowe partii, grupa prawicowa podejmowała zlekka zamaskowane, ale wyraźnie zaznaczające się, w istocie rzeczy socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne próby odcięcia PPR od jej wielkich poprzedniczek, od rewolucyjnych i internacjonalistycznych tradycji SDKPiL oraz KPP.

W okresie wzmożenia ofensywy socjalistycznej i rozbijania mikołajczykowskiej agentury reakcji, gdy na porządku dziennym stanął problem perspektyw i dróg socjalizmu w Polsce, gdy przed Partią stanęła konieczność mobilizacji najszerszych mas do walki klasowej o realizację tej drogi, tow. Gomułka lansuje mętne teoryjki o demokracji ludowej jako o ustroju rzekomo „pośrednim" między kapitalizmem a socjalizmem, rzekomo przeciwstawnym dyktaturze proletariatu. Koncepcje tow. Gomułki — to swoiste odrodzenie starych zbankrutowanych teorii żywiołowości rozwoju, oportunistyczne złu-

dzenie, że można będzie uniknąć walki z kapitalistą — bogaczem wiejskim, a więc faktyczne osłanianie tych bogaczy, co zresztą znalazło m. in. wyraz w udostępnieniu im stacji maszynowych na warunkach takich samych jak dla biedoty.

W okresie zaostrzonej sytuacji międzynarodowej w roku 1947, kiedy naczelnym zadaniem klasowej polityki, całkowicie zbieżnej z narodowymi interesami Polski, było jak największe zbliżenie do ZSRR i zacieśnienie więzi łączącej międzynarodowy obóz postępu i pokoju, a zwłaszcza czołowe partie robotnicze i komunistyczne, tow. Gomułka odnosi się z największą nieufnością do powstania Biura Informacyjnego. Był to niewątpliwie jaskrawy przykład nieufności do ZSRR a zarazem zaściankowego nacjonalizmu i awanturnictwa politycznego.

W okresie potężnego pędu mas do jedności organicznej PPR i PPS w roku 1948, tow. Gomułka próbuje wysuwać „kompromisową" platformę zjednoczenia bez ostrej walki z prawicą. Tworzy fałszywe koncepcje, które mają być platformą ideologiczną zjednoczenia na bazie socjaldemokratycznej i nacjonalistycznej. W duchu socjaldemokratycznym i licząc na poparcie socjaldemokratycznych elementów PPS, występuje wówczas tow. Gomułka z oszczerczym oskarżeniem przeciw SDKPiL i KPP, przeciw tradycjom rewolucyjnym i internacjonalistycznym polskiego ruchu robotniczego.

W lipcu 1948 r. i w późniejszych miesiącach próbuje tow. Gomułka wprowadzić w błąd i zdemoralizować partię, demonstrując w sposób tylko lekko maskowany, że nie zgadza się z uchwałami Biura Informacyjnego w sprawie rolnej i w sprawie Jugosławii. Milionowe masy pracujące w całym świecie z głębokim zrozumieniem i wdzięcznością witały historyczne wskazania Biura Informacyjnego, których olbrzymią doniosłość i stalinowską dalekowzroczność dziś w całej pełni możemy ocenić. Ale tow. Gomułka, inaczej niż masy robotnicze, przyjął te uchwały z uczuciem niechęci i rozterki. W swej samokrytyce na plenum wrześniowym mówił nam tow. Gomułka, że „chciał uciec przed samym sobą", tak nim wstrząsnęły uchwały Biura Informacyjnego. Słowa tow. Gomułki świadczą, że cała jego natura buntowała się przeciwko leninowskiemu stanowisku WKP(b) i największych partii komunistycznych, że czad nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu zamroczył go do tego stopnia, że nie tylko stracił zdolność marksistowskiego rozumowania, ale zatracił nawet klasowy instynkt robotnika.

Pamiętamy, że tow. Gomułka nie zawahał się nawet na Kongresie Zjednoczeniowym wystąpić z zamaskowanym atakiem przeciw Partii i w niesmaczny, obcy komunistom sposób reklamować swe zasługi, małodusznie pomijając swe błędy i nie mówiąc nic, w jaki sposób pragnie naprawić krzywdy, wyrządzone Partii, klasie robotniczej i Polsce.

Od Kongresu Zjednoczeniowego minęło 10 miesięcy pełnych bogatej treści politycznej. Fakty świadczą najlepiej o bankructwie teorii i przepowiedni prawicowych. Umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, skupianie się coraz większych rzesz chłopów pracujących wokół słusznej linii naszej Partii w sprawie wsi, stan zasiewów i zbiorów były najlepszą odpowiedzią na alarmistyczne krakanie prawicy, że wysunięcie programu spółdzielczości produkcyjnej na wsi przestraszy chłopów, że spowoduje spadek produkcji rolnej itp.

Zdemaskowanie arcyprowokatora Tito i jego szajki, jako najemników i szpicli anglosaskich, morderców i siepaczy faszystowskich, zdrajców międzynarodowej klasy robotniczej i narodowych interesów Jugosławii — pozwala zdać sobie sprawę z ogromu winy tych wszystkich, którzy mieli smutną odwagę atakować rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii i podważać zaufanie do WKP(b), kierowniczej siły w międzynarodowym froncie walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi.

Ciosy władzy ludowej, które spadły na dywersantów nasyłanych przez wroga klasowego, pozwoliły na zorientowanie się w rozmiarach krecicj roboty, pozwoliły zorientować się na jakie elementy w Polsce liczyli faszyści titowscy, pozwoliły zarazem lepiej ocenić ogrom winy tych, którzy wychodząc z nacjonalistycznych założeń ideologicznych, nie tylko tolerowali obok siebie, ale otaczali opieką i wysuwali b. sanatorów, nacjonalistów, ludzi obcych i wrogich nam, wśród których tak wielu było „dwójkarzy", prowokatorów i dywersantów.

> „Historyczne doświadczenie uczy — mówił tow. Bierut na ostatnim Plenum KC — że imperialiści i elementy kapitalistyczne, wewnątrz kraju pobite w masowej walce politycznej, przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji".

Świadomi tego, że wróg klasowy żeruje na odchyleniach od linii [illegible]ej partii, że nosiciele odchylenia logiką rozwoju staczają się

coraz bardziej w bagno antypartyjne, walczyć będziemy nieubłaganie o całkowite wytępienie z szeregów naszej Partii wszelkich szkodliwych, błędnych i niebezpiecznych dla postępu naszego narodu teorii i koncepcji i o uodpornienie mas partyjnych na tego rodzaju wpływy.

Zdajemy sobie sprawę, że imperialiści i siepacze faszystowscy jawnie lub ukrycie popierają takich „komunistów", propagujących nieufność do ZSRR i WKP(b); podżegacze wojenni i agresorzy nie mają nic przeciwko najbardziej radykalnym deklamacjom ludzi, usiłujących oderwać swój naród od ZSRR i międzynarodowych sił postępu, a więc izolować i obezwładnić naród, który wówczas łatwo stanie się łupem imperialistów.

Prowokatorom imperialistycznym i neofaszystowskim w obecnej epoce historycznych zwycięstw komunizmu bardzo potrzebni są farbowani komuniści i pseudo-patrioci, aby siać zamęt i dywersję, aby utrudniać masom zrozumienie, że nie ma dziś możliwości skutecznej obrony praw ludu i interesów narodu bez oparcia się o ZSRR, główną ostoję pokoju i postępu.

Dziś już nikt nie zdoła ukryć przed masami tej prawdy, że:

1) gdyby prawicowi oportuniści i nacjonaliści nie spotkali się z odporem ze strony Partii, pchnęliby Polskę Ludową na drogę klęski narodowej, tak jak to zrobił Tito w Jugosławii,
2) że tak jak wczoraj sprawa wyzwolenia narodowego, tak dziś utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie szczęśliwego jutra narodu polskiego zależne jest od najściślejszej łączności i najgłębszej przyjaźni z państwem zwycięskiego proletariatu — ZSRR i wszystkimi siłami antyimperialistycznymi,
3) że historyczne interesy narodu nie dadzą się pogodzić z antynarodowymi w swej najgłębszej istocie koncepcjami nacjonalistycznymi tow. Gomułki i jego zwolenników, że kierownikiem w walce o zabezpieczenie historycznych interesów narodu polskiego może być tylko klasa i partia robotnicza, głęboko internacjonalistyczna, wierna ideologii marksizmu-leninizmu, nieprzejednanie wroga wobec ideologii burżuazyjnej, nacjonalistycznej czy kosmopolitycznej.

* * *

Umocnienie i okrzepnięcie demokracji ludowej w Polsce otwierało szerokie możliwości dla przyśpieszenia ofensywy socjalistycznej,

z całą ostrością wysuwało problem zjednoczenia PPR i PPS na bazie leninizmu. Demokracja Ludowa jako władza klasy robotniczej związanej ścisłym sojuszem bojowym z chłopstwem pracującym spełnia podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, tj. ma za zadanie złamać wszelki opór wyzyskiwaczy w mieście i na wsi, zbudować ustrój socjalistyczny, kierować rewolucją kulturalną, kształtować nowe oblicze duchowe narodu, wychować nowego człowieka. Dla wypełnienia tych zadań niezbędna jest maksymalna jedność organizacyjna i ideologiczna w szeregach naszej Partii, czołowego oddziału mas pracujących. Ale jedność — oparta na zasadach marksizmu-leninizmu, wykluczająca jakiekolwiek wypaczenia nauki Lenina i Stalina.

Nie ulega wątpliwości, że koncepcje tow. Gomułki i grupy prawicowej — nieufność do WKP(b) i ZSRR, pojednawczy stosunek do zdrajców titowskich, fałszywa ocena przeszłości ruchu robotniczego w Polsce, socjaldemokratyczny pogląd na dyktaturę proletariatu i na istotę klasową państwa demokracji ludowej, fałszywy pogląd na rolę bogaczy wiejskich i na perspektywę przebudowy wsi, próby pozbawionego zasad blokowania się i jednoczenia z całą PPS (bez ideologicznej i organizacyjnej walki z prawicą), zaściankowy nacjonalizm, lekceważenie dorobku teoretycznego marksizmu-leninizmu, pomniejszanie kierowniczej roli Partii, usypianie czujności Partii wobec dywersji i prowokacji wroga klasowego, wszystkie oportunistyczne teoryjki i koncepcyjki prawicowe wypływające z tych fałszywych założeń, tworzą zwarty system poglądów antyleninowskich, socjaldemokratycznych i nacjonalistycznych, stanowią potencjalne niebezpieczeństwo zagrażające dotychczasowym zdobyczom ludu pracującego, zagrażające naszemu państwu i jego niepodległości, naszemu marszowi do socjalizmu.

Walka o całkowite rozbicie koncepcji prawicowych i pojednawczego do nich stosunku nie była i nie jest jakimś abstrakcyjnym postulatem teorii, lecz nakazem wynikającym z praktycznych i konkretnych potrzeb ruchu robotniczego, który nie może rozwijać się i zwyciężać bez odrzucenia obcego balastu ideologicznego, bez rozgromienia nosicieli obcej i wrogiej nam ideologii.

> „Partia — mówi Stalin — jest kierowniczym oddziałem klasy robotniczej, jej czołową twierdzą, jej sztabem bojowym. Nie można pozwolić na to, aby w kierowniczym sztabie klasy robotniczej siedzieli ludzie małej wiary, oportuniści, kapitulanci,

zdrajcy. Prowadzić śmiertelną walkę z burżuazją, mając kapitulantów i zdrajców w swym własnym sztabie, w swej własnej twierdzy, znaczy to znaleźć się w sytuacji ludzi ostrzeliwanych z przodu i z tyłu. Nie trudno zrozumieć, że taka walka może się skończyć jedynie porażką. Twierdzę zdobywa się najłatwiej od wewnątrz. Aby odnieść zwycięstwo, należy przede wszystkim oczyścić partię klasy robotniczej, jej sztab kierowniczy, jej czołową twierdzę od kapitulantów, od dezerterów, od łamistrajków, od zdrajców".

Sztaby imperialistyczne z niezwykłą perfidią i zręcznością wykorzystują dla swoich celów każdą szczelinę w partii, usiłują przeniknąć do niej swoimi mackami. Dlatego stać musimy na straży całkowitej zwartości partii.

* * *

Grupki prawicowo-nacjonalistyczne lubiły występować w charakterze obrońców niepodległości Polski i szermierzy frontu narodowego w Polsce, ale ich błędy oportunistyczne, drobnomieszczański nacjonalizm i głęboka, choć maskowana nieufność do Związku Radzieckiego sprawiły, że obiektywnie usiłowały pchać Partię i naród na drogę zgubną dla Polski, w przepaść awantur antysowieckich, w objęcia sił imperialistycznych, zagrażających naszej niepodległości i suwerenności.

Na plenum wrześniowym KC PPR poddane zostało surowej i słusznej krytyce kapitulanckie stanowisko grupki prawicowo-nacjonalistycznej, której patronował tow. Gomułka w połowie 1944 r., w przeddzień wyzwoleńczej ofensywy Armii Radzieckiej. Za cenę wyrzeczenia się klasowych interesów proletariatu a co zatem idzie zaprzepaszczenia prawdziwego wyzwolenia narodu grupa ta usiłowała montować blok z dywersyjno-sanacyjnym CKL i „demokratycznymi" partiami bojowo-antysowieckiego WRN i mikołajczykowskiego SL. Oportuniści prawicowi chcieli wówczas wspólnie z reakcją pod flagą narodową montować front, który prowadził do uzależnienia się od Londynu, a więc do zwasalizowania Polski.

Naród polski bez pomocy ZSRR, bez ofiary krwi milionów żołnierzy bohaterskiej Armii Radzieckiej, nie mógłby odzyskać niepodległości, a nawet nie byłby w stanie uratować się przed fizyczną zagładą. Polska Ludowa bez ścisłego współdziałania z ZSRR i bratnimi krajami nowej demokracji nie tylko nie mogłaby rozwijać się

ku socjalizmowi, lecz nie byłaby w stanie uratować swej niepodległości przed zamachem ze strony światowego imperializmu, zwłaszcza ze strony imperializmu USA. Jakże wymowny pod tym względem jest przykład nieszczęśliwej Jugosławii, zaprzedanej przez klikę titowską bankierom Wall-Street.

Tito i jego wspólnicy krzyczą do zachrypnięcia o swym „patriotyźmie", ale w rzeczywistości pełnią haniebną rolę najmitów imperialistycznych, zdrajców Jugosławii, która w rezultacie zbrodniczej polityki awanturników nacjonalistycznych straciła swą niezależność i staje się półkolonią amerykańską.

Odejście od zasad internacjonalizmu oznacza w praktyce zdradę klasowych interesów proletariatu, zdradę własnego narodu i bezpośrednie zagrożenie jego niepodległości.

Nacjonalizm titowców ułatwia imperialistom ujarzmienie Jugosławii, nic więc dziwnego, że imperialiści klepią po ramieniu swych sługusów i lekką ręką wystawiają im patent na „patriotyzm". Takich „patriotów", próbujących siać nienawiść do ZSRR i izolować własny naród od międzynarodowych sił postępu, zawsze i wszędzie będą zachwalać i oklaskiwać imperialiści i podżegacze wojenni, Trumanowie i Churchillowie, oszczercy z BBC i kłamcy z „Głosu Ameryki".

Proces Rajka, podobnie jak niegdyś procesy opryszków trockistowskich w ZSRR, z całą jaskrawością wykazał, że wróg klasowy przy pomocy najbardziej zbrodniczych metod próbuje przenikać do aparatu państwowego i partyjnego, próbuje demoralizować słabe ogniwa, organizować dywersję polityczną i gospodarczą, uprawiać szpiegostwo i sabotaż, knuć spiski przeciw władzy robotniczo-chłopskiej, torować drogę restauracji kapitalizmu i agresji imperialistycznej.

Przed prowokatorską działalnością wroga klasowego można skutecznie osłonić Państwo Ludowe, jeśli Partia zachowuje bolszewicką czujność i leninowską linię polityczną.

Nie można zachować czujności klasowej, jeśli nie zajmuje się słusznego stanowiska politycznego. Nie rozpozna wroga klasowego i jego machinacji ten, kto sam ulega naciskowi ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, kto nie umie tych wpływów przezwyciężyć i stacza się w błoto socjaldemokratyzmu i nacjonalizmu. Na odwrót, wróg klasowy może, a jak doświadczenie wykazuje, umie sprytnie wykorzystać błędy oportunistyczne, teoryjki nacjonalistycz-

ne, zapędy frakcyjne i chorobliwe ambicje wszelkiego rodzaju odchyleńców, aby rozbudować swą agenturę, łapać słabych i naiwnych w swe sieci, zwalczać i oczerniać wiernych żołnierzy Partii.

Zgniły liberalizm wobec nacjonalistów, karierowiczów, a nawet starych „dwójkarzy" prowadził do stępienia czujności klasowej, do nie dostrzegania prowokatorów i agentów wroga, wślizgujących się do szeregu ogniw.

Kierownictwo partyjne podejmuje wielką robotę nad zabezpieczeniem Partii i Państwa przed prowokacyjnymi machinacjami wroga i niewątpliwie zapyta prawicowców, czy nie poczuwają się do winy za tolerowanie, lub nawet przykładanie ręki do zaśmiecenia wielu ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego.

Agenci Tito i amerykańskiego wywiadu zeznawali na procesie budapeszteńskim, że liczyli na opanowanie władzy w Polsce przez elementy prawicowo-nacjonalistyczne. Plany awanturników pozostały marzeniem ściętej głowy przede wszystkim dzięki temu, że polski ruch robotniczy zahartowany w ciągu siedmiu dziesięcioleci zaciekłej walki klasowej, pomny slawnych tradycji internacjonalizmu SDKPiL i KPP, przepojony zaufaniem i miłością do ZSRR i WKP(b) umiał w porę dać odpór prawicy PPS i elementom prawicowym w PPR, zachował wierność dla sztandarów marksizmu-leninizmu. Rozgromienie grup socjaldemokratycznych, nacjonalistycznych i antysowieckich pozwoliło zjednoczyć ruch robotniczy w Polsce na bazie marksizmu-leninizmu, wykuło nowy potężny oręż zwycięstwa — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Doświadczenia ubiegłego roku uczą nas, że walka o całkowite wykarczowanie oportunizmu, nacjonalizmu i socjaldemokratyzmu musi w naszej Partii być doprowadzona do końca.

Pod przewodem naszej silnej, skonsolidowanej Partii klasa robotnicza i masy pracujące umacniają swe państwo demokracji ludowej, państwo wypełniające podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, tj. demokracji dla robotników i chłopów, dla wczorajszych niewolników kapitału, a twardej władzy rewolucyjnej dla wyzyskiwaczy i agentów obcego imperializmu.

Pod przewodem naszej Partii klasa robotnicza umacniając braterski sojusz z podstawowymi masami chłopskimi, buduje wolną, silną i szczęśliwą Polskę socjalistyczną, na wieki związaną braterską przyjaźnią z krajem pierwszej zwycięskiej dyktatury proletariatu, Związkiem Radzieckim — naszym wyzwolicielem i nauczycielem.

Eugeniusz Szyr

O wzmożenie czujności na froncie gospodarczym

Doświadczenia budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, jak również nasze własne pięcioletnie doświadczenie, stawiają przed nami z całą ostrością konieczność mobilizacji czujności partii, klasy robotniczej i najszerszych mas ludzi pracy w mieście i na wsi w stosunku do wszelkich form działalności agentur imperialistycznych. Proces Rajka stał się pod tym względem jaskrawym sygnałem ostrzegawczym, odsłaniając w całej pełni mechanikę działania wywiadów imperialistycznych i ich agentur wewnątrz państw demokracji ludowej, wewnątrz ruchu robotniczego.

Na szczególną uwagę w tej mobilizacji czujności mas pracujących zasługuje problem form i metod walki ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją gospodarczą, organizowanymi przez wrogie wywiady obok „normalnych" dla kapitalistycznego wywiadu zabiegów w celu zdobycia materiałów szpiegowskich: planów, map, rysunków, tajnych i poufnych dokumentów, informacji o życiu politycznym i gospodarczym, nastrojach itp. Jeśli ustawodawstwo każdego kraju na świecie przewiduje najwyższe kary za „normalne" szpiegostwo, to jakiego mogą spodziewać się pardonu ci, którzy służąc wrogiemu Polsce wywiadowi, atakują majątek Państwa Polskiego, mordują

patriotów Polski Ludowej, usiłują paraliżować życie gospodarcze, powstrzymywać postęp gospodarczy kraju, obniżać stopę życiową mas pracujących!

Sprawozdania z zebrań fabrycznych poświęconych omówieniu procesu Rajka, rozmowy robotników na temat nauk płynących z tego procesu, świadczą wymownie, że klasa robotnicza Polski widzi i czuje związek pomiędzy działalnością „asów" wrogiego wywiadu i robotą mniejszego pokroju szkodników, działających wewnątrz zakładów pracy.

Formy szkodnictwa gospodarczego, dywersji gospodarczej i wywiadu gospodarczego stosowane przez imperialistycznych agresorów są bardzo różnorodne: od niszczenia i uszkadzania maszyn i urządzeń, budynków i sieci energetycznej lub łączności do systematycznego dezorganizowania rozwoju produkcji przez fałszywe opracowanie planów, wadliwe decyzje, mylne obliczenia itp.; od agitacji przeciwko współzawodnictwu pracy do prowokacji i prób terroru fizycznego i moralnego w stosunku do przodowników pracy; od sprzedawania „na lewo" elementom kapitalistycznym surowców reglamentowanych do cięcia użytkowych maszyn na złom w zmowie z prywatnymi zbieraczami złomu; od świadomie niedbałego sprawdzania jakości wyprodukowanych towarów do świadomego produkowania i zbywania maszyn, urządzeń i towarów konsumcyjnych zawierających braki i ukryte defekty; od organizacji zamętu rynkowego przez kolportowanie świadomie kłamliwych pogłosek o podniesieniu cen i rzekomych braków danych towarów do celowej dezorganizacji dostaw hurtowych i fałszywego planowania rozdzielników towarowych i asortymentowych; od celowego zaniedbywania urządzeń przeciwpożarowych, bezpieczeństwa i higieny pracy do organizacji podpaleń, pożarów i powodowania katastrof pociągających ofiary w ludziach, śmierć i kalectwo pracowników; od świadomego zmniejszania i opóźniania zasiewów w majątkach państwowych do powodowania masowych chorób i padnięć bydła; wreszcie od przekazywania agentom wrogiego wywiadu informacji o zakładach produkcji cywilnej do wykradania lub kopiowania tajnych dokumentów o znaczeniu wojskowym celem wydania ich szpiegom imperialistycznym.

Walki ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją polityczną nie można ograniczać tylko do zagadnienia wykrywania i przykład-

nego, surowego karania sprawców zbrodni. Podstawowym zadaniem w tej walce jest po pierwsze uprzedzenie zbrodni, zniszczenie jej w zarodku, przecięcie nici łączących grupy zbrodniarzy z ośrodkami wywiadu, po drugie zaś — stworzenie takich warunków czujności, ochrony, porządku, dyscypliny i takie stosowanie metod kontroli wykonania, krytyki i samokrytyki, które w połączeniu z surowym przeglądem i właściwym rozstawieniem kadr utrudnią, w wielu wypadkach wręcz uniemożliwią, działanie wroga klasowego.

Dlatego walka ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją polityczną jest sprawą nie tylko organów bezpieczeństwa i sądownictwa, Komisji Specjalnej, Milicji i ORMO, nie tylko Partii, Związków Zawodowych, wszystkich innych stronnictw i organizacji demokratycznych, ale sprawą wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, sprawą całego narodu. Neutralność, obojętność, zgniły liberalizm w stosunku do poczynań i zbrodni tych, którzy są Polakami tylko z imienia i urodzenia, którzy należą do czarnej międzynarodówki zbrodni i wojny, dla których postęp gospodarczy, polityczny i kulturalny naszej Ojczyzny równa się klęsce, a odbudowa zniszczonych miast i wsi budzi gniew i nienawiść — oznaczają w praktyce pomoc zdrajcom narodu i współdziałanie z nimi.

Przepisy ustawodawcze regulują te sprawy, wprowadzając sankcje karne za ukrywanie wiadomości o zamierzonych i dokonywanych przestępstwach. Nie wystarczą jednak najsurowsze przepisy, jeśli nie potrafimy wytworzyć atmosfery pogardy i nienawiści wobec agentów wrogiego wywiadu, szkodników gospodarczych i złodziejów mienia społecznego.

Ochrona produkcji

W walce z dywersją i sabotażem podstawową rolę odgrywa ochrona twierdz socjalistycznego budownictwa, socjalistycznej produkcji. Takiego sformułowania użył obecny minister spraw zagranicznych ZSRR tow. Wyszyński, który występując jako oskarżyciel w procesie niektórych kierowników zjednoczenia przemysłu konserwowego (Najwyższy Sąd RSFRR — 2—13 grudnia 1924 r.) powiedział m. in.:

„Budownictwo gospodarcze — to jeden z naszych frontów i zjednoczenie (trust) konserwowe, tak jak każde inne zjednoczenie i każda fabryka — to jedna z twierdz tego frontu. I ten, kto należy do tej twierdzy, winien wiedzieć, że za wszystkie niepowodze-

nia, które powstaną w wyniku jego niedołęstwa, niedbałości, a tym bardziej jego przestępstwa — będzie odpowiadał jak za poddanie twierdzy, jak za zdradę".

Elektrownie, fabryki, kopalnie, huty, węzły kolejowe, wielkie roboty inwestycyjne, majątki państwowe, spółdzielnie produkcyjne — oto podstawowe twierdze, które trzeba oczyścić od macek wroga klasowego, które trzeba chronić przed zakusami imperialistycznych wywiadów, chronić jak oka w głowie, jak najcenniejszego dobra narodu i państwa.

Istnieje wśród pewnej części uczciwej, ale obciążonej przesądami i uprzedzeniami inteligencji technicznej przeświadczenie, że każdy wypadek awarii, katastrofy kolejowej, pożaru należy tłumaczyć niedbalstwem, niedostatecznym wyszkoleniem obsługi, nieostrożnością i dlatego też w wypadkach badania przyczyn przymusowego postoju, lub zniszczenia w budynkach, maszynach i urządzeniach, można nieraz zaobserwować skłonność tych ludzi do faktycznego zacierania tropów i nici, które mogą naprowadzić na ślad akcji sabotażowej. Od takiej postawy do celowego wprowadzenia w błąd, a więc do wspólnictwa ze zbrodniarzami, jest tylko mały krok. Dlatego m. in. należy nadawać jak największy rozgłos procesom sądowym w sprawach szkodnictwa gospodarczego, szczegółowo informować o działaniach oskarżonych — tą drogą bowiem można osiągnąć wstrząs w środowisku ludzi oderwanych od rzeczywistości, lub ukrywających za parawanem pseudo - obiektywizmu swą tchórzliwą sympatię dla wyczynów wrogich elementów.

W sierpniu br. załoga Państwowej Fabryki Związków Azotowych była świadkiem procesu sądowego, który odbył się na terenie zakładów i w którym skazano na śmierć trzech pracowników tej fabryki, w tym dwóch Niemców. Oskarżeni celowo uszkodzili konwejery działając w powiązaniu z sabotażową organizacją na terenie Chorzowa.

W tymże miesiącu sierpniu skazani zostali wyrokiem sądu wojskowego dwaj pracownicy kopalni „Makoszowy", winni podłożenia materiałów wybuchowych w celu spowodowania katastrofy górniczej. Wyrokiem sądu wojskowego w Gliwicach skazani zostali: Milczka Jan vel Ulfik Ernest na karę śmierci, Prudło Ginter — na dożywotnie więzienie, Prudło Walter — na 15 lat więzienia. Oskarżo-

nym udowodniono systematyczne niszczenie obrabiarek na terenie huty „Gliwice".

Wyrokiem sądu w Bydgoszczy z dnia 5 kwietnia 1949 r. skazany został na karę śmierci za działalność sabotażową połączoną z nadużyciami dyrektor naczelny fabryki kauczuku; 10 pozostałych oskarżonych otrzymało kary więzienia od 2 do 12 lat.

Szczególnie jaskrawe światło na metody zdradzieckich grup sabotażowych pozostających w służbie obcego wywiadu rzucił proces przeciwko dyrektorowi Okręgowego Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Koszalinie, Czarneckiemu Władysławowi, który działał w zmowie z naczelnikami wydziałów: rolnego, finansowego oraz zaopatrzenia i zbytu, z referentem akcji siewnej i kierownikiem referatu planowania oraz inspektorem weterynarii. Działalność sabotażowa wymienionych polegała na świadomym zmniejszaniu i opóźnianiu zasiewów, na dezorganizacji gospodarki majątków, zaniedbaniu badań weterynaryjnych i spowodowaniu wzrostu padnięć bydła od 5% do 40%, wreszcie na złośliwym wstrzymywaniu zaległych wypłat robotnikom rolnym, celem podważenia ich zaufania do władzy ludowej i wywołania niechęci do pracy. Na pytanie, czym kierował się dyrektor zarządu, hamując zakładanie hodowli trzody chlewnej, oskarżony oświadczył, że sądził, iż mogłoby to przeszkodzić interesom inicjatywy prywatnej.

Sprawa koszalińska stanowi fragment spisku mikołajczykowskich agentów, umiejętnie rozstawionych i zamaskowanych także w szeregach naszej partii, celem dokonywania systematycznego sabotażu produkcji rolnej. Przeliczyli się jednak w swych rachubach — dosięgła ich karząca dłoń praworządności Polski Ludowej. Wyrok śmierci na Czarneckiego, b. dyrektora Okręgowego Zarządu PNZ w Koszalinie stanowi groźne ostrzeżenie dla tych, którzy liczą na słabość i nieumiejętność działania organów, powołanych do ścigania sabotażystów i dywersantów. Podobny los spotkał dyrektora Państwowej Wytwórni Prochu i jego wspólników, którzy utrudniali i opóźniali produkcję zakładów, sprzedawali elementom kapitalistycznym deficytowe artykuły, jak grafit i złom kwaso-odporny, doprowadzili do wadliwego wykonania budowy kotłowni itd. Podobny los spotkał wielu zdrajców i sabotażystów.

Czy duża stosunkowo ilość rozpraw sądowych świadczy o postępach działalności sabotażowej wrogich wywiadów? Przeciwnie —

wzrost czujności mas pracujących, większy udział klasy robotniczej w bezpośredniej kontroli produkcji, wzrost roli POP w zakładach pracy, rosnąca sprawność organów bezpieczeństwa zaskoczyła wroga, który działał jeszcze w przekonaniu o słabości naszej kontroli i nie liczył na taki rozwój współzawodnictwa pracy, który jak reflektor oświetli zakamarki życia gospodarczego i wyploszy wrogów, którzy się tam usadowili.

W jakich wypadkach powstają warunki szczególnie sprzyjające szkodnictwu gospodarczemu i niesłychanie utrudniające wykrycie jego sprawców? Przede wszystkim wtedy, gdy występuje brak zainteresowania organizacji partyjnych sprawami produkcyjnymi, słaby rozwój współzawodnictwa pracy, niedbały stosunek personelu technicznego do przepisów procesu technologicznego i prawideł eksploatacyjno - ruchowych, zaniedbanie remontów i okresowych przeglądów maszyn, urządzeń i instalacji, brak kontroli ruchu osobowego i duża fluktuacja załogi połączona z niefrasobliwym przyjmowaniem nowych pracowników bez skontrolowania ich dotychczasowej pracy i innych danych biograficznych, zaniedbanie dyżurów nocnych, niesumienne pełnienie służby przez wartowników i straż pożarną obiektu, zaniechanie inspekcji stanu urządzeń przeciwpożarowych, sygnalizacyjnych i łączności wewnętrznej zakładu, brak zabezpieczenia materiałów łatwopalnych i wybuchowych, zamykanie hal bez sprawdzenia czy motory zostały wyłączone, gromadzenie w budynkach i na placach całych gór złomu, zużytych maszyn, zbędnych materiałów, brud i nieporządek w magazynach. Jeżeli do tego dodamy jeszcze następujące elementy i barwy: Rada Zakładowa oderwana od załogi i pogrążona w załatwianiu papierków, słaba lub żadna kontrola ze strony władz nadrzędnych i komitetu miejskiego czy powiatowego partii, zniechęcenie załogi wywołane częstymi postojami — to łatwo możemy sobie wyobrazić swobodę ruchów grupy sabotażystów, której uda się opanować kluczowe pozycje w takim zakładzie pracy. Wprawdzie rzadkością są takie zakłady „idealnie" zaniedbane — niemniej jednak dosyć jest jeszcze w kraju obiektów, w których wróg klasowy może prowadzić swą działalność stosunkowo łatwo.

Dlatego w ocenie metod walki ze szkodnictwem gospodarczym na terenie zakładów pracy, jako podstawowe zadania i środki należy wysunąć wzrost udziału Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady

Zakładowej w życiu produkcyjnym przedsiębiorstwa, wzrost ruchu współzawodnictwa pracy i aktywny udział przodowników pracy w szczegółowym dyskutowaniu planów produkcyjnych, szkolenie i awansowanie najzdolniejszych, najbardziej oddanych sprawie Polski Socjalistycznej robotników, czujna, ale zarazem troskliwa opieka nad kadrami technicznymi, wreszcie — co jest niezwykle ważne — zastosowanie form bezpośredniego udziału robotników w walce z groźbą sabotażu i dywersji.

Samorzutnie, z inicjatywy robotników niektórych zakładów na Śląsku powstały w r. 1948 i w roku bieżącym grupy antysabotażowe, lotne brygady przeciwawaryjne i remontowe, społeczne komisje przeglądu maszyn, społeczne komisje przeglądu zbędnych i nadmiernych remanentów itp.

Wrześniowe Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych wyciągnęło wnioski z inicjatywy organizacyjnej awangardy robotniczej w zakładach pracy i z uchwał podejmowanych przez załogi w związku z procesem Rajka. Plenum postanowiło wezwać Rady Zakładowe do przeprowadzenia odpraw instrukcyjnych mężów zaufania, a następnie grup związkowych, dla omówienia konkretnych sposobów walki z zamaskowanym wrogiem klasowym. Słusznie wysunięto na czoło zagadnienie analizy przyczyn każdej awarii, każdego przymusowego postoju, każdego pożaru, jako prawidłowej metody nie tylko wykrywania działań wroga i unieszkodliwiania sprawców, ale i systematycznego usuwania tych przyczyn awarii, które związane są z zaniedbaniami technicznymi i obsługi w zakładach pracy. Celem ujednolicenia form walki z zakusami wroga klasowego i wzmożenia społecznej kontroli produkcji, Centralna Rada Związków Zawodowych zaleciła powołanie Komisji Ochrony Mienia Społecznego w przedsiębiorstwach przemysłowych, komunikacyjnych, handlowych i zakładach użyteczności publicznej. W skład komisji wchodzą pracownicy obznajomieni z obsługą maszyn i urządzeń technicznych, wyróżniający się swym doświadczeniem politycznym i czujnością klasową.

Szkodnictwo w procesie produkcji nie ogranicza się jednak tylko do spowodowania strat w majątku trwałym. Poważny i bolesny w skutkach jest sabotaż uprawiany przez wrogie elementy na odcinku jakości produkcji. Ślepa nienawiść do Polski Ludowej i instrukcje ośrodków imperialistycznego wywiadu nasunęły niektórym

zamaskowanym w naszym przemyśle szkodnikom faszystowskim plan celowego pogarszania jakości wyprodukowanych wyrobów. Były np. wypadki ładowania kamieni i piasku zamiast szkła do skrzyń przeznaczonych na eksport. Szereg faktów wskazuje na celowe sabotowanie eksportu drogą specjalnego doboru tkanin złej jakości, wybrakowanych wyrobów metalowych itd. Zdarzyło się nawet, że do eksportowych pomp skrzydełkowych włożono papier gazetowy zamiast uszczelek. Są to sporadyczne, rzadkie, bo zbyt ryzykowne formy jaskrawego szkodnictwa na odcinku handlu zagranicznego, w którym stosowane są bardziej ostre formy kontroli odbioru towarów. Częściej występują fakty sztucznego pogarszania jakości towarów przeznaczonych dla rynku krajowego. Wróg klasowy korzysta z niedostatecznie rozbudowanej i zorganizowanej kontroli technicznej, z braku odpowiedniej aparatury i laboratoriów, z wadliwego systemu zaliczania braków. Niektórzy sprytni szkodnicy żerują na zainteresowaniu pracowników umysłowych w otrzymaniu premii za przekroczenie planu i wciągają ich do nieuczciwej gry, polegającej na bezmyślnej produkcji asortymentów tzw. wagowych, nieprzyjmowanych z kolei przez rynek.

Zaostrzenie kontroli technicznej, szeroki rozmach współzawodnictwa w walce o jakość produkcji, szybkie uzupełnienie kadr brakarzy i inspekcji technicznej, powiązanie, gdzie to jest możliwe, systemu płacy z jakością wyrobu, prawidłowe opracowanie planu asortymentowego, szybsze wprowadzenie norm i standardów i ich rygorystyczne przestrzeganie pod groźbą sankcji karnych za rażące braki i potrąceń pieniężnych za mniej istotne odchylenia, szybkie uruchomienie systemu typowych umów między przedsiębiorstwami oraz arbitrażu gospodarczego — spowodują łącznie ogólną poprawę jakości i umożliwią wytępienie wrogiej działalności na tym polu.

*

Zanim przejdziemy od zagadnienia ochrony produkcji do zagadnienia ochrony własności społecznej w walce z kradzieżami, nadużyciami i spekulacją, musimy jeszcze postawić sobie i odpowiedzieć na pytanie narzucające się po wyliczeniu form i skutków działania szkodniczych, dywersyjnych ośrodków imperialistycznego wywiadu: **jak to się stało, że nie bacząc na wszystkie wysiłki wrogów Polski Ludowej w celu podważenia zdolności produkcyjnej naszych przedsiębiorstw i osłabienia siły obronnej naszej gospodarki — osiągnęliśmy tak poważne, na wielu odcinkach wspaniałe postępy i wyniki?**

Plany gospodarcze są od 1946 r. systematycznie przekraczane. W warunkach ostrej zimy i nieurodzaju w 1947 r., mimo prób blokady gospodarczej na bazie planu Marshalla, mimo wyłonienia się w toku tych lat szeregu nieprzewidzianych i dotkliwych trudności — życie gospodarcze Polski szło naprzód zgodnie z wolą mas pracujących, ich rządu i państwa. Poziom produkcji przedwojennej wysoko przekroczony, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, odbudowa miast i wsi, zadziwiająca szybkość budownictwa osiągnięta w Warszawie, postęp organizacji i techniki produkcji wyrażający się m.in. mnogością nowych typów i rodzajów wytwórczości w poważnym stopniu opartych o oryginalne opracowanie polskich biur konstrukcyjnych i laboratoriów — oto fragment tylko dumnego bilansu pięciu lat pracy naszego pokolenia budowniczych Polski Ludowej. Poszczególne akty dywersji i sabotażu, szkodniczej, dezorganizującej działalności agentów wrogiego wywiadu stanowiły i stanowią w tym lub innym wypadku istotną przeszkodę dla realizacji planu na danym odcinku frontu gospodarczego, powodują straty materialne, czasami nawet śmierć i kalectwo ludzi — **ale w sumie bandyckie zamachy na naszą produkcję cyfrują się mizernym wynikiem, świadczą o bezsilności prób podważenia realizacji planu trzyletniego, prób zahamowania poprawy stopy życiowej mas pracujących.**

Zawdzięczamy to rosnącej sprawności organów bezpieczeństwa, rosnącej czujności robotników i kadr technicznych, rosnącej świadomości mas pracujących w ogóle, które coraz wyraźniej czują i rozumieją, że szkodnictwo w fabryce, kopalni i hucie, na węźle kolejowym, w porcie, w majątku państwowym — to zamach na ich dom i rodzinę, na zarobki i perspektywy dalszego wzrostu dobrobytu, to zamach skrytobójczy, któremu przeciwstawić należy zbiorowy wysiłek, zbiorową walkę ze zbrodniczymi agentami imperializmu, zbiorowe śledzenie za każdym przejawem sabotażu. Zawdzięczamy to również w dużym stopniu lojalnej postawie olbrzymiej większości starej inteligencji technicznej, która odegrała poważną rolę w zwycięskiej realizacji podstawowych zadań gospodarczych.

Na procesie antysowieckiej, trockistowskiej organizacji dywersji, sabotażu i szpiegostwa na rzecz Niemiec i Japonii, który odbywał się w dniach 23 — 30 stycznia 1937 r. w Moskwie, główny oskarżyciel tow. Wyszyński po dokonaniu szczegółowej analizy faktów sabotażu uprawianego przez członków tej szajki w takich dziedzinach,

jak przemysł zbrojeniowy, komunikacja kolejowa, przemysł chemiczny i węglowy przeciwstawił im wspaniałe osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w ZSRR i oświadczył:

> „Jak objaśnić ten cud, czym objaśnić to zjawisko? Cudów w świecie nie ma. Dlaczego więc mamy taki wspaniały wzrost, taki rozkwit naszego przemysłu i transportu kolejowego? **Dlatego, że po stronie szkodników stoją jednostki. Szkodę sprawianą przez te jednostki, likwidują szybko miliony. Dlatego, że po stronie rządu radzieckiego i budownictwa socjalizmu stoją miliony".**

Ochrona własności społecznej

Pojęcie ochrony majątku społecznego jest jeszcze niedostatecznie ugruntowane w świadomości mas pracujących i nie znajduje odpowiedniego wyrazu w naszym ustawodawstwie. A przecież ochrona własności społecznej jest jedną z podstawowych funkcji państwa socjalistycznego.

Wyraził to jasno tow. Stalin w referacie o wynikach pierwszej pięciolatki (7. I. 1933 r.):

> „Główną troską praworządności rewolucyjnej w obecnym czasie stanowi ochrona własności społecznej...
>
> Oto dlaczego walka o ochronę własności społecznej, walka wszelkimi sposobami i wszelkimi środkami, którymi rozporządzamy na mocy ustaw Władzy Radzieckiej — jest jednym z podstawowych zadań partii" *).

Wyraża to również jasno konstytucja ZSRR. której artykuł 131 brzmi: „Osoby naruszające społeczną własność są wrogami narodu". Wprawdzie u nas jeszcze przez szereg lat główną funkcją państwa demokracji ludowej, jako formy dyktatury klasy robotniczej, będzie walka o zdławienie oporu wroga klasowego i wyparcie go ze wszystkich przezeń jeszcze zajmowanych pozycji — niemniej jednak nasze kilkuletnie doświadczenie uczy, że wśród metod tak zwanego totalnego wywiadu stosowanego przez rządy imperialistyczne i przyjmującego formy zamaskowanej agresji przeciwko narodom wyzwolonym z jarzma kapitału, poważną rolę odgrywają metody korupcji, kradzieży, łapownictwa, przemytu itp. Kryminalno-prze-

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 367.

Plany gospodarcze są od 1946 r. systematycznie przekraczane. W warunkach ostrej zimy i nieurodzaju w 1947 r., mimo prób blokady gospodarczej na bazie planu Marshalla, mimo wyłonienia się w toku tych lat szeregu nieprzewidzianych i dotkliwych trudności — życie gospodarcze Polski szło naprzód zgodnie z wolą mas pracujących, ich rządu i państwa. Poziom produkcji przedwojennej wysoko przekroczony, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, odbudowa miast i wsi, zadziwiająca szybkość budownictwa osiągnięta w Warszawie, postęp organizacji i techniki produkcji wyrażający się m.in. mnogością nowych typów i rodzajów wytwórczości w poważnym stopniu opartych o oryginalne opracowanie polskich biur konstrukcyjnych i laboratoriów — oto fragment tylko dumnego bilansu pięciu lat pracy naszego pokolenia budowniczych Polski Ludowej. Poszczególne akty dywersji i sabotażu, szkodniczej, dezorganizującej działalności agentów wrogiego wywiadu stanowiły i stanowią w tym lub innym wypadku istotną przeszkodę dla realizacji planu na danym odcinku frontu gospodarczego, powodują straty materialne, czasami nawet śmierć i kalectwo ludzi — **ale w sumie bandyckie zamachy na naszą produkcję cyfrują się mizernym wynikiem, świadczą o bezsilności prób podważenia realizacji planu trzyletniego, prób zahamowania poprawy stopy życiowej mas pracujących.**

Zawdzięczamy to rosnącej sprawności organów bezpieczeństwa, rosnącej czujności robotników i kadr technicznych, rosnącej świadomości mas pracujących w ogóle, które coraz wyraźniej czują i rozumieją, że szkodnictwo w fabryce, kopalni i hucie, na węźle kolejowym, w porcie, w majątku państwowym — to zamach na ich dom i rodzinę, na zarobki i perspektywy dalszego wzrostu dobrobytu, to zamach skrytobójczy, któremu przeciwstawić należy zbiorowy wysiłek, zbiorową walkę ze zbrodniczymi agentami imperializmu, zbiorowe śledzenie za każdym przejawem sabotażu. Zawdzięczamy to również w dużym stopniu lojalnej postawie olbrzymiej większości starej inteligencji technicznej, która odegrała poważną rolę w zwycięskiej realizacji podstawowych zadań gospodarczych.

Na procesie antysowieckiej, trockistowskiej organizacji dywersji, sabotażu i szpiegostwa na rzecz Niemiec i Japonii, który odbywał się w dniach 23 — 30 stycznia 1937 r. w Moskwie, główny oskarżyciel tow. Wyszyński po dokonaniu szczegółowej analizy faktów sabotażu uprawianego przez członków tej szajki w takich dziedzinach,

prywatnym i świadome pogarszanie jakości produkcji przez stosowanie mniej wartościowych materiałów zastępczych.

Przez wszystkie te sprawy przewija się czerwoną nicią przestępcza aktywność i rozkładowa rola szeregu kapitalistycznych firm prywatnych. Obrona zagrożonych pozycji rzadko ogranicza się w tej sferze do legalnych form działania. Na tym tle szkodnictwo gospodarcze przybiera w niektórych wypadkach formy generalnego spisku przeciwko własności społecznej. Symptomatyczną pod tym względem jest sprawa grupy b. kierowników Centrali Zbytu Węgla i jej oddziałów, którzy od roku 1945 działali faktycznie jako ekspozytura właścicieli prywatnych składów węgla, jako narzędzie obrony interesów firm kapitalistycznych i przepompowywania setek milionów zł do bezdennych kieszeni mafii powiązanej ze sobą jeszcze za czasów okupacji, mafii, która planowo rozstawiła swych ludzi i planowo sabotowała rozbudowę handlu uspołecznionego i rynek węgla opałowego. Szereg podobnych koterii i mafii sięgnęło po władzę w innych centralach handlowych — przy czym jedną z form, również zapożyczoną z czasów okupacyjnych było tworzenie tzw. „lewych" kas, przez które przepływały dziesiątki milionów zł zdefraudowanych pieniędzy. Agenci prywatnego kapitału w firmach państwowych wykorzystywali te pieniądze dla korumpowania pracowników i wytworzenia tą drogą specyficznej solidarności ludzi związanych tajemnicą przestępstwa. W szeregu wypadków te „lewe" kasy były zasilane przez firmy prywatne w zamian za oddawane usługi. W walce z ustawą o nacjonalizacji przemysłu zorganizowane grupy kapitalistów chwytały się najróżnorodniejszych, przestępczych sposobów. Prywatni właściciele firm papierniczych skorumpowali szereg pracowników Centralnego Zarządu Papierniczego z dyrektorem Kraulem na czele płacąc wysokie prowizje za interwencję przeciwko upaństwowieniu tych firm oraz za dostarczanie im papieru z nielegalnego przerobu lub z bieżącej produkcji państwowej dla potrzeb państwowych.

Walka ze spekulacją

Nasze sądownictwo, prokuratura, Komisja Specjalna i organa bezpieczeństwa nie opanowały jeszcze w dostatecznej mierze zagadnienia walki z tymi niezwykle szkodliwymi i często trudno uchwytnymi metodami i formami szkodnictwa gospodarczego. Szczególnie słabo opanowaną dziedzinę stanowi planowa i odgórnie dyrygo-

wana kampania dezorganizacji rynku na bazie fałszywych pogłosek i sztucznego wywoływania paniki wojennej wśród zacofanych, nieuświadomionych elementów ludności miejskiej i wiejskiej.

Każda przejściowa trudność wykorzystywana jest natychmiast przez wroga klasowego, każdy błąd i niedopatrzenie aparatu dystrybucyjnego w danym terenie stanowi natychmiastowy sygnał dla akcji antypaństwowej. Wielka ruchliwość masy drobnych handlarzy i nierejestrowanych w ogóle wędrownych przekupni, zdeklasowanych elementów, które obawiają się pracy fizycznej jak diabeł święconej wody, a także i brak jakichkolwiek ustawowych form kontroli w tej dziedzinie — sprzyjają błyskawicznym przerzutom informacji, zorganizowanemu kolportażowi fałszywych pogłosek, świadomie zmyślonych wiadomości o podwyżkach cen, o bliskim braku tych lub innych towarów itd. itd. Jak stado kruków zlatują się spekulanci, gdy tylko dojdzie do nich wiadomość o zachwianiu się równowagi rynkowej w danym województwie lub mieście. Od ub. roku toczy się zaciekła walka spekulantów przeciwko uspołecznionemu obrotowi mięsem. W walce tej spekulacja otrzymuje druzgocące ciosy — ale żywotność spekulanckich pasożytów jest ogromna i tylko bardziej energiczne niż dotąd usprawnienie i zdyscyplinowanie aparatu handlu uspołecznionego połączone z zaostrzeniem sankcji może przyśpieszyć proces wysuszania bagna spekulacji stanowiącego strategiczne oparcie dla działalności wroga, inspirowanej z central szpiegowskich. Każda zmiana w międzynarodowej sytuacji politycznej stanowi pożywkę dla dywersyjnego hodowania pogłosek o bliskim wybuchu wojny — co z kolei powoduje często sporadyczny a czasem nawet w szerszej skali napływ obałamuconych ludzi do sklepów, nadmierny i bezsensowny wykup takich towarów jak: sól, zapałki, wódka, cukier itp. Zdecydowana akcja agitatorów partyjnych, bojowa postawa aktywistów w walce z każdą próbą wrogiej, szeptanej propagandy i kolportażu kłamliwych pogłosek, stałe uporczywe wykazywanie kłamliwości i głupoty reakcyjnych plotek, wzmożenie pracy wyjaśniającej, zwłaszcza wśród kobiet — wszystko to stanowi nieodzowny warunek skutecznej akcji przeciwko tym perfidnym metodom podziemia gospodarczego.

„Spekulant, maruder handlu — oto nasz główny wróg, wróg ekonomicznych przedsięwzięć władzy ludowej" — pisał Lenin (t. XXII, str. 514, wyd. ros.).

Spekulant przenika również do handlu uspołecznionego, szczególnie do spółdzielczości wiejskiej, działając tam jako ekspozytura bogacza wiejskiego i aktywny czynnik dezorganizacji rynku. Walka o oczyszczenie Zarządów Gminnych Spółdzielni od bogaczy wiejskich i ich popleczników stanowi istotną składową część ogólnej ofensywy przeciwko szkodnictwu gospodarczemu.

Ochrona tajemnicy państwowej

W mobilizacji czujności mas pracujących nie można pominąć tej formy działalności wrogiego wywiadu, która w porównaniu ze zbrodniczymi aktami sabotażu i dywersji budzi mylne wrażenie mniejszego niebezpieczeństwa. Szpiegostwo gospodarcze i szpiegostwo wojskowe stanowią właściwie jedną całość działań obliczonych na uzyskanie wszystkich najbardziej tajnych danych o produkcji wojskowego znaczenia, szczegółowych planów produkcyjnych, rysunków konstrukcyjnych, projektów i dokumentacji technicznej, wykazów przepustowości linii komunikacyjnych, spisów posiadanych rezerw, zamierzeń w dziedzinie polityki gospodarczej, handlu zagranicznego, stosunków zagranicznych, tajnych umów itd. itp. Zdobyte przez szpiegów wszelkiego rodzaju dane stanowią cenny materiał dla polityki zagranicznej, taktyki handlowej, działalności dywersyjnej i sabotażowej państw imperialistycznych; część materiałów przeznaczona jest na uzupełnianie map lotniczych i kart topograficznych, oraz do opracowania zadań piątej kolumny na wypadek wybuchu wojny. Ośrodki dyspozycyjne w Nowym Jorku, Londynie, Watykanie, Belgradzie działają przy pomocy agentów zaopatrzonych w najbardziej nowoczesny sprzęt łączności radiowej, najbardziej udoskonalone aparaty do fotokopiowania, fotografowania i filmowania, posługują się podsłuchem telefonicznym i całą gamą innych sposobów i środków. Przyjazdy dziennikarzy, uczonych, literatów, artystów, sportowców są pilnie kontrolowane i wykorzystywane dla celów wywiadu. Do założeń totalnego wywiadu państw imperialistycznych należy podporządkowanie wszystkich dziedzin stosunków z zagranicą dyrektywom sztabu szpiegostwa i dywersji. Nie mają też w tym świetle żadnych podstaw opinie wielu naszych uczonych, profesorów, inżynierów o rzekomej niezależności i apolityczności amerykańskich towarzystw naukowych, fundacji, klubów. Organizacje charytatywne i instytucje filantro-

pijne, równie dobrze jak wszelkiego rodzaju sekty i zakony, służą mniej lub bardziej bezpośrednio jako parawan działalności szpiegowskiej, jako klucz do drzwi w innym wypadku zamkniętych, często również jako wygodna baza dla działalności werbunkowej szpiegostwa imperialistycznego.

Każda uchwała Rady Ministrów, Komitetu Ekonomicznego, zamierzone zmiany personalne na wybitnych stanowiskach, polityka cen, polityka podatkowa, plany rozwoju sieci handlowej — wszystkie te i wiele innych tajnych lub nieopublikowanych dokumentów, do protokołów i stenogramów z konferencji włącznie, są przedmiotem gorączkowych zabiegów nie tylko wywiadu zagranicznego, ale również niektórych ugrupowań prywatnego kapitału, które usiłują przez przekupionych urzędników zdobyć interesujące je wiadomości, szczególnie z zakresu polityki handlowej i cen. W świetle tego wszystkiego staje się jasne, jak karygodna jest beztroska panująca jeszcze w wielu naszych resortach, instytucjach, przedsiębiorstwach. Plotkarstwo, czcza gadanina, wynoszenie tajemnic służbowych, popisywanie się zdobytymi prawem kaduka informacjami — oto objawy, które trzeba wytępić przy pomocy najbardziej energicznych środków.

Bardzo zaniedbana jest jeszcze u nas ochrona dokumentacji technicznej, biur konstrukcyjnych, projektów budowlanych, brak jest należytej czujności a nawet poczucia wagi problemu ochrony tajemnic produkcyjnych. W reportażu z działalności organizacji partyjnej fabryki „Sierp i Młot“ w ZSRR przytoczony jest charakterystyczny fragment rozmowy aktywisty partyjnego z dziennikarzem zagranicznym. Na pytanie, ilu jest w fabryce członków związku zawodowego, dziennikarz otrzymuje odpowiedź, że tylu ilu zatrudnionych, a na pytanie, ilu jest zatrudnionych — tylu ilu jest członków związku zawodowego. Musimy uczyć się od ludzi radzieckich poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa, musimy walczyć o taki poziom świadomości i patriotyzmu każdego przeciętnego Polaka, aby mógł on w każdej sytuacji zająć odpowiednie stanowisko wobec natrętnej natarczywości i bezczelnej ciekawości wrogów. Walka o ochronę tajemnic państwowych nie może polegać tylko na pracy uświadamiającej — konieczne są również ostre sankcje. Nasze ustawodawstwo i w tej dziedzinie pozostaje jeszcze, niestety, w tyle za wymogami życia, zamiast zgodnie z zasadami re-

wolucyjnej praworządności torować drogę wysiłkom mas pracujących, wspomagać je w walce przeciw wrogowi. Krokiem naprzód będzie tu nowa ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

Walka z biurokracją

Jest jeszcze jedna, niezwykle groźna forma szkodnictwa gospodarczego i politycznego, która polega na sabotowaniu normalnych czynności aparatu państwowego i kierownictwa gospodarczego. Wykonanie ustaw, rozporządzeń i zarządzeń, uchwał, instrukcji, pojedyńczych zleceń i decyzji napotyka nieraz nieuchwytne przeszkody stawiane przez świadomych szkodników i ich bezwiednych często wspólników — biurokratów. Machina administracji resortowej, wojewódzkiej, miejskiej, gminnej, centralnych zarządów, central czasami nie działa sprawnie, ktoś sypie piasek do jej łożysk, ktoś wsadza kij między szprychy, ktoś podstępnie myli biegi.

Wrogie elementy uplasowały się w szeregu ogniw władzy wykonawczej i wykorzystując brak doświadczenia młodych, wysuniętych kadr oraz marazm, tępotę biurokratyczną części starych rutynowanych urzędników — usiłują systematycznie hamować pracę aparatu, w którym tkwią, opóźniać wykonanie poleceń władz nadrzędnych, dezorganizować funkcjonowanie instytucji podległych, korumpować personel z nimi związany, stosować nadmierną gorliwość w dosłownej interpretacji zarządzeń, jeśli może to opóźnić sprawę, czepiać się braków formalnych tam, gdzie to dla nich jest wygodne, prześladować każdego, kto podnosi głos krytyki i usuwać, nie przebierając w środkach, tych, którzy mogą ich zdemaskować.

Szczególnie niebezpieczne formy przybiera szkodnictwo uprawiane przez wrogie elementy w niektórych komórkach zaopatrzenia produkcji, aparatach nadzorujących skup produktów rolnych, ogniwach planowania i wykonywania inwestycji. Handel zagraniczny i agendy zagraniczne „cieszą się" stałą opieką imperialistycznych wywiadów. Administracja państwowa I i II instancji, jako najbliższe obywatelom, również są przedmiotem usilnych zabiegów wroga klasowego. Atmosferą, którą oddycha szkodnik w aparacie administracyjnym, glebą, która go karmi, czapką-niewidką, chroniącą go od zdemaskowania, jest panosząca się jeszcze bezkarnie w wielu naszych urzędach i centralach — biurokracja.

„Biurokracja nie jest jedynie dojutrkowaniem i nawykiem nędznego formalizmu. Biurokratyzm jest wyrazem burżuazyjnego

wpływu na nasze organizacje". (J. Stalin, artykuł „Przeciwko banalizowaniu hasła samokrytyki").

Szczególnie ostro występuje to zagadnienie obecnie — kiedy plan 6-letni stawia przed aparatem administracyjnym olbrzymie zadania, których wykonanie zależne jest od powiązania tego aparatu z masami pracującymi, od spotęgowania roli oddolnego kontrolowania przez masy robotnicze i chłopskie działania i sprawności tego aparatu, od bezpośredniego udziału Rad Narodowych wszystkich szczebli nie tylko w kontroli, ale i w wykonywaniu władzy. Uchwały lipcowego i sierpniowego plenum, wielka kampania wyborów do zarządów Samopomocy Chłopskiej, Kongres Związków Zawodowych i nakreślone przezeń nowe formy działania okręgowych i powiatowych rad Związków Zawodowych, wzmożenie działalności Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Samorządowych, śmielsza krytyka wszelkich objawów biurokracji w naszej prasie codziennej — to są bezspornie duże osiągnięcia, duży krok naprzód, ale krok niewystarczający.

Dynamika naszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, wszechstronny wzrost aktywności mas pracujących muszą znaleźć głębszy i szybszy oddźwięk wśród pracowników urzędów i biur. Pracę tych instytucji musi cechować żelazna dyscyplina, pedantyczna punktualność, ofiarność godna ofiarności przodowników pracy w fabrykach, kopalniach i hutach. Konferencje, narady, dyskusje muszą przebiegać w atmosferze nieskrępowanej krytyki, która zerwie obciążające jeszcze poważnie warstwy pracowników administracyjnych przyzwyczajenia kastowej solidarności i wzajemnej asekuracji.

Główną bronią w walce z biurokracją i szkodnictwem, które kryje się w jej łonie, jest stała, systematyczna i wnikliwa kontrola wykonania i bardzo szybkie, bezwzględne i przykładowe załatwianie tzw. wniosków pokontrolnych. Sprawa kontroli wykonania musi znaleźć się na porządku dnia we wszystkich instytucjach rządowych, partyjnych, związkowych. Wszędzie musi być wprowadzony system kontroli wykonania jako nieodłączna, organiczna część każdego działania kierowniczego. Każdy termin podawany w ustawie, zarządzeniu, uchwale, decyzji musi być dotrzymywany wszędzie i uporczywie przy poparciu odpowiedniego arsenału sankcji administracyjnych i karnych, materialnych i moralnych. Nasza rewolucyjna pra-

worządność musi ujawnić się również w pociąganiu pracownika do odpowiedzialności sądowej za niedołęstwo, lekkomyślne, beztroskie ustosunkowanie się do wykonania poleceń, od których zależy realizacja planu, budżetu, polityki gospodarczej na danym odcinku itp. Cały ten zespół środków pozwoli na radykalną zmianę stylu pracy poszczególnych urzędów i biur, na skuteczną walkę ze szkodnictwem gospodarczym.

Jaskrawym przykładem biurokratycznej atmosfery, która sprzyja działaniom najpodlejszego rodzaju wrogów Polski Ludowej i mas pracujących, może być sprawa dyrektora K. K. O. w Wałbrzychu, b. dyrektora administracyjnego Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, Szwajcera i jego dwu spólników Czarneckiego i Gerlicha, zatrudnionych w ekspedyturze poczty zewnętrznej tegoż Zjednoczenia.

Proces, który odbył się we Wrocławiu dnia 28.V.1949 r., ujawnił niezwykłe okoliczności sabotażu uprawianego przez oskarżonych, którzy systematycznie wstrzymywali ważne listy, wychodzące ze Zjednoczenia, a dotyczące zamówień na różne części maszynowe, oleje, smary i materiał budulcowy dla kopalń. Ogółem wstrzymano 3278 listów. Straty wynikłe w okresie wstrzymywania listów, to jest od połowy lipca 1948 do połowy października 1948, wyniosły ok. 100 milionów zł.

Oblicze polityczne tej zbrodniczej trójki charakteryzują następujące dane: Szwajcer b. członek Z.W.Z. i A.K., Czarnecki b. członek N.S.Z. a po wyzwoleniu bandyckiej szajki N.Z.W., Gerlich b. członek N.S.D.A.P. i Sonderdienstu. Proces Szwajcera i kompanów jest niezwykle pouczający. Wnioski, które należy wyciągnąć z tego procesu, odnoszą się do wszystkich działów administracji.

Gdyby w Dolnośląskim Zjednoczeniu i Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego sprawy kontroli oddolnej i odgórnej były lepiej postawione — czy sabotażyści mogliby przez tak długi okres bezkarnie, bez przeszkód, uprawiać swój proceder? Dlaczego Centrale zaopatrzenia, które znały normalne zapotrzebowania dolnośląskich kopalń nie sprawdzały przyczyny braku wpływu zamówień? Dlaczego komórki inspekcji nie reagowały na alarmy kopalń pozbawionych zaopatrzenia?

Obok choroby biurokracji przy analizie spraw typu wyżej omówionej ujawniła się i ujawnia ciągle choroba funkcjonalizmu, polega-

jąca na rozparcelowaniu władzy kierownika instytucji, zarządu, zjednoczenia, pomiędzy szereg prawie autonomicznych działów, oddziałów, referatów, które z kolei podporządkowują sobie odpowiednie komórki organizacyjne niższych jednostek, tworząc odrębne tzw. piony niepowiązane między sobą, często nieskoordynowane w działaniu, często wojujące ze sobą z całą energią biurokratów, których nie martwi los sprawy, ale martwi do bólu tzw. uszczuplenie kompetencji lub naruszenie autonomii.

Zastrzyk świeżej krwi potrzebny jest wielu organom naszej administracji, konieczny jest również szereg zabiegów chirurgicznych celem oczyszczenia aparatu władzy ludowej od szkodników, nierobów, niepoprawnych biurokratów, urzędników systematycznie naruszających dyscyplinę pracy, od wszystkich tych, którzy chcą pobierać pensję za to tylko, że świecą obecnością w ciągu 7 lub 8 godzin, a często w dodatku spóźniają się do pracy, opuszczają ją bez usprawiedliwienia i załatwiają swe sprawy prywatne w godzinach urzędowania.

Rola krytyki i samokrytyki

Obok kontroli wykonania, stanowiącej nie tylko doskonały środek ponaglania opieszałych i reflektor oświetlający zakamarki działalności aparatu administracyjnego, ale również podstawowy sprawdzian celowości wydanych zarządzeń, czynnik kontroli i inicjatywy mas pracujących — wysuwa się drugi potężny czynnik walki ze szkodnictwem i biurokracją, potężny czynnik wychowania i podnoszenia poziomu pracowników administracji i kierownictwa gospodarczego, jakim jest metoda krytyki i samokrytyki „szczególna metoda, bolszewicka metoda wychowania kadr partii i klasy robotniczej w ogóle, w duchu rewolucyjnego rozwoju" (Stalin).

Uporczywa i zdecydowana walka z wypaczaniem linii partii i rządu, z hamulcami i przeszkodami w jej realizacji, ze szkodnictwem wrogich agentów, sabotujących utrzymanie tej linii, możliwa jest tylko przy wychowaniu kadr pracowników partyjnych i państwowych w atmosferze surowej krytyki błędów i zaniedbań, w atmosferze uczciwej, bojowej samokrytyki, stanowiącej rewolucyjną formę przełamywania słabości, złych przyzwyczajeń, przesądów i wad charakteru i woli, właściwą i dostępną w naszym ustroju dla każdego uczciwego pracownika i obywatela. Ktokolwiek hamuje głos zdro-

wej krytyki i z uporem ukrywa swe błędy i broni ich — służy sprawie wroga klasowego i nie bacząc nawet na wybitne zasługi w przeszłości musi przekazać swe stanowisko młodszym, bardziej śmiałym i bardziej szczerym kadrom. Człowiek taki staje się bowiem zawalidrogą w naszych burzliwych czasach, kiedy każdy dzień przynosi i przynosić musi, bo takie jest prawo naszego rozwoju, nie tylko zmiany na lepsze, nie tylko nowe osiągnięcia, ale i nowych ludzi, wychowanych przez partię i związki zawodowe, wyszkolonych w walce o postęp przy warsztacie pracy, na placu budowy i w podziemiach kopalni.

Można pokonać konserwatyzm, rutyniarstwo, opór przeciwko nowym rozwiązaniom, skostnienie, które udziela się często i odpowiedzialnym, zasłużonym pracownikom, ale oderwanym od mas i przez te masy nie kontrolowanym. Można ludzi ratować przed degradacją, obniżeniem w funkcjach. Można to uczynić przez zastosowanie i wdrożenie zasad śmiałej ale koleżeńskiej, ostrej ale rzeczowej krytyki, przez dostatecznie wczesne sygnalizowanie błędów, udzielanie na czas ostrzeżeń i nagan.

Jeśli chcemy mobilizować masy pracujące do zdwojenia czujności, do aktywnego udziału w wykrywaniu działań wroga klasowego, to konieczne jest równocześnie jak najszersze rozwinięcie krytyki i samokrytyki w podstawowych organizacjach partyjnych. Da to nam, poza wszystkim innym, możność oceny kadr partyjnych i bezpartyjnych nie tylko na podstawie biograficznych danych, indywidualnych wrażeń i opinii środowiska, w którym działają, ale również poznawanie ich właściwego oblicza w świetle krytyki i samokrytyki partyjnej, związkowej, na naradach wytwórczych, konferencjach technicznych, zebraniach pracowników.

Na plenum KC WKP(b) w kwietniu 1924 r. tow. Stalin tak oświetlił rolę metody samokrytyki w walce ze szkodnictwem gospodarczym:

> „W związku z tym ostrzej stanęła sprawa **samokrytyki.**
>
> Dlaczego? Dlatego, że nie można ulepszać naszych organizacji gospodarczych, związkowych i partyjnych, nie można posuwać naprzód sprawy budownictwa socjalizmu i okiełznania szkodnictwa burżuazyjnego, nie rozwijając ze wszech miar krytyki i samokrytyki, nie poddając pracy naszych organizacji pod kontrolę mas.

A przecież faktem jest, że szkodnictwo istniało i istnieje nadal nie tylko w rejonach węglowych, ale i w dziedzinie metali, ale i w dziedzinie przemysłu wojennego, ale i w komisariacie ludowym komunikacji, przemyśle wydobycia złota i platyny itd. itp. Stąd — hasło samokrytyki" *).

Przytoczone wyżej słowa wygłoszone były dwadzieścia lat temu. W ogniu walki o realizację I i II pięciolatki zahartowały się i wyrosły kadry wspaniałej partii Lenina i Stalina, zlikwidowane zostało szkodnictwo gospodarcze, wykarczowane korzenie kapitalizmu, zbudowany ustrój socjalistyczny. Masy pracujące Związku Radzieckiego pokonały gigantyczne trudności, zrealizowały najśmielsze zadania, szły niepowstrzymanie naprzód i naprzód. Straszliwe piekło wojny nie zachwiało nimi i jeszcze nie przebrzmiały echa salw armatnich, skierowanych na Berlin, a już rozpoczęła się w Związku Radzieckim potężna ofensywa pokoju — wielkie współzawodnictwo 200-milionowego narodu radzieckiego.

W naszej bitwie o budowę podwalin socjalizmu w Polsce, budowę w ogniu zaciekłej walki klasowej, w szerokiej ofensywie przeciwko piątej kolumnie imperialistycznych prowokatorów wojennych — uczymy się i czerpiemy natchnienie z przykładu WKP(b), z historii budowy socjalizmu ZSRR.

Historia Rewolucji Październikowej, historia budowy socjalizmu i rozgromienia najeźdźców hitlerowskich jest historią mas pracujących ZSRR, historią partii Lenina i Stalina najgłębiej związanej z masami, mózgu i serca wspaniałej klasy robotniczej Związku Radzieckiego. Historia ta uczy nas wiary w niespożyte, niewyczerpane, nieprzebrane siły proletariatu, który zrzucił kajdany kapitalizmu. Uczy, jak organizować i realizować socjalistyczną demokrację przez najszersze rozwinięcie systemu bezpośredniego i pośredniego udziału mas pracujących w kierowaniu państwem — we wszystkich ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego. Demokracja na służbie mas pracujących — to szybkie szkolenie najzdolniejszych, najbardziej ofiarnych i oddanych sprawie robotników i przekazywanie im kierowniczych stanowisk we wszystkich dziedzinach administracji i zarządu, nie wyłączając odpowiedzial-

---

*) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 203.

nych stanowisk w dyrekcjach technicznych produkcji. Demokracja na służbie mas pracujących — to odwołanie się w każdej trudnej sytuacji do inicjatywy, krytyki i aktywności klasy robotniczej, to takie powiązanie partii z masami pracującymi, które miliony bezpartyjnych przyciąga do udziału w kontroli aparatu wykonawczego władzy ludowej i zarządu uspołecznioną gospodarką narodową, które w walce z piątą kolumną wroga klasowego i zaborczego imperializmu organizuje i mobilizuje miliony bezpartyjnych do codziennej, zaciekłej walki o realizację planów rozwoju gospodarki narodowej i o bezlitosne wytępienie sabotażystów, szkodników, dywersantów i szpiegów. Nasza klasa robotnicza, która od r. 1945 bohatersko buduje nowe życie na zgliszczach i ruinach powojennych, która od r. 1945 stawia zwycięsko czoło zakusom agentur angielsko - amerykańskiego wywiadu, pójdzie ze swoją partią na czele, w sojuszu z masami pracujących chłopów i z pracującą inteligencją do nowych, zwycięskich bojów o wykarczowanie korzeni kapitalizmu w Polsce, o ograniczenie i wyparcie elementów kapitalistycznych, o likwidację zbrodniczego podziemia faszystowskiego, o triumf socjalistycznego budownictwa, o pokój i socjalizm.

Karol Lapter

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — punkt zwrotny w dziejach Europy

Polska, bezpośredni sąsiad Niemiec i wielokrotna ofiara ich agresji musi z natury rzeczy traktować to wszystko, co się w Niemczech dzieje, jako zagadnienie niezmiernej wagi. Dwa razy w ciągu jednego ćwierćwiecza Niemcy rzuciły Europę w otchłań straszliwych wojen i zadały naszej ojczyźnie krwawe rany wymagające długiego okresu wytężonej pracy dla ich zaleczenia. Tak świeża w naszej pamięci ekspansja hitlerowska zagroziła narodowi polskiemu fizyczną zagładą i wszyscy zdajemy sobie sprawę z bezsprzecznego faktu, że jedynie zwycięstwa bohaterskiej armii Związku Radzieckiego uratowały Polskę, Europę i świat cały przed przekształceniem w jeden wielki obóz koncentracyjny, zapełniony niewolnikami pracującymi dla niemieckiej oligarchii finansowej i junkierskiego militaryzmu.

Te świeże i bolesne przeżycia i wspomnienia stanowiły sprzyjający grunt dla powstania i utrzymania się fałszywych teorii upatrujących przyczyny zbrodniczej ekspansji hitlerowskiej nie w **imperializmie** niemieckim i jego specyficznych cechach, lecz w „wiecznej" naturze narodu niemieckiego, będącego rzekomo z samego swego charakteru narodem złoczyńców, narodem, który był, jest i pozostanie nieubłaganym wrogiem narodu polskiego.

W obecnych warunkach wszystkie tego rodzaju nacjonalistyczne teorie stanowią szczególnie groźne niebezpieczeństwo z punktu widzenia interesów międzynarodowej walki o pokój i postęp oraz nierozerwalnie z nią związanej walki o umocnienie suwerenności, ca-

łości oraz zdobyczy społecznych Polski Ludowej. Mają one bowiem na celu odwrócenie uwagi mas od walki z imperializmem we wszelkich jego postaciach.

Zagadnienia stosunków polsko-niemieckich nie wolno traktować w sposób zaściankowy, odrywając je od całokształtu sytuacji międzynarodowej i ignorując zasadnicze przemiany, które muszą wpłynąć również na nasz stosunek do problemu niemieckiego.

Podstawowym czynnikiem obecnej sytuacji międzynarodowej jest fakt, że po drugiej wojnie światowej, która przyniosła ogromne wzmocnienie sił postępu ze Związkiem Radzieckim na czele, miejsce rozgromionego imperializmu niemieckiego zajął w światowym obozie imperialistycznym — imperializm amerykański. Podobnie jak imperializm hitlerowski w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej i w samym okresie wojny był główną siłą uderzeniową międzynarodowego obozu imperializmu, dążącego do panowania nad światem i zakucia ludzkości w kajdany społecznej i narodowej niewoli — tak samo dziś na czoło światowego obozu imperialistycznego wysunął się, w rezultacie działania prawa nierównomierności rozwoju kapitalizmu, imperializm amerykański, stanowiący tak jak dawniej hitleryzm, śmiertelną groźbę dla pokoju, dla wolności i suwerenności narodów. Nie jest przypadkiem, że właśnie pod komendą imperializmu amerykańskiego grupują się dzisiaj wszystkie ciemne siły wstecznictwa i agresji, poczynając od pogrobowców hitleryzmu w Niemczech zachodnich, a kończąc na wszelkich innych elementach reakcyjnych, które dawniej współpracowały z Hitlerem, a dziś, z równym zapałem, wysługują się Wall-Street. Klasycznym, choć nie jedynym, przykładem jest pod tym względem sanacyjno-endecko-wuerenowska reakcja polska.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że światowe siły postępu ze Związkiem Radzieckim na czele, które przed wojną i w okresie wojny mobilizowały masy ludowe do walki przeciw faszystowskiemu niebezpieczeństwu i które swą ofiarną walką zadecydowały o klęsce hitleryzmu — że dzisiaj siły te w imię tych samych haseł pokoju, postępu społecznego i obrony prawa każdego narodu do wolnego bytu państwowego, mobilizują narody świata do walki przeciw zbrodniczym zakusom imperializmu amerykańskiego. Walka ta, w której pomyślnym rezultacie szczególnie zainteresowany jest naród polski, tak ciężko doświadczony przez agresję imperialistyczną, ma wszelkie dane ku temu, by unicestwić w zarodku zamierzenia imperialistów, gdyż siły pokoju i postępu są dziś wielokrotnie większe niż w okresie przedwojennym i mocno skupione wokół ZSRR — wodza światowego obozu antyimperialistycznego.

Jednym z niezmiernie ważnych czynników powodujących wzrost sił obozu antyimperialistycznego jest fakt, że obóz ten w coraz większym stopniu wspierany jest również przez poważne i wciąż rosnące siły w samym narodzie niemieckim, zwłaszcza w Niemczech wschodnich, gdzie w sprzyjających warunkach, powstałych dzięki

polityce Związku Radzieckiego, na czoło mas ludowych wysunęła się rewolucyjna partia niemieckiej klasy robotniczej. Sytuacja w Niemczech ułożyła się bowiem tak, że na czoło wszystkich problemów wysunęła się tam walka o suwerenność i demokratyczną jedność Niemiec, rozbijanych przez imperializm amerykański, dążący — przy poparciu szowinistów niemieckich — do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Dlatego też walka o demokratyczną jedność i suwerenność Niemiec, prowadzona przez niemiecki front demokratyczny, musi kierować się przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego neo-hitlerowskim poplecznikom, musi włączyć się w nurt ogólnej walki toczonej przez światowy obóz postępu i pokoju. Z uwagi na kluczową rolę, jaką w układzie sił politycznych w Europie odgrywać muszą siedemdziesięciomilionowe, wysoko rozwinięte pod względem gospodarczym, Niemcy — walka o demokratyczną jedność Niemiec toczona przez niemieckie siły postępowe, staje się jednym z najważniejszych dzisiaj odcinków walki przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, walki o pokój, o utrwalenie suwerenności narodów, o socjalizm.

Taka, i tylko taka, może być płaszczyzna, na której rozpatrywać należy problem niemiecki. Takie, i tylko takie, mogą być przesłanki dla właściwej oceny epokowego faktu utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który to fakt Stalin określił w sławnym swym orędziu do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla jako „punkt zwrotny w dziejach Europy". Takie, i tylko takie, może być tło, na którym wyraźnie występuje obecny historyczny przełom w stosunkach polsko-niemieckich.

* * *

„Wygrać wojnę z Niemcami — mówił Stalin — znaczy to spełnić wielką misję historyczną. Ale wygranie wojny nie oznacza jeszcze zapewnienia narodom trwałego pokoju i niezawodnego bezpieczeństwa w przyszłości. **Zadanie polega nie tylko na tym, żeby wygrać wojnę, lecz również i na tym, żeby uniemożliwić rozpoczęcie się nowej agresji i nowej wojny,** jeżeli nie na zawsze, to w każdym razie na długi okres czasu. (J. Stalin „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego" str. 167, podkr. K. L.).

Droga do realizacji tego celu, tj. do likwidacji skutków wojny i zapewnienia trwałego pokoju w Europie, nie prowadzi i nie może prowadzić, jak to sobie wyobrażają niektórzy, przez próby starcia Niemiec z mapy Europy i zamknięcia narodu niemieckiego w jakimś gigantycznym więzieniu, izolowanym od reszty świata nieprzebytymi murami. Tego rodzaju „koncepcja" jest niczym innym, jak przejawem wpływu rasistowskich teorii hitleryzmu, według których istnieją narody wybrane z jednej strony i skazane na zagładę — z drugiej. Nie ma potrzeby podkreślać, że ta z gruntu fałszywa teoria stanowi bardzo niebezpieczną utopię. **Nie można bowiem ze-**

trzeć z powierzchni ziemi wielomilionowego narodu, a jakiekolwiek obłąkane próby w tym kierunku czynione, musiałyby doprowadzić jedynie do wzmożonej fali szowinizmu, co byłoby wodą na młyn imperialistów amerykańskich, zmierzających, przy pomocy pogrobowców hitleryzmu, do urzeczywistnienia nowych planów hegemonii światowej.

Dlatego też, jeszcze w pierwszej fazie wojny radziecko-niemieckiej, kiedy Związek Radziecki odpierał ataki świeżych wówczas i upojonych łatwymi zwycięstwami na Zachodzie armii hitlerowskich — Stalin stwierdzał z całą stanowczością:

> „W prasie zagranicznej wygaduje się czasem, że Armia Czerwona stawia sobie za cel wytępienie narodu niemieckiego i unicestwienie państwa niemieckiego. Jest to oczywiście głupie łgarstwo i niedorzeczna potwarz na Armię Czerwoną. Armia Czerwona nie ma i nie może mieć takich niedorzecznych celów. Celem Armii Czerwonej jest wypędzenie okupantów niemieckich z naszego kraju i wyzwolenie ziemi radzieckiej od niemieckich napastników faszystowskich. Bardzo możliwe, że wojna o wyzwolenie ziemi radzieckiej doprowadzi do przepędzenia lub unicestwienia kliki Hitlera. Taki wynik powitalibyśmy z uznaniem. **Lecz śmieszne byłoby utożsamienie kliki Hitlera z narodem niemieckim i państwem niemieckim** (podkr. moje — K. L.)
>
> ...W prasie zagranicznej wygaduje się czasem, że ludzie radzieccy nienawidzą Niemców, właśnie jako Niemców, że Armia Czerwona tępi niemieckich żołnierzy jako Niemców, z nienawiści do wszystkiego co niemieckie i że dlatego Armia Czerwona nie bierze do niewoli niemieckich żołnierzy. Jest to oczywiście takie same głupie łgarstwo i niedorzeczna potwarz na Armię Czerwoną. Armia Czerwona nie zna uczucia nienawiści rasowej. Nie zna tego poniżającego uczucia, gdyż wychowano ją w duchu równości rasowej i poszanowania praw innych narodów. Nie należy również zapominać, że przejawy nienawiści rasowej są w naszym kraju karane przez prawo". (Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", str. 43, 44).

W Dniu Zwycięstwa, 9 maja 1945 r., w odezwie do narodu Stalin raz jeszcze wrócił do zagadnienia stosunku do Niemiec:

> „Niemcy zostały pobite na głowę. Wojska niemieckie kapitulują. Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza ani dokonać rozbioru Niemiec, ani też ich unicestwić."

Zgodnie z tymi słowami Stalina, polityka radziecka w stosunku do Niemiec wychodziła z bezwzględnie słusznego założenia, że jedyna droga do zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa narodów prowadzi przez wykorzenienie przyczyn, które zrodziły imperializm niemiecki.

Likwidacja politycznych i społeczno-ekonomicznych korzeni imperializmu i junkiersko-pruskiego militaryzmu, danie narodowi niemieckiemu możliwości nowego życia w jednolitym, demokratycznym i pokojowym państwie — oto realne środki do likwidacji skutków wojny i zagwarantowania trwałego pokoju.

Po tej właśnie linii szły uchwały Konferencji Poczdamskiej, która w oparciu o zasadę porozumienia i jednomyślności wielkich mocarstw, zakreśliła jednolity, stanowiący konsekwentną i organiczną całość program. Trzy podstawowe i nierozerwalnie ze sobą związane człony tego programu to: gospodarcza i polityczna jedność Niemiec; demokratyzacja i denazyfikacja Niemiec; ustalenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Centralnym, i nieprzypadkowo centralnym, punktem poczdamskiej deklaracji jest zagadnienie jedności Niemiec, bez której żaden z pozostałych problemów nie może być konsekwentnie rozwiązany. Przy braku takiej jedności nie tylko uniemożliwia się praktyczne przeprowadzenie radykalnych przemian społecznych, uniemożliwia demokratyzację, krępuje działalność sił postępu a tworzy przytułek dla reakcji — ale równocześnie brak jedności Niemiec stwarza możliwość przemiany tego kraju czy jego części w posłuszne narzędzie w rękach obcych imperialistów.

W praktyce uchwały poczdamskie zostały zrealizowane konsekwentnie jedynie we wschodniej części Niemiec, tj. w radzieckiej strefie okupacyjnej. Natomiast mocarstwa zachodnie, a głównie Stany Zjednoczone, które dyktują swą politykę w strefach zachodnich również Anglii i Francji, rozpoczęły od pierwszej niemal chwili sabotaż wykonania przyjętych w Poczdamie zobowiązań. Imperialistyczne państwa Zachodu, głównie Stany Zjednoczone, nakreśliły i realizowały linię polityczną, obliczoną na odrodzenie uzależnionego od siebie imperializmu niemieckiego z jego ideologią szowinizmu i rewizjonizmu, dążąc do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. W rezultacie tej polityki Niemcy zachodnie są dziś niewątpliwie najgroźniejszym punktem zapalnym wojny i agresji w Europie. Stamtąd bez przerwy rozlegają się, coraz bardziej przypominające okres hitlerowski, wezwania do nowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Stamtąd płynie fala oszczerstw przeciwko Polsce, a zwłaszcza nieokiełznana kampania rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim. I jeżeli chcemy poznać prawdziwe oblicze polityki imperializmu amerykańskiego — tego nowego wydania hitleryzmu — to nic lepiej nie charakteryzuje tej polityki, jak właśnie rzeczywistość polityczna Niemiec zachodnich. Bo przecież dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci Adenauerowie, Heussowie, Schumacherowie i im podobni są jedynie marionetkami poruszanymi przy akompaniamencie watykańskich błogosławieństw, przez amerykańskich naśladowców Hitlera. Źródłem całego ich tupetu i wojowniczości,

źródłem szaleńczych ataków na granice na Odrze i Nysie, są plany imperializmu amerykańskiego. Imperializm amerykański — oto główny wróg wolności i niezależności narodów, główna siła napędowa wojennej nagonki przeciw Związkowi Radzieckiemu. Imperializm amerykański — oto główny wróg naszych granic zachodnich, podsycający najbardziej reakcyjne i szowinistyczne elementy w Niemczech zachodnich i popierający je w walce przeciw Polsce Ludowej.

Zbrodnicza polityka imperializmu amerykańskiego wymierzona jest jednak nie tylko przeciwko nam, przeciwko siłom pokoju z zewnątrz Niemiec. W równym stopniu godzi ona w najżywotniejsze interesy narodu niemieckiego. Polityka ta zmierza bowiem do uwiecznienia rozbicia jedności Niemiec i pozbawienia suwerenności przeważającej ich części. Niemcy zachodnie — odbudowywane jako bastion agresji i rewizjonizmu niemieckiego — są równocześnie pozbawioną suwerenności, ujarzmioną kolonią amerykańską w sercu Europy.

Przez rozbicie Niemiec, stworzenie separatystycznego, kadłubowego państwa zachodnio-niemieckiego, przez przyjęcie jako jego podstawy prawnej statutu okupacyjnego, do którego sławetna „konstytucja" z Bonn stanowi tylko interpretację, przez próbę uwiecznienia w ten sposób okupacji i odsunięcia w nieskończoność daty podpisania traktatu pokojowego — mocarstwa zachodnie dążą do cofnięcia historycznego rozwoju narodu niemieckiego, do odebrania mu jego jedności i samodzielności. Polityka amerykańska doprowadziła również do gospodarczego rozczłonkowania Niemiec, rozbijając przy pomocy reformy walutowej, granic celnych i innych środków, wiekowe związki gospodarcze i powodując bezrobocie i nędzę ludności w Niemczech zachodnich. Pokojowy przemysł, mogący konkurować z amerykańskim czy angielskim zostaje zdemontowany, rozbudowuje się natomiast przemysł zbrojeniowy. Wyodrębnienie Ruhry z gospodarczego ciała Niemiec oddało dodatkowo podstawową i kluczową pozycję niemieckiej gospodarki i przemysłu w ręce okupantów. Amerykanie wypaczają kulturę niemiecką, starają się oderwać naród niemiecki od współczesnej, postępowej myśli i od postępowej tradycji w ich przeszłości, od tradycji Münzera, Goethego, Heinego, Hegla, Marksa, Engelsa, Bebla, Liebknechta. Utrwalenie wytworzonego przez zachodnich okupantów stanu uderza w podstawy bytu narodu niemieckiego, w te cechy, z wyjątkiem języka, które Stalin w swojej znanej definicji uważa za konieczne dla istnienia narodu.

Imperializm amerykański, podsycając w Niemczech zachodnich najgorsze formy szowinizmu, godzi równocześnie w jedność i suwerenność narodu niemieckiego. Reakcjoniści niemieccy, w obawie przed własną klasą robotniczą i w nadziei na nowe grabieże — zaprzedają Niemcy zachodnie swoim amerykańskim mocodawcom. W ten sposób walka klasowa prowadzona pod przewodem niemiec-

kiej klasy robotniczej przeciwko zachodnio-niemieckiemu kapitałowi finansowemu, który jest narzędziem monopolistów amerykańskich — nierozerwalnie splata się ze skierowaną przeciw imperializmowi walką narodowo-wyzwoleńczą ludu niemieckiego o jedność i suwerenność Niemiec.

Naród niemiecki zapłacił za zbrodniczą politykę hitleryzmu milionowymi stratami ludzkimi, zniszczeniem wielu miast i wsi, ruiną gospodarczą, ogromnymi stratami kulturalnymi i moralnymi. Ale niewątpliwie najcięższy i najbardziej dotkliwy cios stanowi dla narodu niemieckiego rozbicie Niemiec i przekształcenie przeważającej części ich terytorium w półkolonię imperializmu anglo-amerykańskiego. Dlatego też walka narodowo-wyzwoleńcza o jednolite, suwerenne i demokratyczne Niemcy, walka skierowana przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i jego szowinistycznym, neohitlerowskim pachołkom na terenie Niemiec zachodnich — wysuwa się na czoło problematyki politycznej Niemiec.

W tych warunkach musi dojrzewać i faktycznie dojrzewa, musi tworzyć się i faktycznie tworzy się szeroki, obejmujący przeważające masy ludności, ogólno-niemiecki front narodowy, jednoczący tych wszystkich, którzy — niezależnie od swych przekonań politycznych czy wierzeń religijnych — dążą do wywalczenia jedności narodowej i odzyskania utraconej suwerenności. Z natury rzeczy front ten musi być skierowany przeciw imperialistom amerykańskim i ich reakcyjnym agenturom niemieckim, a więc przeciw tym samym siłom, które pchają do nowych ataków na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, na Polskę i nasze granice zachodnie na Odrze i Nysie. Z natury rzeczy front ten musi dążyć do oparcia się o internacjonalistyczną współpracę ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju. Jednym z najistotniejszych elementów takiej współpracy są przyjazne stosunki z ludowo-demokratyczną Polską, opartą na zachodzie o Odrę i Nysę.

* * *

W rozmowie z delegacją robotników amerykańskich Stalin powiedział w r. 1929:

> „...w toku dalszego rozwoju międzynarodowej rewolucji i międzynarodowej reakcji, będą formować się w skali światowej dwa ośrodki: ośrodek socjalistyczny, przyciągający do siebie kraje ciążące ku socjalizmowi i ośrodek kapitalistyczny, przyciągający do siebie kraje, ciążące ku kapitalizmowi. Walka tych dwóch obozów zdecyduje o losach kapitalizmu i socjalizmu na całym świecie." (Stalin, tom X, str. 135).

Te prorocze słowa Stalina dają nam odpowiednie międzynarodowe tło, na jakim należy rozpatrywać narodową i klasową sytuację w Niemczech. Bez oceny rzeczywistej i potencjalnej roli Niemiec w obecnym układzie sił na arenie międzynarodowej, tj. w obozie pokoju lub w obozie wojny, bez stwierdzenia kierunku i możliwości

rozwojowych narodu niemieckiego, czyli innymi słowy bez marksistowskiej busoli — niesposób zorientować się w gąszczu skomplikowanej sytuacji. W chwili obecnej głównym hasłem mobilizującym całą ludzkość jest walka o pokój, tj. walka przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i jego planom wojennym. Każda walka, skierowana przeciw ekspansjonizmowi amerykańskich monopoli — godnych następców Hitlera i Goeringa — osłabia obóz wojny a wzmacnia pokój i przybliża dzień ostatecznego wyzwolenia ludzkości od jarzma kapitału i niewoli narodowej, którą Stany Zjednoczone starają się narzucić nie tylko krajom zależnym i pół-zależnym, ale nawet i imperialistycznym metropoliom. Osią polityki amerykańskich podżegaczy wojennych w Europie są Niemcy zachodnie. Utrzymanie zawisłości Niemiec i gospodarcze uzależnienie od tych zawisłych Niemiec pozostałych krajów Europy jest jednym z zasadniczych elementów planu Marshalla; o wykorzystanie gospodarczych i ludzkich rezerw Niemiec Zachodnich opierają się wojenne plany agresywnego paktu północno-atlantyckiego. W tych warunkach walka o wyzwolenie Niemiec jest walką o pokój w Europie, a każdy Niemiec walczący o niepodległość i jedność swego kraju staje się sprzymierzeńcem wszystkich narodów, zagrożonych przez brutalną dyktaturę dolara i jego awanturniczą politykę. Wnioski w tej sprawie wyciągnął odrodzony na bazie marksizmu-leninizmu ruch robotniczy w Niemczech, proklamując utworzenie ogólno-narodowego frontu dla obrony suwerenności i niepodległości Niemiec przed planami amerykańskich handlarzy niewolników.

Kolebką odrodzenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego stała się strefa radziecka. Tu wyrwane zostały korzenie niemieckiego imperializmu: przemysł i transport stały się własnością ogółu; ziemia junkrów podzielona została między chłopów; wysiedleńcy ze wschodu zostali wciągnięci do produktywnego życia; młodzież wychowuje się w duchu ludowego patriotyzmu i poszanowania innych narodów; przeprowadzona została radykalna demokratyzacja całego aparatu państwowego i całego życia społecznego. Pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności, w oparciu o pozostałe partie demokratyczne i masy ludności — w strefie radzieckiej założono fundament pod nowe, pokojowe, demokratyczne Niemcy. Konsekwentna realizacja uchwał poczdamskich przyniosła bogate owoce. Demokracja niemiecka jest świadoma wielkiej winy narodu niemieckiego wobec ludzkości, wobec Związku Radzieckiego, wobec Polski, za haniebne czyny siepaczy hitlerowskich. Hasło: granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju — staje się głębokim przekonaniem nie tylko przodujących ludzi, ale i szerokich mas w strefie wschodniej. Demokratyczne siły Niemiec promieniują również i poza strefą radziecką, na Trizonię, gdzie ich heroldem stała się Komunistyczna Partia Niemiec, walcząca bohatersko pomimo niesłychanych szykan i prześladowań.

Demokratyczny Front Narodowy, walczący o ogólno-narodowe interesy Niemiec, uderza i musi uderzać w amerykańskie monopole, uderza i musi uderzać w wojenne, polityczne i gospodarcze plany tych monopoli. Dlatego też narodowo-wyzwoleńcza walka Niemiec staje się poważną częścią składową światowego obozu pokoju, który walczy przeciwko wojennym planom amerykańskich imperialistów.

Wszystko co hamuje rozmiar i rozmach powstającego Narodowego Frontu Demokratycznego, stanowi bezpośrednią pomoc dla imperialistów amerykańskich i ich agentów, podobnie jak wszystko, co front ten wzmacnia — uderza w imperializm amerykański, stanowi pozytywny wkład w dzieło pokoju.

Charakterystyczną cechą tej walki jest fakt, że uzyskała ona, na skutek konsekwentnej realizacji przez ZSRR uchwał poczdamskich, poważną i rosnącą bazę w radzieckiej strefie okupacyjnej, że jej zasięg terytorialny rośnie, że w dalszym ciągu czołową i kierowniczą siłą tej walki na terenie Niemiec pozostaje klasa robotnicza i jej marksistowska partia — SED, a także KPD na terenie kadłubowego państwa zachodnio-niemieckiego. Walka o narodowe interesy Niemiec odpowiada w zupełności zasadom internacjonalizmu proletariackiego, który zobowiązuje klasę robotniczą do walki z wszelkimi formami ucisku, a szczególnie do walki z głównym wrogiem narodów — z imperializmem amerykańskim. Antypatriotyzm i zdrada przybierają obecnie w Niemczech formę kosmopolityzmu, nacjonalizmu i rewizjonizmu, formę walki z elementami postępowymi, formę wyuzdanej propagandy, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej, którą to propagandą agenci amerykańskiego imperializmu starają się przykryć swoje rzeczywiste oblicze. Tak więc patrioci polscy i niemieccy spotykają się w obozie antyimperialistycznym, a wrogowie Polski i Niemiec, zdrajcy swoich narodów, spotykają się na platformie wspólnej służby dla amerykańskich monopoli.

Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej świadczy że front narodowy osiągnął już poważną siłę i to nie tylko na terenie strefy radzieckiej. Suwerenny rząd niemiecki w Berlinie, który przejął administrację swego kraju z rąk okupacyjnych władz radzieckich reprezentuje siły rosnące i rozwijające się. Zdobycie Niemiec dla obozu pokoju — zadanie, jakie postawił przed narodem niemieckim tow. Stalin w swoim historycznym orędziu, ma wszelkie szanse realizacji, pod warunkiem trwałej uporczywej i konsekwentnie przez klasę robotniczą kierowanej walki o jedność i wyzwolenie Niemiec z amerykańskiej niewoli. Istnienie tej możliwości podkreśla fakt, że siły agentur amerykańskich w Niemczech maleją na skutek ich zdemaskowania, że rozkładają się i będą tracić swą bazę masową w miarę uświadamiania sobie przez podstawowe masy narodu niemieckiego, że walka toczy się o ich narodowe istnienie i o pokój. W tej sprawiedliwej walce o jedność Niemiec, o szybkie podpisanie

traktatu pokojowego, o szybkie wyprowadzenie wojsk okupacyjnych po zawarciu traktatu, w walce o suwerenność i niepodległość Niemiec, która jest równocześnie walką o pokój w Europie, Niemcy demokratyczne spotkają się z poparciem całego obozu pokoju.

Nowy demokratyczny rząd niemiecki jest pierwszym w historii Niemiec rządem, który stawia sobie za cel przyjaźń i pokojową współpracę z Polską, uznaje historyczną winę narodu niemieckiego w stosunku do nas i innych ofiar hitlerowskiej agresji i który równocześnie daje gwarancję swej pokojowości nie tylko przez jawne i formalne uznanie naszych granic zachodnich, ale przez całokształt swej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Na zachodniej naszej granicy powstaje granica nie tylko pokoju ale i przyjaźni. „Naród Polski — pisze w swoim liście do kierowników nowych Niemiec przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut — wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która raz na zawsze zerwała ze zgubną i haniebną tradycją „marszu na Wschód" i która uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju. Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego".

W swej odpowiedzi tow. Bierutowi, tow. tow. Pieck i Grotewohl, podkreślając świadomość winy narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowskie, stwierdzają raz jeszcze, że każdy, kto wysuwa żądanie rewizji granicy na Odrze i Nysie jest podżegaczem wojennym, wrogiem narodu niemieckiego i polskiego.

„Podstawą Republiki — czytamy w liście — jest niezachwiane dążenie do pokoju, do przyjaźni ze wszystkimi narodami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami demokracji ludowej... Jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem."

Te wyrazy solidarności polskiej i niemieckiej klasy robotniczej świadczą, że realizuje się wskazanie Engelsa, który sto lat temu pisał pod adresem demokratów niemieckich:

> „Niemcy nie mogą się stać wolne bez wyzwolenia Polski od ucisku niemieckiego. Dlatego też demokraci polscy i niemieccy potrafią pracować wspólnie dla wyzwolenia obu narodów".

*

W obecnej sytuacji przed całą naszą partią staje ogromnej wagi zadanie polityczne. Musimy uświadomić najszerszym masom olbrzymie znaczenie walki o jednolite, demokratyczne Niemcy, walki skierowanej przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Musimy systematycznie i cierpliwie wyjaśniać, że Niemcy jednolite, demokratyczne, na czele z klasą robotniczą, Niemcy włączone do obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki — stanowią potężny czynnik wzmocnienia frontu antyimperialistycznego, skupiającego wszystkie siły postępu i demokracji, gwarantującego niepodległość i suwerenność Polski ludowej opartej o Odrę, Nysę i Bałtyk.

PROBLEMY I IDEE

Dnia 3 listopada b. r. odbył się w Warszawie, zorganizowany przez Koło przyrodników - marksistów przy redakcji „Nowych Dróg", uroczysty obchód poświęcony setnej rocznicy urodzin wielkiego uczonego rosyjskiego Iwana Pawłowa.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Zarządu Koła przyrodników - marksistów tow. Kazimierz Petrusewicz, referat o twórczej działalności naukowej Pawłowa wygłosił prof. U. J. tow. Skarżyński.

Poniżej zamieszczamy przemówienie tow. K. Petrusewicza.

RED.

Kazimierz Petrusewicz

W setną rocznicę urodzin Iwana Pawłowa

Ogromne jest znaczenie nauk Pawłowa. Jego myśli, jego nauki to wzbogacenie światopoglądu materialistycznego w filozofii, to biologiczne uzasadnienie teorii poznawalności świata.

Na początku chciałbym przypomnieć niezwykle interesujące zestawienie. — W roku bieżącym mija 40 lat od ukazania się dzieła Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm". W 1909 r. tzn. w roku ukazania się książki „Materializm a empiriokrytycyzm" Pawłow daje przyrodnicze, fizjologiczne opracowanie zagadnienia materii i świadomości, które jest materialistycznym wytłumaczeniem fizjologii wyższych czynności nerwowych oraz atakiem na wszechwładnie dotąd w tej dziedzinie panujący idealizm fizjologiczny. A że ujęcie tych zagadnień przez Pawłowa jest na wskroś dialektyczne, można powiedzieć, że Pawłow daje materialistyczno - dialektyczne tzn. marksistowskie rozpracowanie najtrudniejszego działu fizjologii — fizjologii czynności psychicznych. Toteż można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że Pawłow swoimi pracami daje przyrodnicze tłumaczenie i uzasadnienie genialnej pracy Lenina.

To, że teorie Pawłowa mają taką doniosłość światopoglądową, przypisać należy w pierwszym rzędzie jakości i poziomowi pracy naukowej Pawłowa. Pawłow był wielkim i wszechstronnym teoretykiem w biologii. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w naukach biologicznych, od czasów Darwina, mamy w Pawłowie największy rozkwit talentu i wszechstronności. Umysł

wielkiego fizjologa ogarnął twórczą pracą cały szereg działów fizjologii: trawienie, krwioobieg, funkcje wydzielnicze, fizjologię pracy, nerwową regulację funkcji organizmu, fizjologię porównawczą, szereg zagadnień farmakologii, patologii doświadczalnej, terapii i wreszcie kwiat prac Pawłowa — fizjologię wyższych organów mózgowych.

Nie sama jednak wszechstronność twórczości Pawłowa daje jego pracom badawczym ogromne znaczenie naukowe. Pawłow w wyjątkowym stopniu łączył w sobie mistrzostwo eksperymentu, dostrzegawczość obserwatora z polotem myśliciela-teoretyka.

We wszystkich swoich pracach Pawłow był niezwykle sumiennym i skrupulatnym badaczem. Do każdego opracowywanego zagadnienia podchodził z całą ostrożnością i zgłębiał je do końca. Wszystkie swoje niezmiernie bogate wnioski wysuwał z faktycznego materiału, opierał się na konkretnych danych. Wirtuoz eksperymentu fizjologicznego, do końca swego życia, nawet w okresie rozkwitu swej szkoły, sam osobiście u źródeł żywego życia dobywał ważkie i cenne, a nieraz jakże malownicze fakty naukowe. Gromadzeniu doświadczalnie sprawdzonych i wiarygodnych „panów faktów" jak je sam określał, przypisywał ogromne znaczenie. „Nauczcie się — pisał Pawłow do młodzieży — wykonywać w nauce czarną robotę. Badajcie, zestawiajcie, gromadźcie fakty... bez nich Wasze teorie — to puste usiłowania" — Toteż wszystkie teorie, wszystkie uogólnienia Pawłowa mają solidny fundament dowodów materialnych, mają sprawdzoną i mocną bazę materialną — są materialistyczne.

Badania Pawłowa opierając się na „panach faktach" są równie dalekie od ślepego empiryzmu jak i bezmyślnego przyczynkarstwa. Pawłow był wielkim myślicielem i teoretykiem. W ciągu z górą sześćdziesięcioletniej pracy naukowej Pawłow uogólniał wyniki bogatych i ścisłych doświadczeń własnych i swych uczniów. Całe wirtuozowstwo eksperymentu Pawłowa było zawsze skierowane w określonym kierunku. Wysoko ceniąc znaczenie teorii i myśli w pracy naukowej, starał się zaszczepić to zamiłowanie swoim licznym uczniom. Słynne były „dyskusyjne środy" w zakładzie Pawłowa, gdzie w rozprawach na temat wyników prac Pawłow aż do końca życia brał żywy udział wnosząc ogrom swej erudycji i młodzieńczego zupełnie zapału. Z pogardą zawsze odnosił się do przyczynkarskiego „archiwowania faktów". We wspomnianym przed chwilą „piśmie do młodzieży" bezpośrednio po podkreśleniu znaczenia faktów w nauce, Pawłow mówi: „....badając, eksperymentując, obserwując starajcie się nie pozostawać na powierzchni faktów. Nie zamieńcie się w archiwariuszy faktów. Starajcie się przeniknąć tajemnice ich powstania. Uporczywie poszukujcie rządzących nimi praw".

Na zakończenie charakterystyki sylwetki Pawłowa jako badacza wspomnieć chcę o jego ogromnym oddaniu nauce. Prace naukowe wypełniły mu całe życie, pozostał im wierny aż do samej śmierci. W swoim testamencie ideowym „Piśmie do młodzieży" wyraża całą głębię miłości do nauki słowami: „Pamiętajcie, że nauka potrzebuje od człowieka całego życia. I gdybyście mieli nawet dwa życia, to nie starczyłoby ich. Dużego napięcia

i wielkiej namiętności wymaga nauka od człowieka. Bądźcie zapaleńcami w swojej pracy, w swoich badaniach".

Omawiając przyczyny, które pozwoliły naukom Pawłowa osiągnąć tak ogromne znaczenie niesposób nie podkreślić stosunku partii bolszewików i rządu radzieckiego do Pawłowa. Nie będzie przesadą powiedzieć, że szczytowych osiągnięć w dziedzinie fizjologii mózgu dokonał Pawłow dzięki stałej i codziennej trosce okazywanej mu przez Partię i rząd. Olbrzymie, nowoczesne laboratorium, wyposażone we wszelką potrzebną aparaturę, każda wymagana ilość pracowników naukowych i technicznych, wreszcie całe miasteczko naukowe we wsi Kołtusze k. Lenigradu (dziś Pawłowo) przyczyniły się w niemałym stopniu do rozmachu, głębi, precyzyjności badań Pawłowa.

Pawłow — świadomy i konsekwentny materialista, Pawłow — żywiołowy dialektyk, Pawłow — śmiały nowator w badaniach naukowych, dłuższy czas był w swoich poglądach społeczno-politycznych daleki jeszcze od marksizmu-leninizmu.

Jednak chłonny i żywy umysł wielkiego badacza nie mógł nie dostrzegać zniewalającej logiki i konsekwencji poglądów społeczno-politycznych marksizmu. Widział i czuł opiekę jaką rząd i partia bolszewików otaczały naukę i naukowców, dostrzegał, że naprawdę rozwijać się może nauka jedynie w warunkach socjalizmu, dostrzegał wreszcie patos życia i budownictwa socjalistycznego. Wszystko to ułatwiało i przyśpieszało rozwój poglądów społeczno-politycznych Pawłowa. I tym większe znaczenie posiada to „nawrócenie" polityczne Pawłowa, że dokonało się ono w człowieku ideowo niezłomnym, w człowieku, który nie tylko że nigdy nie zapierał się swych poglądów, ale zawsze je śmiało i otwarcie głosił. Tym swoim poglądom dał Pawłow pełny i szczery wyraz w swym ostatnim publicznym wystąpieniu, na międzynarodowym zjeździe fizjologów w 1935 r., na tym samym zjeździe, na którym ogłoszono go „princeps physiologorum mundi" tzn „księciem fizjologów świata".

Żeby zrozumieć głębiej światopoglądowe i ideologiczne znaczenie nauk Pawłowa, należy sobie uświadomić stan nauk fizjologicznych na przełomie XIX i XX wieku tzn. w chwili gdy Pawłow zaczął pracować nad badaniem działalności mózgu.

Dzięki licznym pracom przodujących uczonych wiadome było już, że zjawiska psychiczne, myśli, mają swe siedlisko w mózgu. Była już nawet określona z grubsza lokalizacja czynności mózgu, tzn. znane były w mózgu miejsca będące ośrodkiem poszczególnych czynności np. mowy, ruchu określonym palcem, wzroku, słuchu i t. p.

Jednak metody badania były jeszcze tak niedokładne i tak prymitywne, a materiał dowodowy tak ograniczony, że osiągnięcia te były jedynie orientacyjne, powierzchowne nie tykające istoty zjawisk, a o mechanizmie nerwowej działalności, o funkcjonowaniu mózgu wiadomości były niemal że wyłącznie spekulatywne, abstrakcyjne. Niezmiernie charakterystyczna dla

zobrazowania fizjologii mózgu jest wypowiedź wybitnego uczonego niemieckiego Holza: „Każdy, kto poważnie zajmował się fizjologią mózgu, zgodzi się ze mną, że bezsporne wiadomości o procesach przebiegających w tym najważniejszym organie nie są o wiele większe niż nasze wiadomości o przyrodzie na Marsie".

Sam Pawłow w jednej ze swoich wczesnych prac mówi, że „...niewstrzymany od czasów Galileusza postęp przyrodoznawstwa po raz pierwszy wyraźnie zatrzymał się przed wyższymi partiami mózgu lub ogólnie mówiąc, przed organem najbardziej skomplikowanych stosunków zwierzęcia do świata zewnętrznego..."

Fizjologia mózgu znalazła się w ślepym zaułku. Pozwoliło to i sprzyjało rozwojowi wszelkich idealistycznych i metafizycznych spekulacji o działalności duchowej niezależnej od życia biologicznego, o duszy jako czymś nadprzyrodzonym.

Pawłow wyjaśniając w sposób materialistyczny działalność nerwową, nie ograniczył się tylko do wyjaśnienia. Z całą pasją nigdy nie opuszczającego go młodzieńczego zapału począł walczyć z dualistycznymi, animistycznymi oraz z wszelkimi innymi idealistycznymi poglądami panującymi wówczas niepodzielnie w psychologii i zoopsychologii.

Pawłow był materialistą świadomym i konsekwentnym. Istota jego nauki była materialistyczna, gdyż w materialistyczny sposób tłumaczyła istotną treść i pochodzenie wyższych czynności psychicznych. Czymże bowiem innym jak nie materializmem było tłumaczenie czynności nerwowych normalnymi procesami przebiegającymi w półkulach mózgowych. Podstawową zasadę materializmu formułuje Engels: „Światopogląd materialistyczny jest to po prostu przyjmowanie przyrody taką, jaka ona jest bez wszelkich postronnych dodatków". Niemal jakby powtarzając lub odpowiadając Pawłow mówi: „Przyrodoznawstwo to wytwór rozumu ludzkiego, zwróconego ku przyrodzie i badającego ją bez jakichkolwiek rozważań i pojęć zapożyczonych z innych źródeł niż sama przyroda".

Pawłow nie ogranicza się tylko do pozytywnych sformułowań materialistycznych. Pawłow jest bojowym, walczącym materialistą. W swoich licznych wystąpieniach jest nieprzejednanym wrogiem idealizmu we wszelkiej postaci, a że w dziedzinie fizjologii wyższych czynności mózgowych idealizm występuje najczęściej jako dualizm lub animizm, niejednokrotnie ostro występuje nie tylko przeciwko jawnym, lecz i przeciw zamaskowanym dualistom.

Tak w jednym ze swych przemówień Pawłow z oburzeniem mówi o wykładach Sherringtona, w których ten „...wystąpił jako dualista, przedstawiając człowieka jako kompleks dwóch substancji, wyższego ducha i grzesznego ciała. Oświadcza on po prostu, choć dziwne to jest dla fizjologów dzisiejszych czasów, że być może, między myślą i mózgiem nie ma związku".

Istota teorii Pawłowa nie pozostawia wątpliwości co do jego poglądów na następne ważne zagadnienie materialistycznego pojmowania przyrody,

a mianowicie co jest pierwotne: myśl czy materia, zagadnienie sformułowane przez Engelsa w sposób następujący: „Naczelnym zagadnieniem całej filozofii jest zagadnienie stosunku myślenia do bytu, ducha do przyrody... Zależnie od odpowiedzi na to pytanie podzielili się filozofowie na dwa wielkie obozy. Ci, którzy twierdzili, że duch istniał wpierw niż przyroda... utworzyli obóz idealistyczny. Inni zaś, którzy za pierwotną uważali przyrodę należą do rozmaitych szkół materializmu".

Wreszcie kardynalna dla materializmu zasada poznawalności świata. „...marksistowski materializm filozoficzny — mówi Stalin — wychodzi z założenia, że świat i rządzące nim prawa są w zupełności poznawalne, że nasza wiedza o prawach przyrody, sprawdzona przez doświadczenie, przez praktykę, jest wiedzą wiarygodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, że nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych, są zaś tylko rzeczy jeszcze nie poznane, które będą odkryte i poznane za pomocą nauki i praktyki".

Zasady te popierał Pawłow całym swoim optymizmem, całą wiarą wirtuoza-eksperymentatora w potęgę umiejętnie zastosowanej metody. Z triumfem mówi Pawłow, że pracowników w dziedzinie fizjologii nerwów, a więc w najtrudniejszej i przedtem niemal że niedostępnej badaniom dziedzinie nieraz „...ogarnia zdumienie przed wprost nieprawdopodobnymi możliwościami obiektywnych badań w tej nowej dla niego dziedzinie najbardziej skomplikowanych zjawisk".

Zupełnie zgodnie z marksistowskim pojęciem poznawalności i stosunku prawdy względnej i absolutnej Pawłow twierdził: „W ogóle ten nowy dział fizjologii jest istotnie zniewalający, czyniąc zadość dwom, zawsze obok siebie idącym tendencjom rozumu ludzkiego: dążeniu zagarniania coraz nowych prawd i protestowi przeciw pretensjom o rzekomo zakończonych gdzieś wiadomościach. Tu góra niewiadomego długo pozostanie nieporównanie większa od kawałeczka zdobytego, poznanego"

Dla zrozumienia znaczenia światopoglądowego teorii Pawłowa musimy choć wspomnieć o jego dialektycznym ujmowaniu badanych zagadnień.

Wielka i rozległa erudycja Pawłowa, zdolność obserwacyjna i talent teoretyka — myśliciela, żywiołowo wprowadziły tego wielkiego uczonego na drogę dialektycznego ujmowania faktów i zagadnień. Cała jego metodologia „chronicznego" eksperymentu pozwala badać żywy organizm w jego normalnym życiu.

Samo pojęcie odruchu względnego jest wyrazem przyczynowego, całościowego ujmowania zwierzęcia i środowiska zewnętrznego. A już na wskroś dialektyczne jest tłumaczenie przez Pawłowa zjawisk pobudliwości i hamowania. Stosunek pobudliwości do hamowania jest chyba klasyczną ilustracją zasady przeciwieństw wewnętrznych, zasady określonej przez Lenina jako „...badanie przeciwieństw w samej istocie przedmiotów". Ogromne jak widzimy jest znaczenie światopoglądowe teorii Pawłowa. Całość jego nauki to głębokie i twórcze uzasadnienie słuszności materializmu filozoficznego na materiale fizjologicznym. Toteż nic dziwnego, że twierdzenia Pawłowa nie dają reakcjonistom spokoju. Toteż nie dziwią

nas jawne ani zamaskowane próby podważenia nauk Pawłowa. Ale też z drugiej strony zrozumiałe się stanie, czemu dla nas — marksistów i dla nas Polaków, budujących fundamenty socjalizmu, nauki Pawłowa są tak cenne i tak pełne znaczenia.

Nauka Pawłowa to wyparcie reakcyjnych, pseudonaukowych teorii z jeszcze jednej dziedziny myśli ludzkiej, to jeszcze w jednej dziedzinie myśli ludzkiej zwycięstwo filozofii marksistowskiej.

W. Michajłow — M. Schleyen

Rola Wszechnicy Radiowej w popularyzacji wiedzy

Mobilizacja sił ludowych do budowy państwa socjalistycznego i wykonania planów gospodarczych nadała całemu życiu naszego narodu niespotykane dotąd w przeszłości tempo. Dziesiątki tysięcy jednostek z ludu, z klasy robotniczej, biednego i średniorolnego chłopstwa wysunęło się w ciągu ostatnich pięciu lat na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym, w produkcji przemysłowej i rolniczej. Proces ten trwa nieprzerwanie. Potrzeby naszego aparatu państwowego nie maleją, lecz rosną i wymagają nowych kadr. Wykonanie planu 6-letniego stawia przed partią i państwem coraz większe, coraz trudniejsze zadania wciągnięcia setek tysięcy ludzi do twórczej, kierowniczej pracy, wymagającej wysokich kwalifikacji zawodowych. Tow. Minc w referacie na Kongresie Zjednoczeniowym wskazał na doniosłość kształcenia nowych kadr technicznych. Wytyczne do planu 6-letniego stwierdzają, że „w okresie sześciolecia należy przeszkolić w zawodach nierolniczych ponad 800 — 900 tysięcy robotników, od 80 — 100 tysięcy techników i około 24 tysięcy inżynierów". „Jest to zadanie bardzo ciężkie i trudne do wykonania, ale bez wykonania tego zadania nie może być mowy o pomyślnej realizacji planu sześcioletniego". Jeśli uwzględnimy potrzeby produkcji rolniczej, aparatu rozdzielczego i aparatu państwowego, potrzeby frontu kulturalnego itd. stanie przed nami w całej rozciągłości gigantyczne zadanie wyszkolenia w krótkim czasie milionów ludzi, w rękach których będzie spoczywała sprawa przebudowy Polski na kraj socjalistyczny.

Staje przed nami olbrzymie zadanie wyposażenia milionów ludzi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu, bez którego żaden specjalista nie może orientować się należycie w powierzonym sobie, choćby skromnym, zakresie działania. Wychowanie mas pracujących w duchu marksizmu-leninizmu, przyswojenie nauki marksizmu-leninizmu musi objąć miliony pracowników w szeregach i poza szeregami partii.

Na XVIII Zjeździe WKP(b) tow. Stalin mówił:

„Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry we wszystkich dziedzinach pracy i potrafili także zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninistów, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju, to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązane".*)

Olbrzymie więc zadania stoją przed siecią szkół, organizowanych przez poszczególne ministerstwa, przed Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego, a także przed siecią szkół partyjnych. Byłoby jednak błędem zepchnąć wyłącznie na sieć szkolną te odpowiedzialne zadania. Musimy zmobilizować wszystkie nowoczesne środki propagandowe do popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych. Jest to zadanie nierozerwalnie związane z socjalistyczną przebudową społeczeństwa.

Popularyzacja zagadnień politycznych i naukowych w skali masowej musi się oprzeć na zupełnie nowych podstawach. Musi zerwać z obiektywistyczną postawą, za którą kryła się propaganda wstecznych idei, czapkowanie przed zachodem lub też po prostu zwykła niesumienność naukowa.

Jedno z pism wychodzących w Polsce, które nosi podtytuł: „Miesięcznik naukoznawczy", zamieściło w zeszłym roku nieprawdopodobny wprost artykuł holenderskiego profesora Burgersa, napisany dla tego pisma. Artykuł ten pt. „Uwagi o popularyzacji nauki i jej skutkach społecznych",**) zawera następującą tezę: „Nie można pominąć faktu, że zaznajomienie społeczeństwa z badaniami naukowymi wywoływało jak dotąd tylko złe skutki w stosunkach międzynarodowych". My nie tylko nie boimy się tych „złych" skutków popularyzacji nauki, lecz twierdzimy, że socjalizm mogą zbudować tylko ludzie obeznani z wynikami nauki i umiejący wykorzystywać jej osiągnięcia. Na trzecim zjeździe Komsomołu Lenin mówił: „Komunistą możesz stać się tylko wtedy, gdy wzbogacisz

---

*) **J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 548 wyd. „Książka".**

) **„Życie Nauki", styczeń — luty 1948 r., tom V, nr 25, 26, Kraków.

swą pamięć przez zaznajomienie się z wszystkimi bogactwami, które osiągnęła ludzkość".

Chcemy ażeby do milionów ludzi w Polsce docierała marksistowsko-leninowska nauka o rozwoju społeczeństwa, bohaterska historia polskiego ruchu robotniczego, doświadczenia historii WKP(b), mające międzynarodowe znaczenie, historia naszego narodu, jego literatury, kultury, osiągnięć naukowych. Chcemy, żeby rozszerzała się znajomość osiągnięć nauk przyrodniczych, oparta na podstawowych pojęciach materializmu dialektycznego. Chcemy, aby osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej docierały do polskiego człowieka pracy. Chcemy, aby popularyzacja zagadnień współczesnej techniki pomagała w zrozumieniu i realizowaniu 6-letniego planu.

Nie, nie tylko nie boimy się „skutków społecznych" popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, lecz uważamy ją za niezbędny warunek w całokształcie prac, związanych z przebudową Polski na kraj socjalizmu.

Chcemy, ażeby popularyzacja nauki stała się zjawiskiem masowym przy wykorzystaniu wszystkich możliwości, wynikających z istnienia masowych organizacji. W Związku Radzieckim w roku 1948 wygłoszono w klubach robotniczych i domach kultury 1.400.000 wykładów (wg art. tow. Popowej w czasopiśmie „Kultura i Żiźń" z 21. 4. 1949). Jedna tylko organizacja „Wszechzwiązkowe Towarzystwo Popularyzacji Zagadnień Politycznych i Naukowych" w ciągu 2 ostatnich lat zorganizowało 210.000 wykładów dla 29 milionów ludzi, wydało 600 broszur w nakładzie 35 milionów egzemplarzy, zorganizowało 3.500 lektoratów, w tym w miastach — 600, w fabrykach — powyżej 600, a w wiejskich rejonach i kołchozach — powyżej 2.200 (dane z nr 8 czasopisma „Nauka i Żiźń" 1949).

Co najciekawsze — że wyżej przytoczone, imponujące cyfry uważane są w sprawozdaniach za niewystarczające i niezadowalające, gdyż osiągnięcia te są mierzone celem, aby **każdy** pracujący był człowiekiem kulturalnym i wykształconym.

Popularyzacja nauki stała się w Związku Radzieckim potężnym czynnikiem w wychowaniu społeczeństwa.

W wielkim umyśle Lenina zrodziła się myśl wykorzystania nowych środków technicznych do szkolenia szerokich mas, do popularyzacji nauki.

W dniu 25 rocznicy śmierci Lenina „Prawda" (nr 21 za r. 1949) wydrukowała wśród innych nieopublikowanych dokumentów wielkiego twórcy państwa radzieckiego jego list do Stalina o rozwoju radiotechniki. Załączając dwa referaty wybitnych specjalistów — pionierów radiotechniki w ZSRR — Lenin pisze: „Z referatów tych wynika, że technika nasza pozwala na przekazywanie drogą bezdrutową, radiową żywej mowy ludzkiej na dostatecznie daleką odle-

głość, możliwe jest również uruchomienie wielu setek odbiorników, za pomocą których można przekazywać przemówienia, referaty i odczyty wygłaszane w Moskwie do wielu setek miejscowości Republiki, odległych od Moskwy, o setki a nawet przy spełnieniu pewnych warunków — o tysiące wiorst. Myślę, iż realizacja tego planu jest dla nas bezwzględną koniecznością zarówno z punktu widzenia propagandy i agitacji, zwłaszcza w stosunku do tych mas ludności, które tkwią w analfabetyzmie, jak i dla przekazywania odczytów. Biorąc pod uwagę całkowitą nieprzydatność a nawet szkodliwość większości tolerowanych przez nas burżuazyjnych profesorów nauk społecznych, nie mamy innego wyjścia, prócz tego, by nieliczni nasi profesorowie komunistyczni, przygotowani do wykładów z dziedziny nauk społecznych, wygłaszali te wykłady dla setek miejscowości położonych na wszystkich krańcach Federacji".

Trafność i aktualność dla nas wskazań Lenina, sformułowanych w 1922 roku, jest zastanawiająca. Technika radiowa poczyniła wprawdzie od tego czasu ogromne postępy, upowszechnianie i umasowienie radia postępuje u nas wielkimi krokami naprzód. Natomiast sytuacja polityczna, sytuacja w dziedzinie nauk społecznych — i nie tylko społecznych — jest taka, że skłania do zastosowania w całej rozciągłości wskazań Lenina sprzed 27 laty. Współczesna radiofonia jest tak potężnym instrumentem oddziaływania na masy, iż nie wolno nam nie skorzystać z niego w walce toczonej na odcinku oświaty z siłami reakcji i zacofania o postęp i upowszechnienie rzetelnej, służącej sprawie postępu i socjalizmu wiedzy.

Kształcenie drogą radiową kryje w sobie zupełnie wyjątkowe możliwości. Pozwala ono na skoncentrowanie wokół tej sprawy naszych wciąż jeszcze zbyt szczupłych marksistowskich kadr naukowych, na najbardziej ekonomiczne skupienie ich wysiłków i racjonalne wykorzystanie ich dorobku. Przez radio można oddziaływać jednocześnie i jednoznacznie na wielką grupę odbiorców rozproszonych po całym kraju. Ma to szczególnie wielkie znaczenie obecnie kiedy olbrzymi wysiłek skierowany jest na podniesienie kulturalne wsi, na niwelowanie przepaści pomiędzy ludnością miejską i wiejską również w dziedzinie kultury i oświaty, przepaści, którą celowo pogłębiały rządy kapitalistyczne. Dzięki swym specjalnym właściwościom radio — docierające wszędzie — może odegrać w tych procesach wyrównawczych doniosłą rolę. Forma wykładów radiowych pozwala na szybkie i bezpośrednie przekazywanie szerokim masom odbiorców najnowszych zdobyczy wiedzy i problemów najbardziej aktualnych przez wybitnych naukowców-popularyzatorów. Dla poszczególnych grup pracowników kultury nauka przez radio może nadto na obecnym etapie zastąpić inne formy kształcenia i doskonalenia ideologicznego. Grupa nauczycielstwa, która jak wskazują dotychczasowe doświadczenia Wszechnicy Radiowej sta-

nowi bardzo poważny odsetek słuchaczy, umie na tej drodze usunąć rażące niedociągnięcia w swej pracy zawodowej i społecznej, spowodowane przez brak niezbędnych podręczników lub niedostosowanie ich do programów szkolnych i aktualnych wymagań, brak literatury naukowej itp.

Obok tych wielkich zalet nauczanie przez radio nastręcza specyficzne trudności. Nie istnieje żadne niemal doświadczenie w tej dziedzinie. Wymaga zatem ono nowatorskiego i pionierskiego podejścia. Próba prowadzenia systematycznej nauki przez radio dla zarejestrowanej i zorganizowanej grupy słuchaczy jest próbą nową. Dlatego też zarówno strona dydaktyczna jak i organizacyjna tej formy kształcenia musi być gruntownie przemyślana.

Treść i forma wykładu radiowego, trwającego z reguły 15—20 minut, wymagają od prelegenta specjalnych uzdolnień popularyzatorskich. Wykład musi być niezwykle zwarty, treściwy, a jednocześnie sprawy najistotniejsze muszą być w nim należycie uwypuklone i oświetlone. Przy nauce przez radio odpada oddziaływanie na słuchaczy za pomocą mimiki, gestu, dygresji — tego wszystkiego, co składa się na bezpośredni wpływ prelegenta na audytorium. Czy można nauczać przez radio każdego przedmiotu? Wydaje się, że systematyczne nauczanie np. matematyki lub fizyki, bądź jakiegoś przedmiotu technicznego drogą wykładów radiowych jest niemożliwe; można natomiast tą drogą przekazać słuchaczom wiele wiadomości z dziedziny matematyki lub fizyki, można ich zachęcić do samodzielnej pracy. Duże trudności nastręcza również nieunikniona nierówność poziomu i przygotowania naukowego słuchaczy, bez porównania większa niż przy nauce w ramach szkolenia bezpośredniego.

Należy przyjąć jako pewnik, że nauka przez radio nie może być jedyną formą kontaktu ze słuchaczem. Aby wykładowca mógł wykonać swoje zadanie w całej pełni słuchacz musi mieć w ręku odpowiednie wydawnictwa — ilustracje, tablice, wykresy, skrypty wykładów, przypisy, komentarze, teksty, wskazówki bibliograficzne oraz wykaz literatury obowiązującej, jak również zaleconej. Dostarczenie słuchaczom wyżej wymienionych pomocy naukowych powinno stać się równie ważnym zadaniem Wszechnicy Radiowej jak i organizacja wykładów.

Z tych założeń ogólnych wynikały ważne wnioski organizacyjne. Słuchacze zarejestrowani, a tam gdzie to było możliwe zorganizowani w zespoły — powinni byli być stałymi korespondentami Wszechnicy, nadsyłającymi opracowania zadanych tematów, odpowiedzi na pytania i własne uwagi, odbierającymi systematycznie pomoce naukowe. Dla miejscowości, skupiających liczniejsze grupy słuchaczy, jako jedną z form pracy ustalono formę pracy świetlicowej — zbiorowe słuchanie wykładów, wymiana zdań, dyskusja, wzajemne sprawdzanie wiadomości. Postanowiono, że przesłuchanie

przez słuchacza kursu Wszechnicy musi być zakończone jakąś formą sprawdzenia wiadomości — np. egzaminem, gdyż pozwala to zarówno słuchaczom jak i kierownictwu Wszechnicy na ocenę wyników pracy.

Cóż można obecnie powiedzieć, po roku doświadczenia i eksperymentowania, o potrzebie istnienia, o głównych przesłankach programowych i organizacyjnych oraz o zadaniach Wszechnicy Radiowej?

W ciągu roku swego istnienia Wszechnica Radiowa osiągnęła niewątpliwie poważne, pozytywne wyniki. Przyczyniły się do tego: bezsprzeczna trafność zasadniczych koncepcji Wszechnicy, uchwycenie pilnej potrzeby popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, popularyzacji opartej na zasadach marksizmu-leninizmu.

Udało się skupić wokół Wszechnicy poważną grupę wybitnych prelegentów, którzy potrafili dostosować się do specyficznych wymagań tej formy masowego kształcenia.

Za pewne osiągnięcie na pierwszym, eksperymentalnym etapie prac Wszechnicy Radiowej musi być uważany fakt, iż liczba zarejestrowanych słuchaczy Wszechnicy dosięgała w roku 1948/49 — 8.000. Znaczna grupa słuchaczy aktywnie współpracowała z Wszechnicą, nadsyłając listy, sprawozdania, opracowania zadanych tematów, uwagi o pracy Wszechnicy, recenzje poszczególnych wykładów itp. Nadsyłane przez nich opinie oceniały pracę Wszechnicy w sposób pozytywny, nieraz entuzjastyczny, zawierały często słuszne i trafne postulaty. Czołowa grupa 35 słuchaczy zetknęła się z kierownictwem na konferencji, zorganizowanej w Warszawie 12. 3. 1949 roku. Wśród blisko 8.000 zarejestrowanych słuchaczy 60% stanowili nauczyciele, pracujący głównie na wsi lub w mniejszych miastach, zarejestrowani przez ZNP. Przedstawiciele grupy nauczycielskiej wielokrotnie podkreślali w ustnych i pisemnych wypowiedziach, że wykłady Wszechnicy pomogły im lepiej realizować program i prowadzić pracę pedagogiczną. Zwłaszcza wielkie zainteresowanie budziły wśród słuchaczy wykłady o rozwoju społecznym ludzkości i naukowych podstawach poglądu na świat.

Sukcesem Wszechnicy jest uruchomienie w 15 ośrodkach komisji egzaminacyjnych i przeprowadzenie zapowiedzianych na początku egzaminów. Niestety frekwencja na egzaminach była niewielka (około 7,5% słuchaczy). Należy stwierdzić, że poziom zdających był na ogół wysoki, świadczący o niezłym opanowaniu materiału. Na to, iż tylko nieliczna grupa słuchaczy przystąpiła do egzaminów, złożyło się wiele przyczyn, wśród których jedną z poważniejszych była prawdopodobnie nowość tej imprezy, jak również niezrozumienie znaczenia egzaminów nawet przy całkowitym docenianiu korzyści odniesionych z przesłuchania wykładów.

Ten nowy typ popularyzowania nauki, który przedstawia Wszechnica Radiowa i brak doświadczeń, spowodował, że praca

dotychczasowa w tej dziedzinie była obarczona poważnymi błędami i niedociągnięciami, które dopiero częściowo będą w tym roku usunięte.

W zakresie programu było jeszcze dużo błądzenia. Poszczególne cykle nie były należycie zgrane ze sobą. Poziom ideologiczny niektórych wykładów nie był należyty. Wiele wykładów było przeładowanych rozmaitymi ciekawostkami, szczególikami, które tylko zacierały linię polityczną obowiązującą Wszechnicę.

Największe jednak błędy zostały popełnione w dziedzinie organizacyjnej. Nie zorganizowano rekrutowania słuchaczy. Ograniczono się do apelu przez radio i komunikatów prasowych. Jedynym przejawem zorganizowanego doboru słuchaczy była współpraca ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Organizowanie kół uczących się pozostawiono żywiołowej inicjatywie słuchaczy. Nie wykorzystano możliwości, tkwiących w kontakcie z organizacjami masowymi, jak ZMP, Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska. Co gorzej nie zainteresowano pracą Wszechnicy wojewódzkich i powiatowych szczebli organizacji partyjnej.

Współpraca z organizacjami zawodowymi ograniczała się wyłącznie do Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale i ta współpraca nie była należycie pogłębiona, a co najważniejsze — nie wychodziła poza centralne władze Związku.

Niektóre z tych błędów usunięto już częściowo z początkiem nowego, drugiego roku istnienia Wszechnicy Radiowej. Nawiązano kontakt z organizacjami masowymi. Powołano Centralną Radę Społeczną Wszechnicy Radiowej, w której są reprezentowani: Polskie Radio, Min. Oświaty, CRZZ, ZSCh i ZMP. Postawiono zadanie podniesienia liczby zarejestrowanych słuchaczy do 100.000. Udoskonalono program, podzielono na dwa poziomy, rozszerzono grono kierownicze i zespół prelegentów. Dokładniej sprecyzowano linię ideologiczną Wszechnicy.

W tych warunkach Wszechnica Radiowa nie może pozostawić przypadkowi sprawy słuchania wykładów. Dobór słuchaczy musi być celowy. Nie wolno liczyć w tej dziedzinie na żywiołowość, na przypadek, konieczne tu jest organizacyjne ujęcie całej imprezy.

Dlatego też Wszechnica musi w swej pracy coraz ściślej wiązać się z organizacjami masowymi, przy pomocy których jej wykłady będą docierały właśnie tam, gdzie są najpotrzebniejsze.

Przed Centralną Komisją Społeczną Wszechnicy Radiowej stoi zadanie skoordynowania prac, związanych z rekrutacją słuchaczy i kierowaniem całokształtu prac przez reprezentowane w niej związki. Tej komisji na szczeblu centralnym odpowiadają komisje społeczne na szczeblu wojewódzkim, których zadaniem jest bezpośrednie organizowanie w terenie grup słuchaczy wykładów Wszechnicy Radiowej.

Ośrodkiem pracy Wszechnicy Radiowej powinna się stać przede wszystkim świetlica: świetlica w fabryce i w innych zakładach pracy oraz świetlica wiejska.

Niezwykle ważnym czynnikiem prowadzenia pracy Wszechnicy jest organizowanie grup słuchaczy celem słuchania wykładów, zbiorowego korzystania ze skryptów i przeprowadzania dyskusji nad przerobionymi tematami.

Przy należytej opiece komisji społecznych w województwach może być zapewnione dotarcie do młodzieży i do świata pracy.

Praca świetlicowa powinna w ten sposób wzbogacić się przez włączenie do swego programu zaniedbywanej dotychczas dziedziny popularyzacji zagadnień politycznych i naukowych, która stanowi tak ważny moment w wychowaniu mas ludowych. Wszechnica musi zająć właściwe miejsce w całości naszej ofensywy ideologicznej i kulturalno-oświatowej. Miejsce to wyznaczone jest zarówno przez jej zadania, jak i przez jej możliwości. Nie może ona dublować ani zastępować żadnej innej akcji. Ujawnione w niektórych dołowych ogniwach Partii próby zastąpienia szkolenia partyjnego wykładami Wszechnicy i oparcia się na jej skryptach należy uznać za szkodliwe i błędne.

Wszechnica powinna wypełnić luki, istniejące na froncie ofensywy ideologicznej. Poza grupą nauczycielską winna ona objąć zespoły świetlicowe, stać się jednym — lecz nie jedynym — odcinkiem pracy świetlicowej. Wszechnica powinna docierać przede wszystkim tam, gdzie ze względu na małe skupienie ludności organizacja zespołów świetlicowych lub samokształceniowych jest utrudniona lub niemożliwa — a więc na wieś, do małych miasteczek, do pojedynczych pracowników oświatowych, do nauczycieli szkół podstawowych, rozsianych po całym kraju.

W ten sposób Wszechnica Radiowa winna stać się jednym z instrumentów szerzenia elementów rzetelnej wiedzy, propagowania marksizmu-leninizmu, podnoszenia poziomu ideologicznego szerokich mas pracowniczych, doskonalenia dołowych pracowników frontu oświatowo-kulturalnego, winna służyć idei związania nauki z życiem poprzez popularyzację jej wyników, powinna zmierzać do powiązania mas ludowych ze światem nauki.

W ulotce programowej Wszechnicy Radiowej na rok 1949/50 zadanie jej zostało sformułowane w sposób następujący: „Wszechnica Radiowa... uczelnia dwuletnia, mająca poprzez udostępnienie nauki otworzyć drogę do awansu społecznego szerokim rzeszom budowniczych Polski Ludowej".

Jak należy rozumieć możliwość awansu społecznego drogą studiów na Wszechnicy Radiowej? Istniały na tym tle, zwłaszcza wśród grupy nauczycielskiej, pewne nieporozumienia. Wysuwano żądanie, by świadectwo ukończenia Wszechnicy uprawniało do automatycznego awansu służbowego lub dawało inne przywileje. Sprawę

należy postawić zupełnie jasno. O awansie społecznym, w znaczeniu awansu służbowego, powinny decydować nie te czy inne dyplomy lub świadectwa, lecz ocena całokształtu pracy, działalności pracownika. Tych możliwości Wszechnica Radiowa nie ma i mieć nie może. Jej zadaniem jest dostarczenie wiadomości i sprawdzenie tych wiadomości drogą egzaminu, o wyniku którego świadczyć winno odpowiednie świadectwo. Nauka dostarczona przez Wszechnicę Radiową stanowi istotnie ważny czynnik mogący ułatwić awans społeczny, lecz nie gwarantuje tego awansu w sposób automatyczny. Zadaniem instytucji państwowych, społecznych i partyjnych, których pracownikami są słuchacze i absolwenci Wszechnicy Radiowej, jest uwzględnienie — obok szeregu innych czynników — także faktu przesłuchania przez ich pracownika kursu Wszechnicy Radiowej, należyte wykorzystanie tej okoliczności. Tylko przy takim postawieniu sprawy wysiłek Wszechnicy nie zostanie zmarnowany i stanie się ona istotnie narzędziem awansu społecznego. Nie wyklucza to zresztą takiej sytuacji, że świadectwo Wszechnicy może się stać wymaganą kwalifikacją przy zatrudnianiu pracowników określonego typu — np. kierowników lub prelegentów świetlicowych.

Znaczenie Wszechnicy dla ZNP uwydatnia dotychczasowy udział tej organizacji w pracach Wszechnicy i liczebność grupy nauczycielskiej wśród słuchaczy, która powinna stale rosnąć. Ale i to nie wystarczy. ZNP powinien propagować Wszechnicę wśród nauczycieli, popierać powstanie zespołów słuchaczy, włączyć się szerzej do akcji egzaminacyjnej. Należy wyjaśniać nauczycielom, że przesłuchanie kursu Wszechnicy, choć może zastąpić — zgodnie z okólnikami Min. Oświaty — udział w kursie nauki o Polsce i świecie współczesnym, nie zastępuje kursów innego typu jak również innych form kształcenia i doszkalania zawodowego. Należy powiązać prace Wszechnicy z działalnością ośrodków dydaktyczno-naukowych i konferencji nauczycielskich, wykorzystać jej wykłady i pomoce naukowe dla podniesienia poziomu prac na tym odcinku. ZNP może odegrać nader poważną rolę w zagadnieniu racjonalnego wykorzystania uczelni radiowej dla podniesienia poziomu ideologicznego i zawodowego nauczycieli.

O zadaniach, celach i metodach pracy Wszechnicy Radiowej powinni być dobrze poinformowani kierownicy partyjnych wydziałów propagandy. Nie dostrzegali oni dotąd często istnienia Wszechnicy Radiowej. Obowiązkiem ich powinno być czuwanie na swym terenie nad pracą miejscowych ogniw Wszechnicy, zainteresowanie się pracami zorganizowanych zespołów słuchaczy — zwłaszcza słuchaczy partyjnych, należyte wykorzystanie działalności Wszechnicy w związku z akcją szkolenia partyjnego. Ich zadaniem m. in. winno być czuwanie, by instytucje i organizacje terenowe należycie oceniały rolę Wszechnicy, jako jednego z instrumentów awansu społecznego.

Doceniając znaczenie Wszechnicy Radiowej, jako środka propagandy masowej, organizacje partyjne muszą czujnie śledzić jej prace, sygnalizować błędy, niedociągnięcia i wypaczenia organizacyjne, pomagać w ich usunięciu, podkreślać i rozwijać pozytywne momenty działalności Wszechnicy. Tylko bowiem w oparciu o organizacje masowe — o Związki Zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZNP, Ligę Kobiet — tylko z pomocą i pod czujną kontrolą Partii Wszechnica Radiowa będzie mogła należycie spełnić swe ważne zadanie

Z S R R

Żanna Kormanowa

Na froncie radzieckiej nauki historycznej

Nigdy dotąd w dziejach idea nie odgrywała takiej potężnej mobilizującej i organizującej roli, jak obecnie. Nigdy dotąd do bezpośredniego politycznego działania nie były wciągnięte takie nieprzeliczone, sięgające setek milionów masy ludzkie, jak obecnie. Nigdy dotąd walka klasowa nie toczyła się w takim tempie i na tak obszernym terenie, jak obecnie. Nigdy dotąd świadomość milionowych mas nie odgrywała takiej decydującej roli w układzie walczących w skali światowej sił socjalizmu i pokoju z siłami imperializmu i wojny. Nigdy też przed nauką historyczną nie stały z taką ostrością bojowe zadania walki o świadomość historyczną mas, o świadomość opartą na teorii materializmu historycznego, uskrzydlającą do walki przez naukowo uzasadnioną pewność zwycięstwa.

Odkąd dyskusja filozoficzna nad podręcznikiem Aleksandrowa otworzyła nowy etap walki radzieckiej ideologii socjalistycznej z ideologią imperializmu, etap dalszego dojrzewania socjalistycznej świadomości mas w ZSRR, odkąd padły w tej dyskusji nasycone prawdziwie bolszewicką namiętnością, bojowe sformułowania A. Żdanowa — potrzeba objęcia dyskusją również i terenu nauki historycznej stała się dla wszystkich oczywista.

Żdanow przypomniał swojemu społeczeństwu, jakie gigantyczne zadania stawia przed nim dzień dzisiejszy i jak je powiększać będzie każdy dzień jutrzejszy. Żdanow przypomniał wielkie słowa Lenina, że nie sposób dociekać prawdy sercem chłodnym i obojętnym, że nie można zmieniać świata w postawie „bezzębnego jarosza".

Nauka radziecka to nauka ofensywna. Nauka radziecka to ideologiczny odcinek wielkiego frontu walki o pełne zwycięstwo socjalizmu.

Żdanow nakreślił w swym wystąpieniu następujący obraz pełen głębokiej treści:

„Gdy mowa o froncie filozoficznym, narzuca się tu od razu obraz zorganizowanego oddziału wojujących filozofów, uzbrojonych w oręż doskonale opanowanej teorii marksistowskiej, prowadzących w całej rozciągłości ofensywę przeciwko wrogiej ideologii za naszą miedzą graniczną, przeciwko przeżytkom ideologii burżuazyjnej w świadomości ludzi w naszym własnym kraju, posuwających naszą naukę wciąż naprzód"...*)

Formułując w ten sposób zadania nauki, Żdanow przenosił na naukowy odcinek frontu ideologicznego „znane uchwały CK WKP(b) w sprawach ideologicznych... przeciwko oderwaniu się od współczesnej tematyki i uciekaniu w odległą przeszłość, przeciwko czołobitności wobec kapitalistycznego Zachodu, o bojową bolszewicką partyjność".

Co oznacza sama możność podjęcia tej dyskusji? Wbrew lękliwemu zdziwieniu przygodnych towarzyszy walki ideowej i na przekór złośliwym szeptom zamaskowanego wroga klasowego sam fakt podjęcia tej dyskusji to dowód siły ideologicznej i wielkich osiągnięć badawczych nauki radzieckiej. Tylko przodująca nauka socjalizmu, tylko zahartowane w walce o socjalizm, uzbrojone w marksistowsko-leninowską metodę poznania naukowego kadry pracowników naukowych, ludzi świadomych roli krytyki i samokrytyki w społeczeństwie socjalistycznym, mogą podjąć się krytycznej i samokrytycznej publicznej analizy swego imponującego dorobku, by wyłuskać z masy pozytywnych wyników resztki starej ideologii, pozostałości obcych, wrogich klasowo, burżuazyjnych ocen i sądów. Trzeba wyjątkowej świadomości i dojrzałości, aby we własnej produkcji naukowej, we własnym bagażu intelektualnym wynaleźć i izolować te pozostałości ideologii burżuazyjnej, które w niej mimo 32 lat zwycięskiej rewolucji bądź trwały jeszcze mocą bezwładu, bądź też przesączyły się na nowo z kapitalistycznego otoczenia.

Ideologiczna dyskusja radziecka daje przykład nowej jakościowej przemiany, skoku dialektycznego na wyższy poziom świadomości naukowej.

Wyjaśnić też trzeba jeszcze jedno nieporozumienie, wyrastające czasami z nieporozumienia czy niewiedzy, częściej jednak na tej niewiedzy żerujące. Mówiąc o dyskusji, nie wolno ani na chwilę zapominać o wielkich, imponujących i przełomowych dotychczasowych osiągnięciach nauki radzieckiej w ogóle, nauki historycznej w szczególności. Przed dwoma laty, u progu dyskusji, z okazji trzydziestej rocznicy Wielkiego Października periodyki naukowe Akademii Nauk przyniosły bilans 30-letniego dorobku marksistowsko-leninowskiej nauki radzieckiej. W wydanym podówczas jubileuszowym zeszycie prac Akademii Nauk Społecznych przy CK WKP(b) prezes Instytutu Historii AN ZSRR, prof. B. D. Grekow, opublikował artykuł pt.: „Podstawowe wyniki badań naukowych w zakresie historii ZSRR za okres 30 lat." Wystarczy zajrzeć do kolumny nazwisk i długiego szeregu tytułów fundamentalnych prac naukowych i wydawnictw źródłowych, wystarczy zorientować się, jak rozmaitych okresów i dziedzin, jak rozmaitych terenów i spraw dotyczy tematyka badań, wystarczy zapoznać się z impo-

*) „Woprosy Fiłosofii", 1948, Nr 1, str. 268.

nującym planem prac realizowanych i zamierzonych, z aparatem przygotowującym kadry przyszłych badaczy, żeby zdać sobie sprawę, że nigdy dotąd żaden naród i żadne państwo nie wypowiedziało takiej wielkiej bitwy o naukowe poznanie własnej przeszłości, że żadne dotąd nie mogło w przybliżeniu wykazać się takim tempem rozwoju i takim poziomem w wynikach. W warunkach radzieckich narodziła się i rozwinęła nauka historii wszystkich dawniej zapomnianych narodów i narodowości, ujarzmionych i gnębionych przez carat. Socjalizm dał tym narodom nie tylko abecadło, dał im też — historię ojczystą. Jak w każdej dziedzinie życia, tak i w zakresie historii jako nauki i naukowej historiografii socjalizm dał własnemu narodowi i całej ludzkości ogromny, pełnowartościowy plon planowej, świadomej, ideowej i twórczej pracy.

Tylko uwzględniając ten fakt i pamiętając, że krytyka i samokrytyka jest nową dialektyczną prawidłowością rozwoju społeczeństwa socjalistycznego można zrozumieć istotę i sens radzieckiej dyskusji ideologicznej, a więc i dyskusji na froncie nauki historycznej.

Dyskusja w dziedzinie radzieckiej nauki historycznej toczy się od roku z górą. W tej chwili ma ona już za sobą dwa etapy nowego rozwoju, dojrzewającego w publicznej i zespołowej, swobodnej i twórczej, krytycznej i samokrytycznej wymianie myśli.

W grudniowym zeszycie 1948 r. miesięcznika „Woprosy Istorii", organu Instytutu Akademii Nauk ZSRR, ukazał się na czołowym miejscu redakcyjny programowy artykuł pt. „Przeciwko obiektywizmowi w nauce historycznej".*) Artykuł ten jest przeniesieniem podstawowych wskazań CK WKP(b), rozwiniętych przez Żdanowa w dyskusji filozoficznej, do dziedziny nauk historycznych. Artykuł zawiera samokrytykę Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR. W części pierwszej podsumowuje on aktywa nauki historycznej za ubiegłe dziesięciolecie, zapoczątkowane rozbiciem pseudo-naukowej i anty-marksistowskiej szkoły historycznej M. N. Pokrowskiego, wzbogacone przez uchwały CK WKP(b) z 1934 r. i przez uwagi Stalina, Żdanowa i Kirowa w sprawie podręczników historii z 1936 r., uświetnione przez ukazanie się „Krótkiego kursu historii WKP(b)" Stalina. Artykuł zalicza do aktywów przygotowanie młodych kadr historyków radzieckich zarówno w RSFRR jak i w republikach narodowych, obfitą i niejednokrotnie bardzo wartościową produkcję naukową oraz publikacje periodyczne Instytutu. Wymienia prace o etnogenezie Słowian, o powstaniu państwa kijowskiego, o dziejach chłopów rosyjskich, miast i przemysłu oraz badania w zakresie historii nowożytnej, oryginalne prace o rewolucji francuskiej 1789 r., o Wiośnie Ludów, o socjalizmie utopijnym w Anglii i we Francji. Część druga artykułu poświęcona jest omówieniu braków i niedociągnięć w pracy Instytutu, czołowej placówki radzieckiej nauki historycznej. Braki te powstały z nieprzystosowania pracy Instytutu do nowych dyrektyw CK WKP(b) w zakresie frontu ideologicznego. Partyjna, marksistowsko-leninowska ocena historiografii ra-

*) „Woprosy Istorii", 1948, Nr 12, str. 3—12, „Protiw obiektywizma w istoriczeskoj naukie".

dzieckiej; rozbicie legendy o wpływach zachodnich jako o źródle bogatej i samorodnej kultury radzieckiej; rozwój historii proletariatu i ruchu robotniczego; historii najnowszej ZSRR i imperialistycznego świata — oto zadania najpilniejsze. Ponadto bieg dyskusji nad wadliwą i błędną książką prof. Rubinsztajna „Historiografia rosyjska" oraz szereg publikacyj Instytutu z dziedziny historii nowej i najnowszej wykazały, że radzieckie kadry historyczne nie wyzwoliły się w całości z resztek zależności od reakcyjnej historiografii burżuazyjnej imperialistycznego Zachodu, że nie zawsze zdobywają się na słuszne oceny zjawisk historycznych, że nie wykazują dostatecznie ostrej partyjności w pracy naukowo-badawczej. „W Instytucie Historii — stwierdza artykuł — do ostatniego okresu pokutowało jawne niedocenianie żywotności przeżytków historiografii burżuazyjnej w świadomości części historyków starszego pokolenia oraz niebezpieczeństwo oddziaływania historiografii zagranicznej na historyków".

W świetle tej samokrytyki Instytut Historii stawia przed pracownikami naukowymi w dziedzinie historii jako zagadnienie centralne i decydujące — konieczność przezwyciężenia burżuazyjno-obiektywistycznego stosunku do materiału historycznego, konieczność bojowej namiętnej partyjności w pracy naukowej, konieczność zdecydowanie ofensywnej postawy wobec produkcji nauki historycznej krajów imperialistycznych, mniej lub bardziej świadomie fałszującej historię. Instytut odwołuje się do stanowiska Lenina w polemice ze Struwem i narodnikami. Lenin pisał w r. 1894:

„Obiektywista mówi o konieczności danego procesu historycznego; materialista stwierdza dokładnie, o jaką formację społeczno-gospodarczą, o jakie zrodzone przez nią stosunki antagonistyczne chodzi. Obiektywiście, dowodzącemu konieczności danego szeregu faktów, grozi zawsze ryzyko ześlizgnięcia się na pozycje apologety tych faktów, materialista ukazuje przeciwieństwa klasowe i tym samym określa swój punkt widzenia. Obiektywista mówi o „nieprzezwyciężalnych tendencjach historycznych"; materialista zaś — o tej klasie, która „zarządza" danym układem gospodarczym, powodując tym samym powstawanie określonych form przeciwdziałania innych klas. W ten sposób materialista jest z jednej strony bardziej konsekwentny od obiektywisty i stosuje swój obiektywizm w sposób bardziej głęboki i pełny. Nie ogranicza się on do wykazania konieczności procesu, ale wyjaśnia, która konkretnie formacja społeczno-gospodarcza nadaje treść temu procesowi, która konkretnie klasa decyduje o tej konieczności... Z drugiej strony, materializm zawiera, że tak powiem, partyjność, obowiązując każdorazowo przy ocenianiu wydarzeń do stawania wprost i jawnie na pozycjach określonej grupy społecznej".*)

Zerwanie z obiektywizmem burżuazyjnej nauki, partyjność jako naczelne kryterium naukowej pracy, partyjność w sensie powyższego sformułowania Lenina — oto zadanie, które Instytut Historii postawił przed sobą i przed historykami radzieckimi.

---

*) Lenin: Dzieła, wyd. 4-te, t. I, str. 380—381.

Dyskusja nad wspomnianą książką Rubinsztajna i artykuł w numerze 12 z 1948 r. „Woprosow Istorii" — oto pierwszy etap krytyki i samokrytyki w zakresie nauki historycznej.

Wystarczy zestawić nabrzmiałe namiętnością walki, ogarniające światowe horyzonty, sformułowania Żdanowa z przytoczonym przebiegiem dyskusji historycznej, by dojść do przekonania, że był to jej pierwszy niecałkowity etap

W walce ideologicznej konieczna jest żelazna konsekwencja, każda połowiczność staje się pożywką dla wszelkiego rodzaju oportunizmu.

W numerze 11(105) z dnia 21 kwietnia 1949 r. pisma „Kultura i Żiźń", organu wydziału propagandy i agitacji CK WKP(b), ukazał się podpisany przez A. Mitina i A. Licholata artykuł: „O wysoki poziom ideowy i naukowy. O czasopiśmie „Woprosy Istorii".

Artykuł ten zapoczątkował drugi etap dyskusji historycznej, dopowiadając to wszystko, czego jeszcze nie powiedziało samokrytyczne wystąpienie organu Instytutu Historii.

Artykuł stwierdza, że „czasopismo „Woprosy Istorii" przestało być kierowniczym organem radzieckiej nauki historycznej", że nie podjęło wysuniętych przez partię dyrektyw w dziedzinie zagadnień ideologicznych, że „nie prowadzi szerokiej ofensywy przeciwko anglo-amerykańskim i innym burżuazyjnym fałszerzom historii". Te trzy ciężkie zarzuty artykuł popiera szeregiem nieodpartych konkretnych dowodów. Krytyka dotyczy nie tylko pisma — chodzi o pracę Instytutu Historii. Zarzuca mu się, że nie powstały dotąd „dzieła naukowe o historii państwa radzieckiego, klasy robotniczej w ZSRR, ruchu rewolucyjnego", że nie opracowano dotąd w należytym stopniu „głównych zagadnień historii państw Europy i Ameryki w epoce imperializmu, historii państw demokracji ludowych, międzynarodowego ruchu robotniczego i wyzwoleńczego ruchu ludów Wschodu". Te braki w planie pracy i organizacji prac Instytutu sprawiają, że jego organ, „Woprosy Istorii", nie publikuje artykułów dyrektywnych, bilansujących prace dokonane, wyznaczających potrzeby naukowe i kierunki badań, że przede wszystkim nie prowadzi „systematycznej walki z przejawami ideologii burżuazyjnej w radzieckiej nauce historycznej" i nie demaskuje „fałszerzy historii, zagranicznej reakcyjnej historiografii". „Kultura i Żiźń" poparła swoją surową krytykę przytoczeniem całego szeregu nazwisk i tytułów; szczególnie ujemnie wypadła ocena grupy historyków ZSRR z akademikiem I. Mincem na czele.

W „Krótkim Kursie" Stalin pisał: „...nauka historyczna... winna zająć się przede wszystkim historią producentów dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią narodów.*)

„Kultura i Żiźń" żąda, aby Instytut Historii i jego miesięcznik zajęły się „wyświetleniem i twórczą dyskusją... nad podstawowymi zagadnieniami procesu historycznego, opracowaniem historii mas pracujących, historii narodów", pamiętając stale słowa Stalina: „najpierwszym zadaniem nauki histo-

*) „Krótki kurs historii WKP(b)", str. 16.

rycznej jest zbadanie i wyjaśnienie praw produkcji, praw rozwoju sił produkcyjnych i stosunków produkcji, praw gospodarczego rozwoju społeczeństw".

Szczególnej trosce historyków poleca się badanie historii radzieckiego okresu, historii najnowszej krajów imperialistycznych i ludowo-demokratycznych oraz kolonialnych i zależnych obok historii stosunków międzynarodowych i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Artykuł, zamykający w kilku szpaltach krytykę i program przezwyciężenia błędów i niedociągnięć w pracy Instytutu Historii oraz wytyczne nowego planu pracy, na zakończenie przypomina:

„Czasopismo „Woprosy Istorii" powołane jest do systematycznego demaskowania anglo-amerykańskiego imperializmu, reakcyjnej istoty socjalreformizmu i fałszowania dziejów przez zagraniczną historiografię. Powinno ono prowadzić nieustępliwą walkę z przejawami ideologii burżuazyjnej w dziedzinie historii oraz ze wszech miar wspomagać rozwój radzieckiej nauki historycznej".

Ten głos partyjnej krytyki zapoczątkował drugi etap dyskusji w dziedzinie nauk historycznych, etap przezwyciężania zaniedbań i niedociągnięć, etap zdecydowanej i konsekwentnej samokrytyki, początek zasadniczego przełomu.

Wszystkie późniejsze zeszyty „Woprosow Istorii", a mamy ich w tej chwili już sześć z r. 1949, świadczą o głębokim procesie krytyki i samokrytyki, o przestawianiu na nowe tory całej pracy Instytutu, o zdecydowanym wkroczeniu na drogę, która umożliwi i pismu i Instytutowi realizację wskazówek partii na historycznym odcinku frontu ideologicznego.

Kierownictwo Instytutu ujęło w swoje ręce inicjatywę i organizację prac naukowo-badawczych. Zaostrzona została czujność ideologiczna, wzmożona i wciąż kontrolowana partyjność postawy badawczej. W twórczym wysiłku zespołów roboczych podniesiono na wyższy jeszcze poziom głęboką ideowość radzieckiej historiografii. Odbył się cały szereg publicznych dyskusji w Moskwie i na wydziałach historycznych uniwersytetów prowincjonalnych i w republikach narodowych. Pojawiły się nowe nazwiska autorskie w pismach historycznych. Coraz wyraźniej przeważa wskazana przez partię tematyka prac, przystosowana do rzeczywistych potrzeb społeczeństwa radzieckiego.

Artykuł redakcyjny „O zadaniach historyków radzieckich w walce z przejawami ideologii burżuazyjnej" *) pokazuje, w jakich postaciach i jakimi drogami przesączają się do świadomości naukowców radzieckich pewne wpływy ideologii burżuazyjnej, których wyrazem są pseudo-naukowe teorie kosmopolityzmu, żonglowanie hasłami „światowej gospodarki", "światowego państwa", „światowego obywatelstwa", dla podważenia poczucia narodowego, dla zatrucia uczuć patriotycznego przywiązania do ojczyzny i kultury, zwłaszcza zaś — do wielkiej socjalistycznej ojczyzny narodów radzieckich. „Kosmopolityzm burżuazyjny... to obecnie oręż ideologiczny

*) „Woprosy Istorii", 1949, Nr 2, str. 3—13 — „O zadaczach sowietskich istorikow w borbie s projawlenijami burżuaznoj ideologii".

w walce reakcji międzynarodowej z socjalizmem i demokracją, to ideologiczna zasłona dążeń amerykańskich imperialistów do ustanowienia swojego władztwa nad światem". Kosmopolityzm w nauce współżyje doskonale z burżuazyjnym obiektywizmem i nacjonalizmem, rozwija się na pożywce burżuazyjno-postępowego liberalizmu i socjal-reformizmu. Burżuazyjny historyk-obiektywista „wytrzebia treść klasową z procesu historycznego, apoteozuje reakcyjne elementy przeszłości historycznej, hołduje starym, konserwatywnym zasadom, nienawidzi nowych, rewolucyjnych". Burżuazyjny historyk-kosmopolita „wytrzebia z procesu historycznego nie tylko jego treść klasową, lecz i jego narodową formę. Ścisłej marksistowsko-leninowskiej analizie klasowej procesu historycznego, uwzględniającej zarówno społeczno-gospodarcze jak i narodowe elementy, przeciwstawia on anemiczne schematy idealistyczne zależności kulturalnych i filiacji ideowych, jako podstawę procesu historycznego". Artykuł ujawnia z bolszewicką bezwzględnością „poszczególne przejawy koncepcji burżuazyjnego kosmopolityzmu... w radzieckiej nauce historycznej", wyrastające z pozostałości rozgromionej szkoły historycznej M. N. Pokrowskiego, z oddziaływania przedrewolucyjnej, szlacheckiej i burżuazyjnej historiografii rosyjskiej, wreszcie do pewnego stopnia — z burżuazyjno-imperialistycznego otoczenia nauki radzieckiej. Grupa historyków ZSRR z akademikiem I. Mincem i prof. I. M. Razgonem szerzyła w swoich pracach fałszywe, nacechowane kosmopolityzmem oceny i poglądy; dotyczy to również artykułu akademika I. Minca w numerze 1 z 1949 r. „Woprosow Istorii" i rozdziałów historycznych w ostatnim tomie Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej o ZSRR. Występuje tu zamazywanie przełomowej powszechnodziejowej roli Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, niedocenianie kierowniczej roli narodu rosyjskiego i rosyjskiej klasy robotniczej w okresie radzieckim.

Kosmopolityzm w postaci czołobitności wobec kapitalistycznego Zachodu wystąpił w pracy „Historiografia rosyjska" prof. N. Rubinsztajna i w jego „Historii ZSRR do XIX w.", wydanej w 1948 r., w tomie o ZSRR Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. W tej pracy autor tłumaczy treść i rozwój kultury rosyjskiej wpływami obcych kultur, lekceważąc zagadnienie klasowego i narodowego podłoża procesów kulturalnych. Niedocenianie roli mediewistyki rosyjskiej, jej samodzielności i oryginalności, cechuje pracę O. J. Wajnsztajna „Historiografia średniowiecza" (wyd. 1940). Liberalno-reformistyczne, kosmopolityczne stanowisko zajmuje w badaniach nad polityką kolonialną imperializmu amerykańskiego L. I. Zubok („Imperialistyczna polityka USA w krajach basenu Karaibskiego"). Podobnie błędne koncepcje zawierają: praca G. A. Deborina: „Międzynarodowe stosunki i zewnętrzna polityka ZSRR" oraz wykłady prof. I. S. Zwawicza z dziejów angielskiego imperializmu.

Walka z przeżytkami ideologii burżuazyjnej w nauce historycznej — oto naczelne zadanie, do którego wzywa pismo. Przed radzieckimi historykami stoją poważne i jasno sformułowane zadania: zbadać i wyjaśnić „powszechnodziejową rewolucyjną drogę narodu radzieckiego, rewolucyjną drogę kierownika narodu radzieckiego — partii bolszewickiej"; zbadać i wyjaśnić

„wielki proces historyczny przejścia od kapitalizmu do komunizmu"; opracować „historię krajów demokracji ludowej, ruchów narodowo-kolonialnych, stosunków międzynarodowych". Do pierwszoplanowych zadań historyków radzieckich należy również walka z historykami burżuazyjnymi, fałszerzami historii w interesach imperialistycznych wyzyskiwaczy, z historykami prawicy socjal-demokratycznej, fałszerzami historii państw i narodów.

W tej walce o dźwignięcie na jeszcze wyższy poziom radzieckiej nauki historycznej, przodującej wszystkim postępowym historykom świata, niezawodnym środkiem postępu stać się powinna „bolszewicka krytyka i samokrytyka błędów i braków w dziełach naukowych i w działalności praktycznej historyków radzieckich".

Artykuł konstatuje, że Instytut Historii dotąd w niedostatecznym stopniu rozwijał akcję krytyki i samokrytyki, niedość stanowczo odwracał zainteresowania historyków od odległej przeszłości do współczesności, nie organizował działalności propagandowej historyków, którzy powinni „być namiętnymi, wojującymi bolszewickimi propagatorami".

„Radziecki front historyczny nie może przypominać ani cichej łachy rzecznej ani biwaku na tyłach" — konkluduje redakcja, parafrazując słynne sformułowanie A. Żdanowa.

Powyższy podstawowy samokrytyczny artykuł został pogłębiony i uzupełniony w dwu następnych zeszytach „Woprosow Istorii" w odniesieniu do tych gałęzi wiedzy historycznej, których znaczenie rośnie z dniem każdym: do historii najnowszej i do historii kolonialnego Wschodu.

Artykuł redakcyjny „Zadania historyków radzieckich w dziedzinie historii nowej i najnowszej" w numerze 3 z 1949 r. pisma wskazuje na podstawowe znaczenie dzieł J. W. Stalina dla każdego badacza historii najnowszej, na ogromną wagę wielokrotnie przez Stalina powtarzanego założenia, że „przodująca nauka nie zadawala się nigdy osiągniętymi już wynikami, nie korzy się ślepo przed żadnym autorytetem, bez strachu łamie przestarzałe normy, założenia i teorie, śmiało kroczy naprzód, gromadząc i zgłębiając nowe fakty, ujawniając nowe prawidłowości". Przypominając szczytowe osiągnięcia historyków okresu najnowszego, jak 3-tomowa praca akad. W. P. Potiemkina „Historia dyplomacji", artykuł stwierdza, że historycy radzieccy stoją wobec ogromnego zadania „naukowego zbadania imperializmu, zwłaszcza okresu kryzysu systemu kapitalistycznego i tych postępowych sił, które walczą obecnie na arenie historycznej". W tej pracy historycy rozporządzają niezawodną teorią imperializmu w pracach Lenina." W oparciu o granitowy fundament leninowsko-stalinowskiej nauki o imperialiźmie historycy radzieccy mogą i powinni obecnie zbadać historię społeczeństwa kapitalistycznego w jego najwyższej i ostatniej fazie istnienia, historię, która ma zarówno poznawcze jak i praktycznie polityczne znaczenie dla naszego narodu, dla naszego socjalistycznego państwa", dla narodów walczących z imperializmem.

Z tego ogólnego założenia wynikają konsekwentnie szczegółowe wnioski — zbadanie pierwszej i drugiej wojny światowej; ujawnienie na podstawie materiałów historycznych „zdradzieckiej roli prawicy socjal-demokracji, głównego winow[illegible]a ruchu robotniczego w okresie imperializmu";

zbadanie sił antyimperialistycznych a więc przede wszystkim — historii rewolucyjnego ruchu robotniczego, historii ruchu komunistycznego i partii komunistycznych kapitalistycznych państw, a obok tego — historii antyimperialistycznych ruchów chłopskich, drobnego mieszczaństwa, inteligencji. Na pierwszy plan pracy wysunąć należy historię ruchów narodowych i narodowo-wyzwoleńczych walk antyimperialistycznych, pamiętając stale zasady leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. „Najskrupulatniejsze uwzględnianie właściwości narodowych, a więc i narodowych form rozwoju wszystkich narodów" obowiązuje każdego historyka. „Kosmopolityzm w badaniach historycznych, ignorowanie i negowanie specyfiki narodowej, nihilistyczny stosunek do kultur narodowych stanowi wyrzeczenie się podstawowych założeń badania naukowego, chwyt burżuazyjnych fałszerzy historii..." Rozdział specjalny winno stanowić badanie „dziejów bratnich narodów słowiańskich w okresie imperializmu". Obok tego należy kontynuować prace nad naukowym zbadaniem kapitalizmu przedmonopolistycznego.

Historia najnowsza stawia każdego pracownika naukowego wobec konieczności najbardziej bezwzględnej walki z ideologią burżuazyjną i jej przejawami w nauce historycznej. Dla historyka okresu najnowszego sprawa czujności ideologicznej, partyjność, nabiera szczególnego, decydującego znaczenia. Toteż najbardziej bezwzględna krytyka i samokrytyka jest w tej dziedzinie koniecznym warunkiem powodzenia w pracy, koniecznym warunkiem ostatecznego przezwyciężenia i wyparcia kosmopolitycznych koncepcji i idei, rozsiewanych szczególnie zapobiegliwie i perfidnie przez burżuazyjną historiografię czasów najnowszych.

„Historia, podobnie jak filozofia — kończy artykuł redakcyjny — to oręż naukowy w ręku proletariatu, walczącego o swe wyzwolenie od kapitalizmu. Zadanie historyków radzieckich nowej i najnowszej historii polega na tym, żeby wyostrzyć ten oręż, oczyścić go z rdzy burżuazyjnego kosmopolityzmu, obcego patriotyzmowi radzieckiemu, z czołobitności wobec zakordonowej burżuazyjnej pseudo-nauki, z ideologii burżuazyjnej pod każdą postacią, żeby skierować ten wyostrzony oręż na rozwiązywanie zagadnień naukowych, które stawia przed historykami współczesność, walka obozu socjalizmu, pokoju i demokracji z obozem imperializmu, wojny i reakcji".

Wśród sił obozu antyimperialistycznego rośnie znaczenie ruchów narodowo-wyzwoleńczych kolonialnych narodów Azji i Afryki. Jednocześnie najzarłoczniejszy amerykański imperializm przewodzi światu kapitalistycznemu w próbach zduszenia, złamania i zatrucia tych ruchów. Poważnym narzędziem amerykańskiego imperializmu jest nauka imperialistyczna, a zwłaszcza orientalistyka amerykańska. Z tej sytuacji wyrastają nowe bojowe i niecierpiące zwłoki zadania radzieckiej nauki historycznej Dalekiego Wschodu. Stąd czołowy artykuł w numerze 4, 1949 r., „Woprosow Istorii" pt. „Najpilniejsze zadania radzieckich historyków-badaczy Wschodu".*) Stwierdzając, że mimo znakomitego dzieła archeologa prof. J. P. Tolstowa o Choreźmie, ta gałęź wiedzy historycznej ma poważne braki i luki, redakcja organu Insty-

*) „Nieotłożnyje zadaczi sowieckich istorikow — wostokowiedow", str. 3 — 8.

tutu Historii AN ZSRR, wysuwa konkretny plan prac i badań naukowych, koniecznych, aby radziecka orientalistyka „okazała znaczną pomoc postępowym siłom Wschodu" w ich walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, demaskując kłamstwa i fałsze nauki burżuazyjnej, usiłującej naukowo uzasadniać „cywilizacyjną misję" kolonizatorów, gloryfikującej specyfikę wschodnią — „wschodnią duszę", „wschodnią ideologię", apoteozującej najbardziej reakcyjne siły i najbardziej reakcyjną ideologię, byleby ukryć, byleby przemilczeć fakt walki klasowej mas ludności z rodzimym wyzyskiem i imperialistycznym zaborem.

„Wychwalając burżuazyjny nacjonalizm, który imperialiści wykorzystują dla rozbijania powszechnego frontu antyimperialistycznego w koloniach, półkoloniach i krajach zależnych burżuazyjni „uczeni" apoteozują gandyzm, kemalizm, panislamizm, reklamują antynarodową reakcyjną ideologię Kuomintangu, popierają panarabizm, paniranizm, syjonizm itd.". Na tym odcinku nauki historycznej zadania pracy naukowej są bezpośrednio bojowymi zadaniami w walce, która toczy się z rosnącym napięciem na olbrzymich przestrzeniach Azji, która się wzmaga na terenie Afryki.

Na tym odcinku nauki historycznej walka z nauką historyczną imperializmu to „główny i pierwszy obowiązek radzieckich badaczy Wschodu".

Nauka radziecka i w tej dziedzinie śmiało stosuje nowe rewolucyjne metody pracy — zespoły pięciu instytutów naukowych AN ZSRR we współpracy z uczonymi Mongolskiej Republiki Ludowej opracowują obecnie jej dzieje od czasów najdawniejszych i do chwili obecnej. Praca ta ma być skończona w 1950 r. Ma to być jednotomowa podręczna historia narodu, który pierwszy spośród kolonialnych narodów Wschodu odpadł od świata imperializmu i w oparciu i przy pomocy Związku Radzieckiego kroczy ku socjalizmowi.

Tak oto w procesie krytyki i samokrytyki radziecka nauka historyczna wyzwala się z ostatnich zależności od przeżytków ideologii burżuazyjnej, zdobywa nową pogłębioną świadomość swojej czołowej roli, swoich bojowych zadań, opracowuje plan prac naukowo-badawczych i działalności propagandowej, najściślej związany z życiem ZSRR i z walką, którą wszystkie postępowe siły świata toczą pod przewodem ZSRR na całej kuli ziemskiej.

Wielkie doświadczenie Związku Radzieckiego to źródło ostrzeżeń i wskazań dla wszystkich krajów budujących socjalizm, a więc i dla nas.

Przemyślenie i przetrawienie tych wskazań to zadanie konieczne i niełatwe, — to zrozumienie nowej roli nauki, jej funkcji społecznej w warunkach zwycięskiego socjalizmu w ZSRR i w procesie budowania podstaw socjalizmu w krajach demokracji ludowej. W dziedzinie nauk historycznych — to ponadto konkretne wskazanie merytorycznych luk i braków w naszej wiedzy o przeszłości narodowej, to opowiedzenie się przy jedynie naukowej i jedynie płodnej metodologii materializmu historycznego, ale również — podpowiedzenie konkretnej tematyki najpilniejszych badań historycznych.

---

*) Nieotłożnyje zadaczi sowietskich istorikow-wostokowiedow, „Woprosy Istorii", 1949, Nr. 4, str. 3—8.

Sformułujmy wnioski.

Historycy nasi, naukowcy i dydaktycy, muszą poznać naukową metodologię marksizmu - leninizmu. Muszą podjąć studia nad materializmem dialektycznym i historycznym, nauczyć się stosować go w pracy naukowo-badawczej, w pracy popularno-naukowej, dydaktycznej, w działalności propagandowej upowszechniania nauki historycznej.

Trzeba szeroko upowszechnić historyczną naukę radziecką, nawiązać z nią, a także z historykami demokracji ludowych ścisłe robocze kontakty, czujnie śledzić za jej rozwojem, korzystać z jej osiągnięć, uczyć się od niej metod planowej i zespołowej pracy naukowej, zrozumieć źródła i istotę jej głębokiej ideowości, jej bojowej ofensywności, jej partyjności.

Trzeba ujawniać, przezwyciężać i wypierać wpływy reakcyjnej, rozkładowej nauki imperialistycznego Zachodu, ześlizgującej się do skrajnego pesymizmu, do zaprzeczenia samej możliwości poznania, do agnostycyzmu, grzęznącej w ludożerczej mistyce rasizmu, usiłującej obecnie na służbie amerykańskiego imperializmu uśpić i zatruć teoriami kosmopolityzmu poczucie narodowe i uczucia patriotyczne narodów, by zlikwidować ideologicznie ich opór wobec imperialistycznej agresji amerykańskich podżegaczy wojennych.

Trzeba podjąć krytyczny przegląd dotychczasowego dorobku historiograficznego, pamiętając, że przezwyciężanie fałszywej ideologii musi iść w parze z najbardziej pieczołowitym stosunkiem do istotnych osiągnięć polskiej postępowej myśli naukowej, do polskiej kultury narodowej, do jej bogactw.

W przekładzie na język konkretnych zadań oznacza to:

— konieczność konsekwentnego doprowadzenia do końca przebudowy nauki historii w szkołach i studiów historycznych na wyższych uczelniach; troskę o przebudowę podręczników i pomocy naukowych w nauczaniu szkolnym i akademickim, o przyjrzenie się i przedyskutowanie tematyki wykładów monograficznych, planu pracy katedr, seminariów, zakładów i instytutów uczelni wyższych, o zanalizowanie i przedyskutowanie tematyki i metodyki prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych;

— konieczność publicznej dyskusji na temat naszej produkcji historycznej, oryginalnej, reedycji i przekładów, wyjaśnienie zasad jej planowania, inicjowania i stymulowania, jej tematyki, jej oblicza metodologicznego, jej społecznej i politycznej celowości; prace takie są już zapoczątkowane;

— podjęcie kształcenia i doskonalenia naszych kadr historycznych w zakresie metodologii przez szeroką i twórczą dyskusję, przez rozwijanie krytyki i samokrytyki, co może i winno u nas, zwłaszcza w dziedzinie ideologii, przyśpieszyć dojrzewanie elementów nowej socjalistycznej świadomości;

— wreszcie — sprawa naczelna i najtrudniejsza — przebudowę samej nauki historycznej, nową organizację i nową tematykę prac naukowo - badawczych, dopracowanie się nowych dzieł o trwałej wartości naukowej, dopracowanie się nowego marksistowskiego wykładu historii Polski.

Ani wyczerpać, ani rozwinąć zagadnień z tym związanych tu nie sposób, ...a się jedynie pokusić o zaznaczenie kilku spraw węzłowych.

...owa organizacja prac naukowo - badawczych, wykorzystanie ...ści, jakie daje praca zespołowa, — zespół badaczy, zespół

katedr, seminariów czy instytutów historycznych, zespół pokrewnych gałęzi nauk ekonomiczno - społecznych; udoskonalenie techniki pracy i uwspółcześnienie, że tak powiem, „społecznych stosunków produkcji" naukowej. Zerwanie z „cechową" organizacją pracy, z „nakładem" i „manufakturą" w pracowni uczonego, z „fabrykami" wiedzy historycznej, rzadkimi zresztą na naszym gruncie i sięgnięcie odważne po socjalistyczne, radzieckie wzory organizacji pracy naukowo - badawczej.

Więc — rzecz główna, nowa tematyka zainteresowań badawczych, wynikająca z nowej metodologii, z nowego miejsca nauki historycznej w całokształcie naszych potrzeb naukowych w warunkach budowania podstaw socjalizmu w Polsce. Naczelna treść naszej historii — walka klasowa, jej etapy i formy, prawidłowości ogólne i właściwości szczególne — znana nam jest dotąd nader fragmentarycznie, często fałszywie. W naszej najdalszej przeszłości nie wiele powiedzieć umiemy o niewolnictwie i o walce między niewolnymi i wolnymi. W naszym feodaliźmie skłonni jesteśmy widzieć tarcia w obrębie warstwy szlacheckiej, tarcia, które nie są walką klasową, walką antagonistycznych, nie dających się pogodzić interesów; znamy z lukami i brakiem naukowej precyzji walkę klasową szlachty i miast, natomiast fakt podstawowy, najważniejszy — walkę klasową chłopstwa przeciwko poddaństwu i pańszczyźnie, walkę, która stanowi główną treść, podstawowy element historii naszego feodalizmu, znamy nader ułamkowo, w klasowym zakłamaniu, czy conajmniej — w klasowym zniekształceniu. Antyfeodalne ruchy chłopskie to prawie biała karta w polskiej nauce historycznej. Zagadnienia genezy i rozwoju państwa polskiego; zagadnienia genezy, rozwoju i właściwości naszego feodalizmu; geneza i struktura naszego kapitalizmu w warunkach rozbiorów; klasowe podłoże ruchu narodowo - wyzwoleńczego; imperializm na ziemiach polskich i dzieje imperialistycznego państwa polskiego w okresie międzywojennym, dzieje polskiego ruchu robotniczego, hegemona ostatniego okresu historii Polski, — na całej przestrzeni polskiego procesu historycznego co krok czekają na naukowe zbadanie najbardziej podstawowe zagadnienia, najbardziej istotnie związane z naszą współczesnością, z naszymi drogami w przyszłość.

Sprawy, które przykuwały oddawna uwagę naszych uczonych, które nie dawały się zgłębić i rozwiązać, nabierają w świetle materializmu historycznego zupełnie nowego wyrazu, — historia zdradza swoje tajemnice, z wiedzy naszej opadają mgły fantazji, klasowa ograniczoność spojrzenia, opary zakłamania.

Materializm historyczny nauczy nas patrzeć na polski proces historyczny oczami nie szlachty i nie burżuazji, ale oczami mas ludowych, oczami rewolucyjnej w danym okresie historycznym klasy społecznej.

Taka postawa badawcza odkryje ogromne bogactwo polskich dziejów, twórczy wkład mas i ich nieznanych dotąd przeważnie ideologów do naszej kultury narodowej, więc — historyczne korzenie naszej współczesności.

Nowa karta w dziejach nauki polskiej, a więc i nauki historycznej, którą otwiera fakt powstania Polski Ludowej, rokuje naszej nauce historycznej i jej pracownikom ogromne możliwości rozwoju. Widzenia tych perspektyw, ich

rozmachu i głębi uczyć się możemy znów na przykładzie radzieckiej nauki historycznej.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie — a uwagi te to jedynie otwarcie dyskusji — sprawa przebudowy polskiej nauki historycznej w świetle nowych zadań i nowych osiągnięć radzieckiej nauki.

Jak w innych dziedzinach życia tak i tu inicjatywa i kierownictwo należy do partii.

Z natury rzeczy troska o wykonanie zadań w tej dziedzinie spada na zawiązaną przed rokiem na VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu a dotąd prawie bezczynną grupę historyków - marksistów, której reorganizacja i uaktywnienie się jest sprawą konieczną i pilną. Jej też zadaniem jest wysunięcie na forum publiczne konkretnego planu pracy dla szerokiej dyskusji w kołach historyków - naukowców i dydaktyków oraz odbiorców ich pracy.

W całokształcie tych prac nie ma miejsca na komenderowanie. Nic nie może im bardziej zaszkodzić jak małoduszność czy ciasnota. Nie może być mowy o pomyślnym ich wykonaniu bez najszerszego współdziałania Zrzeszenia Historyków - Marksistów z ogółem naszych postępowych historyków, naukowców i dydaktyków.

Nie ulega wątpliwości, że nasza nauka i dydaktyka historii uległa i ulega szybkim i głębokim przeobrażeniom. Powszechne i prawdziwe zainteresowanie dla teorii marksizmu - leninizmu i dla historycznej nauki radzieckiej to fakt zarówno bezsporny jak przełomowy. Potrzeba przełomu w naszej nauce historycznej i dydaktyce dojrzała obiektywnie.

Dopomoże nam w tym wysiłku doświadczenie nauki radzieckiej, dopomoże dyskusja, zapoczątkowana przez Żdanowa, a na potrzeby historii przeniesiona przez Wydział propagandy CK WKP(b) i przez Instytut Historii AN ZSRR i jego organ „Woprosy Istorii".

Sprawa przełomu w naszej nauce dojrzała. Więcej jeszcze — sprawa ta nabrzmiała i dalsze jej zwlekanie spowodować może niepowetowane szkody. By ten przełom przyśpieszyć, trzeba upowszechnić znajomość ideologicznej dyskusji radzieckiej.

Zrobili to w dużym stopniu na odcinku miczurinowskiej biologii nasi biolodzy. Milczą dotąd jeszcze nauki społeczne i ekonomiczne. Milczą, niestety i historycy. Znajomość dotychczasowych etapów i wyników ideologicznej dyskusji w środowisku historycznej nauki radzieckiej pomoże przełamać resztki bezwładu w tym względzie.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Historyczne zwycięstwa ludu chińskiego, któremu przewodzi Komunistyczna Partia Chin, należą do najbardziej przełomowych wydarzeń w dziejach ogólnoświatowej walki obozu pokoju, postępu i socjalizmu, przeciw obozowi imperializmu i wojny.
Program Ogólny Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej Chin, który poniżej zamieszczamy, formułuje zasady ustrojowe Chińskiej Republiki Ludowej. Red.

Program ogólny Ludowej Konsultatywnej Rady Politycznej Chin

WSTĘP

Wielkie zwycięstwa Wojny Ludowo - Wyzwoleńczej i rewolucji ludowej w Chinach kładą kres epoce władzy imperializmu, feudalizmu i kapitału biurokratycznego. Z narodu ciemiężonego naród chiński stał się gospodarzem nowego społeczeństwa i nowego państwa i zastąpił feudalny, kompradorski, faszystowski, dyktatorski rząd kuomintangowski republiką dyktatury demokracji ludowej. Dyktatura demokracji ludowej Chin jest formą władzy państwowej Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu klasy robotniczej, chłopów, zorganizowanego ludu, burżuazji narodowej, elementów patriotycznych i demokratycznych, opartego na sojuszu robotników i chłopów, pod kierownictwem klasy robotniczej. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin składa się z przedstawicieli Komunistycznej Partii Chin, wszystkich demokratycznych partii i grup, organizacji ludowych wszystkich rejonów, Armii Ludowo - Wyzwoleńczej, mniejszości narodowych, Chińczyków, zamieszkujących poza granicami kraju oraz patriotycznych elementów demokratycznych i stanowi formę organizacji Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu Chin. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin, reprezentująca wolę narodu całego kraju, proklamuje utworzenie Ludowej Republiki Chin i organizuje swój Centralny Rząd Ludowy. Ludowa Konsultatywna Konferencja Polityczna Chin uznała jednomyślnie, że nowa demokracja, a mianowicie demokracja ludowa, będzie politycznym fundamentem budownictwa narodowego Ludowej Republiki Chin. Ludowa Konsultatywna Konferencja Polityczna opracowała niniejszy program ogólny, którego powinny przestrzegać w całości wszystkie organiza-

cje, reprezentowane na Konsultatywnej Konferencji Politycznej, wszystkie organa rządowe na wszystkich szczeblach i lud całego kraju.

Rozdział 1
ZASADY OGÓLNE

ARTYKUŁ 1. Ludowa Republika Chin jest państwem nowej demokracji, czyli demokracji ludowej. Republika realizuje dyktaturę demokracji ludowej, kierowaną przez klasę robotniczą, opartą na sojuszu robotników i chłopów i jednoczącą wszystkie demokratyczne klasy i wszystkie mniejszości narodowe Chin. Republika toczy walkę z imperializmem, feudalizmem i kapitałem biurokratycznym i dąży do niezależności, demokracji, pokoju, zjednoczenia, rozkwitu i stworzenia silnych Chin.

ARTYKUŁ 2. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin powinien podjąć dzieło Wojny Ludowo - Wyzwoleńczej i doprowadzić ją do całkowitego zwycięstwa, wyzwolenia całego terytorium i całkowitego zjednoczenia Chin.

ARTYKUŁ 3. Ludowa Republika Chin powinna anulować wszystkie przywileje krajów imperialistycznych w Chinach, przeprowadzić konfiskatę kapitału biurokratycznego i przekazać go na własność państwa ludowego; systematycznie realizować przeobrażenie feudalnego i na wpół feudalnego systemu własności ziemskiej w system chłopskiej własności ziemskiej. Strzec własności społecznej państwa i własności spółdzielni, stać na straży interesów ekonomicznych i własności prywatnej robotników, chłopów, drobnomieszczaństwa i burżuazji narodowej; rozwijać ludową ekonomikę nowej demokracji i stopniowo przekształcać kraj z rolniczego w przemysłowy.

ARTYKUŁ 4. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługuje ludowi Ludowej Republiki Chin na mocy ustawy.

ARTYKUŁ 5. Narody Ludowej Republiki Chin będą korzystać z prawa wolności przekonań, słowa, prasy, zebrań, organizacji, korespondencji, osobistego przenoszenia się z miejsca na miejsce, wyznania, procesji i demonstracji.

ARTYKUŁ 6. Ludowa Republika Chin znosi system feudalny, który stawiał kobietę w położeniu niewolnicy. Kobiety winny korzystać z równych z mężczyznami praw w życiu politycznym, ekonomicznym, kulturalnym i społecznym oraz w dziedzinie oświaty. Wprowadza się wolność zawierania małżeństwa zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

ARTYKUŁ 7. Ludowa Republika Chin winna tłumić wszelką działalność kontrrewolucyjną, surowo karać wszystkich kuomintangowskich kontrrewolucyjnych zbrodniarzy wojennych i inne elementy kontrrewolucyjne za kontakty z imperializmem i zdradę ojczyzny oraz tłumić wszelką działalność, wymierzoną przeciwko sprawie demokracji ludowej. Elementy reakcyjne, feudalni obszarnicy, przedstawiciele kapitału biurokratycznego, kapitaliści w ogóle winni, w myśl ustawy, również być pozbawieni praw politycznych na okres, jaki zostanie uznany za konieczny po ich rozbrojeniu i pozbawieniu uprzywilejowanego stanowiska. Równocześnie należy im, jednakże, zapewnić środki egzystencji i drogą pracy należy ich zmusić do tego, by się reedukowali i stali

nowymi ludźmi. Jeżeli natomiast będą kontynuowali swoją kontrrewolucyjną działalność, winni być surowo ukarani.

ARTYKUŁ 8. Wszystkie narodowości Ludowej Republiki Chin powinny bronić ojczyzny, przestrzegać ustaw, utrzymywać dyscyplinę pracy, ochraniać własność społeczną, wykonywać obowiązki społeczne, pełnić służbę wojskową i płacić podatki.

ARTYKUŁ 9. Wszystkim narodowościom w Ludowej Republice Chin przysługują jednakowe prawa i wszystkie mają jednakowe obowiązki.

ARTYKUŁ 10. Siły zbrojne Ludowej Republiki Chin, a mianowicie Armia Ludowo - Wyzwoleńcza, ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego i policja ludowa należą do ludu. Obowiązkiem ich jest obrona niezależności, integralności terytorialnej i suwerenności Chin oraz obrona wszystkich słusznych praw i interesów narodu chińskiego. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin powinien podjąć wysiłki w celu wzmocnienia i zasilenia ludowych sił zbrojnych, by uczynić je zdolnymi do skutecznego wykonywania swych zadań.

ARTYKUŁ 11. Ludowa Republika Chin jednoczy się ze wszystkimi miłującymi pokój i miłującymi wolność krajami i narodami całego świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej oraz ze wszystkimi ciemiężonymi narodami i będzie znajdowała się w obozie pokoju międzynarodowego i demokracji, walczyła wspólnie przeciwko agresji imperialistycznej i broniła trwałego pokoju na całym świecie.

Rozdział 2
ORGANY WŁADZY PAŃSTWOWEJ

ARTYKUŁ 12. Władza państwowa Ludowej Republiki Chin należy do ludu. Zgromadzenia Ludowe i organa władzy ludowej wszystkich szczebli są organami urzeczywistnienia władzy państwowej ludu. Zgromadzenia Ludowe wszystkich szczebli powinny być wybierane przez naród drogą powszechnego głosowania. Zgromadzenia Ludowe wszystkich szczebli wybierają organa władzy ludowej odnośnych szczebli. W okresach między sesjami Zgromadzeń Ludowych różnych szczebli władzę państwową realizują odpowiadające im organa władzy ludowej zgodnie z ich kompetencjami.

Ogólnochińskie Zgromadzenie Ludowe jest najwyższym organem państwowej władzy ustawodawczej. Centralny Rząd Ludowy jest najwyższym organem władzy wykonawczej państwa w okresie między sesjami Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego.

ARTYKUŁ 13. Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin jest formą organizacji Ludowego Jednolitego Frontu Demokratycznego. Składa się ona z przedstawicieli klasy robotniczej, chłopów, żołnierzy wojsk rewolucyjnych, inteligencji, drobnomieszczaństwa, burżuazji narodowej, mniejszości narodowych, Chińczyków, zamieszkałych za granicą oraz patriotycznych elementów demokratycznych.

Do czasu zwołania Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, wybranego drogą wyborów powszechnych, Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna

pełni funkcje i posiada pełnomocnictwa Zgromadzenia Ludowego; zatwierdzi ona Statut Centralnego Rządu Ludowego Ludowej Republiki Chin, wybierze Centralną Ludową Radę Rządową Ludowej Republiki Chin i nada jej pełnomocnictwa władzy państwowej.

Po zwołaniu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, wybranego drogą wyborów powszechnych, Ludowa Konsultatywna Rada Polityczna Chin będzie zgłaszała wnioski na ręce Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego lub Centralnego Rządu Ludowego, dotyczące zasadniczych zagadnień polityki, budownictwa państwowego oraz innych ważnych poczynań.

ARTYKUŁ 14. We wszystkich nowowyzwolonych rejonach kuomintangowskie reakcyjne organa władzy państwowej zostają zlikwidowane, a kontrolę wojskową winna urzeczywistniać Armia Ludowo - Wyzwoleńcza. Centralny Rząd Ludowy lub organa wojskowe i polityczne na froncie powinny mianować osoby odpowiedzialne w celu zorganizowania wojskowych komitetów kontroli i utworzenia miejscowych zarządów ludowych dla kierowania działalności ludu w dziele ustanowienia porządku rewolucyjnego, dla tłumienia działalności kontrrewolucyjnej; gdy zaś pozwolą na to warunki, powinny być zwołane konferencje przedstawicieli wszystkich warstw ludności.

Do czasu zwołania miejscowych Zgromadzeń Ludowych, wybranych drogą wyborów powszechnych, funkcje ich powinny stopniowo przejmować miejscowe konferencje przedstawicieli wszystkich warstw ludności.

Czas trwania okresu kontroli wojskowej powinien określać Centralny Rząd Ludowy zgodnie z warunkami wojskowymi i politycznymi w terenie.

Wszędzie, gdzie działania wojenne dobiegły końca, należy przeprowadzać reformę rolną i podejmować kroki w celu zorganizowania wszystkich warstw ludności oraz należy niezwłocznie przeprowadzić wybory do miejscowych Zgromadzeń Ludowych drogą głosowania powszechnego.

ARTYKUŁ 15. Organa władzy państwowej wszystkich szczebli będą zbudowane na zasadzie demokratycznego centralizmu. Jego główne zasady są następujące: Zgromadzenie Ludowe jest odpowiedzialne przed ludem i zdaje przed nim sprawę. Ludowa Rada Rządowa jest odpowiedzialna przed Zgromadzeniem Ludowym i zdaje jemu sprawę ze swej działalności. W Zgromadzeniu Ludowym i Ludowej Radzie Rządowej mniejszość winna podporządkować się uchwałom większości. Nominację organów władzy ludowej niższych szczebli zatwierdzają organa władzy ludowej wyższego szczebla. Organa władzy ludowej niższego szczebla podlegają organom władzy ludowej wyższego szczebla, a wszystkie organa władzy ludowej kraju podlegają Centralnemu Rządowi Ludowemu.

ARTYKUŁ 16. Jurysdykcja Centralnego Rządu Ludowego i miejscowych władz ludowych jest określona przez dekrety Centralnej Ludowej Rady Rządowej zgodnie z charakterem działalności i kierując się interesami zarówno jedności narodowej, jak i interesami miejscowymi.

ARTYKUŁ 17. Znosi się wszystkie uciskające lud ustawy, dekrety i sądy reakcyjnego rządu kuomintangowskiego. Zostaną wprowadzone ustawy i dekrety, broniące interesów narodu, zostanie utworzony ludowy system sądowy.

ARTYKUŁ 18. Wszystkie organa państwowe winny działać w duchu rewolucyjnej uczciwości, prostoty i służenia narodowi; winny one surowo karać za łapownictwo, zabraniać rozrzutności oraz toczyć walkę z biurokratyzmem i izolacją od mas ludowych.

ARTYKUŁ 19. W powiatowych, municypalnych i wszystkich wyższych organach zostaną utworzone instancje kontrolne dla celów nadzoru działalności organów państwowych różnych szczebli i urzędników państwowych. Będą one pociągały do odpowiedzialności organa i pracowników, naruszających ustawę, lub tolerujących naruszenia przy pełnieniu swych obowiązków. Naród i organizacje ludowe mają prawo zwracać się ze skargami do ludowych instancji kontrolnych lub ludowych organizacji sądowych na każdy organ państwowy lub na każdego urzędnika państwowego, naruszającego ustawę lub tolerującego naruszenia przy pełnieniu swych obowiązków.

Rozdział 3
SYSTEM WOJSKOWY

ARTYKUŁ 20. Ludowa Republika Chin stworzy jednolite siły zbrojne, to jest Armię Ludowo - Wyzwoleńczą i ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego, które będą podlegały Ludowo-Rewolucyjnej Radzie Wojennej Centralnego Rządu Ludowego i które będą miały jednolite dowództwo, jednolity system, jednolitą organizację i jednolitą dyscyplinę.

ARTYKUŁ 21. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza i ludowe wojska bezpieczeństwa publicznego stworzą, w myśl zasady ścisłego zespolenia oficerów i żołnierzy oraz jedności między armią a ludem, system wychowania politycznego dowódców i żołnierzy w duchu rewolucyjnym i patriotycznym.

ARTYKUŁ 22. W celu umocnienia obrony narodowej Ludowa Republika Chin powinna wzmocnić i unowocześnić armię oraz stworzyć siły lotnicze i marynarkę wojenną.

ARTYKUŁ 23. W celu utrzymania porządku na obszarze Ludowej Republiki Chin zostanie wprowadzony system milicji ludowej, jak również zostanie założony fundament do przeprowadzania powszechnej mobilizacji i zostaną poczynione przygotowania do wprowadzenia w odpowiedniej chwili obowiązkowej służby wojskowej.

ARTYKUŁ 24. W celu udzielenia pomocy budownictwu narodowemu siły zbrojne Ludowej Republiki Chin mają w okresie pokoju być systematycznie wciągane do pracy w rolnictwie i przemyśle pod warunkiem, że nie stanie to na przeszkodzie w wykonywaniu ich zadań wojskowych.

ARTYKUŁ 25. Państwo i społeczeństwo będą przyznawały ulgi potrzebującym pomocy rodzinom bojowników, poległych w walce rewolucyjnej. Rząd Ludowy będzie zapewniał środki egzystencji inwalidom wojny rewolucyjnej i zdemobilizowanym.

Rozdział 4
POLITYKA EKONOMICZNA

ARTYKUŁ 26. Główną zasadą budownictwa ekonomicznego Ludowej Republiki Chin jest rozwój produkcji i stworzenie kwitnącej ekonomiki na podstawie uwzględnienia zarówno interesów społecznych, jak i osobistych, korzyści zarówno pracy, jak i kapitału, wzajemnej pomocy między miastem a wsią i rozwoju obrotu towarowego zarówno w kraju, jak i ze światem zagranicznym.

Po to, by wszystkie sektory ekonomiki zdołały odegrać swą rolę i po to, by zrealizować podział pracy i współpracę pod kierownictwem sektora ekonomiki państwowej w celu przyśpieszenia rozwoju całej ekonomiki kraju, państwo będzie koordynowało i regulowało działalność wytwórczą, zaopatrzenie w surowce, zbyt produkcji, zapewnienie siły roboczej i urządzeń technicznych, finansowanie itd. przedsiębiorstw sektora państwowego, spółdzielczego, prywatno-chłopskiego i rzemieślniczego, prywatno-kapitalistycznego oraz sektora kapitalizmu państwowego.

ARTYKUŁ 27. Podstawowym warunkiem rozwoju sił wytwórczych i uprzemysłowienia kraju jest reforma rolna. We wszystkich rejonach, gdzie przeprowadzono reformę rolną, będą bronione prawa chłopów do posiadania otrzymanej przez nich ziemi.

W rejonach, gdzie reforma rolna nie została jeszcze przeprowadzona, należy koniecznie podnieść masy chłopskie i zorganizować je do walki o zrealizowanie zasady „ziemia dla oraczy" drogą takich poczynań, jak zlikwidowanie miejscowego bandytyzmu i samowoli, obniżenie czynszu dzierżawnego, procentów za pożyczki i przeprowadzenie podziału ziemi.

ARTYKUŁ 28. Sektor ekonomiki państwowej posiada charakter socjalistyczny. Wszystkie przedsiębiorstwa, posiadające ważne znaczenie dla życia ekonomicznego kraju, dobrobytu ludu, będą się znajdowały pod jednolitym zarządem państwa. Wszystkie należące do państwa zasoby i przedsiębiorstwa są własnością społeczną ludu. Są one główną bazą materialną Republiki Ludowej w dziele rozwinięcia produkcji i stworzenia kwitnącej ekonomiki oraz siłą przewodnią całej ekonomiki społecznej.

ARTYKUŁ 29. Sektor spółdzielczy posiada charakter na wpół socjalistyczny i jest ważną częścią składową całej gospodarki narodowej. Rząd Ludowy będzie popierał jego rozwój oraz przyznawał mu różne przywileje i ulgi.

ARTYKUŁ 30. Rząd Ludowy będzie zachęcał do działalności wszystkie prywatne przedsiębiorstwa, przynoszące pożytek sprawie dobrobytu narodowego i pomyślności ludu, i będzie popierał ich rozwój.

ARTYKUŁ 31. Sektor współpracy między państwem a kapitałem prywatnym posiada charakter kapitalizmu państwowego. W razie konieczności i możliwości będzie się zachęcało rozwój kapitału prywatnego w kierunku kapitalizmu państwowego; na przykład, współpraca z przedsiębiorstwami państwowymi, wspólne z państwem kierowanie przedsiębiorstwami oraz dzierżawienie przez prywatnych przedsiębiorców przedsiębiorstw państwowych i zasobów, należących do państwa.

ARTYKUŁ 32. W obecnym okresie zostanie wprowadzony w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych system, przy którym robotnicy będą brali udział w kierowaniu przedsiębiorstwem, to jest w przedsiębiorstwach przemysłowych będzie się tworzyło komitety administracyjne pod kierownictwem dyrektora przedsiębiorstwa. W przedsiębiorstwach prywatnych, w celach zrealizowania zasady, uwzględniającej korzyści zarówno pracy, jak i kapitału, należy zawierać umowy zbiorowe między związkami zawodowymi, reprezentującymi robotników i pracowników umysłowych, a przedsiębiorcą. W chwili obecnej ustala się zasadniczo 8—10-godzinny dzień roboczy w przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, jednakże wskutek szczególnych okoliczności mogą być poczynione zmiany. Rząd Ludowy ustali minimum płac zgodnie z miejscowymi warunkami i z uwzględnieniem zawodu. Stopniowo zostaną wprowadzone ubezpieczenia społeczne i będą bronione specjalnie interesy pracy młodzieży i kobiet. W celach polepszenia ochrony pracy i warunków sanitarnych w przedsiębiorstwach przemysłowych i kopalniach, zostanie wprowadzona inspekcja ochrony pracy.

ARTYKUŁ 33. Centralny Rząd Ludowy opracuje w możliwie najkrótszym czasie generalny plan odbudowy i rozwoju głównych gałęzi państwowej i prywatnej ekonomiki całego kraju, określi sfery działalności Rządu Centralnego i miejscowych organów władzy w dziedzinie budownictwa ekonomicznego i będzie koordynował stosunki między organami ekonomicznymi Rządu Ludowego, a lokalnymi organami władzy. Pod jednolitym kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego różne organa ekonomiczne Rządu Centralnego i władz miejscowych mają rozwinąć wszystkie swe zdolności twórcze i inicjatywę.

ARTYKUŁ 34. R o l n i c t w o, l e ś n i c t w o, r y b o ł ó w s t w o i h o d o w l a b y d ł a: we wszystkich rejonach, gdzie przeprowadzono w całości reformę rolną, Rząd Ludowy będzie udzielał pomocy w realizowaniu głównego zadania — organizowania chłopów i całej siły roboczej, która może być wykorzystana w rolnictwie w celu rozwijania produkcji rolnej i zajęć pomocniczych oraz będzie kierował chłopami w dziele stopniowego stworzenia różnych form wzajemnej pomocy w pracy i spółdzielczości wytwórczej na zasadzie dobrowolności i wzajemnej korzyści. Reforma rolna powinna być związana z odbudową i rozwojem produkcji rolnej. Zgodnie z planem rządowym i wymaganiami dobrobytu narodowego Rząd Ludowy powinien postawić produkcję zboża, surowców przemysłowych i towarów eksportowych na poziomie przedwojennym i przekroczyć go w możliwie jak najkrótszym terminie. Rzeczą konieczną jest zwrócić uwagę na budownictwo mieszkaniowe i odbudowę urządzeń irygacyjnych, na podjęcie kroków zapobiegawczych przeciwko powodziom i posusze, trzeba zająć się odbudową i rozwojem hodowli bydła oraz zwiększeniem produkcji nawozów sztucznych, udoskonaleniem narzędzi rolniczych, ulepszeniem nasion, podjęciem kroków prewencyjnych przeciwko szkodnikom rolnictwa i chorobom roślin, udzielać pomocy poszkodowanym przez klęski żywiołowe oraz pracować nad systematyczną melioracją gleby. Lasy i leśnictwo będą ochraniane i rozwijane zgodnie z planem.

[illegible]

[illegible] nie [illegible] ... [illegible] należy [illegible] ... [illegible]

[illegible] ... Państwowe [illegible] ... towarów [illegible] ... [illegible]

Art. XVII, 9. Spółdzielnie: [illegible] ... W miastach i wsiach będą organizowane spółdzielnie [illegible] spożywców, kredytowe, wytwórcze i transportowe, podczas gdy w przedsiębiorstwach przemysłowych, instytucjach i zakładach [illegible] zostaną zorganizowane spółdzielnie spożywców.

Art. XVIII, 10. Finanse: Instytucje finansowe będą się znajdowały pod ścisłą kontrolą państwa. Prawo emitowania banknotów należy do państwa. Obieg waluty zagranicznej w kraju zostaje zakazany. Kupno i sprzedaż waluty zagranicznej, złota i srebra będą dokonywane jedynie przez banki państwowe. Prywatne organizacje finansowe działające w ramach ustawowych powinny znajdować się pod kontrolą i kierownictwem państwa. Osoby uprawiające spekulację finansową i podważające finanse państwa, będą surowo karane.

Art. XVIII, 11. Finanse państwowe: zostaną stworzone systemy budżetowy i [illegible] finansowej. Zostaną ustalone stopnie kompetencji finansowej rządu centralnego i władz miejscowych oraz wcielone [illegible] oszczędności i redukcji wydatków. Stopniowo zostanie osiągnięta [illegible] budżetu i będzie gromadzony kapitał dla rozwoju [illegible] w kraju.

Polityka podatkowa państwa będzie oparta na zasadzie zaspokajania potrzeb wojny rewolucyjnej oraz z uwzględnieniem odbudowy i rozwoju produkcji oraz potrzeb budownictwa narodowego. System podatkowy zostanie uproszczony i będzie wprowadzony sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych.

Rozdział 5
POLITYKA W DZIEDZINIE KULTURY I OŚWIATY

ARTYKUŁ 41. Kultura i oświata Ludowej Republiki Chin winny posiadać nowy, demokratyczny charakter, czyli mają być narodowe w formie, naukowe w treści i ludowe w swym charakterze. Główne zadania Rządu Ludowego w dziedzinie kultury i oświaty będą polegały na podniesieniu poziomu kulturalnego ludu, wykształceniu kadr dla budownictwa narodowego, zlikwidowaniu feudalnej, kompradorskiej, faszystowskiej ideologii oraz na rozwinięciu ideologii służącej interesom ludu.

ARTYKUŁ 42. Wszyscy obywatele Ludowej Republiki Chin będą wychowywani w duchu miłości ojczyzny i ludu, w duchu zamiłowania do pracy i nauki oraz dbałości o własność społeczną.

ARTYKUŁ 43. Zostaną poczynione kroki w dziele rozwoju nauk przyrodniczych z tym, by oddać je na usługi przemysłu, rolnictwa, budownictwa i obrony narodowej. Będą popierane odkrycia naukowe i wynalazki oraz popularyzowana wiedza.

ARTYKUŁ 44. Będzie popierany pogląd naukowo-historyczny w dziedzinie badania i interpretowania historii, ekonomiki, polityki, kultury i stosunków międzynarodowych. Będą popierane i nagradzane wybitne prace w zakresie nauk społecznych.

ARTYKUŁ 45. Literatura i sztuka zostaną oddane do usług ludu w celu przyczynienia się do podniesienia uświadomienia politycznego i popierania twórczego entuzjazmu ludu. Będą popierane i nagradzane wybitne prace na polu literatury i sztuki. Będą rozwijane dramat ludowy i film.

ARTYKUŁ 46. Metodą oświaty w Ludowej Republice Chin jest jedność teorii i praktyki. Rząd Ludowy będzie systematycznie, planowo, przeprowadzał reformę dawnego systemu oświaty, programów i metod nauczania.

ARTYKUŁ 47. W celu zaspokojenia potrzeb rewolucji i budownictwa narodowego należy wprowadzić nauczanie powszechne, ulepszyć system studiów wyższych oraz rozszerzyć wykształcenie techniczne, wyszkolenie robotników w czasie wolnym od pracy oraz kształcenie kadr bez przerywania pracy; należy realizować rewolucyjne wychowanie polityczne inteligencji młodego i starego pokolenia.

ARTYKUŁ 48. Będzie popierany sport narodowy. System ochrony zdrowia ludu i obsługi lekarskiej zostanie rozszerzony. Zwrócona zostanie uwaga na ochronę zdrowia matek, niemowląt i dzieci.

ARTYKUŁ 49. Zapewniona zostaje wolność podawania prawdziwej informacji. Zabrania się wykorzystywania prasy dla oszczerstw, podważania interesów państwa i ludu oraz w celach sprowokowania wojny światowej.

Będzie rozbudowane radio ludowe oraz praca wydawnicza, zostanie zwrócona uwaga na publikowanie popularnych książek i gazet, przynoszących pożytek ludowi.

Rozdział 6
POLITYKA W KWESTII NARODOWOŚCIOWEJ

ARTYKUŁ 50. Wszystkie narodowości są w granicach Ludowej Republiki Chin równouprawnione. W celu walki przeciwko imperializmowi i wrogom ludu wśród tych narodowości będzie rozwijany duch jedności i pomocy wzajemnej po to, by Ludowa Republika Chin stała się ostoją braterstwa i współpracy wszystkich zamieszkujących ją narodowości. Będzie prowadzona walka przeciwko wielkomocarstwowemu nacjonalizmowi i szowinizmowi. Dyskryminacja i próby wnoszenia rozłamu do jednolitego środowiska różnych narodowości będą karane.

ARTYKUŁ 51. W rejonach, gdzie przeważają mniejszości narodowe zostanie zrealizowana autonomia miejscowa i będą stworzone autonomiczne organa różnych narodowości, zgodnie z liczebnością ludności i wielkością rejonu. W autonomicznych rejonach mniejszości narodowych, gdzie różne narodowości zamieszkują razem, będą one miały w miejscowych organach władzy państwowej proporcjonalną liczbę swych przedstawicieli.

ARTYKUŁ 52. W granicach Ludowej Republiki Chin wszystkie narodowości mają prawo wstępowania do Armii Ludowo-Wyzwoleńczej i organizowania miejscowych ludowych sił bezpieczeństwa publicznego, zgodnie z jednolitym systemem wojskowym państwa.

ARTYKUŁ 53. Wszystkim mniejszościom narodowym przysługuje prawo wolnego rozwijania swych dialektów i języków, zachowania lub zmiany swych obyczajów, tradycji i przekonań religijnych. Rząd Ludowy będzie pomagał masom ludowym wszystkich mniejszości narodowych prowadzić twórczą pracę w dziedzinie polityki, ekonomiki, kultury i oświaty.

Rozdział 7
POLITYKA ZAGRANICZNA

ARTYKUŁ 54. Zasadą polityki zagranicznej Ludowej Republiki Chin jest obrona niezależności, wolności i integralności terytorium oraz suwerenności kraju, popieranie powszechnego trwałego pokoju i przyjaznej współpracy między narodami wszystkich krajów oraz walka z imperialistyczną polityką agresji i wojny.

ARTYKUŁ 55. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin zbada układy i porozumienia, zawarte między Kuomintangiem a rządami zagranicznymi i w zależności od ich treści albo uzna, albo zanuluje czy też zrewiduje lub wznowi je.

ARTYKUŁ 56. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin może prowadzić rokowania i nawiązywać na zasadach równouprawnienia, wzajemnej korzyści oraz wzajemnego poszanowania terytorium i suwerenności

stosunki dyplomatyczne z rządami zagranicznymi, które zerwą stosunki z reakcjonistami kuomintangowskimi i zajmą przyjazne stanowisko wobec Ludowej Republiki Chin.

ARTYKUŁ 57. Ludowa Republika Chin może przywrócić i rozwijać stosunki handlowe i komercyjne z rządami zagranicznymi i narodami na zasadzie równouprawnienia i wzajemnej korzyści.

ARTYKUŁ 58. Centralny Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin uczyni wszystko co możliwe, by obronić słuszne prawa i interesy Chińczyków, zamieszkałych za granicą.

ARTYKUŁ 59. Rząd Ludowy Ludowej Republiki Chin będzie przestrzegać ustaw, reglamentujących pobyt obywateli zagranicznych w Chinach.

ARTYKUŁ 60. Ludowa Republika Chin będzie przyznawała prawo azylu obywatelom zagranicznym, szukającym go w Chinach w wyniku prześladowania ich przez rządy ich własnych krajów za popieranie interesów ludowych, za udział w walce w obronie pokoju i demokracji.

Mieczysław Łubowicz

Demokracja niemiecka a granica na Odrze i Nysie

W ciągu ostatnich kilku tygodni dokonały się w Niemczech wydarzenia o ogromnym historycznym znaczeniu. List Generalissimusa Stalina do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla wskazał z niezwykłą przenikliwością, że powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stanowi punkt zwrotny w dziejach Europy. „Nie ulega wątpliwości — pisał Stalin — że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej oznacza, że na znacznej części terytorium Niemiec powstało państwo, jakiego nigdy dotąd nie posiadał naród niemiecki — państwo, które zdecydowanie zrywa z dawną, imperialistyczną drogą agresji i podbojów, które mocno staje w szeregach obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, które *całemu* narodowi niemieckiemu wskazuje drogę do pokojowego i równoprawnego współżycia w rodzinie wolnych narodów europejskich. Tym samym zadany został „poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech Za-

chodnich bazę wojenną przeciwko narodom miłującym pokój"
(Bierut).

Jest rzeczą jasną, że przeobrażenia, które znalazły wyraz w powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, mają szczególne znaczenie dla Polski. Doniosły ten fakt oznacza bowiem ogromne wzmocnienie po drugiej stronie naszej granicy zachodniej t y c h sił, które w imię dobrze pojętych interesów narodu niemieckiego — jego jedności, jego suwerennego bytu państwowego, jego pokojowego rozwoju — kierują ostrze swej walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu i jego agenturom, widząc oparcie dla siebie w obozie postępu i pokoju, którego ważną częścią składową jest Polska demokracji ludowej. Zyskujemy więc w samych Niemczech poważnego sojusznika w naszej walce z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, zagrażającymi naszej wolności i suwerenności i popierającymi najgorsze szowinistyczne i rewizjonistyczne elementy reakcji niemieckiej. Fakt ten występuje szczególnie jasno na tle tak zasadniczego dla nas zagadnienia jak sprawa granicy na Odrze i Nysie.

* * *

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że faszystowskie niedobitki hitleryzmu i socjaldemokratyczni szowiniści niemieccy prowadzą nie przebierającą w środkach kampanię nienawiści przeciwko Polsce czyniąc z zagadnienia granicy na Odrze i Nysie punkt wyjścia dla szowinistycznej hecy przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i niemieckim czynnikom demokratycznym. Za plecami tej działalności zachodnio - niemieckich reakcyjnych polityków stoi imperializm amerykański, który inspiruje i wszechstronnie popiera szowinistyczną kampanię antypolską i antyradziecką.

Polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca konsekwentnie do przetworzenia zachodnich stref Niemiec w „forpocztę imperializmu", stwarza warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi i działalności elementów reakcyjnych i szowinistycznych. Elementy te stanowią podporę wpływów zagranicznych kół imperialistycznych, pragnących wykorzystać nacjonalizm starych polityków reakcyjnych w Niemczech i ich neohitlerowskich naśladowców dla podżegania do nowej wojny.

W kampanii podżegania do wojny, prowadzonej przez reakcyjnych

polityków niemieckich i podsycanej przez obce koła imperialistyczne, głównym narzędziem jest rewizjonizm zwracający się przeciw całemu systemowi układów mocarstw w sprawie powojennych Niemiec, a zwłaszcza przeciw granicy na Odrze i Nysie. Obiektem tych rewizjonistycznych machinacji staje się ludność niemiecka przesiedlona z Polski i Czechosłowacji, którą celowo pozbawiono możliwości asymilacji i produktywnej pracy w Niemczech. Przez zwodzenie tej ludności złudnymi nadziejami możliwości „powrotu" do Polski i Czechosłowacji imperialiści niemieccy i ich zagraniczni mocodawcy usiłują stworzyć kadry ludzi bez perspektyw i społecznie zdeklasowanych, którzy mogą w przyszłości zasilić szeregi żołdaków imperialistycznych.

Imperialistom zza oceanu wtórują posłusznie zachodnio - niemieccy podżegacze wojenni. W takt batuty imperialistów z Wall Street i londyńskiej City odzywają się głosy niemieckich reakcjonistów spod znaku Adenauera, starych socjaldemokratycznych szowinistów Schumachera i hitlerowców z szeregów niemieckiej prawicy, którzy wystąpili oficjalnie z programem odrodzenia nacjonal - socjalizmu. Rewizjonizm skierowany przeciw polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie i nienawiść przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Czechosłowacji i innym krajom demokracji ludowej są głównymi akcentami w kampanii podżegania do wojny.

Szczucie i podjudzanie sił niemieckiej reakcji jest zharmonizowane z taktyką zagranicznych mocodawców imperialistycznych. Inny był ton antypolskich enuncjacji reakcjonistów niemieckich w 1946 r. gdy imperialiści anglo-amerykańscy nie odsłonili jeszcze całkiem przyłbicy. Inny jest ton enuncjacji niemieckich podżegaczy wojennych w 1949 r., gdy ich zagraniczni mocodawcy odkryli już karty. Znany z antypolskich paszkwilów „Der Tagesspiegel" strofował jeszcze w r. 1946 socjaldemokratycznego szowinistę niemieckiego Neumanna za jawnie hitlerowskie wystąpienie pisząc: „Pan Neumann krytykował uchwały poczdamskie nie tylko w kwestii reparacji, lecz także w kwestii granic. Także tutaj pan Neumann idzie śladami Hitlera. Wszyscy mają jeszcze żywo w pamięci histeryczne mowy Hitlera, w których nawoływał do ustalenia siłą nowych granic. Pan Neumann nie wzywa jeszcze chwilowo do tego, by granice zmienić siłą, lecz nie ulega wątpliwości, że jego polityka jest polityką odwetu i kryje w sobie duże niebezpieczeństwo dla na-

rodu niemieckiego" (Der Tagesspiegel z 24.9.1946 r.). Ten sam „Der Tagesspiegel" nie znajduje w 1949 r. słów nagany dla antypolskiej hecy hitlerowców Richtera i Loritza na wrześniowym widowisku w Bonn.

Różne są metody działania i koncepcje „ideologiczne" rewizjonistów antypolskich i propagatorów nienawiści. Hitlerowska ideologia narodowo - socjalistyczna, kosmopolityczne koncepcje prawicowych socjaldemokratów i watykańska „nauka miłości" służą w równej mierze podżegaczom wojennym do prowadzenia kampanii nienawiści i podżegania do wojny.

Wyraźny jest hitlerowski wydźwięk „mocnych" słów Adenauera, że Niemcy nie pogodzą się z utratą swoich terenów i będą dążyły do ich odzyskania, wyraźny jest również wydźwięk karczemnego wycia Richtera i Loritza w Bonn.

Rewizjonizm przyobleczony w szatę kosmopolityzmu wyziera wyraźnie z wywodów zwolenników paneuropeizmu. Zdaniem niemieckich zwolenników churchillowskich koncepcji „konfederacja europejska" nie jest możliwa bez przywrócenia granic z 1939 r. Polacy muszą być wysiedleni z obszarów na wschód od Odry i Nysy „o ile to możliwe, bez przymusu". (Der Lichtblick, czerwiec 1949 r.).

Niemieccy ideolodzy kosmopolityzmu poszukują sojuszników wśród polskich „polityków" emigracyjnych wyzbytych poczucia narodowego i gotowych do służby na rzecz światowego imperializmu. Licząc na odźwięk wśród zdrajców londyńskich, wśród Zarembów, Arciszewskich, Kwapińskich — szumacherowiec, dr Reiner Hildebrand stwierdza, że dla osiągnięcia końcowego celu polityki niemieckiej na wschodzie muszą Niemcy porozumieć się z polskim „rządem emigracyjnym" (Sozialdemokrat z 13.9.1949 r.).

Odgłosy z emigracji londyńskiej brzmią zresztą wcale zachęcająco, skoro wydawca „Stuttgarter Rundschau" i kierownik tzw. „Biura Prac Pokojowych" w Stuttgardzie, Fritz Eberhard, może powołać się na opinię prof. O. Haleckiego, który stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie nazywa „ekstrawagancją" (Stuttgarter Rundschau, Nr 1).

Tym samym celom służą nawoływania i listy pasterskie, płynące z Watykanu ze słowami pociechy i miłości chrześcijańskiej dla Niemców „wygnanych z Ojczyzny". Chrześcijańskie słowa pociechy były silnym narzędziem niemieckiego rewizjonizmu, który znalazł w duchowieństwie niemieckim godnych apostołów. Nie bez słusz-

nego z dwóch zasadniczych obozów, które wykrystalizowały się w powojennej polityce międzynarodowej.

Deklaracja 8 Ministrów Spraw Zagranicznych w Warszawie w czerwcu 1948 r. określiła wyraźnie istotę i sens polityczny granicy na Odrze i Nysie. Granica ta stanowi granicę pokoju, stanowi linię oddzielającą zwolenników pokoju i postępu od podżegaczy do nowej wojny. Niewzruszalność tej granicy leży w interesie bojowników o pokój na całym świecie, leży w interesie narodu niemieckiego, który tylko w oparciu o obóz pokoju może zbudować swe nowe życie i wnieść swój wkład do walki przeciw imperialistycznej polityce wojny i zaborów.

Rezolucja 9 partii komunistycznych i robotniczych oraz jasne sformułowanie warszawskiej deklaracji Ministrów Spraw Zagranicznych nie pozostawiły żadnej wątpliwości, że zagadnienie granicy na Odrze i Nysie jest niezmiernie ważnym problemem, którego nie sposób pominąć przy staraniach o ukształtowanie przyjaznych stosunków i współpracy pomiędzy narodem polskim i niemieckim. Problem tej granicy, jak stwierdza „Neues Deutschland", „jest problemem kluczowym i wymaga zajęcia wyraźnego stanowiska... Granica na wschodzie jest naturalnym następstwem polityki imperialistycznej niemieckiego faszyzmu. Każdy szowinizm, który wiąże „Drang nach Osten" z nowymi napięciami politycznymi, zmusza naród polski do przekonania, że grozi mu nowe niebezpieczeństwo z Niemiec. Jałta i Poczdam nie dopuszczają dyskusji na temat ustalonej granicy ani rewizji tej granicy". („Neues Deutschland" z 10.VII.1948 r.).

Zgodnie z tym stanowiskiem niemieckie siły demokratyczne podjęły poważny wysiłek, by wyjaśnić narodowi niemieckiemu znaczenie granicy na Odrze i Nysie dla sprawy pokoju, dla sprawy walki o jedność Niemiec, dla sprawy walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu — wspólnemu wrogowi wolności i bezpieczeństwa wszystkich narodów. Z trybun w Niemczech i za granicą padają coraz śmielej dobitne sformułowania niemieckich polityków, intelektualistów i prostych ludzi pracy, którzy nie bacząc na wściekłą propagandę, oszczerstwa i insynuacje rodzimych i obcych podżegaczy wojennych jasno deklarują swój pozytywny stosunek do polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Na Światowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu padają odważne słowa niemieckich

ylko nasz stosunek z Polską, lecz oznacza także w ostatecznej konsekwencji wojnę. Do tego nie może dojść. Naród nasz nie może ulec wyniszczeniu w toku III wojny światowej, dlatego że wojna lub pokój zależy od linii granicznej na Odrze i Nysie. Głosujemy za pokojem i przyjmujemy granicę Odra - Nysa jako granicę pokoju".

Śmiałe wystąpienie Reimanna przyjęte zostało z wściekłością przez reakcyjną większość „parlamentarzystów" z Bonn — od chrześcijańsko - demokratycznych" pupilków Watykanu z „premierem" Adenauerem na czele aż do socjaldemokratów Schumachera — którzy zgodnie z intencjami swoich amerykańskich mocodawców usiłują przy pomocy wyuzdanej hecy szowinistycznej przekształcić Niemcy zachodnie w bazę walki przeciw zasadom Poczdamu, przeciw pokojowi i suwerenności narodów.

* * *

W przeciwieństwie do Niemiec Zachodnich, które (poza działalnością KPD) są terenem ustawicznej i potęgującej się kampanii antyradzieckiej i antypolskiej — kierownicze siły polityczne Niemieckiej Republiki Demokratycznej jasno określają swoje stanowisko wobec granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy pokoju.

Tego rodzaju niedwuznaczne stanowisko nie wykrystalizowało się bynajmniej od razu. W ciągu pewnego okresu czasu po decyzjach poczdamskich przywódcy polityczni Niemiec wschodnich akcentowali konieczność pełnego uregulowania stosunków z Polską, jednak nie wypowiadali się wyraźnie w sprawie granicy. Do 1948 r. nawet w niektórych demokratycznych kołach narodu niemieckiego utrzymywało się przekonanie, że można zwalczać nienawiść do Polaków bez zajęcia wyraźnego stanowiska lub wręcz z pominięciem kwestii polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie.

Rezolucja I narady partii komunistycznych i robotniczych w Warszawie (wrzesień 1947 r.), która w sposób niedwuznaczny stwierdziła wykrystalizowanie się w nowym układzie sił politycznych dwóch zasadniczych obozów — obozu imperialistycznego i antydemokratycznego z jednej i obozu antyimperialistycznego i demokratycznego z drugiej strony, rzuciła światło na problem stosunku do polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Stosunek do problemu granicy na Odrze i Nysie stał się probierzem stosunku do jed-

nego z dwóch zasadniczych obozów, które wykrystalizowały się w powojennej polityce międzynarodowej.

Deklaracja 8 Ministrów Spraw Zagranicznych w Warszawie w czerwcu 1948 r. określiła wyraźnie istotę i sens polityczny granicy na Odrze i Nysie. Granica ta stanowi granicę pokoju, stanowi linię oddzielającą zwolenników pokoju i postępu od podżegaczy do nowej wojny. Niewzruszalność tej granicy leży w interesie bojowników o pokój na całym świecie, leży w interesie narodu niemieckiego, który tylko w oparciu o obóz pokoju może zbudować swe nowe życie i wnieść swój wkład do walki przeciw imperialistycznej polityce wojny i zaborów.

Rezolucja 9 partii komunistycznych i robotniczych oraz jasne sformułowanie warszawskiej deklaracji Ministrów Spraw Zagranicznych nie pozostawiły żadnej wątpliwości, że zagadnienie granicy na Odrze i Nysie jest niezmiernie ważnym problemem, którego nie sposób pominąć przy staraniach o ukształtowanie przyjaznych stosunków i współpracy pomiędzy narodem polskim i niemieckim. Problem tej granicy, jak stwierdza „Neues Deutschland", „jest problemem kluczowym i wymaga zajęcia wyraźnego stanowiska... Granica na wschodzie jest naturalnym następstwem polityki imperialistycznej niemieckiego faszyzmu. Każdy szowinizm, który wiąże „Drang nach Osten" z nowymi napięciami politycznymi, zmusza naród polski do przekonania, że grozi mu nowe niebezpieczeństwo z Niemiec. Jałta i Poczdam nie dopuszczają dyskusji na temat ustalonej granicy ani rewizji tej granicy". („Neues Deutschland" z 10.VII.1948 r.).

Zgodnie z tym stanowiskiem niemieckie siły demokratyczne podjęły poważny wysiłek, by wyjaśnić narodowi niemieckiemu znaczenie granicy na Odrze i Nysie dla sprawy pokoju, dla sprawy walki o jedność Niemiec, dla sprawy walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu — wspólnemu wrogowi wolności i bezpieczeństwa wszystkich narodów. Z trybun w Niemczech i za granicą padają coraz śmielej dobitne sformułowania niemieckich polityków, intelektualistów i prostych ludzi pracy, którzy nie bacząc na wściekłą propagandę, oszczerstwa i insynuacje rodzimych i obcych podżegaczy wojennych jasno deklarują swój pozytywny stosunek do polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Na Światowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu padają odważne słowa niemieckich

antyfaszystów i bojowników o pokój, Anny Seghers i Aleksandra Abuscha, którzy w imieniu przedstawicieli postępowej myśli w Niemczech nie zawahali się powiedzieć światu prawdę o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Warunki dla dojrzewania i rozpowszechnienia myśli o nierozerwalnym związku pomiędzy pozytywnym stosunkiem do granicy na Odrze i Nysie i walką o pokój, prowadzoną przez światowy obóz antyimperialistyczny i demokratyczny, nie były jednakowe w całych Niemczech.

W zachodnich strefach Niemiec umacniał i umacnia się stale wpływ starych polityków reakcyjnych i neohitlerowskich kontynuatorów narodowo,- socjalistycznej ideologii, korzystających z poparcia światowych kół imperialistycznych i reprezentujących interesy rodzimych i obcych rządców imperialistycznych.

W strefie radzieckiej pomoc Związku Radzieckiego dla niemieckich czynników demokratycznych umożliwiła wzrost i umocnienie wpływów niemieckich demokratów, którzy na bazie dokonanych reform społeczno - gospodarczych i konsekwentnej demilitaryzacji oraz demokratyzacji stali się czynnikiem decydującym o losach i rozwoju politycznym tej części Niemiec. Czynniki demokratyczne w strefie radzieckiej mogły więc podjąć walkę o pokój i obronę niemieckich interesów narodowych. Mogły one zespolić swe wysiłki z walką światowego obozu antyimperialistycznego i demokratycznego, który docenia i popiera dążenia narodu niemieckiego do realizacji jego praw narodowych. Na tej płaszczyźnie wyłoniła się zgodna platforma łącząca prawdziwe interesy narodu niemieckiego z interesami całego obozu postępu w świecie. Dlatego też mógł słusznie stwierdzić tow. Franz Dahlem, że „razem ze Związkiem Radzieckim z tym samym stanowiskiem wobec zagadnienia jedności narodowej i niezależności Niemiec występują państwa demokracji ludowej i jak się coraz dobitniej ujawnia, wszystkie siły w świecie walczące o pokój i postęp" („Einheit" Nr 4/19).

Zrozumienie zgodności pomiędzy niemieckimi interesami narodowymi i interesami obozu postępu i pokoju rodzi zdecydowane przekonanie o zgodności pomiędzy prawdziwymi interesami narodu niemieckiego i trwałością granicy na Odrze i Nysie. Tow. Franz Dahlem mógł zatem stwierdzić z przekonaniem, że „jedyną drogą do uratowania Niemiec jest droga konsolidacji narodowej pod hasłem

frontu narodowego w międzynarodowym froncie pokoju. Warunkiem osiągnięcia celów frontu narodowego jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, a każde inne stanowisko prowadzi do obozu organizatorów nowej wojny i rodzi współwinę ściągnięcia nowej katastrofy na Niemcy" („Neues Deutschland" 27.9.49).

Na czoło walki o pokój i obronę niemieckich interesów narodowych wysunęła się w strefie radzieckiej Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED).

Partia ta musiała zwalczyć wszelkie prawicowe i nacjonalistyczne tendencje, zanim znalazła się na właściwej drodze partii nowego typu, partii marksistowsko - leninowskiej. Rezolucja Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii z czerwca 1948 r. stanowiła potężny bodziec dla SED w walce z odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi. SED znalazła się na właściwej drodze i mogła dumnie stwierdzić w rezolucji konferencji partyjnej w 1949 r.: „Marksistowsko - leninowska partia jest przeniknięta duchem internacjonalizmu. Ten internacjonalizm wyznacza jej miejsce w światowym konflikcie pomiędzy podżegaczami wojennymi i siłami pokoju, pomiędzy reakcją i postępem, pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem. W tej walce partia marksistowsko - leninowska stoi niedwuznacznie w obozie demokracji i pokoju, po stronie demokracji ludowych i rewolucyjnych partii robotniczych całego świata. Uznaje ona przodującą rolę Związku Radzieckiego i WKP(b) w walce przeciw imperializmowi i uważa za obowiązek każdego pracującego popieranie z całych sił ZSRR".

Znalezienie właściwej platformy internacjonalistycznej pozwoliło SED na właściwą analizę stosunków polsko - niemieckich i jedynie słuszną ocenę granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy pokoju. Ta platforma umożliwiła także SED odważne wysunięcie kwestii granicy na Odrze i Nysie przed masami członkowskimi i przed całym narodem niemieckim. Wychodząc z tego jedynie słusznego stanowiska tow. Franz Dahlem stwierdził, że w sprawie stosunku pomiędzy narodem polskim i niemieckim partia „jest zdecydowana podjąć walkę przeciw oportunistycznemu tchórzostwu, które szczególnie co do tego zagadnienia (granicy na Odrze i Nysie — M. Ł.) było bardzo mocne we własnych szeregach.

... Sytuacja Niemiec jak i sytuacja międzynarodowa, interesy życiowe narodu niemieckiego, jak i interesy narodu polskiego wymagają antyimperialistycznego, a więc internacjonalistycznego rozwiązania problemu granicznego... Rozwiązanie mogło być osiągnięte tylko w takiej polityce, której głównymi czynnikami są przyjaźń i ścisła współpraca pomiędzy nową Polską demokracji ludowej i demokratycznymi Niemcami. Jeżeli partia (SED) myśli rzeczywiście kategoriami internacjonalistycznymi, jeżeli jest przygotowana działać internacjonalistycznie, wówczas musi przeprowadzić całym swoim autorytetem, by każdy członek bojowo reprezentował tę politykę wobec nacjonalistycznych argumentów niemieckich wykonawców niemieckiego i obcego imperializmu". (Einheit Nr 4/49).

SED znalazła więc właściwą drogę do uregulowania problemu polsko - niemieckiego. SED obrała drogę, o której mówił tow. Cyrankiewicz w dniu 16.XII.1948 r. na kongresie PZPR: „SED w chwili obecnej dąży do oczyszczenia się od reformizmu, dziedzictwa socjal - demokratycznego i od dwunastoletnich wpływów hitleryzmu na jej masy członkowskie. SED przekształca się dziś w partię nowego typu. Celem akcji SED jest rozbudzenie i odrodzenie świadomości klasowej niemieckiej klasy robotniczej, która w ostatniej wojnie dała się użyć jako narzędzie walki z państwem socjalizmu, jako narzędzie polityki ucisku wobec innych narodów. Celem tej akcji jest rozbudzenie świadomości klasowej stępionej przez hitleryzm, wpojenie w proletariat niemiecki poczucia odpowiedzialności za demokratyczne przemiany, które pod jego wodzą muszą być przeprowadzone. Jednym ze sprawdzianów demokratyzacji mas niemieckich jest oczywiście przede wszystkim ich stosunek do sprawy granic wschodnich Niemiec, stosunek do sprawiedliwej granicy, granicy pokoju na Odrze i Nysie. Kierownictwo SED w ostatnim czasie postawiło jasno i wyraźnie tę sprawę wśród szerokich rzesz jej członków i w masach ludowych. Zaczęto prowadzić walkę o ich uznanie, popularyzować w masach zdobycze i osiągnięcia ludu polskiego".

„SED wychowując masy w duchu walki z rewizjonizmem, w duchu internacjonalizmu i przyjaźni do narodu polskiego, zwalczając tak niebezpieczny w tym kraju szowinizm, buduje podstawę dla naszych stosunków z demokratycznymi Niemcami na dziś i jutro".

Właściwa antyimperialistyczna i internacjonalistyczna postawa

SED pozwoliła jej na odważne demaskowanie knowań i intryg imperialistów niemieckich i ich zagranicznych mocodawców. Tow. Wilhelm Pieck odważnie demaskuje intrygi antypolskie stwierdzając: „Granica na Odrze i Nysie została uchwalona przez aliantów w Krymie i Poczdamie. Wówczas Churchill zamierzał nawet przesunąć granicę zachodnią Polski aż do Sprewy, a Berlin uczynić miastem granicznym. Wiązał on z tym nadzieję, że w Polsce pozostanie stary, reakcyjny rząd, a nowe państwo polskie pozwoli się użyć jako narzędzie angielskiego imperializmu. Dopiero gdy ta nadzieja została przez stworzenie nowej ludowo - demokratycznej Polski ostatecznie pogrzebana, odkrył on, że pomylił się przy ustaleniu granicy nad Nysą i że rewizja granic byłaby pożądaną okazją do nowej wojny". („Tägliche Rundschau" z 13.8.49 r.).

SED podjęła walkę z próbami wykorzystania problemu przesiedleńców niemieckich do Polski i Czechosłowacji dla kampanii przeciw narodom obu tych krajów. Dzięki wysiłkowi SED i jej współpracy z wszystkimi czynnikami demokratycznymi strefy radzieckiej problem ten rozwiązuje się przez ułatwienie asymilacji ludności przesiedlonej w Niemczech. Pod kierownictwem SED czynniki demokratyczne demaskują próby uprawiania kampanii przeciw Polsce i Czechosłowacji, kampanii obliczonej nie na poprawę bytu przesiedleńców, lecz na szczucie przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Przewodniczący Sekretariatu Rady Ludowej, Wilhelm Koenen, odważnie stwierdza w tej sprawie, że kwestia granicy na Odrze i Nysie jest wykorzystywana tylko dla celów oszczerczej propagandy. Służy ona imperialistom do nowej hecy wojennej. Celem polepszenia ekonomicznego położenia przesiedleńców nie czyni się niczego na zachodzie Niemiec. Szerokie masy muszą płacić w końcu zaś „mogą powędrować jako mięso armatnie do masowych grobów". Niemiecka Rada Ludowa uznała przeto w imieniu niemieckich czynników demokratycznych i miłujących pokój jako narodowe zobowiązanie walkę przeciw tym wszystkim elementom, które usiłują nową granicę między Polską i Niemcami nadużyć w celach poróżnienia narodów i wywołania wojny (Deutschlandsstimme z 30.9.1949).

SED demaskuje szowinistów niemieckich i obłudników, którzy doszukują się rzekomych sprzeczności między patriotycznym stanowiskiem odmawiającym aprobaty dla planów oddzielenia Zagłębia Ruhry i innych obszarów na zachodzie od całości Niemiec celem

przekazania tych terenów pod kolonizację anglo - amerykańskich imperialistów z jednej strony a internacjonalistycznym stosunkiem do granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju — z drugiej strony. W odpowiedzi na te zarzuty Georg Honigmann stwierdza, że granica na Odrze i Nysie jest konsekwencją hitlerowskiej wojny wyniszczającej, „wojny spalonej ziemi". „Czy może ktoś, kto wczoraj mordował albo pokrywał morderstwo milczeniem, oświadczyć dziś: przeciw memu następnemu napadowi wystarczą mniejsze gwarancje. Na pewno nie. I dokąd prowadziłoby nas dziś praktycznie takie stanowisko? Doprowadziłoby nas do udziału w nowej wojnie, która jest z góry przegrana — i to na nasz rachunek. Stosunki z Polską będą tym przyjaźniejsze, im uczciwiej i bardziej zdecydowanie przyznamy się do naszej własnej przeszłości, wyciągając z niej wnioski, im silniej włączymy się do frontu pokoju, w którym Polska jest ważnym ogniwem. Dlatego postępowi Niemcy i kierownicy polskiej demokracji znaleźli wspólne określenie dla granicy na Odrze i Nysie: granica pokoju". Inna jest sytuacja na zachodzie Niemiec. Tam „pod narkozą hecy antysowieckiej i szowinizmu przeciw granicy na Odrze i Nysie, mocarstwa imperialistyczne wyrywają część po części z niemieckiego organizmu", nie mając ani prawa wynikającego z prowadzenia wojny wyniszczającej przez Niemcy hitlerowskie, ani tytułu, wynikającego z uchwał w Jałcie i Poczdamie. „Co dzieje się na zachodzie, nie jest następstwem wojny, ale kontynuacją wojny podczas tzw. pokoju. To jest zimna wojna. Na zachodzie nie idzie o granice, lecz o fronty. Imperializm światowy chce także na zachodzie Niemiec stworzyć front przeciw demokratycznemu pokojowi" (Berliner Zeitung z 16.I.1949 r.).

Po przełamaniu oporów w sprawie stanowiska wobec granicy na Odrze i Nysie wyłoniła się właściwa platforma do nawiązania przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy narodem polskim i demokratycznymi elementami w Niemczech. Przed SED stanęło zadanie przezwyciężenia wszystkich pozostałości nacjonalistycznej pychy i antypolskich uprzedzeń. Tow. Franz Dahlem rzuca więc hasło przezwyciężenia tkwiącego jeszcze w masach „typowego produktu wychowania prusko - niemieckiego nacjonalizmu, osławionej niemieckiej pychy, której najbrutalniejszym wyrazem była dyskryminacyjna polityka rasowa nacjonalizmu". Zadaniem partii jest pogłębienie zrozumienia między narodem polskim i niemieckim przez

uświadomienie mas o zdobyczach i osiągnięciach Polski Ludowej" („Einheit" Nr 4/49).

SED zrozumiała swą rolę przodującej siły w narodzie niemieckim i podjęła ciężką niewątpliwie walkę o popularyzację sprawy granicy pokoju na Odrze i Nysie jako sprawy oddzielającej siły pokoju i postępu od sił podżegaczy wojennych i o przezwyciężanie pozostałości nacjonalistycznych, nie tylko we własnych masach członkowskich, lecz również w szerokich kołach robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Partia wciągnęła do tej walki wszystkie demokratyczne siły narodu niemieckiego, skupione wokół hasła walki o trwały pokój, o jedność narodową i o sprawiedliwy traktat pokojowy.

W tej walce partia może poszczycić się dużymi sukcesami, jakkolwiek realizacja tego zadania wymaga jeszcze ciągle stałego i konsekwentnego wysiłku.

Opory były szczególnie silne w kołach mieszczańskich. Jeszcze w maju 1949 r., gdy polityk mieszczańskiej partii CDU, Luitpold Steidle, oświadczył, że z ustalenia granicy na Odrze i Nysie „wynikł stan ostateczny, który wymaga tylko zatwierdzenia przez przyszłą konferencję pokojową" („Berliner Zeitung" z 4.5.1949 r.), stanowisko jego nie znalazło zrozumienia nawet w kierownictwie partii.

Dzięki jednak konsekwentnej pracy kierownictwa SED koncepcja uregulowania stosunków polsko - niemieckich na bazie uznania granicy na Odrze i Nysie ogarnia w strefie radzieckiej coraz szersze koła.

Wyrazem tego stanu rzeczy jest deklaracja delegatów masowej organizacji niemieckich związków zawodowych (FDGB) na II Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie, tow. Herberta Warnke i Hermanna Schlimme, którzy wyrazili przekonanie, że granica na Odrze i Nysie winna stać się pomostem porozumienia między dwoma sąsiadującymi narodami.

Wyrazem tego stanu rzeczy jest znane pismo Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej do tow. Cyrankiewicza, podpisane przez przedstawicieli wszystkich partii demokratycznych w strefie radzieckiej (tow. W. Pieck — SED oraz O. Nuschke — CDU, dr Hamann — LDP, L. Bolz — NDP i E. Goldenbaum — DBP).

W piśmie tym Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej deklaruje, że „w dniu 1 września oczy wszystkich przyjaciół pokoju w Niemczech będą skierowane w stronę wschodniego sąsiada, na młodą lu-

dowo - demokratyczną Polskę. Wobec narodu polskiego bowiem zgrzeszył najbardziej faszyzm hitlerowski i przez setki lat Polska była wystawiona na agresywną politykę ekspansji pruskich królów, junkrów i militarystów. Złowieszcza niemiecka polityka wschodnia (Ostpolitik), pod której brzmieniem cierpiały ciężko masy pracujące obu narodów, należy do przeszłości dzięki granicy ustalonej w Jałcie i Poczdamie i reformom demokratycznym dokonanym po porozumieniu poczdamskim. Demokratyczne i miłujące pokój siły w Niemczech uznały za swój narodowy obowiązek występowanie przeciw wszystkim elementom, które usiłują nadużywać nowej granicy między Polską i Niemcami dla szczucia narodów i wywołania wojny. Dzięki temu powstała możliwość sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Ta współpraca dała już dobre owoce w zawartym poprzednio porozumieniu gospodarczym" („Neues Deutschland" z 1.9.1949 r.).

Wyrazem tego zrozumienia znaczenia granicy na Odrze i Nysie dla sprawy pokoju były manifestacje w Dniu Pokoju 2 października br. we Frankfurcie nad Odrą, gdzie przewodniczący Związków Zawodowych (FDGB), tow. Herbert Warnke, w imieniu 5 milionów ludzi pracy zrzeszonych w związkach zawodowych przekazał delegacji polskiej memoriał z zapewnieniem, że niemieckie masy pracujące pragną współżyć z Polską Ludową w przyjaźni i pokoju i uznają granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju.

Rozszerzenie platformy akcji uświadamiającej o znaczeniu współżycia polsko - niemieckiego i roli granicy na Odrze i Nysie dla przyjaznego uregulowania stosunków polsko - niemieckich przynosi coraz to widoczniejsze rezultaty. Masowe rezolucje na zebraniach, odezwy i listy robotników, chłopów i inteligencji pracującej strefy radzieckiej są najwymowniejszym dowodem powodzenia wysiłków demokratycznych i pokojowych czynników strefy radzieckiej. Wzrasta również zrozumienie, że demokratyzacja form życia społeczno-gospodarczego i przeobrażenia w strukturze ekonomicznej Niemiec wschodnich stwarzają szerokie możliwości dla nawiązania współpracy gospodarczej, której korzyści wykazały już obroty handlowe na podstawie zawartych w ostatnich latach porozumień gospodarczych.

Antyimperialistyczna i internacjonalistyczna postawa demokratów niemieckich daje konkretne owoce. W przededniu ukonstytuowania

się pierwszego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwała zarządu SED z dnia 4.X.1949 r. w sprawie treści programu frontu narodowego piętnuje nacjonalistyczne przejawy w klasie robotniczej i kosmopolityzm niemieckiej socjaldemokracji. Socjalistyczna Partia Jedności (SED) domaga się walki z tymi przejawami nacjonalizmu w klasie robotniczej, które odwodząc ją ze słusznej drogi internacjonalizmu prowadzą w służbę imperializmu. Front narodowy, organizujący nie tylko klasę robotniczą, lecz najszersze masy narodu, musi działać solidarnie z międzynarodowymi siłami pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele. Siły frontu narodowego muszą przeciwstawić się hecy rewizjonistycznej.

Posiedzenie Niemieckiej Rady Ludowej z 7.X.1949 r., na którym nastąpiło przekształcenie tej Rady w prowizoryczny parlament ludowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej było również wyrazem słusznej drogi, którą obrała postępowa część narodu niemieckiego. Rozległ się głos przewodniczącego niemieckich związków zawodowych, tow. Herberta Warnke, który napiętnował rewizjonistyczne wystąpienia w Bonn i szowinistycznym manifestacjom w Bonn przeciwstawił pokojową demokrację we Frankfurcie nad Odrą w Dniu Pokoju. Rozległ się głos prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tow. Wilhelma Piecka, który potępił elementy prowadzące nagonkę antypolską i który zadeklarował uroczyście, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju. Ogłoszony na tym samym posiedzeniu manifest do narodu niemieckiego, który rzuca hasła obrony i realizacji niemieckich praw narodowych, zapowiada nieprzejednaną, czynną walkę z podżegaczami wojennymi, nieprzejednaną czynną walkę ze zdrajcami narodu niemieckiego i niemieckimi agentami imperializmu amerykańskiego oraz całkowite i nieograniczone poparcie dla obozu walczącego o równouprawnienie i przyjaźń narodów świata.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wśród naczelnych zagadnień programowych, przedstawionych w expose premiera Grotewohla z dnia 12 października 1949 r., wysunął problem stosunku rządu do granicy na Odrze i Nysie. Tow. Grotewohl stwierdził:

„Polityka przyjaźni z ZSRR znajdzie uzupełnienie w naszym stosunku do krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim do naszych sąsiadów — Polski i Czechosłowacji.

Jakkolwiek mocarstwa zachodnie współdziałały przy ustalaniu granicy na Odrze i Nysie i przy przeprowadzaniu wysiedlenia ludności niemieckiej z tamtejszych obszarów, to jednak w dążeniu do werbowania żołdaków przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, podjęły one obecnie próbę, aby z granicy na Odrze i Nysie uczynić granicę wrogości pomiędzy Niemcami a ich wschodnim sąsiadem.

Imperialiści zachodni, i ich wykonawcy zaczęli wykorzystywać linię Odry i Nysy do celów szowinistycznych, czyniąc to jednak dopiero wtedy, gdy stało się jasne, że Polska jest stracona dla angloamerykańskiego imperializmu. Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, która umożliwi utrzymanie przyjaznych stosunków z narodem polskim".

20 października 1949 r. opublikowane zostało oświadczenie premiera Grotewohla, złożone grupie dziennikarzy polskich. W oświadczeniu tym premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwierdził m.in.:

„Chciałbym oświadczyć niedwuznacznie, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie ma nic wspólnego i nie chce mieć nic wspólnego z antypolską polityką dawnych rządów niemieckich, niezależnie od tego, czy była to monarchia, republika Weimarska czy też rządy hitlerowskie.

Nigdy więcej nie powinny istnieć imperialistyczne, agresywne Niemcy. Nigdy więcej Niemcy nie powinni zaatakować Polski, Związku Radzieckiego czy też jakiegokolwiek innego narodu na świecie. Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten", aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której straszliwym rezultatem była masakra ¼ narodu polskiego.

Dlatego też uważamy, jak to wyraźnie sformułowałem w mojej deklaracji rządowej, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, i uważam każdego, kto wysuwa żądania zrewidowania tej granicy, za wroga narodu niemieckiego i polskiego oraz podżegacza wojennego. Popieramy w całej rozciągłości kierowaną przez genialnego Stalina politykę pokojową socjalistycznego mocarstwa światowego, Związku Radzieckiego, na którego potężnych barkach spoczywa zadanie uratowania ludzkości od wojny".

To stanowisko Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest wielką zasługą partii niemieckiej klasy robotniczej — SED, która obrawszy antyimperialistyczną i internacjonalistyczną linię polityczną znalazła jedyną właściwą drogę do uregulowania problemu stosunków polsko - niemieckich. Słowa listu przywódców SED, tow. Piecka i Grotewohla do tow. Bieruta, że — „Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa — jak to już wielokrotnie oświadczano — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego" — są wyrazem zwycięstwa antyimperialistycznej i internacjonalistycznej postawy SED.

• • •

Demokracja niemiecka jasno i niedwuznacznie określiła swoje stanowisko wobec najistotniejszych problemów doby współczesnej, w tej liczbie wobec zagadnienia granicy na Odrze i Nysie. W postawie tej nie ma nic koniunkturalnego, wypływa ona bowiem z najlepiej pojętych interesów narodu niemieckiego.

W interesie narodu niemieckiego leży walka przeciwko wojnie, która przyniosłaby Niemcom, podobnie jak całej Europie, nowe klęski i straty. W interesie narodu niemieckiego leży walka o demokratyczną jedność Niemiec, którą łamie imperializm amerykański, dążący do utworzenia w Niemczech zachodnich bazy dla wojny napastniczej. W interesie narodu niemieckiego leży więc walka przeciw imperializmowi amerykańskiemu, przygotowującemu zamach na pokój, na byt niepodległy narodów Europy.

Postępowe siły polityczne w Niemczech zdają sobie sprawę z tego faktu. Zdają sobie również w pełni sprawę z tego, że ta trudna i odpowiedzialna walka może być wygrana jedynie w oparciu o światowy obóz pokoju, obóz, na którego czele stoi Związek Radziecki, obóz, którego ważnym ogniwem jest Polska Ludowa. Dlatego sprawa zasadniczego uregulowania stosunków z Polską na bazie definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju jest dla niemieckich sił demokratycznych sprawą życiowej wagi.

Wnioski, jakie stąd wynikają dla nas, są jasne. Niemieckie siły demokratyczne prowadzą na jednym z decydujących odcinków europejskich trudną walkę przeciw imperialistycznym podżegaczom

wojennym. W walce tej, której zwycięskie zakończenie oznaczać będzie załamanie się planów imperializmu, niezbędne im jest poparcie całego obozu pokoju, a więc i Polski. Dlatego tak ważna jest w chwili obecnej dla nas umiejętność dokonania całkowitego rozróżnienia między niemieckimi siłami imperialistycznymi, które stanowiły śmiertelną groźbę dla Polski w niedawnej przeszłości i stanowią ją również obecnie jako narzędzie imperializmu amerykańskiego, a niemieckimi siłami demokratycznymi, które są razem z nami w walce o pokój i suwerenność narodów przeciw zbrodniczym zakusom imperializmu amerykańskiego i jego neohitlerowskich sługusów. Szczególną rolę ma tu do spełnienia nasza partia, która powinna śmiało, zdecydowanie, w sposób zasadniczy wyjaśniać najszerszym rzeszom narodu polskiego istotny sens przeobrażeń, jakich jesteśmy świadkami w Niemczech.

Demokratyczne, pokojowe Niemcy — to historyczny przełom w Europie, w którym my jesteśmy najgłębiej zainteresowani. Powinniśmy więc umieć wyciągnąć z tego wszystkie wnioski, udzielając pełnego poparcia siłom, które o te nowe Niemcy walczą.

To stanowisko Rządu Niemieckiej Republiki D
wielką zasługą partii niemieckiej klasy robotni
obrawszy antyimperialistyczną i internacjonali
tyczną znalazła jedyną właściwą drogę do ure
stosunków polsko - niemieckich. Słowa listu p
Piecka i Grotewohla do tow. Bieruta, że — „
na Partia Jedności uważa — jak to już wiel
że granica na Odrze i Nysie jest granicą p
kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy w
skiego narodu, podżegacza wojennego" —
antyimperialistycznej i internacjonalisty

* *

Demokracja niemiecka jasno i nied
nowisko wobec najistotniejszych prob
liczbie wobec zagadnienia granicy na
nie ma nic koniunkturalnego, w
pojętych interesów narodu niemiec

W interesie narodu niemiecki
która przyniosłaby Niemcom, po
ki i straty. W interesie narodu
tyczną jedność Niemiec, którą
żący do utworzenia w Niem
pastniczej. W interesie naro
ciw imperializmowi amerykań
pokój, na byt niepodległy n

Postępowe siły polityczn
faktu. Zdają sobie równ
i odpowiedzialna walka n
towy obóz pokoju, obóz
obóz, którego ważnym
wa zasadniczego uregu
tywnego uznania gran
dla niemieckich sił d

Wnioski, jakie st
demokratyczne pro
pejskich trudną

...okatorów

Całkowita izolacja kli-
się jako organ wykonaw-
ich agresywnej polityki —

Rumunii i Bułgarii stwier-
które nakładały na nie za-
i wzajemnej pomocy z Ju-
przez rząd Tito.
Pokoju powziął uchwałę,
przedstawicieli „Jugosłowiańskiego Ko-
się w istocie rzeczy titowskim
rozkazodawcom.
Studentów, po wyrażeniu uczuć bra-
jugosłowiańskiej, ginącej w każ-
Wykonawczego Międzynarodowego
przedstawiciela Jugosławii. Rada stwierdziła,
Związku faszystowskich szpiegów i pro-

Młodzieży Demokratycznej napiętno-
oddział imperializmu anglo - amery-

wystosowało do Międzynarodowej Fe-
pismo, w którym stwierdza, że uważa za
Federacji oficjalnych przedstawicielek „Anty-
Jugosławii" — współpracownic i wykonaw-
titowskiego.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy powziął na wniosek Związku Dziennikarzy Węgierskich uchwałę, zmierzającą do usunięcia z MOD przedstawicieli faszystowskich dziennikarzy jugosłowiańskich.

Wypadki postępują naprzód. Izolacji zbrodniarzy titowskich od demokracji ludowych, od światowego frontu antyimperialistycznego towarzyszy coraz intensywniejsze — jawne już dzisiaj — forytowanie ich przez Waszyngton.

Fakt bez precedensu, jakim jest wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa, głosami mechanicznej większości amerykańskiej na sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, wbrew głosom i sprzeciwom krajów wschodnio - europejskiego obszaru geograficznego — posiada taką samą wymowę, jaką miały fakty, ujawnione w Budapeszcie na procesie Laszlo Rajka i jego wspólników.

Proces Laszlo Rajka — ów historyczny proces Tito, Kardela, Rankowicza i Dżilasa — odsłonił całkowicie ohydne oblicze faszystowskich szpiegów i prowokatorów z rządu belgradzkiego. Identyfikując politycznie proces Laszlo Rajka, Georgi Palffy, Lazara Brankowa i Tibora Senyi z procesem przeciwko Tito, Kardelowi, Rankowiczowi i Dżilasowi, można oprzeć się nie tylko na aktach postępowania dowodowego. Wystarczy przejrzeć artykuł pod tytułem: „Proces budapeszteński" w titowskiej „Borbie" z 20 września br., który nie zawiera wprawdzie (i w obliczu druzgocących dowodów nie może zawierać) nawet cienia argumentu rzeczowego, przyznaje natomiast, że w rzeczywistości proces ten toczy się „przeciwko Jugosławii" (z którą to „Jugosławią" chce się utożsamić banda prowokatorów belgradzkich).

Proces Laszlo Rajka stanowi cios dla planów imperializmu amerykańskiego w Europie Środkowej i Wschodniej, ale zarazem jest ostrzeżeniem dla tych ogniw lub poszczególnych towarzyszy — członków partii komunistycznych i robotniczych, którzy dotąd nie uzmysławiali sobie, lub w niedostatecznej mierze doceniali międzynarodowy charakter spisku titowskiego. Agenci Tito i jego mocodawców: Laszlo Rajka na Węgrzech, Trajczo Kostowa w Bułgarii, Koczi Dzodze w Albanii (pomijając już osobę ambasadora jugosłowiańskiego w Czechosłowacji Mariana Stillinowicza, szpiega jugosłowiańskiego w Polsce Petrowicza Milicza i innych) — działali według jednolitego planu, którego zasięg terytorialny przekraczał znacznie obszar jakiegoś jednego kraju demokracji ludowej i w którym szpiegostwo gospodarcze i wojskowe stanowiło **tylko fragment** szerzej pomyślanej akcji zbrodniczej.

Dowody wykazały, że celem działalności agentur titowskich było oderwanie bałkańskich, a następnie i innych krajów demokracji ludowej od obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, obalenie rządów ludowo-demokratycznych w tych krajach przy równoczesnej fizycznej likwidacji osobistości kierowniczych, rozbrajanie gospodarcze, wojskowe i moralno - polityczne tych krajów i wydanie ich na pastwę imperializmu amerykańskiego.

Bieg wypadków od chwili ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii (koniec czerwca 1948 r.) aż do procesu Laszlo Rajka i jego wspólników (oraz inspiratorów!) i wyboru Jugosławii na członka Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz tempo rozwoju wypadków — musi każdemu aktywiście partyjnemu nasunąć szereg refleksji.

Historia dotychczasowych „odchyleń" wykazała, że każde, w porę nie dostrzeżone i nie wyjaśnione, w porę nie zlikwidowane „odchylenie" od linii marksizmu-leninizmu nieuchronnie prowadzi w swym rozwoju do całkowitego zaprzaństwa i zdrady interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego. W warunkach gdy ster rządów dzierży klasa robotnicza — zdrada jej interesów jest zaprzedaniem niepodległości państwowej.

Historia „odchyleń" w ruchu robotniczym wskazuje również, że są one wyrazem infiltracji do tego ruchu wpływów obcych i wrogich, wpływów wroga klasowego.

Bieg wypadków ujawnił, jakimi kanałami przesączała się zdrada do Komunistycznej Partii Jugosławii, przyjmując pierwotnie formę „odchyleń" w łonie tej partii.

Względnie niedawno ujawnione zostały kulisy kontaktów, które już w roku 1944 nawiązał Tito z wielkim graczem wywiadu amerykańskiego, Allanem Dullesem, popierającym dostarczanie Tito broni, ponieważ już w tym okresie wywiad amerykański traktował kierowniczą grupę titowską jako swą ekspozyturę na Bałkanach, nader starannie jeszcze wówczas zamaskowaną. W świetle tych faktów zrozumiałą staje się rzeczą obecność w czasie wojny przy partyzanckim sztabie Tito tak licznych misji i „rzeczoznawców" anglo-amerykańskich, między innymi również osławionego Randolpha Churchilla.

W świetle tych okoliczności wyjaśnił się również paradoksalny, uderzający każdego nowo-przybyłego do Jugosławii fakt, wskazany w rezolucji Biura Informacyjnego: Komunistyczna Partia Jugosławii, pomimo dojścia do władzy, przez szereg lat zachowała formy pracy nielegalnej, konspiracyjnej, metody dyktatu wojskowego z wykluczeniem aktywizacji szerokich rzesz członkowskich, dołów partyjnych.

„Komuniści za niegodne uważają ukrywać swe poglądy i zamiary" (Manifest Partii Komunistycznej). Technika pracy agentów imperializmu amerykańskiego z kierowniczej grupy Tito wymagała natomiast ukrywania — i to skrupulatnego — właściwych poglądów i zamiarów tej grupy i dlatego utrzymali oni wojskowo-konspiracyjny, sekciarski charakter organizacji partyjnych przez całe lata po wyzwoleniu kraju i po dojściu do władzy.

Jeżeli udało się wyjaśnić dość dokładnie związki, łączące w okresie wojennym Tito z obozem anglo-amerykańskim (widomym symbolem tych związków był fakt piastowania teki podsekretarza stanu przez szpiega angielskiego Velebita w jugosłowiańskim ministerstwie spraw zagranicznych i stanowiska ambasadora Jugosławii w Londynie przez szpiega angielskiego Leonticza) — to rola, którą w kształtowaniu się „odchylenia" jugosłowiańskiego odegrały konszachty kliki Tito z innym imperializmem — hitlerowskim — czeka jeszcze na szczegółowe wyjaśnienie.

W każdym razie jednak fakty, przytoczone przez wybitnego uczestnika walk partyzanckich w Jugosławii, generała-majora armii jugosłowiańskiej Pero Popiwodę (artykuł w „Prawdzie" z 29 września b.r.) — stwierdzają niewątpliwie istnienie tych konszachtów

Gen. Popiwoda opisuje m. in., jak z końcem 1941 r. współpracownicy Tito: Dżilas i Pijade wzywali powstańców czarnogórskich do zaprzestania walki zbrojnej z okupantami, przy czym Dżilas użył argumentu, że dalsza walka jest zbędna, gdyż Armia Radziecka wstąpiła już rzekomo w granice Jugosławii.

W tymże roku 1941 wpada w ręce Gestapo bezpośredni inspirator Laszlo Rajka — Rankowicz, któremu udaje się „zbiec" ze szpitala więziennego w wysoce podejrzanych okolicznościach.

Z okupantami hitlerowskimi i włoskimi pozostaje w kontakcie od pierwszej chwili okupacji członek KC KPJ Swetozar Wukmanowicz („Tempo"). Obecny wicepremier rządu titowskiego — Blagoje Naszkowicz — przebywa spokojnie przez cały czas okupacji w Belgradzie, gdzie korzysta z poparcia osławionego Milana Nedicza. Aresztowany po zakończeniu wojny jako zbrodniarz wojenny, Nedicz powołuje się na swe „zasługi" w stosunku do Neszkowicza. Aby uniknąć kompromitacji Neszkowicza, Rankowicz inscenizuje „samobójstwo" Nedicza, uwalniając się w ten sposób od konieczności przeprowadzenia kłopotliwego postępowania sądowego.

Fakty te, niektóre już dawno znane poszczególnym uczestnikom jugosłowiańskiego ruchu partyzanckiego, nie mogły być ujawnione w warunkach niezdrowej struktury K.P.J., utrzymywanej w stanie konspiracyjnej nielegalności i kontrolowanej po dyktatorsku przez szefa bezpieczeństwa, a zarazem w jednej osobie sekretarza KC KPJ — Rankowicza. Dzisiaj wychodzą one częściowo na jaw, rzucając nowe światło zarówno na legendę o „wyjątkowych zasługach" przywódców KPJ w walce z okupantem, jak i na historię oraz tło zdrady titowskiej.

O ile pierwsze oskarżenie pod adresem kliki Tito o tolerowanie w jugosłowiańskim MSZ na kierowniczym stanowisku szpiega angielskiego Velebita wywołało wśród możnowładców belgradzkich falę burzliwych zaprzeczeń, i o ile wówczas rozdzierali oni szaty i przybierali pozę urażonej niewinności — o tyle po ujawnieniu sprawy Laszlo Rajka ograniczyli się oni do kazuistycznego, wykrętnego zaprzeczenia na łamach belgradzkiej „Borby", zagrzebskiego „Viestnika" i innych oficjalnych organów prasy titowskiej, unikając wchodzenia w bliższe szczegóły, niezbicie ustalone w toku postępowania dowodowego.

Sytuacja zmusiła titowców do całkowitego odsłonięcia przyłbicy w dziedzinie polityki zagranicznej, ściślej mówiąc — do całkowitej „amerykanizacji" swych posunięć na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Droga od dyskretnych manewrów Beblera na konferencji państw naddunajskich (która odbyła się latem 1948 r. w Belgradzie, w krótki czas po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego) — do jawnych antyradzieckich wypadów tegoż Beblera i Kardela na bieżącej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ — pozostaje w ścisłej współzależności z ewolucją kliki titowskiej od czasu ogłoszenia historycznej rezolucji.

Ewolucja ta w dziedzinie polityki zagranicznej „uwieńczona" zdemaskowaniem dywersji titowskiej w procesie Laszlo Rajka oraz całkowitą izolacją kliki belgradzkiej od światowego obozu antyimperialistycznego — znajduje oczywiście swój odpowiednik w coraz to wyraźniejszej mar-

[illegible] w jej gospodarczym uzależnieniu się [illegible] od Stanów Zjednoczonych.

[illegible] strategiczny wywozi Jugosławia na [illegible] r. do stycznia 1949 r. w ciągu nie- [illegible] cynku i ołowiu z Jugosławii do Sta- [illegible] kwotę 3 milionów 767 tysięcy dolarów [illegible] nemal wartości całego eksportu jugosło- [illegible] Proces wyprzedawania bogactw natural- [illegible] w roku bieżącym, przybierając rozmiary ka- [illegible] jugosłowiańskiej i obejmując m. in. również [illegible] budowlanego.

[illegible] Jugosławii zwrócił swe oblicze na „Zachód". [illegible] od wszelkiego rodzaju finansistów „zachodnich", [illegible] trustów, różnych rzeczoznawców jak przed- [illegible] kiego trustu metalowego Mackenzie, przed- [illegible] koncernu eksploatacji gazu ziemnego O'Connor, [illegible] Marasini i przemysłowiec naftowy Basti- [illegible] Centrum dyspozycyjne jugosłowiańskiego „pla- [illegible] stalowego i naftowego przeniosło się za ocean, [illegible] zajęli się inżynierowie, technicy i ekono- [illegible]

[illegible] było wywłaszczenie przez kapitał amerykań- [illegible] przedsiębiorstw jugosłowiańskiej gospodarki [illegible] dniach lutego br. nastąpiło oficjalne skreślenie [illegible] przedsiębiorstw państwowych największej w [illegible] największych w Europie kopalń miedzi — mianowi- [illegible] przekazanej monopolistom amerykańskim do bezpo- [illegible] Fakt ten uwypuklił już wówczas rozmiary rosnącej [illegible] kliki Tito od imperializmu amerykańskiego. [illegible] (po udzieleniu kilku pożyczek na „budowę socjaliz- [illegible] amerykańskie zajmują pozycje kontrolne w jugosłowiań- [illegible] żelaza i metali nieżelaznych, w kopalnictwie węgla i ro- [illegible] chemicznym oraz produkcji energii elektrycznej.

* * *

[illegible] w Pradze „Nowa Borba", organ jugosłowiańskich komuni- [illegible] politycznych w Czechosłowacji trafnie wykazuje, że po [illegible] Rajka, który to proces do reszty zdemaskował agentów [illegible] imperializmu — nie pozostało tej klice w istocie rzeczy nic in- [illegible] zrzucenie maski również na forum ONZ. Dzisiaj przedstawi- [illegible] w ONZ wykorzystują trybunę tej organizacji dla upra- [illegible] propagandy antyradzieckiej i antydemokratycznej w tej samej mie- [illegible] czynią to ich amerykańscy szefowie i stosują na forum ONZ [illegible] metody, mające na celu zdyskretowanie i podważenie tego or- [illegible] współpracy międzynarodowej.

Z uwagi na to nowe, dodatkowe, ale pierwszorzędnej wagi zadanie — imperialiści amerykańscy profesorowie wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jest to nie tylko „nagroda za wierną służbę", ale również nowy rozdział czy etap w dziejach i sposobach wykorzystywania titowskiej agentury obozu podżegaczy wojennych, do rozsadzania ONZ.

Jaskrawym dowodem są wystąpienia Kardela, Dżilasa i Beblera na bieżącej sesji Generalnego Zgromadzenia, które świadczą, że tak właśnie pojmują titowcy swą rolę w organach ONZ.

Ordynarny wypad antyradziecki Kardela na posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ w dniu 26 września br. poprzedzony został przez „teoretyczną podbudowę" w postaci artykułu Dżilasa, zamieszczonego w „Borbie" dwa tygodnie wcześniej, w dniu 12 września.

Nikczemny artykuł Dżilasa stanowił tylko akord wstępny, preludium do gwałtownego antyradzieckiego wystąpienia Kardela w ONZ, zakończonego wnioskiem praktycznym o storpedowanie propozycji radzieckiej w sprawie zawarcia paktu pięciu mocarstw w obronie pokoju.

Gdyby nie było procesu Rajka, gdyby nie było danych o całej poprzedniej działalności titowców — samo przemówienie Kardela wystarczyłoby do zakwalifikowania kliki titowskiej, jako szturmowego oddziału podżegaczy wojennych.

Jak jugosłowiańscy szermierze „równouprawnienia narodów" pojmują w praktyce swą rolę, dowodzi też wystąpienie Beblera, który poparł w całej rozciągłości ingerencję imperializmu amerykańskiego w sprawy wewnętrzne Bułgarii, Węgier i Rumunii pod pretekstem „pogwałcenia w tych krajach praw człowieka" oraz stanowisko całej delegacji titowskiej, aprobującej postępowanie Wielkiej Brytanii w krajach kolonialnych, w szczególności w związku z wypadkami w Somali.

W nienawiści swej do Związku Radzieckiego faszyści jugosłowiańscy skutecznie licytują się ze swoimi amerykańskimi mocodawcami. Niekiedy na forum ONZ przedstawiciele titowskiej Jugosławii posuwają się nawet dalej, aniżeli przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii. Jako charakterystyczny przykład posłużyć mogą dzieje debaty w Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ nad odroczeniem rozpatrzenia anglosaskiego projektu konwencji o „wolności informacji" do przyszłej sesji Zgromadzenia Generalnego.

Po poddaniu projektu anglosaskiego druzgocącej krytyce i przyjęciu dwóch zaproponowanych przez Polskę poprawek — Stany Zjednoczone zorientowały się, że nie uda się im przeforsować projektu w pierwotnym brzmieniu i zaproponowały odroczenie dalszej debaty do przyszłego Zgromadzenia Generalnego. ZSRR i Polska, które nawet mimo przyjęcia poprawek uważały projekt anglosaski za niemożliwy do zaakceptowania — nie sprzeciwiły się odroczeniu debaty. Natomiast przedstawiciel Jugosławii, osławiony szef „Dyrekcji Informacji przy rządzie FLRJ Włodzimierz Dedier — usiłował za wszelką cenę forsować dalszą debatę, aby kontynuować oszczerstwa przeciwko ZSRR i demokracjom ludowym. Dedier uważał natychmiastowe uchwalenie anglosaskiego projektu konwencji o „wolności informacji" za konieczne dla obrony Jugosławii „przed kłamstwami, napaściami i terrorem prasy krajów

Wschodu, przy równoczesnym wypaczaniu poglądów Jugosławii nawet przez część prasy na Zachodzie"(!).

Trybuna komisji politycznej ONZ posłużyła Dżilasowi do obrony terrorystycznej działalności rządu ateńskiego. Rola titowców w sprawie Grecji, napiętnowana raz jeszcze w ostatnim orędziu greckiego tymczasowego rządu demokratycznego — znalazła swe całkowite potwierdzenie również w przemówieniu Dżilasa. Dżilas nie zawahał się oświadczyć publicznie, że obecnie „gdy wojna w Grecji dobiega kresu" — nie istnieją już przyczyny, mogące usprawiedliwić dalszy terror rządu ateńskiego! Z lekkim sercem udzielił więc przedstawiciel terrorystycznego reżimu belgradzkiego rozgrzeszenia terrorystom ateńskim za cały okres wojny domowej w Grecji, gdy terror był w mniemaniu Dżilasa „usprawiedliwiony"!!!

„Rozgrzeszając" reżim ateński, Dżilas pamiętał oczywiście o roli reżimu belgradzkiego, jako wspólnika zbrodni monarcho-faszystowskich. Już od roku 1943 przeprowadzili titowcy robotę dywersyjną w Grecji, usiłując przez swego głównego agenta w Macedonii Egejskiej-Swetozora Wukmanowicza (Tempo) rozbić grecki ruch narodowo-wyzwoleńczy, odseparować macedońskie masy ludowe tego obszaru od ogólnego nurtu wyzwoleńczej walki zbrojnej i w ten sposób, za pomocą dywersji szowinistycznej, ułatwić okupantom hitlerowskim opanowanie sytuacji.

W roku 1947 skrytobójca titowski Christos Vlachos dokonuje w Solunie mordu na osobie członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Grecji Janisa Zergosa.

W lipcu 1949 r. współpraca monarchofaszyzmu greckiego i kliki Tito przybiera już charakter bezpośredniej pomocy strategicznej ze strony titowców, którzy po uzgodnieniu na wspólnej konferencji oficerów jugosłowiańskch, oficerów armii rządu ateńskiego, oficerów amerykańskich i angielskich planu okrążenia jednostek greckiej armii demokratycznej zezwalają monarchofaszystom na przemarsz przez terytorium jugosłowiańskie dla wykonania manewru okrążającego w rejonie Popovolos i Kajmakczalau. Ani oficjalna agencja prasowa rządu jugosłowiańskiego („Tanjug"), ani też sam Tito w swym przemówieniu w sprawie greckiej w Puli w dniu 10 lipca br. nie zaprzeczył faktowi odbycia wyżej wspomnianej konferencji wojskowej anglo-amerykańsko-jugosłowiańsko-greckiej, która zadała cios z zaplecza armii demokratycznej.

Po bitwie w rejonie Kajmakczalanu nastąpiło zresztą dalsze zbliżenie reżimu titowskiego z reżimem Tsaldarisa, zaakcentowane w oświadczeniu oficjalnym Kardela z końcem lipca br. — wreszcie wspólna akcja obu reżimów na terenie ONZ w październiku br. mająca na celu usankcjonowanie terroru katów ateńskich.

Pomiędzy oprawcami demokratów greckich na wyspie Makronisos i oprawcami komunistów jugosłowiańskich w obozie Ada Ciganlija stawia dziś znak równości cała uczciwa, demokratyczna opinia świata.

W czasie debaty nad sprawą skazanych na karę śmierci 8 patriotów greckich w Komisji Politycznej ONZ — delegaci Belgradu licytowali się

z delegatami Aten w apologii terroru rządu ateńskiego i nikczemnych wypadach antyradzieckich.

Codzienne wypady antyradzieckie w prasie belgradzkiej stały się systemem. Zaraz nazajutrz po artykule Dżilasa o „rewizjonizmie" radzieckim („Borba" z 12 września) ukazuje się w tejże „Borbie" artykuł Pijadego, usiłujący nieudolnie wybielić rolę Jugosławii w sprawie greckiej i zatuszować agresywne plany Tito wobec Albanii. Artykuł „uwieńczony" jest ohydną napaścią antyradziecką, nie mającą swego precedensu nawet w „Borbie" i nawet w „twórczości publicystycznej" Pijadego.

Ewolucja kliki prowokatorów belgradzkich dobiegła już końca. W parze z kontrrewolucyjnym, termidoriańskim przewrotem wewnętrznym w Jugosławii, po dokonaniu którego stosunki wewnętrzne w Jugosławii w niczym nie odbiegają od panujących w Hiszpanii gen. Franco i Grecji Tsaldarisa — szło oczywiście włączanie się Jugosławii w system paktu atlantyckiego.

W dniu 6 sierpnia br. wygłosił Tito w Skoplie — w centrum titowskich knowań agresywnych przeciwko Bułgarii i Albanii — obszerne przemówienie „programowe" do generałów i oficerów armii jugosłowiańskiej.

„Wróg to Moskwa — powiedział Tito w Skoplie generałom i oficerom armii jugosłowiańskiej". („Nowa Borba" z 23.VIII.49 r.).

„W przemówieniu Tito wróg przywdział mundur żołnierza radzieckiego" („Nowa Borba" z 23.VIII.49 r.).

Nacechowane iście forrestalowską histerią przemówienie Tito uwalnia nas od podawania dalszych komentarzy i pozwala na ostateczne podsumowanie:

Logiczny rozwój wypadków doprowadził klikę titowską do ostatecznego przystąpienia do obozu podżegaczy wojennych, wrogów ludzkości. W obozie tym przeznaczono klice Tito rolę najdalej wysuniętego na Wschód Europy przedniego oddziału agresywnego imperializmu amerykańskiego. Znaczenie kliki Tito dla imperializmu amerykańskiego staje się tym większe, im bardziej zmniejszają się szanse wykorzystania Niemiec w charakterze przedniego oddziału na Wschodzie Europy wobec faktu powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tym większego znaczenia nabiera jednak zarazem izolacja kliki Tito od miłujących pokój ludów świata i walka ludu jugosłowiańskiego przeciwko zbrodniczemu reżimowi pod kierownictwem jugosłowiańskiej klasy robotniczej i jej bojowej awangardy — nowej Komunistycznej Partii Jugosławii.

DYSKUSJE

Wypowiedzi w związku z artykułem o reformie studiów historycznych

Tow. Anna Klubówna z Prudnika wypowiada się głównie na temat przygotowania przyszłych nauczycieli języka polskiego i literatury oraz historii; — „kwestia przygotowania dobrych polonistów i historyków jest szczególnie ważna, nauczyciele ci bowiem mają najwięcej okazji do urobienia światopoglądu młodzieży", tow. Klubówna stwierdza, że dawne studia uniwersyteckie nie dawały istotnie wiedzy i nie przygotowywały do nauczania, a to twierdzenie popiera przykładami z doświadczenia własnego.

„Studiowałam polonistykę w Poznaniu w latach 1926—30 czyli w pierwszym okresie stosowania egzaminów magisterskich i odczułam na własnej skórze wszystkie wady tego systemu, chociaż w stosunku do przeszłości miał on też pewne zalety (rozkładało się materiał egzaminacyjny na partie, które można było przerobić i zapomnieć, jak pisze tow. Arnold, a postrachem było zdawanie wszystkiego na raz).

Wady zaś były następujące: żaden profesor nie przygotowywał do egzaminu. Każdy wykładał w sposób mniej czy więcej interesujący tylko to, co go w danej chwili absorbowało. W najlepszym wypadku wykłady te były o wiele za obszerne, jeżeli nie całkiem bezużyteczne.

Dlatego na wykłady chodziło się rzadko i to tylko na bardziej interesujące. Do egzaminów trzeba się było przygotowywać samodzielnie według własnego uznania zakresu przedmiotu i własnego doboru materiału. Każdy profesor miał oczywiście własne wymagania, których skrupulatnie należało przestrzegać. Przy przypadkowej zmianie profesora można się było najokropniej narazić zastępcy, choćby tylko przez wymienienie podręczników na podstawie których przygotowano się do egzaminu. Wiedza nasza zależała więc raczej od naszej własnej sumienności, a wynik egzaminów najczęściej od naszego sprytu.

Seminaria też były bardzo nierówne. Zdarzyło mi się wysłuchać na trzech kolejnych posiedzeniach (2-godzinnych) seminaryjnych (czyli przez trzy tygodnie) pracy pt.: „Stosunek Krasińskiego do p. Joanny Bobrowej". Praca ta obfitowała w takie rewelacyjne prawdy jak np., iż „gdy p. Bobrowa jechała do męża do Odessy, to w drodze bolał ją ząb".

Wprawdzie referent spotkał się z następującą oceną profesora: „No tak, to sobie pięknie bardzo pan zebrał materiał. Ale, gdzie jest pańska praca?“ Ale przecież ktoś podsunął temu słuchaczowi taki temat i kierował jego opracowaniem. Miałam szczęście pracować u profesora, który, czy miał większe zdolności dydaktyczne od innych, więcej pracowitości, czy wreszcie w pewnych momentach więcej odwagi, dość, że grupa moja wyniosła dużo szerszy zakres wiedzy od innych. Przepracowaliśmy sumiennie i systematycznie wszystkie rodzaje pracy naukowej i umieliśmy je ocenić. Ale dzięki dużym wymaganiom z 60-osobowej grupy na I-szym roku do IV doszło 20 osób, z których nie wszyscy ukończyli studia.

A teraz praktyczne znaczenie zdobytej wiedzy. Należałam wprawdzie nie do najlepszych, ale jednak do lepszych, zdolniejszych studentek swego okresu. Mimo to, kiedy zaczęłam pracować w szkole średniej w 1930, mając już zresztą praktykę w szkole zawodowej, okazało się, że cała moja wiedza jest zupełnie bezużyteczna. Umiałam zupełnie dobrze gramatykę grecką, starocerkiewno-słowiańską i historyczną, ale nie potrafiłam rozebrać zdania złożonego. U nas w Polsce jest powszechne, że znamy gramatykę wszystkich języków świata za wyjątkiem własnego. W szkole średniej nigdy mnie porządnie gramatyki polskiej nie uczono i ten stan nie zmienił się do dnia dzisiejszego, a na uniwersytecie kładliśmy tylko nacisk na fonetykę oraz na morfologię. Młody nauczyciel napotykał potem setki różnorodnych trudności np. co robić z błędami regionalnymi, z germanizmami itp.

W zakresie nauczania literatury również nie było lepiej. Moje wiadomości o średniowieczu lub o baroku były tego rodzaju, że musiałabym każdemu okresowi poświęcić szereg miesięcy, a według programu trzeba było to zrobić w ciągu niewielu tygodni. A tu wszystko wydawało się takie ważne. W dodatku moi profesorowie kładli wielki nacisk na stronę formalną utworu, co wcale nie interesowało moich uczniów. W rezultacie bardzo dużo czasu i trudu musiałam wkładać w przygotowanie się do lekcji, a rezultaty byly ciągle opłakane. Przy tym wszystkim muszę zaznaczyć, że miałam ciągle opinię dobrej nauczycielki. Z innymi nauczycielami było jeszcze gorzej. Zapytana przeze mnie koleżanka z uniwersytetu lwowskiego, jak ma zamiar w szkole oświetlić „Pana Tadeusza“, tradycjonalnie, czy też bierze pod uwagę polemikę wszczętą przez J. N. Millera, zdziwiła się, że to w ogóle jest jakieś zagadnienie. Inny znowu kolega wróciwszy po nieudanym egzaminie, usiłował mnie zaskoczyć pytaniem „czy Słowacki pisał „Pana Tadeusza“.

Obok formalnych braków t. Klubówna wytyka dawnym studiom bezideowość. „Oczywiście ponad tym wszystkim jeszcze — pisze t. Klubówna — jest sprawa światopoglądu, sprawa istotnej oceny przeszłości kulturalnej i związanie jej z podłożem gospodarczo - społecznym“. Stąd też postulat zmian. „W nowym programie studiów musi być na początku zasadnicze systematyczne studium materializmu dialektycznego i historycznego“.

„Dalej należy wprowadzić systematyczny kurs historii literatury na nazbyt przeciążony szczegółami i systematyczny kurs gramatyki opisowej. Niesłychanie ważna jest również katedra literatury współczesnej. Przecież jeszcze dziś niektóre szkoły średnie kończą naukę literatury w 11 klasie na Wyspiańskim. Oprócz tego warto byłoby pomyśleć o jakiejś poważnej informacji wydawni-

czej tak w zakresie beletrystyki, jak czasopiśmiennictwa i publikacji naukowych. Sprawa znajomości języka obcego przedstawiała się istotnie tak, jak pisze prof. Arnold. Moje zamożniejsze koleżanki jeździły na kilka miesięcy za granicę, reszta zaś w czambuł zdawała literaturę starożytną, którą jedynie można było zdawać po polsku. Natomiast z języków słowiańskich były tylko dwa lektoraty — rosyjskiego i serbo - chorwackiego, natomiast katedry żadnej. I dziś ta sprawa nie wygląda lepiej. Skąd się więc mają brać kadry tłumaczów, popularyzatorów literatury słowiańskiej? Systematyczny kurs literatury rosyjskiej w nowym układzie studiów polonistycznych jest niewystarczającym krokiem naprzód.

Obsadzanie katedr uniwersyteckich również musi ulec zmianie. Niektórzy dzisiejsi wykładowcy uniwersyteccy już w czasie moich studiów czyli 20 lat temu stanowili martwe pozycje, a co stanowią dziś? Należy im dać wystarczające emerytury, a katedry obsadzić przez ludzi z mniejszą może ilością tytułów naukowych i zapisanego papieru, ale postępowych, pracowitych, a nie mających dotychczas możności pokazania, co umieją i tym bardziej pogłębiania swej wiedzy, ludzi nie obciążonych balastem tradycyjnego myślenia. Wśród skromnych nauczycieli na prowincji znajdzie się niejeden taki.

Seminaria uniwersyteckie też muszą zmienić charakter: związać się ściśle z wykładami, zobowiązywać nie tylko do obecności ale do stałego udziału w pracy. W systemie magisterskim był jeden egzamin z historii literatury i wymagał około półtora roku na przygotowanie. Oczywiście żaden student nie był uczciwie do niego przygotowany, a profesor nie był w stanie mu tego dowieść, pytając godzinę z tak obszernego materiału.

Przepisy egzaminacyjne muszą ściśle określić treść i zakres materiału, który obowiązuje do egzaminu. Nie może tu być różnic między poszczególnymi uniwersytetami, jak było za czasów naszych studiów. Był np. egzamin z „Historii politycznej, ustrojowej i kulturalnej Polski". Otóż w Poznaniu egzaminowali poloniści kładąc nacisk na historię sztuki, natomiast w innych uniwersytetach — tylko historycy i tylko z historii politycznej. Dlatego też podczas gdy jeden polonista nie rozróżniał renesansu od gotyku, jak mi się to niejednokrotnie zdarzyło stwierdzić, inny znał nawet wiele szczegółów.

Praca seminaryjna również musi wyrobić w młodym pokoleniu formy i nawyki pracy kolektywnej, którą chcemy posługiwać się w przyszłości jako wyższą formą pracy. Nauczyciel musi też przejść rodzaj przygotowania ogólnokulturalnego i sama wiedza bez pewnych form wykonawczych nie wystarczy. Przecież polonista w szkole jest organizatorem przedstawień, deklamacji, słuchowisk czy widowisk, akademii, uroczystości i wszystkiego, co się w szkole dzieje. Od jego przygotowania estetycznego i pomysłowości zależy poziom tych imprez. Jakże często zaś organizuje się je źle i nieudolnie, co wywiera czasem skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Zwłaszcza w małych miejscowościach, gdzie szkoła nieraz jest jedynym ośrodkiem kultury, a rozrywka kulturalna jest rzadka, sprawa ta nabiera specjalnej wagi.

Dr Władysław Pietrasiński z Warszawy słusznie zwraca uwagę „na pilną konieczność opracowania i wydania nowych podręczników (tematów i komentarzy) historii Polski".

Dr J. Jaros z Mysłowic pisze:

„Artykuł tow. prof. Arnolda w Nr 3/15 „Nowych Dróg" poruszył sprawę bardzo ważną i palącą. Mam niejednokrotnie sposobność obserwować jak ujemne skutki dla tysięcy uczniów szkół średnich pociąga za sobą dotychczasowy sposób kształcenia nauczycieli na uniwersytetach. Nawet najzdolniejsi nauczyciele, usiłując na własną rękę dać swym wychowankom jakieś wytłumaczenie dziejów, obciążają jedynie ich światopogląd szkodliwym balastem, którego usunięcie wymaga całych lat pracy. Tak np. uczeń powtarza w dobrej wierze twierdzenie, że „państwo to terytorium, ludność i jedna zwierzchnia władza", że w poprzednich okresach dziejów „czynnik religijny" lub „czynnik narodowy", odgrywał tę samą rolę co obecnie „czynnik klasowy" itp. Gorzej jeszcze, gdy nauczyciel popiera swe wywody wypowiedziami Russela, Spenglera, Carlyle'a czy innych znanych uczonych — błędne, nienaukowe twierdzenie uzyskuje wówczas dodatkową sankcję autorytetu.

A przecież stan rzeczy na wyższych uczelniach niewiele się dotąd zmienił (opieram się tu na obserwacjach z Uniwersytetu Jagiellońskiego, lecz podobne skutki, o ile mi wiadomo, panują niemal wszędzie). Większość profesorów, asystentów, a nawet studentów z wyższych lat stara się odgrodzić chińskim murem od „propagandy" w imię rzekomego „obiektywizmu" i „prawdziwej nauki". Zmiany na lepsze zachodzą raczej żywiołowo, jako skutek przemian w innych dziedzinach życia a nie w wyniku planowej działalności.

Przechodząc do charakterystyki burżuazyjnej historiografii dr Jaros stwierdza: „Historiografia burżuazyjna w naszych czasach ogranicza się niemal wyłącznie do ustalenia faktów, przy czym decyduje nie tyle wysiłek umysłowy, co nagromadzenie wiadomości o źródle historycznym, autorze, innych autorach, opisujących dany okres itp. I nic dziwnego. Nauka burżuazyjna boi się słusznej syntezy historycznej, która wykazuje konieczność upadku kapitalizmu. Stąd stopniowy upadek burżuazyjnej nauki, datujący się od okresu, gdy burżuazja przodujących krajów świata stała się klasą wyraźnie reakcyjną". Ten fakt — jeden z objawów naukowo - badawczego bezładu nauki historycznej imperialistycznej burżuazji udziela się i nauczaniu na poziomie uniwersyteckim „Decyduje jedynie — pisze dr Jaros — znajomość źródeł i metod ustalenia faktów — reszta „wykracza poza granice nauki". Stąd do wszystkich egzaminów student musi jedynie „wykuć na pamięć" możliwie największą ilość faktów"...

Obok faktologii burżuazyjna historiografia przesłania się przed poznaniem nielitościwej dla niej prawdy historycznej argumentami filozoficznego agnostycyzmu. Dr Jaros stwierdza:

„Zresztą nawet daty i fakty, których ustalenie było niemal jedynym zajęciem burżuazyjnej historiografii, nie stanowiły bynajmniej jakiegoś stałego punktu oparcia. Fakty całkiem niewątpliwe — to jedynie drobna część historycznej wiedzy. Olbrzymia większość — to fakty prawdopodobne, przy czym stopień prawdopodobieństwa zależał w dużej mierze od przyjętych założeń. Stąd wg burżuazyjnej historiografii nawet mało prawdopodobne twierdzenie mogło akurat być prawdziwym. Wreszcie — twierdzi nauka burżuazyjna, wobec stanu naszych źródeł znane fakty stanowią jedynie rozsypane punkty, które przy syntezie historycznej i odtwarzaniu przeszłości należy uzupełnić i łą-

czyć drogą najrozmaitszych przypuszczeń. Stąd obok pewnej ilości faktów należycie udokumentowanych — ocean innych..."

„Nasuwa się wniosek: należy wprowadzić syntetyczne (możliwie nawet encyklopedyczne) wykłady, których treść będzie oparta na materializmie historycznym, rozłożone odpowiednio do lat nauczania. Wykłady monograficzne, mogą jedynie odgrywać rolę pomocniczych i uzupełniających".

Przechodząc do sprawy metody nauczania na wyższych uczelniach dr Jaros pisze: — „Uważam, że po każdym wykładzie powinna następować dyskusja, kierowana przez profesora (metodę tę wypróbowaliśmy zresztą w szkołach partyjnych i dała dobre rezultaty). Dyskusja taka skłoni studentów do systematycznej pracy, umożliwi profesorowi poznanie zdolności i pilności słuchacza nie tylko w czasie krótkotrwałego egzaminu czy kollokwium, wreszcie przyczyni się do pewnego zmniejszenia przepaści, która oddziela studenta od „wszechwiedzącego" profesora (i mimo pozorów jest znacznie większa, niż między nauczycielem a uczniem w szkole średniej), wreszcie — niejednokrotnie może powstrzyma profesora od wypowiadania antymarksistowskich twierdzeń i skłoni do większego zastanowienia się przy formułowaniu swych wypowiedzi".

Postulaty w zakresie organizacji i metody pracy seminaryjnej dr Jarosa mają wybitnie praktyczny charakter. Życzyłby sobie i tu zmian — „W naszych warunkach seminaria powinny uczyć opracowywania poszczególnych zagadnień z punktu widzenia materializmu historycznego. Przy różnych sposobach rozwiązywania tego zadania, trzeba jednak pozostawiać jak najwięcej miejsca na prowadzenie przez uczestników dyskusji (oczywiście należycie przygotowanej)". Nacisk na słuszną metodologię radzi uwzględnić i w programie egzaminów: „Egzamin z podstawowych wiadomości z nauk filozoficznych należy jak najprędzej zastąpić egzaminem (lub egzaminami) z materializmu dialektycznego i historycznego".

„Parę uwag końcowych.

Nie wahamy się zwykłego robotnika, nie posiadającego nawet średniego wykształcenia, wysunąć na stanowisko dyrektora fabryki. Czasem, może się on nie nadać — w większości wypadków osiągamy jednak doskonałe rezultaty, przekraczające nasze oczekiwania. Nauczycielowi, często nie mającemu nawet pojęcia o marksizmie, daliśmy do rąk program nowy (też pełen błędów i odchyleń) i poleciliśmy mu nauczać w duchu marksistowskim. Rezultat? Przez pierwsze miesiące (czasem lata) nauka prowadzona była jeszcze w duchu burżuazyjnym, przy czym gdzieniegdzie pojawiały się marksistowskie sformułowania i szereg wypaczeń marksizmu. Stopniowo tych sformułowań było coraz więcej, wreszcie burżuazyjne teorie zaczynają w wykładzie zanikać, a nawet wypaczenia stają się coraz rzadsze. W międzyczasie parę kursów, mniej lub bardziej intensywne samokształcenie, wreszcie po kilku latach otrzymujemy dość znośnego marksistę, lub przynajmniej „nauczyciela zapoznanego z zagadnieniami marksizmu".

„Sprawa reformy studiów wyższych jest oczywiście dalszej skomplikowana, wymaga więcej ostrożności i namysłu. Nawet najlepiej przemyślana reforma nie będzie od razu wolna od braków i niedociągnięć. W obecnym stanie rzeczy będzie ona jednak w każdym wypadku poważnym krokiem naprzód".

RECENZJE i KRYTYKA

Księża mówią...

Są dwa rozumienia pojęcia „wolność religii". Przez „wolność religii" pojmują niektórzy absolutną tolerancję dla wszelkiej działalności wstecznej, dla wszelkiej dywersji politycznej i wszelkich prób godzenia we władzę ludową, jeśli tylko działalność ta osłaniana jest religijnymi hasłami. Tak pojmuje „wolność religii" papież, który biada nad rzekomymi prześladowaniami kościoła w krajach demokratycznych. Tak pojmowali ją ci reakcyjni księża, którzy sądzili, że jeśli umieszczą skład broni w kościele pod ołtarzem, wówczas każde przeciwdziałanie temu ze strony władz będzie brutalnym pogwałceniem „wolności religii".

Oczywiście, nie tak pojmuje wolność religii władza ludowa. Władza ludowa nie może dopuścić, aby „wolność religii" oznaczała tolerancję dla zbrodni, dywersji i szpiegostwa, jeśli uprawiają je duchowni. Nie oznacza ona również dyktatury duchowej kościoła, możności oddziaływania fizycznym czy moralnym (ekskomunika) przymusem w sprawach, tyczących się wiary religijnej. Nie oznacza podporządkowania państwa interesom Watykanu.

Cóż zatem oznacza? Oznacza właśnie wolność religii — to znaczy wolność wierzeń i praktyk religijnych — z wyłączeniem jakichkolwiek form przymusu. Wolność religii, a nie wolność dywersji politycznej. Wolność religii, a nie terror duchowy Kościoła. Wolność religii — ale nie wykorzystywanie uczuć religijnych dla niecnych celów imperializmu amerykańskiego. O przenikaniu takiego właśnie rozumienia w szeregi księży świadczy opublikowany niedawno przez „Czytelnika" zbiór pt. „Księża mówią"*) zawierający liczne oświadczenia i wypowiedzi księży oraz najważniejsze oświadczenia przedstawicieli państwa ludowego, dotyczące spraw religii i kościoła.

Powodem walki reakcyjnej części kleru przeciw Państwu nie była więc i nie jest w żadnym razie wolność religii.

---

*) „Księża mówią" Sp. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1949 r.

Mówiąc o przyczynach, sprawiających rozdrażnienia i trudności, Prezydent Bierut w rozmowie z księżmi, przybyłymi na Zjazd Zjednoczeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację — oświadczył:

„...Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu". (str. 16).

Znaczna część duchowieństwa pojmuje też niewątpliwie, że istotnym źródłem nieporozumień nie jest bynajmniej jakiekolwiek ograniczenie swobody wyznania ze strony Państwa, ale jawnie wroga, wyraźnie politycznie określona postawa wyższego duchowieństwa, w szczególności zaś Watykanu — względem Państwa Ludowego, względem Polski i jej interesów w ogóle.

„Boli nas niewymownie — mówi ks. płk. Szemraj — że w okresie najkrwawszych zmagań z okupantem hitlerowskim, kiedy tysiące Polaków, w tym i księża, ginęło w obozach i krematoriach hitlerowskich, nie doszły do nas słowa pociechy od Namiestnika Chrystusowego, a dziś Ojciec św. przemawia do naszych katów z całą życzliwością i w ich języku". (Str. 28 — 29).

Podobnych wypowiedzi odnajdziemy w omawianym zbiorku nie mało. Liczni księża wskazują na fakty, świadczące o tej polityce zwierzchnich władz Kościoła.

„Wiem dokładnie, opowiada ks. Polański, że w okresie okupacji do nuncjusza apostolskiego w Berlinie zwróciła się delegacja księży polskich, przedstawiając martyrologię narodu i księży polskich.

Jedyną odpowiedzią z ust nuncjusza było — Niemcy sprawiedliwie postępują, niech księża polscy nie bawią się w politykę. Za tym oświadczeniem przedstawiciela głowy Kościoła kryła się milcząca aprobata czynów, jakich dopuszczali się niemieccy oprawcy. To był wyrok na 3.000 polskich księży i biskupów, wymordowanych w obozach koncentracyjnych, ulicznych egzekucjach itp.". (Str. 32).

Ksiądz Pronobis zaś opowiada:

„Z chwilą aresztowania przez Niemców, zostałem skreślony z listy proboszczów, wbrew prawu kanonicznemu, które mówi, że proboszcz traci swą władzę jedynie w chwili śmierci lub po skazującym wyroku sądu kanonicznego. Mimo że nie zajmowałem się polityką — aresztowano mnie tylko za to, że jestem Polakiem — biskup Splett, ubiegając życzenia gestapo, odebrał mi tytuł proboszcza, a na mojej parafii osadził księdza niemieckiego". (Str. 23).

Słusznie też minister Wolski w swym oświadczeniu z 14.III. br. podkreślił:

„Nie jest przypadkiem, że w tej szerzącej zamęt, antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojednawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. ks. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski". (Str. 61).

Państwo nasze, walcząc nieprzejednanie z wrogami narodu i demokracji ludowej, może znaleźć wspólny język z księżmi, którzy zadanie swoje upatrują nie w dopomaganiu religijnymi środkami politycznej dywersji imperialistycznych agentur, ale w służeniu potrzebom wierzącej części ludności. Podstaw

takiej współpracy jest dużo. Jest nią przede wszystkim gwarancja całkowitej swobody wyznania i krzewienia wiary religijnej jaką daje państwo wszystkim wyznaniom.

„Większość naszej ludności — mówił Prezydent Bierut — jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego władza ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia się i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne". (Str. 9).

Że tak jest w istocie, że nikt nie zagraża swobodzie wyznawania i praktykowania wiary religijnej, stwierdzają zgodnie wszyscy księża. „Wiemy wszyscy dobrze — mówi ksiądz Jaworski — z jakich praw, a nawet przywilejów korzysta Kościół w Polsce. Wiemy też, ile Rząd łoży na odbudowę zniszczonych kościołów. Wiernym nie przeszkadza nikt w wykonywaniu ich praktyk religijnych". (Str. 31).

A ksiądz Henczyca dodaje: „Należy stwierdzić, iż Rząd nigdy nie przeszkadzał księżom w pracy duszpasterskiej". (Str. 49).

Jasne, że przy ograniczeniu działalności instytucji religijnych do ich właściwych zadań, obracających się wokół spraw wiary, religia nie ma bynajmniej zapewnionego monopolu oddziaływania ideowego, jak tego pragnęliby niektórzy przedstawiciele inkwizytorskiej prawicy w Kościele. Wyraźnie to stwierdza dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania z dn. 5.VIII br., który biorąc w obronę grupy wyznaniowe przed wszelkimi usiłowaniami uniemożliwienia im ich religijnej aktywności, bierze w obronę bezwyznaniowców, którzy w pewnych przypadkach, czy w pewnych środowiskach mogliby być narażeni na dyskryminację z racji swej bezwyznaniowości. Trzeba zwrócić uwagę na to, że podobnie jak uczucia człowieka religijnego obraża się, znieważając przedmioty kultu bądź czyniąc mu przeszkody w wykonywaniu obrzędów religijnych, tak obraża się przekonania niewierzących, zmuszając ich w jakikolwiek sposób do uczestniczenia w obrzędach religijnych lub do otaczania się przedmiotami kultu.

Przy odgrodzeniu zatem sfery aktywności instytucji religijnych od działalności wrogich państwu, reakcyjnych ośrodków politycznych, zaczynają zanikać racje, dające powody do zadrażnień i napiętych stosunków między Państwem a Kościołem.

„Sądzę — mówił Prezydent Bierut — że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi". (Str. 10).

Tę potrzebę i możliwość współpracy podkreślają jednomyślnie wszyscy księża, których oświadczenia opublikowano w omawianej broszurze. Ksiądz Pawlak powiada:

„Ażeby w Polsce zapanował trwały pokój, trzeba przyjąć z radością oświadczenie Rządu w sprawie uregulowania stosunków i współpracy między Państwem a Kościołem; trzeba życzyć sobie, żeby przyszło do porozumienia między Państwem a Kościołem i ufamy, że osoby do tego powołane — doprowadzą do tego". (Str. 47).

Księża widzą olbrzymie osiągnięcia Polski Ludowej i wielu z nich umie je ocenić.

„Przecież — powiada ks. Capecki — w Polsce Ludowej przez 5 lat niepodległości dokonało się więcej, aniżeli przez 100 lat dawnych rządów. Za trasę W—Z, za odbudowanie zniszczonych miast i fabryk, za nowe szkoły i nowe książki polskie dla naszej dziatwy, za szpitale i sierocińce, za dźwignięte z popiołów świątynie należy się narodowi polskiemu uznanie ze strony wszystkich, a nie groźby lub klątwy". (Str. 40).

Nie jest też przypadkiem, że w akcji, zmierzającej do usunięcia nieporozumień i trudności na drodze współdziałania Państwa z Kościołem przodują księża, zajmujący niższe stanowiska w hierarchii duchownej — księża, pochodzący z ludu, ci, którym bliskie są dążności i potrzeby ludzi pracy. Oto ksiądz Rolnik oświadcza:

„Przy okazji jako syn ludu, pragnę podkreślić, że tak piękny rozwój naszej ojczyzny, jasne perspektywy przyszłości są możliwe dzięki temu, że u steru władzy stanął lud, który wie, co to wyzysk i niesprawiedliwość. Kto przed wojną ciężko walczył o chleb, ten w pełni potrafi ocenić zdobycze społeczne Polski Ludowej". (Str. 50).

Ksiądz Dobrzański zaś stwierdza, że „oświadczenie Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, stanowi rozsądną podstawę porozumienia, tym bardziej, że — jak widzę — Rząd przestrzega praw i swobody praktyk religijnych". (Str. 50).

„Sądzę, — powiada ks. Pasternak — że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu". (Str. 11).

Ksiądz Sempowicz z pow. inowrocławskiego opowiada o swojej działalności, zmierzającej do zaprowadzenia gospodarki kolektywnej na wsi:

„...Więc ja im doradzam gospodarzyć zespołowo, przecież to tak łatwo wspólnie kupić młocarkę, która wszystkim po kolei będzie służyła, tak samo siewnik lub inne maszyny. Bo razem w zespole, to nigdy nie tak samo, co gospodarka w pojedynkę". (Str. 53).

Księża rozumieją, że władza ludowa działa w interesie wszystkich ludzi pracy kraju. Duchowieństwo uczciwe, któremu bliskie są sprawy ludzi pracy, pragnie popierać wysiłki kierownictwa państwowego. Wsteczna część duchowieństwa, niebawem musi zrozumieć, że działając inaczej znajdzie się w obozie wrogów Polski i odgrodzi się na zawsze od swoich własnych wyznawców. Mówi o tym wyraźnie ksiądz Pronobis:

„Gorzkie doświadczenia lat okupacji, kiedy widziałem bezprzykładne zachowanie się księży niemieckich, którzy kosztem podstawowych zasad naszej wiary, za wiedzą, a częstokroć i aprobatą Watykanu — postępowali przede wszystkim zgodnie z interesami zbrodniczego faszyzmu — przekonały mnie, że my — księża Polacy nie możemy w imię polityki Kościoła wyrzekać się swej polskości". (Str. 24)

I dodaje:

„Ci księża, którzy tego nie rozumieją, wkrótce popadają w konflikt z własnym narodem, gdyż stają się narzędziem sił obcych i wrogich, stają się zdrajcami". (Str. 24).

Ksiądz Welc zaś stwierdza:

„Źle robią księdza, którzy używają ambony dla polityki. Ambona służyć powinna do głoszenia nauki Chrystusa i religii, a nie do jakichkolwiek innych spraw...“ (Str. 49).

Uczciwe duchowieństwo pojmuje swoje powinności względem wierzących. Księża Sulimirski i Gilewski oświadczają:

„Jesteśmy w jednym obozie z ludźmi pracy, którzy na Ziemiach Odzyskanych budują szczęśliwą i bogatą Polskę“. (Str. 51).

Omawiany zbiór wypowiedzi — to doniosły dokument z dziejów walki o wolność religii w Polsce Ludowej. Świadczy on o licznych wysiłkach, jakie podejmuje z jednej strony Rząd, z drugiej zaś — demokratyczne duchowieństwo, w celu odgrodzenia działalności polskich księży od polityki Watykanu i w celu nawiązania łączności i współpracy wzajemnej. Szczególnie wypada podkreślić, że wypowiadający się księża należycie pojęli papieską ekskomunikę — jako jeden z licznych aktów reakcyjnej polityki watykańskiej — nie zaś jako jakąkolwiek akcję religijną.

„Piękne osiągnięcia Polski demokratycznej — mówił ks. Dąbrowski — zawdzięczamy najlepszym synom narodu polskiego, którzy w okresie okupacji pierwsi chwycili za broń, a teraz najofiarniej pracują nad dziełem odbudowy. Grożenie tym ludziom klątwą uważam za wrogi akt w stosunku do odrodzonego Państwa Polskiego i jako duchowny - Polak oświadczam wyraźnie, że uchwały Watykanu w sprawie ekskomuniki, nie wprowadziłbym w życie i uważam, że podobnie powinni postąpić wszyscy księża demokraci. Nie możemy postępować przeciw własnemu państwu i własnemu ludowi“. (Str. 27).

Ksiądz Szatkowski z Gliwic mówi:

„Nie będę wprowadzał uchwały watykańskiej w życie i jestem głęboko przekonany, że i inni księża polscy tak postąpią. Nie możemy występować przeciw własnemu ludowi i Państwu, którego Rząd zapewnia wolność wyznania i sumienia każdego obywatela“. (Str. 35).

Wolność religii i wolność sumienia nie jest dla władzy ludowej agitacyjnym frazesem. Hasła te mają sens określony niedwuznacznie i wyraźnie. Są jednym z ogniw konsekwentnej, otwartej polityki naszego państwa ludowego — polityki trwałej pieczy nad wszystkimi swobodami życia obywatelskiego — a zarazem polityki nieprzejednanej walki i bezwzględnego tępienia wszelkiej akcji, skierowanej przeciwko polskim masom pracującym, budującym ofiarnym wysiłkiem ustrój sprawiedliwości społecznej.

L. K.

O marksistowskie ujęcie zagadnień psychologii *

Krytyka nienaukowych teorii psychologicznych, podjęta ze stanowiska marksistowskiego bierze za punkt wyjścia podstawową tezę marksistowsko - leninowskiej teorii poznania, według której nasze wrażenia, spostrzeżenia, przedstawienia, pojęcia, idee itp. są rezultatem oddziaływania świata obiektywnego na nasze organy zmysłowe.

Idealizm przeczy istnieniu obiektywnego źródła zjawisk psychicznych, świadomości człowieka, przeczy pierwotności materii, istnieniu przedmiotowej rzeczywistości poza świadomością ludzką i niezależnie od niej.

Z materialistyczną postawą w rozpatrywaniu zagadnień życia psychicznego wiąże się nierozerwalnie negacja abstrakcyjnej analizy kształtowania się naszych wyobrażeń i pojęć, nie uwzględniającej konkretnej historycznej, klasowej praktyki. Wszelkie badania w tej dziedzinie, które nie biorą za podstawę społeczno - historycznej analizy i nie ujawniają klasowych źródeł rozwoju procesów psychicznych, nie mogą rościć sobie pretensji do miana badań naukowych.

Psycholog marksista winien rozpatrywać psychikę w całym bogactwie społecznych stosunków międzyludzkich człowieka, nie zaś psychikę abstrakcyjnej jednostki, oderwanej od życia.

Tocząca się w psychologii walka o naukowy, marksistowski charakter tej nauki, znalazła ostatnio m. in. echo w dwóch polemicznych wystąpieniach: 1) w recenzji psychologa radzieckiego E. G. Czernakowa i 2) w deklaracji ośmiu psy-

---

*) 1) E. G. Czernakow — Protiw idealizma i metafizyki w psichołogii — recenzja z książki S. L. Rubinsztejna „Podstawy psychologii ogólnej". (Wyd. Instytut Filozofii Akad. Nauk ZSRR. Uczpedgiz. 2 wyd. Moskwa 1946 r.). „Woprosy Fiłosofii" nr. 3, 1948.

2) Praca zbiorowa 8 lekarzy psychiatrów — członków partii komunistycznej — „Psychoanalyse — ideologie reactionnaire" (Nouvelle Critique, lipiec 1949).

chiatrów francuskich. W obu wystąpieniach podstawowym motywem polemiki jest wyplenienie z psychologii marksistowskiej wpływów psychoanalizy Freuda i jego uczniów.

Psycholog radziecki E. G. Czernakow występuje przeciw niekonsekwentnej postawie prof. Rubinsztejna, gdy idzie o wierność zasadniczej marksistowskiej koncepcji psychiki jako funkcji organizmu ludzkiego, mózgu, koncepcji procesów psychicznych jako odbicia świata materialnego rozwijającego się niezależnie od psychiki, zgodnie z prawami ruchu materii. Czernakow podkreśla przy tym, że nie wystarcza samo uznanie psychiki, świadomości za funkcję mózgu. Również Freud nie przeczył temu, że człowiek myśli przy pomocy mózgu. Konsekwentnym materialistą - dialektykiem w psychologii jest ten dopiero, kto zjawiska psychiczne rozpatruje jako odbicie zjawisk świata zewnętrznego. Freudysta widzi w zjawiskach psychicznych przejaw popędu (seksualnego, popędu jaźni, popędu śmierci), wiecznie rzekomo tkwiącego wewnątrz człowieka w jego organizmie i będącego motorem postępowania ludzkiego oraz tłumaczącego wszelkie zjawiska społeczne.

Nieprzestrzeganie tej podstawowej tezy doprowadziło prof. Rubinsztejna do odstąpienia od marksistowskiego materializmu i do kompromisu z reakcyjnymi szkołami psychologii burżuazyjnej, do zaśmiecenia nauki radzieckiej wstecznym idealizmem.

Dzieląc świadomość na wiedzę i na przeżycie, prof. Rubinsztejn widzi tylko w pierwszym odbicie świata zewnętrznego w psychice, przeżycie zaś sprowadza do czysto podmiotowych doznań z pominięciem ich obiektywnego źródła. Ponieważ tak pojęta świadomość nie mieści się w ramach marksistowskiego pojmowania świadomości, prof. Rubinsztejn odgranicza psychologiczne pojęcie świadomości od filozoficznego, ideologicznego, co prowadzi do zignorowania społecznego charakteru świadomości, oraz zagadnienia świadomości indywidualnej i społecznej, do zignorowania roli klasowych ideologii w kształtowaniu się świadomości indywidualnej.

Dla tak wydzielonego pojęcia świadomości w sensie psychologicznym prof. Rubinsztejn szuka miejsca w psychologii i dochodzi do freudowskich koncepcyj: w psychice człowieka, powiada autor, w motywach jego zachowania się, ujawnia się nie tylko intelekt, „istotną rolę odgrywają w nich popędy, tendencje uczuciowe a sprowadzenie psychiki do świadomości zaciera granice między doznawaniem psychicznym a wiedzą, między psychologicznym a ideologicznym, filozoficznym pojęciem świadomości".

Mamy więc tu pozornie walkę z intelektualizmem w psychologii, ale walkę prowadzoną z pozycyj freudowskich. Autor bowiem wprowadza obcy psychologii marksistowskiej podział na psychikę i świadomość, (psychologowie radzieccy, dotąd rozumieli przez świadomość psychikę człowieka w odróżnieniu od psychiki zwierzęcia), tworzy takie pojęcie psychiki, które jako szersze od „świadomości" obejmuje obok świadomości czyli psychiki świadomej, organicznie opartej o mózg, również psychikę nieświadomą, czyli „sferę podświadomości", której filozoficzną podstawę stanowi działalność introceptorów rozmieszczonych w całym organizmie.

Mamy więc tu freudowską koncepcję czynnika nieświadomości w psychice, która mimo, że sztucznie przyozdobiona w „organiczny substrat" pozostaje skończoną mistyką.

Nie można, rzecz jasna, negować wpływu introceptorów na działalność kory mózgowej, ale też nie wolno wyprowadzać procesów emocjonalnych i procesów woli jedynie z biologicznego życia człowieka, nie widzieć w nich odbicia zjawisk świata zewnętrznego.

Wiele uwagi poświęca krytyk zagadnieniu emocji w przedstawieniu profesora Rubinsztejna. Zgodnie z wykładem podręcznika źródłem uczuć są bodźce, pochodzące z reakcji wisceralnych. Pozornie materialistyczny charakter tego poglądu, który każe doszukiwać się fizjologicznego tła procesów uczuciowych człowieka, jest w istocie w jawnym konflikcie z marksistowską nauką. Czernakow zwraca uwagę na to, że marksizm traktuje wszelkie procesy psychiczne w łączności z oddziaływaniem świata zewnętrznego na organizm, wykazując w jaki sposób określone są one tym oddziaływaniem. Procesy uczuciowe są również następstwem zetknięć czującego podmiotu ze światem zewnętrznym. Wulgarnie materialistyczne poglądy Rubinsztejna przyrównuje krytyk do znanej teorii Jamesa - Langego, zgodnie z którą nie zachowanie człowiek jest efektem doznawanych przezeń uczuć, lecz przeciwnie, przeżycia uczuciowe powstają w następstwie określonych zachowań. Teoria ta głosi, że uczucia rodzą się jakoby jedynie na skutek zachodzenia pewnych procesów fizjologicznych w organizmie, powstałych niezależnie od oddziaływania zewnętrznego świata na organizm. Profesor Rubinsztejn, jak wykazuje Czernakow skłania się nader silnie ku tej teorii, gdy pomija przedmiotowe źródła stanów emocjonalnych — sytuacje świata zewnętrznego, środowisko naturalne i społeczne.

Czernakow wykazuje następnie, że zagadnienie procesów woli przedstawia prof. Rubinsztejn całkowicie zgodnie z idealistyczną teorią Freuda, co wykazuje, zestawiając długi szereg cytat z prac obu pisarzy. „Wola — cytuje Czernakow Rubinsztejna — we właściwym sensie tego słowa pojawia się wówczas, gdy człowiek zdolny jest do refleksji względem swoich popędów, do tego, gdy tak lub inaczej odnieść się do nich. Dlatego osobnik winien być w stanie wznieść się ponad swoje popędy i odrywając się od nich, uprzytomnić sobie siebie samego jako „ja", jako podmiot, u którego mogą być te czy inne popędy, którego samego atoli nie podobna wyczerpać jakimkolwiek z nich, lub ich sumą, lecz który, wznosząc się ponad nie, może dokonać między nimi wyboru" (Rubinsztejn, str. 510, Woprosy fiłosofii, str. 309).

Czernakow zwraca uwagę, że prof. Rubinsztejn głosi gdzie indziej, że popędy mają charakter procesów nieświadomych, że więc, póki nie przerodzą się w pragnienia, nie zostaną uświadomione, nic o nich wiedzieć nie można. W przytoczonym zaś ustępie mowa jest o świadomym wyborze między popędami.

Z zestawienia analogicznych cytat z dzieł Freuda i z książki Rubinsztejna narzuca się następnie uzasadniony wniosek, że prof. Rubinsztejn nie daje krytyki lecz parafrazę freudowskiego pojęcia popędu jako psychicznego wyrazu bodźców idących z głębi organizmu. Prof. Rubinsztejn w ślad za Freudem włącza popęd seksualny w całe świadome życie osobnika, czyli, że wbrew retorycz-

nemu odgradzaniu się od ostatecznych wniosków Freuda (panseksualizm, prymat nieświadomości nad świadomością), przyjmując zasadnicze tezy jego teorii popędów — akceptuje faktycznie istotę freudowskiej koncepcji panseksualizmu.

Nie lepiej przedstawia się kwestia psychicznych własności jednostki, tak niezmiernie ważna dla każdego, jako, że obejmuje ona zagadnienie indywidualnych cech jednostki, dróg jej rozwoju, przyczyn i charakteru indywidualnych różnic między ludźmi itp. I tu widzimy bezceremonialną penetrację freudowskiego popędu pod zmienioną nazwą tendencji dynamicznej, mianowicie w określeniu sił pobudzających nas do działania, którym autor zgodnie z Freudem i Lewinem przypisuje pochodzenie nieświadome.

W stosunku do ulubionego tematu psychologii burżuazyjnej, zagadnienia wewnętrznych konfliktów duszy jednostki, wiecznej walki dwóch elementów — ludzkiego i zwierzęcego, świadomego i nieświadomego, racjonalnego i instynktownego, społecznego i biologicznego, — prof. Rubinsztejn nie zajmuje postawy polemicznej i krytycznej. Nie tylko nie ujawnia klasowych źródeł tych teoryj, ale sam im wtóruje, roztrząsając konflikty nieświadomych popędów ze świadomością wiodące do „potężnych wstrząsów", konflikty między uczuciem i myślą jako takie, w wyniku których uczucie może niekiedy „zepchnąć myśl ze słusznej drogi".

Mamy więc ciąg dalszy owych wewnętrznych walk, w których góruje już to popęd, już to ślepe uczucie, które opanowawszy bezradny rozum, wyprawia co mu się podoba. Czyż stąd wniosek, że nie uznajemy wewnętrznych konfliktów, sprzecznego charakteru naszej świadomości? — zapytuje Czernakow. Bynajmniej, konflikty wewnętrzne zachodzą, lecz w tych konfliktach nie należy dopatrywać się zderzenia uczucia z rozumem jako takich, ani starcia między uczuciem płynącym z zewnątrz i uczuciem płynącym od wewnątrz, lecz należy widzieć w nich odbicie realnych konfliktów obiektywnej rzeczywistości. Za sprzecznością naszych myśli, poglądów, jak i naszych uczuć, psycholog - materialista winien dojrzeć obiektywnie istniejącą sprzeczność w przyrodzie i w życiu społecznym, znajdującą odbicie w naszych myślach, poglądach i uczuciach.

Tymczasem prof. Rubinsztejn idąc w ślady burżuazyjnych psychologów mówi o przeciwieństwie między czynnikiem „społecznie ważnym" a czynnikiem „partykularnym, osobiście ważnym", nie rozumiejąc, że rzeczywistość radziecka dawno już zmieniła i wciąż zmienia stosunek między czynnikiem społecznym a osobistym, że konflikt między tymi czynnikami jest przeżytkiem kapitalizmu w świadomości ludzkiej, że socjalizm kojarzy harmonijnie interesy człowieka radzieckiego z interesami społeczeństwa radzieckiego.

W ten sposób — powiada Czernakow — prof. Rubinsztejn nie dał odpowiedzi na te kwestie, które praktyka badania i wychowania człowieka stawia przed psychologią.

Psychoanaliza — ideologia reakcyjna

W miesięczniku „La Nouvelle Critique" (lipiec 1949) grupa francuskich psychiatrów - komunistów ogłosiła w ramach samokrytyki rodzaj deklaracji w sprawie aktualnego dziś w całym świecie kryzysu psychoanalizy.

Prasa, kino, radio i cała literatura psychologiczna w krajach kapitalistycznych kultywują dziś snobizm psychoanalizy. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. nie zataja się wiary w magiczną rzekomo potęgę psychoanalizy, dzięki której uda się jakoby osłabić, czy nawet zażegnać konflikty między proletariatem a klasą wyzyskiwaczy. Mówi się nawet o możliwości powstania Światowej Organizacji Zdrowia, której zadaniem byłoby zbadanie „zdrowia umysłowego narodów", przy czym konflikty dzisiejszego świata miałyby być przedstawione jako fakty patologiczne. Orientacja polityczna, którą reprezentują te tendencje wywołała z kolei reakcję postępowych kół naukowych.

Deklaracja uczonych francuskich nie zajmuje się bilansem zdobyczy Freuda i jego uczniów. Nie chodzi w niej też o potępienie psychoanalizy jako nauki, chodzi w niej raczej o krytyczną ocenę ideologicznej strony psychoanalizy.

Niektórzy z psychologów i psychiatrów nie - marksistów sądzą, że krytyka psychoanalizy powinna zacząć przede wszystkim od rozgraniczenia między metodą psychoanalityczną i doktryną Freuda, przy czym krytyka dotyczyłaby przede wszystkim tej drugiej. Autorzy deklaracji stwierdzają, że rozgraniczenie to jest niecelowe. Wszystkie teorie psychoanalityczne zarażone są „mistyfikacją", ponadto niepodobna oddzielić psychoanalizy od użytku politycznego, który się z niej czyni. W tym wypadku pouczająca jest uwaga samego Freuda: „Jako psychologia głębi, doktryna nieświadomości w psychice, może się stać nieodzowną dla każdej nauki zajmującej się cywilizacją ludzką i jej wielkimi instytucjami jak sztuka, religia, ustrój społeczny" („Psychologia i medycyna").

Rozwój psychoanalizy jest tak ściśle związany z historią walk klasowych, że niepodobna odrzucić tego twierdzenia. Psychoanaliza powstała w Wiedniu, w epoce dekadencji rodziny burżuazyjnej, w której „seksualne tabu" szło w parze z kryzysem moralności seksualnej. Freud przejmuje i rozwija temat wyzwolenia instynktu seksualnego, postulatu znacznej części burżuazji.

Psychoanaliza, jako broń reakcji występuje jednak i dziś ubrana w pozory rewolucyjności. Ma ona być „nauką" przyszłości demokratycznej czy socjalistycznej. Nadzieje te wyraził już Henryk De Man, pisząc: „Stoimy dziś wobec dwu koncepcji wyzwolenia człowieka: marksizmu i psychoanalizy".

Krytyka zawarta w Deklaracji dotyczy zarówno irracjonalizmu psychoanalizy jak też jej indywidualizmu. Indywidualizm psychoanalizy jest oczywisty.

W praktyce indywidualizm ten jest negacją wszelkiej możliwości zmiany porządku społecznego. Wobec powyższego mówić dziś o „syntezie marksizmu z psychoanalizą" jest paradoksem.

Deklaracja wytycza w końcu orientację badań psychoanalitycznych, domaga się uwzględnienia rzeczywistości społecznej w badaniach i praktyce psychologicznej (np. w badaniach wczesnego dzieciństwa, gdzie psychoanalitycy zwracają uwagę tylko na instynkty, do których sprowadzają ewolucję i osobowość dziecka), oceny konkretnych sytuacyj (rodzina, rodzice, dziecko) jako wyrazu sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego.

W podanych tu wystąpieniach polemicznych krytyka freudyzmu podobnie jak i wszelkich innych kierunków idealistycznych w psychologii wymierzona jest, jak widzieliśmy, w ich subiektywistyczną tendencję oraz, w odniesieniu do freudyzmu — w jego biologistyczną interpretację świadomości, która to świadomość zgodnie z przodującą, marksistowską nauką jest skomplikowanym, społecznie uwarunkowanym tworem.

Te społeczno - historyczne warunki powstania świadomości psychoanaliza zastępuje fałszywą, ciasną biologizacją wszystkich form psychicznej działalności ludzkiej, wyprowadzając psychikę ludzką z pierwotnych, tkwiących w organizmie popędów. W ten sposób stosunek do rzeczywistości nie jest rozpatrywany jako odbicie realności, przyjmujące w procesie rozwoju historycznego wciąż nowe formy, lecz jako działanie popędów, niezależnych od społecznych czynników; samo zaś społeczeństwo uważane jest nie za siłę tworzącą nowe formy życia psychicznego, lecz za siłę negatywną, tłumiącą podstawowe popędy ludzkie.

W ten sposób psychoanaliza staje w jednym szeregu z najbardziej wrogimi marksizmowi mistycznymi tendencjami, stroniącymi od naukowej analizy obiektywnej rzeczywistości.

Błędem byłoby jednak, gdybyśmy z wywodów Czernakowa oraz w ogóle z akcentowanej w psychologii marksistowskiej doniosłości warunków społeczno - historycznych w kształtowaniu się psychiki, świadomości ludzkiej, chcieli wysuwać mylne wnioski o rzekomym negowaniu przez marksizm roli świadomości, względnej samodzielności jej rozwoju itp.

Zaznajomienie się z marksistowską teorią stosunku świadomości do działania, praktyki (wąsko pojętej, oraz praktyki społeczno - historycznej) daje klucz do właściwego zrozumienia tej kwestii.

Marksizm nie ma nic wspólnego z uproszczonym, nienaukowym, mechanistycznym materializmem, który nie uznaje jakościowej specyfiki ludzkiej świadomości w stosunku do innych procesów materialnych i chciałby procesy świadomości ludzkiej uznać za tożsame z ruchem mechanicznym. Taka postawa z góry wyłącza możność zrozumienia czynnego charakteru świadomości, odbijającej trafnie rzeczywistość w procesie praktycznej działalności ludzkiej. Taka postawa uniemożliwia również zrozumienie względnej samodzielności rozwoju świadomości w stosunku do innych procesów materialnych [1]).

W rozważaniu tej kwestii stanowisko marksistowskie w psychologii uznaje nierozerwalną łączność między świadomością człowieka a jego działalnością, praktyką.

Przedmioty świata realnego nie odbijają się w mózgu ludzkim jak w zwierciadle. Odbicie, o którym mówimy następuje w trakcie aktywnej działalności człowieka, w procesie jego oddziaływania na świat, zmieniania i dostosowywania przyrody do potrzeb ludzkich, do zadań, które człowiek sobie stawia.

Kryterium, sprawdzianem wierności tego odbicia jest skuteczna praktyka a przede wszystkim społeczno - historyczna praktyka ludzka. Wierność odbi-

---

1) T. Georgiew — Przedmowa do T. Pawłowa, „Teoria odbicia", Moskwa 1949 r.

cia rzeczywistości potwierdza się w praktyce w ten sposób, że prowadzi do skutecznego opanowania przyrody. Nietrafne odbicie prowadzi również w działalności praktycznej do najróżniejszych błędów i pomyłek.

Świadomość zawsze towarzyszy działalności człowieka, tzn. określonym czynnościom, które wypełnia on np. podczas pracy, zabawy, nauki itp. Świadomość to tylko jedna ze składowych działalności człowieka, dlatego też mówimy o działalności świadomej.

Między świadomością człowieka z jednej, a jego działalnością z drugiej strony, istnieje ścisła łączność wzajemna; zrozumienie działalności człowieka w oderwaniu od jego świadomości jest równie niemożliwe, jak i na odwrót, nie można pojąć stanu psychicznego człowieka w oderwaniu od jego praktyki.

Tak więc psychikę ludzką możemy poznać nie tylko subiektywnie badając doznania człowieka, ale i obiektywnie — poprzez jego działalność. Takie pojmowanie psychiki różni się zasadniczo od poglądów idealistów, według których psychika istnieje niezależnie od materialnych zmian w organizmie i winna być badana niezależnie od działalności ludzkiej.

Stojąc na gruncie wzajemnej więzi między świadomością człowieka i jego działalnością, stwarzamy tym samym podstawę dla obiektywnego poznania psychiki [2]).

W pracach twórców socjalizmu naukowego ta rola praktyki w tworzeniu świadomości znalazła dobitny wyraz. Praca (ludzka praca, a nie praca zwierząt — jak bobry, mrówki, pszczoły — przypominająca tylko pracę ludzką) stworzyła człowieka, powiada Engels. Według Marksa nawet organy zmysłowe są tworem społeczno - historycznego rozwoju. Ogromna jest tu rola narzędzi pracy [3]) U Marksa czytamy, że „historia przemysłu i powstały byt przedmiotowy przemysłu to otwarta księga istotnych sił ludzkich... ludzka psychologia". [4]).

Słusznie zauważa Czernakow (czyniąc z tego również zarzut pod adresem psychologicznej koncepcji prof. Rubinsztejna), że psychologowie idealiści czyniąc zadość potrzebom swych imperialistycznych mocodawców przechodzą samych siebie, by wykazać prymat czynnika instynktowego, nieświadomego nad świadomym, irracjonalnego nad racjonalnym, biologicznego nad ideologicznym, indywidualnego nad społecznym w świadomości ludzi, w ich działalności i w społecznym rozwoju. Słusznie podkreślają lekarze francuscy polityczne tendencje psychoanalizy, która znalazła dziś przytułek w USA i spełnia tam rolę fałszerza ideologii na swym odcinku.

W związku z tym wynika również zagadnienie osobowości w psychologii marksistowskiej. Wśród zarzutów, skierowanych pod adresem prof. Rubinsztejna figuruje również i ten, że autor czyni przedmiotem swych badań nie człowieka radzieckiego, działającego i rozwijającego się w warunkach radzieckiej rzeczywistości, lecz jakąś ogólnoludzką jednostkę, oderwaną od konkretnych, społeczno - ekonomicznych warunków.

---

[2]) „Psychołogia" Uczpedgiz, Moskwa 1949 r., str. 4 — 6.

[3]) Por. T. Pawłow, „Teoria odbicia", cyt. wyd. Ks. II i III.

[4]) Marks i Engels — Dzieła III, str. 628.

Tymczasem psychika, świadomość nie jest czymś oderwanym od żywego, konkretnego człowieka. Przez osobowość człowieka nie rozumiemy ani abstrakcyjnej jednostki izolowanej od swego środowiska, ani tym bardziej równie izolowanej świadomości ludzkiej, którą operuje psychologia idealistyczna. Przez osobowość rozumiemy konkretnego, żywego człowieka, którego istotę Marks określa jako „całokształt stosunków społecznych" (Tezy o Feuerbachu).

Stosunki społeczne powstają u ludzi pod wpływem sposobu produkcji i określają w ostatniej instancji zarówno działalność ludzi, jak i treści ideologiczne ich świadomości.[5])

Marksizm nie neguje roli świadomości i jej względnej samodzielności, jednakowoż „świadomość jest od pierwszej chwili produktem społecznym i pozostanie nim, jak długo w ogóle istnieją ludzie" [6]). Osobowość ludzka mimo swe specyficzne i indywidualne własności (w różnych społeczeństwach i epokach) mimo swą względną samodzielność i zdolność kolejnego oddziaływania na społeczeństwo, które ją zrodziło i ukształtowało — jest i pozostaje z natury swej produktem, organem i funkcją swego społeczeństwa, a nie odwrotnie, jakby chciała „atomistyczna" teoria, która wyprowadza nie jednostkę ze społeczeństwa, lecz społeczeństwo z jednostki.

W jaki sposób owa „atomistyczna" teoria znajduje polityczny wydźwięk w reakcyjnej praktyce społecznej mówi nam deklaracja lekarzy francuskich (punkt o indywidualizmie psychoanalizy).

Emil Adler.

---

[5]) „Psychologia". cyt. wyd., str. 6.

[6]) Marks i Engels — Dzieła, t. IV, str. 21

Do Redakcji »Nowych Dróg«

W numerze 4 (16) „Nowych Dróg" lipiec - sierpień 1949 r., str. 274 — 280 ukazała się recenzja mojej książki „Zarys językoznawstwa ogólnego", recenzja pt. „Socjologia mowy prof. Milewskiego", podpisana przez ob. Halinę Lewicką. W związku z tą recenzją chciałbym przesłać Redakcji następujące wyjaśnienia z prośbą o ich zamieszczenie:

1-o Książkę moją opracowywałem w czasie okupacji niemieckiej i w tym okresie dzieła radzieckie nie były mi dostępne. Obecnie dzięki napływaniu wydawnictw radzieckich mogłem zająć się ich studiowaniem, czego wynikiem jest moja recenzja o ostatnich publikacjach I. I. Mieszczaninowa, zamieszczona w roczniku „Lingua Posnaniensis" I (r. 1949), str. 303 — 335. Zamierzam w miarę możności w dalszych tomach tego pisma omawiać najnowsze publikacje radzieckie z zakresu językoznawstwa.

2-o Książka moja nie jest skończona. Ukazała się tylko Część I pt. „Teoria językoznawstwa", dająca historię badań oraz Część II „Rozmieszczenie języków", będąca w zasadzie opisem geograficznym obszarów językowych świata. Obecnie przygotowuję Część III o „Typach języków". Część ta będzie mieć znaczenie zasadnicze dla całości dzieła, w niej dopiero bowiem przedstawiona będzie całość moich poglądów na budowę i ewolucję języków. Sądzę więc, że z ostateczną oceną mojej książki należy powstrzymać się aż do chwili, gdy ukaże się całość.

Tadeusz Milewski

Książki nadesłane

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. I. LENIN — **Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom? str. 36.**

W. I. LENIN — **Nasze zadania a rada delegatów robotniczych** str. 35.

J. W. STALIN — **Powstanie zbrojne a nasza taktyka** str. 37.

J. W. STALIN — **Chwila obecna a zjazd zjednoczeniowy partii robotniczej** str. 30.

FRYDERYK ENGELS — **O upadku feudalizmu i początkach rozwoju burżuazji,** str. 16.

ALEKSANDER ZAWADZKI — **Rola Związków Zawodowych w systemie demokracji ludowej,** str. 55.

LU-SZAO-CZI — **O internacjonalizmie i nacjonalizmie,** str. 44.

S. L. WYGODZKI — **Przeciętny zysk i cena produkcji,** str. 95.

KAROL KAUTSKY — **Z dziejów kościoła katolickiego,** str. 52.

A. N. MOŁODCZIKOW — **O Miczurinie i Łysence,** str. 40.

B. N. SUSŁOW — **Nauka i życie,** str. 75.

WŁODZIMIERZ MICHAJŁOW — **Niektóre zagadnienia biologii współczesnej w świetle materializmu dialektycznego,** str. 64.

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI — **Materializm dialektyczny w świetle fizyki współczesnej,** str. 78.

M. CZANERLE — **Październik 1917 (Montaż historyczno - literacki),** str. 31.

ALBERT NORDEN — **Czego nas uczą dzieje Niemiec,** str. 311.

MARIAN BUCZEK (w dziesiątą rocznicę śmierci), str. 79.

STEFAN ROZMARYN — **Polskie prawo państwowe,** str. 448.

ANDRE SIMONE — **Ludzie, którzy zdradzili Francję,** str. 258.

FRANCISZEK APRYAS — **Moje życie i praca,** str. 33.

PIOTR TRZCIŃSKI — **Trójki tynkarskie,** str. 45.

PELAGIA LEWIŃSKA — **Walka o nowe harcerstwo,** str. 37.

PAŃSTWO i KOŚCIÓŁ — kilka dokumentów, str. 42.

WYDAWNICTWO DIETZ — BERLIN

KARL MARX — Das Kapital b. III.

KARL MARX — FRIEDRICH ENGELS — Die Revolution von 1848.

K. MARX — F. ENGELS — Revolution und Kontrrevolution in Deutschland.

KARL MARX — Der Bürgerkrieg in Frankreich.

J. STALIN — Anarchismus oder Sozialismus.

J. STALIN — Partei und Arbeiterklasse im System der Diktatur des Proletariats.

J. STALIN — Über einige Fragen der Geschichte des Bolschewismus.

WALTER ULBRICHT — Lehrbuch für den demokratischen Staats - und Wirtschaftsaufbau.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA".

A. MAKARENKO — Poemat pedagogiczny, str. 115.

J. PYTLAKOWSKI — Fundamenty, str. 110.

B. POLEWOJ — Opowieść o prawdziwym człowieku, str. 111.

M. OSTROWSKI — Jak hartowała się stal, str. 64.

E. WOROBIOW — Duma piechura, str. 81.

W. NIEKRASOW — W okopach Stalingradu, str. 101.

WŁ. NIEMCOW — Złote dno, str. 102.

JANINA BRONIEWSKA — Krystek z Warszawy, str. 165.

W. KAWERIN — Dwaj kapitanowie, tom I i II.

W. MARKOW — Radio wczoraj i dziś, str. 87.

PAWEŁ SZERUBIN — Kurhan Mamaja, str. 290.

PIOTR WERSZYHORA — W partyzanckim oddziale, str. 97.

MAKSYM GORKI — Matka, str. 139.

HELENA ILJINA — Czwarte zwycięstwo, str. 267.

Fundusz prasowy »Nowych Dróg«

1. Tow. Rabotnik — Warszawa— 10.000.— zł.
2. Podstawowa Organizacja PZPR przy Polskim Radio; Koło nr 2 3.000.— zł.

TREŚĆ Nr 5:

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Tow. Józefa Stalina 3

Kraj zwycięskiego Października na czele ofensywy sił pokoju i postępu 5
E. S. — Nauki procesu Rajka 13
EDWARD OCHAB — Walka trwa 25
EUGENIUSZ SZYR — O wzmożenie czujności na froncie gospodarczym 38
KAROL LAPTER — Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — punkt zwrotny w dziejach Europy 60

Problemy i idee

KAZIMIERZ PETRUSEWICZ — W setną rocznicę urodzin Iwana Pawłowa 70
W. MICHAJŁOW, M. SCHLEYEN — Rola Wszechnicy Radiowej w popularyzacji wiedzy 77

ZSRR

ŻANNA KORMANOWA — Na froncie radzieckiej nauki historycznej 86

Widownia międzynarodowa

Program Ogólnej Konsultatywnej Rady Politycznej Chin . . . 99
MIECZYSŁAW ŁUBOWICZ — Demokracja niemiecka, a granica na Odrze i Nysie 110
TOMASZ BAZYLEWICZ — Klika zdrajców i prowokatorów . . . 128

Dyskusje

Wypowiedzi w związku z artykułem o reformie studiów historycznych 133

Recenzje i krytyka

L. K. — „Księża mówią" 141
EMIL ADLER — O marksistowskie ujęcie zagadnień psychologii . . 146
List do redakcji 154
Książki nadesłane 155
Fundusz Prasowy „Nowych Dróg" 156

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

III PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO

POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(11, 12, 13 listopada 1949 r.)

Nowe drogi

Warszawa 1949

KOMUNIKAT

KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W dniach 11 — 13 bm. obradowało w Warszawie Plenum Komitetu Centralnego PZPR i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy udziale aktywu centralnego.

Na porządku dziennym Plenum stały następujące sprawy:

1. Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut.
2. Sprawy organizacyjne.

W dyskusji w toku obrad Plenum wzięli udział:

Tow. tow. Spychalski Marian, Albrecht Jerzy, Sztachelski Jerzy, Kozłowska Helena, Tokarski Julian, Wojas Paweł, Finkelsztajn Leon, Miner Marian, Łapot Stanisław, Dworakowski Władysław, Strzelecki Ryszard, Ptasiński Jan, Kliszko Zenon, Staszewski Stefan, Jarosiński Witold, Cyrankiewicz Józef, Zambrowski Roman, Jędrychowski Stefan, Gomulka Władysław, Minc Hilary, Siekierska Jadwiga, Jabłoński Henryk, Mijal Kazimierz, Olszewski Józef, Treblińska Magdalena, Skoniecki Czesław, Hochfeld Julian, Jóźwiak Franciszek, Witaszewski Kazimierz, Werfel Roman, Morawski Jerzy, Ochab Edward, Szafrański Henryk, Zawadzki Aleksander, Loga - Sowiński Ignacy, Konopka Witold, Werblan Andrzej, Radkiewicz Stanisław, Lange Oskar, Zarzycki Janusz, Lewikowski Wacław, Moczar Mieczysław, Czerwiński Marian, Domagała Czesław, Szwalbe Stanisław, Jaroszewicz Piotr.

Dyskusję podsumował towarzysz Bolesław Bierut.

Plenum przyjęło jednogłośnie następujące uchwały:

I.

Komitet Centralny PZPR poleca Biuru Politycznemu Komitetu Centralnego przyjąć referat tow. Bieruta jako wytyczne w pracy Partii w dziedzinie wzmożenia czujności rewolucyjnej i podniesienia poziomu ideologicznego Partii.

Jednocześnie Plenum Komitetu Centralnego poleca Biuru Organizacyjnemu Komitetu Centralnego podjęcie właściwych uchwał organizacyjnych dla realizacji wytycznych referatu tow. Bieruta.

II.

Zważywszy, że tow. tow. Gomułka i Kliszko w okresie ubiegłych 11 miesięcy od Kongresu Zjednoczeniowego nie wykazali dobrej woli w naprawianiu szkód wyrządzonych Partii przez odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, z którym wiązały swoje rachuby imperializm i jego agentury, ani w przezwyciężaniu tego odchylenia na drodze rzetelnej partyjnej samokrytyki,

zważywszy, że tow. tow. Gomułka i Kliszko uchylali się od udzielania pomocy Partii w całkowitym zdemaskowaniu wrogiej agentury, która wcisnęła się na różne stanowiska na skutek m. in. i ich karygodnej tolerancji

Komitet Centralny p o s t a n a w i a

usunąć tow. tow. Gomułkę i Kliszkę z KC PZPR i pozbawić ich prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych.

III.

Zważywszy, że tow. Spychalski, jak to wykazały fakty ujawnione w ostatnim czasie, w swojej działalności partyjnej i państwowej zarówno w okresie okupacji jak i po wyzwoleniu przejawiał karygodną, wynikającą z fałszywej oportunistycznej i nacjonalistycznej postawy, ślepotę polityczną, że postawa ta umożliwiła przeniknięcie na odpowiedzialne stanowiska wrogiej agentury działającej przeciw ruchowi rewolucyjnemu i Polsce Ludowej na rzecz obcych wywiadów,

zważywszy, że tow. Spychalski nie dopomógł Partii w ujawnieniu tej wrogiej agentury we właściwym czasie

Komitet Centralny p o s t a n a w i a

usunąć tow. Spychalskiego z KC PZPR i pozbawić go prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych.

* * *

Komitet Centralny PZPR postanowił jednomyślnie dokooptować do swego składu Marszałka Polski tow. Konstantego Rokossowskiego oraz dokooptować na zastępców członków KC tow. tow. Romanę Granas, Witolda Jarosińskiego i Michała Krajewskiego.

W trzecim dniu obrad na Plenum przybył goszczący w Polsce członek Biura Politycznego KPF, wybitny przywódca francuskiej klasy robotniczej i zasłużony działacz międzynarodowego ruchu rewolucyjnego Marcel Cachin. Tow. Cachin, którego zebrani przywitali śpiewem „Międzynarodówki", przekazał w serdecznym przemówieniu pozdrowienia od francuskiej klasy robotniczej.

BOLESŁAW BIERUT

Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej

Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR dnia 11-go listopada 1949 roku.

Towarzysze!

Sprawy, które Biuro Polityczne pragnie dziś poddać pod rozwagę III Plenum KC, dotyczą wzrostu Partii i podniesienia jej roli w budowaniu podstaw społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Na drodze swego wzrostu Partia, która ma za sobą tak wiele osiągnięć, napotyka również na szereg trudności i niebezpieczeństw, które musi widzieć, aby je skutecznie przełamywać i usuwać. Partia wypełnia swe zadania w warunkach zaostrzającej się walki dwóch przeciwstawnych sobie frontów klasowych. Walka ta przenika dziś ze szczególną siłą zarówno stosunki międzynarodowe, jak i całe nasze życie wewnętrzne. Wymaga ona od całej Partii, od każdego jej ogniwa i od każdego jej członka szczególnej przenikliwości i czujności.

Zagadnienie wzmocnienia czujności staje się w tych warunkach jednym z naczelnych i palących zadań. Dlatego też na zagadnieniu tym winna być skoncentrowana dziś główna uwaga obecnego Plenum KC i całej Partii.

W związku z tym sprawy, które chcemy poddać pod obrady Plenum, można by ująć w następujące punkty:

1) Wnioski wypływające z obecnego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

2) Konieczność zwiększenia czujności bojowej kadr partyjnych w związku z zaostrzeniem się form walki klasowej.

3) Konieczność zmiany dotychczasowego stylu pracy na niektórych odcinkach partyjnych i państwowych.

4) Ocena wewnętrznej sytuacji gospodarczej w związku z wykonaniem Planu Trzyletniego. Konieczność wzmocnienia walki z sabotażami i szkodnictwem gospodarczym.

5) Sprawa dalszego wzrostu Partii, zabezpieczenia jej przed grożącymi niebezpieczeństwami i podniesienia jej roli w budowaniu podstaw społeczeństwa socjalistycznego.

Sześciomiesięczny okres, który nas dzieli od poprzedniego Plenum, był okresem obfitującym w doniosłe wydarzenia.

Najbardziej ważkim faktem jest dalszy i nieustanny wzrost siły gospodarczej i politycznej Związku Radzieckiego, imponujący swym rozmachem, wzrost, który tak plastycznie zobrazował tow. Malenkow w swym referacie poświęconym XXXII rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W przeciwieństwie do rozhisteryzowanej, awanturniczej polityki amerykańskiej, której sprężyną jest wciąż narastający i nie dający się ukryć strach przed kryzysem — tym bardziej imponująco prezentuje się olbrzymi dorobek gospodarczy ZSRR, spokój, opanowanie i poczucie siły cechujące politykę radziecką, która wytrwale i niezmiennie dąży do utrwalenia sprawiedliwego pokoju.

W przeciwieństwie do olbrzymiego marnotrawstwa środków w gospodarce kapitalistycznej, do gorączkowych, bezsensownych zbrojeń i wyjaławiania w tym kierunku burżuazyjnej myśli badawczej — musi imponować olbrzymi dorobek nauki radzieckiej, uruchamianie energii atomowej dla osiągnięcia niebywałego dotychczas postępu technicznego i wzrostu sił wytwórczych, realizowanie stalinowskich planów przekształcania przyrody. Dzięki temu wzrosła zarówno potęga Związku Radzieckiego, jak i jego autorytet i ciężar gatunkowy na całym świecie.

Epokowym wydarzeniem tego okresu jest druzgocąca klęska agentury amerykańskiej w Chinach, odsłonięcie jej nicości i bankructwa oraz historyczne zwycięstwo Chin Ludowych, zwycięstwo osiągnięte pod kierownictwem bohaterskiej Chińskiej Partii Komunistycznej i jej wodza, tow. Mao Tse-tunga. Znaczenie tego zwycięstwa wybie-

ga daleko poza granice Chin i ma rewolucjonizujący wpływ na wszystkie ludy kontynentu azjatyckiego.

Wydarcie Chin z orbity imperializmu pogłębia ogólny kryzys kapitalizmu i wzmacnia siły obozu antyimperialistycznego, obozu pokoju.

Polska bardziej niż jakikolwiek inny kraj w pełni docenia znaczenie powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dzięki konsekwentnej polityce Związku Radzieckiego, który stoi niezłomnie na gruncie ścisłego wykonania uchwał poczdamskich, po raz pierwszy od wielu stuleci powstają przesłanki dla trwałego zagwarantowania bezpieczeństwa Polski od zachodu i zabezpieczenia trwałego pokoju w całej Europie.

Dzięki dynamice niemieckich sił demokratycznych, korzystających z poparcia ZSRR, będą raz na zawsze wyrwane korzenie ekspansywnych dążeń na wschód, którym od wieków hołdowały niemieckie klasy posiadające — junkrzy i kapitaliści.

Dlatego Polska tak żywotnie jest zainteresowana w zjednoczeniu Niemiec w ramach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Położy ona kres tendencjom odwetowym, napastniczym i rewizjonistycznym, które hodowane są pod patronatem anglosaskim w Niemczech Zachodnich.

Dlatego tak ważne jest umacnianie stosunków przyjaznej współpracy wzajemnej z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Zadaniem Partii jest:

1) wyjaśniać masom pracującym wielkie znaczenie powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako historycznego przełomu w stosunkach polsko - niemieckich, jako najpewniejszej tamy dla odwiecznych dążeń niemieckich klas posiadających do ekspansji na wschód, jako rękojmi bezpieczeństwa Polski od zachodu;

2) wyjaśniać masom pracującym międzynarodową wagę przeobrażeń demokratycznych w narodzie niemieckim dla wzrostu sił antyimperialistycznych, dla dalszego rozwoju walki o utrwalenie pokoju w świecie, dla dalszego pomyślnego budownictwa fundamentów socjalizmu w krajach demokracji ludowej i w Polsce;

3) wzmacniać stosunki przyjaznej współpracy wzajemnej z Niemiecką Republiką Demokratyczną, jak najaktywniej popierać jej walkę o zjednoczenie Niemiec i utrwalenie w nich władzy ludowej.

Ostatnie miesiące przyniosły całkowite zdemaskowanie zbrodniczej nacjonalistyczno - faszystowskiej kliki Tito i haniebny krach jej planów spiskowych snutych z polecenia amerykańskich podżegaczy wojennych.

Odpowiedzią na to była dalsza konsolidacja polityczna i gospodarcza krajów demokracji ludowej, co stało się źródłem jeszcze jednego, gorzkiego rozczarowania amerykańskich imperialistów. A rozczarowań im nie brak, bo coraz trudniej jest ukryć mnożące się objawy kryzysu gospodarczego.

Jeszcze bardziej dotkliwe rozczarowania są udziałem tzw. państw marshallowskich. Dziś obnaża się już w całej pełni wielkie oszustwo, które się kryje pod maską pomocy marshallowskiej. Obok forsownej militaryzacji ekonomiki zachodnio-europejskiej — polityka amerykańska może, jak stwierdził tow. Malenkow, oznaczać tylko jedno: „monopoliści amerykańscy zamierzają zagarnąć za bezcen całe gałęzie przemysłu w krajach Europy Zachodniej, a także kolonie krajów europejskich".

Trudno jest wymagać, aby takie perspektywy zaciskania pętli amerykańskiej na szyjach państw europejskich budziły w tych krajach entuzjazm, tym bardziej, że w sposób dla wszystkich oczywisty gaśnie jak świeca ich suwerenność gospodarcza oraz polityczna i coraz dotkliwiej daje się we znaki dyktat amerykański.

Nic dziwnego, że w tych warunkach rosną tarcia i przeciwieństwa między państwami kapitalistycznymi.

Na tym gruncie olbrzymiego rozmachu nabiera masowy ruch obrońców pokoju, który skupia setki milionów we froncie pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Awanturnicza i agresywna polityka podżegaczy wojennych, której przewodzi imperializm amerykański, budzi na całym świecie rosnące protesty i oburzenie milionów ludzi pracy oraz wszystkich postępowych działaczy nauki i kultury. Tego potężnego ruchu nie są w stanie zahamować usilne próby hierarchii kościelnej, zmierzające do wykorzystywania uczuć religijnych i autorytetu papieża jako atutu w walce z ruchem antyimperialistycznym.

Czego uczą nas wydarzenia ostatniego półrocza na arenie międzynarodowej?

1. Przekonują nas przede wszystkim o słuszności oceny rozwoju wydarzeń, opartej na nauce marksizmu-leninizmu, umacniają w nas wiarę w słuszność obranej przez nas drogi.

2. Przekonują nas o rosnącej przewadze sił pokoju pod przewodem Związku Radzieckiego, o rosnącym rozmachu bojowym obozu pokoju, który potrafi utrwalić pokój i pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych.

3. Uczą nas internacjonalizmu w najgłębszym znaczeniu tego słowa, uczą nas głębokiej solidarności interesów wszystkich ludzi pracy, wszystkich ludów miłujących pokój. Równocześnie zaś wydarzenia te niweczą głęboko jeszcze zakorzenioną u niektórych zaściankowość i ciasnotę horyzontów.

4. Uczą rozumieć wagę i nową treść naszej przyjaźni i sojuszu z ZSRR, znaczenia naszych braterskich stosunków, które znajdują potwierdzenie w tysiącznych faktach, a ostatnio tak piękny znalazły wyraz w powrocie tow. Marszałka Rokossowskiego do Polski.

Jakiż jest najogólniejszy bilans tych wydarzeń?

Wzrost sił obozu pokoju i umocnienie bezpieczeństwa Polski, nienaruszalności naszych granic.

Jaki wniosek się z tego nasuwa?

Zwiększyć udział Polski w walce o pokój, jeszcze mocniej rozkołysać w Polsce ruch obrońców pokoju, jeszcze szerzej mobilizować masy ludowe do walki o pokój, jeszcze energiczniej demaskować awanturniczą politykę podżegaczy wojennych i idącego im w sukurs Watykanu, ani na chwilę nie ustawać w pracy nad montowaniem najszerszego frontu obrońców pokoju, wciągać do tego frontu masy kobiece, młodzież, inteligencję, usprawnić metody propagandy w tej dziedzinie, mobilizować do walki o pokój milionowe masy chłopstwa.

Awanturnicza i agresywna polityka imperializmu amerykańskiego prowadzi coraz wyraźniej do dalszego pogłębienia przeciwieństw systemu gospodarki kapitalistycznej. Kraje europejskie, włączone w obrożę tzw. planu Marshalla, już obecnie odczuwają na sobie skutki rabunkowej „pomocy“ Stanów Zjednoczonych. „Pomoc“ ta spycha bezwzględnie w dół stopę życiową mas ludowych drogą zamaskowanej grabieży w formie dewaluacji pieniądza krajów marshallowskich w stosunku do dolara. Za forsowane przez trusty amerykańskie dostawy broni i wszelkie potrzebne i niepotrzebne produkty przymusowego importu ze Stanów Zjednoczonych, kraje marshallow-

skie muszą przyjmować na siebie haracz nie tylko w formie dyskryminacji swych walut. Ich zależność ekonomiczna i finansowa jest tylko wyrazem wielostronnego jarzma zależności polityczno-gospodarczej, która przekształca te kraje w zbiorowego wasala Stanów Zjednoczonych.

Kosmopolityzm imperialistyczny przekształca się nieubłaganie z błyskotliwej teorii, z propagandy w ponurą praktykę dyktatury USA. Narzucane z góry przez dyktat amerykański całkowite podporządkowanie ekonomiki poszczególnych krajów marshallowskich interesom Stanów Zjednoczonych musi prowadzić do wyjałowienia i przekreślenia suwerenności państwowej narodów zachodnio-europejskich. Coraz cyniczniejsze i bezapelacyjne „zalecenia" przedstawiciela USA — oto dominujący już dziś nad życiem tych narodów brutalny nakaz, określający szczątkową i zanikającą już całkowicie samodzielność polityczną i gospodarczą „zjednoczonej" Europy kapitalistycznej.

Ale cała ta chytra polityka imperialistyczna nie jest w stanie zahamować narastania elementów depresji gospodarczej, która występuje coraz wyraźniej w całym świecie kapitalistycznym, ogarniając nieuchronnie główną twierdzę imperializmu — Stany Zjednoczone.

Dalsze ograniczanie stopy życiowej mas pracujących w krajach kapitalistycznych, wzrost bezrobocia i drożyzny, obcinanie praw politycznych i socjalnych klasy robotniczej, coraz bardziej wyuzdane ataki zwasalizowanych rządów socjalimperialistycznych czy chadeckich na partie komunistyczne i ruch robotniczy — muszą w sposób nieunikniony potęgować rozgoryczenie mas, pogłębiać przeciwieństwa społeczne i zaostrzać formy walki klasowej.

Polityczny aparat imperializmu musi szukać gorączkowo nowych form nacisku, musi sięgać do coraz bardziej wyuzdanych metod oszustwa, stosować coraz perfidniejsze sposoby rozsadzania i osłabiania ruchu wyzwoleńczego mas pracujących. Bankructwo ideologiczne partii socjaldemokratycznych jest naturalnym skutkiem obnażania się ich zdradzieckiej postawy, już nie tylko kapitulanckiej, lecz wręcz służalczej wobec oligarchii finansowej. Przekupstwo i zdrada starych oportunistycznych przywódców socjaldemokratycznych, sadzanych przez burżuazję na fotele premierów i ministrów, nie są już dość skutecznym środkiem do rozładowywania nastrojów oporu w masach

robotniczych. Oportunizm jako nurt polityczny, odpowiadający nastrojom podkupywanej i podkarmianej przez imperializm warstwy tzw. „arystokracji robotniczej", traci swą bazę społeczną pod działaniem coraz cięższych skutków ogólnego kryzysu kapitalizmu. Świadczy o tym permanentny kryzys, jaki przeżywa SFIO we Francji oraz saragatowcy we Włoszech. Świadczą o tym postępy idei jednolitofrontowej we Włoskiej Partii Socjalistycznej.

Nie zmienią też tego obrazu oszukańcze manewry przywódców Labour Party, którzy rozpaczliwie szukają wyjścia ze sprzeczności, w jakich się uwikłali, wpychając coraz bardziej Anglię w gorset amerykańskiej niewoli.

W tych warunkach polityczno-ideologiczne środki działania muszą więc coraz silniej splatać się z działaniami aparatu policyjnej dywersji w metodach nacisku na ruch robotniczy, z żerowaniem na wszelkich wahaniach politycznych, z wekslowaniem na manowce nurtów rewolucyjnych przy pomocy agentury.

Aparaty policyjne państw kapitalistycznych usiłowały dawno już nasadzać do organizacji robotniczych i partii rewolucyjnych swoje głęboko zakonspirowane agentury. Metoda rozsadzania od wewnątrz organizacyj rewolucyjnych przy pomocy nasłanych do tych organizacyj prowokatorów jest dobrze znana w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Piłsudczyzna i sanacja w Polsce usiłowały udoskonalić system wtyczek policyjnych do KPP oraz do radykalnych organizacji demokratycznych i ludowych, przez intensywny werbunek prowokatorów i agentów, którym zlecały zadania nie tylko szpiegowskie. Sanacyjna „dwójka" wespół z „defensywą" specjalizowały swoje agentury policyjne w dywersji i prowokacji politycznej, tzn. w metodach inspirowania przez najwytrawniejszych agentów, przenikających do instancji kierowniczych, takich posunięć, które osłabiały ruch rewolucyjny. Mamy w dziejach KPP wstrząsające swą iście zbrodniczą i machiawelską perfidią przykłady prowokatorów, którzy na przestrzeni kilkunastu lat wyrządzali niepowetowane szkody ruchowi rewolucyjnemu. Ostatnio zdołaliśmy odkryć nowe wątki tych prowokacyjnych nici.

Historia ruchu rewolucyjnego wykazała, że szczególnie pomyślną atmosferą i korzystną glebą dla przenikania do ruchu agentur dywersji policyjno szpiegowskiej i prowokacji politycznej była dzia-

łalność frakcyjna na płaszczyźnie odchyleń od marksistowsko-leninowskiej linii partyjnej. Odszczepieństwo trockistów, zinowjewowców i bucharinowców stworzyło podatny grunt dla wciskania się agentur dywersyjno-szpiegowskich w poszczególne ogniwa państwowego i partyjnego aparatu ZSRR. Blok trockistowsko - zinowjewowsko-bucharinowski, który rozpoczął swą akcję pod flagą opozycji politycznej i ideologicznej, stał się szybko bazą działania wszelkich elementów wrogich Partii i — sam nasycony agentami — z kolei przekształcił się w agenturę obcych wywiadów, w zakonspirowaną siatkę dywersji politycznej, kierowanej przez imperialistyczne ośrodki policyjno-szpiegowskie. Czujność rewolucyjna i bolszewicka przenikliwość WKP(b) rozbiła doszczętnie tę wrogą dywersję i żelazną miotłą oczyściła aparat partyjny i państwowy z szajki zdrajców i agentów obcego wywiadu, usiłujących działać pod maską opozycji polityczno-ideologicznej.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami nowej, na wielką skalę zamierzonej dywersji politycznej w obozie antyimperialistycznym. Oparciem dla tej dywersji jest agentura titowska, złożona z szajki prowokatorów i agentów policyjnych, werbowanych w okresie zaostrzających się walk klasowych przed wojną i na fali rozwijającej się walki narodowo-wyzwoleńczej w okresie wojny. Proces Rajka odsłonił ponure kulisy tej akcji. Działająca w Jugosławii dywersyjna agentura titowska utworzyła się w szczególnych warunkach. Opanowała ona ster władzy państwowej i występuje jeszcze dziś pod maską pseudosocjalistycznego budownictwa, usiłuje nadal oszukiwać bohaterski naród jugosłowiański, szermując zakłamaną frazeologią i powierzchownymi symbolami. Aby cel swój osiągnąć klika Tito — Rankowicza niszczyła od lat planowo, choć niepostrzeżenie partię komunistyczną, aż ją uczyniła bezwolnym narzędziem w rękach policyjnego aparatu Rankowicza. Bez partii proletariackiej, opartej na zasadach leninowskich, nie ma podstawowej siły, zabezpieczającej hegemonię klasy robotniczej. Bez partii rewolucyjnej klasa robotnicza jest bezbronna. Nie tylko nie może budować socjalizmu, ale nie może zrealizować nawet podstawowego warunku, umożliwiającego wejście na tę drogę: nie może przystąpić do walki o zdobycie władzy. Władza kliki titowskiej jest władzą antyludową, ponieważ u steru tej władzy stoją zdrajcy i prowokatorzy, od dawna zwerbowani przez imperialistów. Zaprzedaje ona interesy ludu pracujące-

go i narodów Jugosławii, ich niepodległość, a ponadto usiłuje podważyć od wewnątrz władzę ludową w innych krajach i wnieść rozbicie w obóz antyimperialistyczny. Nikogo nie powinny mylić niektóre reformy, przeprowadzone w Jugosławii, jak nacjonalizacja przemysłu, bo istotny jest nie sam fakt, że się nacjonalizuje, ale to, kto nacjonalizuje i dla kogo. Istotne jest to, jaka klasa jest faktycznym gospodarzem i kierownikiem znacjonalizowanej gospodarki, istotny więc jest problem władzy.

Władza w ręku kliki i w dodatku kliki, na której czele stoją prowokatorzy, zwerbowani przez imperialistów i gotowi wykonywać ich zlecenia, przekreśla pozytywną treść wszelkich przeobrażeń społecznych, które obracają się wtedy przeciwko ludowi. Znacjonalizowana gospodarka staje się wtedy dogodnym terenem grabieży imperialistycznej. Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że dywersyjno-prowokatorska agentura imperialistyczna w Jugosławii czyni i czynić będzie wszystko, aby oddać ten kraj na żerowisko imperializmowi anglo-amerykańskiemu.

Czujność rewolucyjna i przenikliwość WKP(b) zdemaskowały w porę klikę titowską jako wrogi twór ideologiczny. Proces budapeszteński ujawnił jej policyjno-szpiegowskie powiązania i zdemaskował ją jako szajkę prowokatorów i agentów imperialistycznych, szykujących zbrodniczy spisek w celu obalenia władzy ludowej na Węgrzech. Niewątpliwie, wcześniej czy później klasa robotnicza Jugosławii zdoła odbudować, wbrew terrorowi kliki titowskiej, swą partię komunistyczną i wydrze w walce rewolucyjnej władzę polityczną z rąk bandy zdrajców, szpiegów i dywersantów. Przewidując tę groźbę — szajka titowska usiłuje atakować ideologię klasy robotniczej, podważyć w świadomości mas zasady nauki marksistowsko-leninowskiej, zaszczepić masom pracującym Jugosławii nastroje i poglądy nacjonalistyczne i faszystowskie, szczuje najbardziej zacofane elementy przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. W ten sposób titowska agentura imperialistyczna stosuje starą metodę agentury trockistowskiej, próbuje występować pod maską polityczno-ideologiczną.

Rozbicie lub zniszczenie partii proletariackiej drogą prowokacji i agentury dywersyjno-szpiegowskiej, oraz próby podważania ideologii marksistowsko-leninowskiej — oto cele, jakie stawiał sobie imperializm w walce z ruchem robotniczym, kiedy doszedł do wnio-

sku, że w otwartej walce nie zniszczy ruchu robotniczego. Rolę agentury burżuazyjnej w ruchu robotniczym pełniły partie socjaldemokratyczne, które rozbijały jedność klasy robotniczej i przeciwstawiały rewolucyjnej ideologii marksistowskiej oportunizm, ugodę, wyrzeczenie się walki klasowej.

Dziś partie socjaldemokratyczne nie są już wystarczającym narzędziem ideologicznym w walce z marksizmem-leninizmem nawet w krajach kapitalistycznych. Tym się tłumaczy, między innymi, poparcie przez imperializm titoizmu jako dywersji politycznej na terenie międzynarodowym i zaktywizowanie titoizmu jako nowej próby oszustwa ideologicznego w walce z marksizmem i partiami komunistycznymi, na platformie antyradzieckiej. Jednakże w świetle faktów, które ujawnił proces Rajka, oraz wobec postępującej konsolidacji politycznej w krajach demokracji ludowej, nie uda się agenturze titowskiej odegrać tej roli. Rzekomo ideologiczne podłoże działania zwykłych prowokatorów policyjnych, dywersantów i morderców titowskich, operujących frazesami nacjonalistycznymi, zostało zdemaskowane publicznie w procesie węgierskich agentów kliki titowskiej. Zostało ono zdemaskowane i na terenie międzynarodowym przez zacietrzewione posunięcia samych imperialistów, którzy wprowadzając zdrajców titowskich do Rady Bezpieczeństwa, jako swoją ekspozyturę, ujawnili również na forum ONZ jej rzeczywiste oblicze — oblicze agentury anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych dla walki z obozem antyimperialistycznym.

* * *

Z przykładu jugosłowiańskiego wynika konieczność zwiększenia czujności wobec prowokacyjnych posunięć i akcji dywersyjnej imperializmu zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w polityce wewnętrznej krajów demokracji ludowej. Nie ulega wątpliwości, że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed Partią stało się tak częstą metodą wroga. Czy zdają sobie z tego dostatecznie sprawę kierownicy naszych organizacji partyjnych, naszych instytucji państwowych, naszego aparatu gospodarczego? Czy możemy powiedzieć, że jesteśmy dostatecznie

czujni wobec prób wciskania się agentur imperialistycznych do naszego aparatu państwowego i gospodarczego, a tym bardziej do naszej Partii?

Otóż należy stwierdzić, że nastroje samouspokojenia i lekkomyślnej beztroski — jeśli nie znajdują wyrazu w bezpośrednich wypowiedziach, to niewątpliwie ciążą na praktycznej postawie poważnej liczby towarzyszy, którym Partia powierzyła odpowiedzialne zadania. W ciągu kilku ostatnich miesięcy — na długo jeszcze przed procesem węgierskim — kierownictwo partyjne zajmowało się sprawdzeniem niektórych najważniejszych odcinków naszego aparatu państwowego. Okazało się, że brak czujności i odporności na nie zawsze dobre wpływy otaczającego środowiska, są często aż zatrważające. Gdzie indziej jest częstokroć pod tym względem—jeśli nie gorzej, to nie lepiej. Wygodnictwo, dygnitarskie narowy, nieczułość na kłopoty i troski prostego człowieka, wszystkie te objawy, które dają się zaobserwować u niektórych towarzyszy, przyczyniają się do tych nastrojów beztroski.

Jakiej więc czujności można wymagać od nich przy takich nastrojach i postawie? Samoupojenie minionymi sukcesami własnymi czy ogólnymi, zarozumialstwo, bufonada, niedostrzeganie nieuniknionych trudności, zamykanie oczu na wrogą działalność — cechy te, rodzące się, niestety, nawet wśród części naszego górnego aktywu, nie sprzyjają bynajmniej zaostrzeniu czujności, której wymaga szczególnie wytężona działalność wroga. Wprost przeciwnie — nastroje takie wytwarzają oportunistyczną niefrasobliwość polityczną, która sprawia, że nie widząc oko w oko głęboko zamaskowanego wroga, ulega się złudzeniu, że go w ogóle nie ma. Takie jest źródło demobilizacji politycznej, która łączy się z demobilizacją ideologiczną, tzn. zatraceniem odporności ideowej w walce klasowej.

Dlatego też Partia nasza musi się poważnie zająć tym zagadnieniem,aby nie przerosło ono w groźne niebezpieczeństwo, które może w konsekwencji zahamować nasz dalszy marsz naprzód, bo dzisiaj już daje się we znaki.

Fakty zbrodniczej dywersji agentur imperialistycznych, ujawnione w procesie Rajka, posiadają charakter ogólny, międzynarodowy i już z tego choćby względu nie powinny być zlekceważone. Jednakże wystarczy zanalizować nieco wnikliwiej nasze specyficzne polskie warunki, aby dojść do wniosku, że niebezpieczeństwo dywersji szpie-

gowskiej, sabotażowej, spiskowej, terrorystycznej i wszelakiej innej ma u nas zarówno obiektywnie, jak i subiektywnie podłoże głębsze, niż gdzie indziej. Obiektywną glebą jest fakt wchłonięcia przez nasz aparat państwowy dużego liczebnie bagażu nawet kierowniczych, starych kadr urzędniczych. Nie ulega również wątpliwości, że znajdujące się poza krajem ekspozytury polityczne odsuniętych od władzy szczątków polskich klas posiadających, są bez porównania liczniejsze, aktywniejsze i silniej sprzęgnięte z dywersyjno-szpiegowskimi aparatami anglo-amerykańskiego imperializmu niż analogiczne grupy w niektórych innych krajach.

Stare kadry wytrawnych „dwójkarzy" sanacyjnych, informatorów, konfidentów i szpicli z osławionej defensywy nie tylko nie zostały wymiecione poza burtę naszego życia społecznego, ale rozlały się szeroko po kraju i nawet zaopatrzyły się dość skwapliwie w legitymacje organizacji demokratycznych, nie wyłączając, niestety, i naszej Partii. W ciągu ostatniego okresu nasze organa bezpieczeństwa wyłowiły pewną, dość znaczną, liczbę tych typów, ale ileż ich jeszcze tkwi pod zmienionymi nazwiskami i dobrze zamaskowanym przykryciem, służąc gorliwie obcym wywiadom swymi kunsztownymi kwalifikacjami.

Wreszcie dziś już istnieją niezbite dowody, że kierownicze i średnie kadry podziemnych organizacji reakcyjnych w okresie okupacji hitlerowskiej szeroko współdziałały z najeźdźcą w walce z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, organizowanym przez PPR i Gwardię Ludową. W tej walce z podziemnym ruchem wyzwoleńczym tworzyły one szeroką sieć organizacyjną, której głównym celem była dywersja, wywiad i terror w stosunku do działaczy PPR i AL, niszczenie tych organizacji wspólnie z okupantem. Cała ta wyspecjalizowana w akcji dywersyjno-szpiegowskiej kadrowa armia podziemna przekształciła się następnie w ośrodki dowodzące akcją zbrojną band, skierowaną przeciwko władzy ludowej.

W tej zdradzieckiej i zbrodniczej kainowej dywersji elementy reakcyjne były wspierane zarówno przez okupanta, jak i przez anglosaskich „sojuszników", którzy na przestrzeni całego okresu wojny organizowali specjalne szkoły dla dywersantów, wywiadowców i dowódców akcji, mającej ich zabezpieczyć przed zwycięstwem władzy ludowej w Polsce. W oparciu właśnie o te liczne jeszcze niedobitki reakcyjne w kraju i zagranicą trwa do dziś dnia intensywne or-

ganizowanie imperialistycznej akcji dywersyjno-szpiegowskiej i spiskowej przy pomocy sieci agentur w poszczególnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego. Muszą sobie zdawać z tego sprawę nie tylko towarzysze, kierujący aparatem bezpieczeństwa, ale i cała Partia, gdyż bez czujności, przenikliwości i współdziałania całej Partii akcja organów bezpieczeństwa również nie będzie w stanie sprostać swym zadaniom.

Myślę, że będzie celowym przytoczenie szeregu przykładów, ilustrujących metody i formy akcji dywersyjno-szpiegowskiej i terrorystycznej, skierowanej na sparaliżowanie lub rozbicie walki wyzwoleńczej mas pracujących w Polsce przez zadanie odpowiednich ciosów Partii, która tą walką kierowała.

Warto przypomnieć, że jeszcze na długo przed drugą wojną światową istniało daleko idące porozumienie sanacyjnego aparatu, prowadzącego akcję antykomunistyczną, z podobnymi aparatami państw faszystowskich.

W walce z ruchem robotniczym znikały odrębności państwowe rządów faszystowskich, współdziałanie międzynarodowe aparatów policyjnych nosiło pod tym względem cechy wybitnie kosmopolityczne. Polscy „dwójkarze" kształcili w swym zbrodniczym fachu hitlerowców i odwrotnie. Międzynarodówka policyjna dzieliła się doświadczeniami, a wynalazczość w dziedzinie prowokacji politycznej wolna było od wszelkich ograniczeń patentowych. Proces Rajka na Węgrzech najjaskrawiej odsłonił metody działania tych powiązań międzynarodowej sieci policyjno-szpiegowskiej i dywersyjnej, obliczonej na daleką metę. Ale nasze własne, polskie doświadczenia, są pod tym względem nie mniej wymowne.

Wiemy dzisiaj, jak nikczemną rolę odegrała agentura peowiacko-piłsudczykowska w polskim ruchu robotniczym, jak wykonywała najbrudniejszą robotę prowokatorską w służbie rządów obszarniczo-kapitalistycznych, w służbie worków pieniężnych oligarchii finansowej.

Ale czy tylko w służbie rodzimej burżuazji i jej interesów?

Dziś dysponujemy już bogatym materiałem dowodowym, świadczącym niezbicie o tym, że czołowi przywódcy sanacji rozpoczynali swą karierę jako płatni agenci austriackiego wywiadu i wykonawcy jego zleceń. Od tej roli już nie odstąpili, zmieniając tylko mocodawców.

Nic więc dziwnego, że ich pogrobowcy z „dwójki" poszli na służbę wywiadu hitlerowskiego, a dziś liżą but swych amerykańskich mocodawców, nic dziwnego, że całą swą bezsilną nienawiść zwracają przeciw Polsce Ludowej, przeciw wyzwolonemu narodowi.

Gdy zaostrzająca się walka klasowa przerastała w formę masowych starć rewolucyjnych — faszystowskie aparaty policyjno-szpiegowskie czyniły wzmożone wysiłki w kierunku wciskania swych agentur do walczących organizacji. Wykorzystywały one każde osłabienie czujności dowództwa, kierującego walką rewolucyjną, zwłaszcza w momentach masowej mobilizacji nowych sił dla wzmocnienia walki.

Prowokacje w KPP, w MOPR-ze, w KZMP, w radykalnym ruchu ludowym, żerowały na okresach wzrostu fali walk masowych. Znany prowokator, b. poseł Niezależnej Partii Chłopskiej, Sylwester Wojewódzki, wcisnął się do KPP na fali masowego rewolucyjnego ruchu chłopskiego. Podobnie było w okresie wojny domowej w Hiszpanii, gdy na pomoc walczącej z agresją faszystowską republice demokratycznej śpieszyły szeregi najofiarniejszych bojowników ze wszystkich krajów Europy. Wcisk?ly się wówczas do ochotniczych brygad międzynarodowych również liczne agentury imperialistycznych ośrodków policyjnych w celach szpiegowskich lub dla łatwiejszego następnie przeniknięcia — w nimbie bohaterów — do organizacji komunistycznych poszczególnych krajów, niosących pomoc republice hiszpańskiej. Tak też było w Jugosławii.

Polska „dwójka" w porozumieniu z defensywą wysłała wówczas grupę kilkunastu swych agentów z zadaniem wciśnięcia się w szeregi „dąbrowszczaków".

Faktem jest, że I sekretarz Komitetu Centralnego PPR tow. Nowotko zamordowany został przez prowokatora, nasłanego do Partii przez „dwójkę".

Jeszcze przed wybuchem wojny polsko niemieckiej „dwójka" sanacyjna nastawiała się na organizowanie wespół z Niemcami hitlerowskimi i pod ich komendą sieci agenturalnej wywiadu antyradzieckiego. Podporządkowanie „dwójki" wywiadowi hitlerowskiemu posunęło się w latach 1935 — 1939 znacznie naprzód. Więzy, zerwane w r. 1939, zostały szybko nawiązane i znów bazą stosunków stała się wspólna akcja przeciw lewicy rewolucyjnej w Polsce i przeciw Związkowi Radzieckiemu. „Dwójkarze" wraz z Abwehrą

i Gestapo podjęli zgodnie ze swą tradycją akcję zorganizowania sieci agenturalnej wewnątrz tworzących się podziemnych organizacji lewicowych, w celu ich niszczenia lub opanowania.

Ślepota i niewybaczalna oportunistyczna niefrasobliwość polityczna występuje niezwykle jaskrawo w stosunku naszych towarzyszy wypełniających odpowiedzialne zadania w Partii do grupy starych „dwójkarzy" z Jaroszewiczem i Lechowiczem na czele. Grupa ta, działająca od szeregu lat i penetrująca również do KPP, postawiła sobie za cel wciśnięcie się w celach dywersyjno-szpiegowskich do organizacji marksistowskich, a więc do PPR i „Gwardii Ludowej". Dla tego celu stworzyli oni jeszcze w 1940 r. grupę p. n. KIS i zabiegali o powiązanie z paroma grupami podziemnymi, które, połączywszy się — utworzyły w r. 1941 ZWW. Ten ostatni wszedł w skład PPR z chwilą jej powstania. Grupa KIS usiłowała naprzód dość obcesowo narzucić swoje kierownictwo akcją wojskową, planowaną przez ZWW. Gdy jednak zbyt natarczywe wystąpienie jej przedstawiciela, którym był Jaroszewicz, nie wywarło dobrego wrażenia, zmieniła taktykę i poczęła wsączać się bardziej ostrożnie.

Wprowadzającym początkowo był jeden z członków ZWW, który dziś nie żyje. Cieszył się wówczas zaufaniem naszych towarzyszy. Więc poprzez wspomnianego członka ZWW, a następnie na podstawie wzajemnych rekomendacji, cała grupa „dwójkarzy" znalazła się bądź w GL, bądź w PPR, bądź wreszcie na odpowiedzialnych stanowiskach w Wydziale Informacji GL. Nikomu nie przychodziło do głowy sprawdzać tych ludzi, czy kontrolować ich powiązania, kontakty, stosunki. Wiedziano o nich, że przed wojną cieszyli się dużym zaufaniem władz sanacyjnych i zajmowali odpowiedzialne stanowiska w aparacie przemysłu zbrojeniowego, obsadzonym z reguły ludźmi zakwalifikowanymi przez „dwójkę", wiedziano, że działają po obu stronach barykady klasowej, korzystając z dużego zaufania delegatury, która powierzała im kierownictwo podziemną organizacją władz bezpieczeństwa.

Teza, wysunięta przez samych prowokatorów o czystości ich intencji i ochłapy rzucanych przez nich informacji, przyjęte zostały za nieodparty dowód ich rzetelności politycznej i nikt już potem, ani w czasie okupacji, ani po wyzwoleniu, nie uważał za potrzebne sprawdzić przeszłości tych ludzi i ich działalności. Tego zlekcewa-

żenia elementarnych nakazów czujności politycznej, nie można położyć na karb przeszkód obiektywnych w warunkach okupacji, gdyż wprowadzono ich do najbardziej czułych i poufnych ogniw organizacji konspiracyjnej, gdzie kontrola ludzi powinna być szczególnie wnikliwa. Jednakże obowiązek ten zlekceważono nie tylko wówczas, ale i w warunkach, w których odpadały wszelkie trudności kontroli, mianowicie po wyzwoleniu. Były do tego okazje wprost nieuniknione, konieczne — wówczas, gdy dokonywało się oceny pracy tych ludzi za okres okupacyjny, gdy nadawało się im stopnie wojskowe, w dowód uznania dla ich rzekomo wyjątkowych zasług, gdy powierzało się im odpowiedzialne stanowiska. Zlekceważono i ten elementarny obowiązek.

Oto, do czego dochodziła u nas niefrasobliwość polityczna, lub co gorsza, pojednawczy, zgniło - liberalny stosunek do b. „dwójkarzy". A mieliśmy już przecież aparaty, powołane dla sprawdzania ludzi — mieliśmy wydziały personalne w KC, w wojsku ,w ministerstwach, na czele tych wydziałów stali odpowiedzialni ludzie, członkowie KC, starzy i mogący się wylegitymować pewnym doświadczeniem działacze partyjni. Ale aparaty te obsadzały stanowiska w taki sposób, że ich kierownicy nie żądali, albo też po prostu nie czytali życiorysów i danych personalnych, dotyczących kandydatów. Panował w naszych aparatach personalnych osobliwy styl pracy, styl który narzucała postawa polityczna, a postawa ta była do gruntu oportunistyczna. Oto gdzie leżą korzenie naszej niefrasobliwości politycznej, naszej ślepoty, naszej często bezgranicznej naiwności.

Kto był w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za ten stan rzeczy?

Tow. Spychalski jako szef Wydziału Informacyjnego GL, a potem AL.

Tow. Gomułka jako sekretarz Partii, z którym tow. Spychalski uzgadniał swe posunięcia, a który sam obsadził M.Z.O. wieloma ludźmi tego typu.

Tow. Kliszko, który kierował polityką personalną Partii od wyzwolenia do września ub. r.

Oportunizm, stępienie instynktu klasowego, utrata pionu ideologicznego — oto źródła stylu pracy, który ułatwiał zamaskowanym wrogom, prowokatorom, dywersantom, zdrajcom, przystrajanie się w nimb bohaterów, szermowanie legitymacją partyjną, tytułami

dygnitarskimi w Polsce Ludowej, wywalczonej wspólną ofiarą krwi żołnierza radzieckiego, partyzanta i żołnierza polskiego. Zdaję sobie sprawę, że używam słów ciężkich i bolesnych. Ale jakich innych słów można użyć dla określenia stylu pracy, pozwalającego na posunięcia, których przykłady przytoczę:

1) Pozytywną ocenę pracy w okresie okupacji, a na jej zasadzie stopnie wojskowe zamaskowanym „dwójkarzom", dywersantom, prowokatorom i szpiegom nadawało się jednoosobowo, bez porozumienia z Partią — dotyczy to Lechowicza, Jaroszewicza i grupy innych zdemaskowanych w ostatnim czasie „dwójkarzy".

2) Wieloletni dygnitarz policji sanacyjnej dostał się na odpowiedzialne stanowisko w MO na podstawie grzecznościowych referencji, które wystarczyły tow. Kliszce, ówczesnemu kierownikowi Wydziału Personalnego KC, na wydanie skierowania Wydziału Personalnego na to stanowisko.

3) Na stanowisko wiceministra Ziem Odzyskanych dostał się niejaki Dubiel. Od dłuższego czasu nadchodziły sygnały wskazujące na to, że Dubiel był w okresie okupacji zdrajcą. Fakt ten potwierdziły zeznania byłego szefa gestapo Heinemeiera, złożone po jego osadzeniu w więzieniu w Polsce. Sygnały te były zignorowane przez tow. Gomułkę, a zeznania szefa gestapo zakwestionował z błahych powodów. Dubiel przyznał się do ohydnej zdrady, która kosztowała życie wielu naszych najcenniejszych towarzyszy.

Jak określić styl pracy, który pozwalał tego typu zdrajcy zajmować odpowiedzialne stanowisko i to nawet wówczas, gdy nadeszły materiały o jego zdradzie, styl pracy, który pozwalał na to, aby zaniechać całej sprawy, gdy tylko zrodziła się wątpliwość, czy jakiś szczegół w tych materiałach zgadza się, nie czyniąc nic, aby sprawdzić, czy sama ta wątpliwość jest uzasadniona?

Jak wytłumaczyć tego rodzaju fakty? Niemałą rolę odgrywał tu ciasny praktycyzm: po co się wdawać w dobór ludzi, w przeszłość człowieka, po co analizować jego postawę wobec Partii i wobec wroga na przestrzeni lat, kiedy trzeba obsadzić tyle to i tyle stanowisk, a nietolerancyjność wobec ludzkich przewinień może utrudnić to zadanie.

Ale czy tłumaczenie tych faktów ciasnym praktycyzmem wyczerpuje sprawę?

Stanowczo nie. Chodziło o coś więcej. Taka postawa była wyra-

zem zgniło-liberalnego, oportunistycznego stosunku do wroga klasowego, była odbiciem teoryjek o wygasaniu walki klasowej, o pokojowym wrastaniu w socjalizm. Stąd wyrastała tak daleko posunięta ufność do ludzi przychodzących z wrogich obozów politycznych, stąd jakaś mistyczna wiara w zdolność „dwójkarzy" do „odradzania się politycznego", stąd dziwaczna skłonność do obsadzania odpowiedzialnych stanowisk właśnie ludźmi tego pokroju. Źródłem tej ułomności jest niewątpliwie zagubienie pionu politycznego, przytępienie instynktu klasowego, spełzanie z pozycji rewolucyjnych, z pozycji marksizmu-leninizmu, osłabienie więzi z klasą robotniczą.

Na skutek tego stało się możliwe obsadzanie niektórych odpowiedzialnych posterunków pracy państwowej przez ludzi, którzy byli znani jako niedawni nasi zaciekli wrogowie, lub przez przypadkowych niesprawdzonych ludzi, windowanie ich na różne stanowiska i forytowanie starych „dwójkarzy", b. kierowników wywiadu antykomunistycznego, karierowiczów i dwulicowców. Zapominano przy tym wszystkim o nakazie czujności, o konieczności nieustannego sprawdzania ludzi nie tylko pod względem ich fachowości, lecz przede wszystkim pod względem ich postawy politycznej, ich ideowości, ich wartości moralnej. Zapominano, że zadaniem Partii i rządu jest nie tylko poobsadzać etaty i stanowiska w aparacie państwowym, ale przede wszystkim zabezpieczyć wzrost jego poziomu ideologicznego i politycznego, uodpornić go wobec nieuniknionych prób penetracji wroga, uczynić go jak najbardziej zdolnym do walki ze szkodnictwem, dywersją, sabotażem, szpiegostwem, ubojowić go, czyniąc zeń niezawodny oręż władzy ludowej w walce klasowej, w walce o socjalizm.

Sygnały o prowokatorskiej roli Dubiela znajdowały się już w r. 1945 w rękach tow. Kliszki jako kierownika Wydziału Personalnego KC. O mianowaniu Lechowicza, Jaroszewicza i innych podobnych im decydowano już wiosną 1945 r. Niestety, przykładów tej demobilizacji ideologicznej można by przytaczać długi szereg.

Znajdą się może tacy, którzy zaczną tłumaczyć, że tego rodzaju wypaczenia są typowym objawem niebezpieczeństw towarzyszących procesom burzliwego rozwoju młodego aparatu państwowego, tak samo jak i w innych krajach demokracji ludowej i że z niebezpieczeństwem podobnego rodzaju również toczyła w swoim czasie ostrą walkę WKP(b). Ale właśnie doświadczenia zaciętej walki bolszewi-

ckiej z takimi wynaturzeniami ideologicznymi winny były być dla nas nauką i przestrogą.

Towarzysz Stalin w referacie na plenum KC WKP(b) w marcu 1937 r. wskazywał na to, jak wielkim niebezpieczeństwem dla kraju budującego się socjalizmu może być zlekceważenie faktu, że otoczenie kapitalistyczne usiłuje wywierać swój wpływ na rozproszone niedobitki starych klas reakcyjnych, że zmienia formy walki, że wykorzystuje wszelkie wahania i odchylenia od marksistowsko-leninowskiej linii Partii dla przenikania do ulegających tym wahaniom środowisk partyjnych.

Właśnie pod wpływem nacisku imperialistów blok trockistów i prawicowców przerodził się stopniowo z dawnej opozycji politycznej w agenturę szpiegowsko-dywersyjną na usługach obcych wywiadów, w pozbawioną wszelkich cech kierunku politycznego bandę spiskowców, szkodników i terrorystów pod komendą imperialistycznych central szpiegowskich i dywersyjnych. Podobną, zwyrodniałą klikę, o większym jeszcze bodaj nasyceniu elementami szpiegowskimi, można było zaobserwować na przykładzie kliki titowskiej. Towarzysz Stalin przestrzegał, jak stokroć niebezpieczniejszym szkodnikiem i sabotażystą od zwykłego rozbitka klasowego, jawnie nienawidzącego władzy ludowej jest dwulicowy szkodnik i sabotażysta, posługujący się legitymacją partyjną, maskujący się często obłudnym nadskakiwaniem, pozorną gorliwością, napuszoną frazeologią lub lizusostwem, obliczonym na uśpienie czujności organów nadrzędnych.

Olbrzymie zadania i trudności, które stanęły przed polską klasą robotniczą w pierwszym okresie walki o utrwalenie władzy ludowej, narzuciły nam konieczność szybkiej, szerokiej i masowej mobilizacji wszystkich sił dla wzmocnienia aparatu państwowego i gospodarczego. W ogniu ostrej walki z podziemnymi bandami zbrojnymi i próbami rozsadzenia tworzącego się państwa ludowego przez zjednoczone siły reakcji pod wodzą Mikołajczyka — formowały się pośpiesznie nasze kadry partyjne, organa bezpieczeństwa i odrodzonego wojska, jako zbrojnego ramienia władzy ludowej. Partia — jako szczupła w warunkach okupacyjnych awangarda klasy robotniczej — musiała w ciągu krótkiego okresu wyrosnąć w odpowiadającą potrzebom nowego przełomowego etapu walki wielką, silną, kierującą

ruchem milionów ludzi pracy organizację, w czołową siłę wielkiego frontu walki o zwycięstwo ludu pracującego, o utrwalenie jego władzy politycznej.

Warunki tego okresu nosiły charakter wielkich frontowych bojów klasowych i dzięki potężnej mobilizacji sił ludowych, dzięki ofiarności, zapałowi i żelaznej woli najlepszej części klasy robotniczej zostały uwieńczone szeregiem wspaniałych zwycięstw politycznych i osiągnięć gospodarczych. W takich warunkach decydującymi czynnikami były: masowość, oddanie, wiara w zwycięstwo sprawy ludowej. Wróg był atakowany wręcz, na szerokim froncie, był widoczny i uchwytny dla szerokich mas.

Dziś zmieniły się zarówno warunki walki, jej zadania jak i jej formy. Dziś zadanie polega na tym, aby wydobyć z ukrycia przytajone niedobitki wroga i rozsiane po wszystkich szczelinach machiny społecznej chytrze zamaskowane jego macki, na których usiłują oprzeć swą szpiegowską, szkodniczą, spiskową, terrorystyczną, dywersyjną robotę, wrogie nam imperialistyczne ośrodki zagraniczne. Dziś jeszcze zacieklej, w związku z pogłębianiem się ogólnego kryzysu kapitalizmu i jego klęsk, imperialiści starają się czynić wszystko, aby zahamować rozwój budownictwa socjalistycznego w krajach, gdzie zwyciężyła władza ludowa. Zmieniły się formy ich walki, gdy okazało się, że władzy ludowej nie da się obalić ani w bezpośredniej akcji zbrojnej band podziemnych, ani podstępami Mikołajczyków, ani nadziejami, pokładanymi w partiach burżuazyjnych. Ale to wcale nie znaczy, że osłabła walka przeciwko nam odepchniętych od władzy klas i spieszących im z poparciem imperialistów.

Lenin mówił:

> „...dziś nas nie atakują z bronią w ręku, a mimo to walka ze społeczeństwem kapitalistycznym stała się sto razy bardziej zaciekła i niebezpieczna dlatego, że nie zawsze jasno możemy dostrzec, gdzie przeciwko nam stoi wróg i kto jest naszym przyjacielem..."

W tych warunkach utrata czujności bojowej, ślepota polityczna, samoupajanie się osiągniętymi zdobyczami, demobilizacja wobec wroga klasowego lub biurokratyczne zatonięcie w ciasnym, powierzchownym kręgu potocznych spraw i stosunków — to największe niebezpieczeństwa, jakie nam grożą.

W liście z 18 stycznia 1935 roku KC WKP(b) przestrzegał:

„Trzeba skończyć z oportunistyczną niefrasobliwością, opartą na błędnym założeniu, że w miarę wzrostu naszych sił wróg staje się jakoby coraz bardziej oswojony i nieszkodliwy. Takie przypuszczenie jest z gruntu fałszywe. Jest ono odbiciem odchylenia prawicowego, zapewniającego wszystkich i każdego, że wrogowie będą spokojniutko wpełzali w socjalizm, że w końcu staną się oni prawdziwymi socjalistami. Nie jest rzeczą bolszewików spoczywanie na laurach i gapiostwo. Nie dobroduszność jest nam potrzebna, lecz czujność, prawdziwa bolszewicka czujność rewolucyjna. Trzeba pamiętać, że im bardziej beznadziejna jest sytuacja wrogów, tym chętniej będą się oni chwytać skrajnych środków, jako jedynych środków dla skazanych na zagładę w ich walce z władzą radziecką. Trzeba pamiętać o tym i być czujnym".

Ostrzeżenia i zalecenia KC WKP(b) sprzed 15 lat są najzupełniej aktualne dziś dla naszej Partii.

W innym liście KC WKP(b) z lipca 1936 r. czytamy:

„...Nieodzowną cechą każdego bolszewika w obecnych warunkach powinna być umiejętność rozpoznania wroga Partii bez względu na to jak dobrze byłby on zamaskowany".

I dla nas również ważnym i aktualnym zadaniem jest nauczyć się rozpoznawać wroga, który usiłuje zręcznie maskować się, usadawiać w wygodnych kryjówkach, zasłaniać często legitymacją partyjną i niespostrzeżony uprawiać swą szkodniczą robotę.

Jakiż jest sposób nauczenia się tej umiejętności?

Jedynym sposobem jest podniesienie całej naszej pracy partyjnej we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu na wyższy poziom polityczny, dokonanie zdecydowanego przełomu w dotychczasowych metodach tej pracy, obarczonych spuścizną nawyków oportunistycznych. Jedynym sposobem jest przyśpieszenie tempa wychowania i wyszkolenia naszych kadr partyjnych, administracyjnych i gospodarczych przez podniesienie ich wiedzy politycznej i ich hartu ideologicznego. Wychowanie polityczno-ideologiczne musi stać się najważniejszym bojowym zadaniem całej Partii i każdego jej członka.

Trzeba poprowadzić energiczniejszą walkę z naleciałościami drobnomieszczańskiej psychiki, które osłabiają czujność i bojowość naszej Partii. Trzeba zerwać ze zgniłym liberalizmem i stawiać większe wymogi w stosunku do postawy moralnej, politycznej i ideowej członków Partii, do ich powiązań i stosunków z obcymi środowiskami. Partia powinna znać ich przeszłość i wiedzieć, co wypełnia ich życie obecnie.

Trzeba, aby działalność organizacji partyjnej zabezpieczała wszechstronną pomoc i kontrolę pracy, życia, hartu ideologicznego i wzrostu wykształcenia politycznego oraz kwalifikacji fachowych każdego towarzysza, któremu Partia powierza ten czy inny odcinek pracy.

Trzeba uwolnić odpowiedzialne kadry partyjne od balastu elementów karierowiczowskich, przypadkowych, ideologicznie obcych, ulegających najłatwiej naciskowi obcego środowiska. Trzeba skończyć z socjal-demokratycznym liberalizmem wobec narowów dygnitarskich, biurokratycznych, egoistycznych i antyspołecznych wśród części odpowiedzialnych towarzyszy, którzy odrywają się od Partii i ujawniają skłonność do wyłamywania się spod kontroli partyjnej.

To są elementarne warunki podniesienia czujności bojowej w organizacji partyjnej jako całości, i w poszczególnych jej ogniwach. Zaniedbanie podstawowych zasad czujności rewolucyjnej — to wielkie niedomaganie, ciążące dotychczas na pracy wielu ogniw partyjnych i wielu towarzyszy. Osłabia ono Partię i ułatwia penetrację wroga w poszczególne dziedziny naszej działalności państwowej i gospodarczej. Ułatwia rodzenie się nastrojów samouspokojenia i wygodnictwa, demobilizację ideologiczną i polityczną najmniej zahartowanych członków Partii, sprzyja ich wykolejeniu.

Walka z tymi niedomaganiami musi stać się największą troską Partii i najważniejszym aktualnym bojowym zadaniem całej Partii i każdego jej członka.

*

Przechodząc do zagadnień gospodarczych chcę na wstępie podać ważną, a jednocześnie radosną wiadomość:

Na 1 listopada, to znaczy w ciągu 2 lat i 10 miesięcy, na dwa miesiące przed terminem, został wykonany Trzyletni Narodowy Plan Odbudowy.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, które będą podane w mającym się ukazać w najbliższym czasie oficjalnym komunikacie Państwo-

wej Komisji Planowania Gospodarczego, pragnę zakomunikować parę najważniejszych danych, odnoszących się do przedterminowego i zwycięskiego wykonania Trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy.

Wartość produkcji przemysłu państwowego, podległego ministerstwom przemysłowym i Ministerstwu Leśnictwa w okresie 2 lat i 10 miesięcy wyniosła w zaokrągleniu 35,7 miliardów złotych przedwojennych, zamiast 35,5 miliarda zł przedwojennych, które według planu dać miała produkcja przemysłowa.

W ten sposób plan produkcji przemysłu państwowego pod względem wartości został wykonany na 2 miesiące przed terminem w wysokości 100,6 proc. Dla poszczególnych ministerstw przemysłowych wykonanie planu na dzień 1 listopada przedstawia się w następujący sposób: Ministerstwo Górnictwa i Energetyki 99 proc., Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego 101 proc., Ministerstwo Przemysłu Lekkiego 97 proc., Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego 108 proc.

Na dzień 1 listopada wykonały plan następujące organizacje przemysłowe: w przemyśle podległym Ministerstwu Górnictwa i Energetyki: Centralny Zarząd Przemysłu Naftowego i Monopol Solny; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego: Centralne Zarządy przemysłów: hutniczego, elektrotechnicznego, maszynowego, budowy ciężkich maszyn, wyrobów metalowych; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Lekkiego: Centralne Zarządy przemysłów: włókien łykowych, jedwabniczo-galanteryjnego, skórzanego, papierniczego, drzewnego, gumowego i tworzyw sztucznych oraz Monopol Zapałczany i przemysł miejscowy; w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego: Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego, Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego, Zjednoczenie Surogatów Kawowych oraz Monopol Spirytusowy i Monopol Tytoniowy.

Ponadto do dnia 1 listopada został również wykonany Trzyletni Plan Przemysłu Drzewnego, podległego Ministerstwu Leśnictwa. Do długiego szeregu organizacji przemysłowych, które zameldowały wykonanie Planu Trzyletniego, przyłączyły się w dniu 5 listopada również Zjednoczone Stocznie Polskie, podległe Ministerstwu Żeglugi.

Podam teraz parę danych dotyczących wykonania Trzyletniego Planu w zakresie rolnictwa.

Osiągnęliśmy plony w stosunku do zaplanowanych: pszenica 106 proc., żyto 118 proc., ziemniaki 100 proc., buraki cukrowe 108 proc. Plan w zakresie przyrostu pogłowia koni został wykonany w 103 proc., a pogłowia bydła w 122 proc. Liczb Planu Trzyletniego w zakresie pogłowia trzody chlewnej jeszcze nie osiągnięto, przekroczono jednak zadania planu na rok 1949. Plan zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze przekroczono o 2 proc., a w nawozy sztuczne o 5 proc. Jeśli chodzi o traktory, uzyskano 106 proc. planu.

Państwowe Gospodarstwa Rolne wykonały Trzyletni Plan zasiewów w 101 proc. Plan hodowli koni w Państwowych Gospodarstwach Rolnych został przekroczony o 5 proc., plan hodowli bydła o 42 proc, a trzody chlewnej o 31 proc.

Co się tyczy komunikacji i łączności, to według tymczasowych danych zadania Planu Trzyletniego na dzień 1 listopada zostały wykonane w 102 proc. w zakresie przewozów towarowych i w 114 proc. w zakresie przewozów osobowych. W tym samym okresie Państwowa Komunikacja Samochodowa wykonała trzyletni plan przewozów towarowych w 120 proc., przewozów osobowych w 117 proc. Nie zostały natomiast jeszcze osiągnięte zadania Planu Trzyletniego w zakresie przeładunku w portach morskich.

Jeżeli chodzi o Plan Trzyletni w zakresie przesyłek pocztowych. to w przeliczeniu na jednego mieszkańca został on wykonany w 104 proc.

Jak wynika z przytoczonych liczb, podstawowe zadania Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej zostały zgodnie z wezwaniem rzuconym przez I Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonane na dwa miesiące przed terminem. Obecnie produkcja odbywa się już z przekroczeniem zadań postawionych przez Plan Trzyletni.

Jakie rezultaty przyniosło wykonanie Planu Trzyletniego dla naszej gospodarki? Jak daleko i w jakim kierunku uszliśmy od chwili rozpoczęcia Planu?

Oto pytania, na które na obecnym Plenum Komitetu Centralnego winniśmy odpowiedzieć w związku z przedterminowym zwycięskim

wykonaniem Planu Trzyletniego, w związku ze zrealizowaniem hasła I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W wyniku wykonania Planu Trzyletniego osiągnięte zostały następujące podstawowe rezultaty dla naszej gospodarki narodowej:

Po pierwsze: Nastąpił mocny i wydatny wzrost produkcji przemysłowej. W 1946 roku globalna produkcja przemysłu wielkiego i średniego wynosiła 6,2 miliarda złotych przedwojennych, w 1949 roku według przewidywanego wykonania globalna produkcja przemysłu wielkiego i średniego wyniesie 14,0 miliarda złotych przedwojennych. Inaczej mówiąc, wartość produkcji przemysłowej w r. 1949 stanowić będzie 226 proc. w stosunku do wartości produkcji przemysłowej w r. 1946.

W 1946 roku produkcja przemysłowa daleka była jeszcze od osiągnięcia poziomu sprzed wojny i stanowiła tylko 77 proc. w stosunku do tego poziomu. W 1949 r. produkcja przemysłowa wynosić będzie 174 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej wyniesie 244 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Tak więc przemysł nasz produkuje więcej niż przed wojną o prawie 75 proc., a na jednego mieszkańca wypada prawie dwa i pół raza więcej produkcji przemysłowej niż przed wojną. Liczby te świadczą o olbrzymim postępie, osiągniętym w zakresie uprzemysłowienia naszego kraju.

Po drugie: Na tle ogólnego bujnego rozwoju przemysłu w okresie Planu Trzyletniego najszybciej rozwijał się przemysł ciężki, przemysł wytwarzający środki produkcji. W rezultacie stosunek między wartością produkcji środków produkcji a wartością produkcji środków spożycia zmienił się na korzyść produkcji środków produkcji. W 1946 roku, w stosunku do całej produkcji przemysłu łącznie z rzemiosłem, produkcja środków produkcji wynosiła 51 proc., a produkcja środków spożycia 49 proc. W 1949 r. według przewidywanego wykonania, analogiczne liczby wyniosą 55 proc. i 45 proc. Liczby te świadczą, że w ciągu Planu Trzyletniego rozwój przemysłu postępował w zdrowym kierunku, w kierunku szybkiego wzrostu przemysłu, wytwarzającego środki produkcji, tj. przemysłu ciężkiego, jako bazy uprzemysłowienia kraju.

Po trzecie: W wyniku zmiany granic naszego kraju i bujnego wzrostu przemysłu w okresie Planu Trzyletniego, zmieniła się zasadniczo klasowa struktura ludności.

W 1938 r. z pracy najemnej poza rolnictwem utrzymywało się 18,2 proc. ludności, z rolnictwa 64,5 proc. ludności, z rent i emerytur 2,2 proc. ludności, według pomniejszonych i sfałszowanych danych statystyki oficjalnej bezrobotni stanowili 2,1 proc. ludności, a na pozostałą ludność, to znaczy na miejskich kapitalistów, rzemieślników i wolne zawody wypadło 13,0 proc. ludności.

W 1949 r. podział ludności według źródła utrzymania jest już zasadniczo, radykalnie odmienny. Na ludność utrzymującą się z pracy najemnej poza rolnictwem przypada już 35,9 proc., z rolnictwa utrzymuje się już tylko 51,6 proc., z rent i emerytur 2,9 proc., na kapitalistów miejskich, rzemieślników i wolne zawody przypada już tylko 9,3 proc., bezrobotni zaś znikli, a liczba niezatrudnionych z powodów przypadkowych sprowadza się do nikłych ułamków procentu.

W ten sposób, jak widać z tych liczb, w rezultacie uprzemysłowienia stajemy się krajem coraz bardziej robotniczym, gdyż liczba osób, utrzymujących się z pracy najemnej poza rolnictwem, stanowi już u nas 35,9 proc. ludności w stosunku do 18,2 proc. ludności w okresie przedwojennym. Historia, poza Związkiem Radzieckim, nie zna takiego tempa uprzemysłowienia i takiego tempa w zmianach struktury klasowej ludności, jakie obserwujemy w Polsce w okresie po wyzwoleniu, a zwłaszcza w okresie zwycięskiej realizacji Trzyletniego Planu.

Po czwarte: W okresie Planu Trzyletniego nastąpiła szybka i pomyślna odbudowa rolnictwa. Wartość produkcji rolnej ogółem wynosiła w roku 1946 — 4,6 miliarda złotych przedwojennych, a w 1949 r. wyniesie 7,8 mild. zł przedwojennych. Innymi słowy: wartość produkcji rolnej ogółem wzrosła w okresie Planu Trzyletniego o 68 proc., przy czym produkcja roślinna wzrosła o 62 proc., produkcja zaś zwierzęca o 81 proc. W wyniku tego szybkiego i pomyślnego wzrostu wartość produkcji rolnej ogółem na jednego mieszkańca wyniosła 112 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, przy czym wartość produkcji roślinnej 115 proc., a wartość produkcji zwierzęcej 105 proc.

Po piąte: Trzyletni Plan stawiał sobie za zadanie wydatne podniesienie poziomu materialnego ludności i przekroczenie w tym zakresie poziomu przedwojennego.

Jak zadanie to zostało wykonane?

W 1946 roku poziom materialny ludności był jeszcze niski, co wyrażało się w fakcie, że spożycie ważniejszych artykułów na jednego

mieszkańca kształtowało się znacznie niżej niż przed wojną. W 1949 roku, dzięki wykonaniu Planu Trzyletniego, spożycie ważniejszych artykułów na jednego mieszkańca wydatnie wzrosło w stosunku do okresu przed Planem Trzyletnim.

Podamy tu parę danych ilustrujących wzrost spożycia ludności: spożycie pszenicy na głowę jednego mieszkańca miasta stanowi 231 proc. w stosunku do spożycia 1946 r.; spożycie żyta 163 proc.; spożycie mleka 130 proc.; spożycie mięsa i tłuszczu wieprzowego 131 proc.; spożycie cukru na głowę ludności 191 proc., spożycie tkanin wełnianych 119 proc., spożycie tkanin bawełnianych 125 proc. Widzimy z tych cyfr, że w wyniku wykonania Planu Trzyletniego cała nasza ludność i w tej liczbie ludność miejska, bez porównania lepiej je i lepiej się ubiera, niż to miało miejsce przed rozpoczęciem Planu Trzyletniego.

Jednocześnie stwierdzić należy, że w szeregu artykułów zostało znacznie przekroczone spożycie przedwojenne na jednego mieszkańca. Tak na przykład w całym kraju, zarówno w mieście jak i na wsi, spożycie pszenicy na jednego mieszkańca jest o 29 proc. większe niż przed wojną, spożycie jaj o 50 proc.; spożycie mięsa o 19 proc.; spożycie cukru o 64 proc.; spożycie tkanin wełnianych o 55 proc. większe niż przed wojną itd.

Wzrost dobrobytu materialnego ludności znalazł wyraz we wzroście realnej płacy pracowników najemnych. Przeciętna płaca pracowników najemnych poza rolnictwem w czerwcu 1949 r. wyniosła 206,8 proc. w stosunku do płacy realnej w czerwcu 1946 roku. Dwukrotny wzrost płacy realnej — oto rezultat wykonania Trzyletniego Planu Odbudowy! W rezultacie tego wzrostu przeciętna płaca pracowników fizycznych poza rolnictwem była w czerwcu 1949 r. o 26,6 proc. większa niż w roku 1938.

P o s z ó s t e : Wyniki, jakie przyniosło wykonanie Planu Trzyletniego, zostały umożliwione jedynie dzięki systematycznej walce z wrogiem klasowym, dzięki systematycznemu ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych i dzięki systematycznemu wzrostowi udziału sektora socjalistycznego w naszej gospodarce.

Oto parę danych ilustrujących ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych i wzrost udziału sektora socjalistycznego w naszej gospodarce w okresie Planu Trzyletniego.

W 1946 roku wartość produkcji sektora socjalistycznego (przemysł państwowy i spółdzielczy), w stosunku do całości produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, wynosiła 83 proc.; w 1949 r. według przewidywanego wykonania, wyniesie ona już 90 proc., a jeżeli chodzi o samą produkcję przemysłową, bez rzemieślniczej, około 96 proc. Jak wiadomo, w 1946 roku, dzięki unarodowieniu przemysłu, sektor socjalistyczny w tej dziedzinie zajmował już wtedy decydujące pozycje i dlatego postępy w tej dziedzinie wyrażać się mogą tylko w stosunkowo nieznacznym wzroście udziału socjalistycznego sektora w ogólnej produkcji.

Na odcinku handlu sprawa przedstawia się następująco: W 1946 roku w obrotach na szczeblach hurtu aparat państwowy i spółdzielczy uczestniczył w 56 proc.; prywatny zaś aparat kapitalistyczny w 44 proc. W 1949 roku, według przewidywanego wykonania, udział sektora socjalistycznego (handel państwowy i spółdzielczy) w obrotach hurtowych wyniesie 98 proc.; udział zaś prywatnych kapitalistycznych hurtowników zaledwie 2 proc. Jak widać z przytoczonych liczb, w toku realizacji Planu Trzyletniego elementy kapitalistyczne zostały niemal całkowicie wyparte z handlu hurtowego.

Jeżeli chodzi o handel detaliczny, to w 1946 roku sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: udział handlu państwowego i spółdzielczego w obrotach na szczeblu detalu wynosił 21 proc.; udział zaś handlu prywatnego 79 proc. W końcu 1949 roku sytuacja przedstawia się w sposób następujący: udział sektora socjalistycznego (handel państwowy i spółdzielczy) w obrotach detalicznych przekroczył 60 proc.; udział zaś handlu prywatnego spadł poniżej 40 proc. Jak widać z przytoczonych liczb, w toku realizacji Planu Trzyletniego handel socjalistyczny, który w 1946 roku obejmował na szczeblu detalu zaledwie około jednej piątej obrotów, zdobył przewagę także na tym szczeblu.

Wzrost socjalistycznych form w produkcji przemysłowej i w obrocie handlowym umożliwił stosowanie coraz skuteczniejszego, planowego regulowania indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Mówimy o planowym regulowaniu gospodarki chłopskiej, gdyż w stosunku do gospodarki indywidualnej nie może być mowy o bezpośrednim planowaniu, a jedynie o planowym oddziaływaniu na tę gospodarkę, o planowym regulowaniu jej poprzez znajdujące się w rękach Państwa, decydujące pozycje gospodarki, jak wielki i średni

przemysł, finanse, system bankowy, handel uspołeczniony, transport. W 1946 r., kiedy w rękach Państwa znajdował się tylko aparat produkcji przemysłowej, słabo jeszcze podówczas zorganizowany, oraz aparat finansowy i bankowy, równie podówczas słabo jeszcze zorganizowany, planowe oddziaływanie na gospodarkę chłopską, planowe jej regulowanie było jeszcze stosunkowo słabe i mało skuteczne. Wiejscy kapitaliści zajmowali bardzo silne pozycje w gospodarce wiejskiej i żywioł rynkowy bardzo często utrudniał realizację planów państwowych, stwarzając dla całej gospodarki państwowej wielkie trudności.

W miarę zaostrzania się walki klasowej i ograniczania pozycji kapitalistów wiejskich, (co stało się szczególnie skuteczne w okresie po sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR i rozbiciu grupy prawicowo-nacjonalistycznej w szeregach Partii) w miarę, jak w rękach Państwa skupiał się nie tylko aparat produkcji przemysłowej, ale również aparat obrotu i dystrybucji — stawało się możliwe ograniczanie i zmniejszanie wpływu żywiołu rynkowego na gospodarkę narodową oraz wzmacnianie planowo regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Te planowo regulujące funkcje wykonuje Państwo z pomocą klasowej polityki podatkowej i kredytowej, z pomocą polityki stałych i rentownych cen rolniczych i wreszcie z pomocą kontraktacji.

Nie ulega wątpliwości, że w okresie Trzyletniego Planu planowo regulująca funkcja Państwa w stosunku do gospodarki indywidualnej na wsi wzmocniła się i przybrała na znaczeniu, ograniczając wydatnie możliwość szkodliwego oddziaływania żywiołu rynkowego na rozwój gospodarki narodowej.

Jednocześnie wzrósł znacznie — dzięki Państwowym Gospodarstwom Rolnym — udział sektora socjalistycznego w ogólnej produkcji rolniczej. W 1946 roku, na skutek zniszczeń wojennych i zbrodniczej sabotażowej działalności ówczesnego, nasłanego przez Mikołajczyka, kierownictwa — udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w globalnej produkcji rolniczej wynosił 1,6 proc. W wyniku wykonania Planu Trzyletniego wynosi on już w 1949 roku 6,5 proc. W 1946 roku udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w produkcji towarowej rolnictwa był równy zeru, a nawet trzeba było jeszcze dostarczać produktów rolnych tym gospodarstwom dla wypłacenia ordynarii

pracownikom. W rezultacie wykonania Planu Trzyletniego udział Państwowych Gospodarstw Rolnych w produkcji towarowej rolnictwa wynosi już 7,9 proc.

Jednocześnie trzeba podkreślić z całą siłą historyczne znaczenie powstania w 3-cim roku Planu Odbudowy pierwszych 170-ciu spółdzielni produkcyjnych. Znaczenie tego faktu jest bezspornie olbrzymie i jest rzeczą niewątpliwą, że rozszerzający się ruch spółdzielni produkcyjnych będzie coraz wydatniej wpływał na kształtowanie się oblicza wsi polskiej.

Wszystkie przytoczone fakty: wzrost sektora socjalistycznego w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, wzmocnienie planowo-regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, wzmocnienie sektora socjalistycznego w produkcji rolnej i początek ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wszystkie te fakty świadczą dobitnie, że w okresie Planu Trzyletniego Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego i poczyniła znaczny krok na drodze do zbudowania fundamentów socjalistycznego społeczeństwa.

Tak więc, w wyniku wykonania Planu Trzyletniego osiągnęliśmy następujące, podstawowe dla naszej gospodarki narodowej rezultaty: wzrosła silnie produkcja przemysłowa, przekraczając wydatnie poziom przedwojenny, wzrósł udział przemysłu ciężkiego w produkcji przemysłowej stwarzając bazę dla dalszego zdrowego uprzemysłowienia kraju. Zmieniła się zasadniczo struktura klasowa ludności; odbudowana została w zasadzie produkcja rolnictwa; podniósł się wydatnie poziom materialny ludności, przekraczając poziom przedwojenny — i wreszcie Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Są to sukcesy niewątpliwie olbrzymie. Z tego, czegośmy dokonali w ciągu tych 3 lat mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako Partia.

Jedną z podstawowych dźwigni sukcesów osiągniętych w rezultacie wykonania Planu Trzyletniego w budownictwie socjalistycznym jest umacniający się coraz bardziej w naszej klasie robotniczej socjalistyczny stosunek do pracy. Najcharakterystyczniejszym przejawem tego jest rosnący coraz bardziej ruch współzawodnictwa. Cechą charakterystyczną tego ruchu jest nie tylko coraz większy jego zasięg ilościowy, ale fakt, że sięga on coraz bardziej w głąb, że ogarnia

coraz nowe dziedziny, że coraz pełniej obejmuje całe bogate, różnolite, wielostronne życie zakładu. Ruch współzawodnictwa, który początkowo ujmował tylko zagadnienie ilościowej strony produkcji, wkrótce objął także niezmiernie ważne zagadnienie jakości, zagadnienie racjonalizatorstwa i nowatorstwa, zagadnienie lepszego wykorzystania maszyn, zagadnienie oszczędności i walki z marnotrawstwem itd.

Ostatnie dni przyniosły nam nowe przejawy inicjatywy w zakresie dalszych, ciekawych i skutecznych form współzawodnictwa. Mam tu na myśli inicjatywę tow. Walaszczyka, który zaproponował wprowadzenie indywidualnych książeczek, z pomocą których obliczać się będzie oszczędności osiągnięte przez danego robotnika dzięki jego pracy, jego działalności, jego pomyslowości i jego inicjatywie. Mam tu na myśli również inicjatywę organizacji partyjnej i zawodowej oraz administracji Hajduckich Zakładów, które wysunęły hasło przedterminowej spłaty zobowiązań przez Zakłady Przemysłowe i zobowiązały się do wpłaty jeszcze w bieżącym roku 1.300.000.000 zł. Obie te ciekawe inicjatywy zasługują na wszechstronne poparcie naszej Partii.

Ze zwycięskiego przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego wychodzimy jeszcze bardziej umocnieni w przekonaniu, że współzawodnictwo nie jest jakąś rzeczą przypadkową, doraźną, przemijającą, ale podstawową metodą budownictwa socjalistycznego. Rozszerzenie i pogłębienie współzawodnictwa stanowi gwarancję, że po zwycięskim wykonaniu Planu Trzyletniego wykonamy również — i równie zwycięsko — wielkie zadania Planu 6-letniego.

Osiągnęliśmy wielkie sukcesy wykonując przedterminowo Trzyletni Plan. Byłoby jednak rzeczą śmieszną i nierozsądną sądzić, że dokonując w tak krótkim czasie tak olbrzymich przemian, że przeorywując tak głęboko społeczną glebę naszego kraju, że idąc tak szybko i stromo w górę po drodze uprzemysłowienia i budownictwa socjalistycznego — można tę drogę odbyć bez wszelkich powikłań, bez wszelkich zaburzeń, bez wszelkich trudności.

Jedną z takich poważnych trudności są występujące ostatnio pewne zaburzenia na odcinku handlu, wyrażające się w przejściowym braku pewnych artykułów i towarów na pewnych terenach, w utrudnieniach w nabyciu innych towarów i w pewnych, przekraczających rozmiary sezonowych wahań, wzrostach cen.

Jakie są przyczyny tych trudności? Jaki charakter noszą te trudności i jakie środki prowadzą do ich przezwyciężenia?

Najpierw o przyczynach.

W końcu 1946 roku mieliśmy zatrudnionych pracowników najemnych, poza rolnictwem, 2.717.000 osób. Na koniec pierwszego półrocza 1949 r. mieliśmy już zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem 3.826.000 osób. Oznacza to, że w ciągu dwóch i pół lat liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o 1.109.000 osób, to znaczy o 41 proc.

Co oznacza ten wzrost?

Oznacza on, że w ciągu dwóch i pół lat przybyło z górą milion sto tysięcy pracowników, a tym samym wiele nowych rodzin pracowniczych, które dysponują stałymi i rosnącymi dochodami pieniężnymi i które reprezentują nową i stale rosnącą siłę nabywczą, nowy i stale rosnący popyt na towary. Jeszcze 2 i pół roku temu ludzie ci bądź nie pracowali, bądź byli na utrzymaniu swych rodzin, a w każdym razie nie dysponowali środkami pieniężnymi, nie reprezentowali siły nabywczej, nie mogli zgłaszać zapotrzebowania na towary, gdyż nie mieli czym pokryć ich wartości.

Z drugiej strony widzieliśmy, że w ciągu Trzyletniego Planu Odbudowy, z górą dwukrotnie wzrosła płaca realna dla pracowników najemnych, w rezultacie czego z górą dwukrotnie wzrosła ich siła nabywcza i wzrosło spożycie podstawowych artykułów przekraczając znacznie poziom przedwojenny.

Do czego to wszystko prowadzi?

Prowadzi to oczywiście do znacznego wzmożenia dobrobytu materialnego ludności, do znacznego wzrostu jej zapotrzebowań. W rodzinie, gdzie przed wojną, a nawet jeszcze i w 1946 roku czasem głowa rodziny nie miała pracy, dziś pracuje 2—3 członków rodziny.

Dlatego to, co w 1946 r. wydawało się czasem nieosiągalnym marzeniem, teraz już nie wystarcza. Dlatego mamy rosnące zapotrzebowanie nie tylko na coraz większe ilości towarów, ale na coraz wyższą ich jakość. Są to wszystko objawy niezmiernie dodatnie, ale zrozumiałe jest, że przy tak szybkim wzroście liczby zatrudnionych i ich płac mogą na poszczególnych odcinkach powstawać sytuacje, gdy produkcja przemysłowa, a przede wszystkim rolnicza, nie nadąża za olbrzymim wzrostem zapotrzebowania, co powoduje braki i trudności z tym czy innym artykułem, z tym czy innym towarem.

Z drugiej strony widzieliśmy, jak potężnie w ciągu ostatnich trzech lat rozwinął się handel uspołeczniony (handel państwowy i spółdzielczy). Handel ten musiał się rozwijać tak szybko, gdyż inaczej bylibyśmy wydani na łaskę i niełaskę, na zdzierstwo i spekulację kapitału prywatnego. Ale ten nieunikniony szybki wzrost powoduje, oczywiście, szereg trudności. Przecież w ciągu tych 3 lat nasze organa kierownicze handlu nie potrafiły jeszcze nabrać dostatecznego doświadczenia i wykazują czasem wiele niezaradności i popełniają czasem wiele błędów. Przecież ten nowy rosnący aparat handlu społecznego musiał częściowo być rekrutowany i z ludzi starego aparatu i wskutek tego na wielu odcinkach zarażony jest wieloma ze starych ciężkich chorób, z których najcięższą jest biurokracja.

Takie są przyczyny naszych pewnych trudności na odcinku obrotu. Z określenia przyczyn tych trudności jasno wynika ich charakter. Są to trudności wzrostu, są to trudności, wynikające z szybkiego, bujnego, potężnego wzrostu naszego kraju i jego gospodarki. Trzeba, żeby o tym pamiętali niektórzy z naszych towarzyszy, którzy ulegając naciskowi drobnomieszczańskiemu i nie znajdując dostatecznego hartu dla przeciwstawienia się propagandzie reakcyjnej, poprzez poszczególne drzewa nie potrafią dojrzeć lasu, poprzez trudności wzrostu nie potrafią dojrzeć samego wzrostu, nie potrafią dojrzeć naszych zwycięstw gospodarczych i niezmiernie szybkiego podniesienia poziomu życia mas pracujących.

Jakie drogi prowadzą do przezwyciężenia naszych obecnych trudności na odcinku obrotu?

Trzeba przede wszystkim wzmocnić i otoczyć wszechstronną opieką nasz socjalistyczny handel państwowy i spółdzielczy. Niektórym naszym ludziom wydaje się, że praca w socjalistycznym handlu jest zajęciem mniej honorowym, niż praca w innych dziedzinach socjalistycznej gospodarki, np. w przemyśle. Tymczasem życie uczy nas na każdym kroku, że bez sprawnie działającego handlu socjalistycznego znaczna część sukcesów socjalistycznego przemysłu może być zmarnowana.

Sprawa wzmocnienia i usprawnienia naszego socjalistycznego handlu musi się stać sprawą całej Partii. Nigdy bardziej niż teraz u nas nie tchnie bezpośrednią aktualnością rzucone przez Lenina w 1921 roku, pod adresem rosyjskich komunistów, hasło „nauczyć się handlować". Trzeba wzmocnić nasz handel socjalistyczny nowymi, zdol.

nymi, ofiarnymi kadrami. Trzeba opiekować się nie tylko Ministerstwem Handlu Wewnętrznego, ale wszystkimi terenowymi organizacjami handlowymi, zapewniając im konkretne kierownictwo partyjne, konkretną pomoc i konkretną opiekę. Trzeba nauczyć się w handlu socjalistycznym maksymalnej giętkości i umiejętności przystosowywania się do szybko zmieniających się warunków. Trzeba w pełni nauczyć się mobilizować dla potrzeb zaopatrzenia ludności miejscowe lokalne zasoby, nie licząc tylko na centralizowane zaopatrzenie kierowane z Warszawy.

Trzeba wszechstronnie wzmacniać produkcję, zwłaszcza na tych odcinkach, gdzie nie może ona podążyć za rosnącym zapotrzebowaniem. Trzeba nieustannie analizować i pilnie obserwować zmiany w kierunkach zapotrzebowania ludności i szybko i na czas przystosowywać do nich kierunki produkcji.

Trzeba z wielką ostrożnością planować wzrost ilości zatrudnionych i wzrost ich siły nabywczej, przystosowując je do realnego wzrostu masy towarowej i karząc surowo wszystkich tych, którzy przekraczając plany zatrudnienia, łamiąc dyscyplinę płac, powodują nadmierny, nie planowany wzrost siły nabywczej, w rezultacie czego powstają trudności gospodarcze.

Nasze budownictwo gospodarcze, budownictwo socjalistyczne w naszym kraju odbywa się w warunkach ostrej walki klasowej, w warunkach wściekłego oporu skazanych na zagładę klas kapitalistycznych, w warunkach działania na terenie naszego kraju szeregu agentów, szpiegów, sabotażystów i dywersantów nasłanych przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych dla hamowania postępu i rozwoju Polski Ludowej.

Wtedy, kiedy nasi towarzysze zapominają o tej sytuacji, wtedy, kiedy nie wytężają wszystkich sił dla zwalczania wroga klasowego, wtedy, kiedy zatracają czujność w stosunku do jego agentów, wtedy zawsze ponosimy porażki, wtedy zawsze zahamowuje się i zwalnia tempo naszego rozwoju, a gospodarka narodowa ponosi wielkie szkody.

Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że na odcinku budownictwa gospodarczego wiele ogniw naszej Partii i wiele ogniw kierowniczych w aparacie gospodarczym zapomniało o istnieniu wroga klasowego. Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że wiele kierowniczych ogniw partyjnych i państwowych — w rezultacie oszołomienia wielkimi

sukcesami gospodarczymi — zapomniało o konieczności niesłabnącej czujności w stosunku do działalności wroga klasowego, o konieczności stałego i systematycznego paraliżowania jego zbrodniczych wysiłków.

W ciągu ostatnich miesięcy mieliśmy szereg wypadków sabotażu i dywersji w naszym przemyśle państwowym; mieliśmy wypadek podpalenia kopalni węgla „Rokitnica"; mieliśmy wypadek zbrodniczego, sabotażowego podpalenia hali fabrycznej w Zakładach Budowy Ciężkich Maszyn w Elblągu.

Czy można powiedzieć, że te wypadki sabotażu i dywersji były jakąś niespodzianką, stanowiły jakieś niespodziewane posunięcie wroga, stanowiły jakieś zaskoczenie z jego strony? Nie. Tego powiedzieć nie można. Już od dłuższego czasu Partia sygnalizowała, że wróg rozbity w walce politycznej przejdzie do sabotażów i dywersji, jak to wynika z samej logiki walki klasowej. Czymże więc innym niż zapomnieniem o wrogu klasowym i o konieczności czujności, w rezultacie upojenia sukcesami gospodarczymi, wytłumaczyć karygodne niedbalstwo i brak wszelkich środków ostrożności ze strony administracji fabrycznej, organów partyjnych i organów bezpieczeństwa?

Oczywiście, niczym innym tego wytłumaczyć nie można. Ale również oczywiste jest, że stan rzeczy, który doprowadza do tego rodzaju wypadków, stan, który pozwala sabotażystom niszczyć rezultaty naszej ciężkiej, znojnej pracy, dłużej tolerowany być nie może. Oczywiste jest, że takie organa administracji gospodarczej, Partii i bezpieczeństwa, które zapominają o istnieniu wroga klasowego i o konieczności walki z nim, które zatracają czujność w walce z wrogiem, które dopuszczają do wypadków sabotażu i dywersji na swym terenie, że takie organa będą musiały ponosić surowe konsekwencje.

W momencie, gdy zakończyliśmy zwycięsko Trzyletni Plan Odbudowy, w momencie, gdy stoimy u progu realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego, w tym momencie nie wolno nam się upajać sukcesami gospodarczymi i zapominać o wrogu klasowym i jego zbrodniczych knowaniach.

W tym momencie musimy bardziej niż kiedykolwiek wzmóc naszą klasową, bojową i rewolucyjną czujność.

Przejawem zapomnienia o istnieniu wroga klasowego wewnętrznego i zewnętrznego jest nagminny w szeregu naszych instytucyj gospodarczych, państwowych i nawet partyjnych lekkomyślny stosunek do zagadnień ochrony tajemnicy państwowej i służbowej.

W szeregu naszych instytucji nie są stosowane żadne środki, które by zabezpieczały ważne z punktu widzenia interesów państwa dane i wiadomości od przechwycenia przez agentów obcego wywiadu, przez szpiegów, nasłanych do naszego kraju przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych. Powoduje to częste wypadki, że ważne i tajne wiadomości o rozmiarach i kierunku produkcji, o rozmiarach, kierunku, lokalizacji inwestycji, o metodach technicznych produkcji i o nowych wynalazkach, o polityce cen, o sytuacji finansowej, walutowej i emisyjnej, o imporcie i eksporcie, dostają się w ręce szpiegów i są wykorzystywane dla szkodzenia interesom państwa, dla przeszkadzania w realizacji naszych planów gospodarczych, dla hamowania naszego rozwoju i zwalniania jego tempa.

Mamy tu do czynienia w innej formie z tym samym, co przy sabotażu, zjawiskiem niszczenia rezultatów naszej znojnej i ciężkiej pracy przez wroga klasowego. Jest rzeczą oczywistą, że ten zły, szkodliwy, alarmujący stan rzeczy nie może być dalej tolerowany i że w dziedzinie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej musi nastąpić przełom. Uchwalony ostatnio dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej musi być z całym rygoryzmem skrupulatnie przestrzegany. I jednym z bojowych zadań Partii jest przestrzeganie na wszystkich odcinkach naszego życia, by przepisy tego dekretu stały się żelaznym, nienaruszalnym prawem.

Przejawem zapomnienia o istnieniu wroga klasowego i niemal kompletnego zaniku czujności jest obecny stan w zakresie polityki kadr w szeregu ogniw naszego aparatu gospodarczego.

Sytuacja na tym odcinku jest trudna i skomplikowana. Jak wiadomo, nasz aparat gospodarczy z konieczności musiał być rekrutowany w dużym stopniu ze starych specjalistów, których większa część pracy zawodowej przebiegała w warunkach kapitalizmu, co powodowało powiązanie z ośrodkami dyspozycji wielkokapitalistycznej, z krajowymi i zagranicznymi kartelami i trustami.

Rzecz jasna, że przeważająca część naszej starej inteligencji technicznej lojalnie współpracuje z nami. Dlatego praca kadrowa jest tym ważniejsza, gdyż musi ona doprowadzać do wszechstronnej oceny każdego człowieka, przy czym czynnikiem decydującym jest obecna praca i obecna postawa.

Wszystko to wymaga stałej i nieustannej troski o oblicze kadr, stałej i nieustannej czujności w tym zakresie, wyrabiania sobie po-

glądu o ewolucji ideologicznej i zawodowej danego człowieka, o przydatności do zajmowania przez niego tego czy innego stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że przeważająca część naszych kierowników gospodarczych, w tej liczbie i partyjnych kierowników, tymi wszystkimi zagadnieniami się nie interesuje, co powoduje szereg ujemnych objawów i niebezpieczeństw na terenie naszych fabryk, kopalń, hut, zjednoczeń, central handlowych, centralnych zarządów, ministerstw.

Czyż nie jest jasne, że taki stan rzeczy dłużej tolerowany być nie może, czyż nie jest jasne, że kierownik gospodarczy, który nie zajmuje się zagadnieniem kadr, nie analizuje kadr, nie zasługuje na miano kierownika?

Wielu z naszych towarzyszy i wiele z naszych ogniw partyjnych uważa, że wypełnili wszystkie obowiązki w dziedzinie polityki kadrowej przez wysunięcie na odpowiedzialne kierownicze stanowiska oddanych sprawie Partii robotników. Oczywiście, wysuwanie na kierownicze stanowiska robotników jest bardzo ważnym elementem polityki kadrowej, ale samo tylko wysuwanie nie zabezpiecza nas przed niebezpieczeństwami i komplikacjami na odcinku słusznego rozstawienia i wykorzystania kadr. Powiedzmy sobie jasno i wyraźnie, że wielu wysuniętych przez nas na kierownicze stanowiska robotników posiada niedostateczne wiadomości techniczne i że z tego względu ich wpływ na faktyczne kierownictwo zakładu bywa bardzo często ograniczony.

Jeżeli taki stan rzeczy w pierwszych latach odbudowy miał swoje uzasadnienia, to obecnie przy narastaniu coraz większych i coraz bardziej skomplikowanych zadań produkcyjnych i technicznych, ten stan rzeczy wymaga poważnej korekty. Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wskazał wyraźnie konieczność tworzenia własnej, ludowej inteligencji technicznej przez forsowne szkolenie nowych kadr i przez umożliwienie wysuniętym na kierownicze stanowiska robotnikom nabycia wiadomości technicznych niezbędnych dla sprawowania faktycznego kierownictwa. Trzeba z żalem stwierdzić, że te zadania, postawione przez pierwszy Kongres, są wykonywane niezmiernie słabo, opieszale i wolno.

W tej dziedzinie również musi nastąpić szybki i zdecydowany przełom. Partia musi zrozumieć, że bez forsownego wysuwania kadr własnej ludowej inteligencji technicznej niemożliwe jest pomyślne

wykonanie wielkich, trudnych i skomplikowanych zadań Planu 6-letniego.

Przejawem niedostrzegania wroga klasowego i konieczności walki z nim jest również występujący u niektórych towarzyszy zły, niepartyjny, oportunistyczny stosunek do zagadnień dyscypliny pracy.

Faktem jest, że w dziedzinie dyscypliny pracy mamy wiele ujemnych przejawów, wymagających zdecydowanej postawy i zdecydowanej walki dla jak najszybszej ich likwidacji. Np. w przemyśle węglowym i w przemyśle włókienniczym mamy w tym roku pewien wzrost nieusprawiedliwionych nieobecności, których procent przekracza normy przedwojenne. Te nieusprawiedliwione nieobecności biją nie tylko w zakłady przemysłowe i w ich produkcję, ale biją także bezpośrednio w klasę robotniczą, powodując dla olbrzymiej większości sumiennych i uczciwych pracowników konieczność odrabiania czasu straconego przez tzw. „bumelantów", powodując obniżenie procentu wykonania planu przez dany zakład, a tym samym obniżenie premii za wykonanie planu i zarobków załogi.

Przed wojną w ustroju kapitalistycznym, kiedy klasa robotnicza smagana była biczem bezrobocia, nieusprawiedliwionych nieobecności niemal że nie było. Obecnie, gdy nie ma bezrobocia, wróg klasowy wykorzystuje to dla sprowadzania z drogi rzetelnej pracy najbardziej zacofanych i nieuświadomionych robotników. Tymczasem są u nas towarzysze, którzy chcieliby nieusprawiedliwione nieobecności „tłumaczyć" różnymi „obiektywnymi" przyczynami, towarzysze, którzy zapomnieli o istnieniu wroga klasowego i nie widzą w rozluźnieniu dyscypliny pracy jednej z form jego zbrodniczej działalności. Czyż nie jest jasne, że ten stan rzeczy nie może i nie powinien być dalej tolerowany i że Partia i Rząd w oparciu o olbrzymią, przytłaczającą większość klasy robotniczej, winny uczynić wszystko, aby w naszych zakładach zapanowała sprawiedliwa, socjalistyczna dyscyplina pracy i aby ci wszyscy, którzy pod wpływem działalności wroga klasowego usiłują ją rozluźniać, ponosili dotkliwe kary.

Podsumowując dziś zwycięskie wyniki przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego, nie wolno nam nie widzieć szeregu naszych ciężkich zaniedbań i osłabienia czujności w walce z wrogiem klasowym, zaniedbań w walce z sabotażem i dywersją, zaniedbań w ochronie tajemnicy państwowej i służbowej i w walce ze szpiegostwem,

zaniedbań w dziedzinie sprawdzania, wysuwania i szkolenia kadr, zaniedbań w dziedzinie dyscypliny pracy.

Tylko szybkie przezwyciężenie tych słabości i zaniedbań, o których była mowa, może uchronić nas przed poważnymi niebezpieczeństwami, może zapewnić dogodne pozycje wyjściowe dla realizacji 6-letniego Planu, planu zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

•

Olbrzymi sukces całej klasy robotniczej, mas pracujących i narodu — wykonanie na dwa miesiące przed terminem Planu Trzyletniego — jest oczywiście przede wszystkim osiągnięciem naszej pracy partyjnej, gdyż bez kierownictwa Partii, bez jej olbrzymiego wysiłku na polu mobilizacji mas pracujących, bez jej dowództwa na poszczególnych odcinkach frontu walki o wykonanie planu — nie byłoby możliwe osiągnięcie tego sukcesu. Sądzę, że jest to dostatecznie jasne dla wszystkich i nie wymaga uzasadnienia. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia związane z dalszym usprawnieniem kierownictwa Partii przy wykonaniu zadań gospodarczych znajdą należyty wyraz w obradach Plenum. Chciałbym tylko jeszcze raz podkreślić z całym naciskiem, że zaostrzenie czujności ze strony całej Partii na olbrzymim froncie planowej pracy gospodarczej pozwoli na znacznie większe jeszcze rozszerzenie naszych osiągnięć i przyśpieszy tempo rozwoju całej naszej gospodarki.

> „...Trzeba rozbić i odrzucić precz — mówił towarzysz Stalin w marcu 1937 r. — zgniłą teorię, mówiącą o tym, że systematyczne wykonanie planów gospodarczych sprowadza jakoby do zera szkodnictwo i skutki szkodnictwa... Po pierwsze, udowodniono, że wszystkie nasze plany gospodarcze są za niskie, gdyż nie uwzględniają olbrzymich rezerw i możliwości ukrytych w łonie naszego gospodarstwa narodowego.
>
> Po wtóre, sumaryczne wykonanie planów gospodarczych według komisariatów w całości nie oznacza jeszcze, że w niektórych bardzo ważnych gałęziach również plany są wykonywane. Na odwrót, fakty mówią, że cały szereg komisariatów, które wykonały i nawet przekroczyły roczne plany gospodarcze, systematycznie nie wykonuje planów w niektórych bardzo ważnych gałęziach gospodarki narodowej.

Po trzecie, nie może być wątpliwości co do tego, że jeśliby szkodnicy nie zostali zdemaskowani i wyrzuceni precz, sprawa wykonania planów gospodarczych stałaby o wiele gorzej...“

Przypominając ostrzeżenia towarzysza Stalina skierowane pod adresem ludzi skłonnych do samouspokojenia i bufonady — trzeba zwrócić uwagę, że i u nas również są organizacje partyjne, które albo zupełnie, albo mało interesują się procesami produkcyjnymi na swym terenie i nie czują się odpowiedzialne za wykonanie planów gospodarczych. Weźmy dla przykładu organizację partyjną Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Żydowicach. Nie wiąże ona kampanii politycznych z walką o produkcję. Komitet Zakładowy nie interesował się i nie reagował na fakt obniżenia produkcji i duży wzrost postojów w lipcu i sierpniu br., nie unikał i nie likwidował dużej ilości spóźnień zarówno członków Partii jak i bezpartyjnych. Nie analizowano częstych awarii i nie wyciągano żadnych wniosków. Ten stan rzeczy wynika stąd, że Komitet Zakładowy wiele poleceń władz partyjnych traktuje formalnie.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej (1170 pracowników — 282 członków Partii) składa się, poza jednym robotnikiem, z samych urzędników. Praca Egzekutywy toczyła się od przypadku do przypadku.

W Dzierżoniowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego jest masowe brakoróbstwo. Sytuacja ta trwa od szeregu miesięcy. Plan stale jest zrywany, jakość produkcji pogarsza się. Częstokroć awarie silników powodują zwiększoną ilość godzin postojowych. Umyślne niszczenie osnów jest stwierdzone. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest bierność i bezczynność organizacji partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji, która nie wypowiada walki marnotrawstwu i szkodnictwu.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Nie czynię tego z braku czasu i w przekonaniu, że konkretne zagadnienia pracy partyjnej w terenie zostaną oświetlone w dyskusji.

Chcę wskazać tylko, że istnieją również zjawiska odwrotnego charakteru. Np.: KW w Poznaniu stwierdza, że organizacje partyjne zajmują się najwięcej sprawami produkcji z częściowym zaniedbaniem pracy politycznej. Już w pierwszej części swego referatu zwróciłem uwagę, że ciasny praktycyzm, pozbawiony perspektywy

politycznej, oderwany od tła ideologicznego, może prowadzić na manowce i tym samym nie wzmacniać, lecz osłabiać również ogólne wyniki pracy.

Największym i najczęstszym niedomaganiem w pracy partyjnej jest brak systematycznej kontroli wykonania zadań, postawionych przez Partię, a wraz z tym — brak kontroli ludzi, którzy są odpowiedzialni za powierzoną im pracę.

Instancje kierownicze wciąż jeszcze nie doceniają tego faktu, że najpiękniejsza uchwała, jeśli nie kontroluje się jej wykonania, bywa często wypaczona w praktyce i przynosi skutek odwrotny od zamierzonego. Towarzysze zapominają także i o tym, że ludzi sprawdza się nie według ich gładkich nieraz mów i pochwał, ale właśnie przez kontrolę ich pracy, ich zadań, ich kwalifikacji organizacyjnych, ich praktycznego stosunku do nałożonego na nich obowiązku. Właściwa kontrola wykonania zadań, wypełnianych na różnych odcinkach przez wyznaczonych ludzi — to sprawdzian umiejętności pracy komitetu partyjnego i jego egzekutywy. Nie można mówić również o jakimkolwiek właściwym wychowaniu kadr, gdy nie ma zorganizowanej i systematycznej kontroli wykonania przez te kadry zadań, uchwał, dyrektyw, poleceń. Niedomagania na tym odcinku wymagają szczególnej i wnikliwej uwagi.

Mówi się u nas już dość dużo o krytyce i samokrytyce, jako ważnym orężu podnoszącym wzwyż poziom pracy partyjnej i wypróbowanej metodzie ochrony Partii przed błędami. Krytyka i samokrytyka uchroniła wielu towarzyszy partyjnych przed grożącym im nieraz wykolejeniem wskutek tych lub innych potknięć. Ludzie prawdziwie oddani Partii nie boją się samokrytyki, a ci, którzy się jej boją czy jej wstydzą, znajdują się zazwyczaj jeszcze pod wpływami tradycji socjal-demokratycznych, ponieważ w tradycjach tych krytyka i samokrytyka były pojęciem nie uznawanym. Krytyka i samokrytyka podnosi bojowość szeregów partyjnych i ich czujność rewolucyjną.

Ale praktyczne i właściwe stosowanie metody krytyki i samokrytyki nie da się pomyśleć bez organizacji systematycznej kontroli wykonania zadań. W jaki sposób przeprowadza się kontrolę wykonania zadań? Przede wszystkim przez systematyczną sprawozdawczość z danego odcinka pracy i właściwą jej ocenę krytyczną. Gdy od człowieka nie żąda się sprawozdania z pracy — traci on łączność

z kierownictwem, odrywa się od organizacji partyjnej. Ludzie wykolejają się przez odrywanie się od organizacji partyjnej w warunkach, kiedy nie kontroluje ona ich pracy, kiedy nie żąda od nich meldunków i sprawozdań, kiedy nie zajmuje się oceną ich pracy. Można by w ogóle stwierdzić, że olbrzymia większość słabości i usterek, które ujawniają jeszcze nasze organizacje partyjne, ma swoje źródło w nieumiejętnej kontroli wykonania zadań. Tu również leży przyczyna braku czujności, który Partia musi przezwyciężać.

Zagadnienia szybszego szkolenia i wychowania kadr partyjnych staje się obecnie tym problemem, który Partia musi postawić na czoło swych zadań. Akcja szkoleniowa i wychowawcza Partii stanowczo nie nadąża od dłuższego czasu za palącymi potrzebami, które stwarza szybki proces naszego ogólnego wzrostu. Poważne wzmocnienie wysiłków kierownictwa partyjnego w tej dziedzinie jest mimo to niewspółmierne z potrzebami. Wzrost Partii nosił w minionym okresie przed Zjednoczeniem pod wielu względami cechy żywiołowości. Muszą więc być odrobione jak najszybciej olbrzymie zaległości, które się wytworzyły w związku z niedostatecznym poziomem ideologicznym kadr partyjnych, z nader słabym ich przygotowaniem politycznym.

Poważne osiągnięcia naszej pracy partyjnej w wielu dziedzinach potęgują konieczność szybszego podniesienia poziomu politycznego aktywu również na dolnym szczeblu. Powołanie np. grup agitatorów zaktywizowało poważną liczbę z górą 80 tysięcy aktywistów dołowych, z czego 36 tysięcy przy zakładach pracy i 30 tysięcy w gromadzkich organizacjach partyjnych. Grupy agitatorów zaczynają więc odgrywać poważną rolę w łączności między Partią a masami. Ale ich poziom polityczny jest stosunkowo niski. Należy uczynić wszystko, aby poziom ten podnieść.

Ruch łączności fabryk ze wsią jest również nową i w świetle dotychczasowych doświadczeń niezwykle cenną formą politycznego oddziaływania na masy chłopskie. Od maja 1949 r. do września 1949 r. ruch łączności wzrósł od około 700 ekip do przeszło 2.000 ekip zorganizowanych w 1.500 zakładach pracy i obejmujących 2.000 gromad. Ilość robotników, biorących udział w ruchu łączności i stale wyjeżdżających ze zleceniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, dochodzi do 30.000.

Ogółem zatem ruch łączności ze wsią i grupy agitatorów obejmują przeszło 100 tysięcy towarzyszy, którzy ze względu na swe zadania i rolę powinni podnieść jak najszybciej swój poziom polityczny.

Aktyw partyjny, pełniący te lub inne funkcje z wyboru, wynosi ogółem poważną liczbę około 300 tysięcy towarzyszy. Wszyscy ci towarzysze stanowią górną, średnią i dołową kadrę partyjną, wszystkim niezbędna jest pomoc Partii w sensie przeszkolenia politycznego.

Tymczasem przez partyjne szkoły wojewódzkie i centralne przechodzi corocznie zaledwie około 3 — 4 tysięcy towarzyszy. W Partii, liczącej 1.360 tysięcy członków i przeszło 300 tysięcy aktywistów, cyfra 3 tysiące przechodzących corocznie przez szkoły partyjne, jest rażąco niedostateczna. Akcją kursów wieczorowych (miejskich i fabrycznych) oraz niedzielnych wiejskich objętych jest łącznie około 130 tys. osób, co jest już wielkim osiągnięciem, ale nie wystarczającym, tym bardziej, że poziom tych kursów nie jest wysoki, nie dający tego minimum wykształcenia politycznego, jakie niezbędne jest dla aktywu.

W związku z tym wyrasta pilny i niezwykle ważny problem znacznego zwiększenia partyjnej akcji szkoleniowej dla aktywu. Zagadnieniem tym trzeba się zająć szybko i znaleźć sposoby jego rozwiązania. Ponadto wszystkie instancje partyjne muszą się zająć ułatwieniem towarzyszom warunków do politycznej pracy samokształceniowej, w którą należy włączyć część aktywistów, nie objętych akcją szkoleniową.

> „Myślę — mówił towarzysz Stalin na plenum KC w 1937 r.— że gdybyśmy zdołali, gdybyśmy potrafili nasze kadry partyjne, od dołu do góry, przygotować ideologicznie i zahartować je politycznie w taki sposób, ażeby mogły one swobodnie orientować się w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy potrafili zrobić ich całkowicie dojrzałymi leninowcami, marksistami, zdolnymi do decydowania bez poważnych błędów o sprawach kierowania krajem, to rozwiązalibyśmy przez to dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zadań".

Nie inaczej przedstawia się sprawa obecnie u nas. Dziewięć dziesiątych naszych zadań rozwiążemy łatwo wówczas, kiedy zdołamy podnieść poziom ideologiczny i zahartować politycznie **kadry nasze-**

go aktywu partyjnego. Musimy więc jak najenergiczniej przystąpić do tej pracy, aby w ciągu najbliższych lat wykonać to zadanie w zakresie możliwie najszerszym.

Jakie wnioski organizacyjne należy obecnie wyciągnąć dla wszystkich organizacji partyjnych w dziedzinie wzmożenia czujności partyjnej, w dziedzinie podniesienia poziomu politycznego aktywu partyjnego i ściślejszego powiązania go z masami?

Trzeba, po pierwsze, więcej uwagi zwrócić na konieczność poprawy składu socjalnego Partii.

Składu socjalnego Partii w chwili obecnej (51,9% robotników, 1,9% robotników rolnych, 26,1% pracowników umysłowych, 14,3% chłopów) nie można uważać za właściwy. Rzuca się w oczy ogromny odsetek pracowników umysłowych i niski odsetek chłopów w Partii. W niektórych miejskich, dzielnicowych i powiatowych organizacjach liczba urzędników osiąga większość w Partii (Siedlce, dzielnica śródmiejska Krakowa, pow. Nowy Targ), co powoduje oderwanie Partii od mas robotniczych i chłopskich i czyni ją podatną na wahania drobnomieszczańskie.

W całym szeregu organizacji partyjnych obserwujemy szybszy wzrost liczby urzędników wśród członków Partii, niż robotników i chłopów. Np. w woj. szczecińskim od 1.IV. do 1.IX.1949 r. przyjęto do Partii 15 robotników przemysłowych, 435 robotników rolnych, 592 chłopów i 1.668 pracowników umysłowych. W miejskiej organizacji partyjnej Kalisza liczba pracowników umysłowych wzrosła o 187,7%, natomiast robotników o 9,2%.

Cechą partii bolszewickiej, o czym uczy nas bogate doświadczenie WKP(b), jest regulowanie wzrostu partii, a nie pozostawienie tej sprawy żywiołowemu rozwojowi. Stąd wnioski:

a) Wydaje się słuszne ustalenie zasady, iż na przyszłość 90% przyjmowanych do Partii winno rekrutować się z robotników i małorolnych oraz średniorolnych chłopów, a 10% z pracowników umysłowych i to przede wszystkim inteligencji technicznej, nauczycieli oraz inteligencji twórczej.

b) W ramach tych wytycznych egzekutywy i plenarne posiedzenia miejskich, dzielnicowych, powiatowych i wojewódzkich Komitetów Partii systematycznie, co pewien czas winny zajmować się sprawą regulowania wzrostu Partii.

Trzeba **po drugie** — podnieść czujność organizacji partyjnych przy przyjmowaniu do Partii, przestrzegając ścisłej zasady statutowej przyjmowania do Partii najaktywniejszych, przodujących robotników, chłopów i inteligentów pracujących oraz wykorzystując sam akt przyjmowania do Partii w celach wychowania politycznego zarówno członków Partii, jak i bezpartyjnych.

Na Kongresie Zjednoczeniowym, ustalając na wzór WKP(b) przebudowę dołowych organizacji partyjnych i utworzenie podstawowych organizacji partyjnych, zachowaliśmy jednak prawo oddziałowej organizacji do przyjmowania do Partii.

Doświadczenie Partii w okresie pokongresowym wskazuje jednak, iż często organizacje oddziałowe nie stawiały należnych wymagań nowowstępującym do Partii, że zakradało się przy decydowaniu sprawy przyjęcia nowego członka kumoterstwo itd.

Dlatego nasuwa się konieczność zrobienia — w stosunku do organizacji partyjnych w zakładach pracy (fabryki, PGR, instytucje) — dalszego kroku naprzód i przekazania prawa przyjmowania do partii podstawowej organizacji partyjnej.

Jasna sprawa, iż obowiązkiem Komitetu Partyjnego podstawowej organizacji, gdy wpływa do niego podanie o przyjęcie do Partii, jest zapoznanie się z opinią odpowiedniej egzekutywy i całej oddziałowej organizacji partyjnej, ale omówienie tego podania powinno również nastąpić na Komitecie Partyjnym podstawowej organizacji partyjnej i to w obecności deklarującego wstąpienie, a później na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej.

Wydaje się rzeczą słuszną na obecnym etapie w celu podniesienia moralno-politycznego autorytetu członka Partii, wprowadzenie praktyki przyjmowania i wykluczania członków Partii na otwartych zebraniach podstawowych organizacyj partyjnych — z uprzednim wywieszeniem listy osób, które mają być przyjęte (względnie wykluczone). Taki tryb przyjmowania był w swoim czasie z powodzeniem stosowany w WKP(b).

Jednocześnie trzeba, aby nasze instancje partyjne przeprowadziły ostrą walkę ze skandalicznymi faktami nie przestrzegania statutowych zasad ze strony podstawowych organizacyj partyjnych i przeciw formalnemu, lekceważącemu stosunkowi ze strony KP, KM i KD do wykonywania ich statutowego uprawnienia polegającego na zatwierdzaniu uchwały o przyjęciu do Partii.

Ciągle bowiem spotykamy jeszcze takie fakty jak np. w powiecie Jarocin, gdzie sekretarz folwarcznej organizacji wpisywał kandydatów na listy według swego uznania, albo w pow. Gorzów, gdzie zanotowano fakty przyjmowania do Partii na zebraniach podstawowej organizacji partyjnej pod nieobecność przyjmowanego.

Musimy też stwierdzić biurokratyczny stosunek szeregu KP, KM i KD, które przez długie miesiące, a niekiedy przez pół roku nie zatwierdzają uchwał podstawowej organizacji partyjnej, a nawet takie skandaliczne wypadki jak wypisanie i częściowo wydanie w KM Radom 700 legitymacji bez uchwały zatwierdzającej egzekutywy KM. Uważamy też za konieczne — w celu ustalenia osobistego kontaktu sekretarzy KP, KM, KD z nowoprzyjętym członkiem i kandydatem — aby pierwszy sekretarz i drugi sekretarz osobiście wręczali legitymacje partyjne nowoprzyjętym.

Trzeba, p o   t r z e c i e — pod kątem uchwał Plenum — przeprowadzić we wszystkich organizacjach partyjnych, od podstawowych i oddziałowych poczynając a na Komitetach Wojewódzkich kończąc, nowe wybory władz partyjnych.

Liczba członków sprawujących w Partii funkcje z wyboru wynosi prawie jedną piątą ogółu członków. Skład władz partyjnych w dużej mierze określa oblicze Partii i jej zdolność do realizowania zasadniczych uchwał najwyższych władz partyjnych.

Kampania wyborcza do władz partyjnych powinna odbywać się według następujących wytycznych:

a) Należy wzmóc trzon proletariacki we władzach partyjnych. W tym celu we władzach podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy produkcyjnej oraz w PGR należy zabezpieczyć większość zawodowo czynnych robotników, zaś w Komitetach Miejskich, Komitetach Dzielnicowych — odpowiedni udział czynnych w produkcji robotników.

b) Nie wprowadzać do władz partyjnych na wszystkich szczeblach byłych członków wrogich organizacji politycznych, byłych pracowników wszelkiego rodzaju odgałęzień kapitalistycznego aparatu ucisku. We wszystkich zaś wypadkach, kiedy organizacje partyjne i konferencje partyjne uważać będą, że towarzysze z podobną przeszłością zrehabilitowali się późniejszą swoją pracą i walką oraz za-

sługują na całkowite zaufanie, wybór ich do władz partyjnych winien być zatwierdzony przez nadrzędną instancję partyjną.

Te same zasady należy stosować przy doborze aparatu partyjnego w komitetach partyjnych,

c) Ustalić staż wymagany dla kandydowania do władz partyjnych — dla sekretarzy Komitetów Gminnych i podstawowych organizacji partyjnych oraz członków Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych — w zasadzie co najmniej 1 rok; dla sekretarzy Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych oraz członków Komitetów Wojewódzkich — w zasadzie co najmniej 3 lata; dla sekretarzy Komitetów Wojewódzkich — co najmniej 4 lata.

Po czwarte: zabezpieczyć przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej. Trzeba skończyć z dotychczas praktykowanym przez komitety partyjne ograniczeniem uprawnień wyborczych, które polegało na tym, że ustępujące komitety przy współudziale często nadrzędnych instancji układały przed konferencją listę, jaka na konferencjach zwykle bez dyskusji i przy minimalnym napływie nowych kandydatów oddawana była do tajnego głosowania, z reguły nie wprowadzającego żadnych zmian do uprzednio przygotowanej listy.

W związku z tym powstaje konieczność, wzorem WKP(b), wydania zakazu wszelkiego układania i przygotowywania spisu kandydatów do władz partyjnych poza konferencją partyjną, lub poza walnym zebraniem partyjnym. Spisy kandydatów do władz partyjnych winno się układać dopiero w czasie walnych zebrań i konferencji, drogą nieskrępowanego wysuwania kandydatów przez wszystkich delegatów, dyskusji nad każdym kandydatem oraz jawnego głosowania, które decyduje, czy dany towarzysz winien wejść do spisu kandydatów. Dopiero w ten sposób ułożona lista kandydatów winna być rozdana dla tajnego głosowania, w którym każdy delegat ma prawo uzupełnienia i skreślenia kandydatów.

W celu zapewnienia rzeczowości i swobodnej krytyki oraz samokrytyki — na konferencjach powiatowych, dzielnicowych i miejskich nie powinno uczestniczyć więcej niż 100 — 200 delegatów, a na wojewódzkich od 200 — 300 delegatów.

Po piąte: — Statut PZPR przewiduje prawo organizacji partyjnej przenoszenia członków Partii w poczet kandydatów. Z pra-

wa tego dotychczas organizacje partyjne korzystały w bardzo małej mierze. Analiza jednak stanu organizacyjnego Partii wskazuje, iż na skutek zlekceważenia statutowych zasad Partii w wielu ośrodkach organizacje partyjne zostały rozwodnione i roztopione w masie, co znacznie obniża ich poziom ideologiczny, aktywność polityczną, zdolność mobilizacyjną oraz czyni je podatnymi na wszelkie wahania.

Dla przykładu: — W dwóch dużych zakładach poznańskich — w PMT i Państwowych Zakładach Przemysłu Odzieżowego — organizacja partyjna przekracza 65 proc. załogi. W Kościanie w cukrowni na 300 robotników 200 należy do Partii.

We Wrocławiu w Pocztowym Urzędzie Przewozowym, na 140 pracowników — 126 należy do Partii.

W tych warunkach powstaje konieczność opracowania centralnych instrukcji, które dadzą wytyczne Komitetom Wojewódzkim, Powiatowym i Miejskim, w jakich wypadkach i w jaki sposób organizacje partyjne winny przeprowadzić pewną liczbę najmniej świadomych i najmniej aktywnych członków Partii w poczet kandydatów.

P o s z ó s t e: — Poważne niedomagania w życiu Partii są związane z niedostatecznym rozwojem w Partii krytyki i samokrytyki, z odrywaniem się aktywu partyjnego od mas, z objawami, a nawet z poszczególnymi faktami tworzenia się w niektórych ośrodkach klik, czy mafii, wzajemnie popierających się kierowników partyjnych i państwowych, klik i mafii paraliżujących wszelką samodzielność i inicjatywę organizacji partyjnych. Stan ten wymaga mobilizacji Komitetów Wojewódzkich, Wojewódzkich Komisji Kontroli Partyjnej, Komitetów Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych oraz wszystkich komitetów partyjnych, mobilizacji koniecznej dla stworzenia najbardziej sprzyjających warunków w organizacjach partyjnych dla rzeczowej krytyki i samokrytyki.

W tym celu Komitety Wojewódzkie, Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej oraz Komitety Powiatowe, Miejskie i Dzielnicowe, powinny pilnie i ustawicznie śledzić przebieg posiedzeń podstawowych organizacji partyjnych i ich protokóły oraz reagować zdecydowanie i szybko na wszelkie fakty ograniczenia krytyki i samokrytyki. Wszystkie wymienione instancje partyjne winny dokładnie rejestrować — w celu przypilnowania ich realizacji — wszelkie słuszne postulaty idące z dołu.

Należy też położyć kres niezdrowej praktyce regulowania dyskusji przez zamawianie wystąpień i pisanie dla występujących przemówień, co często powoduje, iż dyskusja na zebraniach partyjnych nosi deklaratywny i czczy charakter.

Trzeba, aby nasz aktyw partyjny rozwijał i zacieśniał swoje bezpośrednie kontakty z masami członków partii i bezpartyjnych.

Trzeba, aby każdy etatowy i nieetatowy pracownik był powiązany bezpośrednio i systematycznie co najmniej z jedną robotniczą, lub chłopską organizacją partyjną.

I wreszcie, aby ustalić stały osobisty i indywidualny kontakt sekretarza podstawowej organizacji partyjnej z szeregowymi członkami Partii, trzeba aby składki partyjne członek Partii wpłacał sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej.

Po siódme: — Jednym z decydujących warunków podniesienia poziomu politycznego Partii jest rozwój masowego szkolenia partyjnego, a zwłaszcza szkolenia politycznego kadr.

Mimo pewnych osiągnięć w dziedzinie masowego szkolenia politycznego, mimo poważnego wzrostu sieci kursów wieczorowych przy fabrykach oraz Komitetach Miejskich, Dzielnicowych i Powiatowych, obejmujących 90 tys. słuchaczy, a także niedzielnych szkół gminnych z 40 tys. słuchaczy — nie można uważać stanu pracy na tym odcinku za zadawalający.

Analiza kadr w partyjnym aparacie powiatowym i wojewódzkim wskazuje na żywiołowy w przeszłości proces wysuwania się kadr partyjnych. W wyniku żywiołowości tego procesu, do aparatu partyjnego nie zawsze szły najcenniejsze elementy z samego rdzenia klasy robotniczej. Mamy w aparacie partyjnym znaczną liczbę robotników niewykwalifikowanych i półinteligentów, nie mających doświadczenia pracy partyjnej w zakładach pracy.

W związku z tym nasunęła się konieczność przekształcenia szkół wojewódzkich w szkoły instruktorów powiatowych, do których kierować należy robotników wykwalifikowanych z największych zakładów pracy i ze stażem produkcyjnym i partyjnym co najmniej trzyletnim.

Pilne zadanie podniesienia poziomu politycznego kadr partyjnych wymaga jednak od nas uruchomienia przy wojewódzkich szkołach partyjnych trzymiesięcznych kursów szkolenia sekretarzy Komitetów Gminnych i podstawowych organizacji partyjnych.

Powstaje też konieczność rozwinięcia korespondencyjnych wydziałów przy istniejących już szkołach partyjnych.

Po ósme: — W sytuacji, wymagającej zaostrzonej czujności organizacji partyjnych wobec elementów wrogich i obcych, należy też ostrzec towarzyszy przed zaznaczającymi się już poszczególnymi próbami wypaczenia naszej walki o czystość szeregów partyjnych.

Analiza uchwał CKKP i WKKP wykazuje, że w parze z niedostateczną czujnością organizacji partyjnych wobec elementów obcych i wrogich, zdarzają się też fakty pochopnego podejścia ze strony Komitetów Powiatowych i podstawowych organizacji partyjnych do sprawy wykluczenia z Partii. Wskazuje na to dość znaczna liczba uchwał CKKP, anulujących decyzje o wykluczeniu, podejmowane przez dołowe ogniwa partyjne.

Dlatego też należy ostrzec organizacje partyjne przed elementami, które pozorami czujności będą przykrywać pobudki szkodnicze, karierowiczowskie lub wręcz chęć załatwienia porachunków osobistych.

Należy też zwrócić uwagę komitetów partyjnych na niedopuszczalną praktykę pozbawiania pracy niektórych osób usuwanych z Partii.

Komitety Wojewódzkie, Miejskie i Powiatowe winny ściśle przestrzegać zasady, że ilekroć wykluczony członek powinien być usunięty z miejsca dotychczasowej swojej pracy, należy przesunąć go na inne miejsce pracy, odpowiednie do jego kwalifikacji zawodowych.

Towarzysze!

Plenum sierpniowe w ubiegłym roku rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w PPR, stworzyło zdrowe przesłanki dla zjednoczenia ruchu robotniczego przez zdemaskowanie i rozbicie socjaldemokratyzmu. Plenum sierpniowe uchroniło ruch robotniczy w Polsce od zejścia na manowce, od katastrofy. Dziś widzimy to jeszcze ostrzej, niż przed rokiem. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy dziś wzbogaceni doświadczeniem, które nagromadziliśmy w tym okresie wspólnie z innymi krajami demokracji ludowej, że jesteśmy wzbogaceni zwłaszcza doświadczeniem Węgier i Bułgarii.

Doświadczenie to wykazało, że agentury imperialistyczne żerują na wszelkich wahaniach i ideologicznych odchyleniach w partiach robotniczych.

Doświadczenie to wykazało, że odchyleniu ideologicznemu towarzyszy ślepota polityczna, wyrządzająca nieobliczalne szkody ruchowi robotniczemu.

Doświadczenie to wykazało, że odchylenie ideologiczne, nie przezwyciężone zawczasu i do końca, stwarza dogodną glebę dla działalności wrogiej agentury, że prowadzi do zwyrodnienia ideologicznego i splatania się z agenturą.

Dlatego musimy odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne zlikwidować do końca. Dlatego powinniśmy bez wahań wyciągnąć konsekwencje polityczne i organizacyjne w stosunku do tych nosicieli odchylenia prawicowego, którzy nie rozbroili się do końca przed Partią, i nie pomagają Partii w zwalczaniu niebezpieczeństw grożących Partii, i nie chcą się przyczynić do wykarczowania bez reszty wszystkich elementów odchylenia ideologicznego.

Czy to, że stawiamy z całą ostrością zagadnienie niebezpieczeństwa, przenikania wroga do Partii i do aparatu państwowego, że skupiamy na tym uwagę całej Partii — świadczy o naszej słabości?

Wprost przeciwnie, świadczy to o rosnącej nieustannie naszej sile, świadczy to o rosnącej dojrzałości politycznej klasy robotniczej — jest to wyrazem nowych zadań, szczególnych zadań, które Partia nasza wysuwa na tym etapie walki klasowej.

Świadczy to, że nie chcemy spocząć na laurach, że nie chcemy zadowolić się już osiągniętymi wynikami, że chcemy wypierać wroga z dalszych pozycji, na których się zamaskował. Świadczy to o rosnącej ofensywności naszej Partii.

Demaskując kontrrewolucyjną teorię prawicowych kapitulantów o „wygasaniu" walki klasowej w okresie dyktatury proletariatu — towarzysz Stalin stwierdził w r. 1929:

> „Klasy, które się przeżyły, stawiają opór nie dlatego, że stały się silniejsze od nas, lecz dlatego, że socjalizm rośnie szybciej od nich i stają się one słabsze od nas. I właśnie dlatego, że stają się słabsze, przeczuwają ostatnie dni swego istnienia i zmuszone są do stawiania oporu ze wszystkich sił, wszelkimi środkami".

Partia nasza wyrosła w wielką siłę, która zdolna jest prowadzić naród ku lepszym i wyższym formom życia społecznego, ku podniesieniu na wyższy poziom jego materialnego i kulturalnego bytu. Partia nasza jest godną spadkobierczynią doświadczeń i tradycji rewolu-

cyjnych, które narastały w ogniu długoletnich walk klasowych polskiego proletariatu i wielkich bojów rewolucyjnych, kierowanych przez Lenina i Stalina.

Partia nasza zdolna jest do wykonania zadań, które stawia przed nią obecny okres dziejowy — okres budownictwa socjalizmu. Ale warunkiem wykonania tych zadań — podstawowym warunkiem, o którym nie wolno zapominać ani na chwilę — jest czujność bojowa całej Partii i każdego jej ogniwa. Nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć. Być czujnym! — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego, czy osobistego życia. Dopóki wróg klasowy istnieje i działa — trzeba być czujnym. Być czujnym — to znaczy przyspieszać zagładę imperialistów, to znaczy umacniać zręby budownictwa ustroju socjalistycznego.

Ale nakaz czujności stanie się pustym dźwiękiem, jeśli nakazowi temu nie będzie towarzyszyć rzeczywisty i głęboki przełom na wszystkich odcinkach naszej pracy partyjnej.

Od chwili Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło 11 miesięcy — okres stosunkowo krótki. Ale okres ten pozwala zorientować się zarówno w charakterze naszych osiągnięć na polu umacniania i pogłębiania pracy partyjnej, jak też uwidacznia szereg niedomagań i braków, które na wynikach pracy tej jeszcze poważnie ciążą. Konieczność dokonania przełomu w pracy partyjnej oznacza konieczność głębszej i energiczniejszej walki o usunięcie tych niedomagań i braków.

Czy Partia nasza, która umiała stanąć na czele mas pracujących w okresie walki z najeźdźcą hitlerowskim, która rozgromiła bandy reakcyjne i dywersję Mikołajczyka, która prowadziła klasę robotniczą po drodze wielkich historycznych przeobrażeń społecznych i kieruje pomyślnie planową budową fundamentów socjalizmu — potrafi usunąć istniejące niedomagania, dokonać niezbędnego przełomu w swej pracy, podnieść wyżej poziom polityczny swych kadr, podnieść bojowość swoich szeregów i poprowadzić je do nowych, jeszcze dalej sięgających zadań? Bezwarunkowo potrafi!

Nie można ani przez chwilę wątpić o tym, Towarzysze!

Potrafi — ponieważ Partia nasza jest wyrazicielką woli mas pracujących i narodu polskiego, ponieważ łączy ją nierozerwalna więź z klasą robotniczą, ponieważ swoją dotychczasową walką, hartem i niezłomnością zdobyła najgłębsze zaufanie wszystkich ludzi pracy i dowiodła, że prowadzi naród do lepszej przyszłości.

Potrafi — ponieważ chce i będzie czerpać swe doświadczenie i swój hart bojowy z niezawodnego wzoru, jaki daje nam wielki Stalin i Jego zwycięska, bohaterska Partia Bolszewików!

Przed Partią bolszewicką stały trudności wielekroć większe, przeszkody wielekroć groźniejsze. Ale wszystkie trudności i przeszkody zostały pokonane. Pokonane zostały, bo prowadzili Partię Lenin i Stalin, genialni ideolodzy i realizatorzy marksizmu - leninizmu, wodzowie największej rewolucji w dziejach ludzkich, twórcy wolnego człowieka. Dopóki ich nauka, ich rada, ich doświadczenie, ich wzór, ich hart, ich wskazania towarzyszyć nam będą nieustannie, jak gwiazda przewodnia w naszej pracy — nie zaistnieją nigdy trudności ani przeszkody, których byśmy pokonać nie potrafili!

DYSKUSJA*

TOW. SPYCHALSKI

Proszę towarzyszy, referat tow. Bieruta postawił przed kierownictwem zadanie mobilizacji całej naszej Partii do walki z brakiem czujności, z brakiem, który jest nieodłącznie związany z ideologicznym odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym.

Chcę przeprowadzić samokrytykę w poczuciu głębokiej winy z powodu braku czujności, związanego z brakiem zrozumienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, w okresie kiedy to odchylenie miało swoje pozycje w Partii. Temu odchyleniu, temu oddziaływaniu ja ulegałem. Chcę przeprowadzić samokrytykę w poczuciu winy, że tak późno to robię. Na moim przykładzie widzą towarzysze do czego prowadzi brak czujności i związane z nim uleganie oportunizmowi i nacjonalizmowi, ślepota polityczna i niezrozumienie walki klasowej, nieprzestrzeganie kolektywnych form pracy partyjnej i dyscypliny partyjnej.

Wykazałem brak czujności przede wszystkim w wojsku. Wyrządziłem szkodę Partii przez tolerowanie wrogów i ułatwienie im zajęcia poważnych stanowisk w naszym aparacie państwowym, ułatwienie im przeniknięcia do Partii.

Omówię fakty: nie postawiłem jasno do końca przed kierownictwem partyjnym sprawy mego brata — oficera zawodowego; ograniczyłem się do podania faktu, że pracował w okresie okupacji w AK, że został aresztowany i zamordowany przez gestapo. Dopiero na zapytanie towarzyszy z kierownictwa wyjaśniłem mój stosunek do niego. Brak pełnego wyjaśnienia tej sprawy, wypływający z braku otwartości wobec kierownictwa Partii, z braku postawy samokrytycznej, obawy przed krytyką towarzyszy, brak pełnej jasności, niewątpliwie ułatwiał drogę innym oficerom z sanacyjnego środowiska, którzy chcieli we mnie widzieć pasującego do nich komunistę. Uleganie nacjonalizmowi prowadziło z kolei do braku czujności w stosunku do dawnych oficerów.

---

*) Fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji (Red.).

Fakt drugi: stosunek do grupy Lechowicza, ludzi z II oddziału, zamaskowanych, zaciekłych wrogów naszej Partii, naszego ustroju, ludzi, którzy szereg lat przed wojną pracowali przeciwko naszej Partii, a którzy pod maską pracy dla nas wcisnęli się do Związku Walki Wyzwoleńczej, potem do PPR i AL. Wcisnęli się przeze mnie, przez mój brak czujności, przez przyjmowanie za dobrą monetę ich oświadczeń, że pracowali i pracują dla nas. Oni z kolei rekomendowali innych, wielu z nich miało odpowiedzialną pracę, mieli służyć nam na tak ważnych odcinkach jak informacja o wrogu, a okazało się, że prowadzili robotę przeciwko nam.

Brak czujności, brak klasowego podejścia do grupy inteligenckiej, traktowanie ich bez wnikliwości i czujności klasowej powodował, że ujmowałem ich jako pojedyńczych ludzi, podczas gdy faktycznie stanowili oni, zorganizowaną szajkę nastawioną na robotę przeciwko naszej organizacji. Nie zastosowałem specjalnych środków ostrożności chociażby w stosunku do Jaroszewicza, który mówił o swych kontaktach z II oddziałem, twierdząc, że kontakty te były potrzebne naszej Partii jeszcze przed wojną.

Po wyzwoleniu nastąpił prawie pełny zanik czujności. Uznawałem ich za AL-owców, za ludzi, którzy pracowali dla nas. A więc bez wnikliwego skontrolowania wchodzą na poważne stanowiska w aparacie państwowym, do wojska, dostają się do naszej Partii i Stronnictwa Demokratycznego.

Wskutek mojej rekomendacji Lechowicz przekrada się do Stronnictwa Demokratycznego. Otrzymuje pracę w Min. Ziem Odzyskanych jako dyrektor departamentu, poprzez Stronnictwo Demokratyczne uzyskuje odskocznię do stanowiska ministra. Nie interweniowałem w tej sprawie, nie wkroczyłem z całą siłą, ażeby zapobiec przejściu Lechowicza na takie odpowiedzialne stanowisko.

Jaroszewicz zajmuje kolejno stanowiska dyrektora i wiceministra, zostaje usunięty i idzie znowu na stanowisko dyrektora C.Z. Cukrownictwa. Nie podejrzewając wrogiej roboty zostawiam nadal tych ludzi, tych zajadłych wrogów, 'nie sygnalizuję konieczności ich zbadania przez nasz aparat bezpieczeństwa. Ulegam naciskowi kiedy Jaroszewicz zwraca się o pracę potem, jak na poprzednim stanowisku wykazał nieudolność, potem jak nie z mojej zasługi czujność organizacji partyjnej wpłynęła na brak zaufania do niego. Zarówno Jaroszewicz, jak Lechowicz wywierali nieustanny nacisk aby wejść do naszej Partii, na co się nie zgodziłem. Niewątpliwie w planie wroga leżało przeniknięcie w szeregi Partii, jeszcze większe umocnienie swych pozycji. Zamierzali dalej wykorzystywać mój brak czujności z tą samą perspektywą, którą w całej rozciągłości odsłonił proces Rajka: imperializm, jego agentura — klika Tito i agenci, którzy wkradli się do aparatu państwowego i do Partii, pracują ażeby przy pierwszej okazji bezpośrednio uderzyć w Partię, w naszą władzę ludową, w nasz ustrój.

Dwójkarze stosowali dwulicową, obłudną metodę podszywania się pod nas, a jednocześnie ja zajmowałem pełną bezmyślności i ślepoty politycz-

nej pozycję, że rzeczywiście są naszymi ludźmi, że dojrzewają politycznie, że pracują dla nas. Nie wykazałem żadnej inicjatywy ażeby przekazać ich sprawę do Min. Bezpieczeństwa, Pozostawieni luzem mogli manewrować, grasować w naszym aparacie państwowym, zasłaniać się przynależnością partyjną, wykorzystywać inne stronnictwa dla swoich celów.

Miałem pewne odruchy ostrożności, pewnej nie wyjaśnionej do końca nieufności, ale w tym wąskim praktycyzmie, nacisku bieżących zajęć nie było to postawione jako zadanie pierwszoplanowe, zasadnicze, kluczowe. Gdy postawiłem zadanie zbadania archiwum dwójkarskiego, dopiero błysnęło pełne światło o niebezpieczeństwie, jakie groziło. Archiwum ujawniło całą zorganizowaną, w zbrodniczy sposób maskującą się szajkę, pracującą od lat przeciwko naszej Partii, ujawniło kierowników roboty prowadzonej przeciwko naszej Partii jeszcze przed wojną.

Lechowicz wówczas jeszcze próbował przerzutu ze Stronnictwa Demokratycznego do naszej Partii. Niewątpliwie był to dalszy element planu wroga, który za wszelką cenę próbował zdobyć lepsze pozycje, by móc z nich zaatakować naszą Partię.

Grupa została zlikwidowana, ale nie wyciągnąłem wobec Partii pełnych konsekwencji w stosunku do mego postępowania. W obliczu mej wielkiej winy braku czujności i niewątpliwego związku pomiędzy tym brakiem czujności a uleganiem nacjonalizmowi, oportunizmowi — uwypukliła się niezgodna z panującymi w naszej Partii kolektywnymi zasadami pracy, sprawa jednoosobowego załatwiania tak poważnych spraw albo co najwyżej ograniczenia się do uzgadniania ich z tow. Gomułką. Następnie zaś, kiedy nie potrafiłem zdobyć się na okazanie Partii pomocy w wyświetleniu tej sprawy — zatopiłem się w pracy. Wydawało mi się, że na tej drodze będę w stanie naprawić moje wielkie winy, przejawy oportunizmu, brak samokrytycyzmu.

W sprawie wojska. Dziś widzę, że mimo iż w zasadniczych zarysach realizowałem linię Partii, to jednak mój brak czujności, zarówno w ogólnej polityce personalnej w wojsku, jak i w sprawie plasowania się na poważnych stanowiskach w wojsku osobników o dwójkarskiej czy o niejasnej przeszłości, dawał się wszędzie zauważyć. Pod naciskiem nacjonalizmu popełniałem bardzo poważne błędy. Dopuszczałem do szybkiego odejścia wielu wartościowych specjalistów radzieckich przy jednoczesnym braku oddanych nam kadr, wyszkolonych bądź w szkołach radzieckich, bądź też w naszych szkołach. Stąd też na szereg odpowiedzialnych stanowisk weszli oficerowie starego wojska, ludzie o sanacyjnej przeszłości, ludzie maskujący swe wrogie oblicze wobec naszej władzy ludowej. Ulegałem nieklasowemu fałszywemu podejściu do kryteriów doboru naszej kadry. Dopuściłem do obsady szeregu poważnych stanowisk — w Sztabie Generalnym, w centralnych jednostkach, w okręgach — przez przedwojennych oficerów. Rozumiem obecnie, że to właśnie uleganie nacjonalizmowi powodowało brak czujności w stosunku do starych oficerów.

Tylko ostra ofensywa polityczna kierownictwa partyjnego w walce z oportunizmem i nacjonalizmem niewątpliwie zabezpieczyła wojsko, wzmo-

gła czujność i nie pozwoliła na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, na wyłomy w wojsku.

Dopuściłem do tego, że do wojska wszedł ujawniony dwójkarz na odpowiedzialne stanowisko, był awansowany i wysuwany dalej na jeszcze bardziej odpowiedzialne stanowiska. Nie tłumaczy tego wszystkiego fakt wysokiej oceny jego zdolności fachowych — niewątpliwie kryła się zatym robota wroga. Człowiek ten okazał się zdecydowanym wrogiem naszego ustroju. Również tę sprawę załatwiłem nie kolektywnie, nie z kierownictwem partyjnym, lecz jedynie z tow. Wiesławem.

Wychodzi więc z całą ostrością niedocenianie zaostrzającej się walki klasowej, uleganie nacjonalizmowi, samouspokojeniu. Nie widziałem, że wróg siedzi pod nosem, że zdobył wiele pozycji przez mój liberalizm, przez ślamazarne, nieklasowe, nieproletariackie ujęcie sprawy walki o wysuwanie naszej kadry, a jednocześnie walki o oczyszczanie wojska od elementu podejrzanego, wrogiego.

Następna sprawa to niewątpliwe przejawy grupowości w mej robocie: załatwianie takich odpowiedzialnych spraw, jak sprawa Lechowicza tylko z tow. Gomułką. Nie tłumaczy tego moje ówczesne przekonanie, że informował on innych członków kierownictwa.

W okresie mniej więcej półrocznym od wahań i pierwszego przejawu kryzysu, jaki przeżywał tow. Gomułka — po powołaniu Biura Informacyjnego, nie odciąłem się z całą wyrazistością i jasnością od tow. Wiesława, od tow. Kliszki. Nie rozumiałem postawy tow. Gomułki, rzeczywiście miałem poważne, olbrzymie braki w zakresie marksizmu - leninizmu, nie potrafiłem ocenić tego, co było niewątpliwie przejawem prawicowości, oportunizmu i nacjonalizmu przede wszystkim u tow. Gomułki, gdzie było to powiązane z narzekaniem na chorobę, na zmęczenie, a gdzie niewątpliwie u podstaw tkwił głęboki oportunizm, obawa przed dalszą ofensywą w walce klasowej przeciw nacjonalizmowi i oportunizmowi.

Nawet po ujawnieniu przez tow. Gomułkę antypartyjnego i antymarksistowskiego stanowiska na Plenum czerwcowym, jakkolwiek nie zgadzałem się z nim, nie odciąłem się od niego, wyrażałem półgębkiem swoje stanowisko. Dopiero towarzysze z Biura Politycznego pomogli mi zająć właściwe stanowisko w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Niewątpliwie nauczyłem się wówczas wiele i odciąłem się szczerze. W krótkim okresie czasu zrozumiałem przed jak potwornym niebezpieczeństwem stała nasza Partia. Całe moje wysiłki w tym okresie skierowane były w pełni na to, ażeby pomóc kierownictwu partyjnemu, pomóc Partii w jak największym izolowaniu tow. Gomułki i jego grupy, w jak najostrzejszym zwalczeniu odchylenia i zabezpieczeniu wojska przed jakimikolwiek wpływami tego odchylenia. Niemniej jednak nie zdobyłem się na szczerość, na mocną samokrytykę, że i ja ulegałem temu odchyleniu. Nie wystarczyło tylko krytykować i zwalczać — należało przeprowadzić ostrą rewizję swego stanowiska w ciągu całego poprzedniego okresu.

Niewątpliwie, ten ogromny brak czujności z mej strony, ta ślepota polityczna była wyrazem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, odchylenia, jakiemu ulegałem do czasu ujawnienia i zdemaskowania tego odchylenia. W następnym okresie odchylenie to również zaciążyło na mnie w tej formie, że nie zdobyłem się na jasną samokrytykę, na zdecydowaną pomoc Partii w walce o całkowite zdemaskowanie tej szajki, która zakradła się tak głęboko do naszego aparatu państwowego, szajki o szczególnym obliczu, o szczególnej zaciekłości i przebiegłości w walce przeciwko nam.

Dziś w całej rozciągłości widzę, jak mądra, przewidująca, zbawienna była inicjatywa WKP(b) z tow. Stalinem na czele, inicjatywa, która znalazła wyraz w uchwale Biura Informacyjnego w sprawie jugosłowiańskiej. W jak wielkiej mierze pomogło to naszemu kierownictwu partyjnemu, naszej Partii, zabezpieczyć Partię i ustrój przed wrogami, przed wszelkiego rodzaju agenturą, przed brakiem czujności, brakiem zrozumienia ostrości walki klasowej, przed ślepotą polityczną.

Dlatego właśnie wróg szuka najmniejszej szczelinki, najmniejszego zawahania się, ażeby tę więź z WKP(b), sojusz ze Związkiem Radzieckim osłabić, podważyć, przy pomocy różnych form oszustwa. Na moim przykładzie widzę wyraźnie jak wróg oddziaływał przez fakt istnienia w naszej Partii grupy odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, którego głównym i czołowym wyrazicielem był tow. Gomułka. Wróg wykorzystał to dla przenikania do naszego aparatu, ażeby stosować dywersję, zamieszanie, sabotaż, ospałość w pracy, brak ducha rewolucyjnego w naszym aparacie.

W sprawie ułatwienia przenikania wrogów ponoszę wielką winę wobec Partii. Tylko zdecydowane stanowisko kierownictwa Partii z tow. Bierutem na czele w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, zaostrzenie czujności, również i mojej — pozwoliło ująć szajkę wrogów, poważnie oczyścić aparat, pozwoliło organizacji partyjnej w wojsku oczyścić wojsko i wzmocnić je politycznie i ideologicznie, pozwoliło kierownictwu partyjnemu wyciągnąć konsekwencje w stosunku do mnie.

Dziś Partia została wzmocniona, wzmocnił się aparat naszego Ludowego Państwa, wzmocniło się nasze Wojsko Ludowe, zarówno ideologicznie, jak też od strony oczyszczenia się od wrogów, od nacjonalistów. I dziś wojsko nasze ma zabezpieczone mocne kierownictwo z tow. Marszałkiem Rokossowskim na czele.

Ogromne sukcesy naszej Partii, które tow. Bierut podkreślał w swoim referacie — są niewątpliwie organicznie związane z wielką, nieustanną walką, z dalszą ofensywą na istniejące jeszcze pozycje wroga. Na własnym przykładzie widzę, jak potrzebna i słuszna jest mobilizacja całej Partii do pełnego rozgromienia wrogich wpływów, wrogich naleciałości, wrogiej postawy oportunizmu i liberalizmu. Rozumiem w całej pełni, że rosnąca zwartość i siła Partii jest ściśle związana z bezkompromisową walką przeciw wszelkim przejawom oportunizmu, nacjonalizmu. Tylko taka walka

gwarantuje niewątpliwe, pewne zwycięstwa na drodze do socjalizmu, na drodze walki o pokój, na drodze łamania wszelkich planów imperialistów.

Słuszne i konieczne są surowe konsekwencje wobec nosicieli odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, konieczne są, gdyż z tym odchyleniem wiąże się brak czujności, a wróg — jak mówił tow. Bierut w swoim referacie, jak uczy nas doświadczenie WKP(b) — im jest słabszy, tym podlejszych chwyta się metod, tym częściej zmienia taktykę, wyzyskuje każdą chociażby najmniejszą bazę, każdego człowieka, czepia się każdej chwiejności, każdej niejasnej postawy partyjnej.

Chcę mieć towarzysze jasną postawę partyjną, pragnę najgoręcej odciąć się tą samokrytyką od całego tego plugastwa w sposób zdecydowany i pełny. Rozumiem, że tylko samokrytyką i to spóźnioną samokrytyką nie mogę się odciąć, że to nie wystarczy. Rozumiem, że mogę się odciąć i zmazać chociaż w części swą winę tylko pracą, wyciągnięciem do końca wniosków z moich wielkich błędów, abym mógł w dalszej pracy dla Partii błędy te naprawić. Pragnę nie szczędzić sił, wszystkich sił dla Partii, aby udowodnić w codziennym swym wysiłku, w poznawaniu podstaw marksizmu-leninizmu, w ostrym zwalczaniu wrogów, że zerwałem z brakiem czujności, z chwiejnością postawy, z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, z obcą ideologią.

Rozumiem, że na to trzeba całego okresu pracy, bo w całym dotychczasowym okresie pracy robiłem błędy. Rozumiem, że im wyższe stanowisko — tym większa odpowiedzialność, tym większy obowiązek wobec Partii.

Do stanowiska trzeba dorosnąć, ja nie dorosłem. Z mych błędów będą towarzysze wyciągali wnioski, uzbroi się Partia, pomnoży swe siły. Mimo wielkich błędów mam śmiałość prosić, zwrócić się do towarzyszy o pozostawienie mnie w Partii. Chcę w ramach Partii chociaż w części odrobić swe błędy. Pragnę zobowiązać się wobec Was, wobec całej Partii, że będę służył Partii z całym oddaniem, w tej walce, jaką prowadzi nasza Partia na czele klasy robotniczej, naszych mas ludowych w ścisłym internacjonalistycznym związku z partiami komunistycznymi i robotniczymi innych krajów prowadzących te masy do socjalizmu.

Tylko pozostając w Partii, widzę towarzysze możliwość zmazania chociażby w części mych błędów, mych win i szkód Partii wyrządzonych.

TOW. ALBRECHT

Tow. Bierut w swoim referacie postawił w centrum uwagi Partii zagadnienie czujności wobec penetracji wroga, wobec jego penetracji ideologicznej i penetracji policyjno-prowokatorskiej. To zagadnienie postawił tow. Bierut jako centralne dlatego, że imperializm, że nasz wróg klasowy sięga w warunkach swej klęski, w okresie ostatecznego gnicia imperializmu, do tej zatrutej broni w walce z ruchem robotniczym.

Jednocześnie tow. Bierut wskazał na te niebezpieczeństwa, które zagrażały naszej Partii ze strony nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, ujawnił równocześnie, w jaki sposób do wszelkiego typu odchyleń od marksizmu-leninizmu, od prawidłowej linii Partii, przylegają wszelkie prowokatorskie elementy, nasyłane przez wroga.

Doświadczenia w tej dziedzinie metod walki wroga czerpać możemy i musimy również z doświadczeń naszego ruchu. I stąd konieczność wzmożenia czujności wobec niebezpieczeństwa oddziaływania ideologicznego i penetracji prowokatorskiej, które dziś powinno stanąć przed każdym członkiem Partii, jako zadanie naczelne. Wydaje mi się, że wobec tak postawionego zagadnienia wypada, aby każdy z nas również i od strony samokrytycznej spojrzał na swoją pracę i od strony samokrytycznej ocenił swoje błędy i braki w podstawowej dziedzinie, jaką jest rewolucyjna czujność, jaką jest czujność wobec penetracji wroga, czujność która powinna cechować każdego komunistę, każdego członka naszej Partii. Dlatego chciałbym rozpocząć tu moje dzisiejsze wystąpienie od momentów samokrytycznych. Chciałbym stwierdzić przed Plenum KC, że uważam, iż popełniłem również szereg błędów niedostatecznej czujności i to w okresie dla Partii bardzo ważnym, w okresie poprzedzającym powstanie Partii. Mianowicie, chciałbym tutaj powiedzieć, w jakim stopniu czuję się odpowiedzialnym za brak czujności z mojej strony, jeśli chodzi o zagadnienie przeniknięcia do naszego ruchu grupy prowokatorskiej Jaroszewicza i innych.

Jak wiadomo, Jaroszewicz i ludzie z nim związani przylgnęli do grupy naszych towarzyszy — członków „Życia", którzy utrzymywali kontakty i podtrzymywali akcję wydawniczą jeszcze przed powstaniem Partii i przed powstaniem Związku Walki Wyzwoleńczej.

Ze względu na to, że w grupie studentów, która podejmowała akcję wydawniczą, odgrywałem istotną rolę w tym właśnie okresie, kiedy prowokatorska grupa Jaroszewicza, oczywiście nam nie znana, przylgnęła do grupy Życiowców, a potem poprzez kontakty do Związku Walki Wyzwoleńczej i wreszcie do Partii — uważam, że wykazałem wówczas niedostateczną czujność, jakiej należało wymagać od człowieka dojrzałego politycznie.

Miałbym sobie w tej sprawie do zarzucenia przede wszystkim to, że nie zadałem sobie trudu bliższego zbadania przeszłości tych ludzi. Nie wykazałem wówczas, tak jak i inni, dostatecznej czujności, dostatecznej troski o to, żeby zbadać ich przeszłość, żeby bliżej przyjrzeć się tym ludziom i to jest niewątpliwie błąd, z którego dobrze sobie zdaję sprawę. Była to postawa tym bardziej szkodliwa, że doświadczenia Partii przed wojną powinny mnie były nauczyć czujności wobec przenikania prowokatorów.

Bardzo sporadyczne kontakty, jakie z tymi ludźmi wypadło mi mieć w okresie poprzedzającym powstanie Partii i w okresie ZWW, nie da-

wały wprawdzie okazji do bliższego przyjrzenia się tym ludziom i ewentualnego zaobserwowania ich wrogiej, dwulicowej postawy — niemniej jednak miały miejsce fakty, które powinny były wzmóc moją czujność.

Kiedy dzisiaj, zwłaszcza w świetle materiałów Plenum, patrzę na tę sytuację, nie mogę sobie nie zarzucać lekkomyślnego i beztroskiego do pewnego stopnia stosunku do kontrolowania, przeglądania kadr, ludzi, którzy związali się z naszym ruchem. Oczywiście, że muszę również samokrytycznie napiętnować fakt, że pewnych wątpliwości, które w stosunku do Jaroszewicza miałem w początkowym okresie okupacji, nie usiłowałem zasygnalizować później, w obliczu faktu zajęcia przez niego dość poważnego stanowiska państwowego. Wydawało mi się jednak, że podczas długiej mojej nieobecności po aresztowaniu, ludzie ci zostali w jakiś sposób sprawdzeni w robocie, kiedy utrzymywali bliższy kontakt z Partią.

Cała ta sprawa stanowi dla mnie bardzo poważne ostrzeżenie co do konieczności zachowania czujności jako nieodzownej postawy członka Partii. Wydaje mi się, że korzystając z tej nauki, z tego ciężkiego doświadczenia, które w tak szkodliwy sposób odbiło się na naszej Partii — potrafię wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Chciałbym kilka słów poświęcić również samokrytyce tow. Spychalskiego, aczkolwiek wieloma momentami tej samokrytyki jestem tak zaskoczony, że nie uda mi się w pełni do niej ustosunkować. Uważam samokrytykę tow. Spychalskiego za dalece niewystarczającą i niepogłębioną. Uderza mnie w niej cały ten ogrom niebezpieczeństwa, który groził nam w rezultacie karygodnych faktów bezkrytycznego stosunku do ludzi, do ich przeszłości i to nawet wtedy, gdy się ich przeszłość znało. Wszystko to stanowi jaskrawy przykład, do czego prowadzi uleganie oportunizmowi i naciskowi nacjonalizmu. Jeśli chodzi o ocenę postępowania tow. Spychalskiego, to za najbardziej szkodliwy uważam jego nieufny, dwulicowy, nieszczery stosunek do instancji partyjnych, do kierownictwa Partii, którego był członkiem. Uderzająca jest ta jego tendencja do załatwiania spraw grupowo i to w grupie ludzi, którzy na skutek swoich błędów ideologicznych i odstępstw od linii Partii najbardziej mu odpowiadali.

Narzuca się pytanie: dlaczego tow. Spychalski nie mówił tego wszystkiego przed rokiem. Jest to oczywiście jeden z najcięższych zarzutów, jakie tu można i trzeba postawić. Z tego, co mówił tow. Spychalski, wynika również, że do ostatniego okresu nie informował on kierownictwa Partii o tym, co wiedział o grupie Jaroszewicza i Lechowicza, a przecież wiedział dużo. Oczywiście jest to fakt karygodny, który nie znajduje wytłumaczenia. Nie znajduje również wytłumaczenia fakt, że tow. Spychalski dzielił się wiadomościami z tow. Gomułką, a nie podzielił się z całym kierownictwem Partii, nawet wówczas kiedy tow. Gomułka został na skutek swojego odchylenia z kierownictwa usunięty.

Ten nieszczery, nacechowany skrytością i dwulicowością stosunek tow. Spychalskiego do kierownictwa partyjnego, którego sam był członkiem, jest może najbardziej uderzający i najbardziej karygodny.

Chciałbym teraz, towarzysze, przejść pokrótce do tych wniosków, które trzeba wyciągnąć z obecnej sytuacji, naświetlonej w referacie tow. Bieruta. Będę mówił przede wszystkim o tych odcinkach pracy, które mnie bezpośrednio dotyczą z racji mego stanowiska. Nie trzeba, jak sądzę, szeroko rozwijać tezy, że ogromne opóźnienie, które mamy obecnie w dziedzinie oświaty i kultury, jest niewątpliwie odbiciem, skutkiem tych szkodliwych koncepcji, których głosicielami byli u nas tow Gomułka i inni nosiciele prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Jeśli zanalizujemy te podstawowe błędy, które składały się na odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, błędy i odstępstwa od nauki marksizmu-leninizmu, zwłaszcza w postaci odcinania się od Związku Radzieckiego i negowania roli państwa demokracji ludowej, jako państwa dyktatury klasy robotniczej, jeżeli powiążemy je z teorią o pokojowym wrastaniu w socjalizm, o wygasaniu walki klasowej, jeśli wreszcie powiążemy je z praktyką nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia — to łatwo doszukamy się źródeł tej rzeczywistości, która pod ciśnieniem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia powstała na odcinku kultury, oświaty, nauki.

Teorie o pokojowym wrastaniu kapitalizmu w socjalizm i o wygasaniu walki klasowej prowadziły w niedawnej przeszłości często do tego, że wiele naszych ogniw partyjnych i państwowych nie zdawało sobie sprawy z faktu, iż nową kulturę, nową oświatę można budować tylko w walce, w przezwyciężaniu wrogiej ideologii, w krytycznej analizie dorobku kulturalnego przeszłości.

Bezkrytyczny stosunek np. do treści nauczania, który tolerowany był na odcinku oświatowym aż do ujawnienia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, był niewątpliwie odbiciem słabej ofensywności Partii na odcinku walki ideologicznej.

Do Plenum sierpniowego panował często liberalny stosunek do postawy twórczej pracowników kultury, pracowników nauki. Praktycznie bardzo często tolerowano ich izolację, ich oderwanie od rzeczywistości i brak powiązania z toczoną przez masy pracujące walką klasową. Traktowano liberalnie, a czasem nawet pielęgnowano ideologicznie wrogie naleciałości w świadomości naszych twórców — ludzi kultury, ludzi nauki. Jakże mało było prób przezwyciężenia, przełamania w ich świadomości tego, co stare, co obce naszej ideologii, co wrogie klasie robotniczej. Wszystko to było niewątpliwie odbiciem atmosfery braku czujności, braku ofensywności, atmosfery, która udzielała się części kadr partyjnych i aparatowi państwowemu na skutek nacisku odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Chciałbym stwierdzić, że na gruncie walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym wzmogła się bardzo nasza praca ideologiczna, której

celem jest przepojenie naszych kadr twórczych w dziedzinie kultury, naszyc naukowców, nauczycieli — świadomością, że toczy się walka nowego ze starym, o nowy światopogląd, o nowe podejście do nauki i sztuki. Podjęta została dość poważna praca dla dokonania przełomu w walce o postawę realizmu socjalistycznego wśród naszych pisarzy, wśród naszych plastyków. Ale mamy jeszcze w tej dziedzinie olbrzymie braki, olbrzymie opóźnienia. Stwierdzamy to na każdym kroku.

Dzisiaj dopiero sięgamy w całej pełni do znakomitych wzorów i doświadczeń radzieckich w dziedzinie oświaty, nauki i kultury. Odkrywamy w tej dziedzinie coraz to nowe skarby, coraz to nowe przykłady i wzory dla nas. Do tych przykładów, do tych wzorów nie sięgało się u nas niemal przez lata, co było wyrazem podporządkowywania się nastrojom najbardziej wstecznej części inteligencji i drobnomieszczaństwa, nastrojom antyradzieckim, które w atmosferze oddziaływania teorii prawicowych i nacjonalistycznych nie były aktywnie przełamywane, lecz raczej kultywowane i podtrzymywane.

Przełamanie tego fałszywego stosunku, które, jak sądzę, skutecznie się dzisiaj dokonuje, jest niezmiernie ważnym czynnikiem rozwoju naszej nauki, kultury i oświaty. Na tym odcinku staramy się możliwie najszerzej wykorzystywać doświadczenia Związku Radzieckiego.

Dzisiejsza popularność filmu radzieckiego, teatru, dramaturgii radzieckiej, jest niewątpliwie wielkim czynnikiem wychowawczym dla naszej inteligencji twórczej. Masy uczą się bowiem, czego powinny żądać od twórców, od nowej kultury, od kultury naszego ustroju.

Pierwszorzędnego znaczenia nabiera zagadnienie czujności wobec kadr pracujących na odcinku oświaty i kultury, i to zarówno jeżeli chodzi o stosunek do starych kadr, jak i o stosunek do sprawy wychowywania nowych kadr.

Wysuwa się zagadnienie bardziej sprawnego, szybszego szkolenia nowej kadry nauczycieli, szczególnej opieki nad liceami pedagogicznymi, nad tą nową kadrą już klasowo z nami związaną, którą będziemy posyłali do szkolnictwa.

Na terenie szkolnictwa wyższego robimy dopiero pierwsze wyłomy, przede wszystkim, jeżeli chodzi o panujący dotąd bałwochwalczy nieledwie stosunek do burżuazyjnych autorytetów naukowych, niezależnie od tego co tacy ludzie praktycznie reprezentują, czego uczą naszą młodzież. Oczywiście, z jednej strony trzeba tutaj jeszcze bardziej zaostrzyć selekcję negatywną, z drugiej zaś z pełnym poszanowaniem i uznaniem odnosić się do wszystkich cennych, twórczych, uczciwych ludzi nauki. Równocześnie zaś, jest to może najważniejsze zagadnienie — należy śmielej wysuwać nowe kadry wykładowców na wyższych uczelniach. Natrafiamy tu często na bierność, świadomy lub nieświadomy opór w aparacie Min. Oświaty, który hołduje jakimś bezdusznym przepisom, będącym często całkowitym anachronizmem.

Dlatego też sądzę, że jednym z podstawowych zadań w tej dziedzinie będzie drobiazgowy, szczegółowy przegląd ogniw aparatu oświatowego i sięgnięcie również na tym odcinku do nowych kadr spośród klasy robotniczej.

Podobnie wygląda sprawa na odcinku Min. Kultury i Sztuki, gdzie pobieżny nawet przegląd kadr nasuwa bardzo poważne i smutne refleksje. Często dopiero dzisiaj, w świetle czujności, potrafimy dostrzec, jaki jest ten aparat: nieraz nieudolny, ale w wielu wypadkach obcy. Dlatego też nasza polityka jest często przez ten aparat paraliżowana lub nie dość skutecznie realizowana.

Uważam, że i w tej dziedzinie będziemy musieli pójść na bardziej radykalne, bardziej śmiałe posunięcia, nie negując oczywiście konieczności wykorzystania wszystkich uczciwych, wszystkich dobrych, pozytywnie pracujących elementów.

Nie można dokonać rewolucji w dziedzinie kultury i oświaty bez krytycznego przeglądu tego aparatu, który ma podjąć realizację naszych postanowień, naszej polityki. Dlatego wydaje się, że to wezwanie do czujności w zakresie doboru kadr, doboru aparatu państwowego musimy konsekwentnie przenieść także i na odcinek kultury i oświaty.

TOW. SZTACHELSKI

W związku z wezwaniem tow. Bieruta do większej czujności klasowej, a bezpośrednio w związku ze sprawą grupy Jaroszewicza, o której była mowa, chciałbym stwierdzić, że również ja nie jestem w tej sprawie bez winy. Czuję się winnym dlatego, że w tym okresie pracowałem w resorcie Aprowizacji i Handlu. Okazałem w tym okresie zupełny brak czujności klasowej. Okazałem bardzo niechlujne i niestaranne stanowisko wobec zagadnień personalnych, zagadnień kadr. Niedokładnie badałem życiorysy, przeszłość i personalia tych osób, nie zwróciłem na te sprawy uwagi, aczkolwiek wiedziałem, że np. Jaroszewicz i inni pracowali przed wojną w Ursusie, w fabryce zbrojeniowej. Lekkomyślnie podchodziłem do rekomendacji, którymi się oni wówczas posługiwali. Co więcej, w okresie późniejszym, kiedy już pracowali w resorcie Aprowizacji i Handlu, doszły mnie wiadomości o niejasnej ich przeszłości, czego jednak nie wyjaśniłem do końca. Ograniczyłem się jedynie do jednej rozmowy z tow. Spychalskim, na którego Jaroszewicz wówczas się powoływał. W ten sposób umożliwiłem szajce prowokatorskiej znalezienie schronienia przez pewien czas w resorcie, za który odpowiadałem. Nie zdawałem sobie dotychczas w całej pełni sprawy ze swojej winy. Ujrzałem ją w całej ostrości dzisiaj, po przemówieniu tow. Bieruta.

Zdaję sobie sprawę, że również ja przyczyniłem się do strat, jakie nasza Partia poniosła w związku z działalnością tej grupy. Chciałbym, z po-

czuciem całej gorzkiej prawdy, stwierdzić to i oświadczyć, że będę starał się ze wszystkich sił, ażeby w dalszej swojej pracy okazywać niezbędną czujność.

TOW. KOZŁOWSKA

W świetle omawianego na Plenum zagadnienia czujności klasowej, chciałabym stwierdzić, że ślepotą polityczną ogarnięci byli nie tylko ci, którzy stali w bezpośrednim kontakcie ze zdrajcami i szpiegami. Ślepota polityczna i beztroska ogarnęła wielu innych. Również ja nie byłam od tego wolna. W szeregach Partii lansowana była przez tow Gomułkę teoryjka, jakoby PPR ustrzeżona była od penetracji wroga, jakoby była jakąś wyspą, do której wróg nie miał podejścia. Szerzony był fałszywy pogląd, że spośród wielkiej masy konspiratorów wszelkich obozów, na nas, na PPR nie zwróci okupant większej uwagi. I rzeczywiście, w skandaliczny sposób nie przestrzegano podstawowych zasad zachowania konspiracji. Pod wpływem tego oportunistycznego poglądu niektórzy towarzysze twierdzili nawet, że gestapo, to tępi idioci, że gestapo jest odizolowane od całego narodu polskiego, że dlatego nic nie wie, bo przecież nie ma oparcia w narodzie polskim. Wśród niektórych towarzyszy szerzono iluzję, że właściwie dawna „dwójka", dawna defensywa roztopiły się, że ich nie ma. To samo sądzono o współpracy II Oddziału z gestapo. Wprawdzie zasadniczy trzon naszego aktywu wolny był od tych szkodliwych iluzji, ale nacisk ten działał na wielu z nas. Wielu sądziło w okresie okupacji, że gestapo nie inwigiluje, gestapo nie śledzi, ale gdy nabędzie jakiegokolwiek podejrzenia, to bierze człowieka i sadza.

Niczym jednak nie da się wytłumaczyć lekkomyślne i beztroskie przyjmowanie do Partii ludzi z innych organizacji, o czym mówił tu tow. Spychalski. Beztroska, lekkomyślność i łatwowierność towarzyszy z grupy prawicowej stworzyła atmosferę, która ułatwiała wrogowi nasyłanie agentów do naszej Partii.

Sądzę, że ta ślepota polityczna, która ogarnęła ludzi będących w ruchu robotniczym bądź co bądź nie od wczorajszego dnia, była wyrazem braku głębokiego zrozumienia mechaniki walki klasowej. Wprawdzie w okresie okupacji, w okresie strasznego ucisku hitlerowskiego, podstawowym było nasze hasło antyhitlerowskiego frontu narodowego, ale przecież nie wolno było zatracić poczucia klasowego, nie wolno było zapominać, że wewnątrz narodu trwa walka klasowa. I jeżeli chcemy znaleźć korzenie nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii, to szukać ich należy w tym, że niektórzy towarzysze pojmowali front narodowy bezklasowo, a naród — jako jednolitą całość.

Jaskrawo uwidoczniło się to w polityce grupy prawicowej w okresie po wyzwoleniu. Tow. Gomułka w swym referacie w czerwcu ub. r. wyraźnie to sformułował. Odgrodził się jak gdyby murem chińskim od naszej przeszłości, od KPP. Gdy chodziło o rozstawienie naszych kadr, to KPP-owców odtrącano. Wartościowanie ludzi dokonywało sie miarką: „Jest to dobry Polak".

Ale był to „dobry Polak" nie w znaczeniu klasowym — dobry robociarz, dobry rewolucjonista, prawdziwy patriota i demokrata. I dlatego możliwe okazały się osądy, że wprawdzie ten a ten był ONR-owcem a tamten był wprawdzie w BBWR, ale to „dobry Polak".

Fałszywe, głęboko fałszywe podejście do starej kadry KPP-owskiej zrodziło z drugiej strony łatwowierne podejście do ludzi, którzy przychodzili do nas nawet z obozu wroga. Sprawa rozstawienia naszych kadr sprowadzała się często do tego, że wprawdzie ten a ten był w ONR-ze, czy w sanacji, ale —głosili— przecież mógł zmienić swoje przekonania. Kryterium klasowego, ostrego kryterium klasowego w Wydziale Personalnym nie stosowano.

Wstrząsnął mną dzisiaj sposób składania samokrytyki przez tow. Spychalskiego. Czy to wszystko, co ujawniono z działalności tow. Spychalskiego, można tłumaczyć jedynie brakiem czujności? Przecież choćby ta wiązanka faktów, którą przytoczył dziś sam tow. Spychalski, przerasta granice braku czujności.

Nie mogę się przy tym powstrzymać od zapytania: a czemu tow. Spychalski nie powiedział tego wszystkiego w zeszłym roku? Można nie znać faktów, można się mylić, można wskutek nieświadomości wpuścić wroga do szeregów organizacji. Ale przecież wtedy, gdy się ma dane, to najelementarniejszym obowiązkiem jest przyjść do Partii i powiedzieć: grozi Partii niebezpieczeństwo, wróg chce się dostać do Partii, mam takie i takie konkretne dane.

Fałszywość politycznego wystąpienia tow. Wiesława na zeszłorocznym czerwcowym Plenum nie ulegała dla mnie na chwilę wątpliwości, ale wówczas gotowa byłam położyć to na karb braku przygotowania marksistowskiego tow. Wiesława, braku przemyślenia. Sądzę, że to, co zostało powiedziane na sierpniowym Plenum odnośnie politycznej oceny odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego, winno być na dzisiejszym Plenum znacznie bardziej rozszerzone, znacznie bardziej pogłębione. Nie uświadamialiśmy sobie w zeszłym roku w dostatecznym stopniu, że nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie mogło się stać szeroko rozwartą bramą dla penetracji wrogów, że nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie mogło ułatwić i ułatwiło wrogom dostanie się do naszej Partii.

Jak dalece nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie znajdowało swoje odbicie w praktyce partyjnej mogę chociażby zilustrować na przykładzie tego odcinka pracy, na którym mnie postawiła Partia. Jeżelibyśmy przejrzeli nasze programy szkoleniowe do Plenum sierpniowego, to stwierdzilibyśmy, że były one w gruncie rzeczy próbą uzasadnienia teoryjek głoszonych przez tow. Gomułkę. Myśmy uczyli w naszych szkołach podstaw marksizmu - leninizmu. Ale wszystkie stwierdzone przez marksizm-leninizm prawa rozwojowe jak gdyby zatrzymywały się na granicach Polski. W Polsce działały jakoby inne prawa rozwojowe. Jeżeli dzisiaj tow. Bierut mówi o dużym opóźnieniu w politycznym przeszkoleniu naszych kadr, to jest to niewątpliwie skutkiem nacisku prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii. Gonitwa za tym pseudo-twórczym marksizmem doprowadziła do takiego mętniactwa, że trzeba było po Plenum sierpniowym ludziom wybijać łopatą z głowy to, czym nasiąknęli

w poprzednim okresie czasu. Jak można było na tym mętniactwie wyszkolić nasz aktyw i podnieść jego czujność ideologiczną? Dopiero po sierpniowym Plenum mogliśmy się przekonać, jak nasz aktyw, sięgając do klasyków marksizmu - leninizmu, nauczył się zwalczać zgniło-liberalny stosunek do wszelkiego mętniactwa.

Notujemy wypadki, że do naszego aparatu szkół wojewódzkich dostawali się ludzie, którzy nie tylko w tym aparacie nie powinni byli się znaleźć, ale których trzeba było, po przejrzeniu ich akt personalnych, wyrzucić z Partii. To beztroskie podejście do aparatu, którego zadaniem było wychowywanie i szkolenie w duchu marksistowskim naszych kadr, ujawniliśmy, trzeba to przyznać, we wszystkich prawie Komitetach Powiatowych. Komitety Wojewódzkie nie kontrolowały pracy aparatu szkoleniowego. Tym zagadnieniem nasze Komitety Wojewódzkie zajmowały się stosunkowo mało. Niewątpliwie jednak w ostatnim okresie nastąpił poważny przełom na tym odcinku.

Jak wygląda sprawa doboru słuchaczy do naszych szkół partyjnych, które mają przecież kształcić aktywistów dla aparatu partyjnego? Uchwałą kierownictwa partyjnego kilka naszych szkół przygotowuje instruktorów powiatowych. Dobór tym razem był pieczołowity. Okazało się przy tym, że spośród skierowanych do szkół w województwie pomorskim 585 kandydatur, komisje kwalifikacyjne zaakceptowały jedynie 126. We Wrocławiu rozpatrzono sprawę 1.000 tow., a zatwierdzono 70. Proporcja mówi wyraźnie o tym, jak nasze kierownictwa powiatowe ustosunkowują się do sprawy doboru słuchaczy, jakimi kryteriami kierują się w doborze i wychowaniu aktywu.

Fakty te mówią, że zainteresowanie się sprawą poznania i szkolenia naszych kadr jest jeszcze powierzchowne i niedostateczne. Oczywiście, że niewłaściwe podejście do sprawy doboru kadr musiało wpłynąć i wpłynęło na poziom naszego szkolenia. Ponadto nasz aktyw partyjny, nasze Komitety Wojewódzkie, Komitety Powiatowe, Komitety Dzielnicowe, nie uważają dotychczas za swój obowiązek dopilnować sprawy wykładowców. Trzeba zdać sobie sprawę, że póki cały nasz aktyw nie zrozumie obowiązku czynnego uczestniczenia w pracy szkoleniowej, nie uda się nam zapewnić właściwego poziomu nauki.

Tow. Bierut mówił o nowych, znacznie szerszych zadaniach szkolenia partyjnego. Wiemy, że nasze osiągnięcia są niewspółmierne wobec rosnących potrzeb Partii. Aby sprostać zadaniu, trzeba uczynić sprawę szkolenia partyjnego częścią składową codziennej pracy wszystkich ogniw partyjnych, trzeba, by cały nasz aktyw uważał udział w szkoleniu za swój partyjny obowiązek.

TOW. TOKARSKI

Doświadczenie działalności naszych partyjnych organizacji w fabrykach i na wsi potwierdza całkowicie słuszność analizy i zadań stawianych przed Partią w referacie tow. Bieruta.

Chciałbym przytoczyć kilka faktów, odzwierciedlających nowe formy walki klasowej, szczególnie na wsi. Bardzo często w praktyce zapomina-

my o tym, że wróg szuka nowych dróg przeciwdziałania. Zapominamy o tym i nie zawsze umiemy demaskować taką działalność wroga klasowego.

Mieliśmy na Egzekutywie Komitetu Wojewódzkiego sprawozdania poszczególnych naszych ogniw o stanie skupu zboża, żywca, kartofli. Sprawa np. żywca wykazała, że w całym szeregu wsi i powiatów istnieje nielegalny ubój. Wróg pod różnymi postaciami, różnymi metodami bardzo szeroko stosuje wyzysk biednych, małorolnych i średniorolnych chłopów, śrubuje wysokie ceny.

Wielu niebezpiecznych zjawisk nie zawsze umieliśmy w porę dostrzec, nie umieliśmy zanalizować pewnych faktów i wyciągnąć z nich wnioski.

W sprawie spółdzielni produkcyjnych napotykamy często na opór ze strony niektórych członków Partii. Nie wszyscy potrafią odpowiednio postawić przed chłopami zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Często słaba aktywność członków naszej Partii na terenie wsi stanowi właśnie najważniejszą przeszkodę w prawidłowym rozwoju budownictwa spółdzielni produkcyjnych.

Przez podkreślanie naszych ujemnych stron nie chciałbym jednak pomniejszyć rosnącej aktywności mas pracujących, rosnącej aktywności naszych organizacyj partyjnych, narastania świadomości i czujności politycznej.

Przecież po procesie Rajka otrzymujemy dziesiątki, setki listów od szeregowych chłopów naszej Partii i od bezpartyjnych, sygnalizujących nam takie czy inne niedociągnięcia, wskazujących wrogą działalność, nieporządki w organizacjach gospodarczych, w fabrykach, a niekiedy nawet i w naszej organizacji partyjnej.

Obserwujemy obecnie wyraźny postęp na odcinku rozbudowy organizacyj partyjnych na wsi. Mamy, czasami jeszcze nieznaczny, posiadający szereg braków, ale niemniej jednak wyraźny wzrost.

Najważniejszą, dodatnią cechą wzrostu organizacyj partyjnych jest nie tylko ilość wstępujących do naszej Partii nowych kandydatów, lecz wzrastająca sieć grup kandydackich w poszczególnych wsiach.

Równocześnie w dziedzinie tej dają się zauważyć pewne niedociągnięcia i braki. Członkowie naszej Partii, a nawet bezpartyjni sygnalizują nam pewne fakty prześlizgiwania się wrogów do szeregów naszej Partii.

Powinniśmy wzmóc czujność polityczną w wypełnieniu zadań, które postawił przed nami w swoim referacie tow. Bierut. Siła naszej Partii płynie przede wszystkim właśnie z procesu aktywizacji naszej Partii, z przyswajania sobie doświadczeń i zasad partii bolszewickiej. Siła naszej Partii płynie z naszego optymizmu twórczego, ze słusznej linii politycznej. Na tle tego właśnie optymizmu szczególnie razi tzw. samokrytyka tych towarzyszy, którzy utracili czujność polityczną, którzy wpadli w bagno oportunizmu i nacjonalizmu.

TOW. WOJAS

Tow. Bierut postawił z całą ostrością zagadnienie czujności wobec agentury policyjno-prowokatorskiej na obecnym etapie. Trzeba sobie wobec tego postawić pytanie, czy nasze terenowe organizacje partyjne są dostatecznie czujne wobec wroga, czy nasze podstawowe organizacje partyjne wyciągnęły wszystkie wnioski z procesu Rajka. Otóż trzeba stwierdzić, że nie zawsze takie wnioski zostały w pełni wyciągnięte, że nasze podstawowe organizacje partyjne w terenie, na wsi, w PGR-ach, szczególnie tam, gdzie jest wielki nacisk wroga, są jeszcze czasami zbyt mało odporne. Z braku czujności przyjmuje się niekiedy do Partii nawet ludzi, którzy w ankiecie jawnie piszą, że należeli do WIN-u. W województwie olsztyńskim szczególna trudność poznania ludzi polega na tym, że mamy do czynienia z elementem napływowym. Przeglądając kadry, stwierdziliśmy zaśmiecenie m. in. w aparacie leśnictwa, w sądownictwie. Wróg stosuje coraz częściej sabotaż gospodarczy, jego metody są wyrafinowane. Dlatego zadaniem naszych organizacji terenowych musi być szczegółowe analizowanie przyczyn każdej awarii, by uniemożliwić wrogą robotę, zdemaskować szkodników i sabotażystów.

Chciałbym ustosunkować się do samokrytyki tow. Spychalskiego, który w roku ubiegłym na Plenum wygłosił referat o walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym i dopiero dziś, po upływie roku, mówi, że on również reprezentował to odchylenie. Uważam, że jeśli tow. Spychalski nie miał odwagi przyznać się do tego wówczas, lecz brnął dalej, to jego dzisiejsza samokrytyka jest powierzchowna i w istocie rzeczy nieszczera.

Kilka słów o sprawie szkolenia partyjnego. W naszej olsztyńskiej organizacji partyjnej nie prowadzono dotąd należytej polityki wychowania kadr. Podjęliśmy akcję masowego szkolenia, początkowo jednak często podchodzono do niej lekkomyślnie. Sekretrze powiatowi nie doceniali zagadnienia i typowali do szkół ludzi nieodpowiednich, tych którzy nie byli im potrzebni w powiecie. Ostatnio ustosunkowaliśmy się do tego zagadnienia z całą powagą, typując kandydatów do szkoły wojewódzkiej nie tylko przez Komitety Powiatowe. Komitet Wojewódzki wspólnie z Komitetami Powiatowymi typował kandydatów tak, że na ogół należy uważać, iż kadra na obecnej szkole jest dobrze dobrana.

Chciałbym podkreślić, że skład socjalny organizacji partyjnej jest u nas odmienny, niż w innych województwach. Na konferencji wojewódzkiej postawiliśmy zagadnienie zmiany składu socjalnego naszej organizacji partyjnej, poprzez werbunek do Partii robotników rolnych. Trudność polega na braku ośrodków proletariackich na terenie województwa, co stwarza większe możliwości nacisku wroga klasowego na niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego.

Dlatego musimy zaostrzyć rewolucyjną czujność. Jednocześnie zrozumienie wagi szkolenia partyjnego przez wszystkich członków naszej organizacji partyjnej pomoże nam w poważnym stopniu podnieść poziom ideologiczny, a tym samym uodpornić naszą organizację wobec nacisku ze strony wroga.

TOW. FINKELSZTEJN

Na czele zagadnień i środków, które winny przyczynić się do wzmożenia czujności, tow. Bierut wysunął zagadnienie czujności ideologicznej. W związku z tym pragnę podkreślić, że postawienie na należytym poziomie nauczania historii naszej Partii i historii WKP(b) jest sprawą naglącą i wielkiej wagi. Chodzi o zapoznanie członków Partii i aktywu z tym, jak Partia kształtowała się i rosła w walce z antypartyjnymi ugrupowaniami w przeciągu swoich dziejów, zapoznanie z platformą, metodami, taktyką tych ugrupowań, a co ważniejsze — z metodami i taktyką, jakie Partia stosowała w zwalczaniu tych antypartyjnych ugrupowań.

Warto tu wspomnieć, że niedawno kierownictwo Partii zmuszone było skorygować program Centralnej Szkoły Partyjnej właśnie pod kątem wprowadzenia ważnych dla kształcenia czujności elementów z historii walki Partii, walki z wszelkimi próbami prowokacji politycznej ze strony antypartyjnych ugrupowań w naszym ruchu. Chodzi tu zarówno o zagadnienia dnia dzisiejszego i wczorajszego, jak i o zagadnienia walki z prowokacją polityczną w szeregach b. PPS i b. KPP.

W tych sprawach dotychczas w naszej pracy masowej i szkoleniowej była pewna łatwizna, powierzchowność i co więcej, nie podjęto dalszego rozpracowania zasadniczych elementów, jakie dla całkowitego przezwyciężenia i ideologicznego dobicia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia dało Plenum sierpniowe.

Sądzę, że musimy przystąpić do zdemaskowania całej platformy ideologicznej grupy prawicowo-nacjonalistycznej.

Jeśli zestawić credo polityczne głoszone przez tow. Wiesława z tą pozycją, jaką on później zajął, z jego stosunkiem do zagadnień walki z titoizmem, jego milczeniem w ciągu roku w sprawie titoizmu — stwierdzić musimy, że tow. Wiesław jest konsekwentny w swej antypartyjnej linii. Dlatego tym bardziej jego szkodliwe koncepcje muszą być w całej rozciągłości zdemaskowane.

Tow. Bierut podkreślił jako ważny moment zagadnienie zwalczania nastrojów zaściankowości, na których żeruje wróg i które stanowią niebezpieczeństwo dla Partii. Nie jest rzeczą przypadku, że przed paru tygodniami na Plenum KC Francuskiej Partii, w innym kontekście ale w tym samym sensie, zagadnienie to zostało postawione przez tow. Thoreza, który podkreślił, że walka przeciwko marshallizacji kraju, mobilizacja najszerszych mas w obronie pokoju i suwerenności narodowej, nie może być skutecznie przeprowadzona bez podjęcia istotnej walki z tym, co on nazwał prowincjonalizmem. Nie jest rzeczą przypadku, że tow. Rakosi, jako jedną z nauk płynących z procesu Rajka, postawił z całą ostrością konieczność zerwania z zasklepianiem się, konieczność powiązania zagadnień walki z wrogiem klasowym wewnątrz kraju z całokształtem sytuacji międzynarodowej.

Właśnie nacjonalistyczna zaściankowość cechowała prawicowo-nacjonalistyczną grupę w naszej Partii. Ta zaściankowość jest niewykarczowana i ma pożywkę nawet w szeregu ogniw naszej Partii. Stąd w niektórych ogniwach niezrozumienie historycznego znaczenia powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W okresie walki z okupantem niemieckim i w pierwszym okresie po wyzwoleniu Polski, mobilizacja klasy robotniczej, mobilizacja całego narodu przeciwko Niemcom hitlerowskim była rzeczą słuszną i sprawiedliwą. Na tej bazie utrwaliliśmy władzę ludową, zadaliśmy cios reakcji mikołajczykowskiej, na tej bazie nasza Partia rosła. Ale jednak istniało zapóźnienie w konsekwentnym stawianiu sprawy demokratycznych Niemiec, sprawy odrodzenia sił demokratycznych klasy robotniczej i narodu niemieckiego. I na tej sprawie ciążyło odchylenie nacjonalistyczne, reprezentowane przez tow. Wiesława. Tow. Wiesław zajmował faktycznie postawę nieufności do polityki ZSRR wobec Niemiec, do antyfaszystów niemieckich. Tow. Wiesław nie przeprowadzał zróżnicowania i przeciwstawienia nurtów wzajemnie zwalczających się w Niemczech, nigdy nie wykazał, że z naszego klasowego, patriotycznego i internacjonalistycznego punktu widzenia zainteresowani jesteśmy w tym, żeby nurt demokratyczny w Niemczech rzeczywiście krzepł.

Po Kongresie Zjednoczeniowym w niektórych ogniwach naszej Partii dały się zauważyć demobilizujące nastroje. Zagadnienie walki przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi traktowane było często jednostronnie. Wydawało się niektórym towarzyszom, że zagadnienie walki z nacjonalizmem zostało ostatecznie załatwione przez Plenum sierpniowe i przez Kongres Zjednoczeniowy. Często zapominano, że w naszych warunkach nacjonalizm był, jest i przez długi jeszcze okres czasu będzie głównym niebezpieczeństwem, że ma on nadal pożywkę, gdyż istnieją jeszcze siły klasowe, które będą starały się go stale galwanizować. Ostatnia wypowiedź publiczna tow. Wiesława na Kongresie wykazała nam, jak można pod płaszczykiem tzw. walki z kosmopolityzmem wprowadzać nacjonalistyczną treść, jak można pod tym płaszczykiem usiłować podważyć więzy ideologiczne między nami i Związkiem Radzieckim i WKP(b). Czyż jest przypadkiem, że stawiając tzw. sprawę walki z kosmopolityzmem, tow. Wiesław ani słowem nie wspomniał, że walka z kosmopolityzmem to jest walka z imperialistami anglo-amerykańskimi.

Tow. Bierut podkreślił, że prawicowa i nacjonalistyczna grupa nie rozbroiła się przed Partią. To, co dzisiaj słyszeliśmy z tej trybuny z ust tow. Spychalskiego, jest potwierdzeniem w całej pełni słuszności oceny, danej przez kierownictwo naszej Partii.

Należy stwierdzić, że w obliczu konieczności wzmożenia walki z wrogimi agenturami w naszym kraju, w świetle bardziej ostrego i wyrazistego widzenia tych spraw przez naszą Partię — tzw. samokrytyka przedstawicieli odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w żadnej mierze nie stanowi rozbrojenia się przed Partią.

W swoim referacie wysunął tow. Bierut szereg wniosków organizacyjnych, wniosków, które winny być zrealizowane przez całą Partię. Wzmocnią one Partię, wzmocnią władzę klasy robotniczej w Polsce.

Zagadnienie krytyki i samokrytyki, jak sądzę, wiąże się najściślej z postawionym tu wnioskiem organizacyjnym o sprawozdawczości, o analizie tej sprawozdawczości i o kontroli wykonania linii Partii na każdym odcinku naszego życia politycznego i gospodarczego. Głęboka analiza sprawozdawczości daje możliwość wnikliwej kontroli działalności wszystkich ogniw partyjnych i działalności członków naszej Partii.

Czujność na przejawy działalności wrogich sił panować winna we wszystkich ogniwach naszego życia gospodarczego, państwowego, administracyjnego. Chciałbym przytoczyć z życia gospodarczego fakty, które świadczą o oportunistycznym, lub nieprzemyślanym ale w wyniku szkodliwym stanowisku pewnych ogniw administracji wobec niesłychanie ważnych zagadnień gospodarczych.

W tym roku rząd przeznaczył na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe m. Łodzi dwa miliardy 499 milionów złotych. Do pierwszego sierpnia br. w dziedzinie budownictwa wykonano jedynie 11,5 procent planu. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że budowano wszystko: szopy, magazyny itp. lecz nie budowano tego, na co rząd nasz przeznaczył tak ogromne sumy pieniędzy. A sprawa budownictwa mieszkaniowego jest w Łodzi zagadnieniem niesłychanie palącym i ważnym.

Z 990 milionów złotych kredytu przeznaczonego na budownictwo ZOR-u wykorzystano niespełna 100 milionów. Oto obrazek z działalności niektórych ogniw naszych przedsiębiorstw budowlanych. Rzecz jasna, że celem tej działalności jest wywoływanie nastrojów niezadowolenia w klasie robotniczej. A bywają również takie fakty: CZPW nie wykorzystał 300 miln. złotych kredytu na budownictwo. Świadczy to o braku czujności organizacji partyjnej. Jest rzeczą niezbędną, aby organizacje partyjne były czujne i w swoich sprawozdaniach alarmowały komitet partyjny o niewykonywaniu planów budownictwa.

Budując nasze nowe i piękne osiedla, nowe bloki, nasi urbaniści bardzo często budują swe plany z takim rozmachem, że celem wybudowania 10 nowych bloków — wyburzają 15. O tym mówią robotnicy. Również ta praca niektórych przedsiębiorstw budowlanych wymaga czujności organizacji partyjnej. Bywają i takie fakty nieprzemyślanych planów: Dyrekcja Tramwajów planuje budowę nowej linii tramwajowej akurat w miejscu zabudowanym i stawia wniosek, żeby wyburzyć ten dom.

Albo inne przykłady: Zarząd Miejski w Łodzi do tej pory płacił czynsz prywatnemu właścicielowi łaźni, w wysokości około 3 milionów złotych. Płacił też właścicielom domów, w których mieszczą się szkoły. Nasi prawnicy nie znajdują wyjścia — twierdzą, że według obowiązujących ustaw, Zarząd Miejski obowiązany jest płacić.

Na odcinku polityki personalnej nie zerwaliśmy jeszcze z tendencjami prawicowo-nacjonalistycznymi, że „fachowiec", choćby przeciwnik demokracji i szkodnik, jest niezastąpiony. Musimy szerzej niż dotychczas wysuwać robotników na kierownicze stanowiska. Pod opieką i kierownictwem organizacji partyjnej robotnik, wysunięty na kierownicze stanowisko będzie popełniał coraz mniej błędów. Pomoże mu pokonywać trudności jego stanowisko i wyczucie klasowe, które mu nakazują maszerować po linii Partii.

Co się tyczy tzw. samokrytyki tow. Spychalskiego, którą tu słyszeliśmy, wydaje mi się, że samokrytyka ta ograniczała się do faktów znanych uprzednio kierownictwu partyjnemu i nie posunęła się ani kroku dalej. Sądzę, że ta „samokrytyka" jest przedłużeniem odchyleń, które wyrządziły Partii tyle szkód,

TOW. ŁAPOT

W ubiegłym roku, na lipcowym i sierpniowym Plenum, zostało postawione podstawowe zagadnienie rozwoju naszej Partii, klasy robotniczej i Polski. I wówczas to dzięki wielkiej pomocy w postaci rezolucji Biura Informacyjnego, dzięki pomocy Partii bolszewickiej, dzięki postawie naszego kierowniczego trzonu, nosiciele odchylenia zostali zdemaskowani i zwyciężyła linia marksizmu-leninizmu. Zdawać by się mogło, że skoro słuszna linia partyjna przyjęta została z entuzjazmem przez całą Partię, potwierdzona i ustalona na Kongresie Zjednoczeniowym — to przy takiej postawie Partii i Kongresu sprawa odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego została zakończona. Dziś w referacie tow. Bieruta, może jaśniej niż kiedykolwiek, widzimy, że sprawa walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej Partii jest sprawą tak długo aktualną, dopóki odchyleńcy nie zostaną doszczętnie rozgromieni. Ilekroć w codziennej praktyce analizujemy zagadnienia i zadania postawione do wykonania, powiadamy: brakło czujności. Ale najczęściej nie potrafiliśmy sobie odpowiedzieć, gdzie są źródła zatracenia naszej czujności. Przecież mówiliśmy, że wróg zmienił formy walki w nowej sytuacji, przecież doskonale wiemy, że wróg klasowy dobrowolnie nie złoży broni i nie skapituluje i że jego opór będzie się potęgował, walka będzie się zaostrzać, a jednak w codziennej praktyce nie potrafiliśmy o tym pamiętać i tą zasadą kierować się w stosunku do wroga. Właśnie oportunizm, niedocenianie własnych sił demobilizuje organizacje partyjne — czyni nas nieczułymi na przejawy wrogiej działalności, szczególnie jeżeli się to odnosi do odcinka najostrzejszej walki klasowej lub w stosunku do wroga zamaskowanego i chytrego.

Kilka słów o stylu pracy, o którym mówił w swoim referacie tow. Bierut. Istotnie, jeżeli chodzi o Komitet Wojewódzki, to przyznam, że w polityce personalnej myśmy zajmowali jakąś dziwną postawę. Często

nawet najważniejszej pozycji nie zatwierdzaliśmy na egzekutywie. Na tym Plenum słyszeliśmy od tow. Spychalskiego, że taki właśnie był jego styl pracy. Dwóch — trzech ludzi w ciągu pięciu minut bez zanalizowania, bez przejrzenia przeszłości decyduje o ważnych zmianach personalnych. Rzecz prosta, że jeśli takie było podejście do aparatu partyjnego, to jeszcze bardziej powierzchowne i formalne było podejście do kadr aparatu państwowego, aparatu gospodarczego i samorządowego. Ta beztroska, rzecz jasna, ułatwia przenikanie do naszych szeregów dywersantom i wrogom, ułatwia im zamaskowanie się. Ten brak czujności, rzecz jasna, wynika z resztek wpływu i pozostałości odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii, z którym trzeba ciągle, stale i konsekwentnie prowadzić walkę.

Podobną sytuację, potwierdzającą brak czujności klasowej zauważono w pracy Rad Narodowych. Stwierdziliśmy, że skład socjalny Rad Narodowych na Lubelszczyźnie jest taki, że Rady te nie mogą spełniać powierzonej im przez Państwo roli.

Uważam, że dzisiejsze Plenum pomoże zaostrzyć czujność przede wszystkim w dziedzinie polityki kadrowej. Trzeba, żeby z opinią i stanowiskiem Komitetu Wojewódzkiego liczyły się również i resorty centralne.

Chciałbym ustosunkować się do samokrytyki złożonej przez tow. Spychalskiego. Stwierdzone zostało na Plenum, że tow. Spychalski zachował postawę beztroski wobec wrogów, tolerując ich w wojsku. Wroga klasowego, jego opór łamiemy przy pomocy aparatu władzy ludowej — narzędzia w ręku klasy robotniczej. Tow. Spychalski osłabiał naszą władzę, dopuścił wroga do najbardziej decydujących ogniw naszego aparatu państwowego. Stosunek mój wobec tego do tow. Spychalskiego i odchyleńców prawicowo - nacjonalistycznych jest określony: trzeba ich zdemaskować i wyciągnąć w stosunku do nich jak najbardziej surowe konsekwencje.

TOW. DWORAKOWSKI

Plenum dzisiejsze postawiło na porządku dziennym, w referacie tow. Bieruta cały wachlarz zagadnień, którymi żyła nasza Partia w okresie ostatnich miesięcy. Wnioski płynące z tego referatu będą stanowiły na najbliższy okres wskazówki i dyrektywy dla praktycznej pracy naszej w terenie, dadzą nam do ręki broń, która pomoże unikać błędów, zwalczać do końca te wszystkie elementy, które zdemaskowało jeszcze Plenum sierpniowe KC PPR. W referacie tow. Bieruta, jak wynika z samego tytułu, na czoło wysuwa się sprawa czujności wobec wroga klasowego. Doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują, że wróg klasowy usiłuje opóźniać nasz marsz, że usiłuje perfidnie, podstępnie osłabiać zwartość szeregów partii robotniczych, że wykorzystuje wszystkie oportunistyczne, socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne odchylenia od linii Partii, ażeby w tym

klimacie stworzyć dogodny grunt dla swej dywersyjnej roboty. Niezwykle przejrzyście na faktach, na przykładach przekonał nas o tym proces budapeszteński. Proces Rajka odsłonił w całej pełni ohydę titoizmu — tej nowej formy dywersji imperialistycznej, mającej zastąpić doszczętnie skompromitowaną socjaldemokrację, która pod płaszczykiem frazesów o socjalizmie, czy nawet komunizmie prowadzi zbrodniczą, agenturalną robotę w ruchu robotniczym.

Referat tow. Bieruta dał nam obraz praktyki roboty agenturalnej na naszym terenie, roboty, którą wielu towarzyszy zna z własnych doświadczeń walki. Agentura dwójkarska w okresie okupacji usiłowała realizować dalekosiężne plany, usiłowała stworzyć sobie dogodne warunki działania po wyzwoleniu. To, co tow. Bierut mówił o zdemaskowaniu grupy dywersyjnej, szpiegowskiej, agenturalnej, która wkradła się w zaufanie niektórych naszych towarzyszy w okresie okupacji, stanowi dla nas poważne ostrzeżenie, uczy jak bardzo winniśmy być uzbrojeni i czujni, ażeby tego wroga rozpoznać, demaskować i chronić Partię przed infiltracją i dywersją. Tow. Bierut wskazał słusznie, że działalność agentury wroga ułatwiona była wskutek klimatu wytworzonego przez odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, że w tym klimacie nacjonalizmu, oportunizmu, wahań, wróg łatwiej i szybciej zdobywał sobie zaufanie. Widzieliśmy to na przykładzie awansów szeregu wrogów, dwójkarzy, ludzi aparatu reakcyjnego, którzy, ku hańbie nosicieli prawicowego odchylenia, potrafili wywindować się na odpowiedzialne stanowiska. Jest sukcesem kierownictwa Partii, że rozbijając odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, umiało równocześnie przejrzeć i ujawnić agentów, którzy pod skrzydłami prawicowego odchylenia dostali się na różne stanowiska.

W okresie okupacji, aż do momentu mojego udziału w posiedzeniu KRN, nie znałem tow. Spychalskiego. Nie znałem przez całą okupację tow. Wiesława, gdyż siedziałem na szczeblu dzielnicy, i to w okupacji, w warunkach konspiracji, takie proste nie było. Nie znałem więc tych „sukcesów" w postaci pozyskania dwójkarzy, którzy mieli nam rzekomo pomagać w walce o niepodległość, w walce o nasze klasowe państwo. Nieraz jednak w okresie okupacji otrzymywałem sygnały o tej działalności agentury w naszych szeregach. Pamiętam nazwiska ludzi, którzy padli ofiarą prowokacji, pamiętam całą masę ofiar — wszystko to rezultaty potwornej roboty tych dwójkarzy, agentów, którzy rzekomo przyszli nam pomagać w okresie okupacji.

Co mnie uderzyło w przemówieniu tow. Spychalskiego, to fakt, że wierzył on — zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu — że ci ludzie przeszli ewolucję, która sprawia, że można im ufać, a przecież chodzi tu o takich ludzi, jak np. Jaroszewicz, który przed wojną był szefem administracji fabryki „Ursus", o ludzi dobrze znanych robotnikom z ich działalności przed 1939 r. Zamiast zbadać ich środowisko, zamiast sięgnąć do opinii robotników, tow. Spychalski wybrał kompromisowy, oportunistyczny, lekkomyślny stosunek do ludzi, którzy mieli taką przeszłość, którzy przed wojną służyli w kapitalistycznym aparacie ucisku.

Towarzysze, o ile my dzisiaj mówimy o tych wszystkich okolicznościach, o tej ślepocie politycznej, o tym oportunistycznym klimacie, to trzeba sobie powiedzieć, że nie słuchaliśmy często głosu klasy robotniczej. W sprawie Jaroszewicza była kiedyś w Ministerstwie Aprowizacji delegacja robotników, która podobno w przedsionku Ministerstwa zrobiła awanturę, — jak to może być, że były szef administracji „Ursusa" jest wiceministrem aprowizacji w dzisiejszej Polsce. Kiedy omawiano sprawę nominacji Lechowicza, na stanowisko ministra aprowizacji, mówiłem wówczas, jako zastępca kierownika Wydziału Personalnego KC, tow. Kliszce, że zgłosił się do mnie robotnik z fabryki gilz dla Monopolu Tytoniowego, robotnik dawnej „Awii" i ostrzegał przed Lechowiczem, że jest to człowiek znany na fabryce jako dwójkarz i agent wywiadu. Na to odpowiedział mi tow. Kliszko, że jest decyzja, że tow. Wiesław dał polecenie, abym to załatwił. Jest niewątpliwie moją winą, że ograniczyłem się tylko do tow. Kliszki, i nie zaalarmowałem innych towarzyszy z kierownictwa.

Trzeba sobie powiedzieć, towarzysze, że byliśmy często pobłażliwi, lekkomyślni i nie zawsze dostatecznie liczyliśmy się z oddolną opinią tych robotników, którzy oburzali się na te awanse Jaroszewicza czy Lechowicza. Muszę powiedzieć, że i w niektórych naszych organach władzy państwowej również dawał się zauważyć taki oportunistyczny, naiwny stosunek do sprawy wykorzystywania niektórych ludzi starego aparatu ucisku.

Chciałbym się, towarzysze, ustosunkować do samokrytyki tow. Spychalskiego. Jest rzeczą w dwójnasób przykrą i bolesną to, co dzisiaj widzimy u tow. Spychalskiego. Było Plenum lipcowe, była kampania po Plenum sierpniowym i tow. Spychalski nie zdobył się na to, by wcześniej powiedzieć o wszystkim Partii, by rozbroić się przed Partią. Uczynił to dopiero pod wpływem faktu zdemaskowania grupy agentów i prowokatorów. Tym samym wyrządził ciężką szkodę naszej Partii.

Kilka słów o postawie tow. Gomułki. Tow. Gomułka, jak sam powiedział na Kongresie, uważał, że po samokrytyce na Plenum sierpniowym wszystko jest już w porządku. A tymczasem tow. Bierut w swoim referacie podkreślił z naciskiem, że postawa grupy prawicowo - nacjonalistycznej w ciągu tych miesięcy poważnie utrudniała pracę Partii, że zachowanie się tej grupy, a zwłaszcza tow. Gomułki, nie miało w sobie nic, co mogłoby zwiększyć nasze zaufanie. Komitet Centralny chciał stworzyć tow. Gomułce warunki, aby mógł on przekonać Partię o tym, że szczerze się wobec niej rozbroił, że zrozumiał swoje błędy. Robiliśmy to, pomimo że wielu robociarzy uważało to za liberalizm i domagało się w swoich wystąpieniach dalej idących konsekwencji. Dzisiaj, w świetle referatu tow. Bieruta i pamiętając o tym instynkcie, który ujawniła klasa robotnicza po Plenum sierpniowym, sądzę, że nie powinniśmy być tak wspaniałomyślni. Za drogo to może nas kosztować. Historia uczy nas, a najświeższym przykładem był proces Rajka, że w tych sprawach kompromisu być nie może, że w stosunku do odchyleń ideologicznych, które prowadzą na manowce,

TOW. WOJAS

Tow. Bierut postawił z całą ostrością zagadnienie czujności wobec agentury policyjno - prowokatorskiej na obecnym etapie. Trzeba sobie wobec tego postawić pytanie, czy nasze terenowe organizacje partyjne są dostatecznie czujne wobec wroga, czy nasze podstawowe organizacje partyjne wyciągnęły wszystkie wnioski z procesu Rajka. Otóż trzeba stwierdzić, że nie zawsze takie wnioski zostały w pełni wyciągnięte, że nasze podstawowe organizacje partyjne w terenie, na wsi, w PGR-ach, szczególnie tam, gdzie jest wielki nacisk wroga, są jeszcze czasami zbyt mało odporne. Z braku czujności przyjmuje się niekiedy do Partii nawet ludzi, którzy w ankiecie jawnie piszą, ze należeli do WIN-u. W województwie olsztyńskim szczególna trudność poznania ludzi polega na tym, że mamy do czynienia z elementem napływowym. Przeglądając kadry, stwierdziliśmy zaśmiecenie m. in. w aparacie leśnictwa, w sądownictwie. Wróg stosuje coraz częściej sabotaż gospodarczy, jego metody są wyrafinowane. Dlatego zadaniem naszych organizacji terenowych musi być szczegółowe analizowanie przyczyn każdej awarii, by uniemożliwić wrogą robotę, zdemaskować szkodników i sabotażystów.

Chciałbym ustosunkować się do samokrytyki tow. Spychalskiego, który w roku ubiegłym na Plenum wygłosił referat o walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym i dopiero dziś, po upływie roku, mówi, że on również reprezentował to odchylenie. Uważam, że jeśli tow. Spychalski nie miał odwagi przyznać się do tego wówczas, lecz brnął dalej, to jego dzisiejsza samokrytyka jest powierzchowna i w istocie rzeczy nieszczera.

Kilka słów o sprawie szkolenia partyjnego. W naszej olsztyńskiej organizacji partyjnej nie prowadzono dotąd należytej polityki wychowania kadr. Podjęliśmy akcję masowego szkolenia, początkowo jednak często podchodzono do niej lekkomyślnie. Sekretrze powiatowi nie doceniali zagadnienia i typowali do szkół ludzi nieodpowiednich, tych którzy nie byli im potrzebni w powiecie. Ostatnio ustosunkowaliśmy się do tego zagadnienia z całą powagą, typując kandydatów do szkoły wojewódzkiej nie tylko przez Komitety Powiatowe. Komitet Wojewódzki wspólnie z Komitetami Powiatowymi typował kandydatów tak, że na ogół należy uważać, iż kadra na obecnej szkole jest dobrze dobrana.

Chciałbym podkreślić, że skład socjalny organizacji partyjnej jest u nas odmienny, niż w innych województwach. Na konferencji wojewódzkiej postawiliśmy zagadnienie zmiany składu socjalnego naszej organizacji partyjnej, poprzez werbunek do Partii robotników rolnych. Trudność polega na braku ośrodków proletariackich na terenie województwa, co stwarza większe możliwości nacisku wroga klasowego na niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego.

Dlatego musimy zaostrzyć rewolucyjną czujność. Jednocześnie zrozumienie wagi szkolenia partyjnego przez wszystkich członków naszej organizacji partyjnej pomoże nam w poważnym stopniu podnieść poziom ideologiczny, a tym samym uodpornić naszą organizację wobec nacisku ze strony wroga.

[illegible] zagadnień i środków, które winny [illegible] czujności, tow. Bierut wysunął zagadnienie czujności [illegible]. W [illegible] z tym pragnę podkreślić, że postawienie na naszym [illegible] historii naszej Partii i historii WKP (b) jest [illegible] wielkiej wagi. Chodzi o zapoznanie [illegible] Partii [illegible] jak Partia kształtowała się i rosła w walce z antypartyjnymi [illegible] w przeciągu swoich dziejów, zapoznanie z [illegible] tych ugrupowań, a co ważniejsze — z metodami i [illegible] stosowała w zwalczaniu tych antypartyjnych ugrupowań.

Warto tu wspomnieć, że niedawno [illegible] Partii [illegible] skorygować program Centralnej Szkoły Partyjnej właśnie [illegible] wprowadzenia ważnych dla kształcenia [illegible] elementów z [illegible] walki Partii, walki z wszelkimi [illegible] politycznej [illegible] antypartyjnych ugrupowań w naszym ruchu. [illegible] tu [illegible] dnia dzisiejszego i wczorajszego [illegible] zagadnienia walki [illegible] polityczną w szeregach b. PPS [illegible]

[illegible] sprawach dotychczas w naszej [illegible] łatwizna, powierzchowność [illegible] zasadniczych elementów. [illegible] ideologicznego odbicia prawicowego [illegible] Plenum sierpniowe.

[illegible] musimy przystąpić do [illegible] prawicowo-nacjonalistycznej [illegible]

[illegible] credo polityczne [illegible] później zajął, z jego [illegible] zaleceniem w ciągu roku [illegible] że tow. Wiesław jest [illegible] bardziej jego [illegible] zdemaskowane.

[illegible] Bierut podkreślił jako ważny [illegible] zwalczania [illegible] rzeczywistości, na których [illegible] dla Partii. Nie jest [illegible] Plenum KC Francuskiej Partii [illegible] zagadnienie to [illegible] walka przeciwko [illegible] w obronie pokoju i [illegible] przeprowadzona bez [illegible] Nie jest [illegible] z [illegible] program klasowy [illegible]

Właśnie nacjonalistyczna zaściankowość cechowała prawicowo-nacjonalistyczną grupę w naszej Partii. Ta zaściankowość jest niewykarczowana i ma pożywkę nawet w szeregu ogniw naszej Partii. Stąd w niektórych ogniwach niezrozumienie historycznego znaczenia powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W okresie walki z okupantem niemieckim i w pierwszym okresie po wyzwoleniu Polski, mobilizacja klasy robotniczej, mobilizacja całego narodu przeciwko Niemcom hitlerowskim była rzeczą słuszną i sprawiedliwą. Na tej bazie utrwaliliśmy władzę ludową, zadaliśmy cios reakcji mikołajczykowskiej, na tej bazie nasza Partia rosła. Ale jednak istniało zapóźnienie w konsekwentnym stawianiu sprawy demokratycznych Niemiec, sprawy odrodzenia sił demokratycznych klasy robotniczej i narodu niemieckiego. I na tej sprawie ciążyło odchylenie nacjonalistyczne, reprezentowane przez tow. Wiesława. Tow. Wiesław zajmował faktycznie postawę nieufności do polityki ZSRR wobec Niemiec, do antyfaszystów niemieckich. Tow. Wiesław nie przeprowadzał zróżnicowania i przeciwstawienia nurtów wzajemnie zwalczających się w Niemczech, nigdy nie wykazał, że z naszego klasowego, patriotycznego i internacjonalistycznego punktu widzenia zainteresowani jesteśmy w tym, żeby nurt demokratyczny w Niemczech rzeczywiście krzepł.

Po Kongresie Zjednoczeniowym w niektórych ogniwach naszej Partii dały się zauważyć demobilizujące nastroje. Zagadnienie walki przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi traktowane było często jednostronnie. Wydawało się niektórym towarzyszom, że zagadnienie walki z nacjonalizmem zostało ostatecznie załatwione przez Plenum sierpniowe i przez Kongres Zjednoczeniowy. Często zapominano, że w naszych warunkach nacjonalizm był, jest i przez długi jeszcze okres czasu będzie głównym niebezpieczeństwem, że ma on nadal pożywkę, gdyż istnieją jeszcze siły klasowe, które będą starały się go stale galwanizować. Ostatnia wypowiedź publiczna tow. Wiesława na Kongresie wykazała nam, jak można pod płaszczykiem tzw. walki z kosmopolityzmem wprowadzać nacjonalistyczną treść, jak można pod tym płaszczykiem usiłować podważyć więzy ideologiczne między nami i Związkiem Radzieckim i WKP(b). Czyż jest przypadkiem, że stawiając tzw. sprawę walki z kosmopolityzmem, tow. Wiesław ani słowem nie wspomniał, że walka z kosmopolityzmem to jest walka z imperialistami anglo-amerykańskimi.

Tow. Bierut podkreślił, że prawicowa i nacjonalistyczna grupa nie rozbroiła się przed Partią. To, co dzisiaj słyszeliśmy z tej trybuny z ust tow. Spychalskiego, jest potwierdzeniem w całej pełni słuszności oceny, danej przez kierownictwo naszej Partii.

Należy stwierdzić, że w obliczu konieczności wzmożenia walki z wrogimi agenturami w naszym kraju, w świetle bardziej ostrego i wyrazistego widzenia tych spraw przez naszą Partię — tzw. samokrytyka przedstawicieli odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w żadnej mierze nie stanowi rozbrojenia się przed Partią.

TOW. MINOR

W swoim referacie wysunął tow. Bierut szereg wniosków organizacyjnych, wniosków, które winny być zrealizowane przez całą Partię. Wzmocnią one Partię, wzmocnią władzę klasy robotniczej w Polsce.

Zagadnienie krytyki i samokrytyki, jak sądzę, wiąże się najściślej z postawionym tu wnioskiem organizacyjnym o sprawozdawczości, o analizie tej sprawozdawczości i o kontroli wykonania linii Partii na każdym odcinku naszego życia politycznego i gospodarczego. Głęboka analiza sprawozdawczości daje możliwość wnikliwej kontroli działalności wszystkich ogniw partyjnych i działalności członków naszej Partii.

Czujność na przejawy działalności wrogich sił panować winna we wszystkich ogniwach naszego życia gospodarczego, państwowego, administracyjnego. Chciałbym przytoczyć z życia gospodarczego fakty, które świadczą o oportunistycznym, lub nieprzemyślanym ale w wyniku szkodliwym stanowisku pewnych ogniw administracji wobec niesłychanie ważnych zagadnień gospodarczych.

W tym roku rząd przeznaczył na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe m. Łodzi dwa miliardy 499 milionów złotych. Do pierwszego sierpnia br. w dziedzinie budownictwa wykonano jedynie 11,5 procent planu. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że budowano wszystko: szopy, magazyny itp. lecz nie budowano tego, na co rząd nasz przeznaczył tak ogromne sumy pieniędzy. A sprawa budownictwa mieszkaniowego jest w Łodzi zagadnieniem niesłychanie palącym i ważnym.

Z 990 milionów złotych kredytu przeznaczonego na budownictwo ZOR-u wykorzystano niespełna 100 milionów. Oto obrazek z działalności niektórych ogniw naszych przedsiębiorstw budowlanych. Rzecz jasna, że celem tej działalności jest wywoływanie nastrojów niezadowolenia w klasie robotniczej. A bywają również takie fakty: CZPW nie wykorzystał 300 miln. złotych kredytu na budownictwo. Świadczy to o braku czujności organizacji partyjnej. Jest rzeczą niezbędną, aby organizacje partyjne były czujne i w swoich sprawozdaniach alarmowały komitet partyjny o niewykonywaniu planów budownictwa.

Budując nasze nowe i piękne osiedla, nowe bloki, nasi urbaniści bardzo często budują swe plany z takim rozmachem, że celem wybudowania 10 nowych bloków — wyburzają 15. O tym mówią robotnicy. Również ta praca niektórych przedsiębiorstw budowlanych wymaga czujności organizacji partyjnej. Bywają i takie fakty nieprzemyślanych planów: Dyrekcja Tramwajów planuje budowę nowej linii tramwajowej akurat w miejscu zabudowanym i stawia wniosek, żeby wyburzyć ten dom.

Albo inne przykłady: Zarząd Miejski w Łodzi do tej pory płacił czynsz prywatnemu właścicielowi łaźni, w wysokości około 3 milionów złotych. Płacił też właścicielom domów, w których mieszczą się szkoły. Nasi prawnicy nie znajdują wyjścia — twierdzą, że według obowiązujących ustaw, Zarząd Miejski obowiązany jest płacić.

Na odcinku polityki personalnej nie zerwaliśmy jeszcze z tendencjami prawicowo-nacjonalistycznymi, że „fachowiec", choćby przeciwnik demokracji i szkodnik, jest niezastąpiony. Musimy szerzej niż dotychczas wysuwać robotników na kierownicze stanowiska. Pod opieką i kierownictwem organizacji partyjnej robotnik, wysunięty na kierownicze stanowisko będzie popełniał coraz mniej błędów. Pomoże mu pokonywać trudności jego stanowisko i wyczucie klasowe, które mu nakazują maszerować po linii Partii.

Co się tyczy tzw. samokrytyki tow. Spychalskiego, którą tu słyszeliśmy, wydaje mi się, że samokrytyka ta ograniczała się do faktów znanych uprzednio kierownictwu partyjnemu i nie posunęła się ani kroku dalej. Sądzę, że ta „samokrytyka" jest przedłużeniem odchyleń, które wyrządziły Partii tyle szkód,

TOW. ŁAPOT

W ubiegłym roku, na lipcowym i sierpniowym Plenum, zostało postawione podstawowe zagadnienie rozwoju naszej Partii, klasy robotniczej i Polski. I wówczas to dzięki wielkiej pomocy w postaci rezolucji Biura Informacyjnego, dzięki pomocy Partii bolszewickiej, dzięki postawie naszego kierowniczego trzonu, nosiciele odchylenia zostali zdemaskowani i zwyciężyła linia marksizmu-leninizmu. Zdawać by się mogło, że skoro słuszna linia partyjna przyjęta została z entuzjazmem przez całą Partię, potwierdzona i ustalona na Kongresie Zjednoczeniowym — to przy takiej postawie Partii i Kongresu sprawa odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego została zakończona. Dziś w referacie tow. Bieruta, może jaśniej niż kiedykolwiek, widzimy, że sprawa walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej Partii jest sprawą tak długo aktualną, dopóki odchyleńcy nie zostaną doszczętnie rozgromieni. Ilekroć w codziennej praktyce analizujemy zagadnienia i zadania postawione do wykonania, powiadamy: brakło czujności. Ale najczęściej nie potrafiliśmy sobie odpowiedzieć, gdzie są źródła zatracenia naszej czujności. Przecież mówiliśmy, że wróg zmienił formy walki w nowej sytuacji, przecież doskonale wiemy, że wróg klasowy dobrowolnie nie złoży broni i nie skapituluje i że jego opór będzie się potęgował, walka będzie się zaostrzać, a jednak w codziennej praktyce nie potrafiliśmy o tym pamiętać i tą zasadą kierować się w stosunku do wroga. Właśnie oportunizm, niedocenianie własnych sił demobilizuje organizacje partyjne — czyni nas nieczułymi na przejawy wrogiej działalności, szczególnie jeżeli się to odnosi do odcinka najostrzejszej walki klasowej lub w stosunku do wroga zamaskowanego i chytrego.

Kilka słów o stylu pracy, o którym mówił w swoim referacie tow. Bierut. Istotnie, jeżeli chodzi o Komitet Wojewódzki, to przyznam, że w polityce personalnej myśmy zajmowali jakąś dziwną postawę. Często

nawet najważniejszej pozycji nie zatwierdzaliśmy na egzekutywie. Na tym Plenum słyszeliśmy od tow. Spychalskiego, że taki właśnie był jego styl pracy. Dwóch — trzech ludzi w ciągu pięciu minut bez zanalizowania, bez przejrzenia przeszłości decyduje o ważnych zmianach personalnych. Rzecz prosta, że jeśli takie było podejście do aparatu partyjnego, to jeszcze bardziej powierzchowne i formalne było podejście do kadr aparatu państwowego, aparatu gospodarczego i samorządowego. Ta beztroska, rzecz jasna, ułatwia przenikanie do naszych szeregów dywersantom i wrogom, ułatwia im zamaskowanie się. Ten brak czujności, rzecz jasna, wynika z resztek wpływu i pozostałości odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii, z którym trzeba ciągle, stale i konsekwentnie prowadzić walkę.

Podobną sytuację, potwierdzającą brak czujności klasowej zauważono w pracy Rad Narodowych. Stwierdziliśmy, że skład socjalny Rad Narodowych na Lubelszczyźnie jest taki, że Rady te nie mogą spełniać powierzonej im przez Państwo roli.

Uważam, że dzisiejsze Plenum pomoże zaostrzyć czujność przede wszystkim w dziedzinie polityki kadrowej. Trzeba, żeby z opinią i stanowiskiem Komitetu Wojewódzkiego liczyły się również i resorty centralne.

Chciałbym ustosunkować się do samokrytyki złożonej przez tow. Spychalskiego. Stwierdzone zostało na Plenum, że tow. Spychalski zachował postawę beztroski wobec wrogów, tolerując ich w wojsku. Wroga klasowego, jego opór łamiemy przy pomocy aparatu władzy ludowej — narzędzia w ręku klasy robotniczej. Tow. Spychalski osłabiał naszą władzę, dopuścił wroga do najbardziej decydujących ogniw naszego aparatu państwowego. Stosunek mój wobec tego do tow. Spychalskiego i odchyleńców prawicowo - nacjonalistycznych jest określony: trzeba ich zdemaskować i wyciągnąć w stosunku do nich jak najbardziej surowe konsekwencje.

TOW. DWORAKOWSKI

Plenum dzisiejsze postawiło na porządku dziennym, w referacie tow. Bieruta cały wachlarz zagadnień, którymi żyła nasza Partia w okresie ostatnich miesięcy. Wnioski płynące z tego referatu będą stanowiły na najbliższy okres wskazówki i dyrektywy dla praktycznej pracy naszej w terenie, dadzą nam do ręki broń, która pomoże unikać błędów, zwalczać do końca te wszystkie elementy, które zdemaskowało jeszcze Plenum sierpniowe KC PPR. W referacie tow. Bieruta, jak wynika z samego tytułu, na czoło wysuwa się sprawa czujności wobec wroga klasowego. Doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują, że wróg klasowy usiłuje opóźniać nasz marsz, że usiłuje perfidnie, podstępnie osłabiać zwartość szeregów partii robotniczych, że wykorzystuje wszystkie oportunistyczne, socjaldemokratyczne, nacjonalistyczne odchylenia od linii Partii, ażeby w tym

klimacie stworzyć dogodny grunt dla swej dywersyjnej roboty. Niezwykle przejrzyście na faktach, na przykładach przekonał nas o tym proces budapeszteński. Proces Rajka odsłonił w całej pełni ohydę titoizmu — tej nowej formy dywersji imperialistycznej, mającej zastąpić doszczętnie skompromitowaną socjaldemokrację, która pod płaszczykiem frazesów o socjalizmie, czy nawet komunizmie prowadzi zbrodniczą, agenturalną robotę w ruchu robotniczym.

Referat tow. Bieruta dał nam obraz praktyki roboty agenturalnej na naszym terenie, roboty, którą wielu towarzyszy zna z własnych doświadczeń walki. Agentura dwójkarska w okresie okupacji usiłowała realizować dalekosiężne plany, usiłowała stworzyć sobie dogodne warunki działania po wyzwoleniu. To, co tow. Bierut mówił o zdemaskowaniu grupy dywersyjnej, szpiegowskiej, agenturalnej, która wkradła się w zaufanie niektórych naszych towarzyszy w okresie okupacji, stanowi dla nas poważne ostrzeżenie, uczy jak bardzo winniśmy być uzbrojeni i czujni, ażeby tego wroga rozpoznać, demaskować i chronić Partię przed infiltracją i dywersją. Tow. Bierut wskazał słusznie, że działalność agentury wroga ułatwiona była wskutek klimatu wytworzonego przez odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, że w tym klimacie nacjonalizmu, oportunizmu, wahań, wróg łatwiej i szybciej zdobywał sobie zaufanie. Widzieliśmy to na przykładzie awansów szeregu wrogów, dwójkarzy, ludzi aparatu reakcyjnego, którzy, ku hańbie nosicieli prawicowego odchylenia, potrafili wywindować się na odpowiedzialne stanowiska. Jest sukcesem kierownictwa Partii, że rozbijając odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, umiało równocześnie przejrzeć i ujawnić agentów, którzy pod skrzydłami prawicowego odchylenia dostali się na różne stanowiska.

W okresie okupacji, aż do momentu mojego udziału w posiedzeniu KRN, nie znałem tow. Spychalskiego. Nie znałem przez całą okupację tow. Wiesława, gdyż siedziałem na szczeblu dzielnicy, i to w okupacji, w warunkach konspiracji, takie proste nie było. Nie znałem więc tych „sukcesów" w postaci pozyskania dwójkarzy, którzy mieli nam rzekomo pomagać w walce o niepodległość, w walce o nasze klasowe państwo. Nieraz jednak w okresie okupacji otrzymywałem sygnały o tej działalności agentury w naszych szeregach. Pamiętam nazwiska ludzi, którzy padli ofiarą prowokacji, pamiętam całą masę ofiar — wszystko to rezultaty potwornej roboty tych dwójkarzy, agentów, którzy rzekomo przyszli nam pomagać w okresie okupacji.

Co mnie uderzyło w przemówieniu tow. Spychalskiego, to fakt, że wierzył on — zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu — że ci ludzie przeszli ewolucję, która sprawia, że można im ufać, a przecież chodzi tu o takich ludzi, jak np. Jaroszewicz, który przed wojną był szefem administracji fabryki „Ursus", o ludzi dobrze znanych robotnikom z ich działalności przed 1939 r. Zamiast zbadać ich środowisko, zamiast sięgnąć do opinii robotników, tow. Spychalski wybrał kompromisowy, oportunistyczny, lekkomyślny stosunek do ludzi, którzy mieli taką przeszłość, którzy przed wojną służyli w kapitalistycznym aparacie ucisku.

Towarzysze, o ile my dzisiaj mówimy o tych wszystkich okolicznościach, o tej ślepocie politycznej, o tym oportunistycznym klimacie, to trzeba sobie powiedzieć, że nie słuchaliśmy często głosu klasy robotniczej. W sprawie Jaroszewicza była kiedyś w Ministerstwie Aprowizacji delegacja robotników, która podobno w przedsionku Ministerstwa zrobiła awanturę, — jak to może być, że były szef administracji „Ursusa" jest wiceministrem aprowizacji w dzisiejszej Polsce. Kiedy omawiano sprawę nominacji Lechowicza, na stanowisko ministra aprowizacji, mówiłem wówczas, jako zastępca kierownika Wydziału Personalnego KC, tow. Kliszce, że zgłosił się do mnie robotnik z fabryki gilz dla Monopolu Tytoniowego, robotnik dawnej „Awii" i ostrzegał przed Lechowiczem, że jest to człowiek znany na fabryce jako dwójkarz i agent wywiadu. Na to odpowiedział mi tow. Kliszko, że jest decyzja, że tow. Wiesław dał polecenie, abym to załatwił. Jest niewątpliwie moją winą, że ograniczyłem się tylko do tow. Kliszki, i nie zaalarmowałem innych towarzyszy z kierownictwa.

Trzeba sobie powiedzieć, towarzysze, że byliśmy często pobłażliwi, lekkomyślni i nie zawsze dostatecznie liczyliśmy się z oddolną opinią tych robotników, którzy oburzali się na te awanse Jaroszewicza czy Lechowicza. Muszę powiedzieć, że i w niektórych naszych organach władzy państwowej również dawał się zauważyć taki oportunistyczny, naiwny stosunek do sprawy wykorzystywania niektórych ludzi starego aparatu ucisku.

Chciałbym się, towarzysze, ustosunkować do samokrytyki tow. Spychalskiego. Jest rzeczą w dwójnasób przykrą i bolesną to, co dzisiaj widzimy u tow. Spychalskiego. Było Plenum lipcowe, była kampania po Plenum sierpniowym i tow. Spychalski nie zdobył się na to, by wcześniej powiedzieć o wszystkim Partii, by rozbroić się przed Partią. Uczynił to dopiero pod wpływem faktu zdemaskowania grupy agentów i prowokatorów. Tym samym wyrządził ciężką szkodę naszej Partii.

Kilka słów o postawie tow. Gomułki. Tow. Gomułka, jak sam powiedział na Kongresie, uważał, że po samokrytyce na Plenum sierpniowym wszystko jest już w porządku. A tymczasem tow. Bierut w swoim referacie podkreślił z naciskiem, że postawa grupy prawicowo - nacjonalistycznej w ciągu tych miesięcy poważnie utrudniała pracę Partii, że zachowanie się tej grupy, a zwłaszcza tow. Gomułki, nie miało w sobie nic, co mogłoby zwiększyć nasze zaufanie. Komitet Centralny chciał stworzyć tow. Gomułce warunki, aby mógł on przekonać Partię o tym, że szczerze się wobec niej rozbroił, że zrozumiał swoje błędy. Robiliśmy to, pomimo że wielu robociarzy uważało to za liberalizm i domagało się w swoich wystąpieniach dalej idących konsekwencji. Dzisiaj, w świetle referatu tow. Bieruta i pamiętając o tym instynkcie, który ujawniła klasa robotnicza po Plenum sierpniowym, sądzę, że nie powinniśmy być tak wspaniałomyślni. Za drogo to może nas kosztować. Historia uczy nas, a najświeższym przykładem był proces Rajka, że w tych sprawach kompromisu być nie może, że w stosunku do odchyleń ideologicznych, które prowadzą na manowce,

do obozu wroga, odchyleń, które wróg wykorzystuje, które się splatają z działalnością agentury, nie powinniśmy wykazywać żadnego liberalizmu.

Kilka słów o tej części referatu tow. Bieruta, która mówi o potrzebie czujności, która ocenia sytuację w Partii z punktu widzenia przekroju klasowego. Uwzględniając fakty niezdrowego czasami ułożenia się składu socjalnego Partii, zbyt małego czasem odsetka elementu robotniczego i nieregulowania wzrostu Partii — uważam za słuszne wnioski o konieczności kształtowania składu socjalnego Partii, jak również wnioski, idące w kierunku przeprowadzenia wyborów do naszych instancji partyjnych. Akcja przeprowadzenia wyborów do kierownictw organizacji podstawowych, dzielnicowych, powiatowych czy wojewódzkich, będzie miała poważne znaczenie, pozwoli wzmocnić i oczyścić Partię, wychować w duchu czujności wobec działania wroga, podnieść świadomość polityczną. Oczywiście będzie to wymagało dużego wysiłku, będzie to oznaczało dla kierownictw wojewódzkich konieczność wykonania wielkiego, dodatkowego zadania, ale jest to zadanie, które wykonać musimy. Akcję wyborów do władz partyjnych trzeba prowadzić na fali krytyki i samokrytyki, z zachowaniem demokracji wewnątrzpartyjnej, z nastawieniem organizacji partyjnej na czujność wobec wszelkich form penetracji wroga. Tak przeprowadzone wybory pozwolą nam wyzbyć się wielu błędów i usprawnić pracę naszych kierownictw partyjnych.

Chcę jeszcze wskazać kilka niebezpieczeństw, o których powinniśmy pamiętać. Dzisiaj mówimy słusznie przede wszystkim o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym, które rozbijamy i likwidujemy. Ale nie wolno nam zapomnieć, że agentura piłsudczykowsko - peowiacka ma swoje korzenie w bagażu starej PPS. Mamy różnych działaczy ze starej PPS, mamy tam nieraz ludzi, którzy związani byli dawniej z aparatem ucisku. Ta kategoria ludzi wymaga szczególnej czujności, zwłaszcza, że wielu z nich cechuje duży tupet, że często potrafią zaimponować niektórym słabszym ogniwom partyjnym. To samo dotyczy czujności w stosunku do ludzi, którzy brali nawet kiedyś udział w działalności rewolucyjnej, ale załamywali się przed wrogiem.

Kilka słów, proszę towarzyszy, o sprawach, które nam sprawiły tyle radości. Tow. Bierut zakomunikował nam wieść o przedterminowym wykonaniu trzyletniego planu produkcyjnego, co jest ogromnym sukcesem słusznej polityki ekonomicznej naszego kierownictwa partyjnego, co jest olbrzymim osiągnięciem naszej klasy robotniczej, która z tak wspaniałą aktywnością realizowała plany produkcyjne pod przewodem naszej Partii. Wykonanie planu, to ważny czynnik poprawy położenia materialnego klasy robotniczej, to istotny czynnik wzmożenia siły naszego ludowego państwa i całego obozu postępu i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Tow. Bierut wskazał jednak, że dwie gałęzie przemysłu mają nie bardzo chlubną kartę jeśli chodzi o dyscyplinę pracy. Jedną z nich jest przemysł włókienniczy, przemysł, który zajmuje poczesne miejsce w ogólnym potencjale gospodarczym naszego kraju, w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego i eksporcie. Jest rzeczą zrozumiałą, że organizacja łódzka żyje

po prostu tym zagadnieniem, mobilizuje włókniarzy do realizacji zadań przed nimi stojących. Niemniej jednak w procesie realizacji zadań, nakreślonych przez nasze kierownictwo na odcinku przemysłu włókienniczego, mamy szereg braków, o których słusznie mówił tow. Bierut. Jak wykazała analiza sytuacji w Zakładach Bawełnianych Nr 1 (d. Scheibler) główną przyczyną tych braków jest niezrozumienie przez niektóre nasze ogniwa partyjne istoty toczącej się walki klasowej na odcinku produkcji. Niektórzy nasi towarzysze nie dostrzegają form działalności wroga, dają się uśpić udanym zebraniem, masowym wystąpieniem w dniu 1 Maja, czy w obchodach Dnia Pokoju, a nie dostrzegają, że kilkaset krosien, które nieraz stoją, liczne przypadki uszkodzeń tych krosien, powolne remontowanie, konserwatyzm techniczny, przesączający się często do robotników — że wszystko to są formy działalności wroga klasowego.

Szczególnie mocno trzeba sobie zdawać z tego sprawę, jeśli chodzi o dyscyplinę pracy oraz socjalistyczny stosunek do pracy i do własności państwowej. Mamy tu wiele wspaniałych przykładów, ale równocześnie mamy także przejawy działalności wroga, który usiłuje wykorzystać każdy element braku świadomości, zacofania części klasy robotniczej. I po to musimy się mobilizować, to musimy umieć przezwyciężać.

Kilka słów o administracji gospodarczej. Nasze organa gospodarcze dokonały reorganizacji swej struktury w kierunku zbliżenia centralnych zarządów do zakładów pracy. Słusznie. To pomaga w kierowaniu zakładem, to pomaga nam spełniać rolę, jaką Partia ma spełniać, ale, moim zdaniem, istnieje jeszcze szereg niedomagań, błędów, które można i trzeba usunąć. Mam na myśli np. zbytnią centralizację dyspozycji, która hamuje inicjatywę niższych ogniw. Mam na myśli przede wszystkim konieczność zwalczania przejawów bezduszności, biurokracji, wobec której — powiedzmy to sobie — przechodzimy nieraz jeszcze stosunkowo obojętnie.

Uważam, towarzysze, że dzisiejsze Plenum KC, które wykazało raz jeszcze historyczną wagę wskazań Plenum sierpniowego i Kongresu Zjednoczeniowego uzbroi Partię, pomoże Partii pokonać wszystkie trudności, pokrzyżować perfidne plany wroga klasowego. Plenum dzisiejsze, którego uchwały przeniesiemy do całej Partii, jest ważnym etapem naszego marszu do socjalizmu.

12 listopada 1949 r. — II dzień obrad

TOW. PTASIŃSKI

Zabierając głos w dyskusji, chcę poruszyć dwa podstawowe zagadnienia, które wynikają z referatu tow. Bieruta, mianowicie sprawa dalszej walki z odchyleniem prawicowo - nacjonalistycznym oraz zagadnienie wzmocnienia czujności klasowej. Oznaką dalszego wzrostu sił Partii, jej

bolszewizacji, jest to, iż do końca demaskujemy i dobijamy prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie. Historia ruchu robotniczego, a szczególnie historia WKP(b) uczy nas, że nierozbite i niezdemaskowane do końca odchylenie od linii Partii przeradza się w bazę działalności wroga klasowego, a w konsekwencji staje się agenturą obcych wywiadów. Potwierdzeniem tego jest przeistoczenie się bloku trockistowsko-bucharinowskiego w bandę szpiegowską, działającą na usługach międzynarodowego imperializmu oraz kliki Tito—Rankowicza — w bandę zbrodniarzy i morderców. Dorobkiem naszego sierpniowego Plenum było zdemaskowanie prawicowej grupy nacjonalistycznej z tow. Gomułką na czele, lecz Plenum sierpniowe ujawniając prawicowców i nacjonalistów, nie rozgromiło ich do końca. Ulegający wpływom tej grupy tow. Spychalski maskował się, zastosował taktykę okopywania się na nowych pozycjach i czekał, aż KC ujawni jego dwulicowe stanowisko. Zadaniem obecnego Plenum KC jest ostateczne zdemaskowanie i rozgromienie odchylenia oraz zespolenie całej Partii wokół KC.

Wystąpienie tow. Spychalskiego, jego tzw. samokrytyka, jak również poprzednia samokrytyka głównego nosiciela odchylenia prawicowego — tow. Gomułki, jest pseudo-samokrytyką. Tow. Spychalski bijąc się pobożnie w piersi mówi: uległem odchyleniu i nie miałem śmiałości tego wyznać przed Partią. A więc sierpniowe przemówienie tow. Spychalskiego było przemówieniem dwulicowym, przemówieniem antypartyjnym, było kłamstwem w stosunku do kierownictwa, w stosunku do całej Partii.

Wczoraj, przyznając się do winy, tow. Spychalski mówił, że wyrządził ciężką krzywdę Partii, że demobilizował Partię, lecz działał nieświadomie, że nie dorósł do stanowiska, które piastował, nie znał zasad marksizmu-leninizmu. Nie jest to, towarzysze, samokrytyka, lecz ucieczka, tchórzliwa ucieczka od samokrytyki. Nasuwa się z całą siłą pytanie, czy tow. Spychalski zadał sobie choć najmniejszy trud, aby określić obiektywny charakter swego stanowiska do tych faktów, które przed Partią ukrywał. Jakiż jest bowiem obiektywny charakter tych faktów? Odpowiedź może być tylko jedna: charakter antypartyjny i kontrrewolucyjny. Cechą członka Partii, cechą komunisty, jest szczerość, prawdomówność i zaufanie do swego kierownictwa. A czyż można uważać za szczerość fakt zatajenia swego prawicowo-nacjonalistycznego stanowiska przed kierownictwem, wejście do kierownictwa z balastem oportunizmu i nacjonalizmu. Sądzę, że nie. Fakt ukrywania przed Partią zbrodniarzy i morderców, posiada swą wymowę polityczną. Wydaje się, że pobłażliwy stosunek tow. Spychalskiego do wrogów, był odbiciem teorii o wygasaniu walki klasowej, o wrastaniu wroga klasowego w socjalizm.

Jest tylko jedna metoda walki, którą konsekwentnie prowadziła WKP(b) na czele z tow. Stalinem — jest to bolszewicka metoda walki, metoda bezkompromisowej walki z oportunizmem. Tą metodą posługuje się nasza Partia. Ta metoda doprowadziła do zwycięstwa marksizmu-leninizmu nad reformizmem i oportunizmem.

Kilka słów o zaklętym milczeniu tow. Gomułki przez cały prawie rok

Jaką to posiada wymowę polityczną w okresie walki dwóch obozów — obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele i obozu imperialistycznego, któremu przewodzą Stany Zjednoczone? Jest rzeczą bodaj powszechnie znaną, że w walce trzeba wyraźnie określić swój stosunek albo z nami — z WKP(b) i Związkiem Radzieckim, albo przeciw nam — z obozem wrogów. Innego stanowiska nie ma. Wahanie się — to stanie na starych pozycjach, to nieprzezwyciężenie odchylenia, to obiektywne poparcie obozu Tito — Rajka — Kostowa. Plenum sierpniowe zahartowało Partię, wzmocniło ją ideologicznie. Nie ulega też wątpliwości, że obecnie Plenum jeszcze bardziej przygotuje do walki i jeszcze bardziej zmobilizuje Partię.

Druga sprawa, którą chciałem poruszyć, to sprawa zaostrzenia czujności klasowej. W referacie tow. Bieruta postawione to zostało jako czołowe zagadnienie. Wróg klasowy prowadzi walkę na różnych odcinkach frontu, prowadzi ją w różnych formach. Gama form walki na jednym nawet odcinku jest bardzo szeroka. Wymaga to od Partii niezwykłej czujności, czujności prawdziwie rewolucyjnej. Chcę to zilustrować kilkoma przykładami z terenu woj. rzeszowskiego, ponieważ posiadają one specjalną wymowę. Nasze zagłębie naftowe było przed wojną monopolem kapitalistów zagranicznych, dziś zaś stało się terenem, gdzie usiłuje penetrować agentura wywiadowcza wroga. Bazę dla jej działalności stanowią byli prywatni właściciele kopalń, którzy działają poprzez swoje agentury, przypuszczając atak na ten ważny odcinek. A trzeba również stwierdzić, że wróg usiłuje wtargnąć i do Partii, aby ją rozbić od wewnątrz. Organizacje wywiadowcze, które w okresie okupacji działały na terenie województwa rzeszowskiego, nie rozwiązały się, poleciły one byłym członkom wstępować do Partii, sam zaś trzon prowadzi konspiracyjną robotę.

Korzystając z braku czujności, wśliznęli się ich ludzie do różnych ogniw partyjnych, usiłując zbudować swoją siatkę wywiadowczą.

Na zakończenie chcę wspomnieć jeszcze o jednym ważnym odcinku, mianowicie o odcinku szkolnictwa. Fakty świadczą o poważnym zaśmieceniu aparatu szkolnego wrogim, reakcyjnym elementem, który w niektórych szkołach wytwarza atmosferę, sprzyjającą często dywersji wroga.

Wskazując na te fakty, które miały miejsce w rezultacie braku czujności klasowej, stwierdzić należy, że dorobkiem obecnego Plenum będzie wzrost rewolucyjnej czujności, czujności nie jako jednorazowej kampanii, lecz czujności nieustannej. Plenum obecne będzie skarbnicą dla praktycznej działalności całej organizacji, zespoli ono wszystkich członków Partii, wszystkie organizacje partyjne wokół Komitetu Centralnego naszej Partii.

TOW. KLISZKO

Tow. Bierut dał w swoim referacie słuszną, surową i sprawiedliwą krytykę mojej działalności w aparacie partyjnym.

Zajmowałem bardzo poważne stanowisko w aparacie partyjnym. Przez 4 lata byłem kierownikiem Wydziału Personalnego KC naszej Partii.

Partia obdarzyła mnie wielkim zaufaniem, a ja zaufanie to zawiodłem i wyrządziłem Partii wiele szkód. Dzisiaj widzę wyraźnie, że moja szkodliwa praca w aparacie partyjnym była odbiciem prawicowych, nacjonalistycznych tendencji, ujawniających się w mojej postawie ideowej. Dzisiaj rozumiem, chociaż muszę powiedzieć, że przychodziło mi to opornie, że napewno wielu momentów jeszcze nie przemyślałem do końca. Dzisiaj rozumiem, że moja oportunistyczna, szkodliwa działalność jako odpowiedzialnego pracownika partyjnego wiązała się nierozerwalnie z moją słabością ideologiczną, z moją prawicowością i nacjonalizmem. Ulegałem szkodliwemu poglądowi, że nasza Partia, że jej kierownictwo zostało uchronione od prowokacji, że aresztowania, wsypy i poważne straty w ludziach poniesione przez nas w okresie okupacji miały charakter przypadkowy, były spowodowane nieostrożnością poszczególnych towarzyszy. Muszę podkreślić, że pogląd ten był wyjątkowo perfidny, był wyjątkowo szkodliwy, bo przeciwstawiał KPP, która nie uchroniła się od prowokacji, PPR — rzekomo wolną od prowokacji. Pogląd ten wypływał z najgłębszych źródeł oportunizmu, zakładał, że PPR powstała i walczyła w jakiejś odrębnej sytuacji, w której nie ma wrogich klas, zakładał, że doświadczona agentura piłsudczykowska przestała nagle istnieć. Podam przykład tego poglądu. Jako przypadkową wsypę omawiano aresztowanie tow. Findera i tow. Fornalskiej, podkreślając, że dzięki tej przypadkowości uratowali się pozostali członkowie KC. Napewno były i przypadkowe aresztowania, ale aresztowanie generalnego sekretarza Partii i wypróbowanego członka KC Partii było najdotkliwszym ciosem zadanym Partii w okresie okupacji. Gdyby nawet aresztowanie to było przypadkowe, to jednak powinno było zmobilizować i zaostrzyć czujność wobec możliwości prowokacji. Aresztowano generalnego sekretarza w przeddzień powołania Krajowej Rady Narodowej i na skutek tego aresztowania zerwana została na kilka miesięcy łączność radiowa z towarzyszami przebywającymi w Moskwie, bo tylko tow. tow. Finder i Fornalska znali szyfr. Kto brał szczególny udział w urabianiu poglądów, że Partia i jej kierownictwo było wolne od prowokacji, że aresztowania poza nielicznymi wyjątkami miały charakter przypadkowy — tego nie umiałbym powiedzieć. Poglądowi temu jednak ulegałem.

Dzisiaj jest pewne, że pogląd ten stępiał czujność Partii, że zabezpieczał i chronił przed zdemaskowaniem agentów, prowokatorów i dywersantów, którzy przedostali się do Partii w okresie okupacji.

Jako były kierownik Wydziału Personalnego odpowiedzialny jestem za to, że istniał lekkomyślny, beztroski, tolerancyjny, oportunistyczny i szkodliwy stosunek do przeszłości naszych kadr, pobłażliwy i bezkrytyczny stosunek do przeszłości PPR-owców z okresu okupacji.

Badanie i kontrola życiorysów była powierzchowna, niedostateczna. Jasne, że ten brak rewolucyjnej czujności w sprawie czystości i pewności kadr partyjnych ułatwiał przenikanie wrogich elementów do naszej Partii, ułatwiał im zajmowanie nieraz odpowiedzialnych stanowisk, utrudniał ich demaskowanie i likwidację.

Ten szkodliwy stosunek do przeszłości naszych kadr był niewątpliwie odbiciem prawicowych i nacjonalistycznych tendencji. W pracy mojej popełniałem wiele poważnych i ciężkich błędów. Wysunąłem np. na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy tow. Bieńkowskiego. Co gorsza, sprawę tę załatwiłem w sposób antypartyjny, z pogwałceniem dyscypliny organizacyjnej; wysunąłem ją ponad głową kierownika Sekretariatu, postawiłem ją przed tow. Spychalskim. Takie załatwienie sprawy stanowi przejaw grupowości, kształtującej się na płaszczyźnie prawicowości, nacjonalizmu.

Postąpiłem lekkomyślnie i szkodliwie w sprawie wyższego oficera policji granatowej, który otrzymał rekomendacje od tow. tow. Spychalskiego i Aleksandra Kowalskiego i skierowany został do pracy w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej. Gdy otrzymałem jego papiery zaproponowałem towarzyszom wycofanie tych rekomendacji. Dzisiaj widzę, że w ten sposób mogłem utrudnić i opóźnić zdemaskowanie pewnych rzeczy. Mój stosunek do przeszłości dwójkarzy był również oportunistyczny i szkodliwy. Gdy do Wydziału Personalnego zaczęły napływać wiadomości czy informacje, że Jaroszewicz i jego grupa to byli dwójkarze, nie rozpracowywałem tych rzeczy poprzez nasz Wydział, ani nie skierowałem ich do organów bezpieczeństwa, lecz mówiłem o tym tow. Spychalskiemu.

Szkodliwy i tolerancyjny miałem również stosunek do byłych trockistów, nie informowałem o pewnych faktach kierownictwa Partii, zadowoliłem się tym, że niektórzy z nich w jakiejś rozmowie oświadczyli, że zrozumieli dawne swoje błędy.

Po Plenum sierpniowym nie przejawiałem aktywności, zachowałem bierność, bierność tym szkodliwszą, że przecież konsekwentne milczenie tow. Wiesława było i jest równoznaczne z przeciwstawianiem się linii Partii, że mogło ono wpływać na ideologicznie słabsze ogniwa naszej Partii, że to konsekwentne i uporczywe milczenie mogło być rozumiane jako titowska platforma, na której mogą się grupować antypartyjne elementy.

Szkodliwość mego postępowania, mojej bierności, widzę jeszcze wyraźniej po wysłuchaniu wczorajszej samokrytyki tow. Spychalskiego. I muszę powiedzieć, towarzysze, że bierność tę zachowałem niemal do ostatnich dni. Gdy zostałem wezwany przez Komisję Biura Politycznego aby wyjaśnić pewne rzeczy, zająłem pozycje obronne, zasłaniałem się brakiem pamięci, zachowałem się jak człowiek obcy, zachowałem się jak człowiek odizolowany od Partii.

Dlatego też każda najostrzejsza uchwała Plenum KC w stosunku do mojej osoby będzie słuszna, będzie sprawiedliwa.

OŚWIADCZENIE TOW. SPYCHALSKIEGO

Chciałem złożyć oświadczenie w związku z ustosunkowaniem się towarzyszy do mojej samokrytyki. Towarzysze, ja Partii nie zdradziłem i nie oszukiwałem. Wówczas, gdy dowiedziałem się na podstawie materiałów, że mam do

czynienia z wrogami, zrobiłem wszystko, ażeby szajka została ujęta w całości. Nie zgadzałem się z tow. Gomułką, twierdzę tylko, że nie potrafiłem mu się przeciwstawić, ulegałem autorytetowi sekretarza generalnego. Zwracałem się z różnymi sprawami do tow. Gomułki jako do sekretarza Partii. To było złe, — trzeba było stawiać te sprawy wprost na Biurze Politycznym, ale w moim rozumieniu nie miało to charakteru antypartyjnej roboty.

Od momentu, kiedy towarzysze z Biura Politycznego pomogli mi w zrozumieniu błędów tow. Gomułki, z całą siłą, z możliwościami, na jakie było mnie stać, z jednoczesnym pogłębianiem wiedzy marksistowsko - leninowskiej prowadziłem walkę z odchyleniem. Jeśli chodzi o sprawę Lechowicza i całej jego szajki to rozwijała się ona w tym okresie walki z odchyleniem. Aresztowanie nastąpiło w końcu ubiegłego roku, potem był okres śledztwa. Materiały do śledztwa opracowano również na podstawie tego, co pamiętałem generalnie. Byłem przekonany, że w toku śledztwa towarzysze będą mnie pytać o dodatkowe wyjaśnienia. I to wyczekiwanie było niesłuszne. Kiedy towarzysze z Biura Politycznego zwrócili się do mnie o podanie szczegółów, wszystkie jakie pamiętałem — podałem. Nie mam nic do ukrywania przed Partią i jej władzami. Stwierdzam, że brak czujności jest organicznie związany z uleganiem odchyleniu. Walka z brakiem czujności jest dalszą koniecznością pogłębiania walki ideologicznej.

Proszę towarzyszy, ja przeprowadziłem samokrytykę szczerze. Od samego początku, jeśli chodzi o tę szajkę, mam głębokie poczucie winy. Tego nie ukrywałem przed towarzyszami z Biura Politycznego. Nie dobrze, że nie zdobyłem się na to, żeby to postawić otwarcie. W pewnym sensie nawet mówiłem towarzyszom, że właściwie nie nadaję się do Biura Politycznego w tych warunkach, ale nie postawiłem tego otwarcie przed kierownictwem, lecz postawiłem to dopiero obecnie przed towarzyszami. Nie mam nic do ukrywania, jedno tylko wiem, że służyłem Partii całą siłą, tymi możliwościami, jakie miałem w swojej dyspozycji. W okresie walki z odchyleniem pogłębiłem swoje wiadomości i swoją ostrość w podejściu do walki klasowej i chcę dalej na jakimkolwiek miejscu Partia mnie ustawi, dalej służyć Partii, służyć sprawie naszego ustroju i sprawie rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zagadnienie nie stoi w ten sposób ażebym był dwulicowy, ażebym coś ukrywał przed Partią, ażebym wrogów ukrywał. Wrogów zwalczałem. Ja, towarzysze, nie stawiałem na siebie, nie stawiałem na żadną grupę, stawiałem zawsze na Partię.

Tak było i w wojsku. Ja robiłem wszystko, żeby Partia rosła. Prawdą jest, że niedostatecznie starałem się aby Partia w wojsku była dostatecznie mocna ideologicznie, w podstawach marksizmu - leninizmu, ale dążyłem do tego, by Partia wychowała wojsko w duchu podstawowego sojuszu z Armią Radziecką.

Popełniłem błędy , towarzysze, wielkie błędy, mam winy, wielkie winy, wyrządziłem ogromne szkody, ale czuję się oddanym członkiem Partii, wiernym jej w przeszłości i obecnie.

TOW. STASZEWSKI

Chciałbym tutaj poruszyć dwie sprawy. Jedna dotyczy odcinka, na którym pracuję. Wszystko to, co powiedział tu wczoraj tow. Bierut w swoim referacie dotyczy również całkowicie stanu rzeczy na odcinku naszej prasy i naszego piśmiennictwa w ogóle. Konieczność wzmożenia czujności występuje tu szczególnie ostro.

Po pierwsze — jest to konieczność wzmożenia czujności w stosunku do wrogiej działalności w ogóle, paraliżowanie wrogiej propagandy, konieczność ciągłej ofensywy, ciągłego atakowania wroga. Trzeba przyznać, że my jeszcze często nie nadążamy, że spóźniamy się z reagowaniem i że nie unieszkodliwiamy perfidnych metod wroga tak energicznie i tak szybko, jakby należało. Wroga propaganda, wroga plotka, często jeszcze nas zaskakuje.

Po wtóre — jest to konieczność wzmożenia czujności wobec penetracji wroga w naszych redakcjach i wydawnictwach. Przy żywiołowym i często przypadkowym doborze kadr, w dziennikarstwie i w wydawnictwach, nie mało usadowiło się elementów obcych i zakapturzonych wrogów.

Dzieje się to w sytuacji, gdy stają przed nami nowe i coraz trudniejsze zadania ideologiczne i coraz większa staje się odpowiedzialność nasza za słowo drukowane. W tych warunkach częsta jeszcze beztroska, brak odpowiedzialności występują obecnie szczególnie rażąco. Brak czujności, liberalizm, którym często grzeszyli niektórzy towarzysze z tego odcinka, a który miał niewątpliwie korzenie swoje w odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznym, nie został jeszcze całkowicie, bez reszty przezwyciężony.

Zdajemy sobie sprawę, że pomimo wszystkich sukcesów, które nasza praca niewątpliwie ma, nie pójdziemy dalej, jeśli nie zmienimy metod i stylu pracy, jeśli nie dokonamy przełomu w dziedzinie odpowiedzialności, szczególnie ze strony kierownictwa naszych redakcji, jeśli nie skończymy radykalnie z beztroską, jeśli nie podniesiemy zagadnienia czujności do rzędu spraw natury zasadniczej, jeśli wreszcie nie rozwiążemy zagadnienia dopływu do dziennikarstwa, do piśmiennictwa w ogóle, nowych naszych kadr. W tym celu musi być wzmocniona więź prasy z Partią, oraz ściślejsza niż dotąd opieka, i kierownictwo ze strony komitetów wojewódzkich nad czasopismami i wydawnictwami, ściślejsza kontrola i pomoc.

Przechodzę do następnej sprawy. Pamiętamy, towarzysze, zeszłoroczne Plenum sierpniowe. Pamiętamy, jak na tym Plenum tow. Gomułka walczył z Partią. Na Plenum sierpniowym tow. Gomułka został izolowany, a jego koncepcje rozbite. Wtedy twierdził on w swoim wystąpieniu końcowym, że jednolite stanowisko Partii skłoniło go do rewizji jego stanowiska. Dziś, z perspektywy przeszło pół roku możemy stwierdzić z całą stanowczością, że ta rewizja nie była rzetelną, że tow. Gomułka wycofując się, nie rozbroił się przed Partią. Cofnięcie się tow. Gomułki było cofnięciem się na pozycje, na których, jak sądził, można było przeczekać.

Spodziewaliśmy się, że tow. Gomułka powie Partii o szkodach, jakie wyrządził i jak zamierza te szkody naprawić. Partia dała wówczas tow. Gomułce szanse zejścia z fałszywej drogi. Czy tow. Gomułka skorzystał z tej szansy?

Nie, tego właśnie, choć to było jego elementarnym obowiązkiem, tow. Gomułka nie zrobił.

Zamiast rzetelnej, uczciwej rewizji błędów, nastąpiły fakty, które na przestrzeni tego roku układają się u tow. Gomułki w wyraźną linię postępowania.

Przypomnę tylko, towarzysze, że już na aktywie partyjnym, zaraz po Plenum sierpniowym, tow. Gomułka wystąpił z przemówieniem, które wtedy zgodnie ocenialiśmy, jako krok wstecz w porównaniu z tym, co powiedział na sierpniowym Plenum. Potem nastąpił okres, kiedy tow. Gomułka obrażał się na Partię. Okazało się, że to nie tow. Gomułka wyrządził Partii ciężką szkodę, ale — jego zdaniem — właśnie Partia obraziła i skrzywdziła tow. Gomułkę.

Potem miało miejsce wystąpienie tow. Gomułki na Kongresie, wystąpienie, które było źle zamaskowanym atakiem na Partię, na linię Partii i na kierownictwo partyjne.

I wreszcie całe zachowanie się tow. Gomułki w tak istotnej sprawie, w sprawie Jugosławii i kliki titowskiej.

W ciągu szeregu miesięcy cała reakcja międzynarodowa zachwalała tow. Gomułkę, a tow. Gomułka milczał. Zdrajca i szpieg Dżilas otwarcie powiedział, że klika Tito liczy na tow. Gomułkę. Trzeba było przeszło 3 miesięcy, żeby tow. Gomułka wydusił z siebie oświadczenie, odgradzające się właściwie tylko formalnie od titowskiej kliki. Mówię formalnie, bo tow. Gomułka w dalszym ciągu udawał, że nie rozumie, co ma wspólnego prawicowe, nacjonalistyczne odchylenie, które on reprezentował, ze zdradzieckimi teoriami kliki titowskiej.

Sądzę, że ogólny wniosek z całej tej linii postępowania tow. Gomułki może być tylko jeden: tow. Gomułka nie rozbroił się przed Partią, lecz pod naciskiem, pod ciosami Partii cofnął się na z góry upatrzone pozycje po to, żeby nie zmieniając swojej zasadniczej postawy przeczekać, wyczekać na rozwój wypadków, bo może się coś zmieni.

Słyszeliśmy tu wczoraj w referacie tow. Bieruta o zeznaniach prowokatora Dubiela. I słyszeliśmy, że coś niecoś z przeszłości Dubiela było wiadome tow. Gomułce, słyszeliśmy również wczoraj od tow. Spychalskiego, że z tow. Gomułką było uzgadniane wysuwanie agentów dwójkarskich na różne stanowiska. Powstaje pytanie — czy tow. Gomułka, czy choćby nawet po niewczasie, choćby po Plenum sierpniowym, przyszedł do Partii, czy powiedział o tych ludziach Partii, ostrzegł Partię? Nie, nie zrobił tego, agentura działała dalej i to, co wiedział o tych ludziach tow. Gomułka, zostało przed Partią ukryte.

Była tu mowa, towarzysze, o braku czujności. Myślę, że istnieje granica, gdzie kończy się brak czujności, a gdzie zaczyna się styk z wrogiem

klasowym. Mam wrażenie, że gdzieś koło tej granicy znaleźli się nasi odchyleńcy prawicowo - nacjonalistyczni z tow. Gomułką na czele.

Niewątpliwym jest fakt, że czujność jest nierozłącznie związana z wykorzenieniem do końca fałszywych, antypartyjnych, antyleninowskich teorii. Odchyleńcy prawicowo - nacjonalistyczni nie tylko sami zatracili czujność, ale usiłowali ten brak czujności zaszczepić całej Partii. Deklaracje słowne tutaj nic nie zmieniają. Czy mogło zresztą być inaczej? Przecież kto próbował odciąć Partię od WKP(b), od leninizmu, musiał oczywiście w pierwszym rzędzie próbować odciąć się od doświadczeń WKP(b) w walce z wrogimi agenturami, z trockistowską dywersją, od doświadczeń WKP(b) w walce o czystość Partii i jej linii, kto to robił, ten usiłował zostawić naszą Partię bez najcenniejszej broni w walce o czujność rewolucyjną.

Bez zrozumienia tego najważniejszego momentu, deklaracja o czujności jest pustą gadaniną. Takie właśnie wrażenie wywarło na mnie wystąpienie tow. Spychalskiego. Tow. Spychalski mówił o swojej „ucieczce w pracę". Była to jego ucieczka od rozterki duchowej — no i jak mówił — sposób naprawienia błędów. Czy tow. Spychalski zdaje sobie właściwie sprawę od czego „uciekał w pracę"? Wydaje mi się, że powiem prawdę, jeśli stwierdzę, że tow. Spychalski uciekał od Partii, od okazania pomocy Partii, od odpowiedzialności partyjnej, od spełnienia swoich elementarnych obowiązków, jako członka Partii. Uciekał przed prawdą, zamykał się w swoim biurze i w ten sposób sądził, że może zmyć swoją winę w stosunku do Partii.

Jak ocenić tego rodzaju postępowanie, co to ma wszystko wspólnego z partyjnością? Sądzę, że niewiele, sądzę, że znacznie więcej ma to wspólnego z tchórzliwym, filisterskim, niegodnym członka Partii chowaniem głowy w piasek po tym, gdy się popełniło rzeczy graniczące z przestępstwem.

Tow. Spychalski zaczął od tego, że chce złożyć samokrytykę, bo czuje potrzebę tego jako członek Partii, ale potem okazało się, że potrzebę złożenia samokrytyki poczuł dopiero wtedy, kiedy już zaczęły mówić akta, archiwa, świadkowie itd. Tow. Spychalski miał dość danych i dość sygnałów, by rozpocząć samokrytykę wcześniej, i przeprowadzić samokrytykę inną, niż ta, którą złożył wczoraj, a która jest niegodna członka naszej Partii.

Przemawiał tutaj dzisiaj tow. Kliszko, i mówił o tym okresie, kiedy Partia była pozbawiona kontaktu z Moskwą. Dziś, tow. Kliszko uważa, że to widocznie nie przypadkowa była ta wsypa, która spowodowała zerwanie tego kontaktu, że wrogowi zależało widocznie na tym. Ale ja chcę przypomnieć tow. Kliszko, że jeszcze w 1946 r. twierdził, że nasza Partia stała się naprawdę Partią właśnie wtedy, w ciągu tych miesięcy, kiedy kontakt ten był zerwany. Nie wiem, czy tow. Kliszko będzie się w dalszym ciągu zasłaniał brakiem pamięci. Tow. Kliszko powiedział dzisiaj, że on przed Komisją Biura Politycznego zachował się niegodnie, że zasłaniał się brakiem pamięci, ale nie powiedział nam nic, co by świad-

czyło, że mu pamięć wróciła, a napewno, jeżeli tow. Kliszko pogrzebie w swojej pamięci, to wiele jeszcze Partii miałby do powiedzenia.

Towarzysze, Partia dała dość czasu tym, którzy zeszli ze słusznej linii. Mieli oni możność przeprowadzenia gruntownej rewizji swych błędów, mieli możność zważenia w swych sumieniach, co winni Partii powiedzieć, jak powinni w stosunku do Partii postępować. Nie uczynili tego i już nie prawem, ale obowiązkiem Partii jest wyciągnięcie z tego wszystkich konsekwencji.

Partia nasza rozgromiła prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie, Partia gromiła i gromi wrogie agentury i potrafi napewno rozprawić się z nimi do końca. Warunkiem tego zwycięskiego rozprawienia się z wrogiem jest czujność. Partia wychowuje swój aktyw i choć zadania w tej dziedzinie, w dziedzinie wychowania stoją przed nami olbrzymie, choć nie zrobiliśmy jeszcze ani części tego, co należy zrobić, to mam wrażenie, że z dumą możemy mówić o naszym aktywie, który wyrósł w walce z wrogiem i w walce o realizację wielkich zadań stojących przed nami.

Między Partią, jej aktywem i kierownictwem istnieje nierozerwalna więź, oparta na jedności ideologicznej i wzajemnym zaufaniu.

Z zaufaniem, z szacunkiem i miłością traktuje Partia swój aktyw, który spełniał dotąd wszystkie zadania przed nim postawione. I to zadanie, które stawia przed Partią, przed całą Partią jej kierownictwo w chwili obecnej, zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej, zadanie szybkiego wysuwania i wychowania wypróbowanych kadr — będzie niewątpliwie zwycięsko zrealizowane.

TOW. JAROSIŃSKI

Proszę Towarzyszy! Chciałbym nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, w której była mowa o zadaniach, stojących przed organizacjami partyjnymi.

Działacze terenowi odczuwali niejednokrotnie w swej pracy, w toku realizowania tych zadań, jakie stawia KC, trudności wypływające z nieprawidłowej struktury organizacji partyjnych. Na przykładzie woj. krakowskiego uwidacznia się to ze szczególną siłą. Organizacja miejska Krakowa stanowi przeszło 30 proc. organizacji partyjnej województwa, a trzy organizacje: krakowska miejska oraz powiatowe chrzanowska i bialska stanowią 50 proc. całej organizacji wojewódzkiej. Fakty te świadczą, że w rolniczej części województwa (wymienione trzy powiaty są uprzemysłowione) nie posiadamy dostatecznie rozbudowanej organizacji partyjnej dla realizowania szczególnie poważnych i trudnych zadań. Ta słabość Partii na odcinku wiejskim uwidacznia się również w liczbie członków. Chłopi stanowią zaledwie 11 proc. członków organizacji partyjnej, podczas gdy niemal ¾ ludności województwa żyje z pracy na roli,

Organizacja krakowska postawiła przed sobą na konferencji wojewódzkiej zadanie naprawienia tych nieprawidłowości i zaczęła to realizować. Jasne i wyraźne wytyczne organizacyjne, podane w referacie tow. Bieruta, ułatwią naszym organizacjom partyjnym dokonanie szczegółowej analizy i naprawienie braków. Nieprawidłowość składu socjalnego organizacji partyjnych uwidacznia się zresztą nie tylko na odcinku wsi, ale również w fabrycznych organizacjach partyjnych. Dotychczas zajmowaliśmy się głównie stanem liczebnym organizacji partyjnych na zakładach pracy, tym, że organizacja partyjna stanowi 40—50 i więcej procent załogi. Głębsza analiza okazała jednak poważne braki w budowie organizacji partyjnej. W przemyśle węglowym np. ogromna jest przewaga liczebna organizacji na powierzchni, słaba jest organizacja na dole i prawie nie ma członków Partii wśród średniego dozoru. W przemyśle włókienniczym ponad 60 procent zatrudnionych — to kobiety. Natomiast w organizacji partyjnej zakładów włókienniczych ilość kobiet jest nieproporcjonalnie niska, nie odbiega nieraz od przeciętnej dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Te braki organizacyjne nie ułatwiają pracy, osłabiają więź Partii z masami, utrudniają realizację zadań produkcyjnych.

Również w innych zakładach pracy słabi jesteśmy w decydujących dla produkcji punktach. Dlatego też stoi przed nami z całą ostrością zadanie regulowania wzrostu Partii, regulowania celowego, po uprzednio przeprowadzonej analizie.

Z zagadnieniem prawidłowej struktury organizacji partyjnych i ich składu socjalnego wiąże się sprawa przesuwania członków Partii na kandydatów. Konieczność zatwierdzenia każdego przesunięcia przez KW, organizacje partyjne odczuwały jako pewne skrępowanie i domagały się większej swobody dla podstawowej organizacji partyjnej w tej dziedzinie. Sądzę, że żądanie to jest usprawiedliwione.

Istnieje również pewne niebezpieczeństwo mechanicznego, a także grupowego przesuwania członków Partii na kandydatów. Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, należy sprawę przesuwania członków Partii na kandydatów stawiać na otwartych zebraniach partyjnych.

Wydaje mi się, że również zagadnienie wyboru władz partyjnych zostało postawione w najbardziej odpowiednim czasie.

Stwierdziliśmy np. zaśmiecenie kadr partyjnych wielu Komitetów Gminnych elementem wrogim, zwłaszcza w tych powiatach, w których mieliśmy długotrwałą działalność band. Stwierdziliśmy przesycenie Komitetów Gminnych elementem urzędniczym. Na przykład w powiecie Nowosądeckim, na 15 Komitetów Gminnych, w trzynastu sekretarzami są urzędnicy aparatu administracyjnego. Ogromna większość sekretarzy Komitetów Gminnych, wskutek oczyszczania szeregów partyjnych, przesunięć organizacyjnych, a przede wszystkim wskutek powołania sekretarzy etatowych i ryczałtowych, to ludzie nowi. Należy dbać o zatwierdzenie ich przez organizacje partyjne drogą wyborów.

Przed podstawowymi organizacjami na wsi staje również sprawa wyborów sekretarzy. Sytuacja polityczna na wsi wygląda obecnie inaczej niż bezpośrednio po Kongresie. Z chwilą, gdy przystąpiliśmy do budowania spółdzielni produkcyjnych, nasze organizacje partyjne rozumieją, że obecnie, wobec zaostrzającej się walki klasowej na wsi, sekretarzem partyjnym powinien być człowiek najbardziej bojowy, najbardziej zdecydowany, najbardziej doświadczony i oddany Partii. Wydaje mi się, że sytuacja na tym odcinku dostatecznie dojrzała do przeprowadzenia wyborów.

Zakaz układania list kandydackich poza konferencją zmusi nasze organizacje partyjne do znacznie większej aktywności, zmusi przede wszystkim instancje partyjne do zmiany stylu pracy, do większego zbliżenia się do dołów. Komitety Powiatowe słabo docierały do Komitetu Gminnego, zupełnie niedostatecznie docierały do podstawowej organizacji partyjnej, nie znały aktywu gminnego i gromadzkiego, operowały bardzo wąską kadrą dołowych działaczy terenowych. Taki był styl pracy Komitetów Powiatowych. Stąd zjawisko jednoosobowej decyzji o składzie Komitetów Gminnych, pewne skrępowanie inicjatywy dołowej, brak dopływu świeżych, nowych sił, wysuwanych przez doły partyjne. Konieczność układania list kandydatów na samej konferencji niewątpliwie ułatwi dopływ nowych sił, zaktywizuje organizacje partyjne. Należy jednak znacznie wzmóc czujność, znacznie zbliżyć instancje partyjne do dołowych ogniw partyjnych. Uniknie się w ten sposób niebezpieczeństwa prób przeniknięcia elementów wrogich do organizacji wiejskich, zwłaszcza na tych terenach, gdzie mieliśmy długotrwałą działalność band, jak również agentur wuerenowskich do niektórych organizacji fabrycznych. Pomoże to wreszcie przezwyciężać tendencje do klikowości i kumoterstwa.

Kontrola wykonania jest najważniejszym ogniwem w systemie naszej pracy organizacyjnej. Sprawa kontroli wykonania wiąże się z zagadnieniem podejmowania uchwał, jak również ze sprawą planowania pracy organizacji partyjnych. Uchwały naszych Komitetów Wojewódzkich, Komitetów Powiatowych, a tymbardziej niższych ogniw organizacyjnych były bardzo niekonkretne. Kontrola wykonania, zastosowanie w pełni tej zasady, zmusza do ścisłej konkretyzacji uchwał, zmusza również do planowania pracy. Nasze Komitety Powiatowe pracowały przeważnie bez jasnej perspektywy, bez hierarchii zagadnień. Kontrola wykonania zaś ograniczała się głównie do kontrolowania rezultatów pracy, do oceny akcji. W wysoce niedostatecznym stopniu uwidoczniała się kontrola wykonania w toku realizacji zadań. Kontrola Komitetów Wojewódzkich była powierzchowna, ograniczała się głównie do Komitetów Powiatowych. Nie sprawdzano jednak, jak Komitety Powiatowe kontrolują pracę niższych ogniw. Poważnie zaniedbano również ważne ogniwo kontroli — sprawozdawczość. Nasze referaty sprawozdawcze były właściwie dotychczas biurem statystycznym, nie były natomiast operatywnym organem Komitetu Wojewódzkiego, sygnalizującym takie czy inne zaniedbania lub osiągnięcia w pracy.

Podobnie, jak w całym kraju, tak też i na naszym terenie obserwujemy wzmożony nacisk wroga klasowego, próby wrogich agentur usadawiania się w szczególnie ważnych i cennych dla naszej ekonomiki ogniwach. Należy podkreślić fakt, o czym już mówił tow. Ptasiński, że w kierownictwie przemysłu naftowego znajdują się starzy „fachowcy", niewątpliwie w znacznym stopniu powiązani z trustami naftowymi; potrafili oni utrzymać dotychczas swoje pozycje. Naczelnym dyrektorem ważnego dla nas zakładu pracy, był osobisty przyjaciel Doboszyńskiego, i trudno wątpić, by Doboszyński w swym raidzie po Polsce nie zawadził o swego serdecznego przyjaciela.

Nie bez winy jest tu Komitet Wojewódzki i ja osobiście. Niedawno wykluczyliśmy z Partii jednego z odpowiedzialnych pracowników partyjnych za ukrywanie pewnych faktów ze swojej przeszłości. Sprawę tę powinniśmy byli postawić znacznie wcześniej, w związku z jego polityką personalną. Myśmy jednak prostowali jedynie te czy inne błędy jego polityki personalnej, a nie widzieliśmy niepokojących faktów zaśmiecania aparatu Komitetu Wojewódzkiego ludźmi, których musieliśmy natychmiast usuwać, zaśmiecania również aparatu gospodarczego najrozmaitszymi szkodnikami i dywersantami. Jasne, że błędy te wynikały z poważnego osłabienia czujności partyjnej i błędnego stylu pracy. Obecne Plenum KC daje nam potężny oręż, uzbraja całą Partię do walki z dywersją wroga, z jego agenturami, wskazując jednocześnie, że wzmocnienie czujności klasowej i usprawnienie stylu naszej pracy jest warunkiem prawidłowej pracy organizacji partyjnych.

TOW. CYRANKIEWICZ

W dotychczasowej dyskusji jest z konieczności pewna dysproporcja. Mówi się dotychczas o błędach byłych peperowców. Należy jednak mówić także o błędach byłej PPS, bo to dziś, w formie pozostałości socjaldemokratyzmu i oportunizmu jest sprawą całej naszej Partii.

Dyskusja na tym Plenum ma określony kierunek. Jest to kierunek walki o wzmocnienie czujności rewolucyjnej w Partii na tle konkretnych i bardzo jaskrawych przykładów braku tej czujności u poszczególnych towarzyszy. Towarzysze ci stali na ważnych, jeżeli chodzi o utrzymanie władzy ludowej, stanowiskach.

Dotyczy wreszcie ta dyskusja — i taki jest kierunek walki — prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia, które było podłożem i tych i innych wypadków braku czujności. I nie tylko poszczególnych wypadków, ale całej atmosfery braku czujności.

To dopiero, dzięki konkretności przykładów i konkretności wniosków organizacyjnych, jakie postawił w swoim referacie tow. Bierut, daje możliwość szerokiego uderzenia w brak czujności, tam

gdzie on występuje, i możliwość podniesienia na wyższy poziom czujności rewolucyjnej całej Partii. Oczywiście tak będzie pod warunkiem, że każdy członek Partii zada sobie pytanie, jak też to jest z tą czujnością rewolucyjną u niego, na odcinku jego pracy.

Jest to Plenum, które odbywa się w jedenaście miesięcy po zjednoczeniu klasy robotniczej. Na tym Plenum dociera się do nacjonalistycznych, socjaldemokratycznych i oportunistycznych korzeni odchylenia i wynikłego zeń braku czujności. Jako były pepesowiec, który zresztą proces dojrzewania ideologicznego do jedności organicznej, do marksizmu - leninizmu, do partii bolszewickiego typu przebywał wraz z całą zdrową częścią odrodzonej PPS, zadaję sobie pytanie, jak było z tą czujnością u nas, w PPS. Zadaję sobie to pytanie z podwójną ostrością i świadomością dużej ilości popełnionych przez PPS błędów. Jest to ważne nie ze względu na historyczne wspominki. Po zjednoczeniu jest bowiem dla naszej Partii bardzo istotne, czy za niewątpliwie pozytywnymi przemianami ideologicznymi odrodzonej PPS, która poprzez walkę z prawicą i centryzmem dojrzewała do jedności, czy za tymi przemianami szło zrywanie z socjaldemokratycznym, oportunistycznym, zgniłym, liberalnym stosunkiem do zagadnienia rewolucyjnej czujności, u podstaw której leży zdawanie sobie sprawy z istoty walki klas.

Gdy mowa o czujności wobec agentur burżuazji, wobec agentur imperializmu, to trzeba — rzecz biorąc historycznie — odróżnić inną możliwość penetracji agentur w KPP i inną w PPS.

Agentura w KPP musiała się bardzo mocno ideologicznie maskować i konspirować, mogła się z rzadka ujawniać w pewnych zagadnieniach taktycznych, mogła obróść ideologią lub opleść prowokacją i przeżreć tylko odchylenie ideologiczne — tak, jak to się stało z trockizmem. Na co dzień obowiązywało jednak agentury w KPP jak najgłębsze zamaskowanie. Były one bowiem właściwie szpiegostwem i prowokacją na wrogim dla siebie ideologicznie terenie.

Zupełnie inaczej rzecz miała się na terenie przedwojennej PPS. Na terenie tej socjaldemokratycznej partii od samego początku już w ideologii wyrażał się nacisk burżuazji i jej penetracja do ruchu robotniczego. Na skutek tego agentury w PPS nie musiały się ideologicznie maskować, ale mogły występować w gruncie rzeczy jawnie, mogły nie tylko kierować Partią taktycznie, czy strategicznie, od czasu do czasu, ale kształtowały ją ideologicznie, tworząc z niej, wbrew woli i wbrew świadomości mas robotniczych, instrument walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Tak oto socjaldemokratyzm i oportunizm sprzyjał agenturom, tak stawał się agenturą burżuazji, kapitalizmu i, wreszcie, imperializmu. Słowem: agentura przerosła w ideologię socjaldemokratyzmu a ideologia przerosła w agentury.

Agentury wiedziały, że klasa robotnicza bez partii rewolucyjnej jest bezbronna, a z partią kontrrewolucyjną, działającą pod maską socjaldemokratyzmu, jest sparaliżowana.

W odrodzonej PPS kształtowały się dopiero kryteria czujności rewolucyjnej.

Trudno jest stawiać zagadnienie czujności w oderwaniu od ideologii Partii, a wiemy dobrze — że dopiero w ogniu walki o jednolity front, o właściwe pojmowanie idei jednolitego frontu, o właściwy stosunek do Związku Radzieckiego, o jasny stosunek do perspektywy organicznej jedności — kształtowała się ideologia PPS, i że my sami, członkowie Partii, kształtowaliśmy się w ogniu tej walki.

Wszelkie zahamowania czy wypaczenia ideologiczne, paraliżowały równocześnie rozumienie potrzeby czujności.

Trzeba tu jednak dodać, że jakkolwiek czujność jest funkcją rewolucyjnej świadomości, to w PPS niewątpliwe postępy ideologiczne nie wywoływały bezpośrednio i w tym samym nasileniu wzrostu czujności. Dlaczego? Dlatego, że przełomy ideologiczne w PPS dokonywały się przede wszystkim na tle zachodzących przemian rewolucyjnych, a nie w wyniku kształtowania tych przemian. Było to raczej nadążanie za przemianami, a nie wyprzedzanie ich świadomością w partii-awangardzie, bo PPS nie była partią-awangardą.

Dlatego bezspornie pozytywne przemiany ideologiczne nie odzwierciedlały się bezpośrednio i od razu w metodach działania. I dlatego PPS do końca właściwie nie wyciągnęła z tych przemian pełnych konsekwencji w dziedzinie organizacyjnej, w szczególności w dziedzinie należytego szkolenia i należytego oczyszczania szeregów.

Czujność rewolucyjna nie jest jednak technicznym zagadnieniem organizacyjnym, zależnym jedynie od lepszego czy gorszego działania wydziału kadr, jakkolwiek i to ma swoje znaczenie, ale jest sprawą całej partii, jest zagadnieniem ideologicznym, a jednocześnie sprawdzianem tego, czy ideologia jest treścią działania, czy tylko deklaracją.

Należy przy tym podkreślić silny nacisk burżuazji na PPS, jako na mniej odporną część frontu robotniczego. Był to nacisk ideologiczny, był to równocześnie zorganizowany najazd agentur.

Agentury działały w PPS w formie ideologicznej, występując w początkowym okresie po wyzwoleniu, co prawda jako zwolennicy odrodzenia PPS w warunkach demokracji ludowej, ale jako przeciwnicy jednolitego frontu, jako zwolennicy szerokiego porozumienia demokratycznego, w szczególności z Mikołajczykiem, z perspektywą walki z PPR.

Agentury te miały wyraźne i jawne oparcie w grupie Żuławskiego i wśród ludzi Pużaka. Byli to ludzie w rodzaju Gałaja, Wąsika, Zbrożyny, Zdanowskiego i innych.

Grupy te i ich nadzieja na opanowanie przez nie PPS i na doprowadzenie do skutku sojuszu z Mikołajczykiem, stanowiły podsta-

wowe oparcie dla planów angielskiego i amerykańskiego imperializmu.

W następnym okresie, w okresie zdecydowanego uznania jednolitego frontu za podstawę współdziałania PPS i PPR — agentury przyssały się do niektórych zagadnień praktyki jednolitego frontu i z poszczególnych przejawów tej praktyki usiłowały uczynić materiał, rozsadzający jednolity front. Było to nieraz maskowane jako „troska" o jednolity front, jakkolwiek w rzeczywistości ziało wrogością do PPR.

Agentury te oparcie i nadzieję widziały w przywódcach prawicowych PPS, którzy złe przejawy jednolitofrontowej praktyki traktowali jako kapitał polityczny dla siebie.

Prawica pobita została ideologicznie w czerwcu 1947 r., jednakże bez należytych konsekwencji organizacyjnych.

Linią nacisku ideologicznego agentur i grup prawicowych w następnym okresie stało się zagadnienie jedności. „Jednolity front owszem — ale jedność jest zaprzeczeniem jednolitego frontu" — to było kolejne hasło prawicy. Było ono wymierzone przeciwko realizowaniu umowy o jedności działania, która wyraźnie stawiała jedność organiczną jako perspektywę jednolitego frontu.

Po proklamowaniu jedności przez kierownictwa obu Partii jako celu praktycznego, nastąpiła gwałtowna kapitulacja prawicy z równoczesnym zamienieniem się w przemytników ideologicznych do Zjednoczonej Partii pod hasłem: „jedność, ale zaraz".

W sposób bardzo charakterystyczny pisze o tym amerykańskie czasopismo „Foreign Affairs", wyrażające poglądy Departamentu Stanu:

> „Prawica socjalistyczna spodziewała się, że jeżeli połączenie nastąpi niezwłocznie, to będzie ona mogła wejść do Zjednoczonej Partii „z jej całym starym ideologicznym bagażem", i że będzie mogła wywierać wpływ na Partię nawet niezależnie od swej liczebnej siły..."

Na to samo liczyło prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, które — jak ocenia wspomniane pismo — sądziło,

> „że jeżeli utworzy się masową partię, w której socjaliści — „tradycyjnie polscy najpierw, socjalistyczni potem" złączą się z oportunistami i pseudo - marksistami PPR, to nacjonalistyczny polski komunizm, zdobędzie silną bazę..."

Na przeszkodzie temu najazdowi prawicy na Zjednoczoną Partię stanęło sierpniowe Plenum PPR, wrześniowa Rada Naczelna PPS i akcja oczyszczania szeregów.

Każdy widzi, że w okresie powojennym działalność agentury ideologicznej w PPS przeplatała się z działalnością prawicy w PPS, że rola prawicy obiektywnie przerastała w rolę agentury, a agentura umiała wyzyskać bazę prawicowej części PPS.

Rzecz prosta, że i postawa trzonu kierowniczego PPS, składającego się w części z centrystów, niejednokrotnie ulegała naciskom prawicy, a więc i agentur ideologicznych. Wielu towarzyszy w PPS nie rozumiało wówczas, że centryzm jest — jak to określał tow. Stalin — „ideologią podporządkowania proletariackich interesów interesom drobnomieszczaństwa w ramach jednej, ogólnej partii".

Rzecz prosta, że uleganie naciskowi prawicy powodowało zygzaki w polityce całej Partii i opóźniało jej dojrzewanie ideologiczne.

W ogniu walki z prawicą zdrowy trzon kierownictwa partyjnego wyzwalał się spod nacisku prawicy, uwalniał się od wpływów centrystowskich, sam ideologicznie dojrzewał, przyśpieszając wraz z lewicą partyjną dojrzewanie całej masy członkowskiej do marksizmu - leninizmu.

Taktyka prawicy wyrażała się w bronieniu pseudo samodzielności, a w gruncie rzeczy zależności od burżuazji, przeciw jednolitemu frontowi, w bronieniu porozumienia 6 stronnictw przeciw porozumieniu 4 stronnictw, w bronieniu jednolitego frontu jako statycznej taktyki, przeciwko jednolitemu frontowi pojętemu jako ideologia, przeciwko dynamice jednolitego frontu przerastającego w jedność.

Jest jasne, że takie i tylko takie mogły być założenia strategii imperializmu na polskim odcinku.

Jest jasne, że takie było świadome czy nieświadome wykonawstwo tych założeń ze strony prawicy socjalistycznej.

Omawiając, zresztą pokrótce tylko, rolę agentury ideologicznej, trzeba do tego dodać agentury typu szpiegowsko - prowokatorskiego, nasłane dla specjalnych, dalej sięgających celów, lub dla doraźnej penetracji ideologicznej.

Agentury nie oszczędzały oczywiście i grup lewicowych jak np. RPPS. Nieostatnim tego dowodem był III Zjazd RPPS w okresie okupacji.

Wzrost czujności rewolucyjnej wobec agentur, wobec szpiegów i prowokatorów jest — jak mówi tow. Bierut — funkcją podniesienia na wyższy poziom polityczny pracy każdego członka Partii. Wymagać to będzie szczególnego wysiłku i pracy nad sobą ze strony nas wszystkich, ale w szczególności ze strony towarzyszy, którzy wyrośli w partii socjaldemokratycznej, którzy chcąc nie chcąc, musieli nasiąkać nie tylko socjaldemokratyczną ideologią nawet wtedy, kiedy się z nią starali walczyć, ale musieli także nasiąknąć socjaldemokratycznym, oportunistycznym brakiem czujności rewolucyjnej, brakiem kryteriów w doborze kadr, lekkomyślnością, nieraz bezgraniczną naiwnością, wygodnictwem, liberalizmem, kumoterstwem.

Pozwoliło to nie tylko na penetrację ideologiczną agentur do Partii poprzez prawicę socjalistyczną, ale równocześnie pozwoliło opleść agenturą niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego. Dowodzi tego fakt, że wiceministrem rolnictwa, a przedtem kierowni-

kiem wydziału ekonomicznego CKW PPS mógł być dwulicowiec w rodzaju Kowalewskiego, który jak się okazało, był przed wojną starostą sanacyjnym na Wołyniu, a podczas wojny i po wojnie powiązany był z grupą Lechowicza. Że wiceministrem pracy i opieki społecznej mógł być wspólnik Lechowicza, Kochanowicz. Że w aparacie partyjnym pracowali przez pewien czas, chronieni i protegowani przez niektórych towarzyszy, agenci WIN-owscy w rodzaju Zaborskiego, Kraka, Zakrzewskiego. I że nie potrafiliśmy z pełną konsekwencją doprowadzić oczyszczenia aparatu do końca i przeprowadzić także walki z towarzyszami, propagującymi z różnych powodów ludzi nie sprawdzonych, nieraz podejrzanych, a nawet notorycznych agentów sanacji.

Oczywiście było to wynikiem niedojrzałości ideologicznej, która przejawiała się często nie tylko w niedocenianiu, ale wprost w niezrozumieniu mechaniki walki klasowej.

Był to dodatkowy przejaw wleczenia się w ogonie rewolucji, przejaw socjaldemokratyzmu i oportunizmu, przejaw braku poczucia odpowiedzialności za rewolucję.

Były to między innymi następstwa oderwania się od klasy robotniczej. W parze bowiem z niedocenianiem zagadnienia walki klasowej, jako przyczyna tego niedoceniania, a także jako skutek szły tendencje solidarystyczne.

Rzecz prosta, że tam, gdzie panuje solidaryzm nacjonalistyczny, nie ma miejsca na zrozumienie walki klas i czujności rewolucyjnej.

Na gruncie tradycyjnego oportunizmu i nacjonalizmu przedwojennej PPS, sanacja i jej agenci czuli się w ówczesnym kierownictwie partii jak u siebie w domu. Cała peowiacka prowokacja powiązana była ideologiczną pępowiną z przedwojenną piłsudczykowską PPS. „Dwójka", która trzęsła Polską przedwrześniową i stanowiła główny oręż walki z ruchem robotniczym, wyrosła w dużej części ze starej PPS. Wielu działaczy PPS, jak Zaremba, Kwapiński, Pużak, Arciszewski, czuło się także jak u siebie w domu u Kaweckiego czy u Zyborskiego.

Nic więc dziwnego, że WRN splotło się przez Pużaków i Zarembów w sposób nieodwracalny z sanacją, a po wyzwoleniu stało się wręcz agenturą imperializmu. I nic dziwnego, że i po wyzwoleniu nie ustał najazd agentów na PPS i nie ustały rachuby imperializmu na odegranie przez PPS specjalnej roli w walce o restaurację kapitalizmu, a potem w walce o opóźnianie rozwoju socjalizmu.

Kres tym wszystkim nadziejom położyło zjednoczenie klasy robotniczej. Ale zjednoczenie nie zabezpieczyło mechanicznie Partii przed próbami odnowienia się narowów socjaldemokratyzmu i oportunizmu. Zjednoczenie nie ucięło także mechanicznie niebezpieczeństwa, wynikającego z nierozgromienia do końca odchylenia nacjo-

nalistycznego. A to, co mówił tutaj tow. Spychalski, to była, niech ja już powiem w tym wypadku jako były socjalista, jako w pewnym sensie ekspert, to była niewątpliwie spowiedź typowego socjaldemokraty, któremu rozum i przekonanie kazały być komunistą, ale który nie wyzbył się, a może nawet przy uśpieniu czujności rozwijał w sobie uleganie naciskowi tak typowemu, tak wprost przykładowemu w dawnej PPS. Widzę w tym, co mówił tow. Spychalski, najbardziej charakterystyczne objawy tego, co z różnym skutkiem staraliśmy się u siebie przezwyciężać, chociaż na pewno jeszcze nie wszyscy i nie jednakowo przezwyciężyliśmy do końca. Ale obowiązkiem nas wszystkich jest z tym walczyć.

Tak było u towarzyszy na stanowiskach, które decydowały o utrzymaniu i utrwaleniu władzy ludowej. Na ich przykładzie widzimy, jak agentury sanacji starały się wyzyskać brak czujności, by opleść nasz aparat państwowy, ażeby go móc w odpowiednim momencie sparaliżować.

Na tle tego wszystkiego widać dopiero w całej jaskrawości, jaka to próba szykowała się w Polsce, w kraju, który przecież nie jest najgorszym terenem dla działania agentur prowokacyjno-szpiegowskich, jak o tym świadczy historia prowokacji peowiacko-piłsudczykowskich. Jakże wyraźnie teraz widać, gdy poszczególne fragmenty zaczynają układać się w całość, jakie to widmo rozciągało się nad Polską, co groziło klasie robotniczej, co groziło Polsce Ludowej.

I teraz jeszcze lepiej i wyraźniej widać czym było dla Partii i dla dalszych losów rewolucji w Polsce Plenum sierpniowe KC PPR, na na którym wypróbowani w twardej szkole rewolucyjnej KPP-owcy, związani głęboko z klasą robotniczą, wespół z całą zdrową większością Partii, rozgromili prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie i wyprostowali linię Partii.

Dlatego tyle się mówi na tym Plenum o walce z pozostałościami odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Jest naszym obowiązkiem równie ostro, równie bezwzględnie walczyć z wszelkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Jest naszym obowiązkiem wzmóc czujność na to wszystko, co było ujemnego w PPS i co mogło przyjść i niewątpliwie przyszło torem PPS do Zjednoczonej Partii.

Walczyć do końca z socjaldemokratyzmem, bo on jest mostem do wszelkich odchyleń i przyczyną braku czujności, jest szczególnym obowiązkiem byłych PPS-owców, jeżeli chcą być godni partii marksistowsko-leninowskiej, jeżeli chcą stać w jednym szeregu walki rewolucyjnej razem z byłymi KPP-owcami, razem z byłymi PPR-owcami. Jest obowiązkiem nas wszystkich, poprzez podnoszenie poziomu ideologicznego, podnosić czujność rewolucyjną. Czujność rewolucyjna jest bowiem niezbędnym orężem w walce z imperializmem, z jego agenturami, a w szczególności z próbami osłabiania więzów, łączących partie komunistyczne i robotnicze z WKP(b).

Na tym bowiem koncentruje się dziś wysiłek agentów imperializmu w rodzaju Tito.

Podnoszenie czujności rewolucyjnej, to najpilniejsze zadanie, stojące przed nami. Taki jest wniosek z tego historycznego Plenum.

TOW. ZAMBROWSKI

Referat tow. Bieruta i dyskusja nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że ogromne zaniedbanie czujności w naszej Partii, ściśle się wiąże z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, gdyż nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego byli nosicielami najjaskrawszej beztroski, ślepoty w swej linii politycznej, w praktycznej działalności. Jest również jasne, że nie bylibyśmy w stanie dokonać tego ogromnego kroku naprzód w zakresie wzmożenia czujności rewolucyjnej, którego dokonujemy na tym Plenum, gdybyśmy nie mieli za sobą Plenum sierpniowego, gdybyśmy ideologicznie i organizacyjnie nie rozgromili grupy prawicowo-nacjonalistycznej. Jeśli w świetle tego wszystkiego ocenić wystąpienia towarzyszy Spychalskiego i Kliszki, to należy stwierdzić, że istoty rzeczy towarzysze ci nie chcą zrozumieć.

My tutaj nawiązujemy do uchwał Plenum sierpniowego, do ogromnego dorobku Plenum sierpniowego w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym. Ale tym się sprawa bynajmniej nie wyczerpuje. Nie chodzi też bynajmniej o to, aby sprowadzać rzecz do jeszcze jednego jaskrawego faktu braku czujności, do którego się ten czy inny towarzysz jeszcze nie przyznał, chociaż to jest niewątpliwie ważne, bo wprawdzie wszyscy mamy przewinienia w tej dziedzinie, ale ci towarzysze są odpowiedzialni za wyjątkową przestępczą beztroskę. Istota rzeczy polega na tym, że na podstawie własnych i międzynarodowych doświadczeń stwierdzamy, iż prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie dawało i daje pożywkę wrogowi, splata się ze szpiegowsko spiskowymi planami agentur imperialistycznych. Zdaliśmy sobie z tego jeszcze sprawę przed procesem Rajka. Proces Rajka jeszcze wyraźniej oświetlił, jeszcze mocniej wskazał nam te międzynarodowe tendencje, które dotąd widzieliśmy tylko na podstawie sprawy Lechowicza i innych podobnych spraw w mniejszej oczywiście skali na swoim terenie. Ten fakt właśnie, to doświadczenie ostatniego roku, umożliwia naszej Partii dokonanie wielkiego skoku na odcinku wzmożenia jej rewolucyjnej czujności. I tutaj trzeba zapytać — w tym właśnie tkwi istota sprawy — jak towarzysze Gomułka, Kliszko, Spychalski pomagali Partii w tym wielkim skoku naprzód?

Tow. Gomułka obiecał na Plenum sierpniowym pogłębić swoją samokrytykę. Gdzie się ujawniła ta pomoc tow. Gomułki dla Partii?

Nam przecież nie chodzi o samokrytykę dla samokrytyki, dla bicia się w piersi, lecz chodzi o samokrytykę, która jest pomocą dla Partii. Ta pomoc mogła się przejawić w krytycznej analizie przeszłości Partii, w świetle Plenum sierpniowego. Mogła się ona przejawić w analizie tych dwóch sił, które toczyły z sobą walkę w naszej Partii w okresie okupacji i po wyzwoleniu: z jednej strony — sił internacjonalistycznych, sił stawiających na jak najściślejsze związanie się z WKP(b) i jak najszersze czerpanie z doświadczeń WKP(b), z drugiej strony — sił nacjonalistycznych, prawicowych, sił, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, titoistycznych. Walka ta toczyła się w łonie Partii zarówno w okresie okupacji jak i po wyzwoleniu.

Po Plenum sierpniowym tow. Gomułka milczał, a jego wystąpienie na Kongresie oznaczało faktycznie nawrót do okresu przed Plenum.

Pomoc tow. Gomułki mogła się ujawnić również w zdemaskowaniu dwójkarskiej grupy Lechowicza, na której ślad natrafiliśmy już przed Plenum sierpniowym, o czym tow. tow. Gomułka i Spychalski wiedzieli. W okresie po Plenum sierpniowym jasno uwidocznił się charakter grupy Lechowicza jako grupy dwójkarskiej. Coraz wyraźniej wychodziły na jaw brudne sprawy z okresu okupacji. Coraz bardziej stawało się jasne, że w okresie okupacji w tak czułych i ważnych organach jak wywiad, informacja, skupiali się wokół tow. Spychalskiego byli dwójkarze. A przecież w okresie okupacji mieliśmy i zabójstwo pierwszego sekretarza Partii i wsypę drugiego sekretarza i wsypę tysięcy towarzyszy, a potem ci sami dwójkarze szli na wysokie stanowiska państwowe. A przecież mieliśmy za sobą doświadczenia przedwojennej penetracji „dwójki" do KPP, penetracji, która doprowadziła do rozwiązania KPP i to powinno było nam dać wiele do myślenia po sierpniowym Plenum, po ujawnieniu tych rzeczy. Czy tow. Gomułka, który miał wszystkie nici Partii w ręku w ciągu wielu lat, i w okresie okupacji i później, czy pomógł nam rozplątać ten węzeł? Faktem jest, że nastąpił splot prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia z agenturalną spiskowo-imperialistyczną grupą. Czy tow. Kliszko, który zajmował stanowisko kierownika Wydziału Personalnego, który miał wiele nici w swoich rękach, który działał w okresie okupacji, który był aktywnym działaczem, czy pomógł w rozplątaniu tego węzła? Czy tow. Spychalski, którego nie tylko ci dwójkarze znali, ale których on też znał, czy okazał pomoc Partii? Nie mieliśmy ze strony tych towarzyszy pomocy. Skok, który Partia zrobiła w ostatnim okresie, zrobiła bez nich. I w tym jest, towarzysze, istota sprawy. A towarzysze ci nam tutaj słowne deklaracje przynoszą, biją się w piersi, sądząc widocznie, że jeśli jeszcze coś powiedzą deklaratywnego, to będziemy zadowoleni, że oni w ten sposób już sprawę załatwią. Dlatego twierdzimy, że to nieokazanie pomocy jest dowodem trwania na starych pozycjach, jest dowodem tego, że i Plenum sierpniowe nie zostało przez nich właściwie zrozumiane. Jeżeli po tym wszystkim, co zostało ujawnione, tow. Spychalski w swoim

dzisiejszym oświadczeniu powiada, że służył całą siłą Partii, to jest to oświadczenie gołosłowne, które wskazuje, że w istocie rzeczy win swoich nie rozumie i całkowicie się przed Partią nie rozbroił.

Proszę towarzyszy, zagadnienie czujności rewolucyjnej, jak to stwierdził tow. Bierut w referacie, jest zagadnieniem podniesienia poziomu pracy partyjnej we wszystkich dziedzinach — w pracy politycznej, w pracy ideologicznej, w pracy organizacyjnej. Ja chcę zatrzymać się na dwóch sprawach organizacyjnych, które, moim zdaniem, stanowią bardzo istotny element naszej walki o czujność rewolucyjną. Pierwsza sprawa — to sprawa krytyki i samokrytyki. Jeden z towarzyszy słusznie zauważył w dyskusji, że po Kongresie nastąpiło w Partii pewne samouspokojenie, że w pewnym sensie spoczęto na laurach — bo i prawica rozgromiona i jedność osiągnięta, można więc spoczywać na laurach. To samo zjawisko widzimy na odcinku krytyki i samokrytyki. Przed lipcowym i sierpniowym Plenum w małym stopniu stosowaliśmy metodę krytyki i samokrytyki, nie zaszczepialiśmy jej Partii. Niewątpliwie przejawiał się tu wpływ prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia. Pamiętam nawet, że tow. Bieńkowski poszukiwał polskiego słowa dla samokrytyki, bo to rzekomo słowo rosyjskie, myślał, że może autokrytyka się przyjmie. Plenum sierpniowe wprowadziło przełom do zagadnienia samokrytyki. M. in. w rezultacie tego ogromnego wzniesienia, jakie mieliśmy w Partii po Plenum sierpniowym, w rezultacie wzniesienia fali samokrytyki, nastąpił w Partii i w klasie robotniczej wzrost poczucia gospodarza, co się potem tak pięknie przejawiło w Czynie Kongresowym. Chciałbym towarzyszom przypomnieć, że tow. Stalin na kwietniowym Plenum w r. 1928 po procesie szachtyńskim wskazywał na to, że rozwój samokrytyki sprzyja rozwojowi czujności rewolucyjnej: „Inaczej wygląda sprawa, kiedy dziesięciu czy dwudziestu kierowniczych towarzyszy obserwuje i spostrzega braki w naszej pracy, a masy robotnicze nie chcą lub nie mogą ani obserwować, ani spostrzegać tych braków. Wtedy istnieją wszelkie szanse, że coś napewno przegapisz, że nie wszystko dostrzeżesz. A inaczej wygląda sprawa, kiedy razem z dziesiątkiem — dwoma kierowniczych towarzyszy obserwują i dostrzegają braki naszej pracy setki tysięcy i miliony robotników, ujawniając nasze błędy, wprzęgając się w ogólną sprawę budownictwa i wytyczając drogi poprawy".

Trzeba powiedzieć że w pewnych ogniwach Partii to wzniesienie fali krytyki i samokrytyki, które nastąpiło po Plenum sierpniowym, było potraktowane trochę jako zjawisko sezonowe, po którym można również w tej dziedzinie odpocząć. Można tu przytoczyć dziesiątki faktów wskazujących, że w tej dziedzinie sprawa przedstawia się niedobrze. Przeglądałem sprawozdania. Warszawa, naprzykład, wskazuje, że obecność dyrektorów na zebraniach krępuje towarzyszy. Sygnalizują nam też takie fakty, że kiedy towarzysz wystąpi na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej i powie coś

o bolączkach, to mu przewodniczący albo sekretarz podstawowej organizacji mówi: to nie jest na temat. Sygnalizują nam tego rodzaju fakty, że szczególnie w ostatnim okresie, kiedy bardzo dużo ważnych i aktualnych zagadnień politycznych, ogólno-politycznych staje na organizacjach podstawowych, jak walka przeciw reakcyjnej części kleru, jak referat w sprawie dziesięciolecia Września, 7 Listopada, czy też w sprawie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to przy tym stawianiu ogólnych zagadnień ideologicznych towarzysze pomijają, spychają na ostatni plan zagadnienia produkcji, zagadnienia pracy, zagadnienia miejscowych bolączek. Mamy również tego rodzaju fakty, jak ciągle jeszcze występujące majoryzowanie organizacji podstawowych, dołowych instancji, przez tzw. łączników przychodzących z góry. Można przytoczyć taki jaskrawy fakt ze Stoczni Gdańskiej, gdzie w 7 punktach porządku dziennego łącznik zabierał głos 9 razy, sekretarz — 7 razy, kierownik oddziału — 3 razy, i tylko dla 2 robociarzy znalazło się jeszcze miejsce w dyskusji. Mamy często i takie fakty jak regulowanie, dyrygowanie dyskują w całym powiecie zza biurka Komitetu Powiatowego. Oto np. dyrektywa Komitetu Powiatowego w Elblągu, na szczęście przechwycona przez Komitet Wojewódzki, dyrektywa, która w związku z akcją wyborów komitetów sklepowych głosi: „należy postawić referat, sprawozdanie i zagwarantować dwóch przygotowanych dyskutantów". Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo szeregu jeszcze braków i niedociągnięć w podstawowych organizacjach partyjnych w fabrykach i zakładach pracy jednak sytuacja przedstawia się tu o wiele lepiej niż w organizacjach urzędniczych. Niedawno na Biurze Organizacyjnym rozpatrywaliśmy sprawozdanie organizacji podstawowej Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Zrobiliśmy to po to, aby przejrzeć pracę tej organizacji i zdobyć doświadczenie dla całej Partii. I cóż się okazuje? Zewnętrznie zdawałoby się bardzo dobra organizacja, dyscyplina wyjątkowa, wszyscy przychodzą na zebrania, wszyscy są objęci akcją szkolenia, jest wyższy typ szkolenia i niższy typ szkolenia, 115 członków Partii zajmuje stanowiska nieetatowych instruktorów i prelegentów Komitetu Powiatowego, Wojewódzkiego, nawet Centralnego, ale nic nie wskazuje, że jest to organizacja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Wszystko tam jest i wszystko tam się robi —tylko zagadnieniami pracy aparatu Ministerstwa w dziedzinie handlu wewnętrznego organizacja partyjna absolutnie się nie zajmuje, ani od strony walki z biurokratyzmem, ani od strony tego, by szybciej dochodziły do ministrów sygnały z dołu, ani od strony czujności w polityce kadr. Te zagadnienia nie są rozpatrywane przez komitety, ani przez organizacje oddziałowe, ani przez organizacje podstawowe. A przecież miały miejsce tam fakty, że w jednym z departamentów trzy miesiące trzymano w biurku okólnik w sprawie kampanii ziemniaczanej. Towarzysze z terenu wiedzą jak oni odczuli to trzymiesięczne przetrzymanie w biurku okólnika w sprawie kam-

panii ziemniaczanej. Również okólnik w sprawie wycofania z obrotu zepsutych lekarstw przetrzymano w biurku dwa miesiące. A organizacja partyjna takimi sprawami się nie zajmuje. Jasna rzecz, że istnieje różnica między organizacją urzędniczą a organizacją podstawową w fabryce. W fabryce organizacja wysłuchuje sprawozdań dyrekcji, sprawuje w pewnym stopniu faktyczną kontrolę w stosunku do administracji. W urzędach tego prawa my organizacji nie dajemy, ale przecież to nie oznacza, że organizacje urzędnicze mają się oderwać od tych zagadnień, którymi żyją w pracy. Przecież ich obowiązkiem jest zajmować się zagadnieniem usprawnienia aparatu i walki z biurokratyzmem, ich obowiązkiem jest sygnalizowanie ministrom i Komitetowi Centralnemu wszystkich braków, które dostrzegają. Chodzi więc o to, ażeby w pełni zrealizować wskazówki, zawarte w referacie tow. Bieruta o wyczuleniu naszych instancji partyjnych na wszystkie głosy z dołu, o szybkim i zdecydowanym reagowaniu na wszelkie próby duszenia krytyki i samokrytyki. Chodzi o bliższe wejrzenie do organizacji podstawowych, o interesowanie się przebiegiem zebrań i całym życiem tych organizacji. Trzeba, by to wszystko stało się chlebem codziennym naszych komitetów partyjnych. Oczywiście, że chodzi tutaj nie tylko o pisanie szczegółowego protokółu, ale chodzi o czytanie tych protokółów, o wykonywanie uchwał i dopilnowanie, ażeby wszystkie słuszne postulaty, które idą z dołu, były wykonywane. Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwój krytyki i samokrytyki walnie się przyczyni do wzmożenia czujności w Partii i w całej klasie robotniczej.

Przechodzę do sprawy kadr. Chciałbym przede wszystkim stwierdzić, że brak czujności doprowadził do tego, że również w kośćcu partii, w aparacie partyjnym mamy niemałą liczbę towarzyszy, którzy nie powinni być w aparacie partyjnym. W zakresie czujności stwierdzamy ogromne zaniedbanie ze strony naszych Komitetów Powiatowych, Komitetów Wojewódzkich, a również ze strony wydziałów Komitetu Centralnego. Stwierdzamy często fakty żywiołowego a nie świadomego doboru aparatu partyjnego. Kto był chętny i ruchliwy i gdzie indziej mu się nie podobało, stawał się nieraz kandydatem do aparatu partyjnego. W związku z tym postawiliśmy sprawę przejrzenia i pod tym kątem aparatu partyjnego. Przestawiliśmy również, a raczej przestawiamy nasze szkoły wojewódzkie na wychowanie, szkolenie instruktorów powiatowych, którzy mają staż produkcyjny, którzy mają doświadczenie pracy partyjnej w fabryce. Z tych przede wszystkim chcemy budować nasz aparat partyjny.

W obecnej sytuacji zagadnienie szkolenia kadr partyjnych jest centralnym zagadnieniem. Chcę tu zwrócić uwagę na jeden tylko szczegół. Istnieje u nas tendencja, zarówno w Wydziale Szkolenia Komitetu Centralnego jak i w Komitetach Wojewódzkich a jeszcze bardziej w Komitetach Powiatowych, do tworzenia szkół powiatowych,

szkół gminnych itd. Takie szkolenie wielkich rezultatów nie da, bo szkoły tego rodzaju nie mogą zapewnić jednej podstawowej rzeczy — poziomu. Brak tam wykładowców, brak kadr, które mogą nam gwarantować, że będzie to prawdziwa szkoła partyjna. Dlatego też rozwój szkół partyjnych musi pójść po drodze znacznego rozszerzania zasięgu naszych szkół centralnych i wojewódzkich. Niech w szkole wojewódzkiej uczy się, w miarę naszych możliwości, 300 — 400 osób zamiast 1500, ale niech uczy się tam, gdzie mamy kadrę, która może wychowywać. Oczywiście, nie dotyczy to masowego szkolenia, które schodzi aż do organizacji podstawowych, ale którego nie należy utożsamiać ze szkołą partyjną w ścisłym znaczeniu.

Niezmiernie doniosłe znaczenie ma sprawa kadr technicznych, kadr gospodarczych, administracyjnych, inżynierskich. Mamy w tej chwili według przybliżonych danych 9500 inżynierów i 29.000 techników na 1.300.000 zatrudnionych w przemyśle robotników. W okresie realizacji Planu 6-letniego musimy wyszkolić 32 tys. inżynierów i 100 tys. techników. W tej dziedzinie, w dziedzinie kadr gospodarczych, administracyjnych, technicznych, jesteśmy niesłychanie zacofani. Mamy bowiem poważne zaśmiecenie tego aparatu obcymi nam ludźmi. Oczywiście, że w związku z tą sytuacją konieczne jest przede wszystkim szkolenie, szkolenie młodzieży. Ale nie wolno sprawy szkolenia młodzieży pozostawiać żywiołowemu biegowi. Ale i zagadnienie młodzieży nie rozwiązuje sprawy. Bo trzeba sobie powiedzieć, że młodzi absolwenci wyższej uczelni nie od razu mogą zająć kierownicze stanowiska. Dlatego ogromną wagę posiada sprawa szerokiego szkolenia dorosłych — przede wszystkim tych 15 tys. dyrektorów i kierowników, których wysunęliśmy spośród robotników — na wieczorowych Wydziałach Politechnik, na specjalnych dziennych wydziałach wąskiej kwalifikacji politechnicznej, na kursach przygotowawczych, które umożliwią wysuniętym robotnikom dalsze studia techniczne. Musimy szkolić również wszystkich zdolnych racjonalizatorów, nowatorów, których liczba wzrasta coraz więcej, a którzy po przeszkoleniu będą mogli zająć kierownicze stanowiska w naszym aparacie przemysłowym.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jeden moment. Wysunęliśmy 15 tys. robotników na kierownicze stanowiska. Należy stwierdzić, że robotnicy ci, nie mając wyszkolenia technicznego, napotykają ogromne trudności w swej pracy. Ale czy możemy powiedzieć, że już wyczerpaliśmy wszystkie możliwości bezpośredniego wysuwania na kierownicze stanowiska ludzi z klasy robotniczej, nawet bez przeszkolenia? Mieliśmy przed wojną w Polsce dziesiątki tysięcy wykwalifikowanych robotników, którzy byli członkami związków klasowych, nie mówiąc już o KPP, którzy uczestniczyli w walkach strajkowych. Ci ludzie stanowią dziś rezerwuar kadr wysuwanych na kierownicze stanowiska. Ta szkoła walki, walki politycznej, jaką przechodzili ro-

botnicy w Polsce przedwrześniowej, była doskonałą szkołą hartu politycznego. Trzeba do tego nawiązać i spośród najzdolniejszych, wykwalifikowanych robotników, wysuwać ludzi na kierownicze stanowiska.

Ale w związku z ogromnymi trudnościami, jakie mamy w dziedzinie kadr kierowniczych w przemyśle i w administracji, powinniśmy pamiętać o konieczności odpowiedniej opieki i odpowiedniego stosunku do tych starych specjalistów, którzy pracują uczciwie. Należy stwierdzić, że gdzieniegdzie mamy objawy wrzucania wybitnych specjalistów do jednego kotła z reakcyjnymi elementami w aparacie gospodarczym, bez względu na to jak ci specjaliści pracują, jak wykonują plany, jak mobilizują techników do wykonania planu. Obserwujemy czasem w tej dziedzinie pewne elementy nagonki, co jest niesłuszne i szkodliwe.

I wreszcie sprawa polityki kadr w organizacjach partyjnych i w aparacie państwowym. W rezultacie tego, że kierownicy usuwali się od spraw personalnych — wydziały personalne pracowały gorzej niż mogły pracować. Tak sprawa przedstawiać się nie może. Za sprawy personalne muszą ponosić odpowiedzialność kierownicy resortów. Kierownicy muszą zainteresować się tymi sprawami z punktu widzenia czujności i z punktu widzenia wysuwania nowych kadr, rozstawienia i szkolenia kadr. Tylko wtedy podciągniemy również pracę wydziałów personalnych.

Przy wysuwaniu ludzi do władz partyjnych i aparatu partyjnego powinniśmy pamiętać o niedopuszczaniu do nich ludzi w przeszłości zaangażowanych w aktywnej walce przeciw ruchowi rewolucyjnemu, czy to we wrogich partiach i grupach politycznych, czy to w aparacie ucisku rządów przedwrześniowych w Polsce. Ale nie wolno zapominać i o byłych trockistach. Tylko ze względu na to, że to nie jest zjawisko masowe, sprawa ta nie została postawiona na tej samej płaszczyźnie, co sprawa innych wrogich grup. Ale faktem przecież jest, że w szeregach naszej Partii znajdują się ludzie, którzy w przeszłości trockizowali. Oczywiście, niektórzy z nich mogli się potem zrehabilitować walką i pracą. Ale przecież przez długie lata nie interesowaliśmy się tymi towarzyszami, przecież faktem jest, że towarzysze tacy wobec tej praktyki zapuszczania zasłony na przeszłość sami nie ustosunkowali się do swojej przeszłości. Przecież mamy i takich, którzy zostali z KPP wykluczeni a w 1945 roku, jak gdyby nigdy nic, przyszli do PPR. Te sprawy nie mogą więc ujść uwagi kierowników partyjnych, a przede wszystkim komisji kontroli partyjnej. W tej dziedzinie wszystko powinno być gruntownie zarejestrowane, gruntownie przejrzane i gruntownie oczyszczone.

Wytyczne referatu tow. Bieruta staną się w rękach naszej Partii potężną bronią. Trzeba jednak pamiętać, że wymaga to wielkiej pracy całego aktywu partyjnego, a przede wszystkim aparatu partyjne-

go. Uchwały naszego Plenum będą niewątpliwie popularne w Partii, będą popularne i w klasie robotniczej. Można w to nie wątpić. A jeśli wprzęgniemy do realizacji uchwał Plenum całą Partię i klasę robotniczą — to będzie to nasze nowe wielkie zwycięstwo.

TOW. JĘDRYCHOWSKI

Chcę nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, która była poświęcona sprawom gospodarczym. Słowa tow. Stalina, które przytoczył tow. Bierut w swoim referacie, a które wskazują na szkodliwość teorii głoszącej, że dobre wykonanie planów oznacza usunięcie przez partię wszystkich skutków szkodnictwa, słowa tow. Stalina, że plany są z reguły za niskie i że sumaryczne wykonanie planów nie oznacza jeszcze wykonania planów na szeregu ważnych odcinków gospodarczych — te słowa, jakkolwiek odnoszą się do stosunków radzieckich sprzed lat kilkunastu, równie dobrze stosują się do nas w obecnym okresie. Czy niewątpliwie wielkie osiągnięcia, których wyrazem jest wykonanie w ogólnych cyfrach Planu Trzyletniego, wielkie osiągnięcia, które są rezultatem pracy całej Partii i rezultatem wielkiej aktywności klasy robotniczej, czy mają one być powodem samozadowolenia, stwierdzenia, że wszystko idzie dobrze, że potrafiliśmy opanować planowanie, wykonywanie planów na wszystkich odcinkach? Jasne, że nie. Trzeba stwierdzić, że mimo to, iż plany ogólne pod względem wartości są wykonywane sumarycznie dla całego ministerstwa lub dla całego centralnego zarządu, to jednocześnie nieraz nie wykonujemy planów produkcji szeregu poszczególnych ważniejszych artykułów. Jeżeli zanalizujemy przyczyny niewykonania planów produkcji tych artykułów, to okaże się, że w wielu wypadkach niewykonanie planu było wywołane trudnościami zaopatrzenia, brakiem surowców, brakiem półfabrykatów, brakiem opakowań, które to trudności można sprowadzić do kilku czynników, przede wszystkim do złego planowania zaopatrzenia, albo do złego funkcjonowania, złej organizacji zaopatrzenia. Szereg wypadków niewykonania planów tłumaczy się trudnościami zbytu, co oznacza, oczywiście, że albo asortyment produkcji był źle zaplanowany, albo zbyt był źle zorganizowany, albo zła była jakość wyrobów, wskutek czego nie było zbytu na wyroby gorszego gatunku.

Można przytoczyć szereg przykładów, które świadczą, że mamy jeszcze wiele braków w planowaniu i organizacji zaopatrzenia, że nie zawsze jeszcze potrafimy należycie koordynować naszą działalność na różnych odcinkach, że nie mamy jeszcze należytej, sięgającej do dołu operatywnej kontroli wykonania planów. Ale nawet na tych odcinkach, na których plany wykonujemy i przekraczamy, nie mamy bynajmniej podstaw do osiadania na laurach. Jeżeli u nas przekracza się plany o 15%, o 20%, o 30%, podczas gdy w Związku Radzieckim w analogicznych dziedzinach produkcji przekracza się często plany o 2%, o 3% lub o ułamek procenta i na te przekroczenie trzeba mobilizować całą energię mas pracujących,

oznacza to po prostu, że nasze plany w pewnych wypadkach były za niskie, że w procesie planowania nie wykryliśmy rezerw, które można było wykryć i dopiero twórcza inicjatywa mas rezerwy te ujawniła. Ale jakaż jest gwarancja, że wszystkie one zostały wykryte, że nie ma tam innych jeszcze nieujawnionych rezerw, które można by zaktywizować dla przyśpieszenia naszego rozwoju gospodarczego? A my przecież mamy i takie wypadki, kiedy wykonanie przekracza plan o przeszło 50%. Np. w sierpniu b.r. plan według wartości wykonano z przekroczeniem ponad 50% między innymi w przemyśle drzewnym Ministerstwa Lasów, w Zjednoczonych Stoczniach, w Państwowym Zakładzie Higieny, w przemyśle torfowym i w całym szeregu działów produkcji w przedsiębiorstwach przemysłu metalowego. Czego to dowodzi? Lepiej oczywiście jest, że plany wykonano z nadwyżką, niż gdyby je wykonano w stu procentach. Dobrze jest, że aktywność produkcyjna przodujących robotników, techników i inżynierów doprowadziła do ujawnienia tych rezerw wewnętrznych, które nie ujawnił, albo co gorsza — które w pewnych wypadkach świadomie ukrył aparat planowania. Ale nienormalne jest, że tak wielkie rezerwy mogą być przeoczone, że mogą pozostawać niedostrzeżone w procesie planowania. Jest to niewątpliwie wynikiem błędów naszego planowania, wynikiem nieodpowiedniej postawy naszego aparatu planowania, wynikiem braku bolszewickiej walki o plan. W swoim czasie tow. Stalin mówił o dwóch odchyleniach od prawidłowej linii w planowaniu gospodarczym, o planowaniu oportunistycznym i o planowaniu fantastyczno-biurokratycznym. Planowanie oportunistyczne polega na niewykorzystywaniu wszystkich rezerw, na ukrywaniu tych rezerw, na zaniżaniu planów. Planowanie fantastyczno-biurokratyczne natomiast buduje plany jawnie zbyt wysokie, nierealne, niemożliwe do wykonania i tym samym demobilizuje masy. Oczywiście, u nas na wielu odcinkach zaznacza się również ten drugi błąd, ale zasadniczym i najgroźniejszym dla nas niebezpieczeństwem jest oportunizm w planowaniu. Jest to niebezpieczeństwo, którego jeszcze dotychczas nie potrafiliśmy zwalczyć, któremu jeszcze dotychczas nie potrafiliśmy wypowiedzieć prawdziwej walki.

Aktywność klasy robotniczej, aktywność mas pracujących trzeba będzie na przyszłość mobilizować nie tylko dokoła wykonania planu, ale również do walki o sam plan, o należytą wysokość tego planu. Niewątpliwie narady aktywu partyjnego, które odbyły się w procesie przygotowywania planu sześcioletniego, wniosły bardzo wiele cennego materiału, wniosły wiele poprawek i korektur do projektu planu sześcioletniego i to właśnie, jeśli chodzi o przemysł, w kierunku większego wykorzystania rezerw, zwiększenia zadań produkcyjnych i często nawet obniżenia nakładów inwestycyjnych. Jednak po uchwaleniu planu sześcioletniego trzeba będzie jeszcze szerzej rozwinąć aktywność mas robotniczych dokoła tego zagadnienia, trzeba będzie wejść na drogę oddolnych kontrplanów, na drogę wysuwania własnych planów poszczególnych zakładów i załóg, planów, które by usuwały te braki i błędy, jakie na skutek biurokratycznych metod często się jeszcze do naszego planowania wkradają.

Tow. Bierut w swoim referacie podkreślał znaczenie i wagę sprawozdawczości jako narzędzia kontroli wykonania zarówno w aparacie partyjnym, jak i w aparacie gospodarczym i państwowym. Z jednej strony brak nam sprawozdawczości, brak wielu podstawowych danych, brak sensownego ułożenia sprawozdawczości. Z drugiej jednak strony mamy niewątpliwy nadmiar różnego rodzaju formularzy, przytłoczenie sprawozdawczością dołowych komórek, mamy wielkie ilości zadrukowanego papieru, z których nie ma się żadnych korzyści. Dość powiedzieć, że powyżej 50 formularzy statystyczno-sprawozdawczych miesięcznie wypełniać musi najmniejszy zakład produkcyjny, a nawet gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. Każdy z towarzyszy pracujących w aparacie gospodarczym otrzymuje niewątpliwie całe stosy zadrukowanego papieru tylko nie wiadomo, czy to jest coś warte, bo mało kto to czyta, mało kto to sprawdza i mało kto to analizuje. To jest zagadnienie, które wymaga zdecydowanego przełomu. Z jednej strony obserwujemy w aparacie gospodarczym i w aparacie partyjnym obojętność kierowników wobec zagadnienia sprawozdawczości. Nieraz jeszcze spotkać się można z poglądem, że pisać sprawozdania i zajmować się statystyką powinien ten, kto do niczego innego nie jest zdolny. Z drugiej zaś strony szereg komórek w naszym aparacie tworzy wciąż nowe formularze sprawozdawcze, nowe obciążenia, bynajmniej nie zawsze potrzebne.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, że te wstrząsające fakty, które ujawnione zostały na tym Plenum, powinny zaostrzyć czujność każdego z nas. Nie możemy się łudzić, że grupa Lechowicza i innych była jedyną wrogą agenturą w naszym aparacie państwowym. Niewątpliwie wróg klasowy ma liczne macki, liczne agentury, działa w najrozmaitszych formach, ma bardzo różne oblicza. Nie łudźmy się, że sprawa Lechowicza jest sprawą odgórną, że dotyczy centralnych instancji i centralnych komórek. Na mniejszą skalę podobne sprawy niewątpliwie mogą istnieć na każdym szczeblu. Dlatego trzeba wzmożonej czujności, umiejętności wykrywania wroga, umiejętności rozróżniania wszystkich form jego działalności, wszystkich jego najróżnorodniejszych masek, żebyśmy mogli dokonać rzeczywistego przełomu w tej dziedzinie, żebyśmy po dzisiejszym Plenum mogli nauczyć się zwalczać wroga klasowego znacznie bardziej skutecznie niż dotąd.

TOW. GOMUŁKA

Proszę towarzyszy! Sprawa odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego stanęła po raz drugi przed Plenum Komitetu Centralnego, a stanąć musiała z uwagi na zdemaskowanie agentury dwójkarskiej w szeregach naszej partii, jak też z uwagi na wydarzenia jakie od czasu ostatniego Plenum zaszły na arenie międzynarodowej, zwłaszcza z uwagi na proces Rajka; stanąć musiała też z uwagi na to co nam powiedział na dzisiejszym

Plenum tow. Spychalski i z uwagi na to, że Plenum analizując sprawę odchylenia powraca w dyskusji do mojej osoby, a powracać musi, gdyż odchylenie w formie najbardziej jaskrawej znajdowało we mnie swego reprezentanta i towarzysze nie mogą abstrakcyjnie dyskutować, muszą mówić o konkretnych ludziach. Pozwólcie mi zatem, że niezależnie od tego, co o tej sprawie powiedziałem już pod kątem samokrytyki na ostatnim, na sierpniowym Plenum KC Polskiej Partii Robotniczej, że jeszcze ustosunkuję się do niektórych spraw, jak również do tej krytyki, która na dzisiejszym Plenum pod moim adresem była skierowana. Ktoś z dyskutantów słusznie powiedział, że dzisiaj po upływie z górą roku od czasu Plenum sierpniowego, po upływie blisko półtora roku od czasu, kiedy powstała sprawa kliki titowskiej, jak też po upływie z górą roku od czasu przyjęcia rezolucji w tej sprawie przez Biuro Informacyjne — mamy o wiele więcej elementów i faktów i możemy innymi oczami patrzeć na tę sprawę. Stwierdzenie to jest słuszne i ja mogę, towarzysze, powiedzieć, że tak samo, może bardziej i napewno bardziej aniżeli inni towarzysze, widzę wyraziście te rzeczy, których jeszcze na Plenum sierpniowym nie widziałem. I ja dzisiaj patrzę inaczej na sprawę titowską. Dlaczego? Po prostu dlatego, że fakty i praktyka dowiodły, iż w gruncie rzeczy w stanowisku jakie pierwotnie zajmowałem przed Plenum sierpniowym i na samym Plenum sierpniowym w stosunku do grupy Tito, było wiele ugodowości, że stanowisko to było niesłuszne. Wątpliwości zostały rozbite faktami, wątpliwości zostały rozbite procesem rozwoju sytuacji w Jugosławii, jaki miał miejsce po przyjęciu rezolucji Biura Informacyjnego; zwłaszcza rozbiły do gruntu te fakty, które wyszły na jaw w procesie Rajka. Nie wstydzę się przyznać przed wami, że te wątpliwości poprzednio mnie nurtowały i stwierdzam, że wątpliwości które miałem, stanowią jeszcze jeden dowód, że nie okazałem się politykiem dalekowzrocznym, że na praktyce właściwie nie zrozumiałem wówczas, co oznacza często używane i podkreślane przez nas słowo o kierowniczej roli WKP(b) i o czerpaniu z doświadczeń przeszłości. Towarzyszom — członkom Biura Politycznego, z którymi prowadziłem dyskusję na temat sytuacji w KPJ dobrze jest znane moje ówczesne stanowisko, wiedzą oni, że od pierwszej chwili, mimo mojej niesłusznej oceny kliki titowskiej zasadniczo i kardynalnie różniła się moja pozycja od pozycji zajętej przez Tito. Moja pozycja i pozycja Tito to były dwie różne pozycje nie mające ze sobą w gruncie rzeczy nic wspólnego, jeśli idzie o stosunek do ZSRR, jeśli idzie o stosunek do WKP(b). Ja, proszę towarzyszy, myliłem się uważając, że w tej sprawie idzie o błędy popełnione przez KPJ, uważałem bowiem, że klika titowska popełnia tylko błędy, a tymczasem zagadnienie stało inaczej. W sprawie tej nie szło o błędy, lecz zupełnie o coś innego, mianowicie o działalność agenturowo-dywersyjną. I na tle tego mego rozumowania wynikło ówczesne moje stanowisko, dyktowane rzeczywiście najgłębszą troską o zwartość obozu demokratycznego, o całość i zwartość frontu antyimperialistycznego, a tym samym o interesy Polski i naszej Partii. Prawda, trudno dzisiaj usprawiedliwiać się z tego.

I w gruncie rzeczy nie mówię tego dla usprawiedliwienia się. Jeśli mówię o tym, to dlatego ażeby towarzyszom przedstawić tok mego fałszywego rozumowania i ażeby również podkreślić przez to mój brak pewnego, że tak powiem, wyrobionego doświadczenia i dalekowzroczności przewidywania w tego rodzaju sprawach.

Dlatego też to co towarzysze w dyskusji tutaj podnosili, pogłębiając i analizując sprawę niebezpieczeństw, jakie groziły i Partii i Polsce, i co się kryło potencjonalnie w stanowisku przeze mnie zajmowanym — to jest słuszne i ja od tej strony, ani dzisiaj, ani na przyszłość, ani nigdy nie będę krytyki kwestionować, ani tą krytyką czuł się dotknięty. Rzeczy, które zrozumiałem, krytyka, którą uważam za słuszną nie bolą mnie.

Czego nie mogę przyjąć? W każdym bądź razie czego nie mogę przyjąć w tej formie, jak tutaj towarzysze postawili? W pierwszym rzędzie nie mogę przyjąć zarzutu odnośnie tego, że ponoszę odpowiedzialność za grupę „dwójki", która przez długi okres czasu żerowała w szeregach naszej Partii. Nie mogę przyjąć towarzysze za okres okupacji — ten okres mocno podkreślam — odpowiedzialności za grupę Lechowicza. Dlaczego nie mogę przyjąć tej odpowiedzialności? Tow. Zambrowski postawił sprawę tak: miałeś przecież w swoich rękach wszystkie nici. Nie, myli się tow. Zambrowski. Nie miałem wszystkich nici, nie miałem zwłaszcza wszystkich nici jeśli idzie o GL i jeśli idzie w pewnym stopniu o AL. Towarzysze muszą wiedzieć, że Gwardia Ludowa, będąc kierowana przez Partię, była samodzielną organizacją, to była wojskowa organizacja.

Jak stoi sprawa Lechowicza? Kiedy ja Lechowicza poznałem, kiedy dowiedziałem się pewnych szczegółów? Już po wyzwoleniu. W czasie okupacji Lechowicza ani tej grupy nie znałem, w ogóle się z nimi nie stykałem, w ogóle dostęp do Wydziału Informacji miałem przez długi czas bardzo słaby, łączność z Informacją miałem zasadniczo przez reprezentantów sztabu GL w KC Partii i częściowo przez tow. Spychalskiego, a później w 1944 r. i przez jedną z towarzyszek pracujących na tym odcinku.

Towarzysze, jeśli dzisiaj próbuje się tak postawić sprawę, że ja ponoszę większą odpowiedzialność za przeniknięcie agentury dwójkarskiej do naszej partii aniżeli np. tow. Albrecht to jest głęboko niesprawiedliwe stawianie sprawy. Towarzysze, kiedy ja przyjechałem do Warszawy? Przyjechałem po wsypie tow. Albrechta, kiedy grupa prowokatorów została już wprowadzona do Partii, w momencie, kiedy się partia formowała. Kto ją wprowadzał? Wprowadzał ją m. in. i tow. Albrecht, który umiał mnie krytykować, i słusznie krytykował, za nacjonalistyczne odchylenie na Plenum sierpniowym, co nam powiedział o sobie dzisiaj na tym Plenum: poczuwam się — powiada — również do winy, gdyż ta grupa przedostała się do partii naskutek braku czujności z mojej strony. Tyle, nic więcej. Nie próbował analizować tego faktu, chociaż innych umiał uczyć jak należy analizować błędy.

Do czego się przyznaję, jeśli idzie o brak czujności? Przyznaję się, że wykazałem brak czujności w okresie po wyzwoleniu, wówczas gdy z tym

Lechowiczem się zetknąłem i kiedy można było rozwiązać wiele spraw, które w okresie okupacji były niemożliwe do rozwiązania. Ja, rzeczywiście, przyjąłem kandydaturę Lechowicza na dyrektora departamentu MZO, rzeczywiście otrzymywałem meldunki od informacji wojskowej, od tow. Spychalskiego, które składał Lechowicz. Podchodziłem do tego bezkrytycznie, podchodziłem z wiarą i z przekonaniem, że to jest człowiek nasz. Rzeczywiście poniosę za to odpowiedzialność, że nawet nie przeczytałem życiorysu Lechowicza jak też Dubiela. Za to towarzysze macie pełne prawo krytykować mnie, ale nie za okres okupacji.

Towarzysze, gdzie tkwiła trudność w zdemaskowaniu prowokatora? Może nie tyle trudność, ile pewna ślepota polityczna moja i innych towarzyszy. Jest prawdą to, co mówił tow. Dworakowski, iż meldował tow. Kliszce, że do niego przyszli robotnicy, powiedzieli co wiedzieli o tych ludziach i żądali wyjaśnień, jak tacy ludzie mogą siedzieć na tak odpowiedzialnych stanowiskach. I jest prawdą, że wówczas tow. Kliszko do mnie przyszedł i powiedział jaką informację otrzymał. Ja mu powiedziałem, że ta sprawa jest załatwiana na innym szczeblu.

Brak czujności, towarzysze, przejawił się w tym okresie i z mojej strony i poniosę za to odpowiedzialność w większym stopniu niż inni towarzysze dlatego, że ja coś nie coś z okresu okupacji wiedziałem o tych ludziach, że ja przede wszystkim w tych sprawach miałem kontakt z tow. Spychalskim i dlatego, że piastowałem najbardziej odpowiedzialne stanowisko.

Ale nie próbujcie sprowadzać tej sprawy, tego zagadnienia na płaszczyznę, że tylko Wiesław, tylko Gomułka względnie Spychalski poniosą za to odpowiedzialność; trudno mi tu mierzyć — ale odpowiedzialność poniosą i inni towarzysze, którzy w tej sprawie też napewno dostatecznej czujności nie przejawili.

Teraz następna sprawa — sprawa Dubiela. Ja za Dubiela — rzecz jasna — poniosę odpowiedzialność. Powiedziałem Wam, że nawet jego życierysu, autobiografii nie przeczytałem, gdy miał objąć stanowisko wiceministra. Dał mi go Wydział Personalny, dał mi go tow. Kliszko z gorącymi zaleceniami. Dubiel pracował wówczas w Związku Zachodnim i bardzo aktywnie pracował.

Nie mogę odpowiedzieć jakie są przyczyny wsypy tow. Pawła Findera mimo, że tę sprawę badałem i organizacja badała wszystkie szczegóły wsypy. Skłonny jestem przypuszczać, że wsypa była przypadkowa, na skutek tego, że poszliśmy na zaśmiecony lokal, na lokal, na który nie powinno się chodzić, gdyż właściciel lokalu siedział w obozie, a gdzieś w Radomskim został aresztowany jeden z towarzyszy, który w tym mieszkaniu mieszkał. Ja nie twierdzę, że to moje przypuszczenie jest słuszne, to są moje hipotezy i na podstawie wszelkich dociekań — do tego wniosku doszedłem.

I dlaczegóż mi robić zarzut, niesłuszny zarzut jakobym w ogóle rozbrajał Partię w sprawie czujności, że głosiłem teorie o niedostępności wroga do naszej partii? Dlaczegóż mi robić zarzut, że jestem odpowie-

działny nawet za to, że wykładowcami w szkołach partyjnych gdzieś tam byli członkowie BBWR, czy WRN-owcy?

Teraz towarzysze pragnę wytłumaczyć się z postawionego mi zarzutu, a raczej stwierdzonego faktu mego milczenia. Jest mi trudno ująć tę sprawę w kilku słowach, jednak starać się będę ująć ją możliwie zwięźle. Uważałem za swój największy obowiązek, za swój święty obowiązek po Plenum sierpniowym, po zrozumieniu — jak dzisiaj stwierdziłem w niedostatecznym stopniu — sprawy niebezpieczeństwa odchylenia nacjonalistycznego w Partii, uważałem za swój największy obowiązek zrobić wszystko, żeby na tle tego stosunku, który mogli żywić do mnie towarzysze, nie doszło do żadnych rysów w Partii. Złożyłem samokrytykę, złożyłem samokrytykę tak, jak rozumiałem, tak jak ją czułem, tak jak umiałem. Nie było tam wymuszone ani jedno słowo, nie było tam najmniejszej chęci okopywania się na jakiejś pozycji — to nie leży w mojej metodzie pracy, w moim charakterze. Może nieraz jestem uparty, bardzo uparty w pewnych sprawach, ale jak je zrozumiem, to o tych sprawach mówię z pełną odwagą. Trudno mówić o tym, że mogę robić coś pod przymusem, że i samokrytykę pod przymusem składałem. Gdybym był nieprzekonany, gdyby mnie towarzysze na Plenum sierpniowym nie przekonali dostatecznie, to bym nie złożył samokrytyki. Przed Plenum sierpniowym chciałem odejść od kierownictwa bez złożenia samokrytyki, zrozumiałem jednak, że mi nie wolno żadnego kroku zrobić ażeby Partię rozbić czy osłabić. Przez długi czas nie byłem przekonany, że ja nie mam racji, że towarzysze mają rację. Gdy zrozumiałem, złożyłem samokrytykę i złożyłem ją szczerze.

Po Plenum sierpniowym i po kampanii sprawozdawczej doszedłem do pewnego zdania, w którym umocniłem się po Kongresie Zjednoczeniowym. Doszedłem do takiego zdania, że jako działacz polityczny zostałem przekreślony raz na zawsze — przekreślony przez swoje błędy i, według mojego zdania, przez metodę skrytykowania przez Partię moich błędów. Może być, że są różne charaktery, są ludzie, którzy w różny sposób reagują — nie ma dwóch ludzi jednakowych, jeden tak przeżywa, drugi inaczej, jeden ma taką psychikę, drugi ma inną psychikę. Ja czułem, że zostałem przekreślony. Tow. Dworakowski powiadał, że robotnicy wówczas już stawiali sprawę, czy to nie za liberalny stosunek do tego Wiesława, który tyle błędów narobił i wykpił się jakąś samokrytyką, pozostał w rządzie, pozostał ministrem, pozostał w kierownictwie partyjnym, to łatwo tak się wykupić.

W tym rozumowaniu mogło być wiele słuszności. Wówczas już doszedłem do wniosku, że ta samokrytyka, te błędy, które popełniłem i które poddałem samokrytyce, ta metoda, to postawienie przed całą Partią, przed całym narodem itd., że to wszystko przekreśla mnie jako działacza.

Po tym wszystkim co miało miejsce, chciałem, pragnąłem, żeby moje nazwisko znikło raz na zawsze ze szpalt prasy. I stąd opór pewien do pisania i nie tylko stąd. Nie tylko. Ja towarzysze dziś mówię szczerze

i dużo, może dla tego, że poraz ostatni występuję przed wami jako członek Komitetu Centralnego. Dlatego nie chciałem pisać, że się boję pisać, że straciłem to, co traci nieraz człowiek w pewnych określonych warunkach, w warunkach poczucia własnej winy i w warunkach izolacji wytworzonej wokół niego.

I to towarzysze jest tą przyczyną milczenia, nie dwulicowość, nie nieszczerość.

To jest powodem, głównym powodem. Rozumiem niebezpieczeństwo agentury nacjonalistycznej. Dziś z całą jasnością widzę, że nacjonalizm jest pożywką dla imperializmu. Z całą jasnością widzę i widziałem zresztą to zawsze, że nie ma żadnych trzech dróg i trzech światów — są tylko dwa obozy, dwie drogi: droga socjalizmu reprezentowana przez Związek Radziecki i droga kapitalizmu, droga imperializmu, reprezentowana przez Stany Zjednoczone. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego gdzie tkwi przyszłość Polski, narodu polskiego, polskiej klasy robotniczej, że nie w oparciu o zachód. Te rzeczy doskonale rozumiem i nie można mi robić zarzutu, że gdzieś po jakimś krańcu niebezpiecznym kroczę. Od was towarzysze zależy wytłumaczenie Partii, że nie stoję na starych pozycjach, że się nie maskuję, że nie jestem jakimś wrogiem. Od was i tylko od was zależy, ażeby żaden członek Partii w ten sposób nie myślał.

Powiedziałem jeszcze na Plenum Sierpniowym: mało mam wiedzy teoretycznej, zostałem zresztą za to odpowiednio potraktowany, zarzucono mi, że wulgarnie się przyznałem, iż nie mam dostatecznego doświadczenia marksistowskiego, co miało być rzekomo odrażające i niesmaczne. Powiedziałem, co jest w rzeczywistości.

Wydaje mi się jednak, towarzysze, że trzeba być ostrożnym przy formułowaniu pewnych zagadnień. Nie kwestionuję słuszności określenia demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu. Ale, towarzyszu Ochab,*) czy zastanawialiście się nad tym, że ostatecznie ta sprawa była wtedy nie tylko sprawą Polski, ale wszystkich krajów demokracji ludowej, że również kierownicy innych krajów demokracji ludowej w podobny do mego, jeśli nie w analogiczny sposób stawiali sprawę demokracji ludowej.

Towarzysze, możecie wierzyć lub możecie mi nie wierzyć. Za swój partyjny obowiązek uważałem powiedzieć wam to co myślę i tak jak myślę, jak podchodziłem do tych spraw, przyznać się uczciwie do wszystkich błędów, które popełniłem. A waszą sprawą jest wyciągnięcie konsekwencji.

TOW. MINC

Chcę ustosunkować się do przemówienia tow. Wiesława.

Zanim przejdę do podstawowych, politycznych spraw — kilka słów o metodzie użytej przez tow. Wiesława w jego przemówieniu.

*) Mowa o artykule tow. Ochaba pt. „Walka trwa" w Nr 5 (17) „Nowych Dróg". — Red.

Tę metodę usiłował tow. Gomułka stosować wobec wszystkich towarzyszy występujących przeciwko niemu w dyskusji, a być może także wobec wszystkich towarzyszy, którzy mogą w dyskusji wystąpić przeciwko niemu: wyciągnąć z pamięci i z archiwum papierków sprawy, które rzekomo mają tych towarzyszy dyskredytować. Częścią składową tej metody jest fragment przemówienia tow. Gomułki skierowany przeciwko tow. Albrechtowi.

W związku z tym można postawić pod adresem tow. Wiesława trzy następujące pytania:

1) Przez szereg lat tow. Gomułka był sekretarzem generalnym Partii. Jeżeli uważał, że było coś niepartyjnego w postępowaniu tow. Albrechta, dlaczego tej sprawy nie poruszył?
2) Odbyło się Plenum sierpniowe, na którym poruszano rozmaite ważne sprawy. Dlaczego tow. Wiesław nie wysunął wówczas pretensji wobec tow. Albrechta?
3) Dlaczego nawet dzisiaj, wobec najwyższego organu Partii, wobec KC — tow. Wiesław nie postawił sprawy jasno, lecz postawił ją w formie insynuacyjnej?

Jeżeli odpowiedzieć na te trzy pytania, to staje się bezsporne, że intencją wystąpienia tow. Wiesława na obecnym Plenum KC było nie dobro Partii, ale chęć „odegrania się". Tak samo należy zakwalifikować i inne insynuacje.

Co można powiedzieć o takiej metodzie? Nam jako Partii taka metoda jest obca.

Tow. Wiesław broni się przed zarzutem braku czujności i nie tylko broni się, ale drapuje się w togę obrońcy czujności.

Tow. Wiesław broni się i mówi: nie ponoszę odpowiedzialności za grupę Lechowicza i Jaroszewicza. Co jest warte to tłumaczenie wobec faktu, że człowiekiem, który łącznikował tow. Spychalskiego z ramienia KC był Wiesław i że po wyjeździe tow. Spychalskiego do Moskwy z delegacją KRN, bezpośrednie kierownictwo Wydz. Informacji AL objął tow. Wiesław. W świetle tych faktów, których nie mogą zamazać żadne łezki, jak domek z kart rozlatuje się próba obrony tow. Wiesława w tej sprawie.

Tu się mówiło o teorii, że nie było w PPR prowokacji i że PPR na prowokację nie była narażona. Tow. Gomułka z tej trybuny stwierdzał, że on nie stał na stanowisku takiej teorii. Ale przecież z tej samej trybuny w dwie minuty później potwierdził tę teorię. Według jego rozumienia wsypa tow. Findera i tow. Fornalskiej, to była wsypa przypadkowa. No, dobrze, towarzysze, ale czy nie za dużo tych przypadków? Przypadek: zabójstwo pierwszego sekretarza Partii, starego wypróbowanego komunisty. Przypadek: areszt i zabójstwo następnego sekretarza, wypróbowanego starego komunisty. Z przebogatego materiału, którym dysponuje kierownictwo Partii można zaczerpnąć takie fakty, jak ten, że w 1944 r. wywiad delegatury donosił swoim przełożonym o dwóch grupach w PPR — na-

rodowej i moskiewskiej. Czy to też przypadek? My po to mówimy o czujności na tym Plenum, żeby nikt w Partii w takie przypadki nie wierzył!

Co wynika z tego wszystkiego? Wynika z tego znowu, że tow. Wiesław nie ma prawa drapować się w fałszywą togę obrońcy czujności, że właśnie błędna linia polityczna tow. Wiesława umożliwiła rozplenienie się prowokacji i zdrady w szeregach PPR w czasie okupacji i po wyzwoleniu.

Przejdę teraz do spraw politycznych. Tow. Gomułka zaatakował tu tow. Ochaba w sprawie dyktatury proletariatu w związku z artykułem opublikowanym w Nr 5 „Nowych Dróg" i stwierdził, że strzał był niecelny. Jasny i skrystalizowany pogląd na istotę państwa demokracji ludowej został sformułowany dopiero w końcu 1948 r. W 1945 r. to państwo nie było tym, czym się stało w 1948 r. i świadomość przełomowych zmian docierała na fali wypadków, na fali zwycięskiej walki klasowej. Faktem jest, że kierownictwo naszej Partii, tak samo jak w szeregu innych państw demokracji ludowej nie miało skrystalizowanego poglądu na sprawę istoty państwa demokracji ludowej. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że tow. Wiesław przeciwstawiał drogę demokracji ludowej drodze dyktatury proletariatu, że przeciwstawiał tzw. polską drogę drodze zwycięskiej Rewolucji Październikowej. I przecież jest pustym słowem nie opartym na żadnej istotnej treści powoływanie się na mężów stanu i przywódców robotniczych w krajach demokracji ludowej, że rzekomo podzielali poglądy tow. Wiesława.

Sprawa niemiecka. Sprawa niemiecka jest jednym z papierków lakmusowych dla określenia pozycji internacjonalistycznej. Jakie było stanowisko tow. Wiesława w sprawie granic? Nie wierzył pod tym względem w Związek Radziecki, a jeszcze bardziej nie wierzył w to, żeby niemieccy komuniści znaleźli w sobie odwagę stanąć na stanowisku granic na Odrze i Nysie. To fakt? Niewątpliwie fakt! A na czym polega nacjonalizm? Nacjonalizm polega na tym, że się ujmuje zagadnienie zaściankowo, że się nie widzi nic poza własnym krajem, że się nie wierzy w proletariat innych krajów. Tow. Wiesław nie wierzył w to, że obarczony wieloma winami za zbrodnie hitleryzmu niemiecki proletariat, przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, w oparciu o nauki wielkiego Stalina — potrafi wejść na drogę odrodzenia, przełamać wściekłą nagonkę reakcji i uznać za słuszną i sprawiedliwą naszą granicę na Odrze i Nysie.

Tak wygląda zagadnienie Niemiec i tu też łezki nie pomogą. Bo jest tak, a nie inaczej, bo takie są fakty, taka jest logika linii, logika rozumowania, logika obecnego kierunku.

Przechodzę do zasadniczej sprawy. Pamiętam takie przemówienie tow. Wiesława, bardzo sugestywne przemówienie, w którym przedstawił — zdaje się, że to było w łódzkiej Szkole Partyjnej — coby to

było, gdyby w Polsce zwyciężył Mikołajczyk, jakby ta Polska wyglądała, gdyby w Polsce zwyciężył Mikołajczyk.

Ja chcę dziś postawić przed Plenum KC naszej Partii pytanie: coby to było, gdyby w Polsce zwyciężył Wiesław? Przypomnijmy sobie czerwiec: Tito uderzył w stół w Belgradzie, a w Warszawie odezwały się nożyce Gomułki. Gdyby Wiesław zwyciężył, to Partia nasza nie poszłaby po drodze marksizmu-leninizmu, to Partia nasza połączyłaby się z PPS bez rewolucyjnej, leninowskiej platformy, to Partia nasza stałaby się bezkształtną masą, a przecież w takich właśnie bezkształtnych masach panują Bonapartowie, Titowie — przywódcy kontrrewolucyjnych przewrotów. A przecież pamiętamy, że wtedy w wojsku na wielu ważnych posterunkach siedzieli wrogowie, że wtedy w wielu ważnych ogniwach aparatu państwowego siedzieli Lechowicze. Czy jest jakakolwiek wątpliwość, że ci ludzie wyszliby na spotkanie Wiesławowi i jego grupie? Co z tego wynika?

Wynika z tego, że dzięki szkodliwej, fałszywej, obcej linii tow. Wiesława, groziło stoczenie się w bagno titoizmu. Tak jest a nie inaczej. Pewnie, że tak by się nie stało, pewnie, że jest polski proletariat, że są jego tradycje, że jest nasza Partia, że jest w tej Partii stara kadra, ale nikt nie może odpowiedzieć na pytanie, ile by kosztowała wysiłków, ofiar, a może i krwi walka z tą polską odmianą, nie urodzoną, na szczęście, odmianą titoizmu.

Przyszło Plenum sierpniowe i wraz z tym Plenum nacisk Partii, oburzonej Partii, a w rezultacie tego nacisku niekonsekwentna, niepełna, jak to dzisiaj sam przyznał, samokrytyka tow. Wiesława. Po Plenum Partia pozostawiła przed tow. Wiesławem wszystkie drogi otwarte. Przypominam, że tow. Wiesława nie pozbawiono oficjalnie nawet godności członka Biura, rozumiano, że przeżywa ciężki okres psychiczny, doradzono mu urlop. Ale myślano, że tak jak w wojsku, kiedy żołnierz skrewi w jakiejś bitwie, to potem robi wszystko, żeby na najbardziej niebezpiecznym odcinku frontu zmazać swoją winę — tak też sądzono, że jeżeli Wiesław szczerze uświadomił sobie swój błąd, to razem z Partią rzuci się w wir walki na najbardziej niebezpiecznym odcinku, to znaczy na odcinku walki z nacjonalizmem.

A co robił Wiesław? — Milczał. A co robiły radiostacje zagraniczne? — Bębniły o Wiesławie. A jak trzeba było, żeby Wiesław zabrał głos, to z gardła mu trzeba było wydzierać każdy dokument i ten dokument był wymięty, blady, pusty. A przecież my wiemy, że on umie i pisać, i mówić — widzieliśmy to dzisiaj, kiedy występował bardzo sugestywnie, jako wytrawny adwokat własnej osoby.

On, widzicie, obraził się na Partię, postąpił tak jak żołnierz, który skrewił w bitwie, którego napiętnowano w rozkazie dziennym, a który sobie potem poszedł z armii do domu.

Przyszedł Kongres. Przed Kongresem była rozmowa z Wiesławem. Nie chciał być delegatem na Kongres. Co to oznaczało? To politycznie oznaczało: cofam samokrytykę, to oznaczało dla Londynu, dla No-

wego Jorku, dla reakcji podziemnej, że Wiesław cofa samokrytykę, cofa, bo go nie ma na Kongresie. Pod naciskiem Wiesław przyszedł na Kongres. Jak powinien był mówić Wiesław w tym radosnym, historycznym momencie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego?

Wszyscy wiemy, jak mówił. To zabrzmiało jak zgrzyt po szkle. A jaki był sens tego przemówienia? Myśmy nie chcieli na Kongresie wtedy odwracać uwagi od wielkiego wydarzenia historycznego, jakim było połączenie. Ale teraz można i trzeba jasno powiedzieć, co oznaczało przemówienie tow. Wiesława na Kongresie.

Podstawą tego przemówienia była insynuacja, że kierownictwo partyjne stoi na stanowisku kosmopolitycznym. Taki był sens przemówienia, chytrze zamaskowany, ale właściwie taki, a nie inny sens. Czyż nie jest jasne, że Wiesławowi, nosicielowi odchylenia nacjonalistycznego, sztandarowi wszystkich polskich nacjonalistów najmniej wypadało mówić o kosmopolityzmie, że on do tego najmniej był powołany?

Partia pozostawiła przed Wiesławem po Kongresie wszystkie drogi otwarte. Trzeba było bardzo namawiać towarzyszy — tak jest, trzeba było bardzo namawiać — do głosowania za Wiesławem. I tow. Gomułka wszedł do KC.

Po Kongresie znów nastąpiło milczenie Wiesława. Tito stacza się coraz niżej. Odkrywa się w całej swej nagiej prawdzie zdrada, szpiegostwo amerykańskie, dywersja w ruchu robotniczym. A tymczasem Wiesław milczy. Dżilas mówi o Wiesławie, a Wiesław milczy. A kiedy trzeba, by wypowiedział się, to z gardła mu trzeba wyciągać to, co ma powiedzieć. I to co daje jest wymięte, bez treści, blade, wymuszone.

Przychodzi dzisiejsze Plenum — Plenum, które ma odegrać rolę przełomową w naszej Partii, Plenum, które ma podnieść wyżej czujność rewolucyjną. I Wiesław zabiera głos. Twierdzi, że nie może mówić i pisać, bo się boi Partii. Były sekretarz generalny Partii boi się Partii. Partii nie boją się jej wierni członkowie. I daleko zaszedł tow. Wiesław, jeżeli zaczął się bać własnej Partii.

Co wynika z tego, co powiedziane zostało dotychczas? Wiesław szkodził Partii jako jej sekretarz generalny przez błędną i fałszywą linię, Wiesław szkodził Partii po Plenum sierpniowym przez milczenie, Wiesław zaszkodził Partii na Kongresie przez zamaskowany chytry atak na kierownictwo partyjne, Wiesław szkodził Partii po Kongresie, Wiesław szkodzi Partii na dzisiejszym Plenum.

Biuro Polityczne jasno i wyraźnie na sierpniowym Plenum stwierdziło, że ponosi odpowiedzialność za zbyt długie tolerowanie Wiesława, za szukanie kompromisów z nim. Ale ja myślę, towarzysze, że częściowo Biuro Polityczne winę swoją zmazało, przez ukręcenie łba próbom polskiego titoizmu.

Czy istnieje niebezpieczeństwo nacjonalistyczne w naszej Partii i w kraju? Istnieje. Co trzeba zrobić, żeby skutecznie walczyć z tym

niebezpieczeństwem? Przede wszystkim zrobić porządek we własnym domu. I to my robimy na dzisiejszym Plenum: porządek we własnym domu. Wiesław chciał zatruć atmosferę dzisiejszego Plenum — Wiesław jej nie zatruje. Patrząc na twarze członków KC widzi się, że wszyscy rozumieją, co tu się dzieje i wszyscy rozumieją, dlaczego my mówimy z taką otwartością o takich trudnych i ciężkich sprawach, dlaczego my stawiamy te sprawy tak jasno i wyraźnie, dlaczego my się nie boimy tych spraw. My stawiamy je tak jasno i wyraźnie, bo my jesteśmy Partią nowego typu, która uczy się na błędach, która wymiata śmiecie, która robi porządek we własnym domu.

My jesteśmy tą Partią, która zostaje, choćby ludzie odchodzili. Bo ludzie odchodzą, a Partia zostaje, bo ludzie się mylą i załamują a Partia zwycięża.

Towarzysze, Wiesław chciał zatruć atmosferę dzisiejszego Plenum. Wiesław na tym Plenum, które ma podnieść wyżej czujność rewolucyjną, chciał posiać nieufność i podejrzliwość. Czujność, towarzysze, to nie znaczy nieufność, czujność, to nie znaczy podejrzliwość. My mamy zaufanie do naszej klasy robotniczej, do naszej Partii, do naszego kierownictwa, do naszego KC. I w oparciu o to zaufanie będziemy, robiąc porządek we własnym domu, do końca, nieubłaganie, bezlitośnie tępić wroga.

TOW. SIEKIERSKA

Chciałabym na wstępie ustosunkować się do wystąpienia tow. Gomułki. Mnie uczono, że prawdziwy marksista i leninowiec wtedy, kiedy zdaje sobie sprawę z dokonanych własnych błędów, bądź też cudzych błędów, dociera do źródła tych błędów. I powinien go przede wszystkim obchodzić obiektywny, klasowy wydźwięk tych błędów, niezależnie od subiektywnych intencji, niezależnie od tego, czy go to bardzo osobiście boli i dotyka.

A cóż usłyszeliśmy tutaj, o czym tow. Gomułka mówił nam. Po wystąpieniach tow. Gomułki na poprzednim Plenum i na Kongresie to, co usłyszeliśmy dziś jest właściwie mówiąc cofnięciem się, bo istotę swego błędu tow. Gomułka określił jako brak dalekowzroczności politycznej.

To właśnie wydaje mi się wielkim krokiem wstecz w stosunku tow. Gomułki do własnych błędów, które stanowiły przecież cały system błędów. Takie postawienie sprawy ze strony tow. Gomułki, to oczywiście — klajstrowanie, zamazywanie istoty swoich błędów, ucieczka od próby analizowania ich.

A teraz, towarzysze, chciałabym przejść do innej sprawy, która wiąże ściśle się z szeroko tutaj omawianą sprawą czujności klasowej. Chciałabym mianowicie nawiązać do tej części referatu tow. Bieruta, w której mówił on o szkoleniu i wychowaniu kadr. Wydaje mi się, że dotychczas istotnym, poważnym brakiem w naszej pracy uświadamiającej w sze-

regach Partii i poza nimi, jest szkolarstwo, sloganowość i brak, powiedzmy, często konkretyzacji, ogólnikowość, brak głębszego oddziaływania na świadomość członków naszej Partii i bezpartyjnych.

Wydaje mi się, towarzysze, że jest to zjawisko niepokojące, zwłaszcza, że w naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży słowo żywe, wnikliwe, ciepłe może dużo zdziałać. I odwrotnie: sloganowość, oschłość, pewna biurokratyczna maniera w podejściu do młodzieży może przynieść niepowetowane szkody.

Ale w całej naszej pracy wychowawczej, szkoleniowej nie tylko wśród młodzieży, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że często po to, aby człowieka przekonać, trzeba go umieć wzruszyć, trzeba umieć go przywiązać do tej słusznej sprawy, o którą walczymy.

Dlatego, towarzysze, uważam, że bardzo ważną rzeczą w naszym szkoleniu, w naszym wychowaniu jest nie tylko to, aby nasze kadry partyjne zdobyły określoną wiedzę marksistowską, ale idzie również o to, aby zaszczepić wierność i przywiązanie dla Partii. Aby to uczynić, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że na świadomość człowieka nie składają się tylko takie czy inne formułki i sądy, lecz wiąże się ona z wyobraźnią i uczuciem.

I teraz, towarzysze, krótko chciałam poruszyć jeszcze pewne zagadnienia kulturalne.

Front kulturalny jest bardzo trudny, skomplikowany, właściwie mówiąc Partia nasza tymi sprawami w pełni nie zajęła się.

Walka klasowa i to ostra walka, istnieje również i na odcinku kultury i tym bardziej jest niebezpieczna, bo w dziedzinie kulturalnej wróg ma możność występować w sposób zamaskowany. Maskując się przy pomocy wszelkiego rodzaju „izmów", ukrywając się również za parawanem obrońców „wysokiego poziomu", toczy wróg ostrą walkę, w której nie zawsze nasi towarzysze orientują się. I oczywista rzecz, wobec tego potrzebne jest wzmożenie czujności. A dlatego, żeby nasza czujność trafiała właściwie, trzeba orientować się w stanie naszej kultury, w tym, co stanowi istotne nasze niedomagania na odcinku kulturalnym.

Nie słuszne byłoby mówić, że u nas w literaturze, albo w teatrze nic ostatnio pozytywnego się nie dzieje, ale nawet, jeśli zachodzą zjawiska pozytywne, jeśli ukazują się dobre książki, czy jeśli mamy dobre pozycje w naszym teatrze, — to jednak to co jest dobre nie dociera do szerokich mas. Dobra książka nie jest jeszcze dzisiaj, na skutek całego szeregu przyczyn, dorobkiem szerokich mas, nie jest u nas jeszcze tak zorganizowana widownia, żeby dobra sztuka była oglądana przez szersze masy robotnicze. I dlatego też na wyżynach kultury krzewi się jeszcze elitaryzm, a jeżeli chodzi o potężny, coraz bardziej rozwijający się masowy ruch kulturalny na terenie związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej — jego brakiem jest to, że do pewnego stopnia rozwija się żywiołowo, za mało jest kierowany, za mało jest powiązany z wyższymi, szczytowymi zjawiskami naszej kultury.

Należy podkreślić, że tak samo jak i w całym szeregu innych zagadnień tak samo i na odcinku kulturalnym za mało korzystamy z doświadczenia Związku Radzieckiego, tak bogatego i tak dla nas pouczającego.

Jakie stąd wnioski? Należy zwiększyć czujność Partii na odcinku kultury, powiązać organy państwowe, które się zajmują zagadnieniami sztuki i kultury, z masowym ruchem kulturalnym, zwiększyć inicjatywę związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, jeżeli chodzi o przyciągnięcie artystów, literatów dla współpracy z tym masowym ruchem artystycznym.

Chciałabym powiedzieć jeszcze jedno na zakończenie. Mieliśmy ostatnio dużo rozmaitych akcji, jak akcja „O" oraz inne. Mnie się zdaje, że już zbliża się czas również, aby Partia nasza zajęła się akcją „K", czyli akcją kulturalną, bo wydaje mi się, że zdajemy sobie sprawę wszyscy z tego, że nie można jej odrywać od sprawy wychowawczej, od sprawy podniesienia poziomu ideowego naszych szeregów partyjnych, jak i szerokich mas pracujących, bo front kulturalny jest poważną dźwignią w wychowaniu i kształceniu szerokich partyjnych i bezpartyjnych szeregów.

TOW. JABŁOŃSKI

Wynikiem tego Plenum musi być długa i pogłębiona dyskusja szeregu podstawowych zagadnień politycznych w całej Partii, musi być najstaranniejsza analiza własnej przeszłości i własnej dzisiejszej postawy każdego z nas. W walce z wszelkim grożącym Partii niebezpieczeństwem, w walce aktualnie najważniejszej, nie wolno zapomnieć ani o bojowej agenturze imperializmu, jaką była przedwojenna PPS, ani o zdradzieckiej roli WRN w czasie wojny, ani o wahaniach, niekonsekwencjach, załamaniach i wręcz antyrobotniczym rozbijactwie w drugim, lewicowym odłamie PPS — w RPPS, ani o walce, toczącej się już w powojennej PPS.

W tej chwili jednak chcę się ograniczyć tylko do jednej sprawy z tego zakresu. Mam wrażenie, że wielu towarzyszy, nawet spośród tych, którzy wyrośli politycznie w rewolucyjnym nurcie ruchu robotniczego, nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką i długą musi być praca nad sobą samym każdego z nas, którzyśmy do Zjednoczonej Partii weszli z nurtu oportunistycznego, reformistycznego.

Nie mam zamiaru w ten sposób usprawiedliwiać kogokolwiek, wprost przeciwnie, chcę podkreślić rozmiar istniejącego problemu: chcę uwypuklić z jednej strony ogrom pracy, jaką musi wykonać każdy, którego problem ten dotyczy, z drugiej — istniejące potencjalnie niebezpieczeństwo dla linii partyjnej, gdybyśmy to zagadnienie zbagatelizowali.

Nie należy nie doceniać rezultatu tej długiej i upartej walki o właściwą postawę ideologiczną, jaka poprzedziła Kongres Zjednoczeniowy. Nie należy w żadnym wypadku bagatelizować dorobku ideowego samego Kongresu Zjednoczeniowego i dalszej toczącej się w łonie Partii walki, ale rozmiary

zagadnienia są tego rodzaju, że stała czujność i nieosłabianie tempa walki jest jednym z najważniejszych nakazów partyjnych.

Zagadnienie jest tym trudniejsze, że choroby reformizmu, której resztki tkwią w wielu z nas, nie uświadamiają sobie często sami dotknięci tą chorobą. Żeby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć jeden choćby przykład:

Po ostatnim Plenum usiłowałem staranniej przestudiować rozważania tow. Bieruta na temat imperializmu i studia te doprowadziły mnie do spostrzeżenia bynajmniej nie pocieszającego. Widziałem bowiem, że dojrzewając politycznie wraz ze znaczną częścią mej dawnej Partii, potykałem się na tej drodze, popełniałem błędy, musiałem toczyć walkę z rakiem socjaldemokratycznych, oportunistycznych nawyków. Nigdy jednak nie przyszło mi na myśl, że w swej pracy naukowej, w której czuję się dojrzalszy, niż w aktualnej pracy politycznej, szedłem przed niedawnym jeszcze czasem śladami Kautskiego, a nie Lenina. A tymczasem analiza wspomnianego uprzednio przemówienia tow. Bieruta popchnęła mnie do próby podsumowania ogólnej postawy naukowców polskich wobec problemu imperializmu. Okazało się, że panującym w naszej historiografii zjawiskiem było niezrozumienie faktu, że imperializm jest najwyższą i odrębną fazą kapitalizmu. Tej odrębności nie widzą, oczywiście, historycy burżuazyjni, ale nie widzą jej i ci, którzy nie uważają się za historyków burżuazyjnych. Z przerażeniem niemal spostrzegłem, że ja sam, w swej wydanej już po wojnie książce, tej odrębności imperializmu nie doceniłem, że poszedłem śladami oportunizmu.

Sprawa nie jest małej wagi. Niezrozumienie właściwości imperializmu prowadzić musi między innymi do zatarcia, zamazywania linii frontu w walce klasowej, zamazywania tak charakterystycznego dla socjaldemokratyzmu. Zamazywanie zaś linii frontu musi pociągnąć za sobą brak bojowości, osłabienie odporności na akcję wroga, demobilizację wobec niego.

Rzecz oczywista, że przykład, który było mi tutaj najłatwiej przytoczyć, bo najbliżej jest mi znany, nie odnosi się tylko do pracy naukowej. Przyczyny tego błędu tkwią bardzo głęboko w całym tradycyjnym obciążeniu, w całym wychowaniu, nawet nie wyszkoleniu, lecz wychowaniu partyjnym, a to znaczy o wiele więcej.

Jakież było bowiem wychowanie polityczne przeciętnego pepesowca? Małe, bardzo małe przygotowanie teoretyczne, nikła znajomość marksizmu, żadna praktycznie znajomość wielkich kontynuatorów myśli Marksa i Engelsa, twórców marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej — Lenina i Stalina. Bazą wyszkolenia i wychowania politycznego członka partii było możliwie najbardziej uczuciowe związanie go z fałszywie przedstawianą tradycją partyjną i narodową.

W tych warunkach rozwijać się musiały znakomicie wszelkie inne cechy socjaldemokratyzmu, a przede wszystkim absolutne niezrozumienie czołowej roli partii, do niebywałych granic rozwinięte kumoterstwo, nie-

prawdopodobny brak czujności na istotne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej.

Czy potrafiliśmy z tego zaczarowanego kręgu socjaldemokratycznego pojmowania partii, roli członka partii, jego szkolenia wreszcie — wyrwać się po wojnie w partii, o której z dumą mówiliśmy jako o odrodzonej? W małym tylko stopniu, a na odcinku szkolenia partyjnego w stopniu wręcz znikomym.

I znowu powiedzieć mogę, niestety, że problem ten znam lepiej niż inne, bo na tym odcinku pracowałem. Bo mnie właśnie również trudno było wyrwać się z tej złej tradycji, bo jakże długo na odcinku szkolenia wymawiało się niemal wstydliwie wyraz leninizm, w każdym razie tak cicho, by nie spłoszyć przesiąkniętych złą, reformistyczną tradycją towarzyszy.

Rezultat mógł być tylko jeden: niski poziom wyrobienia teoretycznego, trudność wyzwolenia się ze złych, szkodliwych obciążeń tradycyjnych, stwarzanie klimatu odradzania się najgorszych socjaldemokratycznych, reformistycznych odchyleń. A nawet, gdy wielu z nas zrozumiało, że trzeba się uczyć, wciąż uczyć, by zapóźnienie nadrobić, gdy wreszcie za tym zrozumieniem przyszła nauka, to automatycznie nie zlikwidowało to naszych nawyków myślowych, czy stworzonego latami stylu pracy, ani postawy wobec ludzi, wobec drobnych czasem zjawisk, ale jakże decydujących właśnie, gdy mowa o należytej czujności w stosunku do penetracji wroga, w stosunku do jego perfidnego, podstępnego działania.

To wszystko musiało stanąć jak najbardziej wyraziście przed oczami każdego z nas, gdyśmy słuchali wczorajszego referatu tow. Bieruta. Jakże uparcie narzucało się uzupełnienie jego wywodów — groźny, straszny wróg, to nie tylko ten, który wciska się podstępnie w szeregi ruchu robotniczego, ale i ten, który tkwi w nas samych w postaci niewyplenionych dotychczas, nie wytępionych resztek socjaldemokratyzmu, liberalizmu, kumoterstwa.

Dla tych z nas, którzy wyszli z oportunistycznego nurtu ruchu robotniczego, ten właśnie wróg jest najgroźniejszy. I znowu jeśli dla kogo samozadowolenie, niefrasobliwość jest groźna, to w pierwszym rzędzie dla nas. Jakże łatwo było csiąść na laurach po kampanii okresu przedzjednoczeniowego, jakże łatwo było poddać się wrażeniu, że przyjęcie do Zjednoczonej Partii a tym bardziej wejście do takich czy innych władz partyjnych, pasowało nas automatycznie na marksistów - leninistów.

Z dumą mówiliśmy o sobie, że oto znaleźliśmy się nareszcie na właściwej drodze, że staliśmy się komunistami, a jakże łatwo mogła to być tylko czcza przechwałka, tym bardziej groźna, że wypowiadana przed sobą samym, z nieuzasadnionym uczuciem pełnej prawdziwości tych słów.

Takie refleksje, budzić musi ta część referatu tow. Bieruta, poświęcona bezpośrednio problemowi czujności, bojowości członków Partii, a więc kadr aktywistów w szczególności.

Jakież z tego możemy wyciągnąć wnioski — my, którzy wyrośliśmy w oportunistycznym odłamie ruchu robotniczego, my których przeszłość

polityczna jest rejestrem błędów i historią prób ich przezwyciężania? Chyba te z nich będą najważniejsze: jeśli czujny musi być członek Partii — to my musimy być czujni podwójnie; jeśli pracować musi stale nad pogłębianiem swej wiedzy teoretycznej każdy członek Partii — to my uczyć się musimy podwójnie, a w szczególności wciąż uparcie zgłębiać, na czym polegała szkodliwa, wroga wyzwoleniu proletariatu polskiego rola naszej dawnej partii. W pełni zdać sobie musimy sprawę z roli każdego z nas w niej, bezlitośnie demaskować w sobie samych pozostałości socjaldemokratyzmu, nauczyć się w przezwyciężaniu swoich własnych błędów nabierać sił do dalszej konsekwentnej walki o właściwą postawę. Coraz głębiej wnikać w myśl Lenina i Stalina i wreszcie — najserdeczniejszą nicią uczucia związać się z bohaterskimi tradycjami walki SDKPiL i KPP. To jedyna droga, byśmy mogli czuć w sumieniu swoim, że jesteśmy pełnoprawnymi członkami naszej wielkiej Partii, żebyśmy w jej szeregach mogli uczciwie i z pożytkiem pracować.

TOW. MIJAL

Jako jeden z tych członków naszej Partii, którzy pracowali w niej w okresie okupacji, uważam za niezbędne wypowiedzieć się w sprawie szeregu nowych momentów postawionych przez tow. Bieruta.

Na Plenum sierpniowo-wrześniowym tow. Wiesław aż do ostatniej chwili wszelkimi sposobami starał się obronić przed zarzutem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, sięgającego jeszcze okresu okupacji. Starał się wykazać, że ten okres był okresem nieposzlakowanej jego pracy, że odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne nie sięga swoimi korzeniami okresu okupacji, że nie jest ono wynikiem długotrwałego procesu, niezrozumienia marksizmu-leninizmu, niezrozumienia roli WKP(b), że odchylenie to wystąpiło po raz pierwszy po wyzwoleniu, na nowym etapie naszej działalności. Tow. Gomułka starał się również wprowadzić pewne rozróżnienie między członkami naszej Partii z okresu okupacji i po wyzwoleniu, pomiędzy tzw. krajowcami a przybyłymi z zagranicy. Ten argument, ta myśl została podkreślona również na Kongresie Zjednoczeniowym.

Niewątpliwie grupa odchyleniowców wywodzi się jeszcze z okresu okupacji, ale mówiąc o niej, musimy — powtarzam raz jeszcze, chociaż było to już postawione i na Plenum sierpniowym i na Kongresie — musimy pamiętać o wielkim dorobku, osiągniętym w ostrej walce z wrogiem, osiągniętym wbrew i przeciw głosicielom odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w samej Partii. Znamy doświadczenie „dwójki", obozu sanacyjnego, jego penetrację do innych stronnictw w okresie 20-lecia. Wiemy, że sanacja jeszcze przed kapitulacją Warszawy w 1939 r. już rozpoczęła formowanie swojej organizacji wojskowej w Warszawie, że ją niezwykle silnie rozbudowywała, że swoje agendy, agendy dwójki, brygady wywiadowcze, agencje „A" i inne wydziały specjalne w departa-

mencie spraw wewnętrznych delegatury, niezwykle wydatnie subwencjonowała pieniężnie i czyniła wszystko, ażeby w ten sposób opanować sytuację wewnątrz kraju w czasie okupacji, aby móc przejąć władzę, przedłużyć swój żywot i po wyzwoleniu.

Znamy nastawienie brygad wywiadowczych delegatury i skoro zadaniem ich było penetrowanie wszystkich stronnictw zarówno skupionych w delegaturze jak i rozrzuconych poza delegaturą, powstających samorzutnie i tworzonych dla dywersji przez dwójkarzy — to nie można było nie zdawać sobie sprawy, że i szeregi naszej Partii były również narażone na wciskanie się elementów dwójkarskich. Przy tak silnie rozwiniętym aparacie wywiadu reakcji, przy tak silnej kampanii przeciwko naszej Partii, przy niszczeniu nas w walkach bratobójczych i przez wciskanie się do wewnątrz, nie mówiąc już o terrorze hitlerowskim, Partia nasza musiała ponosić i rzeczywiście ponosiła olbrzymie straty w aktywie kierowniczym, a także w aktywie średnim i dołowym.

Równocześnie jednak Partia nasza rosła i umacniała się. Przez cały okres okupacji ma miejsce wydatny wzrost naszej Partii, jej ubojowienie. Nasze olbrzymie sukcesy w tym okresie zawdzięczamy przede wszystkim — musimy to jasno podkreślić, musimy zdawać sobie z tego sprawę — zdrowemu KPP-owskiemu aktywowi, który był trzonem naszej Partii, zarówno w kierownictwie, jak i w szerokim aktywie. Pomimo braku czujności, o którym mówił tow. Bierut, aktyw ten instynktownie, na podstawie twardej szkoły KPP-owskiej, przestrzegał czujności w formach organizacyjnych, starał się niewątpliwie zabezpieczyć — mimo wielkiego nacisku ze strony wroga — przed penetracją wrogich elementów w naszej organizacji. Nasze osiągnięcia w walce zbrojnej z okupantem, które podsumowane zostały na pierwszym plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, były niewątpliwie dorobkiem naszej Partii. Objęliśmy siecią organizacyjną cały teren, nie tylko teren tzw. Generalnej Gubernii lecz i inne tereny, pokryliśmy siecią bojowych oddziałów partyzanckich, dywersyjnych i sabotażowych całe dzielnice kraju. Był to niewątpliwie wielki sukces, zwłaszcza przy tym naporze wroga klasowego, przy tym wciskaniu się agentów dwójki, prowokatorów i szpicli. Świadczy to, że kierownictwo — ten trzon, ten aktyw KPP-owski — mimo olbrzymie trudności wewnętrzne i zewnętrzne prowadziło Partię po słusznej drodze walki o wyzwolenie, przygotowując równocześnie kadry, przygotowując klasę robotniczą do ujęcia władzy w swoje ręce. Kierownictwo Partii stworzyło grunt i prowadziło walkę na bazie zacieśnienia stosunków współpracy i przyjaźni braterskiej ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Gomułka i szereg innych towarzyszy starało się w okresie pookupacyjnym wytworzyć przekonanie, jakoby w okresie tworzenia się Partii, jej rozwój i ubojowienie wiązało się przede wszystkim z działalnością tow. Wiesława.

Należy stwierdzić, że jest to absolutnie niesłuszne. W najtrudniejszym okresie okupacyjnym, w pierwszym roku istnienia naszej Partii po jej zorganizowaniu w 1942 r., cały ten wielki wysiłek, który później przyniósł

tak wspaniały plon, był dziełem pierwszego kierownictwa naszej Partii z tow. Nowotką i Finderem na czele. Niewątpliwie ta ciężka praca wiązania organizacji partyjnej i jednocześnie przechodzenia na ostre tory walki z okupantem, była niezwykle trudna. Olbrzymi wysiłek starej kadry KPP-owskiej, doświadczonych wodzów walk rewolucyjnych przed 1939 r. przyniósł ogromne sukcesy.

Po zdradzieckim zamordowaniu tow. Nowotki, kierownictwo spoczęło w rękach jego bezpośredniego współpracownika, tow. Pawła Findera. Praca rozwijała się. Naprawdę, z dumą wspomina się ten okres, że pomimo nagonki na Partię, pomimo ofiar, jakie ponosiliśmy, Partia rosła i krzepła. I oto nastąpiła druga wsypa: w niedzielę, 14 listopada 1943 r. w ręce gestapo dostaje się Paweł Finder i tow. Fornalska.

Chciałem zaznaczyć, że przed aresztowaniem tow. Findera nie było żadnych wahań politycznych w naszym kierownictwie. I dopiero, kiedy kierownictwo objął tow. Wiesław (na 8 miesięcy przed wyzwoleniem), po pewnym czasie, gdzieś w marcu 1944 r., ujawniły się wahania polityczne, które były wyrazem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Tow. Gomułka, mówiąc o przeniknięciu do naszej Partii w czasie okupacji ludzi z „dwójki", wskazywał, że nie miał dostępu do GL. Moim zdaniem sprawa przedstawiała się inaczej. Niewątpliwie tow. Gomułka dążył do przejęcia całego kierownictwa w swoje ręce, obsadzając je przez towarzyszy ze swojej grupy.

Pragnę jak najkategoryczniej odciąć się od grupy odchyleniowców, którzy Partii przynieśli taką szkodę, jak tow. tow. Gomułka, Spychalski i Kliszko, którzy wiedzieli o prowokatorach i zdrajcach w czasie okupacji i których — jak mówi tow. Spychalski — jakieś niezrozumiałe dla mnie opory wewnętrzne zmuszały do ustępowania.

Jestem dumny z tego, że w okresie okupacji uczestniczyłem w walce w szeregach Partii, równocześnie jednak pragnę jak najkategoryczniej odciąć się od szkodliwej działalności grupy prawicowo-nacjonalistycznej.

TOW. OLSZEWSKI

Sprawę czujności stawia przed nami kierownictwo nie po raz pierwszy. Już na poprzednim Plenum tow. Bierut poświęcił tej sprawie dużo uwagi. I muszę przyznać, że jeżeli chodzi o poznańską organizację, a mam wrażenie, że to dotyczy w dużym stopniu i innych organizacji, to nie wyciągnęliśmy dostatecznych wniosków praktycznych z tych ostrzeżeń.

W gruncie rzeczy dopiero proces Rajka, który staraliśmy się tłumaczyć na język polskiej rzeczywistości politycznej, wielu z nas otworzył ostatecznie oczy. A przecież już Plenum czerwcowe i rozwój wydarzeń po tym Plenum, lekcja jugosłowiańska, powinny były ten przełom spowodować wcześniej w sensie wyciągnięcia właściwych wniosków praktycznych. Byliśmy przecież uzbrojeni w doświadczenie WKP(b). Metody

dywersji i sabotażu, przenikania wroga do poszczególnych ogniw aparatu partyjnego, państwowego, gospodarczego, nie były dla nas czymś zupełnie nowym.

Tow. Zambrowski mówił dzisiaj, że przecież wywodzimy się z Partii, która w ciągu całego swego istnienia penetrowana była stale przez dwójkarsko - defensywiackie agentury i która na skutek tej działalności wroga musiała zostać rozwiązana przez Międzynarodówkę Komunistyczną. Przecież w żadnym innym kraju ruch robotniczy nie otrzymał tak tragicznych lekcji poglądowych dywersji i działalności agentur wroga.

I nikt chyba bardziej od nas nie był powołany do tego, ażeby w tej sprawie mieć szczególnie wyostrzony węch. A jednak istniała u nas ta atmosfera beztroski i braku czujności.

Mały przykład z organizacji poznańskiej. W okresie omawiania procesu Rajka, byłem na zebraniu aktywu organizacji dzielnicowej. Mówiono o czujności, o Rajku itd. A potem podnosi się jakaś kobieta spod ściany i powiada: towarzysze, to wszystko racja, tylko, że drzwi naszej sali są otwarte, już kilkanaście osób weszło w czasie zebrania, posiedzieli sobie i poszli, a skąd my wiemy, kto do nas przychodzi słuchać naszych referatów o czujności.

Myślę, że to dzisiejsze Plenum, które dla wielu z nas oznacza ujawnienie przerażających wprost faktów, wyprowadzi nas ze stanu samouspokojenia i że na odcinku walki z penetracją wroga we wszystkich ogniwach Partii, nastąpi rzeczywisty, praktyczny zwrot.

Kilka słów o wystąpieniu tow. Gomułki i o tzw. samokrytyce tow. Spychalskiego. Pamiętamy jeszcze Plenum sierpniowe, które rozgromiło prawicowo - nacjonalistyczną grupę oportunistyczną. Partia potraktowała to Plenum nie jako zakończenie sprawy, lecz jako stworzenie bazy dalszej walki z odchyleniem. Tak stała sprawa dla Partii. I tak powinna ona również stać dla nosicieli prawicowego odchylenia i ludzi z nimi związanych. Partia miała prawo żądać, żeby ludzie, którzy chcieli zepchnąć Polskę z socjalistycznej drogi rozwoju, przemyśleli nauki Plenum, aby w oparciu o uchwały tego Plenum przemyśleli źródła i konsekwencje polityczne swoich błędów, aby ujawnili je przed Partią, odcięli się od nich, pomogli aktywnie Partii w walce z odchyleniem.

Tego wszystkiego — jak to wiadomo — nie doczekaliśmy się. Słusznie podkreślano tutaj, że coś nowego pojawiło się w sytuacji, a mianowicie zagadnienie wykorzystywania przez agentury środowiska i atmosfery wytwarzanej przez działalność nosicieli nacjonalistycznego i prawicowego odchylenia.

Po tym, co zostało powiedziane, Partia ma prawo żądać, by zrozumieli wszyscy, bo to są rzeczy, które dzisiaj, zdaje się, powinny być jasne dla wszystkich. Ale dzisiaj tow. Gomułka postawił ku naszemu wielkiemu zdumieniu sprawę w ten sposób, że zamiast wyjaśnienia sprawy, rozbrojenia się, mieliśmy nie tylko zaciekłą obronę swego stanowiska, ale wręcz duży krok wstecz, wręcz atak przeciwko Partii.

Co uderza w wystąpieniu tow. Gomułki? Uderza zupełnie obcy naszej Partii ton, ton w Partii niespotykany, pycha obca Partii, stosunek do Partii jako do swego rodzaju równorzędnego partnera: po jednej stronie ja, po drugiej stronie Partia. Uderza niesłychany egocentryzm, sprowadzanie wszystkiego do swojej osoby, do swoich urojonych krzywd. Uderza jeszcze jedna ciekawa rzecz, którą widzieliśmy już na Plenum sierpniowym: koncentrowanie zasadniczej części obrony na jednym odcinku, na odcinku okresu okupacji. Pamiętamy tę walkę, jaka toczyła się na Plenum sierpniowym wokół punktu 5. I dzisiaj mamy powtórzenie tego zjawiska.

A przecież właśnie w tym punkcie, w zagadnieniach okupacyjnych potrzebne było rzucenie światła na pewne jeszcze nie wyjaśnione sprawy. Potrzebne było poszukiwanie, zanalizowanie przyczyn, które doprowadziły do tego, że w naszej bohaterskiej Partii, która tak piękną rolę odegrała w czasie okupacji, która wówczas już stała na czele walki narodu, że w tej Partii na skutek zbrodniczej ślepoty i lekkomyślności szeregu towarzyszy znalazła się grupa szpiegów, obcych agentów.

Spodziewaliśmy się, że usłyszymy analizę środowiska, w którym lęgły się tego rodzaju rzeczy, analizę koncepcji politycznych, które powodowały, że pewni ludzie szli na wprowadzenie takich elementów do Partii.

Przecież dzisiaj była mowa o sprawach bardzo nieprzyjemnych, ale nic nie usłyszeliśmy od tow. Gomułki, od tow. Kliszki, od tow. Spychalskiego o politycznej atmosferze, w jakiej się te sprawy rodziły.

Tow. Gomułka twierdzi, że milczał tak długo po Plenum sierpniowym, bo nie chciał, by jego nazwisko figurowało na szpaltach gazet. Powstaje pytanie: jakich gazet? Na szpaltach naszej, polskiej prasy nazwisko to rzeczywiście nie figurowało. Natomiast na szpaltach prasy zagranicznej pojawiało się nieustannie i dawało żer wrogowi.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa: myśmy tutaj na Plenum KC usłyszeli z ust tow. Gomułki takie dziwne sformułowanie: „nie wmawiajcie w Partię, że jestem wrogiem, nie wmawiajcie w Partię, że stoję na starych pozycjach". Któż to ma nie „wmawiać w Partię"? Kierownictwo? „Zorganizowaliście — mówi tow. Gomułka — przeciwko mnie demonstrację na zjeździe". Któż to rzekomo „zorganizował" demonstrację? Kierownictwo Partii?

Towarzysze, my te próby wbijania klina między kierownictwo i Partię znamy, znamy chociażby z książki, która bardzo szeroko po Polsce się rozeszła — z „Historii WKP(b)". Przecież tak właśnie robiła opozycja w WKP(b). Od tego zaczynał się skoncentrowany atak przeciwko Partii, od ataku na kierownictwo, od próby wbicia klina między kierownictwo a Partię.

Myślę, że nie może dziś ulegać żadnej wątpliwości iż ta próba skazana jest z góry na całkowite niepowodzenie. Przecież dzisiaj jest rzeczą jasną, że Partia, tak jak nigdy dotąd, jest skupiona i zwarta wokół swego kierownictwa. Przedtem w takiej czy innej formie mieliśmy ścieranie się koncepcji politycznych i wewnątrz samego kierownictwa. Teraz tego nie

ma. Teraz mamy jednolite kierownictwo, działające na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu, mamy jednolitą, przemyślaną praktykę organizacyjną. Te zagadnienia, które dzisiaj zostały wysunięte w referacie tow. Bieruta i w przemówieniu tow. Zambrowskiego świadczą o tym, jak wielką wagę Partia przywiązuje do zagadnień organizacyjnych, do zagadnień krytyki i samokrytyki, do ożywienia działalności organizacji partyjnej, prowadzenia nowej, zdrowej, partyjnej polityki kadr. Tego wszystkiego nie mieliśmy dawniej.

Jest rzeczą jasną, że nie wystarczy samo tylko załatwienie wniosków personalno - organizacyjnych, wypływających z tego, co się na tej sali dzieje. Tu potrzebna jest zmiana naszej codziennej praktyki, w codziennej naszej organizacyjnej robocie.

Trzeba naszą Partię uczynić tak bojową i tak aktywną, trzeba podnieść poziom polityczny, świadomość polityczną w naszej Partii do takiego stopnia, ażeby tego rodzaju antypartyjne wystąpienia nigdy więcej się nie powtarzały, ażeby tego rodzaju zbrodnicza ślepota polityczna, jaką okazał np. tow. Spychalski, ślepota, która mogła doprowadzić do katastrofy, nigdy więcej nie miała miejsca w naszej Partii.

TOW. TREBLIŃSKI.

Przez dwa i pół roku pracowałam w Ministerstwie, w którym uwiła sobie gniazdko peowiacko-piłsudczykowska dwójka. Nie przypuszczam, aby taki fakt był dziełem przypadku, że to gniazdko uwili sobie właśnie w Ministerstwie Aprowizacji — w tym ministerstwie, które stanowiło jeden z najtrudniejszych odcinków naszej pracy w okresie odbudowy gospodarczej kraju. Nie przypuszczam też, by podział ról między uczestnikami tej szajki był dziełem przypadku.

Organizacja partyjna Ministerstwa przyjęła Lechowicza jako człowieka obdarzonego pełnym zaufaniem. Wiedzieliśmy bowiem, że Lechowicz był dyrektorem departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych, na czele którego stał tow. Wiesław, wiedzieliśmy też, że Lechowicz cieszył się dużym zaufaniem tow. Wiesława.

Lechowicz przyszedł do naszego Ministerstwa w szczególnie trudnym dla naszego kraju okresie. Było to wiosną 1947 r., kiedy w rezultacie ciężkiej zimy stanęliśmy wobec katastrofalnego braku chleba, gdy transporty zboża radzieckiego nie mogły dotrzeć do Polski, kiedy zamrożone zostały w portach transporty zboża unrrowskiego. Ministerstwo nie dysponowało nawet zbożem niezbędnym do pokrycia chleba kartkowego dla robotników miast.

Z inicjatywy komitetu partyjnego Ministerstwo podjęło akcję ujawnienia wszystkich resztek, które mogły się znaleźć w magazynach. Wyniki okazały się rewelacyjne, w rezultacie bowiem tej akcji ujawniono około 80 tys. ton ukrytego zboża. Niewątpliwie ta akcja ujawnienia ukrytych zapasów, pomogła nam przetrzymać te ciężkie chwile.

Jak zdyskontował Lechowicz ten sukces? Oczywiście wziął ten sukces na swój rachunek. Jego cena i wartość wzrosła w oczach tych, którzy go na to kierownicze stanowisko wysunęli. Ale Lechowicz, butny i pewny swej pozycji dwójkarz, wykorzystał ten fakt, by rozwinąć na terenie Ministerstwa swoje dwójkarskie skrzydła. Zaczął przede wszystkim od tego, aby usunąć od kierowniczej, odpowiedzialnej pracy starych komunistów, którzy pracowali w tym ministerstwie. Następnie zaczął wciągać dwójkarzy na stanowiska najbliższych swoich pracowników. Szerzył przy tym fałszywe teorie o rzekomo błędnej polityce aprowizacyjnej rządu, teorię, że chłop nie może dać więcej zboża, bo tych zapasów nie ma, że nie będzie mógł obsiać ziemi itd. itd.

Towarzysze partyjni na terenie Ministerstwa zwrócili uwagę na szczególny sposób postępowania Lechowicza. Zadaliśmy sobie pytanie: kim jest Lechowicz? I z takim pytaniem przyszliśmy do Wydziału Personalnego KC. Na nasze uwagi odpowiedziano nam: to jest nasz człowiek. W Wydziale Personalnym Ministerstwa Ziem Odzyskanych oświadczono nam jednak, że tow. Wiesław wiedział , iż Lechowicz to dwójkarz i mimo to skierował go do Ministerstwa. Dla nas sytuacja była jasna. Zresztą Lechowicz zdemaskował się na terenie ministerstwa dosyć szybko.

Ale wobec powyższego zapytuję: — Dlaczego tow. Spychalski, który miał w swoich rękach archiwum, raczył do niego zajrzeć dopiero w 1948 r.?

Zapytuję, dlaczego nie ujawniono tych spraw wobec wszystkich członków Biura Politycznego?

Słyszeliśmy dzisiaj z ust tow. Wiesława, że nie okazał czujności, nie czytał życiorysu Lechowicza. Ale w tym nieczytaniu życiorysów była metoda. Taką była polityka kadrowa kierowniczej grupy prawicowej, że bezkrytycznie i z pełnym lekceważeniem elementarnych zasad czujności przyjmowano i osadzano na stanowiskach kierowniczych ludzi nie pytając i mam wrażenie, że w wielu wypadkach celowo nie pytając, kim oni byli.

A jakie były owoce tej polityki? Przytoczę taki przykład. Osobnik, który od 1920 roku do 1932 roku pracował w charakterze kierownika personalnego policji państwowej na terenie jednego z województw, następnie zaś bezpośrednio z policji przeszedł do działu armat jednej z największych fabryk zbrojeniowych, bezpośrednio po przyjściu Niemców stanął do tej samej roboty u Niemców, a następnie, już za władzy ludowej, stanął do tej samej pracy w tej samej fabryce. Co pisze kierownik personalny tej jednej z największych naszych fabryk zbrojeniowych o tym gościu. „Działalność społeczno-polityczna z okresu jego służby w granatowej policji, do 1939 r. nie jest nam bliżej znana". „Jednak — pisze dalej — musiał on być wiernym policjantem, służąc tam tak długi okres". Po przybyciu w 1946 roku do kraju wstąpił do PPR. Obecnie jest oczywiście członkiem PZPR. „Odnośnie jego przekonań politycznych — pisze dalej ten towarzysz — to daje się zauważyć jego nieprzychylny stosunek do Związku Radzieckiego oraz pewne odchylenia o tendencjach titowskich". I tu następuje nieoczekiwany wniosek: „Należałoby z tego tytułu traktować go jako niepewnego członka Partii."

Towarzysze, takie są owoce polityki personalnej, którą zaszczepiali Partii tow. Wiesław, Spychalski, Kliszko, Bieńkowski, tej polityki, od której nie chciał się odgraniczyć dziś w swoim przemówieniu tow. Wiesław.

Tow. Bierut mówił o wnioskach organizacyjnych, które należałoby w rezultacie dzisiejszego Plenum wyciągnąć. Wyliczył kategorie ludzi, których nie należy wprowadzać do władz partyjnych, a więc również takich, których należy wyprowadzić z władz partyjnych. Chciałabym jednakże zwrócić uwagę na pewne sygnały z terenu, które mogłyby przynieść niepożądane skutki. Wielu towarzyszy, w poczuciu swej odpowiedzialności za odcinek, który reprezentują, w poczuciu troski o czystość Partii i aparatu administracyjnego, przystąpiło do przejrzenia swoich kadr i wyciągają przeważnie słuszne wnioski. Ale sądząc z pewnych sygnałów, nieliczni zresztą towarzysze czynią to w sposób nierozsądny. Podam konkretny przykład. Przed kilkoma dniami kierownik departamentu personalnego jednego z ministerstw wystąpił z inicjatywą, wypływającą niewątpliwie z jego najlepszych i najszczerszych chęci, weryfikacji pracowników całego resortu. Powołali komisję z ośmiu osób, lecz sam nie wiedział nawet, kto wchodzi do tej komisji.

Do wniosków organizacyjnych chciałabym dorzucić jeszcze jeden, a mianowicie konieczność uporządkowania ewidencji partyjnej. Nieścisłość ewidencji ułatwia zaśmiecenie szeregów partyjnych. Znamy wypadki, że wywaleni drzwiami w jednym z województw włażą oknem na terenie innego województwa. Od uporządkowania ewidencji zależy w dużym stopniu czujność Partii i czystość jej szeregów.

TOW. SKONECKI

Tow. Gomułka wyjaśniając i usprawiedliwiając swoje długie i wrogie dla Partii milczenie, usiłował wytłumaczyć nam to swoimi właściwościami psychicznymi. Jeżeli nawet przyjmiemy z dobrą wiarą to wyjaśnienie, to po pierwsze musimy stwierdzić, że takie cechy psychiczne, nie są cechami partyjniaka. Po drugie nas interesują przede wszystkim obiektywne skutki tych właściwości psychicznych tow. Gomułki. Skutki te są dobrze znane. To jest żer dla „Głosu Ameryki", to są nadzieje kliki Tito na tow. Gomułkę, to jest to, że Dżilas miał pełne prawo tak pisać o tow. Gomułce, jak napisał. Wreszcie, to są nadzieje i zachęta dla naszej rodzimej reakcji w walce przeciwko Polsce Ludowej.

Ja, towarzysze, w związku ze swoimi obowiązkami, mam wątpliwą przyjemność od czasu do czasu czytania anonimów, które przychodzą do redakcji „Chłopskiej Drogi". W tych anonimach bardzo często jako bohater występuje tow. Gomułka i jest tam pasowany na rycerza polskości. W tych anonimach, tow. Gomułka jest przyrównywany do Piłsudskiego z okresu Sulejówka. W tych anonimach, tow. Gomułka jest obrońcą niezależności Polski od Związku Radzieckiego, i tak dalej, itd. Anonimy te są pisane przez bandytów, przez reakcyjnych księży i ich gospodynie.

W listach tych tow. Gomułka jest uważany za sztandarową postać dla tych wszystkich, którzy te anonimy piszą.

Chciałbym przejść do innych zagadnień, związanych z referatem tow. Bieruta. Chcę zwrócić uwagę na jeden z bardzo ważnych elementów w walce o czystość Partii, w walce o czujność wobec wroga klasowego. Tym elementem jest coraz bardziej rosnąca, można już teraz powiedzieć, armia korespondentów naszych pism. Sama „Chłopska Droga" ma około 700 korespondentów - chłopów, którzy bardzo często piszą do „Chłopskiej Drogi". Oczywiście, tego wszystkiego co oni piszą „Chłopska Droga" na swoich 16 stronach drukować nie może, nie tylko nie może, ale i nie powinna. Chodzi o to, że ci właśnie korespondenci należą do najważniejszych tępicieli tej kategorii dokuczliwych wrogów, jakich jest jeszcze dużo na stanowiskach, sołtysów, wójtów, kierowników spółdzielni, różnych prezesów Związku Samopomocy Chłopskiej itd. itd. My wiemy o tym, że sołtys, wójt, czy kierownik spółdzielni to — tam na dole przedstawiciel naszej władzy państwowej, że w zależności od tego, jakim jest ten sołtys, jakim jest ten wójt, czy nauczyciel, chłopi sądzą i ustosunkowują się do Rządu Ludowego w ogóle. Dlatego też działalność korespondentów, która zresztą nie tylko do tego się ogranicza, jest bardzo ważna. Do tej pory jednak nasze organizacje partyjne zaniedbywały tych ludzi, w ogóle nie zajmowały się nimi. A w terenie daje się zauważyć coraz częściej prześladowanie korespondentów. Inaczej tego nie można nazwać. Oczywiście prześladowanie przez wrogów, przez tych, których oni demaskują. Niestety często się zdarza, że nasi sekretarze powiatowi, że nasi starostowie, że nasi PZPR-owcy na szczeblu powiatowym czy gminnym uważają tych korespondentów za osobistych wrogów. Chodziłoby o to, żeby Partia dołożyło wszelkich starań, aby tych ludzi wziąć w opiekę, bo redakcja nie jest w stanie tego zrobić. Nie chodzi zresztą tylko o opiekę przed terrorem fizycznym czy moralnym, ale chodzi głównie o opiekę polityczną, chodzi o wychowywanie tych ludzi, o to, żeby ich podtrzymywać na duchu, przede wszystkim przez kształcenie, przez podnoszenie ich poziomu.

Chciałbym tutaj towarzyszom przeczytać niektóre listy, które „Chłopska Droga" otrzymała w ostatnich dniach na temat właśnie tego prześladowania korespondentów. Jedna z korespondentek pisze do nas list pt. „Psy wieszają na mnie za to, że jestem korespondentką" i pisze: „Pisałabym do Ciebie wiele Kochana Chłopska Drogo o brakach na naszym terenie, o tym co było za sanacji i o tym co jest obecnie, a szczególnie o tych, co swymi kudłatymi łapami przeszkadzają w odbudowie i wykonywaniu planów, jakie sobie nasz Rząd wytyczył. Czasem jednak to się waham, bo trzeba wam wiedzieć, że tutaj psy na mnie wieszają kiedy im wytykam nieprawości i każę im czytać „Chłopską Drogę". Przypominam im, że nie spełniły się ich przepowiednie, że jeżeli się ktoś dziadem urodził, dziadem musi umrzeć. Teraz widać wyraźnie, że wszyscy ci, co to mówili, grubo się pomylili, bo dzisiaj już dziadów nie ma, nie idziemy już do dworu za pracą, za to Rząd nasz pamięta o tym, żeby bogaczom nałożyć więcej FOR-u a nam mniej" itd.

Weźmy drugi list: „Patrzą na mnie, jak na szpiega. Od czasu gdy został zamieszczony mój list o złym urzędowaniu wójta, cała gmina jest przeciwko mnie. Powiedziano, że pożałuję tego, co napisałem, że czego z nimi nie zrobię dobrocią, to pisaniem skarg tym bardziej nie wskóram. Mówią, że mi ukrócą to moje pisanie, bo ja już zaczepiłem i powiat, gminną spółdzielnię i nawet komitet partyjny. Do tego ostatniego to ja się nie poczuwam, ale patrzą tu na mnie, jak na szpiega, który może coś podpatrzeć i zaszkodzić".

Inny list: „Jestem znienawidzony przez zarząd gminny". „Kochana Redakcjo, dziękuję serdecznie za nagrodę w postaci trzech książek, które sprawiły mi dużo radości. Razem z książkami przyszło do mnie pismo wyjaśniające, że ostatnio moje listy nie były drukowane w gazecie. To tak wygląda jak gdybym ja przestał pisać. Przyznam się szczerze, że nie pisałem dlatego, bo jestem znienawidzony przez zarząd gminny za to, że jestem korespondentem „Chłopskiej Drogi". Jak przyjdzie mi coś załatwić w urzędzie gminnym, to nie chcą ze mną rozmawiać, a szczególnie wójt jest do mnie wrogo nastawiony".

Towarzysze, z tych listów wynika, że sprawa opieki nad piszącymi do nas korespondentami ma bardzo ważne znaczenie, bo to są właśnie ludzie, którzy reprezentują czujność i którzy walczą o czystość instancyj państwowych i bardzo często partyjnych. Musimy znaleźć jakieś formy organizacyjne opieki i kontroli politycznej nad ludźmi, którzy są źródłem naszej informacji. Komitety Wojewódzkie nie bardzo wiedzą, kto pisuje do jakiej gazety na ich terenie. Komitety Powiatowe też sobie z tego nie zdają sprawy i w ogóle z tymi ludźmi nie ma żadnej pracy w terenie. Jednakże tylko współpraca Partii, tylko zajęcie się w sposób organizacyjny tymi ludźmi, może przyczynić się do tego, że rzesza tych korespondentów będzie coraz większa i coraz lepiej będzie spełniała swoją bardzo pożyteczną rolę.

TOW. HOCHFELD

Chciałem nawiązać do tych słów referatu tow. Bieruta, w których była mowa o roli prawicy socjalistycznej i o socjaldemokratyzmie. Przy czym zdaję sobie sprawę z tego, że sprawy, które chcę poruszyć mogą wydawać się niektórym towarzyszom marginesowe. Jednak według mego przekonania nie są one marginesowe i wiążą się z głównym nurtem dzisiejszej dyskusji.

Wpierw pewne wyjaśnienie. Tow. Cyrankiewicz mówił tutaj o trzonie kierowniczym Polskiej Partii Socjalistycznej przed zjednoczeniem, który wraz z całą zdrową częścią partii przechodził — z dużymi trudnościami i może nie zawsze konsekwentnie — ale jednak przechodził ewolucję w kierunku marksizmu-leninizmu. A tow. Jabłoński mówił, że byli pepesowcy w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej muszą w stosunku do

innych członków Partii podwójnie pracować nad sprawą swojej czujności. Otóż, jeżeli tak się ta rzecz przedstawia, to chcę przypomnieć — co zresztą wszyscy towarzysze pamiętają i co ja dobrze pamiętam również — że ja nie należałem do tej części kierownictwa partyjnego PPS, która przyśpieszała, choćby niekonsekwentnie, ową ewolucję w kierunku marksizmu-leninizmu; że ja należałem przez dość długi okres czasu do tych ludzi, którzy ten proces opóźniali. Mówię o tym dlatego, że chciałbym wyjaśnić, że nie uważam — tak, jak napewno nikt nie uważa — mojej samokrytyki złożonej na wrześniowej Radzie Naczelnej PPS dzisiaj za wystarczającą. Co więcej, chcę towarzyszom powiedzieć, że nie uważam jakoby moje wewnętrzne stanowisko — a to się odbijało również w postawie zewnętrznej, po owej Radzie Naczelnej PPS, przed Kongresem Zjednoczeniowym i przez pewien czas po Kongresie Zjednoczeniowym — było właściwe. Nie jestem dzisiaj przygotowany do tego, żeby przeprowadzić pełną samokrytykę, tym bardziej, że nie chciałbym, aby odczuto to, jak pretensje żaby, która nadstawia nogę wtedy, kiedy konia kują. Ale wyjaśnienie samo chcę towarzyszom złożyć. Przez ten okres czasu przemyśliwałem nad wieloma sprawami, pracowałem nad sobą, dawałem w pewnych nielicznych wypadkach wyraz tej pracy nad sobą, usiłowałem niektóre szkody i błędy naprawić. Dzisiaj, jeżeli są rzeczy, które mnie bolą, to nie te, które mnie bolały w okresie przeprowadzania samokrytyki jeszcze w PPS. Nie to mnie by bolało, gdyby mnie towarzysze mocno atakowali, choć bolało to wtedy — niesłusznie. Jeżeli mnie dzisiaj pewne rzeczy bolą, to są to ówczesne wypowiedzi moje, których po dziś dzień wróg używa przeciwko Partii. Próbowałem i próbuję w dalszym ciągu korzystając z pomocy Partii, która dała mi możliwość pracy, w tej pracy, w związku z tą pracą przemyśleć wiele rzeczy i dawać im, napewno jeszcze w niedojrzały sposób, wyraz. Muszę powiedzieć, że wczorajszy referat tow. Bieruta i przebieg tego plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego są mi dalszą pomocą w tych sprawach. Jest to tylko wyjaśnienie, zdaję sobie w pełni sprawę, że to nie jest samokrytyka

Po tym wyjaśnieniu przejdę do następnej sprawy, do zagadnienia socjaldemokratyzmu i prawicy socjalistycznej, które chciałbym w paru słowach oświetlić od strony, z którą, będąc jeszcze w PPS, miałem pewien kontakt. Chodzi mi o aspekt międzynarodowy zagadnienia prawicy socjalistycznej. Tow. Jabłoński mówił tutaj słusznie o tym, że dla każdego z byłych pepesowców, a co dopiero dla tych, którzy stali, czy na prawicy, czy w centrum partii i opóźniali proces ewolucji w kierunku marksizmu-leninizmu i proces zjednoczenia, że dla każdego z pepesowców, a w szczególności dla tych, o których przed chwilą mówiłem — istnieje problem szczególnie silnego uzbrojenia się psychicznego przeciw agenturowemu oddziaływaniu owej specyficznej ideologii, którą nazywamy socjaldemokratyzmem i która w skali międzynarodowej działa jako prawica socjalistyczna. Jest pewna różnica w postawie i działalności prawicy socjalistycznej po tamtej wojnie światowej i po tej wojnie światowej. Nie dlatego, żeby po tamtej wojnie światowej nie było — jako general-

nego zjawiska — zdrady interesów robotniczych i zdrady rewolucji przez prawicę socjalistyczną, ale bądź co bądź nie zawsze w masowej skali ów obraz agenturowości wychodził tak jasno jak dzisiaj. Kto wie, czy tutaj istotnie pewne zmiany ilościowe nie przeszły w nową jakość. Po tamtej wojnie światowej, bądź co bądź nie o każdym z kierowników instancji socjaldemokratycznych można było powiedzieć, że to jest ów Noske „krwawy pies" albo ów Ebert, który porozumiewa się bezpośrednio ze swej kancelarii z monarchistycznymi generałami, którzy mają tłumić rewolucję. Po tej wojnie o każdym z kierowników, o każdym z działaczy prawicy socjalistycznej można powiedzieć, że jego stanowisko jest otwarcie agenturowe.

Przykłady. Powojenna PPS przez pewien okres czasu spotykała się z tymi panami na terenie międzynarodowej organizacji konferencji socjalistycznych. Mieliśmy sposobność przyjrzeć się, jak konkretnie wygląda działalność tej instytucji, jak konkretnie wygląda działalność olbrzymiej większości partii, które tam wchodziły, jakie są zainteresowania samej tej instytucji.

Przykład najbardziej nam bliski i równocześnie może najbardziej charakterystyczny. W roku 1947, jesienią odbył się kongres czechosłowackiej socjalnej - demokracji, na którym to kongresie rozstrzygała się sprawa wielkiej ofensywy prawicy partii socjaldemokratycznej Czechosłowacji przeciwko jednolito-frontowemu kierownictwu. Na ten kongres przyjechali delegaci wszystkich „bratnich" partii socjalistycznych Zachodu. Przyjechali chyba znacznie wcześniej i omawiali cały szereg spraw. Jakież były ich zainteresowania, o co tu chodziło? Myśmy już wtedy bardzo dokładnie widzieli, że nie chodzi o taki albo inny kierunek ideologiczny w partii socjaldemokratycznej, tylko chodzi o wyraźnie agenturalną robotę, o przygotowanie zamachu stanu w Czechosłowacji. To było zupełnie jasne i widoczne. Przedstawiciele partii socjaldemokratycznych Zachodu działali wyraźnie bez żadnych osłonek, jako agenci — w tym kierunku, aby prawicowa grupa beneszowców przy poparciu socjaldemokracji mogła dokonać zamachu stanu i przeprowadzić Czechosłowację pod opiekuńcze skrzydła amerykańskiego imperializmu. Prawica socjalistyczna otwarcie, bez żadnej próby maskowania, działała, jako agent amerykańskiego imperializmu.

Inny przykład. Wydawałoby się — z punktu widzenia czysto teoretycznego — że w pierwszym powojennym okresie, gdy istniała odrębna PPS, z którą zresztą burżuazja, drobnomieszczaństwo i reakcja wiązały różnego rodzaju nadzieje, prawica socjalistyczna na zachodzie Europy przy rozstrzyganiu zagadnienia — po której stronie staje, czy po stronie tej, gdzie jest partia socjalistyczna, czy też po stronie Mikołajczyka — powinna wybrać PPS. Otóż nie. Przez cały czas, zupełnie otwarcie, partie, które nosiły nazwę socjalistycznych stały — nie krępując się, nie ukrywając tego — po stronie Mikołajczyka.

Jeszcze inny przykład, dobrze towarzyszom znany. Kiedy PPS, w której dominowały elementy lewicowe, przystępowała do akcji wyborczej,

wtedy przedstawiciele prawicy socjalistycznej na zachodzie Europy bez żadnej próby osłaniania bez żadnej próby maskowania się, przychodzili i robili wszystko możliwe, ażeby złamać tę partię i ażeby uniemożliwić jej zwycięstwo wyborcze.

Dlaczego o tym mówię? Mówię o tym dlatego, żeby mocno podkreślić fakt, który zresztą z całą jaskrawością ujawnił się podczas procesu budapeszteńskiego, że o jakiejkolwiek subiektywnej uczciwości ideologicznej prawicowych socjalistów — trudno w tej chwili mówić. Stało się to na skutek umocnienia się rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym i rozkładu nurtu oportunistycznego, stało się to na skutek zrastania się aparatu partii prawicowo-socjalistycznych bezpośrednio z ośrodkami dyspozycji imperialistycznej. Jeżeli w najmniejszym szczególe nie ma żadnej wątpliwości, co do agenturowej roli prawicy socjalistycznej, to czujność na tym odcinku u tych towarzyszy, którzy byli w PPS, a także wszystkich członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej musi być niesłychanie wielka. Ta agentura działa. Nie mamy żadnych podstaw do przypuszczenia, że ich zainteresowania, bardzo specyficzne i szczególne zainteresowania w stosunku do tego, co się dzieje w krajach demokracji ludowej, co się dzieje w tych krajach, które idą do socjalizmu i które budują fundamenty ustroju socjalistycznego — nie mamy żadnych podstaw do przypuszczenia, że ich zainteresowania się zmniejszyły. Raczej należy przypuszczać, że ich specyficzne zainteresowania na tym odcinku się zwiększyły, a skoro nie mogą działać poprzez kanał oficjalny i otwarty, to bez najmniejszego wątpienia muszą działać i działają poprzez kanał wyraźnie spiskowo-agenturowy. Gdzie tutaj kończy się stanowisko „ideologiczne", a gdzie zaczyna się agenturowa robota — trudno uchwycić.

Kto nie jest odpowiednio ideologicznie wyostrzony, kto nie uprzytomnił sobie tej właśnie rzeczy, kto nie zrzucił całego balastu błędów i wahań i całego liberalizmu w tych wszystkich sprawach, niewątpliwie będzie narażony na to, że poprzez jego subiektywne odczucia będzie go można wciągnąć w robotę agenturową.

Tylko przy nazywaniu rzeczy po imieniu i przy otwartej i jasnej krytyce możliwa jest współpraca rewolucyjnego, marksistowsko-leninowskiego odłamu ruchu robotniczego z uczciwymi lewicowymi socjalistami, którzy jeszcze do marksizmu-leninizmu nie doszli. Istnieje taka współpraca. Współpracuje kierunek marksistowsko-leninowski, współpracują partie komunistyczne i robotnicze, a poprzez nie również i my, chociażby z Włoską Partią Socjalistyczną, z takimi uczciwymi, lewicowymi socjalistami, jak np. tow. Nenni. Ta współpraca ma swoje walory i jest ważna. Jej perspektywy, jak perspektywy każdej tego rodzaju współpracy muszą być jednościowe. Tej współpracy może służyć tylko nazywanie, jak powiadam, rzeczy po imieniu, tylko zdawanie sobie dokładnie sprawy z tego, że dzisiaj, na dzisiejszym etapie swego zrastania się z imperializmem amerykańskim prawica socjaldemokratyczna jako całość jest nie tylko i nie tyle ideologią, ile agenturą.

TOW. WITOLD

Dzisiejsze nasze Plenum dokonuje wielkiego przełomu w dalszym marszu naszej partii. Nie jest przypadkiem, że właśnie na obecnym Plenum postawione zostało tak ważkie zagadnienie, jak czujność partii. Prócz zagadnienia czujności referat tow. Bieruta porusza tyle istotnych i ważnych spraw, że nie sposób wszystkie je omówić. Dlatego też chcę poruszyć tylko te, które wywołały szczególnie ożywioną dyskusję, a które sięgają okresu okupacji.

Narodzinom naszej Partii towarzyszyła furia i wściekłość całego obozu reakcyjnego w Polsce i zagranicą. Rodziła się bowiem w Polsce nowa, rewolucyjna partia, partia — awangarda klasy robotniczej, partia, która pierwsza rzuciła hasło walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, hasło walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, biorąc za podstawę marksizm-leninizm. Wrogowie ruchu rewolucyjnego nie ograniczyli się jedynie do wściekłego ujadania na naszą młodą Partię, ale jak widać w świetle faktów, usiłowali wdzierać się w szeregi Partii i Gwardii Ludowej. Czy udały się ich zamierzenia? Z doświadczenia widzimy, że do Gwardii Ludowej i do Partii przeniknęła jednak pewna zorganizowana grupa „dwójkarzy", wskutek braku dostatecznej czujności u niektórych towarzyszy, wskutek ich ślepoty politycznej.

Jaki był cel tej bandyckiej, szpiegowskiej grupy dwójkarzy wdzierającej się do szeregów GL i Partii? Cel był jeden — hamować nasz rozwój, rozkładać naszą robotę, zahamować ruch rewolucyjny.

Trzon naszej Partii stanowili byli członkowie KPP. Czy Partia nasza wykorzystała jednak w należyty sposób w tym czasie doświadczenia WKP(b) i KPP? Jest rzeczą jasną, że Partia nasza nie mogłaby prowadzić tak zdecydowanej walki, jaką prowadziła, gdyby nie czerpała nauk z wielkiej skarbnicy doświadczeń WKP(b), która była dla naszej młodej partii wzorem i przykładem i której nauki pomagały nam w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów. Nie mniej jednak już u kolebki powstawania PPR ujawnił się brak czujności. To, że tej zgranej szajce dwójkarzy udało się przeniknąć do naszych szeregów świadczy, że brak nam było bolszewickiej czujności i tego nie wolno ukrywać. Ukrywanie tego faktu pogłębia tylko brak czujności, rozbraja partię, a my chcemy mieć partię uzbrojoną i uodpornioną na wszelkie zakusy wroga klasowego.

Należy przy tym odróżniać błąd od wielu błędów, brak należytej czujności od braku czujności wogóle, od ślamazarności, tolerancji, zgniłego, drobnomieszczańskiego liberalizmu, który spowodował, że niektórzy towarzysze nie widzieli co się wokół nich działo i kto ich otaczał.

Chcę specjalnie poruszyć zagadnienie roku 1943 i 1944, a to dlatego, że był to okres znamiennych przemian w świecie i w Polsce,

a także dlatego, że tow. Wiesław w swoim wystąpieniu mówił o sprawach tych właśnie lat. Z przemówienia jego wynika jednak, że mówił o tych latach nie dlatego, że zrozumiał swoje błędne koncepcje, swoje odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, ale dlatego, że najprawdopodobniej uważa, iż najlepszą obroną jest atak. Tow. Wiesław mówił nam tu, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za to, że do Gwardii Ludowej i naszej Partii przeniknęła szajka bandyckich dwójkarzy, że nie ponosi pod tym względem odpowiedzialności ani za okres okupacji, ani za okres po wyzwoleniu. Powstaje pytanie, czy sekretarz Komitetu Centralnego, który wspólnie z członkami KC omawia sprawy i przyjmuje uchwały po to, aby wprowadzać je w życie — jest za nie odpowiedzialny, czy nie? Odpowiedź może być tylko jedna — jest odpowiedzialny. Nie oznacza to wcale, że zdejmuje się tym samym odpowiedzialność z innych członków KC — ale z wszystkich faktów wynika jaskrawo, że tow. Wiesław ponosi odpowiedzialność za brak czujności. Tow. Wiesław usiłował również w swoim przemówieniu oddzielić Partię od Gwardii Ludowej, aby w ten sposób odwrócić uwagę w innym kierunku, osłabić rolę Partii, która była faktycznym sztabem Gwardii Ludowej, a potem Armii Ludowej. Oto do czego dochodzi człowiek, kiedy broni własnego ja, a nie Partii. Fakty obalają raz jeszcze fałszywą koncepcję tow. Wiesława i mówią o czymś wręcz przeciwnym. Poczynając od dołowych organizacji, a kończąc na Komitecie Centralnym — dowódcami Gwardii byli członkowie Partii.

Cała linia bojowa Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej była wytyczana przez Komitet Centralny, przez jego uchwały i była realizowana w życiu, w codziennej walce przez członków Partii — gwardzistów i członków Partii — żołnierzy Armii Ludowej. Czy oznacza to, że w KC nie było dyskusji na temat Gwardii i Armii Ludowej? Oczywiście, że takie dyskusje były, bo nie mogło być inaczej; gdyby takich dyskusji nie było, nie byłoby właściwego stanowiska politycznego, nie byłoby właściwej koncepcji organizacyjnej, a co za tym idzie — właściwego wykonania zadań operacyjnych.

Zagadnienie wydziału informacyjnego, którego szefem był tow. Spychalski, wygląda w świetle faktów również inaczej niż to scharakteryzował tow. Wiesław. Wiesław jako sekretarz KC utrzymywał bezpośredni kontakt z szefem wydziału II, utrzymywał dlatego, aby bezpośrednio otrzymywać informacje o działalności tego wydziału. Wtedy, gdy tow. Spychalski wyjechał — zastąpiła go tow. Sowińska, która utrzymywała bezpośredni kontakt z tow. Wiesławem. I czyż można dziś odgradzać się od tego? Czyż można mówić o szczerości i jednocześnie twierdzić, że się o niczym nie wiedziało, że się nie ponosi żadnej odpowiedzialności? Czyżby naprawdę sekretarz KC nie interesował się jacy ludzie podają takie czy inne dane? Nie oznacza to, oczywiście, że ja jako szef Sztabu Gwardii Ludowej a potem Armii Ludowej nie ponoszę odpowiedzialności za powierzony mi od-

cinek pracy. Ale ja mojej odpowiedzialności nie chcę i nie pozwolę przerzucić na nikogo.

Jeśli zaś idzie o dyskusję w sprawie Gwardii a potem Armii Ludowej to były to dyskusje nie na temat stanowisk, ale właśnie na temat zadań i roli, jaką ma odegrać Gwardia i Armia Ludowa. To nie były drobne zagadnienia, to były polityczne, organizacyjne i operacyjne zagadnienia. O tym, że sprawa Gwardii a potem Armii Ludowej była sprawą Partii — wiedzieli wszyscy członkowie Partii. Partia nasza była partią bojową, rewolucyjną, a jej członkowie byli dowódcami w walce z okupantem hitlerowskim, walczyli i ginęli za wyzwolenie społeczne i narodowe Polski. I jeśli dzisiaj ktokolwiek chce rozdzielić Partię od Gwardii czy też Armii Ludowej dla swojej obrony — ten nie tylko fałszuje historię, ale wyrządza szkodę i krzywdę Partii.

Nacisk wroga na Partię naszą wzmógł się w 1943 r. i na początku 1944 r. Klęska armii hitlerowskich pod Stalingradem stała się początkiem zwycięstwa Armii Czerwonej. Dla szerokich rzesz społeczeństwa polskiego stało się jasne, że zwycięstwo to przyśpiesza wyzwolenie naszego kraju. Wokół Partii, później wokół KRN, zaczynają skupiać się zdrowe, myślące siły narodu. Wróg przygotowuje wtedy dywersję, dywersję, która ma na celu przechwytywanie tych zdrowych sił. W ten sposób w odpowiedzi na powstanie KRN powołana zostaje Rada Jedności Narodowej, a następnie powstaje CKL. Zwłaszcza ten ostatni, głaskany przez RJN — miał stać się zbiornicą dla przechwytywania zdrowych sił, które ciążyły ku Krajowej Radzie Narodowej. I właśnie wtedy rozpoczęła się na dobre dyskusja w Komitecie Centralnym. Powstała grupka, która uważała, że należy dogadać się z Radą Jedności i CKLem. O czym to świadczyło? Świadczyło to o tym, że grupka ta nie wierzyła we własne siły, że źle oceniała siły klasy robotniczej, że tow. tow. Wiesław, Bieńkowski, Olek Kowalski i Loga-Sowiński ulegali naciskowi wroga i dlatego zeszli na fałszywe pozycje polityczne. Wiesław jako sekretarz KC nie zdobył się na zerwanie tych fałszywych koncepcji. Nie doceniał sił klasy robotniczej, nie doceniał roli, jaką ma wypełnić klasa robotnicza. Szło o to, kto ma poprowadzić klasę robotniczą do walki o zdobycie władzy i skupić wokół niej wszystkie zdrowe elementy — Rada Jedności, CKL, czy Krajowa Rada Narodowa? To zagadnienie wiązało się nierozerwalnie ze sprawą stosunku do Związku Radzieckiego, do Armii Czerwonej, do roli WKP(b). Grupka prawicowa nie rozumiała roli, jaką miała do wypełnienia Armia Czerwona. Widziała w Armii Czerwonej jedynie siłę zbrojną, podobnie jak widziała siłę zbrojną armii zachodnich. Grupka ta nie rozumiała, że na czele Armii Czerwonej niszczącej siły hitlerowskie, wyzwalającej narody spod okupacji — stała bojowa, doświadczona WKP(b), stała partia proletariackiego internacjonalizmu. Grupka ta nie ro-

zumiała, że siła Armii Czerwonej szła do nas nie tylko jako potęga militarna ale jako sojusznik klasy robotniczej, nie rozumiała że siła Armii Czerwonej była oparciem dla polskiej klasy robotniczej, która właśnie dzięki zwycięstwu ZSRR, pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej mogła przejąć władzę w swoje ręce. Towarzysze ci nie rozumieli tego, albo nie chcieli zrozumieć. A rezultatem tego był czerwiec 1948 r. Wylazły wtedy jak szydło z worka stare błędy, stosunek do Związku Radzieckiego, stosunek do Biura Informacyjnego — to nie były przypadki, to było powtórzenie, recydywa starych błędów, błędów, które przerodziły się w system, w koncepcję polityczną — i niech tow. Wiesław nie próbuje w drobnych kwestiach utopić wielkich zagadnień politycznych, które mogły się źle skończyć, gdyby jego koncepcja zwyciężyła. Kto tego jeszcze dziś nie zrozumiał, ten albo nie chce tego zrozumieć, albo więcej ceni swą osobę niż sprawę Partii.

Przechodzę wreszcie do zagadnienia stosunku tow. Wiesława do Partii po Kongresie. Tow. Wiesław, który jako sekretarz generalny Partii popełnił kardynalne błędy, godzące w naszą Partię, w jej rozwój, w jej kierunek marszu — mówi teraz, że musiał milczeć. Powstaje pytanie: czy my jesteśmy dla Partii, czy Partia dla nas? Odpowiedź może być tylko jedna — my jesteśmy dla Partii. Tow. Minc powiedział już, że ludzie odejdą, ale Partia pozostanie i będzie maszerować naprzód wbrew wszystkim oportunistom i odchyleńcom — taka jest żelazna logika odbywających się procesów. I tych procesów nie próbuj, tow. Wiesławie, zmieniać, bo ich nie zmienisz. Milczenie tow. Wiesława świadczyło o jednym: że obraził się na Partię, że chciał widocznie, aby Partia przyszła do niego, a nie on do Partii. Każdy z nas popełnia błędy, ale jeśli potem z tego powodu gniewa się na Partię — to znaczy, że ceni swą osobę bardziej niż Partię. Na Partię nie wolno się obrażać — Partię trzeba kochać, kochać z całego serca. Tow. Wiesław powiedział nam, abyśmy głosili, że jest uczciwym i w porządku wobec Partii — to są słowa. Tak mówią oportuniści i prawicowcy. Nie towarzysze pójdą głosić, że Wiesław jest w porządku — czyny tow. Wiesława mogą tylko o tym mówić. A jak dotychczas czyny mówią coś wręcz przeciwnego.

Mówił nam tutaj tow. Wiesław, że go skrzywdzono. Tak mówić może człowiek, który oderwał się już od Partii. Na przestrzeni pełnego prawie roku Partia czyniła wszystko, aby dać tow. Wiesławowi możność zrozumienia jego fałszywych koncepcji. Ale tow. Wiesław ani w ząb nie chce tego pojąć. Nie chce zrozumieć, że wrogie siły, agentura, szpiedzy, imperialiści patrzą na niego, jako na punkt, wokół którego mogą skupiać się chwiejne, niezdecydowane i wrogie elementy. Wiesław nie zrobił nic, palcem nie ruszył, aby to wszystko przeciąć, aby pokazać rewolucyjnej klasie robotniczej Polski, masom pracującym, klasie robotniczej świata, że jest razem z Partią.

Nie zrobił nic, bo obraził się na Partię, że Partia go skrzywdziła, bo uznał, że jego „ja" jest ważniejsze niż Partia.

Towarzysze, Partia nasza zobowiązana jest prowadzić zdecydowaną, nieubłaganą walkę tam, gdzie idzie o interes klasy robotniczej, o interes Partii i tu nie może być pobłażliwości. Pobłażliwość może sprowadzić Partię na manowce. Nieprowadzenie walki z odchyleniem prawicowym i jego nosicielami byłoby nie tylko szkodliwe, ale jak powiedział tow. Stalin, mogłoby stać się zdradą klasy robotniczej.

Dzisiejsze Plenum zdobyło jeszcze jedno wielkie doświadczenie: jak należy walczyć z wszelkiego rodzaju oportunistami, odchyleńcami i ich pomocnikami. Nasze dzisiejsze Plenum jeszcze bardziej zewrze nasze szeregi partyjne, aby wreszcie bez reszty wyplenić to, co złe, co oportunistyczne, co nacjonalistyczne.

TOW. WITASZEWSKI

W pierwszym rzędzie chciałem ustosunkować się do samokrytyki tow. tow. Spychalskiego, Kliszki i Wiesława. Trzeba powiedzieć otwarcie, słuchając samokrytyki tow. Spychalskiego, ogarniało mnie — mówiąc prostym językiem — obrzydzenie. Jak mógł w kierownictwie naszej Partii znaleźć się człowiek, który nie ma cywilnej odwagi powiedzieć przed Plenum, że zrobiłem to i to, że rozumiem, iż zrobiłem źle, lecz próbuje się wykręcić od odpowiedzialności, jaka spada na niego za to, co zrobił. Jak można, towarzysze, tak rozumować i tłumaczyć się!

Jeśli tow. Spychalski w okresie okupacji miał z tytułu swojej funkcji różne kontakty, to nie można zrozumieć, żeby człowiek na takim poziomie i człowiek na stanowisku, na którym go Partia postawiła po wyzwoleniu kraju, nie poinformował kierownictwa Partii o szpiegach, o dwójkarzach, o ludziach, do których nie można mieć zaufania, których trzeba izolować.

Przecież tego nikt nie potrafi zrozumieć, to jest jawne wykręcanie się i nieprzyznawanie się do błędów.

A towarzysz Kliszko? Towarzysze, dziś dopiero staje się jasne jak tow. Kliszko kierował ludzi do aparatu. Dopiero teraz widać, kto siedział u nas w Wydziale Personalnym i jaka była polityka personalna. A tow. Wiesław? Tow. Wiesław tutaj robi minę pokrzywdzonego, a przecież tow. Wiesław swoim postępowaniem wyrządzał szkodę i krzywdę Partii. Dzisiaj tow. Wiesław powiada: idźcie do Partii i mówcie, że ja jestem porządny człowiek. Niech idzie tow. Wiesław do robociarzy, to dostanie odpowiednią szkołę.

Referat tow. Bieruta rzucił snop światła, towarzysze, na naszą robotę i na nasze braki W naszej dolno-śląskiej organizacji wojewódzkiej teraz dopiero, po procesie Rajka, kiedy wszystkie te fakty zaostrzyły naszą czuj-

ność, zaczęto przeglądać akty personalne. Dopiero teraz widać do jakiego stopnia zaśmiecony jest aparat partyjny i powstaje pytanie dlaczego się tak działo, w jaki sposób organizacja partyjna dopuściła do tego. Mogło się tak dziać, bo załatwiało się te sprawy całkiem formalnie, bo wysuwało się człowieka, nie pytając kto i co.

Druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, to sprawa wymiany legitymacji partyjnych. Chcę tu samokrytycznie postawić tę sprawę. My dziś lepiej widzimy to zagadnienie niż dawniej. Co stwierdziliśmy pod koniec akcji? Że mimo kontroli nie oddano nam ponad 6 tys. starych legitymacji, a w tym 4 tys. PPS-owskich. Kiedy sprawa stanęła na egzekutywie, postanowiliśmy przeanalizować głębiej przyczyny i dziś można stwierdzić, że to jest objaw, który ma swoją polityczną wymowę.

Tow. Kozłowska postawiła zagadnienie doboru kadr do szkoły wojewódzkiej. Przed nami KC postawił sprawę szkolenia kadr i każdy z sekretarzy odczuwa brak kadr. W naszym aparacie partyjnym mamy dziesiątki etatów nie obsadzonych, a wobec tej sytuacji, jaka jest, wobec konieczności wzmożenia czujności i oczyszczenia naszego aparatu, luki powstaną jeszcze większe. Stąd — troska kierownictwa Partii o wychowanie nowych kadr. My jednak pracujemy zbyt mało z podstawowymi organizacjami. Nie weszliśmy głęboko w doły partyjne dla podboru kadr. Tutaj widać, jak jeszcze niedostateczna jest ta praca.

Weźmy takie następne zagadnienie, które stanęło jeszcze przed uchwałą Biura Politycznego — spółdzielnie produkcyjne. My, jeżdżąc po terenie, chcieliśmy zobaczyć jak one pracują. Widzieliśmy, że coś nie gra nam w tej robocie, mimo, że mamy 35 spółdzielń produkcyjnych. Postanowiliśmy przeanalizować swoje błędy na tym odcinku roboty i co się okazało? Okazała się próba łatwizny, próba — wobec tego, że na tym terenie dużo było majątków parcelacyjno-osadniczych — przekształcania ich na spółdzielnie produkcyjne. Łatwe, proste bez wielu kłopotów, bez roboty politycznej, a jakie wyniki? Rok przeszedł, kupa pieniędzy włożona, a wyniki mizerne. A tam natomiast, gdzie z indywidualnych gospodarstw powstały spółdzielnie, tam wyniki były zupełnie inne, tam chłopi okoliczni patrzą na tę spółdzielnię innymi oczami i tamte spółdzielnie mają lepsze rezultaty.

Chciałbym na jeszcze jedną sprawę zwrócić uwagę. Była mowa o szkoleniu. Jest takie zagadnienie: kończymy plan 3-letni, jesteśmy przed planem 6-letnim. Powstaje sprawa wychowania nowych kadr do tego przemysłu, do tych nowych fabryk, które powstaną. Myśmy jeszcze nie zgłębili tego zagadnienia do końca, ale myśmy się do tej sprawy już dobrali. Jak wygląda szkolnictwo SPP? Te szkoły, które mają wychować nam kadry, towarzysze, to często zgroza ogarnia jak się zobaczy, kto szkoli te kadry, kto szkoli tych młodych robotników, tych młodych synów klasy robotniczej i chłopstwa, jak ich wychowują i w jakich warunkach? To mają być nasze kadry naszego przemysłu, to ma być nasza przyszła inte-

ligencja, klasowo wierna i dobrze fachowo wyszkolona. A w tych szkołach często spotkać można na kierowniczych stanowiskach wykładowców, wychowawców, starych dwójkarzy, sanatorów. Ja wybrałem szereg takich punktów, żeby wskazać, jak my jeszcze niedostatecznie pracujemy i jak bardzo nam pomoże dzisiejsze Plenum i referat tow. Bieruta.

TOW. WERFEL

Tow. Gomułka próbował w swoim wystąpieniu roztopić w szczegółach, w takich czy innych insynuacjach rzeczywistą treść sporu, tę rzeczywistą treść, którą jest nierozerwalna łączność między prawicowym, nacjonalistycznym odchyleniem w dziedzinie ideologii, a przeniknięciem do Partii agentury „dwójkarskiej" w praktyce.

Jest faktem, że już nie w podziemiach okupacji — kiedy pewne rzeczy mogły być trudniejsze do zbadania, — lecz w warunkach wolnej Polski Ludowej, dokoła generalnego sekretarza partii, wicepremiera rządu, mającego wszelkie możliwości przeprowadzenia odpowiedniej kontroli, jako jego najbliżsi zaufani pojawiają się Lechowicz, Dubiel i szereg innych podobnych im ludzi. Jest również faktem, że w tym jego ministerstwie nie został ani jeden wypróbowany komunista na odpowiedzialnym, kierowniczym stanowisku. To jest istotne, polityczne zagadnienie. Dlatego należy przede wszystkim zanalizować ideologiczne źródła całej sprawy.

Dwa są filary ideologiczne, na których opiera się prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w Partii.

Pierwszy taki filar stanowi teza o tzw. „**nowej** partii", teza o przerwaniu ciągłości ruchu rewolucyjnego, teza o jakiejś rzekomo **zasadniczej** różnicy, o jakiejś rzekomej **przepaści** pomiędzy KPP a PPR. To jest pierwszy filar prawicowego, nacjonalistycznego odchylenia w Partii.

Ta teza została rozbita doszczętnie jeszcze w ubiegłym roku.

Teza druga — to teza, którą nazwałbym tezą o **jednym** potoku w dziejach narodu, tendencja do zamazywania różnic klasowych, konfliktów klasowych w dziejach narodu, zwłaszcza — w obliczu zewnętrznego przeciwnika.

I ta teza nie ma nic wspólnego z marksistowsko - leninowską teorią narodu.

Jeśli weźmiemy chociażby ostatnio opublikowaną, a napisaną w r. 1929 pracę tow. Stalina „Kwestia narodowa a leninizm" to zobaczymy jak przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia marksizmu - leninizmu. Stwierdzamy, że naród istnieje, ale zarazem analizujemy jego klasową strukturę w warunkach kapitalizmu, wskazując na rozdzierające naród przeciwieństwa klasowe. Tow. Stalin przeciwstawia narody socjalistyczne, rozwijające się pod przewodem, pod hegemonią proletariatu — narodom burżuazyjnym, znajdującym się pod hegemonią burżuazji. Tutaj treść prawicowego odchylenia polegała na tym, że mieszało ono te dwa narody, że

zamazywało zasadniczą granicę, dzielącą naród socjalistyczny od narodu burżuazyjnego, że stwarzało złudzenie jednego potoku idącego od narodu burżuazyjnego do narodu socjalistycznego, to znaczy zamazywało zagadnienie hegemonii proletariatu w narodzie.

Spróbujmy teraz wyjaśnić jak rezultatem praktycznym tych dwóch fałszywych teorii musiał stać się Lechowicz w roli ministra demokratycznej, ludowej Rzeczypospolitej.

Jeżeli przerwana jest łączność pomiędzy ruchem rewolucyjnym okresu przedwrześniowego, pomiędzy KPP a nową partią proletariatu, partią okresu okupacji i wyzwolenia — PPR, jeśli do uczestników dawnego ruchu rewolucyjnego, do dawnych komunistów, do tych, którzy stali w pierwszych szeregach walki z panowaniem kapitalistów i obszarników, jeśli do nich nie ma się zaufania, jeśli się ich odpycha i usuwa w cień, — to rzecz jasna, że w rezultacie na stworzone w ten sposób „puste miejsce" musi wejść kto inny. Tym kimś staje się wtedy Lechowicz.

Jeżeli istnieje jeden potok dziejów narodu, jeśli nie ma walki klasowej wewnątrz narodu, nie ma walki o hegemonię w narodzie — to rzecz jasna, że można udzielić amnestii „dwójkarzom", rzecz jasna, że nie trzeba zaglądać do ich biografii. Lechowicz ma wtedy ułatwioną drogę.

W ten sposób z tych błędnych ideologicznie, fałszywych politycznie koncepcji wyrasta w konsekwencji to ohydne widowisko, jakim jest dwójkarska szajka, panosząca się na ważnych odcinkach naszego aparatu.

To jest owo zasadnicze zagadnienie, które tow. Gomułka próbował zamazać, zasypać szczegółami, insynuacjami i rzucaniem takich czy innych nazwisk.

Ale tow. Gomułka przy tych insynuacjach zdemaskował sam siebie.

Tow. Gomułka chwalił się swoją rzekomą czujnością. Towarzysze, którzy znają te rzeczy lepiej odemnie, już kwestionowali jego twierdzenia. Ja chcę tu zwrócić uwagę na jeden szczegół. Wszystkie przykłady rzekomej czujności tow. Gomułki, na które on się powoływał, to były przykłady czujności wobec niemieckich faszystów, wobec Gestapo. Ale ani słowa nie rzucił tu tow. Gomułka, nawet nie próbował udowadniać swej czujności wobec polskiego, rodzimego wroga klasowego, wobec własnych kapitalistów i obszarników, wobec ich defensywy i „dwójki", które dwadzieścia lat dławiły klasę robotniczą, dławiły nasz ruch.

Drugi chwyt, który zaobserwowaliśmy u tow. Gomułki, a którym próbował posłużyć się również tow. Spychalski, to była próba postawienia znaku równania pomiędzy prawicowo - nacjonalistycznym odchyleniem a polityką PPR — czy to w okresie okupacji, czy też w pierwszych latach po wyzwoleniu. Była to próba roztopienia konkretnych błędów prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w ogólnej polityce Partii.

Nie wolno nam dopuścić do takiego sfałszowania rzeczywistości.

Trzeba postawić sprawę jasno, że to, co próbował narzucić partii tow. Gomułka, chociaż nie zostało do końca wytrzebione, chociaż to narobiło nam wiele szkód, chociaż wpakowało nam Lechowiczów, chociaż pozosta-

wiło wiele „mętliku" w głowach — to jednak nie zdołało wypaczyć zasadniczej linii Partii, ani jej linii ideowej, ani jej linii praktycznej, czy to w okresie okupacji, czy też po wyzwoleniu.

Prawicowe odchylenie negowało hegemonię proletariatu w narodzie, negowało konieczność zaostrzającej się walki klasowej, a przecież w praktyce Partia realizowała hegemonię proletariatu, zaostrzała swą walkę przeciwko klasom wyzyskującym. Przecież, towarzysze, myśmy w tym okresie stanęli na czele narodu, przecież myśmy w tym okresie w ciężkiej walce wznieśli i umocnili nasze ludowe państwo, przecież myśmy w tym okresie wygrali wielkie batalie ideowo - polityczne!

Partia szła słuszną drogą, Partia biła się o słuszną linię wbrew wszystkiemu, co usiłował jej narzucić tow. Gomułka.

Sądzę, że tak samo jak w KPP niezawsze wszystko było w porządku i nie jeden z nas w niej przeżył ciężkie chwile i niejeden był smutny okres w jej dziejach, ale przecież nikt z nas nie da sobie z życia wyciąć tego okresu i każdy z nas do końca życia będzie miał to dumne poczucie, że był w KPP i staż ten nosi jak odznaczenie, — tak samo dumni mogą być ci wszyscy towarzysze, którzy byli w walce w okresie okupacji i później w okresie walki o budownictwo państwa ludowego. Tej wielkiej walki, w której ginęli nasi towarzysze, nie wolno nikomu utożsamiać z takimi czy innymi błędami, z takimi czy innymi fałszywymi teoriami, które usiłowały wypaczać tę walkę, ale którym nie udało się zmarnować tego naszego wysiłku — wysiłku tysięcy, dziesiątków tysięcy naszych bohaterskich towarzyszy.

TOW. MORAWSKI

Tow. Bierut stwierdził w swoim referacie, że dla wzmożenia czujności szeregów partyjnych, niezbędne jest ażeby każdy aktywista partyjny spojrzał krytycznie pod tym właśnie kątem widzenia na własną pracę i wyciągnął należyte wnioski dla dalszej swej pracy.

Stwierdzam, że własną pracę oceniam samokrytycznie. W swojej pracy wykazałem niedostateczną czujność, szczególnie jeżeli idzie o zagadnienie kadr. Wynikało to — wydaje mi się — często z pewnej powierzchowności w pracy, z podejmowania pochopnych decyzji, z nieprzemyślenia do końca zadań, jakie wysuwa codzienne życie. Wynikało to często z niedość bojowego stosunku do własnych zadań, z braku dostatecznej wytrzymałości w pracy, z chęci unikania i omijania trudności.

W sumie sprowadzało się to, wydaje mi się, do niedostatecznego poczucia odpowiedzialności politycznej za powierzony odcinek pracy. Takie m. in. wnioski wyciągam z obrad obecnego Plenum.

W okresie okupacji byłem w kraju. Nie mogę nic powiedzieć odnośnie grupy Lechowicza, bo nie znałem ani tych ludzi, ani ich sprawek. Chciałbym jednak przypomnieć pokrótce ówczesną atmosferę. Wielu towarzy-

szy odnosiło się beztrosko do niebezpieczeństwa penetracji wrogich sił w naszych szeregach. Jednakowoż nie można stawiać na jednej płaszczyźnie grupy młodych robotników z Woli z AK, którzy przyszli do ZWM i oświadczyli, że nie podoba im się stosunek oficerów akowskich do Rosji i że chcą się bić z okupantem — z brakiem czujności, brakiem kontroli wobec wytrawnych działaczy, mających dwójkarską przeszłość. Jeśli jednak część aparatu informacji, jak nam tu zakomunikowano, była opanowana wówczas przez elementy wrogie, uznać to należy za oczywisty dowód karygodnego braku czujności, a ten brak czujności musi mieć swoje źródła polityczne.

Tow. Spychalski stwierdził tu, że był zawsze szczery wobec Partii. Ale jakże można nazwać szczerym stosunek tow. Spychalskiego do Partii, jeśli nosił on w sobie odchylenie i nie postawił tej sprawy przed Partią, nie włączył się do walki, którą toczyła Partia przeciw odchyleniu nacjonalistyczno-prawicowemu.

Tow. Spychalski stwierdził dalej, że nie ukrywał on przed Partią swoich wiadomości i informacji o penetracji wroga. Ale przecież z jego własnych wypowiedzi wyraźnie wynika, że nie ukrywał ich jedynie wtedy, gdy Partia od niego takich informacji żądała. Czyż nie jasne, że tow. Spychalski nie był szczery wobec Partii? Czyż nie jest również oczywiste, że tego rodzaju postawą tow. Spychalski subiektywnie sam odsunął się od Partii. Taka postawa musiała, rzecz jasna, sprowadzić do zera jego czujność polityczną. W tym świetle staje się jasne, dlaczego tow. Spychalski nie mógł nam wtedy pomóc w walce z penetracją wroga, ale wprost przeciwnie — wyrządził wiele szkód i krzywd.

Wydaje mi się, zwłaszcza w świetle dzisiejszego wystąpienia tow. Spychalskiego, że stosunek jego do Partii pozostaje nadal nieszczery.

Słuchając na dzisiejszym posiedzeniu Plenum wystąpienia tow. Gomułki, odniosłem wrażenie, że w jego postawie sprawy osobiste i troska o własną osobę górują nad zagadnieniem linii politycznej.

Chciałbym przejść do wniosków, jakie z obrad obecnego Plenum nasuwają się dla odcinka pracy wśród młodzieży. Notujemy niewątpliwą poprawę pracy ZMP wśród młodzieży. Świadczy o tym poważny wzrost Związku Młodzieży Polskiej, który na 1 listopada przekroczył liczbę 1.100.000 członków. Świadczy o tym rosnące oddziaływanie ZMP na masy niezorganizowanej młodzieży oraz poważne rezultaty pracy wychowawczej SP. Świadczy o tym wreszcie entuzjazm, jaki ogarnął szerokie warstwy młodzieży. Prowadzimy obecnie niewątpliwie ogromną większość młodego pokolenia za sobą. Dlatego tym ostrzejszy i gwałtowniejszy jest nacisk wroga na ten odcinek. Reakcja nie będąc w stanie przeprowadzić frontalnego ataku przechodzi do form dywersji i penetracji.

Stwierdzamy, że reakcja usiłuje wedrzeć się do ZMP, by zdobywać tam dla swoich dywersyjnych celów ZMP-owców. Ułatwia tę robotę reakcji słabość pracy ideowo-wychowawczej na kołach ZMP, bowiem rodzi

ona przeważnie marazm i bezczynność na tych kołach i osłabia czujność wobec wrogiej działalności. Szczery patriotyzm naszej młodzieży usiłuje w tych warunkach reakcja wykorzystać dla swoich celów nacjonalistycznych.

Stoi przed nami zagadnienie polityki kadr. Nasza polityka kadr nie była prawidłowa. Słabo, wolno wyrastają nowe kadry ZMP. A przecież na każdym kroku widzimy, jaki mamy dobry, bez przesady — wspaniały dołowy aktyw naszej młodzieży, nowych młodych ludzi, wychowywanych już w nowych warunkach, ludzi, którzy odznaczają się piękną postawą moralno-ideową i rewolucyjnym duchem. Nie wykorzystano do tej pory w dostatecznym stopniu warunków, ażeby ten szeroki aktyw ZMP-owski, ci młodzi i robociarze i chłopi, którzy wyrośli w nowych warunkach, mogli się szybciej rozwijać, mogli stawać do coraz bardziej odpowiedzialnych prac w organizacji. Myśmy dreptali w kółko, jeżeli idzie o kadrę.

Jest sprawą wielkiej wagi, aby pracę z kadrą ZMP-owską prowadziły organizacje partyjne na wszystkich szczeblach, aby towarzysze z komitetów partyjnych otaczali kadrę młodzieżową systematyczną opieką.

Myślę również, że jednym z naszych wniosków z obecnego Plenum winno być śmielsze stawianie wśród naszej młodzieży zagadnienia stosunku do Partii. Trzeba zwracać więcej uwagi na budzenie wśród naszej młodzieży zrozumienia roli Partii i rozwijania miłości do Partii, szerzenia przekonania wśród całej młodzieży, że nasza Partia to partia przyszłości młodego pokolenia.

TOW. OCHAB

Proszę Towarzyszy! Pragnę kilka uwag poświęcić sprawom wojskowym. Ze względu na specyfikę tego tematu poruszę tylko niektóre momenty. Będę raczej operował uogólnieniami. Chcę wyrazić mój pogląd, że w okresie przed Plenum lipcowym i sierpniowym, również na odcinku wojskowym wytworzyła się sytuacja, która kryła w sobie poważne potencjalne niebezpieczeństwo dla naszych interesów państwowych. Za ten stan rzeczy odpowiedzialność niewątpliwie ponosi przede wszystkim tow. Spychalski i tow. Gomułka. Tow. Spychalski w swej tzw. samokrytyce przyznaje pewne błędy, ale tyle dodaje tzw. wyjaśnień, tyle ogródek, tak podkreśla swoją wytężoną pracę dla Partii, że właściwie nie byłoby go za co krytykować, gdyby słowa jego odpowiadały rzeczywistości. Tow. Spychalski dotąd nie rozumie, że chociaż te czy inne jego pociągnięcia były pożyteczne dla Partii, to cała jego linia polityczna, cały system jego błędów, wyrządziły Partii ogromne szkody i obiektywnie była to działalność

na korzyść wroga klasowego. Z pracy tow. Spychalskiego niewątpliwie większą korzyść miał wróg, burżuazja, imperializm, aniżeli nasze wojsko. Komunista winien oceniać swoje postępowanie przede wszystkim według kryterium: kto z jego pracy obiektywnie korzystał. Gdybyśmy podejrzewali subiektywną nieuczciwość, tobyśmy w ogóle nie mówili z tow. Spychalskim jak z towarzyszem, to nie byłoby dyskusji z tow. Spychalskim na Plenum, ale przecież komunista musi zrozumieć, że rozstrzyga obiektywny sens jego pracy, a nie jego dobre zamiary. Tow. Spychalski powinien zrozumieć, że jego praca przynosiła w pierwszym rzędzie korzyść wrogowi. I wydaje mi się, że wróg sobie z tego obiektywnie istniejącego stanu rzeczy zdawał sprawę. Przecież tow. Spychalski już w okresie okupacji był omotany siatką „dwójkarską", być może przypuszczał naiwnie, że „dwójkarzy" zdobył ideologicznie, że oni się odrodzili pod batem nieniemieckim. Faktycznie „dwójka" go miała w garści i gdyby chciała to mogłaby go zlikwidować, choćby przy pomocy gestapo, ale „dwójkarze" napewno gdzieś w sztabach u siebie doszli do wniosku: bardzo nam potrzebny jest komunista z tego rodzaju teoriami, dobrą on robotę dla nas wykona, teraz, a może i w przyszłości.

Trzeba, żeby tow. Spychalski głęboko się nad tym zastanowił i może wtedy inaczej podejdzie do sprawy samokrytyki. Tow. Spychalski według maniery, którą znamy, chociażby z Plenum ubiegłego roku, podkreśla momenty zewnętrzne i wtórne: nie dorosłem, za mało znałem marksizm, za późno znaleźliśmy to archiwum, które w przemówieniu tow. Spychalskiego jest jakimś punktem zwrotnym. Gdybyśmy nie znaleźli archiwum, czy znaczy to, że jesteśmy bezbronni? Ale przecież Partia nas uzbraja politycznie do poznania wroga klasowego, uczy nas czujności klasowej. Gdybyście wówczas, kiedy wam było ciężko znaleźć właściwą drogę zaglądali częściej do Lenina i Stalina, znaleźlibyście odpowiedź na nie jedną wątpliwość, umielibyście bić wroga nawet bez archiwum, chociaż ja wcale nie zamierzam umniejszać znaczenia faktu odnalezienia archiwum.

Wydaje mi się, że jest ogromna dysproporcja między winą tow. Spychalskiego a tym oburzeniem, z jakim reagował na krytykę towarzyszy. Tow. Spychalski widocznie uważa, że ostra krytyka uwłacza jego honorowi i ambicji. Wydaje mi się, że tow. Spychalski, podobnie jak tow. Wiesław, nie wiele rozumie z tego, co to jest honor i ambicja komunisty. Honor i ambicja komunisty nie mają nic wspólnego z ambicją szlachetki, któremu przede wszystkim zależy na formie, który sam siebie traktuje jako coś najważniejszego, bez trudu gotów jest przyznać się do takich czy innych przestępstw ideologicznych, jak gdyby przestępstwo ideologiczne było i kimś drobiazgiem, byle byśmy tylko wobec niego uszanowali kon-;onalne formy, byleby tylko krytycy uznali jego dobre inten-

cje, byleby tylko uznali wagę jego osoby. Honor i ambicja komunisty — to rzecz wielka, ważna i nie wiem, czy można sobie wyobrazić już nie tylko komunistę, ale w ogóle działacza robotniczego bez ambicji, bez poczucia honoru klasowego. Co to jest klasowy honor komunisty? Honor nasz — to ofiarna służba Partii. To zaszczyt i honor dla komunistów, gdy wraz z całą Partią przeżywamy ciężkie doświadczenia, nie załamujemy się w ręku wroga klasowego, ani w obliczu śmierci, czy terroru, czy nacisku ideologicznego, w ciężkich latach trwamy przy Partii, idziemy razem z nią, wierzymy w jej zwycięstwo i pracujemy dla tego zwycięstwa. Honor i duma komunisty — to poczucie spełnionego obowiązku i duma z Partii, która nas, ludzi zrodzonych w ustroju kapitalistycznym, wychowanych w warunkach tego ustroju, potrafiła zahartować w walce i wykuć z nas świadomych rewolucjonistów. Honor nasz — to honor Partii. I wtedy jesteśmy w porządku wobec siebie i klasy robotniczej, jeśliśmy potrafili obronić interesy Partii i mas pracujących, zachować czystość ideologii klasowej, zabezpieczyć nasz marsz do socjalizmu.

Mówiłem o przejawach wrogiej roboty w wojsku. Nie chciałbym, towarzysze, pozostawiać wrażenia, że w poprzednim okresie wojsko się nie rozwijało. Oczywiście, że wraz z rozwojem naszej Partii, z umacnianiem się naszej władzy ludowej, mimo wszystkie dywersyjne zakusy wroga, krzepło i rozwijało się Wojsko Polskie. Chcę tu podkreślić, że i podsumowanie wyników tegorocznego szkolenia na obozach letnich i cały szereg innych faktów, świadczy o dalszym rozwoju, nawet o szybkim tempie rozwoju, co w pierwszej linii należy zawdzięczać następstwom politycznym przełomu, jaki w walce z odchyleniem prawicowo - nacjonalistycznym został dokonany w Partii, oraz większej opiece Partii nad odcinkiem wojskowym. Żołnierz nasz wyróżnia się nie tylko zaletami czysto wojskowymi, ale i wysoką świadomością, głębokim patriotyzmem i przywiązaniem do naszego ustroju, entuzjazmem i ofiarnością w służbie, co umożliwiło w ciągu niewielu miesięcy letnich na poważną poprawę wskaźników wyszkoleniowych. Na odprawie poświęconej podsumowaniu rezultatów szkolenia letniego, mówiąc o osiągnięciach, przestrzegaliśmy dowódców przed uspakajaniem się, zadowoleniem z siebie. Mamy niewątpliwie poważne postępy i osiągnięcia, ale daleko jeszcze nie odpowiadające naszym obiektywnym możliwościom i naszym potrzebom. Widzimy konieczność dalszego systematycznego wysiłku wojska i dalszej pomocy ze strony Partii.

Chciałbym zaapelować do towarzyszy, zwłaszcza sekretarzy wojewódzkich, aby przy typowaniu towarzyszy dla zasilania aparatu politycznego w wojsku, podobnie jak przy typowaniu kandydatów do

szkół oficerskich pamiętać, że praca w Wojsku, to też praca partyjna na bardzo ważnym odcinku. Polska Ludowa ze względu na swą siłę gospodarczą i potencjał wojskowy. odgrywa poważną rolę w antyimperialistycznym froncie obrony pokoju. Prosiłbym, żeby towarzysze przy swoich codziennych, nieraz chwytających za gardło kłopotach personalnych pamiętali o tym i nie żałowali kadry robotniczej, którą zasilimy naszą kadrę oficerską.

Chciałbym ustosunkować się do wystąpienia tow. Gomułki. Nie będę mówił o osobliwej metodzie przez niego użytej, która tu została już scharakteryzowana, ani zajmować się szczegółami, w których się kąpał i plątał tow. Gomułka. Dziś tow. Gomułka inaczej ocenia sprawę jugosłowiańską, dziś „głębsza" jest jego samokrytyka... I myśmy przed rokiem nie wiedzieli, że titowcy to są nasłani agenci wywiadów imperialistycznych. Wiedzieliśmy, że są wrogami ideologicznymi i przypuszczaliśmy, że gdzieś się tam splata prowokacja ideologiczna, agentura polityczna z bezpośrednio zawerbowaną agenturą imperialistyczną. Ale jeśli tow. Gomułka uważa, że uznanie dziś agenturalnej roli titowców jest nowym momentem w jego samokrytyce, to sądzę, że tow. Gomułka powinien się zastanowić nad tym, że on chciał nas przecież zepchnąć na pozycje wspólników titowskich, że sugerował, iż należało się w ub. r. przeciwstawić uchwałom, powziętym na Biurze Informacyjnym, że sugerował nam faktyczne poparcie titowców. Kierował nim nacjonalizm burżuazyjny, nieufność do ZSRR. Przestępcza była ta polityka tow. Gomułki i brak mu odwagi ażeby to Partii powiedzieć! Dziś powinien zrozumieć, że sugerował nam popieranie morderców faszystowskich, najemników imperializmu. Czy nie należałoby o tym powiedzieć Partii? Ale miał odwagę, broniąc się przed rzekomo niesłusznymi zarzutami wysunąć nieskonkretyzowane insynuacje, wypuścić na tę salę syczące płazy insynuacji.

Towarzysze tu mówili o chorobliwej ambicji, o megalomanii tow. Gomułki. Chciałbym zwrócić uwagę na taki moment. Tow. Gomułka próbuje zbijać zarzuty Partii i posuwa się do twierdzenia: „nie mogę być wrogiem tego, czego jestem do pewnego stopnia twórcą". Istotnie, bardzo wysoko ceni siebie tow. Gomułka. Bardzo oryginalne to podejście do wspólnego dorobku Partii, dorobku milionowych mas ludu polskiego. Zarozumialstwo doprowadziło w tym wypadku do zatracenia poczucia śmieszności.

Z postawy tow. Gomułki wynika niezbicie, że tak jak walczył przedtem przeciwko Partii, przeciwko linii leninowskiej, tak samo i dzisiaj w podstępny sposób, niegodny komunisty, próbuje w nowej sytuacji innymi metodami rozkładać i demoralizować Partię. Plenum nasze daje na to odpowiedź, godną czołowego aktywu Partii, zahartowanej w bojach z wrogiem klasowym, zahartowanej w walce z nosicielami prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia.

TOW. SZAFRAŃSKI

Wczoraj w wystąpieniu swoim tow. Gomułka przedstawił sprawę w ten sposób, że kierownictwo nie miało gruntownego wpływu na Gwardię Ludową i Armię Ludową. Jak to się załamywało na Okręgu? Na Okręgu na każdym zebraniu zawsze był obecny dowódca Okręgu, szef sztabu Okręgu, na każdym zebraniu sztabu był obecny członek egzekutywy Okręgu. A zresztą przypomnijmy sobie hasło z okresu okupacji, „każdy PPR-owiec — gwardzistą", to znaczy, że nie było członka Partii, który nie byłby w szeregach GL-u a potem AL-u. Bo jakże można pomyśleć, że sekretarz Okręgu nie miał wszystkich nici w ręku na szczeblu Okręgu. A jeżeli miał na szczeblu Okręgu, to tym bardziej musiał je mieć na szczeblu kraju. Jak na szczeblach Okręgu uwidoczniły się tarcia w kierownictwie Partii? To był koniec marca 1944 r. Mając kontakty z tow. Kowalskim, łączącym Okręg z kierownictwem, zdawałem sprawozdanie z pracy organizacyjnej Rad Narodowych w terenie. Tow. Kowalski mówił, że nie jest pewny, czy ta właśnie koncepcja Rad Narodowych będzie ostateczna ze względu na daleko posunięte pertraktacje z CKL. Spotykając się z przedstawicielami Prezydium Krajowej Rady Narodowej, z tow. Mijalem, który był łącznikiem z Wojew. Radą Narodową województwa warszawskiego, zauważyłem pewnego rodzaju niezgodność w stawianiu spraw. Stawianie na Rady Narodowe, jako na jedyną formę, do której mogą mieć wstęp grupy stojące na platformie Krajowej Rady Narodowej i druga teza, że może być zmieniona koncepcja Rad Narodowych w związku z daleko posuniętymi rozmowami z CKL. My natomiast na praktyce Okręgu widzieliśmy dywersyjną robotę CKL i nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego taki kierunek się forsuje.

A teraz o postawie towarzyszy w składaniu samokrytyki. Jest to tolerancyjna postawa w stosunku do własnych błędów, która nie gwarantuje ich rozbrojenia wobec Partii. Bo przecież mnie się zdaje, że to co buduje Partię, to twarda postawa każdego członka Partii. Czy to wychowuje Partię — jeżeli członek Partii, stojący na czołowym stanowisku w kierownictwie, zajmuje taką niezdecydowaną postawę wobec własnych błędów? Towarzysze, którzy tyle krzywd wyrządzili Partii, powinni zdobyć się na bezlitosny sąd nad sobą. Taka postawa odstraszy wroga, który chciałby schować się za ich plecy i wykorzystać chwiejnych, niezdecydowanych i tolerancyjnych wobec wroga klasowego członków Partii.

W referacie tow. Bieruta były postawione zagadnienia organizacyjne. Sprawa umocnienia szerokiej demokracji wewnątrzpartyjnej, umocnienia demokracji wewnątrzpartyjnej na podstawowej organizacji, to właśnie oznacza wzmożenie czujności naszej Partii. Zastosowanie szerokiej demokracji wewnątrzpartyjnej wychowa Partię w duchu bezkompromisowej walki z wrogami Polski Ludowej.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI

Towarzysze! Czołowe miejsce w referacie tow. Bieruta, a przez to i centrum uwagi Plenum, zajmuje sprawa czujności klasowej, czujności rewolucyjnej naszej Partii. Sprawa ta została postawiona i podjęta w dyskusji tak, jak powinna być podjęta przez Komitet Centralny Partii. Od lipcowego i sierpniowego Plenum poprzez Kongres Zjednoczeniowy, weszliśmy zdecydowanie na drogę dalszego oczyszczania szeregów i odwracania się od złych metod pracy, na drogę wzorowania się na wielkiej Partii Lenina i Stalina, na drogę uczenia się na jej wielkim doświadczeniu, czego owocem jest i to nasze Plenum Komitetu Centralnego.

Analiza działalności wroga klasowego dana w referacie tow. Bieruta, jest poważnym wkładem do uświadomienia naszej Partii i jej aktywu. Ta analiza, ilustrowana konkretnymi przykładami, wzbogacona w dyskusji przez towarzyszy, okazuje Partii i klasie robotniczej całą perfidię, a zarazem wielką różnorodność metod stosowanych przez wroga klasowego. Ta analiza i dyskusja oparte również na doświadczeniach i aktach procesu Rajka, wskazują zarazem na rzecz bardzo istotną — na długofalowość planowania przez wroga klasowego akcji agenturalnej, dywersyjnej szpiegowskiej w stosunku do ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, w stosunku do Związku Radzieckiego, a od kilku lat i krajów demokracji ludowej. I co najważniejsza, widzieliśmy w całej pełni, że wróg działa metodą przebiegłego wykorzystywania wszelkiej szczeliny w partiach klasy robotniczej lub w jej organach władzy państwowej, metodą wykorzystywania słabej czujności lub niezdecydowania, wszelkiej niejasności i niekonsekwencji politycznej, wszelkiego samouspakajania się osiągniętymi sukcesami. I trzeba dobrze pamiętać, że w dobie przeżywanej przez nas od 32 lat, tj. od powstania Związku Radzieckiego, metodą działania wroga klasowego, wewnętrznego i agentur imperialistycznych, jest wpajanie i wykorzystywanie antyradzieckiego nacjonalizmu, będącego jednym z głównych narzędzi burżuazji i jej tajnych organów. Dziś widzimy wyraźnie, że na tym gruncie konsekwentnie wytwarzanym przez imperializm, jego satelitów i agentury, wyrósł kontrrewolucyjny i antyradziecki titoizm, że na tym gruncie zrodziły się niezwykle niebezpieczne orientacje tow. Gomułki i małej na szczęście jego grupy w czasie okupacji, orientacje na pozbawioną wszelkiej klasowości jedność narodową, która obiektywnie prowadziła do podporządkowania się siłom imperialistycznym. Na tym gruncie kiełkowało prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w Partii po wyzwoleniu. Na tym gruncie mógł wyrosnąć przestępczy brak czujności w stosunku do śmiertelnych wrogów Partii, zadżumienie nimi szeregów partyjnych i aparatu władzy ludowej przez tt. Spychalskiego i Kliszkę, bez

względu na to, czy sobie z tego tow. Spychalski i tow. Kliszko zdawali sprawę czy też nie. Zresztą potwierdza to nie tylko teoretyczna analiza, potwierdzają to fakty nieukrywanej nieufności tow. Gomułki wobec Związku Radzieckiego i WKP(b) w sprawie naszych granic, w sprawie Biura Informacyjnego i kliki Tito oraz w koncepcji tzw. polskiej drogi do socjalizmu, a u tow. Spychalskiego pozbywanie się w oparciu o tow. Gomułkę oficerów radzieckich, kiedy nie było na ich miejsce własnych, ludowych, proletariackich dowódców, — a zarazem zaśmiecanie armii wrogami. Naszym zadaniem jest doprowadzenie do końca ideologicznego i organizacyjnego rozgromienia prawicowego odchylenia w naszej Partii. Wydaje się, że osiągniemy ten cel, gdy wyraźnie, jasno, a zarazem zdecydowanie skoncentrujemy swą uwagę, uwagę Partii i klasy robotniczej na antyradziecko-nacjonalistycznym źródle i rodowodzie odchylenia prawicowego i jego różnorakich form, w tej liczbie karygodnej ślepoty w obliczu przenikania wroga do naszych szeregów.

Gdy mowa o tow. Gomułce należy stwierdzić, że reprezentując własny, antyleninowski pogląd na drogi rozwojowe Polski, teorię tzw. polskiej drogi, przeciwstawnej radzieckiej, widział potrzebę w celu realizacji tych zamierzeń oprzeć się o własną, gomułkowską partię. Dziś widzimy jasno, że taka była i musiała być logika rozwoju stanowiska tow. Gomułki w sprawie tzw. polskiej drogi do socjalizmu. Czy mógł tow. Gomułka w realizacji tych swoich tendencji oprzeć się o kadrę polskich komunistów, stanowiących trzon Partii, jej oporę? Oczywiście, nie. Ta kadra KPP-owska szła za tow. Gomułką, lojalnie i wiernie wykonywała jego wskazówki, ale tylko tak długo, jak długo wierzyła w lojalność tow. Gomułki wobec Partii i jej Komitetu Centralnego, jak długo wierzyła w wierność tow. Gomułki wobec marksizmu-leninizmu, w wierność łączącą naszą Partię trwałą więzią ideologiczną z WKP(b), w wierność sojuszowi braterskiemu z krajem zwycięskiego socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim. Szła za tow. Gomułką, bo trudno było pomyśleć, że sekretarz generalny Partii zajmuje z gruntu fałszywe i faktycznie antyradzieckie pozycje. Czuł to wyraźnie tow. Gomułka. To też nie ufał tej kadrze polskich komunistów i chciał ją przekreślić przez przekreślenie historii PPR jako historii sięgającej w prostej linii do I Proletariatu, SDKPiL i KPP. Toteż linią jego działania było opieranie się na grupie oddanych sobie osobiście ludzi, omijanie — na ile to było możliwe — kadry starych komunistów. Niechętny stosunek do towarzyszy, przybyłych z I Armią ze Związku Radzieckiego, oportunistyczna i nacjonalistyczna rewizja historii Partii na Plenum czerwcowym szła u tow. Gomułki w parze z nieprawdopodobnymi wprost u komunisty reweransami pod adresem prawicy PPS. Tow. Gomułka chciał zdobyć tę prawicę PPS dla Zjednoczonej Partii, która miała być według jego koncepcji partią proleta-

riacką w formie i nacjonalistyczną w treści ideologicznej. Dziś zamiary tow. Gomułki są dla nas już zupełnie jasne. Co więcej dowiadujemy się już teraz z innych dokumentów, że tak je widział i wróg imperialistyczny. Nie jest naszym zwyczajem posługiwać się wypowiedziami wrogów w walce z fałszywym stanowiskiem naszych towarzyszy partyjnych. Ale w szczególnych wypadkach możemy i powinniśmy posłużyć się nimi dla ilustracji. Otóż dla ilustracji chciałbym w całości przytoczyć cytat, którym tylko częściowo posłużył się tow. Cyrankiewicz. Cytat ten pochodzący z wiadomego organu Departamentu Stanu brzmi następująco:

> „Sądziło się w czerwcu, że połączenie nastąpi w końcu września. Ale właśnie w tym momencie ładunek rezolucji Kominformu przeciwko Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i komplikacje jakie powstały z tego dla komunistów w Polsce, przekreślił te nadzieje. Gomułka, sekretarz generalny PPR, posiadał nacjonalistyczne poglądy podobne do Tito. Istotnie bronił on tych poglądów w Kominformie i kontynuował ich obronę w łonie PPR. Rezolucja Komitetu Centralnego Partii, oskarżająca Gomułkę o odchylenie i usuwająca go z jego stanowiska odsłania jednocześnie, że nie był on tak przeciwny szybkiemu połączeniu, jak to się wydaje na podstawie jego odpowiedzi Cyrankiewiczowi. Przeciwnie Gomułka spodziewał się, że socjaliści wprowadzą ze sobą pewną liczbę prawicowców i umiarkowanych do Zjednoczonej Partii. Sądził on, że jeżeli utworzy się masową Partię, w której socjaliści tradycyjnie polscy najpierw, socjalistyczni potem, złączą się z oportunistami i pseudomarksistami z PPR, nacjonalistyczny polski komunizm, w który wierzył — zdobędzie taką silną bazę, że nie będzie mógł być obalony, jak tylko przy pomocy bezpośredniej interwencji Związku Radzieckiego".

Z tej wypowiedzi wnikliwie, jak widać, obserwującego wroga widzimy na co ten wróg stawiał, na czym opierał swe nadzieje, jak oceniał korzyści płynące dlań z poglądów i linii działania tow. Gomułki. Nauki z tego płyną dla wczorajszych PPR-owców i dla wczorajszych PPS-owców. A jakie nauki wyciągnął ze swej przeszłości niby ocenionej dziś samokrytycznie tow. Gomułka? Słyszeliśmy to wczoraj w jego przemówieniu. Towarzysze dali już ocenę tego przemówienia — antypartyjnego, histerycznego, pełnego insynuacji wobec poszczególnych towarzyszy i kierownictwa partyjnego, pełnego wybielania siebie, beznadziejnie pustego i pozbawionego wszelkich elementów zrozumienia swych win, fałszywości zajmowanej pozycji wobec Partii. Zatrzymam się tylko na dwóch momentach tego przemówienia:

Moment pierwszy — to sprawa metody krytyki w stosunku do tow. Gomułki, metody zastosowanej przez kierownictwo partyjne.

Ma to być przyczyną milczenia tow. Gomułki i jego odsunięcia się jak najdalej od Partii i jej spraw. Czy trzeba przypominać, jak to było po Plenum czerwcowym, po znanym wystąpieniu tow. Gomułki, wystąpieniu rewizjonistycznym, oportunistycznym i nacjonalistycznym. Czy trzeba przypominać historię posiedzeń Biura Politycznego, tej nieskończonej ilości rozmów z tow. Gomułką, tego przekonywania go, ciągnięcia go za włosy do góry, a tow. Gomułkę ciągnął w dół jak ołów w nogach, ciężar jego fałszywego stanowiska. Czy trzeba przypominać, że już po Plenum lipcowym i sierpniowym stanowisko Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Partii w stosunku do tow. Gomułki było takie, że został on w KC, że został na czołowym stanowisku państwowym.

Tow. Gomułka przez cały okres przed Kongresem Partii, zresztą jak i potem, powtarzał ciągle wkoło: „szmatę ze mnie zrobiliście, coście ze mną zrobili, sponiewieraliście mnie". A potem powiedział nam, że na Kongresie Zjednoczeniowym zorganizowano przeciwko niemu demonstrację. Kto organizował na Kongresie Zjednoczeniowym demonstrację przeciwko tow. Gomułce? Jak mogła być organizowana demonstracja przeciwko tow. Gomułce, jeżeli Biuro Polityczne przyszło z zamiarem zaproponowania kandydatury tow. Gomulki do Komitetu Centralnego Partii?

Nikt nie organizował demonstracji. Biuro Polityczne przyszło z zamiarem utrzymania tow. Gomulki na jakimś poziomie, pozwolenia byłemu sekretarzowi generalnemu Partii naprawić wyrządzone Partii szkody i błędy, które popełnił. Ale przecież, jeżeli tow. Gomułka tak wystąpił na Kongresie, to musiał zebrać owoce tego wystąpienia. Przecież widział, że to Kongres, że czołowy aktyw partyjny poderwal się samorzutnie do wielkiej manifestacji przeciwko Gomułce.

A ostatnie miesiące jego milczenia i wyraz tego milczenia i treść tego milczenia — obraza, śmiertelna obraza na Partię. Tow. Gomułka nie chce iść z Partią i z Partią dalej pracować, z Partią razem odrabiać to, co on zawinił, wówczas, gdy Partia musi tak długo pracować, żeby odrobić to, co on zawinił.

I druga sprawa: takie powiedzenie wczoraj w przemówieniu tow. Gomułki: od Was towarzysze zależy, byście Partii powiedzieli prawdę, by żaden członek Partii nie myślał, że jestem wrogiem. Czy tow. Gomułka nie wie, jak Partia rozmawia z wrogiem? Myślę, że tow. Gomułka wie, jak Partia rozmawia z wrogiem. I tow. Gomułka wie, jak Partia rozmawiałaby z nim gdyby go potraktowała jako wroga. I tow. Gomułka wie, i wie każdy członek Partii, że kierownictwo partyjne, że Komitet Centralny Partii nie będzie podawał ręki i nie będzie ciągnął za włosy wroga, żeby go utrzymać na powierzchni życia partyjnego.

Tow. Gomułka stoi na stanowisku nie pojednania z Partią, nie pracowania z Partią dla odrobienia tego, co napsuł, lecz walki z Partią, usiłuje nawet przeciwstawić Partię jej kierownictwu. Tow. Gomułka widocznie nie chce zrozumieć, że przywódca nie odchodzi i nie może odejść, ot tak sobie odejść, od odpowiedzialności partyjnej, nie rozumie i nie chce zrozumieć, że musi odrabiać błędy, które popełnił, a jeżeli tego nie chce, to znaczy, że staje na gruncie walki z Partią.

Przykład sprawy tow. Kliszki i tow. Spychalskiego wywodzący się w prostej linii z tego samego co i u tow. Gomułki korzenia — prawicowego, nacjonalistycznego odchylenia, dowodzi, ile szkody mogą wyrządzić Partii i klasie robotniczej ludzie, którzy błądzą na własnych krętych ścieżkach, na własnych antypartyjnych bezdrożach.

Cała nasza Partia wiele się nauczy z obecnego, listopadowego Plenum. Partia okrzepnie, wrogów naszych czekają dalsze rozczarowania i porażki. Partia zobaczy, jak odchodzą ludzie, którzy są winni wobec niej, a Partia, awangarda bojowa, siła kierownicza dyktatury klasy robotniczej, jest coraz bardziej zwarta ideowo i organizacyjnie, coraz bardziej zdolna do prowadzenia mas, do przewodzenia im w marszu do socjalizmu. Po tym Plenum cała Partia nauczy się ostrzej widzieć wroga klasowego, jego machinacje, jego metody działania. Na tym Plenum cały czołowy aktyw, a po Plenum cała Partia, uprzytomni sobie, że odchyleń od linii Partii oraz jej skutków nie likwiduje się jednym uderzeniem, lecz uporczywą pracą i konsekwentną walką o ich pełne ideologiczne i organizacyjne przezwyciężenie.

Jeżeli odchylenie prawicowe w naszej Partii było niewątpliwie rezultatem nacisku ideologii obcej klasie robotniczej, nacisku wroga klasowego, to pełne do końca przezwyciężenie tego odchylenia winno być dziś pojęte jako pełne i do końca przezwyciężenie jego źródeł. Stawia to przed nami zadanie podnoszenia na coraz wyższy poziom uświadomienia politycznego kadry partyjnej i całej klasy robotniczej, a na tej drodze w nauce, pracy i walce — podnoszenia ich czujności klasowej.

Plenum obnażyło wstrząsające fakty braku czujności u poszczególnych towarzyszy i w poszczególnych ogniwach partyjnych. Jeszcze nie umiemy dostatecznie, jak tego wymaga sytuacja, organizować czujność i walczyć z wrogiem we wszystkich ogniwach partyjnych, związkowych i innych.

Dotyczy to również ochrony naszych przedsiębiorstw przed aktami sabotażu i dywersji. Dotyczy to politycznych i organizacyjnych form mobilizacji aktywu partyjnego i związkowego do ochrony tajemnicy państwowej i służbowej.

Walka o czujność musi iść w parze z troską o człowieka, z reagowaniem na jego bolączki, z organizowaniem stałej opieki nad robotnikami wysuniętymi na kierownicze stanowiska.

Powiedzieliśmy sobie tutaj towarzysze, że za politykę personalną, za obsadę stanowisk odpowiadać winni i będą odpowiadać odtąd kierownicy instancji partyjnych, resortów władzy państwowej, instytucji społecznych itd. Ale kierownicy i organy kierownicze zawsze pracowały i będą pracować przy pomocy swych aparatów, a takimi będą Departamenty, Wydziały Personalne. Dotychczas jakże często nie zagląda się do teczek personalnych, nie czyta się biografii, nie studiuje się tych biografii, nie uzupełnia się materiałem zbieranym z terenu, materiałem opiniodawczym, faktycznym o danym człowieku. Świadczy to o niedocenianiu okresu zaostrzenia walki klasowej.

Mówimy na tym Plenum głównie o Partii. Ale wiadomo przecież, że Partia pracuje przy pomocy swoich transmisji masowych, przy pomocy organów państwowych i ja chciałbym choć pokrótce wspomnieć, jak sprawa wyglądała w najważniejszej transmisji do mas, transmisji określanej wielokrotnie przez Lenina i Stalina jako jednej z podstawowych. Jeżeli w Partii było dużo beztroski, to trzeba powiedzieć, że w związkach zawodowych tej beztroski było jeszcze więcej. Pochodziło to nie tylko ze zwykłego braku czujności. Do tego dochodzi jeszcze jeden moment: niewłaściwego przez poszczególnych towarzyszy, przez poszczególne organa partyjne traktowania pracy związkowej jako rzekomo mniej ważnej, jako takiej, gdzie mniej tej czujności potrzeba. I dlatego nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w aparacie związkowym wróg klasowy uwił sobie nie jedno gniazdko. Pamiętać musimy, że wróg przenika wszędzie, że informacje, wiadomości może dostać zewsząd, że działać na szkodę metodami dywersji, prowokacji może wszędzie. Dlatego nie ma takiego odcinka pracy, na którym nie powinna być skoncentrowana natężona uwaga każdego członka Partii. Nasi towarzysze partyjni powinni zdawać sobie sprawę, że pracując w związkach zawodowych jako członkowie Partii, nie robią jakiejś ubocznej roboty, lecz wykonują robotę partyjną, bo tam ich Partia postawiła. Trzeba, żeby nasze komitety partyjne od góry do dołu tak właśnie na tę robotę patrzyły i tak widziały pracę członków Partii w tych ogniwach związkowych.

Kilka słów o szkoleniu. Na tym odcinku mamy poważne zaniedbania. Mówił o nich tow. Bierut. Niezależnie od treści chodzi tu również o skalę, w jakiej ma się odbywać szkolenie. Sprawa masowego szkolenia nie stała u nas należycie i dopiero zaczyna teraz stawać w całej rozciągłości. Zagadnienie to wiąże się najściślej z zagadnieniem likwidacji do końca prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii, likwidacji jego skutków.

Realizując uchwały naszego Kongresu i obecnego Plenum, pod sztandarem marksizmu - leninizmu, pod sztandarem naszej jedności ideologicznej z WKP(b) i wierności naszemu wielkiemu nauczycielowi tow. Stalinowi, czerpiąc z doświadczeń WKP(b) i z naszych własnych rewolucyjnych doświadczeń, Partia nasza prowadzić będzie naszą klasę robotniczą, nasz naród do nowych zwycięstw i nowych osiągnięć.

TOW. LOGA - SOWIŃSKI

Na tle referatu tow. Bieruta pragnę ustosunkować się do własnej mojej partyjnej pozycji, zwłaszcza w okresie okupacji. W okresie okupacji zetknąłem się w pracy partyjnej z niektórymi spośród zdemaskowanej dziś grupy agentów i prowokatorów. Czy sądzicie, że ludzie ci wywiązywali się wówczas, przynajmniej zewnętrznie, z zadań, jakie im stawiano? Daleko nie. Mieli postawę kłamliwą, oszukańczą, wykrętną. Przy każdej konkretnej robocie dochodziło do scysji, do awantur. Niestety nie byliśmy wówczas dość czujni, ażeby właściwie ocenić tę postawę, nie sprawdzaliśmy należycie ludzi, nie szukaliśmy głównych źródeł takich czy innych faktów. Stwierdzam samokrytycznie, że i później — po wyzwoleniu — nie zdobyłem się na to, by przyjść do kierownictwa Partii i przekazać swoje obserwacje o tych ludziach, jak oni pracowali, jaki był ich stosunek do Partii, chociaż niewątpliwie ułatwiłoby to kierownictwu Partii rozpoznanie tej grupy i zdemaskowanie ich szpiegowskiej, prowokatorskiej roli.

Tu już towarzysze mówili, że w okresie okupacji kursowała w szeregach naszej partii, a nawet w kierownictwie teoryjka, że PPR jest wolna od prowokacji. W świetle faktów, które nie były mi tak dobrze znane w okresie okupacji, jak obecnie — jasne jest jak bardzo fałszywa i szkodliwa była ta teoryjka.

Obecne nasze Plenum KC rozbija do końca tę niesłychanie szkodliwą dla Partii teoryjkę, którą lansowali nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Na jedną rzecz chcę zwrócić uwagę. Na historii bogatego i wspaniałego okresu polskiego ruchu robotniczego, musimy uczyć naszą Partię. Musimy pokazać ogromny wkład naszej Partii, która była czołową siłą w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, a równocześnie odsłonić wszystkie błędy, zwłaszcza brak czujności po to, ażeby cały nasz aktyw partyjny, każdy członek Partii widział, jak na dłoni jedną i drugą stronę i to, co było dobre i to, co było błędne, to co zrodziło błędy — odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Nauka płynąca z okresu okupacji nie może być zaklajstrowana, nie może być pokazana jednostronnie. Dlatego uważam za konieczne podkreślić, że stoję dziś przed Plenum w pełnym poczuciu winy i odpowiedzialności za wszystkie błędy, które popełniłem w okresie okupacji i w okresie po wyzwoleniu. Jestem wdzięczny Partii, jestem wdzięczny kierownictwu i wszystkim towarzyszom, którzy atakując mnie za popełniane błędy, pomagają mi naprawiać te krzywdy, jakie wyrządziłem Partii. W ciągu długiego czasu nie rozumiałem klasowego cha-

rakteru walki przeciw nosicielom odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Nie rozumiałem zasadniczego tła politycznego różnic, które ujawniły się w swoim czasie w kierownictwie, upraszczałem je, sprowadzałem do rozmiarów osobistych tarć.

Nie mam bynajmniej zamiaru usprawiedliwiać swojej fałszywej pozycji małym przygotowaniem ideologicznym. W pełni ponoszę winę za tę krzywdy, jakie wyrządziłem Partii, zarówno w okresie okupacji, jak również w okresie walki przeciw odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznemu na Plenum sierpniowym. Nawet po Plenum uważałem jeszcze, że kierownictwo mogłoby może postąpić inaczej i zaoszczędzić Partii wstrząsu. Dopiero na Kongresie przekonałem się w całej pełni, że kierownictwo Partii zrobiło wszystko, by zawrócić tow. Wiesława z fałszywej, szkodliwej drogi, jaką obrał on wobec Partii, wobec naszego ruchu. Od dłuższego czasu już rozumiem, że gdyby wówczas zwyciężyły koncepcje odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego — to ja sam, inni towarzysze, być może cała nasza Partia, stoczyłaby się w przepaść, w jaką stoczył się dziś główny nosiciel odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego tow. Gomułka, który przekroczył wszelkie granice szkodliwej, antypartyjnej postawy.

Kierownictwo Partii dało mi możność pracy i sądzę, że wszedłem w ciągu rocznej pracy na terenie Dolnego Śląska na drogę odrabiania szkód, jakie wyrządziłem Partii. Żaden komunista, żaden wierny członek Partii, który chce jej pomagać, który chce w jej szeregach walczyć — nie może milczeć, tak, jak milczy tow. Wiesław przez cały ostatni okres, kiedy trzeba było wszystkich sił do walki. Wydaje mi się towarzysze, że przykład mojej własnej osoby zaprzecza twierdzeniu, jakie tutaj usiłował rozwijać tow. Wiesław, że Partia mu zamyka drogę do rehabilitacji, do pracy, do walki. Jest to insynuacja, kłamstwo, jest to nieprawdziwe, antypartyjne stanowisko. Jedyna droga odrobienia wszystkich krzywd wyrządzonych Partii i spełnienia obowiązku członka Partii — to droga uczciwej samokrytyki, droga przezwyciężania swych błędów, droga walki i pracy z całą Partią i całą klasą robotniczą, która nie zniesie oportunistycznej, dwulicowej postawy.

TOW. KONOPKA

Towarzysze, z głębokim bólem słuchamy na tym Plenum o działalności wrogów w szeregach naszej Partii. Nie jest to jednak tylko ból, jest to również świadomość tego, że Partia nasza rozwija się, że referat tow. Bieruta, że dyskusja nad referatem stanowią olbrzymi krok naprzód, stanowią skok naprzód naszej Partii. Z Plenum bije siła Partii, siła Partii, która zwycięża. Mamy tę świadomość, chociaż nie wierzymy w te słowne deklaracje, które ich autorzy usiłują nazywać samokrytyką, a co do których my wszyscy mamy głębokie przekonanie, że są to próby wyprowadzenia Partii w pole. Tow. Spychalski powiedział mniej, niż wiadomo było Partii, mniej niż to, co ujawnił w swoim referacie tow. Bierut. To zaś co tu mówił tow. Kliszko stanowi zaledwie drobną część tego, co

mógłby powiedzieć. Tu towarzysze nie chodzi o brak czujności, do którego przyznawali się, tu chodzi o wprowadzenie do Partii obcego ciała, wrogiego ciała. Cała grupa nacjonalistyczna z tow. Wiesławem na czele tłumaczy, że nie znała lub słabo znała marksizm - leninizm. Rzecz jasna, zagadnienie nie jest takie proste, gdyby szło o to tylko, żeby pomóc temu czy innemu towarzyszowi w znajomości marksizmu - leninizmu, to niewątpliwie Partia zrobiła by wszystko w tym kierunku. Grupa nacjonalistyczno - prawicowa zajmowała odpowiedzialne stanowisko w naszym życiu politycznym, kierowała przecież konkretną praktyczną działalnością polityczną. Jeżeli nie opierała tej swojej działalności na znajomości ideologii marksizmu - leninizmu, to skąd czerpała swój bagaż ideologiczny. Na związku z jaką ideologią opierała swoją działalność polityczną?

Mówiono tu o tym, że panowała solidarystyczna atmosfera w Partii w stosunku do reakcyjnych grup w okresie walki z okupantem. Mnie się wydaje, że zdanie to trzeba w poważnej części sprostować. Prawdą jest, że grupa prawicowo - nacjonalistyczna była nosicielem tej linii ugody, kapitulacji wobec londyńskiej grupy. Prawdą jest, że tow. Spychalski w swoisty sposób wiązał się z dwójkarzami, w swoisty sposób, bo jaki to mógł być blok, styk, czy stosunek między wywiadem akowskim a tow. Spychalskim. Taki, jak między francuskim wywiadem i amerykańskim, jak między jugosłowiańskim a amerykańskim, stosunek rozkazodawczo - wykonawczy. I może w tej samej chwili, w której Spychalski spotykał się z dwójkarzami, może w tej samej chwili pod Borowem wyrzynano w pień oddział Gwardii Ludowej. I ja wątpię, czy ci towarzysze, którzy pod kierownictwem Partii walczyli w szeregach w okresie okupacji, w szeregach AL, że ci towarzysze, którzy walczyli z reakcyjnymi bandami i nieraz ginęli z ich rąk, byli zwolennikami solidaryzmu z tymi grupami.

Nie chcę wdawać się w szczegóły tej sprawy, lecz pragnę wypowiedzieć swoje zdanie o politycznej stronie tego zagadnienia. Tow. Minc mówił o planach, o zamiarach tej grupy i o tym co by się stało, gdyby one były zrealizowane. Inni towarzysze mówili o planach bloku z CKL-em, który miał na celu niedopuszczenie do budowy władzy ludowej z klasą robotniczą na czele. Tow. Zawadzki scharakteryzował jako antyleninowską tę właśnie teorię Wiesława — „polskiej drogi", którą tow. Wiesław przeciwstawił dyktaturze proletariatu. Znamy tę teorię. Znamy ją we wszystkich jej odmianach, we wszystkich późniejszych jej wydaniach. Tę swoją teorię tow. Wiesław opierał na swojej ocenie sytuacji międzynarodowej, zbliżonej do podobnych nadziei naszej burżuazji i opartej na fałszywej perspektywie rosnącego nacisku anglosasów i cofania się w tej sytuacji Związku Radzieckiego. W tych warunkach program Wiesława stanowił program przystosowania się do tych perspektyw. Program Wiesława od okresu bloku jego z CKL-em do poparcia antyradzieckiego titoizmu, to program podważania naszej władzy ludowej, to program restaurowania kapitalizmu. Rzecz jasna, Wiesław nie miał warunków do realizacji swoich programów, miał przeciwko sobie Partię, miał przeciwko sobie kierownictwo Partii.

Tow. Wiesław powoływał się na swoje specjalne zasługi. Mówili już o tym towarzysze, jak śmieszna jest ta próba zdyskontowania dla siebie zasług kierownictwa partyjnego. Niech tow. Wiesław nie przypisuje sobie tych zasług, które są zasługami kierownictwa partyjnego.

Tow. Wiesław mówił, że nie może odpowiadać za to, co się dzieje w Partii. Ale przecież właśnie Wiesław był nosicielem duszenia krytyki i samokrytyki w Partii, dławienia rewolucyjnej inicjatywy dołowych organizacji partyjnych. Jeżeli na stoczni gdyńskiej tow. Zambrowski wytknął ten fakt, że na zebraniu oddziałowej organizacji zabierali głos ci, że tak powiem, łącznicy, nie dopuszczając do głosu dołu partyjnego, to jest to przecież ta sama szkoła, łamania inicjatywy rewolucyjnej, charakterystyczna dla tow. Wiesława, szkoła, którą Partia przezwyciężała, zwalczała.

Towarzysze, to co mówił wczoraj tow. Witaszewski, to co mówiła tow. Treblińska, to do tego można niewątpliwie nie mało dodać. Ale nie chodzi przecież o mnożenie przykładów. Ja chcę powiedzieć o odwrotnej stronie zagadnienia. Niewątpliwie nasz aparat partyjny jest zanieczyszczony. Do organizacji partyjnych tu i ówdzie próbują przenikać obce elementy. Ale z drugiej strony jest odwrotna tendencja, tendencja wzmacniania się, aktywizacji dołowych organizacji. Jeżeli wrócić do tego przykładu ze stoczni gdyńskiej, podstawowa organizacja partyjna potrafiła zmobilizować się i w ciągu 12 godzinnego posiedzenia na rozszerzonej egzekutywie poddała krytyce ten stan, wysunęła nowego sekretarza i zdjęła dawnego.

Niewątpliwie odrobić trzeba dużo, zadanie jest trudne. Niewątpliwe jest jednak, że jeżeli pójdziemy do Partii z tym programem, który wytknął tow. Bierut w sprawach organizacyjnych, to spotkamy się z entuzjastycznym poparciem masy partyjnej aktywu dołowego. Towarzysze, ja chcę z tej przyczyny wyrazić nasz wspólny optymizm partyjny, wiarę w Partię, w siły klasy robotniczej, w siły kadr komunistycznych, w siłę kierownictwa partyjnego. Ten optymizm właśnie mobilizuje naszą czujność dla wykonania stojących przed nami zadań. Walka jest trudna, ale w tej walce zwyciężymy. Pod sztandarem Stalina, u boku WKP(b) Partia nasza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, skupiona wokół Komitetu Centralnego, zwycięży.

TOW. WERBLAN

Zadanie wzmocnienia czujności partyjnej, które Plenum dzisiejsze stawia przed Partią wymaga podniesienia poziomu całej pracy partyjnej w ogóle. Mówił o tym w swoim referacie tow. Bierut. Chciałbym mówić o tym, jak w warunkach naszego województwa przedstawia się nasza praktyka partyjna i jak wygląda zagadnienie rozbudowy Partii.

Bardzo często w pracy naszych Komitetów Powiatowych i Miejskich, w pracy naszego nawet Komitetu Wojewódzkiego brak czujności przejawia się w odrywaniu się od dołowych ogniw, nieznajomości terenu, w lekceważeniu sygna-

łów idących z terenu, w przewlekłym i niekonsekwentnym wyciąganiu wniosków z tych sygnałów. Rzecz zrozumiała, że więź kierownictw terenowych z dołowymi organizacjami, polega nie tylko na tym, że otrzymuje się z terenu sprawozdania. Polega ona również i przede wszystkim na tym, że reaguje się na wszystkie sygnały dołowych organizacji i członków Partii w terenie. Można by cytować dużo przykładów mówiących o niedocenianiu konieczności reagowania na wszystkie sygnały dochodzące z terenu.

Jasne, towarzysze, że takie niesłuchanie sygnałów idących z terenu, nieanalizowanie terenu — odbija się bardzo szkodliwie na poziomie pracy partyjnej, że bardzo wiele niedomagań poszczególnych ogniw dołowych można by w porę usunąć, można by zmniejszyć w ten sposób szkody wyrządzane Partii na tych poszczególnych odcinkach. Bo przecież i zamiera aktywność organizacji partyjnej i autorytet jej w terenie zmniejsza się, jeżeli np. długo toleruje się elementy obce w kierownictwie dołowych ogniw partyjnych.

Nauka z Plenum dzisiejszego płynąca wskazuje, że czujność partyjna wymaga lepszego, ostrzejszego, troskliwszego słuchania głosów, które idą z terenu. Wówczas chłopi, robotnicy, członkowie Partii sami wskażą lepiej, podpowiedzą nam, gdzie kryje się bezduszny stosunek do Partii, które ogniwa partyjne wymagają usprawnienia, wymagają pomocy. I nam wśród tych wielkich obejmujących całą Partię zadań i akcji trzeba koniecznie w naszej pracy znaleźć dostateczną ilość czasu, by reagować na te głosy.

Nie ulega wątpliwości, że i sprawa procesu Rajka zaostrzyła czujność terenowych organizacji partyjnych. Jednak czujność ta wciąż jeszcze jest niedostateczna.

W niektórych gminach w ciągu października i pierwszej połowy listopada, to znaczy w okresie, kiedy ostrzej stawialiśmy sprawę rozbudowy organizacji partyjnej na wsi, powstały po dwie — trzy grupy kandydatów, liczące niekiedy po kilkanaście kandydatów. W niektórych natomiast gminach praca ta nie rusza się z miejsca. Analiza, którą przeprowadzał Komitet Wojewódzki wykazała, że przyczyna tego leży nie w jakiejś specyficznej sytuacji poszczególnej gminy, lecz właśnie w takich drobnych na pozór sprawach w codziennej pracy organizacji partyjnej. Rozmowy, które przeprowadziliśmy z sekretarzami Komitetów Gminnych wykazały, że sprawa rozbudowy organizacji bardzo ściśle wiąże się ze sprawą otwartych zebrań organizacji gromadzkich, że tam, gdzie te zebrania przeprowadzano, gdzie taka praktyka była — tam rozbudowa organizacji partyjnej idzie o wiele lepiej. Myślę, że stało się bardzo dobrze, że właśnie we wskazówkach organizacyjnych dzisiejszego Plenum została zwrócona uwaga na konieczność otwartych zebrań partyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o przyjmowanie kandydatów. W naszym województwie mieliśmy właśnie szereg faktów, że komitety partyjne nie przestrzegały statutu przy przyjmowaniu kandydatów do Partii, że miesiącami, a gdzieindziej od 1948 r., powiedzmy od sierpnia, września 1948 r. leżały nierozpatrzone deklaracje ludzi, którzy prosili o przyjęcie w poczet kandydatów do Partii. Ile to niechęci mogło wzbudzić w wielu uczciwych, którzy zgłosili się do Partii. A z drugiej strony, ile wrogów mogło przeniknąć do Partii potem, gdy egzekutywy komitetów rozpatrywały hurtem wszystkie deklaracje, które wpływały w ciągu całego roku czasu.

Obecnie, gdy egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego zwróciła uwagę na tę sprawę widać już dużą, choć jeszcze niedostateczną poprawę na tym odcinku. Mamy teraz szereg wypadków, że egzekutywy Komitetów Miejskich analizują i odrzucają część zgłoszeń do Partii. Nie jest to jeszcze przeprowadzane tak, jak mówił o tym tow. Bierut w swoim referacie, nie analizuje się, nie reguluje składu socjalnego, ale w ostatnich tygodniach zwraca się już większą uwagę na przeszłość ludzi.

Na zakończenie chciałbym zatrzymać się na jeszcze jednej sprawie. W praktyce, i to chyba nie tylko u nas, egzekutywa Komitetu Miejskiego czy Powiatowego, nie zatwierdzając uchwały podstawowej organizacji o przyjęciu kandydata, zawiadamia o tym sekretarza tej podstawowej organizacji, a on z kolei powiadamia o tej decyzji kandydata i na tym koniec.

Myślę, i my tak stawiamy sprawę, że trzeba te rzeczy przenosić na zebrania podstawowej organizacji, tej, która kandydata tego przyjęła, wytłumaczyć jej, dlaczego egzekutywa odrzuciła wniosek o przyjęcie i wychowywać w ten sposób, uczyć czujności rewolucyjnej całą organizację partyjną. Plenum dzisiejsze poprzez zdecydowaną walkę z brakiem czujności, z pozostałościami i skutkami odchylenia prawicowego i socjaldemokratyzmu, stanie się potężnym orężem w ręku organizacji partyjnych w walce o rewolucyjną czujność, o lepszy poziom i styl pracy partyjnej w terenie.

TOW. RADKIEWICZ

Tow. Minc w swoim wystąpieniu dał właściwą odprawę na kolejny wypad tow. Gomułki. Uczynili to również inni towarzysze. Ja do tego zagadnienia wracać nie będę.

Zdemaskowanie i zlikwidowanie prowokatorsko - dywersyjnej grupy Lechowicza, Jaroszewicza i innych w Polsce, proces Rajka na Węgrzech, katowicki proces agenta titowskiego Petrovica oraz wiele innych faktów pokazały z całą wyrazistością, że prowokacja, że dywersja agentur imperialistycznych stanowi dziś jeden z głównych środków walki wroga z władzą ludową, metodę walki o obalenie tej władzy. Musimy, towarzysze, uświadomić sobie i świadomością tą przepoić całą partię, że dywersja, będąca dziś główną metodą działania wroga, jest w warunkach demokracji ludowej szczególnie niebezpieczna — niebezpieczna dlatego, że działa od wewnątrz, z ukrycia, ponieważ nieuchronnie towarzyszy jej dwulicowość i staranne maskowanie się, ponieważ działa ona zarówno na odcinku życia społeczno - politycznego, państwowego i gospodarczego, ponieważ główna siła proletariatu — jego partia rewolucyjna — jest obiektem szczególnego zainteresowania wroga. Uważam za konieczne stwierdzić wobec Plenum, że władze bezpieczeństwa publicznego nie wykazały dostatecznej czujności. Dlatego nie w porę ujawniliśmy i rozpoznaliśmy te prowokatorsko - dywersyjne metody działania

wroga, co w konsekwencji doprowadziło do zaskakiwania nas przez wypadki, jak również do tego, że do niektórych ogniw aparatu bezpieczeństwa przedostały się elementy wrogie i obce.

Nastroje samouspokojenia powstały na tle poprzednich sukcesów, przenikały one również do naszego aparatu. Ostatnio przy pomocy kierownictwa partyjnego wstąpiliśmy na drogę przezwyciężenia tych objawów, szczególnie niebezpiecznych dla naszego aparatu, dla aparatu bezpieczeństwa publicznego.

Sporo już powiedziano tu o grupie prowokatorskiej Lechowicza. Chciałbym dla pełnego obrazu dorzucić jeszcze kilka faktów.

Grupa Jaroszewicza — Lechowicza nie powstała w okresie okupacji. Dziś już wiemy, że byli oni etatowymi pracownikami II oddziału, zawodowymi dwójkarzami, którzy przez długie lata przed wojną zajmowali się organizowaniem prowokacji w szeregach KPP i lewicy społecznej. Ludzie ci zajmowali się nie tylko organizowaniem prowokacji w szeregach robotniczych u nas w kraju, ale sięgali również i zagranicę. W pierwszym rzędzie nasyłali oni szpiegów i prowokatorów do ZSRR. I nie tylko tam. Współpracowali również z francuską „dwójką". Posyłali skompromitowanych w kraju prowokatorów do Francji, by tam wśród Polonii francuskiej, kontynuowali oni swą prowokatorską robotę w szeregach ruchu robotniczego.

Już na długo przed wojną zawiązała ta grupa prowokatorów ścisłą współpracę z hitlerowcami, współpracę, której rezultaty tak boleśnie odczuła klasa robotnicza i nasza Partia w czasie okupacji.

Tow. Spychalski wspomniał tu, iż Lechowicz w okresie okupacji znalazł się w organizacji, która miała po wyzwoleniu przejąć funkcje przedwojennej „dwójki" i defensywy, przedwojennych władz bezpieczeństwa. Tow. Spychalskiemu chodzi widocznie o tak zwany Polski Korpus Bezpieczeństwa (PKB). Czymże więc był ten PKB? Jakie było jego zadanie i co robił w okresie okupacji?

PKB został utworzony przez delegaturę rządu londyńskiego, przez Korbońskiego w 1943 roku, w tym czasie, gdy klęska faszystowskich Niemiec nie ulegała już wątpliwości. Wówczas to został utworzony PKB mający zadanie nie tylko w przyszłości, ale już wtedy, w 1943 roku przeprowadzać masową likwidację komunistów, uczciwych PPR-owców, wszelkich elementów demokratycznych. Chodziło o to, by już wtedy, w 1943 r. zlikwidować tych wszystkich aktywistów i rewolucjonistów, którzy będą mogli po wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną stanąć na czele potężnego ruchu rewolucyjnego polskich mas ludowych i wziąć na siebie ciężar władzy i kierownictwo partią rewolucyjną. PKB opierał się na kadrach granatowej policji, na kadrach starych szpiclów defensywiackich i dwójkarzy, na kadrach związanych codzienną pracą z Gestapo i Kripo. Co więcej — wielu z nich pracowało w tych instytucjach.

Były tworzone przy PKB specjalne komórki, mające za zadanie fizyczne niszczenie rewolucjonistów i demokratów. Setki najlepszych naszych towarzyszy poniosło śmierć z rąk tych zawodowych szpiclów i prowokatorów. Tysiące wydały w ręce Gestapo bezpośrednio władze PKB. Jednym z kierowników tej organizacji, kierownikiem tak zwanego urzędu śledczego w PKB w Warszawie był nie kto inny, jak właśnie Lechowicz. I ten człowiek wskutek bezdennej ślepoty i zatracenia całkowicie czujności klasowej i partyjnej potrafił, przy pomocy tanich frazesów, zaskarbić sobie pełne zaufanie tow. Spychalskiego i innych, a potem stać się ministrem Rządu Ludowego.

Zastraszającym wprost przykładem zatracenia czujności były fakty przyjęcia do PPR szeregu czołowych defensywiaków, którym udało się usadowić po wyzwoleniu kraju na poważnych placówkach w aparacie państwowym.

Są fakty, które ostrością swoją wstrząsają i powinny wstrząsać. Dywersja i sabotaż na odcinku naszej gospodarki narodowej, prowadzone przez obcy wywiad i wrogie podziemne organizacje przybierają na sile. W trakcie ujawnienia i likwidacji sprawców tej wrogiej roboty, stwierdzono, że w każdej z tych grup, są ludzie w przeszłości związani z podziemiem, lub tkwiący w nim obecnie. W ostatnim półroczu również poważnie pogorszyła się sytuacja na odcinku kolei.

Rozluźnienie dyscypliny pracy jest świadomą metodą stosowaną przez tych ludzi w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Podobnie brak kontroli i właściwego dozoru jest jedną z metod ułatwienia dywersyjnej roboty.

Niezmiernie pouczające są fakty długofalowej, szeroko zorganizowanej, uprawianej planowo i systematycznie od lat wrogiej dywersyjnej roboty na odcinku naszego uspołecznionego rolnictwa. Procesy koszaliński i olsztyński doprowadziły do ujawnienia zorganizowanej szajki dywersantów i sabotażystów, rozbudowanej na bazie ludzi delegatury i byłych obszarników, którzy, jako „niezastąpieni specjaliści", powołani zostali właśnie na odcinek uspołecznionego rolnictwa. Sabotażyści ci świadomie i celowo ignorowali wytyczne rządu w dziele przekształcania majątków państwowych w przodujący, socjalistyczny ośrodek gospodarki rolnej. Świadomie zniekształcali plany zasiewów, sabotowali mechanizację rolnictwa, bezczelnie sabotowali hodowlę bydła i trzody, dezorganizowali zaopatrzenie i gospodarkę finansową PNZ. Wstrzymywali ponadto wypłaty robotnikom rolnym, w celu wywoływania wśród nich fermentu i niezadowolenia. Wszystko to planowo i świadomie czynili, ażeby skompromitować uspołeczniony odcinek rolnictwa, zdezorganizować i utrudnić aprowizację kraju. Trzeba podkreślić, że ta wroga, obszarnicza organizacja sabotażowa, powstała jeszcze w okresie okupacji w ra-

mach delegatury rządu londyńskiego. Obsadzili oni kluczowe pozycje w PNZ i prowadzili zbrodniczą, dywersyjną, sabotażową działalność do czasu ich aresztowania. Pozostawali oni w ścisłym kontakcie z przedstawicielami obcych ambasad, systematycznie przekazywali im informacje.

Na czele tej całej roboty, organizatorem tej całej roboty, jak dziś już wiemy dokładnie, był człowiek, który zaskarbił sobie wielkie zaufanie i opinię sumiennego i cennego pracownika tow. Wiesława, mimo, iż wiadomo było, że jest to człowiek delegatury. Był nim wiceminister Ziem Odzyskanych, nieżyjący dziś pan Czajkowski. Pan Czajkowski, razem z Mikołajczykiem, razem z tą bandą dywersantów, tkwiących na różnych stanowiskach w kraju, a przede wszystkim na kluczowych pozycjach w majątkach państwowych nakreślali plany dywersyjnej roboty, obliczonej na lata.

Dużo się mówiło na tym plenum o szkodniczej, dywersyjnej robocie. Partia musi zdawać sobie sprawę z tego, że metoda dywersji jest tym głównym orężem wroga, przy pomocy którego na obecnym etapie prowadzi on walkę z nami.

Niedawno ukazał się dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Tow. Bierut wspomniał już o tym dekrecie. W kontekście naszej obecnej dyskusji dokument ten nabiera szczególnie wielkiej wagi. Dla członków partii na wszystkich szczeblach i na wszystkich odcinkach pracy państwowej i gospodarczej, politycznej i partyjnej, dekret ten powinien być jeszcze jednym dodatkowym sygnałem, jaką wagę do zagadnień czujności, do zagadnień tajemnicy należy przywiązywać w chwili obecnej. A z rzeczywistym zachowaniem tajemnicy przecież jest u nas co najmniej źle. Mieliśmy przecież fakty i mamy fakty, że w instytucjach państwowych nie przestrzega się tajności ważnych dokumentów. Należy stwierdzić, że beztroska ślepota niektórych naszych towarzyszy obiektywnie ułatwia penetrację wywiadu.

Mówimy o tajemnicy państwowej i służbowej, ale nie wolno nam zapominać jeszcze o jednej tajemnicy — o tajemnicy partyjnej. Taka tajemnica również istnieje. Partyjnej tajemnicy każdy członek Partii winien przestrzegać. Tow. Bierut w swoim referacie z naciskiem podkreślił konieczność mobilizacji do walki ze zbrodniczą działalnością wywiadu, dywersji i prowokacji, do wzmożonej czujności na wszystkich odcinkach. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że partia nasza wyjdzie z obecnego plenum uzbrojona w niezbędny oręż czujności rewolucyjnej, a aparat bezpieczeństwa w oparciu o Partię, przy jej pomocy uczy się i nauczy rozpoznawać i walczyć z tą niebezpieczną formą walki wroga, z wywiadem i dywersją jeszcze skuteczniej, niż dotychczas. Tę walkę Partia niewątpliwie wygra.

TOW. LANGE.

Kiedy na obecnym Plenum Komitetu Centralnego Partia nasza rozprawia się z resztkami odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, kiedy stawia na porządku zaostrzenie rewolucyjnej klasowej czujności, powstaje również zagadnienie rozprawienia się z resztkami socjaldemokratyzmu. Zagadnienie to jest ściśle związane z zagadnieniem odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i zagadnieniem czujności. Chciałbym tutaj nawiązać do tego, co wczoraj mówił tow. Cyrankiewicz, do tego, co mówili towarzysze Jabłoński i Hochfeld. Zagadnienie rozprawienia się z resztkami socjaldemokratyzmu jest przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, obowiązkiem tych członków, którzy weszli do Zjednoczonej Partii z PPS.

Przed połączeniem dokonał się wielki proces ideologicznych przeobrażeń, który kończy się przejściem ówczesnego kierownictwa partyjnego PPS i elementów lewicowych dawnego pepesowskiego ruchu na platformę marksizmu-leninizmu. I z tym dorobkiem ideologicznym PPS weszła do Zjednoczonej Partii. Proces tego dojrzewania ideologicznego odbywał się z wielkimi trudnościami. Było w nim wiele centrystycznych wahań, na których spekulował wróg klasowy, na których spekulowały agentury i same centrale imperializmu. Dzisiaj, znaczenie polityczne, wewnętrzne i międzynarodowe tych wahań jest bardziej widoczne, jest nam bardziej zrozumiałe, aniżeli było wówczas, chociaż powinno było być zrozumiałe i wówczas. Jednakowoż zagadnienie przezwyciężania socjaldemokratyzmu nie kończy się na formalnym przyjęciu zasad marksizmu-leninizmu. Jak tow. Cyrankiewicz wczoraj powiedział, istnieje socjaldemokratyzm w ideologii i socjaldemokratyzm w metodach działania. Przezwyciężenie socjaldemokratyzmu w ideologii nie może być pełne, o ile nie łączy się z nim również pełne przezwyciężenie socjaldemokratyzmu w metodach działania. Bez tego przyjęcie marksizmu-leninizmu byłoby pozbawione swych praktycznych konsekwencji, byłoby to pewnym aktem oderwania teorii od praktyki, aktem, na którym żerować muszą i mogą agentury imperialistyczne tak samo, jak ongiś spekulowały na wszystkich centrystycznych wahaniach, które występowały w tym procesie dojrzewania PPS do marksizmu-leninizmu. I dlatego chciałbym w tej chwili zwrócić szczególną uwagę na owo zagadnienie przezwyciężenia socjaldemokratyzmu w metodach działania.

Przezwyciężenie socjaldemokratyzmu w metodach działania wymaga więcej, wymaga bowiem przezwyciężenia pewnej postawy psychicznej i pewnego stylu pracy. Wymaga również przyswojenia sobie pewnej nowej postawy psychicznej i nowego stylu pracy. I dlatego wszyscy ci, którzy do Zjednoczonej Partii przybyli drogą przez PPS — zresztą nie tylko ci — muszą dołożyć specjalnego wysiłku, ażeby się wyzbyć socjaldemokratyzmu w metodach działania, bez tego bowiem nie potrafimy w naszej partii rozwinąć prawdziwej klasowej i rewolucyjnej czujności.

Jakie są główne cechy socjaldemokratyzmu w metodach działania? Cechy te, to przede wszystkim liberalizm i pojednawstwo, które powstają w wyniku zacierania wyraźnej linii walki klasowej, to brak wyraźnego spostrzegania i umiejscawiania wroga klasowego, a zwłaszcza brak umiejętności dostrzega-

nia go w konkretnym człowieku i w konkretnej grupie ludzi. Źródłami tej postawy są z jednej strony wpływy drobnomieszczańskiej obyczajowości, z drugiej strony — te różne powiązania, jakie wszystkie partie socjaldemokratyczne miały i mają z całym aparatem kapitalistycznego świata. Wreszcie jest to snobistyczne liczenie się z tak zwaną opinią publiczną, w praktyce utożsamiana z opinią kół drobnomieszczańskich, burżuazyjnych, burżuazyjnej inteligencji. Dalszą cechą owego socjaldemokratyzmu w metodach działania jest brak powiązania z życiem i praktyczną działalnością mas robotniczych, które są traktowane raczej jako pewna klientela polityczna niż jako baza partii i ruchu robotniczego. Jest to obojętny stosunek do potrzeb tych mas i brak ścisłego powiązania z ich losem i walką. Wreszcie cechą socjademokratyzmu w metodach działania jest dysproporcja między głoszonym hasłem walki klasowej, między nawet głoszonym hasłem czujności klasowej, a osobistym życiem.

To są obciążenia, które ciążyły nie tylko na prawicy socjaldemokratycznej, ale które, powiedzmy otwarcie, ciążyły również na lewicy socjalistycznej, na tej lewicy, która u nas w Polsce dojrzała do marksizmu-leninizmu i weszła do Zjednoczonej Partii. Ciążyły na niej dlatego, że ta lewica z całą socjaldemokracją miała wspólne cechy, jeżeli nie w ideologii, w linii politycznej, to w metodach działania. Brakowało jej wyraźnej koncepcji awangardowej partii, partii nowego typu i jej metody działania nie różniły się od tych, jakie cechowały cały socjaldemokratyczny ruch.

Stąd płynie konieczność poważnego wysiłku dla ostatecznego przezwyciężenia socjaldemokratyzmu w metodach działania. Zadanie to stoi w pierwszym rzędzie przed byłymi pepesowcami, jednakowoż w pewnym sensie dotyczy nas wszystkich. I w tym kierunku partia nasza będzie musiała dokonać wielkiego wysiłku wychowawczego.

TOW. ZARZYCKI

Referat tow. Bieruta postawił przed Partią zagadnienie dokonania przełomu na odcinku czujności rewolucyjnej. Zabierając głos na Plenum KC, chciałbym najpierw zatrzymać się nad tym, jak zagadnienie czujności, specjalnie w polityce personalnej, wyglądało w świetle tego referatu w ubiegłych okresach mojej pracy.

Nie będę mówił o innych błędach w swojej pracy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o błędy popełnione na odcinku młodzieżowym, o tzw. awangardyzmie ZMP., bo koniec końców źródła tych błędów były takie same. W pracy mej były błędy wynikające z braku czujności, a specjalnie błędy te można zaobserwować w okresie mojej pracy w wojsku, w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym w 1947 r. W tym czasie w niedostateczny sposób, niedostatecznie głęboko wnikałem w przeszłość ludzi, których wysuwałem, lub których wysuwanie akceptowałem. Wśród tych ludzi, jak się potem okazało, byli wrogowie. Więcej, nawet — nie chodzi tu tylko o sprawy poszczególnych ludzi, chodzi o to, że jestem faktycznie odpowiedzialny za

ogólną linię polityki personalnej, a raczej odpowiedzialny za niedostatecznie intensywne przeciwstawianie się linii polityki personalnej, prowadzonej przez tow. Spychalskiego.

Podobnie w Zarządzie Głównym Związku Walki Młodych przyjąłem niejako do wiadomości aparat organizacyjny, który otrzymałem i nie sprawdziłem dostatecznie wnikliwie wszystkich ludzi, którzy byli na stanowiskach kierowniczych, co spowodowało, że na niektórych stanowiskach pozostali ludzie obcy nam klasowo. Fakt, że decyzje w tych wszystkich sprawach były podejmowane kolektywnie, nie tłumaczy mnie oczywiście.

Z czego wynikły te moje błędy?

Nie mając doświadczeń KPP, problematyki klasowej walki politycznej uczyłem się, praktycznie rzecz biorąc, dopiero w czasie wojny, kiedy rozgorzała w naszym kraju walka o wolność, o socjalistyczną przyszłość naszego kraju, o władzę ludową, o sojusz ze Związkiem Radzieckim, wówczas, gdy widzieliśmy antyludowe, antyproletariackie, antypatriotyczne stanowisko, jakie miała w tych sprawach sanacyjna i endecka burżuazja. Uczyliśmy się tej walki wówczas, gdy burżuazja walczyła zbrojnie z naszymi oddziałami, gdy strzelała do partyzantów Gwardii i wymordowywała całe oddziały, gdy robiła prowokację. W czasie pobytu w hitlerowskim więzieniu na własnej skórze poznawaliśmy, jak daleko jest, nawet w tym okresie czasu, do jakiegokolwiek ogólnonarodowego frontu solidarności, wówczas, kiedy po badaniach w gestapo zgrupowani wtedy w większości w celi akowcy, czy eneszetowcy na wiadomość o tym, że się było badanym w referacie antykomunistycznym, urządzali dodatkowe bicie. Uczyłem się tej walki klasowej dalej po wyzwoleniu, w okresie zwalczania band, czy w akcji przedwyborczej. Ale było to oczywiście niewystarczające, aby zdobyć doświadczenie, uzbrajające przeciwko perfidnym, głęboko zamaskowanym metodom roboty wroga, usiłującego przenikać do naszego aparatu. I dlatego to po zwycięstwie wyborczym wróg klasowy zniknął z naszych oczu. Teoretycznie widziało się go, praktycznie — nie. Teoretycznie doceniało się go, praktycznie — lekceważyło. Mówiliśmy o walce klasowej, ale brak było praktyki nieubłaganej walki klasowej, zwłaszcza w praktyce polityki kadr. Wynikało to po części z przyczyn zewnętrznych, z ogólnego kierunku politycznego, nadawanego przez tow. Wiesława i grupę nacjonalistyczno-prawicową, która dążyła do zamazania walki klasowej. Na tym podkładzie zagrały moje własne braki. Brak doświadczenia w walce klasowej, brak wiedzy marksistowskiej. Teoretycznie uznawanie i docenianie doświadczeń WKP(b), brak natomiast praktycznego przetrawienia ich i użytkowania. Poważną rolę w popełnianiu tych błędów odegrał także wąski praktycyzm. Jest robota, musi ktoś tę robotę zrobić, a więc trzeba brać tego, kto jest zewnętrznie najbardziej operatywny, a że nie sprawdzony, że niepewny — no to trudno.

Otóż okazało się, jak głęboko krzywdzące i szkodzące Partii było tego rodzaju stanowisko, tego rodzaju karygodna ślepota polityczna.

Jaka była istotna, zasadnicza przyczyna tego wszystkiego? Istotną, moim zdaniem, przyczyną było to, że nie zostały przełamane do końca obciążenia drobnomieszczańskie, drobnomieszczański styl pracy.

Dzisiejsze Plenum KC wykazało, że brak czujności, zaniedbanie pracy nad sobą, nie pogłębianie znajomości marksizmu-leninizmu i historii WKP(b), wąski praktycyzm, nie przełamywanie obciążeń drobnomieszczańskich — mogło doprowadzić do katastrofalnych następstw.

Muszę również stwierdzić, że źródłem mego braku czujności był niedostateczny mój kontakt, powiązanie z Partią. Przez długi okres czasu po wyzwoleniu mój kontakt z Partią z przyczyn podporządkowania partyjnego był utrzymywany jedynie poprzez tow. Spychalskiego.

Z goryczą stwierdzam, że nie było to powiązanie, lecz faktycznie odgradzanie od kierownictwa partyjnego, że ten kontakt nie był dla mnie pomocą w pracy. Moją bezsprzeczną winą jest to, że przenosząc na stosunki partyjne typ podporządkowania wojskowego nie usiłowałem przełamać tego stanu rzeczy, nie usiłowałem uzyskać szerszego i głębszego kontaktu z Partią.

Wyjaśnienia tow. Spychalskiego w sprawie szajki dwójkarzy — Lechowicza, Jaroszewicza i innych — są dla mnie nie wystarczające.

Przemówienie tow. Gomułki było — powtórzę tu słowa wielu towarzyszy — antypartyjne, było wrogie. Tow. Gomułka usiłował zasadnicze, centralne zagadnienie, próbę pchnięcia partii na drogę nacjonalistyczno-prawicową, na drogę titowską, zatopić w szeregu drobiazgów, w szeregu szczegółów, ale tu nie chodzi przecież o te drobiazgi. I Kongres Zjednoczeniowy Partii przeprowadził manifestację przeciwko tow. Gomułce nie z powodu szczegółów przemówienia, a z powodu ducha antypartyjnego, ducha prawicowego, którym tchnęło jego wystąpienie jako całość. Tow. Gomułka próbował w przemówieniu swoim melodramatycznym tonem i demagogiczną treścią oddziałać na mniej doświadczonych i mniej zahartowanych w boju towarzyszy. Wydaje mi się, że doświadczenia roku walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym doprowadziły do tego, że w Partii nie ma tak mało zahartowanych i tak mało doświadczonych towarzyszy, którzy by się dali wziąć na ten melodramat.

Doświadczenia i drogo okupione błędy braku czujności klasowej, błędy dostrzeżone w porę przez kierownictwo Partii i ich głębokie przedyskutowanie, wzmocnią i uzbroją Partię w jej dalszej walce. Ciężkie doświadczenie własnych błędów, popełnionych przeze mnie, będzie nauką, z której przy pomocy Partii chcę wyciągnąć wszelkie wnioski, które będą prowadziły mnie do całkowitego przełamania drobnomieszczańskich obciążeń, drobnomieszczańskiego stylu pracy, które doprowadzą do dalszej wytężonej pracy dla Partii, do ich całkowitego usunięcia. Trzeba będzie usuwać swe braki poprzez czujne, zaostrzone patrzenie na ludzi, nie uleganie pozorom oddania i pracowitości, przez pogłębianie znajomości marksizmu-leninizmu i doświadczeń WKP(b), przez zwalczanie skłonności do wąskiego praktycyzmu. To

są te wnioski, które chcę realizować i odrobić swe błędy w dalszej służbie dla naszej Partii.

Jeszcze inne zagadnienie. Tow. Bierut, omawiając wyniki Planu Trzyletniego, omawaiając trudności napotykane w procesie jego realizacji, a będące w perspektywie trudnościami planu 6-letniego, wskazał, że jednym z najistotniejszych naszych zadań jest stworzenie nowej ludowej inteligencji technicznej. Część tego zadania spada na średnie szkolnictwo zawodowe. Jest to problem wielkiej wagi i nie ma w tej chwili czasu na jego szczegółowe omówienie, chciałbym tylko zaznaczyć, że stan obecny na tym odcinku jest ciężki, że dwa odrębne zupełnie systemy szkolnictwa zawodowego: Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Przemysłu z wielkim trudem i zgrzytami łączą się w jednolity organizm Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego. Pracę tę utrudnia brak wykwalifikowanych nauczycieli zawodu i zaśmiecenie aparatu obcym ideologicznie elementem.

W tej dziedzinie najpilniejsze zadanie to: usprawnić aparat, zreorganizować go, opracować na nowo programy i ustrój szkolnictwa zawodowego, podnieść poziom polityczno-wychowawczy, rozbudować nauczanie dla dorosłych, zwiększyć sprawność szkoły, jej wydajność, w miarę możliwości skrócić czas nauczania, wydać masowo podręczniki, przeszkolić ideologicznie nauczycieli, część wrogą usunąć i wyszkolić masę nowych.

Rok szkolny 1949/50 powinien być rokiem przygotowania przełomu w szkolnictwie zawodowym.

Opierając się na doświadczeniach ZSRR, przy pomocy Partii, przy pomocy przemysłu, związków zawodowych, a specjalnie Ministerstwa Oświaty, mam nadzieję, że te zadania, które stawia przed nami referat tow. Bieruta, wykonamy.

TOW. LEWIKOWSKI

Towarzysze! Dla każdego z nas staje się jasne, że obecne Plenum będzie nowym punktem zwrotnym w życiu naszej Partii. Trzeba, żeby nauki płynące z tego Plenum stały się dorobkiem całej naszej Partii i każdego z nas z osobna. Sierpniowe Plenum KC PPR uratowało Partię przed zwekslowaniem na fałszywe tory ideologiczne, rozgromienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. wzmocniło Partię, nakreśliło jasne perspektywy rozwoju w kierunku socjalizmu. Ale wypadki ostatniego roku zarówno na arenie międzynarodowej, jak i u nas jeszcze raz potwierdziły tę prawdę historyczną, którą czerpiemy z doświadczenia WKP(b), że za plecami wszelkich odchyleń kryją się różne niebezpieczeństwa, że odejście od marksizmu - leninizmu grozi Partii poważnymi następstwami. Za naszym prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem kryło się niebezpieczeństwo zatracenia czujności, które ułatwia przenikanie wrogich agentur do Partii. Referat tow. Bieruta, dzisiejsze Plenum otworzyło oczy całej Partii na to wielkie niebezpieczeństwo i na koniecz-

ność wzmożenia czujności, na konieczność walki z obcą agenturą, która na skutek liberalizmu przenikała do naszej Partii.

Jako b. kierownik Komisji Kontroli Partyjnej chciałbym pokazać na naszym przykładzie, jak prawicowa część kierownictwa partyjnego utrudniała nam pracę, rozbrajała nas i dezorientowała

Towarzysze wspominali tu nazwisko Jaroszewicza i innych. Twierdzę, że sprawa ta mogła być wykryta jeszcze w 1946 r. Pamiętam, że do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wpłynęło pismo od robotnika fabryki „Ursus", pismo pisane ołówkiem, w którym zapytywał, czy prawdą jest, że dyrektor personalny w Min. Aprowizacji jest członkiem Partii; jeśli tak, to hańba, bo wiadomo, że to jest przedwojenny szpicel na fabryce, że to jest dwójkarz, który się zajmował ściganiem rewolucyjnie nastrojonych robotników.

Zanim przystąpiliśmy do załatwienia tej sprawy zapytywaliśmy tow. Kliszkę, jako ówczesnego przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej i jako opiekuna z ramienia Sekretariatu Partii nad Komisją Kontroli, jak załatwić tę sprawę, prosiliśmy, żeby zapytał kierownictwo. Tow Kliszko po licznych zapytaniach odpowiedział, że nic robić nie należy. Nie wiem, kogo się pytał tow. Kliszko z kierownictwa, wiem tylko tyle, że tow. Spychalski powiedział, że to są nasi ludzie, że ich działalność dwójkarska dobrze znana była Partii, że w czasie okupacji oddali oni duże usługi Partii, że przeszli ewolucję.

Tu wczoraj na tej sali tow. Wiesław mówił, że nie lansował teorii, iż PPR była wolna od prowokacji, nie rozbrajał Partii. Ja sięgnąłem po niektóre dokumenty, które o czymś innym świadczą. Tow. Witold mówił o odpowiedzialności tow. Gomułki za brak czujności w okresie okupacji. Ale i po wyzwoleniu tow. Gomułka wykazał nie tylko brak czujności, ale niechęć do rozpatrywania tego rodzaju spraw.

Mieliśmy kiedyś sprawę takiej „sypaczki", która przed wojną załamała się, sypała. Tow. Wiesław uchwycił się tej sprawy i narzucił Partii specjalny dokument, który daje nastawienie, jak rozpatrywać sprawy sypaczy. Cytuję fragment tego dokumentu: „Istotne jest ustalenie stanu faktycznego dotyczącego działalności i zachowania się w okresie okupacji. Pamiętać szczególnie należy, że w okresie okupacji przynależność do PPR lub innych podległych organizacji groziła z reguły utratą życia w wypadku aresztowania. Jeżeli więc na członku PPR w okresie okupacji ciąży nawet wina odstępstwa od ruchu rewolucyjnego, demokratycznego w okresie do września 1939 r., to tylko w szczególnych i wyjątkowych wypadkach, po gruntownym zbadaniu sprawy winien on być wykluczony z Partii za takie przewinienia. Szczególnie zaś ofiarna praca w okresie okupacji zmywa całkowicie dawną winę".

Ten dokument dużo nam napsuł krwi, nie tylko Komisji Kontroli, ale również i na województwach d'atego, że sens jego był taki, że PPR-owców nie ruszać, że jeśli ten lub ów coś tam nawet ma na sumieniu, to sama przynależność do PPR w okresie okupacji zmywa całkowicie dawną winę.

Takie nastawienie na długi czas utrudniało nam pracę. Kiedy nam wypadało rozpracowywać sprawę „sypacza", wiedzieliśmy, że gdy przyjdzie sprawa do tow. Wiesława, to będziemy mieli wielką przeprawę. Tow. Wiesław nie chciał się grzebać w sprawach przeszłości, nie nastawiał się na oczyszczanie naszych szeregów od podejrzanych elementów.

Tow. Wiesław przy takim właśnie stosunku do przeszłości, do tych spraw, które nas bardzo interesowały, wykazał dużą nieufność w stosunku do starych KPP-owców w Komisji Kontroli. Tow. Wiesław zawsze z niedowierzaniem odnosił się do naszych decyzji. Przytoczę jeden taki przykład: sprawę Jędrzejczaka z Chrzanowa. Typ z pod ciemnej gwiazdy, z własnej woli zapisał się na volkslistę tam, gdzie nie było żadnego przymusu; jako volksdeutsch maltretował służącą, która u niego pracowała, po wyzwoleniu wcisnął się do naszej Partii. Został zdemaskowany przez towarzyszy. Do tych przewinień, o których mówiłem, dochodziła jeszcze sprawa wystąpień antysowieckich. Wyrzucono go z Partii, uchwałę o wykluczeniu zatwierdziła WKKP, a później CKKP. Wykluczony odwołał się do tow. Wiesława, który zażądał od nas akt sprawy i po zapoznaniu się z nimi nadesłał taki oto liścik. Oto pismo tow. Wiesława: „Opierając się na dwóch dokumentach, a to: odwołaniu Jędrzejczaka od decyzji WKKP w Katowicach i uchwale CKKP z dnia 3 stycznia 1948 r. zatwierdzającym tę uchwałę, zauważam co następuje: CKKP podaje w swych motywach i uchwale trzy powody, dla których zatwierdziła uchwałę WKKP: 1) korzystanie z praw volksdeutscha. Jędrzejczak, jak podaje w odwołaniu uwolniony został od winy przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Należy wobec tego rozstrzygnąć sprawę zasadniczo, czy byli volksdeutsche uwolnieni od winy przez Sąd winni być wykluczani z Partii, czy też należy ich traktować, jak wiele dziesiątków tysięcy innych volksdeutschów z terenów przyłączonych do Rzeszy w czasie okupacji, którzy są obecnie członkami Partii. Jak wynika z motywów wyroku w sprawie Jędrzejczaka, CKKP stoi na gruncie wykluczania z Partii takich ludzi. Proszę o określenie zasadniczego stanowiska dla rozstrzygnięcia tej sprawy przez Biuro Polityczne. 2) Niegodne traktowanie robotnic. Brak materiałów nie pozwala mi zorientować się w treści tego zarzutu, jednak musiało by być skandaliczne obchodzenie się ze służącą, jeśli CKKP zakwalifikowała to jako czyn, za który należy wyrzucić z Partii. Proszę nadesłać materiały dotyczące tego zarzutu.

3) Obca ideologia, antyradzieckie wypowiedzi. Proszę o materiały, które zorientowały by mnie, czy te przewinienia kwalifikują dostatecznie wykluczenie z Partii".

Tyle instancji partyjnych stwierdziło, że ten gad, którego trzeba natychmiast wyrzucić z Partii jest antyradziecko nastrojony, ale tow. Wiesławowi stwierdzenie to nie wystarcza. Tow. Wiesław raczej wierzył temu wykluczonemu, niż nam.

Tak prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie chciało nam budować Partię. Wystarczyło, ażeby Sąd uniewinnił jakiegoś volksdeutscha, to on już może być członkiem Partii. Myśmy stali na innym stanowisku,

zresztą wiedzieliśmy, jacy w tym czasie byli sędziowie, jak oni sądzili. My, uważaliśmy, że członkiem Partii musi być rzeczywiście oddany, dobry człowiek i że członkiem Partii nie może być każdy.

Tow. Wiesław chciał z tego zrobić zasadniczą sprawę dla postawienia na Biurze i prosił o materiały, czy wypowiedzi antyradzieckie, czy przewinienia te uzasadniają dostatecznie wykluczenie z Partii. Starzy komuniści stwierdzili, że tak, ale dla tow. Wiesława samo to stwierdzenie nie było wystarczające, my nie byliśmy widocznie wiarogodni.

W takiej sytuacji nie łatwą była nasza praca nad oczyszczaniem Partii z obcych elementów. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie było i naszej winy. Naszym błędem i winą było to, że nie potrafiliśmy się przeciwstawić takiemu naciskowi, że byliśmy zasugerowani autorytetem, jakim cieszył się w Partii tow. Wiesław.

Myśmy nie zrobili tego i to wskazuje, że i my sami mieliśmy za mało siły za mało hartu. I muszę powiedzieć, że tow. Zambrowski miał rację, kiedy wielokrotnie wytykał nam, że jesteśmy za mało bojowi, że nie potrafimy się bić o pewne rzeczy.

Dziś, kiedy odszedłem z tej pracy widzę również, jakie mieliśmy braki, zwłaszcza w świetle procesu Rajka, w świetle referatu tow. Bieruta, w którym ujawnione zostało, że w naszej Partii zagnieździła się agentura. Myślę, że trzeba będzie pracę KKP i naszych terenowych organizacji poddać pewnej rewizji. Widzę, że powierzchownie podchodziliśmy do rozpatrywania tych wszystkich spraw. Wyrzucaliśmy wielu obcych typów, ale niedostatecznie doszukiwaliśmy się korzeni, nie zgłębialiśmy dobrze spraw, a przecie wielu z tych, których wykluczyliśmy niewątpliwie miało powiązania z jakąś agenturą. W przyszłości trzeba będzie głębiej patrzeć i szukać jak się to wszystko rozgałęzia, ażeby wyrwać z korzeniami to zło, które się do nas zakradło w okresie braku czujności. Proces Rajka nam pokazał, jak „sypacz" i deklarant staje się właśnie tą agenturą i jak potem straszliwie szkodzi Partii. Nasze polskie doświadczenie pokazuje również te same rzeczy i dlatego też obecne Plenum musi być punktem zwrotnym, uzbroi Partię, uzbroi nas wszystkich do dalszej walki z wrogami, którzy celują szczególnie w naszą Partię.

*

Przemówienie tow. Marcel Cachin

Na salę obrad przybywa członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Marcel Cachin, powitany burzliwymi oklaskami i śpiewem „Międzynarodówki". Po krótkim przemówieniu powitalnym Przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta, tow. Marcel Cachin wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki walk!

Jestem przekonany, że będę wyrazicielem uczuć wszystkich moich francuskich przyjaciół oraz Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Komu-

nistycznej Partii Francji, przekazując towarzyszom polskim najserdeczniejsze braterskie i przyjacielskie pozdrowienia.

Wiem, jaką wagę mają dzisiejsze Wasze narady. Uważam bowiem, że absolutna, stała czujność zarówno u Was, jak u nas jest rzeczą niezbędną.

Wielkim osiągnięciem polskiej klasy robotniczej jest zrealizowanie jedności robotniczej. Inaczej ma się sprawa we Francji, gdzie partia socjalistyczna nie chce jedności.

Komunistyczna Partia Francji prowadzi tak energiczną i odpowiadającą interesom świata pracy politykę, że jest ona dzisiaj, mimo niezwykle zaciekłych ataków ze strony wrogów najsilniejszą partią we Francji. KPF dysponuje największym dziennikiem politycznym we Francji. Dowodem siły KPF jest okoliczność że wszystkie partie reakcyjne, począwszy od prawicowych socjalistów, a kończąc na najskrajniejszych ugrupowaniach reakcyjnych — zmuszone są łączyć się, by móc dopiero wtedy wspólnie występować przeciw komunistom.

Ostro piętnujemy zdradę kliki titowskiej. W obliczu dywersji wroga musimy wzmóc rewolucyjną czujność. Zdaje sobie z tego sprawę Komunistyczna Partia Francji. Sprawa Tito powinna być oceniana przez każdego komunistę, każdego uczciwego socjalistę, jako dywersja imperializmu światowego. Dywersja szczególnie niebezpieczna dla partii, która jej nie przeciwdziała. Uważam, że w chwili obecnej główne niebezpieczeństwo jest zażegnane.

Partie komunistyczne i robotnicze na całym świecie osiągnęły poważne sukcesy. My, we Francji napotykamy na szczególne trudności, gdyż prowadzimy walkę z imperializmem bardzo podobnym do imperializmu Hitlera. Francja znajduje się pod okupacją mocarstwa, które prowadzi nieustanną nagonkę przeciw postępowi. Mimo to komuniści francuscy są pewni swego zwycięstwa. Zbliża się kres kapitalizmu. We Francji siły kapitalistyczne, walczące przeciwko KPF, nie są nawet w stanie utworzyć stałego rządu.

Nasza partia, nasz lud, nasz proletariat rozumieją coraz lepiej, że kapitalizm nie może dłużej istnieć, coraz mocniej przekonują się o słuszności słów Żdanowa, że siły pokoju krzepną na całym świecie, a ci co szykują wojnę ponoszą klęskę za klęską.

Jesteśmy absolutnie pewni ostatecznego, nieuniknionego, bliskiego zwycięstwa komunizmu pod przewodem bratniego Związku Radzieckiego i Józefa Stalina.

Groźbą wojny chcą imperialiści przeszkodzić rozwojowi komunizmu, ale niesposób jednak bombą atomową zatrzymać pochodu wielkiej idei, idei, która tkwi w logice historii, idei, która dociera dzisiaj już do najbardziej zacofanych krajów. Fakt ten daje się zilustrować na postępującym rozkładzie systemu kolonialnego Francji — w Vietnamie i Afryce

Północnej. Dziś także w sercu Afryki, nad jeziorem Czad, w Kongo, w Sudanie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej żyją idee Lenina — Stalina i wznosi się okrzyki na cześć Stalina, Thoreza i Duclos.

Na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, gdzie miałem szczęście siedzieć obok Lenina — Lenin uczył nas, że najskuteczniejszym środkiem walki przeciwko imperializmowi i kapitalizmowi jest właśnie atakowanie go w posiadłościach kolonialnych, odcięcie mu możliwości stosowania najbardziej nieludzkiego ucisku i wyzysku. Zastosowaliśmy się jak najściślej do tych wskazówek Lenina i dziś możemy się poszczycić poważnymi sukcesami.

W odpowiedzi na propagandę podżegaczy wojennych naród francuski w swej olbrzymiej większości, kierowany przez Partię Komunistyczną, oświadczył bez ogródek panom Amerykanom i ich francuskim lokajom, że nigdy nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Imperialistom amerykańskim nie uda się wywołać nowej wojny, gdyż przeciwstawią się jej narody świata, a w Europie Zachodniej wystąpią przeciwko nim w sposób zdecydowany proletariat francuski i proletariat włoski.

Jesteście dziś, Towarzysze, bardziej bliscy ostatecznego zwycięstwa, niż my. Jestem jednak głęboko przekonany, że my również zbliżamy się szybko do zwycięstwa i wzywam młodych towarzyszy francuskich by zwarli swe szeregi i wraz z Wami, młodymi Republikami Ludowymi oraz z Chinami Mao Tse-tunga pod przewodem Związku Radzieckiego przyspieszyli nasze zwycięstwo, żebym mógł mimo podeszłego wieku dożyć szczęścia, żyć we Francji Socjalistycznej. (Burzliwe oklaski).

TOW. MOCZAR

Obrady naszego Plenum, jak również i Plenum sierpniowe zeszłego roku do gruntu ujawniły wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło naszej Partii. Jestem do głębi wstrząśnięty tym, co naszej Partii zagrażało. W związku z tym chciałem kilka słów powiedzieć o sobie. Chciałbym przede wszystkim towarzyszom wyjaśnić, że ulegałem niewątpliwie nacjonalistycznym i antyradzieckim wpływom grupy prawicowych odchyleńców. Ale stwierdzam, że już w ubiegłym roku sierpniowe Plenum doprowadziło mnie do równowagi. Podkreślam, towarzysze, z całą sumiennością, że z prawicowo - nacjonalistyczną grupą, ani też z jakimiś posunięciami antypartyjnymi, antyradzieckimi nie miałem nic wspólnego. Byłem zawsze czuły i dziś jestem i będę czuły na to, co zagraża z zewnątrz naszej Partii. Brak mi było czujności na niebezpieczeństwa, które zagrażały od wewnątrz naszej Partii. Na dzisiejszym Plenum, towarzysze, z całą ostrością

widzę to wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło naszej Partii. Tow. Wiesław powiedział w swojej samokrytyce, że ma ciężki charakter, że już jest takim człowiekiem, o takim charakterze. Jeśli tow. Wiesław wie, że ma zły charakter, to niech się stara go zmienić. Tow. Gomułka żąda, by źle o nim nie mówić w szeregach naszej Partii i po swoim wystąpieniu apeluje do nas, byśmy źle o nim nie mówili. My powiemy, jak mówimy już od lipcowego Plenum członkom naszej Partii o Gomułce to, na co sobie zasłużył swoim antypartyjnym wystąpieniem.

Tow. Spychalski wprowadził całą masę wrogów na placówki rządowe, poza plecami naszego Biura, a wczoraj zajął tchórzliwą postawę, która koliduje ze stanowiskiem członka Partii.

Ja proszę towarzyszy, mówiąc dziś samokrytycznie oświadczam, popełniłem błąd w stosunku do naszej Partii. Nie będę się tłumaczył tym, że nie rozumiałem tego błędu. Uważałem początkowo, że tow. Wiesławowi krzywdę się robi, bo nie widziałem tego strasznego, tego wielkiego niebezpieczeństwa, które zakradło się w nasze szeregi. Ale przejrzałem, a ponieważ nie zabrnąłem daleko nie jest mi ciężko wybrnąć z powrotem.

Chciałbym kilka słów poświęcić walce zbrojnej w czasie okupacji. Tow. Gomułka mówi, że Partia nasza nie kierowała Gwardią Ludową, nie kierowała Armią Ludową. Wszyscy partyzanci, których w czasie okupacji liczyliśmy na tysiące obraziliby się, bo przecież Partia prowadziła ich do boju. Nie można fałszować tych spraw, tych wielkich spraw naszej historii. Przecież po każdej większej bitwie partyzantów i przed każdą większą bitwą z hitlerowcami odbywały się posiedzenia komórek partyjnych. Nie można zmieniać i przekręcać historii, że Gwardią Ludową i Armią Ludową partia nie kierowała, bo kto inny nimi kierował?

W czasie okupacji nasza Partia miała ciężką pracę w terenie. Oddziały i siły NSZ-u i AK ilościowo wówczas były silniejsze od nas. Niebezpieczeństwo zagrażało naszym członkom Partii, żołnierzom GL i AL większe od wroga wewnętrznego, aniżeli od okupanta, aniżeli od dywizji SS. Kiedy na nas nacierały dywizje SS, to wielka organizacja lubelska licząca 11 tys. członków, wielka organizacja kielecka, licząca w 1944 — 1945 roku 12 tysięcy, donosiła nam o wszystkich ruchach armii hitlerowskiej.

Chciałbym również podkreślić tę wielką miłość dla Partii, to wielkie oddanie żołnierzy GL, także bezpartyjnych, oddanie dla Związku Radzieckiego, dla Armii Czerwonej, tę wiarę w Partię, w zwycięstwo.

Nie ulega wątpliwości, że czujność mogła się łamać i łamała się w stosunku do tych, którzy byli w szeregach naszej Partii. I ta czujność mogła się łamać dlatego, że — jak widzimy z naszych obrad — nie było jej ani u tow. Gomulki, ani u tow. Spychalskiego, że zdarzali się ludzie, którzy mogli w taki, czy inny sposób tę czujność w naszej Partii osłabiać.

Na zakończenie chcę jeszcze raz podkreślić, że jestem dumny, iż nasze Biuro Polityczne, nasza Partia w tak bezkompromisowy, bolszewicki sposób przeciwstawiła się temu złu, które wkradło się w szeregi naszej Partii.

Referat tow. Bieruta, przewodniczącego naszej Partii, postawił przed nami wielkie zadanie — podniesienia czujności Partii. Nasza Partia czerpała swą naukę z wielkiej skarbnicy marksizmu - leninizmu. Nas członków Partii, a szczególnie nas polskich komunistów, wychowywano w duchu tej ideologii, w duchu internacjonalizmu. Skąd więc w naszych szeregach nacjonalizm? Jakże mógł on utwierdzić się w kierowniczych organach partyjnych? Co cechuje nacjonalizm polski? Nacjonalizm — to w pierwszym rzędzie nienawiść do Związku Radzieckiego, nacjonalizm — to nienawiść do innych narodów, to antysemityzm, szowinizm antyukraiński czy antybiałoruski. Nas komunistyczna partia inaczej wychowywała, inaczej uczyła. Mimo swych błędów, uczyła nas w wielkiej szkole internacjonalizmu, zahartowała nas w okrutnej walce. Zahartowały nas więzienia i Bereza Kartuska, demonstracje i walki na ulicach Warszawy, Zagłębia, Łodzi, strajki i lokauty. W tej szkole nauczono nas internacjonalizmu, wierności Związkowi Radzieckiemu i wierności sztandarowi Partii.

Te kadry, wychowane i wyszkolone przez Komunistyczną Partię Polski założyły i zbudowały naszą Partię. O tym trzeba pamiętać. O tym powinni w pierwszym rzędzie pamiętać nasi prawicowcy, nasi nacjonaliści, którzy dzieło dawnych kapepowców, ich bohaterstwo, ich ofiarność, dorobek ich wielkiej pracy chcą wziąć na własny rachunek i otoczyć się nimbem bohaterów i patriotów. Krwią serdeczną i nieskończonymi ofiarami płaciły kadry dawnej Partii Komunistycznej, nim zbudowały Partię i rozwinęły walkę przeciwko okupantowi.

Myśmy się uczyli na historycznym doświadczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej. Imię tow. Stalina było za czasów sanacji zawsze na naszych ustach. Nie mieliśmy jeszcze wówczas obecnego naszego doświadczenia, ale każdy robociarz Zagłębia wiedział, że naszą busolą jest Moskwa, że naszym nauczycielem jest tow. Stalin. Jak może obecnie przyjść tow. Wiesław dawny sekretarz generalny Partii, jak może przyjść tow. Spychalski, dawny szef sztabu i wiceminister obrony, człowiek przecież wykształcony, i oświadczyć nam, że nie rozumieli szeregu elementarnych rzeczy? Życzyłbym tow. Spychalskiemu, aby pomówił z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej kopalni „Sosnowiec", tow. Sokołem. Ten, wyjaśniłby mu w prostych słowach nasz światopogląd, nasz stosunek do Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego, walki klasowej i czujności klasowej. Wyjaśniłby, jak się walczy o plan, jak się wbrew prawicy, wbrew nacjonalizmowi, kocha Związek Radziecki i jak w imię naszej wspólnej sprawy walczy się z wrogiem klasowym, z dywersją, sabotażem, szpiegostwem.

Chcę stwierdzić, że z poglądami tow. Wiesława nie zgadzaliśmy się już dawno. Nie jeden robociarz oświadczał, że stosunku tow. Gomułki do KPP nie rozumie. Na nie jednym zebraniu wyrywał się z ust robotników okrzyk: „niech żyją polscy komuniści". To chciano w nas zabić. Dlaczego? Dlatego,

że tradycje Komunistycznej Partii Polski, to tradycje internacjonalizmu, a nie nacjonalizmu, bo KPP wychowała nas w duchu miłości, a nie nieufności do Związku Radzieckiego, bo KPP uczyła nas, jak walczyć o władzę dyktatury proletariatu, a nie o władzę liberalnej demokracji. A przecież zagadnienie internacjonalizmu i dyktatury proletariatu jest węzłowym zagadnieniem polityki Partii, polityki proletariatu, naszej walki o zwycięstwo socjalizmu. Wierność tym zasadom jest warunkiem naszego zwycięstwa.

Przechodzę do sprawy czujności politycznej. Przypominam sobie, jak to w 1944 roku w Lublinie dowiedziałem się od zakonspirowanego informatora, że reakcja przygotowuje zlikwidowanie naszego cywilnego i wojskowego kierownictwa. Zdyszany przybiegłem do tow. Wiesława i pokazałem nawet dokumenty, potwierdzające te zbrodnicze zamiary. Radziłem, żeby tych ludzi zaraz zdjąć, bo inaczej to jutro oni nas wysadzą. Tow. Gomułka odniósł się nieufnie i z lekceważeniem do tych informacji i nie zlecił podjąć niezbędne środki ostrożności. Dopiero w wyniku wielu interwencji, zmobilizowania aktywu robotniczego garbarni itd. podjęto jakieś tam środki. Tak wyglądała już wówczas czujność tow. Wiesława.

Tow. Gomułka niejednokrotnie podkreślał, że również jego wychowała KPP. Zapytuję tow. Wiesława, czy jego zdaniem sanacja dopuściłaby komunistę na kierownicze stanowisko, czy mianowała by komunistów generałami, dyrektorami departamentów, wiceministrami, a nawet ministrami? Pamiętam nawet, jak komunistę, który wrócił chory z Berezy, nie chciano przyjąć do szpitala w Otwocku. Umarł na schodach. A jak wyście postępowali, tow. Gomułka, z prowokatorami i agentami defenzywy? Prowokator, który w Gestapo sypał towarzyszy, który zalanego krwią towarzysza oskarżał wobec gestapowców, był waszym zastępcą w ministerstwie. Drugim waszym zastępcą był niejaki Czajkowski, dywersant. Dyrektorem departamentu był defenzywiak — Lechowicz. Ale robotników na kierownicze stanowiska w waszym ministerstwie wyście nie mianowali. Starych, zahartowanych komunistów odsuwaliście od siebie, pchaliście w cień.

Trzeba zadać sobie pytanie: dokąd prowadziła ta droga tow. Wiesława, gdyby jej Partia nie przecięła? Na to pytanie tow. Wiesław sam odpowiedzi nie dał. Wprost przeciwnie — usiłował wykręcić się od jasnej odpowiedzi twierdzeniem, że nie przeglądał życiorysów. Gdzie szukać źródła tej polityki personalnej tow. Gomułki? Zrodziła się ta polityka z nieufności do Związku Radzieckiego, z nieufności do Stalina i z niezrozumienia jego nauk.

Tow. Gomułka powołuje się często na swoje zasługi w walce z okupantem .Śmiem twierdzić, że również wielu z nas ma prawo mówić o pewnych zasługach. Dlaczego jednakże tow. Wiesław tylekrotnie podkreśla te swoje zasługi? Czy nie po to czasem, by umniejszyć zasługi Partii, by sypać Partii piaskiem w oczy, by nie mówiono o jego błędach, by umniejszyć rolę Armii Radzieckiej w wyzwoleniu Polski i znaczenie pomocy Związku Radzieckiego w zakładaniu fundamentów socjalizmu?

Nie rozumiem jednej rzeczy. My wszyscy jesteśmy czuli na krytykę. Gdy

popełnimy czasem błąd, to jesteśmy wdzięczni Partii, jeśli skrytykuje nasze błędy i wskaże właściwą drogę. A jak postępuje tow. Gomułka? Czuje się obrażony na Partię, opowiada bajeczki, że go się „atakuje", dąsa się. Gdzież wasza etyka komunisty, działacza robotniczego? Twierdzicie, że wam uczyniono krzywdę. A dlaczego nie widzicie krzywdy, którą wy uczyniliście Partii? Czy nie pamiętacie już, jak byliście izolowani w organizacji partyjnej, gdy ujawniono wszystkie wasze błędy? Wy nawet nie wyciągacie wniosków z faktu, że was chwali „Głos Ameryki", a nasze Biuro Polityczne nazywa komunistycznym, moskiewskim. Jesteśmy dumni z tego, że nasze Biuro Polityczne uważa się za komunistyczne. Nie wiem jednakże, czy wy możecie uważać za sprawę honoru, że was chwali „Głos Ameryki" i Dżilas. Czy to was upoważnia, żeby tu mówić do Partii takim językiem? Chcecie, żebyśmy was słuchali. Wyście byli honorowym przewodniczącym Związku Górników. Was górnicy słuchali, mieli do was zaufanie, ale mieli zaufanie tak długo, jak długo służyliście Partii.

A jak wyglądał styl pracy tow. Wiesława? Przyjeżdżały delegacje robotnicze — wódz nie miał czasu, by ich przyjąć. Przyjechali sekretarze z Lublina prosić o broń, bo ich mordowano, tow. Wiesław ich losem się nie zajął.

Tow. Wiesław twierdzi, że go się „likwiduje". Nasza Partia nikogo nie zlikwidowała i nie likwiduje. Nie macie prawa tak mówić o naszej Partii. Nasza Partia reprezentuje sprawiedliwość, socjalizm, nasza Partia służy wiernie klasie robotniczej. Tow. Strzelecki mógł by tu wiele opowiedzieć, jak musiał agitować delegatów na Kongres, aby nie wymazywali waszego nazwiska z list kandydatów. Was aktyw partyjny nie chciał uznać, bo uparcie trwaliście przy swoich błędach. Milczeliście przez całych 17 miesięcy. Borykaliśmy się z wielkimi trudnościami — wyście milczeli. Atakował kler i Watykan — wyście milczeli. Organizował prowokacje Tito — wyście milczeli. Reakcja podpalała kopalnie — wyście milczeli.

Ale w czasie, gdy wyście milczeli, robotnicy zakasali rękawy i budowali Polskę. Kopalnia nazwana imieniem komunisty Wieczorka wykonała plan w 105 proc., kopalnia nazwana imieniem komunisty Zawadzkiego wykonała plan w 109 proc. Plan w październiku wykonaliśmy w 102,6 proc. W kopalni Dębieńsko sekretarz podstawowej organizacji, tow. Nowak nie wychodzi z kopalni, jemu żona przynosi obiady do kopalni, tak wykonuje rozkazy Partii. Jaki może być jego szacunek dla was, jeśli mu powtórzymy wasze wczorajsze wystąpienie?

Gdy tow. Wiesław otaczał się dywersantami, myśmy walcząc z dywersją wykonywali plan, łamaliśmy trudności, rozwijając współzawodnictwo pracy utrudnialiśmy wrogą robotę reakcji, podnosiliśmy organizację i dyscyplinę pracy, wbrew robocie obcych agentur. Mogę zapewnić kierownictwo partyjne, że Partia na nas się nie zawiedzie, że masy ozumieją politykę Partii, uznają ją za swoją, bronić będą internacjonalizmu i przyjaźni z ZSRR, walczyć będą o zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

TOW. DOMAGAŁA

Proszę Towarzyszy! Nie sposób jest nie ustosunkować się chociażby krótko do wczorajszych wypowiedzi tow. Gomułki. Tow. Gomułka oświadczył wczoraj między innymi, że do czasu procesu Rajka wątpił w słuszność oceny kliki titowskiej przez Biuro Informacyjne, to znaczy, że „wątpił" do chwili, kiedy została obnażona i przedstawiona w całej nagości jej zbrodnicza działalność. Jest to bardzo charakterystyczne dla całego oportunistycznego stanowiska tow. Gomułki. A przecież prosty i oczywisty fakt zdrady komunizmu przez bandę Tito, zrozumiała na długo przed procesem Rajka nie tylko cała nasza Partia, ale klasa robotnicza Polski, cały międzynarodowy proletariat. Tylko tow. Gomułka miał „wątpliwości" do ostatniego czasu!

Jak można było wątpić w zdradziecką postawę Tito, w obliczu mordów, dokonywanych na komunistach jugosłowiańskich, wobec faktów wtrącania do więzień wielu najlepszych synów Komunistycznej Partii Jugosławii?

Wszyscy oczekiwaliśmy publicznych wypowiedzi tow. Gomułki, potępiających działalność titowskiej zdradzieckiej bandy. Bębniło o nim radio londyńskie, radio amerykańskie, bębniła prasa zagraniczna. Mimo to nie mogliśmy się doczekać potępiającego oświadczenia tow. Wiesława. To, co ukazało się na łamach prasy, nie było oświadczeniem polityka, oświadczeniem rewolucjonisty. Było to coś w rodzaju ogłoszenia komunikatu. Zresztą, jak wiemy, było to ze strony tow. Gomułki „odczepne", dane Partii.

Po Kongresie tow. Gomułka nie pomógł Partii w walce z oportunizmem i nacjonalizmem, odizolował się od Partii. Jestem głęboko przeświadczony, że wczorajsza deklaracja tow. Gomułki jest czczym frazesem, jakim nas obdarzał w przeszłości, na Plenum sierpniowym i na Kongresie Zjednoczeniowym. Błędy ideologiczne tow. Gomułki oraz jego niepohamowana ambicja prowadzą go na manowce. Wczorajsze wystąpienie tow. Gomułki świadczy, że nigdy nie rozbroił się przed Partią, że jest na Partię „obrażony". Swoim wystąpieniem przeciął wszystkie nici, jakie do tego czasu łączyły go z Partią.

Nie ulega wątpliwości, że prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie części kierownictwa naszej Partii, które zostało zdemaskowane w ub. roku, wywarło swój poważny wpływ na zaśmiecenie szeregów partyjnych i administracji państwowej elementami wrogimi, piłsudczykowskimi, dwójkarskimi, elementami z dawnego aparatu sanacyjnego ucisku.

Dlaczego tak się stało? Dlatego, że działalność oportunistyczna prawicowej grupy demobilizowała zdrową postawę aktywu partyjnego, osłabiała jego czujność wobec wroga, ułatwiając mu przenikanie do naszych szeregów i naszego aparatu. Referat tow. Bieruta, wzbogacony szeroką dyskusją na obecnym Plenum, przetłumaczony w terenie na język praktycznego działania i przeniesiony do najniższych ogniw organizacyjnych, stanie się nowym etapem w naszej pracy, umożliwi uzbrojenie całej Partii, umożliwi zaostrzenie czujności partyjnej, czujności klasowej wobec wroga.

W roku ubiegłym po Plenum sierpniowym skończyliśmy z liberalizmem, jaki do tego czasu ujawniał się w wielu ogniwach naszej Partii. W toku oczysz-

czania szeregów partyjnych usunęliśmy poważną liczbę elementów wrogich i przypadkowych, zaśmiecających szeregi partyjne. Ale pozostało jeszcze sporo do zrobienia, ażeby Partię od nich uwolnić. Tak np. nie dawno, w okresie około 3 miesięcy, usunięto na Śląsku z szeregów partyjnych ponad 40 byłych policjantów. Świadczy to niewątpliwie o nieprzestrzeganiu przy przyjmowaniu do Partii podstawowych zasad czujności klasowej wobec elementów wrogich.

Od tego rodzaju elementów nie był wolny również aparat partyjny. Przytoczę przykład z terenu woj. bydgoskiego. Na stanowisko instruktora KW został mianowany człowiek, który służył w armii niemieckiej, był volksdeutschem i pod fałszywym nazwiskiem wrócił do kraju. Został on skierowany nawet na Szkołę Wojewódzką. Na terenie Bydgoszczy w Urzędzie Wojewódzkim do niedawna pracowali sanacyjni dwójkarze, byli kierownicy referatów w sanacyjnym urzędzie politycznym. Myśmy, towarzysze, wskutek braku czujności, wskutek tolerancyjności, wskutek nacisku prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia tych rzeczy nie widzieli.

Aby móc Partię uchronić od penetracji wroga, musimy być czujni nie tylko od święta, nie tylko w okresie procesu Rajka, ale codziennie, każdego dnia, musimy zaostrzyć czujność całej organizacji partyjnej, wszystkich jej ogniw, wszystkich członków Partii.

TOW. SZWALBE

Towarzysze, zapisałem się do głosu dla omówienia niektórych wniosków i wskazówek tow. Bieruta w sprawach gospodarczych. W związku z tą dyskusją, chciałbym poświęcić kilka uwag sprawie stosunku byłych PPS-owców do dzisiejszej dyskusji.

Nie pora tu i nie miejsce na ponowną rekapitulację kampanii ideologicznej i samokrytycznej ostatniego okresu PPS. Miała ona swoje błędy i usterki, ale niewątpliwie była słuszna, konieczna i celowa. Pomogła ona wielu towarzyszom z PPS, między innymi również mnie, do przezwyciężenia, albo raczej do wejścia na stałą drogę przezwyciężania głęboko tkwiących w wielu z nas, jak o tym wspomniałem na Kongresie Zjednoczeniowym, a m. in. we mnie, mylnych pojęć z zakresu istoty państwa ludowego, ostrości i przebiegu walki klasowej, a więc zagadnień tzw. żywiołowości i związanego w dyskusji w PPS z moim nazwiskiem — pojednawstwa. Wiąże się to ostatnie zagadnienie ze sprawą czujności klasowej, o której wzmocnieniu mówił tow. Bierut. I stwierdzam, że dzisiaj jeszcze odbija się niewątpliwie ta choroba na metodach codziennego działania wielu b. pepesowców, o czym tak słusznie i zasadniczo mówił tow. Lange.

Dwa słowa poświęcę też sprawie jaskrawego przykładu naszej lewicowo-socjalistycznej niezaradności w czasie okupacji. Mówię tutaj o trzecim zjeździe RPPS, o którym mówił też tow. Cyrankiewicz. Doprowadziliśmy do tego, że choć zorganizowaliśmy RPPS, to na trzecim przez nas zor-

ganizowanym zjeździe RPPS, uzyskali większość nasi przeciwnicy. Otóż zagadnienie polegało (uwzględniając nawet warunki konspiracyjne) na niefrasobliwości i „pewności", że przecież mając władzę w Partii i kierownictwo, bez większych starań zabezpieczymy sobie odpowiednie uchwały i większość na zjeździe. A sprawy były bardzo poważne. Przecież RPPS była widomym znakiem, że w Polsce byli lewicowi socjaliści, którzy walczyli z WRN. Sprawa stała tak: czy do KRN, w której byliśmy reprezentowani, czy do CKL? Dobrze, że przy pomocy PPR przezwyciężyliśmy ten kryzys w RPPS, tworząc właściwie drugą RPPS, jako jedynie legalny dalszy ciąg poprzedniej lewicowej RPPS.

Przyłączyć się chcę do oświadczenia tow. Jabłońskiego, że wszyscy, albo prawie wszyscy byli PPS-owcy i ci z RPPS i ci nie z RPPS, którzy chcą być wierni zasadom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mają rzeczywiście obowiązek podwójnego uczenia się i uwielokrotnienia swojej czujności.

Na tle wzrastających, przytoczonych tutaj faktów muszę przyznać, że jestem zdania, iż my, byli PPS-owcy, albo duża część z nich, ma do wykonania dużą pracę ideologiczną. Dzisiejsze zebranie niewątpliwie dało silny bodziec i materiał. Trzeba przecież stwierdzić, że dla pełnego przejęcia przez byłych pepesowców marksistowskich metod działania, dla rzeczywistego zahartowania byłych pepesowców przeciw skutkom nacjonalistycznych odchyleń i własnego reformistycznego „nasiąknięcia", potrzebna jest pomoc Partii — pomoc aktywistów dawnej PPR. Nikt takiej pomocy nie może i nie powinien się wstydzić, na tę pomoc musimy liczyć. Myślę, że będziemy po tym posiedzeniu KC strzec czujności w sposób uwielokrotniony i w tym kierunku uczyć się i pracować.

Tow. Bierut powiedział nam: musicie uczyć się handlu. W spółdzielczości mamy dużo „niby" spółdzielców. Negatywny stosunek niektórych towarzyszy do spółdzielczości nie zachęca jednak do kształcenia się spółdzielców, jako dobrych i uczciwych „handlarzy". Mówił tow. Bierut o wszystkich transmisjach Partii: zawodowej, spółdzielczej, kobiecej i młodzieżowej. Ale na Warszawskiej Konferencji Partyjnej sekretarz w sprawozdaniu mówił o wszystkich transmisjach, oprócz transmisji spółdzielczej.

Jestem przewodniczącym Rady Nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Spożywców. Nie ma ona wielkich osiągnięć, ale odgrywa bezsprzecznie dużą rolę w zaopatrzeniu Warszawy. Posiada ona kilkaset placówek i nie do pomyślenia jest rozwiązanie aprowizacji warszawskiej ludności pracującej bez sieci Warszawskiej Spółdzielni Spożywców.

Oczywiście błędy w działalności tej spółdzielni są, ale uderzyć musi, że właśnie gdy mowa o transmisjach — w sprawie WSS nie było słowa. Dalej. Odbywamy rady okręgowe spółdzielcze, mamy zjazdy okręgowe. W Warszawie mamy pierwszy po 10 latach zjazd okręgowy „Społem". Prosimy organizację warszawską o przysłanie swego przedstawiciela na

zjazd okręgowy. Czy przyszedł ktoś z towarzyszy z KW? Nie przyszedł. Widzimy więc złe ustosunkowanie się do sprawy handlu. Myślę właśnie na tle referatu tow. Bieruta, na tle hasła: „uczcie się handlu", że sprawie spółdzielczości powinniśmy poświęcać więcej uwagi.

Stoimy na stanowisku nowej, zreorganizowanej, klasowej spółdzielczości, odpowiadającej nowym założeniom państwa ludowego. Powinna ona koordynować swoją działalność z sektorem państwowym.

TOW. STRZELECKI

Towarzysz Bierut w swoim referacie wskazał nam na burzliwy rozwój Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej w przeciwieństwie do zastoju, narastającego kryzysu, trudności w krajach imperialistycznych. Wskazał nam, że nasze sukcesy i osiągnięcia, przedterminowe wykonanie planu 3-letniego są solą w oku imperialistów anglosaskich i ich satelitów, że to wszystko osiągamy w warunkach wściekłej nagonki imperialistów, w warunkach narastającej walki klasowej, w warunkach wzmożonej, wrogiej propagandy.

W naszych warunkach śląskich wróg wykorzystuje pewne różnice, które istnieją jeszcze między grupami ludnościowymi, mieszkającymi i pracującymi na Śląsku, między zagłębiakami, między repatriantami z za Buga, z Francji i ludnością autochtoniczną. Imperialiści amerykańscy wspólnie z faszystami niemieckimi usiłują w różny sposób rozsiewać wrogą propagandę, panikę wojenną na nasz teren.

Ogłoszenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która ma olbrzymi wpływ na wzmocnienie sił pokoju, na położenie tamy przeciwko agresji faszystowskiej znalazło oddźwięk na naszym odcinku.

Obserwowany ostatnio wzrost ilości wypadków awarii, sabotaży, dywersji na zakładach pracy, należy niewątpliwie tłumaczyć wzmożoną działalnością wroga. Z drugiej strony dzięki zaostrzonej czujności nasze organizacje partyjne i organa administracji i bezpieczeństwa nauczyły się znacznie lepiej walczyć przeciwko wszelkim aktom awarii, sabotażu, czy dywersji. Trzeba sobie powiedzieć, że dotąd niedostatecznie umieliśmy patrzeć na działanie wroga, że przez długi okres czasu cechowała nas pewna ślepota na tym odcinku. Ostatnio sporo już na tym odcinku zrobiono, zlikwidowano i wykryto szereg grup wrogich i sprawców sabotażu i dywersji.

Jeśli w ostatnim czasie wzmocniliśmy czujność, jeśli zmobilizowaliśmy się bardziej do walki z wrogiem, to zawdzięczamy to Plenum kwietniowemu, na którym tow. Bierut mocno postawił zagadnienie walki na odcinku gospodarczym, walki z awariami, sabotażem i dywersją. Ten okres był okresem przełomowym, który kazał nam zwrócić szczególną uwagę na ten odcinek i spowodował daleko większą mobilizację.

Jakie są rezultaty? Muszę powiedzieć, że są jeszcze jednak niedostateczne. Wprawdzie zajmowaliśmy się tą sprawą, stała ona niejednokrotnie na egzekutywach Komitetu Wojewódzkiego, na egzekutywach w KP, były podejmowane uchwały, były przekazywane w dół, ale czego brakowało w tej robocie? Brakowało tego podstawowego czynnika, o którym mówił tow. Bierut, brakowało kontroli wykonania.

Równocześnie w pracy naszej organizacji partyjnej, która winna mobilizować do walki o plan organizację partyjną, a poprzez nią masy bezpartyjne, która powinna być powiązana z załogą, gubiliśmy często gdzieś po drodze zagadnienie troski o robotnika, troski o jego codzienny byt, o jego mieszkanie, o wykonanie słusznych i należnych mu praw, wynikających z umowy zbiorowej, troskę o jego zaopatrzenie, które mu się słusznie należy. Ta sprawa gdzieś znikła w innych różnych sprawach z pola naszego widzenia, a znikła ona głównie dlatego, że niedostateczny był kontakt kierownictwa z dołem, z podstawową organizacją, z załogą w terenie.

Mamy w przemyśle stosunkowo dużo elementu obcego, mamy sporo zaśmiecenia, ale przecież nie wszyscy w aparacie przemysłowym starzy fachowcy są wrogami, odwrotnie, mamy osiągnięcia i sukcesy, do których oni się również w dużej mierze przykładają i oni wnieśli tam swoje doświadczenia; ta część uczciwa, ta część lojalnie pracująca odgrywa rolę pozytywną w naszej produkcji, w naszym przemyśle.

Czy potrafiliśmy w należytym stopniu włączyć ich w sprawy produkcji, czy potrafiliśmy zaopiekować się nimi? Powiedzmy sobie otwarcie — są braki. Zarówno dozór wyższy, techniczny, którego jeszcze mamy bardzo mało i który w daleko niedostatecznym tempie jest szkolony, jak i dozór średni, nie został przez nas we właściwy sposób wciągnięty do pracy, zachęcony, związany z naszymi zadaniami, z celami, jakie przed nami stawia Partia.

W referacie swoim tow. Bierut wspomniał o walce z bumelanctwem, o dyscyplinę pracy. Prawdą jest, że najbardziej stosowaną metodą jest wskazywanie na obiektywne trudności: brak mieszkań dla robotników, żniwa, kartofle i jeszcze wiele innych.

Czy tak jest? Niewątpliwie ten czynnik ma także wpływ, niewątpliwie oddziaływuje, ale wcale nie jest on najważniejszy, wcale nie jest główny, bo przecież powiedzmy sobie — na kopalniach nie potrafiliśmy ostatecznie włączyć się całą siłą, całą parą do walki z bumelanctwem. Ograniczyliśmy się do pewnych, takich czy innych poszczególnych wypadów, takich czy innych koniecznych zaleceń. Ale ta kontrola wykonania naszych uchwał i zaleceń, i samo wykonanie ich — bardzo szwankowało i musiało dać swoje negatywne rezultaty. Tam, gdzie praca organizacji partyjnych w połączeniu z dozorem, który był wciągnięty w tę walkę i odpowiedzialny za tę walkę, w połączeniu z dobrą pracą organizacji związków zawodowych, gdzie te trzy czynniki dobrze skoordynowały

swą pracę, tam były sukcesy, które dowiodły, że te zagadnienia można rozwiązać.

Jednak, towarzysze, musimy sobie powiedzieć, że na zakładach pracy jest jeszcze niski poziom uświadomienia politycznego, uświadomienia społecznego. Tow. Kozłowska wspomniała tu o tych trudnościach, jakie mieliśmy w wyciąganiu aktywistów na szkołę wojewódzką.

Sprawa szerokiego szkolenia ideologicznego, politycznego zarówno kadry partyjnej jak i aktywu partyjnego i szerokich rzesz szeregowych członków Partii ma olbrzymie znaczenie dla sprawy wykonania naszych zadań, naszych założeń politycznych i gospodarczych.

Należy wykorzystać wszystkie stosowane dotychczas formy szkolenia i rozszerzyć znacznie niedostateczną dotąd pracę kulturalno - oświatową.

W tej naszej pracy, w warunkach wzmożonej walki klasowej, ujawnienie odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego w ubiegłym roku ogromnie pomogło organizacji partyjnej i całej Partii wkroczyć na właściwą drogę i uchroniło od grożącego jej ogromnego niebezpieczeństwa.

Referat tow. Bieruta wskazał na nowe fakty wciskania przez obce agentury wrogów do szeregów naszej Partii. Ujawnienie tych faktów dowodzi, jak wielką musi być czujność naszej Partii, jak musimy mobilizować czujność całej Partii, jak powinniśmy mieć szeroko otwarte uszy i oczy, jak należy uczyć naszą organizację partyjną, wskazując jej wroga klasowego i metody walki wroga, często najbardziej zamaskowane. Widzimy na tych przykładach, jak oportunizm głęboko potrafi zapuścić korzenie. Przykładem tego może być chociażby dzisiejsza t. zw. samokrytyka tow. Spychalskiego, który wprawdzie po roku ją składa, ale nie mógł się zdobyć na uczciwą, proletariacką samokrytykę.

Odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne, brak czujności, ślepota polityczna doprowadziły do tego, że do najwyższych szczebli naszego aparatu państwowego, a częściowo i partyjnego, wdarła się grupa dwójkarzy, szpiclów sanacyjnych, wdarła się — jeśli tak można powiedzieć — pod opieką, protektoratem towarzyszy, stojących na odpowiedzialnych stanowiskach.

Doświadczenie nasze, polskie, doświadczenie ruchu robotniczego, doświadczenie Związku Radzieckiego, doświadczenie państw demokracji ludowej, proces Rajka, uczą nas, jak perfidne i podłe metody, jak najbardziej podstępne metody stosuje wróg klasowy w walce z ruchem rewolucyjnym i jak wielką czujność i bezwzględność w walce z wrogiem klasowym musimy wykazać, ażeby unicestwiać, ażeby zniszczyć w zarodku jego niecne zamiary.

Byłem w kraju w czasie okupacji, brałem udział w pracy i w walce od pierwszego okresu stworzenia PPR. Dla naświetlenia tej sprawy trzeba by dodać, że w drugiej połowie 1941 r., po napaści Niemców na Zwią-

zek Radziecki na terenie kraju ujawniły wielką ruchliwość wszelkiej maści agentury wroga, począwszy od sanacji poprzez NSZ do gestapo. Wszystkie one miały jeden wspólny cel: nie dopuścić do zorganizowania rewolucyjnej partii robotniczej, względnie gdyby się im to nie udało, wcisnąć się tam, wprowadzić możliwie najwięcej agentur, ażeby móc rozsadzić ją od wewnątrz.

Dziś widzimy, jak cały szereg dwójkarzy rozrzuconych wówczas już przed wojną przez sanację, szczególnie po fabrykach wojskowych, w Warszawie i w okolicach Warszawy, zwarł się, porozumiał się i w zorganizowany sposób począł wprowadzać prowokacyjne grupy do organizacji i ugrupowań, które usiłowały wtedy łączyć się w poczuciu potrzeby walki z okupantem, zwłaszcza w okresie najazdu jego na Związek Radziecki.

Niewątpliwe jest, że powstająca PPR była w pierwszym rzędzie narażona na niebezpieczeństwo wdarcia się wrogiej agentury i rzeczywiście wtedy właśnie — jak widzimy teraz z dokumentów — wdarła się grupa Lechowicza i innych.

Było wiele faktów prowokacji, na co towarzysze tu wskazywali. Były pertraktacje z CKL-em prowadzone przez część kierownictwa, co wywoływało ogromne niezadowolenie i zdziwienie, a myśmy właściwie nie mieli wpływu na to. Nikt z nas nie rozumiał potrzeby wiązania się i łączenia z grupą, która ani ilością, ani politycznie nic nie reprezentowała, a raczej reprezentowała — najgorszą, wrogą, dywersyjną robotę.

Wydawało się towarzysze, mnie przynajmniej się tak wydawało, że po Plenum sierpniowym, dzięki czujności kierownictwa, zwartości i postawie naszej Partii, odchylenie prawicowo - nacjonalistyczne zostało ostatecznie rozgromione. Dzisiejsze Plenum, fakty postawione w referacie i inne fakty ujawnione w dyskusji pokazują, jak poważne, jak groźne niebezpieczeństwo stało przed naszą Partią. Towarzysze ustosunkowali się merytorycznie do wystąpienia tow. tow. Spychalskiego, Kliszki i Gomułki. Ja mógłbym jeszcze przytoczyć szereg faktów o tej „czujności", o tym zaśmieceniu aparatu przez PAL-owców, wrogów, łotrów spod ciemnej gwiazdy. I zaśmiecenie to szło od góry, zaśmiecenie w pewnym sensie moralne. Dlatego na tym tle, słuchając tow. Gomułki, tego, że on właśnie musiał milczeć, słuchając jak usiłował wbić tutaj klin między Biuro Polityczne, między Komitet Centralny a Partię, jak usiłował rzucać podejrzenia na towarzyszy, którzy słusznie występowali przeciw niemu, stawało się wprost nie do wiary, że towarzysz partyjny może tak postępować.

Te sprawy wymagają zdecydowanego, jasnego określenia. Wydaje mi się, że trzeba by Plenum KC wyciągnęło wszystkie wnioski, ażeby wykarczowało do końca szkodliwe odchylenia, któreby tu i ówdzie mogły zatruć atmosferę Partii. Nasze Plenum, jak każde Plenum daje nam bardzo dużo. Jestem przekonany, że korzystając z nauk tego Plenum po-

trafimy przenieść uchwały i doświadczenia w teren, realizując najlepiej linię Partii, podnosząc czujność partyjną i wypełniając postawione przez kierownictwo zadania.

TOW JAROSZEWICZ.

Przemówienie tow. Ochaba dało słuszną ocenę sytuacji w naszym wojsku, we właściwy sposób przedstawiło fałszywą politykę kadrową, prowadzoną w wyniku nacjonalistycznej, oportunistycznej, prawicowej polityki tow. Spychalskiego.

Oczywiście, że i ja, jako jeden z odpowiedzialnych towarzyszy pracujących na terenie wojska, poczuwam się do winy za brak czujności.

Chciałbym wskazać na najgroźniejszy i najbardziej niebezpieczny odcinek, za który bezpośrednią odpowiedzialność ponosił tow. Spychalski, jako polityczny kierownik wojska — odcinek partyjnej roboty. Partia powinna stać na straży czujności. A tymczasem ten odcinek, niektóre jego ogniwa, a przynajmniej w centrali, biurokratyzował się. stawał się drugim urzędem. Przytłaczał to ogniwo tow. Spychalski swoim autorytetem, dygnitarstwem, ustawicznym niesłusznym i nieprawdziwym powoływaniem się na autorytet Biura Politycznego, którego — jak tutaj stwierdzono — wielokrotnie nadużywał. Tow. Spychalski przeprowadzał politykę oddalania Partii od zasadniczych spraw wojska. I mieliśmy zjawiska poważnego osłabienia Partii, poważnego osłabienia roli Partii w budownictwie i kierowaniu wojskiem.

Zagadnienie czujności w wojsku jest szczególnie ostre. Jakże wychowywał tow. Spychalski nas w poczuciu tej czujności?

W 1945 r. przeszedłem z odcinka politycznej pracy na odcinek gospodarczy. Byłem bardzo słabo przygotowany do tej pracy, wróg siedział w kwatermistrzostwie, osiodłał poważnie niektóre odcinki. Dostało się tam bardzo wiele zamaskowanych i niezamaskowanych wrogów. Muszę stwierdzić. że tow. Spychalski polecał mi takich ludzi do pracy, którzy okazali się później prowokatorami i dywersantami. Tow. Spychalski nie tylko nie pomógł mi w polityce kadrowej, lecz wręcz przeciwnie stępiał naszą czujność w stosunku do wrogów. Podawaliśmy szereg sygnałów tow. Spychalskiemu, ale te sygnały, niestety, nie skutkowały. Muszę stwierdzić, że szkodliwe było stanowisko tow. Spychalskiego w stosunku do oficerów radzieckich. Jego stanowisko w tej sprawie wypływało z postawy prawicowo-nacjonalistycznej, z postawy, która stała się źródłem wielu szkodliwych błędów na terenie wojska.

T. zw. samokrytyka tow. Spychalskiego, oślizgła i nędzna, nie dała odpowiedzi na zasadnicze pytania: jakie były przyczyny, jakie były źródła, jakie powody jego działalności. Tow. Spychalski nie nazwał po imieniu, że

system, jaki on stosował w wojsku, był systemem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, które prowadziło do wszystkich tych powiązań, o jakich tutaj była mowa na Plenum.

Nie ulega wątpliwości, że nasza organizacja partyjna w wojsku, po przepracowaniu referatu tow. Bieruta, po przepracowaniu historycznego dorobku tego Plenum, pójdzie dalej, wzmocni się, okrzepnie lepiej i skuteczniej pod przewodnictwem Komitetu Centralnego, przyczyni się do umocnienia naszego ludowego wojska.

Przemówienie końcowe tow. Bolesława Bieruta

Towarzysze!

Plenum udowodniło z całą oczywistością, że odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne oraz ślepota polityczna i brak czujności to dwie strony tego samego zjawiska. Jedno wypływa z drugiego, nawzajem się uzupełniają. W gruncie rzeczy zawsze odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne musi się łączyć z brakiem czujności i ze ślepotą polityczną, bo ono jest ślepotą polityczną.

Weźmy np. zagadnienie, które nie było poruszone w dyskusji, względnie było poruszone w sposób niejasny, zagadnienie tzw. frontu narodowego. W okresie okupacji Polska Partia Robotnicza wysuwała hasło frontu narodowego w walce przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu. Czy hasło to było słuszne?

Tow. Gomułka mówił, że on do tej pory nie ma jasnego poglądu, czy to hasło było słuszne, czy też niesłuszne.

Otóż nie ulega wątpliwości, że hasło frontu narodowego w walce z najeźdźcą hitlerowskim było i słuszne i konieczne. Ale sprawa frontu narodowego bardzo ściśle związana jest z postawą klasową w tym froncie narodowym. Nie hasło było niesłuszne, lecz niesłuszne było ześlizgiwanie się poszczególnych towarzyszy z klasowej, proletariackiej postawy przy stawianiu tego hasła. Podstawą frontu narodowego w okresie okupacji była walka z najeźdźcą, w której mogli iść wspólnie w jednym szeregu robotnicy, chłopi, inteligencja, drobnomieszczaństwo. Oczywiście górna warstwa kapitalistów i obszarników, oligarchia finansowa nie mogą tutaj wchodzić w grę, były one bowiem sprzęgnięte szeregiem więzi i interesów z okupantem.

Nigdy nie stawialiśmy hasła frontu narodowego inaczej, jak w sposób, który wiąże, łączy, jednoczy w walce masy proletariackie i nieproletariackie, robotników, chłopów, inteligencję, drobnomieszczaństwo z wyłączeniem wielkich kapitalistów, przeciwko nim i okupantowi. Hasło frontu narodowego w tego rodzaju sytuacji jest słuszne, jest konieczne. My i dziś stawiamy — i słusznie stawiamy —

w poszczególnych zagadnieniach hasło frontu narodowego. W zagadnieniu walki o pokój, walki przeciwko wojnie zainteresowani są i robotnicy, i chłopi, i drobnomieszczaństwo i zadaniem naszym jest wciągać wszystkie te warstwy do walki, do wspólnej walki pod hegemonią klasy robotniczej, jako najbardziej zdecydowanej do walki klasy, zdolnej realizować jasny program rewolucyjny. Istotne więc jest to, pod czyim kierownictwem, pod czyją hegemonią ma być front narodowy.

Na czym polega oportunizm w zagadnieniu frontu narodowego?

Na tym, że traci on z widoku hegemonię klasy robotniczej. Tu tkwił błąd, tu tkwiła faktyczna postawa oportunizmu. My, jak i partie rewolucyjne na całym świecie, nigdy inaczej nie stawiamy hasła frontu narodowego, jak tylko jako front, w którym kierownikiem, przewodnikiem, hegemonem jest klasa robotnicza i partia robotnicza. Każdy inny sposób pojmowania frontu narodowego musi być oportunistyczny. Ten oportunizm tkwił w postawie pewnej części towarzyszy, którzy po tym zgrzeszyli i na szeregu innych odcinków pracy odchyleniem prawicowym, oportunistycznym, nacjonalistycznym. W ich postawie fałszywe podejście do frontu narodowego było tą cechą, która doprowadzała ich do błędów.

Muszę sprostować to, co mówił tow. Gomułka, a co nie jest prawdą, że GL była organizacją samodzielną w takim sensie, że Partia nie miała jakoby możności kierowania nią i kontrolowania jej działalności.

Partia określała wytyczne i cały kierunek działania GL. Gwardia Ludowa a potem AL były formą frontu narodowego, ale kierownictwo w tym froncie narodowym, w walce, którą prowadziła GL, było w rękach Partii. Kierownictwo Partii było powiązane personalnie z dowództwem GL. Szef sztabu GL tow. Witold był jednocześnie członkiem sekretariatu KC. Jak można mówić w takim wypadku, że Partia nie miała możności kierowania i kontrolowania? Czym w takim razie ona kierowała, co robiła? Przecież walka z najeźdźcą hitlerowskim, to było główne zadanie i główny kierunek naszej walki przez cały okres okupacji.

W szeregach GL, w kierownictwie GL, w dowództwie GL byli przecież na pierwszych i najbardziej ważnych odcinkach walki, starzy komuniści, PPR-owcy. Jak można więc mówić, że Partia nie miała możności kierowania, albo kontrolowania działalności GL?

Po co się to mówi? Po to, żeby się wykręcić. Jeśli tam byli obcy ludzie, wrogowie — mówi tow. Gomułka — to ja nie miałem nic z tym wspólnego. Czyż można w taki sposób tłumaczyć się? Partia poświęcała 'wią część swojej uwagi działalności GL. Jeśli chodzi o sprawę agentury w GL i w Partii nie to jest tylko istotne, kto konkretnie wprowadził agenturę do GL i Partii. To jest istotne o tyle, że musimy wykryć i ujawnić te ogniwa, które ułatwiały wprowadzanie agentów. Ale od strony politycznej istotna jest przede wszystkim metoda, która pozwalała wrogim agenturom przedostawać się na poszczególne odcinki pracy. Na jakie odcinki pracy agentura wroga dostawała się? Na te odcinki pracy, które znajdowały się w rękach towarzyszy grzeszących właśnie ślepotą polityczną, brakiem czujności, oportunizmem, prawicowością.

Metoda pracy, w której nikt nie czuje się odpowiedzialny za sprawdzanie ludzi, metoda pracy, w której najbardziej czułe instrumenty oddaje się ludziom obcym i nieznanym i nie sprawdza się, nie kontroluje się tych ludzi i ich oblicza — jest to metoda oportunistyczna, szkodliwa, doprowadzająca do ciężkich strat. Bez ustawicznego i ciągłego kontrolowania ludzi w ogóle, nie ma kierownictwa.

Właśnie ta metoda, w której nie ma sprawdzania ludzi, w której nie kontroluje się nawet przeszłości i oblicza klasowego ludzi, biorących udział w tej pracy. ta metoda jest oportunistyczna, w tej metodzie leży źródło błędów i strat.

Tow. Spychalski mówił nam o tej metodzie, jego wystąpienie było przykładem tej metody. Całą tę metodę cechowała oportunistyczna żywiołowość: samo szło, samo się robiło, ludzie się ustawiali tak jakoś sami, sami narzucali swoje usługi, agentura zaś szczególnie usilnie narzucała swoje usługi, w bardzo sprytny sposób narzucała te usługi.

Z całej mętnej samokrytyki tow. Spychalskiego przebija jaskrawo właśnie ta żywiołowość, ten automatyzm, gdy nie wiadomo, kto za co odpowiada i jak ludzie wchodzą do aparatu, do najczulszego aparatu, jaki Partia powinna chronić, do jakiego ze szczególną czujnością musi się odnosić. Albo tłumaczenie tow. Gomułki: no cóż — ja zastałem takich ludzi, nie interesowałem się, kto i co, gdzieś tam słyszałem o ich kontaktach z AK. A po wyzwoleniu tow. Gomułka mówi: ja życiorysów Lechowicza, Jaroszewicza i innych nie czytałem, ja życiorysu Dubiela przy powoływaniu go na wiceministra — nie czytałem.

Okazuje się, że ktoś inny ostrzega: to nie tak, trzeba sprawdzić, zażądać trzeba objaśnień.

Okazuje się, że sekretarz Partii, który jednocześnie jest ministrem Ziem Odzyskanych, i na tym stanowisku czyni prowokatora swoim zastępcą, powiada: ja tego nie słyszałem, o tym mi nikt nie mówił, ja się nie pytałem, życiorysów nie czytałem. Oto macie metodę pracy, oportunistyczną metodę pracy. Oportunistyczna metoda pracy jest wyrazem oportunistycznego światopoglądu. Jedno z drugim się łączy, jedno z drugiego wypływa. Jedno z drugim się nawzajem uzupełnia. I właśnie w ten sposób, dzięki tej metodzie, wyłazili na odpowiednie stanowiska Lechowicze, Jaroszewicze, Dubiele i inni.

Metoda była oportunistyczna. A metoda oportunistyczna odpowiadała oportunistycznemu pojmowaniu frontu narodowego, oportunistycznemu światopoglądowi, który się przewijał jak bluszcz w szeregu wypadków, w całej pracy tow. tow. Gomułki, Spychalskiego, Kliszki.

Brak pracy zespołowej, brak poczucia odpowiedzialności zespołowej — to cechowało tę metodę pracy. Najbardziej jaskrawym przykładem tego stylu pracy był fakt, że referat tow. Gomułki na Plenum KC w czerwcu ub. roku został wygłoszony wbrew Biuru Politycznemu, przygotowany w skrytości przed Biurem Politycznym i nazajutrz tow. Gomułka powiedział: „pominąłem Biuro Polityczne ponieważ wiedziałem, że Biuro Polityczne ze mną się nie zgodzi".

Ta metoda odpowiadała właśnie tow. Gomułce, właśnie oportunizmowi w działaniu, w pracy i światopoglądzie. Nie ma, towarzysze, oczywiście ślepoty jakiejś absolutnej, tzn. ślepoty na tę stronę frontu i na tamtą stronę frontu. Ślepota, o której mówimy, ślepota oportunistyczna. była ślepotą tylko na jedną stronę frontu. To była ślepota w stosunku do określonych klas społecznych, do określonych grup i środowisk, do określonych zjawisk, a więc to była ślepota również w stosunku do dwójkarzy, co do których — powiedzmy jasno — towarzysze ci wyrażali takie poglądy: „no cóż tam, dwójkarz też może się nawrócić i stać się dobrym działaczem. Kiedyś tam byli łotrami, ale pocóż się oglądać na przeszłość".

Weźmy inny przykład: ślepota w stosunku do dywersji, o której już także w swoim czasie mówiliśmy, do takiego tworu jak CKL. Jasne jest, że CKL był wrogą agenturą. Przytoczę charakterystyczny dokument z archiwum akowskiego, jak się odnoszono do CKL w obozie wroga. W tym dokumencie jest powiedziane: „Wskazana

byłaby pomoc RPPS-owi w jego walce z PPR". To pisze jeden sanator i dwójkarz do drugiego. „Musiałoby to być w taki sposób zrobione, aby nie skompromitować czynników oficjalnych, ani RPPS w oczach PPR. Już dziś PPR twierdzi, że RPPS, to jest robota BIP-u. Po wtóre wzmocnienie RPPS uważam za konieczne w tym celu, aby poprzez bliskie kontakty ewentualnie oderwać część do obozu naszego. Trzecie — centralizacja (właśnie ten CKL) może rzeczywiście wyrosnąć do czynnika konkurującego z KRN, i w pewnych okolicznościach przejąć jej rolę. Nie jest wskazane popieranie całej centralizacji, lecz samego RPPS, bo bez RPPS nie będzie centralizacji. Centralizacja jest potrzebna tylko jako agentura, jako chwilowy czynnik. W ten sposób skończy swoją robotę i będzie niepotrzebna".

Dokument nosi datę 26 luty 1944 r.

Z tego samego mniej więcej okresu, bo z 21 lutego 1944 r., mamy drugi dokument, który omawia stosunki w PPR.

„W partii wytworzyły się dwie frakcje: PPR i KPP. Nie są to frakcje w sensie organizacyjnym, lecz w znaczeniu pewnej postawy i różnicy poglądów na taktykę, mimo tej różnicy żadnych jednak zmian personalnych nie ma i nie może być mowy o rozłamie w obliczu zwycięstwa zbliżającej się Armii Czerwonej, coraz większej przewagi czynnika KPP-owskiego w partii.

Istotną cechą frakcji PPR (przeciwstawionej w dokumencie KPP-owskiej frakcji) jest dążenie do wspólnego frontu narodowego, w którym obok PPR istniałyby również inne partie polityczne, a więc utworzenie Centrolewu".

„Koncepcja ta nie odpowiada KPP-owcom, ich tradycjom i wzorom sowieckim, opartym na jednej partii, na hegemonii oraz dopuszczeniu innych grup bezpartyjnych".

Tak oceniał nas wróg i jak widzimy oceniał on nas ze swego stanowiska bardzo trafnie. A dzięki jednostronnej ślepocie politycznej, grupa oportunistyczna wprowadzała do Partii wahania ideologiczne w tym okresie czasu i nastawiała się na CKL.

Nie będę cytował, ale bardzo bym radził towarzyszom na nowo przeczytać w „Nowych Drogach", co mówił sam tow. Gomułka w sierpniu zeszłego roku w swoim pierwszym i drugim wystąpieniu na Plenum o tych zagadnieniach. Z tych wypowiedzi wynika jasno, że w rozumieniu przez tow. Gomułkę frontu narodowego nie było podstawowego, zasadniczego rewolucyjnego stanowiska: hegemonii

klasy robotniczej. I tu, proszę was, właśnie w tym oportunizmie bardzo daleko posuniętym, który zatracił wroga klasowego, klasową postawę, tu tkwi przyczyna także dopuszczania do GL, do Partii, do naszego ruchu agentur obcych. Bo do tej agentury podchodzono właśnie nie z klasowego punktu widzenia. A jeśli zatracono klasową postawę, jeśli zginął z oczu wróg klasowy, to w konsekwencji rozumowano:

„No, cóż z tego, że Lechowicz jednocześnie był mężem zaufania delegatury, cóż z tego, że był jednocześnie kierownikiem tzw. PKB, organizacji powołanej do walki z komunizmem?"

O tym, że on był w kierownictwie PKB, tow. Spychalski wiedział. Widzimy więc, że jak tylko zatraci się postawę klasową, to staje się wszystko jedno: jest front narodowy w ujęciu prawicowo-nacjonalistycznym. Taki „front narodowy" może mieścić w sobie wszystko, nawet dwójkarzy i rozmaite inne takież elementy. Oto sedno rzeczy.

Jaki był plan wroga? Plan wroga polegał na tym, by przeniknąć do poszczególnych ogniw organizacji partyjnej, żeby zdobyć szeroką informację. Lechowicz zeznaje, że zawarł z Gestapo umowę o wydawanie w jej ręce 6 komunistów w zamian za jednego człowieka delegatury, gdy ta chciała go wykupić z więzienia.

Taka była cena, umowna cena. Po to potrzebna była szeroka informacja o naszej Partii.

Wszyscy niemal dwójkarze plasowali się najchętniej właśnie w Wydziale Informacji. Celem ich poza tym było likwidowanie czołowych, bojowych działaczy Partii.

Skutkiem ich działania było: zamordowanie tow. Nowotki przez prowokatora, areszt i zamordowanie tow. tow. Findera, Jasi Fornalskiej, areszt i zabójstwo tow. Janka Krasickiego, jednego z czołowych, niezwykle utalentowanych, niezwykle cennych, najaktywniejszych działaczy młodzieży

Trzecim celem agentury dwójkarskiej było torowanie drogi na przyszłość. Plan był obliczony na długą metę, liczono na wykorzystanie tych, którzy są mało czujni, albo dostatecznie politycznie ślepi.

Czy można w tych warunkach powiedzieć — jak to mówi tow. Gomułka z dużą śmiałością — że wróg nie mógł przeniknąć do kierownictwa PPR. Ja sądzę, że samo takie stwierdzenie jest najlepszym dowodem ślepoty politycznej.

Zobaczmy, jak zmieniała się kolejno taktyka wroga w poszczególnych latach w okresie okupacji. W 1943 r., wtedy kiedy GL ma już duże sukcesy w walce z okupantem powstaje tzw. PAL, jako dywersja przeciwko GL. Na czele PAL-u staje prowokator i agent Gestapo — Czarny.

Dalej, w tymże samym roku powstaje dywersja w RPPS-ie. Była to trockistowska dywersja. Była to dywersja, która na trzecim zjeździe RPPS doprowadziła do tego, że lewicowi RPPS-owcy zostali odsunięci od kierownictwa.

Chodziło tu o to, żeby spróbować poprzez trockistowską dywersję, tzn. dywersję polityczną wcisnąć się do ruchu robotniczego. Była to w najgorszym wydaniu dywersja trockistowska.

Wśród towarzyszy RPPS-owców nie od razu zorientowano się w charakterze tej dywersji, byli tacy, którzy nie decydowali się na podjęcie walki z tą dywersją. Tak było do utworzenia KRN. W okresie powołania KRN towarzysze z RPPS utworzyli własną partię, która słusznie uważana była przez nas za partię sojuszniczą.

Co się dzieje po utworzeniu KRN — mówię ciągle o tej zmieniającej się, giętkiej, niezwykle elastycznej polityce wroga, właśnie w agenturach i politycznych i szpiegowskich i rozmaitych innych. Ta agentura ma bardzo szeroki wachlarz, otacza ona RPPS, przedostaje się do Wydziału Informacyjnego GL, ma szeroki wachlarz i szeroki zakres działania.

W 1944 r. przeciwko KRN powstaje dywersja CKL.

A w 1945 r. po wyzwoleniu, taktyka się zmienia. Pojawił się Rzepecki, kierownik WIN-u i zgłaszał propozycje ugody. Polityka elastyczna — jak widać z tego wszystkiego — nie można jej zarzucić ślepoty politycznej!

W 1946 roku stawka na Mikołajczyka i na elementy prawicowe w PPS.

W 1948 r. kurs na tarcia wewnątrz PPR i na taki sposób zjednoczenia partii, który by zapewnił przewagę połączonym elementom oportunistycznym obu partii. Mówił o tym na obecnym Plenum tow. Cyrankiewicz

W 1949 r. ofensywa kleru, kułacka próba przeciwstawienia, zmobilizowania wsi przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Taktyka wroga była elastyczna, zmieniała się, właśnie ślepota polityczna pomagała tej taktyce wroga.

Obecnie przedstawiciele odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego chcieliby zamknąć się w milczeniu. Ale czy można milczeć w chwili, gdy Belgrad stał się ośrodkiem imperialistycznej dywersji w obozie antyimperialistycznym?

Przecież grupa prawicowo-nacjonalistyczna próbowała pójść na odsiecz titowcom. Przecież titowcy nawzajem liczyli na tę grupę w Polsce.

Czyż można milczeć, kiedy w Londynie odbywa się konferencja ambasadorów amerykańskich z krajów demokracji ludowej, mająca na celu usprawnienie metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji w krajach demokracji ludowej? Czy można milczeć, kiedy codziennie Głos Ameryki i BBC wysilają się na tumanienie mas pracujących, operując często nazwiskiem tow. Gomułki, kiedy reakcyjna część kleru prowadzi szeroką ofensywę przeciwko Polsce Ludowej?

Czyż wolno milczeć im, towarzysze?

Dlaczego jednak, mimo zażartej walki przeciw nam, wróg przegrywa? Dlatego, że działają i rosną siły, o których tak gorąco mówił tow. Czerwiński, że tradycje rewolucyjne polskiej klasy robotniczej silniejsze są od oportunizmu, dlatego, że była kadra starych komunistów, była Partia, która broniła marksizmu, która potrafiła przeciwstawić się oportunizmowi. Dlatego, że była WKP(b), która zdemaskowała titowską agenturę w Jugosławii i zaostrzyła naszą czujność. Były masy pracujące Polski, które walczyły o władzę ludową i nie dadzą jej sobie wydrzeć za nic na świecie.

O wystąpieniach tow. tow. Gomułki, Kliszki i Spychalskiego nie warto więcej mówić, niż było powiedziane w dyskusji. Można tylko stwierdzić, że towarzysze ci nie okazali się zdolni do zrozumienia źródeł swych błędów, że nie pomogli Partii w walce o wykarczowanie wrogich agentur, że ich samokrytyka była wykrętna, a ich postawa antypartyjna, że nie chcą oni zejść ze swych pozycji oportunistycznych i wraz z całą Partią walczyć z niedobitkami wroga klasowego.

Towarzysze, czujność o której mówimy i którą musimy zaostrzać i wzmacniać na wszystkich odcinkach naszej pracy, nic nie ma wspólnego z nieufnością, z brakiem wzajemnego zaufania w pracy i w walce. Na odwrót, nasza praca i walka, jak również nasza czujność, oparte są na najgłębszej więzi, która łączy szeregi rewolucyjne i ich kierowniczą kadrę z klasą robotniczą, z masami pracującymi, z narodem. Fundament naszej ufności wzajemnej i naszej wiary w zwy-

cięstwo, to najwyższe oddanie sprawie wyzwolenia człowieka pracującego.

Sądzę, że Plenum obecne będzie miało wielkie, przełomowe znaczenie w działalności, w dalszym rozwoju, w dalszym wzroście naszej Partii. Co trzeba uczynić, aby uchronić Partię od niebezpieczeństwa wrogiej dywersji od wewnątrz? — oto pytanie, które Plenum jasno postawiło przed Partią. Pytanie niezwykle ważne dla dzisiejszego etapu naszej walki.

Trzeba — po pierwsze — aby Partia na wszystkich instancjach partyjnych od góry do dołu przyswoiła sobie głęboko analizę, przestrogi i wskazania obecnego Plenum KC.

Trzeba — po drugie — aby przyjęte przez III Plenum KC wytyczne organizacyjne zostały doprowadzone do wszystkich ogniw organizacji partyjnej i jak najszybciej wprowadzone w życie.

Trzeba — po trzecie — aby instancje partyjne od góry do dołu przemyślały i ustaliły, kierując się wskazaniami obecnego Plenum, konkretne dla swego odcinka zadania i sposoby usprawnienia swej pracy organizacyjnej właśnie dla uchronienia Partii od niebezpieczeństw dywersji i przenikania do niej wrogich agentur.

Jakie zadania, jakie sposoby należy wskazać w tej dziedzinie?

1 Wzmocnienie gotowości mobilizacyjnej i czujności kadr i szeregów partyjnych

a) przeciwko wszelkim odchyleniom ideologicznym i próbom osłabienia zwartości bojowej kadr i szeregów partyjnych przez sianie zamętu w świadomości, przez nieuchwytne czasem budzenie wątpliwości w słuszność linii partyjnej;

b) przeciwko penetracji zamaskowanych wrogich agentur w najczulsze ogniwa aparatu partyjnego, państwowego, administracyjnego i gospodarczego;

c) przeciwko drobnomieszczańskim narowom biurokratyzmu, filisterstwa, samozadowolenia, kumoterstwa, klikowości, dygnitarstwa — jako niebezpiecznym schorzeniom, osłabiającym czujność bojową i hart ideologiczny u tej części odpowiedzialnych towarzyszy, która przejawia skłonność do ulegania tym narowom.

Co trzeba uczynić, aby wzmocnić czujność rewolucyjną kadr i szeregów partyjnych? Aby położyć kres szkodliwym nastrojom beztroski, samoupojenia i samozadowolenia, w których pogrążyła się błogo część naszych towarzyszy postawionych na odpowiedzialnych odcinkach pracy politycznej, państwowej, gospodarczej i kulturalnej?

Należy postawić na należytym poziomie sprawę ideologicznego i politycznego wychowania kadr partyjnych, pamiętając, że najlepszą rękojmią czujności rewolucyjnej aktywu partyjnego jest:

a) jego wysoki poziom ideologiczny i polityczny oraz stały wzrost tego poziomu,

b) jak najbliższa, żywa, codzienna więź z klasą robotniczą, z masami pracującymi, między innymi przez czynną pracę w organizacjach partyjnych, zawodowych i społecznych, przez osobisty kontakt z szeregowymi członkami, przez codzienną o nich troskę.

2 Należy maksymalnie, wykorzystując jak najpełniej istniejące możliwości, rozszerzyć sieć szkolenia partyjnego — centralnego i terenowego — oraz sieć kursów i referatów z zakresu wiedzy politycznej, historii ruchu robotniczego i poszczególnych dziedzin teorii marksizmu-leninizmu. Wykorzystać dla tego celu w najszerszym zakresie metodę wykładów korespondencyjnych i radiowych.

Wszystkie komitety partyjne od góry do dołu, winny czuwać nad tym, aby cały aktyw partyjny, a zwłaszcza towarzysze, pełniący te czy inne odpowiedzialne funkcje, włączyli się czynnie w dostępny dla nich sposób w akcję pogłębiania swej wiedzy marksistowskiej.

Ułatwić w sposób zorganizowany — pod kierownictwem Wydziału Szkolenia Partyjnego KC — pogłębione studia nad historią WKP(b) i międzynarodowego ruchu robotniczego, pamiętając słowa z listu KC WKP(b), że:

> *„znajomość i zrozumienie dziejów naszej partii jest najważniejszym środkiem, niezbędnym do tego, aby całkowicie zapewnić rewolucyjną czujność członków partii“ — (p. „Historia WKP(b)“, str. 371).*

3 Trzeba, aby komitety wojewódzkie, miejskie i powiatowe wnikliwie i systematycznie interesowały się pracą osób, zajmujących stanowiska odpowiedzialne w aparacie państwowym, gospodarczym i społecznym, aby przy obsadzaniu nowych stanowisk sprawdzano najdokładniej przeszłość i postawę polityczną kandydata.

4 Trzeba wzmocnić odpowiedzialność wydziałów personalnych za uporządkowanie i usprawnienie ewidencji personalnej osób, zajmujących odpowiedzialne funkcje oraz zobowiązać kierowników tych wydziałów do bezzwłocznego sygnalizowania kierownictwu partyjnemu wszelkich niejasności, wynikłych z tej ewidencji.

5 Należy zachować jak najwyższą rozwagę, przeciwstawiając się wszelkim pochopnym i nieprzemyślanym rugom w stosunku do kadry starych specjalistów technicznych i bezpartyjnych fachowców, jak również uczciwych, choć społecznie jeszcze niedostatecznie aktywnych bezpartyjnych urzędników. Należy natomiast systematycznie sprawdzać i ewentualnie usuwać z odpowiedzialnych stanowisk ludzi, którzy przejawiają wyraźnie dwulicową działalność, utrzymują stałe kontakty z wrogimi środowiskami, albo posługując się nawet legitymacją partyjną — uprawiają faktyczny sabotaż, lub chytrze zamaskowaną dywersję na powierzonych im odcinkach pracy.

6 Wprowadzić we wszystkich ogniwach pracy dobrze przemyślaną i zorganizowaną kontrolę wykonania decyzji i uchwał kierowniczych organów Partii i Rządu — nie tylko po zakończeniu zadania, ale i w procesie jego realizacji.

W tym celu wysłuchiwać systematycznie sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za wykonanie zadania i wnikliwie oceniać ich pracę.

7 Przestrzegać, aby krytyka i samokrytyka, zarówno od góry jak i od dołu, nie była dławiona przez czynniki i osoby, których dotyczy, o ile, oczywiście, nie posiada ona charakteru jawnie wrogiej czy ukrytej dywersji.

W tym celu otoczyć również odpowiednią opieką i wziąć w ochronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za zasługi w ich pracy.

8 Otoczyć wszechstronną uwagą ze strony całej Partii sprawę szkolenia kadr technicznych i zawodowych, których wzrost wyraźnie nie nadąża za potrzebami rozwijającej się szybko gospodarki narodowej, a dobór właściwy tych kadr był dotąd traktowany chaotycznie i lekceważąco. Wzbudzić większe zainteresowanie tą sprawą ze strony ZMP i organizacji kobiecych. Ustalić planowo ewidencję młodych członków Partii a zwłaszcza przodowników pracy w kierunku planowej pomocy w ich szkoleniu i doszkalaniu technicznym i zawodowym.

Szczególną uwagą i opieką otoczyć kadrę wysuwanych na odpowiedzialne stanowiska robotników i pracujących chłopów, przez za-

pewnienie im systematycznej pomocy i konsultacji ze strony wykwalikowanych fachowców technicznych i administracyjnych oraz przez zorganizowane i systematyczne pogłębianie ich kwalifikacji oraz wiedzy ogólnej i politycznej.

Trzeba pamiętać, że walka z sabotażem, szkodnictwem, dywersją wrogich, zamaskowanych agentur — musi iść w parze ze szkoleniem i wychowywaniem kadry odpowiednio wysoko-wykwalifikowanych technicznie ludzi spośród robotników i chłopów pracujących, oddanych całym sercem sprawie budownictwa socjalistycznego, musi iść również w parze z wysiłkami w kierunku trwałego pozyskania dla naszej sprawy najlepszej kadry starej inteligencji. Nasza walka, nasze budownictwo, nasze zadania będą kulały, jeżeli Partia nie będzie czuwać stale, planowo, z całą energią i wnikliwością nad wychowaniem politycznym kadr partyjnych, nad nieustannym podnoszeniem ich poziomu ideowego i moralnego oraz ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Właściwa, rozumna, troskliwa polityka kadr — oto najlepszy oręż w walce Partii o czujność rewolucyjną.

Przypomnijmy niezwykle aktualne słowa towarzysza Stalina:

> *...„Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów, najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim". Jeśli będziemy mieli dobre i liczne kadry w przemyśle, rolnictwie, w transporcie, w armii — to kraj nasz będzie niezwyciężony. Jeśli nie będziemy mieli takich kadr — będziemy kuleli na obie nogi". (Hist. WKP(b), str. 382).*

Musimy uprzytomnić całej Partii, że ślepota polityczna, to jedna z najniebezpieczniejszych odmian oportunizmu, tracąca z oczu barykadę klasową i ułatwiająca wrogowi klasowemu skryte przejście na tyły walczących bojowników rewolucji. Nasze własne i bolesne doświadczenia, które pozbawiły nas wielu najlepszych i najzdolniejszych towarzyszy, historia ruchu międzynarodowego i historia WKP(b) uczą nas, że:

> *„bez nieprzejednanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny swych szeregów, nie może spełnić swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej,*

nie może spełnić swej roli budowniczego nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego". (Historia WKP(b) — str. 406).

Zastanówmy się, towarzysze, na czym polega siła naszej Partii i jej rosnący autorytet wśród mas pracujących? Na tym, żeśmy nie dawali się zwieść na manowce przez kapitulanckie i oportunistyczne koncepcje polityczne, że nie poddawaliśmy się nastrojom nacjonalistycznym.

Czym chlubi się i ma prawo się chlubić polski rewolucyjny ruch robotniczy, który szczyci się również wysoką oceną największych wodzów światowej rewolucji proletariackiej, uznaniem Lenina i Stalina?

Tym, że polska klasa robotnicza i przodująca jej Partia rewolucyjna wierna była zawsze, wierna jest dziś i pozostanie wierna niezłomnie rewolucyjnym ideałom internacjonalizmu proletariackiego, że wysoko niosła sztandar międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce z imperializmem, że walczyła nieugięcie o jedność ruchu robotniczego, jedność tę zrealizowała i strzec jej będzie jak oka w głowie przeciw wszelkim zakusom wrogich sił, strzec jej będzie w walce z oportunizmem i kapitulanctwem, strzec jej będzie wzmacniając nieustannie swą czujność rewolucyjną i hart ideowy swych szeregów partyjnych.

Towarzysze!

Nasze Plenum przeszło pod znakiem walki z brakiem czujności, pod znakiem walki o usunięcie źródeł tego braku czujności, pod znakiem walki z wahaniami ideologicznymi, z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym, z wszelkimi próbami penetracji obcej i wrogiej ideologii, które grożą dziś ruchowi rewolucyjnemu.

Nasze Plenum przeszło pod znakiem twardej walki o usunięcie słabości i braków w naszej pracy partyjnej, pod znakiem ostrej samokrytyki, pod znakiem walki o szybsze dojrzewanie polityczne naszych mas partyjnych, o większą jeszcze ofensywność naszej Partii.

Z bezwzględną szczerością, a jak niektórym się mogło wydawać, z brutalną szczerością odsłanialiśmy nasze bolączki, nasze błędy i nasze niedomagania.

Mieliśmy odwagę to uczynić w poczuciu siły i zwartości naszej Partii, mieliśmy odwagę to uczynić, ponieważ chcemy, aby nasza Partia była partią nowego typu, partią marksistowsko-leninowską, partią, która jest i będzie wierną sojuszniczką naszej wielkiej brat-

niej partii — bohaterskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), ponieważ nasza Partia kieruje się wskazaniami wielkiego Wodza WKP(b) i nauczyciela klasy robotniczej całego świata, towarzysza Stalina.

Mówiliśmy o braku czujności, o błędach i o brakach właśnie dlatego, że chcemy jeszcze wyżej podnieść sztandar naszej Partii, że dumni jesteśmy z jej dorobku, z jej przeszłości, że dumni jesteśmy z tego, że przezwyciężając swe braki i błędy, gromadząc coraz więcej doświadczenia, potrafi ona wydobyć ze swych szeregów ofiarność bezgraniczną i promienne bohaterstwo, potrafi wydobyć z klasy robotniczej hart niezrównany i entuzjazm, potrafi cały naród zapalić do twórczej pracy. Bo w czym tkwi wielka niezwyciężona siła naszej Partii? W wierności idei marksizmu-leninizmu i w nierozerwalnym związku z masami.

Partia nasza czerpie i będzie z jeszcze większą energią czerpać swą siłę z niezawodnego źródła, którym jest łączność z klasą robotniczą, z masami pracującymi, z narodem polskim. Uczmy się, towarzysze, mocniej, pełniej, jeszcze troskliwiej czerpać siły z tego potężnego źródła talentów, ofiarności, oddania — przez jeszcze głębsze powiązanie z klasą robotniczą i masami pracującymi.

Wierni tej zasadzie zwyciężymy, towarzysze, zbudujemy w Polsce Socjalizm!

TREŚĆ

Komunikat Komitetu Centralnego PZPR 3

11 LISTOPADA 1949 R. — I DZIEŃ OBRAD
III PLENUM KC PZPR

Bolesław Bierut — Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej 6

Dyskusja

Tow. Spychalski 59
Tow. Albrecht 64
Tow. Sztachelski 69
Tow. Kozłowska 70
Tow. Tokarski 72
Tow. Wojas 74
Tow. Finkelsztejn 75
Tow. Minor 77
Tow. Łapot 78
Tow. Dworakowski 79

12 LISTOPADA 1949 R. — II DZIEŃ OBRAD

Tow. Ptasiński 83
Tow. Kliszko 85
Oświadczenie tow. Spychalskiego 87
Tow. Staszewski 89
Tow. Jarosiński 92
Tow. Cyrankiewicz 95
Tow. Zambrowski 102
Tow. Jędrychowski 109
Tow. Gomułka 111
Tow. Minc 116
Tow. Siekierska 121
Tow. Jabłoński 123
Tow. Mijal 126
Tow. Olszewski 128
Tow. Treblińska 131
Tow. Skonecki 133
Tow. Hochfeld 135
Tow. Witold 139
Tow. Witaszewski 143
Tow. Werfel 145
Tow. Morawski 147
Tow. Ochab 149

13 LISTOPADA 1949 R. — III DZIEŃ OBRAD

Tow. Szafrański 153
Tow. Zawadzki Aleksander 154
Tow. Loga-Sowiński 160
Tow. Konopka 161
Tow. Werblan 163
Tow. Radkiewicz 165
Tow. Lange 169
Tow. Zarzycki 170
Tow. Lewikowski 173

Przemówienie tow. Marcel Cachin 176

Tow. Moczar 178
Tow. Czerwiński 180
Tow. Domagała 183
Tow. Szwalbe 184
Tow. Strzelecki 186
Tow. Jaroszewicz 190

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta . . . 192

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

●

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

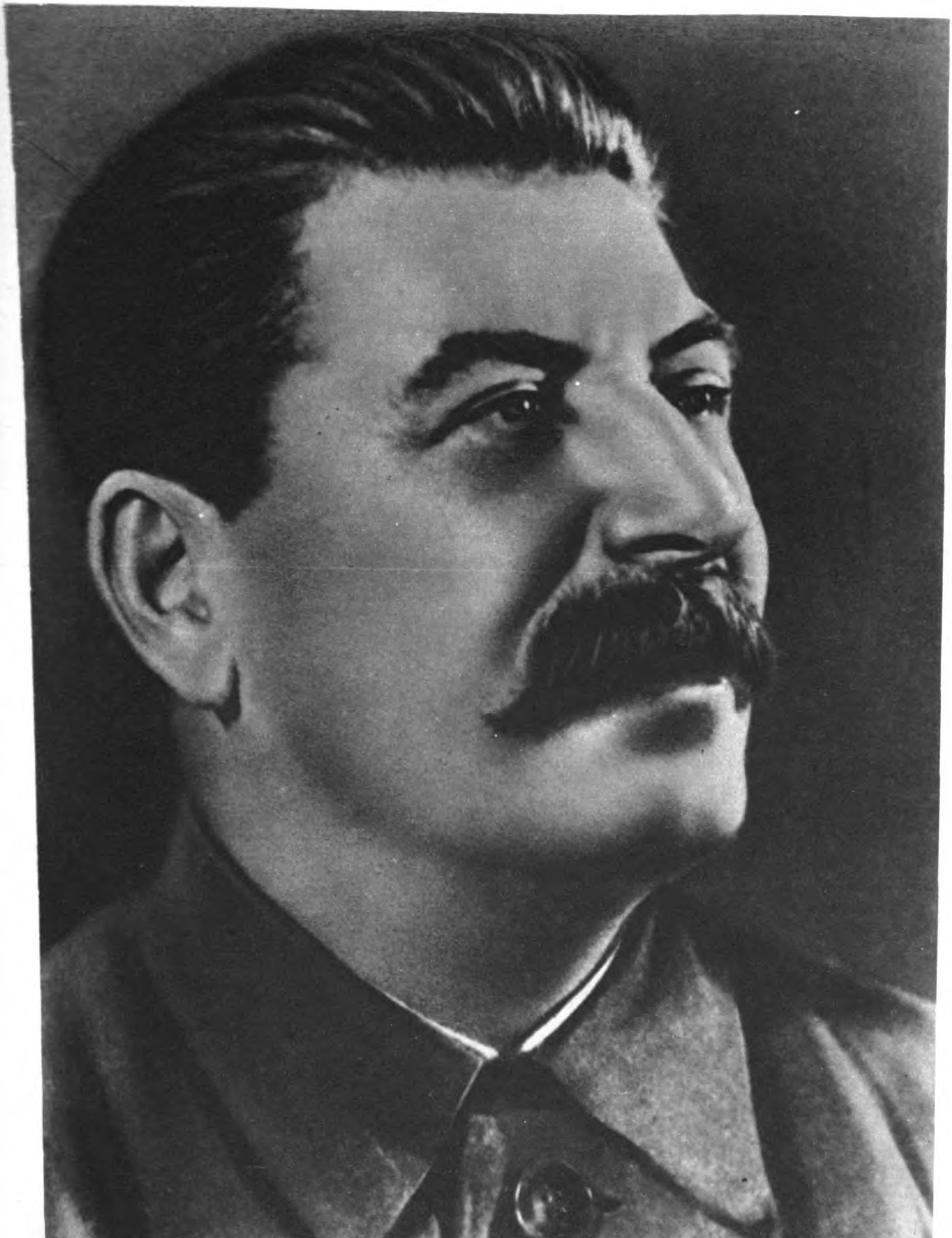
NUMER POŚWIĘCONY 70-LECIU URODZIN TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA

---

6 (18)

ROK III

LISTOPAD — GRUDZIEŃ 19



Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim a narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim, z Jego decydującą rolą w utworzeniu podwalin Odrodzonego Wojska Polskiego, z odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych.

Ogromne doświadczenie Partii Lenina i Stalina, pełne głębokiej mądrości rady Towarzysza Stalina, wielkiego przyjaciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach rozwoju Polski Ludowej — pomogły naszej Partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw.

Upowszechnianie nauki Lenina i Stalina, opanowywanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Z uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Józefa Stalina.

Józef Stalin

Kwestia narodowa a leninizm

Odpowiedź towarzyszom: Mieszkowowi, Kowalczukowi i innym

Listy wasze otrzymałem. Są one analogiczne do szeregu listów na ten sam temat, które otrzymałem w ciągu ostatnich miesięcy od innych towarzyszy. Postanowiłem jednak odpowiedzieć właśnie wam, ponieważ wy stawiacie zagadnienie bardziej prymitywnie i ułatwiacie przez to osiągnięcie jasności. Wprawdzie wysunięte zagadnienia rozwiązujecie w swych listach niesłusznie, ale to już co innego — o tym pomówimy niżej.

Przystąpmy do rzeczy.

1. Pojęcie „naród“

Marksiści rosyjscy już od dawna mają swoją teorię narodu. Według tej teorii naród to historycznie ukształtowana, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólności czterech cech zasadniczych, mianowicie: na gruncie wspólności języka, wspólności terytorium, wspólności życia ekonomicznego oraz wspólności układu psychicznego, przejawiającego się we wspólności specyficznych cech kultury narodowej. Jak wiadomo, teoria ta zdobyła w naszej partii powszechne uznanie.

Jak wynika z waszych listów, teorię tę uważacie za niewystarczającą. Proponujecie przeto do czterech cech narodu dodać cechę piątą, mianowicie: istnienie własnego, wyodrębnionego państwa narodowego. Uważacie, iż bez tej piątej cechy nie ma i nie może być narodu.

Sądzę, że proponowany przez was schemat, z tą nową, piątą cechą pojęcia „naród", jest całkowicie błędny i nie może być uzasadniony ani teoretycznie, ani praktycznie — politycznie.

Przyjmując wasz schemat wypadłoby uznać za narody tylko takie narody, które posiadają własne, odrębne państwo, wszystkie natomiast narody uciskane, pozbawione samodzielnej państwowości należałoby wykreślić z rzędu narodów, przy czym walkę ciemiężonych narodów przeciwko uciskowi narodowemu, walkę narodów kolonialnych przeciwko imperializmowi wypadłoby wyłączyć z pojęcia „ruch narodowy", „ruch narodowo - wyzwoleńczy".

Co więcej, przyjmując wasz schemat wypadłoby twierdzić, że:

a) Irlandczycy stali się narodem dopiero po stworzeniu „Wolnego państwa irlandzkiego", przedtem zaś narodem nie byli;

b) Norwegowie nie byli narodem przed oddzieleniem Norwegii od Szwecji i stali się nim dopiero po tym oddzieleniu;

c) Ukraińcy nie byli narodem, kiedy Ukraina wchodziła w skład Rosji carskiej, stali się nim dopiero po oddzieleniu się od Rosji Radzieckiej, za czasów Rady Centralnej i hetmana Skoropadskiego, ale znowu przestali być narodem po tym, gdy zjednoczyli swoją Ukraińską Republikę Radziecką z innymi republikami radzieckimi w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Takich przykładów można by przytoczyć niezliczone mnóstwo.

Rzecz jasna, iż schematu prowadzącego do takich absurdalnych wniosków nie można uważać za schemat naukowy.

Praktycznie — politycznie schemat wasz niechybnie prowadzi do usprawiedliwienia imperialistycznego ucisku narodowego, którego rzecznicy stanowczo nie uznają narodów uciskanych oraz narodów nie posiadających pełni praw, pozbawionych własnej, odrębnej państwowości narodowej za prawdziwe narody i uważają, iż okoliczność ta uprawnia ich do uciskania tych narodów.

Pomijam już to, że schemat wasz prowadzi do usprawiedliwienia burżuazyjnych nacjonalistów w naszych republikach radzieckich, którzy dowodzą, iż narody radzieckie przestały być narodami po obraniu drogi zjednoczenia swych radzieckich republik narodowych w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Tak się przedstawia sprawa z zagadnieniem „uzupełnienia" i „poprawienia" rosyjskiej marksistowskiej teorii narodu.

Pozostaje jedno: uznać, że rosyjska marksistowska teoria narodu jest teorią jedynie słuszną.

2. Powstanie i rozwój narodów

Jeden z waszych poważnych błędów polega na tym, że wrzucacie do jednego worka wszystkie istniejące dziś narody i nie widzicie zasadniczej między nimi różnicy.

Na świecie bywają różne narody. Istnieją narody, które się rozwinęły w okresie rozwijającego się kapitalizmu, kiedy burżuazja, burząc feudalizm i feudalne rozdrobnienie, skupiała naród w jedną całość i cementowała go. Są to tak zwane narody „współczesne".

Twierdzicie, że narody powstały i istniały już przed kapitalizmem. Jakże jednak narody mogły powstać i istnieć przed kapitalizmem, w okresie feudalizmu, kiedy kraje były rozdrobnione na poszczególne samodzielne księstwa, których nie tylko nie łączyły więzy narodowe, ale które wręcz przeczyły konieczności takich więzów? Wbrew waszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdrobnienie gospodarcze danego ludu i skupiają odosobnione dotąd części tego ludu w jedną całość narodową.

Rzecz jasna, że pierwiastki narodu — język, terytorium, wspólnota kulturalna itd. — nie spadły z nieba, lecz kształtowały się stopniowo, jeszcze w okresie przedkapitalistycznym. Ale pierwiastki te istniały w stanie zalążkowym i w najlepszym razie stanowiły jedynie bazę potencjalną w sensie możliwości ukształtowania się narodu w przyszłości w pewnych sprzyjających warunkach. Możliwość przeistoczyła się w rzeczywistość dopiero w okresie rozwijającego się kapitalizmu z jego rynkiem narodowym, z jego ośrodkami gospodarczymi i kulturalnymi.

W związku z tym należy podkreślić znakomite słowa Lenina w kwestii powstania narodów, wypowiedziane w broszurze „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom?" Polemizując z narodnikiem Michajłowskim, który powstanie więzi narodowych i jedności narodowej wyprowadza z rozwoju więzi rodowych, Lenin mówi:

„A zatem więzy narodowe są dalszym ciągiem i upowszechnieniem więzów rodowych! Pan Michajłowski czerpie widocznie swe pojęcia o historii społeczeństwa z tej dziecinnej bajeczki, której się uczy gimnazjalistów. Historia społeczności, głosi owa doktryna komunałów, polega na tym, że najpierw była rodzina, ta komórka wszelkie-

go społeczeństwa..., następnie, rzekomo, rodzina rozrosła się w plemię, a plemię w państwo. Jeżeli p. Michajłowski z całą powagą powtarza tę dziecinną bzdurę, wykazuje to tylko — pomijając wszystko inne — że nie ma najmniejszego pojęcia chociażby nawet o historii Rosji. Jeżeli można było mówić o ustroju rodowym w starej Rusi, to nie ulega wątpliwości, że już w średniowieczu, w okresie państwa moskiewskiego, te więzy rodowe już nie istniały, tj. państwo opierało się na związkach bynajmniej nie rodowych, lecz terenowych: klasztory i obszarnicy przyjmowali do siebie chłopów z różnych miejscowości i wspólnoty, które w ten sposób powstawały, były związkami czysto terytorialnymi. Wszelako o więzach narodowych, we właściwym znaczeniu tego słowa, bodaj czy można mówić w owym czasie: państwo rozpadało się na poszczególne ziemie, po części nawet na księstwa, które zachowywały żywe ślady dawnej autonomii, swoiste cechy w administracji, czasami swe oddzielne wojsko (miejscowi bojarzy szli na wojnę z własnymi pułkami), osobne granice celne itd. Dopiero nowy okres historii Rosji (mniej więcej od XVII wieku) istotnie charakteryzuje faktyczne zespolenie wszystkich takich dzielnic, ziem i księstw w jedną całość. Zespolenie to wywołały nie więzy rodowe, najczcigodniejszy panie Michajłowski, a nawet nie ich dalszy ciąg i upowszechnienie: wywołała je wzmagająca się wymiana pomiędzy dzielnicami, wzrastający stopniowo obieg towarowy, koncentracja niedużych rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski. Ponieważ kierownikami i panami tego procesu byli kapitaliści-kupcy, przeto stworzenie tych więzów narodowych było tylko stworzeniem więzów burżuazyjnych" (ob. t. I, str. 72 — 73) [1]).

Tak się ma sprawa powstania tak zwanych narodów „współczesnych".

Burżuazja oraz jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów. Pokój klasowy w łonie narodu gwoli „jedności narodu"; rozszerzanie terytorium swego narodu drogą zagarniania cudzych terytoriów narodowych; nieufność i nienawiść do obcych narodów; ucisk mniejszości narodowych; wspólny front z imperializmem — taki jest ideologiczny i społeczno - polityczny bagaż tych narodów.

Narody takie należy kwalifikować jako narody burżuazyjne. Takimi są na przykład narody francuski, angielski, włoski, północno -

---

[1]) patrz: W. Lenin, Dzieła, wyd. 4 ros. T. I, str. 137 — 138 (przyp. red. Dzieł Stalina).

amerykański i inne im podobne. Takimi samymi narodami burżuazyjnymi były rosyjski, ukraiński, tatarski, ormiański, gruziński i inne narody w Rosji przed ustanowieniem dyktatury proletariatu i ustroju radzieckiego w naszym kraju.

Jest rzeczą zrozumiałą, że los takich narodów związany jest z losem kapitalizmu, że z upadkiem kapitalizmu muszą one zejść z widowni.

Właśnie takie narody burżuazyjne ma na myśli broszura Stalina „Marksizm a kwestia narodowa", gdy powiada, że „naród nie jest poprostu kategorią historyczną, lecz kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu", że „losy ruchu narodowego, w swej istocie burżuazyjnego, są siłą rzeczy związane z losem burżuazji", że „ostateczny upadek ruchu narodowego możliwy jest jedynie wraz z upadkiem burżuazji", że „jedynie w królestwie socjalizmu można utrwalić zupełny pokój".[2])

Tak się ma sprawa z narodami burżuazyjnymi.

Ale istnieją na świecie również inne narody. Są to nowe, radzieckie narody, które się rozwinęły i ukształtowały na bazie dawnych, burżuazyjnych narodów po obaleniu kapitalizmu w Rosji, po zlikwidowaniu burżuazji i jej partii nacjonalistycznych, po wprowadzeniu ustroju radzieckiego.

Klasa robotnicza i jej internacjonalistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi. Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu w celu zlikwidowania resztek kapitalizmu w imię zwycięstwa budownictwa socjalizmu; zniszczenie resztek ucisku narodowego w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; zniszczenie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i utwierdzenia internacjonalizmu; wspólny front ze wszystkimi uciśnionymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce zaborów i wojen zaborczych, w walce przeciwko imperializmowi — takie jest duchowe i społeczno - polityczne oblicze tych narodów.

Takie narody należy kwalifikować jako narody socjalistyczne.

Te nowe narody powstały i rozwinęły się na bazie dawnych burżuazyjnych narodów, w wyniku likwidacji kapitalizmu — drogą zasadniczego przeobrażenia ich w duchu socjalizmu. Nikt nie może przeczyć, że dzisiejsze narody socjalistyczne w Związku Radzieckim — rosyjski, ukraiński, białoruski, tatarski, baszkirski, uzbecki, ka-

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, T. II, str. 303, 311 — 312 (przyp. red. Dzieł Stalina).

zachski, azerbejdżański, gruziński, ormiański i inne — różnią się zasadniczo od odpowiednich dawnych, burżuazyjnych narodów w dawnej Rosji, zarówno pod względem swego składu klasowego i oblicza duchowego, jak i pod względem swych społeczno - politycznych interesów i dążeń.

Takie są dwa znane w historii typy narodów.

Nie zgadzacie się, żeby losy narodów, w danym wypadku losy dawnych, burżuazyjnych narodów, związać z losem kapitalizmu. Nie zgadzacie się z tezą, że wraz z likwidacją kapitalizmu ulegną likwidacji dawne, burżuazyjne narody. A z czymże by właściwie można było związać los tych narodów, jeśli nie z losem kapitalizmu? Czyż trudno zrozumieć, że wraz ze zniknięciem kapitalizmu muszą zniknąć zrodzone przezeń narody burżuazyjne? A może sądzicie, że dawne burżuazyjne narody mogą istnieć i rozwijać się w ustroju radzieckim w warunkach dyktatury proletariatu? Tego by jeszcze brakowało...

Obawiacie się, że likwidacja istniejących w warunkach kapitalizmu narodów równoznaczna jest z likwidacją narodów w ogóle, z likwidacją każdego narodu. Dlaczego, na jakiej podstawie? Czyżbyście nie wiedzieli, że oprócz narodów burżuazyjnych istnieją jeszcze inne narody, narody socjalistyczne, o wiele bardziej zwarte i zdolne do życia, niż którykolwiek naród burżuazyjny?

Na tym właśnie polega wasz błąd, że nie widzicie innych narodów prócz narodów burżuazyjnych — a zatem przeoczyliście całą epokę kształtowania się w Związku Radzieckim narodów socjalistycznych, które powstały na gruzach dawnych, burżuazyjnych narodów.

O to właśnie chodzi, że likwidacja narodów burżuazyjnych oznacza nie likwidację narodów w ogóle, lecz likwidację jedynie narodów burżuazyjnych. Na gruzach dawnych, burżuazyjnych narodów powstają i rozwijają się nowe, socjalistyczne narody, o wiele bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, albowiem są wolne od nie dających się pogodzić przeciwieństw klasowych, trawiących narody burżuazyjne, i o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny.

3. Przyszłość narodów i języków narodowych

Popełniacie poważny błąd stawiając znak równości pomiędzy okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju a okresem zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, twierdząc, że nie tylko w warunkach zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, lecz i w warun-

kach zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju zanik różnic narodowych i języków narodowych, zlanie się narodów i ukształtowanie jednego wspólnego języka jest rzeczą możliwą i konieczną. Mieszacie przy tym całkiem różne rzeczy: „zniesienie ucisku narodowego" z „likwidacją różnic narodowych", „zniesienie narodowych przegródek państwowych" z „obumieraniem narodów", ze „zlaniem się narodów".

Nie można nie zaznaczyć, że pomieszanie tych różnorodnych pojęć jest dla marksistów zupełnie niedopuszczalne. U nas, w naszym kraju, ucisk narodowy jest już od dawna zniesiony, ale bynajmniej nie wynika stąd, że różnice narodowe znikły i narody naszego kraju uległy likwidacji. U nas, w naszym kraju, dawno już zlikwidowano narodowe przegródki państwowe ze strażą graniczną, z komorami celnymi, ale bynajmniej nie wynika stąd, że narody już się zlały ze sobą, a języki narodowe znikły, że języki te zastąpiono jakimś wspólnym dla wszystkich naszych narodów językiem.

Jesteście niezadowoleni z mego przemówienia w Komunistycznym uniwersytecie ludów Wschodu (1925 r.)[3], w którym przeczyłem słuszności tezy, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w j e d n y m k r a j u, na przykład w naszym, języki narodowe jakoby obumrą, narody zleją się ze sobą i zamiast języków narodowych powstanie jeden wspólny język.

Uważacie, iż takie moje oświadczenie przeczy znanej tezie Lenina, że celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i wszelkiego odosobnienia narodów, nie tylko zbliżenie narodów, lecz zlanie się ich.

Uważacie dalej, iż przeczy ono również innej tezie leninowskiej, że w warunkach zwycięstwa socjalizmu w s k a l i ś w i a t o w e j zaczną obumierać różnice narodowe i języki narodowe, że po takim zwycięstwie języki narodowe zacznie zastępować jeden wspólny język.

Jest to absolutnie mylne, towarzysze. Jest to poważny błąd.

Mówiłem już wyżej, że dla marksisty jest rzeczą niedopuszczalną mieszanie i wrzucanie do jednego worka takich różnorodnych zjawisk, jak „zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju" i „zwycięstwo socjalizmu w skali światowej". Nie należy zapominać, że te różnorodne zjawiska odzwierciedlają dwie całkowicie odmienne epoki

---

[3]) J. Stalin „O politycznych zadaniach Uniwersytetu ludów Wschodu" (Dzieła, T. VIII, str. 133 — 152) (przyp. red. Dzieł Stalina).

różniące się od siebie nie tylko pod względem czasu (co jest bardzo ważne) lecz i w samej swej istocie.

Nieufność narodową, narodowe odosobnienie, narodową wrogość, narodowe starcia pobudza i podtrzymuje oczywiście nie jakieś „wrodzone", złowrogie uczucie nienawiści narodowej, lecz dążenie imperializmu do podbicia obcych narodów i obawa tych narodów przed groźbą ich narodowego ujarzmienia. Nie ulega wątpliwości, że dopóki istnieje imperializm światowy, dopóty będzie istniało również to dążenie i ten strach — a zatem w ogromnej większości krajów będą istniały i nieufność narodowa, i odosobnienie narodowe, i wrogość narodowa, i starcia narodowe. Czy można twierdzić, że zwycięstwo socjalizmu i likwidacja imperializmu w jednym kraju oznaczają likwidację imperializmu i ucisku narodowego w większości krajów? Oczywiście, nie. Ale stąd wynika, że zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju mimo, iż osłabia poważnie imperializm światowy, nie stwarza jednak i nie może stworzyć warunków, koniecznych do zlania się narodów i języków narodowych świata w jedną wszechogarniającą całość.

Okres zwycięstwa socjalizmu w skali światowej różni się od okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju przede wszystkim właśnie tym, że likwiduje imperializm *we wszystkich krajach*, niweczy zarówno dążenie do podbicia obcych narodów, jak i strach narodów przed groźbą ujarzmienia narodowego, podważa z gruntu korzenie nieufności narodowej i narodowej wrogości, łączy narody w jeden system światowej gospodarki socjalistycznej i w ten sposób stwarza realne warunki konieczne do stopniowego zlania się wszystkich narodów w jedną całość.

Taka jest zasadnicza różnica między tymi dwoma okresami.

Ale z tego wynika, że mieszać te dwa różne okresy i wrzucać je do jednego worka — to znaczy popełniać niewybaczalny błąd. Weźmy moje wystąpienie w KUTW [4]). Powiedziano tam:

„Mówi się (np. Kautsky) o stworzeniu wspólnego ogólno - ludzkiego języka i obumieraniu wszystkich pozostałych języków w okresie socjalizmu. Niezbyt wierzę w tę teorię jedynego, wszechogarniającego języka. W każdym razie doświadczenie przemawia nie za, lecz przeciw takiej teorii. Dotąd sprawa przedstawiała się tak, że rewolucja socjalistyczna nie zmniejszała, ale zwiększała ilość języków, ponieważ wstrząsając najgłębszymi nizinami ludzkości i wysuwając

---

[4]) Komunistyczny uniwersytet ludów Wschodu (przyp. red.).

je na widownię polityczną budzi ona do nowego życia szereg nowych narodowości, przedtem nieznanych lub mało znanych. Kto mógł pomyśleć, że w starej Rosji carskiej żyło nie mniej niż 50 narodów i grup narodowych? Jednakże Rewolucja Październikowa, zerwawszy dawne kajdany i wysunąwszy na widownię szereg zapomnianych ludów i narodowości, dała im nowe życie i nowy rozwój" [5]).

Z cytatu tego widać, że występowałem przeciwko ludziom typu Kautskiego, który (tzn. Kautsky) zawsze był i pozostał dyletantem w kwestii narodowej, który nie rozumie mechaniki rozwoju narodów i nie ma pojęcia o kolosalnej sile ich trwałości, który uważa za możliwe zlanie się narodów na długo przed zwycięstwem socjalizmu, jeszcze w warunkach burżuazyjno - demokratycznych, który służalczo sławiąc asymilatorską „robotę" Niemców w Czechach lekkomyślnie twierdzi, że Czesi są prawie zniemczeni i jako naród nie mają przyszłości.

Z cytatu tego widać następnie, że w wystąpieniu tym miałem na myśli nie okres zwycięstwa socjalizmu w s k a l i ś w i a t o w e j, lecz wyłącznie okres zwycięstwa socjalizmu w j e d n y m k r a j u. Twierdziłem przy tym (i twierdzę nadal), że okres zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju nie stwarza warunków koniecznych do zlania się narodów i języków narodowych, że przeciwnie — okres ten stwarza warunki sprzyjające odrodzeniu i rozkwitowi narodów ciemiężonych dawniej przez imperializm carski, teraz zaś wyzwolonych z ucisku narodowego przez rewolucję radziecką.

Z cytatu tego widać wreszcie, że przeoczyliście kolosalną różnicę pomiędzy dwoma różnymi okresami historycznymi, że nie zrozumieliście wobec tego sensu wystąpienia Stalina i że zaplątaliście się ostatecznie w gąszczu swych własnych błędów.

Przejdźmy do tez Lenina o obumieraniu i zlewaniu się narodów po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej.

Oto jedna z tez Lenina, zaczerpnięta z jego artykułu „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia", wydanego w r. 1916, której nie wiadomo dlaczego nie przytaczacie w swych listach w całości:

„Celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i wszelkiego odosobnienia narodów, nie tylko zbli-

---

[5]) J. Stalin, Dzieła, T. VII, str. [illegible] Dzieł Stalina).

żenie narodów, lecz i zlanie się ich. ...Jak do zniesienia klas ludzkość może dojść jedynie przez przejściowy okres dyktatury klasy uciemiężonej, tak i do nieuniknionego zlania się narodów ludzkość może dojść jedynie przez przejściowy okres zupełnego wyzwolenia wszystkich uciemiężonych narodów, tj. ich wolności oddzielenia się" (ob. t. XIX, str. 40)[6]).

A oto inna teza Lenina, której również nie przytaczacie w całości:

„Dopóki istnieją narodowe i państwowe różnice pomiędzy ludami i krajami — a różnice te będą się utrzymywać jeszcze bardzo i to bardzo długo nawet po urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu w skali światowej — jedność międzynarodowej taktyki komunistycznego ruchu robotniczego wszystkich krajów wymaga nie usunięcia różnorodności, nie zniweczenia różnic narodowych (jest to niedorzeczna mrzonka, jeśli chodzi o chwilę obecną), ale takiego zastosowania podstawowych zasad komunizmu (Władza Radziecka i dyktatura proletariatu), które by we właściwy sposób modyfikowało te zasady w szczegółach, we właściwy sposób stosowało i dostosowywało je do różnic narodowych i narodowo - państwowych" (ob. t. XXV, str. 227).

Należy zaznaczyć, że cytat ten zaczerpnięty jest z broszury Lenina „Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie", wydanej w r. 1920, czyli — p o zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jednym kraju, p o zwycięstwie socjalizmu w naszym kraju.

Z cytatów tych widać, że proces obumierania różnic narodowych i zlewania się narodów Lenin wiąże nie z okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, lecz wyłącznie z okresem p o urzeczywistnieniu dyktatury proletariatu w skali światowej, czyli z okresem zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach, kiedy będą już założone podwaliny światowej gospodarki socjalistycznej.

Z cytatów tych widać dalej, że próbę związania procesu zanikania różnic narodowych z okresem zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, w naszym kraju, Lenin kwalifikuje jako „niedorzeczną mrzonkę".

Z cytatów tych widać ponadto, że Stalin miał bezwarunkowo rację, negując w swej mowie w KUTW możliwość obumierania różnic narodowych i języków narodowych w okresie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, w naszym kraju, wy zaś bezwzględnie nie mieliście racji broniąc stanowiska wprost przeciwnego tezie Stalina.

---

[6]) W. Lenin, Dzieła, wyd. IV, T. XII, str. 135 — 136 (przyp. red. Dzieł Stalina).

Z cytatów tych widać wreszcie, że mieszając dwa różne okresy zwycięstwa socjalizmu nie zrozumieliście Lenina, wypaczyliście linię Lenina w kwestii narodowej i wskutek tego weszliście, wbrew waszej woli, na drogę zerwania z leninizmem.

Byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, że likwidacja różnic narodowych i obumieranie języków narodowych nastąpi natychmiast po klęsce imperializmu światowego, za jednym zamachem, w trybie, że tak powiem, wydawania dekretów od góry. Nie ma nic bardziej błędnego niż taki pogląd. Dążyć do zlania narodów drogą wydawania dekretów od góry, drogą przymusu — znaczyłoby iść na rękę imperialistom, zaprzepaścić sprawę wyzwolenia narodów, pogrzebać sprawę organizacji współpracy i braterstwa narodów. Polityka taka byłaby równoznaczna z polityką asymilacji.

Wiadomo wam oczywiście, że politykę asymilacji wyłącza się bezwzględnie z arsenału marksizmu - leninizmu, jako politykę antyludową, kontrrewolucyjną, jako politykę zgubną.

Wiadomo poza tym, że narody i języki narodowe cechuje nadzwyczajna trwałość i ogromna odporność względem polityki asymilacji. Asymilatorzy tureccy, najokrutniejsi ze wszystkich asymilatorów, w ciągu setek lat szarpali i kaleczyli narody bałkańskie, nie tylko jednak ich nie zniszczyli, lecz musieli skapitulować. Carsko - rosyjscy rusyfikatorzy i niemiecko - pruscy germanizatorzy, niewiele ustępujący w okrucieństwie asymilatorom tureckim, ponad sto lat szarpali i dręczyli naród polski, tak samo jak asymilatorzy perscy i tureccy szarpali, dręczyli i wyniszczali narody ormiański i gruziński, nie tylko jednak nie osiągnęli zniszczenia tych narodów, lecz, przeciwnie, również musieli kapitulować.

Aby trafnie przewidzieć prawdopodobny bieg wypadków z punktu widzenia rozwoju narodu bezpośrednio po klęsce światowego imperializmu, należy koniecznie uwzględnić wszystkie te okoliczności.

Błędem byłoby sądzić, że pierwszy etap okresu światowej dyktatury proletariatu będzie początkiem obumierania narodów i języków narodowych, początkiem kształtowania się jednego wspólnego języka. Odwrotnie, pierwszy etap, w ciągu którego ostatecznie ulegnie likwidacji ucisk narodowy — będzie etapem rozwoju i rozkwitu uciemiężonych przedtem narodów i języków narodowych, etapem ustanowienia równouprawnienia narodów, etapem likwidacji wzajemnej nieufności między narodami, etapem organizowania i umacniania internacjonalnych więzów pomiędzy narodami.

Dopiero na drugim etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, w miarę kształtowania się jednej światowej gospodarki socjalistycznej, zamiast światowej gospodarki kapitalistycznej, zacznie się kształtować coś w rodzaju wspólnego języka, albowiem dopiero na tym etapie narody odczują konieczność posiadania jednego wspólnego języka międzynarodowego *) obok własnych języków narodowych — dla ułatwienia stosunków wzajemnych i współpracy ekonomicznej, kulturalnej i politycznej. A zatem, na tym etapie języki narodowe i wspólny język międzynarodowy *) będą istniały równolegle. Możliwe, że początkowo powstanie nie jeden wspólny dla wszystkich narodów, światowy ośrodek ekonomiczny z jednym wspólnym językiem, lecz kilka strefowych ośrodków ekonomicznych dla poszczególnych grup narodów z oddzielnym wspólnym językiem dla każdej grupy i dopiero później ośrodki te zjednoczą się w jeden wspólny światowy ośrodek gospodarki socjalistycznej z jednym wspólnym dla wszystkich narodów językiem

Na następnym etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, kiedy światowy socjalistyczny system gospodarki dostatecznie okrzepnie i socjalizm przeniknie do bytu narodów, kiedy narody przekonają się w praktyce o wyższości wspólnego języka nad językami narodowymi — różnice i języki narodowe zaczną obumierać ustępując miejsca wspólnemu dla wszystkich językowi światowemu.

Taki jest, moim zdaniem, w przybliżeniu, obraz przyszłości narodów, obraz rozwoju narodów na drodze do zlania się ich w przyszłości.

4. Polityka partii w kwestii narodowej

Jeden z waszych błędów polega na tym, że rozpatrujecie kwestię narodową nie jako część ogólnego zagadnienia społeczno - politycznego rozwoju społeczeństwa, podporządkowaną temu właśnie ogólnemu zagadnieniu, lecz jako coś samoistnego i stałego, nie zmieniającego w zasadzie swego kierunku i charakteru w toku dziejów. Dlatego nie widzicie tego, co widzi każdy marksista, mianowicie, że kwestia narodowa nie zawsze ma jednakowy charakter, że charakter i zadania ruchu narodowego zmieniają się w zależności od różnych okresów rozwoju rewolucji.

Tym to właśnie tłumaczy się logicznie ów smutny fakt, że tak łatwo mieszacie i wrzucacie do jednego worka różnorodne okresy roz-

*) W oryginale: mieżnacjonalnyj (Przyp. red.).

woju rewolucji nie rozumiejąc, że zmiana charakteru i zadań rewolucji na różnych etapach rozwoju wywołuje odpowiednie zmiany w charakterze i zadaniach kwestii narodowej, że stosownie do tego zmienia się również polityka partii w kwestii narodowej, że w związku z tym polityki partii w kwestii narodowej, związanej z jednym okresem rozwoju rewolucji, nie można odrywać siłą od tego okresu i dowolnie przenosić do innego okresu.

Marksiści rosyjscy zawsze wychodzili z założenia, iż kwestia narodowa jest częścią ogólnej kwestii rozwoju rewolucji, że na różnych etapach rewolucji kwestia narodowa ma różne zadania, odpowiadające charakterowi rewolucji w każdym konkretnym momencie dziejowym, że odpowiednio do tego zmienia się również polityka partii w kwestii narodowej.

W okresie przed pierwszą wojną światową, kiedy historia wysunęła jako zadanie chwili burżuazyjno-demokratyczną rewolucję w Rosji, marksiści rosyjscy łączyli rozwiązanie kwestii narodowej z losem przewrotu demokratycznego w Rosji. Partia nasza uważała, że obalenie caratu, likwidacja resztek feudalizmu i całkowita demokratyzacja kraju — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowej, możliwym w ramach kapitalizmu.

Taka jest polityka partii w tym okresie.

Do tego okresu odnoszą się znane artykuły Lenina w kwestii narodowej, między nimi artykuł „Krytyczne uwagi w kwestii narodowej", w którym Lenin mówi:

„...twierdzę, że istnieje tylko jedno rozwiązanie kwestii narodowej, o ile w ogóle jest ono możliwe w świecie kapitalizmu, a rozwiązaniem tym jest konsekwentny demokratyzm. Jako na dowód powołuję się między innymi na Szwajcarię" (ob. t. XVII, str. 150).[7]

Do tego samego okresu odnosi się broszura Stalina „Marksizm a kwestia narodowa", w której między innymi jest powiedziane:

„Ostateczny upadek ruchu narodowego możliwy jest jedynie wraz z upadkiem burżuazji. Tylko w królestwie socjalizmu może być utrwalony zupełny pokój. Ale doprowadzić walkę narodową do minimum, podważyć ją gruntownie, uczynić ją jak najmniej szkodliwą dla proletariatu — można również w ramach kapitalizmu. Świadczą o tym chociażby przykłady Szwajcarii i Ameryki. W tym celu trzeba zdemokratyzować kraj i umożliwić narodom swobodny rozwój"[8]).

---

[7]) W. Lenin, Dzieła, wyd. IV, t. XX, str. 23 (przyp. red. Dzieł Stalina).

[8]) J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 312 (przyp. red. Dzieł Stalina).

W następnym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii“ do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej przodujących krajów kapitalistycznych i uciemiężonych narodów kolonii oraz krajów zależnych zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się rewolucja socjalistyczna — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowo-kolonialnej związać z losami przewrotu socjalistycznego.

Partia uważała, iż obalenie władzy kapitału i organizacja dyktatury proletariatu, wypędzenie wojsk imperialistycznych z granic krajów kolonialnych i zależnych oraz zapewnienie tym krajom prawa do oddzielenia się i organizacji własnych państw narodowych, likwidacja wrogości narodowej i nacjonalizmu oraz utrwalenie internacjonalnych więzów pomiędzy ludami, organizacja jednej socjalistycznej gospodarki narodowej i organizowanie na tym gruncie braterskiej współpracy ludów — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowo-kolonialnej w danych warunkach.

Taka jest polityka partii w tym okresie.

Okres ten bynajmniej nie osiągnął jeszcze całkowitej dojrzałości, rozpoczął się bowiem zaledwie, ale niewątpliwie powie jeszcze swe decydujące słowo...

Oddzielnie stoi zagadnienie obecnego okresu rozwoju rewolucji w naszym kraju i obecnej polityki partii.

Należy zaznaczyć, że kraj nasz okazał się narazie jedynym krajem gotowym do obalenia kapitalizmu. I rzeczywiście obalił on kapitalizm, zorganizował dyktaturę proletariatu.

A więc do urzeczywistnienia dyktatury proletariatu w skali światowej i — tym bardziej — do zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach, jest jeszcze narazie daleko.

Należy zaznaczyć dalej, że skończywszy z władzą burżuazji, która już od dawna wyrzekła się swych starych tradycji demokratycznych, rozwiązaliśmy po drodze zadanie „pełnej demokratyzacji

kraju", zlikwidowaliśmy system ucisku narodowego i przeprowadziliśmy równouprawnienie narodów w naszym kraju.

Jak wiadomo, kroki te okazały się najlepszym środkiem do likwidacji nacjonalizmu i wrogości narodowej, do zbudowania wzajemnego zaufania pomiędzy narodami.

Należy wreszcie zaznaczyć, że zniesienie ucisku narodowego doprowadziło do odrodzenia narodowego uciemiężonych przedtem narodów naszego kraju, do rozwoju ich kultury narodowej, do zacieśnienia przyjacielskich internacjonalnych więzów pomiędzy ludami naszego kraju i zorganizowania pomiędzy nimi współpracy w dziele budownictwa socjalistycznego.

Należy pamiętać, że te odrodzone narody nie są już narodami dawnymi, burżuazyjnymi, kierowanymi przez burżuazję, lecz nowymi, socjalistycznymi narodami, które powstały na gruzach dawnych narodów i którymi kieruje internacjonalistyczna partia mas pracujących.

W związku z tym partia uznała za konieczne dopomóc odrodzonym narodom naszego kraju wyprostować się, stanąć mocno na nogach, ożywić i rozbudować swą kulturę narodową, rozwinąć w języku ojczystym szkoły, teatry i inne instytucje kulturalne, unarodowić tj. uczynić narodowymi w swym składzie aparat partyjny, spółdzielczy, państwowy, gospodarczy, aparat związków zawodowych, wychowywać własne narodowe partyjne i radzieckie kadry i okiełznać te wszystkie — nie liczne co prawda — elementy, które usiłują hamować taką politykę partii.

Oznacza to, że partia popiera i będzie popierać rozwój i rozkwit narodowych kultur ludów naszego kraju, że będzie popierać sprawę umocnienia naszych nowych, socjalistycznych narodów, że bierze tę sprawę pod swoją obronę i opiekę przeciwko wszystkim i wszelkim elementom antyleninowskim.

Z listów waszych widać, że nie pochwalacie takiej polityki naszej partii. Po pierwsze dlatego, że mieszacie nowe, socjalistyczne narody z dawnymi, burżuazyjnymi i nie rozumiecie tego, że kultury narodowe naszych nowych, radzieckich narodów są pod względem swej t r e ś c i kulturami socjalistycznymi. Po drugie dlatego, że — przepraszam za niegrzeczność — kulejecie poważnie w kwestiach leninizmu i bardzo źle się orientujecie w kwestii narodowej.

Zwróćcie uwagę chociażby na taką elementarną rzecz. Wszyscy mówimy o konieczności rewolucji kulturalnej [illegible] kraju. Je-

śli się będzie traktować tę sprawę poważnie, nie zaś po prostu mleć językiem, trzeba koniecznie uczynić w tym kierunku chociażby pierwszy krok: przede wszystkim wprowadzić dla wszystkich obywateli kraju, bez różnicy narodowości, obowiązkowe nauczanie początkowe, następnie zaś — również średnie. Rzecz jasna, że bez tego niemożliwy jest jakikolwiek rozwój kulturalny naszego kraju, nie mówiąc już o tak zwanej rewolucji kulturalnej. Co więcej, bez tego nie będziemy mieli ani prawdziwego rozwoju przemysłu i rolnictwa, ani niezawodnej obrony naszego kraju.

A jak to zrobić, jeśli się weźmie pod uwagę, że odsetek analfabetów w naszym kraju jest wciąż jeszcze bardzo duży, że w szeregu narodów naszego kraju analfabeci stanowią 80 — 90 procent?

W tym celu należy koniecznie pokryć kraj bogatą siecią szkół z ojczystym językiem wykładowym, zaopatrzywszy je w kadry nauczycieli władających językiem ojczystym.

W tym celu należy unarodowić, tj. uczynić narodowymi pod względem składu wszystkie aparaty rządzenia od partyjnych i związkowych do państwowych i gospodarczych.

W tym celu trzeba rozwijać w języku ojczystym prasę, teatry, kino i inne instytucje kulturalne.

Dlaczego — pytają — w języku ojczystym? Właśnie dlatego, że milionowe masy ludowe mogą osiągnąć postęp w rozwoju kulturalnym, politycznym i gospodarczym jedynie w ojczystym, narodowym języku.

Wydaje mi się, że po wszystkim, co powiedziałem, już nie tak trudno zrozumieć, iż żadnej innej polityki w kwestii narodowej, prócz tej, którą prowadzi się obecnie w naszym kraju, nie mogą prowadzić leninowcy, o ile oczywiście chcą pozostać leninowcami.

Czyż nie tak?

Pozwólcie, że na tym skończymy.

Sądzę, że odpowiedziałem na wszystkie wasze pytania i wątpliwości.

Z komunistycznym pozdrowieniem

J. STALIN

18 marca 1929 r.

Przekład polski według tekstu zamieszczonego w XI tomie Dzieł Stalina, str. 333 — 355. (Red).

Bolesław Bierut

Zwycięski wódz nowej epoki

S T A L I N... Imię to wyrosło na przełomie dwóch epok.

Ginąca — doprowadziła do największego pognębienia Człowieka.

Nowa — rozpłomienia się coraz potężniejszym blaskiem zwycięstwa jego wolności. Imię Stalina jest symbolem tego zwycięstwa.

W swym procesie rozwojowym społeczeństwo ludzkie rozdzieliło się wewnętrznie na klasy o przeciwstawnych interesach i dążeniach. Człowiek stał się niewolnikiem człowieka. Przemoc stała się regulatorem stosunków społecznych, przemoc mniejszości nad większością. Najważniejsze funkcje społeczne — wytwarzanie dóbr i odpowiadające im stosunki wytwórcze — podporządkowane żywiołowemu działaniu sił i praw rozwoju, rodziły przemoc. „Stosunki wytwórcze warunkują polityczne stosunki siły" (Engels). Klasy pasożytnicze zagarnęły w swe ręce wszystkie węzłowe ogniwa organizacji społecznej. Podporządkowały one swym ciasnym interesom klasowym zarówno ekonomikę społeczeństwa, jak i jego formy polityczne, prawne, moralne, sferę duchowego życia i twórczości człowieka. W wyniku takiego układu — walka klasowa stała się jedyną siłą napędową, określającą charakter i kierunek procesów rozwoju społecznego. Bieg dziejów ludzkich mógł odbywać się tylko poprzez ostre starcia przeciwieństw, poprzez nieprzerwaną walkę wewnętrzną i zewnętrzną, poprzez niszczące i krwawe wojny, poprzez większe lub mniejsze bunty klas uciskanych i rewolucje.

Ginąca epoka podziału klasowego i walki przeciwieństw społecznych znalazła swą końcową formę i kres w systemie kapitalistycznym. Istotę społeczną i działanie tego systemu oświetlił Marks swą genialną analizą naukową. Po raz pierwszy w dziejach nauki o społeczeństwie ludzkim odsłonięte zostały przez Marksa z genialną precyzją i jasnością prawa rządzące zjawiskami życia społecznego, rozwojem społeczeństw, ich historią i jej siłami napędowymi.

Ale Marks jako wielki uczony i genialny myśliciel był również rewolucjonistą. „Filozofowie jedynie różnymi sposobami *objaśniali* świat, chodzi jednak o to, aby go *zmienić*" — pisał. Marks wyprowadził ze swej głębokiej naukowej analizy przeciwieństw kapitalizmu

potężną rewolucyjną perspektywę dalszego rozwoju dziejów ludzkich. W ten sposób po raz pierwszy sformułowana została w sposób naukowy wielka rewolucyjna idea społeczna — Socjalizm. Zapowiadała ona narodziny nowej epoki w wyniku największych przeobrażeń rewolucyjnych, jakie mogła zrealizować tylko nowa klasa społeczna, zrodzona przez kapitalizm. Klasą tą jest proletariat przemysłowy. Tylko proletariat przemysłowy — klasa robotnicza — rozporządza zarówno obiektywnymi jak i subiektywnymi warunkami dla trwałego rozwiązania wszystkich przeciwieństw kapitalistycznego systemu społecznego. Tylko klasa robotnicza, nie skrępowana jakimikolwiek więzami własności mogła rozwiązać podstawowe przeciwieństwo między społeczną formą wytwarzania dóbr a prywatną formą ich przyswajania, gdyż tylko ona mogła walczyć konsekwentnie o uspołecznienie środków i narzędzi pracy.

Marksistowska idea rewolucyjna tym różniła się od wszystkich poprzednich idei społecznych, że opierała się na obiektywnych przesłankach naukowych. Była wolna od abstrakcyjnych, oderwanych od praktycznego życia utopii i przede wszystkim była wyrazem jedynej konsekwentnie naukowej metody materializmu dialektycznego i historycznego. Marksizm przekształcił ideę socjalizmu z utopii, z abstrakcyjnego marzenia — w naukę, w ścisłą teorię rewolucji społecznej. Lenin i Stalin dali tej teorii spiżowy fundament praktycznego sprawdzianu, wzbogacili ją nowymi doświadczeniami, rozwinęli dalej w warunkach jej realizacji. Na przestrzeni stulecia, brzemiennego w walki społeczne o skali niespotykanej, teoria rewolucyjna marksizmu-leninizmu wykazała całkowitą jedność z praktyką, potwierdzona została w pełni przez doświadczenia historyczne.

W tym tkwi jej siła niezrównana i podstawa zwycięstwa. W tej jedności teorii z życiem i konkretnym przebiegiem dziejów znajduje najwspanialszy wyraz wielkość geniuszu twórców nauki i jednoczesnych realizatorów jej założeń: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

I naodwrót: czyż pojawienie się na przestrzeni jednego stulecia czterech postaci obdarzonych tak potężną krynicą talentów i niezrównanych zalet nie tylko w zakresie myśli, ale i woli, nie tylko wiedzy, ale i charakteru, nie tylko teorii, ale i taktyki, nie tylko mądrości, ale i uczucia, nie świadczy z kolei o wielkości rodzącej się nowej epoki?

Jednakże w tym przedziwnym zbiegu dziejowych procesów społecznych i kierujących nimi postaci nie ma oczywiście nic tajemni-

czego lub przypadkowego. Nowa epoka różni się od poprzedniej taką potężną skalą kontrastów w układzie stosunków społecznych, taką ostrością walki klasowej, tak kolosalnym i dogłębnym charakterem przeobrażeń — że zrozumiałą staje się niezwykłość napięcia sił dynamicznych, towarzysząca procesom tego przełomu. Wielkie przeobrażenia społeczne wywierają potężny wpływ zarówno na masy, jak i na jednostki. Niezwykłość talentów, którymi przyroda obdarza wyjątkowych ludzi, wyrasta w procesie tych przeobrażeń w zdumiewającą siłę i wielkość na miarę rodzącej się epoki. Olbrzymie masy ludzkie— przedtem niemalże bezwładne wobec tyranii i wyzysku warstw pasożytniczych — przeobrażają się pod przewodem organizujących je do działania sił rewolucyjnej partii klasy robotniczej w niepowstrzymaną potęgę, która zdolna jest pchnąć naprzód zahamowany bieg dziejów społecznych i nadać mu właściwy postępowy kierunek.

Marks i Engels stali się twórcami socjalizmu naukowego w okresie wielkiej „Wiosny Ludów", gdy ojczyzna ich — Niemcy — znajdowała się w okresie fermentu rewolucyjnego, który mógł w odpowiednich warunkach stać się ośrodkiem ogólnoeuropejskiego ruchu rewolucyjnego. Nadali oni ideom rewolucyjnym moc niezrównaną i niezłomną wspierając je na monumentalnej podstawie przodującej nauki.

Lenin i Stalin stali się twórcami teorii i taktyki rewolucji proletariackiej w późniejszym etapie rozwoju kapitalizmu, gdy przerósł on w pasożytniczy kapitalizm monopolistyczny, tj. w imperializm. Ich ojczyzna — Rosja — weszła w okres opóźnionej rewolucji burżuazyjnej, która stała się prologiem największej w dziejach ludzkich rewolucji, rewolucji proletariackiej — dzięki ich genialnemu kierownictwu. Byli zwycięskimi wodzami tej rewolucji, która uczyniła z proletariatu rosyjskiego „awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego" — jak proroczo przewidział Lenin w swej broszurze „Co robić?" w r. 1902.

Marks i Engels — Lenin i Stalin to majestatyczne zjawiska tego samego procesu dziejowego, procesu kształtowania się nowej epoki wyzwolenia Człowieka, procesu jej narodzin i jej zwycięstwa.

* * *

Marks i Engels potężnym reflektorem przodującej nauki oświetlili tajemniczy dotąd i zawikłany mechanizm zjawisk i stosunków spo-

łecznych. Ich odkrycia teoretyczne były przełomem rewolucyjnym w nauce, w poglądach na świat i społeczeństwo ludzkie. Otwierały one dla rozwoju świadomości ludzkiej tę wielką nową epokę, którą w ogniu walki klasowej wykuwały w praktyce społecznej w ciągu długich dziesięcioleci masy robotnicze. Płomienne idee marksistowskiej teorii socjalistycznej zapalały do czynu najofiarniejszych bojowników proletariatu i pobudzały najświatlejsze umysły przodujących ludzi w szeregu krajów świata. Podejmowali oni zadanie doprowadzenia idei socjalizmu do świadomości klasy robotniczej, której interesy i ostateczne wyzwolenie mogły się urzeczywistnić tylko przez zwycięstwo tej idei.

Ale od uświadomienia celów walki proletariatu w umysłach jego przodującej części do urzeczywistnienia ich zwycięstwa przez obalenie kapitalizmu w wyniku słusznej strategii i taktyki politycznej jest jeszcze długi etap. Jest to — po pierwsze — długotrwały proces zespalania idei socjalistycznej z praktyką ruchu robotniczego za pośrednictwem partii rewolucyjnej, która staje na czele tego ruchu. Jest to — po wtóre — równoczesny proces kształtowania warunków, umożliwiających coraz szerszy zasięg walki masowej oraz jej prawidłowy rozmach rewolucyjny poprzez właściwą strategię i taktykę.

Marks i Engels byli nie tylko twórcami nauki socjalistycznej, lecz również przywódcami ruchu robotniczego. Byli organizatorami tego ruchu w skali międzynarodowej. Zarówno Marks i Engels, jak Lenin i Stalin uczyli, że teoria socjalizmu naukowego dopiero w zespoleniu z praktyką ruchu robotniczego może osiągnąć swój cel. I naodwrót.

> „Im większe jest żywiołowe ożywienie mas, im szerszy staje się ruch, tym jeszcze szybciej rośnie zapotrzebowanie na jak najwięcej świadomości i w teoretycznej i w politycznej i w organizacyjnej pracy..."[1])

Żywiołowy ruch robotniczy nie kierowany przez przodującą teorię naukową, skazany jest na błądzenie poomacku, narażony jest na uleganie ideologii burżuazyjnej, staje się żerowiskiem oportunistów wszelkiej maści i agentur kapitalistycznych, nasadzanych celowo do tego ruchu. Możemy to stwierdzić dziś wyraźnie na przykładzie „trade-unionizmu" zachodnio-europejskiego i amerykańskiego. Od „Manifestu Komunistycznego", w którym Marks w porywającym apelu

---

[1]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 215.

formułował idee i program socjalizmu naukowego, minęło przeszło sto lat. Mimo to robotniczy ruch zawodowy w Anglii, Stanach Zjednoczonych i szeregu innych krajów kapitalistycznych, rozwijający się żywiołowo bez rewolucyjnego kierownictwa, stał się żerowiskiem bonzów związkowych, i w niemałej mierze znajduje się w orbicie wpływów ideologii imperialistycznej, od której nie potrafił się dotąd uwolnić. Jak to wytłumaczyć?

Oto jak wyjaśniał to zagadnienie Stalin w walce z „ekonomistami" i mieńszewikami w latach 1904—1905:

> ... „nasze życie społeczne jest przepojone ideami burżuazyjnymi i dlatego znacznie łatwiej rozpowszechniać ideologię burżuazyjną, aniżeli socjalistyczną. Nie należy zapominać, że jednocześnie nie śpią też ideologowie burżuazyjni, że na swój sposób podszywają się pod socjalistów i nieustannie usiłują podporządkować klasę robotniczą burżuazyjnej ideologii"... [2])

Wiemy również dobrze z historii naszego polskiego ruchu robotniczego, jak w ciągu pół wieku z górą ideologowie burżuazyjni podszywali się w Polsce „pod socjalistów" i usiłowali podporządkować polską klasę robotniczą ideologii burżuazyjnej. Wiemy, jak trudną i uporczywą była i jest jeszcze do dziś dnia — ta walka ideologiczna w międzynarodowym ruchu robotniczym, jak różnorodne formy przybiera, jak nawet po zwycięstwie klasy robotniczej usiłuje zatruwać jeszcze świadomość mas w postaci odchylenia oportunistycznego od ideologicznej i politycznej linii partii.

Socjalizm naukowy wsączał się w żywiołowy ruch robotniczy w długotrwałym procesie coraz to bardziej zaostrzającej się walki klasowej, ujmując ten ruch żywiołowy w zorganizowane formy walki zarówno ideologicznej, jak i politycznej.

Organizacyjną formą „zespolenia ruchu robotniczego z socjalizmem" była rewolucyjna partia robotnicza. Marks i Engels usiłowali stworzyć taką partię w warunkach początkowego jeszcze rozwoju ruchu robotniczego. Ówczesny stan ruchu i warunki obiektywne narzucały im jednak konieczność skupienia głównego wysiłku na froncie walki o jasną rewolucyjną ideologię ruchu, na odcinku zasadniczych prac teoretycznych. W postaci tej ideologii rewolucyjnej dali oni klasie robotniczej i ludzkości wspaniałą busolę, która wskazywała niezawodny kierunek ruchu. Jak promienie słońca rozświetliła ona

[2]) J. Stalin, Dzieła (w jęz. polskim), t. I, str. 115.

ukryty dotąd we mgle nieskrystalizowanych dążeń cel walki i wskazywała jasną perspektywę zwycięstwa.

Lenin i Stalin w okresie imperializmu i w odmiennych warunkach walki klasowej rozświetlali nową falą światła drogę walki. Wykuli oni dla ruchu robotniczego potężną i niezawodną broń w postaci partii rewolucyjnej nowego typu, partii leninowskiej.

Pchnęli oni potężnie naprzód rozwój marksistowskiej teorii rewolucyjnej, uwzględniając cały dorobek wiedzy ludzkiej, uogólniając doświadczenia całego ruchu międzynarodowego i mając na oku również szczególne warunki walki w krajach opóźnionego rozwoju ekonomicznego, gdzie przeciwieństwa klasowe występowały ze spotęgowaną siłą. Genialni stratedzy — dali oni międzynarodowemu ruchowi robotniczemu nieocenione wzory teoretyczne i praktyczne strategii i taktyki rewolucyjnej, która jest warunkiem zwycięstwa.

Oto jak określał towarzysz Stalin rolę i zadania strategii politycznej:

> „... strategia może przyśpieszyć lub zwolnić ruch, skierować go na drogę najkrótszą lub zwlec na drogę bardziej ciężką i bolesną, w zależności od zalet lub niedomagań samej strategii" [3])

Warunkiem słusznej strategii jest jej najściślejsza łączność z teorią i programem marksizmu.

> „Zadanie strategii politycznej polega przede wszystkim na tym, aby, wychodząc z danych teorii i programu marksizmu i uwzględniając doświadczenia walki rewolucyjnej robotników wszystkich krajów, określić słusznie zasadniczy kierunek ruchu proletariackiego danego kraju w danym okresie historycznym". [4])

Mistrzowskie stosowanie tych zasad strategii i taktyki przez Lenina i Stalina widzimy na przykładzie okresu historycznego o szczególnej ostrości walki klasowej i brzemiennego w przeciwieństwa i napięcia rewolucyjne, w którym kształtowała się nowa historia Rosji.

Wśród socjalistycznych działaczy proletariackich w różnych krajach przez długi okres istniał z gruntu fałszywy pogląd, że rewolucja socjalistyczna może mieć widoki zwycięstwa przede wszystkim w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu.

Jak wiemy, ten pogląd leżał u podstaw trockizmu. Partia bolsze-

---

[3]) J. Stalin — Dzieła t. V, str. 161.

[4]) Tamże, str. 165 — 166.

wicka odrzuciła ten pogląd. Na VI Zjeździe partii w sierpniu 1917 r. towarzysz Stalin, zwalczając poprawkę trockistowską, która uzależniała możliwość budownictwa socjalistycznego od zwycięstwa rewolucji proletariackiej na Zachodzie, mówił:

> „... Nie jest wykluczona możliwość, że właśnie Rosja będzie krajem, który utoruje drogę do socjalizmu...
>
> ... baza naszej rewolucji jest szersza, niż w Europie Zachodniej, gdzie proletariat stoi twarzą w twarz z burżuazją w całkowitym osamotnieniu. U nas natomiast robotników popierają biedniejsze warstwy chłopstwa... Należy odrzucić przestarzały pogląd, jakoby tylko Europa mogła wskazać nam drogę. Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego." [5])

Marksizm twórczy umiał na każdym zakręcie historycznym oceniać stosunek sił społecznych oraz ich postawę w sytuacji rewolucyjnej, określając kierunek ruchu klasy robotniczej w oparciu o jej rewolucyjnych sojuszników.

Jaki był plan strategiczny partii bolszewickiej w sytuacji rewolucyjnej 1905 roku?

Rosja przedrewolucyjna i Polska nie należały — jak wiadomo — do krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Wprawdzie rozwój kapitalizmu w tych krajach w końcu XIX i początkach XX stulecia przybierał szybkie tempo, mimo to proletariat fabryczny stanowił jeszcze część niezbyt znaczną w stosunku do ogółu ludności przeważnie chłopskiej. Mimo to napięcie przeciwieństw społecznych występowało tu ze szczególną ostrością. Przyczyniało się do tego zacofanie polityczne wielkiego imperium carskiego, które sprawiało, że równorzędnie z rozwijającym się w szybkim tempie układem kapitalistycznym ciążyły poważne pozostałości starego układu stosunków feudalnych i stare warstwy szlachecko-obszarnicze wywierały decydujący często wpływ na politykę caratu.

Dla obalenia olbrzymiej machiny państwowego aparatu przemocy kierowanego przez carat niezbędna była mobilizacja wielkich sił społecznych. Kto i jak mógł natchnąć do działania te wielkie siły społeczne, zdolne do zadania decydującego ciosu despotycznej tyranii, aby zmienić układ stosunków społeczno-politycznych na korzyść re-

---

[5]) J. Stalin, Dzieła tom III, str. 186 — 187.

wolucji? Wielką siłą społeczną były wielomilionowe masy chłopskie, cierpiące od ucisku szlachty, caratu i kapitalistów, buntujące się przeciwko temu uciskowi. Jedyną konsekwentną do końca rewolucyjną siłą społeczną był proletariat, który posiadał już swoją zorganizowaną awangardę — partię rewolucyjną. Kierownicy tej partii — Lenin i Stalin wskazywali, że tylko partia proletariatu może i powinna stanąć na czele tych wielkich sił napędowych w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Odstępcy od marksizmu — mienszewicy — przeciwstawiali temu leninowskiemu planowi strategicznemu oportunistyczny argument, że rewolucją burżuazyjną może kierować tylko burżuazja liberalna. Tymczasem zaś liberalna burżuazja bała się rewolucji i skłonna była do szukania kompromisu z caratem i szlachtą obszarniczą przeciwko rosnącej fali ruchu robotniczego. Było jasne — wbrew stanowisku mienszewików, — że tylko koalicja proletariatu z chłopstwem może zapewnić skuteczność szturmu na twierdzę carskiego samowładztwa. W warunkach wzbierającej fali rewolucji ludowej strategia bolszewicka wysunęła jako jedyną niezawodną i słuszną zasadę: sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej. Kierownictwo partii robotniczej w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej nadawało tej rewolucji szczególny charakter i rozmach. Jasne było, że w razie zwycięstwa nie może się ona zatrzymać w pół drogi, że musi „iść dalej podnosząc sztandar powstania przeciw imperializmowi".

Charakteryzując sytuację ówczesną towarzysz Stalin pisał:

> „... jedynie w Rosji istniała realna siła, która mogła rozwiązać sprzeczności imperializmu w drodze rewolucji". [6])

Tę siłę realną tworzył sojusz rewolucyjny proletariatu i chłopstwa pod hegemonią klasy robotniczej. Fakt, że klasa robotnicza stanowiła jeszcze stosunkowo niezbyt znaczną część ludności nie osłabiał perspektywy rewolucyjnej, ponieważ miała ona potężne rezerwy sił rewolucyjnych w masach ludowych, stanowiących olbrzymią większość społeczeństwa, posiadała sojusznika w wielomilionowych masach chłopskich i wśród narodów, ujarzmionych przez carat, które pragnęły wyzwolenia z ucisku.

> „Ale z tego wynika — pisze dalej towarzysz Stalin — że rewolucja w Rosji siłą rzeczy musiała stać się proletariacką, że

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu". wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 14.

musiała przybrać charakter międzynarodowy już od pierwszych dni swego rozwoju, że musiała zatem wstrząsnąć samymi podstawami imperializmu światowego". [7])

Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w warunkach hegemonii klasy robotniczej zmienia szybko w razie zwycięstwa swój charakter przerastając w rewolucję proletariacką. Przybierając charakter rewolucji proletariackiej czyni ona zasadniczy wyłom w systemie imperializmu światowego, podważa jego nienaruszone dotąd podstawy, przekształca się w żagiew, rozpalającą ogniska ruchów rewolucyjnych w innych krajach świata. Dowiódł tego nowy zakręt historyczny w krótkim okresie między lutym i październikiem roku 1917, który stał się ponownie niewzruszonym sprawdzianem słuszności planu strategicznego partii bolszewickiej. W oparciu o sojusz robotniczo-chłopski rewolucja burżuazyjno - demokratyczna przekształciła się w październiku 1917 r. w zwycięską rewolucję proletariacką.

Kierownictwo partii robotniczej w ruchu wyzwoleńczym mas ludowych jest fundamentem ogólnej leninowskiej strategii i taktyki w walce rewolucyjnej.

Leninizm ujął podstawowe zarysy idei hegemonii proletariatu, wysunięte przez Marksa i Engelsa, w rozwiniętą teorię i „w harmonijny system kierowania przez proletariat masami pracującymi miast i wsi nie tylko w celu obalenia caratu i kapitalizmu, lecz również w celu budownictwa socjalistycznego w czasie dyktatury proletariatu". (Stalin).

Głęboka i wyczerpująco rozwinięta przez Lenina i Stalina teoria hegemonii proletariatu i sojuszu robotniczo - chłopskiego, stała się centralnym pionem strategii i taktyki partii bolszewickiej zarówno w okresie rewolucji 1905 — 1917 r. jak i w okresie budownictwa socjalistycznego. Słuszność tej strategii i taktyki potwierdziła cała historia minionego okresu walk wyzwoleńczych. Problem rezerw rewolucyjnych, utajonych w masach ludowych i kierownictwa ze strony klasy robotniczej walką wyzwoleńczą tych mas jest niezwykle aktualny i dzisiaj, pozostanie też aktualny dopóki istnieć będzie ucisk i tyrania imperializmu.

* * *

Z problemem tym wiążą się jak najściślej teoretyczne prace Lenina i Stalina oraz polityka partii bolszewickiej w kwestii narodo-

[7]) Tamże.

wej. Imperializm w walce o dogodne rynki zbytu i źródła surowców podporządkowywał sobie coraz bezwzględniej słabsze narody, stosując równorzędnie z uciskiem ekonomicznym ucisk kulturalny, językowy, prawny, obyczajowy, moralny itp. Ten podwójny narodowy i klasowy ucisk mas pracujących narodów kolonialnych i uzależnionych od imperializmu budzi w masach tych nastroje protestu i oporu, jest źródłem ich walki wyzwoleńczej.

W dziedzinie uzależnienia słabszych narodów jako podstawy wyzysku, państwa imperialistyczne uciekają się do najbardziej perfidnych form oszustwa, przekupstwa, intryg jako środków politycznych. Usiłują one podkupić szczupłą warstwę burżuazji uciskanego narodu, aby przy jej pomocy umacniać zależność całego kraju od imperialistycznego władcy. Terror, ciemnota, zacofanie ekonomiczne i kulturalne mas pracujących narodów uzależnionych — uzupełniają metodę rządzenia nimi. Wzmożony wyzysk krajów kolonialnych i półkolonialnych pozwala rządom imperialistycznym na podkarmianie z części zysku dodatkowego t. zw. „arystokracji" robotniczej i przede wszystkim oportunistycznych wodzirejów ruchu politycznego i zawodowego w metropolii, wiążąc ich na śmierć i życie z rządami imperialistycznymi.

Oportunistyczne partie II Międzynarodówki zamykały oczy na ucisk narodów kolonii i półkolonii. Wysługując się imperializmowi, usiłowały i do dziś dnia usiłują one otwarcie lub skrycie usprawiedliwiać wyzysk i grabież ludów, ujarzmionych przez własne państwo imperialistyczne. Podsycały one nacjonalistyczne uczucia wśród mas pracujących własnej narodowości, gdy to było dogodne dla ich rządów. Rozpętywały nienawiść i szowinizm w czasie pierwszej wojny światowej w stosunku do narodów po przeciwnej stronie frontu imperialistycznego. A dziś z równym zakłamaniem i obłudą szerzą poglądy kosmopolityczne, ułatwiając ekspansję światową imperializmu amerykańskiego. Kosmopolityzm jest dziś nową formą parawanu, osłaniającego rosnące i coraz bardziej złożone metody wyzysku narodów uzależnionych od imperializmu, jakimi stają się dziś nawet formalnie samodzielne narody.

Imperializm wiąże ze sobą metodami wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego narody krajów zależnych i kolonialnych, które stanowią olbrzymią rezerwę sił imperializmu. Rozwijająca się coraz szerzej walka wyzwoleńcza narodów uciskanych rozsadza siły imperializmu i zwęża jego bazę ekonomiczną .

Stąd też leninizm związał ściśle zagadnienie wyzwolenia narodów uciskanych przez imperializm ze sprawą rewolucji proletariackiej. Lenin i Stalin dali najbardziej wszechstronną marksistowską analizę teoretyczną zagadnienia narodowego, rozbijając fałszywe teorie burżuazyjne i reformistyczne w tej kwestii. Wykazali oni konieczność i obowiązek dla partii proletariackiej walki o przekształcenie „krajów zależnych i kolonialnych z rezerwy burżuazji imperialistycznej w rezerwę rewolucyjnego proletariatu“ (Stalin). Dowiedli. że „kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji“[8])

Wspólny front rewolucyjny klasy robotniczej z ruchem wyzwoleńczym narodów uciskanych przeciw imperializmowi pod kierownictwem partii robotniczej — oto druga podstawowa forma hegemonii proletariatu w walce rewolucyjnej wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Zwycięska rewolucja proletariacka w 1917 r. rozwiązała zagadnienie narodowe na olbrzymim terytorium dawnej Rosji, w której znajdowało się pod uciskiem caratu kilkadziesiąt narodowości ekonomicznie i kulturalnie zacofanych. Narody te odzyskały dzięki rewolucji proletariackiej nie tylko pełne równouprawnienie, ale weszły do wielkiej rodziny narodów socjalistycznych i dzięki pomocy braterskiej, którą niosą sobie nawzajem wszystkie narody Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — przeżywają one dziś okres rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, jakiego nie byłyby w stanie osiągnąć same w ciągu stuleci.

> „Nikt nie może przeczyć — pisał w r. 1929 towarzysz Stalin — że dzisiejsze narody socjalistyczne w Związku Radzieckim — rosyjski, ukraiński, białoruski, tatarski, baszkirski, uzbecki, kazachski, azerbejdżański, gruziński, ormiański i inne — różnią się zasadniczo od odpowiednich dawnych, burżuazyjnych narodów w dawnej Rosji, zarówno pod względem swego składu klasowego i oblicza duchowego jak i pod względem swych społeczno-politycznych interesów i dążeń“.[9])

Są to narody, wśród których nie istnieją już przeciwieństwa klasowe i nie ma podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, w któ-

---

[8]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu“, str. 54.

[9]) J. Stalin — „Kwestia narodowa a leninizm“ (W przekładzie polskim „Zeszyty „Nowych Dróg“, seria filozoficzna II str. 8).

rych przyjaźń i współdziałanie braterskie zastąpiły dawną nienawiść i nacjonalistyczną ciemnotę, w których wolni ludzie wzbogaceni zdobywaną wiedzą i przodującą nauką rozwijają swe talenty twórcze podnosząc wzwyż kulturę ojczystą i ogólnoludzką. „Klasa robotnicza i jej internacjonalistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi". (Stalin).

Oto jak zwycięska rewolucja socjalistyczna rozwiązuje poprzez dyktaturę proletariatu kwestię narodową.

Leninowska teoria i taktyka rewolucji proletariackiej napotykała na wściekły opór ze strony oportunistycznych odłamów, operujących w ruchu robotniczym na przestrzeni całego niemal okresu jego rozwoju. Partie socjal-demokratyczne w zachodniej Europie nie rozumiały w ogóle konieczności walki o rezerwy rewolucyjne klasy robotniczej. Grzeszyły one pod tym względem (jak zresztą pod wieloma innymi) odstępstwem od marksizmu, ponieważ Marks i Engels w swych pracach podkreślali niejednokrotnie wagę rezerw rewolucyjnych klasy robotniczej, wskazując te rezerwy w półproletariackich warstwach chłopskich i drobnomieszczańskich. Wiemy, że w tej dziedzinie również partia polskiego proletariatu SDKPiL pod wpływem luksemburgizmu popełniała poważne błędy, nie doceniając roli ruchów narodowo - wyzwoleńczych jako źródła rezerw rewolucyjnych proletariatu w jego walce z imperializmem.

* * *

Stając na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie tyranii imperialistycznej, realizując w tej walce sojusz robotników z chłopstwem pracującym i masami ludowymi, prowadzącymi walkę narodowo - wyzwoleńczą — partia proletariatu wznosi sztandar wyzwolenia w imieniu olbrzymiej większości społeczeństwa przeciwko jego znikomej mniejszości. Hegemonia klasy robotniczej zmierza do realizacji przez proletariat wielkiej misji rewolucyjnej w celu zmiany stosunków społecznych w interesie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Oczyścić ludzkości drogę rozwoju i twórczego postępu przez zerwanie z niej kajdan klasowego ucisku i wyzysku, zbudować społeczeństwo bezklasowe — oto cel rewolucji proletariackiej, oto podstawowe i naczelne zadanie programowe dyktatury proletariatu. Poprzez dyktaturę proletariatu realizują się dążenia wyzwoleń-

cze całego ludu pracującego, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Hegemonia proletariatu jest rewolucyjnym przeciwstawieniem się dotychczasowej hegemonii burżuazji, która narzuciła ludzkości dyktaturę imperializmu. Imperializm skupia pod swą władzą nie tylko potężne środki gospodarcze. Dysponuje on również aparatem państwowym i zespołem środków politycznych, w których wielostronne formy oszustwa splatają się na przemian z metodami bezlitosnego terroru i gwałtu. Przy pomocy oszustwa i gwałtu burżuazja imperialistyczna sprawuje swą hegemonię nad olbrzymią większością wyzyskiwanych i tyranizowanych przez nią ludzi.

> „Wszystkie dawne klasy, które zdobywały władzę starały się zabezpieczyć uzyskane już przez się stanowisko życiowe przez podporządkowanie całego społeczeństwa warunkom swego wzbogacenia się“ — mówi „Manifest Komunistyczny“ Marksa i Engelsa.[10])
>
> „Wszelkie ruchy dotychczasowe były ruchami mniejszości lub w interesie mniejszości. Ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości. Proletariat, najniższa warstwa społeczeństwa obecnego, nie może się podnieść, nie może się wyprostować nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw, stanowiących oficjalne społeczeństwo“.[11])

Wysadzając w powietrze całą nadbudowę społeczną, która strzegła i chroniła ustrój tyranii i wyzysku, głosząc, że jest to ustrój niezmienny i nienaruszalny — klasa robotnicza pomaga podnieść się i wyprostować wszystkim pognębionym i uciemiężonym, wszystkim dźwigającym jarzmo burżuazyjnego ustroju społecznego.

Towarzysz Stalin mówił w 10-tą rocznicę Rewolucji Październikowej:

> „W przeszłości rewolucje kończyły się zazwyczaj zastąpieniem u steru rządów jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy. Wyzyskiwacze zmieniali się, wyzysk pozostawał. Tak się rzecz miała podczas wyzwoleńczych ruchów niewolników. Tak się rzecz miała w okresie powstań chłopów pań-

---

[10]) K. Marks i F. Engels — „Manifest Komunistyczny“, wyd. „Książka“ 1948 r., str. 49.

[11]) Tamże, str. 50.

szczyźnianych. Tak się rzecz miała w okresie znanych „wielkich" rewolucji w Anglii, we Francji, w Niemczech. Nie mówię o Komunie Paryskiej, która była pierwszą, pełną chwały, bohaterską, aczkolwiek nie uwieńczoną powodzeniem, próbą proletariatu zwrócenia historii przeciw kapitalizmowi.

Rewolucja Październikowa różni się *zasadniczo* od tych rewolucji. Stawia sobie ona za cel nie zastąpienie jednej formy wyzysku inną formą wyzysku, jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, zniesienie wszelkich grup wyzyskiwaczy, ustanowienie dyktatury proletariatu, ustanowienie władzy najrewolucyjniejszej klasy ze wszystkich klas uciskanych, jakie istniały dotychczas, zorganizowanie nowego, bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

Właśnie dlatego *zwycięstwo* Rewolucji Październikowej oznacza gruntowny przełom w historii ludzkości, gruntowny przełom w losach dziejowych kapitalizmu światowego, gruntowny przełom w ruchu wyzwoleńczym proletariatu światowego, gruntowny przełom w sposobach walki i formach organizacji, w życiu codziennym i tradycjach, w kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata".[12])

Rewolucja proletariacka, to znaczy rewolucja socjalistyczna, oznacza narodziny nowej ery w dziejach ludzkości, ponieważ wprowadza ona gruntowny przełom w całokształcie stosunków społecznych: ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i ideologicznych, wprowadza gruntowny przełom w życiu mas pracujących i w życiu codziennym każdego człowieka. Rewolucja proletariacka to rewolucja, w której proletariat obejmuje przewodnictwo w walce wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych o nowy, lepszy ustrój społeczny, w walce o nową erę dziejów ludzkich. Formą polityczną stosunków społecznych w okresie przejściowym od starego do nowego ustroju, od kapitalizmu do socjalizmu jest państwo dyktatury proletariatu. Dyktatura proletariatu jest „szczególną formą sojuszu między klasą proletariuszy a masami pracującymi klas drobnomieszczańskich, przede wszystkim zaś masami pracującymi chłopstwa".[13])

---

[12]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 184.

[13]) Tamże, str. 122.

Do socjalizmu — do społeczeństwa wolnego od ucisku człowieka przez człowieka tęskniły masy ludowe od wieków i tęsknią dziś we wszystkich krajach świata, gdzie panuje imperializm. Ale jaką drogą dojść do wyzwolenia — z tego masy ludowe nie zdawały sobie sprawy. Nie szczędziły one swej krwi w walkach z despotyzmem feudalnej monarchii. Ileż tej krwi przelały one w rewolucjach, które utorowały drogę do władzy burżuazji w Anglii i Francji, w pozostałych krajach Zachodniej Europy i w Ameryce? Mimo tej ofiarnej walki mas ludowych zmieniły się tylko formy ucisku, natomiast wyzysk ludu pracującego pozostawał nadal podstawą stosunków społecznych.

Dopiero twórcy socjalizmu naukowego, dopiero marksizm i leninizm wskazały masom ludowym rzeczywistą drogę wyzwolenia.

Do społeczeństwa wolnego od walki klasowej można dojść tylko jedną drogą — drogą nieubłaganej walki klasowej, drogą rewolucji proletariackiej. Nie ma innej drogi wyjścia z systemu kapitalistycznej dyktatury klasowej i niewolnictwa imperialistycznego jak droga dyktatury proletariatu.

Teorię i taktykę rewolucji proletariackiej w ogóle i dyktatury proletariatu w szczególności wypracowali i nakreślili Lenin i Stalin. W myśl tej teorii i taktyki organizowali siły do walki rewolucyjnej i kierownictwo tą walką.

Dookoła pojęcia „dyktatury proletariatu“ wytworzyło się wiele błędnych poglądów i nieporozumień, m. in. również u nas w Polsce. Dlatego celowym będzie powołać się na kilka określeń Lenina i Stalina, nie pozostawiających żadnych wątpliwości.

Dyktatura proletariatu — to władza rewolucyjna, opierająca się na przemocy nad burżuazją. Oto, co mówi Lenin:

> „Dyktatura proletariatu nie jest zakończeniem walki klasowej, lecz jest jej kontynuowaniem w nowych formach. Dyktatura proletariatu jest to walka klasowa proletariatu, który zwyciężył i wziął w swe ręce władzę polityczną, walka przeciw burżuazji zwyciężonej, ale nie unicestwionej, która nie przestała istnieć i nie przestała stawiać oporu, która spotęgowała swój opór“...[14])

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce po zwycięstwie władzy ludowej, w której hegemonem jest proletariat, walka klasowa nie

---

[14]) W. Lenin, Przedmowa do przemówienia „O oszukiwaniu ludu za pomocą haseł“. Dzieła, tom XXIV, str. 311 (wyd. III).

znikła, lecz trwa w nowych formach, ponieważ klasy reakcyjne — zwyciężone, ale nie unicestwione, nie przestały stawiać oporu, a nawet potęgują ten opór, zmieniając jego formy.

> „Dyktatura proletariatu — mówi dalej Lenin — jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu, mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu"...[15])

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce władza ludowa opiera się na sojuszu klasy robotniczej z nieproletariackimi warstwami ludu pracującego, sojuszu, którego cele nie różnią się od sformułowanych wyżej przez Lenina.

I wreszcie:

> „Dyktatura proletariatu... — mówi Lenin — nie jest tylko przemocą nad wyzyskiwaczami i nie jest nawet głównie przemocą. Ekonomiczną podstawą tej przemocy rewolucyjnej, rękojmią jej żywotności i powodzenia jest to, że proletariat reprezentuje i urzeczywistnia wyższy typ społecznej organizacji pracy w porównaniu z kapitalizmem. W tym tkwi sedno rzeczy. W tym tkwi źródło siły i rękojmia niechybnego, całkowitego zwycięstwa"...[16])

Na czym polega wyższy — w porównaniu z kapitalizmem — typ społecznej organizacji pracy? Na socjalistycznych formach władania środkami produkcji, na planowym regulowaniu procesów gospodarczych, na socjalistycznych metodach pracy, opartych o współzawodnictwo, niemożliwe w ustroju kapitalistycznym.

Takie cele postawiła i urzeczywistnia budując fundamenty socjalizmu władza ludowa w Polsce.

> „Dyktatura proletariatu — mówi tow. Stalin — jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniej-

---

15) Tamże.

16) W. Lenin. Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 567.

szym punktem oparcia, powołanym do życia po to, aby po pierwsze, zgnieść opór obalonych wyzyskiwaczy i utrwalić swe zdobycze, po drugie, doprowadzić rewolucję proletariacką do końca, doprowadzić rewolucję do zupełnego zwycięstwa socjalizmu".[17])

Dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu w ZSRR, dzięki pomocy Stalina i narodu radzieckiego — Polska i inne państwa wyzwolone przez Armię Radziecką z przemocy imperialistycznych najeźdźców hitlerowskich mogą realizować dziś funkcje dyktatury proletariatu w formie demokracji ludowej.

Demokracja ludowa jest olbrzymim osiągnięciem historycznym, które naród nasz i narody krajów wyzwolonych przez Armię Radziecką zawdzięczają zwycięstwu dyktatury proletariatu w ZSRR, dokonanemu pod kierownictwem partii Lenina - Stalina. Demokracja ludowa, umacniając kierowniczą rolę polskiej klasy robotniczej, zabezpieczy niezłomnie narodowi polskiemu zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

O zwycięstwie tym możemy mówić z tak głębokim przekonaniem i wiarą właśnie dlatego, że mamy przed sobą historyczne doświadczenie oraz wzór drogi i walki, którą kierowali Lenin i Stalin, a która doprowadziła do zwycięstwa socjalizmu w ZSRR. Doświadczenie historyczne ostatnich dziesięcioleci potwierdziło w pełni słuszność teorii marksizmu - leninizmu, potwierdziło ogromną doniosłość zgodności idei naukowej z praktyką rewolucyjną, kształtując zaś naszą świadomość w duchu wielkiej rewolucyjnej ideologii proletariatu — ideologii nowej epoki — dało nam niezawodną busolę w codziennej pracy praktycznej.

* * *

Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła epokowy zwrot w dotychczasowym rozwoju historii świata. Mierzyć jej znaczenia ramami narodowymi czy geograficznymi byłoby wielkim błędem. Nie oceniały jej bynajmniej w podobny sposób zjednoczone przeciw niej siły klasowe, broniące systemu imperialistycznego, w którym rewolucja proletariacka uczyniła potężny wyłom.

„Wyobraźcie sobie — pisał w 1921 r. towarzysz Stalin — niezmierzony front społeczny od zacofanych kolonii do przodu-

[17]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 33 — 34.

jącej Ameryki i następnie potężny wyłom w tym froncie dokonany przez rosyjski oddział proletariatu międzynarodowego, wyłom, który zagroził istnieniu imperializmu, splątał wszystkie karty i wszystkie plany rekinów imperializmu i ułatwił, gruntownie ułatwił walkę proletariatu międzynarodowego z kapitałem — takie jest znaczenie historyczne Października 1917 roku. Od tej chwili partia nasza z siły *narodowej* przekształciła się w siłę, w przeważnej mierze, *międzynarodową*, a proletariat rosyjski z pozostającego w tyle oddziału proletariatu międzynarodowego — w jego *awangardę*. Zadania proletariatu międzynarodowego odtąd sprowadzają się do tego, ażeby, rozszerzyć wyłom rosyjski, dopomóc wybiegłej naprzód awangardzie, nie dać wrogom otoczyć i oderwać od bazy śmiałej awangardy. Zadania imperializmu międzynarodowego, naodwrót, sprowadzają się do tego, żeby zlikwidować, obowiązkowo zlikwidować, wyłom rosyjski. Oto dlaczego nasza partia, jeśli chce utrzymać władzę, zobowiązuje się przeprowadzać „maksimum osiągalnego w jednym (swoim — *J. St.)* kraju *dla* rozwoju, poparcia, przebudzenia rewolucji *we wszystkich krajach*" (p. „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky" *Lenina)*".[18])

W przytoczonej wyżej głębokiej i dalekowzrocznej ocenie sytuacji z przed 28 lat zawarta jest zarówno charakterystyka nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej jak i kierunku rozwojowego tych sił. Zadanie zlikwidowania wyłomu dokonanego we froncie imperialistycznym przez Rewolucję Październikową stało się odtąd osią polityki imperializmu światowego.

Próby likwidacji „wyłomu", podejmowane w latach 1919—1921 przez koalicję imperialistyczną „14 państw" skończyły się niepowodzeniem i musiały być zaniechane gdy front zaczął trzeszczeć w wielu ogniwach. Pozostawała wówczas nadzieja, że pierwsza w świecie dyktatura proletariatu nie utrzyma się wobec trudności, zarówno wewnętrznych, jak i organizowanych planowo przez otoczenie kapitalistyczne. Okazało się, że dyktatura proletariatu potrafiła nie tylko sprostać wszystkim trudnościom, ale w walce z nimi umacniała się, hartowała, urastała w potęgę. W ciągu 15 lat z kraju zacofanego ekonomicznie uczyniła kraj kwitnący i społeczeństwo zwarte, rosnące, jednolite, rozwijające swą nową kulturę i gospodarkę socjalistyczną

---

[18]) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 106.

w tempie niespotykanym dotychczas w dziejach. Wówczas misję likwidacji „wyłomu" podjęła najbardziej agresywna i buńczuczna „oś faszystowska", podszczuwana w tym kierunku skrycie przez rządy innych państw imperialistycznych. Próba skończyła się sromotną katastrofą i rozgromem agresorów, a „wyłom" we froncie rozszerzył się znacznie. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie nowe tego rodzaju próby musiałyby się skończyć ostatecznym załamaniem się całego frontu imperialistycznego.

Siłą kierującą zwycięską rewolucją i utrwaleniem dyktatury proletariatu oraz jej wszystkimi zdobyczami była partia leninowska. Towarzysz Stalin mówi w przytoczonej wyżej cytacie, że od chwili zwycięstwa Rewolucji „partia nasza z siły *narodowej* przekształciła się w siłę, w przeważnej mierze, *międzynarodową*". Jakże głęboko trafne okazały się te słowa w świetle doświadczenia minionego okresu, jakże trafnie odzwierciedlają dzisiejszą rolę WKP(b). Partia zbudowana przez Lenina i Stalina jest wzorem partii proletariackiej, która potrafiła skupić pod swym sztandarem wielomilionowe masy pracujące i zyskać wśród nich najwyższy autorytet i bezgraniczne zaufanie. Jest ona wzorem partii, która zawsze wysoko niosła sztandar internacjonalizmu, nie szczędząc sił , aby wzmacniać i rozszerzać związek mas pracujących całego świata. Rolę partii, uczucia i przywiązanie jakie budzi ona w swych ofiarnych, zwartych, bojowych szeregach wyraził towarzysz Stalin nad trumną Lenina, składając w imieniu partii wielką przysięgę porywającą do dalszych czynów:

> „My, komuniści — jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Stanowimy armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której twórcą i kierownikiem jest towarzysz Lenin"...[19])

Tak jak Lenin strzeże towarzysz Stalin ponad wszystko czystości ideologicznej partii, uczy ją poznawać naukę marksizmu - leninizmu i wiązać ją z praktyką rewolucyjną. Uczy ją walczyć z wszelkimi odchyleniami ideologicznymi, z oportunizmem, z sekciarstwem i frakcyjnością. Szczególną troską otacza sprawę jak najbliższej codziennej łączności organizacji partyjnych z bezpartyjnymi masami robotników i chłopów. Budzi w partii czujność rewolucyjną i przeka-

---

[19]) Historia WKP(b), krótki kurs, str. 304.

zuje jej swoją wielką wiedzę stratega, umiejącego stosować elastyczną, przemyślaną taktykę w oparciu o dokładną analizę konkretnych warunków akcji. Pod kierownictwem towarzysza Stalina WKP(b) ani na chwilę nie traciła z oczu perspektywy międzynarodowej i związku swych zadań z wielką ideą wyzwoleńczą, która nurtowała coraz silniej w sercach i umysłach milionów ludzi uciskanych i wyzyskiwanych we wszystkich krajach świata. Im silniej występowały skutki ogólnego kryzysu, którym dotknięty jest cały system gospodarki kapitalistycznej — tym wyraźniejszy stawał się dla mas pracujących międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej, jej wielkie przełomowe i ogólnoświatowe znaczenie.

Podkreślając nieustannie olbrzymie znaczenie teorii dla prawidłowego kierowania ruchem robotniczym, dla uniknięcia błędów w polityce, dla słusznej oceny wydarzeń i trafnego przewidywania ich rozwoju — towarzysz Stalin przestrzegał przed książkowym, doktrynerskim, sztywnym jej traktowaniem.

> „Opanować teorię marksistowsko - leninowską — znaczy to umieć... wzbogacać ją w nowe twierdzenia i wnioski, umieć *ją rozwijać i posuwać naprzód* nie cofając się przed tym, by— biorąc za punkt wyjścia istotę teorii — zastąpić niektóre już przestarzałe jej twierdzenia i wnioski nowymi twierdzeniami i wnioskami, odpowiadającymi nowej sytuacji dziejowej.
>
> Teoria marksistowsko - leninowska nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania“.[20])

Po śmierci Lenina trockiści i prawicowi oportuniści pod pozorem obrony teoretycznych założeń marksizmu - leninizmu, które najwulgarniej wypaczali — usiłowali podważyć wewnętrzną spoistość partii i wzbudzić nieufność do jej kierownictwa. Gdy zmieniająca się sytuacja wymagała zmiany planu strategicznego, gdy od etapu odbudowy gospodarczej partia przechodziła do planowego budowania społeczeństwa socjalistycznego — trockiści przeciwstawili wysiłkom partii „argumenty“ o niemożności zbudowania socjalizmu w jednym kraju, zwłaszcza tak zacofanym ekonomicznie jak Rosja. Cóż było podłożem tej argumentacji, która okazała się nie tylko tchórzliwym panikierstwem i niewiarą w siły klasy robotniczej ale i zamaskowaną dywersją, mającą na celu podważenie od wewnątrz państwa proletariackiego? Podłożem było fałszywe ujęcie istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, fałszy-

---

[20]) Historia WKP(b) — krótki kurs, str. 402.

we ujęcie istoty hegemonii klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie warunków życia szerokich proletariackich i półproletariackich warstw ludu pracującego. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania trockizmu, ujawnił ich obce klasowo, oportunistyczne podłoże i rozwinął dalej leninowską teorię o możliwości i konieczności budowy socjalizmu w ZSRR. „Proces odpadania od imperializmu szeregu nowych krajów — pisał towarzysz Stalin — odbywać się będzie tym prędzej i gruntowniej, im gruntowniej wzmacniać się będzie socjalizm w pierwszym zwycięskim kraju". Zadanie budowy socjalizmu postawione zostało przez towarzysza Stalina jako zadanie umacniania przesłanek rewolucji światowej. Stalinowski plan strategiczny nigdy nie tracił związku z sytuacją międzynarodową, z rolą ZSRR jako awangardy i hegemona światowego ruchu wyzwoleńczego. Ale rozszerzanie wyłomu w światowym froncie imperialistycznym proletariat ZSRR mógł przeprowadzić w ówczesnej sytuacji tylko budując socjalizm.

Gdy partia przystąpiła do planowej przebudowy gospodarczej wysuwając hasło szybkiego uprzemysłowienia kraju w oparciu o nowoczesną technikę — prawicowi oportuniści we wspólnym bloku z niedobitkami trockistowskimi znów usiłowali posiać panikę i podważyć wewnętrzną spoistość partii, wysuwając zgniłe argumenty o nierealności planu socjalistycznej rozbudowy przemysłu, o niemożliwości socjalistycznej przebudowy karłowatej gospodarki chłopskiej. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania i rozwinął dalej leninowską teorię o charakterze i zadaniach budownictwa socjalistycznego, o środkach socjalistycznej przebudowy wsi na podstawie kolektywizacji i mechanizacji drobnego rolnictwa, oraz wyrugowania elementów kapitalistycznych z gospodarki wiejskiej:

> „Kluczem do rekonstrukcji gospodarki rolnej jest szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu" — wskazywał towarzysz Stalin w r. 1929.

A w kilka miesięcy później — pisał w artykule „Rok wielkiego przełomu":

> „Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją". Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć" do zacofanych, które zaś do przodujących"[21]).

---

[21]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 281.

Oportunistyczne obawy i zgniłe argumenty kapitulantów obalała klasa robotnicza ZSRR przekraczając plany, rozwijając współzawodnictwo, przyśpieszając tempo budownictwa, które prawicowcy i trockiści uważali za nieosiągalne. Szybkie uprzemysłowienie kraju podnosiło z kolei na nogi wieś i przyśpieszało przebudowę gospodarki chłopskiej przestawiając ją na tory wielkiego zespołowego rolnictwa, wykorzystującego w pełni nowoczesne techniczne i agronomiczne metody gospodarowania. W ślad za przełomem w przemyśle dokonywał się wielki przełom w życiu i w pracy milionowych mas chłopskich, w rozwoju gospodarczym i kulturalnym wszystkich narodów, wchodzących w skład ZSRR. W wyniku zwycięskich pięciolatek zmieniało się gruntownie oblicze narodów, rosła niepowstrzymanie oświata, nauka i kultura. W r. 1936 w referacie o projekcie konstytucji ZSRR towarzysz Stalin stwierdził: „...mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które przetrzymało wszystkie próby, którego trwałości mogłoby pozazdrościć każde państwo narodowe w każdej części świata".

Rozwój ekonomiki kraju w drodze planowego budownictwa socjalistycznego przekształcił ZSRR w kraj przodujący, w samodzielny i potężny bastion przemysłu „niezależny od kaprysów kapitalizmu światowego". Rozwój kolektywnej gospodarki rolnej stworzył podstawę ekonomiczną i organizacyjną dla usunięcia odwiecznego przeciwieństwa między wsią i miastem, podniesienia poziomu życia mieszkańców wsi do poziomu bytu i kultury mieszkańców miast. Wzmocniło to moralno - polityczną jedność całego społeczeństwa radzieckiego.

Wszystkie te wyniki razem wzięte podniosły warunki obronności kraju, umożliwiły zaopatrzenie Armii Czerwonej w nowoczesny sprzęt wojenny i w rezultacie zapewniły jej zwycięstwo w najbardziej trudnym i decydującym okresie — w okresie wojny z najazdem hord hitlerowskich.

* * *

Całe życie i działalność praktyczna towarzysza Stalina, tak samo jak wszystkie jego prace teoretyczne, przepojone są najgłębszym internacjonalizmem rewolucyjnym. Jak Lenin, wczuwał się towarzysz Stalin w tętno światowego ruchu rewolucyjnego i tak samo jak Lenin żywo reagował na wszystkie jego przejawy i problemy. Swą mądrą, wnikliwą radą pomagał poszczególnym partiom w ra-

mach Międzynarodówki Komunistycznej przełamywać trudności, usuwać przeszkody, wyprostowywać przegięcia czy odchylenia lub wahania ideologiczne. Polski ruch robotniczy, któremu przewodziła Komunistyczna Partia Polski, a w czasie wojny — PPR, wiele zawdzięcza głębokim, troskliwym radom i pomocy towarzysza Stalina. W procesie swego dojrzewania ideologicznego i organizacyjnego KPP, kierując bohaterską walką polskiego proletariatu, nie uniknęła poważnych kryzysów w wyniku odchyleń w kierownictwie partyjnym od linii politycznej Międzynarodówki Komunistycznej. Towarzysz Stalin brał kilkakrotnie osobiście udział w komisji polskiej powołanej przez egzekutywę MK dla rozwiązania powstałych problemów. Jego uwagi nosiły zwykle charakter zasadniczych rozważań teoretycznych lub organizacyjnych, były one zastosowaniem nauk marksizmu - leninizmu do konkretnych spraw, jakie wysuwało życie. Tego rodzaju pomoc miała wielkie znaczenie dla rozwoju partii w organizację bojową nowego typu, taką jaką była WKP(b), w organizację wierną niezłomnie i do końca zasadom marksizmu - leninizmu.

Dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej ruch robotniczy w większości krajów kapitalistycznych otrząsnął się z oportunistycznych tradycji II Międzynarodówki i stanął twardo na gruncie ideologii marksistowsko - leninowskiej. Państwo proletariackie stało się bazą i ośrodkiem światowego ruchu rewolucyjnego, „którego ruch ten *nigdy nie miał* i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi". (Stalin).

Jako wódz światowego ruchu rewolucyjnego towarzysz Stalin wskazywał masom pracującym całego świata swą nauką, swym doświadczeniem i przykładem partii, którą bezpośrednio kierował, przykładem WKP(b) — jasną i słuszną drogę walki.

Gdy po przewrocie hitlerowskim w Niemczech wzrosły dążenia agresywne państw faszystowskich, ZSRR nie szczędzi wysiłków, aby przeciwstawić dążeniom państw napastniczych inicjatywę bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów. Pod mądrym kierownictwem towarzysza Stalina ZSRR broni konsekwentnie pokoju i przeciwstawia się polityce monachijskiej, zachęcającej państwa faszystowskie do wojny. Wreszcie, widząc bezowocność wysiłków zabezpieczenia pokoju wespół z państwami zachodnimi — towarzysz Stalin zaleca czujność wobec usiłowań wplątania ZSRR w konflik-

ty i wzmacnianie więzów przyjaźni z masami pracującymi zainteresowanymi w zachowaniu pokoju.

Znamiennym przykładem postawy internacjonalistycznej i dalekowzrocznej perspektywy jest przemówienie towarzysza Stalina w dwa tygodnie po napaści hitlerowskiej na ZSRR — 3 lipca 1941 r.

> „Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemiężcom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu"... [22]).

W chwili gdy kilkaset dywizji hitlerowskich, zebranych z całej Europy i przygotowanych w ciągu 2-ch lat do napaści wtargnęło na ziemię radziecką podchodząc aż do stolicy kraju — towarzysz Stalin przewiduje spokojnie przebieg wojny i stawia przed narodem radzieckim wielkie zadanie międzynarodowe — wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego wszystkich narodów Europy.

Ileż nieugiętej woli, ileż dalekowzrocznej przenikliwości umysłu zawiera ta spokojna przewidująca postawa w chwili niewątpliwie ciężkiej dla narodu!

W wielkim, twórczym i genialnym umyśle towarzysza Stalina łączyła się głęboka wiedza polityczna z nauką i doświadczeniem niezrównanego wojskowego dowódcy. Nie jest to, sądzę, sprawą przypadku. Strategia i taktyka walk politycznych ma wiele wspólnego ze strategią i taktyką wojskową. Doświadczenie wojskowe kształtowało się u towarzysza Stalina w procesie wojny domowej, w czasie której partia stawiała go na najbardziej zagrożonych i odpowiedzialnych odcinkach frontu. Jego cechą wybitną jest właśnie to, że umie uogólniać każde doświadczenie w jasne teoretyczne wnioski. „Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, stanowią najwybitniejsze wzory wojennej sztuki operacyjnej" — czytamy w „Życiorysie". Był zarówno praktykiem wojny, jak i jej teoretykiem, ponieważ jest głębokim myślicielem. Wojna współczesna to przede wszystkim nauka i organizacja, jedna z dziedzin nauki społecznej. Towarzysz Stalin w dziedzinie problemów społecznych jest niewątpliwie największym uczonym i największym organizatorem, jakiego zna świat współczesny. Naród radziecki i wszy-

---

[22]) J. Stalin — „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r., str. 11.

stkie narody Europy zawdzięczają towarzyszowi Stalinowi zwycięstwo w ostatniej wojnie, rozgromienie hord hitlerowskich, wyzwolenie z niewoli.

Naród polski zawdzięcza mu ponadto, że Wojsko Polskie brało ramię w ramię z niezwyciężoną Armią Radziecką i przy jej boku czynny udział w tej wojnie. Dzięki towarzyszowi Stalinowi, dzięki jego wysokiej ocenie zalet bojowych naszego narodu, dzięki jego życzliwej troskliwości i wspaniałomyślności powstało wojsko polskie w trakcie wojny, zostało zaopatrzone w nowoczesny sprzęt wojenny, hartowało się w bitwach, zdobywało doświadczenie wojenne, które dziś jest wielką zdobyczą naszego wojska.

Naród polski zawdzięcza towarzyszowi Stalinowi wielki historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR.

Towarzysz Stalin był promotorem i realizatorem zasadniczego przełomu w stosunkach między narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim a narodem polskim.

Rachunek krzywd wyrządzonych Ukraińcom i Białorusinom ze strony polskich klas posiadających w ciągu kilku wieków ucisku ziem ukraińskich i białoruskich został wyrównany podczas ostatniej wojny przez ustalenie sprawiedliwej granicy, opartej na zasadach etnograficznych, tworzącej dziś nie mur obcości, lecz granicę łączącą bratnie, głęboko zaprzyjaźnione narody.

Wyrównany został również dzięki towarzyszowi Stalinowi rachunek wielowiekowych sporów i wzajemnych krzywd między narodem polskim a narodem rosyjskim, sporów, które były zręcznie wykorzystywane przez siły forsujące niemiecką ekspansję na Wschód wbrew istotnym interesom obydwu narodów.

Dzięki towarzyszowi Stalinowi Polska Ludowa odrodzona w nowych granicach, oparta o Odrę, Nysę i Bałtyk jest organizmem państwowym narodowo jednolitym, o zdrowej strukturze gospodarczej, o wielkich możliwościach rozwojowych.

Po uwolnieniu się z więzów kapitalistycznych, hamujących rozwój Polski, po położeniu kresu penetracji imperialistycznej, która skrzywiała i wypaczała rozwój Polski, zagrażając jej niepodległości — suwerenność Polski jest zabezpieczona.

Toteż zasługi towarzysza Stalina zarówno w dziele wskrzeszenia Polski jak i zabezpieczenia jej rozwoju, siły i rozkwitu są wiekopomne.

Dlatego towarzysz Stalin otaczany jest tak głęboką czcią i miłością w Polsce przez wszystkich ludzi pracy, przez wszystkich niekłamanych patriotów.

Znikają urazy antyrosyjskie związane z okresem ucisku carskiego i podsycane po Rewolucji Październikowej przez obszarników i burżuazję a w szczególności przez piłsudczyznę i jej zbrodnicze rządy faszystowskie.

Dziś socjalistyczna kultura narodów radzieckich a przede wszystkim narodu rosyjskiego jest bodźcem do rozwoju socjalistycznej kultury polskiej opartej na najlepszych tradycjach narodu polskiego.

Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonywającym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko - burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący Rzeczpospolitą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą niż kiedykolwiek w swych dziejach.

Towarzysz Stalin jest nie tylko zwycięzcą w wojnie — jest on również twórcą pokoju. Już w czasie wojny uzgadniał on zasady trwałego powojennego współżycia narodów, niezależnie od ich ustroju, na konferencjach w Moskwie i Jałcie. Po zakończeniu wojny, w Poczdamie, walczył skutecznie o utrzymanie zasady trwałego pokoju demokratycznego. Państwa imperialistyczne wkrótce sprzeniewierzyły się tym zasadom, które podpisały, weszły na drogę organizacji paktów wojennych, odbudowują w Niemczech Zachodnich nową bazę agresji.

W wyzwolonych przez Armię Radziecką krajach demokracji ludowej rozwija się przyjazna współpraca narodów między wszystkimi tymi krajami i ZSRR. Jest to współpraca twórcza i owocna dla wszystkich. Nie ma w tym współżyciu wzajemnym podziału na kraje wielkie i małe, jest ono oparte na wzajemnym poszanowaniu, na wzajemnej wymianie towarów i usług, na wzajemnej pomocy i współdziałaniu. W pierwszych latach trudności żywnościowych i gospodarczych wszystkie kraje demokracji ludowej zwracały się do towarzysza Stalina z prośbą o pomoc i towarzysz Stalin nigdy pomocy tej nie odmawiał. W r. 1945 i częściowo w 1946 Polsce zagrażał głód, Związek Radziecki przyszedł nam z pomocą żywnościową. Brakowało nam wielu surowców i maszyn, aby uruchomić w pełni przemysł — towarzysz Stalin śpieszył nam zawsze z przy-

jazną pomocą. Jest to nie tylko pomoc materialna, ale również kulturalna, polityczna i ideologiczna. Towarzysz Stalin mówił: „O przyjaźni rzeczywistej świadczą nie słowa, lecz czyny". Kraj nasz doświadcza bardzo wielu przejawów przyjaźni i pomocy ze strony towarzysza Stalina, który ze szczególną życzliwością i troską odnosi się do naszych spraw i potrzeb, jak i do potrzeb innych zaprzyjaźnionych krajów. Jest to wyrazem jego ideowego stanowiska, tego samego stanowiska, które przebijało w jego przemówieniu w r. 1941 o obowiązku pomocy w wyzwoleniu narodom ujarzmionym. Jest to wyrazem wielkiej idei międzynarodowego braterstwa i przyjaźni, którą głosi i urzeczywistnia marksizm - leninizm.

Czy doświadczenia klęsk imperializmu, bankructwo jego zakusów, aby siłą zbrojną powstrzymać postępowy rozwój dziejów społecznych, któremu otwarła drogę Wielka Rewolucja Proletariacka, zmieniły kierunek polityki imperializmu? Nie, gdyż klasy pasożytnicze nie mogą wyzbyć się swej chciwości, swych dążeń grabieżczych, swej ideologii wyzysku i przemocy. Jakże gorączkowo i chorobliwie szarpią się one dziś — gdy idea wyzwolenia społecznego rozszerza się i rośnie pobudzając do walki uciemiężone narody — w nieprzytomnym lęku o swe istnienie i w nieprzytomnej nienawiści do ZSRR! Pogłębiający się ogólny kryzys kapitalizmu jest nieodłączny od samego systemu gospodarczego, który wciąż rodzi nowe przeciwieństwa i zaostrza stare. Wijąc się w sprzecznościach imperializm szuka nieprzytomnie ratunku w przygotowaniach wojennych, intrygach, koalicjach i nie cofa się przed zbrodniczymi planami podżegaczy wojennych, dla których pogrążenie ludzkości w nową katastrofę występuje tylko jako miraż nowych grabieży. Ale agresywnym i szaleńczym dążeniom imperializmu przeciwstawia się dziś nie tylko zorganizowana część proletariatu międzynarodowego. Przeciwstawiają się im setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata. Rośnie i wzmaga się idea walki o pokój. Imię Stalina jest natchnieniem i sztandarem w walce o pokój dla setek milionów ludzi. Towarzysz Stalin walczył o pokój gromiąc hordy hitlerowskie. Walczył o pokój budując socjalizm. Dziś jest wodzem światowego obozu walki o pokój i niepodległość narodów uciskanych przez imperializm, walki o nowego człowieka, o przezwyciężenie wpływów burżuazyjnych w świadomości ludzkiej.

* * *

Sędziwy pisarz duński — Martin Andersen Nexö — pisał 10 lat temu:

> „Przyszłość należy do idei, której najpiękniejszym wcieleniem jest Stalin".

Ideą tą jest socjalizm — budowanie nowego, lepszego, szczęśliwszego świata. Marksizm przeobraził ideę tę w naukę, leninizm porywał masy pracujące do walki, aby przekształcić ją w czyn w ogniu rewolucji, stalinizm wydobył z mas niewyczerpane zasoby twórczej, rewolucyjnej energii i pracy, wcielił ją w budownictwo socjalistyczne, zapewnił socjalizmowi zdecydowaną i wciąż rosnącą w świecie przewagę.

W zdumiewającym umyśle towarzysza Stalina skoncentrowały się doświadczenia stuletniej walki rewolucyjnej proletariatu i potężne wzloty myśli jego genialnych poprzedników. Wielki uczeń Marksa, Engelsa i Lenina rozwinął wszechstronnie ich osiągnięcia teoretyczne wzbogacając je własnymi doświadczeniami historycznego okresu budownictwa socjalistycznego i drugiej wojny światowej, która — największa z wojen ludzkich — była decydującym starciem dwóch ustrojów i dwóch epok. Wyprowadził zwycięsko socjalizm z tego starcia i przekształcił go w potęgę niezwyciężoną. Jest wodzem i natchnieniem partii, którą tworzył wraz z Leninem — partii, która zbudowała socjalizm, najsilniejszej partii światowego proletariatu, jego stalowej i niezłomnej awangardy.

Dla klasy robotniczej całego świata imię Stalina wiąże się jak najściślej z wiarą w zwycięstwo — w zwycięstwo Sprawy robotniczej, w zwycięstwo nowej epoki w dziejach ludzkich. Właśnie zwycięstwo Sprawy robotniczej jest początkiem tej nowej epoki. Dzięki zwycięstwu Sprawy robotniczej imię Stalina, wyrosłe w walce klasowej, przeobraziło się w zdobycz ogólnoludzką: stało się ono potężną ostoją nowej ery dziejowej — ery Socjalizmu.

Dlatego dziś 70-a rocznica urodzin towarzysza Stalina budzi wzruszenie w sercach olbrzymiej większości ludzi pracy na całym świecie.

Józef Cyrankiewicz

Stalin przewodzi walce o rewolucyjną jedność klasy robotniczej

Jedność ruchu robotniczego stanowi jeden z podstawowych warunków zwycięstwa klasy robotniczej, ale warunkiem zwycięstwa jest jedność na określonej rewolucyjnej platformie. Taką platformą były w ubiegłym stuleciu nauki Marksa i Engelsa. Taką platformą jest w dobie obecnej marksizm-leninizm.

Warunkiem wytworzenia się takiej rewolucyjnej jedności ruchu robotniczego jest istnienie rewolucyjnej partii - awangardy, która sama stoi na gruncie rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu i teorię tę realizuje w praktyce. Taka partia może kształtować się tylko w drodze walki. Tak samo jedność ruchu robotniczego na platformie rewolucyjnej marksizmu-leninizmu może wytworzyć się jedynie i wyłącznie w drodze walki. W drodze walki z wszelkimi przejawami ugody z burżuazją, z oportunizmem, kompromisowością, z rewizjonizmem, reformizmem, nacjonalizmem — słowem z tym wszystkim, co w ruchu robotniczym jest spadkiem ideologii burżuazyjnej, obcej i wrogiej klasie robotniczej.

Walka o prawdziwą jedność klasy robotniczej i ruchu robotniczego nie ma więc oczywiście nic wspólnego z jakimkolwiek „klajstrowaniem", mechanicznym zlepianiem rozmaitych kierunków politycznych, które obok rewolucyjnego marksizmu a potem marksizmu-leninizmu zakorzeniły się w ruchu robotniczym. Lenin w swej pracy „Marksizm a rewizjonizm" (1908 r.) tak pisze o tej stałej walce marksizmu z naporem ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy:

> „Lecz kiedy marksizm wyparł wszystkie stanowiące jako tako zakończony system, wrogie mu nauki — tendencje w nich wyrażone zaczęły szukać sobie innych dróg. Zmieniły się formy i przyczyny walki, ale walka trwała nadal. I drugie półwiecze istnienia marksizmu rozpoczęło się (lata 90-te zeszłego wieku) wystąpieniem wrogiego marksizmowi prądu wewnątrz marksizmu".

Po rozgromieniu przez marksizm kierunków z gruntu wrogich, atakujących marksizm z zewnątrz rozpoczyna się okres prób rozsadzenia marksizmu od wewnątrz:

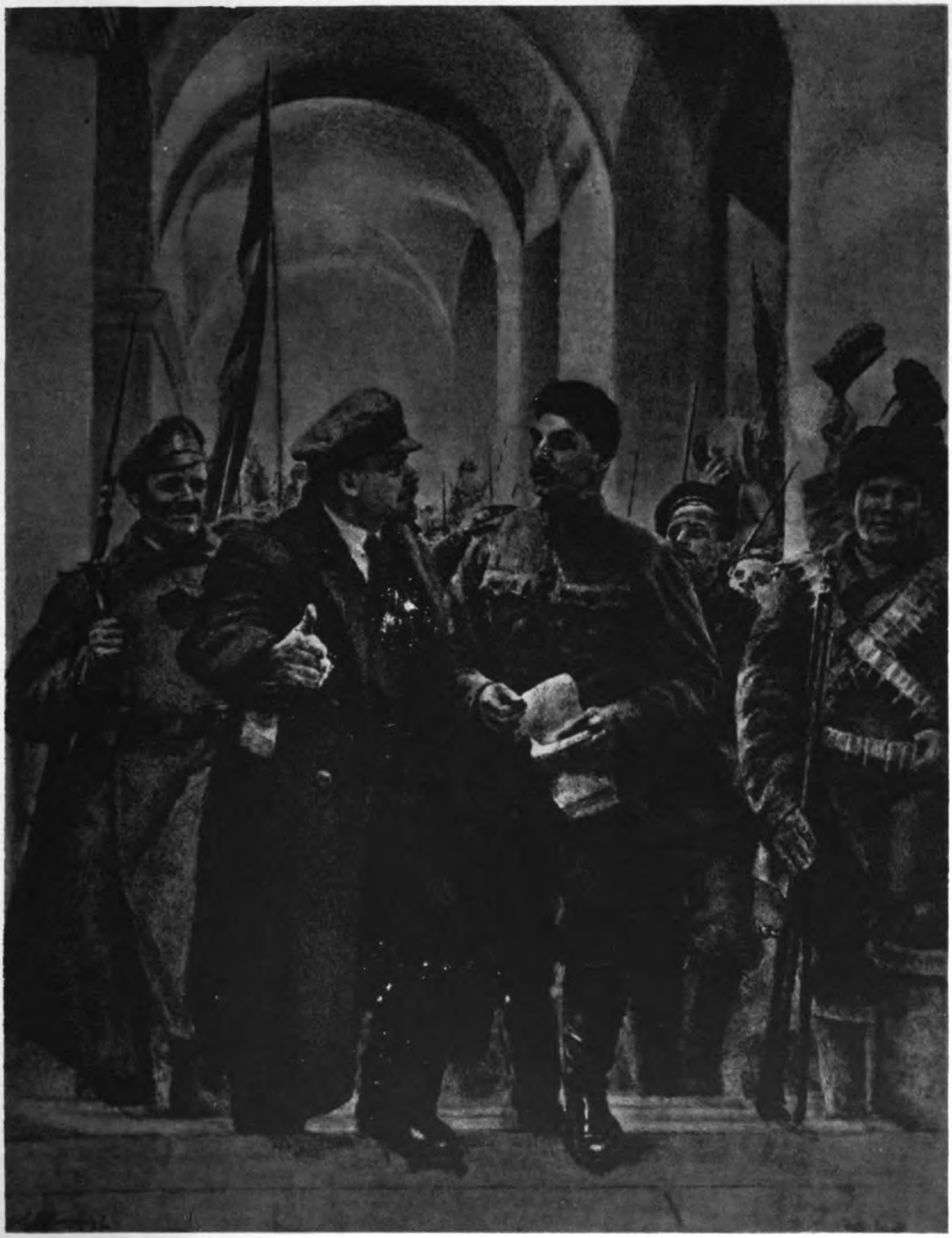
> „Socjalizm przedmarksowski — czytamy dalej — został pobity. Walczy on dalej już nie na swoim samodzielnym gruncie, lecz na ogólnym gruncie marksizmu, jako rewizjonizm".

Lenin kończy swój artykuł genialnym przewidywaniem:

> „To, co obecnie przeżywamy często tylko ideowo: spory wokół poprawek teoretycznych do Marksa, to, co obecnie znajduje praktycznie odbicie jedynie w poszczególnych częściowych zagadnieniach ruchu robotniczego w postaci sporów taktycznych z rewizjonistami i rozłamów na tej podstawie — wszystko to niezawodnie klasa robotnicza przeżyje w rozmiarach jeszcze większych, kiedy rewolucja proletariacka zaostrzy wszystkie zagadnienia sporne, skoncentruje wszystkie różnice zdań na punktach mających najbardziej bezpośrednie znaczenie dla określenia postępowania mas, zmusi do tego, by w wirze walki oddzielać przyjaciół od wrogów, odrzucać złych sojuszników dla zadania decydujących ciosów wrogowi.
>
> Walka ideowa rewolucyjnego marksizmu z rewizjonizmem w końcu XIX w. jest jedynie wstępem do wielkich bitew rewolucyjnych proletariatu, idącego naprzód ku całkowitemu zwycięstwu swej sprawy wbrew wszelkim wahaniom, i słabościom drobnomieszczaństwa."

Rewolucyjny, marksistowski, marksistowsko-leninowski kierunek ruchu robotniczego, zgodnie ze swą istotą, tak zawsze stawiał zagadnienie jedności. Prawicowe, oportunistyczne, reformistyczne, rewizjonistyczne, nacjonalistyczne ugrupowania, których funkcją jest przeszczepianie na teren robotniczy ideologii burżuazyjnej, ideologii imperialistycznej poprzez zwalczanie rewolucyjnej ideologii klasy robotniczej, musi z konieczności cechować zakłamanie i doprowadzone do wysokiej doskonałości oszustwo polityczne. Ugrupowania te musiały też odpowiednio zafałszować zagadnienie jedności.

Od samych zaczątków nowoczesnego ruchu robotniczego aż po wybuch drugiej wojny światowej obóz oportunizmu szermował obłudnie hasłem pseudo-jedności, hasłem, które z jednej strony zmierzało do zamaskowania istotnych celów tego obozu, a z drugiej do utrudnienia wykrystalizowania się wyraźnie rewolucyjnych, wolnych od



Lenin i Stalin w Smolnym w noc z 24 na 25 października 1917 r.

(Rysunek E. Kibrika)



Pomnik Czapajewa

(Rzeźba S. Manizera)

wszelkich obcych naleciałości partii robotniczych o charakterze marksistowsko-leninowskim i hamowania wzrostu ich wpływów na masy robotnicze.

> „Wasze propagowanie „jedności" z oportunistami, z Legienami, z Dawidami, Plechanowami lub Czchenkelami i Potresowami itd. jest obiektywnie obroną u j a r z m i e n i a robotników przez imperialistyczną burżuazję za pośrednictwem jej najlepszych agentów w ruchu robotniczym" [1]).

Dopiero dziś, gdy wpływy socjaldemokracji topnieją w szybkim tempie i jej kontrrewolucyjny i antyrobotniczy charakter imperialistycznej agentury stał się oczywisty, wodzowie tego kierunku jawnie i otwarcie nawołują do rozbicia ruchu robotniczego. Na tych bowiem odcinkach, gdzie zrealizowana została jedność pod przywództwem rewolucyjnych odłamów ruchu robotniczego — grozi przywódcom prawicy zupełna utrata wpływów i odizolowanie zupełne od mas robotniczych. Dlatego, w panicznym strachu o swe polityczne wpływy, wodzowie prawicy przeszli do taktyki organizowania jawnych rozłamów w ruchu robotniczym.

To cyniczne obnażenie rozłamowej, rozbijackiej roli prawicy socjaldemokratycznej jest naturalnym następstwem historycznego rozwoju ruchu robotniczego. Powstanie partii bolszewickiej pod wodzą Lenina i Stalina stanowiło tu punkt przełomowy. Z chwilą powstania tej partii klasa robotnicza uzyskała skuteczny oręż walki o swe wyzwolenie w okresie rewolucyjnym. Był to okres nowych zadań. Powstała partia nowego typu.

> „Sądzić, że te nowe zadania mogą być rozwiązane siłami starych partii socjaldemokratycznych, wychowanych w pokojowych warunkach parlamentaryzmu — znaczy to skazać się na beznadziejną rozpacz, na niechybną klęskę"...
>
> „Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej, i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu".

---

[1]) W. Lenin „Imperializm a rozłam w socjaliźmie" w zbiorze „Marks — Engels — marksizm", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 316.

„Jeśli brak takiej partii, to nie można nawet myśleć o obaleniu imperializmu, o zdobyciu dyktatury proletariatu".
„Ta nowa partia — to partia leninizmu"[2]).

Partie socjaldemokratyczne, górujące w owym okresie w całym ruchu robotniczym środkowej i wschodniej Europy, były typem stronnictw parlamentarnych, niezdolnych do prowadzenia walki rewolucyjnej.

„Oznacza to, że partie II Międzynarodówki nie nadają się do rewolucyjnej walki proletariatu, że nie są bojowymi partiami proletariatu, prowadzącymi robotników do zdobycia władzy, lecz aparatem wyborczym, przystosowanym do wyborów parlamentarnych i do walki parlamentarnej. Tym się właściwie tłumaczy fakt, że w okresie panowania oportunistów z II Międzynarodówki podstawową organizacją polityczną proletariatu była nie partia — lecz frakcja parlamentarna. Wiadomo, że w rzeczywistości partia była w tym okresie dodatkiem do frakcji parlamentarnej i elementem obsługującym tę frakcję. Nie trzeba chyba dowodzić, że w takich warunkach i z taką partią na czele nie mogło być nawet mowy o przygotowaniu proletariatu do rewolucji"[3]).

Powstanie partii bolszewickiej wskazywało drogę proletariatowi całego świata. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przez tę partię przygotowane, zrealizowane i zwycięsko wyzyskane dla budowy socjalizmu w Rosji — stanowiło punkt zwrotny w dziejach walki klasowej. Potwierdziło ono w pełni słuszność stanowiska partii bolszewickiej i jej genialnych przywódców, organizatorów i teoretyków — Lenina i Stalina.

„Dzisiejszy socjaldemokratyzm — to *ideowa opora* kapitalizmu. Lenin miał po tysiąckroć rację, gdy mówił, że dzisiejsi politycy socjaldemokratyczni są „prawdziwymi agentami burżuazji w ruchu robotniczym, robotniczymi sługusami klasy kapitalistów", że w „wojnie domowej proletariatu z burżuazją" nieuchronnie staną „po stronie wersalczyków przeciw komunardom". *Nie podobna skończyć z kapitalizmem nie kończąc z socjaldemokratyzmem w ruchu robotniczym.* Dlatego też era

[2]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 73.
[3]) Tamże, str. 72.

umierania kapitalizmu jest równocześnie erą umierania socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym"[4]).

Nakazem strategii rewolucyjnej było — wykrystalizowanie w ruchu robotniczym każdego kraju odrębnej partii rewolucyjnej, opartej na zasadach marksizmu - leninizmu, zmierzającej drogą wytkniętą przez najbardziej rewolucyjną partię świata, przodującą całemu ruchowi robotniczemu — partię bolszewicką. Wodzowie rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego nigdy nie wahali się stawiać jasno i otwarcie sprawy jedności. Marks i Engels ganili surowo swych niemieckich przyjaciół w zaraniu dziejów Niemieckiej Socjalnej Demokracji za próby jednoczenia ruchu na platformie kompromisu z lassalczykami czy innymi reprezentantami oportunizmu tych czasów. Lenin i Stalin niemiłosiernie zwalczali każdą próbę zamazywania jasnego oblicza ideologicznego partii i szukania chwiejnych kładek porozumienia z oportunistami na płaszczyźnie jakiegokolwiek kompromisu ideologicznego.

„Ale skąd pochodzą te przeciwieństwa i rozbieżności i gdzie są ich źródła?

Sądzę, że źródła przeciwieństw wewnątrz partii proletariackich kryją się w dwóch okolicznościach.

Jakie to są okoliczności?

Jest to, po pierwsze nacisk burżuazji oraz ideologii burżuazyjnej na proletariat i jego partię w warunkach walki klasowej, — nacisk, któremu często ulegają najmniej odporne warstwy proletariatu, a zatem — i najmniej odporne warstwy partii proletariackiej. Nie można uważać, że proletariat jest kompletnie izolowany od społeczeństwa, i że stoi poza społeczeństwem. Proletariat stanowi część społeczeństwa, związaną wieloma nićmi z jego rozmaitymi warstwami. Partia zaś jest częścią proletariatu. Dlatego też i partia nie może być wolna od związków i wpływu rozmaitych warstw społeczeństwa burżuazyjnego. Nacisk burżuazji i jej ideologii na proletariat i jego partię wyraża się w tym, że burżuazyjne idee, zwyczaje, obyczaje, nastroje przenikają często do proletariatu i jego partii przez pewne warstwy proletariatu, w ten lub inny sposób związane ze społeczeństwem burżuazyjnym.

---

4) Tamże, str. 190.

Jest to, po wtóre, niejednolitość klasy robotniczej, istnienie rozmaitych warstw wewnątrz klasy robotniczej"[5]).

Towarzysz Stalin powiada dalej:

„Naturalnie, że przy każdym zakręcie w rozwoju walki klasowej, przy każdym zaostrzeniu walki i spotęgowaniu trudności, różnica poglądów, przyzwyczajeń i nastrojów rozmaitych warstw proletariatu musi się niechybnie ujawnić w postaci pewnych rozbieżności w partii, nacisk zaś burżuazji i jej ideologii musi niechybnie rozbieżności te zaostrzyć, dając im ujście w postaci walki wewnątrz partii proletariackiej.

Takie są źródła przeciwieństw i rozbieżności wewnątrzpartyjnych"...[6])

„Nie oznacza to, że partia ma się stać klubem dyskusyjnym. Przeciwnie, partia proletariacka jest i powinna pozostać bojową organizacją proletariatu. Chcę tylko powiedzieć, że nie można lekceważyć i zamykać oczu na rozbieżności wewnątrz partii, jeśli rozbieżności te mają charakter zasadniczy. Chcę tylko powiedzieć, że jedynie w drodze walki o zasadniczą marksistowską linię można będzie ustrzec partię proletariacką od nacisku i wpływu burżuazji. Chcę tylko powiedzieć, że jedynie w drodze przezwyciężania przeciwieństw wewnątrzpartyjnych można będzie osiągnąć uzdrowienie i wzmocnienie partii"[7]).

Wodzowie zwycięskiej rewolucji socjalistycznej budowali siłę swej partii na monolitności ideologicznej, na walce, nieubłaganej, ostrej walce z wszelkimi przejawami oportunizmu, prawicowości, centryzmu czy też sekciarstwa w jej własnych szeregach. Jedność budowali w walce. Jedność partii wykuwała się w walce z oportunizmem wewnątrz partii. Jedność ruchu robotniczego hartowała się w walce Partii z wszelkimi odłamami oportunistycznymi, mieńszewickimi w ruchu robotniczym, drogą wypierania ich wpływów z ruchu i skupiania mas robotniczych pod sztandarem marksizmu - leninizmu.

„Jeżeli partia nasza zdołała wytworzyć w sobie jedność wewnętrzną i niesłychaną zwartość swych szeregów, to przede

[5]) J. Stalin, Dzieła t. IX, str. 9—10.

[6]) Tamże, str. 11—12.

[7]) Tamże, str. 12.

wszystkim dlatego, że umiała w porę oczyścić się od plugastwa oportunizmu, umiała wypędzić precz z partii likwidatorów i mieńszewików. Droga rozwoju i umacniania partii proletariackich prowadzi poprzez oczyszczanie ich od oportunistów i reformistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów i socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych"[8]).

* * *

Dialektyki tego procesu nie rozumieją oportuniści i centryści, dla których jedność jest czymś formalnie - mechanicznym, sprowadzającym się do porozumień o charakterze koalicyjno-parlamentarnym, albo — w innych warunkach — do poczucia likwidacji.

Tymczasem jedność klasy robotniczej rodzi się jedynie i wyłącznie w walce. Rzecz oczywista, że walka ta nie wyczerpuje się bynajmniej dyskusją w sferze abstrakcyjnych sporów z „teoretykami" socjalnej demokracji na temat słuszności takich czy innych sformułowań programowych. Czystość ideologiczna i prawidłowość teoretyczna wszelkich sformułowań jest rzeczą zasadniczą i sprawą pierwszorzędnej wagi dla stworzenia konkretnej bazy mobilizacyjnej mas wokół haseł partii rewolucyjnej.

> „Zdemaskować socjaldemokrację i sprowadzić ją do roli nic nie znaczącej mniejszości w obrębie klasy robotniczej, można tylko w toku codziennej walki o konkretne potrzeby klasy robotniczej. Socjaldemokrację należy stawiać pod pręgierz nie na gruncie jakichś problemów kosmicznych, lecz na gruncie codziennej walki klasy robotniczej o polepszenie warunków materialnych i politycznych, przy czym zagadnienia zarobków, dnia roboczego, warunków mieszkaniowych, ubezpieczeń, podatków, bezrobocia, drożyzny itd., powinny odgrywać bardzo poważną, jeśli nie decydującą rolę. Bić socjaldemokratów każdego dnia na gruncie tych zagadnień, demaskując ich zdradę,— oto nasze zadanie". [9])

Umiejętność formułowania haseł, mobilizujących masy, skupiania mas wokół najbardziej żywotnych spraw przy równoczesnym bezlitosnym demaskowaniu zdrady, oportunizmu i zakłamania socjal-

---

[8]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu" str. 82.

[9]) J. Stalin, Dzieła t. VII, str. 37.

demokratycznych przywódców stanowi istotny warunek przyśpieszenia procesów jednoczeniowych klasy robotniczej.

* * *

Sprawa walki o jedność robotniczą i jedność mas pracujących stoi dziś w całej rozciągłości przed ruchem robotniczym Europy Zachodniej.

Tu bowiem socjaldemokracja pozostała nadal główną agenturą burżuazji na terenie ruchu robotniczego. Zmienił się w ciągu lat charakter socjaldemokracji europejskiej, ale pozostała ta sama funkcja, spełniana dziś ze szczególną nikczemnością. Po wielu latach wysługiwania się własnej burżuazji, „socjaliści“ spod znaku Bluma, Attlee, Bevina, Spaaka, Saragata przeszli na łaskawy chleb nowego pana. Plan Marshalla posłużył do nabycia burżuazji zachodniej wraz z dobrodziejstwem inwentarza. Amerykanie nabyli skrachowany majątek burżuazji zachodnio - europejskiej wraz z jej lokajami.

O ile jednak pewne koła burżuazyjne przerażone zachłannością amerykańskiego imperializmu próbują, acz nieśmiało i lękliwie, stawiać jakiś opór i targować się o własną skórę, o tyle socjaldemokracja przeprowadziła się na podwórko amerykańskie z larami i penatami, czując się jak na swoich śmieciach. Jej zaprzaństwo poszło tak daleko, że wyrzeka się dziś nawet swego burżuazyjnego państwa narodowego. Od skrajnego szowinizmu przeszła do bezwstydnego kosmopolityzmu, dając agresji amerykańskiej nadbudowę „ideologiczną“ w postaci teoryjek o „przeżyciu się“ suwerenności narodowej. Gorliwi aż do odbrzydliwości realizatorzy programów szowinistycznych własnej burżuazji z okresu pierwszej wojny światowej, stali się dziś entuzjastami wyrzeczenia się własnego poczucia narodowego. Naturalny to bieg rzeczy u szowinistów i nacjonalistów burżuazyjnych, dla których frazes narodowy jest tylko osłoną brudnych interesów klasowych burżuazji. Gdy zaś tego wymaga zmieniona sytuacja — broni się interesu klasowego przy pomocy dogodniejszej w danej chwili frazeologii kosmopolitycznej.

Główna agentura burżuazji — socjaldemokracja — ma dziś wyraźnie zakreślone zadanie polityczne. Jej naczelną funkcją w służbie imperialistycznych rządów i podżegaczy wojennych jest rozbijanie ruchu robotniczego. Zbiega się to z własnym interesem przywódców

socjaldemokratycznych, dla których jedność stanowi groźbę utraty wpływów w masach.

Ogromne postępy jedności na odcinku ruchu zawodowego (ŚFZZ), kobiecego i młodzieżowego, zmusiły imperializm do zdwojenia wysiłków rozbijackich na tym odcinku. Nastąpiły znane fakty, narodziła się międzynarodówka zdrajców pod wodzą bonzów związkowych Anglii i Ameryki.

Ale szczególne zadanie przypadło w udziale socjaldemokratycznym rozbijaczom na tle potężniejącego ruchu politycznego i ekonomicznego francuskiej i włoskiej klasy robotniczej, i na tle rosnącego z niebywałym rozmachem międzynarodowego ruchu obrońców pokoju.

Akcja proletariatu francuskiego i włoskiego tudzież ofensywa ruchu pokoju godzi bezpośrednio w najistotniejsze plany amerykańskiego i brytyjskiego imperializmu.

Tutaj imperializm natknął się na potężny ruch ludowy, kierowany przez ruch robotniczy pod wodzą partii komunistycznych i politycznie związany z obozem państw antyimperialistycznych, którego ośrodek stanowi ZSRR.

Socjaldemokracja wysunięta została natychmiast na przednie linie walki z zadaniem rozprzężenia i osłabienia tego ruchu.

Ruch robotniczy koncentruje się w chwili obecnej na walce z podżegaczami wojennymi o utrwalenie pokoju światowego.

W walce tej główne zadanie przypada w udziale partiom komunistycznym. Ich zadaniem musi być skupienie pod sztandarami walki o pokój jaknajszerszych mas ludowych, wszystkich uczciwych ludzi pracy, nauki, kultury. Zadanie to sprowadza się do rozwinięcia szerokiego ruchu o charakterze ogólnonarodowym pod hegemonią klasy robotniczej, pod hasłem centralnym walki o pokój. Stwarza to olbrzymie możliwości mobilizacyjne.

W pierwszym rzędzie jest to jednak walka o jedność działania klasy robotniczej, a więc walka o przezwyciężenie i wyparcie wpływów socjaldemokratycznych z ruchu robotniczego. Walka o jedność jest więc bezlitosną walką z socjaldemokratyzmem, łączy się z demaskowaniem przywódców, wiąże się ściśle z obnażaniem istotnej reakcyjnej, antyludowej i antynarodowej, kosmopolitycznej treści bagażu ideologicznego socjaldemokracji.

Droga do jedności klasy robotniczej jest procesem pełnym sprzeczności, zygzaków i wahań, procesem wyzwalania się lewicy

socjalistycznej, a w szczególności robotników socjalistycznych, z ideowego bagażu socjaldemokratyzmu, jest procesem odłupywania się od prawicowego kierownictwa i skupiania się przy partiach marksistowskich a potem w szeregach partii marksistowskich (Francja), ewentualnie eliminowania prawicy z partii socjalistycznych, kierowanych przez lewicę i pogłębiania w walce z prawicą jedności działania z partiami komunistycznymi (Włochy).

Przykład Francji wskazuje na stały proces odchodzenia robotników od partii socjaldemokratycznej i przechodzenia w szeregi partii komunistycznej. Socjaldemokracja francuska, wyrażająca interesy imperializmu amerykańskiego, w swoim składzie socjalnym już dawno stała się partią drobnomieszczańską, tracąc wpływy w ruchu robotniczym.

Jest ona wyrazem nacisku burżuazji na mniej uświadomione elementy w ruchu robotniczym. Usadowiwszy się na bazie drobnomieszczaństwa usiłuje osłabiać wpływ partii komunistycznej na warstwy pośrednie, których przecież najżywotniejszym interesem, tak jak i całego narodu, jest, pod przewodem klasy robotniczej, bronić suwerenności kraju przed zachłannością amerykańskiego imperializmu i walczyć we wspólnym froncie pokoju.

Dalsze umacnianie szeregów partii komunistycznych, konsekwentna walka o jedność klasy robotniczej i stwarzanie podstaw prawdziwego ruchu jedności demokratycznej i narodowej wokół walki o pokój, wokół walki o niepodległość i suwerenność narodową krajów podporządkowanych imperializmowi amerykańskiemu sprawi, że zdradziecka i rozbijacka socjaldemokracja bita będzie nie tylko w ruchu robotniczym, ale i w swoim obecnym gnieździe — w drobnomieszczaństwie.

Przykład Włoch wskazuje jak mówił towarzysz Togliatti na naradzie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych w drugiej połowie listopada 1949 r., że:

> „Wielka partia, jaką jest socjalistyczna partia Włoch, pozostała wierna swym pozycjom jedności i walki klasowej, a wszelkie manewry skierowane przeciw niej przez prawicowych socjaldemokratów lub centrystów pod fałszywym hasłem „jedności socjalistycznej" ponosiły dotąd porażkę".

Niemniej jednak zarysowuje się tam nowa próba dywersji: ostatnie wiadomości mówią o utworzeniu nowej partii socjalistycznej, mającej zastąpić nieudaną i skompromitowaną dywersję Saragata

i mającej występujących z tej partii robotników odciągnąć lewym frazesem od przejścia na pozycje szczerej jedności działania.

Manewr ten charakteryzuje nowe próby dywersji stosowane przez wypróbowanych rozbijaczy z COMISCO. Z drugiej strony manewr ten jest refleksem obiektywnej sytuacji w ruchu robotniczym: porzucania przez robotników prawicowych partii socjaldemokratycznych i poszukiwania przez nich drogi na lewo, którą usiłują im zagrodzić agenci z COMISCO.

Wszelkie dywersje wobec narastającej jedności klasy robotniczej w krajach zachodu spotykają się z coraz bardziej skuteczną walką partii komunistycznych.

Orężem w tej walce staje się także ostatnia uchwała Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych w sprawie jedności klasy robotniczej.

W ten sposób na czoło zadań rewolucyjnych partii robotniczych na zachodzie Europy wysuwa się walka o jedność klasy robotniczej.

To pozwoli „na gruncie jedności klasy robotniczej stworzyć jedność narodową wszystkich sił demokratycznych w celu mobilizacji szerokich mas ludowych do walki z imperializmem anglo - amerykańskim i rodzimą reakcją". (Z rezolucji Narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych).

* * *

Kraje demokracji ludowej mają już za sobą poważne doświadczenie w walce o jedność klasy robotniczej, mają w tej walce decydujące sukcesy. Nie należy jednak popadać w samozadowolenie i sądzić, że na zjednoczeniu ruchu robotniczego kończy się walka o uczynienie z partii skutecznej siły motorycznej dalszych przeobrażeń społecznych, czyli walka o bolszewizację partii.

Tak jak zdobycie władzy państwowej przez proletariat jest początkiem a nie końcem jego rewolucyjnych przeobrażeń, tak i zjednoczenie klasy robotniczej w ustroju demokracji ludowej, dokonane na gruncie marksizmu - leninizmu, nie było końcem lecz decydującą fazą dalszego procesu utrwalania, umacniania osiągniętej jedności klasy robotniczej.

Teraz dopiero można, w ramach jednej partii marksistowsko - leninowskiej, do końca przeprowadzać skuteczną walkę z odchyleniami i błędami ideologicznymi, teraz dopiero można wytępić pozo-

stałości i nawyki socjaldemokratyzmu, ponieważ nie znajdują już one przedłużenia i rozwinięcia w drugiej partii, ponieważ demaskują się one jako rezultat bezpośredniego nacisku burżuazji na partię klasy robotniczej, jako agentura burżuazji w ruchu robotniczym, a nie mają alibi taktycznej ustępliwości wobec drugiej — dojrzewającej do jedności — wyzwalającej się spod nacisku burżuazji partii.

Doświadczenie walki o jedność klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, sprzęgniętej nierozerwalnie z zagadnieniami walki o władzę i z właściwym pojmowaniem demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu stanowi wprost klasyczne potwierdzenie sformułowanych przez Lenina i Stalina, praw rozwoju społecznego, obowiązujących w epoce imperializmu i rewolucji socjalistycznych.

Po drugiej wojnie światowej, w wyniku rozgromienia faszyzmu przez Związek Radziecki, w wyniku zmiany układu sił w skali międzynarodowej, w wyniku oswobodzenia krajów Europy środkowej i południowo - wschodniej przez Armię Radziecką, masy ludowe tych krajów pod przewództwem partii robotniczych ujęły władzę w swoje ręce i kształtowały i utrwalały ustrój demokracji ludowej, przeprowadzając zasadnicze reformy społeczne, jak nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna. Działo się to stosownie do warunków miejscowych w różnym tempie i w różnym nasileniu. Kierunek był wszędzie jeden i ten sam: w walce o utrwalenie ustroju demokracji ludowej, toczonej pod przewodem partii robotniczych, dojrzewało w procesie utrwalania i umacniania się władzy ludowej pojmowanie demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, w warunkach panujących po drugiej wojnie światowej, w warunkach oparcia o Związek Radziecki.

A więc, wbrew tendencjom socjaldemokratycznym, ujęcie władzy przez rządy robotniczo - chłopskie było nie zakończeniem procesu rewolucyjnego, czyli tym samym jego wygaśnięciem, ale początkiem. Stanęło w pełni pytanie, jakiemu celowi ma ta władza służyć, czy zbliżaniu się do socjalizmu w swoistych formach ludowo - demokratycznej realizacji dyktatury proletariatu, czy też ma ona stanowić — jak tego chcieli oportuniści i prawicowcy — prowizorium „złotego środka" między kapitalizmem a socjalizmem, które w nieuchronnej konsekwencji wstecznego rozwoju musiałoby doprowadzić do odrodzenia się przytłumionych lecz nie wyrugowanych żywiołów kapitalistycznych w mieście i rozrostu żywiołów kapitalistycznych, kułackich, na wsi.

W tym drugim wypadku rozwój sytuacji wspomagany naciskiem i penetracją międzynarodowej reakcji musiałby doprowadzić prędzej czy później bądź do upadku demokracji ludowej i przekształcenia jej w demokrację burżuazyjną, z dalszymi perspektywami zwyrodnienia bądź też bezpośrednio do zwyrodnienia jej — jak to wskazuje przykład Jugosławii — w policyjny reżim faszystowski, dla atakowania Związku Radzieckiego, w bazy wypadowe imperializmu przeciwko krajowi socjalizmu, a więc przeciwko perspektywom rozwoju własnych narodów, przeciwko ich niepodległości.

W ten sposób kraje te nie dopuszczając do swojego rozwoju ku socjalizmowi, zmierzałyby w kierunku swej degradacji i upadku, byłyby jak bóg grecki Kronos, który pożerał każde swe nowonarodzone dziecię.

Taki sens miały nacjonalistyczne odchylenia w krajach demokracji ludowej, które — gdyby nie zostały na czas zdemaskowane — pożarłyby owoce pierwszych zwycięstw mas ludowych, uniemożliwiając dalszy marsz do socjalizmu.

Dalszy marsz do socjalizmu został zabezpieczony zwycięską walką o jedność klasy robotniczej, toczoną w różnych formach przez cały okres utrwalania władzy demokracji ludowej.

Siły imperializmu i reakcji międzynarodowej tudzież sprzymierzone z nimi żywioły reakcji rodzimej stawały na kolejnych liniach ataku i obrony.

Po rozbiciu jawnie kontrrewolucyjnych sił faszystowskich (podziemie, NSZ w Polsce, zwolennicy Horthy'ego na Węgrzech, niedobitki Żelaznej Gwardii w Rumunii itd.) nastąpiło rozgromienie t. zw. legalnej opozycji, związanej zresztą z podziemiem i stanowiącej jego ideologiczną melinę, dyrygowanej przez zagraniczne ośrodki dyspozycyjne i sprzęgniętej z prawicą socjalistyczną (Mikołajczyk, Nagy, Petkov, Maniu, narodowi socjaliści w Czechosłowacji).

Równocześnie z rozgromieniem tej, korzystającej z przywileju legalności opozycji, rozwiały się marzenia prawicowych socjalistów o odgrywaniu roli parlamentarnego języczka u wagi w ustroju demokracji ludowej, aby ją ciągnąć wstecz i usiłować zdegenerować w demokrację typu burżuazyjnego.

Rozgromienie t. zw. opozycji dokonało się dzięki jedności działania klasy robotniczej, dzięki hegemonii klasy robotniczej we frontach narodowych.

Napięcie walki klasowej zacieśniało jednolity front w masach robotniczych, czyniło go coraz lepszym motorem działania klasy robotniczej, podnosiło na wyższy poziom świadomość mas partyjnych, przyspieszało rozwój jednolitego frontu w kierunku jedności organicznej.

Równocześnie rosnące napięcie walki klasowej, sukcesy jedności działania, wzrost świadomości rewolucyjnej mas partyjnych i wynikająca z niego walka z prawicą socjalistyczną powodowała odgradzanie oportunistów od ruchu robotniczego i — parafrazując słowa Stalina „odrzucenie ich do obozu bezpośrednich obrońców kapitalizmu", demaskując ich jako agentów imperializmu.

Jaskrawym przykładem takiego odsłonięcia przyłbicy przez prawicę socjalistyczną, działającą już w warunkach powojennych i równocześnie jaskrawym przykładem nędznej roli centrystów był znamienny kongres czeskich socjaldemokratów w Brnie, w jesieni 1947 r., dyrygowany bezpośrednio przez agentów wywiadu angielskiego i amerykańskiego z COMISCO.

Inne kraje miały takich przykładów także pod dostatkiem. Prawica socjalistyczna, wrogowie jednolitego frontu, działali mniej otwarcie podczas kongresów, a znacznie więcej i znacznie jadowiciej w codziennej, podjazdowej, pełnej zatrutych strzałów walce z jednolitym frontem.

Część prawicy socjalistycznej wypowiedziała demokracjom ludowym wojnę od samego początku.

WRN Arciszewskich, Kwapińskich, Zarembów i Pużaków z miejsca bez wahań wystąpiło jako antynarodowa agentura imperialistyczna, kontynuując i uzupełniając nowymi elementami swą rolę z czasów wojny i sprzed wojny. Tutaj sprawa była jasna od samego początku.

Inaczej rzecz miała się z tą częścią prawicy socjalistycznej, która pozornie włączyła się w pierwszym okresie do obozu demokracji ludowej i z tymi elementami oportunistycznymi, które w toku zaostrzającej się walki klasowej zaczynały ku prawicy ciążyć.

Prawica socjaldemokratyczna stała się w owym okresie głównym szermierzem różnych wstecznych teorii, które miały na celu wykoleić ewolucję demokracji ludowej na tory odradzania się kapitalizmu i degeneracji władzy ludowej.

I wtedy właśnie najistotniejszym momentem walki o właściwe oblicze demokracji ludowej, o jej socjalistyczną przyszłość, stała

się walka o jedność klasy robotniczej na platformie rewolucyjnej ideologii. Jedność działania ruchu robotniczego w postaci jednolitego frontu opartego o przodującą i rewolucyjną PPR, stanowiła w owym okresie ostoję frontu narodowego, obejmującego, poza sojuszniczymi ugrupowaniami politycznymi — także szerokie rzesze mas bezpartyjnych. Jedność działania klasy robotniczej stanowiła wzrastającą siłę motoryczną przemian społecznych.

Ale jedność działania partii robotniczych nie była zjawiskiem statycznym. Albo przeobrażała się po przez coraz silniejsze zbliżenie obu odłamów w jedność organiczną, albo pozostawała przez pewien czas doraźną kombinacją polityczną, skazaną na stopniowy rozpad lub wręcz rozbicie. Na to właśnie liczyła prawica socjalistyczna i na te jej rachuby stawiała cała reakcja krajowa i zagraniczna.

Zacieśnianie jedności działania klasy robotniczej powodowało, poprzez walkę z prawicą, opierającą się jednolitemu frontowi, polaryzację w partiach socjalistycznych pomiędzy zdrowymi częściami partii a agenturami burżuazji i reprezentantami jej aktualnych interesów, polegających na rozsadzeniu jednolitego frontu. Rzecz prosta — walka nie przebiegała bez trudności i bez wahań — w szczególności centrystowskich — bez opóźnień w dojrzewaniu ideologicznym.

Zwycięstwo w tej walce doprowadziło do zdemaskowania prawicy, do izolowania jej od mas, do usunięcia z kierownictw, do wyrzucenia z Partii. Decydującą rolę w tej walce odegrała czynna pomoc komunistów. Ona pomogła przezwyciężyć wahania, trudności i opory.

* * *

Momentem przełomowym w dojrzewaniu ideologicznym ruchu robotniczego w krajach demokracji ludowej było jasne, po przezwyciężeniu nacjonalistycznego i oportunistycznego odchylenia, sformułowanie istoty demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

> „Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa, tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo *dyktaturą burżuazji*. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi naturalnie dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz

istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: ***dyktatura proletariatu***"[10]).

A o dyktaturze proletariatu tak mówi towarzysz Stalin:

„Dyktatura proletariatu ma swe okresy, swoje szczególne formy, różnorodne metody pracy. W okresie wojny domowej szczególnie bije w oczy strona przemocy w dyktaturze. Z tego jednak wcale nie wynika, że w okresie wojny domowej nie odbywa się żadna praca twórcza. Bez pracy twórczej prowadzenie wojny domowej jest niemożliwe. W okresie budownictwa socjalizmu, przeciwnie, szczególnie bije w oczy pokojowa, organizatorska, kulturalna praca dyktatury, praworządność rewolucyjna itd. Jednakże z tego znowu wcale nie wynika, że strona przemocy w dyktaturze odpadła lub może odpaść w okresie budownictwa".[11])

W krajach demokracji ludowej, dzięki warunkom stworzonym przez zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem i wynikłemu z niego korzystnemu układowi sił klasowych, dzięki oparciu o potężne państwo socjalistyczne — Związek Radziecki, niewątpliwie ostatnia faza „wojny domowej", a więc zdobycia i utrwalenia władzy ludowej, mimo zaciętego oporu podziemia i ofiar, które ta walka pochłonęła, przebiegała w innych okolicznościach niż w pierwszym kraju socjalizmu, Związku Radzieckim, powodując nawet sformułowania w rodzaju „łagodna rewolucja".

Niesłuszne jednak było ograniczanie okresów „wojny domowej" do momentu ustanowienia władzy ludowej po wyzwoleniu krajów przez Armię Radziecką. Przecież walka z faszyzmem o niepodległość i demokrację, walka o wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej była równocześnie dla obozu demokracji, skupionego w Krajowej Radzie Narodowej pod przewodem partii klasy robotniczej, swoistą „wojną domową" z rządem londyńskim, z Delegaturą, z własną burżuazją, z rodzimym faszyzmem.

Nie była to „łagodna" wojna domowa. Była to bezlitosna wojna, w której hitlerowski okupant — tępiąc ze szczególną zaciekłością demokratów — odgrywał rolę „interwenta" przychodzącego w sukurs rodzimej burżuazji, działającego wspólnie z rodzimymi faszystami.

---

10) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948 r., str. 179—180.

[11]) Stalin „Zagadnienialeninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r. str. 125.

Rozstrzygnięcie przyniosło wielkie zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem w wojnie narodów o niepodległość i demokrację, rozgromienie hitleryzmu.

To międzynarodowe zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem, było więc równocześnie dla polskiego obozu demokracji podstawą zwycięstwa nad rodzimym faszyzmem i rodzimą burżuazją w walce o zdobycie władzy, a potem o jej utrwalenie.

Któż pamiętając te straszliwe zmagania Związku Radzieckiego z hitleryzmem i okupioną tyloma ofiarami walkę polskiej demokracji przeciw hitleryzmowi i polskim faszystom powie, że z jasnego nieba, łagodnie „spłynęła" na nas rewolucja.

Tak rozumować to znaczy nie widzieć istotnego przebiegu „wojny domowej", nie odczuwać jej napięcia, nie widzieć jak wyzwoleńcza rola Związku Radzieckiego w wojnie z hitleryzmem przerastała w rolę potężnego sojusznika sił rewolucyjnych w poszczególnych krajach, których walka z hitleryzmem przerastała w swoistą wojnę domową, popadać na wstępie w oportunistyczną ocenę warunków.

Rewolucja w swoim całokształcie nie była więc „łagodna".

To była walka na śmierć i życie narodów.

Niemniej jednak przebieg ostatniej fazy „wojny domowej", po wyzwoleniu kraju, o utrwalenie władzy dzięki zasadniczemu rozstrzygnięciu, które padło w momencie zdruzgotania hitleryzmu przez Związek Radziecki, i dzięki panice w którą popadła burżuazja, nasuwał określenia w rodzaju „łagodna rewolucja".

Nieporozumienie przy odczytywaniu formułki „łagodna rewolucja" polegało po pierwsze na tym, że jedną z faz wojny domowej brano za całość i na tym, że oportuniści przez „łagodność" rozumieli nie sam odmienny przebieg okresu walki o utrwalenie władzy, odmienny dzięki przytoczonym wyżej okolicznościom, ale rzekomą łagodność zrozumieli jako pożądaną przez nich płytkość przemian rewolucyjnych. Stąd wzięły się m. in. sformułowania o demokracji ludowej jako formie współżycia i solidarystycznej symbiozy kapitalizmu i socjalizmu.

W niektórych sformułowaniach to współżycie miało tak statyczną i obiecująco trwałą formę, że wobec nich równie fałszywa teza o wygasaniu walki klas i przerastaniu kapitalizmu w socjalizm aż raziła niektórych „demokratów ludowych" swoją „dynamiką".

Dodać do tego trzeba, że w warunkach demokracji ludowych przy odmienności w nasileniu swoistej wojny domowej od początku „szczególnie biła w oczy pokojowa, organizatorska, kulturalna praca dyktatury"... Więcej. Był to okres odbudowy i leczenia krajów ze skutków wojny i okupacji itlerowskiej. Był to okres szerokich frontów narodowych o coraz wyraźniej zarysowanej hegemonii klasy robotniczej.

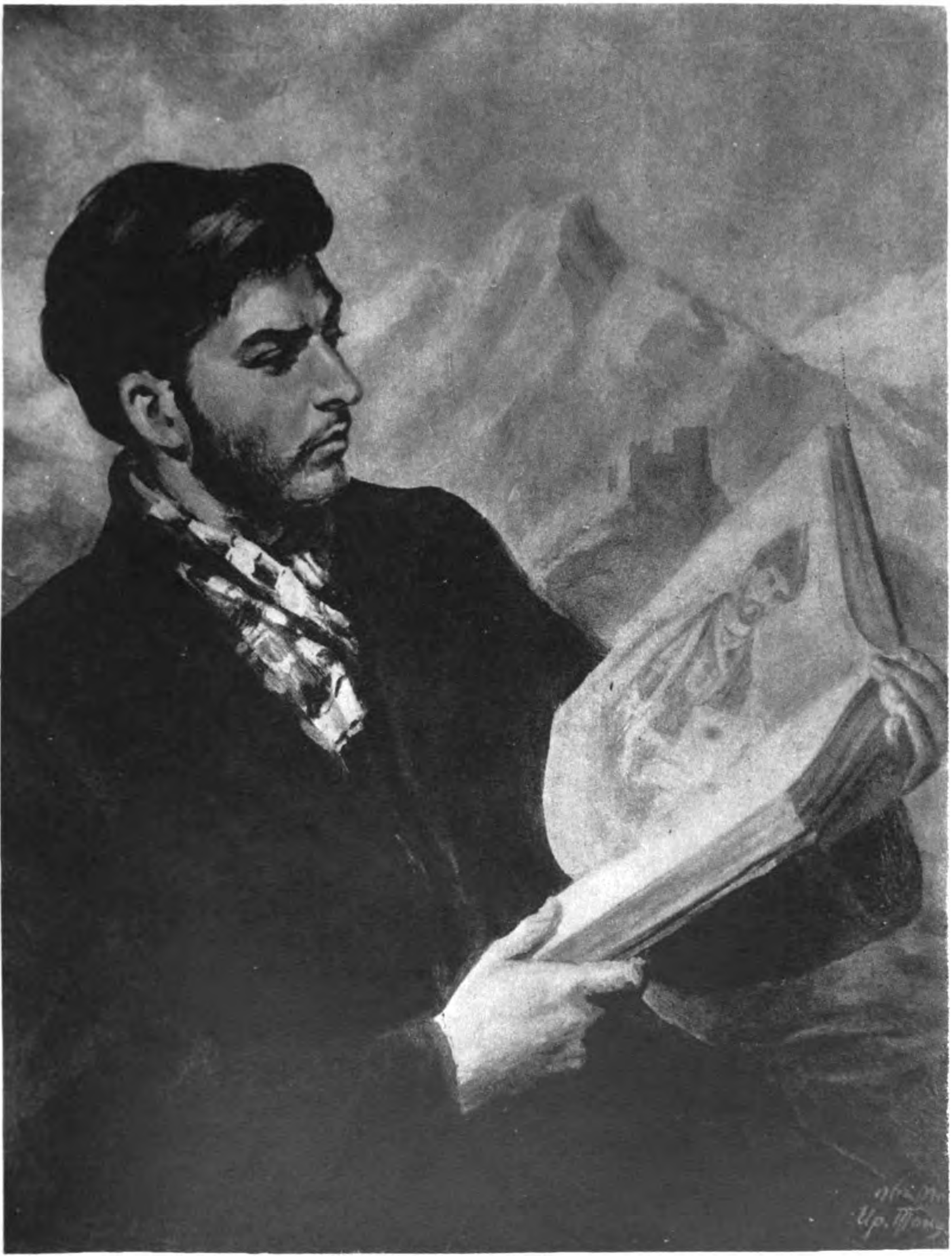
Był to okres, który stwarzał dla niektórych złudzenia zamierania walki klasowej i bez postawienia wyraźnych perspektyw socjalizmu mógł spowodować ugrzęźnięcie w bagnie oportunizmu. Kres temu położyło utworzenie Biura Informacyjnego — a w szczególności rezolucja w sprawie Jugosławii. Kres temu położyło rozgromienie nacjonalistycznego odchylenia w Polsce wraz z dobraniem się do jego oportunistycznych korzeni jeszcze z okresu okupacji, polegających na niedocenianiu roli Związku Radzieckiego, na przecenianiu sił imperializmu i jego polskich agentur, na nierozumieniu funkcji frontów narodowych i zagadnienia hegemonii klasy robotniczej, na niedocenianiu ostrości walki klasowej.

Kres temu położyło wyrzucenie poza burtę ruchu robotniczego socjalistycznej prawicy, zjednoczenie klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu i jasne sformułowanie istoty demokracji ludowej jako państwa okresu przejściowego, a więc jako formy dyktatury proletariatu.

W tych warunkach można było jasno sformułować rolę Partii jako czołowego, zorganizowanego oddziału klasy robotniczej i podstawowe znaczenie hegemonii klasy robotniczej we frontach narodowych; rolę Partii realizującej przede wszystkim sojusz robotniczo-chłopski i wciągającej poprzez organizację Rad Narodowych, poprzez masowe organizacje zawodowe, spółdzielcze i młodzieżowe szerokie masy chłopów i inteligencji pracującej do budownictwa socjalistycznego, — rolę Partii klasy robotniczej, jako podstawowej siły kierowniczej w systemie dyktatury proletariatu.

Było to zwycięstwo nad oportunizmem, nad socjaldemokratyzmem, nad nacjonalistycznymi odchyleńcami, osiągnięte w walce o jedność klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu.

Pozwoliło to wyrąbać drogę dla dalszego marszu do socjalizmu. Pozwala to, utrwalając dziś jedność klasy robotniczej w krajach demo-



„Młody Stalin czyta dzieła Rustaweli"

(Obra-



Stalin i Gorki

(Foto — 1931 r.)

kracji ludowej, wyostrzyć czujność rewolucyjną Partii, walczyć o jej monolitność, rugować resztki odchyleń, zwalczać agentury, które przeniknęły do Partii w poprzednim okresie, demaskować do reszty socjaldemokratyzm i oportunizm.

* * *

Walka zatem o właściwy charakter demokracji ludowej stała się walką o właściwy charakter jedności robotniczej. Walka zaś o jedność mogła być pojmowana tylko jako walka o wyparcie wpływów prawicy socjalistycznej i oportunizmu. W ostatecznej zaś linii o sprowadzenie całego ruchu robotniczego na platformę marksizmu-leninizmu. Dokładnie tak, jak przewidywały podstawowe założenia bolszewickiej strategii rewolucyjnej.

Walka o właściwy charakter jedności robotniczej w Polsce prowadziła więc poprzez wypieranie wpływów prawicy socjalistycznej, poprzez walkę z wszystkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Warunkiem powodzenia tej walki, której motorem była Polska Partia Robotnicza i współdziałająca z nią lewica socjalistyczna — było przezwyciężenie w samej PPR prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia. Tylko bowiem zwycięstwo całkowite zasad marksizmu-leninizmu w partii rewolucyjnej stwarzało właściwą siłę kierowniczą polskiej rewolucji, która mogła skutecznie walczyć o przezwyciężenie w klasie robotniczej rozłamu, jak również o przezwyciężenie resztek wahań ideologicznych w lewicy socjalistycznej.

Jedność organiczna klasy robotniczej zrealizowana w krajach demokracji ludowej w roku 1948 położyła kres spekulacjom reakcji na możliwość skutecznej frondy prawicy socjalistycznej i na jej jawne zblokowanie się z pozostałymi odłamami reakcji.

Prawica socjalistyczna wyszła z tej walki rozgromiona organizacyjnie i skompromitowana politycznie. Odchylenie nacjonalistyczne zostało przezwyciężone. Pozostało jednak niebezpieczeństwo penetracji z zewnątrz, obliczonej na nacisk na chwiejne elementy, groźne wtedy, gdyby zjednoczone partie zatrzymały się na etapie połączeniowym i nie kontynuowały walki z nosicielami prawicowego odchylenia i pozostałościami socjaldemokratyzmu wewnątrz Partii. Proces pogłębiania się i utrwalania jedności rozwijał się jednak i rozwija szybko naprzód, odsuwając w ten sposób niebezpieczeństwo odrodze-

nia się tendencji prawicowo - socjalistycznych w ruchu robotniczym demokracji ludowych.

* * *

Minął rok od zjednoczenia klasy robotniczej w Polsce, które ukoronowało długoletnią walkę przeciwko reformizmowi, przeciw socjaldemokratyzmowi, o przezwyciężenie rozbicia ruchu robotniczego, o utworzenie jednej, marksistowsko-leninowskiej Partii.

Partia ta rodziła się w warunkach demokracji ludowej, w ogniu walki z pozostałościami socjaldemokratyzmu i nacjonalistycznym odchyleniem.

Doświadczenia ostatniego roku w Polsce, pierwszego roku istnienia PZPR pokazują, jak bardzo jedność potęguje wpływ Partii na klasę robotniczą, jak uwielokrotnia siły klasy robotniczej, przodującej siły narodu. Tymbardziej stoi przed nami zadanie dalszego umacniania jedności klasy robotniczej przez pogłębianie zwartości Partii, przez dalszą systematyczną walkę z pozostałościami socjaldemokratyzmu i prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia, zarówno w dziedzinie ideologicznej—poprzez podnoszenie poziomu świadomości rewolucyjnej mas członkowskich — jak i organizacyjnej — poprzez wzrost dyscypliny, poprzez powszechniejsze i głębsze jak dotąd stosowanie oręża samokrytyki, a przede wszystkim — dla zabezpieczenia Partii przed wszelkimi formami dywersji agentur imperialistycznych — poprzez wzrost czujności rewolucyjnej.

* * *

Ale stawka na socjaldemokratyzm nie była ostatnią stawką reakcji i imperializmu, jeżeli chodzi o kraje demokracji ludowej.

Czy walka o utrwalenie jedności Partii, walka z wszelkimi błędami i pozostałościami socjaldemokratyzmu i nacjonalistycznego odchylenia toczy się według starej linii podziału na byłych pepesowców i byłych peperowców?

Jak podstawowym naszym obowiązkiem jest walczyć z pozostałościami nacjonalistycznego odchylenia, tak samo równie ostro należy walczyć z wszelkimi innymi przejawami socjaldemokratyzmu, a więc wzmóc czujność na to, co mogło przyjść torem PPS do Zjednoczonej Partii.

Trzeba jednak pamiętać, że tak jak zaciera się coraz bardziej różnica między zdrową częścią b. PPS a b. PPR i jak wytworzył się nao-

gół jednolity typ PZPR-owca — podobnie zacierać się będzie coraz szybciej różnica jakościowa pomiędzy tym co było prawicą, oportunizmem, w PPS — a tym, co było nacjonalistycznym odchyleniem w PPR. Walka o utrwalenie jedności Partii toczyć się będzie na nowych liniach podziału.

Towarzysz Stalin w 1924 r. tak ocenił sytuację w polskim ruchu robotniczym po zjednoczeniu SDKPiL z PPS-lewicą w Komunistyczną Partię Polski:

> „Jestem stanowczo przeciwnikiem tego, aby w mającej się odbyć dyskusji partyjnej w Polsce przeprowadzać linię podziału między byłą PPS i byłą SDKPiL. Byłoby to niebezpieczne dla Partii. Dawne PPS i SDKPiL oddawna już połączyły się w jedną partię, prowadzą one wspólną walkę przeciwko polskim obszarnikom i burżuazji i dzielić je obecnie retrospektywnie na dwie części byłoby bardzo poważnym błędem. Walka powinna być poprowadzona nie według dawnej linii PPS i SDKPiL, lecz po nowej linii — izolowania oportunistycznego skrzydła kompartii Polski. Całkowite zwycięstwo nad oportunistycznym skrzydłem — to gwarancja przed rozłamem i rękojmia zwartości szeregów partii"[12]).

Dziś funkcje agentury burżuazji i imperializmu w ruchu robotniczym spełniane z taką gorliwością przez socjaldemokrację — walczącą o niedopuszczenie proletariatu do władzy na zachodzie — w krajach demokracji ludowej, w warunkach władzy proletariatu, po rozgromieniu prawicy socjalistycznej przejmują odchylenia nacjonalistyczne, które na czas nie rozgromione mogą przerastać, jak tego uczy przykład Jugosławii, w faszyzm.

Powstają nowe jakości agentury burżuazji w ruchu robotniczym, bardziej dostosowane do walki z ruchem robotniczym w nowych warunkach, w warunkach dyktatury proletariatu.

Walczyć z tą nową, „zjednoczoną", jakością dywersji w ruchu robotniczym, walczyć tak, żeby nie rozszczepiać Partii według nieaktualnych linii podziału, co byłoby wrogowi na rękę, ale by nie dopuścić do możliwości powstawania odchyleń — oto zadanie Zjednoczonej Partii na obecnym etapie.

Dziś wiemy, że jeszcze w ogniu wojny światowej lęgły się owoce zdrady w ruchu rewolucyjnym. Wzeszły w pełni w Komunistycznej

---

[12]) J. Stalin, Dzieła t. VI, str. 270—271.

Partii Jugosławii, której kierownictwo znalazło się w rękach najbardziej perfidnej i przewrotnej zgrai prowokatorów i agentów, jaką znają dzieje ruchu robotniczego.

Sprawa Tito, a potem sprawy Rajka i Kostowa, jak również sprawa prowokacji dwójkarskiej w polskim ruchu, postawiły przed ruchem robotniczym w całej rozciągłości zagadnienie czujności rewolucyjnej. Raz jeszcze znalazła pełne potwierdzenie teza leninowsko-stalinowska, że w miarę postępów socjalizmu zaostrza się napięcie walk klasowych i śmiertelnie raniony wróg ucieka się do coraz nikczemniejszych środków.

Wspólną cechą wszystkich prowokacyjno - agenturowych dywersji w ruchu robotniczym, jak tego uczyło nas jeszcze przed sprawą Tito-Rajka-Kostowa, doświadczenie WKP(b) — jest to, że rodzą się one na gruncie odchyleń od zasadniczej, marksistowsko-leninowskiej linii Partii. Nie trudno się zorientować dlaczego. Rzecznicy odchyleń z natury rzeczy nie mają związku z masami, boją się mas, lękają otwartej walki. Są to z reguły grupy oderwane od mas, pozbawione kontaktu z nimi, lękające się tego kontaktu, lękające się światła dziennego. W klikowej robocie frakcyjnej szukają więc oparcia, którego jedynie i wyłącznie dostarczyć im może czyhająca na każdą okazję agentura imperialistyczna, reakcyjna. W niej znajdują sojusznika i oddają mu się na usługi, z niej czerpią soki żywotne.

Nie jest rzeczą istotną, że zaczątek takiego czy innego odchylenia wywodzi się historycznie z różnic politycznych i czy jest subiektywnie wynikiem rozdźwięku między postawą jednostki czy grupy a postawą Partii.

Jeżeli odchylenie nie zostanie przezwyciężone bez reszty i zlikwidowane w łonie Partii, musi się automatycznie stać żerowiskiem obcych agentur, które czyhają na każdą szczelinę w monolicie Partii, by móc podjąć próbę wbicia w nią klina i rozłupania. Obiektywnie— każde odchylenie jest dziś wodą na młyn wroga.

A zatem partia rewolucyjna może się rozwijać i kroczyć naprzód tylko poprzez zdecydowaną i nieubłaganą walkę o czystość rewolucyjną, wymagającą stałej i ustawicznej czujności, poprzez usuwanie i eliminowanie wszelkich elementów ideologicznego odchylenia, poprzez usuwanie ze swych szeregów żywiołów obcych i wrogich. Tolerancja jest tu jednoznaczna z popadnięciem w oportunizm i kwietyzm, ze zwyrodnieniem partii rewolucyjnej, z jej upadkiem. Walka

z wszelkiego rodzaju odchyleniami stanowi walkę o utrwalenie jedności partii, a tym samym jedności ruchu robotniczego, i o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego.

* * *

Na froncie jedności klasy robotniczej walka trwa.

Walka o jedność klasy robotniczej przyniosła wielkie zwycięstwa po drugiej wojnie światowej. Stało się to w wyniku rozgromienia faszyzmu przez nieśmiertelne zwycięstwo pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego i wywalczenia wolności narodom, spętanym przez ludobójczy faszyzm.

Historyczne to zwycięstwo, które umocniło wbrew planom imperializmu nieodwracalny kierunek rozwoju ludzkości ku socjalizmowi. zapewnione zostało dzięki potędze i wspaniałej postawie narodów radzieckich.

Związek Radziecki zrodził się z Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Rewolucja Październikowa zwyciężyła w ostrej walce o jedność klasy robotniczej pod sztandarami marksizmu-leninizmu.

Utrwalenie dyktatury proletariatu i zwycięskie budownictwo państwa socjalistycznego, to triumf leninowsko-stalinowskiej nauki o państwie, o formie władzy ludowej w okresie przejściowym do socjalizmu i w warunkach otoczenia kapitalistycznego, to triumf leninowsko-stalinowskiej nauki nad wszystkimi zgubnymi i dywersyjnymi teoriami, usiłującymi rozbroić klasę robotniczą w walce o władzę, usiłującymi obalić państwo socjalistyczne i przywrócić kapitalizm.

Zwycięstwo państwa socjalistycznego, to triumf opartej na tej nauce strategii i taktyki rewolucyjnej partii Lenina i Stalina, partii nowego typu, — to oparcie w walce z zwyrodniałymi w agentury burżuazji i imperializmu prawicowymi partiami socjaldemokratycznymi, z odchyleniami wewnątrz partii, będącymi przejawem nowych form nacisku burżuazji w warunkach dyktatury proletariatu.

W ten sposób fundament pod rewolucyjną jedność klasy robotniczej na całym świecie położony został przez marksizm epoki imperializmu i rewolucji socjalistycznych — przez nauki Lenina i Stalina, przez partię Lenina i Stalina.

Druga wojna światowa i jej wynik: rozbicie faszyzmu, uwolnienie narodów Europy z jarzma hitlerowskiego, rozszerzenie perspektyw rozwoju ludzkości ku socjalizmowi, to wspaniały, historyczny egzamin wystawionego na ciężkie próby pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu.

Od wyników tego egzaminu zależały losy ludzkości.

Teraz, w wyniku tego i dzięki potędze i pomocy Związku Radzieckiego budują socjalizm kraje demokracji ludowej, odzyskują wolność Chiny Ludowe, potężnieje walka o wyzwolenie ludów kolonialnych, powstają Niemcy Demokratyczne, rośnie obóz postępu i pokoju — kurczy się, całą swoją nadzieję upatrujący w wojnie, obóz imperializmu.

Rośnie wspaniałym budownictwem niezwyciężona potęga pierwszego kraju socjalizmu. Rosną w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, o doświadczenia Partii Bolszewików, o rady towarzysza Stalina, kraje demokracji ludowej. Zasady marksizmu-leninizmu twórczo rozwijane przez towarzysza Stalina przyczyniły się do zwycięstwa jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej i stanowią drogowskaz walki o jedność klasy robotniczej we wszystkich krajach.

Utrwala się i cementuje osiągnięta w walce z wrogiem klasowym jedność klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, przyśpieszając w ten sposób budownictwo socjalistyczne w tych krajach, wzmacniając obóz pokoju i postępu, skupiający się wokół Związku Radzieckiego.

Dalej umacniając tę jedność w naszym kraju, wykuwając tkwiącą w jedności olbrzymią siłę i dźwignię dalszych sukcesów, pomagamy zwycięstwu jedności w innych krajach, pomagamy zwycięstwu socjalizmu.

Walczą o jedność klasy robotniczej partie komunistyczne w krajach kapitalistycznych przeciw rozbijaczom, przeciw kosmopolitycznym zdrajcom interesów klasy robotniczej i własnych narodów, przeciw Bevinom, Blumom, Schumacherom, Spaakom, Mochom, Saragatom, — walczą o jedność jako podstawę frontów narodowych pod przywództwem klasy robotniczej przeciw ofensywie kapitalizmu na stopę życiową mas pracujących, przeciw zakusom imperializmu anglo-amerykańskiego na niepodległość narodów, przeciw przygotowaniom wojennym. Obóz imperializmu anglo-amerykańskiego, szy-

kując wojnę, usiłuje przede wszystkim łamać jedność klasy robotniczej. Obóz postępu, walcząc o pokój musi przede wszystkim zacięcie i umiejętnie walczyć o jedność klasy robotniczej.

Walka o jedność klasy robotniczej trwa więc na wszystkich frontach.

Jedność klasy robotniczej jest podstawą zwycięstw w decydującej o przyszłości ludzkości walce o postęp i pokój pod przewodem Związku Radzieckiego, pod wodzą towarzysza Stalina.

Na tym froncie skupiają się pod przewodem klasy robotniczej w coraz to liczniejszych zastępach robotnicy i chłopi, kobiety i młodzież, ludzie nauki i kultury, ludzie wszelkich wyznań i poglądów.

Świadomi bojownicy o pokój i postęp na całym świecie, miliony prostych ludzi pragnących lepszej przyszłości, miłujących wolność i pokój, z nadzieją i ufnością patrzą na towarzysza Stalina — wodza światowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Jest to front ocalenia ludzkości przed barbarzyństwem, front zagłady imperializmu, front zwycięskiej epoki socjalizmu.

Należy powiedzieć o jeszcze jednej jedności:

O Stalinie, jako jedności wodza międzynarodowego proletariatu z dążeniami setek milionów ludzi.

I o obowiązkach wszystkich ludzi pragnących walczyć o pokój i socjalizm, o Sprawę, której wodzem jest wielki Stalin.

Jakub Berman

Rewolucja Październikowa przyśpiesza coraz bardziej rozwój ludzkości do socjalizmu

Na kilka tygodni przed rozpoczęciem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Lenin pisząc swą epokową pracę „Państwo a rewolucja" stwierdził:

„... jest rzeczą ważną zdać sobie sprawę, jak nieskończenie fałszywy jest zwykły burżuazyjny pogląd, jakoby socjalizm był czymś martwym, skostniałym, raz na zawsze zakończonym, podczas gdy w rzeczywistości **dopiero** od socjalizmu zacznie się szybki, prawdziwy, naprawdę masowy, przy udziale **większości** ludności, a potem całej ludności, ruch naprzód we wszystkich dziedzinach życia społecznego i indywidualnego"[1]).

Jak pisze Lenin w posłowiu do pierwszego wydania tej pracy, rewolucja przeszkodziła mu w napisaniu zaprojektowanego już następnego rozdziału, i dodaje:

„Z takiej „przeszkody" można się tylko cieszyć... przyjemniej, pożyteczniej przeprowadzać „doświadczenie rewolucji", niż o nim pisać"[2]).

W tym samym czasie, we wrześniu 1917 r., towarzysz Stalin, mobilizując masy do walki z kontrrewolucją, do walki z rządem Kiereńskiego, pisał:

„... ostatnie wystąpienie generalsko - burżuazyjnej kontrrewolucji i fala ruchu rewolucyjnego, która podniosła się w odpowiedzi, wykazały ze szczególną jasnością, że rewolucja rośnie i krzepnie właśnie w starciach z kontrrewolucją.

W ogniu tych starć ożyły i rozwinęły się zamarle już Rady i Komitety, rozbite przez manewry burżuazji w lipcu, sierpniu.

Na barkach tych organizacyj rewolucja wzniosła się do triumfu nad kontrrewolucją.

---

[1]) W. Lenin, „Dzieła Wybrane" w jęz. polskim. Moskwa 1948, T. II. Str.232.
[2]) Tamże, str. 252.

> ... bez tych organizacji kolejarskich, żołnierskich, marynarskich, chłopskich, robotniczych, pocztowo - telegraficznych i innych „samoczynnych" Komitetów, bez ich rewolucyjnej inicjatywy i bojowej samodzielnej aktywności, rewolucja byłaby zmieciona"[3]).

W tej olbrzymiej i wciąż narastającej aktywności mas kierowanych przez partię bolszewicką, w nieustannym rozwoju świadomości mas tkwi wielkość Rewolucji Październikowej, promieniowanie pierwszej w świecie władzy ludowej, utrwalającej swe zwycięstwo, nieodparty jej wpływ na setki milionów wyzyskiwanych i gnębionych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Engels pisał w 1883 r.:

> „Gruby błąd Niemców polega na tym, że wyobrażają sobie, jakoby rewolucji można dokonać w jeden dzień. W rzeczywistości zaś stanowi ona wieloletni proces rozwoju mas w warunkach, które sprzyjają jego przyśpieszeniu".

W historii ludzkości Rewolucja Październikowa stanowi zasadniczy zwrot od starego kapitalistycznego świata do nowego socjalistycznego świata.

„Był to zwrot w skali międzynarodowej, gdyż po raz pierwszy przerwany został międzynarodowy front kapitału, po raz pierwszy postawiona została w sposób praktyczny sprawa obalenia kapitalizmu" (Stalin)

Na pierwszym Zjeździe Rad w grudniu 1922 r., który proklamował powstanie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, towarzysz Stalin stwierdził:

> „... władza radziecka myśli już nie tylko o swym istnieniu, lecz również o tym, aby rozwinąć się w poważną siłę międzynarodową, mogącą oddziaływać na sytuację międzynarodową, mogącą zmieniać ją w interesie mas pracujących"[4]).

Wydarzenia lat późniejszych, w szczególności zaś rozgromienie Niemiec hitlerowskich przez Związek Radziecki w okresie drugiej wojny światowej oraz rozwój wypadków w latach ostatnich całkowicie potwierdziły tę przepowiednię towarzysza Stalina.

Związek Radziecki, stojący na czele całego światowego obozu pokoju i postępu, jest dziś potężnym czynnikiem oddziaływającym na

---

[4]) J. Stalin. Dzieła, Tom V, str. 156.
[3]) J. Stalin. Dzieła, Tom III, str. 272.

sytuację międzynarodową w interesie mas pracujących. W okresie najcięższych walk z nawałą faszystowskiego barbarzyństwa jakże bliskie, drogie i zrozumiałe bardziej niż kiedykolwiek stało się dla setek milionów ludzi na całym świecie legendarne bohaterstwo Związku Radzieckiego, jego wielkość i niezwyciężona siła, jego misja wyzwoleńcza chorążego wolności, zbawcy zdeptanej kultury i stratowanej przez faszyzm godności ludzkiej. Toteż wzrósł niepomiernie zasięg oddziaływania Związku Radzieckiego, promieniowanie jego nowego życia o ileż bardziej twórczego, szlachetniejszego, czystszego i sprawiedliwszego niż w krajach kapitalistycznych.

Kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj, w którym klasa dawniej okrutnie wyzyskiwana i prześladowana stała się klasą rządzącą, kraj, który narody - pariasy i rasy prześladowane podniósł do godności narodów wolnych, równych, współrządzących, kraj, który podnosi nieustannie dobrobyt ludu pracującego miast i wsi, promieniuje ze szczególną siłą na klasę robotniczą krajów kapitalistycznych, na narody kolonialne i półkolonialne i wreszcie na warstwy pośrednie.

* * *

Rewolucja Październikowa wzmogła wiarę we własne siły w milionach robotników wszystkich krajów. Pod bezpośrednim wpływem Rewolucji Październikowej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych wyrosły partie komunistyczne, partie nowego typu, które kierując walką milionów ludzi pracy wzorują się na stworzonej przez Lenina i Stalina partii bolszewickiej.

Burżuazja i jej pseudo - socjalistyczni agenci oraz cała czereda płatnych pismaków i renegatów ruchu robotniczego w ciągu dziesięcioleci nie szczędzili kłamstw i oszczerstw, aby oszukać robotników i oczernić w ich oczach Związek Radziecki. Wbrew tym olbrzymim kapitalistycznym fabrykom kłamstw, wbrew oszczerstwom gazet, radia, filmu i kleru — proletariusze lgnęli całym sercem do Związku Radzieckiego i, jak mówił Lenin „gdy tylko międzynarodowa burżuazja zamierza się na nas, jej właśni robotnicy chwytają ją za ręce".

Wbrew intrygom reformistycznych i zdradzieckich przywódców — robotnicy masowo organizują delegacje do ZSRR, istne pielgrzymki do kraju socjalizmu.

Towarzysz Stalin podkreślił głęboki sens tych faktów w swym przemówieniu na XIV Zjeździe WKP(b):

> „O czym świadczą wszystkie te fakty? Świadczą one o dwóch rzeczach. Po pierwsze o tym, że klasa robotnicza Europy, przynajmniej rewolucyjna część klasy robotniczej Europy, uważa nasze państwo za swoje dziecko, że klasa robotnicza posyła swoje delegacje do naszego kraju nie z ciekawości, lecz po to, aby popatrzeć, jak i co się u nas dzieje, gdyż oni widocznie czują się moralnie odpowiedzialni za wszystko, co my tu budujemy. Po wtóre o tym, że rewolucyjna część proletariatu Europy, usynawiając nasze państwo i traktując je jako swoje dziecko, będzie go bronić i bić się o nie, jeśli zajdzie konieczność“[5]).

Tow. Stalin niejednokrotnie wyśmiewał rozpowszechnione przez imperialistyczną propagandę bzdurne pretensje o „eksporcie rewolucji“ podkreślając, że rewolucja w każdym kraju wyrasta z własnych korzeni, z prowadzonej w tym kraju walki klasowej. Natomiast zgodnie z najgłębszym sensem proletariackiego internacjonalizmu wcielanego w życie przez Związek Radziecki, towarzysz Stalin przytaczał nieraz wytyczną tak zwięźle i precyzyjnie sformułowaną przez Lenina: „Uczynić maksimum tego, co da się urzeczywistnić w jednym kraju dla rozwoju, oparcia, obudzenia rewolucji we wszystkich krajach“.

Rewolucja Październikowa wydarła Rosję z kapitalistycznego marazmu i zacofania oraz zapoczątkowała ogromne przyśpieszenie rozwoju sił wytwórczych, niebywałe tempo uprzemysłowienia kraju. Widomym wyrazem tego były pięciolatki Stalinowskie, które przeobraziły oblicze kraju, przekształciły Związek Radziecki w potęgę przemysłową, tworząc tym samym przesłanki zmiażdżenia hitlerowskiej machiny wojennej.

Po pierwszej pięciolatce i następnych towarzysz Stalin podkreślał, że sukcesy pięciolatek mobilizują rewolucyjne siły klasy robotniczej wszystkich krajów przeciw kapitalizmowi.

> „Międzynarodowa łączność klasy robotniczej ZSRR z robotnikami krajów kapitalistycznych — mówił tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii — bratni związek robotników ZSRR z robotni-

---

[5]) J. Stalin. Dzieła. Tom VII, str. 284.

> kami wszystkich krajów — oto jeden z kamieni węgielnych siły i potęgi Republiki Rad."[6]).

W latach powojennych olbrzymia większość klasy robotniczej Francji i Włoch popiera bohaterskie partie komunistyczne tych krajów i pogłębia swe braterstwo ze Związkiem Radzieckim.

W Stanach Zjednoczonych utuczeni na wojnie magnaci dolarowi wciąż jeszcze żerują na zacofanej świadomości wielu robotników i próbują ich obezwładnić końskimi dawkami histerii antykomunistycznej i antyradzieckiej. W Anglii zaś robotnicy w dużej mierze trzymani są w szachu przez swych zdradzieckich przywódców labourzystowskich, którzy wciąż łudzą ich okruchami z mocno już poszczerbionego stołu kolonialnego.

Mimo tych wszystkich oszukańczych manewrów, których skuteczność będzie się gwałtownie kurczyć w miarę pogłębiania się kryzysu, na całym świecie umacniają się więzy braterstwa między klasą robotniczą a Związkiem Radzieckim, stanowiąc potężny hamulec dla zbrodniczych planów podżegaczy wojennych.

* * *

Lenin i Stalin, rozwijając w sposób twórczy marksizm, jeszcze przed Rewolucją Październikową stworzyli podwaliny nauki o rewolucji narodowo - kolonialnej, traktując ją jako część rewolucji socjalistycznej, walczące zaś narody kolonii i półkolonii jako naturalnych sojuszników proletariatu krajów rozwiniętego kapitalizmu we wspólnej walce przeciw imperializmowi.

> „Rewolucja Październikowa — mówił tow. Stalin — była pierwszą w świecie rewolucją, która obudziła z wiekowej śpiączki masy pracujące narodów uciskanych Wschodu i wciągnęła je do walki z imperializmem światowym"[7]).

Przeprowadzona przez towarzysza Stalina głęboka analiza podstawowych zagadnień rewolucji chińskiej, jej konkretnych właściwości i dróg rozwojowych, analiza, która była genialnym rozwinięciem i zastosowaniem marksizmu - leninizmu, stanowiła nieocenioną pomoc dla chińskiej klasy robotniczej i Komunistycznej Partii Chin.

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 489.

[7]) J. Stalin. Tom IV, str. 164.

„Dawniej „było w zwyczaju" sądzić, że świat podzielony jest z dawien dawna na rasy niższe i wyższe, na czarnych i białych, z których pierwsi niezdolni są do cywilizacji i skazani na to, aby być obiektem wyzysku, drudzy zaś są jedynymi nosicielami cywilizacji, powołanymi do wyzyskiwania pierwszych. Obecnie legendę tę należy uważać za rozbitą i odrzuconą. Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce, że wyzwolone narody nieeuropejskie, wciągnięte w łożysko rozwoju radzieckiego, zdolne są pchnąć naprzód rzeczywiście przodującą kulturę i rzeczywiście przodującą cywilizację wcale nie w mniejszej mierze, niż narody europejskie"[8]).

W grudniu 1927 r. towarzysz Stalin stwierdzał:

„Jasne, że rewolucyjne rozbudzenie krajów kolonialnych i zależnych zapowiada kres światowego imperializmu. Ten fakt, że rewolucja chińska nie doprowadziła jeszcze do bezpośredniego zwycięstwa nad imperializmem, ten fakt nie może mieć decydującego znaczenia w sensie perspektyw rewolucji. Wielkie rewolucje ludowe w ogóle nigdy nie zwyciężają do końca w pierwszej turze swoich wystąpień. Rosną one i umacniają się w trybie przypływów i odpływów. Tak było wszędzie, w tej liczbie również w Rosji. Tak będzie w Chinach"[9]).

Po 22 latach przepowiednia towarzysza Stalina ziściła się w pełni. Podobnie jak rozgromienie hitlerowskich Niemiec dzięki wyzwoleńczej roli Związku Radzieckiego umożliwiło wyrwanie z systemu kapitalistycznego krajów demokracji ludowej, tak też druzgocący cios zadany imperialistycznej Japonii przez Związek Radziecki był potężnym bodźcem do wzmożenia ruchów ludowo - demokratycznych w Azji i stworzył przesłanki zwycięstwa rewolucji chińskiej. Z orbity kapitalizmu wypadła największa półkolonia. Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej oznacza zmianę układu sił w skali światowej na niekorzyść imperializmu.

„Zwycięstwo demokracji chińskiej — powiedział tow. Malenkow w swym referacie z okazji 32 rocznicy Wielkiej Socjali-

[8]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 187.

[9]) J. Stalin. Dzieła. T. X, str. 283.

stycznej Rewolucji Październikowej — otwiera nową kartę w historii nie tylko narodu chińskiego, lecz wszystkich narodów Azji, uciskanych przez imperialistów. Walka narodowo - wyzwoleńcza narodów Azji, Oceanii, całego świata kolonialnego, podniosła się na nowy znacznie wyższy szczebel".

Chiny są wymownym przykładem tego, jak olbrzymie masy zaktywizowała Wielka Rewolucja Październikowa, wydobywając je z otchłani nędzy i poniżenia, jak bardzo przyśpiesza ona obroty koła historii na Dalekim Wschodzie.

* * *

Towarzysz Stalin z całą mocą stawiał zagadnienie warstw pośrednich w rewolucji proletariackiej tj. chłopstwa i drobnomieszczaństwa w mieście. Proletariat — podkreślał tow. Stalin — nawet marzyć nie może poważnie o zdobyciu władzy, jeśli te warstwy nie są przynajmniej zneutralizowane, jeśli wciąż jeszcze stanowią w swej masie armię kapitału. W szóstą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej towarzysz Stalin pisał:

> „Jest rzeczą niewątpliwą, że Rewolucja Październikowa stanowiła szczęśliwe połączenie „wojny chłopskiej" z „rewolucją proletariacką", o którym pisał Marks wbrew wszelkim „pryncypialnym" paplarzom. Rewolucja Październikowa dowiodła, że takie połączenie jest możliwe i wykonalne. Rewolucja Październikowa dowiodła, że proletariat może wziąć władzę i utrzymać ją, jeśli zdoła oderwać warstwy średnie, a przede wszystkim chłopstwo, od klasy kapitalistów, jeśli zdoła przekształcić te warstwy z rezerwy kapitału w rezerwy proletariatu".

I dalej:

> „Zdobycie chłopstwa odbywało się u nas pod flagą socjalizmu... Ta okoliczność nie mogła nie przeistoczyć sztandaru socjalizmu, który dawniej był straszydłem dla chłopstwa, w sztandar przyciągający jego uwagę i ułatwiający mu uwolnienie się od zahukania, nędzy i ucisku"[10].

W ten sposób Rewolucja Październikowa utorowała ideom socjalizmu drogę do warstw średnich. O poruszeniu „głębokich rezerw" dzięki promieniowaniu Rewolucji, dzięki fascynującej sile socjalizmu wcielanego w życie, świadczy nie tylko coraz większa aktywność

---

[10]) J. Stalin. Dzieła. T. V, str. 344—346.

mas pracującego chłopstwa pod przewodem klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, nie tylko olbrzymi zasięg ruchów narodowo - wyzwoleńczych w krajach kolonialnych i półkolonialnych (o wielkiej przewadze liczebnej warstw średnich), lecz również szeroki rozmach rewolucyjnego ruchu chłopskiego np. we Włoszech.

W miarę tego, jak będą się zaciskały obcęgi kryzysu w krajach kapitalistycznych, powodując dalszą pauperyzację milionowych rzesz chłopskich, z drugiej zaś strony w krajach przechodzących przeobrażenia socjalistyczne coraz bardziej widoczne i nieodparcie przekonywające będą skutki polityki socjalistycznej dla pracujących chłopów, coraz dobitniej ujawniać się będzie ogromny wzrost sił wytwórczych w socjalistycznym rolnictwie, jego zdolność skutecznego ujarzmienia sił przyrody i zapobiegania nieurodzajom i klęskom żywiołowym — tym bardziej chłopstwo będzie się politycznie różniczkować w krajach kapitalistycznych, tym szybciej przytłaczająca większość chłopów pracujących poprze na zachodzie Europy walkę klasy robotniczej przeciw okowom imperializmu, o zwycięstwo socjalizmu.

* * *

Przeobrażenia polityczne i gospodarcze, które zaszły w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, są równoznaczne z rewolucją socjalistyczną. Ukształtowanie się tej odmiennej postaci rewolucji socjalistycznej, spełniającej te same zadania co Rewolucja Październikowa, stało się możliwe właśnie dzięki rozgromieniu armii hitlerowskiej przez Armię Radziecką, dzięki zasadniczej zmianie układu sił na arenie międzynarodowej i w odnośnych krajach na korzyść socjalizmu i klasy robotniczej, a więc w ostatecznym rachunku — dzięki zmianom, których źródłem jest Wielka Rewolucja Październikowa. Doświadczenie nagromadzone w budownictwie socjalizmu w Związku Radzieckim jest i pozostanie największą zdobyczą międzynarodowego proletariatu.

Realizowanie dyktatury proletariatu w nowej postaci, w postaci demokracji ludowej, stało się możliwe dzięki szczególnym warunkom historycznym, dzięki uruchomieniu i rozkołysaniu tych sił społecznych, które wyzwoliła i objęła swym promieniowaniem Rewolucja Październikowa. [illegible]niuszowi myśli Stalinowskiej, która kon-

tynuuje twórczy rozwój marksizmu - leninizmu, partie komunistyczne i robotnicze zawdzięczają nie tylko uogólnienie nowego dorobku historycznego w krajach demokracji ludowej, lecz również prawidłowe naogół, mimo poszczególnych błędów tych partii, w nowych skomplikowanych warunkach historycznych sterowanie walką milionowych mas o socjalizm.

W niemniejszym stopniu dotyczy to powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która zapoczątkowuje historyczny przełom w dziejach narodu niemieckiego — wzmacnia dążenie do realizacji głębokich, sięgających samych podstaw, przeobrażeń w całym narodzie niemieckim i wydarcia go z degenerującego wpływu imperializmu. Musi to wzmocnić siły antyimperialistyczne w innych krajach i niewątpliwie zaważy na losach Europy.

* * *

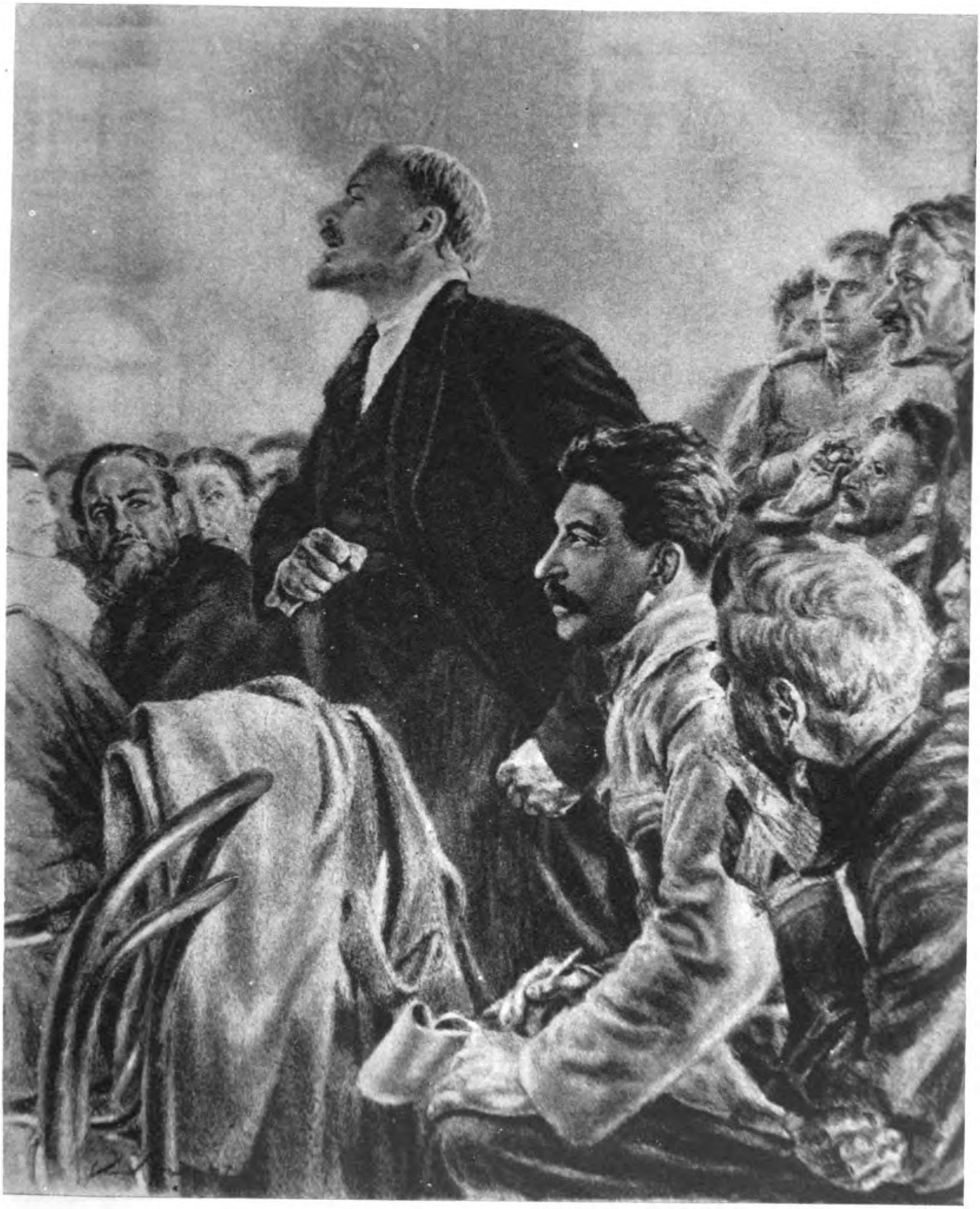
A jaki wpływ Rewolucja Październikowa w swym rozwoju historycznym wywiera na cały ustrój kapitalistyczny?

Towarzysz Stalin pisał w 1927 r. w dziesiątą rocznicę Rewolucji:

> „Jeżeli żywiołowy rozwój kapitalizmu w warunkach imperializmu przerósł — wskutek swej nierównomierności, wskutek nieuchronności konfliktów i starć wojennych, wreszcie wskutek niebywałej rzezi imperialistycznej — w proces gnicia i umierania kapitalizmu, to Rewolucja Październikowa i związane z nią odpadnięcie ogromnego kraju od światowego systemu kapitalistycznego musiały przyśpieszyć ten proces, podważając krok za krokiem same podstawy imperializmu światowego".

I dalej:

> „Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której nie wyleczy się on już nigdy. Właśnie dlatego kapitalizm nigdy już nie odzyska z powrotem tej „równowagi" i „trwałości", jakie posiadał przed Październikiem. Kapitalizm może częściowo ustabilizować się, może zracjonalizować swoją produkcję, oddać rządy kraju faszyzmowi, zgnębić chwilowo klasę robotniczą, lecz nigdy nie odzyska z powrotem tego „spokoju" i tej „pewności siebie", tej „równowagi" i tej „trwałości", jakimi chełpił się dawniej, albowiem



„Jest taka partia!"

(Rysunek E. Kibriko, ilustrujący historyczną wypowiedź Lenina na I zjeździe Rad w czerwcu 1917 r.)



Młodzieżowa brygada górników im Komsomołu, kopalni 17-bis kombinatu .

(Foto A. Garanin)

kryzys kapitalizmu światowego doszedł do takiego stopnia rozwoju, kiedy płomienie rewolucji nieuchronnie muszą wybuchać bądź w ośrodkach imperializmu, bądź też na peryferiach, obracając w niwecz kapitalistyczną łataninę i z każdym dniem czyniąc bliższym upadek kapitalizmu"[11]).

Z jaką zdumiewającą dokładnością bieg wypadków historycznych potwierdził tę stalinowską ocenę imperializmu. Dziś, po 22 latach, kiedy mamy już poza sobą i częściową stabilizację kapitalizmu, i oddanie władzy faszyzmowi w szeregu krajów kapitalistycznych, i druzgocącą klęskę tego faszyzmu, i nową wyrwę w łańcuchu imperialistycznym na skutek klęski i załamania się niemieckiego, japońskiego i włoskiego imperializmu — kiedy wreszcie w naszych oczach narasta nieubłaganie nowy kolejny kryzys gospodarczy kapitalizmu, kryzys, który wstrząsnąć musi całym systemem, możemy tym dobitniej stwierdzić, jak bardzo ostatnie lata skurczyły orbitę jego wpływów, pogłębiły wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, jak bardzo przyspieszyły dalsze podważanie podstaw już nie tylko nieuleczalnie chorego, lecz również śmiertelnie zranionego imperializmu.

Imperializm szamoce się bezsilnie i szuka wyjścia z impasu. Próbuje stosować swe stare, tylekroć zbankrutowane metody.

W sierpniu 1917 r. towarzysz Stalin pisał:

„W chwili, gdy rewolucja rosyjska wytęża swe siły, aby obronić swe zdobycze, a imperializm stara się ją dobić — amerykański kapitał zaopatruje koalicję Kiereńskiego - Milukowa - Cereteli w miliardy po to, aby okiełznawszy ostatecznie rewolucję rosyjską, podciąć wzrastający ruch rewolucyjny na Zachodzie"[12]).

Podobnie dziś imperializm amerykański próbuje zahamować proces rozkładu gospodarki kapitalistycznej na Zachodzie Europy przez tzw. pomoc marshallowską, usiłuje zachować te kraje w orbicie swoich wpływów i uczynić je zdolnymi do odegrania roli zaplecza i bazy wypadowej w wojnie napastniczej, jaką szykuje przeciw obozowi pokoju. Ale nieubłagana logika imperializmu, który nie może wyskoczyć ze swej wilczej skóry, i logika nadciągającego kryzysu prowadzą do całkowitego zwasalizowania krajów marshallowskich i do prób przerzucenia na nie ciężaru kryzysu, co musi pogłę-

---

[11]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949, str. 170.
[12]) J. Stalin. Dzieła. T. III, str. 234.

biać ich degradację gospodarczą a więc osłabiać ich wartość militarną dla imperializmu.

W swym referacie na ostatniej sesji Biura Informacyjnego tow. Susłow stwierdził:

> „Dziś, kiedy samo życie zerwało bezlitośnie z „planu Marshalla" cały jego blichtr, plan ten ukazał się w swej prawdziwej postaci, jako dźwignia ekonomiczna, polityczna i wojskowa, przy której pomocy imperialiści Stanów Zjednoczonych podporządkują swej kontroli i dyktatowi gospodarkę Europy Zachodniej, usiłując przekształcić ją w dodatek kolonialny Stanów Zjednoczonych".

Nie może to nie pogłębić sprzeczności w obozie imperialistycznym, nie może nie wywołać również głębokiego kryzysu ideologicznego, kulturalnego i moralnego w świecie imperialistycznym. Nic dziwnego, że w metropolii amerykanizmu spod taniego blichtru oszałamiającej hałaśliwości „amerykańskiego sposobu życia" widoczny jest coraz silniejszy rozkład więzi społecznej, nawet rodzinnej, odsłania się jałowość literatury i sztuki, wyziera pustka i coraz większa samotność człowieka, coraz więcej wynaturzeń i dziwolągów, coraz więcej bezmyślnego dojutrkowania, ucieczki od życia, psychopatologii — na tej chorej glebie żerują tendencje faszystowskie, zaszczepione przez potężną imperialistyczną machinę propagandową. Każdy sukces obozu pokoju i socjalizmu przyjmowany jest przez nią ze zgrzytaniem zębów, potęguje histerię. Nie świadczy to o sile i prężności obozu imperialistycznego, świadczy natomiast o jego zdolności do nieobliczalnego awanturnictwa.

Omawiając w r. 1918 wielkie światowe znaczenie Rewolucji Październikowej towarzysz Stalin stwierdził, że znaczenie tego przewrotu polega głównie na tym, że:

„1. rozszerzył ramy kwestii narodowej, przekształcając ją ze szczegółowej sprawy walki z uciskiem narodowym w Europie w ogólną sprawę wyzwolenia narodów uciskanych, kolonii i półkolonii spod imperializmu,

2. stworzył szerokie możliwości i rzeczywiste drogi do tego wyzwolenia, przez co znacznie ułatwił narodom uciskanym Zachodu i Wschodu sprawę ich wyzwolenia, wciągając je w ogólny nurt zwycięskiej walki z imperializmem"[13]).

---

[13]) J. Stalin. Dzieła. T. IV, str. 166.

W świetle doświadczeń ostatnich lat rozszerzyły się jeszcze bardziej ramy kwestii narodowej. Jedną z właściwości drugiej wojny światowej było to, że również nad krajami rozwiniętego kapitalizmu w Europie zawisła groźba przekształcenia ich w kolonie. Francja, Belgia i Holandia już po raz drugi w ciągu ostatniego dziesięciolecia stanęły wobec próby przekształcenia ich w kolonie. Pierwszą próbę podjął Hitler, drugą podejmuje imperializm amerykański, rozciągając ją również na Włochy i Niemcy Zachodnie. Suwerenność Francji i Włoch, Belgii i Holandii, a nawet Anglii coraz bardziej staje się iluzoryczna. A zależności gospodarczej i politycznej towarzyszy mętny potok kosmopolityzmu, który stał się barwą ochronną amerykańskich dążeń do panowania nad światem.

Raz jeszcze znajduje pełne potwierdzenie doświadczenie Rewolucji Październikowej, że w naszej epoce obrona suwerenności, obrona interesów narodowych może być skuteczna jedynie na rewolucyjnym gruncie walki z imperializmem, tylko w oparciu o przodującą rolę klasy robotniczej, na gruncie proletariackiego internacjonalizmu.

Nacjonalizm burżuazyjny zbankrutował, odsłonił swą nicość i zdradę interesów narodowych, swą haniebną kapitulację przed amerykańskim imperializmem.

Również doświadczenie polskich przeobrażeń rewolucyjnych dowiodło, że problem niepodległości jest nieodłączny od proletariackiego internacjonalizmu, że każda próba pojmowania frontu narodowego jako parlamentarnej koalicji, w której partia klasy robotniczej spełza do roli opozycji, grozi utratą władzy przez klasę robotniczą, jest sprzeniewierzeniem się nie tylko interesom klasowym, lecz i interesom narodowym, jest zagrożeniem niepodległości, że każde najmniejsze odstępstwo od frontu Rewolucji Październikowej jest zdradą sprawy niepodległości. Dlatego nieufność do Związku Radzieckiego, która jest najgłębszą, sekretną, choć nie dającą się ukryć, chorobą odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, kryje w sobie równocześnie nieufność do frontu Rewolucji Październikowej, ma mimo obfitego szermowania „narodową“ argumentacją w ostatecznej swej konsekwencji charakter głęboko antynarodowy.

* * *

Likwidując wszelki wyzysk człowieka przez człowieka, stawiając u władzy najbardziej rewolucyjną klasę ze wszystkich klas uciskanych, jakie istniały, i tworząc nowe, bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne, Rewolucja Październikowa stanowi przełom w światowym ruchu robotniczym, w sposobach walki i w formach organizacyjnych, w tradycjach, kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata.

Dziś po 32 latach możemy sobie uprzytomnić cały ogrom przeobrażeń, jaki nastąpił w ruchu robotniczym i ruchu narodowo - wyzwoleńczym dzięki Rewolucji Październikowej.

Dzięki temu, że powstała potężna baza i ośrodek rewolucyjny, ruch robotniczy mógł nabrać olbrzymiego rozmachu, wzmogła się ogromnie świadomość klasowa i poczucie siły proletariuszy, przyśpieszyło się podnoszenie ich poziomu kulturalnego, ich uzbrojenia ideologicznego i zwartości organizacyjnej.

Równocześnie Rewolucja Październikowa zapoczątkowała przewrót umysłowy, który pogłębiał się coraz bardziej dzięki olbrzymim zdobyczom radzieckiej nauki i sztuki, przenikając i siejąc twórczy ferment we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i kulturalnego.

Nie wolno jednakże zapominać, że walka na froncie ideologicznym staje się coraz bardziej zacięta.

Socjaldemokratyzm, całkowicie zbankrutowany i zdyskredytowany przez zwycięski pochód Rewolucji Październikowej, nie przestaje jeszcze oddziaływać na część klasy robotniczej krajów kapitalistycznych, spełniając gorliwie haniebną rolę agentury imperialistycznej.

Co więcej, imperializm, zdając sobie sprawę z przewagi ideologii marksistowsko - leninowskiej w otwartej walce, usiłuje penetrować do klasy robotniczej, wykorzystując najmniejsze wahania i szczeliny w rewolucyjnym ruchu robotniczym, szczególnie żerując na nacjonaliźmie.

Ta penetracja ideologiczna splata się z dobrze zamaskowaną dywersją, której celem jest rozsadzenie spoistości organizacyjnej partii komunistycznych i robotniczych oraz przygotowanie gruntu dla zbrodniczych spisków na rzecz imperializmu amerykańskiego, jak o tym świadczy zbrodnicza działalność kliki Tito - Rankowicza, Rajka i Kostowa.

Nakłada to obowiązek czujnego stania na straży bezcennego dorobku Rewolucji Październikowej i nauki Lenina i Stalina.

Nakłada to szczególny obowiązek szkolenia partyjnego i uzbrojenia najszerszych mas w oręż nauki marksizmu - leninizmu, nieprzebranej skarbnicy wiedzy rewolucyjnej, busoli w codziennym działaniu i najlepszej odtrutki na przenikanie wrogiej ideologii.

* * *

W ustroju kapitalistycznym prawa rozwoju społecznego działają ślepo, żywiołowo, niezależnie od woli i świadomości ludzkiej.

Rewolucja Październikowa rozpoczęła nową erę w dziejach ludzkości, erę, w której ludzie w oparciu o naukę Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina zaczynają świadomie stosować wykryte przez tę naukę prawa rozwoju społecznego.

Tempo rozwoju kraju socjalizmu oraz przeobrażeń po drugiej wojnie światowej na całym świecie, których realizacja jest związana z rozwojem Rewolucji Październikowej, potwierdza prawo rozwoju społecznego sformułowane przez Marksa i rozwinięte przez Lenina i Stalina: zwiększenie głębokości zasięgu historycznego działania związane jest z rosnącą liczebnością czynnej historycznie masy. Analizując przyczyny ogromnego przyśpieszenia rozwoju społecznego w wyniku Rewolucji Październikowej Lenin stwierdza:

> „Tu się potwierdza jedno z najgłębszych twierdzeń marksizmu, będące jednocześnie najbardziej prostym i zrozumiałym. Im większy rozmach, im większa rozległość działań historycznych, tym większa jest liczba ludzi, która w tych działaniach uczestniczy i naodwrót, im głębsze jest przeobrażenie, którego chcemy dokonać, tym bardziej należy spotęgować zainteresowanie i świadomy stosunek do niego, przekonać o tej konieczności nowe i nowe miliony i dziesiątki milionów. W ostatecznym wyniku nasza rewolucja dlatego pozostawiła daleko w tyle za sobą wszystkie inne rewolucje, że przez Władzę Radziecką podźwignęła do aktywnego udziału w budownictwie państwowym dziesiątki milionów tych, którzy przedtem nie byli zainteresowani w tym budownictwie"[14]).

---

[14]) W. Lenin. Dzieła. T. XXVI, str. 33 (wyd. trzecie).

W innym miejscu mówiąc o burzliwym rozwoju po Rewolucji Październikowej Lenin stwierdza:

> „Podstawową przyczyną tego olbrzymiego przyśpieszenia rozwoju światowego jest wciągnięcie do niego nowych setek i setek milionów ludzi"[15]).

W ostatniej swej pracy „Lepiej mniej, a lepiej" Lenin, zastanawiając się nad perspektywami rewolucji socjalistycznej wobec groźby napaści ze strony państw imperialistycznych, mówi:

> „Rezultat walki zależy, w ostatecznym wyniku, od tego, że Rosja, Indie, Chiny itp. stanowią ogromną większość ludności. I właśnie ta większość ludności z niezwykłą szybkością wciąga się w ostatnich latach do walki o swoje wyzwolenie, tak, że w tym znaczeniu nie może być nawet cienia wątpliwości co do tego, jakie będzie ostateczne rozstrzygnięcie światowej walki. W tym znaczeniu ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest całkowicie i bezwarunkowo zapewnione.
>
> Ale nas interesuje nie ta nieuchronność ostatecznego zwycięstwa socjalizmu"[16]).

Lenin wskazuje dalej, że chodzi tu o taktykę, której powinni się trzymać rosyjscy komuniści i władza radziecka, o taktykę zmierzającą do przeszkodzenia w realizacji planów obozu kontrrewolucji.

Parafrazując tę myśl Lenina w zastosowaniu do doby obecnej dodać należy: dla nas ważna jest taktyka, jaką musi stosować obóz socjalizmu i pokoju, aby pokrzyżować agresywne plany imperializmu amerykańskiego.

Obóz zrodzony przez Rewolucję Październikową, obóz antyimperialistyczny rośnie na silach, rośnie nieustannie jego potencjał gospodarczy, rośnie jego zwartość moralno - polityczna i hart ideowy, rośnie dynamika mas i ich niewyczerpane zasoby talentów i entuzjazmu. Potencjał obozu imperialistycznego nie nadąża za wzrostem sił obozu socjalizmu, tym bardziej więc nabrzmiewa możliwość awanturniczych wyskoków.

Wymaga to wzmożonej czujności i mobilizacji najszerszych mas do walki o pokój.

Dekret o pokoju był pierwszym dekretem Rewolucji Październi-

---

[15]) W. Lenin. Dzieła. T. XXVII, str. 294 (wyd. trzecie).

[16]) W. Lenin. Dzieła wybrane (w języku polskim). T. II, str. 1014.

kowej. Związek Radziecki dawał niezliczone dowody swej niezłomnej woli pokoju. Stojąc na straży pokoju towarzysz Stalin nigdy nie lekceważył niebezpieczeństwa wojny i jeszcze w styczniu 1925 r., popierając wnioski Frunzego w sprawie umocnienia Armii Czerwonej, z genialną dalekowzrocznością stwierdził:

„Naszym sztandarem pozostaje jak dawniej sztandar **pokoju**. Lecz jeśli wojna się zacznie, to nam nie wypadnie siedzieć z założonymi rękami — nam wypadnie wystąpić, lecz wystąpić jako ostatni. I my wystąpimy po to, aby rzucić na szalę decydujący odważnik, **odważnik**, który by mógł przechylić szalę".[17])

W rozmowie z Roy Howardem w marcu 1936 r. towarzysz Stalin zaznaczył:

„Amerykańska demokracja i system radziecki mogą współistnieć na stopie pokojowej i współzawodniczyć. Lecz jedna nie może rozwinąć się w drugą. System radziecki nie przerośnie w amerykańską demokrację i odwrotnie".

Związek Radziecki stoi niezłomnie na gruncie pokojowej rywalizacji dwóch systemów. Podkreślił to tow. Malenkow w swym referacie poświęconym 32 rocznicy Rewolucji Październikowej:

„Imperialiści pokładają nadzieje w wojennych awanturach dlatego, że boją się pokojowego współzawodnictwa z socjalizmem. Ale jest zupełnie oczywiste, że wojenne awantury nie wróżą imperialistom nic prócz katastrofy.

Ludzie radzieccy nie boją się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem. Dlatego występują przeciw nowej wojnie, w obronie pokoju, chociaż wiedzą dobrze i pewni są absolutnie swej niezłomnej siły".

Im bardziej zwarty będzie obóz socjalizmu i pokoju, z im większym poświęceniem i ofiarnością, a nawet za cenę wyrzeczeń, będzie wzmagał swój potencjał, im więcej nagromadzi sił, im czujniejszy będzie wobec zakusów wroga, im więcej setek i setek milionów ludzi wciągnie do czynnej walki o pokój — tym mniej ofiar wymagać będzie zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

W tym tkwi rękojmia zwycięstwa.

---

[17]) J. Stalin. Dzieła. T. VII, str. 14.

Hilary Minc

Niektóre zagadnienia demokracji ludowej w świetle leninowsko-stalinowskiej nauki o dyktaturze proletariatu

Teoria dyktatury proletariatu stanowi podstawową, centralną część nauki marksizmu - leninizmu.

Marks i Engels stworzyli teorię rewolucji proletariackiej, ugruntowali teoretycznie konieczność złamania burżuazyjnej maszyny państwowej i wykazali, że w wyniku rewolucji proletariackiej w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu treścią władzy może być tylko dyktatura proletariatu.

Lenin bezlitośnie zwalczał rewizjonistyczne i centrystowskie próby zniekształcenia i przekreślenia marksowskiej teorii państwa oraz teorii rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu. Lenin wszechstronnie rozwinął, opracował i skonkretyzował marksowską teorię państwa oraz rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu.

> „Rzecz główną w leninizmie stanowi zagadnienie dyktatury proletariatu, opracowanie tego zagadnienia, uzasadnienie i konkretyzacja tego zagadnienia",[1]) pisał towarzysz Stalin.

Zgodnie ze stwierdzeniem towarzysza Stalina nowe elementy wprowadzone przez Lenina do nauki o dyktaturze proletariatu polegają na tym, że:

a) wskazał na władzę radziecką jako na państwową formę dyktatury proletariatu;

b) otworzył nawias w formule dyktatury proletariatu, określiwszy ją jako szczególną formę klasowego sojuszu proletariatu z chłopstwem przy kierowniczej roli proletariatu w tym sojuszu;

c) opracował zagadnienie dyktatury proletariatu, jako najwyższego typu demokracji w społeczeństwie klasowym, wyrażają-

---

[1]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 115.

cej interesy większości (wyzyskiwanych) w przeciwieństwie do demokracji burżuazyjnej, która wyraża interesy mniejszości (wyzyskujących) (J. Stalin — Z rozmowy z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą).[2])

Towarzysz Stalin, współtwórca i kontynuator dzieła Lenina, twórczo rozwinął dalej marksistowsko-leninowską naukę o państwie i dyktaturze proletariatu, zwycięsko kierował i kieruje jej urzeczywistnieniem.

Podobnie, jak Lenin w walce z rewizjonistami i centrystami uchronił marksowską teorię państwa i dyktatury proletariatu od zniekształcenia i przekreślenia i uogólniając doświadczenie historyczne epoki imperializmu i rewolucji proletariackich podniósł tę teorię na nowy wyższy szczebel, tak Stalin w walce z trockistami i prawicowymi odchyleńcami uchronił leninizm od zniekształcenia i przekreślenia i uogólniając historyczne doświadczenie okresu powszechnego kryzysu kapitalizmu i budownictwa socjalistycznego rozwinął marksistowsko - leninowską teorię dyktatury proletariatu, rozwijając w ten sposób twórczo i wszechstronnie naukę marksizmu-leninizmu. Na gruncie nauk Stalina i pod jego kierownictwem rozwinęło się w potężną i niezwyciężoną siłę radzieckie państwo socjalistyczne, zakończono budowę socjalizmu w ZSRR i rozpoczęto wewnątrz ZSRR okres stopniowego przechodzenia do komunizmu.

Na gruncie nauk Stalina i pod jego kierownictwem potężne, niezwyciężone radzieckie państwo socjalistyczne rozbiło Niemcy hitlerowskie. W rezultacie tego zwycięstwa światowy front kapitalizmu został przerwany w szeregu nowych miejsc, ziściła się w pełni, dana jeszcze w 1934 roku, genialna przepowiednia Stalina: „I niechaj nie skarżą się na nas panowie burżuje, jeżeli nazajutrz po takiej wojnie nie doliczą się niektórych bliskich sobie rządów, dziś „z bożej łaski" szczęśliwie panujących".[3]) Na gruzach tych rządów „z bożej łaski" powstały państwa demokracji ludowej.

Treścią klasową tych państw jest poprzez hegemonię proletariatu realizowanie dyktatury proletariatu, ich celem — zbudowanie socjalizmu w swoich krajach.

Państwa demokracji ludowej, powstałe w rezultacie zwycięstwa ZSRR nad hitleryzmem, rozwijają się w oparciu o historyczne do-

---

[2]) patrz: W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., t. I, str. 40 — 41.

[3]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 437.

świadczenia dyktatury proletariatu i budownictwa socjalistycznego w ZSRR, w oparciu o teoretyczne uogólnienie tego doświadczenia dane przez towarzysza Stalina, w oparciu o bezcenne, bezpośrednie wskazówki i rady WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina. „Wszystkie narody — pisał Lenin — dojdą do socjalizmu, to jest nieuchronne, ale wszystkie one dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie swą specyfikę w tę, czy inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcania różnych stron życia społecznego".[4])

Partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej w oparciu o nauki Stalina oraz rady i wskazówki Stalina uświadomiły sobie szczególne cechy sytuacji międzynarodowej i specyfikę sytuacji wewnętrznej w ich krajach w okresie po II wojnie światowej i na tej podstawie określiły swoją specyfikę sprawowania funkcji dyktatury proletariatu, wykuwając tę jej odmianę, którą jest demokracja ludowa i wytyczając w ten sposób najlepszą i najdogodniejszą dla swych krajów, w danych warunkach historycznych, drogę do socjalizmu.

Z drugiej strony nauka marksizmu-leninizmu rozwinięta przez Stalina była orężem, za którego pomocą partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej uświadomiły sobie, że droga ich krajów do socjalizmu jest wynikiem zwycięskiej drogi ZSRR, że ich państwo jest odmianą dyktatury proletariatu, że, jak pisał Lenin, „przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: *dyktatura proletariatu*".[5])

W oparciu o tę świadomość zostało przezwyciężone i rozgromione odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, usiłujące przedstawić drogę demokracji ludowej jako „trzecią" drogę między socjalizmem i kapitalizmem i przeciwstawiać drogę demokracji ludowej drodze radzieckiej.

Dlatego powstanie i pomyślny rozwój państw demokracji ludowej jest nie tylko jeszcze jednym dowodem słuszności rozwiniętej przez Stalina marksistowsko - leninowskiej nauki o państwie i dyktaturze proletariatu, ale jest tej teorii dalszym rozwinięciem w nowych warunkach historycznych, rozwinięciem dokonanym w oparciu

---

[4]) W. Lenin — Dzieła, tom XXIII, str. 58 (wydanie czwarte).
[5]) W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., t. II, str. 179 — 180.

o nauki Stalina oraz pod bezpośrednim ideologicznym wpływem WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina.

I

W nauce marksizmu - leninizmu pojęcie dyktatury proletariatu jest nieodłącznie związane z pojęciem rewolucji proletariackiej. Dyktatura proletariatu jest narzędziem rewolucji proletariackiej i stanowi jej zasadniczą treść.

> „Zagadnienie dyktatury proletariatu, pisze towarzysz Stalin, jest przede wszystkim zagadnieniem zasadniczej treści rewolucji proletariackiej. Rewolucja proletariacka, jej rozwój, jej rozmach, jej zdobycze oblekają się w ciało i krew tylko przez dyktaturę proletariatu. Dyktatura proletariatu jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniejszym punktem oparcia..."[6]).

Olbrzymi przewrót społeczny, który dokonał się po wojnie, w krajach środkowej i południowo - wschodniej Europy, przewrót, w rezultacie którego w tych krajach utrwaliła się dyktatura proletariatu w formie państwa demokracji ludowej, miał charakter rewolucji proletariackiej, rewolucji socjalistycznej. Jednakże była to rewolucja socjalistyczna, która przebiegała w specjalnych historycznych warunkach, odmiennych od tych, w których odbyła się Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa.

Na czym polegała odmienność tych warunków?

1. Kraje demokracji ludowej zostały wyzwolone przez Armię Radziecką. Przyjście Armii Radzieckiej umożliwiło przerośnięcie walki narodowo-wyzwoleńczej, prowadzonej siłami partyzanckimi, w wojnę narodowo - wyzwoleńczą prowadzoną w formie państwowej u boku Związku Radzieckiego przez cały naród i jego regularne armie powstałe przy pomocy radzieckiej. Klasa robotnicza, która przewodziła walce z okupantem, zyskuje teraz szerokie możliwości uchwycenia władzy politycznej i poprowadzenia szerokiej walki o obalenie panowania kapitalistów i obszarników.

   „Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czy-

---

[6]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 33.

nił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika, gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu"[7]).

Jest faktem historycznym, że w krajach, które zostały zajęte przez imperialistyczne armie anglo - saskie jak np. Francja, czy Włochy, nie bacząc n^ wielki rozmach walki narodowo-wyzwoleńczej i olbrzymią w tej walce rolę i wpływ partii komunistycznej, klasa robotnicza nie zdołała uchwycić władzy i kraje te pod wpływem brutalnej przemocy imperialistycznej nie zdołały zejść z drogi kapitalizmu.

W ten sposób w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, gdzie socjalistyczna rewolucja proletariacka została dokonana bez żadnej pomocy z zewnątrz i wyłącznie własnymi wewnętrznymi siłami, w krajach demokracji ludowej u źródeł rewolucji socjalistycznej leży oparcie się o pomoc i siłę Związku Radzieckiego i jego Armii.

Na tym polega pierwsza cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

2. Rewolucyjna walka mas ludowych przeciwko obszarnikom i kapitalistom pod przewodem klasy robotniczej i jej partii komunistycznych i robotniczych splotła się w tym przewrocie z wojną narodowo - wyzwoleńczą przeciwko hitlerowskim okupantom.

W swoim czasie Róża Luksemburg, formułując błędne koncepcje w sprawie narodowej, które później ujemnie zaciążyły na ideologii KPP, wysuwała w polemice z Leninem tezę, że „wojen narodowych więcej być nie może", rozumiejąc przez to, że epoka wojen narodowych minęła wraz z utrwaleniem się imperializmu i imperialistycznego podziału świata między wielkie mocarstwa.

Odpowiadając Róży Luksemburg, Lenin pisał w tej sprawie w 1916 roku:

„Nie można twierdzić, że takie przekształcenie (wojny imperialistycznej w narodową — przyp. H. M.) *jest niemożliwe: gdyby* proletariat *Europy* okazał się przez jakieś 20 lat bezsilny; *gdyby* dana wojna (wojna imperialistyczna 1914 r. — przyp.

---

[7]) Bolesław Bierut — Referat, wygłoszony 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi" Nr 1(13), str. 32 — 33.

H. M.) *zakończyła* się zwycięstwami w rodzaju zwycięstw napoleońskich, oraz ujarzmieniem szeregu zdolnych do życia państw narodowych; *gdyby* pozaeuropejski imperializm (przede wszystkim japoński i amerykański) utrzymał się też jakie 20 lat, nie przechodząc w socjalizm np. w rezultacie wojny japońsko-amerykańskiej, wtedy możliwa była by wielka wojna narodowa w Europie"[8]).

Ta genialna hipoteza Lenina potwierdziła się w całej pełni. W czasie II wojny światowej Europa była areną wielkiej walki wyzwoleńczej szeregu narodów przeciwko jarzmu hitlerowskiemu. Walka ta łączyła się ściśle z wielką wojną narodu radzieckiego w obronie ojczyzny. Siłą kierowniczą walki przeciwko niemieckim okupantom była klasa robotnicza i jej partie komunistyczne i robotnicze. Klasa robotnicza i jej partie komunistyczne łączyły ściśle walkę narodowo-wyzwoleńczą z walką przeciwko kapitalistom i obszarnikom skompromitowanym kapitulacją przed hitlerowskimi Niemcami względnie współpracą z nimi, z walką o obalenie panowania kapitalistów i obszarników.

W ten sposób u źródeł rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej leży splecenie się już w okresie okupacji walki narodowo-wyzwoleńczej z rewolucyjną walką przeciwko kapitalistom i obszarnikom.

Na tym polega druga cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

3. W krajach demokracji ludowej formowanie się państwa demokracji ludowej jako organu dyktatury proletariatu dokonywało się w długotrwałym procesie. Burżuazja i obszarnicy oraz ich organizacje polityczne nie zostały rozbite we frontalnym ataku mas pracujących.

Teren polityczny nie został całkowicie oczyszczony. W istniejącym systemie politycznym działało wiele organizacji nie tylko wahających się w stosunku do wielkich zadań rewolucji socjalistycznej, ale wręcz im wrogich i dążących do restauracji kapitalizmu.

Konkretny układ stosunków wewnętrznych i międzynarodowych wymagał często częściowego przynajmniej dzielenia rządów przez par-

---

[8]) W. Lenin — Dzieła, t. XXII (wyd. czwarte), str. 296.

tie komunistyczne i robotnicze nie tylko z ich chwiejnymi sojusznikami, ale i wręcz z partiami burżuazyjnymi. Stąd nie pełne i nie na wszystkich odcinkach złamanie aparatu władzy burżuazyjnej, względnie powolne tempo wielkich przekształceń społecznych itd. W procesie długotrwałej, zaciętej walki klasowej, kompromitowania i druzgotania wrogich organizacji politycznych, przezwyciężania wahań sojuszników politycznych, wykuwania — przez jednolity front — organicznej jedności klasy robotniczej; w procesie rozszerzania się podstawy nowego ustroju w masach narodu, uaktywniania się tych mas w coraz bardziej rosnącym poczuciu, że nowy ustrój jest *ich* ustrojem; w procesie umacniania aparatu nowej władzy państwowej i oczyszczania go od naleciałości burżuazyjnych, pogłębiania przekształceń społecznych, rozszerzania frontu walki klasowej i kierowania ognia tej walki nie tylko przeciw wielkim kapitalistom i obszarnikom, ale i przeciw bogaczom wiejskim; w procesie długiego szeregu trudnych, ale zwycięskich bitew klasowych nowe państwa demokracji ludowej w coraz większym zasięgu i z coraz większą skutecznością spełniają funkcje dyktatury proletariatu.

Rzecz jasna, granice w przyrodzie i społeczeństwie są umowne i „ruchome", jak mówi Lenin. Proces krystalizowania się proletariatu w krajach demokracji ludowej przebiegał odmiennie w różnych krajach. Różny zresztą był w tych krajach punkt wyjściowy pod względem układu sił, osiągniętego stopnia złamania starego aparatu itp.

W świetle długotrwałości, skomplikowania i trudności tego procesu jest rzeczą jasną i zrozumiałą, dlaczego sformułowanie o demokracji ludowej jako spełniającej skutecznie funkcje dyktatury proletariatu, — sformułowanie, wymagające teoretycznego uogólnienia doświadczeń demokracji ludowej — dane zostało przez tow. tow. Dymitrowa i Bieruta w końcu 1948 roku.

Tak więc w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, gdzie od pierwszych dni rewolucji socjalistycznej ustaliła się dyktatura proletariatu w formie władzy radzieckiej, w krajach demokracji ludowej krystalizowanie się dyktatury proletariatu odbywało się w długotrwałym i trudnym procesie.

Na tym polega trzecia cecha odmienności rewolucji socjalistycznej w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej.

Niezależnie od odmienności przewrotu społecznego w krajach demokracji ludowej w stosunku do Rewolucji Październikowej, przewrót ten spełnił te same zadania historyczne.

Władza polityczna została wyrwana z rąk burżuazji i przeszła do rąk klasy robotniczej i chłopstwa pracującego. Wielki i średni przemysł, banki, transport stały się własnością państwa, a obszarnicy zostali wywłaszczeni. Kraje demokracji ludowej zostały wyłączone ze świata kapitalistycznego, przestały podlegać prawom rozwoju kapitalizmu, co dało możliwość przechodzenia na drogę socjalizmu.

Tak więc zarówno pod względem spełnionych zadań historycznych, jak i pod względem klasowych sił napędowych przewrót społeczny dokonany w krajach demokracji jest jednorodny z Rewolucją Październikową, ma wszystkie cechy proletariackiej rewolucji socjalistycznej.

Fakt, że przewrót społeczny w krajach demokracji ludowej rozstrzygnął i rozwiązał szereg zadań rewolucji burżuazyjno - demokratycznej (np. likwidacja przeżytków feudalnych w rolnictwie), w żadnym razie nie zmienia jego charakteru rewolucji socjalistycznej, bowiem Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa także rozstrzygnęła „w przelocie" szereg zadań tego typu.

Nie ulega wątpliwości ,że punktem wyjściowym dla formowania się odchyleń prawicowych i nacjonalistycznych w partiach komunistycznych i robotniczych jest właśnie negowanie, że wielki przewrót społeczny, który dokonał się w krajach demokracji ludowej, ma charakter rewolucji socjalistycznej. Odchyleńcy prawicowi i nacjonalistyczni nie chcą widzieć w tym przewrocie jego zasadniczej, rewolucyjnej, socjalistycznej treści, wydobywając na wierzch jedynie fakt, że historycznie splótł się on ściśle z wojną narodowo-wyzwoleńczą. Stąd wypływa oportunizm w stawianiu zagadnień frontu narodowego. Tow. Bierut, demaskując oportunistyczną, prawicową i nacjonalistyczną postawę tow. Gomułki, scharakteryzował ten oportunizm w następujący sposób:

> „Na czym polega oportunizm w zagadnieniu frontu narodowego? Na tym, że traci on z widoku hegemonię klasy robotniczej. Tu tkwił błąd, tu tkwiła faktyczna postawa oportunizmu.
>
> My, podobnie jak partie rewolucyjne na całym świecie, nigdy inaczej nie stawiamy hasła frontu narodowego, jak tylko jako front, w którym kierownikiem, przewodnikiem, hegemonem jest klasa robotnicza i partia robotnicza. Każdy inny sposób

pojmowania frontu narodowego musi być oportunistyczny. Ten oportunizm tkwił w postawie pewnej części towarzyszy, którzy po tym zgrzeszyli i na szeregu innych odcinków pracy odchyleniem prawicowym, oportunistycznym, nacjonalistycznym. W ich postawie fałszywe podejście do frontu narodowego było tą cechą, która doprowadzała ich do błędów"[9]).

Negowanie hegemonii proletariatu i jego socjalistycznych celów we froncie narodowym łączy się ściśle u odchyleńców prawicowych i nacjonalistycznych ze zwężaniem zadań klasy robotniczej jedynie do zadań wojny wyzwoleńczej lub też rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, łączy się u nich z negowaniem jednorodności klasowej przewrotu dokonanego w krajach demokracji ludowej z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową, z przeciwstawieniem drogi demokracji ludowej drodze radzieckiej, z przeciwdziałaniem pogłębieniu przewrotu, rozszerzaniu frontu walki klasowej na kułaków i zdecydowanemu wkraczaniu na drogę budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi, i wreszcie łączy się z tworzeniem z gruntu fałszywych teoryjek o ustroju demokracji ludowej jako trzeciej, pośredniej drodze między drogą kapitalistyczną a radziecką.

Powstałe w rezultacie rewolucji socjalistycznej państwa demokracji ludowej, które skrystalizowały się w instrument dyktatury proletariatu w procesie długotrwałego i trudnego procesu, są to państwa, które stawiają sobie jako zadanie zbudowanie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

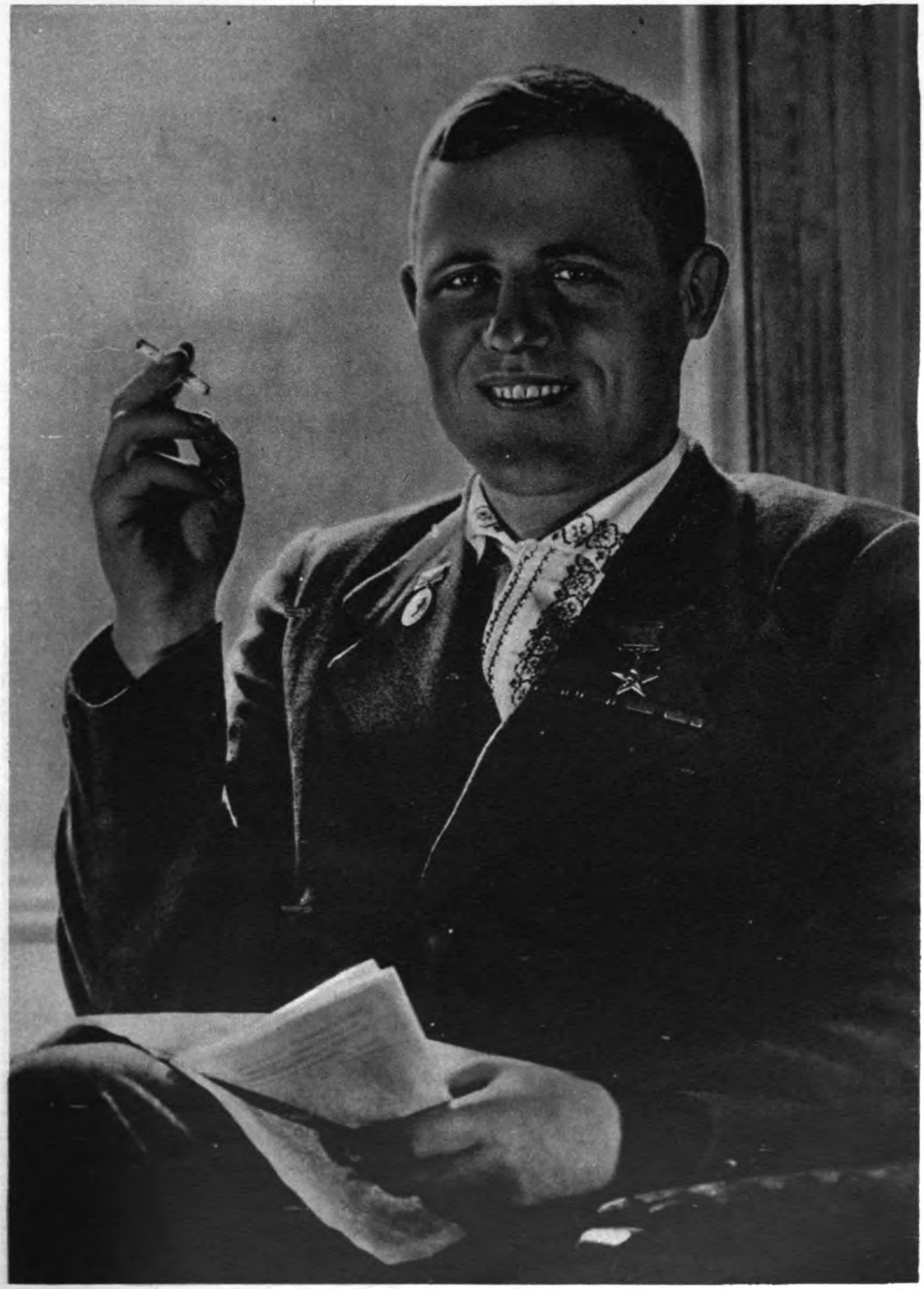
Dlatego, chociaż w wielu dziedzinach gospodarki tych krajów elementy kapitalistyczne są jeszcze silne a podstawą ich formowania jest wciąż jeszcze przeważająca na wsi gospodarka drobnotowarowa, dlatego chociaż w wielu ogniwach aparatu państwowego tych państw tkwią jeszcze elementy starego aparatu burżuazyjnego a teren nie jest jeszcze całkowicie uprzątnięty z resztek złamanego burżuazyjnego aparatu państwowego i z resztek złamanych burżuazyjnych formacji politycznych, państwa demokracji ludowej są państwami typu socjalistycznego.

Lenin pisał w 1918 roku:

„Nie było jeszcze, zdaje się, takiego człowieka, który by zadając sobie pytanie na temat ekonomiki Rosji, zaprzeczał, że ekonomika ta nosi charakter przejściowy. Żaden komunista nie zaprzeczał,

---

[9]) Bolesław Bierut — Przemówienie końcowe na III Plenum Komitetu Centralnego PZPR. (Wydawnictwo „Nowe Drogi", str. 193).



Górnik, Bohater Pracy Socjalistycznej, laureat nagrody im. Stalina — P. Podżarow

(Foto D. Baltermanca)



Stalin w swoim gabinecie

(Foto)

zdaje się, i temu, że wyrażenie socjalistyczna republika radziecka oznacza, że Władza Radziecka zdecydowana jest zrealizować przejście do socjalizmu, a bynajmniej nie oznacza uznania nowych porządków gospodarczych, jako porządków socjalistycznych"[10])

Na III Wszechrosyjskim Zjeździe Rad Lenin mówił:

> „Nie myliliśmy się nigdy w tej sprawie i wiemy, jak trudna jest droga wiodąca od kapitalizmu do socjalizmu, ale jesteśmy obowiązani powiedzieć, że nasza Republika Rad jest socjalistyczna, ponieważ wkroczyliśmy na tę drogę i słowa te nie będą czczymi słowami"[11]).

Te słowa Lenina w pełni zastosować można do państw demokracji ludowej. Są to państwa, w których socjalizm nie zwyciężył jeszcze ostatecznie, ale mimo to są to państwa, które postawiły sobie zdecydowane zadanie zbudowania socjalistycznego społeczeństwa, a pomyślny przebieg tego budownictwa w pełni wskazuje, że zdecydowanie to nie opiera się na czczych słowach. Są to więc państwa socjalistyczne, pod względem swej klasowej treści jednorodne z państwem radzieckim w tej jego fazie rozwojowej, kiedy istniały w nim antagonistyczne klasy społeczne. Są to więc państwa budującego się socjalizmu, podobnie jak ZSRR w jego pierwszej fazie rozwojowej (zanim jeszcze stał się państwem zwycięskiego socjalizmu).

W wywodzących się z socjalistycznej rewolucji socjalistycznych państwach demokracji ludowej dyktatura proletariatu w rezultacie odmiennych warunków historycznych sprawowana jest w odmiennej, niż radziecka formie.

> „U podstaw naszej odmienności od drogi radzieckiej, mówi towarzysz Bierut, leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i osiągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR"[12]).

Nie bacząc na jej odmienność, ludowo - demokratyczna forma dyktatury proletariatu spełnia te same funkcje, co państwo radzieckie w jego pierwszej fazie rozwojowej. Do funkcji tych należy przede wszystkim zdławienie przemocą oporu obalonych klas wyzyskiwaczy wewnątrz kraju. To dławienie oporu wyzyskiwaczy odbywa się u nas w innych częstokroć formach, niż w Związku Radzieckim w pierwszej fazie jego rozwoju. Jak wiadomo, wówczas burżuazja

---

[10]) W. Lenin — Dzieła, t. XXII, str. 513 (wydanie trzecie).
[11]) W. Lenin — Dzieła, t. XXII, str. 213 (wydanie trzecie).
[12]) B. Bierut — „Podstawy ideologiczne PZPR", str. 54.

i inne klasy wyzyskiwaczy pozbawione były prawa wyborów do Rad, czego nie ma w krajach demokracji ludowej, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania. Lenin nie uważał ograniczenia praw wyborczych burżuazji za niezbędny warunek dyktatury proletariatu. Naodwrót, Lenin uważał, że ograniczenia te powstały na tle specyficznych warunków rewolucji rosyjskiej i pisał, że to ograniczenie

> „nie jest konieczne dla urzeczywistnienia dyktatury, nie stanowi niezbędnej cechy logicznego pojęcia dyktatury, nie należy jako niezbędny warunek do historycznego i klasowego pojęcia dyktatury.
>
> Niezbędną cechą, nieodzownym warunkiem dyktatury jest zdławienie przemocą wyzyskiwaczy jako klasy..." [13]).

Słusznie pisze w tej sprawie D. J. Czesnokow w pracy pt.: „Lenin i Stalin o państwowej formie dyktatury proletariatu".

> „Z jednej strony — swoiste cechy wewnętrznego rozwoju kraju, stosunek sił klasowych i napięcie klasowych konfliktów, z drugiej strony — specyfika sytuacji międzynarodowej — warunkują formy, sposoby i skalę przemocy użytej przez proletariat wobec wyzyskiwaczy. Dla klasy robotniczej przemoc nie jest celem, jest jedynie środkiem zdławienia oporu burżuazji i utrwalenia państwa robotniczego. „Stopień" przemocy określony jest głównie przez „stopień" oporu burżuazji i jej „zaciekłości" w walce z proletariatem i klasami pracującymi w ogóle" [14]).

Warunki historyczne spowodowały, że dyktatura proletariatu realizuje się w krajach demokracji ludowej w formie odmiennej, niż radziecka. Forma ta jest najdogodniejsza, najlepsza, najbardziej przystosowana do warunków tych krajów i stanowi dla nich najbardziej stosowną drogę przejścia do socjalizmu.

Trzeba sobie jednak zdawać w pełni sprawę z tego, że ta najdogodniejsza w danych warunkach historycznych forma ma również szereg stron ujemnych i związanych z nimi niebezpieczeństw. Dyktatura proletariatu w formie radzieckiej, powstała w rezultacie frontalnego ataku mas pracujących z klasą robotniczą na czele na klasy

---

[13]) W. Lenin — Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), Moskwa, 1948 r., tom II, str. 435.

[14]) Zeszyty „Nowych Dróg" (seria filozoficzna II), str. 100.

wyzyskiwaczy i ich aparat państwowy, zmiotła i zdruzgotała szybko i radykalnie machinę burżuazyjnego państwa, burżuazyjne formacje polityczne, burżuazyjne normy i przepisy prawne, uprzywilejowane pozycje hierarchii kościelnej itd. itp.

W pracy „O podstawach leninizmu" towarzysz Stalin szczególnie podkreśla tę wypowiedź Lenina, w której Lenin stwierdza ,że

> „tylko radziecka organizacja państwowa rzeczywiście potrafi strzaskać odrazu (podkr. H. M.) i zburzyć ostatecznie (podkr. H. M.) dawny tj. burżuazyjny, urzędniczy i sądowy, aparat" [15]).

Jest rzeczą jasną, że demokratyczno-ludowa forma dyktatury proletariatu z racji warunków jej rozwoju i kształtowania nie może „odrazu" i „ostatecznie" z takim samym rozmachem i konsekwencją wykonać tych zadań oczyszczenia terenu pod budownictwo socjalistyczne.

Dlatego nawet teraz, po latach długotrwałego i trudnego procesu krystalizacji państwa demokracji ludowej jako odmiany dyktatury proletariatu, utrzymującego podstawowe dźwignie władzy, demokracje ludowe wloką jednakże jeszcze za sobą długie „ogony", składające się z przestarzałych instytucji i norm poprzedniego okresu, a czasem nawet z poszczególnych nie poddanych rewolucyjnym przekształceniom ogniw dawnego burżuazyjnego aparatu państwowego. Hamuje to rozwój budownictwa socjalistycznego i stwarza pewne niebezpieczeństwa, gdyż w określonych warunkach „ogony" z poprzedniej epoki stają się jeszcze dogodnymi punktami zaczepienia dla wroga klasowego. W związku z tym należy mieć na uwadze, że tego rodzaju przeżytki historyczne nie tylko nie powinny być utrwalane i konserwowane, lecz naodwrót, jak najszybciej likwidowane w tempie zgodnym ze specyficznymi warunkami i stosunkami sił klasowych każdego kraju.

Rozwój historyczny wykazał zgodnie z nauką marksizmu-leninizmu, że możliwe jest istnienie dwóch form dyktatury proletariackiej: radzieckiej i ludowo-demokratycznej.

Forma ludowo-demokratyczna okazała się w specjalnych warunkach historycznych powstałych w szeregu krajów po II wojnie światowej życiowa i skuteczna.

---

[15]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 42.

Dowodzi to jeszcze raz genialności myśli stalinowskiej, która na podstawie uogólnienia nowego historycznego doświadczenia potrafiła twórczo rozstrzygnąć zagadnienie o istocie nowej formy państwowej — demokracji ludowej.

Faktem jest, że do marksistowsko-leninowskiej nauki o państwie oraz o rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletariatu, został wpisany nowy bogaty w treść rozdział o demokracji ludowej. Faktem jest, że ten nowy rozdział został wpisany na podstawie nauki Stalina i w oparciu o jego bezpośredni ideologiczny wpływ i kierownictwo.

II

Rozwijając leninowską teorię dyktatury proletariatu, towarzysz Stalin szczegółowo opracował zagadnienie systemu działania dyktatury proletariatu, zagadnienie jej „mechanizmu" a więc zagadnienie partii bolszewickiej jako kierującej siły państwa radzieckiego i „transmisji" partii do mas: związków zawodowych, rad, spółdzielni, komsomołu itd.

> „Partia — to zorganizowany oddział klasy robotniczej. Ale partia — to nie jedyna organizacja klasy robotniczej. Proletariat posiada jeszcze cały szereg innych organizacji, bez których nie może prowadzić skutecznej walki z kapitałem: związki zawodowe, spółdzielnie, organizacje fabryczne, frakcje parlamentarne, bezpartyjne zrzeszenia kobiet, prasę, organizacje kulturalno - oświatowe, związki młodzieży, rewolucyjne organizacje bojowe (podczas otwartych wystąpień rewolucyjnych), Rady Delegatów jako podstawową formę organizacji (jeżeli proletariat jest u władzy) itd. Ogromna większość tych organizacji jest bezpartyjna i tylko pewna ich część jest bezpośrednio związana z partią lub stanowi jej rozgałęzienie" [16]).

I dalej pisze towarzysz Stalin:

> „... wszystkie te organizację muszą prowadzić pracę w jednym kierunku, to obsługują **j e d n ą** klasę, klasę proletariuszy. Powstaje pytanie: kto określa ową linię, ów ogólny kierunek, w którym powinny prowadzić swą pracę wszystkie te organizacje? Gdzie jest ta centralna organizacja, która nie tylko potrafi posiadając niezbędne doświadczenie opracować tę

[16]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 77.

ogólną linię, ale ma też możność, posiadając dostateczny autorytet, pobudzić wszystkie te organizacje do wcielenia w życie tej linii celem osiągnięcia jednolitości kierownictwa i zapewnienia ciągłości działania?"[17]).

Taką organizacją jest partia proletariatu.

Czy i jak działa ten „mechanizm" dyktatury proletariatu w warunkach jej formy ludowo-demokratycznej?

Rzecz jasna, że działa w pełni, gdyż bez tego mechanizmu, którego trzonem jest kierownicza rola partii robotniczej, nie ma i nie może być dyktatury proletariatu.

W krajach demokacji ludowej partie komunistyczne i robotnicze były „narzędziem w rękach proletariatu do zdobycia dyktatury" (Stalin), opracowywały ogólną linię, prowadzącą do zdobycia tej dyktatury, a teraz, kiedy dyktatura proletariatu jest już zdobyta, są narzędziem „do wzmocnienia i rozszerzenia dyktatury" (Stalin).

Partie komunistyczne i robotnicze wypracowują ogólną linię, zmierzającą do jak najszybszego i najskuteczniejszego budownictwa socjalistycznego, i posiadając dostateczny autorytet, pobudzają do działania według tej linii organy rządowe centralne i lokalne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, spółdzielczość, prasę itd itp.

Bez tej kierowniczej roli partii jako najwyższej formy klasowego zjednoczenia proletariuszy, bez spoistości i dyscypliny partii i bez zaufania do niej szerokich mas, dyktatura proletariatu nie tylko nie mogłaby się umocnić i rozszerzyć, by doprowadzić do całkowitego zwycięstwa socjalizmu, ale nie mogłaby się nawet utrzymać.

W 1920 roku Lenin pisał:

> „Z pewnością teraz już prawie każdy widzi, że bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy nie tylko 2 i pół roku, lecz nawet 2 i pół miesiąca bez jak najsurowszej, prawdziwie żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez najzupełniejszego i bezgranicznego poparcia jej przez całą klasę robotniczą, wziętą w swej masie, tj. przez to wszystko, co w niej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do poprowadzenia za sobą lub porwania warstw zacofanych"[18]).

Te słowa Lenina w pełni zastosować można do historycznej roli, jaką partie komunistyczne odgrywały w zdobyciu i utrzymaniu dyktatury proletariatu i odgrywają w jej rozszerzaniu i umacnianiu.

---

[17]) Tamże, str. 78.

[18]) W. Lenin — Dzieła Wybrane. (Wydanie polskie), Moskwa, 1948 r., t. II, str. 670.

Przy całkowitej zasadniczej zbieżności działania mechanizmu dyktatury proletariatu, opartej na kierowniczej roli partii w radzieckiej i ludowo-demokratycznej formie tej dyktatury, istnieje jednak w obecnym etapie rozwoju formy ludowo-demokratycznej pewna istotna specyfika. Specyfika polega na istnieniu nie tylko jednej, jedynej partii, partii proletariatu, ale również innych organizacji politycznych i stronnictw, działających głównie na terenie warstw chłopskich i drobnomieszczańskich.

Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że stronnictwa te nie noszą już charakteru organizacji politycznych, reprezentujących interesy „antagonistycznych klas, których interesy są sobie wrogie i nie dają się pogodzić" (Stalin).

Szereg tych organizacji politycznych i stronnictw wywodzi się historycznie z epoki państwa burżuazyjnego. W okresie po II wojnie światowej, kiedy w krajach demokracji ludowej rozwijała się rewolucja socjalistyczna i toczyła się ciężka walka o utrwalenie i krystalizację dyktatury proletariatu, niektóre z tych stronnictw były mniej lub więcej chwiejnymi sojusznikami partii komunistycznych i robotniczych, niektóre zaś zajmowały w stosunku do nich pozycje wręcz wrogie.

Jednakże w procesie wielkich bitew klasowych, które nastąpiły w krajach demokracji ludowej, w procesie druzgotania i likwidowania wrogich burżuazyjno-obszarniczych formacji politycznych, w procesie odrywania mas pracujących i wyzyskiwanych od burżuazji, przełamywania wahań mas średniego chłopstwa i umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego jako podstawy dyktatury proletariatu — stronnictwa te zmieniły swą treść klasową. W okresie tym nastąpiła gruntowna rewizja ich ideologii, gruntowne oczyszczenie ich składu kierowniczego i aparatu. Stronnictwa te uznają obecnie wypracowaną przez partie komunistyczne i robotnicze generalną linię polityczną zmierzającą do budownictwa socjalizmu za obowiązującą dla siebie i odpowiadającą interesom warstw społecznych, na terenie których działają. W myśl tej linii stronnictwa te rozwijają swą działalność praktyczną. Stronnictwa te uznają również i w teorii, i w praktyce rolę kierowniczą partii komunistycznych i robotniczych.

W tych warunkach treść klasowa tych stronnictw i funkcja ich musi być i jest zasadniczo odmienna od treści klasowej i funkcji stronnictw z okresu państwa burżuazyjnego. W obecnym etapie roz-

woju demokracji ludowych stronnictwa te spełniają w istocie rzeczy funkcję swoistych formacji sojuszniczych, swoistego pomostu czołowego oddziału klasy robotniczej do części mas pracujących, zwłaszcza chłopskich. Stąd też fakt wchodzenia przedstawicieli tych stronnictw do rządów nie nadaje w żadnym razie rządom w krajach demokracji ludowej charakteru rządów koalicyjnych w burżuazyjnym znaczeniu tego słowa, nie odbiera im spoistości i zwartości, nie narusza w zasadzie ich jedności działania oraz nie podważa stabilności i trwałości władzy ludowej.

Nie trzeba jednak również zapominać, że istnienie tych stronnictw, uzasadnione historycznie oraz potrzebne i celowe w obecnym etapie rozwojowym demokracji ludowej, może w pewnych warunkach być związane z określonymi niebezpieczeństwami, wynikającymi stąd, że wróg klasowy próbuje zahaczyć się o niektóre ich ogniwa.

Nie ulega wątpliwości, że dalszy rozwój demokracji ludowej będzie utrwalał, pogłębiał i rozszerzał kierowniczą rolę partii komunistycznych i robotniczych w całości życia politycznego kraju w formach właściwych dla każdego kraju i dla każdego okresu.

W każdym razie jest rzeczą jasną, iż prognoza sformułowana przez towarzysza Dymitrowa w 1948 r., że progresywny rozwój społeczny „nie prowadzi do mnóstwa partii i grupek", potwierdzona już została w życiu przez jednoczenie się poszczególnych stronnictw, które odbyło się już w niektórych krajach demokracji ludowej i niewątpliwie znajdzie swe potwierdzenie także w dalszym rozwoju życia politycznego w krajach demokracji ludowej.

Rozwijając teorię marksizmu - leninizmu towarzysz Stalin wniósł nowy wielki wkład do nauki o partii proletariatu. Dla partii komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej ma obecnie szczególną aktualność ta część leninowsko - stalinowskiej nauki o partii, która traktuje o problemie partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

Oto co pisze o tym zagadnieniu towarzysz Stalin:

> „Ale żeby być rzeczywiście czołowym oddziałem, partia musi być uzbrojona w teorię rewolucyjną, w znajomość praw ruchu, w znajomość praw rewolucji. Bez tego nie potrafi ona kierować walką proletariatu, nie potrafi prowadzić za sobą proletariatu. Partia nie może być prawdziwą partią, jeżeli poprzestaje na rejestrowaniu tego, co przeżywa i myśli klasa robotnicza w swej masie, jeżeli wlecze się w tyle za ruchem żywiołowym, jeżeli nie

umie pokonać zaśniedziałości i politycznej obojętności ruchu żywiołowego, jeżeli nie umie wznieść się ponad chwilowe interesy proletariatu, jeżeli nie umie podnosić mas do poziomu klasowych interesów proletariatu. Partia powinna przodować klasie robotniczej, powinna widzieć dalej, niż klasa robotnicza, powinna prowadzić za sobą proletariat, a nie wlec się w tyle za żywiołowością" [19]).

Bez partii jako c z o ł o w e g o oddziału klasy robotniczej, bez partii jako „wodza politycznego klasy robotniczej" (Stalin) nie ma i nie może być utrwalającej się, rozwijającej się i umacniającej dyktatury proletariatu.

Dlatego zrozumiałe jest, że zdrajcy i szpiedzy z kliki Tito, oddawna już szykując na polecenie imperlializmu amerykańskiego przewrót kontrrewolucyjny w Jugosławii, za podstawowe ogniwo swej zdradzieckiej roboty uznali pozbawienie partii komunistycznej roli c z o ł o w e g o oddziału klasy robotniczej przez oderwanie jej od klasy robotniczej i roztopienie jej w tzw. Froncie Narodowym.

Nie jest również przypadkiem, że nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego z tow. Gomułką na czele chcieli pozbawić naszą partię roli czołowego oddziału klasy robotniczej przez oderwanie jej od rewolucyjnych tradycji, przez połączenie z PPS bez rozgromienia prawicy PPS i nie na platformie marksizmu - leninizmu, co niewątpliwie przekształciłoby partię „w „twór" galaretowaty, bezkształtny, zdezorganizowany" (Stalin) i miałoby jak najbardziej zgubne skutki dla rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce.

Partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej,wskutek specyficznych warunków, w jakich wyrosły i rozwijały się, choć spełniają w zasadzie funkcje czołowego oddziału klasy robotniczej, nie mają jeszcze w pełni cech partii bolszewickiej.

Stąd olbrzymia i intensywna praca organizacyjna, jakiej dokonują obecnie partie komunistyczne i robotnicze w krajach demokracji ludowej, ażeby nadrobić opóźnienie, ażeby przyswoić sobie w pełni bolszewickie metody pracy organizacyjnej, ażeby oczyścić się od wrogich i obcych elementów, ażeby nie dopuścić do zacierania granicy między partią a klasą, by wszechstronnie i całkowicie, po bolszewicku, spełniać funkcję wodza politycznego klasy robotniczej

---

[19]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 73.

Rozwijając leninowską naukę o partii, towarzysz Stalin sformułował jako prawo rozwoju partii wzmacnianie się jej przez oczyszczenie od żywiołów oportunistycznych.

> „Jeżeli partia nasza — pisze towarzysz Stalin — zdołała wytworzyć w sobie jedność wewnętrzną i niesłychaną zwartość swych szeregów, to przede wszystkim dlatego, że umiała w porę oczyścić się od plugastwa oportunizmu, umiała wypędzić precz z partii likwidatorów i mieńszewików".[20])

To stalinowskie prawo znajduje w całej pełni potwierdzenie w rozwoju partii komunistycznych i robotniczych w krajach demokracji ludowej.

W okresie, kiedy przed demokracjami ludowymi jako bezpośrednie zadanie stała jedynie walka o utrwalenie odzyskanej państwowości i odbudowa gospodarki narodowej, żywioły oportunistyczne w partiach nie ujawniały się jeszcze w całej pełni.

Gdy natomiast zaczął się nowy etap rozwoju, gdy jako bezpośrednie zadanie wysunęła się budowa podstaw socjalizmu i ostra walka z kapitalistycznymi elementami w mieście i na wsi, w okresie, który zbiegł się z coraz ostrzejszym podziałem świata na obóz imperializmu i obóz pokoju, w tym okresie elementy oportunistyczne w partiach odsłoniły przyłbicę i usiłowały zawrócić partie z ich właściwej drogi.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak rozbicie w naszej partii odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego wzmocniło ją i uzbroiło do pełnienia zadań czołowego oddziału klasy robotniczej, kierowniczej siły dyktatury proletariatu, realizującej przejście do socjalizmu.

W oparciu o nauki Stalina i jego ideologiczny wpływ rozwija się i wzmacnia w krajach demokracji ludowej dyktatura proletariatu, rozwijają się na drodze bolszewickiej teorii i praktyki kierujące nią partie komunistyczne i robotnicze.

Doświadczenie państwowego i partyjnego budownictwa w tych krajach jest dalszym wspaniałym potwierdzeniem i rozwinięciem leninowsko-stalinowskiej nauki o „mechanizmie" działania dyktatury proletariatu i o kierowniczej roli partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

III

W roku 1939 na XVIII zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin przeprowadził głęboką, wszechstronną analizę rozwoju socjalistycznego pań-

---

20) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu" str. 82.

stwa radzieckiego i ustalił dwie fazy tego rozwoju: pierwszą, którą stanowił okres od Rewolucji Październikowej do likwidacji klas wyzyskiwaczy, i drugą, którą stanowił okres od likwidacji kapitalistycznych żywiołów miast i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej Konstytucji.

Główne zadanie w pierwszej fazie, pisze towarzysz Stalin, „polegało na złamaniu oporu obalonych klas, na zorganizowaniu obrony kraju przed najazdem interwentów, na odbudowie przemysłu i rolnictwa, na przygotowaniu warunków do likwidacji żywiołów kapitalistycznych. Odpowiednio do tego państwo nasze wypełniało dwie podstawowe funkcje".

I dalej charakteryzując te dwie podstawowe funkcje towarzysz Stalin określa:

> „Pierwsza funkcja — zgniecenie obalonych klas wewnątrz kraju".
>
> „Druga funkcja — to obrona kraju przed najazdem z zewnątrz".
>
> „Istniała tu jeszcze trzecia funkcja — pisze towarzysz Stalin — praca gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza organów naszego państwa, mająca na celu rozwój młodych pędów nowego, socjalistycznego gospodarstwa i przerobienie ludzi, wychowanie ich w duchu socjalizmu. *Ta nowa funkcja nie zdołała się jednak w tym okresie poważnie rozwinąć*" (podkr. H. M.)[21]).

Jeżeli chodzi o drugą fazę, to główne zadanie tego okresu, jak stwierdził towarzysz Stalin, polegało na organizacji gospodarki socjalistycznej, stosownie do czego zmieniły się również funkcje państwa socjalistycznego.

Odpadła, obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju i zamiast niej pojawiła się funkcja ochrony własności socjalistycznej. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz i, jak pisze towarzysz Stalin:

> „zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo-organi-

---

[21]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 604 — 605.

zacyjnej i kulturalno-wychowawczej. Co się tyczy naszej armii, organów karnych i wywiadu, to ostrzem swym są one zwrócone już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciwko wrogom zewnętrznym.

Jak widzicie, posiadamy obecnie zupełnie nowe, socjalistyczne państwo, nie napotykane dotąd w dziejach i znacznie różniące się swą formą i funkcjami od państwa socjalistycznego pierwszej fazy".[22])

W świetle dokonanej przez towarzysza Stalina analizy rozwoju państwa socjalistycznego i ustalonych dwóch faz jego rozwoju należy, rzecz jasna, stwierdzić, że kraje demokracji ludowej znajdują się w pierwszej fazie, w czasie której głównym zadaniem jest złamanie oporu obalonych klas i przygotowanie warunków do likwidacji klas kapitalistycznych. Jednakże w nowych warunkach historycznych ta pierwsza faza rozwoju państwa socjalistycznego przebiega w krajach demokracji ludowej nieco odmiennie, niż to miało miejsce w ZSRR.

Na czym głównie polega ta odmienność?

Polega ona na tym, że dzięki oparciu o ZSRR kraje demokracji ludowej mogą stosunkowo szybciej przystąpić do realizacji funkcji gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej państwa socjalistycznego. Składają się na to następujące okoliczności:

1. Dzięki oparciu się o pomoc i potęgę ZSRR kraje demokracji ludowej uniknęły zbrojnej interwencji imperialistycznej. Wprawdzie obalone klasy wyzyskiwaczy korzystały i korzystają z wszechstronnej pomocy imperialistów i tu i ówdzie na gruncie tej pomocy porywały się do prób zbrojnego oporu, który, jak np. w Polsce w pewnym okresie działalności band i podziemia miał nawet pewne elementy wojny domowej; ale te próby oporu w swych niszczycielskich skutkach nie dają się porównać z ciężarami i zniszczeniami oraz z napięciem sił, jakie spowodowała zbrojna interwencja imperialistyczna w ZSRR i długo nie wygasająca na jej tle wojna domowa. Jak wiadomo, w ZSRR na skutek zbrojnej interwencji imperialistycznej odbudowa kraju mogła się zacząć naprawdę dopiero w 4 do 5 lat po Rewolucji Październikowej, gdy natomiast np. w Polsce, gdzie zbrojny opór obalonych klas miał stosunkowo największy rozmach

---

[22]) Tamże, str. 605.

i trwał najdłużej, nie zdołał ani na chwilę zatrzymać pracy odbudowy kraju.

Dlatego w krajach demokracji ludowej przemysł i rolnictwo zostały odbudowane już w pierwszej fazie rozwoju państwa socjalistycznego i już w pierwszej fazie rozwoju produkcja, zwłaszcza przemysłowa, bardzo znacznie przekroczyła poziom przedwojenny.

2. Kraje demokracji ludowej od pierwszych chwil swego powstania korzystają z wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego w postaci dostaw towarowych, pomocy żywnościowej, kredytów towarowych i inwestycyjnych, pomocy technicznej, pomocy kulturalnej itd.

W ostatnim okresie zaczyna również coraz poważniejszą rolę odgrywać wzajemna pomoc krajów demokracji ludowej, realizowana na gruncie działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

3. Kraje demokracji ludowej mają możność korzystania i korzystają z doświadczeń Związku Radzieckiego, kroczenia po utorowanej przezeń drodze, co oszczędza im wiele daremnych wysiłków, wiele nieudanych prób i poszukiwań, wiele energii narodowej, pracy i kosztów materialnych, które w przeciwnym wypadku byłyby zużyte bez należytych efektów.

Oto okoliczności, które powodują stosunkowo szybsze, niż w ZSRR, w pierwszej fazie jego rozwoju, rozwijanie się zwłaszcza pracy gospodarczo-organizacyjnej w krajach demokracji ludowej, co ma — rzecz jasna — wysoce dodatni wpływ na całokształt rozwoju tych krajów.

Uniknąwszy, dzięki oparciu się o siłę i pomoc ZSRR, interwencji imperialistycznej kraje demokracji ludowej nie musiały również przechodzić w swej gospodarce przez okres komunizmu wojennego, którego konieczność w ZSRR przede wszystkim wywołana była właśnie interwencją imperialistyczną.

Gospodarka w krajach demokracji ludowej oparła się i opiera się dotąd na objęciu przez państwo głównych pozycji ekonomicznych (wielki i średni przemysł, banki, transport itd.), na dopuszczeniu w określonych granicach i wyzyskaniu stosunków rynkowych i na takim planowym kierowaniu życiem gospodarczym w oparciu o główne pozycje ekonomiczne, które powodują wzrost sektora socjalistycznego i rozwój w kierunku socjalizmu.

Towarzysz Stalin przewidział genialnie już w roku 1928, że

„nowa polityka ekonomiczna z jej stosunkami rynkowymi i wyzyskaniem stosunków rynkowych jest absolutnie konieczna dla

każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu".[23])

Ta genialna prognoza towarzysza Stalina znalazła całkowite potwierdzenie w rozwoju gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej, które obecnie znajdują się w okresie mającym wiele wspólnych praktycznych cech i nasuwającym wiele analogii z okresem radzieckiego Nepu.

Ale Nep to nie tylko dopuszczenie na określonych warunkach i wykorzystanie stosunków rynkowych.

> „Nep — mówi towarzysz Stalin — jest polityką partii pozwalającą na walkę elementów socjalistycznych z kapitalistycznymi i obliczoną na zwycięstwo elementów socjalistycznych nad elementami kapitalistycznymi. W rzeczywistości Nep tylko rozpoczął się od odwrotu, lecz obliczony jest na to, aby w toku cofania się dokonać przegrupowania sił i podjąć ofensywę. W rzeczywistości nacieramy już od lat kilku i nacieramy z powodzeniem rozwijając nasz przemysł, rozwijając handel radziecki, wypierając kapitał prywatny"[24]).

W krajach demokracji ludowej, w których dopuszczenie i wykorzystanie stosunków rynkowych o tyle nie stanowiło odwrotu, że nie było tutaj okresu komunizmu wojennego eliminującego te stosunki rynkowe, odbywa się natarcie na elementy kapitalistyczne, ich ograniczanie i stopniowe wypieranie. W wyniku tego rozwoju coraz jaśniej zarysowuje się perspektywa całkowitej likwidacji żywiołów kapitalistycznych, analogiczna do planu nakreślonego i urzeczywistnionego w ZSRR pod kierownictwem Stalina, a więc przez socjalistyczną industrializację kraju i stopniową kolektywizację rolnictwa. Ta właśnie perspektywa, sformułowana w rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, spowodowała w naszej Partii między innymi całkowite odsłonięcie przyłbicy przez grupę prawicową i nacjonalistyczną z tow. Gomułką na czele i nieudaną próbę zawrócenia naszej Partii z drogi wiodącej do urzeczywistnienia socjalizmu.

Grupa prawicowa i nacjonalistyczna w naszej partii została doszczętnie rozbita, próba zawrócenia naszej partii z jej drogi do urzeczywistnienia socjalizmu skończyła się haniebną klęską i bankructwem.

---

[23]) J. Stalin — Dzieła. t. XI str. 145.
[24]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 159.

I nie ulega wątpliwości, że nasz kraj, jak i inne kraje demokracji ludowej, dławiąc opór burżuazji, rozwijając w oparciu o ZSRR swą siłę obronną, będzie coraz bardziej rozszerzał gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą funkcję państwa socjalistycznego tak, by w rezultacie likwidacji elementów kapitalistycznych, likwidacji antagonistycznych klas społecznych i zwycięskiego zbudowania socjalizmu funkcja ta stała się główną i podstawową funkcją naszego socjalistycznego państwa.

IV

Towarzysz Stalin rozwijając teorię państwa, a w szczególności teorię państwa socjalistycznego wprowadził do tej teorii nowy rozdział, dotyczący zagadnienia państwa w okresie komunizmu.

Oto co mówił w tej sprawie towarzysz Stalin w roku 1939, w referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe Partii:

> „Kroczymy dalej, naprzód, ku komunizmowi. Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu?
>
> Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z zewnątrz. Przy tym, rzecz zrozumiała, że formy naszego państwa znowu się zmienią stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.
>
> Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym"[25]).

To rozszerzenie i pogłębienie marksistowsko-leninowskiej nauki o państwie oparte zostało na głębokim opracowaniu zagadnienia wewnętrznych i zewnętrznych funkcji państwa i wszechstronnym określeniu i ustaleniu konsekwencji i niebezpieczeństw, płynących z faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego.

W tym samym referacie na XVIII Zjeździe Partii, który wniósł nowy rozdział do teorii państwa, towarzysz Stalin polemizując z ludźmi, którzy uważali, że skoro nie istnieją już w ZSRR klasy antagonistyczne, to niepotrzebne jest również i państwo, mówił:

---

25) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 605 — 606.

„Z pytań tych przebija nie tylko niedocenianie faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego. Przebija z nich również niedocenianie roli i znaczenia państw burżuazyjnych i ich organów, nasyłających do naszego kraju szpiegów, morderców i szkodników i czyhających na odpowiednią chwilę, by napaść zbrojnie na nasz kraj...".

I dalej mówi towarzysz Stalin:

„Czyż nie jest rzeczą zastanawiającą, że o szpiegowskiej i spiskowej działalności gór trockistowskich i bucharinowskich dowiedzieliśmy się dopiero w ostatnich czasach, w latach 1937 — 1938, chociaż, jak wynika z materiałów, panowie ci byli szpiegami obcego wywiadu i prowadzili robotę spiskową już podczas pierwszych dni Rewolucji Październikowej".

„Niedopatrzenie to tłumaczy się — mówi dalej towarzysz Stalin — niedocenianiem siły i znaczenia mechanizmu otaczających nas państw burżuazyjnych i ich organów wywiadowczych, usiłujących wykorzystać słabości ludzi, ich próżność, brak charakteru, aby uwikłać ich w swe sieci szpiegowskie i oplątać nimi organy Państwa Radzieckiego"[26]).

Kraje demokracji ludowej nie znajdują się w otoczeniu kapitalistycznym w tym sensie, w jakim znajdował się ZSRR, kiedy był jedynym państwem socjalistycznym na świecie.

Kraje demokracji ludowej znajdują mocną oporę w potężnym Związku Radzieckim.

Ale kraje demokracji ludowej wraz z ZSRR stoją naprzeciw uzbrojonego, aż po czubek głowy, obozu imperialistycznego, któremu przewodzą amerykańscy podżegacze wojenni.

W wielkim antyimperialistycznym obozie pokoju i socjalizmu kraje demokracji ludowej, siłą rzeczy, stanowią ogniwa słabsze, niż ZSRR. Istnieją w nich jeszcze resztki rozbitych klas wyzyskiwaczy, a zwłaszcza klasa bogaczy wiejskich, resztki państwowego aparatu burżuazji i burżuazyjnych formacji politycznych, świeże są jeszcze związki niektórych środowisk z własnym i zagranicznym kapitalizmem, nie wytworzyła się jeszcze szeroka warstwa własnej ludowej inteligencji, nie okrzepły dostatecznie i nie nabrały pełnego doświadczenia organy sprawiedliwości i organy walki z obcym wywiadem, nie posiadają jeszcze pełni cech bolszewickich partie komunistyczne i robotnicze.

---

[26]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 600 — 601.

Dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że imperialiści ciosy swe i uderzenia kierują w kraje demokracji ludowej i już od dawna budują dalekosiężne plany, mające na celu oderwanie tych krajów od ZSRR i skierowanie ich na tory kapitalizmu.

Wieloletnia na rzecz imperialistów prowokacja szpiegowskiej bandy Tito, wieloletnia prowokacja, dywersja i szpiegostwo rajkowskiego i kostowowskiego odgałęzienia titowskiej bandy na Węgrzech i Bułgarii, wieloletnia prowokacja dwójkarzy w naszej partii rozpleniona na gruncie oportunizmu i absolutnego braku czujności rewolucyjnej tow. tow. Gomułki i Spychalskiego, wszystko to świadczy, jak groźne jest niedocenianie mechanizmu działania wewnętrznego i zewnętrznego wroga klasowego.

„Nie wolno nam ani na chwilę — mówi tow. Bierut — spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć. Być czujnym! — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego, czy osobistego życia. Dopóki wróg klasowy istnieje i działa — trzeba być czujnym. Być czujnym — to znaczy przyśpieszać zagładę imperialistów, to znaczy umacniać zręby budownictwa socjalistycznego"[27]).

Nie ulega wątpliwości, że w oparciu o nauki Stalina i doświadczenie WKP(b) partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej potrafią wzmóc swą rewolucyjną czujność i pokrzyżować choćby najbardziej szatańskie w swej przewrotności prowokacje imperialistów zagranicznych i rodzimej burżuazji i obszarników.

V

Kraje demokracji ludowej powstały w rezultacie przebiegającej w specjalnych historycznych warunkach rewolucji socjalistycznej. Rewolucja ta była pod względem klasowym jednorodna z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową. Państwo w krajach demokracji ludowej jest państwem typu socjalistycznego, jednorodnym pod względem klasowym z Państwem Radzieckim. Radziecka i ludowo-demokratyczna forma państwa są odmianami dyktatury proletariatu. Państwo socjalistyczne w krajach demokracji ludowej różni się od współczesnego socjalistycznego państwa radzieckiego:

---

[27]) Bolesław Bierut — Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR (11 — 12 — 13 listopada 1949 r.). — Wydawnictwo czasopisma „Nowe Drogi" str. 57.


Союз
Советских
Социалистических
Республик есть
социалистическое
государство
рабочих и
крестьян



Żniwa w kołchozie „Czerwony Sygnał" (obwód krymski)

1. odmiennością warunków historycznych i wynikłą stąd odmiennością form sprawowania dyktatury proletariatu,
2. odmienną fazą rozwojową, w jakiej się znajduje, odmiennym etapem rozwoju historycznego: w krajach demokracji ludowej istnieją jeszcze antagonistyczne klasy społeczne, kapitalizm nie został do końca zlikwidowany, socjalizm dopiero się buduje; w ZSRR nie ma antagonistycznych klas społecznych, kapitalizm został do końca zlikwidowany, socjalizm zbudowano, buduje się społeczeństwo komunistyczne.

Jaka w tych warunkach może być i jest tendencja rozwojowa krajów demokracji ludowej?

Tendencją tą może być tylko i jest nadrobienie opóźnienia historycznego, zbudowanie socjalizmu w oparciu o doświadczenia ZSRR. Jest rzeczą jasną, że w miarę, jak kraje demokracji ludowej przechodzić będą z pierwszej fazy rozwoju państwa socjalistycznego do drugiej, zmniejszać się będą ich odrębności ustrojowe w stosunku do ZSRR.

Linia rozwoju ZSRR i linia krajów demokracji ludowej w żadnym razie nie są dwiema liniami równoległymi, które jeżeli przecinają się gdzieś, to w nieskończoności. Wręcz przeciwnie, linia rozwoju krajów demokracji ludowej stromo zmierza do drugiej fazy rozwojowej państwa socjalistycznego, do społeczeństwa socjalistycznego.

Co oznacza kierunek tej linii?

Nie oznacza on nic innego, jak dążenie do tego, aby: nadrobić opóźnienie historyczne, dogonić ZSRR i pójść razem i pod jego przewodem do komunizmu.

Uzbrojeni w nauki Stalina cel ten osiągniemy.

Roman Zambrowski

W walce o realizację stalinowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim

> „Leninizm bezwarunkowo opowiada się za trwałym sojuszem z podstawowymi masami chłopstwa, za sojuszem ze średnimi chłopami, opowiada się jednak nie za wszelkim sojuszem, lecz za takim sojuszem ze średnimi chłopami, który zapewnia kierowniczą rolę klasy robotniczej, umacnia dyktaturę proletariatu i ułatwia sprawę zniesienia klas".
>
> (Stalin, Dzieła, tom XII, str. 41)

W artykule „Rewolucja Październikowa i sprawa warstw pośrednich" napisanym w roku 1923 towarzysz Stalin podkreślał: „Rzecz bezsporna, że sprawa warstw pośrednich stanowi jedno z podstawowych zagadnień rewolucji robotniczej". Sprawa ta, a przede wszystkim zagadnienie największej warstwy pośredniej — chłopstwa zajmowała zawsze umysły marksistowskich działaczy robotniczych.

Na ogromne zainteresowanie tą sprawą wskazuje już Engels w pracy napisanej niedługo przed śmiercią (1894 r.) „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech":

> „Partie burżuazyjne i reakcyjne dziwią się niezmiernie, że u socjalistów nagle i wszędzie staje teraz na porządku dziennym kwestia chłopska. Prawdę mówiąc, powinny by się dziwić, że nie stało się to już dawno. Od Irlandii do Sycylii, od Andaluzji do Rosji i Bułgarii chłop jest bardzo istotnym czynnikiem ludnościowym i produkcyjnym oraz czynnikiem siły politycznej"[1]).

Sprawą tą zajmowali się socjaldemokraci niemieccy i austriaccy, socjaliści francuscy i belgijscy, SDKPiL i rewolucyjny odłam bułgarskich socjalistów (tesniacy).

W partiach tych byli niewątpliwie działacze, wykształceni marksiści, którzy zdawali sobie sprawę, że bez wypracowania określo-

[1]) F. Engels — „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 17.

nej linii postępowania wobec chłopstwa, stanowiącego w tych krajach większość lub poważną mniejszość ludności, nie może być mowy ani o zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, ani o jej utrzymaniu.

A jednak tylko jedna partia w międzynarodowym ruchu robotniczym okazała się zdolna do wypracowania i zastosowania w praktyce rewolucyjnej strategii i taktyki wobec chłopstwa, co zapewniło zdobycie i utrzymanie władzy przez klasę robotniczą, zapewniło zbudowanie socjalizmu.

Była to partia bolszewików, partia Lenina - Stalina. Jest rzeczą oczywistą, że bez tej strategii i taktyki nie byłoby możliwe obalenie caratu i burżuazji rosyjskiej i zwycięstwo socjalistycznego proletariatu. Dopiero doświadczenie zwycięskiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz wskazania Lenina i Stalina pomogły później partiom skupionym w Międzynarodówce Komunistycznej dopracować się słusznego marksistowsko-leninowskiego stanowiska w sprawie chłopskiej.

Ukoronowaniem wieloletnich prac teoretycznych Lenina i Stalina, uogólniających cały dorobek marksizmu, doświadczenie międzynarodowego ruchu robotniczego i dwóch rosyjskich rewolucyj 1905 i 1917 r., była teoria dyktatury proletariatu, której twórcą był Lenin.

W pracy swojej „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów rosyjskich" towarzysz Stalin cytuje następujące słowa Lenina o dyktaturze proletariatu:

> „Dyktatura proletariatu — mówi Lenin — jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego, a licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu, mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu, mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu"[2]).

I dalej:

> „Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje: tylko określona klasa —

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 311 (wyd. trzecie).

a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni, przemysłowi robotnicy potrafią kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas"[3]).

I Stalin dodaje od siebie:

„Taka jest teoria dyktatury proletariatu, której twórcą jest Lenin".

W tej samej pracy towarzysz Stalin wskazując na właściwości Rewolucji Socjalistycznej 1917 r. na pierwszym miejscu stawia

„fakt, że dyktatura proletariatu zrodziła się u nas jako władza, która powstała na podstawie sojuszu proletariatu i mas pracujących chłopstwa, przy zachowaniu kierownictwa tymi masami w rękach proletariatu"[4]).

Można wskazać wiele przyczyn, które uwarunkowały prawidłową strategię i taktykę partii bolszewickiej w stosunku do chłopstwa, które złożyły się na fakt, iż właśnie bolszewicy dopracowali się konsekwentnej, rewolucyjnej teorii w sprawie chłopskiej. Niemałą w tym rolę odegrało to, że bolszewicy oparli się na genialnych wskazaniach Marksa i Engelsa w sprawie stosunku klasy robotniczej do chłopstwa, jak również i to, że Rosja, do której na przełomie zeszłego wieku przeniósł się punkt ciężkości walk rewolucyjnych w Europie, była krajem o ogromnej przewadze liczebnej klas pośrednich, a przede wszystkim chłopstwa i o ogromnym rewolucyjnym ładunku antyobszarniczym śród dziesiątków milionów chłopów. Decydujące jednak znaczenie miało to, że Lenin i Stalin budowali partię jako partię nowego typu, partię przodującego oddziału klasy robotniczej, w nieubłaganej walce z narodnikami, eserowcami, mieńszewikami, trockistami, że bolszewizm niezachwianie wierzył w zdolność klasy robotniczej do kierowania podstawowymi masami chłopskimi i — co się z tym nierozerwalnie wiąże — zawsze doceniał i wierzył w rewolucyjne możliwości podstawowych mas chłopskich.

Rzecz znamienna, że w tym samym roku, kiedy ukazała się jedna z ostatnich prac Engelsa „Kwestia chłopska we Francji i w

---

[3]) W. Lenin, Dzieła Wybrane (w jęz. polskim), t. II, Moskwa, 1948 r., str. 568.

[4]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 87.

Niemczech" — Lenin publikuje jedną ze swych pierwszych prac „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciw socjaldemokratom?" Lenin zdemaskował narodników jako fałszywych przyjaciół ludu i po raz pierwszy wystąpił z ideą rewolucyjnego sojuszu robotników i chłopów, pod przewodem klasy robotniczej, upatrując w tym sojuszu główny środek do obalenia caratu, obszarników, burżuazji.

Od tego czasu Lenin, a później Stalin niestrudzenie rozwijają w teorii i w praktyce walki rewolucyjnej ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego, wytyczają konkretne jej stosowanie w trzech rewolucjach: w burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w 1905 r. i w lutym 1917 r., w Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 1917 r.

Oto etapy walki prowadzonej przez Lenina i Stalina o rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski:

— ideologiczne rozgromienie narodnictwa z jego utopijną wiarą w możliwość poprawy położenia mas ludowych przez cara, z jego traktowaniem wsi jako jednolitej całości i niedostrzeganiem wyzysku biedoty wiejskiej, z jego idealizacją bogacza wiejskiego oraz taktyką terroru indywidualnego, wypływającą m. in. z niewiary w rewolucyjne możliwości mas,

— teoretyczne przezwyciężenie prób rewizji marksizmu w kwestii agrarnej, przezwyciężenie teorii rewizjonistów o rzekomej trwałości drobnej gospodarki chłopskiej i jej wyższości ekonomicznej nad wielką gospodarką i walka z tymi rewizjonistycznymi teoriami,

— poparcie przez partię klasy robotniczej — na gruncie twórczej analizy marksistowskiej — dwóch frontów walki przebiegających przez ówczesną wieś rosyjską — ogólnochłopskiego frontu całego chłopstwa przeciw feudalnemu wyzyskowi i uciskowi wsi przez carat i obszarników oraz klasowego frontu walki proletariuszy i półproletariuszy wiejskich przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi na wsi,

— marksistowski, rewolucyjny program agrarny partii oparty na głębokiej analizie dwóch dróg likwidacji pozostałości feudalnych stosunków agrarnych — odgórnej drogi rozwoju, polegającej na pełnym męki dla chłopstwa przekształcaniu się feudalnych latyfundiów w gospodarstwa kapitalistyczne, i rewolucyjnej, oddolnej drogi rozwoju kapitalizmu na wsi, wiodącej przez konfiskatę i podział ziemi feudalnej między chłopów,

— wreszcie nowa teoria rewolucji rozwinięta przez Lenina w 1905 r. dla okresu imperializmu, kiedy burżuazja nie jest już zdolna do rewolucyjnej walki przeciw feudalizmowi, teoria o kierowniczej roli proletariatu w rewolucji burżuazyjno - demokratycznej, teoria, obalająca koncepcje o chłopstwie jako o zwartej reakcyjnej masie i podkreślająca rolę chłopstwa jako sojusznika proletariatu w tej rewolucji, teoria przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną — teoria, która założyła podwaliny pod całą późniejszą strategię i taktykę sojuszu robotniczo-chłopskiego partii bolszewickiej, strategię i taktykę, dzięki której klasa robotnicza Rosji obaliła kapitalizm w 1917 r.

Inaczej rozwijała się myśl marksistowska w kwestii chłopskiej w partiach socjaldemokratycznych Europy Zachodniej i Środkowej. Nie potrafiły one zająć marksistowskiego stanowiska w stosunku do chłopstwa, toteż nie były zdolne do rozpowszechnienia idei hegemonii proletariatu w masach chłopskich.

Gdzie tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy w partiach socjaldemokratycznych Europy Zachodniej i Środkowej?

Czyżby warunki w krajach Zachodniej i Środkowej Europy i w tej liczbie w Kongresówce były aż tak odmienne od rosyjskich, że uniemożliwiały wysunięcie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz organizowanie mas chłopskich pod przewodem klasy robotniczej?

Czy może strategia i taktyka bolszewików miałaby być słuszna i prawidłowa tylko dla Rosji, nie nadawała się zaś dla innych krajów?

Ani jedno, ani drugie.

Mimo niewątpliwych różnic w stopniu rozwoju kapitalistycznego podstawowe zasady strategii i taktyki bolszewików z powodzeniem mogły być zastosowane we wszystkich wymienionych krajach.

Dlaczego więc słuszna teoria, strategia i taktyka bolszewików nie znalazła w tym czasie zastosowania w żadnym innym kraju?

Składają się na to, niewątpliwie, różne przyczyny.

W niemałym również stopniu zaciążyły tu rozpowszechniane w socjaldemokracji zachodniej „teorie" o reakcyjnej roli chłopstwa.

Decydującą jednak przyczyną tego stanu rzeczy był oportunizm, który rozplenił się w socjaldemokracji Europy Zachodniej na gruncie długotrwałej jej działalności w warunkach „pokojowego" rozwoju oraz rozkwitu iluzji, związanych z „parlamentarnymi" formami walki.

W partiach socjaldemokratycznych coraz bardziej bazujących się na arystokracji robotniczej oraz biurokracji związkowej i przekształcanych w aparat wyborów do parlamentu oraz municypalitetów, coraz szersze rozpowszechnienie znajdowały „teorie" o pokojowym przejściu do socjalizmu za pomocą kartki wyborczej, o automatycznym zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą w rezultacie osiągnięcia przez nią liczebnej przewagi w społeczeństwie na skutek rozwoju kapitalizmu i rugowania przez ten rozwój klas pośrednich.

Czyż mogła być w tych warunkach mowa o rewolucyjnym sojuszu robotniczo-chłopskim, gdy wodzowie socjaldemokracji odwracali się od rewolucyjnych celów klasy robotniczej, gdy pyłem zapomnienia usiłowali pokryć rewolucyjną istotę nauki Marksa i Engelsa, gdy głosili i rozwijali rewizjonizm?

„Teorią" o reakcyjnej roli chłopstwa wodzowie socjaldemokracji osłaniali swą faktyczną niechęć do walki rewolucyjnej o masy chłopskie. Teoria ta służyła im jako nowy „argument" o konieczności długotrwałego wyczekiwania, aż klasa robotnicza stanie się większością w społeczeństwie i zdobędzie większość w parlamencie.

Wiadomo również, że przed pierwszą wojną światową w łonie partii socjaldemokratycznych, a przede wszystkim w łonie najsilniejszej naówczas niemieckiej socjaldemokracji działały grupy lewicy. Stosunek lewicy socjaldemokracji do sprawy chłopskiej i do taktyki partii bolszewickiej jest dla nas tym bardziej interesujący, że wódz lewicy niemieckiej socjaldemokracji, Róża Luksemburg, była jednocześnie ideologiem SDKPiL.

Towarzysz Stalin w następujący sposób charakteryzował ówczesną lewicę socjaldemokracji:

> ...„lewicowi socjaldemokraci w II Międzynarodówce i przede wszystkim w socjaldemokracji niemieckiej stanowili słabą i niedołężną, nieukształtowaną organizacyjnie, niewyrobioną ideologicznie grupę, bojącą się nawet wymówić słowo „zerwanie", „rozłam"[5]).

A charakteryzując stanowisko lewicowych socjaldemokratów w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego Stalin wskazuje, że „byli oni przesiąknięci na wskroś mieńszewickim negowaniem polityki sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa".

---

[5]) J Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 357.

W gruncie rzeczy więc stanowisko lewicowej socjaldemokracji w sprawie rewolucyjnego sojuszu robotniczo-chłopskiego nie odbiegało w istocie od pozycji socjaldemkratyzmu.

* * *

Poważnie zaciążył na polskim ruchu robotniczym fakt, iż SDKPiL, która w polskim ruchu robotniczym reprezentowała kierunek rewolucyjny i internacjonalistyczny i była organizatorem i wodzem polskiej klasy robotniczej w rewolucji 1905 r., a wchodząc formalnie w skład SDPRR, w sporach między bolszewikami a mieńszewikami najczęściej stawała po stronie bolszewików, — bliższa była w dziedzinie strategii i taktyki rewolucyjnej lewicowym socjaldemokratom, niż partii bolszewickiej.

Znalazło to jaskrawy wyraz w stosunku SDKPiL do sprawy chłopskiej.

Ideologowie SDKPiL traktowali w istocie chłopstwo jako zwartą reakcyjną masę. Nie dopuszczali myśli, że może się ono stać sojusznikiem klasy robotniczej. Negowali istnienie w Kongresówce kwestii chłopskiej. Nie widzieli potrzeby stworzenia programu rolnego. Odrzucali hasło konfiskaty ziemi obszarniczej.

Pod wpływem rozwoju walki chłopskiej w Rosji przywódcy SDKPiL gotowi byli uznać rewolucyjną rolę chłopstwa, a'e... w Rosji, nie zaś w Kongresówce. Troską napawał ich fakt, że zwycięski podział ziemi między chłopów w Rosji może ten ruch przerzucić do Polski, na co proletariat nie może pozwolić, bo oznaczałoby to jakoby cofnięcie rozwoju sił wytwórczych.

Takie było stanowisko SDKPiL podczas rewolucji 1905 r., takie też pozostało i po rewolucji.

Przywódcy SDKPiL z Różą Luksemburg na czele odrzucają teorię bolszewików o hegemonii proletariatu, przeciwstawiając jej zwulgaryzowaną teorię dyktatury proletariatu wtłoczoną w schemat prowadzonej samotnie przez proletariat walki z burżuazją.

Nie wierząc w rewolucyjną zdolność klasy robotniczej pociągnięcia za sobą wyzyskiwanych mas chłopskich ani też we własne rewolucyjne możliwości tych mas, przywódcy SDKPiL, żywiąc obawę przed obniżeniem produkcji, przeciwstawiają się hasłu konfiskaty ziemi obszarniczej i częściowego choćby podziału jej wśród biedoty chłopskiej. Całkowicie niedostępna była dla nich myśl wyrażona później przez Lenina w tezach rolnych II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, iż „w imię zwycięstwa rewolucji prole-

tariat nie ma prawa cofać się nawet przed obniżeniem na czas pewien poziomu wytwórczości".

Ten oportunistyczny półmieńszewicki stosunek SDKPiL do sprawy chłopskiej w powiązaniu z fałszywym luksemburgistowskim stosunkiem do sprawy narodowej nie mógł wciągnąć mas polskiego chłopstwa do walki rewolucyjnej, przeciwnie, mógł je tylko od rewolucji odpychać.

Wprawdzie ogólna rewolucyjna postawa SDKPiL spowodowała, iż w praktyce walki rewolucyjnej 1905 r. SDKPiL nie tylko kierowała potężną falą strajków robotników rolnych, ale nierzadko usiłowała organizować również biedotę wiejską do walki. Ciążenie jednak postawy luksemburgistowskiej zaważyło w sposób decydujący w tej sprawie.

Wykorzystywała to PPS, usiłując odciągnąć masy chłopskie od wszelkiej walki rewolucyjnej, łudząc je równocześnie hasłem wywłaszczenia ziemi obszarniczej (wprawdzie z odszkodowaniem) w niepodległej Polsce.

Doświadczenia realizacji przez bolszewików sojuszu robotniczo-chłopskiego w rewolucji 1905 r. niczego nie nauczyły przywódców SDKPiL. Również doświadczenie zwycięskiej Rewolucji Październikowej nie zmieniło w zasadzie ich fałszywej oportunistycznej pozycji w tej sprawie.

Partią, która przezwyciężyła błędy luksemburgistowskie w polskim ruchu robotniczym i wprowadziła do niego leninizm, była KPP.

Zanim jednak to się stało, luksemburgistowski, oportunistyczny stosunek do warstw pośrednich stał się jednym z istotnych czynników klęski polskiej klasy robotniczej w jej walce o władzę w 1918 — 1919 r.

Jedyną partią, która w Polsce przedwrześniowej prowadziła politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, była Komunistyczna Partia Polski. KPP jednak w ciągu pierwszych lat niepodległości wyzwalała się dopiero z wpływów luksemburgizmu w tej sprawie; sformułowała ona hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego, wyciągając wnioski z porażek klasy robotniczej w pierwszych latach niepodległości.

Hasło „ziemia dla chłopów bez wykupu", hasło rządu robotniczo-chłopskiego, organizowanie przez KPP mas chłopskich w walce wokół codziennych ich żądań, tworzenie organizacyj partyjnych na wsi — budziło coraz żywsze odgłosy w masach chłopskich w samej Polsce, jak również na Ukrainie i Białorusi Zachodniej.

Wyrazem rosnących wpływów Partii Komunistycznej w masach chłopskich i przejawem umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego było powstanie masowych rewolucyjno - demokratycznych partii chłopskich, jak NPCh, Białoruska Hromada, Selrob, które stały na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i których zasadnicze kadry upatrywały siłę kierowniczą w Partii Komunistycznej.

Wyrazem rosnącego oddziaływania walki klasy robotniczej na masy chłopskie był również fakt coraz częstszego przez nie stosowania proletariackich środków walki — strajku. Znane były strajki chłopskie przeciwko feudalnym pozostałościom, strajki zwane „rogatkowe", polegające na niedowożeniu przez chłopów żywności do miasta. Po całej Polsce szeroko rozlała się fala strajków chłopskich o charakterze politycznym przeciwko sanacyjnemu rządowi faszystowskiemu, przeciwko konstytucji faszystowskiej — o demokratyczne prawa i swobody. Jedyną partią, która organizowała poparcie klasy robotniczej dla tych strajków, była Partia Komunistyczna, która walczyła o bojowy sojusz robotniczo-chłopski w obronie pokoju i zagrożonej niepodległości kraju.

* * *

Polska Partia Robotnicza, kontynuatorka rewolucyjnych tradycji KPP, u podstaw swojej walki położyła hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego. Walka narodowo-wyzwoleńcza dała nową treść i nowe formy sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. Szeroka akcja partyzancka, akcja zbrojna, organizowana przez PPR, nie tylko zadawała dotkliwe ciosy okupantowi, nie tylko wiązała walkę mas pracujących Polski z decydującą antyhitlerowską siłą wyzwoleńczą — Armią Radziecką, lecz miała jeszcze i to istotne znaczenie, że odciągała masy pracujące od podziemnego kierownictwa reakcji polskiej — delegatury londyńskiej. Walka ta pozbawiała obóz reakcji rezerw pracującego chłopstwa, ugruntowywała kierowniczą rolę klasy robotniczej wobec mas chłopskich w walce narodowo-wyzwoleńczej.

Ogromne znaczenie walki zbrojnej PPR i jej strategii antyhitlerowskiego frontu narodowego pod hegemonią klasy robotniczej, ogromne znaczenie szerokiego rozwoju walki partyzanckiej, organizowanej przez GL i AL w oparciu o pracujących chłopów, w tak typowych chłopskich terenach, jak Lubelszczyzna, Kielecczyzna, Rzeszowskie, Krakowskie, Warszawskie, występuje z tym większą wyrazistością, gdy zważy się poważne błędy popełnione w przeszłości

w sprawie narodowej przez KPP oraz nacjonalistyczną nagonkę, jaką prowadziły przeciw KPP wszystkie partie burżuazji polskiej i w tej liczbie PPS.

Wyzwolenie ziem polskich przez Armię Radziecką stało się źródłem ogromnego wzrostu aktywności rewolucyjnej klasy robotniczej i powstania szerokiego frontu narodowego dla czynnego współudziału Polski u boku ZSRR w końcowej fazie wojny przeciw hitlerowskim Niemcom.

Sojusz robotniczo-chłopski przybierał w tych warunkach formy swoistego sojuszu wojenno-politycznego, skierowanego przeciwko faszyzmowi niemieckiemu oraz tym wszystkim siłom obszarniczo-burżuazyjnym, które w okresie okupacji uprawiały kolaborację z okupantem i czynnie występowały przeciw walce narodowo-wyzwoleńczej.

Wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką zapoczątkowuje okres wielkich przeobrażeń rewolucyjnych, które ugruntowują w naszym kraju nową formę dyktatury proletariatu: demokrację ludową.

Decydującym czynnikiem zwycięstwa władzy ludowej w Polsce stała się pomoc, jaką okazała ludowi polskiemu Armia Radziecka. Armia Radziecka przyniosła nie tylko wyzwolenie narodowe, lecz przez samą obecność, przez paraliżujący wpływ na klasę burżuazyjno-obszarniczą, przez wyzwalające całą rewolucyjną aktywność oddziaływanie na klasę robotniczą i podstawowe masy chłopskie zdecydowała o układzie sił klasowych na korzyść mas ludowych.

Najważniejszą podstawą władzy ludowej, najistotniejszym czynnikiem kształtującym ustrój demokracji ludowej, staje się rosnąca kierownicza siła klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Ważnym etapem na tej drodze jest reforma rolna, której inicjatorem była PPR, oraz przejęcie przez klasę robotniczą fabryk, kopalń, hut i banków.

W ciągu 20-lecia międzywojennego walka mas chłopskich o ziemię pod przewodem klasy robotniczej zmuszała niejednokrotnie burżuazję i obszarników polskich do występowania z najrozmaitszymi projektami reformy rolnej.

Wszystkie te próby reform, mające zagrodzić drogę rewolucji agrarnej, skądkolwiek by wychodziły, czy to od „Piasta" z Endecją, czy od „Wyzwolenia" z PPS — pozostawiały obszarników jako klasę. Reforma rolna 1944—1945 r. przeprowadzona pod kierownictwem klasy robotniczej, zlikwidowała klasę obszarników.

Wszystkie próby reform rolnych w okresie międzywojennego 20-lecia miały charakter kułacki, służyły bogaczom wiejskim, wszystkie bowiem w swej istocie polegały na wykupywaniu części ziem obszarniczych przez bogaczy wiejskich. Reforma Rolna 1944/45 r. przekazała całą ziemię obszarniczą przede wszystkim małorolnym i fornalom, a w pewnej części i średniorolnym chłopom.

Reforma rolna zlikwidowała jednocześnie ogromne zadłużenie ludności wiejskiej, przede wszystkim chłopów średniorolnych wobec obszarników i banków kapitalistyczno-obszarniczych.

Warunkiem zwycięskiego przeprowadzenia reformy rolnej była kierownicza rola klasy robotniczej.

Hegemonia klasy robotniczej, oparta na rewolucyjnej pomocy Armii Radzieckiej i walce narodowo-wyzwoleńczej organizowanej przez PPR, zdecydowała o kierunku wszystkich przeobrażeń rewolucyjnych i to zarówno socjalistycznych (przejęcie przez państwo ludowe fabryk, hut i kopalń), jak i ogólnodemokratycznych (konfiskata i podział ziemi obszarniczej).

Rewolucja agrarna mogła być zwycięsko dokonana, ponieważ hegemonia klasy robotniczej w rewolucji wyraziła się w łamaniu starego aparatu władzy burżuazyjnej i w stworzeniu na najważniejszym odcinku aparatu władzy państwowej nowych, ludowych organów władzy — ludowego wojska i aparatu bezpieczeństwa, gdyż organy te w rewolucyjny sposób paraliżowały wszelkie próby obszarników zmierzające do zorganizowania kontrrewolucyjnego oporu.

Hegemonia klasy robotniczej w przeprowadzaniu polskiej rewolucji agrarnej — reformy rolnej, znalazła wyraz w urzeczywistnieniu postulatu Lenina, sformułowanego przezeń w tezach w kwestii agrarnej na II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej:

> „W pierwszym okresie po przewrocie proletariackim bezwzględnie konieczna jest nie tylko natychmiastowa konfiskata posiadłości wielkich obszarników, lecz kompletne wygnanie ich czy internowanie jako wodzów kontrrewolucji i bezwzględnych gnębicieli całej ludności wiejskiej"[6]).

Łamanie starego aparatu władzy państwowej i tworzenie nowego aparatu władzy, opartego na przodowniczej roli klasy robotniczej, jej rewolucyjnej inicjatywie i aktywności podstawowych mas chłopskich, sięgnęło również w okresie reformy rolnej do ad-

---

[6]) W. Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 275 — 276 (wyd. trzecie).

ministracji rolnej. Wysunięci przez Polską Partię Robotniczą pełnomocnicy reformy rolnej, działający w oparciu o chłopskie komitety podziału ziemi obszarniczej, objęli faktyczną władzę w terenowych urzędach ziemskich.

Proces podziału ziemi obszarniczej odbywał się w warunkach ostrej walki klasowej i terroru, stosowanego wobec aktywistów robotniczych i chłopskich przez obszarników i ich agentów. Przez stworzenie chłopskich komitetów podziału ziemi obszarniczej sprawa podziału ziemi została przekazana w ręce samych chłopów, uprawnionych do korzystania z reformy rolnej. W tej wielkiej szkole świadomości klasowej dla podstawowych mas chłopskich ważną rolę odegrała ofiarna bezpośrednia pomoc polityczna i organizacyjna aktywu robotniczego, zmobilizowanego przez partię do pomocy chłopom w dzieleniu ziemi obszarniczej. Pomoc ta stała się istotnym czynnikiem wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W rezultacie reforma rolna stała się podstawą ogromnego wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, ugruntowała kierowniczą rolę klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Ze względu na swój ogólnodemokratyczny charakter reforma rolna, realizująca postulat niezakończonej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce, spotkała się z niemal powszechnym acz niejednolitym poparciem chłopstwa. Poparli ją aktywnie fornale, bezrolni oraz małorolni chłopi, dla których reforma rolna oznaczała nie tylko zrzucenie przeklętego jarzma obszarniczego, lecz również natychmiastową bezpośrednią, realną pomoc. Poparł ją niemniej niż małorolny odczuwający ucisk i wyzysk obszarnika chłop średniorolny, który wprawdzie z rzadka i w niewielkiej mierze korzystał z ziemi obszarniczej, ale który z ogromną ulgą odczuł likwidację długów.

Swoisty splot walki narodowo-wyzwoleńczej (reforma rolna dokonywała się w warunkach ostatniego etapu wojny antyhitlerowskiej) z przeobrażeniami socjalistycznymi i ogólno-demokratycznymi pod hegemonią klasy robotniczej określił też nacechowaną wrogością ale też wyczekującą postawę wobec reformy rolnej, jaka cechowała kapitalistów wiejskich, kułactwo. Kapitalista wiejski w rewolucji ogólno-demokratycznej na wsi o tyle jest gotów poprzeć likwidację obszarników, o ile może liczyć na to, że ziemia ich przejdzie do niego.

Bogacz wiejski chciał swojej kułackiej reformy rolnej, to jest podziału ziemi obszarniczej między kapitalistów wiejskich. W okresie reformy rolnej program ten reprezentowała kułacka opozycja w Stronnictwie Ludowym i podziemne londyńskie Stronnictwo Ludowe. Później programu tego bronił w Rządzie Jedności Narodowej Mikołajczyk.

Kierownicza rola klasy robotniczej w reformie rolnej sprawiła jednak, że reforma nie tylko nie miała charakteru kułackiego, lecz bogacz wiejski w ogóle bezpośrednio nie skorzystał z ziemi obszarniczej.

Jeżeli mimo to bogacz wiejski zachował postawę wyczekującą, aczkolwiek wrogą, to dlatego, że reforma pozostawiła mu jego ziemię (w Polsce Centralnej do 50 ha, w zachodniej do 100 ha), że częściowo skorzystał z likwidacji zadłużenia, że mógł liczyć na wzrost swojej pozycji jako największej po likwidacji obszarnictwa siły ekonomicznej na wsi.

Jednakże decydującą rolę w zajęciu takiej przez niego postawy, w tym, że próby obszarników usiłujących wciągnąć bogaczy wiejskich do czynnej i masowej walki przeciw władzy ludowej w tym okresie nie powiodły się, — odegrał paraliżujący wpływ potężnej rewolucyjnej Armii Radzieckiej, niosącej wyzwolenie narodowe spod okupacji hitlerowskiej i stanowiącej zarazem największą osłonę młodej władzy ludowej w jej rewolucyjnej działalności.

Reforma rolna umocniła kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej przodującej partii, PPR, w masach chłopskich, ułatwiła PPR rozwój jej organizacji na wsi oraz — przez poparcie udzielone radykalnym elementom SL w izolowaniu w szeregach stronnictwa opozycji kułackiej, zadzierzgnęła więzy współpracy z SL, zaszczepiając w SL przekonanie o kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Zasady podziału ziemi obszarniczej wytyczyły też stosunek władzy ludowej i naszej Partii do poszczególnych grup chłopskich. Ziemię w zasadzie otrzymywali chłopi posiadający gospodarstwa do 5 ha, czyli małorolni, i w niewielkiej ilości średniorolni od 5 — 10 ha, zamożniejsi średniorolni i bogacze wiejscy posiadający ponad 10 ha nie mieli prawa korzystać z podziału ziemi obszarniczej.

Reforma rolna przyniosła poważne zmiany w strukturze społecznej wsi polskiej. Wywołała ona wzrost pozycji średniego chłopa. Pozycja ta wzmacniała się jeszcze bardziej w rezultacie zasiedlenia

Ziem Odzyskanych oraz w rezultacie polityki ekonomicznej i podatkowej, stosowanej na wsi przez państwo ludowe.

Drugim, ogromnej wagi następstwem reformy rolnej i akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych jest rozszerzenie sektora socjalistycznego i na wieś, w postaci majątków państwowych, uprawiających 10% użytków rolnych w Polsce.

Okres reformy rolnej i unarodowienia przemysłu zbiega się z doniosłą pracą młodej władzy ludowej w dziedzinie łamania starego aparatu władzy państwowej i tworzenia ludowego aparatu władzy państwowej, przede wszystkim, ludowego wojska i organów bezpieczeństwa.

W tym okresie obok I Armii, zahartowanej w walkach pod kierownictwem Armii Radzieckiej na frontach wojny z hitleryzmem tworzy się II Armia Wojska Polskiego, tworzy się aparat Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej.

Szeroka rekrutacja biedoty wiejskiej obok robotników do tych organów władzy ludowej, a w szczególności nieznana w dziejach Polski rekrutacja synów pracującego chłopstwa do szkół oficerskich wzbogaca formy więzi klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa.

Umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej w rezultacie reformy rolnej odegrało wielką rolę w następnym etapie rozwoju tego sojuszu.

* * *

Nowy etap sojuszu robotniczo-chłopskiego charakteryzuje ostra walka klasowa na froncie politycznym i ekonomicznym. Etap ten przypada na okres działania Rządu Jedności Narodowej.

Wejście Mikołajczyka do Rządu uskrzydliło wszystkie siły reakcji w Polsce. Bogacze wiejscy widzieli w nim swojego tradycyjnego wodza, a elementy kapitalistyczne w mieście widziały w nim wodza obozu przywrócenia kapitalizmu.

Pobita klasa obszarników i kapitalistów, stare kadry sanacyjnych oficerów, a w końcowej fazie całe faszystowskie podziemie widziały w Mikołajczyku zwiastuna powrotu Andersów, Sosnkowskich i Raczkiewiczów i okazywały mu poparcie.

W ciągu 18 miesięcy wszystkie drogi i środki władzy ludowej i naszej partii zmierzały do przekonania średniorolnego chłopstwa, wahającego się między poparciem władzy ludowej, która dała ziemię, oddłużenie i obronę przed bogaczem, a uleganiem kułakom

wiejskim i żywiołom kapitalistycznym w mieście i ich przedstawicielowi Mikołajczykowi, w którym średniorolni chłopi upatrywali „gwaranta" swej własności, rzecznika niczym nieograniczonej „swobody handlu". Chodziło o to, aby masy średniorolnego chłopstwa na własnym doświadczeniu mogły się przekonać, że Mikołajczyk — to gwarancja własności, lecz tylko dla bogacza wiejskiego, że Mikołajczyk — to likwidacja reformy rolnej, to obszarniczo-kułacka „reforma rolna", to przywrócenie stosunków przedwrześniowych, wyzysku obszarniczo-kapitalistycznego.

W ciągu 18 miesięcy wszystkie drogi i środki Rządu Ludowego zmierzały do przekonania średniorolnych chłopów na ich własnym doświadczeniu o rzeczywistej roli mikołajczykowskiego PSL jako partii przywrócenia reżimu kapitalistyczno-obszarniczego, jako agentury imperialistów anglo-amerykańskich, wrogów granicy polskiej na Odrze i Nysie.

Specyfika tego etapu polega na tym, że od utrzymania i rozszerzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, od wzmocnienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej zależało nie tylko utrwalenie, ale wręcz utrzymanie władzy ludowej, że natomiast korzystające z poparcia imperializmu siły wrogie, obce, siły przywrócenia kapitalizmu — mikołajczykowskie PSL, prawica PPS, popielowe skrzydło Stronnictwa Pracy — miały jeszcze poważne pozycje w Rządzie, Sejmie, w aparacie państwowym i poważne jeszcze wpływy w masach chłopskich, drobnomieszczańskich, nawet w pewnej części klasy robotniczej.

Walka toczyła się o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o porozumienie klasy robotniczej ze średniakiem i odbywała się w warunkach, gdy klasa robotnicza nie zdruzgotała jeszcze do końca starego aparatu władzy. W walce tej z rąk band, udzielających poparcia Mikołajczykowi, padły tysiące robotników i chłopów, członków PPR. Walka ta zawiera w sobie elementy wojenno-politycznego sojuszu klasy robotniczej, chłopstwa małorolnego i częściowo średniego przeciw obszarniczo-oficersko-kułackim bandom, sprzymierzonym z Mikołajczykiem, sojuszu, którego wyrazem było m. in. utworzenie ORMO. Akcja wyborcza do Sejmu przekształciła się w wielką bitwę klasową, w której klasa robotnicza ujawniła olbrzymią inicjatywę, aktywność i ofiarność, przeorała świadomość nowych, do niedawna jeszcze wahających się mas chłopskich, wzmacniając sojusz z podstawowymi masami chłopskimi. Walka ta zakoń-



Dawa Gombojew — kierownik fermy hodowli koni w kołchozie im. Thaelmanna w Buriato - Mongolii

(Foto A. Uzlana)



„Córa Radzieckiej Kirgizji"

(Obraz S. Czujkowa)

czyła się całkowitą izolacją Mikołajczyka w masach chłopskich, jego pogromem wyborczym i kompromitującą ucieczką z Polski. W rezultacie tej walki utrwalił się sojusz robotniczo-chłopski i ogromnie wzrosła w nim kierownicza rola klasy robotniczej. Walka ta doprowadziła do eliminacji sił wrogich władzy ludowej i związanych z Mikołajczykiem z Rządu, z Sejmu i w dużej mierze z aparatu państwowego. Walka ta zdecydowała w znacznej mierze o składzie Rządu i Sejmu, w którym zasiedli już tylko przedstawiciele stronnictw demokratycznych, uznających kierowniczą rolę klasy robotniczej i naszej Partii.

W walce tej, w procesie rozwoju utrwala się ustrój demokracji ludowej, z coraz większą skutecznością spełniając funkcje dyktatury proletariatu w dziedzinie łamania oporu wyzyskiwaczy, w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, w dziedzinie rozwoju ekonomicznych sił socjalizmu.

Walka polityczna przeciw mikołajczykowskiej reakcji o umocnienie i utrwalenie władzy ludowej nie mogłaby być wygrana, gdyby Partia nasza i Rząd nie stworzyły jednocześnie ekonomicznych podstaw sojuszu robotniczo-chłopskiego, gdyby sojusz polityczny robotników i podstawowych mas chłopskich w obronie socjalistycznych i demokratycznych zdobyczy polskiej rewolucji społecznej — przejęcia fabryk kapitalistycznych przez klasę robotniczą, przez *„klasę proletariuszy zorganizowaną we władzę państwową"* (Stalin) oraz przejęcie ziemi obszarniczej przez podstawowe masy chłopskie — nie był uzupełniony sojuszem ekonomicznym klasy robotniczej i chłopstwa.

Pomimo pewnej specyfiki, która charakteryzuje okres przejściowy w krajach demokracji ludowej, zasadnicze prawa rozwojowe dyktatury proletariatu mają w tych krajach całkowite zastosowanie.

Taką zasadniczą prawidłowością w rozwoju demokracji ludowej w Polsce jest zastosowanie polityki Nepu.

> „Nep jest polityką proletariackiej dyktatury, zmierzającą do przezwyciężenia elementów kapitalistycznych i zbudowania gospodarki socjalistycznej za pomocą wykorzystania rynku, przez rynek, nie zaś w drodze bezpośredniej wymiany towarowej, bez rynku i poza rynkiem .Czy kraje kapitalistyczne mogą się obejść bez Nepu przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu, choćby nawet kraje najbardziej spośród nich rozwinięte? Sądzę, że nie.

W tym czy innym stopniu nowa polityka ekonomiczna (Nep) z jej powiązaniami rynkowymi i wykorzystaniem tych powiązań rynkowych jest bezwzględnie konieczna dla każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu"[7]).

Zarówno interesy ekonomiczne rozwoju przemysłu, wymagające coraz większej ilości żywności i surowców , jak interesy społeczne stworzenia spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i chłopstwem. spójni, która ugruntowywała by zaufanie podstawowych mas chłopskich do klasy robotniczej, wymagały wyzwolenia wszystkich ekonomicznych bodźców wzrostu produkcji rolnej gospodarki drobnotowarowej. A to było możliwe tylko w drodze rozszerzenia obrotu rynkowego między produktami przemysłu socjalistycznego i drobnotowarowej oraz kapitalistycznej gospodarki wiejskiej.

Uzasadniając przejście do nowej polityki ekonomicznej, przejście od repartycji żywnościowej do podatku żywnościowego, Lenin na X Zjeździe RKP(b) wskazywał:

„Drobny rolnik, dopóki pozostaje drobnym rolnikiem musi mieć podnietę, bodziec, impuls, odpowiadający jego bazie ekonomicznej, tzn. drobnemu indywidualnemu gospodarstwu. Tu nie uciekniesz od wolności handlu w skali lokalnej."[8]).

„...Obrót ten—to bodziec, impuls, podnieta dla chłopa. Gospodarz może i powinien dbać o własny interes, ponieważ nie zabierze się mu wszystkich nadwyżek, lecz tylko podatek, który w miarę możności trzeba będzie określić wcześniej.

Główną rzeczą jest, żeby był bodziec, impuls, podnieta dla drobnego rolnika w prowadzeniu przezeń gospodarstwa. Musimy budować naszą gospodarkę państwową, uwzględniając gospodarkę średniego chłopa."[9]).

Lenin podkreślał, że polityka ta przyniesie w pierwszym okresie pewne ożywienie kapitalizmu w kraju, jednocześnie jednak wskazywał, że polityka ta da możność szybszej odbudowy przemysłu i przejścia na tej podstawie do ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi.

Polska była pierwszym krajem spośród krajów demokracji ludowej, który zniósł kontyngenty, przechodząc od polityki kontyngentów do polityki wolnego obrotu artykułami żywnościowymi. Przyśpie-

---

[7]) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 145.
[8]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 241, wyd. III.
[9]) Tamże, str. 247.

szyło to odbudowę zniszczonego przez wojnę rolnictwa i wzmogło wymianę towarową między miastem a wsią. Borykając się z dużymi trudnościami aprowizacyjnymi, kierowaliśmy coraz większą ilość towarów przemysłowych na wieś, rozwijając m. in. formy tzw. wymiany wiązanej. Utrzymywaliśmy też niski poziom cen towarów przemysłowych dla wsi w stosunku do poziomu cen produktów rolnych, zrywając zdecydowanie z przedwojenną polityką wyzysku wsi przez wysokie kartelowe ceny na towary przemysłowe. Wszystko to umacniało sojusz robotniczo-chłopski. Warto przy tym zaznaczyć, że jeżeli mimo poważnych braków w bilansie zbóż, mogliśmy już latem 1946 roku pójść na zniesienie kontyngentów, to stało się to możliwe tylko dzięki pomocy Związku Radzieckiego, który dostarczył nam w tym czasie zboża. Jest to jeszcze jedna ilustracja daleko sięgających skutków społecznych pomocy radzieckiej dla Polski Ludowej.

Mimo ogromnych wysiłków państwa ludowego, śpieszącego z pomocą małorolnym chłopom, mimo przeprowadzenia klasowej w zasadzie polityki udzielania kredytów na zagospodarowanie, na zakup inwentarza przede wszystkim małorolnym i średniorolnym chłopom, mimo stosowania klasowej polityki podatkowej, opartej na postępowym podatku gruntowym — polityka rozwoju obrotu rynkowego, stanowiąca poważny czynnik ześredniaczenia wsi polskiej, nie mogła zarazem nie doprowadzić do rozwoju ekonomicznego elementów kapitalistycznych na wsi polskiej.

Specyfika tego etapu w rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce Ludowej polega na tym, że w sytuacji, gdy trwała jeszcze zacięta walka o utrzymanie i utrwalenie władzy politycznej, gdy toczyła się ostra walka polityczna o izolację wodza kułactwa — Mikołajczyka, prowadziliśmy politykę rozwoju obrotu rynkowego, co w pierwszym okresie nieuchronnie musiało przejściowo dać również ujemne skutki w postaci wzrostu siły ekonomicznej bogaczy wiejskich i elementu spekulacyjnego w mieście i na wsi. W ostatecznym jednak rezultacie polityka ta dopomogła w walce przeciwko Mikołajczykowi, ułatwiła jego rozgromienie, oderwanie od niego mas chłopów średniorolnych, przyniosła wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

* * *

Rozgromienie reakcji mikołajczykowskiej, wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w państwie, utrwalenie sojuszu robotniczo-

chłopskiego na bazie osłabienia wpływów politycznych kułactwa na wsi, wzrostu wytwórczości sektora socjalistycznego oraz słusznej polityki ekonomicznej wobec podstawowych mas chłopskich — stworzyło przesłanki dla ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi, w tak zwanej bitwie o handel. Z ofensywą tą i z rozwojem nowych form spójni ekonomicznej między miastem i wsią związany jest nowy etap rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Bitwa o handel była skierowana przede wszystkim przeciwko elementom spekulacyjnym w mieście i na wsi, żerującym na klasie robotniczej i podstawowych masach chłopskich. Istotnym elementem w tej bitwie było rozbicie bloku prawicowych PPS-owców i rozbitków PSL-owskich w spółdzielczości, wymykających się spod kontroli Państwa Ludowego, głoszących teorię tzw. gospodarczej autonomii spółdzielczości wobec państwowego socjalistycznego sektora.

Rozbicie tego bloku, likwidacja kułackiej spółdzielczości na rzecz rozwoju spółdzielczości, służącej gospodarczemu podniesieniu podstawowych mas chłopskich, powiązanie spółdzielczości z planem państwowej gospodarki, a zwłaszcza z państwowym przemysłem i handlem — stworzyło warunki ogromnego wzrostu spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, doprowadziło do całkowitego wyeliminowania elementu kapitalistycznego w hurcie, a stopniowo do zdecydowanej przewagi handlu spółdzielczego i państwowego w wymianie między wsią i miastem również w detalu.

Jednocześnie wzrost przemysłu socjalistycznego pozwolił Partii i władzy ludowej rozszerzać i wzbogacać spójnię ekonomiczną z podstawowymi masami chłopskimi.

Towarzysz Stalin podkreślał znaczenie społecznego oddziaływania spójni gospodarczej klasy robotniczej i podstawowych mas chłopstwa w rezultacie rozwoju przemysłu.

> „Niektórzy towarzysze twierdzą, że spójnia między miastem a wsią, między klasą robotniczą a podstawowymi masami chłopstwa odbywa się *wyłącznie* na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych, przez zaspokajanie *osobistych* potrzeb chłopstwa. Czy to jest słuszne? Jest to zupełnie nie słuszne, towarzysze! Oczywiście, zaspokojenie osobistych potrzeb chłopstwa w zakresie wyrobów włókienniczych ma ogromne znaczenie. Właśnie od tego zaczęliśmy tworzenie spójni z chłopstwem w nowych wa-

runkach. Ale twierdzić na tej podstawie, że spójnia na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych wyczerpuje całokształt sprawy, że spójnia przez zaspokajanie osobistych potrzeb chłopstwa jest wyczerpującą lub główną podstawą gospodarczego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa — oznacza to popełniać niezwykle poważny błąd. W samej rzeczy spójnia między miastem a wsią odbywa się nie tylko przez zaspokajanie *osobistych* potrzeb chłopstwa, nie tylko na płaszczyźnie wyrobów włókienniczych, lecz również przez zaspokajanie *gospodarczych* potrzeb chłopstwa jako *wytwórcy* produktów rolnych.

Dajemy chłopstwu nie tylko perkal. Dajemy mu oprócz tego wszelkiego rodzaju maszyny, nasiona, pługi, nawozy itp., które mają niezwykle ważne znaczenie w dziedzinie podniesienia i socjalistycznego przeobrażenia gospodarki chłopskiej.

Podstawą spójni jest zatem nie tylko tekstyl, lecz i metal. Bez tego spójnia z chłopstwem byłaby nietrwała.

Czym różni się spójnia na płaszczyźnie tekstylu od spójni na płaszczyźnie metalu? Przede wszystkim tym, że spójnia na płaszczyźnie tekstylu obejmuje głównie osobiste potrzeby chłopstwa, nie dotykając lub stosunkowo słabo dotykając produkcyjnej strony gospodarstwa chłopskiego, gdy tymczasem spójnia na płaszczyźnie metalu dotyczy głównie produkcyjnej strony gospodarstwa chłopskiego, udoskonala to gospodarstwo, mechanizuje je, zwiększa jego rentowność i przygotowuje grunt do zjednoczenia rozproszonych i drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa społeczne.

Byłoby błędem sądzić, że celem spójni jest zachowanie klas, w szczególności zachowanie klasy chłopskiej. Jest to niesłuszne, towarzysze. Cel spójni bynajmniej na tym nie polega. Cel spójni polega na tym, aby zbliżyć chłopstwo do klasy robotniczej, jako do kierownika całego naszego rozwoju, aby wzmocnić sojusz chłopstwa z klasą robotniczą, jako siłą kierowniczą tego sojuszu, aby stopniowo *przeobrazić* chłopstwo, jego psychikę, jego produkcję *w duchu kolektywizmu* i przygotować w ten sposób warunki do likwidacji klas."[10]).

---

[10]) J. Stalin — Dzieła, Tom XI, str. 161—162.

Tę linię wskazaną przez towarzysza Stalina, realizujemy u nas, systematycznie, z roku na rok, zwiększając na wsi zbyt środków produkcji — maszyn, nawozów sztucznych, wyrobów metalowych.

Istotnym elementem umocnienia spójni gospodarczej klasy robotniczej z chłopstwem jako wytwórcą była polityka niskich cen na towary przemysłowe, mające produkcyjne znaczenie dla wsi.

Wyrazem zaostrzonej polityki ograniczania elementu kapitalistycznego na wsi i wprowadzania nowych form spójni ekonomicznej klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, było wydanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, zmuszającego bogaczy wiejskich do pomocy sprzężajem małorolnym chłopom, oraz rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych na wsi, których liczba w 1949 r. osiągnęła 8 tysięcy. Ośrodki te przychodzą z pomocą małorolnym i średniorolnym chłopom oraz podważają autorytet bogacza wiejskiego, oparty w dużej mierze na monopolu posiadania skomplikowanych i większych maszyn rolniczych.

Władza ludowa podjęła również konkretną akcję umasowienia kontraktacji, która zdała egzamin w dziedzinie kultur technicznych, a w rozwoju swoim coraz bardziej wiąże gospodarkę chłopską z ogólnym planem gospodarczym.

W ten sposób Partia nasza wstąpiła na drogę, którą wskazywał w 1928 r. towarzysz Stalin:

> „Dlatego trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontraktacji, w postaci stworzenia ośrodków maszynowych, w postaci wszechstronnego rozwoju społeczności spółdzielczej po to, aby ułatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej".[11])

We wszystkich tych dziedzinach Partia nasza robiła jednak tylko pierwsze i nieśmiałe kroki nacechowane połowicznością. Przyczyna tej nieśmiałości i połowiczności tkwi w próbie hamowania naszego marszu ku socjalizmowi przez oportunistyczną grupę prawicową i nacjonalistyczną w kierownictwie PPR, na czele z tow. Gomułką. Grupa ta zamazywała zaostrzającą się walkę klasową na wsi, kapitulowała przed elementami kapitalistycznymi na wsi, rezygnując

---

11) J. Stalin, — Dzieła, t. XII, str. 593.

z perspektywy wprowadzenia podstawowych mas chłopskich na drogę zespołowej gospodarki, a w perspektywie likwidacji klasy bogaczy wiejskich na gruncie masowej kolektywizacji. A bez jasnego stanowiska w sprawie dróg rozwoju socjalizmu na wsi, bez socjalistycznej perspektywy, bez zrozumienia, iż rozwój ku socjalizmowi na wsi odbywać się musi w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, Partia nasza nie mogła prowadzić ani konsekwentnej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi, ani konsekwentnie rozwijać nowych form spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i podstawowymi masami chłopskimi w celu przygotowania ich do przejścia na drogę gospodarki zespołowej.

Rozgromienie przez Partię odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego i odsunięcie grupy Gomułki od wpływu na linię Partii stanowi zwrot na tym etapie rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce.

Nieocenioną pomoc w wyprostowaniu linii Partii okazała nam Uchwała Biura Informacyjnego o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii.

W rezultacie przezwyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w PPR i pozostałości socjaldemokratyzmu w PPS zjednoczenie klasy robotniczej odbyło się na podstawie marksizmu-leninizmu, wzmacniając sojusz robotniczo-chłopski i potęgując w nim kierowniczą rolę klasy robotniczej.

Zasadnicze wytyczne referatu tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym, zawierające twórcze zastosowanie marksizmu-leninizmu do warunków demokracji ludowej w Polsce, dały również nastawienie Partii na cały okres w jej polityce przygotowania warunków wejścia podstawowych mas chłopskich na drogę socjalizmu.

Mamy już pierwsze rezultaty rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej polityce na wsi. Dziś cała nasza Partia jasno widzi drogę likwidacji dysproporcji między wielkim socjalistycznym przemysłem a rozdrobnioną i zacofaną drobnotowarową gospodarką chłopską. Dziś Partia nasza stoi niezłomnie na stanowisku wyrażonym przez towarzysza Stalina:

> „Gdzie jest wyjście? Wyjście polega na tym, aby zwiększyć rozmiary gospodarstw rolnych, uczynić je zdolnymi do nagromadzania, do reprodukcji rozszerzonej i przebudować w ten sposób podstawę rolniczą gospodarstwa narodowego. Ale jak

zwiększyć ich rozmiary? Istnieją dwie drogi do tego celu. Istnieje droga *kapitalistyczna,* polegająca na zwiększeniu rozmiarów gospodarstw rolnych przez krzewienie kapitalizmu w rolnictwie, droga prowadząca do pauperyzacji chłopstwa i do rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych w rolnictwie. My odrzucamy tę drogę, jako drogę nie dającą się pogodzić z gospodarką radziecką. Istnieje inna droga, droga *socjalistyczna,* polegająca na popularyzowaniu i organizowaniu kołchozów i sowchozów w rolnictwie, droga prowadząca do zjednoczenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa kolektywne, wyposażone w technikę i naukę, droga prowadząca do wyparcia elementów kapitalistycznych z rolnictwa.

My jesteśmy zwolennikami tej drugiej drogi.

A więc sprawa stoi tak: albo jedna droga, albo druga; albo *wstecz* — do kapitalizmu, albo *naprzód* — do socjalizmu. Żadnej trzeciej drogi nie ma i być nie może".[12]).

W rezultacie rozgromienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego Partia nasza uczyniła już poważny krok naprzód w dziedzinie rozwoju wszystkich form przygotowujących podstawowe masy chłopskie do przejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej oraz zapoczątkowała ruch tworzenia przez małorolnych i średniorolnych chłopów spółdzielni produkcyjnych.

Wzmocniona i ciągle wzmacniająca się rola klasy robotniczej w państwie pozwala jej na coraz bardziej konsekwentną realizację państwowego kierownictwa klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim na zasadzie wskazań Lenina i Stalina w oparciu się na biedocie, sojuszu ze średniakiem i walce przeciw bogaczowi wiejskiemu.

Znalazło to wyraz w polityce podatkowej—w zwolnieniu w 1948 r. 900 tys. najbiedniejszych gospodarstw chłopskich z podatku gruntowego przy jednoczesnym dodatkowym obciążeniu bogaczy wiejskich.

— w polityce cen — w ustaleniu korzystnych i stałych cen na zboża i mięso, co stanowi czynnik ochrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed spekulacją kułacką,

— w polityce ulg i premii przy kontraktacji żywca, która daje określone korzyści przede wszystkim małorolnym i średniorolnym chłopom,

---

[12]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 285.

— w polityce opłat za usługi ośrodków maszynowych, która eliminuje bogaczy wiejskich, a wobec najbiedniejszych przewiduje szczególne ulgi.

Jeśli do tego dodamy politykę PZPR i ludowców, politykę zmierzającą do wyeliminowania bogaczy wiejskich z ZSCh., do oparcia władz w spółdzielczości na małorolnych i średniorolnych, do eliminowania bogaczy wiejskich z komitetów członkowskich w spółdzielczości — otrzymujemy coraz szerszą płaszczyznę wspólnych interesów i współdziałania klasy robotniczej, biedoty wiejskiej i chłopów średniorolnych przeciw bogaczom wiejskim.

Jest to istotny moment w przygotowaniu warunków masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Wbrew kapitulanckim przewidywaniom grupy prawicowej polityka ta nie osłabiła, lecz wzmocniła sojusz robotniczo-chłopski. Wyrosły i uaktywniły się spółdzielnie zbytu i zaopatrzenia, przybrała na masowości kontraktacja, rozwinęła się sieć ośrodków maszynowych i utworzone zostały pierwsze 200 spółdzielni produkcyjnych.

Coraz silniej oddziaływają na naszą wieś ogromne zdobycze wsi radzieckiej, które w ostatnim roku wyraziły się w tak imponujących osiągnięciach, jak dostarczenie przez przemysł socjalistyczny na wieś 150 tys. traktorów, 29 tys. kombajnów, 1600 tys. innych maszyn rolniczych, jak wzrost pogłowia bydła o 20% i nierogacizny o 72%, jak wreszcie przekroczenie zbiorów w stosunku do 1940 r. i dostarczenie przez kołchozy i sowchozy państwu o 128 milionów pudów zboża więcej niż w zeszłym roku. Wycieczki licznych delegacji chłopów polskich do kołchozów i wizyty chłopów radzieckich w Polsce stały się nie tylko manifestacją przyjaźni między naszymi narodami, ale zostawiły u chłopów polskich niezatarte wrażenie wyższości gospodarki wielkiej, zespołowej nad drobnotowarową.

Poważne znaczenie dla rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych ma Uchwała Biura Politycznego KC PZPR powzięta w tej sprawie w październiku 1949 r. Uchwała ta przewiduje rozbudowę silnych, wyposażonych w duży park traktorowy i maszyn rolniczych, Państwowych Ośrodków Maszynowych, których zadaniem będzie okazywanie pomocy technicznej, gospodarczej i politycznej istniejącym skupiskom spółdzielni produkcyjnych oraz organizowanie nowych. Liczba tych Państwowych Ośrodków Maszynowych zostanie w ciągu 1950 r. doprowadzona do 130 z parkiem ponad 2 tys. traktorów.

Uchwała Biura Politycznego nawiązała do stalinowskich zasad budowania kołchozów na zasadzie dobrowolności i z naciskiem ostrzegała organizacje partyjne przed stosowaniem przymusu administracyjnego w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych.

W pierwszym okresie masowej kolektywizacji w ZSRR w związku z faktami gwałcenia zasady dobrowolności przy tworzeniu kołchozów towarzysz Stalin w artykule „W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom" na pierwsze pytanie, na czym polega istota błędów w kwestii chłopskiej, odpowiedział:

> „Na niesłusznym ustosunkowaniu się do średniaka. Na dopuszczeniu do przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych ze średniakiem. Na zapominaniu o tym, że spójnia gospodarcza z masami średniackimi powinna być budowana nie na podstawie środków przemocy, lecz na podstawie porozumienia ze średniakiem, na podstawie sojuszu ze średniakiem. Na zapominaniu o tym, że podstawę ruchu kołchozowego stanowi w danej chwili sojusz klasy robotniczej i biedoty ze średniakiem przeciw kapitalizmowi w ogóle, przeciw kułactwu w szczególności". [13]).

Uchwała Biura Politycznego wskazała również na konieczność przestrzegania zasady dobrowolności w wyborze przez chłopów formy, typu spółdzielni produkcyjnej, ostrzegając przed lewackimi tendencjami narzucania chłopom, skłaniającym się do wyboru I lub II typu spółdzielni produkcyjnej — III typu jako mającego bardziej rozwinięty socjalistyczny charakter.

Nawiązując do doświadczenia ZSRR w pierwszym okresie masowej kolektywizacji, uchwała Biura Politycznego uwzględnia różnorodność warunków w rozmaitych okolicach Polski w zastosowaniu do tworzenia spółdzielni produkcyjnych oraz wynikające z tego zróżniczkowanie tempa i metod tworzenia spółdzielni produkcyjnych w różnych częściach kraju.

W związku z tym uchwała Biura Politycznego wytypowała rejony kraju w poszczególnych województwach — z punktu widzenia szybszego i powolniejszego tempa powstawania spółdzielni produkcyjnych.

Uchwała wreszcie zwróciła uwagę wszystkim organizacjom partyjnym na konieczność wszechstronnego współdziałania przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych ze Stronnictwem Ludowym.

---

[13]) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu", str. 311.

Przebieg ostatniego Kongresu Jedności Ruchu Ludowego, zdecydowane wypowiadanie się aktywu ludowcowego na Kongresie za rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wskazuje na poważne perspektywy rozwoju współdziałania PZPR z ZSL wśród mas średniorolnych chłopów w celu ułatwienia im wejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Analizując doświadczenia z górą roku w realizowaniu linii Partii w zakresie przygotowania warunków masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Mamy utrwaloną władzę ludową coraz skuteczniej spełniającą funkcje dyktatury proletariatu. Mamy szybko rozwijający się przemysł, który już produkuje wszystko, co jest konieczne dla stopniowego przejścia indywidualnej gospodarki na tory wielkiej, nasyconej maszynami zespołowej gospodarki, a który z roku na rok będzie dawał coraz więcej traktorów, samochodów ciężarowych i maszyn rolniczych dla rozszerzającej się sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych. Mamy poważny sektor socjalistyczny na wsi w postaci PGR-ów, uprawiających ponad milion ha gruntów ornych w Polsce, rozporządzających parkiem traktorowym w ilości 13 tys. traktorów, zatrudniających 160-tysięczną armię robotników rolnych i coraz bardziej przekonywających wyższością swych plonów podstawowe masy chłopskie o przewadze wielkiej społecznej gospodarki. Mamy masową spółdzielczość, w dużej mierze oczyszczoną od elementów kapitalistycznych i świadomą konieczności stałego oczyszczania się od bogaczy wiejskich, spółdzielczość z powodzeniem eliminującą prywatnych kupców z wymiany między miastem a wsią, rozwijającą kontraktację, Ośrodki Maszynowe itd. Mamy rosnący ruch łączności fabryk ze wsią, bezpośrednio zbliżający klasę robotniczą i podstawowe masy chłopskie i stanowiący coraz silniejszy oręż ideowo-politycznego oddziaływania klasy robotniczej na masy chłopskie. Mamy po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii słuszną i jasną linię Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, linię ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi oraz wzmacniania sojuszu ze średniakiem, co jest niezbędnym warunkiem masowej kolektywizacji i przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim.

Mamy krzepnący i rozwijający się sojusz ze Związkiem Radzieckim, sojusz, który jest podstawą socjalistycznego rozwoju Polski.

Mamy wreszcie niezłomną wolę szerokiego czerpania w dziedzinie przebudowy socjalistycznej wsi z bogatej skarbnicy doświadczeń, wypróbowanej mistrzyni partii komunistycznych i robotniczych całego świata — WKP(b) i jej wodza, towarzysza Stalina.

Umiejętne zastosowanie wszystkich tych dźwigni przebudowy socjalistycznej wsi polskiej niewątpliwie doprowadzi do przejścia podstawowych mas chłopskich na drogę socjalizmu.

* * *

Wśród milionów ludzi pracy w Polsce, którzy w każdym zakątku naszego kraju obchodzą uroczyście 70 rocznicę urodzin towarzysza Stalina — obok robotników i pracowników umysłowych, obok artystów i uczonych, nie zabraknie chłopów pracujących, którzy imię towarzysza Stalina wymawiają z miłością, czcią i nadzieją.

Dla setek tysięcy i milionów chłopów polskich imię Stalina — to symbol wyzwolenia narodu polskiego spod okupacji niemieckiej, to uosobienie rewolucyjnej pomocy Armii Radzieckiej, dzięki której chłop polski wyzwolił się spod jarzma obszarnika, to symbol niestrudzonej walki o pokój na całym świecie i bezpieczeństwo naszych granic na Odrze i Nysie.

Dla setek tysięcy i milionów chłopów, rozproszonych po całym kraju, pracujących w pojedynkę w swoich drobnych gospodarstwach i wciąż jeszcze wyzyskiwanych przez bogaczy wiejskich — imię Stalina staje się symbolem całkowitego odnowienia układu życia chłopskiego na jednej szóstej kuli ziemskiej, staje się symbolem nowego układu życia chłopskiego, któremu obcy jest wyzysk człowieka przez człowieka, życia, któremu obca jest wieczna udręka niepewności jutra, bo ten nowy układ życia chłopskiego prowadzi do życia zamożnego i kulturalnego, opartego na wielkiej, zespołowej, technicznie wyposażonej gospodarce rolnej, w której chłop pracuje dla siebie i sam się w swojej społeczności gospodarczej rządzi.

I mimo całego ciążenia wiekowych sił tradycji i mimo oporu wrogich sił klasowych — praktyczny wzór nowego układu życia chłopskiego i najbardziej postępowego w świecie rolnictwa, stworzony pod kierownictwem Stalina — zwycięża i zwycięży w umysłach i sercach chłopów polskich.

Aleksander Zawadzki

Stalin a zwycięstwo leninizmu w polskim ruchu robotniczym

Uchwała Biura Politycznego naszej partii w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina wskazuje całej partii, klasie robotniczej i wszystkim ludziom pracy w Polsce na ogromne znaczenie poznania życia i walki wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, Jego wkładu w rozwój nauki marksizmu-leninizmu.

„**Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina** — mówi się w Uchwale — **podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko-stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu**".

Marksizm-leninizm z trudem torował sobie drogę w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym. Był to proces długi, żmudny, a niekiedy bolesny, lecz zawsze, z każdym krokiem naprzód, — zbawienny dla aktualnych i przyszłych dziejów tego ruchu.

Ciążyły nad polskim ruchem rewolucyjnym w pierwszych latach okresu międzywojennego luksemburgizm oraz mieńszewickie złudzenia wobec piłsudczyzny — przeniesione do powstałej w roku 1918 KPP przez byłych członków SDKPiL i PPS-lewicy.

Powodowało to w pierwszych latach istnienia partii, przy całej jej wierności rewolucyjnemu marksizmowi i proletariackiemu internacjonalizmowi, opory w kierowniczym aktywie w przyswojeniu bolszewickiej strategii i taktyki w rewolucyjnej walce proletariatu oraz bolszewickich zasad organizacyjnych w budowie partii klasy robotniczej.

Powodowało to w późniejszym okresie szkodliwe odchylenia — w prawo lub w lewo — i zygzaki polityczne w kierownictwie partii, co szło nieodłącznie w parze z osłabieniem czujności rewolucyjnej, a więc ułatwiało wrogim agenturom piłsudczyzny i defensywy przenikanie do partii oraz czynienie wszelkich wysiłków, by partię zepchnąć na manowce.

Burżuazja i jej agentury w ruchu robotniczym czyniły wszystko, by wpajać w masy ideologię wrogą interesom tych mas. Pod tym naciskiem, jak i pod naciskiem kontrrewolucyjnej, nacjonalistyczno-

antyradzieckiej działalności prawicowej PPS znajdowała się ustawicznie część klasy robotniczej. Kosztowało to z kolei całą klasę robotniczą w jej ostrej walce z wrogiem klasowym i jego agenturami wiele porażek i ofiar.

W ogniu doświadczeń rewolucyjnej walki klasowej, prowadzonej przez polskie masy pracujące z klasą robotniczą na czele, walki, której w okresie międzywojennym przewodzili komuniści polscy, a w okresie okupacji — PPR, marksizm-leninizm odniósł zwycięstwo w polskim ruchu robotniczym. Znalazło to pełny wyraz w powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — partii kierującej się nauką Lenina i Stalina. W procesie dojrzewania zwycięstwa linii leninowskiej w polskim ruchu robotniczym ogromna jest zasługa czołowej partii międzynarodowego proletariatu — partii bolszewickiej, a przede wszystkim samego towarzysza Stalina, który w najtrudniejszych chwilach pomagał polskiej klasie robotniczej i jej partii stanąć twardo na wypróbowanym i zwycięskim gruncie marksizmu-leninizmu.

* * *

KPP była kontynuatorką najlepszych rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu robotniczego, tradycji SDKPiL i I Proletariatu.

KPP kontynuowała i realizowała w nowych warunkach historycznych ideę bojowego sojuszu polskich i rosyjskich sił rewolucyjnych. Nieprzemijającą jej zasługą — mimo ówczesnych i późniejszych błędów — było uznanie międzynarodowego charakteru i znaczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W platformie politycznej I Zjazdu KPP czytamy:

> „Pionierem w olbrzymich zapasach między ginącym, a powstającym światem stała się rewolucyjna Rosja".

KPP wysuwa hasło dyktatury proletariatu, demaskuje zdradę ówczesnej PPS, jest jedyną siłą rewolucyjną w narodzie.

Jednak stojąc początkowo na gruncie błędnych koncepcji SDKPiL w kwestii chłopskiej i narodowej, na gruncie żywiołowości ruchu rewolucyjnego — nie potrafiła ona przy sprzyjających warunkach wzniesienia fali rewolucyjnej w Polsce zmobilizować szerokich mas do walki o władzę.

II Zjazd przy czynnym poparciu i pomocy Międzynarodówki Komunistycznej i jej czołowej sekcji — Partii bolszewickiej po raz pierwszy dał partii leninowskie hasła w kwestii chłopskiej i narodowej.



Tow. Stalin

Niezłomnemu bojownikowi o czystość leninowskiej linii

Drogi [illegible] Komunistyczna Partja Polski [illegible] Was w dniu [illegible] [illegible]

[illegible]

...na i potężna ta potężna rola, którą odgrywa WKP(b) i jej wódz w dziele bolszewizacji partji i Kominternu.

Wasz przykład, Wasz udział w kierownictwie [illegible] [illegible]

[illegible]

List KC KPP na 50-lecie urodzin Towarzysza Stalina, grudzień 1929.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

Rzucił on na wieś hasło: „ziemia dla chłopów" i stanął na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Stanął na gruncie „wolności stanowienia o swym losie dla narodów uciskanych", tj. dla Ukraińców i Białorusinów, przymusowo wcielonych do zaborczego państwa polskiego.

> „Rządy burżuazji w Polsce — mówi się w uchwałach Zjazdu — stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji".

Jednak uchwałom II Zjazdu daleko było jeszcze do zrozumienia całej głębi leninizmu, bolszewickiej strategii i taktyki rewolucyjnej.

Stopniowo docierała do KPP świadomość błędnej drogi, po jakiej kroczyła, oraz konieczność przezwyciężenia całego balastu luksemburgistowskich i oportunistycznych poglądów.

W przezwyciężaniu tego balastu pomogła WKP(b), pomogła Międzynarodówka Komunistyczna.

Idąc ku leninizmowi, KPP uczy się mobilizować masy, staje się wodzem wszystkich pokrzywdzonych, wszystkich wyzyskiwanych i gnębionych w Polsce burżuazyjno-obszarniczej — i robotników, i mas chłopskich, i narodów przez imperializm polski ujarzmionych.

Stalinowska strategia rewolucyjna jest coraz bardziej przyswajana przez aktyw KPP-owski. Jakże pouczające dla ówczesnych polskich warunków były znamienne słowa towarzysza Stalina w artykule, opublikowanym 7 listopada 1923 r. w „Prawdzie":

> „Nie ulega wątpliwości, że problem warstw pośrednich stanowi jeden z podstawowych problemów rewolucji robotniczej. Warstwy pośrednie t. zn. chłopstwo, drobny lud pracujący w mieście. Tu należy też zaliczyć narody uciskane, które składają się w 9/10 z warstw pośrednich...
>
> ...Proletariat nie może utrzymać władzy bez poparcia i pomocy ze strony warstw pośrednich, a przede wszystkim chłopstwa, szczególnie w takim kraju, jak nasz Związek Republik.
>
> ...Rewolucja Październikowa wykazała, że proletariat może wziąć władzę i utrzymać ją, jeśli potrafi oderwać warstwy pośrednie, a przede wszystkim chłopstwo od klasy kapitalistów, jeśli potrafi przekształcić te warstwy z rezerwy kapitału w rezerwę proletariatu".[1])

[1]) J. Stalin, Dzieła, T. V, str. 342, 344 — 5.



Oleg Koszewoj — bohater komsomolskiej grupy partyzanckiej „Młoda Gwardia"

(Rzeźba A. Robina)



„Żołnierz — Wyzwoliciel"

(Rzeźba E. Wuczeticza z pomnika ku czci Armii Radzieckiej w Berlinie)

NA 10 GROSZY.

CZERWONY SZTANDAR

Nr 2. Rok XXXV.

WARSZAWA 5 LUTEGO 1937 ROKU

CENTRALNY ORGAN KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI (SEKCJI MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

LIST

WARSZAWSKIEGO AKTYWU TRAMWAJARSKIEGO KPP DO TOWARZYSZA STALINA.

Drogi Towarzyszu Stalinie!

Przedstawiciele komórek tramwajarskich warszawskiej organizacji KPP, zebrani dla omówienia wyników VIII Zjazdu Sowietów, pozdrawiają Cię gorąco, ukochany wodzu i najwierniejszy przyjacielu proletariuszy całego świata. Doświadczenie naszej działalności rewolucyjnej oraz zaufanie, jakim nas darzy ogół tramwajarzy warszawskich, utwierdzają nas w pewności, że płomienne wyrazy czci i uwielbienia, jakie Ci śl[emy], s[ą] odbiciem myśli i uczuć przeważającej większości tramwajarzy Warszawy.

Faszystowska burżuazja Polski lęka się prawdy o Z.S.R.R. Prześladuje ją wręcz i fałszuje. A jednak mimo w[ielkich] przeszkód doszły nas i olśniły Twe proste i wspaniałe słowa o drodze walki i zwycięstw proletariatu i chłopstwa Z.S.R.R. Doszły nas i przekonały Twoje słowa o tym, że **Konstytucja Z.S.R.R. — to rejestr faktów, a nie obietnic.**

Pod przewodem Partii Komunistycznej, Partii Lenina–Stalina, masy pracujące Z.S.R.R. zdobyły [illegible] [illegible], zlikwidowały klasę kapitalistów, zbudowały socjalizm. Dziś na gruncie tych z[dobyczy] masy pracujące Z.S.R.R., wiedzione Twym [genialnym] umysłem, urzeczywistniają najszerszą pojętą demokrację, czyli władzę ludu.

W Twym przemówieniu na VIII Zjeździe przedstawiciel[i] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Tramwajarze warszawscy, bez względu na swą przynależność związkową, odrzucają z pogardą propagandę antysowiecką i antykomunistyczną, rozumieją doskonale, że jest to przygotowanie nowych ataków [illegible] w ich warunki pracy i płacy, oraz w [re]sztki ich praw i świadczeń. A właśnie w chwili obecnej burżuazja szykuje nowy taki atak na tramwajarzy. Szykuje się projekt nowej ustawy o pracownikach samorządowych, ustawy, która by nas całkowicie zmilitaryzowała, pozbawiła swobody zrzeszania się, wydała całkowicie na łup bezwzględnego [illegible]. Przeciwko tej ustawie gotujemy się do akcji i [zdecy]dowani jesteśmy walczyć aż do zwycięstwa.

W naszych [illegible] [illegible] [illegible] cały proletariat Polski burzy się [illegible] do jedności w walce o swe całe [illegible], [illegible] faszystowskiego ustroju [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] spoglądając na Związek Radziecki [illegible] i ostoję międzynarodowego proletariatu.

Cieszymy się Związkiem Radzieckim [illegible] [illegible] w [illegible] państwo stanęło [illegible] [illegible] [illegible] potwierdzając tym [illegible] fakt, Z.S.R.R. jest socjalistyczną ojczyzną [illegible] [illegible] proletariatu. Dziękujemy Ci, [illegible] [illegible], za to, żeś wezwał naród sowiecki [illegible] [illegible] [illegible] całego świata do niesienia pomocy [illegible] ludowej.

Cieszymy się Związkiem Radzieckim [illegible] [illegible] [illegible] w przeciwieństwie do [illegible] [illegible] faszystowskich podżegaczy wojennych [illegible] [illegible] [illegible] Stalinie, że wszystkich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

List warszawskiego aktywu tramwajarskiego KPP do Towarzysza Stalina. „Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, Nr 2 z 5.II.1937.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

Leninowsko-stalinowska zasada, że kwestia chłopska jest ściśle związana z kwestią narodową, że szczególnie w specyficznych polskich warunkach należy umiejętnie wiązać te zagadnienia, docierała stopniowo do KPP.

Również ogromnie pouczające w tej sytuacji były wskazania towarzysza Stalina z 1925 r.:

> „...podstawą kwestii narodowej, jej wewnętrzną treścią jest jednak kwestia chłopska. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez armii chłopskiej nie ma i nie może być silnego ruchu narodowego".[2])

Gdy kierownictwo, wyłonione na II Zjeździe, komentowało i stosowało uchwały Zjazdu w duchu oportunistycznym, gdy doszło nawet do tego, że na skutek swej oportunistyczno-mieńszewickiej pozycji kierownictwo to poparło opozycję trockistowską w WKP(b) przeciw leninowskiemu trzonowi — „sprawa polska" stanęła na V Kongresie M-ki Komunistycznej w 1924 roku. Kongres wystąpił ostro przeciw prawicowej grupie kierowniczej i wyłonił dla wszechstronnego naświetlenia sytuacji w KPP specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza Stalina.

Punktem szczytowym obrad Komisji było przemówienie towarzysza Stalina, który genialnie wykazał źródła prawicowych błędów kierownictwa KPP, znaczenie sprawy rosyjskiej i niemieckiej dla polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej i uzasadnił konieczność ostrej walki z prawicą.

Gdy dziś patrzymy na te sprawy z perspektywy 25 lat, widzimy zastanawiającą zbieżność niebezpieczeństwa odchylenia prawicowego w ówczesnej i współczesnej naszej sytuacji. Wówczas tyczyło się to drogi polskiej klasy robotniczej do rewolucji, ku ujęciu władzy w swe ręce, dziś w Polsce Ludowej, — do chwili rozgromienia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii — drogi naszej do Polski Socjalistycznej. W obu wypadkach w treści i u źródeł odchylenia prawicowego leżało niezrozumienie lub odejście od uznania międzynarodowego znaczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz historycznej roli WKP(b) i ZSRR dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, T. VII, str. 71 — 72.

To przemówienie towarzysza Stalina ma dla nas tak wyjątkowe znaczenie, że trzeba je zacytować możliwie obszernie:

> **„Sprawa „rosyjska".** — Sprawa „rosyjska" ma decydujące znaczenie dla całego ruchu rewolucyjnego zarówno na Zachodzie, jak na Wschodzie. Dlaczego? Dlatego, że Władza Radziecka w Rosji — to baza, opora, ostoja dla ruchu rewolucyjnego całego świata.
>
> ...Opozycja, w istocie swej oportunistyczna, walką swą przeciwko partii prowadziła do rozprzężenia, osłabienia partii, a więc prowadziła do osłabienia samej Władzy Radzieckiej, gdyż partia nasza, to partia rządząca... Jasne jest, że wahania wewnątrz RKP(b) mogły w rezultacie doprowadzić do zachwiania, do osłabienia samej Władzy Radzieckiej. Zachwianie się zaś Władzy Radzieckiej oznacza minus dla ruchu rewolucyjnego na całym świecie.
>
> ...wodzowie polskiej partii w pierwszym okresie walki wewnątrz RKP(b), walki z oportunistyczną opozycją, niedwuznacznie poparli tę opozycję.
>
> ...Jeżeli uważać, że opozycja w RKP(b) była pewną firmą, wymagającą swych filii w różnych krajach, w takim razie kompartia Polski była wówczas polską filią tej firmy. To właśnie jest istotą oportunistycznego grzechu pierworodnego przywódców polskiej partii w sprawie „rosyjskiej".
>
> **...Sprawa niemiecka.** — Wiecie, jak doniosłe znaczenie dla całego przebiegu rewolucji międzynarodowej posiada zwycięstwo lewicowego lub prawicowego skrzydła w kompartii Niemiec. I cóż? Kogo poparli przywódcy KC kompartii Polski w tej walce? Poparli oni grupę Brandlera przeciwko rewolucyjnej większości kompartii Niemiec.
>
> **...O metodzie walki z oportunistyczną opozycją.** Chodzi... o to, iż w Rosji, w warunkach Nepu zrodziła się nowa burżuazja, która nie mając możności występować otwarcie na arenie politycznej stara się przerwać front komunizmu od wewnątrz, poszukuje sobie bohaterów wśród przywódców RKP(b)... Chodzi więc o to, żeby nasze bratnie partie określiły swój stosunek do tej sprawy i zajęły określone stanowisko".[3])

Po tym głęboko marksistowsko-leninowskim naświetleniu źródeł opozycji trockistowskiej, naświetleniu, które miało tak aktualne

---

[3]) J. Stalin, Dzieła, T. VI, str. 265 — 267.

znaczenie dla naszej zeszłorocznej sytuacji w walce z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem towarzysz Stalin wskazuje:

„...historia nie zna takiej walki, która nie pociągałaby za sobą pewnych ofiar"... „...nie można zwyciężać opozycji, nie licząc się z tym, iż zwycięstwo pociąga za sobą poderwanie autorytetu przywódców opozycji.

„...całkowite zwycięstwo nad opozycją jest jedyną gwarancją przed rozłamem".

„...RKP(b) prowadziła walkę z oportunizmem za pomocą wypróbowanej metody zdecydowanego izolowania oportunistycznych przywódców. I dopięła tego, że zwyciężył rewolucyjny marksizm, a partia osiągnęła wyjątkową zwartość swych szeregów".[4])

Z końcowej części przemówienia, mającej ogromne, aktualne znaczenie, a poświęconej **sprawie kierownictwa partii**, przytoczę trzy zasadnicze momenty:

„Na czym polega — mówił towarzysz Stalin — charakterystyczna cecha w rozwoju partii komunistycznych na Zachodzie w chwili obecnej? Polega ona na tym, że partie stanęły bezpośrednio wobec zagadnienia przebudowy praktyki partyjnej na nowy rewolucyjny sposób".

„Chodzi o przebudowę codziennej pracy partii, jej praktyki w takim kierunku, ażeby każdy krok partii i każda jej akcja rzeczywiście prowadziły do rewolucyjnego wychowania mas"...

.....Jestem — mówił dalej towarzysz Stalin — stanowczo przeciwnikiem tego, by w mającej się odbyć dyskusji partyjnej w Polsce przeprowadzać linię podziału między byłą PPS i byłą SDKPiL. Byłoby to niebezpieczne dla partii. Dawne PPS i SDKPiL od dawna już połączyły się w jedną partię, prowadzą one wspólną walkę przeciwko polskim obszarnikom i burżuazji, i dzielić je obecnie retrospektywnie na dwie części byłoby bardzo poważnym błędem. Walka powinna być poprowadzona nie według dawnej linii PPS i SDKPiL, lecz po nowej linii izolowania oportunistycznego skrzydła kompartii Polski. Całkowite zwycięstwo nad oportunistycznym skrzydłem — to gwarancja przed rozłamem i rękojmia zwartości szeregów partii".[5])

---

[4]) Tamże, str. 268 — 269

[5]) Tamże, str. 270 — 271

Arch. KC KPP
2.78 t 136/73

KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKI

(Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej)

Do walki z trockizmem, wrogiem wolności i pokoju!
Pędźmy precz z szeregów demokracji trockistowskich agentów faszyzmu!

Towarzysze i Obywatele!

Lud pracujący ZSRR za pomocą organów swojej władzy radzieckiej i pod kierownictwem swojej bolszewickiej partii z tow. Stalinem na czele, wykrył i zlikwidował nową bandę trockistów i szpiegów faszystowskich z Tuchaczewskim na czele, która na spółkę i pod komendą agentów Hitlera i japońskiego imperjalizmu uprawiała na terenie czerwonej armii sabotaż, dywersję, szpiegostwo, szykowała zamachy na wodzów ZSRR, starała się przygotować klęskę ZSRR w grożącej ze strony faszyzmu wojnie i przywrócić kapitalistyczno-faszystowską niewolę.

Zlikwidowanie tej bandy podłych szpiegów i dywersantów trockistowskich masy ludowe ZSRR uznają za swoje kolejne zwycięstwo odniesione w walce z burżuazją, bo zniszczona została wewnątrz ZSRR t. z. wewnątrz czołowego oddziału całego obozu demokratycznego, banda szpiegów ludu i agentów faszyzmu.

Towarzysze i Obywatele!

ZSRR jako jedyne państwo socjalistyczne, jest otoczone wrogami — państwami burżuazyjnymi. Dokąd ZSRR będzie jedynym państwem socjalistycznym, dotąd burżuazja będzie nasyłała swoich agentów, szpiegów i dywersantów, którzy skupiając wokół siebie resztki zlikwidowanych klas — kułaków, nepmanów, białogwardyjskich oficerów, biurokratów i trockistowskich panikierów, niewierzących w siły ludu, będą starali się od wewnątrz szykować klęskę ZSRR i powrót kapitalistyczno — obszarniczej niewoli

. . . .

Towarzysze i Obywatele!

Oczyśćmy partje robotnicze, związki zawodowe, organizacje demokratyczne z trockistów i agentów wroga!

Organizujmy i zawierajmy jednolity i ludowy front walki z faszyzmem i jego agentami.

Brońmy ZSRR i Hiszpanii — Najkonsekwentniejszych bojowników walki z faszyzmem i trockizmem — agentem faszyzmu!

Hańba opiekunom i protektorom kontrewolucyjnego trockizmu!

Niech żyje ZSRR — **ojczyzna wszystkich pracujących!**

Niech żyje tow. Stalin — **Wódz i Kierownik wyzwoleńczej walki pracujących całego świata!**

Niech żyje Ludowa Hiszpania!

Niech żyje demokratyczny front Ludowy!

Komitet Warszawski
Komunistyczna Partia Polski

Warszawa, w Czerwcu 1937

Odezwa Komitetu Warszawskiego KPP z czerwca 1937 r. (Fragmenty).

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Wypowiadano tutaj — zakończył swe przemówienie towarzysz Stalin — wątpliwości co do teoretycznej wiedzy i doświadczenia partyjnego nowych przywódców, jakich wysunęła walka rewolucyjna w Polsce. Sądzę, iż okoliczność ta nie może mieć decydującego znaczenia. W życiu RKP(b) zdarzały się wypadki, kiedy na czele ogromnych organizacji obwodowych stawali robotnicy z niedostatecznym teoretycznym i politycznym bagażem. Jednakowoż robotnicy ci stawali się lepszymi przywódcami, aniżeli wielu inteligentów, pozbawionych niezbędnego wyczucia rewolucyjnego. Bardzo możliwe, iż początkowo z nowymi przywódcami sprawy pójdą nie zupełnie gładko, lecz nie ma w tym nieszczęścia — raz, drugi potkną się, a po tym nauczą się kierować ruchem rewolucyjnym. Nigdy gotowi przywódcy nie spadają z nieba. Wyrastają oni dopiero w procesie walki".[6])

Przemówienie towarzysza Stalina na Polskiej Komisji V Kongresu miało wielkie znaczenie dla całej M-ki Komunistycznej. Przede wszystkim jednak zapamiętał je głęboko aktyw Komunistycznej Partii Polski, uzbroiło go ono do bezkompromisowej walki z oportunistyczną prawicą, przyczyniło się w decydującym stopniu do przyszłych wysiłków w kierunku przezwyciężania oportunizmu i bolszewizacji partii, czego wyrazem był III Zjazd KPP, odbyty wiosną 1925 r.

Przy wydatnej pomocy delegacji RKP(b) III Zjazd zdecydowanie odrzucił koncepcje prawicowe i uczynił poważny krok w kierunku zaszczepienia partii zasad leninizmu.

Kierownictwo partii, niedostatecznie zahartowane w przyswojeniu sobie właściwej platformy leninowskiej, idzie ku leninizmowi zygzakami, tym razem popełniając szereg błędów o charakterze ultralewicowym.

I znów towarzysz Stalin pomaga w ideologicznym wyprostowaniu linii partii.

Na Polskiej Komisji Międzynarodówki w lipcu 1925 r. towarzysz Stalin dwukrotnie wstępuje na trybunę, by ostro rozprawić się z odchyleniem w KPP, tym razem ultralewicowym.

---

6) Tamże, str. 271 — 272.

Towarzysz Stalin głęboko zanalizował szkodliwość platformy politycznej grupy ultralewicowej, wykazał, że działalność tej grupy jest robotą frakcyjną w stosunku do Międzynarodówki.

* * *

Na skutek silnego nacisku drobnomieszczaństwa na szeregi klasy robotniczej, na skutek dywersyjnej roboty piłsudczyzny, zmierzającej do sprowadzenia polskiego ruchu rewolucyjnego na manowce i na skutek nieprzezwyciężonego w kierownictwie KPP oportunizmu, KPP w pierwszej chwili przewrotu majowego popiera Piłsudskiego.

Piłsudski dokonał swego faszystowskiego przewrotu na fali ogromnego wzburzenia mas, wywołanego rządami Chjeno-Piasta oraz katastrofalną sytuacją gospodarczą w kraju.

Błąd majowy znalazł ocenę towarzysza Stalina w jego przemówieniu w Tyflisie w 1926 r.:

> „Powiadają, że Piłsudski jest za sprawą rewolucyjną w Polsce, jest za chłopstwem przeciwko obszarnikom, za robotnikami przeciwko kapitalistom, za wolnością uciskanych narodów w Polsce przeciwko polskiemu szowinizmowi i faszyzmowi. Powiadają, że wobec tego Piłsudski zasługuje na poparcie komunistów.
>
> To jest zupełnie niesłuszne, towarzysze!"
>
> „....Muszę przyznać, że nasi polscy towarzysze popełnili w danym wypadku gruby błąd".[7])

Słowa towarzysza Stalina dotarły do szerokiego aktywu partyjnego. Błąd majowy wstrząsnął do głębi całą partią.

Przy pomocy Międzynarodówki i WKP(b) na IV Zjeździe KPP (1927 r.), a ostatecznie na VI Plenum (czerwiec 1929 r.) i na V Zjeździe 1930 r.) partia dojrzewała do słusznej analizy swych błędów. do analizy sytuacji i nakreślenia słusznej linii strategicznej.

W uchwałach IV Zjazdu mówi się:

> „Kierownictwo partii nie zdało sobie sprawy z faszystowskiego charakteru zbliżającego się przewrotu Piłsudskiego oraz nie zrozumiało związku zachodzącego pomiędzy tym przewrotem a zamiarami agresywnymi Anglii, wymierzonymi przeciw ZSRR".

---

[7]) J. Stalin, Dzieła, T. VIII, str. 168, 172

W walce z oportunizmem prawicowym, jako głównym niebezpieczeństwem, w walce z błędami ultralewicowymi i przejawami sekciarstwa krzepła ideologicznie KPP. Linia leninowsko-stalinowska była wykuwana w ogniu ostrych walk wewnątrzpartyjnych. W 1926 r. na VII rozszerzonym Plenum Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej towarzysz Stalin wyjaśnia, że prawem rozwojowym partii rewolucyjnych jest rozwój w drodze przezwyciężania błędów, odchyleń i tarć wewnątrzpartyjnych.

> „Rzecz polega na tym, że przeciwieństwa można przezwyciężyć jedynie w drodze walki o te lub inne zasady, o te lub inne cele walki, o te lub inne metody walki, prowadzącej do celu. Można i należy iść na wszelkie porozumienia z inaczej myślącymi ludźmi wewnątrz partii w sprawach bieżącej polityki, w sprawach o charakterze czysto praktycznym. Ale, jeśli te sprawy są związane z zasadniczymi rozbieżnościami, to wtedy żadne porozumienie, żadna „pośrednia" linia nie może uratować sprawy... Linia „pośrednia" w sprawach zasadniczych jest „linią" zaśmiecania głów, „linią" zamazywania rozbieżności, „linią" ideowego zwyrodnienia partii, „linią" ideowej śmierci partii".

> „...A więc przezwyciężenie wewnątrzpartyjnych rozbieżności w drodze walki jest prawem rozwoju naszej partii. Mógłby ktoś powiedzieć, że to jest prawo dla WKP(b), a nie dla innych partii proletariackich. Jest to niesłuszne. Prawo to jest prawem rozwoju dla wszystkich większych partii, wszystko jedno, czy chodzi tu o partię proletariacką ZSRR, czy o partie proletariackie na Zachodzie".[8])

W końcu lat dwudziestych polska klasa robotnicza przechodzi pod kierownictwem KPP do szerokiej ofensywy. Stosowanie linii leninowskiej dało możność szerokiego mobilizowania mas przeciwko sanacyjnym planom wyjścia z kryzysu, przeciwko zakusom faszystowskim na resztki swobód demokratycznych. Powszechny strajk włókniarzy jesienią 1928 r. był sygnałem nowego wzniesienia walki polskiej klasy robotniczej . List KC KPP do towarzysza Stalina z okazji 50-lecia Jego urodzin dał właśnie wyraz wdzięczności, jaką polskie masy pracujące żywiły dla wodza międzynarodowej klasy robotniczej za pomoc, radę i genialne wskazania

---

[8]) J. Stalin, Dzieła, T. IX, str. 4, 8

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKI
(SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ)

DO LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ CAŁEJ POLSKI!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!
OBYWATELE I OBYWATELKI!

7-go listopada mija rocznica największego w dziejach ludzkości zwycięstwa ludu pracującego —

DWUDZIESTA ROCZNICA WIELKIEJ REWOLUCJI PROLETARIACKIEJ.

Dwadzieścia lat, które minęły od chwili powstania zbrojnego proletariatu Rosji — to lata nieprzerwanego triumfalnego rozwoju pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów. Przezwyciężając niezliczone przeszkody, poprzez złamanie interwencji i blokady 14 państw imperialistycznych, poprzez rozbicie w puch białych armij Kołczaków, Denikinów i innych przedstawicieli kontrrewolucji, poprzez zdławienie kreciej roboty sabotażystów i trockistowskich

I rewolucja dała chłopom 150 milionów hektarów ziemi obszarniczej bez żadnego odszkodowania. Pod mądrym kierownictwem wielkiego Stalina dokonała się zasadnicza przebudowa wsi. Dziś chłopstwo zorganizowane dobrowolnie w kolektywy rolne uprawia tę ziemię sposobem maszynowym, mając do swego rozporządzenia 750 tysięcy traktorów i kombajnów. Zmieniło się do niepoznania życie chłopa. Kolektywizacja i mechanizacja, laboratoria i elektrownie, oświata powszechna i dostęp do wszelkich stanowisk uczyniły życie mas chłopskich niepomiernie lepszym, radośniejszym. **Zmniejsza się coraz bardziej różnica między wsią a miastem, między życiem i pracą robotnika a pracą i bytem chłopskim.**

Czyż dziw tedy, że planowa gospodarka gromadzka dała w roku bieżącym zbiór około 117 milionów ton zboża? Rośnie tedy dobrobyt, rośnie obfitość produktów wszelkich, **obfitość socjalistyczna to znaczy taka, że korzystają z niej miliony ludności, że nie pali się bawełny, nie topi się zboża.**

...

wspaniała pomoc Związku Rad? I co powstrzymałoby Hitlera od zagrabienia Polski — jeśli nie istnienie Związku Radzieckiego, którego polityka pokojowa trzyma w szachu światowych rozbójników imperialistycznych?

Nie pozwólcie tedy Beckom i Rydzom przekreślić naturalnego braterstwa ludów Polski i Związku Radzieckiego!

Pod kierownictwem partii Lenina i Stalina ludy Rosji poszły w listopadzie 1917 r. w bój rewolucyjny, żądając —

ZIEMI DLA CHŁOPÓW.

osiągnięcia w nowej —

STALINOWSKIEJ KONSTYTUCJI ZSRR.

Dwudziesta rocznica Wielkiej Rewolucji przypada na okres wprowadzenia w życie tej konstytucji, zaprowadzającej w Związku Radzieckim prawdziwą niesfałszowaną demokrację czyli **LUDOWŁADZTWO**. Demokracja sowiecka jest najbardziej doskonała dlatego, że zbudowana jest na gruncie **SOCJALISTYCZNEJ RÓWNOŚCI I NIEZALEŻNOŚCI, ZNIESIENIA WYZYSKU CZŁOWIEKA PRZEZ CZŁOWIEKA.** Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie

...

Niech żyje ZSRR — socjalistyczne państwo robotników i chłopów!

Niech żyje Stalinowska Konstytucja ZSRR!

Precz z oszczerczą nagonką na Związek Radziecki, tę ostoję demokracji i pokoju!

Niech żyje Wszechzwiązkowa Partia Bolszewików, organizatorka Rewolucji Proletariackiej!

Niech żyje tow. Stalin, genialny wódz międzynarodowego proletariatu!

Precz z trockistowskimi agentami faszyzmu!

Precz z faszystowską dyktaturą Składkowskiego—Rydza—Becka!

Niech żyje walka ludu polskiego o wolność i pokój!

Niech żyje demokr. front ludowy!

Niech żyje strajk powszechny!

Listopad 1937. **Centr. Komitet Komunistycznej Partii Polski**

Odezwa KC KPP z listopada 1937 r. na XX-lecie Rewolucji Październikowej.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Dla proletariatu Polski — czytamy m. in. w liście — i jego partii, ściśle związanej więzami historycznymi z WKP(b) jest specjalnie ważna ta potężna rola, jaką odgrywa WKP(b) i jej wódz w dziele bolszewizacji partii i Kominternu.

Wasz przykład, Wasz udział w kierownictwie pomaga nam w walce z odchyleniami oportunistycznymi w naszej Partii i pomoże nadal w osiągnięciu mocnej bolszewickiej jedności na gruncie słusznej linii Partii".

Zasadnicze znaczenie dla polskiego ruchu rewolucyjnego posiadał list towarzysza Stalina, zamieszczony w „Proletariackiej Rewolucji" Nr 6 z 1931 r. W liście tym czytamy:

„Stworzyli — (Parvus i Róża Luksemburg) — utopijny i na wpół mieńszewicki schemat permanentnej rewolucji (karykaturę marksowskiego schematu rewolucji) przesiąknięty nawskroś mieńszewickim negowaniem polityki sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa i przeciwstawili go bolszewickiemu schematowi rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Później ten na wpół mieńszewicki schemat permanentnej rewolucji został podchwycony przez Trockiego (częściowo przez Martowa) i przekształcony w narzędzie walki z leninizmem".

„...Rozwinęli na wpół mieńszewicką teorię imperializmu. odrzucili zasadę samookreślenia narodów w jej ujęciu marksistowskim (aż do oderwania się i utworzenia państw samodzielnych), odrzucili tezę o doniosłym znaczeniu rewolucyjnym ruchu wyzwoleńczego kolonii i krajów uciskanych, odrzucili tezę o możliwości jednolitego frontu rewolucji proletariackiej z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i przeciwstawili cały ten na wpół mieńszewicki bigos, który był jednym wielkim niedocenianiem kwestii narodowo-kolonialnej, marksistowskiemu schematowi bolszewików. Wiadomo, że ten na wpół mieńszewicki bigos podchwycił później Trocki i użył go jako broni w walce z leninizmem".[9])

List towarzysza Stalina był dla kierownictwa KPP poważnym bodźcem do głębokiego przeanalizowania spuścizny ideologicznej luksemburgizmu i dziedzictwa PPS-Lewicy.

Rezolucja KC „w sprawie przezwyciężenia spuścizny ideologicznej luksemburgizmu w KPP" zaczyna się od następujących słów:

---

[9]) J. Stalin. Zagadnienia leninizmu, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str 360 — 361.

„List Towarzysza Stalina do Redakcji „Proletariackiej Rewolucji" ma dla całej Międzynarodówki Komunistycznej, a dla jej sekcji polskiej — KPP — w szczególności, ogromne zasadnicze i praktyczne znaczenie.

Stawiając w całej ostrości i wyjaśniając historyczną rolę bolszewizmu w jego nieprzejednanej, zasadniczej walce z wszelkimi odmianami oportunizmu, towarzysz Stalin zmobilizował i zaostrzył czujność partii komunistycznych wobec trockistowskiego przemycania rewizji podstawowych zasad leninizmu i wobec liberalnego, pojednawczego stosunku do wrogich leninizmowi poglądów.

Zarówno trockistowscy, jak brandlerowscy renegaci komunizmu czerpią broń do walki przeciw Międzynarodówce Komunistycznej z arsenału luksemburgizmu. Obowiązkiem KPP, jako spadkobierczyni SDKPiL, jest dokonanie gruntownej samokrytyki wobec spuścizny ideologicznej luksemburgizmu".

List towarzysza Stalina znacznie ułatwił KPP ostateczne opracowanie swego programu po VI Kongresie Międzynarodówki.

„Przy opracowaniu naszego programu szliśmy za wskazówkami towarzysza Stalina, zawartymi w jego liście do redakcji pisma „Proletariacka Rewolucja" — pisał tow. Ryng w „Nowym Przeglądzie" w 1935 r.

List towarzysza Stalina podniósł na nowy poziom walkę, jaką toczyła KPP przeciwko trockizmowi i grupkom trockistowskim w Polsce. Zaś program KPP jest świadectwem tego, że dzięki nieocenionej pomocy WKP(b) i osobiście towarzysza Stalina, partia przezwyciężając błędne koncepcje swych poprzedniczek, zdecydowanie wchodziła na drogę marksizmu-leninizmu.

Na tej drodze wytrzymała ona próbę ogniową, kiedy przed całym międzynarodowym ruchem komunistycznym stanęło zagadnienie mobilizacji wszystkich sił do walki przeciwko faszyzmowi, kiedy na porządku dziennym w całej rozciągłości stanęło zagadnienie jednolitego i ludowego frontu.

W tym okresie KPP uzbrojona w stalinowską strategię walki klasowej, wolna w zasadzie od obciążeń luksemburgistowskich i oportunistyczno-mieńszewickich staje na czele masowych walk chłopskich, mobilizuje masy do walki w obronie zagrożonej przez rodzimy i obcy faszyzm niepodległości kraju.

Rezolucja IV Plenum KC KPP z 1935 r. przeniesiona i spopularyzowana szeroko w kraju głosi:

„My, komuniści, uczniowie Lenina i Stalina, uznajemy prawo każdego narodu do samookreślenia i do niepodległości państwowej. My, komuniści, stoimy na stanowisku niepodległości narodu polskiego, uznanej bez zastrzeżeń przez Wielką Rewolucję Październikową, która obaliła imperializm rosyjski — głównego ciemiężyciela Polski. My, komuniści, jesteśmy głęboko przywiązani do swego kraju... My, komuniści, łączymy nierozerwalnie sprawę niepodległości z wolnością narodu polskiego, ze zniesieniem jarzma faszystowskiego i z wyzwoleniem narodów ujarzmionych przez imperializm polski".

Na tym gruncie stali już niezłomnie polscy komuniści, wychowani przez swego wielkiego nauczyciela towarzysza Stalina.

W momencie tragicznego przełomu 1939 r. komuniści polscy zajęli słuszną pozycję mimo, iż partia, rozwiązana z powodu prowokacji w 1938 r., już nie istniała

* * *

Polska Partia Robotnicza, kontynuatorka bohaterskiej KPP, od pierwszej chwili swego powstania stanęła na platformie leninowsko-stalinowskiej, wysuwając hasła wiążące walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne oraz formułując zasadnicze postulaty nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw, wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania, prowadzenia polityki zagranicznej w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — jako program przyszłej władzy ludowej w wyzwolonej Polsce.

W tych ciężkich dla mas pracujących, dla narodu polskiego czasach znowu zabrzmiał niosący otuchę głos towarzysza Stalina, znowu podał On nam swą pomocną dłoń. Braterską pomoc okazał towarzysz Stalin przy organizowaniu na terenie ZSRR Związku Patriotów Polskich oraz I Armii Wojska Polskiego.

Deklaracja Ideowa ZPP głosiła m. in.:

„Za pierwsze naczelne zadanie, jakie stoi przed naszym narodem, uważamy rozbicie wroga, który czwarty rok panoszy się na gruzach naszych miast, na popieliskach naszych wsi."

„Poprzez uformowanie polskiej jednostki wojskowej w ZSRR, poprzez braterstwo broni z Armią Czerwoną w wojnie z Niemcami — ZPP zmierza do tego, by umocnić już istnie-

jące więzy sympatii między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego i przyczynić się do ich utrwalenia na przyszłość".

Do Prezydium Zjazdu ZPP pisał towarzysz Stalin:

„Dziękuję Wam za to, żeście tak ciepło i przyjaźnie zwrócili się do Rządu Radzieckiego.

Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga, hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w Waszych poczynaniach".

Powstała doskonale uzbrojona i zaopatrzona I Dywizja i I Armia Polska w ZSRR. Każdą nową jednostką tej armii i jej potrzebami z niezwykłą przychylnością zajmował się osobiście towarzysz Stalin, podkreślając wielokrotnie słuszność powziętej przez Polaków decyzji walki u boku Armii Radzieckiej o wolność swego kraju.

W roku 1944 towarzysz Stalin przyjmuje delegację Krajowej Rady Narodowej, co posiadało wielkie moralne i polityczne znaczenie dla sprawy, reprezentowanej przez PPR i powstałej z jej inicjatywy KRN.

Serdeczna, braterska pomoc i rada towarzysza Stalina miała w tym okresie historyczne znaczenie dla losów naszej klasy robotniczej, naszego narodu. Genialna myśl Stalina i na tym etapie historycznym, jak to bywało już w zwrotnych momentach historii polskiej klasy robotniczej, podniosła polski ruch rewolucyjny na wyższy poziom świadomości klasowej, uzbroiła go do spełnienia historycznej misji.

„Ogromne doświadczenie partii Lenina i Stalina — mówi uchwała Biura Politycznego KC PZPR — **pełne głębokiej mądrości rady towarzysza Stalina, wielkiego nauczyciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach Polski Ludowej — pomagały naszej partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw."**

Pięć lat Polski Ludowej i jej dorobek — to realizacja zasad marksizmu-leninizmu w warunkach nowej rzeczywistości polskiej.

W tym czasie, jak w ciągu całej okupacji, partia nie była wolna „od penetracji obcej, nacjonalistycznej i oportunistycznej ideologii, szczególnie w okresie zaostrzonej walki klasowej.

Partia osiągała zwycięstwa na swej drodze właśnie w walce z tymi fałszywymi poglądami, właśnie przezwyciężając błędne poglądy zgodnie ze swymi rewolucyjnymi tradycjami". (Rezolucja sierpniowego Plenum KC PPR).

Rozgromienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w PPR w lipcu — sierpniu oraz prawicy w PPS we wrześniu 1948 r. otworzyło przed polską klasą robotniczą drogę do jedności na gruncie marksizmu-leninizmu.

I znowu korzystaliśmy na Kongresie Zjednoczeniowym z bezcennych wskazówek wielkiego kontynuatora dzieła Lenina, budowniczego socjalizmu w ZSRR, wodza międzynarodowej klasy robotniczej — towarzysza Stalina, w kwestii określenia istoty i charakteru klasowego demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Wyjaśnienie tej sprawy ma i będzie miało podstawowe teoretyczne znaczenie w naszym budownictwie socjalistycznym.

Wyjaśnienie tej sprawy stało się dla nas kluczem do zrozumienia wszystkich innych spraw i zagadnień, uzbroiło ono partię w niezawodny pion polityczny, którego najistotniejszą treścią jest nierozdzielność drogi krajów demokracji ludowej do socjalizmu od drogi Związku Radzieckiego, która służy nam za wzór i przykład.

Wyjaśnienie tej sprawy pozwoliło całej naszej partii i klasie robotniczej zrozumieć do głębi kontrrewolucyjną istotę i zdradę reżimu titowskiego w Jugosławii, a zarazem legło u podstaw naszej zdecydowanej postawy w walce z wszelkimi odchyleniami od linii leninowskiej partii w walce o czujność rewolucyjną — przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, przeciw szpiegowsko-dywersyjnym agenturom imperializmu.

Pełne głębokiej mądrości rady i niezawodne wskazówki towarzysza Stalina, wodza WKP(b) i międzynarodowej klasy robotniczej, kontynuatora dzieła Marksa, Engelsa, Lenina — służyły i służą polskim i międzynarodowym siłom walczącym o pokój, postęp i socjalizm.

Franciszek Jóźwiak - Witold

O Stalinowską linię w polityce kadr

Stalin — wielki kontynuator dzieła Lenina, budowniczy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, szczególnie wiele uwagi poświęca w swych pracach teoretycznych sprawie partii, sprawie zadań i roli, jaką partia winna odgrywać w życiu i walce klasy robotniczej.

Niemożliwa jest bowiem ofensywa klasy robotniczej, jej skuteczna walka o władzę, o socjalizm, jeśli nie ma partii, która stanęłaby na czele tej walki, która umiałaby tą walką pokierować, która zdolna byłaby poprowadzić klasę robotniczą ku zwycięstwu, a nazajutrz po zwycięstwie zdolna byłaby zwycięstwo to ugruntować. Dlatego też wodzowie Rewolucji Październikowej, Lenin i Stalin, szczególny nacisk kładli na zagadnienie partii.

Okres imperializmu, okres zaostrzenia się wszystkich przeciwieństw kapitalizmu, zwłaszcza zaś przeciwieństwa między proletariatem a burżuazją, okres burz rewolucyjnych, zrodził partię nowego typu — partię Lenina i Stalina, partię uzbrojoną w przodującą, rewolucyjną teorię marksizmu. Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że ta partia nowego typu, partia, która wypowiedziała bezkompromisową walkę ideologiczną oportunistom i zaprzańcom z II Międzynarodówki, ta partia rewolucyjnej teorii, partia czynu i walki, stała się również partią o nowej, rewolucyjnej strukturze organizacyjnej.

Nie jest przypadkiem, że historyczny rozłam, który nastąpił w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji na bolszewików i mieńszewików, powstał między innymi na tle sformułowania pierwszego artykułu statutu partii, artykułu, który precyzuje sprawę członkostwa partii, a więc decyduje o jej charakterze organizacyjnym.

Jak wiadomo, Lenin wystąpił na Zjeździe Londyńskim w 1903 r. przeciwko mieńszewickim próbom przekształcenia partii w twór „galaretowaty“, w jakiś klub dyskusyjny, pozbawiony więzów organizacyjnych. Lenin sformułował wtedy rewolucyjne, bolszewickie zasady, na których winna być oparta partia.

Nauka Stalina o partii jest kontynuacją i twórczym rozwinięciem teorii Lenina.

Partia proletariacka jest przodującym oddziałem, kierującym walką klasy robotniczej i skupiającym w swych szeregach awangardę klasy robotniczej oraz pracujących mas chłopstwa, jest przy tym zorganizowanym oddziałem, jest jednolitym systemem organizacji partyjnych, opartym na zasadach centralizmu demokratycznego, demokracji wewnętrzno-partyjnej. Każdy członek Partii musi być członkiem jednej z organizacji partyjnych. Te podstawowe zasady struktury partii rewolucyjnej, partii nowego typu, znalazły się oczywiście pod obstrzałem oportunistów wszelkiego pokroju. Elementy chwiejne, oportunistyczne, bały się bowiem zawsze ścisłego określenia zarówno istoty partii i członkostwa partyjnego, jak i zasady podporządkowania się mniejszości woli większości. Pod osłoną rzekomej obrony wolności czy swobody krytyki kryła się faktycznie tendencja osłabienia siły partii, jej zwartości organizacyjnej i dyscypliny, krył się antyrewolucyjny stosunek oportunistów do zagadnień walki rewolucyjnej. Kto nie przygotowuje się do rewolucji, temu nie jest potrzebny bojowy sztab rewolucji — partia, temu niepotrzebna jest silna, scentralizowana partia, scementowana żelazną dyscypliną.

Stalin podkreśla, że dyscyplina partyjna, jedność woli, która jest podstawą siły partii typu leninowsko-stalinowskiego, nie ma nic wspólnego z jakąś ślepą dyscypliną, z jakimś mechanicznym, bezmyślnym wykonywaniem rozkazów z góry. Dyscyplina partii rewolucyjnej — to dyscyplina świadoma, oparta na najgłębszym zrozumieniu interesów klasy robotniczej oraz zadań i roli partii, dyscyplina, polegająca na dobrowolnym podporządkowaniu się woli większości i przekreślająca wszelką frakcyjność w partii.

Na tych leninowsko - stalinowskich zasadach budowała się WKP(b), partia zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, partia zwycięskiej dyktatury proletariatu, partia zwycięskiego socjalizmu. W „Zagadnieniach leninizmu" Stalin wylicza — w sposób jasny i prosty, językiem dostępnym i zrozumiałym dla każdego — wszystkie cechy charakterystyczne partii nowego typu, jako przodującego, zorganizowanego, wyposażonego w najwyższą formę organizacyjną oddziału klasy robotniczej, jako narzędzia dyktatury proletariatu. Cechą podstawową partii nowego typu jest jedność woli i nieustanne oczyszczanie się od elementów oportunistycznych.



Generalissimus Stalin

(Portret B. Karpowa)



„Poranek naszej ojczyzny"

(Obraz F. Szurpina)

„Ale partia nie może być jedynie czołowym oddziałem. Musi być zarazem oddziałem klasy, częścią klasy, ściśle związaną z nią wszystkimi korzeniami swego istnienia" — oto podstawa stalinowskiej nauki o partii, oto zasada, która konsekwentnie w każdej dziedzinie realizowana jest przez WKP(b), zasada, która stanowi jedno z głównych źródeł zwycięstw partii Lenina i Stalina.

Nie wolno mieszać partii z klasą, nie wolno stawiać znaku równości między partią a klasą, partia bowiem skupia w swych szeregach nie całą klasę robotniczą, lecz najlepszą jej część. Równocześnie jednak nie wolno odrywać partii od klasy robotniczej, od szerokich mas ludu pracującego. Jeśli różnica między partią a klasą robotniczą przeistacza się w zerwanie ścisłej więzi łączącej partię z masami, uczy Stalin, wtedy partia przestaje być partią klasy, przestaje być przodującym oddziałem.

Kierować masami — to znaczy znać życie mas, znać ich potrzeby, pragnienia, troski i trudności. Kierować masami — to znaczy uczyć masy, podnosić ich poziom ideologiczny. Kierować masami może tylko taka partia, która zdobyła sobie zaufanie, kredyt moralny i polityczny w szerokich masach bezpartyjnych, tylko taka partia, która zdecydowanie i wytrwale w codziennej praktyce realizuje swe hasła walki o sprawę proletariatu, o sprawę ludu pracującego.

Stalin uczy, że siłą partii, bezwzględnym warunkiem realizacji jej zadań jest ścisłe powiązanie z klasą robotniczą, z podstawowymi masami chłopstwa, z całym ludem pracującym. Stąd partia czerpie swe soki żywotne, swą siłę, prężność, bojowość. Tak jak drzewo wyrwane z ziemi, tak też i partia oderwana od mas zamiera, usycha, staje się tworem martwym, bezpłodnym. Zdobyć zaufanie mas, to znaczy prowadzić słuszną politykę, to znaczy wykazywać ciągłą troskę o interesy najszerszych mas bezpartyjnych ludzi pracy. Stalin podkreśla przy tym niejednokrotnie, że masy bezpartyjne patrzą na partię nie tylko jako na całość, nie tylko jako na wodza w wielkich bitwach klasowych, ale patrzą również na poszczególnego członka partii, na jego postawę wobec codziennych, zwykłych, „życiowych" spraw robotnika. Partia dla bezpartyjnych nie jest jakimś nieokreślonym tworem, jakąś „partią w ogóle". Dla bezpartyjnego partia — to członek partii, z którym bezpartyjny pracuje przy jednym warsztacie, z którym mieszka w jednym domu, z którym styka się w urzędzie. Stąd bezwzględny obowiązek dla każdego członka partii

przodowania w każdej dziedzinie pracy, obowiązek przodowania uświadomieniem politycznym, bojowością, wysoką moralnością, bezgranicznym oddaniem i ofiarnością w walce o interesy mas pracujących.

> „Partia powinna uważnie przysłuchiwać się głosowi mas — uczy Stalin — powinna zwracać baczną uwagę na rewolucyjny instynkt mas, powinna badać praktykę walki mas, sprawdzając w ten sposób słuszność swej polityki... powinna nie tylko uczyć masy, lecz również uczyć się u mas"[1]).

Partii grożą zawsze dwa niebezpieczeństwa: oderwanie się od mas, zbytnie wybieganie naprzód, nieliczenie się z rewolucyjnym instynktem mas, ich poziomem, ich świadomością — lub „wleczenie się w ogonie" mas, pozostawanie w tyle za ich dojrzałością rewolucyjną.

Zażegnać oba te jednakowo groźne niebezpieczeństwa można jedynie przez realizację wskazania Stalina: nie tylko uczyć masy, lecz uczyć się od mas, słuchać głosu mas, znać ich potrzeby, ich praktykę walki, ich sposób myślenia, ich poziom świadomości — po to, aby stale podnosić ten poziom, aby codziennie uczyć masy nowych, słusznych metod walki i pilnie przy tym baczyć, aby ta nauka nie przerodziła się nigdy w komenderowanie masami.

Lenin uczył, że z samą tylko awangardą nie można zwyciężyć. Zwyciężyć można tylko wtedy, gdy awangarda zapewniła sobie bądź poparcie większości mas pracujących, bądź przynajmniej życzliwą ich neutralność. Rozwijając tę tezę Stalin podkreśla, że każde przejście do decydujących działań musi poprzedzić długotrwała praca wśród mas bezpartyjnych, praca, która ma za zadanie przekonanie mas o słuszności działania partii. Nieliczenie się z głosem mas, ze stopniem ich świadomości rewolucyjnej łączy się nierozerwalnie z pyszałkowatością, a pyszałkowatość „jest jednym z najpoważniejszych niebezpieczeństw, grożących partii w dziedzinie właściwego kierowania masami" — przestrzega Stalin.

Aby spełnić te zasadnicze warunki, partia (dotyczy to zwłaszcza tak masowej partii jak nasza) musi dbać o stałe podnoszenie świadomości członków partii, a równocześnie o podnoszenie poziomu szerokich bezpartyjnych mas pracujących do poziomu partii. Niezbęd-

---

[1]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949, str. 133.

nym warunkiem wykonania tych zadań jest odpowiednie kierowanie masowymi organizacjami klasy robotniczej i całego ludu pracującego, organizacjami, które Lenin i Stalin określają jako „dźwignie" i „transmisje" partii do szerokich rzesz bezpartyjnych. Do tego rodzaju transmisji Stalin zalicza związki zawodowe, Rady, spółdzielnie, Związek Młodzieży Komunistycznej (Komsomoł). W naszych warunkach takimi transmisjami są również: Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej itp. Bez tych transmisji jest niemożliwa zwycięska walka o wyzwolenie proletariatu, a po wyzwoleniu niemożliwe jest utrwalenie zwycięstwa i budowa socjalizmu. Bez tych transmisji, uczy Stalin, „niemożliwa jest nawet jako taka długotrwała i ugruntowana dyktatura proletariatu".

Jak winna partia kierować pracą tych bezpartyjnych masowych organizacji klasy robotniczej? Rzecz jasna, że „kierownicze wskazania partii", które, według sformułowania Stalina, są podstawą działania wszystkich organizacji masowych — to nie posyłanie rozkazu partii do takiej czy innej „transmisji", aby wykonała takie czy inne zadanie — lecz to pomoc partii w pracy organizacji masowej. Pomoc partii, to oddziaływanie na tę pracę przy pomocy członków partii, pracujących w tych organizacjach, to praca członków partii nad podnoszeniem świadomości bezpartyjnych, przekonywanie bezpartyjnych o słuszności polityki partii, mobilizacja mas bezpartyjnych do świadomego wykonania zadań partyjnych. Właściwe wykonanie tych zadań uwarunkowane jest należytym przyswojeniem sobie zasad stalinowskiej nauki o partii.

> „Jest rzeczą konieczną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!) bez czego partia nie tylko nie może uczyć masy, ale i uczyć się u mas, nie tylko nie może prowadzić mas i podciągać ich do poziomu partii, lecz nie może również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich palących potrzeb".[2])

Każda organizacja partyjna, każdy szeregowy członek partii musi pamiętać, że od jego pracy, od jego postawy i zaufania, jakie wzbu-

---

[2]) J. Stalin. Dzieła. T. VII, str. 39.

dzi swą postawą, zależy uruchomienie potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, zależy należyte wykorzystanie niewyczerpanego źródła energii, ofiarności, zapału i nowych kadr, jakie stanowią bezpartyjne masy pracujące. Kierując masami bezpartyjnymi należy zawsze pamiętać o wskazaniu Stalina:

> „Partia powinna bezustannie zdobywać sobie zaufanie mas proletariackich — swą polityką i swą pracą powinna wykuwać sobie poparcie mas, powinna nie komenderować, lecz przede wszystkim przekonywać ułatwiając masom przekonanie się z własnego doświadczenia o słuszności polityki partii, powinna więc być kierownikiem, wodzem, nauczycielem swej klasy".[3])

Bez partii jako wodza, bez kierowania przez partię wszystkimi „dźwigniami" i „transmisjami" partii do mas bezpartyjnych niemożliwe jest ugruntowanie i umocnienie dyktatury proletariatu — uczy Stalin. Ta dewiza stalinowska jest więc dziś drogowskazem dla wszystkich państw demokracji ludowej, jest drogowskazem dla partii robotniczych tych krajów. Dzięki stalinowskiej nauce o partii, o roli partii, o łączności partii z masami bezpartyjnymi, o transmisjach partii — walczą i zwyciężają partie robotnicze i komunistyczne na całym świecie.

Wielką wagę przywiązuje Stalin do zagadnienia kierownictwa partii w dziedzinie ideowo-politycznej i organizacyjnej. Sprawie tej poświęcił Stalin specjalny rozdział w referacie sprawozdawczym na XVII Zjeździe WKP(b), a więc na zjeździe, który odbył się po rozgromieniu ugrupowań antyleninowskich, mobilizował partię i masy pracujące do wzmożonej czujności klasowej, do walki o czystość szeregów partyjnych oraz o należyte kierownictwo partyjne. Zagadnienie to jest dla nas w chwili obecnej, w momencie wcielania przez całą partię w życie uchwał III Plenum KC PZPR, szczególnie ważne. Tezy Stalina na XVII Zjeździe WKP(b) nie straciły nic na aktualności, przeciwnie, w obecnej ofensywie czujności, w warunkach realizacji związanych z tą ofensywą zadań ideologicznych i organizacyjnych partii, winny nam przyświecać nauki i wskazania Stalina.

Podkreślając, że odchylenie od linii leninowskiej w partii zostało rozgromione, Stalin powiedział:

---

[3]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 133.

„Wrogów partii, oportunistów wszystkich maści, nacjonalistycznych odchyleńców wszelkiego rodzaju — rozgromiliśmy. Ale resztki ich ideologii żyją jeszcze w głowach poszczególnych członków partii i niejednokrotnie dają znać o sobie. Nie można rozpatrywać partii jako czegoś oderwanego od otaczających ją ludzi. Żyje ona i działa w otaczającym ją środowisku. Nic dziwnego, że do partii przenikają nieraz z zewnątrz niezdrowe nastroje. A grunt do takich nastrojów niewątpliwie istnieje w naszym kraju, chociażby dlatego, że istnieją u nas jeszcze pewne pośrednie warstwy ludności zarówno w mieście, jak na wsi, które stanowią pożywkę dla takich nastrojów".[4])

Rozwijając tę tezę Stalin podaje zasadnicze przyczyny, które powodują, iż partia ciągle jeszcze jest pod obstrzałem obcych i wrogich elementów, że ciągle jeszcze istnieje niebezpieczeństwo odradzania się ideologii burżuazyjnej. Pierwszą przyczyną jest fakt, że nie zostały jeszcze przezwyciężone (rok 1934) resztki kapitalizmu w gospodarce, a więc tym bardziej nie można było wówczas mówić o przezwyciężeniu przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, zwłaszcza w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Następnie Stalin wskazał na niezbędny wysoki poziom teoretyczny większości członków partii, na niedostateczność pracy ideologicznej organów partyjnych, na przeciążenie pracą czysto praktyczną, co w sumie mogło ułatwić ożywienie resztek ideologii rozgromionych grup.

Jakże cenna i aktualna jest ta głęboka analiza dla naszych polskich warunków, gdy nie przezwyciężyliśmy jeszcze elementów kapitalistycznych w naszej ekonomice, kiedy nacisk ideologiczny otoczenia kapitalistycznego znajduje grunt nie tylko wśród bezpartyjnych, lecz i wśród członków partii, kiedy trzeba jeszcze wytężonej, systematycznej pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego członków partii, aby uodpornić ich na ataki obcej i wrogiej klasie robotniczej ideologii burżuazyjnej. Stalin uczy, że podstawowym zadaniem partii w ofensywnej walce ideologicznej z przeżytkami świadomości burżuazyjnej jest walka o podniesienie poziomu teoretycznego partii i wszystkich członków partii, jest nieustanna propaganda leninizmu, jest stałe i systematyczne wychowywanie mas partyjnych i bezpartyjnych w duchu leninowskiego internacjonalizmu, jest

[4]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 470.

ciągła i bezkompromisowa walka z odchyleniami od marksizmu-leninizmu, jest systematyczne demaskowanie ideologii wrogich leninizmowi. Aby wykonać te zadania, trzeba usprawnić, udoskonalić pracę organizacyjną, trzeba wypowiedzieć bezkompromisową walkę wszelkiemu biurokratyzmowi i formalistyce aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego. Nie wystarczy bowiem nakreślić słuszną linię działania — trzeba zapewnić wprowadzenie jej w życie, trzeba pilnie strzec, aby w toku wykonywania nie została wypaczona.

Te wskazania Stalina w obecnym etapie pracy naszej partii, muszą głęboko wryć się w pamięć każdego członka partii, stać się drogowskazem w naszej codziennej pracy.

Zadania partii, pracę partii łączy Stalin nierozerwalnie z zagadnieniem kadr, z żywym człowiekiem, który wciela w życie politykę partii.

Hasło „kadry decydują o wszystkim" — to właśnie stalinowski, bolszewicki stosunek do członka partii, do bezpartyjnego, do człowieka w ogóle. Źródłem wspaniałych zwycięstw partii Lenina i Stalina jest właśnie umiejętność wysuwania nowych kierowniczych kadr, umiejętność czerpania coraz to nowych kadr kierowniczych spośród mas pracujących, umiejętność wychowywania kadr, podnoszenia ich poziomu ideologicznego, umiejętność rozstawiania odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach.

> „Hasło „kadry decydują o wszystkim" — mówi Stalin — wymaga, aby nasi kierownicy wykazywali jak najtroskliwszy stosunek do naszych pracowników, „małych" i „wielkich", bez względu na to, w jakiej dziedzinie pracują, troskliwie ich wychowywali, pomagali im, gdy potrzebna im jest pomoc, zachęcali ich, gdy wykazują pierwsze sukcesy, wysuwali ich naprzód itd."[5]).

Jakże pouczająca dla każdego członka partii jest ta głęboka troska o człowieka.

Stalin uczy, że należy stawiać ludziom wysokie wymagania moralne, dbać o ich poziom moralny. Wzorem moralności proletariackiej — mówi Stalin — jest Lenin. Trzeba być tak samo nieustraszonym w walce, nieubłaganym wobec wrogów ludu, pozbawionym

---

[5]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 493.

paniki, mądrym i rozważnym, szczerym i uczciwym jak Lenin — uczy narody radzieckie Wielki Stalin. „Trzeba kochać lud, jak kochał go Lenin".

Stalin żąda, aby na tych zasadach wychowywano członków Partii, wszystkich obywateli kraju socjalizmu. Partia zwycięskiej rewolucji socjalistycznej stworzyła społeczeństwo bez klas antagonistycznych. Na gruzach moralności burżuazyjnej zrodziła się moralność proletariacka, najwyższa moralność, jaką zna rozwój ludzkości, moralność walki o dobrobyt mas pracujących, o wolność i równość człowieka, o prawo do pracy, do oświaty, do szczęśliwego życia, moralność bojownika o wolność i niepodległość narodów, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka.

Stalinowska budowa socjalizmu, stalinowskie zwycięskie pięciolatki, stalinowska strategia zwycięstwa — oto szkoła nowej socjalistycznej moralności, nowego człowieka, nowego narodu.

Stalin — kontynuator dzieła Lenina i budowniczy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, jest symbolem moralności socjalistycznej. Stalinowska walka o wysoki poziom moralny członka partii, o właściwy stosunek do człowieka, szczególnie w obecnym etapie walki partii o kadry, o człowieka — powinna być głęboko przyswojona przez wszystkich członków naszej partii. Ileż wykrzywień i złych nawyków panuje jeszcze u nas, niestety, w tej dziedzinie. Jakże często stosuje się jeszcze różne miarki wobec „wielkich" i „małych" pracowników, jakże często nie poznając człowieka, nie znając jego zdolności, jego wartości moralnej, powierza się mu dziś robotę, aby jutro zdjąć go z tej roboty jako nieodpowiedniego. Łamie się w ten sposób człowieka i utrudnia jego pracę. Jest stałym jeszcze, niestety, zjawiskiem, że albo w ogóle nie dostrzega się młodych, zdrowych moralnie, dobrych kadr, albo pochopnie „stawia się" na ludzi, których się nie zna i nie sprawdziło w robocie. Skutek, oczywiście, jest opłakany i dla roboty i dla człowieka.

Stalin ostro gromi ten niedbały i niechlujny stosunek do ludzi:

> „Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry"[6]).

---

[6]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 494.

Ludzie to nie pionki, mówi Stalin, które można dowolnie przesuwać z miejsca na miejsce. Ludzie to cenny kapitał, który trzeba ochraniać, szanować, pielęgnować. Nie ma nic bardziej karygodnego jak obojętny stosunek kierowników partyjnych do ludzi, jak niesumienne, nieumiejętne ocenianie ludzi, często według własnego „widzimisię". Trzeba poznawać każdego człowieka w robocie, oceniać, uczyć, wychowywać, a potem dopiero stawiać na właściwe miejsce. Nie wolno kierować się ciasnym interesem danego terenu pracy. Należy rozpatrywać zagadnienie personalne swej fabryki, swego ministerstwa z punktu widzenia ogólnych potrzeb partii. Człowiek — to kapitał całej partii, a nie poszczególnych „personalników" — oto istotny sens stalinowskiej nauki o kadrach.

Sprawa kadr partyjnych — to jeden z najbardziej elementarnych warunków wzmocnienia pracy partyjnej, realizacji planów i zadań partii.

Kadry partyjne — uczy Stalin — to dowództwo partyjne, to dowództwo kierowniczych organów państwowych, i dlatego należy je dobierać ze szczególną starannością. Partii dla wypełnienia jej zadania potrzebne są dwie rzeczy: słuszna linia polityczna i ludzie, którzy by tę linię polityczną zrozumieli, uznali za swoją, umieli wcielić ją w życie i gotowi byli zawsze jej bronić.

I dlatego podstawą powodzenia pracy partyjnej jest należyty dobór kadr. A dobór kadr jest wtedy należyty — mówił Stalin na XVIII Zjeździe WKP(b) — kiedy umiemy cenić i szanować kadry jako złoty fundusz partii i państwa, kiedy umiemy poznawać wady i zalety każdego pracownika, kiedy umiemy go wychować i pomóc mu w podnoszeniu jego poziomu fachowego i ideowego, kiedy potrafimy we właściwym czasie śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, kiedy umiemy tak rozstawiać ludzi, aby mogli dać z siebie wszystko dla partii i jednocześnie czuli się na swoim miejscu.

Te stalinowskie wskazania muszą nam przyświecać w codziennej pracy partyjnej i to nie tylko „górom" partyjnym, nie tylko KC, lecz każdej organizacji partyjnej, każdemu szeregowemu członkowi partii.

Należy pamiętać, że nie wystarczy winić tylko aparat personalny za złe, nieumiejętne rozstawienie kadr — każdy członek partii zobowiązany jest wszędzie i zawsze pomagać aparatowi personalnemu w należytym poznawaniu ludzi, w należytym ich ocenianiu, w nale-

żytym rozstawianiu na odpowiednich stanowiskach. Nie sztuka wtedy, gdy robi się „generalne pranie", mówić: „Ja zawsze uważałem, że ten człowiek nie nadaje się na to stanowisko". Nie wystarczy „uważać" — trzeba tymi uwagami dzielić się z partią, alarmować, gdy widzi się błędy w polityce personalnej, pomagać partii w należytym ocenianiu i rozstawianiu kadr.

Mówiąc o doborze kadr partyjnych Stalin kładzie szczególny nacisk na śmiałe wysuwanie nowych, młodych kadr na wyższe stanowiska. Każda organizacja partyjna, każdy partyjnik musi nauczyć się dostrzegać te nowe, młode kadry wszędzie, na każdym odcinku pracy. Masy pracujące są skarbnicą kadr, trzeba je tylko dostrzegać i umieć wyciągać. Ale wyciąganie młodych kadr — to nie mechaniczne wyciąganie nowych ludzi; należy zawsze kierować się zasadą stalinowską — wysuwać ludzi w odpowiednim czasie, tzn. sprawdzać w robocie, poznawać wartość człowieka, pomagać mu podnieść kwalifikacje i poziom ideologiczny, i wtedy śmiało wysuwać na wyższe stanowisko. Stalin przestrzega, jak zwykle, przed jednostronnością, przed wpadaniem z jednej krańcowości w drugą, która często wyraża się w tym, że jedni orientują się tylko na „młodych", a drudzy tylko na „starych". Jedno i drugie jest fałszywe:

> „Zadanie polega nie na tym, by orientować się tylko na kadry stare, albo też tylko na nowe, lecz na tym, żeby wziąć kurs na skojarzenie, na połączenie kadr starych i młodych w jednej wspólnej orkiestrze kierowniczej pracy partii i państwa".[7])

Młodzi posiadają drogocenny zapał i entuzjazm, ale brak im często doświadczenia życiowego i hartu. Starzy bogaci są w to doświadczenie, mają lepszą orientację i wyższy poziom ideologiczny, ale często skłonni są patrzeć poza siebie, nie dostrzegać nowych zagadnień, nowych potrzeb, nie dostrzegać po prostu, że życie idzie naprzód, że formy pracy i walki stale się zmieniają. Dlatego właśnie trzeba umiejętnie łączyć wysuwanie młodych i starych kadr.

Dobór kadr to jednak nie tylko umiejętne wysuwanie ludzi na stanowiska, lecz jednocześnie również umiejętne usuwanie ludzi ze stanowisk, ludzi niepotrzebnych, szkodzących robocie. Stalin gromi przede wszystkim niepoprawnych biurokratów i formalistów, ludzi, którzy nie dostrzegają żywego człowieka, którzy nie widzą i nie chcą

---

[7]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 596.

widzieć trosk robotnika, ludzi bezdusznych, dla których jedynym autorytetem jest papierek, paragraf, formuła, ludzi, którzy sądzą, że z trudnościami można walczyć rezolucją i uchwałą, że dekretowanie zastąpi konkretne kierowanie pracą, kontrolę pracy, kontrolę wykonania.

Niemniej ostro gromi Stalin ludzi, którzy obrośli w pióra dygnitarskie, którzy mają co prawda zasługi w przeszłości, lecz zapomnieli, skąd wyrośli i komu winni służyć, ludzi, którzy sądzą, że mogą dyskontować swą przeszłość dla niewykonywania uchwał partii lub władzy państwowej. Takich ludzi — uczy Stalin — trzeba „bez wahania usuwać ze stanowisk kierowniczych bez względu na ich zasługi w przeszłości". Ten stalinowski stosunek do ludzi na kierowniczych stanowiskach, którzy dostali dygnitarskiego zawrotu głowy, musi być przykładem i wzorem w pracy partyjnej każdego, komu na sercu leży wprowadzenie w życie linii politycznej partii.

I wreszcie trzeci gatunek ludzi na kierowniczych stanowiskach partyjnych, których gromi Stalin: gaduły, często ludzie uczciwi i oddani sprawie, ale niezdolni do kierowania pracą, tacy ludzie, mówi Stalin „mogą zatopić każdą żywą sprawę w potoku wodnistych i niekończących się mów", i dlatego takim ludziom nie wolno nigdy powierzać operatywnej pracy.

Troska o należyty dobór kadr partyjnych, troska o kadry bezpartyjne, o wysuwanie ludzi, o ich rozwój, łączy się u Stalina zawsze z głęboką, tylko wielkiemu rewolucjoniście właściwą, troską o człowieka. Człowiek to najcenniejszy kapitał. Ta wielka prawda stalinowska znajduje swój wyraz zawsze na każdym odcinku pracy wielkiego Stalina. Podczas ostatniej wojny, kiedy Stalin osobiście kierował operacjami wojennymi, pierwsze pytanie, które po operacji zadawał dowódcy frontu, dotyczyło ludzi, było wyrazem troski o straty w ludziach, o samopoczucie walczących ludzi. Ta głęboka, stalinowska troska o człowieka znalazła swój wyraz w wielkich zdobyczach socjalnych radzieckich mas pracujących. Domy wypoczynkowe, sanatoria, szpitale, żłobki, przedszkola, domy matki i dziecka itd. itd. — wszędzie bije gorące, pełne troski o człowieka pracy, serce Stalina.

Sprawa walki o należyte kierownictwo ideologiczne i organizacyjne partii, o kadry i umiejętne wykorzystanie i rozstawienie tych

kadr, to jednocześnie walka o czystość szeregów partii, o czujność partyjną.

Zagadnienie czystości partii i czujności — to podstawowa troska Stalina. O sile partii decyduje przede wszystkim jakość członków partii. Czystość szeregów partyjnych i czujność to dwa zagadnienia, które nierozerwalnie łączą się z sobą. Sprawa czystości partii i czujności jest podstawowym elementem, który gwarantuje zwycięskie wykonanie polityki partii, realizację wskazań marksizmu-leninizmu. Wszędzie tam, gdzie szeregi partyjne są zaśmiecone, gdzie brak klasowej czujności, gdzie zakrada się wróg, oportunista, nacjonalista— cierpi na tym linia partii, cierpi walka o sprawę mas pracujących.

Klasa robotnicza nie jest klasą zamkniętą i dlatego, dopóki nie znikną klasy, napływają do niej również elementy drobnomieszczańskie. Stalin pisze:

> „Wszystkie te grupy drobnomieszczańskie przenikają w ten czy inny sposób do partii wnosząc do niej ducha wahania i oportunizmu, ducha rozkładu i niepewności. One to głównie są źródłem frakcyjności i rozkładu, źródłem dezorganizacji i rozsadzania partii od wewnątrz“[8]).

Wynika z tego prosty wniosek, że partia jest tym mocniejsza, tym bardziej rewolucyjna, tym bardziej odporna na wahania oportunistyczne, na odchylenia od linii marksizmu - leninizmu — im zdrowszy jest skład socjalny partii, im więcej w partii robotników i pracujących chłopów, a mniej elementów drobnomieszczańskich, które z natury swej są chwiejne, niebojowe, przesiąknięte świadomością burżuazyjną, podatne na kompromisy, ugodowość, liberalizm. Z tej właśnie nauki stalinowskiej o nosicielach oportunizmu w partii wyrosły uchwały organizacyjne III Plenum KC PZPR o składzie socjalnym partii.

Stalin uczy jednocześnie, że najbardziej niebezpieczna jest teoria, że żywioły oportunistyczne można przezwyciężyć do końca wewnątrz partii tzn. przy pomocy wewnętrzno - partyjnej walki ideologicznej. Stalin wskazuje, że jest to zgniła, niebezpieczna teoria, gdyż „grozi skazaniem partii na paraliż i chroniczną niemoc, grozi oddaniem partii na pożarcie oportunizmowi, grozi pozostawieniem prole-

---

[8]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r., str. 82.

tariatu bez partii rewolucyjnej, grozi pozbawieniem proletariatu głównego oręża w walce z imperializmem". Oznacza to, że nie wolno bawić się w liberalne dyskusje wewnętrzno - partyjne z oportunistami, nosicielami odchyleń od marksizmu - leninizmu; taka wewnętrzna walka ideowa staje się walką frakcyjną, rozbija jedność partii, jej prężność, dyscyplinę, rewolucyjność. „Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". (Stalin).

Każde wyrzeczenie się walki z oportunistami czy odchyleńcami oznacza milczącą aprobatę ich działania, oznacza przystosowywanie się do ich mentalności, oznacza oddawanie rewolucyjnych pozycji marksizmu - leninizmu, oznacza więc kapitulanctwo, zdradę wobec partii i klasy robotniczej. Każdy przejaw liberalizmu w stosunku do nosicieli wszelkich odchyleń jest zgubny i prowadzi do zaprzepaszczenia sprawy socjalizmu.

Nie można zwyciężyć w walce o zdobycie władzy, ani w walce o utrwalenie władzy klasy robotniczej, ani w walce z imperializmem, jeśli w sztabie, kierującym tą walką, siedzą ludzie, którzy nie wierzą w zwycięstwo, którzy ulegają wpływowi wrogiej ideologii i przez to stają się podatną i ponętną pożywką dla szpiegów, dla obcego wywiadu. Tak właśnie przedstawia się sprawa z oportunistami, odchyleńcami w partii: na ich braku wiary w siły klasy robotniczej, w słuszność idei marksizmu - leninizmu, na ich nacjonalistycznych czy prawicowych odchyleniach żeruje wróg klasowy, żeruje agentura imperializmu.

> „Prowadzić wojnę z imperializmem, mając na tyłach takich „sojuszników", znaczy to znaleźć się w położeniu ludzi ostrzeliwanych z dwóch stron, i od frontu i od tyłu"[9]).

Te wskazania Stalina mają dla naszej partii szczególną wagę — zwłaszcza w obecnym okresie walki o czystość szeregów partyjnych, o czujność. W myśl tych wskazań partia prowadzi walkę o wyplenienie wszelkich elementów chwiejnych, obcych nam klasowo, oportunistycznych, nacjonalistycznych, prawicowych. Obecna ofensywa organizacji partyjnych tylko wtedy będzie zwycięska, jeśli nasze organizacje partyjne i członkowie partii kierować się będą wskazaniami Stalina. Zaostrzyć czujność, nauczyć się poznawać wroga,

---

[9]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 82.

wyrzucać go z naszych szeregów — oto nasze hasło. I to hasło nie tylko na dziś, lecz i na jutro, na stałe.

Ale być czujnym — uczy Stalin — to nie znaczy podejrzewać każdego, że jest wrogiem. Być czujnym — to znaczy wierzyć ludziom, a równocześnie systematycznie kontrolować wykonywanie przez nich uchwał partyjnych, sprawdzać ich w pracy codziennej.

Wierz, ale sprawdzaj — oto stalinowska czujność. Takiej czujności jeszcze u nas brak. Każdy kierownik partyjny, każdy członek partii musi pamiętać, że ludzi, z którymi się pracuje, trzeba poznawać — poznawać ich przeszłość, życie rodzinne, otoczenie, w którym przebywają, a zwłaszcza stale, systematycznie kontrolować ich pracę. Nie podejrzliwość i niewiara winny być podstawą naszego stosunku do człowieka, lecz zaufanie i wiara. Ale wierzyć trzeba nie słowom, lecz czynom. Kryterium naszej oceny powinna być konkretna działalność członka partii, a po to, żeby móc właściwie stosować to kryterium, trzeba sprawdzać, trzeba zawsze widzieć człowieka w jego robocie. Kontrola wykonania jest doskonałym reflektorem, który pozwala ujawnić jak człowiek pracuje, czy kadry są należycie rozstawione, gdzie siedzi i szkodzi biurokrata i formalista. Należyta kontrola wykonania zadań partyjnych i państwowych z punktu widzenia interesów klasowych, z punktu widzenia linii politycznej partii, daje możność wykrywania, i to szybkiego wykrywania, zamaskowanego wroga. Kontrola wykonania pozwala jednocześnie ujawniać, znajdować nowych ludzi, oddanych partii i pracy: ofiarnych wykonawców polityki partii, którzy często tkwią gdzieś niedostrzeżeni na peryferiach.

„Żeby jednak kontrola wykonania osiągnęła swój cel, niezbędne są przynajmniej dwa warunki: po pierwsze, aby kontrola wykonania odbywała się systematycznie, nie zaś epizodycznie, po drugie, aby na czele kontroli wykonania we wszystkich ogniwach organizacji partyjno - radzieckich i gospodarczych stały nie osoby drugorzędne, lecz ludzie o dostatecznym autorytecie — sami kierownicy organizacji"[10]).

Tego uczy nas Stalin. Tą nauką winniśmy się kierować stale, a zwłaszcza dziś — w okresie wzmożonej aktywności partii.

---

[10]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 485.

Stalin podkreśla, że nie wystarczy należycie uregulować skład partii, związać partię z masami, dobrze rozstawić kadry partyjne, jeśli w parze z tym nie idzie głęboka, systematyczna praca nad stałym podnoszeniem poziomu ideologicznego członków partii. Brak troski o poziom ideologiczny powoduje, że:

> „kadry przestają wskutek tego interesować się perspektywą naszego rozwoju, przestają rozumieć słuszność naszej sprawy i przekształcają się w pozbawionych wszelkiej perspektywy, ograniczonych praktyków, ślepo i mechanicznie wykonujących polecenia, otrzymane z góry“[11]).

Wysoki poziom polityczny, poziom uświadomienia marksistowsko-leninowskiego jest największą pomocą w należytym wykonywaniu uchwał partii, w walce o siłę partii, o wysoki poziom moralny, o czujność, o kadry, o czystość partii.

Zasadniczą troską jest, oczywiście, marksistowskie wychowanie młodych kadr, które przyjdą na zmianę starym członkom partii. Słowa Lenina: „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny. Rolę przodującego bojownika może odegrać jedynie partia, kierowana przez przodującą teorię“ — są właśnie podstawą stalinowskiej troski o wysoki poziom ideologiczny członków partii. Nie wystarczy, aby nauką marksizmu - leninizmu kierował się Komitet Centralny Partii. Oparte na zasadach marksizmu - leninizmu wytyczne polityki partii tylko wówczas będą należycie wcielone w życie, gdy realizatorzy tej polityki, członkowie partii, mocno związani z szerokimi rzeszami bezpartyjnych będą uzbrojeni w tę przodującą teorię. Tylko wtedy można mówić, że partia rzeczywiście uzbrojona jest w rewolucyjną teorię, jeśli w tę rewolucyjną teorię uzbrojeni są członkowie partii. Dlatego Stalin uczy:

> „Nie ma potrzeby, żeby specjalista — medyk był jednocześnie specjalistą w dziedzinie fizyki, czy też botaniki i odwrotnie. Ale istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko - leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji prole-

---

[11]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r., str 597.

tariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu"[12]).

Każde słowo Stalina, każde Jego sformułowanie, każda Jego myśl przepojona jest troską o wielkość, siłę i rewolucyjność partii, przepojona jest troską o człowieka, o kadry. I dlatego słowa Stalina były, są i będą nauką i drogowskazem dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych.

[12]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 598.

Henryk Świątkowski

Twórca Konstytucji Zwycięskiego Socjalizmu

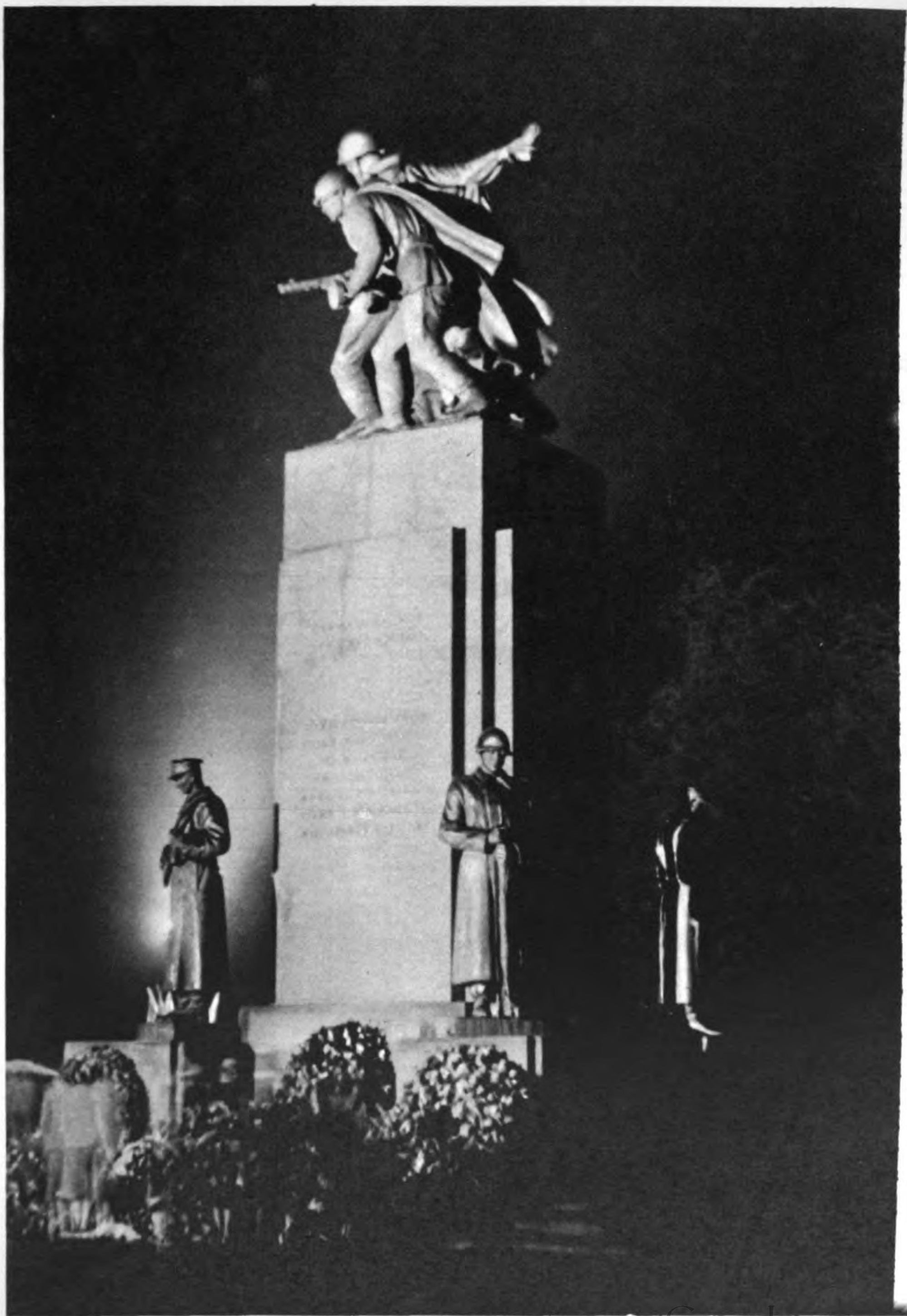
Dzieje powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, dzieje opracowania i przyjęcia pierwszej Konstytucji ZSRR z 1924 r. wiążą się nierozerwalnie z osobami twórców i budowniczych wielonarodowego państwa radzieckiego — z Leninem i Stalinem.

Konstytucja radziecka — to konstytucja nowego typu, różniąca się zasadniczo od konstytucji burżuazyjnych. Zgodnie z interesami mas pracujących podnosi ona do mocy ustawy zasadniczej socjalistyczny porządek społeczny. Zasady Konstytucji radzieckiej są wynikiem zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. W kraju radzieckim po raz pierwszy w dziejach ludzkości obowiązuje konstytucja, która nie tylko proklamuje rzeczywiście demokratyczne prawa najszerszych mas ludowych, ale równocześnie gwarantuje urzeczywistnienie tych praw.

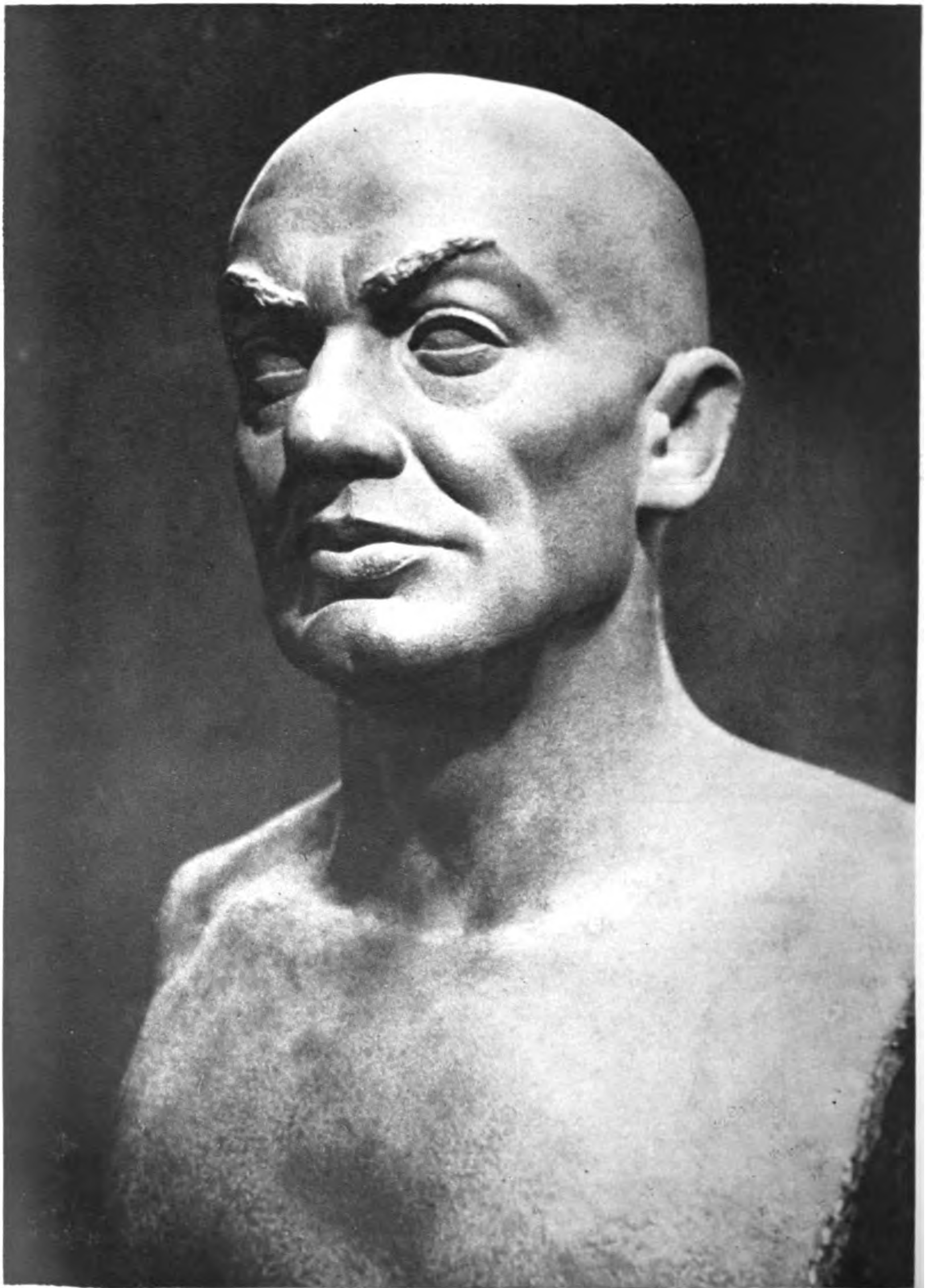
I

Pierwsza Konstytucja radziecka — Konstytucja RSFRR (Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej) — była uchwalona 10 lipca 1918 roku przez V Wszechrosyjski Zjazd Rad. Twórcami pierwszej Ustawy Zasadniczej państwa radzieckiego byli wielcy przywódcy partii komunistycznej i ludu radzieckiego—Włodzimierz Lenin i Józef Stalin.

Proklamując powstanie Rosyjskiej Republiki Rad, Konstytucja z r. 1918 prawnie zafiksowała wprowadzoną w kraju dyktaturę proletariatu, przejście fabryk, kopalń, kolei, banków, ziemi na rzecz państwa radzieckiego. Konstytucja przyznała pracującym szerokie demokratyczne prawa i wolności: prawo wybierania i wybieralności do wszystkich organów władzy (Rad), wolność słowa, wolność zgromadzeń itd. Równocześnie Konstytucja pozbawiła praw politycznych wyzyskiwaczy, tych, którzy korzystali z pracy najemnej i żyli z dochodów nie pochodzących z pracy, a także duchownych, byłych policjantów, żandarmów, wrogów władzy radzieckiej. Obwieszczając początek nowej, socjalistycznej ery, pierwsza Konstytucja radziecka określiła podstawowe zadania państwa radzieckiego:



Pomnik Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni w Warszawie



Gen. Karol Świerczewski

zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, bezlitosne zdławienie oporu obalonych klas wyzyskiwaczy, zbudowanie państwa socjalistycznego. Wszystkim ludom dawnej Rosji Konstytucja ta wskazała wielki cel walki wyzwoleńczej przeciwko wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. Nadała ona moc prawną nowej formie wielonarodowego państwa, opartego na leninowsko - stalinowskiej polityce równouprawnienia i przyjaźni narodów. Konstytucja RSFRR stała się wzorem dla konstytucji innych republik radzieckich, powstałych na obszarze b. cesarstwa rosyjskiego. Przyczyniła się ona do zespolenia mas pracujących wokół partii bolszewickiej i władzy radzieckiej, do umocnienia dyktatury proletariatu w walce o zbudowanie socjalizmu. Wywarła też potężny wpływ rewolucjonizujący na klasę robotniczą całego świata, stała się dla niej programem walki o wyzwolenie społeczne.

Rok 1922 stanowił przełom w rozwoju Konstytucji radzieckiej. 30 grudnia tegoż roku na I-szym Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad na wniosek Lenina i Stalina została przyjęta historyczna uchwała o dobrowolnym zjednoczeniu ludów radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — ZSRR.

Powstanie ZSRR oznacza nowe zwycięstwo leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej. Związek Radziecki zrodził się na niewzruszonym fundamencie wzajemnego zaufania narodów, na trwałej podstawie przyjaźni narodów kraju radzieckiego.

18 listopada 1922 r. w rozmowie z korespondentem „Prawdy" towarzysz Stalin w następujący sposób określił międzynarodowe znaczenie powstania ZSRR:

> „Co się tyczy międzynarodowego znaczenia tego Związku, to chyba nie wymaga ono bliższych wyjaśnień. Jeżeli sojusz wojenny republik radzieckich w okresie wojny domowej dał nam możność odeprzeć interwencję wojskową naszych wrogów, a dyplomatyczny sojusz tychże republik w okresie Genui i Hagi ułatwił nam walkę z naciskiem dyplomatycznym Ententy, to zjednoczenie republik radzieckich w jedno państwo związkowe niewątpliwie stworzy taką formę wszechstronnej współpracy wojskowo-gospodarczej, która, z gruntu ułatwiając pomyślny rozwój republik radzieckich, przekształci je w cytadelę przeciwko zamachom ze strony kapitalizmu międzynarodowego"[1]).

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. V, str. 144.

Pierwszą Konstytucję ZSRR zatwierdził II Wszechzwiązkowy Zjazd Rad 31 stycznia 1924 r. Pracami nad ułożeniem zasad tej Konstytucji bezpośrednio kierował tow. Stalin. Za podstawę pierwszej Konstytucji ZSRR przyjęto deklarację i umowę o utworzeniu Związku Radzieckiego. Obwieszczając, że ZSRR jest dobrowolnym zjednoczeniem równouprawnionych narodów, deklaracja podkreśla, że każda republika posiada prawo swobodnego wystąpienia ze Związku, że możność wstąpienia do Związku mają wszystkie republiki socjalistyczne zarówno istniejące, jak i te, które powstaną w przyszłości.

Ani Konstytucja RSFRR, ani pierwsza Konstytucja ZSRR nie mogły jeszcze prawnie zatwierdzić, zafiksować zwycięstwa socjalizmu. Lenin w 1921 r. wyjaśniał, że wyrażenie: „Socjalistyczna Republika Radziecka" oznacza „zdecydowaną wolę władzy radzieckiej urzeczywistnienia przejścia do socjalizmu".

W momencie przyjęcia pierwszej Konstytucji ZSRR obok rozwijającej się gospodarki socjalistycznej istniały jeszcze elementy kapitalistyczne. Walka o rozstrzygnięcie na korzyść socjalizmu zagadnienia „kto — kogo?" była zasadniczą treścią polityki partii i państwa radzieckiego. Ciężar gatunkowy sektora kapitalistycznego w przemyśle dochodził do 20%. W obrocie towarowym 40 — 50% zajmowali handlarze, spekulanci itp. „inicjatywa prywatna". Na wsi bogacze wiejscy (kułacy) posiadali znaczną siłę, kołchozy i sowchozy były wówczas słabe.

Powstanie ZSRR przyśpieszyło rozwój sił produkcyjnych kraju w marszu do socjalizmu. Rosja „nepowska" stawała się Rosją socjalistyczną.

II

Naród radziecki pod kierownictwem partii Lenina — Stalina zbudował socjalizm. W r. 1936 produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła w porównaniu do 1913 r. więcej niż siedmiokrotnie W wyniku wykonania stalinowskich pięciolatek kraj radziecki przeobraził się z kraju zacofanego w przodujący, z rolniczego — w przemysłowy. Łamiąc opór wrogów klasowych, masy pracujące ZSRR dokonały socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy wsi.

Socjalistyczna rekonstrukcja całej gospodarki narodowej doprowadziła do gruntownej zmiany struktury klasowej społeczeństwa radzieckiego. Klasy wyzyskiwaczy zostały całkowicie zlikwidowa-

ne. Pozostały tylko dwie klasy, klasy pracujące — klasa robotnicza i chłopi, klasy nie antagonistyczne lecz zaprzyjaźnione, których interesy są zgodne. Powstała zupełnie nowa inteligencja pracująca, związana wszystkimi korzeniami z klasą robotniczą i chłopstwem.

Głębokie przemiany zaszły również w stosunkach między narodami ZSRR. Z gruntu zmieniło się oblicze narodów ZSRR. W systemie wielonarodowego państwa socjalistycznego zawiązała się nieznana w dziejach braterska współpraca socjalistycznych narodów.

Na gruncie zwycięstwa socjalizmu rozwinęły się nowe siły rozwojowe, jak moralno - polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, przyjaźń narodów ZSRR, patriotyzm radziecki.

Czym się tłumaczy to zwycięstwo?

> „Fakt, że nie ma klas wyzyskujących, które są głównymi organizatorami waśni między narodami; fakt, że nie ma wyzysku, który kultywuje wzajemną nieufność i rozpala namiętności nacjonalistyczne; fakt, że przy władzy stoi klasa robotnicza, która jest wrogiem wsze kiego ujarzmienia i jest wierną nosicielką idei internacjonalizmu; faktyczne urzeczywistnienie wzajemnej pomocy narodów we wszystkich dziedzinach życia...; rozkwit narodowej kultury ludów ZSRR, narodowej w formie, socjalistycznej w treści — wszystkie te i tym podobne czynniki doprowadziły do tego, że oblicze narodów ZSRR zmieniło się z gruntu, zanikło w nich uczucie wzajemnej nieufności, rozwinęło się uczucie wzajemnej przyjaźni... W rezultacie mamy teraz całkowicie ukształtowane wielonarodowe państwo socjalistyczne, które przetrzymało wszelkie próby, którego trwałości mogłoby pozazdrościć każde państwo narodowe w każdej części świata"[2]).

W ten sposób Konstytucja ZSRR, przyjęta w 1924 r., już nie odpowiadała nowym warunkom, które powstały w kraju w wyniku zwycięstwa socjalizmu. Z tego powodu Centralny Komitet WKP(b) z inicjatywy towarzysza Stalina zgłosił na VII Zjeździe Rad ZSRR wniosek o zmianę Konstytucji.

Powołana przez Zjazd Komisja Konstytucyjna pod przewodnictwem towarzysza Stalina wypracowała projekt nowej Konstytucji ZSRR. Projekt ten został opublikowany i poddany powszechnej dyskusji. Obywatele radzieccy zgłaszali poprawki, uwagi, dezyderaty,

---

[2]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 515 — 516.

które zostały wzięte pod rozwagę przy ostatecznym opracowaniu przepisów Konstytucji. Cały naród jednomyślnie zaaprobował zasady projektu Konstytucji. Debaty nad projektem wśród najszerszych mas społeczeństwa radzieckiego trwały w ciągu niemal pięciu miesięcy i zamieniły się w potężną manifestację moralno-politycznej jedności narodu radzieckiego, jego przywiązania do partii, jego głębokiego oddania i gorącej miłości do wielkiego Stalina.

W grudniu 1936 r. zwołany został Nadzwyczajny Zjazd Rad ZSRR. Referat „O projekcie Konstytucji ZSRR" wygłosił towarzysz Stalin.

5 grudnia 1936 r. Zjazd zatwierdził projekt nowej Konstytucji ZSRR, którą naród radziecki imieniem jej twórcy nazwał Konstytucją Stalinowską. Dzień przyjęcia Konstytucji na podstawie uchwały Zjazdu został uznany za święto ogólno-narodowe.

Historyczny referat towarzysza Stalina oraz uchwalona Konstytucja Stalinowska stanowią wielki wkład w marksistowsko-leninowską twórczość naukową. W tych znakomitych dokumentach epoki socjalizmu z niezwykłą jasnością i precyzją podsumowane zostały rezultaty tytanicznej walki narodu radzieckiego o budowę socjalizmu, pokazane zostały najistotniejsze właściwości społeczeństwa socjalistycznego.

Dokumenty te stanowią arcydzieło powiązania przodującej teorii naukowej i rewolucyjnej praktyki.

W referacie o projekcie Konstytucji towarzysz Stalin podaje następujące jej podstawowe założenia.

Pierwsze podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od programu, gdzie jest mowa o tym, co jeszcze nie istnieje, lecz powinno być zdobyte, wywalczone w przyszłości — Konstytucja ujmuje w normę prawną i utrwala już osiągnięte zdobycze, podsumowując przebytą drogę, prawie dwudziestoletnie doświadczanie budownictwa socjalistycznego i socjalistycznego państwa: Konstytucja ta jest „...rejestracją i ustawodawczym utrwaleniem tego, co faktycznie zostało już osiągnięte i wywalczone"[3]).

Społeczeństwo radzieckie urzeczywistniło socjalizm — czyli niższą fazę komunizmu. Podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest formuła: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Konstytucja rejestruje więc i utrwala urzeczywistnioną

---

[3]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 517.

już pierwszą fazę komunizmu, socjalizm. Natomiast Konstytucja w danym momencie historycznym nie statuuje wyższej fazy komunizmu, której zasadą jest: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb", ponieważ ta faza komunizmu nie została jeszcze urzeczywistniona, a będzie wywalczona, zdobyta w przyszłości.

Drugie podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że gdy konstytucje krajów burżuazyjnych utrwalają w drodze ustawodawczej takie podwaliny kapitalizmu, jak prywatna własność ziemi, lasów, fabryk i innych środków produkcji, wyzysk człowieka przez człowieka, istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych itd., Konstytucja ZSRR biorąc za punkt wyjścia fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego w ZSRR, utrwalając takie zasadnicze podwaliny nowego już zrealizowanego ustroju, jak socjalistyczna własność ziemi, fabryk i innych narzędzi i środków produkcji, likwidacja nędzy większości i zbytku mniejszości, ustala obowiązek i prawo do pracy, prawo do wypoczynku, do nauki itp.

Trzecie podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w przeciwieństwie do konstytucyj krajów burżuazyjnych, statuujących dyktaturę burżuazji w interesie tejże burżuazji, Konstytucja ZSRR wychodzi z faktu nieistnienia w ZSRR antagonistycznych klas (w ZSRR stoją u władzy dwie zaprzyjaźnione klasy — klasa robotnicza i chłopstwo), wychodzi z faktu, że państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do najbardziej przodującej klasy społeczeństwa, wychodzi z założenia, że taka konstytucja jest potrzebna w celu utrwalenia porządku społecznego dogodnego i korzystnego dla mas pracujących.

Czwarte podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych, które kierując się nacjonalizmem narodu panującego, statuują dyskryminacje rasowe[4]) i narodowościowe w stosunku do innych narodów — Konstytucja ZSRR jest głęboko internacjonalistyczna, zapewnia wszystkim narodom i rasom na terenie Związku Radzieckiego jednakowe prawa we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

[4]) Np. w konstytucjach różnych stanów USA (Florydy, art. XVI, 24, Missisipi, art. 263, North-Carolina, art. XXV, 8, istnieją przepisy rasistowskie, zakazujące małżeństw między białymi i murzynami oraz ich potomkami do określonego (np. czwartego) stopnia. W praktyce dyskryminacja murzynów w USA obejmuje wszystkie dziedziny życia. Częściowo dyskryminacja obejmuje tam również Indian, Żydów i Słowian.

Piątym podstawowym założeniem Konstytucji Stalinowskiej jest jej konsekwentny i do końca przeprowadzony demokratyzm. Nie uznaje ona obywateli czynnych lub biernych, dla niej wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje różnicy między prawami mężczyzn i kobiet[5]), nie zna cenzusu osiadłości, wykształcenia i majątkowego, znanych w burżuazyjnych konstytucjach i ordynacjach wyborczych. Konstytucja ZSRR przyznaje czynne i bierne prawo wyborcze wszystkim obywatelom po osiągnięciu granicy wieku, niezależnie od przynależności rasowej i narodowej, wyznania, wykształcenia, osiadłości, pochodzenia społecznego, stanu majątkowego i poprzedniej działalności. Tym samym prawo wyborcze przyznane zostało również osobom, nie posiadającym dotychczas praw wyborczych (b. białogwardzistom, b. kułakom, duchownym[6]) itd.).

> „Władza Radziecka pozbawiła praw wyborczych elementy nie pracujące i wyzyskujące nie na wieki wieków, lecz przejściowo, do pewnego okresu. Był czas, gdy elementy te prowadziły otwartą wojnę przeciw ludowi i przeciwdziałały prawom radzieckim... Od tej pory minęło nie mało czasu... klasy wyzyskujące zostały zlikwidowane, a Władza Radziecka stała się siłą zwyciężoną... Lenin już w r. 1919 mówił, że niedaleki jest czas, kiedy Władza Radziecka uzna za pożyteczne wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego bez żadnych ograniczeń... Mówił on to wówczas, gdy zagraniczna interwencja wojenna nie była jeszcze zlikwidowana... Od tego czasu minęło już lat 17. Czy nie czas, towarzysze, wykonać wskazanie Lenina? Sądzę, że czas".[7])

Szóste podstawowe założenie Konstytucji polega na tym, że w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych, nie ogranicza się ona do zarejestrowania formalnych praw obywateli, lecz punkt ciężkości przenosi na zagwarantowanie tych praw, na materialne warun-

---

[5]) M. in. w Szwajcarii kobiety nie posiadają w ogóle praw wyborczych We Francji kobiety otrzymały prawa wyborcze dopiero na podstawie konstytucji z 1946 r. We wszystkich krajach kapitalistycznych istnieje dyskryminacja kobiet w stosunku do mężczyzn, szczególnie w dziedzinie prawa pracy, prawa familijnego i małżeńskiego.

[6]) W Szwajcarii duchowni wszystkich wyznań nie posiadają biernego prawa wyborczego, a w niektórych kantonach — również czynnego prawa wyborczego. Ograniczenia praw obywatelskich w stosunku do duchownych istnieją w różnych państwach burżuazyjnych, m. in. w Meksyku oraz w innych państwach południowo - amerykańskich.

[7]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 532 — 533.

ki ich urzeczywistnienia. Konstytucja ZSRR podkreśla, że socjalistyczny system produkcji gwarantuje całkowitą możliwość wykorzystania przez pracujących takich praw, jak prawo do pracy, do nauki, do wypoczynku itd., że takie wolności, jak wolność słowa, prasy, zebrań i zgromadzeń dla pracujących są zagwarantowane realnie dzięki temu, że gmachy publiczne, drukarnie, papier itp., nie stanowią monopolu garstki kapitalistów, a są dobrem ogólnonarodowym i oddane są do dyspozycji pracujących. Konstytucje burżuazyjne natomiast ograniczają się do zapisania formalnych praw obywateli, nie troszcząc się o środki ich urzeczywistnienia. Mówią o równości obywateli, nie chcąc widzieć, że nie może być prawdziwej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i wagę polityczną, a drudzy są pozbawieni jednego i drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi.

Toteż demokratyzm Konstytucji radzieckiej nie jest „zwykłym" formalnym demokratyzmem, lecz demokratyzmem prawdziwym, demokratyzmem socjalistycznym.

> Co to jest demokracja? „Demokracja w krajach kapitalistycznych, gdzie istnieją antagonistyczne klasy, jest w ostatecznym wyniku demokracją dla silnych, demokracją dla posiadającej mniejszości. Demokracja w ZSRR, wręcz przeciwnie, jest demokracją dla ludzi pracujących, to znaczy demokracją dla wszystkich... Oto dlaczego... Konstytucja ZSRR jest jedyną na świecie konstytucją demokratyczną aż do końca".[8])

W okresie obrad nad drugą Konstytucją ZSRR na horyzoncie europejskim zbierały się chmury, wieszczące nadchodzącą burzę drugiej wojny światowej. Szalał faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki. Po zagarnięciu Abisynii przez faszyzm włoski niemiecko-włoscy faszyści pod ochroną polityki „nieinterwencji", prowadzonej przez koła rządzącej burżuazji Angii i Francji i wysługujących się im prawicowych socjalistów, rozpoczęli wojnę interwencyjną w Hiszpanii, jako „próbę generalną" przed drugą wojną światową.

W tym momencie jako iście prorocze przewidywanie, jako źródło otuchy dla całej postępowej ludzkości zabrzmiały słowa towarzysza Stalina:

---

[8]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 525.

„Będzie to dokument świadczący, że to, o czym marzyły i nadal marzą miliony uczciwych ludzi w krajach kapitalistycznych — zostało już urzeczywistnione w ZSRR.

Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w zupełności urzeczywistnione również w innych krajach...

Teraz, kiedy mętna fala faszyzmu opluwa ruch socjalistyczny klasy robotniczej i miesza z błotem demokratyczne dążenia najlepszych ludzi świata cywilizowanego, nowa Konstytucja ZSRR będzie aktem oskarżenia przeciw faszyzmowi, świadczącym, że socjalizm i demokracja są niezwyciężone. Nowa Konstytucja ZSRR będzie moralną pomocą i realnym poparciem dla tych wszystkich, którzy obecnie prowadzą walkę przeciwko barbarzyństwu faszystowskiemu...

...Jeżeli dla ludów krajów kapitalistycznych Konstytucja ZSRR będzie miała znaczenie programu działania, to dla narodów ZSRR ma ona znaczenie bilansu ich walki, bilansu ich zwycięstw na froncie wyzwolenia ludzkości"[9]).

III

5 grudnia r. b. upłynęło 13 lat od chwili uchwalenia przez Nadzwyczajny Zjazd Rad ZSRR Konstytucji Stalinowskiej. W okresie tym z całą mocą wyraziła się wielka mobilizująca rola Stalinowskiej Konstytucji. Pod jej sztandarem miliony robotników, kołchoźników i inteligencji radzieckiej, kierowane szlachetnym uczuciem patriotyzmu radzieckiego, dokonywały wspaniałych czynów bohaterstwa i męstwa na frontach budownictwa pokojowego i w śmiertelnej walce z najazdem faszystowskim. Światowe historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią jest w pierwszym rzędzie zwycięstwem radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, który znalazł pełny wyraz w Konstytucji Stalinowskiej.

W wielkiej wojnie przeciwko najazdowi hitlerowskiemu starły się dwa przeciwstawne światy, dwie przeciwstawne ideologie: ideologia faszyzmu, nienawiści rasowej, nienawiści do człowieka — i przodująca, humanistyczna ideologia radziecka, ideologia postępu, pokoju i socjalizmu.

---

[9]) J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r. str. 534 — 535.

Nowy Przegląd

KONSTYTUCJA STALINOWSKA DROGOWSKAZEM NASZEJ WALKI

UCHWAŁA KC KPP

[illegible]

„Nowy Przegląd", 1936 r. Uchwała KC KPP witająca projekt Konstytucji Stalinowskiej. (Fragment)

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

CENA [illegible] GROSZY.

CZERWONY SZTANDAR

Nr. 1. Rok XXXV.

WARSZAWA 14 STYCZNIA 1937 ROKU

CENTRALNY ORGAN KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI (SEKCJI MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ).

Konstytucja stalinowska.

Zakładając na gruzach imperium carów pierwsze podwaliny gmachu proletariackiego ludowego państwa, [illegible] mówił, że kraj Sowietów jest tysiąc razy demokratyczniejszy od najbardziej demokratycznego z pośród państw kapitalistycznych. Dokonane w ZSRR **wywłaszczenie wyzyskiwaczy** dało po raz pierwszy w historii [illegible] rzeczywiste, a nie tylko formalne, podstawy pod wolność ludzką. Nie papierowe [illegible] kapitalistów i [illegible]chodzących z dawnych klas wyzyskiwaczy. Nowa konstytucja ZSRR — konstytucja bezklasowego społeczeństwa — znosi wszystkie te ograniczenia, które dotąd były konieczne dla poskromienia niedobitków kapitału.

Zwyciężyła niezawodnie nauka Lenina i Stalina o proletariackiej demokracji i budowie socjalizmu. ZSRR niezbicie dowiódł na własnym przykładzie, że socjalizm niesie ludom wolność. ZSRR dowiódł, że

Artykuł redakcyjny w Nr 1 z 14.I.1937 r. centralnego organu KPP. „Czerwonego Sztandaru", o Konstytucji Stalinowskiej. (Fragment)

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„W toku wojny — mówił towarzysz Stalin w swoim referacie w dniu 6 listopada 1944 r. — hitlerowcy ponieśli nie tylko klęskę wojenną, lecz również moralną i polityczną. Ideologia równości wszystkich ras i narodów, ideologia przyjaźni narodów, która utrwaliła się w naszym kraju, odniosła całkowite zwycięstwo nad ideologią zoologicznego nacjonalizmu i rasowej nienawiści hitlerowców"[10]).

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie w obronie ojczyzny, mówił Stalin, oznacza, że „zwyciężył nasz radziecki ustrój państwowy, że nasze wielonarodowe państwo radzieckie wytrzymało wszelkie próby wojny i dowiodło swej zdolności życiowej"[11]). Towarzysz Stalin, nawiązując do poglądów, wyrażanych przed wojną w prasie zagranicznej o „nietrwałości" Związku Radzieckiego, dalej stwierdza:

„Panowie ci nie zrozumieli, że analogia z Austro-Węgrami nie wytrzymuje krytyki, gdyż nasze wielonarodowe państwo powstało nie na gruncie burżuazyjnym, który stymuluje uczucia narodowej nieufności i narodowej nienawiści, lecz na gruncie radzieckim, który wprost przeciwnie — kultywuje uczucia przyjaźni i bratniej współpracy między narodami naszego państwa"[12]).

Opierając się na wielkich zasadach sprawiedliwości społecznej, przyjaźni i braterstwa narodów, sformułowanych w Stalinowskiej Konstytucji, radziecki ustrój społeczny i państwowy umacnia się i krzepnie. W czasie przyjęcia Konstytucji Stalinowskiej w 1936 r. w skład ZSRR wchodziło 11 republik. Obecnie wielonarodowe państwo radzieckie jednoczy 16 republik związkowych, posiadających olbrzymie zdobycze we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego, państwowego i kulturalnego. Narody ukraiński i białoruski zjednoczyły się w swoich radzieckich narodowych republikach związkowych, co oznaczało usunięcie historycznej niesprawiedliwości.

Wspaniałe osiągnięcia narodu radzieckiego w okresie powojennym są nowym świadectwem oczywistej przewagi ustroju radzieckiego nad ustrojem kapitalistycznym, świadectwem mobilizującej

---

[10]) J. Stalin, „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego", Wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r., str. 154 — 5.

[11]) J. Stalin, Przemówienie na zebraniu przedwyborczym dnia 9 lutego 1946 r. Wyd. w jęz. polskim, Moskwa 1946 r., str. 10.

[12]) Tamże, str. 11.

siły demokratyzmu radzieckiego. Naród radziecki przedterminowo wykonywa gigantyczny plan pierwszej powojennej pięciolatki, przy czym już w październiku r. b. produkcja całego przemysłu ZSRR przekroczyła o 50% średnią miesięczną produkcję z 1940 r. Produkcja rolna w ZSRR w 1949 r. znacznie przekroczyła poziom przedwojennego 1940 r. Wciela się w życie wielki stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Nieustannie podnosi się dobrobyt obywateli ZSRR. W socjalistycznym współzawodnictwie, we wspólnym wysiłku dla dobra i sławy socjalistycznej ojczyzny każdy obywatel radziecki znajduje możność wykazania się swą pracą i talentami. Kwitnie radziecka nauka, kultura, sztuka i literatura, czerpiąc natchnienie w służbie dla narodu, w twórczym wysiłku dla wielkiego dzieła Lenina — Stalina. Umacnia się i krzepnie moralno-polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, natchniona wspaniałą perspektywą budowy komunizmu. Kierowniczą, organizującą siłą tego historycznego pochodu społeczeństwa radzieckiego jest partia komunistyczna.

Konstytucja ZSRR prawnie zatwierdza i sankcjonuje kierowniczą rolę partii Lenina — Stalina, która stanowi przodujący oddział pracujących w ich walce o utrwalenie i rozwój ustroju socjalistycznego, stanowi kierowniczy ośrodek wszystkich społecznych i państwowych organizacyj w ZSRR. Najgłębsza łączność partii komunistycznej z narodem jest źródłem niezwyciężonej mocy partii i potęgi państwa radzieckiego.

Zupełnie inny obraz widzimy w krajach kapitalistycznych, gdzie wciąż zaostrzają się nie dające się pogodzić przeciwieństwa klasowe, gdzie narasta nowy kryzys gospodarczy, wzmaga się ucisk polityczny i narodowy. W strachu przed rosnącymi siłami demokracji i socjalizmu imperialistyczna burżuazja depcze najbardziej elementarne prawa demokratyczne i wolności, wywalczone w uporczywej walce przez masy pracujące. Potwierdzają się słowa Lenina. że imperializm oznacza reakcję na całej linii, że demokracja burżuazyjna jest jedynie parawanem dla dyktatury monopolistycznego kapitału. W całej swojej obrzydliwej nagości występuje burżuazyjna „demokracja" Stanów Zjednoczonych A. P. ze swoją dyskryminacją rasową, sądami „linczu", prześladowaniem i więzieniem postępowych działaczy robotniczych, a równocześnie — z kolosalnym wzrostem bogactwa garstki monopolistów oraz nieustannie rosnącą nędzą i bezrobociem mas. Czy w tych warunkach uważać

można za realną konstytucję Stanów Zjednoczonych, która była uchwalona w 1787 r. i stanowi obecnie jedynie „relikwię historyczną"? Czy może być mowa o prawie do pracy w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba całkowicie bezrobotnych w ciągu ostatniego roku powiększyła się dwukrotnie, a razem z częściowo bezrobotnymi stanowi ponad 14 milionów ludzi!

Powiew rozkładu i śmierci wieje od gnijącej „demokracji" burżuazyjnej i jej obłudnych konstytucyj, uosabiających kłamstwo i oszustwo ustroju, opartego na eksploatacji.

Wielkie idee Konstytucji Stalinowskiej i historyczne doświadczenia narodów ZSRR niby potężnym reflektorem przenoszą światło prawdy do mas pracujących krajów kapitalistycznych, do uciskanych narodów kolonii i krajów zależnych, wskazując im jedyną drogę do wyzwolenia z imperialistycznego ucisku, drogę do socjalizmu. Narody Związku Radzieckiego naocznie wykazały masom pracującym świata, że wyzwolenie z niewoli kapitalistycznej jest możliwe jedynie pod kierownictwem klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii.

Dla klasy robotniczej, dla mas pracujących krajów kapitalistycznych Konstytucja ZSRR stanowi wielki drogowskaz walki o pokój i demokrację, o niepodległość narodową, walki przeciwko imperializmowi.

Szczególne znaczenie posiada Konstytucja Stalinowska dla krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm i kształtujących swoje formy ustrojowo-polityczne w oparciu o historyczne doświadczenia kraju zwycięskiego socjalizmu.

> „Wszystkie narody — uczył Lenin — dojdą do socjalizmu, to jest nieuchronne, ale wszystkie one dojdą niezupełnie jednakowo, każdy wniesie swą specyfikę w tę czy inną formę demokracji, w tę lub inną odmianę dyktatury proletariatu, w to lub inne tempo socjalistycznego przekształcania różnych stron życia społecznego"[13]).

Cały rozwój wydarzeń współczesnego życia międzynarodowego jest potwierdzeniem tej genialnej prognozy leninowskiej.

Zdecydowanie kroczą szerokim jasnym szlakiem do socjalizmu kraje demokracji ludowej w środkowej i południowo-wschodniej

---

[13]) W. Lenin. Dzieła, tom XXIII, str. 58 (wydanie czwarte).

części Europy — Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Albania. Znakomity sukces obozu pokoju i demokracji, zwrotny punkt w historii Europy stanowi powstanie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Historyczne znaczenie dla utrwalenia dzieła pokoju posiada zwycięstwo narodu chińskiego, który zrzucił z siebie obce jarzmo imperializmu i wiekowego ucisku reakcji feudalnej. Masy pracujące republik ludowo-demokratycznych w swej walce i budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej korzystają z bogatych doświadczeń państwa radzieckiego, ze zdobyczy i osiągnięć narodu radzieckiego, sformułowanych i usankcjonowanych w Konstytucji Stalinowskiej.

Towarzysz Stalin ze wszystkich sił umacniał i umacnia braterski sojusz narodów Związku Radzieckiego. Imię Stalina, jego czyny, całe jego życie są uosobieniem niezwyciężonej przyjaźni narodów ZSRR.

„Stalin był i pozostanie — pisał Henri Barbusse w książce o Stalinie — pierwszym uznanym nosicielem wielkich zasad polityki narodowościowej państwa radzieckiego... Wielka historyczna data powstania ZSRR nierozłącznie związana jest z imieniem Stalina". „Gwiazdozbiór narodów" — tak nazwał Barbusse rozdział swojej książki o Stalinie, poświęconej rozwiązaniu kwestii narodowej w ZSRR. I rzeczywiście, zjednoczona braterskimi węzłami wielka rodzina narodów Związku Radzieckiego stała się jaśniejącym gwiazdozbiorem, który swymi olśniewającymi promieniami braterstwa, równouprawnienia i jedności narodów oświeca drogę do wyzwolenia wszystkim narodom świata.



Józef Stalin i Feliks Dzierżyński, 1925 r.

DZIEŁA STALINA W POLSCE

„Nowe idee i teorie społeczne, które powstały na gruncie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, torują sobie drogę, stają się dorobkiem mas ludowych, mobilizują te masy, organizują je przeciwko przeżywającym się siłom społecznym i ułatwiają w ten sposób obalenie przeżywających się sił społecznych, hamujących rozwój materialnego życia społeczeństwa".

Te słowa Stalina odnoszą się w pełni do Jego dzieł i ich znaczenia dla naszej walki. W walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, w walce z rodzimym i obcym faszyzmem przed wojną i podczas okupacji, w walce o zakładanie fundamentów socjalizmu w wyzwolonej Polsce Ludowej, polskie masy pracujące uzbrajane były przez swoją rewolucyjną partię — przez KPP, przez PPR, przez PZPR — w niezawodny oręż ideologiczny, w drogowskaz nieomylny — w dzieła Lenina i Stalina. Na każdym etapie tej walki czuwała nad nami, pomagała nam, wspierała nas w wysiłku, wskazywała kierunek działania — myśl Stalina.

* * *

Dzieła Stalina wydawane przez KPP w podziemiu faszystowskiej Polski, kolportowane w dziesiątkach tysięcy bibułkowych egzemplarzy przez technikę partyjną, pomagały partii w ogniu bohaterskich walk masowych wykuwać leninowskie kadry i wyrastać na hegemona walki wyzwoleńczej mas ludowych.

Tępione przez aparat państwowy Polski burżuazyjnej, zdziesiątkowane przez wojnę i barbarzyństwo hitlerowskie, nielegalne druki KPP przechowały się w niepełnych kompletach, w egzemplarzach zniszczonych przez zaczytanie, przez przechowywanie w konspiracji. Dziś zebrane i z pietyzmem przechowywane przez Archiwum Partyjne, są jak wspaniałe bojowe sztandary wystrzępione w trudnej, ale słusznej i zwycięskiej walce z wrogiem.

„Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, „Nowy Przegląd", teoretyczny organ partii, wydawnictwa broszurowe, odezwy — wszędzie spotykamy przemówienia, referaty, prace Stalina.

To Stalin właśnie pomaga KPP zrozumieć i ocenić „błąd majowy". — Na łamach „Nowego Przeglądu" drukowana jest ocena Stalina, jego wskazanie na faszystowski charakter przewrotu Piłsudskiego — *W sprawie taktyki KPP (o wypadkach majowych w Polsce)*, („Nowy Przegląd" Nr 6/7 (20/21), Gliwice, sierpień — wrzesień 1926, str. 1115—1117).

Dwukrotnie na łamach „Nowego Przeglądu" podany jest rozdział IV „Przyczynka do zagadnień leninizmu" pt. *Rewolucja proletariacka i dyktatura proletariatu,* w którym Stalin w walce z trockistowskimi wypaczeniami wyjaśnia zasadniczą jakościową różnicę między rewolucją burżua-

zyjną a proletariacką, istotę dyktatury proletariatu jako klasowego sojuszu proletariatu z masami pracującymi chłopstwa pod hegemonią proletariatu, uzbrajając tym samym KPP w walce z prawicowym odchyleniem („Nowy Przegląd" Nr 6/7 (20/21) z 1926 r. i Nr 25 z 1928 r.).

Ogromne znaczenie dzieł Stalina dla rozstrzygania konkretnych problemów walki rewolucyjnej sprawia, że KPP wydaje szereg broszurowych prac, publikowanych przeważnie w formie odbitek z „Nowego Przeglądu", na bibułce, pięknym, czystym petitem.

W 1929 r., z podaniem Warszawy jako miejsca druku, ukazuje się polski przekład zamieszczonego w „Prawdzie" na dwunastą rocznicę Października znakomitego artykułu Stalina *Rok wielkiego przełomu.* Bilansując zasadnicze sukcesy WKP(b) w r. 1929 Stalin pisał:

> „Posuwamy się całą parą po drodze uprzemysłowienia ku socjalizmowi, pozostawiając w tyle nasze odwieczne „rassiejskoje" zacofanie. Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil, a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją".

Wówczas właśnie, przed dwudziestu laty, gdy Kraj Rad zaczynał realizować swoją pierwszą pięciolatkę, a Polska i cały świat kapitalistyczny grzęzły w nierozwiązalnych przeciwieństwach kryzysu strukturalnego — Komitet Centralny KPP skierował do towarzysza Stalina w 50-lecie Jego urodzin, list, w którym wiązał sprawę zwycięstwa rewolucji w Polsce z przezwyciężeniem odchyleń oportunistycznych w partii, z jej bolszewizacją.

W tych samych latach ukazały się dwie inne prace Stalina. Wydana legalnie pod kryptonimem „Józef Wissarionowicz" praca *Marksizm a kwestia narodowa,* napisana w r. 1913, drukowana po raz pierwszy w bolszewickim czasopiśmie „Proswieszczenie" w 1913 r. Drugą była — wydana w 1931 r. przez KPP, jako odbitka z „Nowego Przeglądu" — broszura Stalina *O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu.* Napisana w r. 1931 i opublikowana w piśmie „Proletarskaja Rewolucja" jest odpowiedzią Stalina na trockistowski atak, mający na celu sfałszowanie historii bolszewizmu. Artykuł Stalina, dający ocenę centryzmu i lewicowej socjaldemokracji oraz stosunku do nich partii bolszewickiej, był szczególnie aktualny dla polskich mas kapepowskich z uwagi na to, iż przedmiotem krytyki stalinowskiej są tu przede wszystkim błędy teorii i taktyki Róży Luksemburg.

„Nowy Przegląd" odzwierciedla rok za rokiem postępy budownictwa socjalistycznego w ZSRR w ujęciu i sformułowaniu Stalina.

Nr 1/2 (59/60) ze stycznia — lutego 1933 r. przynosi referat Stalina *Wyniki pierwszej pięciolatki,* bilansujący wspaniałe zwycięstwo radzieckiej gospodarki planowej.

Nr 3 (71) z maja — czerwca 1934 r. przynosi w dziale: „Materiały. Dokumenty. Komentarze" omówienie znaczenia klasycznej pracy Stalina *O podstawach leninizmu* w dziesięciolecie jej wydania.



„Ormowiec"

(Obraz W. Zakrzewskiego)



„Budowa szybkościowca"

(Obraz H. Krajewskiej)

Nr 9 (83) z grudnia 1935 r. przynosi na str. 827 — 841 *Przemówienie na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców,* w którym Stalin wyjaśnia przełomowe znaczenie i społeczno - gospodarcze źródła ruchu stachanowskiego — wyższej formy współzawodnictwa pracy.

Ostatnie przed wojną lata — okres zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, a równocześnie okres nasilenia dyktatury faszystowskiej w Polsce — znamionują w drukach KPP coraz liczniejsze, coraz częstsze odwoływanie się do myśli, do słów, do dzieł Stalina.

W lipcowym numerze „Nowego Przeglądu" z 1936 r. KC KPP wita uroczystą uchwałą Konstytucję Stalinowską, symbol zwycięskiego socjalizmu, drogowskaz walki dla polskich mas pracujących.

„Czerwony Sztandar" (numer z 25.XII.1936 r.), zamieszcza fragmenty przemówienia Stalina o Konstytucji, a wydana przez CK KPZU we Lwowie, w styczniu 1937 r., nielegalna broszura zawiera portret Stalina i polski przekład referatu Stalina na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad z 25 listopada 1936 r. *O Projekcie Konstytucji ZSRR.*

Na odwrocie okładki tej broszury, wydanej na bibułce, znajdują się hasła, wiążące z imieniem Stalina, „wodza uciskanych i gnębionych całego świata, twórcy najdemokratyczniejszej konstytucji", jedną z najbardziej bohaterskich kart w dziejach proletariackiego internacjonalizmu, piękną kartę w polskim ruchu rewolucyjnym — wojnę przeciw faszyzmowi w Hiszpanii.

Zestawienie pozycji „Czerwonego Sztandaru" z r. 1937 świadczy dobitnie o tym, że myśl Stalina przenika głęboko do mas kapepowskich, że mobilizuje polską klasę robotniczą do walki z faszyzmem, że zaostrza ich czujność ideologiczną, że kieruje ich wzrok na wielki wzór walki o socjalizm, na socjalistyczną ojczyznę proletariuszy całego świata — na ZSRR.

Numer styczniowy „Czerwonego Sztandaru" otwiera artykuł redakcyjny, poświęcony Konstytucji Stalinowskiej.

Pięknym dokumentem uczuć miłości i czci, żywionych przez rewolucyjny proletariat Warszawy dla towarzysza Stalina, jest zamieszczony w „Czerwonym Sztandarze" *List warszawskiego aktywu tramwajarskiego KPP do towarzysza Stalina.*

Listopadowy numer „Czerwonego Sztandaru" zawiera przemówienie Stalina na przyjęciu pracowników przemysłu górniczego i metalowego na Kremlu, w którym Stalin powiedział:

> „Zaufanie ludu wobec działaczy gospodarczych — to wielka rzecz, towarzysze. Tylko lud jest nieśmiertelny. Wszystko inne jest przemijające. Dlatego należy umieć cenić zaufanie ludu".

Grudniowy numer „Czerwonego Sztandaru" zawiera artykuł *Wybory do parlamentu socjalizmu,* a styczniowy 1938 r. — *Mowę wyborczą Stalina.*

Wydawnictwa KPP świadczą też o czujnym śledzeniu walki o bolszewicką czystość szeregów partyjnych, etapów demaskowania i rozgromu trockistów w szeregach WKP(b), o przenoszeniu do polskich szeregów partyjnych nauk i wniosków z tej walki, której chorążym, wodzem i natchnieniem był Stalin.

Nowy Przegląd

I. W. Stalin.

Rewolucja proletarjacka i dyktatura proletarjatu.

Jakie są charakterystyczne cechy rewolucji proletarjackiej w przeciwstawieniu do rewolucji burżuazyjnej?

Różnice pomiędzy rewolucją proletarjacką a burżuazyjną mogą być sprowadzone do pięciu zasadniczych punktów:

1. Rewolucja burżuazyjna zaczyna się zwykle wtedy, kiedy istnieją już mniej

Nr 6/7 (20/21), sierpień — wrzesień 1926 r.

MATERJAŁY, DOKUMENTY, KOMENTARZE.

I. Z MIĘDZYNARODOWEGO FRONTU KLASOWEGO.

Dziesięciolecie „Podstaw Leninizmu" t. Stalina.

Dziesięć lat minęło od czasu, kiedy tow. Stalin wygłosił w wyższej szkole partyjnej im. Swierdłowa kurs wykładów o „podstawach leninizmu". Kurs ten, będący wzorem ścisłości, jasności i prostoty wykładu, zyskał olbrzymią popularność wśród miljonów robotników i chłopów całego świata. Według przybliżonych obliczeń „Zagadnienia Leninizmu", zawierające obok „Podstaw" także późniejsze przemówienia i artykuły tow. Stalina, wyszły dotychczas w ZSRR w ilości ok. 7 i pół miljona egzemplarzy, w tem 5.700.000 w jęz. rosyjskim, 1.235.000 w jęz. ukraińskim, 67.000 w jęz. gruzińskim, 65.000 w uzbeckim, 55.000 w białoruskim, 48.000 w turkmeńskim i 207.000 w pozostałych językach ZSRR, w tej liczbie w języku polskim. Poza granicami ZSRR „Zagadnienia Leninizmu" wyszły w 20 językach europejskich i prócz tego w językach: japońskim, chińskim, mongolskim, korejskim, arabskim, hinduskim i in.

Nr 3 (71), maj — czerwiec 1934 r.

Wyniki pierwszej pięciolatki

Referat tow. Stalina, wygłoszony na Zjednoczonem Plenum KC i CKK WKP(b) 7 stycznia 1933 r.)*

I.

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE PIĘCIOLATKI

Towarzysze!

W czasie okazania się planu pięcioletniego ludzie nie przypuszczali chyba, że pięciolatka może mieć ogromne znaczenie międzynarodowe.

Nr 1/2 (59/60), styczeń — luty 1933 r.

NOWI LUDZIE — NOWA, SOCJALISTYCZNA WYDAJNOŚĆ PRACY.

Przemówienie towarzysza STALINA na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców.

1. Znaczenie ruchu stachanowskiego.

Towarzysze! O stachanowcach mówiono tutaj, na tej naradzie, tak dużo i tak dobrze, że zostało mi właściwie niewiele do po-

Nr 9 (83), grudzień 1935 r.

Prace Towarzysza Stalina na łamach „Nowego Przeglądu", teoretycznego organu KC KPP.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Czerwony Sztandar" z dn. 25.VI.1937 r. podaje *Rezolucję KC KPP o procesie Tuchaczewskiego. Odezwy KC KPP* z sierpnia i listopada 1936 roku i *odezwa Komitetu Warszawskiego KPP* z czerwca 1937 r. nawołują „do walki z trockizmem, wrogiem wolności i pokoju", do skupienia szeregów na platformie nauk „drogiego masom ludowym całego świata towarzysza Stalina". *Odezwa KC KPP* z listopada 1937 na dwudziestolecie Października wzywa do ugruntowania wbrew polskim rządom faszystowskim „naturalnego braterstwa ludów Polski i Związku Radzieckiego — socjalistycznego państwa robotników i chłopów".

Trzeba podkreślić, że obok nielegalnych wydawnictw Komunistycznej Partii Polski ogromną rolę w przeniesieniu dorobku ideologicznego Stalina do Polski odegrały polskie przekłady prac Stalina, wydawane na terenie Związku Radzieckiego. Tłumaczone i przygotowane do druku przez Polaków — obywateli ZSRR oraz przez polskich komunistów, przebywających w Związku Radzieckim, przeznaczone w zasadzie dla polskiej ludności w Związku Radzieckim — wydawnictwa te masowo przenikały przez kordon, zasilając wydatnie naszą literaturę rewolucyjną.

Przychodzą straszne lata okupacji hitlerowskiej w Polsce, lata próby internacjonalistycznej postawy, proletariackiego patriotyzmu i bolszewickiego hartu, lata walki, w której tylko wierność linii stalinowskiej mogła zapewnić zwycięstwo, mogła zagwarantować odróżnienie przyjaciela od zamaskowanego wroga, bojownika o wyzwolenie społeczne i narodowe od przybranego w radykalizm nacjonalisty. Ogromną, nieocenioną pomocą w wytyczeniu dróg walki w tym okresie były nauki Stalina.

Z przechowanych nielegalnych antyhitlerowskich wydawnictw robotniczych zewsząd przemawia Stalin. Jego słowa, jego wezwania i rozkazy, to był prawdziwy sztab generalny antyfaszystowskiej partyzantki, to było natchnienie akcji sabotażu, skierowanego przeciw okupantowi.

Wystąpienia Stalina, drukowane w „Trybunie Wolności", w „Głosie Warszawy" i innych podziemnych pismach PPR — bohaterskiej kierowniczki walki narodu polskiego z faszystowskim okupantem, to symbol jej wierności rewolucyjnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego, tradycjom bojowego sojuszu z rewolucją rosyjską, z Październikiem, z WKP(b).

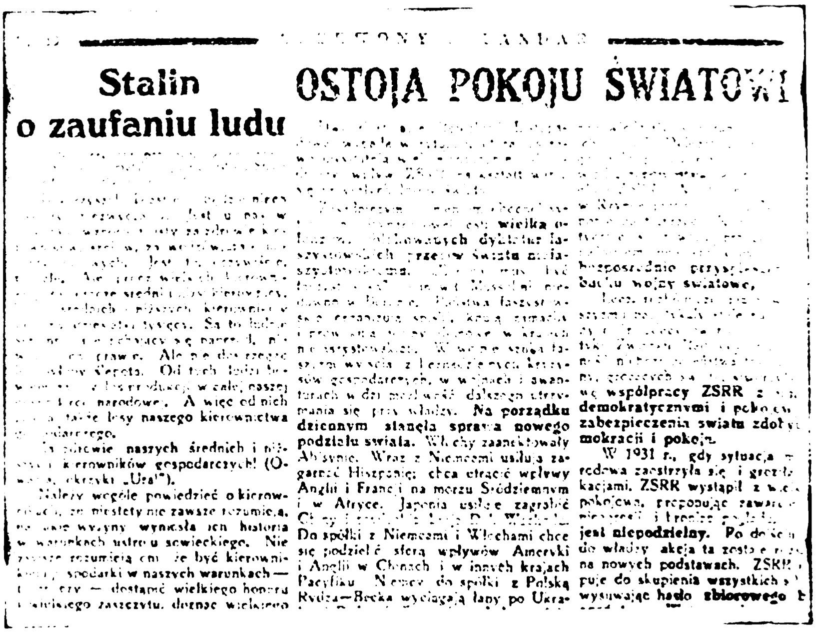
* * *

Wyzwolenie Polski przez bohaterską Armię Radziecką, powstanie i umacnianie się ludowo - demokratycznego państwa polskiego wywołało ogromny wzrost aktywności politycznej szerokich mas. Stąd wynikło coraz powszechniejsze dążenie do poznania teorii marksizmu - leninizmu i historycznych doświadczeń Związku Radzieckiego, dążenie, które tak dobitny wyraz znalazło w olbrzymim wzroście czytelnictwa prac Stalina.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu nasz aparat wydawniczy nie nadążał za ogromnym zapotrzebowaniem na książki Stalina. Nieocenioną pomocą były dla nas wówczas radzieckie wydawnictwa stalinowskie w języ-


CZERWONY SZTANDAR

CENTRALNY ORGAN KOMUNIS.YCZNEJ PARTII POLSKI


Stalin o zaufaniu ludu

OSTOJA POKOJU ŚWIATOW

Przemówienie Towarzysza Stalina na przyjęciu pracowników przemysłu hutniczego i metalowego (fragment). „Czerwony Sztandar", centralny organ KPP, 1937 r., Nr 15.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

ku polskim. W oparciu o pomoc Związku Radzieckiego wzrastał również nasz własny dorobek wydawniczy w zakresie polskich przekładów prac Stalina.

Nasza działalność wydawnicza w tej dziedzinie nabiera z roku na rok coraz większego rozmachu: „Krótki Kurs Historii WKP(b)" do końca 1949 r., uzyskał 1 milion 300 tysięcy nakładu. „Zagadnienia leninizmu" w tym samym czasie — 320.000 egz. nakładu. Są to najpoczytniejsze książki w Polsce.

Jakie prace Józefa Stalina wydaliśmy w Polsce Ludowej? Jaki jest wysiłek Partii i jej aparatu wydawniczego, by przyswoić polskim masom pracującym wspaniały dorobek ideologiczny Stalina?

W pierwszym roku naszej niepodległości ukazuje się praca *O materializmie dialektycznym i historycznym* (1945 r.), zwięzły i jasny wykład zasad materializmu dialektycznego i historycznego. Należy ona do najpopularniejszych u nas prac Stalina: dotychczas ukazało się kilka nakładów o łącznej wysokości około 300.000 egz., a ponadto wchodzi ona w skład polskich wydań Stalina: „Krótki Kurs Historii WKP(b)", „Zagadnienia leninizmu" i innych masowych wydań. Praca ta odegrała ogromną rolę w naszej walce ideologicznej na froncie filozoficznym, dając od pierwszych słów przykład filozofii pojętej jako oręż *partii* klasy robotniczej.

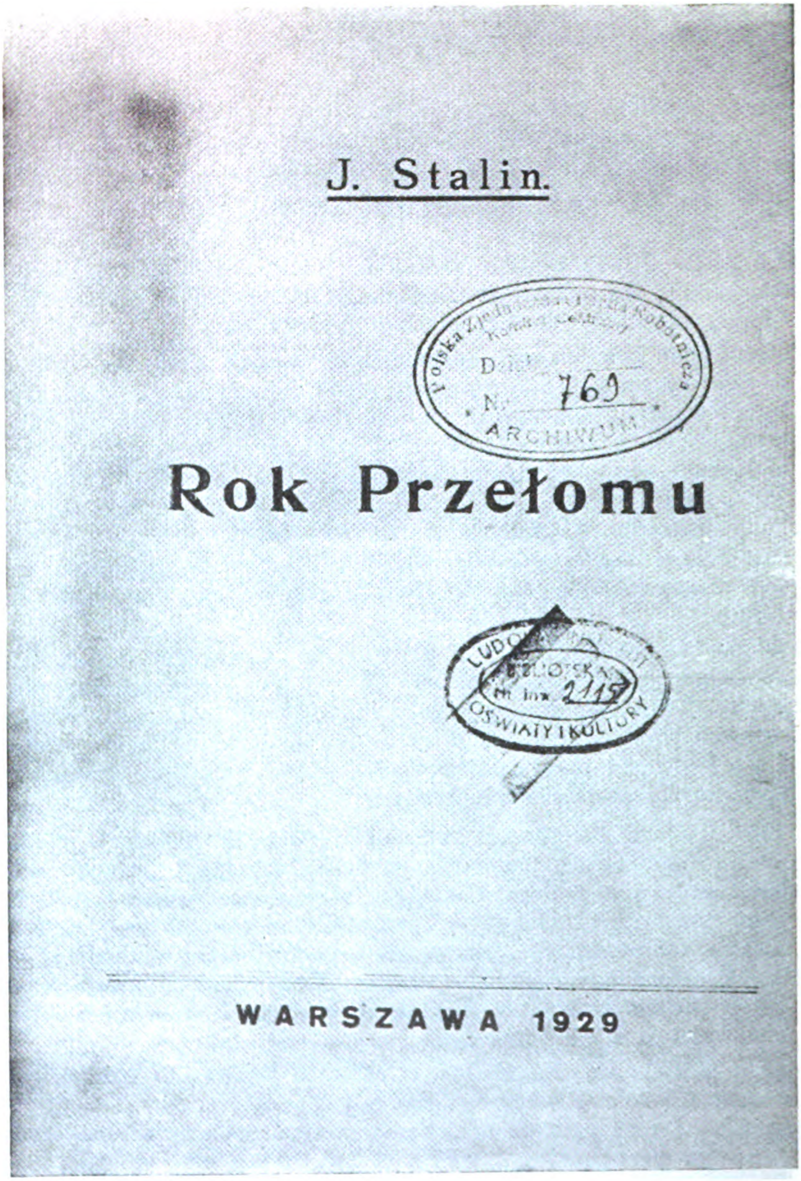
Propaganda „trzeciej wojny", podjęta na nowo przez imperialistycznych podżegaczy, fultońska mowa Churchilla — spowodowały szereg wystąpień Stalina, wydanych u nas w r. 1946 w broszurze, zatytułowanej *Podżegaczom wojennym w odpowiedzi*. Stalin daje tu m. in. ponownie wyraz swej głęboko przyjaznej postawie wobec Polski, stwierdzając raz jeszcze nienaruszalność naszych granic.

W 1947 r. ukazują się po raz pierwszy w Polsce STALINA *Zagadnienia leninizmu* (kolportowane przed tym w egzemplarzach polskiego wydania moskiewskiego), przekład z jedenastego wydania rosyjskiego 1939 roku. Zbiór ten, zawierający podstawowe prace Stalina z lat 1924 — 1939, daje obraz walki teoretycznej i praktyczno - politycznej, prowadzonej przez Stalina pod sztandarem Lenina, — należy do najwyższych osiągnięć myśli marksistowskiej w epoce leninizmu, jest genialnym uogólnieniem doświadczeń budownictwa socjalistycznego.

Książka ukazała się dotychczas w czterech wydaniach i osiągnęła do końca bieżącego roku 320.000 egz. nakładu.

Ujawnienie i rozgromienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego na Plenum sierpniowym KC PPR otwarło nowy etap w walce o wykuwanie leninowsko - stalinowskiej postawy ideologicznej naszej Partii. Wywołało to przełom w dziedzinie upowszechnienia dzieł klasyków marksizmu - leninizmu, zwłaszcza zaś prac towarzysza Stalina.

Ukazanie się w r. 1948 STALINA *Krótkiego Kursu Historii WKP(b)* (w dziesięć lat po ukazaniu się tej książki w Związku Radzieckim) jest głównym wydarzeniem wydawniczym tego roku w Polsce. Książka ta,



Okładka broszury nielegalnie wydanej przez KPP na bibułce, stron 12.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

wydana w roku Zjednoczenia Partii Robotniczych w Polsce, w okresie walki przeciwko odchyleniu prawicowemu i nacjonalistycznemu, w okresie podjętej ze wzmożoną siłą pracy nad podniesieniem poziomu ideowego mas partyjnych, stała się dla naszej Partii potężnym orężem ideowym bolszewizmu, prawdziwą encyklopedią podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu - leninizmu. Ze stalinowską precyzją i głębią książka ta przedstawia i uogólnia olbrzymie doświadczenie historyczne WKP(b), doświadczenie, jakiego nie posiadała i nie posiada żadna partia na świecie.

Pierwszy nakład 100.000 egz. rozszedł się natychmiast i obecnie książka ta osiągnęła w kilku nakładach 1.300.000 egz. — w polskich stosunkach wydawniczych fakt bez precedensu. A więc i na naszym gruncie znajdują potwierdzenie słowa Żdanowa, wypowiedziane na XVIII Zjeździe WKP(b), „że odkąd istnieje marksizm, jest to pierwsza książka marksistowska, która rozpowszechniła się tak szeroko".

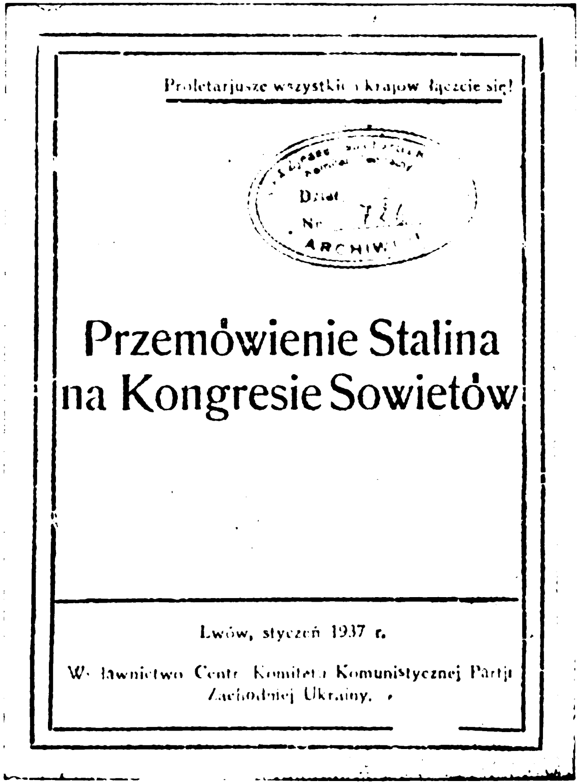
STALINA *Marksizm a kwestia narodowo - kolonialna,* zbiór wydany u nas w r. 1948, zawiera prawie wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina w kwestii narodowo - kolonialnej — łącznie 25 pozycyj. Na wstępie umieszczony jest znany artykuł Stalina *Marksizm a kwestia narodowa* z 1913 r., wydany po polsku już przez KPP. Dzieło to zostało wysoko ocenione przez Lenina (1913), jako czołowa praca z tej dziedziny w teoretycznej literaturze marksistowskiej.

Również w 1948 r. ukazuje się jako oddzielna broszura znana już z „Zagadnień leninizmu" praca STALINA *Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej,* napisana w 1927 r. (w dziesięciolecie Października), streszczająca w czterech zwartych punktach podstawowe cechy Rewolucji Październikowej, charakteryzujące ją jako rewolucję o znaczeniu międzynarodowym i światowym.

W 1949 r., w 25-lecie rosyjskiego wydania, ukazuje się u nas w oddzielnym wydaniu praca STALINA *O podstawach leninizmu.* W swych wykładach, wygłoszonych na Uniwersytecie im. Swierdłowa w Moskwie w 1924 roku, Stalin wykazał niewyczerpane bogactwo teoretyczne leninizmu, jego olbrzymią praktyczną doniosłość dla walki rewolucyjnej. Praca Stalina odegrała ogromną rolę w ideowym rozgromieniu trockizmu, służąc odtąd wszystkim rewolucyjnym partiom za oręż w walce o leninowsko - stalinowską linię generalną. Praca STALINA *O podstawach leninizmu,* stanowiąca fundamentalny wkład w teorię marksizmu - leninizmu ukazała się u nas następnie wraz z uzupełnieniem pt. *Przyczynek do zagadnień leninizmu,* napisanym przez Stalina po XIV Zjeździe Partii (1926 r.).

Rok 1949 przynosi nowe przekłady prac Stalina na język polski. W 25-tą rocznicę śmierci Lenina ukazuje się zbiorek STALINA *O Leninie,* zawierający m. in. stalinowską przysięgę, złożoną 26 stycznia 1924 na posiedzeniu żałobnym II Ogólnozwiązkowego Zjazdu Rad.

W Nr 1 (13) „Nowych Dróg" (styczeń — luty 1949) ukazuje się pierwodruk polskiego przekładu pracy STALINA *W sprawie rządu robotniczo-chłopskiego,* drukowanej w 1927 r. w Nr 6 „Bolszewika". W artykule tym

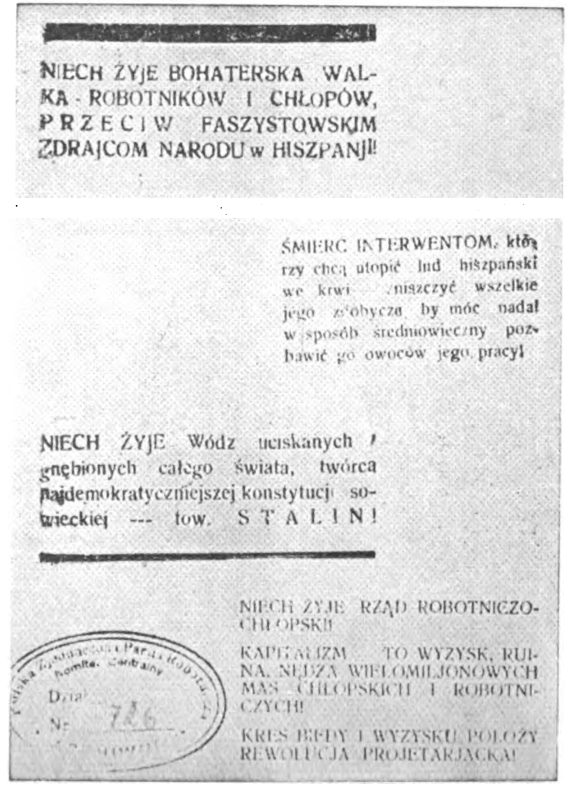


Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Przemówienie Stalina na Kongresie Sowietów

Lwów, styczeń 1937 r.

Wydawnictwo Centr. Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy.



NIECH ŻYJE BOHATERSKA WALKA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW, PRZECIW FASZYSTOWSKIM ZDRAJCOM NARODU w HISZPANJI!

ŚMIERĆ INTERWENTOM, którzy chcą utopić lud hiszpański we krwi, zniszczyć wszelkie jego zdobycze, by móc nadal w sposób średniowieczny pozbawić go owoców jego pracy!

NIECH ŻYJE Wódz uciskanych i gnębionych całego świata, twórca najdemokratyczniejszej konstytucji sowieckiej — tow. STALIN!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI!

KAPITALIZM — TO WYZYSK, RUINA, NĘDZA WIELOMILJONOWYCH MAS CHŁOPSKICH I ROBOTNICZYCH!

KRES BIEDY I WYZYSKU POŁOŻY REWOLUCJA PROLETARJACKA!

Przemówienie Towarzysza Stalina o projekcie Konstytucji ZSRR, wydane nielegalnie w 1937 r. we Lwowie przez KC KPZU. Broszura na bibułce, str. 25 + 1. Pierwsza i ostatnia stronica okładki.
Fotokopia — z archiwum KC PZPR

Stalin analizuje charakter państwa dyktatury proletariatu i rządu radzieckiego, stwierdzając, „że proletariacki charakter naszego rządu i wypływające stąd zadania socjalistyczne nie tylko nie przeszkadzają mu, lecz wręcz przeciwnie, pobudzają go, nieodzownie pobudzają do prowadzenia polityki zachowania i umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako najważniejszego środka realizacji klasowych zadań dyktatury proletariackiej w naszym chłopskim kraju, że wobec tego rząd ten nazywa się rządem robotniczo - chłopskim...".

W 1949 r. ukazuje się również STALINA *Anarchizm czy socjalizm?* (po raz pierwszy w języku polskim). Praca ta, napisana w 1906 r., powstała bezpośrednio z potrzeby odparcia ataku, podjętego na marksizm przez grupę anarchistów gruzińskich, wyszła jednak daleko poza te ramy i odegrała doniosłą rolę w kształtowaniu się światopoglądu partii bolszewickiej.

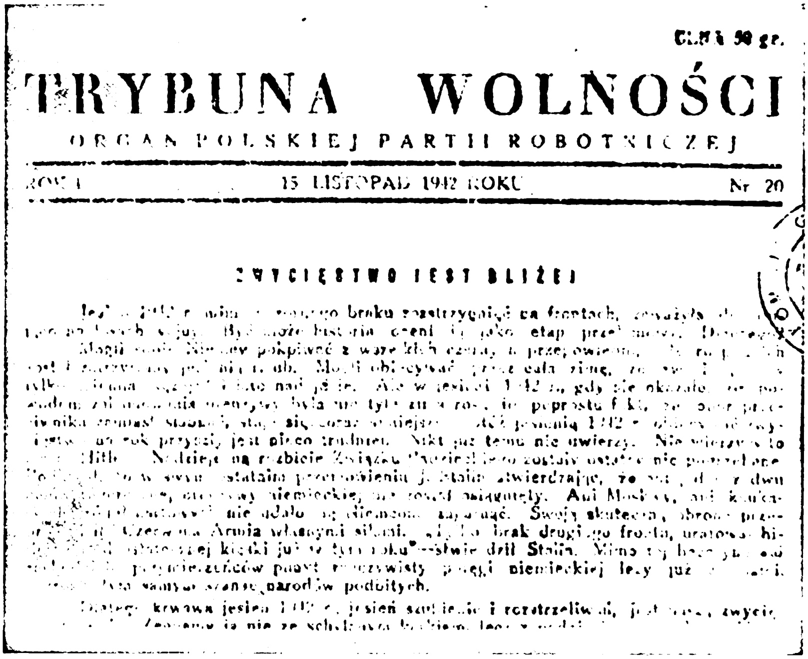
Prace Stalina wchodzą również do dwóch zbiorków tematycznych. LENIN — STALIN, *O spółdzielczości produkcyjnej na wsi* i LENIN — STALIN, *O współzawodnictwie pracy,* wydanych w bieżącym roku, w których zebrane są prace wielkich nauczycieli proletariatu, dotyczące tych dwóch podstawowych w naszym pochodzie do socjalizmu zagadnień.

Doniosłym narzędziem popularyzacji „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)" oraz innych prac Stalina i Lenina jest rozpoczęte w 1949 przez „Książkę i Wiedzę" wydawnictwo „Małej Biblioteczki Marksizmu-Leninizmu". Biblioteczka ta ma za zadanie ułatwić najszerszym masom studiowanie „Krótkiego kursu" i realizuje to przez wydawanie serii zeszytów, zawierających materiały źródłowe do poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów „Historii WKP(b)". Dotychczas ukazało się 17 takich zeszytów (do rozdz. I,II, III itd.) z krótkimi pracami lub fragmentami prac Lenina i Stalina, częściowo znanymi już w języku polskim, częściowo po raz pierwszy na polski tłumaczonymi. Każdy zeszyt „Biblioteczki" zaopatrzony jest w dużą ilość przypisów i objaśnień niezmiernie ułatwiających lekturę.

Zeszyt Nr 4 poświęcony jest wyłącznie pracy STALINA *Klasa proletariuszy i partia proletariuszy,* opublikowanej w 1905 r., a wydanej obecnie po raz pierwszy w języku polskim. Artykuł analizuje pierwszy paragraf statutu partyjnego SDPRR i uzasadnia jego bolszewickie, leninowskie sformułowanie, według którego Partia winna być „twierdzą, której bramy otwierają się tylko dla wypróbowanych" (str. 10). Wyłożone w tym artykule zasady członkostwa partyjnego legły również u podstaw organizacyjnych naszej Partii.

*

Jubileusz 70-lecia urodzin towarzysza Stalina stał się dla klasy robotniczej i mas pracujących Polski nowym bodźcem do przyswojenia sobie Jego wspaniałego dorobku ideowego. Na tę właśnie stronę uroczystości jubileuszowych zwraca przede wszystkim uwagę uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-lecia urodzin towarzysza Stalina. Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:



CENA 50 gr.

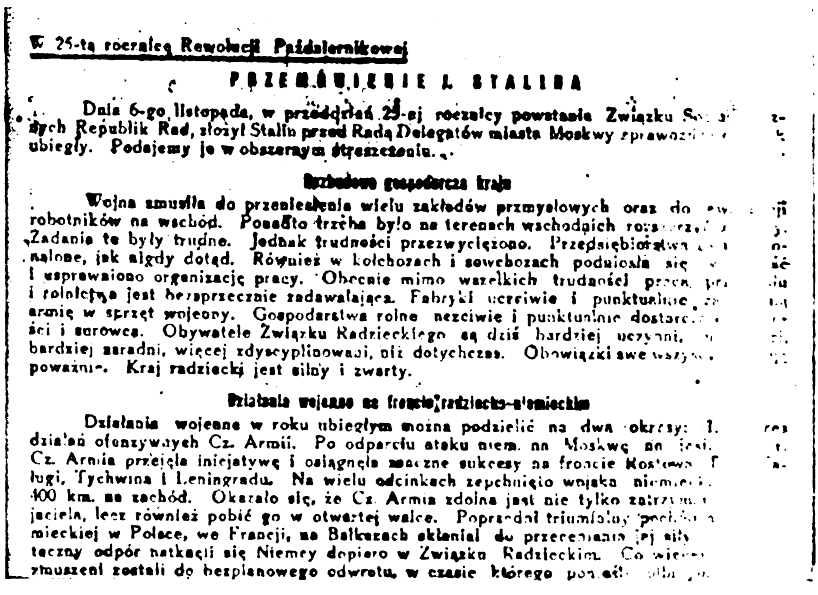
TRYBUNA WOLNOŚCI

ORGAN POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK I — 15 LISTOPAD 1942 ROKU — Nr 20

ZWYCIĘSTWO JEST BLIŻEJ

[illegible]



W 25-tą rocznicę Rewolucji Październikowej

PRZEMÓWIENIE J. STALINA

Dnia 6-go listopada, w przededniu 25-ej rocznicy powstania Związku S[illegible] [illegible]ych Republik Rad, złożył Stalin przed Radą Delegatów miasta Moskwy sprawozd[illegible] ubiegły. Podajemy je w obszernym streszczeniu.

Budownictwo gospodarcze kraju

Wojna zmusiła do przeniesienia wielu zakładów przemysłowych oraz do [illegible] robotników na wschód. Ponadto trzeba było na terenach wschodnich roz[illegible] Zadania te były trudne. Jednak trudności przezwyciężono. Przedsiębiorstwa [illegible] nalone, jak nigdy dotąd. Również w kołchozach i sowchozach podniosła się [illegible] i usprawniono organizację pracy. Obecnie mimo wszelkich trudności przem[illegible] i rolnictwo jest bezsprzecznie zadawalająca. Fabryki uczciwie i punktualnie [illegible] armię w sprzęt wojenny. Gospodarstwa rolne uczciwie i punktualnie dostarcz[illegible] ści i surowca. Obywatele Związku Radzieckiego są dziś bardziej uczynni, [illegible] bardziej zaradni, więcej zdyscyplinowani, niż dotychczas. Obowiązki swe wszy[illegible] poważnie. Kraj radziecki jest silny i zwarty.

Działania wojenne na froncie radziecko-niemieckim

Działania wojenne w roku ubiegłym można podzielić na dwa okresy: 1. działań ofensywnych Cz. Armii. Po odparciu ataku niem. na Moskwę na [illegible] Cz. Armia przejęła inicjatywę i osiągnęła znaczne sukcesy na froncie Rostowa [illegible] ługi, Tychwina i Leningradu. Na wielu odcinkach zepchnięto wojska niemiec[illegible] 400 km. na zachód. Okazało się, że Cz. Armia zdolna jest nie tylko zatrzym[illegible] jaciela, lecz również pobić go w otwartej walce. Poprzednio triumfalny pochód [illegible] mieckiej w Polsce, we Francji, na Bałkanach skłaniał do przeceniania jej siły [illegible] teczny odpór natknęli się Niemcy dopiero w Związku Radzieckim. Co więcej [illegible] zmuszeni zostali do bezplanowego odwrotu, w czasie którego pon[illegible]

Artykuł redakcyjny oparty na wypowiedzi Towarzysza Stalina i streszczenie przemówienia Towarzysza Stalina na XXV rocznicę Rewolucji Październikowej. „Trybuna Wolności", nielegalny organ PPR, Nr 20 z 15.XI.1942. Strona tytułowa i strona 2-ga. (Fragmenty).

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

„Uczcić 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA przez zaznajomienie całej naszej Partii i klasy robotniczej z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, z Jego wkładem w rozwój nauki marksizmu - leninizmu. Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko - stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu“.

Grudzień — miesiąc jubileuszowy — wzbogaca nas o szereg niezwykle cennych stalinowskich pozycji wydawniczych. M. in. w grudniu 1949 r. ukazał się *Krótki życiorys Józefa Stalina* w nakładzie 250 tysięcy egz.

Równocześnie wychodzi seria *8 broszur jubileuszowych,* obejmująca częściowo wznowienia rzeczy dawniej wydanych, częściowo rzeczy nowe, po raz pierwszy na polski tłumaczone. Do tych ostatnich należy broszura JÓZEF STALIN, *Do młodzieży,* zbiorek, w którym Stalin przy różnych okazjach wytycza młodzieży drogę w konkretnych zagadnieniach budownictwa, współzawodnictwa pracy, prasy młodzieżowej.

Nowością w tej serii będzie również zbiorek dokumentów, obrazujących stosunek Stalina do Polski i Polaków — JÓZEF STALIN, *Wybór dokumentów w sprawie Polski,* wreszcie oddzielne wydanie nowoopublikowanego artykułu STALINA, *Kwestia narodowa a leninizm,* drukowanego po raz pierwszy w języku polskim w r. 1949 w Nr 2 Zeszytów „Nowych Dróg“ (Seria Filozoficzna II).

W pracy tej towarzysz Stalin po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej uzasadnia tezę o narodach burżuazyjnych i socjalistycznych, odkrywa nowe podstawy rozwoju narodów w warunkach ustroju radzieckiego, pokazuje jak powstają nowe socjalistyczne narody, i ich zasadniczą odmienność od starych, burżuazyjnych narodów, genialnie odsłania perspektywy rozwoju narodów w okresie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju i zlania się narodów oraz kultur narodowych i języków po zwycięstwie komunizmu w całym świecie.

Również w grudniu rb. ukazuje się po raz pierwszy w języku polskim głośna praca STALINA. *O rozbieżnościach partyjnych słów kilka,* napisana na początku 1905 r. W pracy tej towarzysz Stalin analizuje zagadnienie wzajemnego stosunku żywiołowości i świadomości w ruchu robotniczym, podkreśla ogromne znaczenie teorii dla ruchu robotniczego. Stalin uczy, że tylko połączenie socjalizmu naukowego z ruchem robotniczym doprowadzi klasę robotniczą do socjalizmu, że należy wnieść do żywiołowego ruchu robotniczego świadomość socjalistyczną, stworzyć scentralizowaną partię i zawsze kroczyć na czele ruchu. Była to bolszewicka odpowiedź na oportunistyczną teorię żywiołowości, na rewizjonistyczną tezę, że „ruch jest wszystkim, zaś cel końcowy, socjalizm — niczym“.

Z życiem i walką Józefa Stalina zapozna również masy polskie książka Ł. Berii — *Przyczynek do zagadnienia dziejów organizacji bolszewickiej w Kraju Zakaukaskim,* po raz pierwszy obecnie tłumaczona na polski

GŁOS WARSZAWY

Rok II — Warszawa, [illegible] maj 1943 r. — № 23 (32)

Archiwum 73

ROZKAZ DZIENNY STALINA

na dzień 1 maja roku 1943.

Towarzysze czerwonoarmiści i czerwoni marynarze, dowódcy i pracownicy polityczni, partyzanci i partyzantki, robotnicy i robotnice, chłopi i chłopki, pracownicy umysłowi, bracia i siostry, będący chwilowo pod jarzmem — ciemiężcy wszystkich was pozdrawiam w imieniu rządu i partii bolszewickiej i składam Wam życzenia z okazji 1-go maja.

Dzień 1-go maja narody sowieckie obchodzą w surowych dniach wojny. Złożyliśmy swe losy w ręce Czerwonej Armii i nie zawiedliśmy się na niej. Cz. Armia stanęła murem w obronie naszej sowieckiej ojczyzny i już prawie 2 lata w ciężkich walkach broni honoru i niepodległości Zw. Sowieckiego. W okresie ofensywy [illegible] na przełomie 1942 i 43 r. Cz. Armia zadała potężne ciosy wojskom hitlerowskim, [illegible] wielkie siły wroga w ludziach i sprzęcie, otaczając i likwidując 2 armie niemieckie pod Stalingradem, biorąc do niewoli przeszło 300 [illegible]

PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU — Cena 30 gr

Archiwum 73

GŁOS WARSZAWY

Rok II — Warszawa, 12 listopada 1943 r. — № 72 (81)

ZE ŚWIATA

MOWA STALINA. W rocznicę rewolucji Stalin wygłosił przemówienie, które posiada pierwszorzędną doniosłość jako świadectwo nastrojów Zw. Sowieckiego jak i planów polityki Sowieckiej na okres powojenny. Przemówienie to stanowi w wielu punktach rozszerzenie deklaracji, ogłoszonych po konferencji moskiewskiej i rzuca wiele światła na toczące się obrady przedstawicieli 3 mocarstw.

Omawiając wyniki dotychczasowych walk podkreślił Stalin, iż Niemcy stracili 4 miliony oficerów i żołnierzy, w tym 1 800 000 zabitych. Armia niemiecka straciła najlepsze swoje oddziały. Tym nie mniej nadrobić usiłuje ilością. O ile w ub. roku przeciw Cz. Armii walczyły 242 dyw. w tym 179 niem., w r. bież. walczy 257 dyw. w tym 207 niemieckich. Dwie wielkie bitwy rozstrzygnęły o klęsce wroga: pod Stalingradem i pod Kurskiem. Stalingrad był zmierzchem potęgi armii hitlerowskiej, Kursk postawił ją w obliczu katastrofy.

oraz silnym bombardowaniem ośrodków przemysłowych i militarnych. Również pomogli nam alianci w zaopatrzeniu w sprzęt i znacznie ułatwili zwycięstwa. Zrealizowanie drugiego frontu, które nastąpi niedługo, pogłębi współpracę i przyśpieszy zwycięstwo. Wali się gmach faszystowskiego sojuszu. Włochy odpadły, dziś przychodzi kolej na Finlandię, Węgry, Rumunię.

Po załamaniu się Niemiec wyłoni się sprawa odbudowy całej Europy. Zw. Sow. nie zmieni swej polityki i zrobi wszystko, aby doprowadzić do współpracy narodów w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturalnej i przyśpieszyć odbudowę.

1) Wszystkie znajdujące się pod jarzmem niem. narody muszą być wyzwolone i otrzymają pomoc przy odbudowie. Francja, Belgia, Holandia, Jugosławia, Czechosłowacja, Polska, Grecja muszą być wolne i niezależne. 2) Oswobodzonym narodom musi być zostawione pełne prawo swobodnej de-

Pierwszomajowy rozkaz Towarzysza Stalina (fragment) i przemówienie Towarzysza Stalina na XXVI rocznicę Rewolucji Październikowej (fragment streszczenia). „Głos Warszawy“, nielegalny organ warszawskiej organizacji PPR, Nr Nr z 1 maja i 12 listopada 1943 r.

Fotokopia — z archiwum KC PZPR

i wydana w związku z jubileuszem. Książka rysuje pierwsze lata działalności partyjnej Józefa Stalina, jego decydującą rolę w stworzeniu bolszewickiej organizacji w Kraju Zakaukaskim, cytuje dokumenty, wspomnienia współczesnych itp.

Dorobek wydawniczy miesiąca jubileuszowego obejmuje jeszcze cały szereg innych pozycji, opublikowanych nakładem największych polskich instytucji wydawniczych.

Na nowym, wyższym poziomie stawia sprawę wydawania Dzieł Lenina i Stalina uchwała Biura Politycznego KC PZPR o pełnym wydaniu Dzieł Lenina i Stalina w języku polskim, ogłoszona 22 lipca 1949 r. Biuro Polityczne poleciło wydawnictwu „Książka i Wiedza" natychmiastowe przystąpienie do wydania polskiego przekładu Dzieł wszystkich Lenina i Stalina, które otworzą narodowi polskiemu „bezcenną skarbnicę wiedzy marksistowsko - leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu - leninizmu".

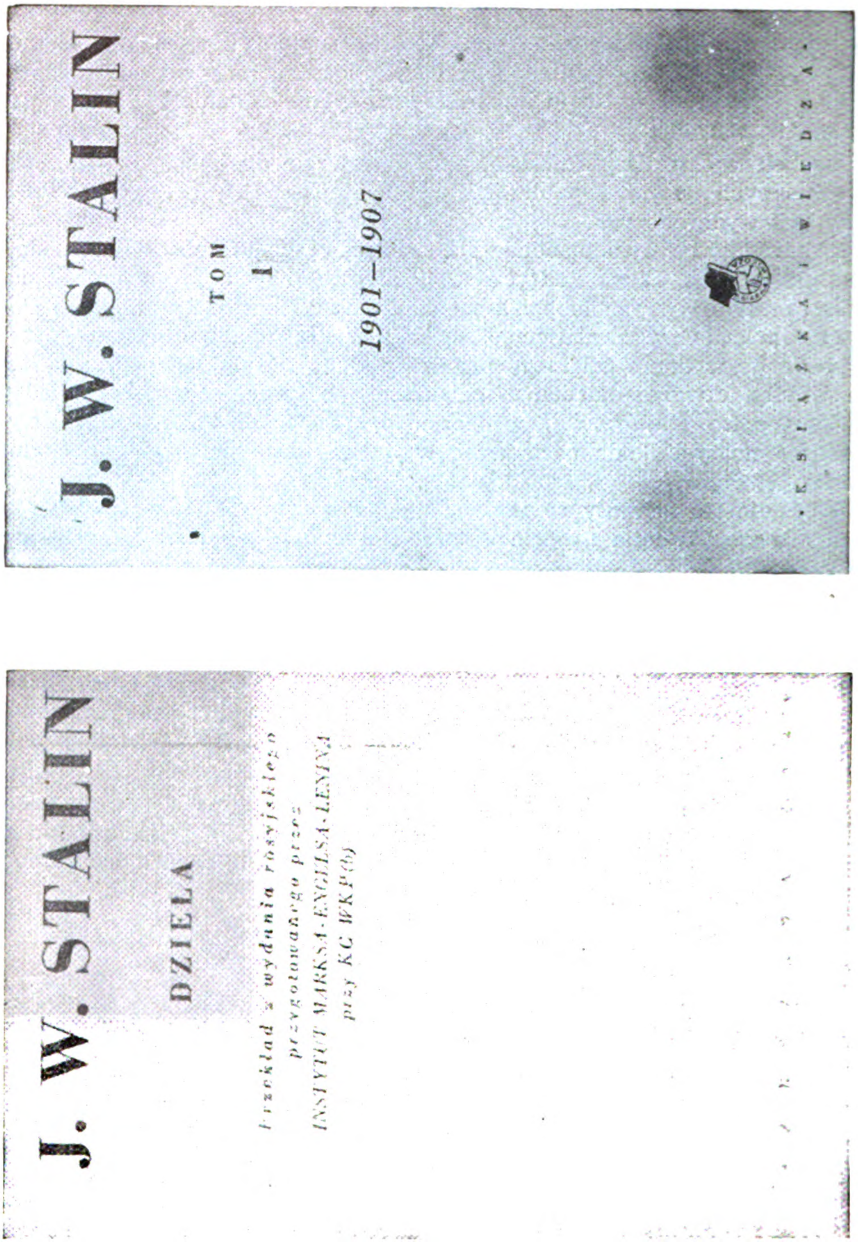
Realizacja tej uchwały rozpoczęła się już w tym roku i w jubileuszowym miesiącu 70-lecia urodzin Józefa Stalina ukazały się dwa pierwsze tomy Dzieł.

TOM I zawiera prace Stalina, napisane w latach 1901 — 1907, z nich niektóre znane czytelnikowi polskiemu z wydań 1949 r. („Klasa proletariuszy i partia proletariuszy", „Anarchizm czy Socjalizm?" i inne). Znaczna większość jednak, to prace po raz pierwszy tłumaczone na polski.

TOM II zawiera prace Stalina, napisane w latach 1907 — 1913. Zamieszczone tu są artykuły Józefa Stalina, drukowane w owym okresie w bolszewickich pismach gruzińskich i rosyjskich, odzwierciedlające walkę proletariatu Rosji z caratem, nieubłaganą walkę Stalina z mieńszewikami i wszelkiego rodzaju odchyleniami od linii Partii. Większość prac, wchodzących do tego tomu, drukowana jest w Polsce również po raz pierwszy.

* * *

Dorobek polskich publikacji dzieł Stalina jest jednym z widomych i doniosłych probierzy wzrostu poziomu ideologicznego Partii i mas pracujących. Nowe zadania stojące przed Partią niewątpliwie staną się bodźcem dla wzmożenia naszej działalności w zakresie rozpowszechniania, popularyzowania i studiowania genialnych prac Lenina i Stalina.



Wydanie polskie Dzieł Józefa Stalina podjęte na mocy uchwały KC PZPR

KSIĄŻKA i WIEDZA

WYDAŁA W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN J. W. STALINA

— **Krótki życiorys J. W. Stalina.** „Książka i Wiedza", 1949, str. 236 + 12 ilustracji wklęsłodrukowanych, oprawa płócienna.

J. W. STALIN

— **Dzieła, tom I, 1901 — 1907.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd. polskie drukowane na mocy uchwały KC PZPR „Książka i Wiedza" 1949, str. 436 (oprawa płócienna).

— **Dzieła, tom II, 1907 — 1913.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd polskie drukowane na mocy uchwały KC PZPR „Książka i Wiedza" 1949, str. 434 (oprawa płócienna).

— **Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem.** W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom. Przemówienie na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe kołchoźników — przodowników pracy, „Książka i Wiedza" 1949, str. 67.

— **Marksizm a kwestia narodowa.** Kwestia narodowa a leninizm. „Książka i Wiedza" 1949, str. 110.

— **Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.** Na dziesięciolecie Października. „Książka i Wiedza" 1949, str. 22.

— **O Leninie.** Wyd. II „Książka i Wiedza" 1949, str. 47.

— **Do młodzieży.** „Książka i Wiedza" 1949, str. 47.

— **O materializmie dialektycznym i historycznym.** Wyd. III „Książka i Wiedza" 1949, str. 43.

— **Przemówienie w Pałacu Kremlowskim na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej 4 maja 1935 r.** Przemówienie na pierwszej Wszechzwiązkowej naradzie stachanowców 17 listopada 1935 r. „Książka i Wiedza", 1949, str. 31.

— **Wybór dokumentów w sprawie polskiej.** „Książka i Wiedza" 1949, str. 27.

— **O projekcie konstytucji ZSRR.** Referat na nadzwyczajnym VIII wszechzwiązkowym zjeździe Rad 25 listopada 1936 r. „Książka i Wiedza", 1949, str. 48.

— **O podstawach leninizmu.** Przyczynek do zagadnień leninizmu. „Książka i Wiedza". 1949, str. 290.

T R E Ś Ć :

str.

Józef Stalin — Kwestia narodowa a leninizm 3

*

Bolesław Bierut — Zwycięski wódz nowej epoki 19

Józef Cyrankiewicz — Stalin przewodzi walce o rewolucyjną jedność klasy robotniczej 47

Jakub Berman — Rewolucja Październikowa przyśpiesza coraz bardziej rozwój ludzkości do socjalizmu . . 72

Hilary Minc — Niektóre zagadnienia demokracji ludowej w świetle leninowsko-stalinowskiej nauki o dyktaturze proletariatu 83

Roman Zambrowski — W walce o realizację stalinowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim 114

Aleksander Zawadzki — Stalin a zwycięstwo leninizmu w polskim ruchu robotniczym 141

Franciszek Jóźwiak-Witold — O stalinowską linię w polityce kadr 159

Henryk Świątkowski — Twórca Konstytucji Zwycięskiego Socjalizmu 176

* * *

Dzieła Stalina w Polsce 191

Skład przyjęto dnia 7. XII. 49 r., druk ukończono 19. XII. 49 r.
Nakład 100.000. Papier ilustracyjny kl. III. gr. 90. Format 70 × 100. Zam. Nr 2644. B-95509
Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Warszawa. ul. Smolna 10/12.
Wkładki wklęsłodrukowe na papierze ilustr. 150 gr.
wykonano w Zakładach Wklęsłodrukowych RSW „Prasa", Warszawa ul. Mariensztadt 8

Cena zł 200.—